



3 1761 04365 4482







47

5

846 c



L. Orandi del.

*Marya Kazimira.*

obraz olejny w zbiorach K. Swidzińskiego.

# BIBLIOTEKA

ORDYNACYI MYSZKOWSKIEJ.

---

Z A P I S

KONSTANTEGO ŚWIDZIŃSKIEGO.

---

**ROK 1860.**

---

(Z ryciną na stali).

*Frangas, non flectas.*

---

---

W KRAKOWIE,

W Drukarni C. K. Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
nakładem margrabięgo Myszkowskiego.

BIBLIOTEKA

ORDYŃA I HANOWSKIE

5 2 1 5

ROZSTAWIENIE WYKAZU

WYKAZ

DK

4310

A26

1860 ✓

WYKAZ

WYKAZ



WYDAWCA: WYDZIAŁ HISTORII I STAROŻYTNOSTI  
W ORODNI „Zapisków Świdzińskich”

## SPIS RZECZY.

### I. Zapis Konstantego Świdzińskiego.

I. O zapisie Świdzińskiego oznajmienie pożegnalne . . . . .	str. I.
Dodatek do tegoż. Zrzeczenie się spadku przez Margrabiego Wielopolskiego a przyjęcie przez Świdzińskich . . . . .	VI.
II. Korrespondencya . . . . .	1.
III. Sprawa o zapis w pismach publicznych . . . . .	4.
Uwagi nad pismem PP. Władysława Małachowskiego i Alexandra Przeździeckiego z dnia 20 Grudnia 1859 r. . . . .	7.
P. Erazma Michałowskiego Rys ustawy dla muzeum polskiego imienia Świdzińskich i jego historia . . . . .	9.
IV. Kronika zbiorów . . . . .	15.

### II. Listy Jana Sobieskiego

uporządkowane, pomnożone i objaśnione przez Antoniego Zygmunta Helcla.

## WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU w części „Zapis K. Świdzińskiego“.

---

- Str. 6, kol. 2, wiersz 28 od góry, zamiast: ani jednego“ w wyrazach — czytaj: ani jednego“. W wyrazach.  
Str. 7, kol. 1, wiersz 16 i 21 od dołu: Nowy odstęp nie od wyrazów: *Bardziej niż*, lecz wyżej od słów: *Gdy tym sposobem*, zaczynać się powinien.  
Str. 7, kol. 2, wiersz 3 od dołu zamiast: „odpowiedzialności, lecz — popraw „odpowiedzialności: lecz  
Str. „ „ „ „ 15 i 19 od dołu: Nowy odstęp nie od wyrazów: *Lecz o postanowieniu*, — ale wyżej od słów: *Piszący mienią się*, zaczynać się powinien.  
Str. 8, kol. 1, wiersz 2 od góry — zamiast: *stróżowali?* — popraw: *stróżowali*.
- 

### DODATEK DO WYKAZU OMYŁEK DRUKU

w części: **LISTY „JANA SOBIESKIEGO“.**

---

- Str. 459, Numer listu 200 — popraw: 201.  
Str. 461, „ „ „ 201 — „ „ „ 202.  
Str. „ „ „ 202 — „ „ „ 203.  
Str. 474 do przypisu wiersza ostatniego dodaj: Ze wzmianki znów innej Załuskiego (*l. c. IV. 77*) przypuścić je można na Litwie w okolicach Szawli, Są atoli i w Lubelskiem miasteczko i wieś *Czemierniki*.  
Str. 583, po napisie: *Wykaz abecadłowy* i t. d. dodaj: (Liczba rzymska w wykazie tym oznacza *Część*, arabska numer listu owęj *Części*.)  
Str. 585, kol. 2, wiersz 12 od dołu, zamiast: *Czemierniki, IV. 215*, popraw: *Czemierniki, III. 215*.
-

**ZAPIS**  
**KONSTANTEGO ŚWIDZIŃSKIEGO.**

---

Włodzisław Szewczyk  
Włodzisław Szewczyk

# WAPIS

KONSTANTEGO SZWINSKIEGO

I.

## O zapisie Świdzińskiego Oznajmienie pożegnalne.

---

**W** dalszym ciągu zeszłorocznej naszej odezwy mieliśmy zamiar niniejszą o wykończeniu budowli w Chrobrzu dla biblioteki Świdzińskiego donieść, i przyjaciół jego dzieła na otwarcie tych zbiorów w miesiącu Wrześniu zaprosić. Wszakże inny obrót rzecz wzięta: zanim jeszcze mogliśmy w gościnie u siebie ich podjąć, już nam z nimi pożegnać się, a zarazem z zapisem Świdzińskiego rozstać się przychodzi. Zapisu tego, jak dawniejsze nasze pisma świadczą, dwa razy już zamysłaliśmy rzec się: raz wtedy, gdy wystąpiono z zatestamentowemi pierwotnie nieznanemi nam pismami niebożczyka, nadając im znaczenie z testamentem niezgodne; drugi raz, gdy poduszczenia publiczne pierwszą sprawę o testament wywołały. Z czem wówczas ociągaliśmy się, do tego nowe zdarzenia są teraz dla nas niezbitym powodem.

Zapis Konstantego Świdzińskiego przyjęliśmy jako ogólny całego majątku. Wszakże mienie po nim coraz się uszczupla sporami sądowemi do dzisiajszego dnia już dwudziestą cztery; z tych jeden samą istotę legatu jako ogólnego w wątpliwość podaje, i grozi oderwaniem od dóbr spadkowych, wsi i folwarku Drażna w pierwszej instancji już orzeczonem.

Wezwani przez prawo i testatora do niesienia nam pomocy exekutorowie testamentu w Królestwie, Władysław hr. Małachowski i Alexander hr. Przeździecki, jak w sprawie głównej o wolę ostateczną Świdzińskiego, tak w innych z okolicz-

ności testamentu processach, bez poparcia nas zostawili.

Na końcu zeszłorocznej naszej odezwy wyraziliśmy, iż czynimy ją w duchu pokoju i zgody, że liczymy z zaufaniem na pomoc tych, co jednę z nami są myśli, a że po tych, co od nas pomimo zdarzeń jakie wiek ten widział, różniłoby się zdaniem, przy uwadze na wspólny cel spodziewamy się tej wyrozumiałości co do środków, która przedsięwzięcia ze skutku sądzi i rozróżnione sposoby widzenia z czasem pojednać może. Życzliwego poparcia mogliśmy tym więcej spodziewać się po mężach, którzy położeniem swoim i tym jakie mają w kraju, i tym jakie Konstanty Świdziński do nas i do dzieła swego im nadał, po stronie prawdy stanąć, pożytek istotny ogółu nad nierozważne wymagania przenieść byli powinni.

Poparcie od nich byłoby mogło dzieło Świdzińskiego na obranej przez nas drodze wzmocnić i ustalić: zamiast tego, zamiast cierpliwiej przynajmniej wyrozumiałości, któraby zaważ nam nie przymnażała, napotkaliśmy od nich, nie już dawniejszą sądową obojętność, lecz wyraźne przeciwieństwo na teraz, zagrożenie nadal. PP. Małachowski i Przeździecki pod dniem 20 Grudnia r. z. ogłosili oświadczenie przeciwko naszemu sposobowi urzędzenia zapisu Świdzińskiego, jako niezgodnemu z duchem jego woli ostatecznej. Odwołując się do osobnej publikacyi, którą P. Erazm Michałowski wydać zamierza, wyrazili, że żądania

ich o inny sposób urządzenia zbiorów, stać się kiedyś mogą, w myśl jakoby słów wniosku Naczelnego Prokuratora o mocy obowiązkowej życzenia dołączonego do zapisu, przedmiotem rozpoznania sądowego.

W takiem oświadczeniu exekutorów nie znaleźliśmy powodu do zmiany przyjętego przez nas kierunku, i przygotowawszy nad ich pismem uwagi które poniżej zamieszczamy, oczekiwaliśmy spokojnie, aby złożeniem swęj władzy ustąpili nam z drogi. Jakoż P. Przeździecki w dawniejszym liście swym z dnia 29 Listopada 1858 r. zapowiadając nam dalsze swoje zamiary, tak się był wyraził: „najprzykrzejszą byłaby dla mnie powinność zrzeczenia się powierzonego mi obowiązku i odwołania się z tém do sądu społecznego i potomności“. W zachodzącém przeciwieństwie przekonania exekutorów z naszym, dla pozostawienia nam możności dalszego pożytecznego działania, wypadło im po uiszczeniu się z protestacyi do społecznych i potomności, z zapowiedzianego zrzeczenia się obowiązków także się wywiązać. Wszakże ogłosiwszy odezwę swą w pismach publicznych, od czterech już miesięcy na miejscach pozostają, a skutki takiego ich zachowania się niebawnie w różnych kierunkach widzieć się dały.

Przypadła w appellacyi ważna sprawa o ostrzeżenie hipoteczne sukcesorów Jana Świdzińskiego na dobrach spadkowych Sulgostowie i Drążnie co do summy 200000 Złp. przenoszącej. O sprawie téj prawnicy nasi najlepsze mieli nadzieje. Tym czasem zaszła odezwa exekutorów; rzeczona sprawa przywołaną została i na stronę Świdzińskich osądzoną. O tym niespodziewanym wypadku przyjazna nam a miejscowe okoliczności dobrze znająca osoba, tak nam z Warszawy doniosła: „Nie taję, że protestacyą exekutorów „wielkie tu zrobiła, a niekorzystne dla was wrażenie. Śmiem przypuszczać, że świeża wasza kłeska w sądzie apellacyjnym była odbiciem tego „niekorzystnego dla was wrażenia: obawiam się, „aby i w dalszych sprawach, które teraz w bieg „puścić macie, wrażenie to nie oddziało. . . .

„Mówią jawnie i głośno, że wszystkie processa „związek z tą sukcesyą mające, przegrywać teraz „będziecie“. Pismo PP. Małachowskiego i Przeździeckiego stało się przeciwko nam nie tylko otuchą dla istnących już spraw, ale także pobudką do nowych; jakoż ze wzmiankowanej ich liczby, dwie, których przedmioty 100000 Złp. dochodzą, od czasu już ogłoszenia odezwy exekutorów wydane nam zostały. W takim stanie rzeczy przygotowana już sprzedaż publiczna Sulgostowa i Drążna, oraz od lat czterech w zawieszeniu będące ustalenie hipoteki dóbr, znowu do nieograniczonego czasu odłożone być musiały.

Podczas ostatnich kontraktów Kijowskich, na których wypłata resztujących kapitałów po Świdzińskim zapewniona nam była, gdy do ich podniesienia mieliśmy przystąpić, nadeszły tam pisma publiczne z odezwą exekutorów o możności processu od nich napomykającą, co odbiór summ w większej części nam zatamowało, i dwa exekucyjne processa wywołało.

Już w obronie naszej do Senatu okazaném było, iż podówczas pozostałość po Świdzińskim o 100000 Złp. znajdowała się zmniejszoną. Odtąd skutkiem dalszym tego toku rzeczy zmniejszyła się ona o nowe 80000 Złp. Przewidzieć dawało się, że przez występujące coraz nowe roszczenia, majątek stałby się w końcu niedostatecznym do jakiegokolwiek i gdziekolwiek tych zbiorów utrzymywania i pomnażania.

Skoro krok PP. Małachowskiego i Przeździeckiego szkodliwe sprowadził następstwa na polu spraw sądowych i pieniężnych zapisu, to wpływ tego ich zachowania się byłby niemniej zgubny na inném polu wtedy, gdy po wyjaśnieniu położenia majątkowego, wypadłoby przystąpić do ułożenia ustawy mającej określić przyszłość zapisu Świdzińskiego, i sposób jego połączenia z ordynacyą Myszkowską, i gdy ustawę taką władzom krajowym do rozpoznania i zatwierdzenia przetożyć byłoby potrzeba. Pod tym względem już gdzie indziej powiedzieliśmy, że z processowych zawałd wyniknął także ten skutek, iż dotąd nie mogły być uczynione kroki urzędowe o przyłą-

czenie majątku i zbiorów po Świdzińskim do naszej ordynacyi, gdy to nie może nastąpić z majątkiem spornym, ani też przed spieniężeniem Sulgostowa; że przy takim przyłączeniu ułożyć się mająca ustawa, spisana będzie ze względu na rozporządzenia ordynacyi Myszkowskiej, na zamiary Świdzińskiego, na duch ustaw Zakładu Ossolińskiego, i przepisów ordynacyi hr. Wiktora Baworowskiego. W tak ważnej czynności, zachowania wielostronnych względów wymagającej, czekają nas od exekutorów testamentu, zamiast rady, nowe przeciwieństwa, zamiast pomocy, nowe utrudnienia.

Pozostawanie PP. Przeździeckiego i Małachowskiego na miejscu mimo oznajmionego pierwotnie zamiaru złożenia władzy, zdaje się, obok ich zamiarów na drodze sądowej, pochodzić z przedsięwzięcia ich, czuwania nad nami na tém także polu przyszłych prawodawczych urzędzeń. Exekutorowie mają już w zarysie przygotowaną od dawna Ustawę Muzeum Polskiego imienia Świdzińskich, której Konstancy potwierdzenia swego odmówił, a którą w brew temu P. Erazm Michalowski w liście swym do nas za Statut ogłosił, i która też odtąd stanowi podstawę wszystkich od nas wymagań, jak poprzednio P. Bartoszewicza, tak teraz PP. Przeździeckiego i Małachowskiego. To dzieło exekutorskie poniżej ogłaszamy z dołączeniem naszych uwag, okazujących, że mniemany ten statut ani z zamiarami Świdzińskiego, ani z przepisami naszej ordynacyi, ani z ustawą Zakładu Ossolińskich, ani z prawami krajowemi pogodzić się nie da. Działanie przeto na drodze prawodawczej, na której exekutorowie swój statut przeprowadzić by usiłowali, pomimo iż Konstancy Świdziński zupełną w tém dla nas swobodę tak starannie i mądrze zastrzegł, stałoby się dalszym tylko ciągiem dzisiejszych niezgód, tém żałośniejszych, po im wyższych przybytkach rozgłos onych roznosiłby się. . . .

Wystąpienie publiczne exekutorów, bez oznajmienia żadnego wyraźnego celu i żądania, kępuje nasze czynności, a rzeczy między exekutorami a nami do stanowczego rozstrzygnięcia nie przy-

prowadza. Moglibyśmy wprawdzie, występując przeciwko ich pismu, sądowe o niem orzeczenie wywołać, lecz to otwierałoby nową kolęj procesów, nad pytaniami jaka jest we względzie wyboru miejsca dla biblioteki i zbiorów i we względzie sposobu ich urzędzenia moc prawna i rozciągłość obowiązków z życzenia testatora płynących, o których mowa w wyroku Senatu, i jakie pod tym względem, oraz co do możności pociągania nas do zdania sprawy, być mogą prawa exekutorów.

Co już dawniej powiedziałem, z nowém teraz uczuciem powtarzam: dla spełnienia życzeń testatora i własnych moich przyrzeczeń, dosyć już w sądach pracy podjąłem, i nakoniec po za sądami w swobodném ziszczeniu zamiarów Świdzińskiego, wypocząć by mi należało. W swobodném mówię ziszczeniu, gdyż dzieło, jakiego dokonanie on mi porучzył, chciał on mieć poważną spokojną świątynią nauk, do której wzniesienia, swobody myśli i działania jest potrzeba. Nie może ona stanąć wśród targowiska swarów i poduszceń.

Roszczeń do téj pozostałości więcej przybywa, niż ubywa. Z wymienionéj liczby spraw sądowych, przez przeciąg lat czterech od śmierci Świdzińskiego, dziewięć dopiero stanowczo zakończone zostały: pozostaje do załatwienia piętnaście. Dodajmy sprawy, o jakich możności wytoczenia napomykają PP. Przeździecki i Małachowski; dodajmy inne pretensye już do inwentarza spadkowego oznajmione, i processa jakie otucha dotychczasowym przez wystąpienie exekutorów przyniesiona wywołać jeszcze może, jak już teraz wywołała; dodajmy czas na przyszłe spory z niemi na prawodawczej drodze o ustawę zapisu, a łatwo poweźmiemy przekonanie, że zakresłone od początku przez naszych przeciwników dziesięciolecie, od dzisiaj nawet licząc, zaledwie na załatwienie tych wszystkich sporów dostateczném okazałoby się.

Wprawdzie przeciwko tym wszystkim roszczeniom, przeciwko wystąpieniu samych także exekutorów, niewątpliwa dla nas byłaby ucieczka w ostatecznym wymiarze sprawiedliwości krajo-

wój, którego niepożytej, jak nad wymaganiami stron tak nad wołaniami tłumy górującej mocy już w głównej sprawie o testament Świdzińskiego doznaliśmy.

Lecz nie od sądów niestety zależy zatkać źródła zgubnych poduszczeń i nierozważnych roszczeń, i ostatki mienia Świdzińskiego od następstw bezdennej pieni zastonić. W orzeczeniach sądowych z ostatniego czasu, do pozostałości Świdzińskiego odnoszących się, mianowicie od ogłoszenia pisma exekutorów, zdaje się przemagać zdanie, że lepiej jest, aby z majątku po nim jakąkolwiek korzyść odnieśli krewni, niż aby skutkiem coraz dalszych processów, ani dla zamiarów Świdzińskiego, ani dla potomków zacnego rodu nic nie ocalało. Przekonanie to w zupełności podzielimy. Ostrzegaliśmy także, że w razie ztrącania nas przez exekutorów na drogę przekonaniu naszemu przeciwną, niepodległość naszą w każdym razie ocalić będziemy umieli. Tak więc w obec nowój a tą razą nieprzelamanój przeszkody, z wystąpienia PP. Małachowskiego, Przeździeckiego i Michałowskiego wymiślej, postanowiłem z głębokim żalem, rzec się zapisu Świdzińskiego. To moje usunięcie się, majątek jego i zbiory na drogę prawnego dziedziczenia zwraca. Zrzeczenie się moje nastąpiło po zawarciu ugody \*) z rodzeństwem nieboszczyka, które spadek po bracie ab intestato przyjęło.

Tym sposobem testament K. Świdzińskiego, mój przymiot legataryusza uniwersalnego, i przymiot exekutorów testamentowych jednocześnie ustają. Odpowiedzialność za taki obrót rzeczy składamy na tych, którzy nierozważą swojego wystąpienia do tego naszego kroku powód nam dali.

Majątek po Konstantym Świdzińskim zdałem braciom w tym stanie, w jakim po licznych sądowych i innych wydatkach obecnie się znajdował, czego zbiorowy wykaz w układzie podałem, a obok dóbr nieruchomych Sulgostowa i Drążna oraz ruchomości i pozostałych w Cesarstwie kapitałów, gotowe po nieboszczyku przy mnie będące fundusze, rodzinie jego wypłacam.

Tymże spadkobiercom po Świdzińskim oddałem bibliotekę jego i inne zbiory w całości, wymawiając sobie jedynie z dwóch olejnych wizerunków Świdzińskiego mniejszy uszkodzony, oraz o-bustronne nasze listy i papiery do zapisu przyjaciela się odnoszące; oddaliśmy te zbiory na podstawie spisane go urzędownie inwentarza, z dołączeniem tego wszystkiego, co później z depozytu od osób rozmaitych odzyskaliśmy. Publikacje obie nasze oraz przygotowane do druku odpisy niektórych rękopismów, jako na osobisty mój rachunek przeprowadzone, przy nas pozostają.

Że ani z majątku, ani ze zbiorów, nad to co wykazałem, nie pozostaje przy mnie nic więcej, zapewniłem z odwołaniem się dla tych, którymby to potrzebném wydawać się mogło, do przysięgi przy inwentarzu wykonanej.

Dom w Chrobrzu na pomieszczenie zbiorów Świdzińskiego wraz z przyległymi budynkami własnym znacznym nakładem wzniosłem z uszczerbkiem osobistój mojej fortuny, a teraz na długoletnią pamiątkę, jak zapis Świdzińskiego nas zubożacz.

Przyznajemy się do błędu w tém, iż zapisu Świdzińskiego przed czterema laty od razu nie zrzekliśmy się; że tuszyliśmy, iż zdrowe ziarno ufności przyjaciela staraniem naszym pielegnowane, przemoże nad złowrogim kłakolem podejrzeń, jednocześnie z testamentem zgubną ręką zasianych na ziemi, na której chwast ten od tamtego zboża bujniej rośnie i lepiej popłaca.

Kończąc ten zawód, winni jesteśmy o-znajmić wdzięczność osobom, z któremi pod godłem Świdzińskiego odnowione, zawiązane lub wzmocnione związki niechaj sprawę tę przetrwają. Składamy dzięki czcigodnemu kasztelanowi Franciszkowi Wężykowi za dodawaną nam otuchę: odwołujemy się do jego świadectwa w tém, że już w roku zeszłym przewidując co teraz zaszło, mieliśmy zamiar rzec się zapisu; co mąż ten w ówczas, lepiej o ludziach rokując, nam odradził. Osobom, których korespondencye poniżej przytaczamy, dziękujemy za dane nam dowody

\*) Ob. Dodatek tu dołączony na str. VI. i nast.



udziału i życzliwości. Szanownego męża, którego publicznie wymienić nateraz nie wypada nam, uznaniu pozostawiamy, przy obecnym rzeczy zwrocie, zmienić postanowienie swe, mocą którego z chlubą dla naszych usiłowań, w pewnych razach zbiory swe naukowe, a w dalszej kolei i majątek swój do ordynacji naszej z zapisem Świdzińskiego połączonej, wcielić zamierzał. Również osobom, co zbiory nasze darami swemi pomnożyły, pozostawiamy w dzisiejszym rzeczy stanie, wolność odwołania tych podarunków, które na każde żądanie zwrócić im jesteśmy gotowi.

Dziękujemy redakcyom pism publicznych, które poparcia swego nam udzieliły; podziękować możemy i tym pismom, co pośpiesznie powzięte przeciwko nam zdania w ostatnich czasach zawieszając, lepszych owoców namysłu oczekiwać nam dozwoliły.

Składamy dzięki obrońcom naszym, Patronowi Edwardowi Sielskiemu w Kielcach, Patronowi Józefowi Kłosowskiemu w Radomiu, Mecenasowi Edwardowi Grabowskiemu w Warszawie, którzy radą i czynem wspierali nas z gorliwością i poświęceniem jako w sprawie nie naszej tylko, ale dobra ogólnego.

Wdzięczność nasza należy się słynnemu budowniczemu P. Markoniemu, który myślą Świdzińskiego natchniony, ozdobił tę ojców naszych siedzibę, budowlą łączącą w sobie cechę naukowego przybytku ze znamieniem wiejskiego zaciszka. W budynku tym, którego styl przypomina kaplicę Myszkowskich w Krakowie, pozostanie na przyszłe czasy uzacnionemu nim Chrobrzowi

pamiętka, że tu niegdyś wionął duch Świdzińskiego. Odpowiada ten dom umieszczonemu na nim napisowi: „A. W. re familiari restituta et CONSTANTINI SWIDZIŃSKI DONO aedes has a fundamentis erexit, bonarum artium studiis dicavit“, któryto napis teraz zmianie ulegnie.

Nakoniec z dziełem przyjaciela, które przez tyloletnie trudy naszym także własnym się stało, rozłączyć się; z samym Konstantym Świdzińskim, nie tak jak przed jego zgonem z otuchą przyszłej pracy około przekazanego nam dzieła, lecz na zawsze już teraz pożegnać nam się przychodzi. Konstanty Świdziński dzieło swe z ufnością zupełną w ręce moje i syna mojego złożył: z tego też zaufania i z przyrzeczeń naszych obadwaj wierną pracą wywiązaaliśmy się. W wieku domierającym szóstego już dziesięciolecia, ziszczeniu zamiarów przyjaciela poświęciłem cztery mozolne lata, oddając się jego sprawie z uszczerbkiem własnej, z ujmą sił i czasu tém droższego na schyłku. Syn mój Zygmunt, przerywając rozpoczęty z prawdziwego powołania zawód wojskowy, oddał zapisowi Świdzińskiego najlepsze lat kilka wschodzącego życia, w których pracami i troską wątłe już zdrowie nadwęgrył. Nie były też płonne te nasze usiłowania: pozostanie wiekowym ich pomnikiem sprawa o testament Świdzińskiego, w której szlachetny duch jego pośmiertne a pełne chwały odniósł przez nas zwycięstwo nad spiknionemi nikczemnościami czasu. Że po takim pokonaniu, a ponieważ przekonaniu nieprzyjaciół, przed przyjaciółmi z pola ustąpić teraz musimy, sąd o tém na sumienie kraju całego zdajemy.

Chroberz dnia 30 Kwietnia 1860 r. — Alexander Wielopolski.



## Dodatek do oznajmienia.

MY ALEXANDER DRUGI CESAKZ WSZECH ROSSYI KRÓL POLSKI etc. etc. — Wiadomo czynimy, iż przed Rejentem Kancellaryi Ziemiańskiej Gubernii Radomskiej w Radomiu zeznany został Akt osnowy następującej:— Działo się w mieście Radomiu w Kancellaryi Hipotecznej Gubernii Radomskiej dnia 16/28 Kwietnia 1860 roku.— Przed Michałem Przychodzkim Rejentem Kancellaryi Ziemiańskiej Gubernii Radomskiej w Radomiu zamieszkałym stawili się:

1. Zygmunt hr. Wielopolski w imieniu ojca swego Alexandra hr. Wielopolskiego Margrabiego Myszkowskiego, spadkobiercy testamentowego z dobrodziejstwem inwentarza ś. p. Konstantego Świdzińskiego z mocy plenipotencyi urzędowej przed Józefem Włodzkim Rejentem Okręgu Szkalbmierskiego w dniu (dwudziestym czwartym Marca) piątym Kwietnia roku bieżącego udzielonej, a przy księdze dóbr Sulgostowa z Okręgu Opoczyńskiego pod lit. H/13 złożonej czyniący, w dobrach Chrobrzu Okręgu Szkalbmierskim Gubernii Radomskiej zamieszkały i tamże zamieszkanie prawne dla Ojca i Mandanta swego naznaczający, z jednej strony;

a z drugiej:

2. Ludwik Świdziński obywatel krajowy.

3. Tytus Świdziński, Dziedzic dóbr Podczaszej Woli, obadwaj w tychże dobrach Podczaszej Woli, Okręgu Opoczyńskim w Gubernii Radomskiej zamieszkali i tamże zamieszkanie prawne dla siebie obierający.

4. Izabella z Pomianowskich Kochanowska Franciszka Salezego Kochanowskiego, Właściciela dóbr Pasieka małżonka, siostrzenica niegdy Konstantego Świdzińskiego w asystencji, za upoważnieniem męża swego czyniąca, wraz z mężem w dobrach Pasieka Okręgu Kraśnickim Gubernii Lubelskiej zamieszkała i tamże oboje zamieszkanie prawne dla siebie naznaczający.— Wszyscy z osób i zdolności działania Rejentowi znani, zeznali Akt następującej osnowy:

Alexander hr. Wielopolski Margrabia Myszkowski, mocą deklaracyi swój, spisanej w księdze Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Radomskiej w Radomiu w dniu (trzecim) piętnastym Maja 1856 roku, spadek po Konstantym Świdzińskim, złożony z majątku nieruchomego i ruchomego oraz kapitałów, tak w Królestwie Polskiem jako też w Cesarstwie Rosyjskiem lub gdziekolwiekbądź znajdujący się, z dobrodziejstwem inwentarza przyjął, na zasadzie testamentu ś. p. Konstantego Świdzińskiego w Kijowie w dniu czternastym Listopada 1855 r. dawnego stylu, bez kodycyllów spisane.

Po objęciu tegoż spadku i przewidzeniu z rodzeństwem ś. p. Świdzińskiego sprawy o ważność testamentu, wynikły różne pretensye i processa do tej pozostałości, a mianowani w testamencie exekutorowie: Władysław hr. Małachowski i Alexander hr. Przeździecki ani w sprawie głównej o waż-

ność testamentu, ani w dalszych sprawach sądowych, mianowicie o naturę legatu i o własność dóbr Drażna, niepopierali legataryusza uniwersalnego.— Nadto ciż exekutorowie pismem swém z dnia 20. Grudnia r. z., publicznie ogłoszonym, protestacyą nazwaną, przypisując sobie władzę stróżów nad legataryuszem uniwersalnym, wystąpili z żądaniami nad zakres testamentu, napomykając o możliwości podania onych pod rozpoznanie sądowe, w którym też celu zapewne pomimo oświadczonego na taki przypadek zamiaru zrzeczenia się obowiązków przy władzy exekutorów pozostali.— Gdy takie zachowanie się Hrabów Małachowskiego i Przeździeckiego, dało otuchę wytoczonym już pretensyom, a nawet pobudkę do nowych i od czasu pomienionego ogłoszenia cztery nowe processa przybyły, przeto Alexander hr. Wielopolski Margrabia Ordynat Myszkowski, widząc że ten spadek już dotychczasowemi processami znacznie umniejszony, nowemi pretensyami i sporami na dalszy jeszcze uszczerbek i zmarnowanie narażony być może, nikomu nieprzynosząc użytku, uznał za rzecz stósowną i postanowił, jako successor testamentowy z dobrodziejstwem inwentarza zrzec się tegoż spadku.— Gdy zaś zrzeczenie się to nastąpić jedynie może w tym stanie pozostałości, w jakim ona obecnie, po czterech latach od otwarcia spadku po Konstantym Świdzińskim, skutkiem rozmaitych processów, wypłat, kosztów i nakładów, znajduje się, co też stawiający successorowie z prawa ze swjej strony uznają; przeto, aby uniknąć sporów ztąd między stronami wywiązać się mogących, mianowicie pod względem zastosowania do obecnego rzeczy położenia artt. 777 i 785 Kod. Cyw. o skutku zrzeczenia się i akceptacyi spadku przepisujących, postanowiły strony obie zrzeczenie się spadku testamentowego przez Alexandra hr. Wielopolskiego Margrabiego Myszkowskiego, a następnie przyjęcie spadku *ab intestato* przez Ludwika i Tytusa Świdzińskich, oraz Izabellę z Pomianowskich Kochanowską poprzedzić następującą dobrowolną, spory wszelkie uprzedzającą i załatwiającą transakcyą:

### Art. I.

Pozostałość po Konstantym Świdzińskim w posiadaniu Alexandra hrabiego Wielopolskiego Margrabiego Myszkowskiego znajdująca się wedle urzędowego inwentarza przez Rejenta Kancellaryi okręgu Opoczyńskiego Czerwińskiego sporządzonego, rozpoczętego dnia 17/29 Października 1856 r. a zakończonego dnia 15/27 Lutego 1858 roku, składa się obecnie, jak następuje:

1) z dóbr nieruchomych Sulgostów i Drażno z przyległościami wymienionych w Tyt. I stanu czynnego inwentarza;

2) z mebli, szkła, porcelany, fajansu, ruchomości domowych i gospodarskich, ruchomości kredensowych, miedzi, powozów, wozów i zaprzęgów, inwentarzy żywych, z ru-

chomości gorzelnianych i browarnych, tak jak w stanie czynnym inwentarza są zamieszczone pod tytułami II, III, IV, V, VI, VII, VIII, XII i XXI;

3) z galeryi obrazów czyli malowideł, zbiorów archeologicznych, biblioteki czyli książek drukowanych, rękopismów, numizmatyki, rycin, rysunków, map, pieczęci i nót, zamieszczonych w stanie czynnym inwentarza pod tytułami: XIV, XV, XVI, XVII i XVIII. — (Należący do tych zbiorów portret olejny Królowej Maryi Kazimiry, znajduje się obecnie u sztycharza Grunera w Dreźnie; a portret Stanisława Świdzińskiego u malarza Hadziewiczza w Warszawie, oba jako czasowy depozyt);

4) z kapitałów i gotowizny odnośnie do tytułu XXII inwentarza; mianowicie:

- a) u Michała Grabowskiego w Gubernii Kijowskiej rubli srebrem 9,000,
- b) u Hanunga w téjże Gubernii rubli srebrem 5,406,
- c) u zeznawającego Margrabiego Wielopolskiego remanent gotowizny Złp. 105,252 gr. 9 $\frac{1}{2}$  czyli rubl. 15,787 kop. 84 $\frac{3}{4}$ ;

5) Oprócz biblioteki, tudzież zbiorów archeologicznych i innych, powyżej pod Nr. 3 wyrażonych, zeznawający Margrabia Wielopolski, po zamknięciu już inwentarza, odebrał z depozytu od rozmaitych osób, a mianowicie od hr. Raczynskiego w Rogalinie, w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem, książki drukowane, niektóre rękopisma i przedmioty archeologiczne, znajdujące się w większej części w mieście Krakowie, a dlatego dotąd dodatkowo do inwentarza niepodane.

#### Art. II.

Z ruchomości w powyższym art. I pod Nr. 2 wymienionych, do tytułu XII stanu czynnego inwentarza należących, Ludwik i Tytus Świdziński, oraz Izabella Kochanowska odstępują czyli zbywają na własność Margrabiemu Wielopolskiemu owce do dóbr Jego własnych przeprowadzone, ze względu zamierzonego wówczas wcielania Pińczowa z przyległościami do Ordynacyi Myszkowskiej, co po sprzedaży dóbr Sulgostowa i Drażna za szacunek tychże uzupełnionym być miało, — dalej, przedmioty ogrodowe, jako to: drzewa, rośliny, kwiaty, sprzęty ogrodowe, z takiego samego powodu do dóbr Margrabiego przewiezione, z tytułu IX inwentarza, — pszczoły z tytułu XIII tegoż inwentarza, — wreszcie mały olejny portret Konstantego Świdzińskiego przez Rajma i agendę jego kalendarzową z r. 1855, — przyjmując za to wszystko, oraz za przybytek w owcach i pszczołach cenę odpowiednią wartości oznaczonej w inwentarzu, — która to cena razem z ceną sprzedaży niektórych ruchomości przedanych przez licytacją wynosi sumnę Złp. 9,576 gr. 23, czyli Rbs. 1,436 kop. 51 $\frac{1}{2}$  uiszczającą się w sposób określony w poniższym artykule IV.

#### Art. III.

W czasie czteroletniego swojego posiadania téj posiadłości, zeznawający Margrabia Wielopolski, z funduszów w Cesarstwie lokowanych, oraz z funduszu depozytowego, który niebożczyk u Erazma Michałowskiego pozostawił, podniósł ogólną sumnę Złp. 174,156 gr. 1, czyli rubli srebrem 26,123 kop. 40 $\frac{1}{2}$ , której taka część zamieszczoną jest w inwentarzu spadkowym w tytule XXII, jaka do czasu jego zamknięcia podniesiona była. — Z téj kapitalnej summy użyto na zapłacenie zaległości w dobrach Sulgostów Złp. 11,499 gr. 19, czyli Rbs. 1,614 kop. 94 $\frac{1}{2}$ , na opłatę długów, amortyzacyi i summ należnych z wyroków lub transakcyi Tytusowi Świdzińskiemu, Nowakowskiemu i Sło-

mińskiemu, na wypłaty sługom niebożczyka przeznaczonych kwot, i innych pomniejszych należności Złp. 48,211 gr. 22, czyli Rbs. 7,231 kop. 76; na utrzymanie biblioteki i Zbiorów, odzyskanie depozytów, przewóz zbiorów z różnych miejsc, restauracyą obrazów, zapłatę i utrzymanie bibliotekarza z familią, opłatę służby bibliotecznej przez lat 4, Złp. 18,520 gr. 5, czyli Rbs. 2,778 kop. 2 $\frac{1}{2}$ . Wydatkowano razem z wpływów kapitalnych Złp. 78,234 gr. 16, czyli Rbs. 11,734 kop. 73. Pozostała w rękach Margrabiego zwyżka wynosząca Złp. 95,924 gr. 15; czyli Rubli srebrem 14,388 kop. 67 $\frac{1}{2}$  użyta została na budowlę w Chrobrzu dla pomieszczenia zbiorów naukowych Świdzińskiego, na rachunek większej summy przez Świdzińskiego testamentem na ten cel przeznaczonój. Gdy jednak przy obecnem postanowieniu Margrabiego Wielopolskiego, zrzeczenia się zapisu, budowla cała, którój koszt przeznaczoną przez Świdzińskiego sumnę o wiele przenosi, na osobisty rachunek Margrabiego odpisaną zostaje, przeto Margrabia rzezoną zwyżką wykazał wyżej w summie zbiorowój w art. I, jako należącą do kapitałów pozostałości.

#### Art. IV.

Procenta od kapitałów, w poprzadającym Art. III. przytoczonych, niemniej dochody od czasu śmierci Konstantego Świdzińskiego z dóbr Sulgostów i Drażno, ze sprzedaży lasów i wartości przedmiotów przytoczonych w Art. II., obrócone zostały na melioracye w dobrach, między któremi pomiar, podział i uporządkowanie lasów, na opłatę procentów, na wydatki prawne opieczętowania i odpieczętowania, spisu inwentarza, postępowania spadkowego, detaxacyi, oraz popierania sprzedaży dóbr, na koszta w 24 processach do téj pozostałości się odnoszących, mianowicie wynagrodzenia pełnomocników, obrońców, opłatę wpisów sądowych, stępli, wyjmowania dokumentów, wyroków, tłumaczenia ich na język rossyjski, wręczeń, ściągnięcia kapitałów w Cesarstwie, korespondencyi, poczty i podróży do Radomia, Warszawy i Kijowa. Pozostały remanent gotowych wpływów po dzień dzisiejszy kassy Sulgostów Złp. 9,327 gr. 24 $\frac{1}{2}$  czyli rubli srebrem 1,399 kop. 17 $\frac{1}{4}$ , oprócz remanentów w zbożu, wódecie i innych mieści się w summie Złp. 105,252 gr. 9 $\frac{1}{2}$  czyli rubli srebrem 15,787 kop. 84 $\frac{3}{4}$  wykazanój między aktywami pozostałości w Art. I.

#### Art. V.

Ze aktywa, obecnie pozostałość tę składające, są w Art. I. zgodnie z prawdą wykazane, oraz rzetelność obrotu funduszów w Art. III. i IV. wykazanego, Margrabia Wielopolski z odwołaniem się do przysięgi przy inwentarzu wykonanej, zapewnia, i takowego spadku z dobrodziejstwem inwentarza przez siebie przyjętego, zrzeka się, i tenże na drogę prawnego dziedziczenia zwraca, oświadczając, że do zdawania żadnych innych komubądź rachunków, z tytułu posiadania pozostałości Świdzińskiego, nie poczuwa się, i aby o takowe pociągany nie był, zastrzega sobie i pod tym wyrażnym warunkiem, że przez sukcesorów o składanie pomienionych rachunków nie będzie pociągany i od składania takowych trzecim zasloniony przez nich zostanie, spadku po Konstantym Świdzińskim zrzeka się. Stawający Świdzińscy i Izabella Kochanowska, jako bracia przyrodni i córka po siostrze przyrodniej ś. p. Konstantego Świdzińskiego spadek takowy, jak wyżej opisany, *ab intestato* przyjmują, oświadczając, że na wykazaniu onego oraz obrotu funduszów, uczynioném powyżej przez Margrabiego, w zupełności poprzestają; niemniej że jako sukcesorowie *ab in-*

testato po Konstantym Świdzińskim, żadnej pretensyi do Margrabiego Wielopolskiego o jakąkolwiek część téjże pozostałości, nad to, co wyżej przez niego jest wykazane, czy to w obiektach, kapitałach, procentach lub dochodach z dóbr i sprzedaży lasu, nie mają, i pretensyi o takowe rościć ani Margrabiego Wielopolskiego do rachunków żadnych pociągać nie mogą i nie będą. Zrzekający się spadku Margrabia Wielopolski, a przyjmujący spadek Świdzińscy i Kochanowska uznają, iż układ niniejszy ma mieć wszelkie skutki oznaczone w artykułach 777 i 785 K. C., i zrzekają się przeciwnego tłumaczenia takowego układu.

#### Art. VI.

Strony obie mieć chcą, warują i umawiają się, że zastrzeżenie powyższe niemożności pociągania do rachunków i jakiegokolwiek odpowiedzialności, rozciąga się również do pełnomocników, administratorów i rządców, któremi Margrabia Wielopolski w interesach po Konstantym Świdzińskim wyręczał się, a to aż do zeznania przez Świdzińskich i Izabellę Kochanowską w księgach Trybunału właściwego deklaracyi bazarunkowego przyjęcia spadku po Konstantym Świdzińskim. To zastrzeżenie wszakże nie pokrywa bynajmniej i nie zasłania od prawnej odpowiedzialności Jana Słomińskiego, byłego Rządzący dóbr Sulgostowa, ustanowionego przez Konstantego Świdzińskiego, który poszukiwanym jest sądownie o Słownie rachunki z dochodów dóbr, oraz o zatrzymane dokumenta, akta i mapy.

#### Art. VII.

Zastrzega także Margrabia Wielopolski, a Świdzińscy i Izabella Kochanowska zastrzeżenie to akceptują, aby testamentem ś. p. Świdzińskiego, mianowani executorowie, Edmund Rulikowski, Erazm Michałowski, Władysław Hrabia Małachowski i Alexander Hrabia Przeczdzicki z czynności swych, w rzeczach pozostałości téj, do żadnej odpowiedzialności pociągani nie byli; niemniej stanowią strony obie, że uczynione dotychczas wypłaty przez dłużników pozostałości, jak z drugiej strony wypłaty na rzecz jakichbądź wierzycieli, osób i sług, przez cały ciąg posiadania spadku, pozostają ważne i w skutkach swych nietykalne, czyliby pochodziły z tytułów otwarcie spadku poprzedzających, czy téż z powstałych w czasie jego posiadania; że pokwitowania dłużnikom spadku po ś. p. Konstantym Świdzińskim wydane, czy to przez samego Margrabiego Wielopolskiego, czy téż przez jego pełnomocników, czy wreszcie przez wyżej wymienionych executorów testamentem mianowanych, równie jak przez nich otrzymane pokwitowania na wypłaty, kwestyonowane być nie mogą i nie będą, i ani czyniący wypłaty ani odbierający, do zapłaty powtórnej lub zwrotu pobranych kwot nie mogą być pociągani.

#### Art. VIII.

Ludwik i Tytus Świdzińscy, oraz Izabella Kochanowska odstępują Margrabiemu Wielopolskiemu, za duplikatów biblioteki po Konstantym Świdzińskim, exemplarz Niesieckiego Korony Polskiej, biorąc w zamian po jednym exemplarzu obu publikacyi Margrabiego, pod tytułem: *Biblioteka Ordynacyi Myszkowskiéj*; dalej dają mu na własność korespondencyę jego i syna z Konstantym Świdzińskim i wszelkie papiéry do testamentu jego i zapisu, jako obecnie upadłych, odnoszące się, tudzież te, które Margrabia przy zamknięciu spisu inwentarza objawił.— Zastrzega sobie Margrabia Wielopolski, aby na budowli w Chrobrzu wzniesionej, na pamiątkę pierwotnego jéj przeznaczenia pozostał ołok innych herbów, rodowity herb Konstantego Świdziń-

skiego, Półkozic.— Stawiający bracia Świdzińscy i Izabella Kochanowska zastrzeżenia te w zupełności przyjmują.

#### Art. IX.

Co do biblioteki, rękopismów, wszelkich naukowych, archeologicznych i artystycznych zbiorów, po Konstantym Świdzińskim, Margrabia w szczególności, z odwołaniem się także do przysięgi przy inwentarzu wykonanej, upewnia, że ani z objętych inwentarzem i należąciami do niego katalogami, ani z tego, co po inwentarzu z depozytu odzyskanem zostało, nic przy nim nie pozostało, oprócz tego, co powyżej jest mu przez spadkobierców odstąpione, czyli zbyte i dane mocą niniejszój umowy.

#### Art. X.

Publikacye obie tak w roku zeszłym jako i bieżącym pod tytułem: *Biblioteka Ordynacyi Myszkowskiéj. Zapis Konstantego Świdzińskiego*, w Krakowie wydane, których znaczny nakład całkowicie na osobisty rachunek Margrabiego Wielopolskiego odpisany został, Świdzińscy i Kochanowska uznają za osobistą i wyłączną własność Margrabiego, wraz z należąciami do nich rycinami i blachami od tyczeń. Również uznają za osobistą jego własność przygotowane do druku jego kosztem odpisy niektórych rękopismów ze zbiorów Świdzińskiego, na wydanie których w druku Świdzińscy i Kochanowska zezwalają; zaś oryginały onych zwrócone są do spadku po Konstantym Świdzińskim.

#### Art. XI.

Wszystkie bez wyjątku passywa, długi i ciężary téj pozostałości, wiadome i niewiadome, regulują się wyłącznie do spadkobierców z prawa, a nigdy do zrzekającego się Margrabiego z żadnego tytułu i pod żadnym pozorem regulować się nie mogą; za co stawający spadkobiercy z prawa zrzekającemu się ewikeyę w summie r. s. 15,000 na majątku spadkowym po Konstantym Świdzińskim zapisują, i takową ewikeyę w wykazie hipotecznym dóbr Sulgostowa okręgu Opoczyńskiego zabezpieczyć pozwalają, z zastrzeżeniem jednak przed nią pierwszeństwa hipotecznego dla powzięczy Towarzystwa kredytowego odnowień i dodatkowej III. okresu na dobra Sulgostów zaciągnąć się mającej. W każdym razie procenta od téj summy danéj na ewikeyę należec będą do sukcesorów Świdzińskiego i przez nich pobierane będą, wtedy kiedy ta summa będzie przynosić procenta; wyjąwszy wypadek gdyby wytoczony został process o pretensyę dotąd niewiadomą, któraby przewyższała kapitał ewikeyjny i Margrabia Wielopolski złożył w hipotece lub doręczył depozytowi, do któregooby ta ewikeya była spleciona, kopie pozwu sobie doręczonego.

#### Art. XII.

Z niezalatwionych dotąd 15 processów do téj pozostałości odnoszących się, wytoczone przez stawających spadkobierców z prawa, jakoto: o naturę legatu i własność Drażna i o granicę od dóbr Podczasza Wola, o pretensyę Ludwika Świdzińskiego za naprawy pałacu w Sulgostowie i t. d., o procent dla Tytusa Świdzińskiego od 12,000 Złp. a w ogóle wszystkie cięż spadkobiercy odwołują i względem Margrabiego Wielopolskiego umarzają, i z ich powodu zrzekający się Margrabia Wielopolski ani co do przedmiotu tychże spraw, ani co do wyników z nich kosztów lub jakichkolwiek następstw, na dal poszukiwany być nie może.— Sprawy wydane na powództwo zrzekającego się, jakoto przeciwko byłemu rządzący Słomińskiemu o zwrot dokumentów i akt, przeciwko temuż o rachunki z ośmioletnich intrat, przeciwko Prokuratorji Jen. królestwa o zwrot Kieli-

cha z pozostałości spadkowej przez Xiędza Nobis wziętego; dwie sprawy przeciwko Grabowskiemu i Hanungowi na drodze egzekucyjnej w Gubernii Kijowskiej; również wytoczone przez rozmaite strony przeciwko pozostałości Świdzińskiego i Margrabieciu sprawy, jako to: przez Prokuratorę Królestwa o rozmaite dobroczynno legata i wpisy hipoteczne na dobrach Sulgostowskich, przez też o wybudowanie szpitala w Kłwowie dla 12 dziadów i utrzymywanie tamże muzyki kościelnej; przez successorów Jana Świdzińskiego sprawa jedna hipoteczna, druga *in merito* o rachunki z administracji dóbr Książenie i inne pretensye; przez Białeckiego o dożywocie; wszystkie to sprawy i inne, któreby z tytułu tegoż spadku przeciwko zrzekającemu się Margrabieciu Wielopolskiemu z jakiegobądź strony wytoczone zostały, co do skutków swoich wszelkich przechodzą w zupełności na spadkobierców z prawa i odnoszące się do takowych spraw dowody piśmienne i akta, zrzekający się, o ile je posiada, successorom z prawa doręczy, bez żadnej pretensyi za kosztą wyjęcia takowych dokumentów. Skutki tych spraw, czy to na korzyść pozostałości, czy przeciwko niej wypaść mogące, w niczem zrzekającego się ani co do przedmiotu, ani co do powstałych lub powstać mogących kosztów popierania, dotykać nie mogą i również zrzekający się Margrabia Wielopolski żadnego zwrotu poniesionych i zasądzonych kosztów w sprawach dotąd wytoczonych od successorów z prawa, domagać się nie może, gdyż kosztą takowe dotąd poniesione, objęte już są obrotem funduszków wykazanym w Art. IV. Do liczby tych spraw, które przechodzą na braci Świdzińskich i Izabellę Kochanowską, należy także popieranie sprzedaży publicznej dóbr Sulgostowa i Drażna na drodze beneficjalnej.

Art. XIII.

Oplata successyjna do skarbu Królestwa w żadnej części dotykać nie może zrzekającego się, owszem takowa z całego spadku do stawających successorów wyłącznie się reguluje, a w razie dochodzenia jej na zrzekającym się successorowi z prawa zasłonią go w uiszczeniu onę, co również waruje się o wszelkich opłatach do skarbu z tytułu prowadzonych spraw i interesów pozostałości wyniknąć mogących, jakoto: kontrawencyi stępla, wpisów i tym podobnych.

Art. XIV.

Umowy wszelkie w dobrach Sulgostów na piśmie zawarte, o sprzedaż drzewa na pniu spisana z Józefem Glücksoln przed J. Noskowskim, Pisarzem Aktowym królestwa na dniu 25 Czerwca 1858 r., o dzierżawę młynów i propinacyi, o sprzedaż jakiegobądź produktów, oraz służbowe czy piśmienne czy ustne z officialistami i czeladzią, successorowie z prawa dotrzymać i dopełnić obowiązują się i od wszelkich dochodzeń interesentów zrzekającego się Margrabiego Wielopolskiego zabezpieczają i ewinkują, a nawzajem wszelkie wypłaty lub korzyści w tych umowach nadal na rzecz Margrabiego zawarowane do Świdzińskich i Izabelli Kochanowskiej odtąd należeć mają.

Art. XV.

Aktywa wszelkie pozostałości dotąd nie zrealizowane, a między niemi także do Skarbu Królestwa regulujące się, jako to: dowody likwidacyjne dla dóbr Sulgostów, przechodzą na rzecz successorów *ab intestato*; tém samem mają oni prawo podnosić takowe aktywa a między innymi summe Złp. 12,000 z pożyczki Towarzystwa kredytowego na dobra

Podczaszą Wołą udzielonej dla massy Herszka Szymelchowicza złożoną, o ile ta okaże się nienależną téjże massie.

Art. XVI.

Natychmiast po spisaniu niniejszej transakcyi, Margrabia akt zrzeczenia się spadku zezua w księgach Trybunału w Radomiu, a równocześnie stawający spadkobiercy z powołaniem się w akcie na niniejszą transakcyą, i bez żadnych przeciwnych jej zastrzeżeń, zezniają w tychże księgach akt prostego i bezwarunkowego przyjęcia spadku po Konstantym Świdzińskim. Niniejsza transakcyja i deklaracyja przyjęcia spadku przez Ludwika i Tytusa Świdzińskich, oraz Izabellę Kochanowską, stanowią dla nich tytuł do natychmiastowego objęcia na własność, z wszelkimi użytkami, remanentami i inwentarzami dóbr nieruchomości i ruchomości w tychże dobrach, oraz kapitałów w Gubernii Kijowskiej się znajdujących, do których to ostatnich tytuły złożone są w rękach P. Brzeskiego, interessa tamtejsze popierającego, któremu uczynione z tego tytułu zaliczenie Rbs. 500 mieści się już w kosztach w artykule IV wykazanych. Klucze od kufra obejmującego wszelkie akta przez Rejenta inwentarz spisującego uformowane, a w Xiążu Wielkim złożone, kontrakty i inne papiery do powyższych opisów się odnoszące, oraz mapy i rejestra pomiarowc, tudzież klucze od biblioteki, zbiorów i części ruchomości domowych, oraz kredensu, na teraz w dobrach Xiążu, zamku Mirów i w Krakowie w lokalu Wydawnictwa Biblioteki Ordynacyi Myszowskićj w domu Placera, przy Małym Rynku się znajdujących, oraz katalogi biblioteki i zbiorów w inwentarzu spadkowym powołane, oddane są Świdzińskiemu i Kochanowskićj przy podpisaniu niniejszego aktu, co stanowi tradycyę cywilną tych przedmiotów. Zabranie onych z rzeconych miejsce obowiązują się spadkobiercy przyjmujący dopełnić swoim kosztem w ciągu miesiąca jednego od daty niniejszej transakcyi, bez wezwania i stawienia ich w stanie zwłoki, pod rygorem zapłaty Alexandrowi hr. Wielopolskiemu, tytułem kary wadyalnej, za każdy miesiąc rządzonej zwłoki po Rbs. 150, a nadto pod obstrzeniem, że obok kary wadyalnej, wolno będzie hr. Wielopolskiemu wystąpić przed Trybunał, o wyjednanie składu sądowego na koszt i *risico* successorów Konstantego Świdzińskiego. Przyjmującym spadek Tytusowi i Ludwikowi Świdzińskim, oraz Izabelli Kochanowskićj, z summy pięcioletniej Złp. 105,252 gr. 9½ czyli Rbs. 15,787 kop. 84¾ jako remanent należnej, Alexander hr. Wielopolski wypłaca w obec Rejenta i świadków, co z urzędu poświadcza się, Złp. 9,327 gr. 24½ czyli Rbs. 1,399 kop. 17¼, jako remanent dochodów z art. IV niniejszej transakcyi, zaś resztę Złp. 95,924 gr. 15 czyli Rbs. 14,388 kop. 67½ jako remanent kapitałów z art. III. téjże transakcyi. obowiązuje się wyliczyć w dwóch ratach, w mieście Kielcach mianowicie Złp. 47,924 gr. 15, czyli Rbs. 7,188 kop. 67½ w dniu  $\frac{21 \text{ Grudnia } 1860 \text{ r.}}{2 \text{ Stycznia } 1861 \text{ r.}}$ , zaś resztujące Złp. 48,000 czyli rubli srebrem 7,200 w dniu  $\frac{21 \text{ Grudnia } 1861 \text{ r.}}{2 \text{ Stycznia } 1862 \text{ r.}}$  z procentem 5% od daty dzisiejszej rachując, pod egzekucyą sądową.

Art. XVII.

Skutkiem niniejszej transakcyi, oraz aktu zrzeczenia się successyi testamentowej z jednéj strony, a akceptacyi

sukcessyi *ab intestato* z drugiey, Świdzińscy i Kochanowska obejmą dobra Sulgostów i Drażno w tym stanie, w jakim się one obecnie znajdują, i z ciężarami, jakie z tychże dóbr bądź do skarbu publicznego, bądź do Towarzystwa kredytowego, bądź na czyjakolwiek rzecz, za jakikolwiek czas prawnie do uiszczenia przypadają, i pod tym względem jedna strona do drugiey pretensyj żadnych ani za czas przeszły, ani dalszy rościć nie może. Zrzekający się Margrabia Wielopolski nie może formować pretensyi żadnej za nakłady w dobrach, melioracye, lub z tytułu posiadania tych dóbr i innej po Konstantym Świdzińskim pozostałości, poniesione wydatki lub straty; również Świdzińscy i Kochanowska pretensyj żadnych we względzie stanu tychże dóbr, lasów, inwentarzy, załóg, remanentów lub jakichkolwiek użytków do Margrabiego Wielopolskiego, ani użytych przezeń administratorów rościć nie mogą.

#### Art. XVIII.

Zrzekający się spadku Margrabia Wielopolski, zastrzega sobie od przyjmujących successorów pierwszeństwo do nabycia galeryi obrazów, zbiorów archeologicznych, biblioteki, rękopismów, numizmatów, rycin, rysunków, map, pieczęci i nót po Konstantym Świdzińskim, czy to w całości czy w części, gdyby successorowie sprzedać takowe kiedykolwiek zamierzali. Obowiązują oni się przeto zawiadomić Margrabiego Wielopolskiego urzędownie o takim zamiarze, wymienić w tém zawiadomieniu szczegółowo przedmioty i ich cenę, ofiarowaną przez trzeciego i zostawić Mu trzy miesiące czasu do zdecydowania się i odpowiedzi. W każdym razie zapewniają mu w podobny sposób pierwszeństwo do nabycia duplikatów biblioteki, dla wcielenia ich do zbiorów Ordynacyi Myszkowskiej.

#### Art. XIX.

Strony obie oświadczają uroczyście, iż transakcyja ta mieć będzie na zawsze między niemi moc rzeczy ostatecznej osądzonej. Żadna więc ze stron nie będzie mogła prze-

ciwko drugiey żadnych pretensyj z okoliczności spadku i pozostałości po Konstantym Świdzińskim rościć nad to, co w powyższych zastrzeżeniach obustronnych jest opisane. Obie strony zrzekają się wszelkich wzajemnych akcyj lub zarzutów osnowie aktu niniejszego przeciwnych; oświadczają również, iż obliczenia wszelkie, w tym akcie zawarte, po ścisłym sprawdzeniu, okazały się dokładne, i zarzutowi żadnemu ani sprostowaniu ulegać nie mogą.

#### Art. XX.

Koszta stępla, aktu i dwóch wyciągów dla stron poniosą Świdzińscy i Kochanowska. Poczém Akt ten w przytomności świadków Ludwika Szteinboka i Antoniego Plewińskiego obywateli krajowych w Radomiu zamieszkałych — Rejentowi znanych — prawem przepisane przymioty posiadających zeznany, przeczytauy, i w dowód przyjęcia podpisany został. Stępel szacunkowy stawający złożyli.

(Podpisano) Zygmunt Hrabia Wielopolski — Ludwik Świdziński — Tytus Świdziński — Izabella z Pomianowskich Kochanowska — Salezy Kochanowski — Antoni Plewiński świadek. — Ludwik Szteinbok świadek. — Michał Przychodzki Rejent.

Zalecamy przeto i rozkazujemy wszystkim Komornikom sądowym, aby Akt niniejszy wyekwowali, Prokuratorom królewskim, aby tego dopilnowali, Komendantom i Urzędnikom siły zbrojnej, aby dodali pomocy wojskowej, gdy o to prawnie wezwani będą. — Zgodność niniejszego pierwszego głównego wyciągu z oryginałem na papierze bez stępla w księdze wieczystej dóbr Sulgostowa Okręgu Opoczyńskiego spisany poświadczam i takowy Alexandrowi Hrabemu Wielopolskiemu Margrabemu Myszkowskiemu wydaję. —

Radom dnia, miesiąca i roku jak w Akcie. — Rejent Kancellaryi Ziemiańskiej Gubernii Radomskiej. — (podpisano) Michał Przychodzki.

(M. P.)



## II.

# Korrespondencya.

Znaleźliśmy poparcie jak w pismach publicznych, o czém poniżej powiemy, tak równie w odezwach osób w kraju i za granicą na polu naukowym powagę mających. Na pierwszemu miejscu kładziemy listy dwóch uczonych, którzy mając sobie powierzoną pieczę nad zbiorami publicznego zakładu imienia Ossolińskich, o naszym sposobie urządzenia spraw zapisu Świdzińskiego, od tamtego zakładu odmiennym przychylnie oświadczyli się.

Hr. Maurycy Dzieduszycki terazniejszy Kurator Naukowy zakładu Ossolińskich pod dniem 25 Kwietnia 1859 r. pisał do nas co następuje: „Już od dawna nie sprawiło mi nic takiej unysłowej rozkoszy, jak łaskawy upominek, którym raczyłeś Szanowny Hrabio, dać naszej Bibliotece dowód pamięci i współczucia, upominek obejmujący, prócz nader ciekawego zabytku prawniczej biegłości naszych pradziadów, i cennych prac nieodżałowanego Świdzińskiego, akta i rozprawy wyświecające dla terazniejszego i przyszłego pokolenia znaczenie i doniosłość wielkiego zapisu Świdzińskiego, ze zwyciężkiem odparciem pocisków tak bujnie dziś w Warszawie i na Wołyniu rozkwitających lekkoduchów, które, w mniemaniu, że dzierżą berło piśmiennictwa i krytyki, wydały z piątra wyroki o rzeczach równie źle pojętych jak płochy przekręcanych. Zaiste! dziwić się będzie potomność, że po tylu żalonych doświadczeniach mogli znaleźć się w połowie tego wieku tacy *pseudo-literaci* . . ., co chcieli, aby jeszcze raz nie sprawdziło się przysłowie *mądry Polak po szkodzie*, i aby te szanowno zbiory powiększyły kiedyś tytułem publicznych oboce zdobycze! Aż zdrowiej robi się każdemu bezstronnemu czytelnikowi, gdy widzi prawdę i słuszność tak bez ogródek wyluszczone, i pierwszy już ten owoc zapisu Świdzińskiego wykazuje, w jak godne ręce dostały się jego skarby, i że następca w Ordynacyi autora *obu mów w sprawie o testament Świdzińskiego*, będzie umiał z zaszczytem swego domu i z korzyścią dla narodu piastować tę spuściznę. Pierwszy też raz znalazłem w tym tomie zdrowe i głębokie ocenienie Zakładu Ossolińskiego i jego stron ujemnych, o których nikomu z nas nie wypadało mówić, ni pisać, lubo nikt ich pewnie lepiej od nas nie czuje. . . . Ktokolwiek był kiedy na czele wielkiego majątku lub wielkich przedsięwzięć, wie najlepiej, jak czasem niemożliwemi są rzeczy, które patrzących z boku i z wewnątrz, nemi szczegółami nieobeznanych do wyrzekań i wyrzutów powodują: a Polacy są w ogólności mniej wyrozumiałymi od innych, bo są skłonni do wystawy, rozrzutności i raczej sercem jak głową zwykli się kierować. . . . Powtarzając

„więc jeszcze powinszowania i życzenia szczęśliwego rozwoju zapisu Świdzińskiego, proszę przyjąć i t. d.“

P. Bielowski Dyrektor biblioteki imienia Ossolińskich, w liście swym z dnia 5 Maja 1859 r. między innemi tak się wyraził: „Z wielkiem zadowoleniem odczytaliśmy tom I. „biblioteki Ord. Myszkowskiej. Po tem, co od czasu widzenia się mego z Panem Dobrodziejem, tak z pism publicznych jako i listów prywatnych do nas załatywało, wystąpienie takie jest nader pożądane i stanowcze. Znaczący ono bez porównania więcej niż cząstkowa i choćby najstaranniej prowadzona polemika, któraby na pojedyncze zarzuty i oszczerstwa w dziennikach i tym podobnych pismach odpowiadała. Dobór i opracowanie artykułów, tomu niniejszego nie zostawia nic do życzenia. Znakomita jest zasługa Helcla w wydaniu Statutu Macieja ze Śliwnik. Rzecz dobrze wybrana na początek daje miłośnikom poemników ojczystych nie małą o zbiorach Świdzińskiego otuchę. Przypiski od str. 49—86 aczkolwiek żółcią za-prawne, pełne jednak humoru i prawdziwego dewcipu. Od chwili powrotu mego z Maryenbadu, nie byłem w stanie wywiązać się z mego przyrzeczenia. Nie mogłem nawet wytlómaczyć Mu się w tej mierze, bo zatracił mi się adres Pański, który sobie wynotowałem. Dziś rzecz ta postawiona jest w takim świetle, iż rozwodzenie się nad nią, po pismach czasowych byłoby zbyt bezużyteczne, a co do moich przekonań w tym przedmiocie, są one JW Panu dobrze wiadome, i nie omieszkać wyrażać się z niemi publicznie przy każdej sposobności. Rozprawiałem tu o tém nie mało z znajomymi i przyjaciółmi, i z pociechą widziałem, że ludzie, których głos stanowi powagę w tym względzie, byli tegoż zdania; o czém też Pan Dobrodziej będziesz miał sposobność sam się przekonać.“

IM Xiądz Biskup Łętowski zaszczycił nas pod dniem 27 Maja 1859 r. odezwą, którą później Biblioteka Warszawska w numerze Wrześniowym r. z. ogłosiła z opuszczeniem niektórych wyrazów. Dla tego koniec tegoż listu powtarzamy tutaj odznaczając słowa w Bibliotece Warszawskiej pominięte: „List mój przyjmij JW Margrabio za odezwę chrześcijańską. Szanować zacne i historyczne domy, jest swój kraj kochać; z domem Wielopolskich od lat 40 spotykałem się w Krakowie, statecznie się starając o jego względy. Dzierżyliście wielkie ziemie, i Margrabstwo nie przyniosło wam przybytku w pomyślności. Margrabstwo w Twoich rękach poczyna zakwitać na nowo; dokupuj, co uronione zostało, *sobie na chwałę i na pociechę krajowi*; a dał Ci P. Bóg do tego za największe błogosławieństwo,

„dwóch synów pięknych kawalerów, ostatnich spadkobierców „pamięci zasług i sławy dwóch znakomych imion, które „zeszły się godnie w Twojej osobie; mnie zaś pozwól i t. d.“

Na taki list Xiędza Łętowskiego odpowiedział Margrabia w następującej osnowie: „Pismo JWXiędza Biskupa „odebrałem z przyjemnością jako chluby dla mnie a z wielu „miar nie zwykły dowód, iż JWXiędz Biskup, trudy moje „około dzieła Myszkowskich i Konstantego Świdzińskiego „laskawie oceniasz, a oraz jako rękojmią przyszłej dla mnie „wielce pożądanej zgody. Odezwę JWXiędza, Biskupa „przechowam starannie w zbiorach moich między piśmieni- „nemi pamiątkami znakomych zasługą mężów kraju na- „szego. Piszę się i t. d.“

Wieszczka nasza Deotyma otrzymawszy zeszłoroczną naszą publikację pisała do Margrabiego co następuje: „Odebranie tak szacownego daru myśli i wymowy od pol- „skiego Demostenesa, jest jednym z największych zaszczy- „tów, jakie mogły mnie spotkać; raduję się chwilom, które „przepędzę przy wczytywaniu się w utwór co wytrysnął „z ust brzmiących taką potęgą, a wdzięczność za udzielenie „mi jego zdwoja uwielbienie, jakie Mężowi wzniosłych „myśli niosę“.

Sekretarz stały Towarzystwa Lékarzkiego Warszaw- skiego Dr. Szokalski pisał do nas pod dniem 24 Maja r. z. w następujących wyrazach: „Z przyjemnością czytałem „oznajmienie Pańskie o zapisie ś. p. Świdzińskiego w Nr. 116 „Czasu Krakowskiego zamieszczone, lecz wyznać muszę, „że trudno mi było oprzeć się przykremu wrażeniu, widząc, „że w zaproszeniu do zwiedzania Biblioteki i do udziału „w jój użytku, Towarzystwo Lékarzkie Warszawskie pomi- „nięte zostało z grona Stowarzyszeń i osób nad postępek „naukowym w kraju naszym pracujących: Wszelako To- „warzystwo to jest jednym z najstarszych i niepoślednie „w rozwoju naukowym u nas zajmuje miejsce, zwłaszcza „w obecnej chwili, gdy wyższe wychowanie narodowe jest „ograniczone li tylko do lékarzkiego zawodu. — Śmiem „mieć nadzieję Szanowny Panie Margrabio, że wypuszcze- „nie to z listy było jedynie skutkiem zapomnienia: przy- „kroby bowiem było Towarzystwu naszemu, gdyby jego „usiłowania tak mało zasługiwały na Pańskie uznanie. „Zechciej Pan przyjąć i t. d.“

Jako sprostowanie pomyłki wytkniętej nam w powyż- szej odezwie zamieszczamy następującą odpowiedź Margra- biego: „Z przyjemnością odebrałem odezwę WMPana, jako „dowód, że zasłużone w nauce Towarzystwo Lékarzkie, w któ- „rego imieniu przemawiasz, dzieło mego Przyjaciela i moje „starania około tego dzieła, przychylnie ocenia. Pośpiesziam „upewnić WMPana że pominięcie w mojem oznajmieniu „Członków Towarzystwa Lékarzkiego było rzeczywiście skut- „kiem zapomnienia, która to pomyłka, znajdującą poniekąd „wymówkę w tém, że Członkowie Towarzystwa objęci już „są, w większej zapewne części, zaproszeniem jako posia- „dający stopnie akademickie, przy pierwszej sposobności „sprostowaną zostanie. Wszakże teraz już załączam dla „Nich na Szanowne Pańskie ręce, osobne zaproszenie. „Korzystam i t. d.“

Profesor Roepell w Wrocławiu, Autor znanj histo- ryi polskiej powziawszy przez zeszłoroczną naszą odezwę wiadomość o zamiarze wydawania pism do Jana Sobies- kiego się odnoszących, pomóc swą w tej mierze nam udzie- lić gotowym się oznajmił, pisząc w liście z dnia 25 Maja

r. z. między innemi co następuje: „Schon vor längerer „Zeit fand ich in der Bibliothek der Grafen *Nostiz* zu *Lobris* „bey *Jauer* zwey kleine *Quartbaende*, von welchen der eine „die *Rechnung* über die *Kosten* der *Legation* des Grafen „*Nostiz* (1692 Dec. bis 1693 im Frühjahre) nach *Pohlen* „enthalt, der andere aber, unter dem Titel: *Missiven Thro* „*Excellenz polnische Legation betreffend*, eine ziemlich „umfangreiche Menge von *Original-Briefen* an den Grafen „während dieser *Legation* bietet. Graf *Nostiz* wurde da- „mals an den polnischen Hof geschickt vom Kaiser, um „die schon wankende *Tripelallianz* von *Pohlen*, *Oesterreich* „und *Venedig* gegen die *Türken* von neuem zu festigen. „In des *Abts Coyer* *Geschichte* *Sobieski's* findet sich eben „so wenig etwas ausführliches über diese *Legation*, als in „*Salvandy's* neuerer *Bearbeitung*“.

Na skutek takiej wiadomości i dołączonych dwóch listów z pomienionej korespondencji dyplomatycznej Hra- biego *Nostiz*, upraszaliśmy uczzonego Profesora o zupełnie odpisy oryginałów tej korespondencji z Biblioteki w *Lobris*, z której, coby do naszego celu stósownem się okazało, w swym czasie podamy.

Przystępujemy do udzielenia wiadomości o korespon- dencji z Bibliotekarzem i Dyrektorem Cesarskiej publicznej Biblioteki w Petersburgu, korespondencji tém dla nas po- żądanej, że skutkiem jój otwierają się dla nas skarby Biblioteki tej pod względem rzeczy naszych ojezycznych mało jeszcze w obieg wprowadzone, i zarazem pomiędzy zbiorami Świdzińskiego a owym wielkim zakładem publicz- nym, przez niezynność wzmiankowanych dwóch Mężów stały stósunek zawężuje się. P. Iwanowski Bibliotekarz pod dniem 12 Sierpnia r. z. pisał do nas z Petersburga co na- stępuje: „Na odezwę Pańską w *Czasie*, w celu zawiado- „mienia ziomków o wydawnictwie pism o *Janie Sobieskim*, „mam sobie za święty obowiązek podać następną wiado- „mość . . . . Oceniając dobre chęci JWMargrabiego dla „dziejów Polski, biorę śmiałość ofiarować moje małe usługi „i życzyłbym być pośrednikiem w zbliżeniu tak znakomi- „tych zakładów, jakimi obecnie są *Petershurska Cesarska* „*Biblioteka* i *Biblioteka* ś. p. *Świdzińskiego*, a obecnie „*Ordynacyi Myszkowskich*. *Cesarska Publiczna Biblioteka* „w *Petersburgu*, ze swoich znakomych zbiorów, które „wpłynęły z tyłu zakładów naszych, z tyłu *Archiwów* do- „mowych znaczniejszych rodzin polskich, śmiało można „wyrzec, góruje przed innemi, co do ważności i obfitości „materyałów, żywo nas *Polaków* obchodzących. O *Janie* „*Sobieskim* nie zwykłej są tu wartości pisma. Posiadamy „liczny zbiór broszur społecznie drukowanych, a mało lub „zgoła nieznanych w *Piśmiennictwie*. Co zaś do rękopis- „mowych materyałów, takowych tak znaczna ilość bądź „w osobnych społecznych foliałach, bądź w manuskryptach „rozmaitej treści i epok, że niepodobnem się staje wyszcze- „gólnienie takowych, bez powzięcia dokładnej wiadomości, „co właściwie pożądanem jest dla zamierzonego wydaw- „nictwa o *Janie* *Sobieskim*. Zostając w oczekiwaniu szcze- „gółowej instrukcyi o tym przedmiocie, dziś tylko ogólni- „kami i w krótkości zawiadamiam JWMargrabiego o znaj- „dujących się u nas materyałach. — *Biblioteka publiczna* „posiada pisma bezpośrednio tyżące się *Jana Sobieskiego* „z *czasów* *Jana Kazimierza*, *Michała Korybuta*, oraz z *Elek-* „*cyi* i *panowania* *jegoż* *samego*. O *zgonie* *Sobieskiego* „przechowało się kilka ciekawych społecznych szczegółów.



„O bezkrólewiu po jego śmierci w wielu bardzo odpisach  
 „mamy ciekawe szczegóły a mianowicie o jego rodzinie  
 „i o wzajemnych ich zatargach. W ogóle mówiąc o nich,  
 „są to najrozmaitsze materyały, jako to: akta urzędowe,  
 „uniwersały, manifesty i dyaryusze bądź sejmowe, bądź  
 „jakiegoś znaczniejszego wypadku, wyprawy i t. p. Obok  
 „nich są całkowite społecznesno opowieści dziejowe, w któ-  
 „rych Jan Sobieski główną grał rolę. Przyczém pominąć  
 „mi zgoła nie należy o *pisemkach ulotnych*, to lub drugie  
 „stromnietwo opinii publicznej zalecających, Sobieskiemu w  
 „rozmaitych kolejach życia jego lub też przeciwnikom jego  
 „sprzyjających. Takowych pismek rozmaitej tendencyi i for-  
 „my najwięcej da się wyszukać o Sobieskim z czasów Jana  
 „Kazimierza i Korybuta. Najwięcej muszę zwrócić uwagę  
 „JWMargrabięgo na *listy Jana Sobieskiego* do panujących  
 „i rozmaitych innych osób pisane. Takowych, stanowezo  
 „zapewnić mogę, Biblioteka Petersburska, więcej niż jaki  
 „inny zakład posiada, a tém pożądaną musi być o nich  
 „wiadomość, iż większą częścią są autografami, chociaż  
 „w wiarogodnych społecznesnych kopiach nie równie znacz-  
 „niejsze co do ilości dadzą się odszukać odpisy . . . Ży-  
 „czyłbym mieć wiadomość o pismach i listach przez JWMar-  
 „grabięgo już posiadanych. Tym bowiem jedynie sposobem  
 „w następnej korespondencyi, jeśli takowa dla Wydawni-  
 „ctwa będzie pożądana, przy wyliczaniu pism o Sobieskim  
 „pominę te, które już zkaąd innąd są znane“.

Po udzieleniu przez nas odpowiedzi na ten list, oraz  
 uczynieniu odezwy do Barona *Korffa*, Dyrektora biblioteki  
 Cesarzkiej, Członka Rady Państwa, otrzymaliśmy od niego  
 pod dniem 11 Stycznia roku bieżącego list, gdzie między  
 innymi wyrażono: „J'ai eu le plaisir de recevoir Votre  
 „lettre en date du 16 Décembre, et je m'empresse de Vous  
 „faire part, que j'ai donné mes ordres au bibliothécaire  
 „Iwanowski, de se mettre à Votre disposition pour Vous  
 „communiquer tout ce qu'il trouvera dans les collections  
 „de la bibliothèque confiée à mon administration, d'utile  
 „pour Vos travaux. Veuillez donc Monsieur le Marquis,  
 „adresser les questions et demandes que Vous jugerez oppor-  
 „tunes à M. Iwanowski, qui de son côté tâchera de con-  
 „courir autant qu'il dépendra de lui, à l'oeuvre importante  
 „que Vous Voulez bien m'annoncer. Nous connaissons  
 „de longue date déjà l'importance des trésors de l'ancienne  
 „bibliothèque Swidziński, et la bibliothèque Impériale pu-  
 „blique de St. Pétersbourg se trouverait heureuse d'entamer  
 „des relations constantes avec l'éminent et éclairé pro-  
 „priétaire actuel de cette belle collection. Ces relations pour-  
 „raient mener je l'espère à des échanges mutuellement  
 „profitables à nos deux institutions, et je crois devoir

„prendre l'initiative en Vous priant Monsieur le Marquis,  
 „de vouloir bien me faire parvenir une liste des doubles  
 „dont Vous croiriez pouvoir disposer, et moi, pour ma part,  
 „je ne tarderai pas à Vous faire tenir la liste des nôtres,  
 „dès que je viendrai à connaître la partie qui Vous intéresse  
 „particulièrement . . . Dans tous les cas, je me félicite  
 „d'avoir trouvé cette occasion pour entrer en rapport avec  
 „Vous Monsieur le Marquis, et je Vous prie d'accepter  
 „l'exemplaire ci-joint d'un compte-rendu que j'ai déposé  
 „aux pieds de Sa Majesté pour les dix ans écoulés de ma  
 „gestion, ainsi que d'agréer. etc“.

Przytém P. Iwanowski uzupełniając wiadomości o ma-  
 teryałach do panowania Jana III powyżej z listu jego przy-  
 toczono, pisał do nas między innymi: „Po długiem ocze-  
 „kiwaniu miałem nakoniec przyjemność otrzymać wiele dla  
 „mnie poehlebłą Pańską odezwę i serdecznie się cieszę, że  
 „stósunki między dwoma tak ważnemi księgozbiorami już  
 „się ustaliły. Baron *Korff*, załączonym do JWMargrabięgo  
 „listem dostatecznie dowiódł szczeręj swojej chęci być uży-  
 „tecznym, i ja z mojej strony teraz mogę zapewnić, że  
 „wszystkie zbiory w drukach i rękopismach; jakie tylko  
 „posiada Cesarzka publiczna Biblioteka, zostają, za mojem  
 „pośrednictwem do usług Pańskiego Wydawnictwa . . .  
 „O rękopismach tak zwanych *Miscellanea* niepodobna w tej  
 „chwili dać dokładnej wiadomości; bo Cesarzka p. Biblio-  
 „teka posiada przeszło 80,000 rękopismów, a śmiało można  
 „wyrzeczć, że połowa z nich prawie, pod jakim bądź wzglę-  
 „dem, ma stósunek z piśmiennictwem i dziejami polskiem.  
 „Taki wniosek można zrobić, sądząc tylko z naszych cho-  
 „ciaż niedokładnych katalogów, a równie też pomnąc, zkaąd  
 „większą częścią wpłynęły te szacowne zbiory do Cesarzkiej  
 „Biblioteki. Nie mamy jeszcze dotąd systematycznego ka-  
 „talogu, w którymby epoka panowania Jana III. była od-  
 „dzielnie reprezentowaną, więc o nim wiadomości mogą się  
 „z czasem zebrać, i takowe, mam prawo sądzić z obecnie  
 „już posiadanych, a pobieżnie zanotowanych rękopismowych  
 „materyałów o Janie IIIem, będą obfite i ciekawe . . .  
 „Jeszcze raz ośmielam się powtórzyć o prawdziwej mojej  
 „radości, że małoznaczącemi moimi pracami mogę być  
 „użytecznym dla tak świetnego Wydawnictwa, przynoszą-  
 „cego chlubę i dla Wydawcy i dla Współpracowników“.

Z wdzięcznością wspomnieć nam tu wypada o uczyn-  
 nóm poparciu od wielu osób z grona tych, których życzli-  
 wość Konstanty Świdziński jako drogi skarb po sobie nam  
 przekazał: wymieniamy tu w szczególności Hrabiego Emila  
 Olizara, zajmującego się rozpowszechnieniem Wydawnictwa  
 naszego dla postępu dzieła Świdzińskiego tak pożądaném.



### III.

## Sprawa o zapis w pismach publicznych.

Od zeszłorocznej naszej publikacji pożądana dla nas w pismach czasowych zmiana, w przemówieniu otwartym jednych, w uciszeniu się drugich, widzieć się dała. Przemówiły teraz pisma za obrębem Królestwa wychodzące i w rzeczach głównych nas poparły; pisma znowu Warszawskie w zdaniach pospiesznie dawniej powziętych się powściągnęły. Najprzód powiemy o pierwszych.

Oznajmieniu naszemu o zapisie Świdzińskiego, o sposobie umieszczenia i urzędzenia zbiorów, nieodmówiono szczególnego i pokrzepiającego uznania. Czas przez zamieszczenie całkowitej naszej odezwy do jej upowszechnienia znacznie się przyczynił, czego dowodem jest także powyższej zamieszczona korespondencya z uczonemi, a nadto poparł on nas wyborym rozbiorem dzieła zamieszczonym w Nr. 129 i 131. z r. z. Z recenzji tej pozwalamy sobie przytoczyć następujące miejsca: „z ogłoszonego drukiem autentycznego testamentu Świdzińskiego poznajemy teraz dokładniej, iż do takiego wyboru miejsca ze wszech miar upoważnił Margrabiego Wielopolskiego sam Testator. Dokładniej też do wiadujemy się o powodach tego wyboru; raz ze względu na fundusz nie dla budynku lecz dla nauk poświęcony; drugi raz ze względu na większe bezpieczeństwo zakładu w spokojnej prowincjonalnego miejsca przystani istnieć mającego pod osłoną praw prywatnej własności. . . . Że to, co zrobił i zrobić zamierza spadkobierca, zaspokoi rozsądne żądania kraju, przypuścić można z całą pewnością. Takie przynajmniej mamy przekonanie w bezstronnem zdaniu czerpanem w pismach jednej i drugiej strony: z resztą doświadczenie lat przeszłych wystarczy na przekonanie nawet tych, którzyby i dziś jeszcze naszego nie podzielali zdania“.

Przegląd Poznański, obok przyjaznego zdania o naszym oznajmieniu, zamieścił niektóre uwagi: pragnęlibyśmy aby rozprawy nasze z pismami czasowemi zawsze na takiej podstawie wzajemnego uznania i życzliwości odbywać się mogły. Zaczynając recenzji zamieszczonych w poszycie 4tym roku zeszłego na stronie 480 tak się wyraża: „Oznajmienie to objawiające sposób, w jaki zapis ma być wykonany, jest wyciągnięciem ręki do publiczności krajowej, zaczem ona wzajem swojej uchylić nie powinna. Gdyby obdarowany był od początku podobnym odzywał się do niej głosem, choćby nie był uniknął sporu sądowego z braćmi Świdzińskimi, byłby jednak sobie oszczędził wiele nieprzyjemnych wrażeń, a opinię publiczną od przedwczesnego sądu i zbyt skwapliwych posądzeń ochronił. . . . nie taimy, że wykonanie zapisu Świdzińskiego nieodpowiada w zupełności ani życzeniom zmarłego, ani nadziejom

„miłośników nauk ojczyźstych, lecz nie wahamy się uznać, że ta niezupełność jest raczej winą niepomyślnych okoliczności, niżli złej woli spadkobiercy. Uczyniwszy to zastrzeżenie, pośpieszamy z przyznaniem słuszności powodom, z których się Margrabia Wielopolski tłumaczy, lub które napomyka, powodom, co go skłoniły do umieszczenia tymczasowo księgozbiorów w Chrobrzu, nim do Pińczowa będzie przeniesiony. Przyznajemy słuszność tem chętniej, że upatrujemy tutaj wyraźną wolę dobrą, by jak najspieszniej spełnić życzenia spadkodawcy i zaspokoić oczekiwania kraju. Gdyby kraj był teraz pozbawiony korzyści z zapisu, usprawiedliwienia zwłoki szukałby musiał w przedłużonej przez braci Świdzińskiego pieni, z kąd idzie niepewność, jaka będzie wysokość czystego spadku, który i kosztami toczących się procesów, i opóźnienia sprzedaży majątku ziemskiego składającego część zapisu, o znaczną kwotę w razie nawet zupełnej wygranej, zmniejszy się może. W dawnych jeszcze czasach bytu narodowego wznosiły się często sprawiedliwe skargi, że w kraju naszym widoki osobiste nad względami dobra ogólnego przemagać zwykły; w obecnej sprawie, kiedy widzimy spór przeciągający się i tę tak nazwaną prywatę niechcąca z drogi ustąpić, po dzisiejszem oświadczeniu spadkobiercy, nie jego głos publiczny obwiniać powinien. . . . Margrabia Wielopolski łącząc z księgozbiorem Sulgostowskim, swój własny, zamożny w dzieła, które tamtemu niedostawały, i nadając obydwom tym zbiorom jeden charakter, jednej ustawie podległymi je czyniąc, odpowiedział w tym względzie zupełnie widokom przyjaciela. . . . Dodajmy nakoniec że właściciel zbiorów Sulgostowskich, wzywając uprzejmie w gościnę do Chrobrza uczonych, którzyby z niej korzystać chcieli, dopełnia tego z ujmującą przyzwoitością oświadczenie, że tę gościnę uważać zechcą jako otworzoną nie tylko przez niego samego, ale także przez Konstantego Świdzińskiego. Ostatnie nakoniec wyrazy oznajmienia domagające się poparcia w rozpoczętym dziele u jednych, wyrozumiałości u wszystkich, tak zdają się być głosem z serca pochodzącym wyrzeczone, że *żądane poparcie w pierwszych wyrozumiałość w drugich wyjednać powinny*“.

Co do żalu szanownego recenzenta, iż wcześnijszym przemówiliśmy takim głosem jak w naszym oznajmieniu, odpowiedzieć tylko możemy, że nieprzemawialiśmy do publiczności dopóty, dopóki wśród sprawy o testament, sami niewiedząc co uczynić będziemy mogli, nie mieliśmy też nic w tej mierze do powiedzenia innym.

Wiadomości wydawane przez P. Felixa Wrotnowskiego tak się wyrażają o naszym oznajmieniu: „Podaliśmy

treść oznajmienia ogłoszonego przez wykonawcę testamentu, w którym wyrażona ostateczna jego wola przecina wszelkie niepewności i czyni daremnymi nadal rozprawy, rady, lub narzekania. Spadkobierca tłumacząc się zwięźle, ale, o ile okoliczności krajowe dozwalały, dosyć jasno, z powodów które nim kierowały w wykonaniu testamentu, gdzie miał wyrazić zaleconą troskliwość o rozszerzenie, bezpieczeństwo i użyteczność publiczną powierzonego sobie daru oświadcza, iż postanowił: zasobne zbiory swoje łącząc z „zbiorami ś. p. Świdzińskiego, utworzyć z nich jedną bibliotekę ordynacyi Myszkowskiej; bibliotekę tę, obejmującą muzeum starożytności i galerję obrazów, zabezpieczając godłem własności prywatnej, umieścić na ziemi ordynacyjnej w Chłobrzcu; następnie otworzyć ją na użytek publiczny, ofiarując się podejmować gościnnie chcących z niej korzystać; nakoniec, stósownie do woli ś. p. Świdzińskiego, zając się wydawnictwem rękopismów z fundusów na ten cel przeznaczonych, czego właśnie początkiem jest publikacya niniejsza. — Bez wątpienia, we wszystkich tych głównych postanowieniach i środkach zamierzonych do ich rozwinięcia, widać oględny rozmyśl, szczérą chęć dobra, choćby przy niej dała się postrzedz jakaś nietrafność..... Od samego początku podejrzowano Margrabię Wielopolskiego, że mając podaną sobie sposobność i zechęć do przyczynienia blasku swemu domowi, może unieść się w tém zbyt daleko i zbroczyć od właściwego celu. Dzisiaj wielu ma te podejrzania za stwierdzone.... Jest to delikatna materia, której opinia publiczna nie powinna by była dotykać. *Rozrachunek w téj mierze między żyjącym a zmarłym przyjaciелеm, należałoby zupełnie zostawić im samym. Rozumieli się oni zawsze, łączyla ich wspólność skłoności i wyobrażeń; nikt obcy ręczyć nie może czy P. Wielopolski pod tym względem obraża lub zadowalnia wolę Świdzińskiego. Z resztą godziwie jest i pięknie starać się uświetnić swoje imię zasługą dla dobra ogólnego, a jakie w tém przemagają pobudki, to także trudno i najczęściej niepodobnie rozsądzać: najlepiej pójść w tym razie za nauką Ewangelii, i nie mając za złe pielęgowania drzew genealogicznych, sądzić je podług owoców. Otóż owoce roztrzygną, i jak spodziewamy się, zatrą tę kwestyą więcéj mającą w sobie chwilowego rozdzielenia niżeli rzeczywistę wagi.* (N. 38 roku 1859.)

Obok tego nie zataimy wszakże, w czém szanowny autor tych uwag nam przygania. O przypisach naszych tak się wyraża: „Najprzykrejsze wrażenie sprawiają przypisy.... nie można ich odeczytywać bez upadku otuchy. Będą one smutną pamiątką zaszłych sporów. Syn wyprzedzając ojca zdaje się przyjmować zasadę, że trzeba się starać o bojażń. Tak zajmwszy stanowisko niby tylko obronne, grozi przeciwnikom“: Przeciwno temu sądowi niech nam wolno będzie przytoczyć ocenienie naszych przypisów przez znakomitego w literaturze ojezystej estetyka i krytyka zawarte w przytoczonym już artykule *Czasu* tak on się wyraża: „Przypisy do tych mów dodane są bardzo zajmujące;.... w nich toczy się bój nie już w ścianionych falangach wymowy Cycerońskiej, ale bój podjazdowy, prawdziwa polemika z przeciwnikami sądowemi i literackimi; tu już nie biją gromy w proch ściérając, jeźdno słycać świst bicia satyry i spadające razy, które mogą być bardzo dotkliwe dla odbierających, ale z drugiej strony tę mają zasługę, że godzą tylko w jeden punkt, czyli mówiąc dzisiejszém słowem dyplomatyczném, *lokali-*

„*zują* wojnę. Jest to taktyka bardzo uczciwa w polemice i godna naśladowania, *kiedy atakujący pilnuje punktu spornego* i nie rzuca się na honor przeciwnika, na jego całe życie, na sprawy domowe, osobiste, nie należące do rzeczy, jak to praktykuje się w wielu krytycznych artykułach.... Nie jest to napastnicze wystąpienie lecz odporne, odpowiadające argumentem na argument“.

Zalety jakie przypisom naszym przyznaje recenzent w *Czasie*, iż pilnujemy punktu spornego i nie rzucamy się na sprawy osobiste nienależące do rzeczy, téj zalety nie przyzna nikt autorowi artykułu w *Wiadomościach*. Tak on się wyraża: „Wstrzymywaliśmy się ze zdaniem dla tego, że zdaleka trudno było ocenić istotne pobudki drażliwości sporu“. Czego recenzent niemógł dopatrzeć zdaleka na miejscu sporu w Warszawie, to szczęśliwym trafem odkrywa zbliska w samym Paryżu. Otóż na *Rue de Tournon* N. 6. u Księgarzy *Jules Renouard et Cie* w r. 1846 a więć lat temu czternaście, wyszło pismo ulotne *Lettre d'un gentilhomme Polonais* etc, które jest według *Wiadomości* istotną przyczyną owéj drażliwości sporu w dziennikach Warszawskich, a to stać się miało w następujący sposób. Według recenzenta pismo to przypisano powszechnie Margrabiemu Wielopolskiemu, a dla zawartych w niem zdań o stósunkach politycznych między sobą głównych szczeplów Słowińskich, z oburzeniem przyjąć miano; że zaś Margrabia nigdy ani się przyznał do tego pisma, ani się go zaparł, a syn jego starszy wstąpił jako ochotnik do wojska, więc ztąd według P. Felixa Wrotnowskiego, „pojawiło się w opinii usposobienie nieskłonne do polegania na PP. Margrabiach w rzeczy interesu narodowego“. Owe tedy artykuły w gazetach Warszawskich są oczywiście dalszym tylko ciągiem głosu powszechnego z r. 1846. Niebędziemy rozpisywali się tutaj nad sposobem, jeśli tak rzecz można, literacko-nieparlamentarnym owego w *Wiadomościach* wmiawiania w nas pisma bezimiennego. Wydawnictwa bezimiennego na polu zwłaszcza wielkich wypadków czasowych pobudki mogą być nader rozmaite, jak tego dzisiejsze także głośne mamy przykłady, a w owém piśmie z r. 1846 czytamy na stronie 40tój: „*ma voix même, qui la première s'élevant du fond de notre pays, a dû enfin éclater, n'ose se faire entendre que sous la sauvegarde de l'anonyme*“. My znów także musieliśmy mieć przyczynę, dla których co do autorstwa pomienionego pisma ani *affirmative* ani *negative* nieoświadczyliśmy się, i dziś pomimo nieprzyzwoitéj natarczywości nieoświadczaemy. *Wiadomości* wyprowadziły tym sposobem, nie po rycersku zaiste, rozprawę na pole, na którym niema najistotniejszego warunku walki, to jest równé dla stron obu swobody ruchów. *E vinculis sermocinamur* i *Wiadomościom* powiedzieć możemy z Poetą:

„Świat nasz jest ciasny a wasz mózg szeroki,

„Lekko pospołu mieszkają pomysły,

„Twardo w przestrzeni rzeczy się ściérają“.

Jeżeli ów głos od r. 1846 był taki powszechny, toć musiał wiedzieć o nim Świdziński w r. 1855, a Zygmunt Wielopolski odnawiając dawne Ojca swojego stósunki ze Świdzińskim w Kijowie, nosił na sobie ubiór wojskowy. Wiedział więc Świdziński, co czynił i dla kogo. Niewiadomo nam jest, czy Konstanty Świdziński ów *list szlacheica polskiego* przypisywał Margrabiemu, lecz jeżeli podzielał w tém domysły autora artykułu w *Wiadomościach* to jako lepiej znający Polskę niż niejeden z nad Sekwany nauczyciel narodu, jako znający dzieje politycznych pojęć kraju swoje-

go, wiedział także, że zdanie co do owego stosunku szepców Słowiańskich, w *liście szlachcica polskiego*, objawione, nie z tego listu dopiero początek bierze, lecz jest u nas o wiele dawniejsze. Pierwszy na drodze pisma objawił je Staszyc. Jeszcze za sejmu konstytucyjnego w dziele swoim *Przestrogi dla Polski* wykladał on, że od rzeczypospolitej nierządnej, jaka jest w Polsce, wołaby widzieć despotyzm, radzi zatem jak najprędzej wprowadzić sukcesją tronu i monarchią konstytucyjną; przebiega kolejną, komuby z Sasiadów tron dziedziczny oddać, i zdaje mu się, że najnaturalniej i najkorzystniej byłoby wezwać Księcia Rosyjskiego lub pod jedno berło się poddać. Myśl tę wyprowadza z dawniej polityki starych Polaków, po śmierci Zygmunta Augusta i za Jana Kazimierza po kilkakroć powziętą. Ten sam maż stanu w dziele wydanem w r. 1815 pod tytułem: *o równowadze europejskiej* okazuje nierozwagę na własne niebezpieczeństwo Francuzów, wytykając wady w polityce ludów łacińskich, czas, w którym pisze, uważa za najważniejszy do złączenia się w jedno ciało ludów słowiańskich pod berłem Rosyjskiego Césarza. Nakoniec po traktacie Wiedeńskim wydał Staszyc pismo: „*Ostatnie moje przestrogi dla Polski*, w którym popierając swój system, kończy je temi słowy. „Łączcie się z Rosyją i oświećcie się“. Tym duchem, mówi w swych pamiętnikach Kajetan Koźmian, teńnęły wszystkie Staszyc zagajenia, wszystkie jego przemowy do uczniów. Godną uwagi jest rozmowa Staszycy z autorem tych pamiętników, o której czytamy: „Razu jednego Staszyc jadąc ze mną w jednym pojeździe do Targomina na obiad do ministra Mostowskiego, zapytany... „odpowiedział mi: „cóżto niezgadujesz jeszcze przeznaczenia „Warszawy pod berłem Rosyjskiem?. To miasto przez swoje „geograficzne i polityczne położenie jest przeznaczony być „trzecią, a może główną Stolicą wielkiego w jedno ciało „zrzeszonego pod jednym potężnym berłem słowiańskiego rodu. Tu się rozstrzygną losy Europy zachodniej. Pozwoliła na rozbiór Polski, musi służyć mocniejszemu; zanie- „dbała mieć z Polaków sprzymierzeńców, będzie miała z „wcielonych w Słowiańszczyznę Panów. Kostka jest już „rzucona. Spajamy się z Rosyją i oświećmy; bierzmy „od niej potęgę, a ona niech bierze od nas oświecenie“. (Pamiętniki Koźmiana II. 236.)

Opinie te Staszycy podzielało wielu; a między innymi Linowski, który swą mowę na obchodzie pogrzebowym Księcia Józefa Poniatowskiego w obec Wielkiego Księcia Konstantego i Wodźów Rosyjskich mianą, zakończył następującymi wyrazami: „Rosyianie, gdy odtąd przeznaczaniem naszym zostało pod wspólnym wspaniałego Monarchy „połączyć się z wami berłem, pamiętajcie, żeśmy godni być „waszą bracią, niezdolni na niewolników“.

Odczytanie *listu szlachcica polskiego* przekonywa, że pismo to w wielu miejscach jest niemal przetłómaczeniem zdań Staszycy, z zastosowaniem do okoliczności r. 1846. Wedle odkrycia pisarza w *Wiadomościach* wystąpienie P. Bartoszewicza i innych ma być wymierzonym przeciwko nam prześladowaniem za *list szlachcica polskiego* upoczywie w nas wmawiany, i za zdania Staszycy, Czartoryskich, Linowskiego, w tym liście wznowione, niemniej za naszą służbę wojskową. My zaś wolimy powiedzieć z Poloniuszem Szekspira: „Chociaż to szaleństwo, jednakże jest „w niem metoda“. Zasługuje to na uwagę, że autor recenzji w *Wiadomościach*, a poniekąd także pisarz w *Prze- „glądzie* ujmują się za osobami, przeciwko których najściem

nasze przypisy są wymierzone, a nieznajdują ci recenzenci żadnego wyrazu skarcenia lub nagany dla tych, co oszczerstwami swojemi i przeistoczeniami odpowiedź naszą wywołali. *Wiadomości* idą nawet dalej, bo chcą dla każdego bezkarność względem nas na wieczne czasy z góry już zabezpieczyć: „Możnaby mniemać, powiada P. Wrotnowski, że „część publikacyi będzie stale poświęcona nieszczęsnej „polemice“, a przytoczywszy oświadczenie nasze, że długi pod tym względem raz tylko do roku lecz z lichwą płacić będziemy, woła on z przerażeniem ujmując się za kolegami: „*Boże uchwaj; najlepszym środkiem byłoby zamilknąć*“. Redaktorowie *Wiadomości*, zaiste nie w uczuciu równości, jakim samo otaczające ich powietrze przejąć by ich powinno, chcą więc, aby cechowi dziennikarskiemu przeciwko nam wszystko było wolno, a nam wędrownym wyrobnikom przeciwko żadnemu doskwieraniu tych majstrów, dla niedostatku znać patentu czy listu wyzwolenia, drgnąć ani pisnąć niegodziło się.

W politowaniu nad naszym upośledzeniem jeden z tych starszych cechu o naszym wydawnictwie tak się wyraża: „Myśl założenia w piśmiennictwie czasowem osobnego „fami- „lijnego organu, nie jest może w dzisiejszych czasach ze „wszystkiem szczęśliwą. Wygląda to na kształt, jak gdy „by w wieku dróg żelaznych i statków parowych, chciał „ktoś koniecznie podróżować własnym powozem, albo „ply- „nąć czołonkiem. Oczywiście, że pozostanie za drugimi... „dwa pokolenia złożyły się na pierwszy numer gazety, któ- „ra nie przetrwa ani jednego“ w wyrazach tych napiętnowanych pychą i zawiścią cechową, przokąs familijnego pi- „sma z chlubą przyjmujemy. Nieraz w czasach publicznego zamętu wyobrażeń, prawda znajdowała przytulęk w rodzinnem zaciszu. Łódka nasza na głębiach bystro płynącego potoku czasów może rozbić się o skałę, może zatonać, lecz nigdy za przykładem niejednego publicznego galaru, nieosiędzie w błocie.

W końcu *Wiadomości* dodają: „Naród nasz ma nieo- „graniczoną *własność zapominania*; nigdzie łatwiej zasługa „nie zaciera krzywdy, czyn znaczny błędów pojęcia lub prze- „sądu“. Niewiemy do kogo te wyrazy ściągają się. Dla siebie ze strony ogółu, zapomnienia w niczem niepotrzebujemy, a co do rzeczy przeszłych, w zastosowaniu do zapisu Świdzińskiego, życzymy owszem narodowi *władzy niezapominania*; nieprzestajemy wołać: *memento*. Jeżeli zaś szanowny P. Felix Wrotnowski mówiąc o zapomnieniu, rozumie nasze własne względem drugich, to powiemy mu, że polemiczny nasz wymiar zasłużonej, na kim wypada kary, uwalnia nas od uczucia zemsty i późniejsze zapomnienie ułatwia. Podzielimy więc z całego serca dalsze wyrazy P. Wrotnowskiego, gdzie mówi: „Z jaką bezwzględnością „i wdzięcznością publiczność przyjąta dar Świdzińskiego, „takie pozyskać może szlachetny wykonawca jego woli. Niech „tylko nie utrudza sobie i drugim, niech nie lęka się po- „niżenia przez wspaniałomyślność. Idzie o najpiękniejsze „zwycięstwo nad przeciwnikami przez zwycięstwo nad so- „bą samym“. Takim też sposobem postąpiliśmy w zeszlórocznym naszym oznajmieniu, które w dziejach zapisu Świdzińskiego nowy okres rozpoczyna: w niem przeciwnikom także podaliśmy rękę, jak dziś jeszcze podajemy ją i tym, co jęj nieprzyjęli, i tym nawet, co ją odepchnęli.

Rzecz tę zakończymy wyrazami zacnego Autora w *Prze- „glądzie Poznańskim* które jako z uczuciami naszymi i zamiarami zgodne z przyjemnością powtarzamy: „Spodziwać

„się należy, że dzieło ezcigodnego Świdzińskiego wzro-  
 „stem i obfitością plonów zupełnie usprawiedliwi życzeń je-  
 „go wykonawcę: że w niem nakoniec usiłowanie i praca  
 „tegoż wykonawcy przestaną być potokiem spotykającym  
 „skały i zapory, a więc szumiącym w gniewie, głązy po-  
 „rywającym i spadającym w kaskadach, a przemieniając się  
 „w strumień, który stopniowo rozleje się w rzekę rozpo-  
 „szającą daleko płodność, przemysł i bogactwo“.

Tyle o pismach czasowych za-warszawskich.

W pismach Warszawskich jawne przeciwieństwa mniej  
 więcej opadły; tu i owdzie, w rocznych sprawozdaniach, w  
 dorywczych przytoczeniach, w rozmyślném przemilczeniu o  
 naszym wydawnictwie, tleją jeszcze zabytki dawniejszych  
 usposobień. Wszakże od roku zeszłego, żądła szerszeniem  
 i osom naszym nieodrosły, a niewinne brzęczenia muszek,  
 jakkolwiek psotnych, pominąć możemy.

Biblioteka Warszawska oznajmienie nasze o zapisie  
 Konstantego Świdzińskiego w całej osnowie równie jak przy-  
 chylny dla nas list JM Xiędza Biskupa Łętowskiego, zamieści-  
 ła, pierwsze bez poparcia wprawdzie ale także bez nie-  
 chętnych dodatków. Na wezwanie nasze co do wiadomych  
 ze strony P. Bartoszewicza obwinień, oświadczyła ona wpra-  
 wdzie tylko że nie przyjmuje odpowiedzialności za wszyst-  
 kie jego twierdzenia; lecz na tém nateraz z jęj strony, w  
 nadziei lepszej przyszłości poprzestać możemy.

Co się tyczy pism Warszawskich codziennych jedno-  
 cześnie z wyjściem naszego zeszlórocznego zeszytu nastą-  
 piła zmiana w ich redakcyach.

Pożądaniem byłoby dla nas, aby milcząca dzisiaj w tych  
 pismach nad zapisem Świdzińskiego i Wydawnictwem nasz-  
 cém rozważa i dojrzejący namysł, prędzej czy później  
 przeszły, w jawne poparcie i spółdziałanie: stósunek podobny  
 z głównymi dziennikami, jakiego niegdyś spodziewaliśmy się,  
 przyczyniłby się do pędzszego obiegu naukowych skarbów  
 po Konstantym Świdzińskim. Oby nakoniec uznać chciano,  
 że przez obrany od nas sposób rozwinięcia zapisu Konstan-  
 tego Świdzińskiego, jakiekolwiek być mogą odmiennie zda-  
 nia, rzecz jest już wprowadzona na drogę czynu pod wielą  
 względami zbawienne owoce wydać mogącego, i że korzy-  
 stniej byłoby połączyć siły na tój wspólnej drodze, niż je  
 rozprzegać w kierunkach odmiennych lub nawet odwracać  
 ku zepsuciu tego, co dotąd się zawiązało. Gdy tym spo-  
 sobem cieszyliśmy się z ogólnej poprawy zdań o naszym  
 działaniu publicznie objawianych, zaszedł w bieżącym mie-  
 siącu (Lutym) wypadek, który to położenie rzeczy na nowo  
 podkopał i zburzył.

Bardziej niż z której kolwiek strony mogliśmy spo-  
 dziewać się udziału i poparcia w obrębie niejako domowym  
 dzieła Świdzińskiego, od osób do niesienia nam rady i po-  
 mocy powołanych. Takiemu, tóż oczekiwaniu naszemu od-  
 powiedział mąż wielce szanowny a za niezmordowaną pomoc  
 w majątkowych mozołach zapisu, do szczególnej naszej  
 wdzięczności prawo mający. W zeszlórocznym naszym zes-  
 zycie przywiedliśmy już przychylnie dla nas zdanie Pana  
 Edmunda Rulikowskiego, jednego z długoletnich przyjaciół  
 niebożczyka i z exekutorów testamentowych w Cesarstwie.  
 Po otrzymaniu publikacji naszej za rok zeszyły, ezcigodny  
 Marszałek w liście swym z dnia 1 Sierpnia tak się wyraził:  
 „dwa listy z daty 25 Marca i 15 Czerwca miałem przy-  
 „jemność odebrać z przyłączonym zeszytem na r. 1859,  
 „za któren najserdeczniej dziękuję Hrabiemu. Przesadne wy-  
 „obrażenia o Zapisie Świdzińskiego ustana po przeczytaniu

„tego Sprawozdania: nabierają przekonania, że ten zakład  
 „w przyszłości wiele zyska powierzony JW Margrabiemu,  
 „który prócz zasług rodu i zamożności, przy obszernych  
 „wiadomościach łączy oddanie się tak wielkiej pracy, co  
 „bardzo rzadko napotyka się razem. Chociaż obeznany  
 „jestem z tym zapisem, jednak o wielu nowych przejściach  
 „i wydarzeniach, mianowicie zaszytych w Sulgostowie, z tego  
 „pisma się dowiedziałem“.

Od exekutorów testamentu w Królestwie oczekiwaliśmy  
 jawnego wejścia na drogę przez nas obraną, wielce dla nas  
 pożądanego pod względem skutku usiłowań naszych. Jakoż  
 przed ogłoszeniem zeszlórocznej naszej odezwy, przesyłając  
 ją w projekcie Hr. Władysławowi Małachowskiemu, Mar-  
 grabia pisał do niego, między innymi: „Tuszę sobie iż dzia-  
 „lanie nasze trafi do przekonania JWPana i zaspokoi także  
 „troskliwość JW. Przęddzieckiego, i że tym sposobem, wśród  
 „gorszących sporów i niesnasek, jakie Zapis Świdzińskiego  
 „na drodze sądowej i dziennikarskiej wywołał, najbliżej  
 „wezvani do uczestnictwa w jego dziele dadzą krajowi  
 „zbawienny przykład jedności i zgody, z której zarówno  
 „jak z bliskiego już ziszczenia zamiarów swoich, zgasły  
 „nasz przyjaciel radował się w duchu“.

W Bibliotece Warszawskiej na miesiąc Luty czytamy  
 odezwę PP. Władysława Małachowskiego i Alexandra Prze-  
 dzieckiego z dnia 20 Grudnia 1859 roku.

Byliśmy z razu w powątpiewaniu, do jakiego rodzaju  
 to pismo zaliczyć, gdyż niema ono żadnego wyraźnego  
 piętna: nie wywołuje ono rozprawy na drogę sądową: nie  
 jest ono listem do Margrabiego; mieni się wprawdzie pro-  
 testacją exekutorów testamentu; lecz nasz porządek publiczny  
 w Koronie nie zna manifestów, jakie podobno są jeszcze  
 w zwyczajach w Guberniach zachodnich: exekutorom testa-  
 mentu w właściwym zakresie ich czynności, o czém zaraz  
 powiemy, prawo nasze drogę sądową otwiera. Odezwa rze-  
 czona mieści więc w sobie zarazem i za wiele i za mało;  
 ani pozwem ani listem być nie zamierza, a protestacją być  
 chce, lecz nie może. Dla tego Margrabia, do którego pismo  
 jest obrócone, nie widzi potrzeby dawać na nie odpo-  
 wiedzi piszącym. Uważać je tylko będziemy za utwór po-  
 lemiki dziennikarskiej, na której polu uroczystość exeku-  
 torstwa jest próżnym przyborem, gdy tu jedynie moc argu-  
 mentów stanowi. Jako dalszy ciąg przeto rozprawy z dzien-  
 nikami, umieścimy dla czytelników uwagi nad artykułem  
 PP. Małachowskiego i Przęddzieckiego. Piszący mienią się  
*Stróżami*, przeznaczonemi przez Świdzińskiego do pilnego  
*czuwania* nad wykonaniem jego woli, stawającymi w jęj  
*obronie*.

Lecz o postanowieniu jakiej bądź straży nad Mar-  
 grabią milczy testament, a spółczesny jemu nie kodycył, lecz  
 list Świdzińskiego do swego spadkobiercy moc dla nas do-  
 radczą mający, tak się pod tym względem wyraża: „Po-  
 „legam całe na twém sumieniu najprawszym a sercu naj-  
 „szlachetniejszém, bom Ci oddał w ręce *bezw warunko*  
 „wszystko, co mi najdroższe: pracę, zasługi, sławę całego  
 „życia i pamięć w czasy potomne imienia mego; i cóż  
 „już więcej mogłem Ci oddać w zakład mojej *ufności* i przy-  
 „jaźni dla Ciebie? *Dla tego przy Tobie nikogom nie po-*  
 „*stawił*, oprócz *doradców i pomocników* w trudzie około  
 „muzeum mego, przed któremi nie jesteś obowiązanym do  
 „odpowiedzialności, lecz czyż zdołamy zaręczyć za naszych  
 „następców? Przetoż zobowiązuję Sumienie Twoje, abyś po-  
 „*długich latach*, przekazując Twoim następcom muzeum

„moje w opiekę, obok nich już nie doradców i pomocników „ale godne i zacne męże postawił, którzyby ich stróżowali“? Z głębokim pojęciem sposobu tworzenia się instytucyj w społeczeństwie, ze znajomością oraz kraju własnego, odróżnił więc Świdziński czas wstępny, pierwotnej niejako genezy, żywotnej organizacji swego Zapisu: w tym okresie zastrzeżona dla Margrabiego jedynowładztwo: mężów niektórych dzisiaj tego zrozumieć nie chcących, do rady tylko i pomocy wzywa. W następnym dopiero drugim czasów okresie wążek swój z owęj pierwotnej organizacji wysnuć mającym, zna Świdziński stróżów dzieła swojego, jakich jego spadkobierca ustawą organiczną dla następców swych ma postanowić. PP. Przeździecki i Małachowski, spiesząc stróżować, gdzie nie ma jeszcze kogo ani czego, o wiele wyprzedzili kolej rzeczy i czasów przez Świdzińskiego mądrze zakreślona. Stróżami więc nad Margrabią nie uznajemy ich i nie uznamy: obrońcami zaś testamentu Świdzińskiego, jakimi także się mienia, są oni rzeczywiscie, a raczej być by powinni. Drogę do tego wskazuje im prawo nasze, gdy mówi w Art. 1031 kodexu cywilnego, iż exekutorowie czuwając nad wykonaniem testamentu, mogą w razie sporów przychodzić z żądaniem o utrzymanie jego ważności. Lecz jakże nasi exekutorowie z tego wywiązali się? Przejdźmy pod tym względem ich obu i P. Erazma Michałowskiego wszystkie uczynki, o których dotąd milczeliśmy, lecz które teraz *zaczepionym*, na widok publiczny wystawić nam przychodzi.

Zacznijmy od P. Michałowskiego. Brat przyrodni niebożczyka Ludwik, otrzymał jak wiadomo, w testamencie legat 30000 Złp. pod warunkiem ażeby ten udział przyjął bez szczerania i czynnie przyłożył się do osiągnięcia celów zapisodawcy. Do exekutora więc, obrońcy testamentu, należało przed wydaniem legatu Ludwikowi Świdzińskiemu, opisać tegoż co do akceptacji testamentu, zapewnić się, że przez obdarowanego wola ostateczna Konstantego Świdzińskiego skarżona nie będzie. O tém nasz obrońca testamentu niepomyślał, owszem odbierającemu zapisaną sumę pozostawił zupełną swobodę i wybór dróg do skarżenia testamentu, tak iż wydane pieniądze do których przybyły jeszcze wartość ruchomości po Konstantym w Kijowie pozostałych, posłużyły rodzeństwu niebożczyka za środek do uporczywego przez 3 instancje procesu przeciwko testamentowi, w którego też obronie nie widziano występującego nigdzie P. Erazma Michałowskiego. Lecz zapewne obok Margrabiego za testamentem, gdy naprzód o zarząd spadku, potem samę ważność woli ostatecznej chodziło, stawali PP. Przeździecki i Małachowski? Bynajmniej! Niewidziano, nie słyszano żadnego z nich ani w Trybunale Radomskim, ani w Sądzie Apellacyjnym, ani w Senacie. Wtedy nie przychodziło im na myśl, że są obrońcami testamentu. Bez wątpienia jednak nowe zagrożenie testamentu ze strony Świdzińskich sprawą o naturę legatu i odwrócenie od zapisu dóbr Drażna, pobudziło ich do działania. Sprawa ta sądzona była nie dawno w Radomiu: lecz gdzież byli wtenczas dzisiejsi obrońcy testamentu? Milczeli oni, milczeli znowu głęboko, a sprawa jak wszystkie poprzednie w Trybunale, przegrana została. Wnet ta sprawa, równie jak druga od krewnych niebożczyka o 200000 Złp. przeszło poszła do Warszawy. Teraz przecież ujrzano, usłyszano exekutorów, przemówili nakoniec ale jak i za kim? Nie w Sądach za Margrabią, lecz w pismach publicznych przeciwko niemu. — O ile mogli, niezanieśli niczego, aby położenie spadkobiercy w tych nowych mozo-

łach sądowych podkopać i osłabić, aby sprawić, iż Margrabia broniąc się przeciwko Świdzińskim, w tej samej chwili musi rozrywać swe siły, musi odpiierać pociski exekutorów.

Tych więc obrońców testamentu na drodze walki obok spadkobiercy za wolą ostateczną Świdzińskiego, ani się dopytać; a napotka ich każdy na drodze przeciwniej, gdzie szukać ich nikomu by na myśl nie przyszło. Dlaczego tam ich nie było i niema, dlaczego są tutaj? Na tamtą drogę wzywało ich prawo i prosty obowiązek; na tę drogę nęci ich zwodnicza popularność, za jaką nieuganiał się nigdy Konstanty Świdziński. Była ona dla niego podrzędnym środkiem do celu, a nigdy celem; użyteczną niekiedy pochodnią na drodze życia, a nigdy chłonną wszystko pożarem. Tym sposobem dzieje się, iż exekutorowie poruczonej im z prawa obrony testamentu wcale się dotąd nietknęli, lecz za to szerzą się bez miary z przywłaszczonem ani na prawie, ani na testamencie nieopartem kuratorstwem. Lecz zapominamy, że lubo odezwa opatrzona jest podpisami obudwóch, inna wszelako rozprawa z P. Małachowskim a inna z P. Przeździeckim nam przystoi.

P. Małachowski, przesyłając Margrabiemu wspólne pismo przed jego ogłoszeniem, w liście swym z d. 24 Grudnia r. z. tak się wyraził: „spodziewam się, że JWPan „nieznajdziesz nic w nim obrażającego dla swęj osoby i „że zapatrząc się na Zapis Świdzińskiego z odmiennego „punktu widzenia..... nieprzestaniesz zaszczycać mnie swo- „ją przyjaźnią“. Rzeczywiście związki przyjaźni i obywatelskiej ufności między naszymi domami dawnych czasów sięgają. Poczęły się one za Jana III., pod którym żył Jan Wielopolski, Kanclérz Koronny, żyli dwaj Małachowscy, Jan Podkanclerzy i Stanisław Wojewoda Poznański; o tym ostatnim powiada Niesiecki: był to Pan jak w ręce tak w głowie silny. Takie rodzin naszych zachowanie się, w ostatnich czasach ożywiła wspólność przyjaźni z Konstantym Świdzińskim, który na miejscu dawnych starań ojców naszych około rzeczy publicznej, otwierając nam zajęcie około swojego dzieła, oświadczeniem swęj woli ostatecznej przelał niejako na nas ducha ufności i wzajemnego uczczenia, od którego też P. Małachowski w zachowaniu swém względem nas, nigdy się nieodstrychnął. Tam nawet gdzie co do szczegółów odmiennego od nas był zdania, nie posadzał nas o prywatę. Po udzieleniu mu projektu naszego Oznajmienia uczynił nam listownie uwagi, że korzystniej byłoby dla wielu uczonych gdyby zbiory nasze własne w połączeniu z Biblioteką Świdzińskiego umieszczone być mogły w Warszawie, wszakże dodał w swym liście z d. 14. Kwietnia 1859 r. mówiąc o przygotowanej przez nas publikacji: „światła opinia publiczna zdotać to ocenić, i uzna w tém godną odpowiedź na „zbyt narodziływe żądania..... Wiem ile w tej całej sprawie „było sztucznego zapału; wiem, że jakby rzecz stanęła zgo- „dnie z odgłosami wielu *niecierpliwych pseudo-literatów* lub „amatorów książek, biblioteka i zbiory mało przez nich zwiędzanemi by były: *wszystko by się na hatasie skończyło*.... „co się tyczy otwarcia i statutu biblioteki“ (w oznajmieniu naszym o Zapisie Świdzińskiego) „te zdają mi się odpowiadające istotnym potrzebom“.

Widać z tego dostatecznie, że P. Małachowski dalekim był pod ów czas od owęj myśli manifestu publicznego przeciwko nam. Dlatego więc pozwalamy sobie podpisu jego na odezwie nie uważać za dzieło rozważnej jego woli, owszem poczytać go za niechętnę zadosyć uczynienie miejscowym natarczywościami, i prędzej czy później spodziewamy

się ujrzeć szanownego męża w zdrowém, dziedzicznym położeniu przy nas, a nie chorobą czasu zwicniętém przeciwko nam.

Co do P. Przeździeckiego, zachowanie się jego z nami było od początku zaraz odmiennego rodzaju. Nie łączyły nas żadne po ojcach podania, a jako nie dawno w Królestwie zamieszkałemu, były mu obec w chwili otwarcia spadku po Świdzińskim sposób pożycia między rodzinami, porządek i prawa w Koronie. Ztąd zapewne poszło, iż on Margrabięgo nie za dawnego przyjaciela Świdzińskiego, lecz za dorywczego przychodnia do jego spadku uważał, tak iż w oczach P. Przeździeckiego z naszej strony legitymacya ze wszystkiego, a przede wszystkim z ufności dla nas testatora stawala się potrzebną. Powołanie siebie w testamentie do rady i pomocy poczytał on od razu za obowiązek dla siebie niedowierzania nam, a to zanim jeszcze jakimkolwiek uczynkiem, czy to na zaufanie, czy na nieufność uzalonego męża mogliśmy zasłużyć. Wszakże przyznać trzeba, że to mętne źródło podejrzeń i poniewierania nie P. Przeździecki pierwszy otworzył; przed nim już w samej chwili układania testamentu widzieć się ono daje, a to prowadzi nas do rozjaśnienia stósunku z P. Erazmem Michałowskim, rozjaśnienia tém potrzebniejszego, gdy, jak PP. Małachowski i Przeździecki w odczwie swęj zapowiadają, ten główny wykonawca testamentu z osobną na dokumentach partą publikacyą ma przeciwko nam wystąpić.

Pierwotne nasze w czasie spisania testamentu zachowanie się z P. Michałowskim okazuje ówczesna nasza z nim korespondencya. Z wielu jego listów wybieramy główny z d. 15/27 Listopada 1855 r. pisany z Kijowa. W liście tym donoszącym o spisaniu nowego testamentu, P. Michałowski tak się w końcu wyraża: „Pochlebiam mi ła- „skawe podziękowanie za przyjacielską pomoc współnemu „przyjacielowi niesioną. Tyle w tém zasługi mojej, ile jej „bywa w ratunku wśród powodzi albo pożaru: dzieje się „to z wrodzonego instynktu ocalenia tego, co drogie. Ale „całkowita zasługa i wdzięczność należy temu, kto ocalone „ochroni i zachowa. Najwyższą w tym względzie moralną „pewnością przejęty, w pełni uczucia składam i t. d. W otwierającym się dla nas zawodzie te oznajmienia listu zdawały się pokrzepiające. Ufności Świdzińskiego dostatecznym dowodem jest sam testament; szacownym zaś dla nas w powyższych wyrazach listu zdawał się zakład ufności samego wykonawcy, rokujący nam, że on sposobem myślenia Konstantego dla nas przejęty, szczerą pomoc i poparcie udzielać nam będzie. Tymczasem list ten zrodził w odbierającym go pierwsze powątpiewanie co do przyjęcia lub odrzucenia zapisu. Obok słów listu o ufności, widzieć się w nim dawał ponury czyn niedowierzania, duchowi Świdzińskiego obcy, złowrogiem na przyszłość uczuciem nas przejmujący. Nicco wyżej przed wyrazami listu P. Michałowskiego dopiero co przywiedzionymi dają się czytać w niepozornej na pierwszy rzut oka krótkości następujące wyrazy: „Gotów też i już podpisany list do JMPana Dobrodzieja; „przybędzie też osnowa *Statutu Muzeum Polskiego imienia Świdzińskich*“. List Świdzińskiego, o którym w tych kilku słowach mowa, nadesłany nam został spólcześnie z jego testamentem. Statut żaden nie nadszedł i list Konstantego nie mieścił żadnej wzmianki o statucie. Statut ten był zrazu dla nas zagadką; tajemnica w krótkce się wyjaśniła w sposób dla nas pocieszający, bo okazało się, że Świdziński nie napisał żadnego statutu, że ufności i zupełnej władzy

działania w testamentie na przyjaciela zlanęj, nieskrępował żadnymi późniejszymi opisami, i to stało się powodem Margrabięmu iż oddalił znowu od siebie myśl zrzeczenia się zapisu. O tym statucie odkrytej tajemnicy nie chcieliśmy objawiać dla wszystkich: wspominaliśmy o nim pokrótce w miarę ścisłej potrzeby, w pismach naszych sądowych i polemicznych. Czyjś był dziełem statut, umyślnie zamilczeliśmy, i o P. Erazmie Michałowskim wyrażaliśmy się wszędzie z należąca względnością. Zapowiedziana teraz publikacya P. Michałowskiego, w której zamieścić chce dokumenta, staje nam się powodem, że o tój ustawie Muzcum, którą twórca jej mógłby w swęj publikacyi pominąć, bez ogródki już jako znowu zaczepieni mówić teraz będziemy: jest ona dziełem P. Michałowskiego, przygotowanem do podpisu Konstantego Świdzińskiego. Do pisania statutów, ustaw, właściwego dziedzicznego usposobienia P. Michałowskiemu zaprzeczać niemożna.

Jak we Francyi rozróżniano *noblesse d'épée* i *noblesse de robe*, podobnie w Polsce, chociaż tak ścisłej różnicy tych dwóch stanów niebyło, niektóre rodziny szlacheckie były przeważnie wojownicze, hetmańskie; inne prawnicze, kancelarskie. Dla rodziny Wielopolskich pomnikowy wzór stanowi Jan Wielopolski, Podkanclerzy, później Kanclerz Wielki Koronny, o którym tak świadczy spólcześnie mu *Dallera* „Był to mąż wielkich zdolności; głębokiej nauki, nie- „złomnej prawości... „dobry obywatel, dobry sędzia. Z jego „powszechnie szanowanych wyroków Sąd Najwyższy Króla „nigdy w apellacyi żadnego nie zmienił. W zasadach swych „był stałym, nieugiętym“. Rodzinne godło: *Fragas, non flectas*, od niego zapewne pochodzi. Kanclerską także rodziną w dawniejszych i w nowszych czasach byli Małachowscy. Do rodzin prawniczych w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, należeli Michałowscy i małżeństwami łączyli się nieraz z dopięro wymienionymi. Już za Zygmunta III żył Malcher Michałowski, mąż za świadectwem dziejopisa naszych rodzin, „umiejętnością prawa ojczystego sławny“. Z podobnej zalety słynął Jakób Michałowski Wojski Lubelski z Sejmu 1635 r. do rewizyi ksiąg Trybunałskich i Podkomorskich назначony, a w r. 1661 Kasztelan Biecki Komisarz do granic od Węgier. „U naszych ludzi“, mówi autor znakomicie napisanego wspomnienia o Piotrze Michałowskim, „nie wygasły podania o surowym w wieku ubie- „głym Sędziu Michałowskim, a są pomiędzy nimi, co je- „dnego z najczystszych obywateli w pośród zepsucia czasu, „Podkomorskiego Michałowskiego pamiętają“. (*Czas Krakowski* r. 1855 N. 135). Po tym wstępie wróćmy już do P. Erazma Michałowskiego, podajmy osnowę dzieła jego, które tutaj poraz pierwszy, jako do zbiorów naszych należące, drukiem ogłaszamy.

## RYS USTAWY

### dla Muzeum Polskiego imienia Świdzińskich.

„Zbiory moje w książkach, w rękopismach, wszelkiego rodzaju rzadkościach, malowidłach i rycinach polskich artystów albo zagranicznych do Polski odnoszących się zostają pod tytułem własności Ordynackiej JW. Alexandra Margrabi Myszkowskiego Hrabi Wielopolskiego, którego przyjaźni i znany mi sposób myślenia są dla mnie najwyższą rękojmią bezpieczeństwa i ocalenia na potomne wieki tego nieocenionego zbioru, o którym powtórzę tu znowu moje z rozrzewnieniem wyrzeczone do zebranych przyjaciół

i świadków testamentu: „szanujcie i ochraniajcie te zbiory moje z trudem i poświęceniem całego życia zgromadzone. Te pozostałe ostatki po tylu stratach i zaborach ochraniajcie i pomnażajcie! Składajcie tam, co kto ma“.

„Aby te słowa moje trafiły do serca rozdzielonych wrogim losem współrodaków, potrzeba ten zakład uczynić widomym a w miarę przyjaznych okoliczności— krajowym— publicznym, nie prywatnym, zawsze jednak zostawiając jako środek ocalenia piętno własności przywiązanej do Wielopolskich: aby w niepomyślnych, nie daj Boże, kolejach losu nie gorszego nad zamknięcie go czasowe spotkać nie mogło, a na zawsze ochraniało od zaboru przez kogokolwiek, albo przeistoczenia lub załączenia do innej instytucji jakiegokolwiek, szczególnie zaś przeniesienia na inne miejsce“.

„Dlatego to żądam, aby ten zbiór był zamieszczony w Warszawie. Nie koniecznie zamierzam ja nową na to stawiać z gruntu budowę; ale chętnie przychyliłbym się do nabycia jakiegoś starego w miejscu ustronnem i niezacieśnionym pałacyku, i zastosowania go do obecnego przeznaczenia zachowując téj budowie, jeżeli to warto, cechy dawnego charakteru i smaku. Urządzić się ma przy tym zakładzie mieszkanie dla żonatego bibliotekarza, dla mogących przybyć z prowincyi albo i miejscowych literatów, którychby uczone prace i przedsięwzięte poszukiwania zapowiadały użyteczność naukową. Dla siebie też JW. Wielopolski może mieć przeznaczony apartament bez zacieśnienia miejsca na przyzwoite pomieszczenie biblioteki, malowideł i zbiorów, oraz gabinetów do pracy dla robiących naukowe poszukiwania, gdyż nie będzie wolno komukolwiek wynosić i brać do siebie książek i rękopismów“.

„Zakład starać się będzie wydawać corocznie przysposobione już przeze mnie do druku historyczne pamiętniki, faksymilowe stare rękopisy dla rozwinięcia nauki Historii, Archeologii, Paleografii i Numizmatyki krajowej. Dla tego szczególnym względem i wsparciu polecam pracujących w pewnym wyłącznym wydziale tych przedmiotów, mogących naprzód pomknąć i upowszechnić znajomość rzeczy krajowych, pewną gałęź historii uzupełnić i rozwinąć, przysposabiając tém samém materiały do historii oświecenia i sztuk w Polsce. Zwracam tedy raz jeszcze uwagę, względem i wsparciu polecam, wszystkie specjalne prace uczonych, którym dany przytułek i pomoc, obiecują podnieść oświecenie krajowe i znaczenie samego zakładu, czyniąc go ogniskiem nauki, skarbnicą narodowych pamiątek, i dając zachętę do jój pomnożenia darami zewsząd spływać mogącemi“.

„Dla tego zakład od czasu do czasu podawać będzie wiadomości w pismach publicznych, uwiadomając o swoich czynnościach, o stanie i rozroście zakładu, poszczególniając z wdzięcznością przynoszone dary wszelkiego rodzaju, a to bez napuszystości, nie olbrzymiąc znaczenia zakładu w sposób obudzający zawiść i niechęć, ale dając znak żywotności tylko i rozrostu zakładu, godłem którego niech będzie pożytek, jak on był godłem mojej pracy, nie zaś próżna chluba“.

„Spisanie i uporządkowanie zbiorów ma być przede wszystkim *pierwszém zajęciem opiekuna zakładu*, następnie ogłoszenie drukiem katalogów; dla tego dołoży starania, by zjednać sobie pomoc uczonych. Wszystkie książki i rękopisy przy spisywaniu postępować mojem nazwiskiem, mianując zakład: „Muzeum Polskie Imienia Świdzińskich, do ordynacyi Margrabstwa Myszkowskich należące“.

„Nie zbytek ale dosyćuczynienie potrzebie ocalenia, ubezpieczenia i ocalenia zbiorów ma być na pierwszym względzie w urzędzeniu budowy i całego muzeum“.

„Zostawiona wolność sprzedania nawet Sulgostowa na lepsze utrzymanie, pożyteczniejsze rozwinięcie oraz pomnożenie zakładu, wkłada na JW. Wielopolskiego sumienny obowiązek zabezpieczenia na zawsze tego utrzymania ze względu na samą niepewną przyszłość każdego żyjącego i na niepewność skłonności i usposobień następców naszych. Dla tego dopóki okoliczności nie pozwolą tych rękami określić jawnie, złożyć ustawę i wraz z funduszami opieką prawa ubezpieczyć; dopóty największą moc, sumiennie obowiązującą następców nadać im winien JW. Wielopolski *za wiedzę i radą kuratorów Zakładu, na których zapraszam i stanowią JW. Władysława Małachowskiego i Ludwika Świdzińskiego*, nie ubliżając wszakże zaproszonym przezwemnie testamentem do składu Rady JWWnym Aleksandrowi Hr. Przeździeckiemu i Juliuszowi Bartoszewiczowi, których *zdanie i rady* w urzędzeniu zakładu i dalszym jego rozwoju wysoko cenię, i proszę, aby JW. Wielopolski *opiekun zakładu* w każdej ważniejszej okoliczności *pod swą przydencją zbierał rady pomienionych kuratorów i radców*, mianowicie gdy będzie szło o bezpieczeństwo funduszków, całość zakładu i złożenie statutu, *zostawując wpływ kuratorów na wzór, jak jest określony w zbiorze ustaw Zakładu Imienia Ossolińskich*, aby i niniejsze muzeum podobnym statutem opatrzyć, zabezpieczyć i obwarować na przyszłość było można“.

„Na stałego pracownika przy Muzeum uprosiłem zaszczytnie znanego mi Wgo Edwarda Rulikowskiego, który się już zasłużył krajowi wydaniem historyczno-statystycznego opisu powiatu Wasilkowskiego i użytecznie nadal pracować może dla nauk. Zapewnienie Jemu mieszkania i wygody tymczasem w Sulgostowie, następnie przy Muzeum, z wynagrodzeniem coroczném 500 rubli“.

„Co się tyczy gmachu na pomieszczenie Muzeum, ten zawczasu stósownie do przeznaczenia urządzony, przed zaprowadzeniem jeszcze zbiorów, postara się JW. Wielopolski *dołączyć do własności Ordynackiej, co bez trudności otrzymać może: następnie umieści tam zbiory moje z tytułu swój własności, a za nadejściem pomyślnéj chwili, zdoła uczynić publicznym zakładem*“.

Ten to jest ów statut Muzeum, wzmiankowany w liście do nas P. Erazma Michałowskiego; oryginał, z którego podajemy go publiczności, złożony został przez Bibliotekarza Nowakowskiego przy zaprzysiężeniu spisu inwentarza i zacyfrowany jest przez Rejenta Okręgu Opoczyńskiego Czerwińskiego, spisującego inwentarz.

Zdania o tym utworze uczonemu mężu, sami nie śmielibyśmy prawie objawić, lecz poważamy się oddać go pod sąd znamienitych mężów przeszłości.

Jako dzieło prawodawcze na polu naukowém podpada to pismo pod ocenienie najprzód naukowe; pod tym względem jak pod każdym innym, najlepszym sędzią jest sam Konstanty Świdziński. Utwór ten jak już wiemy, nieotrzymanym podpisem Świdzińskiego się odznacza, przyczém pamiętny jest sposób, w jaki podpis ten odmówiony został, o czém niedawno w Kijowie tak nam opowiadał Xiądz Godlewski, spowiednik niebożczyka. Po odbytych w gronie Kijowskich przyjaciół naradach nad redakcją *Ustawy Muzeum Polskiego* i t. d., przystąpił Pan Michałowski



z innemi osobami do łoża Świdzińskiego, i z dodaniem ustnych objaśnień odczytano dzieło, poczem zapytano Konstantego czy podpisać go nie zechce: na to Świdziński ze zwykłą sobie dobitnością odpowiedział to słowa: „*Wielopolski ma więcej rozumu od was wszystkich*“, poczem odwrócił się na łożu twarzą ku ścianie, prosząc o pokój i milczenie. Pokazuje się teraz, że od wyjazdu Zygmunta Wielopolskiego z Kijowa, zaczęła się przy łożu Świdzińskiego z rozmaitych pobudek reakcyja przeciwko nam, która z okoliczności zmiany testamentu usiłowała w Konstantym podejrzenia obudzić i przeistoczyć dzieło jego ufności. Nużącym go nagabaniem niebożczyk statecznie się opierał.

Pierwiastek znowu prawny tej ustawy Muzeum dajmy do oceny dostojnym naddziatom Autora. Malcher Michałowski, *umiejętnością prawa ojczyzno sławny*, przez wielkiego Zamojskiego opiekunem dla jego syna i następcy na Ordynacyę ustanowiony, zdaje się mówić, że kto z testamentu odzierzył własność, tego nie można pod mdłą nazwą opiekuna zamieniać na oficjalistę przy zbiorach i znowu opiekuna, pod opiekę kuratorów oddawać; że nie tworzy się dowolnie opiekunów i kuratorów, jakich i wiele kto chce, lecz że przypadki i sposób ich ustanowienia prawo krajowe określa; że zamieniając właściciela na opiekuna, pozostawia się majątek bez właściciela, a znowu wcielając tenże majątek do ordynacyi, za właścicieli nadaje mu się ordynatów; że żądanie, aby wpływ kuratorów i cały zapis Świdzińskiego urządzić na sposób zakładu Ossolińskiego, jest w sobie sprzeczne, bo kuratorowie o jakich mówi ustawa zakładu Ossolińskich nie są stróżami właściciela, jakiego tam osobno obok tych kuratorów nie ma, lecz sami z posiadanych przez siebie ordynacyj są zawiadowcami; jeden majątku, drugi biblioteki, oddzielny zakład publiczny stanowiącej. Jakób Michałowski naznaczony do rewizyi ksiąg Trybunalskich i Podkomorskich, zdaje się przemawiać, że w jednej i tej samej sprawie dokument nowy powinien być układany w związku z poprzednimi, że zatem, kiedy testament zostawia właścicielowi wolność urządzić gmach i umieścić zbiory czy to w Sulgostowie, czy w Warszawie, czy w innym jakimś dostępnym miejscu, nie można w statucie mieścić wyrazów: „*Żądam, aby ten zbiór był umieszczony w Warszawie*“.

Nakoniec powstaje z powagą sędzieja Michałowski, dzielna podpora prawa i porządku, w czasie, kiedy wszystko w swawoli chwiać się i do upadku dążyć poczynąło, przywołuje autora statutu, okazuje mu list jego z Listopada 1855 r. i z przenikającym spojrzeniem zapytuje go, co w tym liście znaczą wyrazy: „*przybędzie też osnowa Statutu Muzeum Polskiego imienia Świdzińskich*“; po czem zdaje się wołać, że niegodzi się zaufania w woli ostatecznej złożonego, pokatnie zatrwać jadem podejrzeń, ani pośmiertnego owocu przyjaźni zawięzić niweczyć.

Chociaż ustawa Muzeum przez P. Michałowskiego wypracowana, nie miała szczęścia u Świdzińskiego, nie miałyby go u antenatów jej autora; tém większe było i jest jej powodzenie u ludzi czasu dzisiejszego, poczynając od samego jej twórcy. Własny ten utwór tak go zachwyił i owładnął, iż go się autor z myśli i serca pozbyć nie może. W liście swym do Margrabiego donosi o nim jako o statucie; gdy mówi o testamencie Świdzińskiego, myśli o swoim statucie. Rozporządzenia tej, widzieliśmy jakiej Świdzińskiemu obcej ustawy Muzeum, oplakaném złudzeniem przybierają u niego

postać rozporządzeń testamentowych Świdzińskiego; wszystkie statutu sprzeczności, wszystkie posądzenia, wszystkie nad spadkobiercą poniewierki przez tę uludę z tajników duszy P. Michałowskiego ponury swój cień w głąb testamentu Konstantego Świdzińskiego ściela. To opętanie duchem statutu, z autora jego na innych przechodzi, a naprzód z koleji na P. Przeździeckiego.

Ztąd to wynikało, że zaledwie wiadomość o zapisie Świdzińskiego z końcem r. 1855 rozczesała się, P. Przeździecki jako ówczasowy redaktor główny, czy też właściciel Gazety Codzienniej, udzielając wiadomość o testamencie Świdzińskiego, uczynił podejrzliwe napomknięcie o zmiennej za naszą sprawą pierwotnej osnowie testamentu, z rozkazu na prośbę, a tak rzuceno ziarno, wiadomo jakie na polu pieni płony wydało. Gdy Margrabia później o przyjęciu zapisu Świdzińskiego P. Przeździeckiemu przy przesyłaniu urzędowej swj deklaracyi, listownie doniósł, Pan Przeździecki i tutaj znowu w liście swym z dnia 21 Maja 1856 r. do Margrabiego pisany przyjęcie przezeń spadku z *dobrodziejstwem inwentarza* za podejrzone poczytał; dla tego widać, że taki sposób oświadczenia się co do zapisu pozostawiał, gdyby stan majątku mniej niż głoszone okazał się, lub przewodzenia nad spadkobiercą miarę przebrały, możność Margrabiemu późniejszym zrzeczeniem uchylić się z pod jarzma.

Gdy po wyroku Senatu testament Świdzińskiego za ważny uznającym zabraliśmy się do urządzenia jego dzieła, P. Przeździecki nadesłał nam wykład zasad swojego niedowierzania i w liście z dnia 29 Listopada 1858 r. do Zygmunta Wielopolskiego wyraził między innymi, co następuje: „*Gdybym ja był na miejscu Świdzińskiego kreślił „wyrazy ostatniej woli mojej, zapisując przyjacielowi cały „majątek wraz z biblioteką i dla biblioteki jako moralny „fideikomis, nie byłbym nikogo pomiędzy sobą a tym przyjacielem stawiał, zostawując jemu samemu obowiązek i staranie pielęgnowania po śmierci tego, co było całego życia „zatrudnieniem i że tak powiem, wątkiem. Tak jednak „nie było: wraz z kilką innymi i mnie wybrał ś. p. Świdziński jako dawnego znajomego . . . . . i mnie także „chciał mieć Stróżem tej swojej pośmiertnej własności, którą „na pożytek kraju pomnażał: umieścił imię moje nietylko „w testamencie swoim, ale i w innych pismach*“.

Jak owemu królowi starożytnj powieści wszystko a nawet chleb powszedni zamieniało się w złoto, przez co z głodu umierać musiał, tak w Zapisie Świdzińskiego Panu Przeździeckiemu wszystko od początku zamienia się w posądzenie nas o złą wolę, chociażby tak wyrabiany ze wszystkiego jad miał i stróżującego i stróżowanego i rzecz stróżowaną zniweczyć. Pod urokiem statutu P. Michałowskiego, stróżowi zapisu mienia się w oczach miejsca i ich rozmiary: gdy Świdziński umieścił go przy boku spadkobiercy do rady, on widzi się umieszczonym między testatorem a spadkobiercą do straży. Gdyby Świdziński był myślał o Margrabi, tak jak dzisiaj P. Przeździecki z siebie w Konstantego wmówić usiłuje, byłby zamiast owego testamentu, zaszczytnego dla obu jako pomnik przyjaźni i poważania, podpisał ów cerograf obelżywej nieufności, jaki P. Michałowski w swoim statucie Muzeum do podpisu Świdzińskiego na próżno przygotował, choć nie napróżno Panu Przeździeckiemu do popierania zdał. Nie tylko co czynimy, ale i czego jeszcze uczynić nie mogliśmy, ściągają

na nas podejrzenie P. Przeździeckiego. „Dotąd, woła on „w swym liście, pierwsza nawet część woli Świdzińskiego „uzupełnioną nie została, a przynajmniej nie jest mi wiadomo, czyli Margrabia przedsięwziął jakie kroki dla przyłączenia zbioru do Margrabstwa“. Dla czego te kroki dotąd uczynione nie zostały, to kilkakrotnie już wyjaśniliśmy. Lecz P. Przeździecki woła znowu: „Jednak upłynęło już tyle czasu od ostatecznego zatwierdzenia testamentu wyrokiem Senatu, upłynął ostateczny termin do restrytucyi dla braci Świdzińskich“. Ależ obok sprawy o ważność testamentu jest tyle innych spraw, a między innymi ze Świdzińskimi o naturę legatu, o własność Drażna niedawno przez nich w Radomiu wygraną, o znaczne summy z prokuratoryą Królestwa i z sukcesorami Jana Świdzińskiego, a o wszystkich ostrzeżenia w hipotecę, tak iż niewiadomo dotąd, ani wiele dóbr po Świdzińskim, ani w jakiej wartości pozostanie do wcielenia do Ordynacyi i do spisania o nich ustawy, chociażby takiej jak ów statut P. Erazma Michałowskiego. Ludzie, co pod płaszczem pogardy dla litery prawa ukrywają zupełną swoją praw krajowych nieznajomość, mniemają patryarchalnie, że ów wyrok Senatu względem testamentu Świdzińskiego przesądza już z góry wszelkie inne z jakichkolwiek zasad i przez kogo-bądź wytaczane sprawy do téj pozostałości.

W dalszym ciągu listu swojego rzekł P. Przeździecki. „Są położenia w towarzystwie i stósunki takiego rodzaju, „które nawet pozorowi prywaty, unikać powinny . . . . . „najprzykrzejszą byłaby dla mnie powinność zrzeczenia się „powierzonego mi obowiązku i odwołania się z tém do sądu „spółczesnych i potomności“. Zygmunt Wielopolski odpowiadając na ten list w dniu 14 Grudnia 1858 r. wyraził się między innymi: „wykonanie groźby zawartéj w liście. „JWPana bolałoby mnie głęboko, lecz nie z obawy sądu . . . „spółczesnych . . . ani téż sądu potomności, bo ta sądzi „czynny po ich skutkach, lecz bolałoby mnie z dwóch względów, raz że Zapis Świdzińskiego pozbawiony by został „naukowego współdziałania męża testamentem o taki udział „uproszonego, a powtóre z powodu coraz głębiej utwierdzającego się we mnie przekonania, że położenia towarzyskie „u nas pozbawione są wszelkiej solidarności moralnej. Tego „bowiem rodzaju stósunki, w jakich się dziś Zapis Świdzińskiego znajduje, powinnyby dla niektórych położzeń „towarzyskich stać nawet po nad pozorami prywaty, a tém „bardziej nie być brane za cel podejrzliwości“.

PP. Przeździecki i Małachowski mówią w odezwie swój: „Nie zaprzeczamy Margrabiemu możności na literze „prawa opartéj, urządzania tych spraw wedle obranego kierunku; ale głośno przeczmy, iżby powzięte postanowienie nie zgadzać się miało z nadziejami i widokami K. Świdzińskiego“; — a dalej powiadają: „wolelibyśmy mieć jeszcze „nadzieję, że Margrabia zamiast strzeżenia litery prawa, „przedź czy później wejdzie w ducha zapisu“. Nad duchem prawa nieraz kwilią się tacy, którzy zdrowe jego potężne zasady chcą nerwową swoją dowolnością zastąpić. To grassowanie amatorów ducha prawa, wzdarcieleci jego brzmienia, którzy z literą i ducha w niem zabijają, zapisowi Świdzińskiego od samego początku srodze w znaki się dało, a nigdzie bardziej, jak w statucie P. Michałowskiego. W odmęcie wyobrażeń, jakim się odznaczają w téj sprawie pisma naszych przeciwników, snuje się im ciągle w myśli owa zmiana pierwszego testamentu dla uniknienia prawem zakazanej substytucyi dopełniona, z czego według nich ma wy-

nikać, że drugi testament poprawiony w celu prawnego ubezpieczenia zapisu od nieważności, jest tylko prawną formą, literą prawa, a że ducha i prawa i zapisu gdzieindziej za obrębem osnowy tego ostatecznego testamentu szukać należy. Ależ przecie rozporządzenie umieszczenia zbioru w Warszawie, które obejmował pierwszy testament, jako takie nie miało w sobie substytucyi, gdyż rozporządzenie w testamencie umieszczenia biblioteki w tém lub owém miejscu, jest względem substytucyi zupełnie obojętne, i w każdym testamencie bez nieważności żadnej mieścić się może; dodanie więc w drugim testamencie, oprócz Warszawy, jeszcze Sulgostowa lub innego miejsca, nie było także uczynione dla uniknienia substytucyi, a zatem nie dla samej formy. Porównyując drugi poprawiony testament Świdzińskiego z pierwszym i mając na uwadze, co było powodem Świdzińskiemu od owéj zmiany rozporządzenia o miejscu na pomieszczenie zbiorów, przekonywamy się, że jak z litery, z dosłownego brzmienia testamentu, tak również z ducha, jego zupełna wolność wyboru miejsca jest przez Świdzińskiego Margrabiemu nadana. Cóż pod tym względem zaszło między pierwszym a drugim testamentem? Oto pismo Margrabiego wykazujące potrzebę poprawienia testamentu. Lecz Margrabia w tém piśmie na dwie okoliczności zwracał uwagę testatora: naprzód we względzie prawnym zwracał ją na to, że pierwszy testament mieści w sobie substytucyę, i że dlatego zmiany wynaga, powtóre we względzie uwagi na czasy i okoliczności zwracał baczność jego na to, iż z doświadczenia lat upłynionych bezpiecniej byłoby nie ograniczać wyboru miejsca do samej Warszawy, lecz postanowienie w téj mierze spadkobiercy pozostawić. Podług téj uwagi postąpił Świdziński. W pomienioném piśmie Margrabiego do niego, miejsce do téj zmiany odnoszące się tutaj w całości zamieszczonóm być niemoże. Zawarte tam uwagi popiera przykład zakładu Ossolińskich, o czém w drugiej mowie Margrabiego obszerniej powiedziano. W obecnym przypadku rady te tém większego nabierały znaczenia ze względu na początek niejednej zbiorów Świdzińskiego części, ze względu na rodzaj narodowych jego rękopismów z 18go wieku. W uwagach swych nad pierwszym testamentem dodał Margrabia, że: „W razie wzniesienia gmachu w dobrach „ordynacyi Myszkowskiej, możnaby przeznaczyć dla bibliotekarza fundusz na utrzymywanie także korespondencyi „z literatami i zastrzedz urządzenie przy bibliotece mieszkań do gościnnego przyjmowania uczonych chcących ze „zbiorów korzystać“. Cała więc droga, jaką dziś postępujemy, była Świdzińskiemu przed spisaniem nowego testamentu przełożona. Pod względem ducha testamentu, ducha okazującego się ze związku pierwszój redakcyi testamentu z drugą, znajduje tu analogiczne zastosowanie następująca trafna uwaga Naczelnego Prokuratora w jego wnioskach do Senatu. „Poprzedni testament właśnie dlatego, że obejmował substytucyę, że dla jój uniknienia niewątpliwie został „zmienionym, niemoże wpływać na przekonanie, że późniejszy takąż substytucyę obejmuje“. Podobnie także powiedzmy, że, kiedy drugi testament na skutek uczynionych przez Margrabiego uwag chciał wybór miejsca w pierwszym testamencie do samej Warszawy ograniczony, rozprzeźnienie do innych jeszcze miejsc, przeto niemożna tego ostatniego w brew jego literze i brzmieniu wyklądać tak, jak gdyby on zawierał w sobie to właśnie ograniczenie wyboru do samej Warszawy, które w pierwszym testamencie zawierało się. Gdyby Margrabia samej tylko litery prawa się trzymał,

jak mu zarzucają exekutorowie, wtedy nie poczuwalby się ani do zachowania zbiorów, ani do ich utrzymywania i urzędzenia w sposób dla uczonych przystępny, ani do ich pomnażania, ani do ogłaszania publiczności rękopismów. Rozrządzałby i majątkiem i zbiorami Świdzińskiego na swoje korzyść jako zupełną swoją własnością.

Urządzenie tych spraw wedle obranego przez nas kierunku jest właśnie wypełnieniem nie litery tylko prawa, lecz także ducha testamentu; wypełnieniem moralnych obowiązków płynących z prośb i życzeń Świdzińskiego. Uznawaliśmy je i uznajemy, ale głośno przeczymy, iżby te obowiązki, w ujarzmieniu jedynie zostawionej nam przez testatora wolności wyboru, zaspokojenie znajdować miały. Czyliżby moralność mieściła się w uległości dla narzucanej nam obcej woli i kierunków przeciwnych naszemu przekonaniu, a duch testamentu czyliżby polegał na zaprzeczeniu wyraźnej jego osnowy? Piszący odezwę uzalają się, że: „dozór i opieka zbiorów nie w tych zostają rękach, w jakie je testamentem złożył ich niegdyś właściciel“. To napomknięcie ze strony P. Przeździeckiego przymusza nas do wyjaśnienia następujących dotąd przez nas publicznie nie dotkniętych okoliczności. Po wyroku Sądu Apellacyjnego z miesiąca Czerwea 1857 r. Margrabia przy pierwszym zaraz widzeniu się z P. Przeździeckim zapytał go, czyli znana mu jest rozprawa P. Bartoszewicza o zapisie Świdzińskiego w Bibliotece Warszawskiej; a gdy P. Przeździecki oznajmił że słyszał w prawdzie o niej, lecz jej jeszcze nie czytał, Margrabia upraszał go, by to uczynił, zamawiając sobie bliższą potem o rzeczy samej i o P. Bartoszewiczu rozmowę. Gdy później Margrabia zszedł się z P. Przeździeckim i ten oznajmił, że owe pismo w Bibliotece Warszawskiej przeczytał i ubolewa nad sposobem pisma; Margrabia natenczas oświadczył P. Przeździeckiemu, że pragnął życzeniu testamentu pod względem doradczego udziału P. Bartoszewicza zadosyć uczynić, i w tym celu zaraz po przyjęciu zapisu listem z Warszawy dnia 29. Maja 1856 r. pisany do niego się zgłosił; że P. Bartoszewicz w miejsce odpowiedzi na ten list w owym artykule swoim wiadome już obwinienia mianowicie o pogrzebie Świdzińskiego rozgłosił, i że dla tych wszystkich powodów Margrabia niemoże mieć nadal stosunków z P. Bartoszewiczem, a na jego miejscu w rzeczach zbioru Świdzińskiego dotyczących ma zamiar wspierać się radą P. Antoniego Zygmunta Helcla, i że w tej mierze właśnie zdania P. Przeździeckiego zasięgnąć pragnął. P. Przeździecki uznał słuszność tych powodów i myśl Margrabiego co do zaproszenia P. Helcla w zupełności podzielił. Skutkiem tej rozmowy, co do której do świadectwa samego P. Przeździeckiego odwołujemy się, gdy Margrabia podał do druku mowę swą w Sądzie Apellacyjnym mianą, wzmianka o zaproszeniu P. Helcla w przypisie do niej 4tym zamieszczona została. Wszystko to okazuje, że od samego początku zasięgaliśmy lub chcieli zasięgać rady osób przez Świdzińskiego w testamentie o to wezwanych, a przede wszystkim rady P. Przeździeckiego. Nic może on więc uzalać się iżbyśmy jego wpływ byli wyłączyli bo właśnie zasięgaliśmy jego rady co do P. Bartoszewicza, na którego znowu usunięcie P. Przeździecki żalić się niemoże, gdy ono z jego wiedzą i zgodą nastąpiło. Rada wszakże nie pociąga za sobą przymusu jej usłuchania, bo wtedy stawałaby się rozkazem, a doradcza panem. Dopiero z artykułów P. Bartoszewicza w gazetach, z listów P. Przeździeckiego wyżej przywiedzionych, a mianowicie z odezwą exekutorów

odnieśliśmy przekonanie, że odrzucając nadane im przez naszego testatora położenie doradcze, chcą je zastąpić strażą i opieką, o których znowu my nic nie wiemy. Do świadectwa P. Przeździeckiego odwołujemy się i w tym jeszcze, że Margrabia za jego pośrednictwem uczynił ze swęj strony krok do osobistego zapoznania się z P. Bartoszewiczem, któremu w domu P. Przeździeckiego i w jego obecności pierwszy rękę podał. Lecz wszystko to u P. Bartoszewicza na złe nam wyszło: uprzejmość naszą po swojemu zawsze pbeczytał za bojaźń, a ztąd wpadł w znane swoje przewożenie nad nami. Są ludzie nie znający środka *inter abruptam contumaciam et deforme obsequium*, ludzie których wewnętrznemu usposobieniu obcą jest prawdziwa moralna na wszystkie strony równość oparta na spokojnym uczuciu własnej znacności, na jej uznaniu w drugich, równość która dzisiaj podryguje na wszystkich językach, a w mało czyje gdzie u nas serce wstąpiła. Tacy w udrczeniu swęj nicości umieją tylko służyć, lub poniewierać. U Rzymian przewożące to usposobienie spostrzegano w wielu wyzwoleńcach, jak świadczy *Plautus*:

„Seū ita pars *libertinorum* est, nisi patrono qui adversatus est,  
Nec satis *liber* sibi videtur, nec satis frugi, nec satis honestus:

„Ni illi obficit, ni ci *male dixit*, ni *grato ingratus* repertus est“.

Pismo exekutorów wyrzuca nam, że do korzystania z naszych i Świdzińskiego skarbów naukowych wzywamy tylko wybrańców. Ależ Świdziński zbioru swoje przeznaczył dla uczonego świata, a czyliż uczeni wszędzie i zawsze nie są wybrańcami w pośród licznęj większości niuczonych? Uzna też każdy bezstronny, że w bliższych oznaczeniach kogo zapraszamy, myślą naszą było nie to, aby z uczonego świata kogokolwiek wyłączyć, lecz owszem aby temi opisami ludzi naukowych kraju naszego w zupełności objąć i zawczasu do swobodnego w skarbach naszych udziału zachęcić i upoważnić. Takie nasze wezwanie, wiemy to z pewnością, wiedzą to ci, co przyjaciela naszego bliżej znali, uczynione jest w duchu Świdzińskiego, który dążył zawsze ku temu, aby przez niektórych, przez wielu coraz obszernej działać na ogół, nie zaś zgłębliw i niewczesnym powoływaniem wszystkich, mącić i tłumić zbawienne wybranych prace i przedsięwzięcia.

Słusznie i pięknie powiadają exekutorowie, że Świdziński cały kraj chciał mieć moralnym spadkobiercą swoim, lecz czemuż zaraz potem dodają: „Urząd lub miejsce owe obowiązki nie pozwolą nie jednemu oddalać się z *mianstą*, które samo jedno jest w *Królestwie Polskiem* ogniskiem umysłowego ruchu“. Skoro Świdziński miał na oku kraj cały, to niemógł zwracać i nie zwracał wyłącznej uwagi na samo tylko Królestwo Polskie, ani też mógł dalej znowu to Królestwo Polskie, a tēm muięj kraj cały, ograniczać do samej tylko Warszawy. Wszak w kraju, tak jak go miał na oku Świdziński, mieści się z innemi Ruś i Wielkopolska, mieszczą się także stolice Lwów, Kraków i Poznań. Za pierwszymi nawet dwoma miastami, przed Warszawą przemawia i to jeszcze, że oba posiadają Uniwersytety, a Kraków i Poznań Towarzystwa Naukowe, a dokonane przez nas umieszczenie zbiorów, nadaje tymże względem tych wszystkich krajów i miast, z pierwszeństwem zawsze dla Królestwa, położenie środkowe. Nadto pomienione krainy mają przed Królestwem i Warszawą wyższość pod względem upowszechnionej znajomości języków starożytnych; a wiadomo, że znaczna, jeśli nie większa część pomników

naukowych po Świdzińskim jest w łacińskim języku. Biblioteka nasza wydając w roku zeszłym najsłynniejszy z rękopisów tego zbioru, to jest księgę praw Macieja Śliwnickiego, i polegając na rozgłosie wielkiego zajęcia się zbiorami temi przez świat uczony Warszawski, ogłosiła dzieło Śliwnickiego w 1000 exemplarzach: z tych w Warszawie rozkupiono dotąd kilkanaście, co w przyszłości będzie dla nas powodem ograniczenia liczby exemplarzy publikacyj łacińskich.

Przystępujemy do wyrazów odezwy które, nie taimy tego, głębokim żalem nas przejęły. Zaproszeniem naszym otworzyliśmy gościnę przy zbiorach dla pracowników. Zdrój z szczerego serca płynący protestujący usiłują nam i innym zakłócić i zatruc następującą niesłychaną zaiste uwagą: „Dostawszy się wreszcie uczeni do tych skarbów nauki przyjmować zarazem musieli *dobrodziejstwo gościnności prywatnej*“.

Okrom najmniejszej gościnności po gospodach publicznych, jakaż być może gościnność inna jeżeli nie prywatna? a raczej powiédzmy, że ona tém samym właśnie, iż jest gościnnością, przestaje być prywatną. Na ołtarzu téj cnoty i u ojców naszych i w rodzie ludzkim dawnością poważnej, własność osobna domowego przybytku zamienia się w ducha na spólną; przechodzi w dobro pospolite: o żadnym jednostronném dobrodziejstwie niema tu mowy; wysługa jest zobopólna, świadczy ją i ten, co uprzejmie otwiera gościnę, i ten który dającemu ją odpłaca się dobrodziejstwem łaska-

wego onej przyjęcia, dobrodziejstwem wyswobodzenia gospodarza z ucisku samotności, ku przestrzeniom udziału społecznego, z ucisku odosobnienia tém dotkliwszego, im większe skarby o współudział wołają. Cóż dopiero powiedzieć, gdy gościna udzielana jest w przybytku nauki od pokoleń ubiegłych obecnemu pokoleniu, w obliczu których wszystkich podrzędnym tylko, przemijającym skarbu zawiadowcą jest dzisiejszy domu gospodarz? W takiej gościnie i umysłowej uczcie wszystko podnosi się i uzacnia, a dobrodziejstwo zobopólném być nie przestaje. wyświadczają nam je dziełami swemi mężowie przeszłości, my zaś goście ich w duchu, świadczymy im wysługę, gdy w pracach nad ich dziełami myśl ich i pamięć z grobów pisma dobywając, wiecznie w duchu ludzkim odradzającą się dzielność tym ojcom zapewniamy. Gospodarz zawiadowca skarbu, w tym związku rzeczy do godności naukowego pośrednika się podnosi.

W taką to gościnę, która choć u nas otworzona, nie jest naszą, bo większa i dostojniejsza od naszej, odpychających ją PP. Przeździeckiego i Malachowskiego, uprzejmie także zapraszamy: zapraszamy ich nie już jako exekutorów, gdy na przypadek ogłoszenia swój protestacyi, sami od dawna i słusznie zapowiedzieli, iż tych obowiązków zrzekną się; lecz zapraszamy jako przyjaciół Świdzińskiego i jego zapisu.

Chroberz d. 10. Lutego 1860.

Z. W.



#### IV.

## Kronika Zbiorów.

Od hr. Rogiera Raczyńskiego w Rogalinie odzyska-  
liśmy ważny depozyt ksiąg i rękopismów po Konstantym  
Świdzińskim, za co podziękowanie wyrażamy. Nowy nasz  
bibliotekarz Pan Kadlewicz czynność swą od katalogu kart-  
kowego tej części księgozbioru najmniej dotąd znanéj roz-  
począł.

Wymieniamy z wdzięcznością następujące dary:

Od Zakładu Imienia Ossolińskich we Lwowie wszyst-  
kie dzieła jego nakładem dotąd wydane, a mianowicie:

- 1) Czasopis naukowy księgozbioru Ossolińskich na r.  
1828. 1829. 1830. 1831. 1832. 1833. 1834. 1841.
- 2) Biblioteka Zakładu Imienia Ossolińskich na r. 1842.  
1843. 1844. 1847. 1848.
- 3) Pamiętnik literacki SZLACHTOWSKIEGO 1850.
- 4) Przyjaciel dzieci BELDOWSKIEGO 1848.
- 5) LUBIENIECKIEGO Poloneutichia 1843.
- 6) BERNATOWICZA Nałęcz 1848.
- 7) Żywot wzorowy JÓZEFA CHWAŁIBOGA 1847.
- 8) MARYMILIANA OSSOLIŃSKIEGO o następstwie na tron za  
Piaśtów. 1833.
- 9) SŁOTWIŃSKIEGO katechizm poddanych Galicyjskich 1832.
- 10) Zbiór Pamiętników o dawnéj Polsce. 1833.
- 11) URBAŃSKIEGO nauka gospodarstwa wiejskiego. 1849.
- 42) Tyta Liwiusza dzieje Rzymskie, przekład OSSOLIŃ-  
SKIEGO. Tomów III. 1850.
- 13) SZADBEJA poczye. 1833.
- 14) LINDEGO słownik wydanie drugie 1854. Tomów V.
- 15) Kopia rękopismów Jana III. 1833.
- 16) ALEXANDRA STADNICKIEGO o wsiach Wołoskich. 1848.
- 17) SALVANDY. Dzieje Michała Wiśniowieckiego. 1849.
- 18) Uwagi nad historią miasta Lwowa. 1833.
- 19) Lelum Polelum. Komedya. 1833.
- 20) Przestrogi dobrej matki. 1833.
- 21) Ustawy Zakładu Ossolińskich. 1857.
- 22) Sprawozdanie z czynności Zakładu Ossolińskich na r.  
1857—1858.
- 23) SZLACHTOWSKIEGO list do redaktora Tygodnika Lwow-  
skiego.
- 24) Krótki zbiór katechizmu. 1848.
- 25) KAMIŃSKIEGO przegląd do monografii Kamińskich. 1856.
- 26) Kalendarz Lwowski na rok 1831.
- 27) Świętnik Lwowski na rok 1834.

Od Pana AUGUSTA BIEŁOWSKIEGO, dzieła własne:  
Wstęp krytyczny do dziejów Polski 1850.— Pompeji  
Trogii Fragmenta. 1853.

Od hr. WIKTORA BAWOROWSKIEGO pismo jego wyda-  
nia: *Manchester* rozmyślanie o śmierci i nieśmiertelności  
przez Wiktora Eutanazjusza z egzemplarza z roku 1648,  
wydanie powtórne 1855.— Jego tłumaczenia: Pielgrzymka  
Czajlda Harolda.

Od Jenerała SZYMANOWSKIEGO w Rzymie autograf  
polski Kardynała *Mezzofanti*.

Od Pana LUDWIKA WOŁOWSKIEGO członka Akademii  
w Paryżu, dzieło własne *Henri IV. économiste. 1855.*

Od Pana AMBROŻEGO GRABOWSKIEGO pisma własne:  
Początek ikonografii naszéj.— Fryderyk John rytownik  
Polski i jego prace.— Zbieranka wiadomości w dziedzinie  
sztuk nadobnych. — Portret litografowany autora.

Od P. JADWIGI ŁUSZCZAWSKIEJ: Deotymy improwi-  
zacye i poczye. — Téjże Polska w pieśni.

Od hr. STANISŁAWA KAZIMIÉRZA KOSSAKOWSKIEGO  
dzieło własne: *Monografie historyczno-genealogiczne nie-  
których rodzin Polskich.*

Od hr. Adamowéj z Branickich POTOCKIEJ rycina por-  
tretu Zygmunta Krasieńskiego, i odcisk sygnetu Stefana  
Batorego.

Od Kasztelana WĘŻYKA mowa pogrzebowa podczas  
obrzędu za księdza Antoniewicza. 1853.

Od profesora ROPELL w Wrocławiu, sześć odpisów  
listów Jakóba Sobieskiego z oryginałów w księgozbiorze  
w Lobris pod Jaworem w Szląsku.

Od Barona de KORFF Dyrektora Biblioteki Cesarskiej  
w Petersburgu pismo własne: *Diesatiletje Imperatorskoj  
Publicznoj Biblioteki. S. Petersburg 1859.*

Od Jenerała JÓZEFA ZAŁUSKIEGO:

- 1) Rycinę bezimienną Andrzeja Chryzostoma Załuskiego  
Biskupa Warmińskiego i Kanclérza W. Koronnego, ja-  
ka się znajduje przy wielkiej części ale nie przy wszyst-  
kich egzemplarzach *I. Vol. Epistolarum historico-fami-  
liarium* z r. 1709.
- 2) Rycinę tegoż Biskupa z intytulacją.
- 3) Rycinę Ludwika Załuskiego, Biskupa Płockiego, rodzo-  
nego brata poprzedniego.
- 4) Rycinę Jędrzeja Stanisława Kostki Załuskiego, najprzód  
Płockiego, potem Łuckiego i Chełmińskiego Biskupa,  
Kanclérza Wielkiego Koronnego, później Biskupa Kra-  
kowskiego, która rycina znajduje się w książce: *Nach-  
richten von der Zaluskischen Bibliothek — Dresden.*
- 5) Rycinę Józefa Andrzeja Załuskiego, wówczas Referen-  
darza Koronnego, także z dzieła *Nachrichten von der  
Zaluskischen Bibliothek. — Dresden.*

- 6) Rycinę Andrzeja Stanisława Kostki Zaluskiego Biskupa Krakowskiego, kopiowaną w Wiedniu z rzadkiej ryciny, staraniem Jenerała Zaluskiego, jako dar dla Towarzystw gospodarskich polskich.
- 7) Widok Zamku w Ojcowie, w którym się dawca rodził; kopia jego staraniem sporządzona w Wiedniu z ryciny Warszawskiego Professora Vogla.

Nabyliśmy w książkach ważniejszych: *Processus juris clarissimi viri Domini Johannis de Aurbach una cum lectura expositionibusque proutissimi viri Domini Johannis de Eberchhausen, juris Pontificii doctorum. Impressus Lipsi per providum virum Baccalaureum Wolfgangum Monacensem anno humane Salvationis millesimo quingentesimo duodecimo*. Po między tém a następującém pismem mieszczą się różne starożytnéj ręki historyczne zapiski.— *Formulare Registorum seu terminorum observandorum in curia Romana; noviter impressum apprime utile practicam nancisci cupientibus . . . exactissima diligentia. Liptzg impressum per Wolfgangum Monacensem sub anno Domini 1506 die decima nona mensis Martii*.— *Lecturae Jo(hannis) An(dreae) super arboribus consanguinitatis et affinitatis necnon cognationis . . . . . impressum Liptzick per providum virum Baccalaureum Martinum Herbipoliensem anno Domini 1512*.— Wszystkie trzy pisma drukiem półgotyckim, w dwóch kolumnach, fol. razem oprawne. *Brunet manuel du libraire et de l'amateur* Tom I. o tych pismach Aurbacha nie wspomina, i przywodzi go tylko jako autora dzieła o spowiedzi i sakramentach w Augsburgu w r. 1469 wydanego.— *Origenis opera per Des. Erasmus Roteradamum versa. Basileae per Frobenium et Episcopium 1557. 2 Vol. fol.*— *Polnische Kriegs- und Staats-Sachen; die sich, von hundert Jahren her, unter Sechs Königen in Polen begeben: neben Nothwendigen Stamm-Tafeln, und Etlichen Conterfeiten. Nürnberg Gedruckt bey Christoph Gerhard im Jahr 1666*. Druk gotycki in 16mo. Przed kartą tytułową jest rycina na całej karcie z pierwszemi wyrazami tytułu u dołu, a nad niemi orzeł polski i pogoń litewska, w koło sześć medalionów z wizerunkami Królów od Zygmunta Augusta do Jana Kazimierza. Szacowniejszy jest rylec w rycinach wewnątrz książki jednego z nią formatu, które obejmują ośm następujących wizerunków. 1) Hieronima Radziejowskiego. 2) Józego Lubomirskiego. 3) Bogdana Chmielnickiego. 4) Józego Ossolińskiego. 5) Jana Karola Chodkiewicza. 6) Zygmunta Myszkowskiego. 7) Jana Zamojskiego. 8) Bogusława Radziwiła. Zygmunt Margrabia na Mirowie Myszkowski Marszałek Wielki Koronny jest w téj rycinie bardzo podobny do olejnego portretu w naszym zbiorze, tylko

sztylem wyobraża go w podeszlejszym wieku. P. Ambroży Grabowski w szacownym swym zbiorze posiada tę samą jak się zdaje rycinę Zygmunta Myszkowskiego przyklejoną do jakiejś nowéj dekoracyi. Książka o której mowa obejmuje także tabelle genealogiczne i herby niektórych rodzin.— *Catalogus librorum bibliothecae Caesariae universitatis Sancti Vladimiri. Kijów 1854—1858*. W objętych tym spisem alfabetycznym 5469 dziełach znajduje się wiele polskich mało znanych. Dla czego dzieło to przy układzie rozumowanego katalogu po Konstantym Świdzińskim, co do rzeczy polskich pożyteczne być może.

*W rzeźbach*: Redukcyą en biscuit grupy Niobidów w galerii Florenckiej Uffizi z 18tu figur złożoną; Wenus Medycyjskiej z téjże galerii grupy Jana Bologna Porwanie Sabinki; popiersia Napoleona I. podług Kanowy, krucyfiks z kości słoniowéj znakomitego dłota; zbiór odcisków kamieni rzeźbionych starożytnych.

*W malowidłach*: wybornego pędzla (może MIGNARD) duży portret olejny Konstancyi Krystyny Komorowskiej, córki Krzysztofa dziedzica Żywca z żony Jana Wielopolskiego Podkanclérzego, a później Kanclérza; takż portret Mniszchownéj żony Franciszka Wielopolskiego Wojewody Sieradzkiego.

*W monetach*: W czasie robót około pomnika Kordeckiego na Jasnej górze Częstochowskiej, przy odkopaniu fundamentów starego muru dnia 23 Sierpnia 1859 r. wykopano w naszej obecności kilkadziesiąt sztuk monet srebrnych powiększén części Szwedzkich i Niemieckich; nadto nabyliśmy: grosz Zygmunta I. z r. 1535; grosz Zygmunta Augusta litewski z r. 1568; szelągów czy denarów z czasów Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta 43.

*W starożytnościach*: Łzawnicę glinianą znalezione pod wsią Nietuliszko Wielkie w powiecie Opatowskim; przy kopaniu fundamentów do nowéj budowli w Chrobrzu na umieszczenie zbiorów, dobyto w znacznej głębokości grot od dzidy i ostrogę, żelazne, narosłą rdzą inkrustowane.

Z podania b. Bibliotekarza mylnie wyraziliśmy w zesłorocznym zeszycie na strónczy 55, że wzięty przez Świdzińskiego z Biblioteki naszéj Tom XII Akt Tomickiego w pozostałości po Świdzińskim nie znajduje się. Znaleźliśmy go teraz.

Znajdującego się w naszym zbiorze rękopismu Długosza, Wydawnictwu dzieł jego chętnie udzielić możemy.



LISTY  
JANA SOBIESKIEGO

WAWIE KAZIMIRY

WRAZĄ LISTAMI DO KRALEWICZYŃKI KATARZYNY

ORAZ DO JEJ WYBRANYCH

**LISTY**

**JANA SOBIESKIEGO**

**I INNYCH ZNAKOMITYCH OSÓB.**

LIST  
OF  
MEMBERS

OF THE  
COMMISSIONERS



**LISTY  
JANA SOBIESKIEGO**

**DO ŻONY**

**MARYI KAZIMIRY**

**WRAZ Z LISTAMI TÉJ KRÓLEWSKIÉJ RODZINY**

**I INNYCH ZNAKOMITYCH OSÓB**

**PRZEZ**

**JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO**

**Z ORYGINAŁÓW ARCHIWU NIEGDYŚ SOBIESKICH PRZEPISANE**

**UPORZĄDKOWAŁ**

**I DALSZEMI AŻ DO ROKU MDCCXXXVII DOCHODZĄCEMI**

**POMNOŻYŁ**

**TUDZIEŻ PRZYPISAMI OBJAŚNIAJĄCEMI ZAOPATRZYŁ**

**ANTONI ZYGMUNT HELCEL.**

---

*„Gratius ex ipso fonte bibuntur aquae. (OVID.)*

---

**W KRAKOWIE R. P. 1860.**

**NAKŁADEM ZAPISU ŚWIDZIŃSKIEGO Z ORDYNACJĄ MYSZKOWSKĄ POŁĄCZONEGO.**

**W DRUKARNI C. K. UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.**

**Z RYCINĄ.**

1917  
V. V. SOBELSKY

1917

W. V. SOBELSKY

DK  
431  
A26



890974

*Verified*

# WSTĘP.

## DO CZYTELNIKA.

---

*„Parce pio generi, et propius res aspice nostras. (VIRG.)*

Listy, które Ci, łaskawy czytelniku, w tej księdze przynoszę, ogarniają swą treścią siedm dziesiątek lat dziejów ojczytych. Nie są one przecież opowieścią lub obrazem ciągłego ich i całkowitego wątku, lecz do takiego obrazu są zaiste ważnym materiałem. Osoby, które na widowni dziejów ówczesnych głównie czynnemi były, albo pisząc te właśnie listy poufnie, odkrywały tajniejszą stronę swych myśli, albo też otrzymując je od innych, odbierały w nich wrażenia, które na ich umysł i czyny wpływały. Ztąd - to, tego rodzaju materiały nietylko dokładniej i wierzytelniej dostarczają nam szczegółów historycznych, ale objawiając pobudki i zamiary, sprężyny i sposoby osób działających, niejako już ich duszę stawiają przed sądem potomnych, który przeto sprawiedliwszym być może. Za taką zaś pomocą, sama historia przestaje być martwą opowieścią zewnętrzną powłoką dat i faktów, a staje się wiernym odbiciem prawdziwego gruntu dziejów przeszłości. Za taką pomocą przejmuje ona w siebie całą pełność i ruchawość, całe bogactwo i wielobarwność życia nietylko publicznego, ale i prywatnego przodków; tak, iż historyk dzisiejszy, byle z wiedzą i bystrością cnotę sumienności połączył, sam siebie niejako z życiem ich dawnym spleść potrafi, i z dzisiejszego stać się ówczesnym.

Osnowa listów owych, (pod których nazwą język nasz i urzędowe pisma niektóre mieścić pozwolił) służyć będzie głównie do wyświecenia dziejów narodowych pod panowaniem Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana IIIgo, Augusta IIgo i Stanisława Leszczyńskiego. Najdobitniejszych zaś rysów dostarczy do odcieniowania publicznego stanowiska i stosunków osobistych, tak Sobieskiego i całej jego rodziny, jako też Leszczyńskiego.

Dość wielki więc jest zakres czasu do którego się nasz materiał odnosi: nie dziw przeto, iż się w nim mieszczą pewne stanowcze życia narodowego i politycznego stanu ojczyzny naszej zwroty i przemiany. Pierwiastek systemu monarchicznego, wprowadzie już dogorywający, lecz jeszcze pod ostatnim Wazo-Jagiellońskim dynastą choć w usiłowaniach znakomiciej przebija, a chwilowo nawet do nadziei tryumfu dochodzi. Były bowiem chwile, w których ustanowienie dziedziczości tronu za rzecz możliwą uważano. Elekcya jeszcze wtedy jest pojmowaną bezmal jako czynnik politycznego systemu, i powszechniej doli kraju. Wnet później tron jest już tylko sprzętem dla kształtu używanym; elekcya już tylko odpustowym kiermaszem pełnym nabywców i sprzedawców złotego świećdła, targiem, po którego uciechach i zgiełku, wnet smutny zawód dla wszystkich nawzajem, i obustronne nastawały niesmaki. Król zostaje związanym tylko, lecz nieumocowanym prawami prostym szafarzem prywatnych korzyści; panującym wrzкомо, lecz niemal cale nie rządzącym gusem monarchy;

zwierzchnikiem, koniecznie z samego już składu rzeczy pchanym do intryg, jeśli dla kraju w roli czynnej chciał wystąpić. W takim potwornym dla godności monarszej zapaśnictwie znękanym Jan Kazimierz, przelożył Opactwo we Francyi, nad dalsze królowanie w Polsce. W takim nieudolnym Korybut nawet na chwilę stanowiska własnego zająć nie potrafił, miotany raz dumą zawiedzionego w swych oczekiwaniach możnowładztwa, drugi raz zaciętością Gołubskiej konfederacyi, krzykliwej a nizeczemnej, okrutnej a bojaźliwej. W takim zmęczonym Jan III, mimo dobrych chęci, cofnął się wreszcie z goryczą w obojętności zaścianek, i jakby w rozpaczliwą prywatę. W takim, butnym August II posunął się przeciwnie aż do połamania praw i do zdrady rzeczywistej przybranego Państwa, do samego nadbrzeża despotyzmu, i konał wśród planów rozbioru Polski, knowanych w głowie polską uwieńczonej koroną. W takim, Leszczyński, ów późniejszy na obcej ziemi wzór rządzców, był w Polsce niczym, tylko obnoszonym sztandarem zwycięztw Karola XIIgo, dźwigniętym po bitwie Kliszowskiej, a złamanym w Puławskiej.

Przy tak częstych powadze królewskiej, zawiść i duch stronnicy możnowładzców tém więcej krzewić się musiały, gdy ręka Pana, choć ją kornie całowali wszyscy, nie miała władzy, ani do uskromienia zdrożnych ambicyj, ani do zagodzenia szkodliwych ich waśni: ówszem, swe bezpieczeństwo upatrywał czasem Król właśnie w nasadzeniu jednych potężnych na drugich. Senat, niegdyś wyłączna, następnie główna Królów Rada w sprawach Państwa, później, choć z prawa równo już z Izłą Posłów dzielił się swą władzą, zdołał sobie przynajmniej moralną przewagę umysły młodszej braci zniewalać. Jeszcze to na sejmach Władysława IVgo, jeszcze w początkach panowania Jana Kazimierza widać było. Dalej zaś już co chwila upadał w znaczeniu, w miarę jak wzrastała, nie mówię już przemoc Izby Poselskiej, lecz pojedynczych Posłów zapamiętała zuchwałosc. Jeszcze Jan Kazimierz mniej umiarkowane słowa tak umiał gromić i odpiierać u najpiérwszych nawet Senatorów, iż się żalili, jakoby im niezadługo *a verbis ad verbera* przyjsie miało. Wnet później hardy Posel Królowi z tronu schodzącemu bezkarnie mógł zastąpić drogę; w obec na bracią rwał się do szabli, i kułakami częstować Biskupów. Za mało już było Posłom, stanowić w rzeczach podatków, wypraw wojennych, odłuzenia Królewsczyzn, i nowych ustaw ogólnych: za mało im, zajmować jak niegdyś stanowisko Eforów lub Trybunów starożytności, stróżów swobód narodu i całości Państwa. Wszystkie już sprawy publiczne pod sąd ich i głosowanie poszły. Za mało już było szlachecowi, czuć się przy władzy i przy korzyściach wybierania Króla: zapragnął osobistego swego wpływu na losy Rpltej (nie bez osobistego téż zysku) doświadczać za pomocą *liberum veto*, już wszędzie i zawsze. Rwanie sejmów jeszcze za Jana Kazimierza zgrozę obudzało; wnet później przeszło w znaczenie prostego wybiegu stronnictw, a w końcu niejako w regułę i zwyczaj. Już i konwokacyjnych i elekcyjnych sejmów, i sejmików, i Trybunałów rwał lub hamował nie wachano się, tracąc nawet instynkt konserwacyi własnej, w zagładzie pojęć dobra publicznego.

Na piérwszych Senatu krzesłach zajmowanych niegdyś jakby dziedzicznym lennem przez prastaręj tylko arystokracji rody, zasiadają coraz częściej mężowie nowych zasług, i nowych téż w ówezas imion. Po Tenczyńskich zjawiają się Bidzińscy; po Górkach, Galeccy; po Gastoldach, Unichowscy; po Ligenzach Towiansey; po Sprowskich i Oleśnickich, Wychowscy i Mateczyńscy.

Staropolską prostotę i powagę obyczaju wraz z czystością języka wygluzowały wykwinaty i płochy mody zachodnie. Duch, hart, i ćwiczenia rycerskie w dziedzinę wspomnień przeszły, i miłsze stały się złotych i jedwabnych błyskotek ryszunka, niż zbyt już ciężkie starych Zygmunrowskich husarzy karaceny. Mir dawnych turniejowych waleczników, przeszedł później na włochatych piękoszów. Była jeszcze waleczność w bitwach; lecz już nie było ochoty do obozów i wojny. Z obowiązków szlacheckiej służby zbrojnej i pospolitego ruszenia, wolano się już poborowym groszem, niekiedy jego obietnicą tylko wykupić, a zastąpić najemnym żołnierzem. Na koń siadać, już tylko do konfederacyi i do wojny domowej Województwom pachniało. Jak znoju wypraw, tak téż i podatkowych ofiar skapiono krajowi; a Skarb pusty i zadłużony wojsku, dawał powód do spisków nieustannych żołnierza, do rozkielznania karności pod coraz słabszą powagą zwykle powaśnionych między sobą Wodzów, i do niesłychanej nigdy przedtém zbrodni wojska, zamordowania swego Hetmana.

Od wojen domowych bezkrólewia po Ludwiku, niegdyś dwa wieki upłynęły, zanim się smutny widok powtórzył Polski rozdartej na dwa wielko przeciw sobie krwawo walczące stronnictwa. Później zaś, między Byczyńską bitwą bratnią a Guzowską, nie upłynęło lat dwadzieścia; między rokoszem Józefa Lubomirskiego, a równie niebezpiecznymi choć niekrwawymi zamachami przeciwnych sobie konfederacji Gołubskiej i Szechrzeszyńskiej, lat sześć zaledwo. Po ośmioletnich zaś bojach stronnictw Augusta i Leszczyńskiego, zaledwo lat cztery upłynęło do bojów Tarnogrodzkiej konfederacji, z Królem i jego stronnikami.

Byli jeszcze zacni mężowie, którzy na upadek Rpltej ciężko bolejąc, z daleka już widzieli czarne piorunowe chmury powszechnego zniszczenia. Lecz co po doznanych nieszczęściach, ich rozum polski przewidywał, tego rzeczywiście przypuszczać wzdrygało się jeszcze serce ich polskie. Tak gdy słabe nawet ratunku środki, w słabych reform zakusach przyjmowanymi nie były, stało się wreszcie, iż sobie za Rzymianinem powiedzieć było można: *„ad haec tempora, quibus nec vitia nostra, nec remedia pati possumus, „perventum est“.* (Liv.)

Owego-to przejścia z potęgi w niemoc, z życia w letarg, ze statku w rozpustę, przedstawia nam dziejowy obraz tego przeciągu czasu, którego nasze listy dotyczą. Znachodzą się w nim nosobione z jednej strony jeszcze zabytki dawnej narodu wielkości i czerstwości starego obyczaju; z drugiej pstroczna nowożytnej już płochości i bladeść omdlenia. Żył w nim jeszcze stary Hetmann Rewera, co przez sześćdziesiąt i kilka lat w niezdejmowanej sam żeleźnicząc zbroi, w czterdziestu przeszło potrzebach krwi swój nie szczędził; a żwawość i dworskość młodzieńczą aż do zgonu zachowując, jeszcze w 86tym roku życia, w zabiegach grzeczności dla żony, był zawsze, (jak pisze Sobieski,) *inamoratissimo cavaliere*. Lecz też żył w nim już drugi, równie stary później Hetman Jan Klemens Branicki, prawy i szlachetny w swych czynach i chęciach; atoli Hetman bez bitew, a świetny aż do śmierci pod wszelkim względem francuski Muszkietér, który i Białystok w Sybaris zamienić potrafił. Gdy tamten dzieckiem będąc, Batorego widział, a dożył bezmal Sobieskiego rządów; ten w swém dzieciństwie znał Jana IIIgo; a jako starzec dożył przedednia pierwszego podziału kraju. Potocki i Branicki Hetmanowie ci, przez przestrzeń epoki naszych listów, podają sobie jeszcze ręce; przez nich podają sobie ręce czasy Batorowskie z Repninowskimi,— zaprawdę z odmienném całó obliczem.

Gdy tedy, czytelniku, te listy przeczytasz, i tak przez wszystkie ich szczegóły, jako też przez pasmo wiadomych Ci zkaąd innąd dziejów myśl Twoją rozważną przewidziesz, sam sobie utworzysz w umyśle cudną epopeję wypadków i osób, ruchliwego wiru publicznych, socyalnych, i prywatnych stosunków; a przy każdym z tych odcieniów wyobrazí Ci się żywy mąż, żywy fakt historyczny, z całym szczegółowym obrazu przyborem. We wszystko to njrzysz bezpośrednio lub pośrednio wplecioną ogólną dolę i następne losy kraju. Mniemam, że będziesz miał czém nasycić ducha w Twych zadumach.— Mniemam, że nawet do pomnożenia Twych historycznych wiadomości znajdziesz nie jeden szczegół, który dotychczasowe podane nam przez dziejopisarzy opowieści, bądź prostuje, bądź uzupełnia, bądź przysparza.

Tak mianowicie sprostować można z listów naszych, mylnie i z zamętem chronologicznym podane przez Kochowskiego wiadomości o niektórych wypadkach dwuletniej wojny domowej Marszałka Józefa Lubomirskiego, i o zawieruchach panowania Króla Michała. Dużo później do pióra się wzięwszy, mylił się niekiedy Kochowski, choć naocznym był owych zdarzeń świadkiem, jak to już i listy w Grabowskiego *wspominkach ojczystych* zawarte pokazują. Również Jemiółowskiego pamiętniki, i Chruścińskiego biograficzne o Janie III podania, i Otwinowskiego dzieje z czasów Augusta II w różnych szczegółach dowodnie poprawisz. Zawikłania polityczne w sprawie elekeyi podczas panowania jeszcze Jana Kazimierza i przy jego abdykacyi przez stronnictwo francuskie nastrajane, a znieawidzone u wielkiej większości szlachty, tu coraz dokładniej na widnię wychodzą. Późniejsze między Królem Michałem a Marszałkiem Sobieskim stosunki, nie zawsze tak wręcz nieprzyjaznymi się okazują, jak dotąd mniemano. Łatwo dostrzedz, że do biografii Jana IIIgo, i do historii panowania jego najwięcej przybywa odcieniów. Jego przejście z systemu polityki Ludwika XIVgo w system austriacki, przy zachowaniu zawsze skłonności francuskich; pobudki jakie miał do tego, i przeciwieństwa które spotykał; dyplomatyczne Ministrów to Francuskich, to Austriackich, to Polskich, zwłaszcza Morsztyna zabiegi, wszystko to, jeśli nie nowém bogactwem samych faktów, to

znakomitę wydatnieniem najciekawszych szczegółów, korzystnie roznieca światło dziejów. Listy Ojca Woty przyczyniają się nawet do lepszego poglądu na tok różnych spraw ówczesnych w Kuryi Rzymskiej. Późniejsze za Augustem II. lub za Stanisławem Leszczyńskim zapaśnictwa gabinetów i znakomitszych u nas rodów, żywiej na jaw wystąpiły już przy pomocy innych materyałów, które dawniej przez Hr. Raczyńskiego, a świeżo w Tece Podoskiego ogłoszone zostały. Nasz przyczynek do tamtych, zawiera wiele nowych szczegółów wiążących dzieje rodziny Sobieskiego z dziejami Leszczyńskiego i Augusta IIgo: będzie więc bardzo pożądanym dla tych, którzyby pragnęli słabo przez nowszych kręślone rysy życia Stanisława, widzieć zamienione na trafny obraz ówczesnego życia narodu, i udziału licznych osób czynnych w owym dziejowym dramacie. — Słowem, jeśli nie głównych zrębów i komnat dawnego ojcowskiego domu, które już znasz z kąd innąd, to przynajmniej wiele jeszcze jego nieznanych kryjówek, miło Ci będzie Czytelniku poznać; i mnie, który Ci serdecznie służę czem mogę, i jak mogę, równie serdecznem może uraczysz: „Bóg zapłać“! — Wspólnie możemy mieć tę otuchę, iż książka ta przyszłym pisarzom dziejów nie na mało się przyda; a poważne zdanie znakomitego niegdyś znawcy dziejów, jest nam w tém rękojmią.

Uczony JÉRZY SAMUEL BANDTKIE, choć go o zbytnią gorączkę autorstwa pomawiać nie można, miał jednak długo zamiar, z powodu tych właśnie listów, które po nim pozostałe w lat dwadzieścia nabyłem, napisać osobne dzieje czasów Jana III. Z razu inne prace, później zwątłone siły i długie choroby przeszkodziły zamysłom starca. Niedokonał nawet zaczętego porządkowego układu owych materyałów. Gdy traf zdał na mnie tę po moim niegdyś nauczycielu puściznę, którą długo za zagubioną a nawet za pochłoniętą pożarem Krakowa poczytywałem, nie wahałem się w postanowieniu, by je wydać na użytek powszechny. Powaga szanownego mistrza, cześć i wdzięczność moja dla niego, a zarazem własne me przekonanie o wielkiej wartości tej naukowej zdobyczy, są powodem, iż choć w części zamiaru BANDTKIEGO dopełniwszy, w miarę możności uporządkowane i przypisami objaśnione listy te przed Tobą kładę. Nie brakłoby mi do dokonania całej myśli jego ani pociągu, ani nawet odwagi. Bo i o nią nie trudno temu, co ze szczérem wyrzeczeniem się samego siebie, dawno już wziął na się krzyż służby naukowej dla ziomków, i dąży tylko do święcenia onych, do święcenia przedmiotu podjętej pracy, a nigdy do święcenia siebie samego. Lecz wprzód już, przed wielą laty poczętę mozoły innego rodzaju, silniej mię do siebie wołają, choć nadziei ich dokończenia już nie mam. Mam natomiast inną, tę mianowicie nadzieję, iż z młodszych owych Klaczków, Plebańskich, Szulców, Jaruchowskich, Neryngów, których dotychczasowe prace pełne prawdziwego talentu a zarazem prawdziwej nauki, najpiękniejszą zorzę historycznej nowszej literatury od stron Poznania wzniciły, iż z nich który ujawszy pod pióro przedmiot naszych materyałów i podobnych mnożących się innych, wygotuje dzieło przez BANDTKIEGO zamysłane. Treść owych dziejów godną będzie ich szczeręgo zajęcia się.

Peryod bowiem ten właśnie już i z tych wyższych i ogólniejszych względów, może historyosofów badania i uwagę przynęcić, że myśl systemu europejskiej równowagi, od pokoju Westfalskiego silniej w rzeczywistość wszedłszy, poczęła w istocie i naszego kraju wtedy bardziej dotykać, gdy się już więcej do upadku chylił.

„*Quo magis exhaustae fuerint, hoc acrius omnes*

„*Incumbunt, generis lapsi sarcire ruinas*“. (VIRG.)

Jakoż, jeśli ważną była koalicja Austrii i dyplomatyczne Francyi, Holandyi, Hiszpanii i Anglii zachody do rozejmu Altmarskiego i Sztumdorfskiego prowadzące, gdy Polska mniej pomyślnie z Szwedzkim Gustawem Adolfem walczyła; to nierównie jeszcze większe rozmiary przybrał wpływ owych mocarstw, gdy się w połowie XVIIgo wieku wdały w ocalenie Polski, zagrożonej już wtedy przez wojenną przemoc Szwedów pierwszym jej rozbiorem. Później w owym wielkim mocowaniu się Ludwika XIVgo z domem Rakuskim, w którym wnet udział wzięły wszystkie niemal Państwa, nie zaniedbano też i Polski usilniej ciągnąć ku jednej i drugiej stronie. Z tąd ją też widzimy raz w szwedzko-francuskiem przymierzu przeciwko potędze Niemiec, drugi raz w otwartej i długiej wojennej lidze z Césarzem, Carem, i Wenecją, przeciw Porcie i przeciw interesom Francyi. Niedługo później, gdy ostatnie Szwecyi za-baltyckie z Niemcami i Rossyą szermierstwa na pola Polski przeniesione, przybrały postać walki polskich Leszczyńskiego i Augusta IIgo stronnictw, Francya, i po części Prusy, za Szwecyą i Stanisławem, Austria zaś Hollandya i Anglia, mniej lub więcej wyraźnie za Sasem gabinetowym wpływem stanęły,

któremu Rossya wręcz wojenną pomocą tryumf zgotowała. Podręcznemi przecież tylko wydały się te interwencyjne Państw usiłowania, w porównaniu z dalszemi, które w kilkanaście lat później rozmiar i charakter europejskiej sprawy przybrały. Sprawa następstwa na tron polski po Augustie IIgim jeszcze za życia jego stawszy się przedmiotem układów Austrii, Prus i Rossyi, które przeciw kandydatowi Francyi, Leszczyńskiemu, aż w Portugalii Króla dla Polski szukały, zajęła wnet dyplomacyę wszystkich gabinetów, i pół Europy do wojny pociągnęła. Wojna ta zakończyła się ostatecznym Wiedeńskim z r. 1736 i 1738 traktatem, jednym z najważniejszych w wieku XVIII, pod względem stanowczych jego skutków. Dziwnym zaś tokiem rzeczy, za powodem polskiej elekcji, Lotaryngia od dziewięciu wieków oderwana, znów powróciła do Francyi; Hiszpańsko-Andegawańska dynastia całe Królestwo O. Sycylii, Sardynia Medyolańską prowincyę zyskały we Włoszech; te zaś straciwszy Césarz Karol VI, dostąpił francuskiego orędownictwa swój pragmatycznój sankcji. Tymczasem sprawa owa polska, z której te wszystkie tak ważne skutki wynikły, na tém się skończyła, iż Elekt przez większość legalnie obrany, Elekt strony Francyi zwyciężkię, z czczym tytułem Króla Polskiego przyznany mu przez całą Europę, umarł w swój dożywotnój Lotaryngii dzierżawie; Elekt zaś mniejszości i strony zwyciężonej, na tronie się utrzymał.

Przy tak rozmaitych owego peryodu dziejowych wypadkach, nie ujdzie uwagi baczego dziejopisarza, jak bezwładność Polski otwiera pole wzniesieniu się dwóch nowych pogranicznych mocarstw do stanowiska europejskich potęg. Samém swém zaćmieniem, samym nie rzeczywistym jeszcze swym ubytkiem, stała się ona już wtedy powodem do nowych zupełnie zrębów systemu równowagi, do nowego wiązania się i kształtowania jego żywiołów, które się następnie, w nowoczesną, już od pokoju Hubertsburskiego wydatną, Pentarchią skryształily. Przy innym organizmie swych sił wewnętrznych, mogła być Polska dla Europy tém, czém Prusy i Rossya zostały: przy zbiegu szczęśliwych stósunków i ziem swych ogromu, mogła téż niegdyś stanąć u takiego szczytu, u jakiego stawały koleją to Hiszpania, to Austriya, to Francya: tak zaś, nie doszła nigdy do takiego nawet względem Europy stanowiska, jakie w wielkich swych chwilach Gustawów Adolfów, i Karolów, zajmowała niekiedy drobna w porównaniu z nią Szwecya. Coraz więc ważniej, lecz coraz bierniej wchodziła ona aż do końca na stół polityki europejskiej, i rzec można, że taki jój udział przypomina nam tylko ów jakby złowieszczy żart z Hamleta, że Poloniusz na wieczerzy: „*Not where he eats, but where he is eaten*“.

Jeśli ta księga stawić zdoła przed oczy duszy Twój, Czytelniku, żywy wizerunek dziejów kraju w jego najogólniejszych nawet sferach, toć już szczególna Jana IIIgo osobistość, jakby cień mówiący obok Ciebie stanie. Jedno zdanie, jedna myśl w własnych bohatera słowach wiernie przywiedziona przez historyka, żywić nam czasem jego stanowisko i duszę nacechuje, niż długa a mdła opowieść pisarza. Cóż więc, gdy całe tak wielkie pasmo kilkuset jego najpoufniejszych listów ogarniesz, w które dłużej wczytawszy się, przejdziesz w siebie za pomocą czaru własnego słowa, nietylko cały typ Sobieskiego duszy, ale nawet ludzić Cię może, jakby fizyczne brzmienie jego mowy. Niezawodnie poznasz go, Czytelniku i Ty, jako ja poznałem z tych listów lepiej, niż ze wszystkich, które o nim czytałem książek.

Lecz jakimże go poznamy? Czyż zyskuje, czy traci w dotychczasowém o nim mniemaniu naszym? Powiédzmy bez ogródki, że nie zyskuje, lecz traci. Nie upośledza się jednak tyle, abyśmy po odsłonienu nawet jego wad i win skrytych, zawsze jeszcze nie widzieli w nim wyższego i szlachetnego monarchę, dzielnego bojownika, i dobrego syna ojczyzny.

Dawno to już ktoś powiedział, że przed okiem pokojowca, i wielki człowiek maleje. Tak jest, bez wątpienia: bo taki pokojowiec jedną tylko, i to najlichszą człowieka stronę uważać jest w stanie. Dziejowa bohaterów wielkość zależy na złwku najszlachetniejszój i najpiękniejszój strony ich osobistości, z wielkimi stóskami ich czasu i ojczyzny. Niech się pokojowce rozwodzą nad dziejami zmysłów i nerwów, różnych żądz i humorów fizycznój części człowieka. Dziejopis niech wyższą duchową cechę osoby podaje z ogólnych humanitarnych względów; święcąc cnoty, smagając zbrodnie, a na wagę słuszności i trzézwego rozumu biorąc ich czynów trafność lub błędy. Ta strona życia pojedynczego człowieka, która w zakres publiczny nie wchodzi, jeśli nań pośrednio przeważnie nie wpływa, nie należy do sprawozdania i sądu historyi politycznej, — choć nie może ująć sądu współczesnych, i Boga. Strona prywatna życia może człowieka otoczyć aureolą najwyższój chwały, aureolą Świątych; choć go nie stawi w dziejach światowych w poczet wielkich mężów.

Historja ogarnia ludzi w sferze publicznej znacznych, nietylko przez dobre, lecz i przez złe działanie. Bo odgłos który im daje, nie jest wręcz ani dla ich zbawienia, ani dla ich ukarania; lecz dla nauki i użytku potomnych. Ona jest dla wiedzy człowieka, jaką ma mieć o sobie samym w dniach wszystkich wczorajszych, wraz z swoim domem, swém siólem, swém miastem, swą ziemią rodzinną, i z całą bliżnią bracią bożego wszechświata: ona jest dla przedstawienia nam całego owego labiryntu dróg przeróżnych, przez które Opatrzność każe iść ludzkości do swych niedościgłych celów. Wydane niegdyś za sprawą Bongarsa krucyat dzieje, nosiły nazwę: „*dziejów Boga przez Franków*“: w istocie, dzieje całej ludzkości, są tylko wielkiem działaniem Boga przez ludy.— Sobieskiego wysokie w narodzie stanowisko, i publiczne przymioty, które go na tym szczyście postawiły, doznały istotnego uszczębkku przez pewne wady jego prywatnego charakteru. I te więc pod sąd historyi przypaść muszą, lecz tylko w miarę ich pośredniego na rzecz publiczną wpływu. Kłaść na nie nacisk ze względów tylko prywatnej moralności, nie byłoby rzeczą nam, lecz rzeczą owym pokojowcom właściwą. Wszakże pokrywać win Jana IIIgo całe nie myśląc, bez wachania się ogłaszam te listy, które go zapewne nie w piękniejszém, niż było dotąd, postawią światle. Nie obawiam się z tąd wyrzutów, nawet samego, gdyby zmartwychwstał, Sobieskiego: bo jeśli on nieco straci, to naród więcej zyska na prawdzie dziejów, niż na trocha większym blasku swego bohatera.

W czasie młodości płochój i burzliwój, którój nie kierował ojciec zbyt wczesnie zmarły, zaczerpnął Jan snadź we Francyi owego ducha epikureizmu, który go pociągnął do zbytniego zamilowania wygod sielsko-domowój spokojności, do życia łatwego w lekkich rozrywkach, i do niewolniczego hołdowania wdziękom tój sławnej jego „*Marysienki*“. Wynikająca tak z tych jego skłonności, jak z położenia w kraju konieczność wielkich wydatków, wzniesła w nim żądzę zbierania skarbów, większą niż przystało na męża takiego stanowiska. Wszystko to, i aż nadto poznasz czytelniku z listów Jana i jego żony: lecz też poznasz i piękne charakteru objawy; a gdy wraz ze mną potrafisz wytknąć przywary, będziesz też umiał łagodzić zarzuty, przez wzgląd na powszechne stosunki. Skrzętniej śledząc prawdy, i sądząc nie z pojedynczych faktów i humorowych wybuchów, lecz ze wszystkich razem skazówek, ujrzysz, że niemal wciąż Sobieski dzielny Hetman, walczył z Sobieskim Celadonem; Sobieski Król, z Sobieskim szlachcicem: a w walce tój że przymioty publiczne w rzeczywistych skutkach najczęściej tryumf odniosły nad jego lichszą stroną, to już prócz szczególnych przykładów, najlepszy dowód stawia po Laskach i buławach osiągnięta korona.

Dziwnie zaiste się wydają, te Sobieskiemu i w obozie pożądane czekulady, pomarańcze, cytryny, kasztany i słodycze: dziwne są jego narzekania na uprzykrzoną wyprawę: dziwne jego słowa, że tylko to nasze, co zjemy. Lecz uważ, że wtedy właśnie, gdy jako smakosz o łakocia woła, jako Wódz wołał, by porzucić wozy, a puścić się w trop nieprzyjaciół samym komunikiem: kiedy mu się wojna przykrzy, wtedy doradza, aby na ładajakiój z nieprzyjacielem nie przestawać zgodzić: kiedy w jedle takie szczęście upatruje, wtedy właśnie rzuca nawet poczęte w chorobie lekarstwo, by do obozu na odgłos trwogi popędzić.

Zaledwo pojawiwszy tak uwielbianą żonę, opuścić ją zniewolon dla dwóch przeciw Lubomirskiemu wypraw, i znów niemal bez wytehnienia wysyłany na Ukrainę, winnym jest zaiste, iż się wtedy do obozu wyprawić ociągał; winnijszym, iż z obozu zbyt się pospieszył do żony i domu, i pod Machowskim zostawił wojsko wnet klęską Batochowską dotknięte. Lecz znając jego do bitew poehopność, nikt tego nie powie, że przewidzianój klęski uniknął; a widzim z listów, iż oddalenie się i innych wodzów od wojska, zbyt zwykłą niestety było rzeczą, i to z pobudek mniej godnych przebaczenia, niż ta, która go wówczas do Pielaskowie znęciła. To też tój winy nie powtórzył nigdy; lecz owszem bywał w obozie, kiedy go nawet niższa opuściła starszyna, i trwał w nim mimo cierpień i chorób. Po swém Wiedeńskim zwycięztwie, choć Król, Hetmanów do zastępstwa mający, choć stary, choć w świeże ozdobny wawrzyny, choć zrażony nagłą oziębłością Césarskich, i trapiiony głodem i niewczasem wojska, choć mu wszysey wracać do kraju radzili, — nie usłuchał tych głosów Sobieski, lecz głosu honoru i sumnienia Króla Chrześcianina, waleczącego przeciw straszniemu wrogowi wiary i kraju. Został,— i walczył; a do błagającój żony w te piękne ozwał się słowa: „Ja, zdrowie, „życie, i szczęście moje oddałem raz w ręce Boskie i chwale jego świętój; ani go też hazarduję więcej nad „to, co pocziwemu należy, i temu na któregu czyny cały patrzy świat. Miłe mi życie dla usługi Boskiej,



„chrześcijaństwa i ojezyny, miłe dla Waszei serca mego, dzieci, krewnych i przyjaciół moich; ależ i honor „na który się cały wiek robiło, powinien być miły; a to oboje przy łasce i opiece boskiej zgodzą się“. Już i wojsko szemrać poczęło. Lecz ani to, ani dotkliwe pod Parkanem straty nie złamały jego ducha, gdy raz do czynu wystąpił. A gdy niechętni wojnie, korzystając z pory i cierpień Króla duszy i ciała, rozpaczliwie o odwróceniu się fortuny mówić mu zaczęli, powstał cały czarnemi okryty sięciami, i z serca nieugiętego zawołał: „Dobrze, zem Was do rady zawczwał bez Niemców, gdyż by z serc płochych Waszych szydzić „mogli. Co o fortunie mówicie, zdepeć ją, jako malpę, a Boga przeprosiwszy, jutro obaczycie odmianę“. I nie zawiodła ta mężnego ufność; i obaczyli na odlów wczorajszej klęsce świetniejsze jutra pod Parkanem zwycięstwo.

To na kłopoty gryzące mu głowę, to na niewdzięczność Kazimiérza Króla (urzędy a nie przychody dającego), to na zawiść nieprzyjaciół, to na obojętność żony, niesłusznie i aż do uprzykrzenia narzeka Sobieski Marszałek, i po kilkakroć myśli o porzuceniu wszystkiego i przeniesieniu się dla spokoju życia do ojezyny żony. Przecież w sprawach kraju i w interesie Króla tego, poświęca szczerze siebie i majątek; zastawia dobra i klójnoty, ostatnią srebrną daje miednicę: za Michała z własnej kieszeni gotów utwierdzać Kamieniec, a sam chwilowe swe dąsy strofując, uznaje szpetność porzucenia godności i kraju w czasach jego potrzeby,— i trwa w zajętych swych służbach.

Popłacało wtedy i za nader rozropne uważaniem było zdanie, iż interes jest świata monarchą, a bezinteresowność niemal jak dziś za rodzaj głupoty brano. Ztąd i Sobieski o dobro prywatne dbały, od dawna już w pieniądzu smakował, pisząc do żony tak często, aby głównie o gotówkę dbała. I jako Król téż lubił złoto, zwłaszcza w starości, gdy zwątpiwszy o utrzymaniu się synów na tronie, już tylko o zbieraniu fortuny dla dzieci myślał. Co większa, z ciężkiego nie zedrze się grzechu, że za królewsko rozdawnictwo urzędów i Starostw, nie po królewsku brał dary. Ale przyznajmy, że zawsze, gdy kraj był w potrzebie, a rwane Sejmy nie zasilaly publicznego Skarbu, wtedy szkatuła Jana stała otworem, i z swych funduszów płacił wojska hufce, i umarł prywatnym wierzycielem Rzeczypospolitej. I to przyznajmy, że nie spostrzeżem nigdy, aby przy nabywaniu tych dostatków głuchym był na skwiry i potrzeby biednych. Owszem, przykłady szlachetnej nad ludem biednym litości, do znanych innych, nowe przybywają i z tych jego listów. Czytajmy z jakim szlachetnym oburzeniem z pod Granu pisząc, gromi Litewskich Hetmanów, a za wieśniakiem uciśnionym stawia, nawet w obcym i na wpol nieprzyjacielskim kraju. Zaene uczucie dodało wymowy, i Król z zapalem przemawia: „Dla Boga! a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają? Ja tu nawet wziętych na wojnie żołnierzów „odsylam, żeśmy tu nie Chrześcian ani kalwinów wojować przyszli, ale tylko pogan. Ten naród ręce wynosi „za nami do Boga, w nas wszystkie pokłada nadzieje, a ich za to uciskać? a jeszcze tych, którzy nas żywią i życie dalej będą! Nie ta zaprawdę miała być tego wojska droga: a cóż tam czynić ku granicom Morawskim, gdzie nie masz wojny? Tu Turey, tu Tekoli, tu kapitanów malują! Pod miastami Tureckimi „harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać!“

Ten sielski szlachcic, co na wsi siedząc o intrygach Dworu i zamysłach Króla Kazimiérza nie wie, a natomiast sam się w szczegóły domu i gospodarstwa mięsza; ten co rady żonie pisze o świeżem maśle i mleku do kawy; co za drzewkami, cebulkami, owocami się krząta; pod swem okiem w Żółkwi karę majstruje, czapeczkę dziecku wiszorkami stroi, aby się ich rwaniem bawiło;— jest to Minister, Marszałek, Hetman, który znów w Senacie główne sprawy Państwa gruntownie rozbióra, pokój lub wojnę roztrząsa, środki wyprawy ogłędnie obmyśla, intrygi stronniectw przeciwnych odkrywa; sam inne wiąże z drugimi.

Jurgiel francuski pobiérał płacony żonie jego przez Ludwika XIVgo, w uznaniu zasług Marszałka. Przedmiot zarzutu niemały i słuszny, zwłaszcza gdy się nań okiem dzisiejszym patrzymy. Lecz jest to zarzut, który już dla tego, że największej części ówczesnych znakomitych mężów czynionym być może, na nieco trzeźwiejszą zasługuje uwagę.

Nie dość jest wyrzekać i piorunować na dawnych Panów i szlachty przekupność, bez uwagi, że gdy na Panów i szlachtę, to już i na cały w ówczas naród, na przodków srom się rzuca. Godzi się wyjść raz po za komunały, i raz się zapytać raczej: Czém się to dziać mogło, że mężowie z resztą dzielnych charakterów i zdolności, prawdziwie częstokroć bogobojni, chwałę i honor równo z życiem ceniący, życie za kraj

w bitwach na szanie stawiający mężnie, posiadacze ogromnych majątków i pierwszych godności,— że tacy mężowie, bądź w pojedynczych datkach, bądź w stałych jurgieltach, zagranicznej płacy brać się nie wstydzili? Zkąd to, że owa płatność nie była wyjątkową pewnych tylko łakomeców wadą, lecz niemal powszechną u wszystkiej Wielmoży użyciem? Wstydu zaprzędania Francyi polskiego swego sumnienia, byłżeby w stanie za lafę 20,000 ówczesnych Złotych pozbyć się Sobieski, którego każdy do Warszawy przyjazd nie mniej mógł kosztować, i który na samęj żony utrzymanie roczne w Paryżu, 50,000 Złotych wydawał? Trudno zaiste przypuścić! Była widocznie w tém wszystkiém jakaś, że tak powiem, rzeczywista omyłka sumnienia, która choć winy nie niweczy całkiem, przecież ją znacznie tłómaczy. I téj omyłki wysledzić można, jeśli kto tak chętnie i w złém dochodzi złego mniejszego, jak drudzy rozkoszują się nad wynajdywaniem złego, nawet i w dobrém. Otóż smutne rzeczzone zjawisko tłómaczyć sobie możemy przyjętym wtedy zwyczajem Państw wielkich płacenia pieniężnych *subsedyów* innym podrzędnym mocarzom, za to, iż w téj lub owéj sprawie, politykę pożądaną popierać, i w jéj interesie działać będą. Tak Włosey, tak Rzeszy Niemieckiej Xiążęta, a między innemi nawet ów Wielki Elektor Brandeburski, za przychylność i pomoce swe dla Francyi przeciw Césarzowi i Państwu Niemieckiemu, tajemnymi traktatami stypulowane sobie mieli francuskie roczne subsydy: tak Dania, tak téż i Szwecya płatną była; a to wszystko pieniądzem nietylko do Skarbu monarchów, lecz i do kieszeń ministrów idącym. Nie pokrywano tego nawet zbyt staranną tajemnicą; a że Gotfryd Jena minister Brandeburski od Ludwika XIVgo, a Oxenstierna minister Szwedzki Karola XIgo od Césarza brali roczne płace, to ich Panom wiadomém było. Auersperka zaś i Lobkowicza ministrów z Gremonvillem Francuskim w Wiedniu Posłem podobne machinacye, że Césarzowi wiadomemi nie były, to téż za nie kary, choć bardzo łagodnej, nie uszli. Na każdej karcie ówczesnej historyi znajdziem tego rodzaju subsydyów i umów przykłady. Nie dziw więc, że je téż widzimy tak samo i pod tą samą nazwą traktatami warowane z najmoźniejszemi domami polskimi. Nie jeden z nich potężniejszym był z siebie, niż kilku drobnych Xiążąt Rzeszy Niemieckiej. Wpływ zaś i przewaga takich Panów na wszechwładnych sejmach i elekcyach, zwłaszcza takich dygnitarzy, jak Prymas, Marszałek, Hetman, że niekiedy cały obrót polityce Państwa nadawał, to nam aż nazbyt wiadomo. Państwowi więc postronnym więcej o *ich* przychylność, niż o skłonność samego Króla często chodziło; tę sobie więc subsydyami skarbili, traktując jakby z małemi mocarstwami. Przez elekcyę zagęszczwały się coraz bardziej tego rodzaju wpływy obce, a tém samym pojęcie owych subsydyów, tak się było ze szorstkości swego właściwego znaczenia otarło, że pobieranie onychże już nie do wstydných rzeczy, lecz do przyjętych zwyczajem należeć poczęło. Panowie możni i bogaci tém mniej się takowych subwencyj sromali, że (jak to wiedziano powszechnie,) fundusze otrzymane z zagranicza, wnet na liczne szlachty sejmowéj i sejmikowéj głowy rozdzielać, i z nich niekiedy nawet całe hufce zbrojnych utrzymywać musieli. Z wydanych przed kilką laty „*Depesz Polignaka*“, z naszych listów, i z wielu podobnych zabytków, rzeczy te jasno się wykazują; i w tych-to stósunków zbiegu, obcy Ministrowie, jak ów Poseł Francyi wyrażać się mogli, iż Litwa bierze subsydy, gdy je Sapiehowie brali. Więcej się duma i stronnicza zawisć tych Panów syciła, niż ich kieszeń obcym pieniądzem: był on bowiem niekiedy tylko powetowaniem kosztów, już nawet naprzód z własnej ich wydanych szkatuły. I tego uczym się z listów Sobieskiego; bądź gdy narzeka na zmianę myśli Ludwika XIVgo względem elekcyi następcy Kazimierzowego, na którą tak znaczne kwoty wyłożył; bądź znów gdy zgubę swą przewiduje, jeśli elekcyja prędko nie nastąpi, któraby sama jedna koszta jego nagrodzić mogła. — Inaczéj to więc zupełnie wydawało się w oczach ówczesnych, gdy zwolennik systemu polityki francusko-polskiej lub rakusko-polskiej, za swą gorliwość brał wynagrodzenie od jednego lub drugiego Dworu; a inaczéj w oczach naszych, których pojęcia i uczucia przez próby nieszczęsć ostatecznych miały czas się oczyścić. Nie byłoć wprawdzie owo postronne jurgieltnictwo zaprzędawaniem swego odmiennego przekonania; bo tacy dwójpłatni zarazem i podwójni zdrajcy stronnictw, jak Przebendowski, lub Koryolany w obóz nieprzyjaciela kraju przechodzący, rzadko się przecieź znachodzą. Lecz dziś z największém nawet dobrem kraju własnego, popierać obcą politykę za pieniężną umową nagrody lub kosztów, mielibyśmy sobie za hańbę.

„*Vertuntur species animorum: et pectora motus*

„*Nunc alios, alios, dum nubila ventus agebat,*

„*Concipiunt.* — — (VIRG.)

Na kolanach dziękujmy Bogu, za tę obyczajną i sumnienia zmianę; lecz nie tryumfujmy z tej nienaszej zaślugi, z urąganiem plwając na przodków. A o tym, co dla jakichś świeżych, osobistych, mizerynych swych nienawistek, mści się na naszej przeszłości, z radością ją kalając, bądźmy przekonani, że gdyby żył był w owych czasach, ta nieogłędna żądza nienawiści, zapędziłaby go była w gorszy poczet przedawczyków sunnienią, niż ten, nad którym się dziś obrzydliwie pastwi.

Wracając do Sobieskiego, przyznamy, iż mu nie chwalno z tą Francją subwencją, z temi targami o forytowanie jej kandydatów: lecz gdy sam z siebie był jej zwolennikiem, rzec nie możemy, iż sprzedał sunnienię.

Burbońskim głównie sprzyjał Xiążętom, i wielką poniósł w elekcji klęskę, gdy zamiast jego kandydata, obrano Królem Piastą z Wiśniowieckich domu, z którym prywatną dawną miał nieprzyjaźń. Demokratyczno-szlachecka partya, nienawidząca Francji z powodu, iż znownie z tém Państwem Ludwika Marya Królowa usiłowała tron elekcyjny na dziedziczny zmienić, uwieńczyła swój tryumf niepomysłnym wyborem. Każdy może inny obcy Xiążę w tych tak fatalnych narodu stósunkach, byłby godniej i korzystniej dla kraju tron polski zapełnił, niż Piast bez bogactw, bez geniuszu, i bez wojennego ducha. Sam tedy już owych rzeczy obrót stawiał Sobieskiego w przeciwieństwie do Króla Michała, którego zbyt pospieszne i niezręczne rzucenie się w ramiona Dworu Wiedeńskiego, przegrodziło całą otchłanią różności, od coraz silniej wiążącego się stronnictwa Francji i możnych. Nieudolność acz zacnego Króla, poznało wnet i owe szlachty stronnictwo, które go na tron dźwignęło; lecz i na to, i na niepopularne związki Króla, i na uchybienie paktom, przymrużywszy oczy, dziwnym zapędem ducha partyi, popierali monarchę ci, co monarchizmowi najprzeciwniejszemi byli. Toć też Michała tylko za pozór wzięli, by pod nim swych przeciwników, a zwłaszcza Sobieskiego poniżyć mogli. Na ostro tedy dwa różne stronnictwa przeciw sobie stanęły; a zagorzalecy pospolite ruszenia skupić, i zaraz Hetmana do pokory pociągnąć mieli, gdzie jeśli nie stanie, pobrać urzędy i wszystko. Toż nam już właśnie sam objawia Sobieski, spokojnie w liście do żony te słowa dodając: „Lubo to nie według „prawa,— oni teraz tak mówią, że to prawo, czego chce *le peuple*. Ja zaś mówię i odpisuję im, że tak będzie, „jak Pan Bóg każe, który mocniejszy niż to wszystko“.— Co do nas, chwalmy chętnie wierność partyi szlacheckiej wybrańcowi swemu Królowi; lecz potępmy niecną hipokryzyę miłości kraju, która wnet na jaw wyszła; gdy w ciężkiej potrzebie ojczyzny, przyszło do ogniewej próby. Natomiast ducha stronnictwej ambicyi nie przecząc w Sobieskim, o to go potępiać nie możemy, że znając nędźność swoich przeciwników, otwarcie Michała chciał albo do abdykacyi nakłonić, albo do odrzucenia oszczerczych doradców. W owej zaś próbie ogniewej, Sobieski ze swemi porzucił intryg igrzyska, zapomniał czerniących go i jątrzących potwarzy, i z garstką nie zasilonego przez szlachtę wojska, pobiegł zasłaniać same już wnętrza Polski, od rozgospzczonej Turków nawały. W liczniejszych hufach niż Hetmana wojsko, stanęła i szlachta zbrojnie w obozie; lecz nie w tym, co miał Turków przeciw sobie. I te też hufy krew wrogów przelaly; lecz krew bezbronne zamordowanych rodaków, którzy się za prześladowaniami ozwać ośmielili. I ci też zapał okazali wielki; lecz zapał w miotaniu dekretów infamii, list proskrypcyjnych, nagród za głowy przeciwnych magnatów, i w zabieraniu po nich kadukowych łupów. Tacy to byli nieprzyjaciele Sobieskiego partyi, takie podpory Króla, co wrzкомо za nim obstając, jemu kaftan Sultańskiego wazala, a ojczyźnie hańbę Tureckiego haraczu zgotowali. Niech im tam jakiś nowy Gołębianin, i dziś zajadłe poklaskuje; my już bez względu na barwy tych stronnictw, przed ludźmi złości, którzy w czasach niebezpieczeństw kraju, wrogów swych tylko w rodakach szukali, rzeczajmy i dziś obrusy. Że ich w tém równo z nami mógł ocenić Sobieski, to dla nas dostatecznym powodem do usprawiedliwienia go od zarzutów niecnego burzycielstwa. Jak z resztą łatwym był do pojednania się z Korybutem, jak raczej do zawistnych podżegaczów jego, niż do samego Króla miał odrazę, to nam więcej niż z innych źródeł, z naszych listów jest widocznem.

Władza którą nad Sobieskim miała żona jego, jest rzeczą powszechnie wiadomą: jak ją zaś po tyrańsku na zgryzotę męża wykonywała, tego się Czytelniku, w tej księdze napatrzysz do sytu. Ta to uległość ambitnej i wszędzie prywatnych korzyści szukającej kobiecie, najwięcej panującemu już Sobieskiemu nieprzyjaciół pobudziła. Była mu ona zgubną, bo go uwikłała w takie zewsząd trudności, iż niemogąc

ich pokonać, zubożył w starości na tok spraw publicznych, i po długich ciężkich męczarniach, omdlał w powinnościach Króla. Zwątpił on wtedy o wszystkiem, a nawet o poszanowaniu swój ostatniej woli, tak, iż już rodzinnego wzbraniał się pisać testamentu. Był to już smutny koniec Króla, nawet przed końcem królewskiego życia. Pod tym względem złym geniuszem była więc dla niego Marya.— Lecz bez tój żony, przemądrzej, zręcznej, energicznej i ambitnej, której był winien pierwszą swą na Dworze Jana Kazimierza wziętość, możemyż wiedzieć, czyby Sobieski wzniósł się był tak wczesnie na stopnie dostojenstw i chwały, które go w czasie na tron wprowadziły? Zdaje się jakoby nawet wady tój Pani, duma i chęć pomsty na nieuprzejmym Ludwiku XIV, popchnąwszy Jana do ligi z Césarzem, Królowi chwałę oswoobodziciela Wiednia, a Polsce zbawienie od nieuchronnych nieszczęść przyniosły. Dumne to bowiem były zamysły i ogromne siły Porty; a natomiast Polska sama z siebie bezbronna, i bez sprzymierzeńców usłużnych skuteczną i prędką pomocą. Gdyby był Wiedeń upadł, Polska byłaby podzieliła losy hołdowniczych Turkom Węgiei. Że liga święta nie wywołała później w Wiedniu tych uczuć, których zasługa polska oczekiwać mogła, tego zaiste Jan III. nie mógł łatwo przewidzieć. Natomiast jawnem to było, iż jeśli korzyści z ligi owój dla kraju mogły być niepewne,— to bez ligi, zguba była niechybną. Na czas więc, i mądrze zabiegał Sobieski złemu, bo nie Hospodarem lennej, lecz Królem niepodległej chciał być Polski. Niech więc i na Maryę nie wszystkie padną gromy. Zostawmy i jej zasługi; z Jana wszelako winy nie zdéjmując, że w nim Król rzadko silniejszy był od małżonka.

Lecz odstąpić mi już należy od rysu i Króla, i czasów; unikać bowiem muszę przedmiotów, któreby mię więcej z samą już osnową dziejów wiązały. Byłoby to już wchodzić w rzecz wymagającą obszerniejszych rozmiarów, niż te wstępne ogólne uwagi, których mi przekraczać nie należy. Już i tak Czytelniku, zanadto się może przed Tobą rozszerzyłem. Przebacz! Są przedmioty w które raz zapuściwszy myśl naszą, tłoczy się nawałem w coraz to dalsze, w coraz to żywsze sfery, że aż ją gwałtem powściągać przychodzi.

Kończę więc: a rozchodząc się z Tobą, mam ufność, iż materyały, z których i Ty sąd już swój własny będziesz mógł tworzyć, w nieuprzedzonym umyśle nie wzniecą zbyt odmiennego zdania. Między Scyllą poniewierania wszystkiego co nasze i dawne, a Charybdą poklaskiwania wszystkiemu, sądzę, że zarówno będziem umieli przepłynąć. Choć mię zaś z powodu jednego z pism moich pomawiano o to, iż mam „romantyczne uwiellbienie dla czasów Sobieskiego“, to nie sądzę, Czytelniku, abyś czytawszy rzeczone pismo, to zdanie o mnie podzielił. Uznasz, że ja jedynie nie chcę w wyszukiwanych i jednostronnie oglądanych wadach ówczesnych romantycznie się rozkoszować. Uznasz téż, że mię nie tylko niesłusznie, lecz i nieco szpetnie pomawiano, albowiem ze świadomością fałszu. Wszak gdy tam kończę wyraźnie, że „*czasy Jana IIIgo i Sasów były czasami publicznego i prywatnego zgorszenia*“, toć już niewiem, co ten Pan krytyk nazwie strofowaniem czasów, jeśli mu i to com w końcu pisma powiedział, a ciągiem całym przedstawił, romantycznem się jeszcze uwiellbieniem wydaje. Zaiste gustom takim, jakieby on objawił, zadosyć uczynić nie zdołam; i wolę już wiecznie znosić ciężary jego zarzutu, jakoby pióro w sercu maczając zbyt różowo pisał, niż gryźć ze złości żywych i umarłych, a pisać złością z zepsutej wątroby.

Kilka słów jeszcze, dla Twój Czytelniku wiadomości, o szczegółach niektórych wygotowania tój książki.

Zkąd pochodzą wydane te przeze mnie materyały, już z tytułu książki i z przedmowy méj do rozprawy: „*o dwukrotném małżeństwie L. K. Radziwiłłownej*“, jest rzeczą wiadomą. Część ich pewna, a mianowicie większa połowa listów i aktów do czasów pośmiertnych Jana IIIgo odnoszących się, przeszła do mnie po BANDTKIEM w autografach. Ta część pochodzi, jak się zdaje, z prywatnego może Ponińskich niegdys zbioru, z którego snadź i Hrabia Raczyński czerpał. Więcej nad to, co tu ogłaszam, BANDTKIE nie miał. Niepodobna mu zaiste było przepisać wszystkiego, co w sobie mieści tak bogate archiwum niegdys Sobieskich. Wykaz jego aktów ważny dla historyków, podałem przy wspomnianém powyżej mojem piśemku.— Wielu listów treść tylko, z wielu wyciągi podaje; tyle tylko znalazłszy w papierach nabytych.— Wiernie zamieszczam w druku wszystko, co i jak się w rękopismach znalazło, a nawet ustérki języka. Wyrzucałem tylko te ustępy z Sobieskiego listów, które same z siebie nie miały historycznej wagi, a których przyzwoitość żadną miarą ogłaszać nie pozwalała.— Pisownię listów, najczęściej błędną i bardzo rozmaity zmienić musiałem

na jednostajną nowszą, tak atoli, aby i gramatycznej dawniej właściwości, i dawnego sposobu wymawiania ślad pozostał. Osobliwej różnych osób pisowni przykłady tylko pojedyncze podałem; samego zaś Jana IIIgo wzór nie tylko pisowni, lecz i rysów własnoręcznych, już jest w Raczyńskiego wydaniu listów pisanych z wyprawy Wiedeńskiej.— Dla czego i te listy w zbiorze niniejszym ogarniam, oświadczyłem w właściwem miejscu Rozdziału.— Cały zbiór podzieliłem na cztery Części, według okresów różnych panowań; Części zaś na Rozdziały, według znajdujących lat bieżących. W Części IVtej tylko Rozdziały odpowiadają główniejszym peryodem dziejów.— Że przytém chronologicznego następstwa najczęściej dochodzić dopiero musiałem, tom już i tu wyżej, i w ciągu dzieła w przypisach oznajmił. Nad tém, i nad odgadywaniem pod zasłoną przeróżnych figur pokrywanych przez Sobieskiego osób i rzeczy, niekiedy zaś i cyfry, najwięcej czasu strawiłem. Nie wszędzie bowiem przez czytające osoby odcyfrowanie wierzchem ponadpisywaném było. W kilku miejscach płonnie się mozoliłem. Lecz i szukanie rodowych nazwisk osób, zwykle tytułem tylko urzędu oznaczanych, nie mało mię, zwłaszcza przy pomniejszych Koronnych i Ziemskich urządach utrudziwszy, jeszcze i tak często w niepewności zostawiło, którą Ci też Czytelniku zawsze objawiam. Podobnie i w innych drobniejszych szczegółach niekiedy na wyznaniu braku mej wiadomości przestaję; przekonany, iż lada kto znaleźć może w tym lub owym dawnym zabytku to, czego ja bądź wcale nie dostrzegł, bądź mylnie podał. Niektóre pomyłki moje, którem sam w ciągu druku poznał, sprostowane znajdziesz niżej przy omyłkach druku. Te racz od razu w miejsce właściwe tekstu powściągać; a dodając i Twoje własne lub cudze błędów poprawki, racz niemi dalej uposażać książkę, zawsze z poczciwém pobożaniem moim bardzo miernym wiadomościom, a mierniejszej jeszcze terażniejszej mej pamięci.— W przypisach moich, objaśnienie potrzebne raz dane, już zwykle w dalszych podobnych miejscach powtarzaném nie jest; lecz gdyby Ci z pamięci w ciągu dalszym czytania wyszło, łatwo sobie Czytelniku poradzisz, poszukawszy rzeczy w wykazie abecadłowym, który takim mieć chciałem, aby do użytku Twego jak najlepiej służył.

Pisałem w Krakowie w Marcu r. 1860.

**Wydawca.**



The first part of the document discusses the general principles of the law of contract, which are based on the idea of voluntary exchange between two or more parties. The law of contract is a branch of the law that deals with the legal consequences of agreements between individuals or organizations. It is a fundamental part of the legal system, and it is essential for the functioning of a free society.

The second part of the document discusses the formation of a contract. A contract is formed when two or more parties agree to exchange something of value. The agreement must be voluntary, and the parties must have the legal capacity to enter into a contract. The agreement must also be supported by consideration, which is something of value that is exchanged between the parties.

The third part of the document discusses the performance of a contract. Once a contract is formed, the parties are bound to perform their obligations under the contract. If a party fails to perform its obligations, the other party may be entitled to damages or specific performance. The law of contract provides a framework for resolving disputes that arise from the performance of a contract.

The fourth part of the document discusses the termination of a contract. A contract may be terminated in a number of ways, including by agreement of the parties, by the expiration of the contract term, or by the occurrence of a condition that terminates the contract. The law of contract provides a framework for resolving disputes that arise from the termination of a contract.

Contract

Agreement

Contract

Agreement

Contract

Agreement

Contract

Agreement

Contract

Agreement

Contract

Agreement

**CZEŚĆ PIÉRWSZA.**



**LISTY JANA SOBIESKIEGO**

**Z CZASÓW PANOWANIA**

**JANA KAZIMIERZA.**

(r. 1664—1668.)

EXERCISES



FIFTY FIVE EXERCISES

A. S. BROWN, AUTHOR

NEW YORK

(1881-1882)



## ROZDZIAŁ I.

# Listy Sobieskiego z roku 1664 i 1665.

—○○○—  
**ROK 1664.**  
—○○○—

### 1.

Do Maryi Kazimiry Zamojskiej Wojewodziny Sandomirskiej <sup>1</sup>. — (Bez miejsca i daty.)



Królowo Serca, Pani a Dobrodziejko moja. — Obiecano dnia wczorajszego instrukcyą. Upraszam uniżenie W<sup>ci</sup> Dobr. mojej, niechaj wiem, jako się sprawować mam, aby w najmniejszym łaski W<sup>ci</sup> mojej Dobr. nie naruszyć terminie. Siedzę tu *chez Mr Korycki* <sup>2</sup> od samego poranku, nie śmiejąc po wczorajszym tak długim niewczasie turbować najśliczniejszej Jutrzenki, ani też pójść na inne miejsce, z którego mogłaby sobie najpiękniejsza *Astrée* jakie formować nieukontentowanie.

Gdzie mi się tedy obrócić rozkażą, czekam na wyraźne rozkazanie Pani i Dobrodz. mojej, której jedyną tylko nad sobą uznawam władzę, i uznawać będę, póki jej panowanie trwać będzie. Twarz niełaskawą, jeżelibym dziś ujrzeć miał, albo najmniejszy po W<sup>ci</sup> mojej Dobr. uznać nieaffekt, racz o tém wiedzieć, moja święta Pani, żebym tej godziny do ostatniej przyszedł desperacyi; i ta jedyna tylko przy mnie zostałaby rekolekcyja, żebym przecież i umrzeć nie mógł.

<sup>1</sup>) Marya Kazimira d'Arquian, tu Jutrzenką i Astreą zwana późniejsza żona Sobieskiego, była jeszcze wtedy żoną Jana Zamojskiego Wojewody Sandomirskiego, który w r. 1665 umarł.

<sup>2</sup>) Sądź Krzysztof Korycki Rotmistrz i Dworzanin Króla Jana Kazimierza, wnet Generał Major i Podkomorzy Chełmiński. (NIESIECIEL.)

### 2.

Do téjże. — (Bez miejsca i daty.)

Dobrze ja mówię, że na moją Dobrodz. trzeba pogody, jak na siano. Wzdy W<sup>ci</sup> moja kochana Mościa Pani mogła sobie wspomnieć, że nie mógł tego wyprosić na WMPani, żebyś była chciała przeczytać te *raisons*, którem przysłać dziś miał; a teraz się ich WMPani upominasz, a nie odpisujesz, kiedy mogę mieć ten honor, śliczną W<sup>ci</sup>

Pani obaczyć twarz; na czém mi więcéj zależy, niżeli na tych wszystkich światowych chimerach, które ja za nic nie mam bez swéj ślicznej Jutrzenki i bez jej possessyi. Zmilujże się tedy moja święta Dobrodz., a oznajmij mi prawdziwe serca swego intencye, i gdzie i kiedy mam widzieć śliczności W<sup>ci</sup> Dobrodz. mojej?

## 3.

Do téjże. — Dans la galère 6. Octobre.

Przez umyślnego posłańca *de Mr Korycki* doszedł mi list od ślicznego Bukietu <sup>1</sup>, który że jest *pour sa pure satisfaction* pisany, znać bardzo dobrze. Wszystkie torty i wszystkie winy przyjmuje na się Celadon <sup>2</sup>, ponieważ tak chce Róża <sup>3</sup>. Tego tylko przyjąć nie może, co mu niewinnie zadają. Przyobiecawszy mu tak wiele razy, takim i tym podobnym sposobem nigdy nie wierzyć plotkom, dziwna rzecz, że teraz Bukiet ma takie o Celadonie rozumienie, że nie tylko jest *léger*, jako mu zadają, i kochający odmianę, ale téż, że jest interesatem. Bo te pomarańcze <sup>4</sup>, o które go winują niewinnie, z samego by tylko pochodzić musiały dobrego mienia interesu, od czego był i zawsze jest daleki Orondate <sup>5</sup>. Nie wié tedy, jako i co już ma pisać, ponieważ nie masz tak złej rzeczy, którejby o nim nie rozumiał Bukiet. Wiem, że już co strony tego, pewniejsze ma mieć awizy Róża, a co niewiunie połajano *pauvre Beaulieu* <sup>6</sup>, to przepadło, i jeszcze znowu co nowego na nią wymyślą, żeby mieć jakokolwiek niełaski swój przyczynę, która z jakiejś innéj, zda mi się ma pochodzić okazji.

Pisze Bukiet, że te konfitury <sup>7</sup> posyła *pour la dernière fois*. Co jeżeli słuszna, dla płonnych plotek, niech sama u siebie uważy róża. I tak ci, dla Boga, dosyć nieszczęścia! Co jako martwiło Celadona, i sam lepiéj wié Pan Bóg. Czego się tedy ma nieboga spodziewać Beaulieu, kiedy o tak małą suspicyą i tak niepewną, zaraz grozić oddawaniem nazad, i że zaraz *on est libre*. Co żeby u mnie nigdy być nie mogło, niewiem, jako o kim innym imaginować; chyba że nigdy prawdziwych nie było pomarańcz. Gdyby Bukiet chciał porzucić Beaulieu, nakarmiwszy ją do tego największą wzdardą i niełaską, tedyby po staremu Beaulieu nie mogła być *libre*, ani przestać pomarańcz, bo to jest rzecz nie wolna. Jakoż tedy ma rozumieć o róży Sylwandre <sup>8</sup>? Orondate, lubo na Rusi mieszka, ale się nie sprawuje po rusku; bo to

tylko taki dar ruski, dawszy co komu, nazad odbierać. On co raz da, na wieki odbierać nie myśli. A do tego, niech tylko sobie wspomni Bukiet, co było *au jeu de paume* <sup>9</sup> chez les Carmes, tedy się podobno rekolliguje, żeby te rzeczy nie mogły być tak ładne jako to on o nich pisze, że *dès le moment que je m'en aperçois, je le rends en même tems, et l'on est libre*. Trzeba by tedy wprzód i Pana Boga zapomnieć, i pomarańcz nigdy nie mieć prawdziwych, ktoby te rzeczy, tak jako pisano, uczynić miał.— Co strony *le petit portrait*, nie dziwować się, choćby nie poznał Sylwandre, ponieważ samże pisał Bukiet, że *c'est un monstre plutôt, que sa copie*. Ale przecie nie zapomniał, że mu oznajmiono, czyj był piérwszy, i zaraz narzekał w piérwszym liście, innego potrzebując. To przyznawa, że po staremu, piérwszy podobniejszy, lubo nie jego; i gdyby nie był tak blond, tedy wdzięcznością cery, ust, i wyrazem dołeczków bardzo podobny. Nie trzeba tedy wznawiać, że zapomniała Beaulieu oryginału; boć dla Boga, wbił się jéj dobrze w głowę, i spiąc o nim myśli, i to jego tylko jedyna pociecha i zabawa.

Niewiem z jakiej téż akcyi Sylwandrowéj rozumiał Bukiet, żeby się miał tak bardzo w swoim kochać odorze <sup>10</sup>, żeby mu się go skończyć nie chciało, ile widząc się być na wieki *le plus malheureux de tous les hommes?* Jeśli tak o nim rozumieć, toć się nie dziwuję, żeby to łącno oddał nazad Bukiet, co mu z dobrej swojej chęci darował piérwszego dnia poznania Sylwandra. Bo przydać do tego *léger, inconstant, infidel*, toć niewiem jaka się zostanie w nim enota! Co strony przestrogi, że *la méfiance est mère de sûreté*, za tę dziękowała i dziękuje Beaulieu, i pisała, i teraz toż powtarza, że gotowa to czynić, co jest wola i rozkazanie. A na cóż tedy zaraz odsyłać *à la bonne heure?*

*Au jeu de paume* nie była Beaulieu, i nie będzie temi czasy. Dziwno bardzo Celadonowi, że do tych czas nie wiedział Bukiet, w jakich

*avec la girouette* <sup>11</sup> zostawa Beaulieu terminach. Potrzebował barzo Hamaleon <sup>12</sup> bytności jój u siebie, ale ona nie chciała; boć téż słuszne ma przyczyny. Spodziewała się Beaulieu, że się na nią przed Różą skarżyć miano. Pisał téż do Beaulieu, przy którym Bukiet ma swoje niektóre rzeczy, prosząc barzo imieniem swoim i Hamaleonowém, żeby przywieziono *la poudre* <sup>13</sup>. Ale Beaulieu nie chciała go posłać; co innego na to miéjsec posłała. Dla Bukieta rozumiem, iż uczyni Hamaleon, w czém go żądał, gdyż dosyć bardzo mała wygoda. Daj Boże, żeby jako najlepší i jako najprędzej mógł się ztamtąd expedyować Bukiet, którego proszę uniżenie spytać, jeśli téż jest i może być sposób, widzenia go jeszcze przynajmniej raz przed śmiercią? O czém nigdy i nie namieni róża, cale znać o to nie dbając.

Ale nie dziw, że przeciwko Hamaleonowi, ponieważ tegóż nieszczęścia doznaje na sobie i utrapiona Beaulieu. Bo cóż może być na świecie *plus indifférent*? W piérwszych konfiturach, kiedy sobie jakąś urazę pretendowano do Beaulieu, pisano, że bez żadnej trudności gotów był *rompre bouquet*. To lubo wielce alterowało Beaulieu, ale przecież nie tak, bo *de la haine* i z gniewu laćniej się wróci *aux oranges*, niżeli z takiéj, w jakiej teraz jest *indifférence*; pisać i życzyć *la chasse des bécasses*, i jeszcze samemu chcieć dopomódz. Jeżeli już nad to większy może być dowód, niechaj się sami sądzą. Przedtém tak wiele razów mówiono, że gdyby do tego miało przyjść pola *à la Beaulieu*, tedy jój już Bukiet na wieki i widzieć nie ma woli; a było to pod ten czas, kiedy się najszczęśliwszą Beaulieu być znała. Jeżeli tedy taką radę może kto dać prawdziwe mający pomarańcze, snadno zrozumieć i uczynić sobie konsekwencyą. Jeżeli téż rzekną, że to uczyniono dla otwarcia konfitur, i ta żadną mi-

arą nie może służyć wymówka, bo na cóż było nam tylko wiadomych zażywać *chiffres*?; a przynajmniej kontentować się było raz o tém namienieć, nie kończąc tak rzetelnie, i co tylko sama zrozumieć może Beaulieu: „*Sur tout croyez, quoi que vous allez à la chasse aux perdrix et bécasses, je ne laisserai pas d'être toujours moi même,*” (te tylko uważyc słowa), *c'est à dire, la meilleure de vos amies*“. Znać dobrze, że dawno już z myśli wywietrzały zobopólne protestacye; żeby się téż i takie miały zdarzać fortuny, jako *marchand de Paris et son camarade* <sup>14</sup>, tedy i to wszystko miało być postponowano. Czego że dotrzymała i dotrzymuje Beaulieu, samym świadczy Panem Bogiem, i tém co dziś trzy lata w tenże dzień Ś. Jana <sup>15</sup> działo się u Karmelitów. To tedy nie z niéj okazyja i przyczyna. Niechaj nas tenże sądzi. Ostatek do szczęśliwego Jutrzenki <sup>16</sup> sobie zachowuje Beaulieu przybycia, jeżeli jeszcze i to szczęście mieć będzie mogła za przybyciem *de la flûte* <sup>17</sup> i za prędkim téż swoim odjazdem; bo być tam długo, gdzie już nie radzi na nią patrzą, nie podobna, a ile widząc, kiedy kto w szczęściu i pokoju zażywać będzie wszelkiego ukontentowania: którego, że już Beaulieu mieć nie może, nic więcéj nie pragnie, jak być oddaloną od wszystkich *affaires du monde et de la Cour*, a być i z daleka najwierniejszą, najzyczliwszą, i naj.....

Prędkiego pośpiechu życzą wszyscy barzo; mianowicie towarzysze kupców, *la grappe du vin muscat* <sup>18</sup>, który bardzo dobrze zawsze wspomina Bukieta. Karetę bierze, zda mi się, sama dla siebie, albo téż dla towarzysza kupcowego, bo ją kazał oglądać Celadonowi. Niepodobna jój wziąć z siła przyczyn, ale i z téj, że już jest wzięta. Tamta, że nie mogła być na ten czas, wolno ją obrócić, jako chcieć WMPani, gdyż na wiosnę mniéj już będzie potrzebna.

<sup>1)</sup> Bukiet, Marya Kazimira.— <sup>2)</sup> Celadon, sam Sobieski.— <sup>3)</sup> Róża, Marya Kazimira.— <sup>4)</sup> Pomarańcze, miłość.— <sup>5)</sup> Orondat, Sobieski.— <sup>6)</sup> Beaulieu, Sobieski.— <sup>7)</sup> Konfitury, list.— <sup>8)</sup> Sylvandre, Sobieski.— <sup>9)</sup> *Jeu de paume*, Warszawa.— <sup>10)</sup> Odór, najczęściej zdrowie, czasem, jak tu, życie oznacza.— <sup>11)</sup> *Girouette*, Królowa Ludwika Marya.— <sup>12)</sup> Hamaleon, taż Królowa.— <sup>13)</sup> *La poudre*, Sobieski.— <sup>14)</sup> *Marchand de Paris*, lub kupiec, Król Jan Kazimierz; *son camarade*, jego żona.— <sup>15)</sup> Nic nmiem tych słów pogodzić z datą listu 6go Października, bo nie wiadomo mi, aby na ten dzień jedno z licznych świąt Ś. Jana obchodzono.— <sup>16)</sup> Jutrzenka, Marya Kazimira.— <sup>17)</sup> *La flûte*, Jan Zamojski, mąż ówczesnej Maryi Kazimiry.— <sup>18)</sup> *La grappe du vin muscat*, może Królowa Ludwika Marya.

## ROK 1665.

—•••—

### 4.

Do téjże. — (Bez miéjsca i daty).

Moja Dobrodziejko. — Przy powinszowaniu dobrego i szczęśliwego dnia W<sup>ci</sup> Dobr. mojej oznajmuję, że wczora przez X<sup>dza</sup> Radziejowskiego opowiedział mi JM<sup>é</sup>X. Kancelérz <sup>1</sup>, że to ma od Króla JM<sup>ci</sup> rozkazanie, aby mi przywiléj na Laskę oddał, za którą, abym zaraz w tę Niedzielę dziékował. Odpowiedziałem, że to z siła przyczyn rzeczy są nie możne, a najbardziéj, że to już sobie u Królowéj JM<sup>ci</sup> wymówił, która mi to przy W<sup>ci</sup> mojej Dobrodz. przyrzekła i obiecała. Że tedy u JM<sup>ci</sup>X. Kancelérza te moje nie idą racye, uciekam się do WMPani jako Dobrodz. mojej, i téj, nad którą nie szukam inszej promocyi, abyś z Królową JM<sup>ci</sup> o tém rozmówić się chciała, aby tak na mnie nie nastépowano; bom ja już i tak dosyć gwałt sobie wielki uczynił, na szczególne W<sup>ci</sup> mojej Dobrodz. rozkazanie. Niechaj Królowa JM<sup>é</sup> poszle do JMX. Kancelérza, żeby cale tego poniechał, aż do powrotu mego; bo to nie potrzebne niedowiarstwo, które miéj tém bardziéj od usług Królestwa IchM<sup>ci</sup> odrażać musi. Jużem ja dziś oznajmił JMX<sup>dzu</sup> Kancelérzowi, że jeżeli by na mnie nastépować chciał, tedy by mi jutro i zaraz z Warszawą pożegnać się przyszło. Niechajże tedy Królowa JM<sup>é</sup> nicodwócznie do niego a prywatnie barzo poszle. Przywiléj PP. Pisarzów <sup>2</sup> odesłałem JMPani Podkomorzynéj <sup>3</sup>, która kazała powiedzic, że go nie ma przez kogo odesłać, bo się tu dziś nowego spodziéwa Pana. Lepiéj go tedy odebrać, i odesłać przez kogo innego: wszak o okazyą nie trudno.

Strony P. Starosty Parczewskiego <sup>4</sup>, racz W<sup>é</sup> moja Dobrodz. namienić Królowéj JM<sup>ci</sup>, jako ten człowiek służy dawno, dobrze, statecznie, bez żadnego się Państwu nadprzykrzenia, a najmniejszej rzeczy, i najmniejszego szeląga nie ma z łaski Królestwa IM<sup>ci</sup>. Insi i urzędy, i starostwa, i jurgielty mają i trzymają oraz; a on z tego i najmniejszej rzeczy. Prosiłem za nim po kilka razy. Obiecano; dotąd nic nie dano. Teraz każą czekać na urząd wojskowy; a urzędnicy wojskowi wszyscy mlodsi niżeli on, i żadnemu się umrzeć pewnie nie zechce. Inszym, przyjaciółom tylko moim, dobrze czyni Królowa JM<sup>é</sup>, a temu tak bliskiemu krewnemu najmniejszego nie mogę wyprosić ukontentowania. Teraz na starość każą mu psiarni pilnować, a on jak się urodził, w polu nigdy ze psy nie był! nawet go i w swojej izbie ścierpieć nie może. A trąbić, powiada, i za 10 lat nie mógłby się nauczyć. Moje zaś zdanie, żeby go do wojska aplikować, ukontentowawszy go dobrze; bo gotówem się za to zapisać, że tam ma więcéj reputacyi i miłości, niżeli siła IchM<sup>ci</sup> tych, którzy się tu z tém popisują. — Więcéj bawic nie śmiem. Proszę tylko, jeżeli w czém wczorajszą moją mową na się uraził Dobrodz. swoją, aby mi to miłościwie odpuścić raczyła: bo to dali Bóg żarty były, których już więcéj wspominać nie będę, abym sobie najmniejszą okazyą nie naruszył tego, co milion razy nad swój przekładam żywot. *Avecla Beau-lieu* <sup>5</sup> co były po odjściu mojem za dyskursy, proszę oznajmić mi, i jeżeli co się nieśnilo o Celadonie?

<sup>1</sup>) Mikołaj Prażmowski Biskup Łucki. — <sup>2</sup>) Nie wiadomo o jakich Pisarzach tu mowa, lecz Jakób Potocki podobno wtedy został Pisarzem Polnym Koronnym, po zmarłym w roku 1664 Pisarzu Janie Sapiesze. Hil. Polubiński był Pisarzem Polnym Litewskim. — <sup>3</sup>) Denhofowéj (Teodorowéj) z domu Hrabiance de Bessen, wielkiéj przyjaciółce Jana Kazimierza Króla. — <sup>4</sup>) Jest tu mowa o Janie Karolu z Żurowa Daniłowiczu. W rodzie Daniłowiczów dzie-

dzicznie niemal szło Starostwo Parzewskie. (NIESIECKI.)— <sup>5)</sup> Panna de Beaulieu piérsza pokojowa przy Ludwice Maryi Królowej. (Ob. DES NOYERS, *Lettres* etc. str. 153.)

## 5.

Do téjże.— A Żółkiew, ce 27. Février.

M. S. D.— Dnia onegdajszego jadącego do Lwowa dla pewnego się z JMP. Wojdą Ruskim <sup>1</sup> zniesienia, nagonił mię mój z Warszawy z konfiturami WMPani dragan. Nazajutrz zaś, to jest wczora, z tamtąd powracając, potkałem dwoje konfitur w kilka tylko, jedne po drugich, godzin. Piérsze przez kozaka *du Marchand* <sup>2</sup>, a drugie przez mego, najostatniej pisane: a o tym posłańcu, który był z Pielaskowic wyprawiony, i przez którego pisać miano zaraz po wyprawie kozaka, żadnej dotąd nie mam wiadomości. Chcąc tedy na te trzy teraz odpisać, od najpiérszego poczynam, umyślną dla prędszego responsu zaordynowawszy pocztę. Najpiérszy poczynam się na *negligence du Sylvandre*, co jeśli słusznie, miano już dotąd uznać. Że się dawniej nie ordynowało poczty, stało się dla tego, że świeżej od Złoczowa prędziej nie nadjechali dragani. Prawda, że jest siła Polaków *negligent*, i nich to będzie za wadę nam przyrodzoną. Aleć i ci prędcy nie wiele wskurali, którzy chcąc cudzoziemską pokazać do wszystkiego prędkość i *activité*, prędko się awansowali do faworów pańskich, i w górę poszli, ale jeszcze prędziej na dół zstąpili; jako to świeże pokazały przykłady P. Radziejowskiego i P. Lubomirskiego. Wolę ja tedy na sobie ponosić ojczyzną i przyrodzoną wadę, niżeli tym ich M<sup>cm</sup> cudzoziemskiej dopomagać mody, i tych faworów, które ich *pour leur diligence* potkały.

Hamaleon, że miał *Beaulieu pour une insensible*, prócz samego *Bouqueta*, niesłychanie się z tego cieszyła. Listu *au Sylvandre du Comte de Guiche* <sup>3</sup>, znać że zrozumieć nie chciano, bo wiem pewnie, że dobrze barzo zrozumiano. *On a donné le nom de Hévélius mathématicien de Dantzie au*

*Bouquet, qui est le maître de la Beaulieu*, którego siostra prędką *au Palais enchanté* obiecywała bytność <sup>4</sup>. Co się tknie *Intelligence* <sup>5</sup>, o téj teraz najpewniejszą *M<sup>le</sup> de Beaulieu* wzięła wiadomość, będąc *chez le Doge* <sup>6</sup>, z którym całą noc przesiedziała, o tém mówiąc. Był z nim i towarzysz jego, który miłszej nie ma zabawy, jako wspominać *Bouqueta*. Już nie może być większa przyjaźń, jako znowu teraz z sobą zawarli *le Doge avec Orondate*. Taką tedy ma, a barzo pewną *le Doge* wiadomość, że *tous les bêtes* <sup>7</sup> byli tego sentymentu, i radzili *à la flûte*, żeby uczynić *l'intelligence*; ale to było na ten czas, jako jeszcze *le renard* <sup>8</sup>, *et la vipère* <sup>9</sup> do takich jeszcze nie przyszła terminów. Teraz, że się boją niesłychanie, i już cale odstąpili *la vipère*, bo u tych ludzi żadnego i w niwczém nie masz fundamentu, już tego nie śmieją proponować, rozumiejąc, że w dobrej zostając z *Bouquetem* przyjaźni, mogą mieć i *du Marchand et de son Compagnon* <sup>10</sup> przyjaźń i fawor; i pewnie a pewnie teraz już o tém najmniejszej nie masz wzmianki.

Drugie konfitury były cale *touchant les affaires d'état*: ale rozumiem, że robienie ich miało się nieco nadprzykrzyć. Są tam takie rzeczy, do których cyfr cale nie trzeba było zażywać, ani téż *Beaulieu* tak bardzo zagrzewać, która się zna dobrze na tych wszystkich conceptach. Honor i reputacyą ma zawsze w dobrej pamięci, i to widzi, że tu są dwie drodze do honoru i reputacyi, a bardzo różne i przeciwne sobie. Cale się zdało *à la Beaulieu*, że *M<sup>me</sup> de Rohan* zmartwychwstała, skoro te przeocyfrowała konfitury, bo do téj polityki długiego wieku i długiej potrzeba experyencyi. Lubo tam nie był *Celadon*, stało

się jednak wszystko według intencji *de la Girouette. Touchant l'arrière ban*, żadnej wzmianki. Prosić kazano; bo tego i sam P. Bóg największemu nie zabrania grzésznikowi, i owszem za największą ma sobie pociechę, kiedy się do niego najwięksi nawracają grzésznicy. Jako stanęło, na osobnej przeczytasz WMPani kartce. Dobrze będzie barzo, jeśli tak wszędzie; ale wątpię. Zda mi się że Lubelskie nie we wszystkiém do smaku przypadną. To prawda, że tu w Ruskich krajach mam z łaski Bożej dosyć przyjaciół, i wszędy; ale mieć *tant de popularité*, (o którą raz się każą starać, drugi raz nie każą,) nie podobna, jako *Mr Maréchal*<sup>11</sup>. Bo być faworytem pańskim, Marszałkiem, Hetmanem, Starostą Krakowskim, oraz i mieć wszystkie urzędy Sandomirskiego i Krakowskiego Województwa w swój dyspozycyi, i przez tak wiele lat przysposabiać sobie przyjaciół, nie zaraz do takiej się może przyjść perfekcyi; ile pod ten czas, gdzie są jeszcze rozróżnione affekty, a on spokojnych czasów zjednywał sobie tę powagę. Posłem od nas między innymi jest P. Podkomorzy Lwowski<sup>12</sup>, który bardzo dobrze stawał *pour le Marchand de Paris, et fera tout ce que veut Orondate. Il a parlé une fois avec Beaulieu, touchant l'aigle et faucon*<sup>13</sup>: *il est du même sentiment, que Celadon*, że nie masz inszego i lepszego sposobu, tylko żeby *Marchand de Paris et l'Apothicaire*<sup>14</sup>, chciał się zbyć dobrowolnie swój *marchandise*<sup>15</sup>. Konfityry te już po odprawionych przyszły sejmikach, na których barzo mało było ludzi. Pana Lwowskiego<sup>16</sup> nie było, i żadnego Senatora. Listy były od Pana Marszałka, i do sejmiku, i do różnych. Do mnie wielkie komplementa: szczerze we mnie pokłada nadzieję.

Trzecie konfityry były, dając znać o śmierci P. W<sup>dy</sup> Kijowskiego<sup>17</sup>, który tu z tą ode mnie w ośm tylko mil swego dokończył żywota; i o czém zaraz trzeciego dnia po śmierci dałem znać WMPani przez umyślnego swego. Czytając ten list z dziwu mi wynijść nie mogło, jak to jest wola ludzka odmienna, i idąca za cudzém zdaniem: bo będąc *au jeu de paume*, całe się to nie zdało Bouque-

towi, kiedy była jednego czasu o tém wzmianka. Słowa na to nie dał rzec. Teraz, że tego potrzebują podobno interesa Hamaleonowe, zaraz na to przypadł i pozwolił. Widzę że gotówby i *sacriifier Beaulieu*, gdyby tego potrzeba *à la Girouette*. Posyłać mi WMPani tak pilno po to każesz. Niewiem dla czego? Zda mi się, że się po to nikt nie pokwapi<sup>18</sup>; bo w tém, kto chce w całe swoje zachować sumienie, nie wiele się znajduje gustu: a pod ten czas niekoźdy się do tego porwie, o coby się pewnie sparzył. W takich rzeczach nie trzeba samemu w sobie upatrywać godności, ale trzeba, żeby ją kto inszy uznał. Ja się sam sędzę, żebym temu dosyć nie uczynił; a wiem téż, że tego żaden pretendować nie może, choćby téż i cała miała zginąć Polska<sup>19</sup>. To jest pewna, że ta śmierć siła odmiany przyniesie: bo łatwiej było kilkom te utrzymać urzędy, niżeliby teraz o jednego się to tylko miało oprzeć głowę. W wojsku, jakie się stanie zamieszanie, cogodzinnę wyglądamy wiadomości. Mnie, że tak IchM. swemi szacują mowami, niesłusznie czynią; bo moja chwala Bogu doświadczona już rezolucya. Niech mię dla Boga IchM. zaniechają: wszak w niwczém IchM<sup>om</sup> nie przeszkadzam; a i z Polski z drogą duszą gotówem Ichmościom ustąpić, i tak tylko prostym być szlachcicem.— Szczęśliweż-to Generalstwa w cudzych krajach, gdzie się nie buntuje żołnierz, gdzie Hetman o samęj tylko myśli bitwie, mając kommissarzów do zapłaty i do wszystkich potrzeb. Dobrze to tam całe lato być tylko w obozie, a całą zimę w Paryżu. Ale tu wiek swój wszystek trawić w Ukrainie pustej, między grubemi a pogańskimi narody! Jeśli się téż uwięzić, *pour faire du bien à ses amis?* A sparzyłem się ja i na tych, z których więcej było *des ingrats*. Jedna tylko *Intelligence* mogłaby mię do tego przywieźć, do czego żadnego nie widzę podobieństwa, a dla czego jednego, nie by mi nie było ciężkiego. Ale jakoby do tego nie przyszło, toby to było gorzej, niżeli swoją zabić się ręką. Aleć luboby i przyszło, niedługo by się podobno i nie często z dobrego przyszło cieszyć odoru; i bez

wszelkiego na świecie gustu, przy ustawicznych kłopotach i włóczęgach, ile pod ten czas, gdzie każdy będzie bliższy straty zdrowia, honoru, reputacyi, niżeli nabycia sławy albo jakiegokolwiek fortuny. *Au jeu de paume* niewiem, jako będzie być mogła Beaulieu, ponieważ tam pewnie będzie *la flûte*. Jeżeli po to, żeby patrzeć na swoją niefortunę, zaprawdę nie mają im czego życzyć.

Niech tedy wszystko dobrze uważą, jeżeli Sylwandrowej życzą konserwacyi, który ze wszystkiego się zbrygowawszy, nie życzy, tylko umrzeć u nóg swój Astrei. I to niechaj uważą, że lubo by chciał *Marchand de Paris et son Compagnon l'intelligence*, jeśli ten nie pozwoli, który tém dysponuje, to z tego nic nie może być. Trzeba tedy słuszną o tém wprzód mieć pewność. I toby rzecz cudowna była, kieby ten, który stawał zawsze przy słusności <sup>20</sup>, i przy tym utrapionym <sup>21</sup>,

i który w nim samym ma nadzieję i wszystka szlachta, a on by sam miał pobrać po nim wszystko <sup>22</sup>, i być na wieki jednym przykładem niesprawiedliwości: bo lubo to tak nie jest, ale po staremu téj są wszyscy opinii. Niech tedy ma pewność *touchant l'intelligence*, to dopiéro na ten czas na wszystko odważyć się może. Bo inaczej i *au jeu de paume* jechać nie byłoby po co, ani tego trzymać, co ma danego; ale gdzie raczej po świecie skończenia prędkiego szukać odoru.

Tém kończę; a jeżeliby się co tu nie zdało, proszę przebaczyć, jako temu, który już ledwie żyje, będąc pełen najgorętszych pomarańcz *pour son adorable Diane*.— Beaulieu nie wielkie znalazła ukontentowanie w explikacyi tych rzeczy, których pokazać jój teraz nie chcą.— Zdrowia dobrego Królowej Jm<sup>ci</sup> inszą powinszuję okazyą; jako się jednak z niego cieszę, sam lepiej widzi P. Bóg.

- <sup>1</sup>) Stanisławem Jabłonowskim. — <sup>2</sup>) *Marchand* albo *Marchand de Paris*, oznacza króla Jana Kazimiérza. — <sup>3</sup>) *Comte de Guiche*, i brat jego *Comte de Louvigny* synowie Marszałka *de Grammont*, byli w Polsce roku 1664, i mieli udział w wyprawie przeciw Moskwie. — <sup>4</sup>) *Palais enchanté* oznacza *Versailles*. Siostra Bouqueta, jedna z sióstr Maryi Kazimiry, bądź Alojza Marya późniejsza Bethune, bądź Marya Anna późniejsza Wielopolska, które jeszcze wtedy Pannami były. — <sup>5</sup>) *Intelligence*, oznacza snadź rozwód. — <sup>6</sup>) *Doge*, Stanisław Jabłonowski Wda Ruski. — <sup>7</sup>) *Les bêtes*, snadź ma znaczyć krewnych. — <sup>8</sup>) *Le Renard*, Jerzy Lubomirski Marszałek W. Kor. <sup>9</sup>) *La Vipère* tenże Marszałek. — <sup>10</sup>) *Compagnon du Marchand*, oznacza Królowę Ludwikę Maryę, żonę Jana Kazimierza. — <sup>11</sup>) Jerzy Lubomirski Marszałek Kor. — <sup>12</sup>) Podkomorzy Lwowski, Piotr Ożga. — <sup>13</sup>) *L'aigle*, znaczy Ludwika XIVgo, zaś *le faucon* figura niekiedy wątpliwa, przeciw najczęściej Jana Kazimiérza oznaczająca. — <sup>14</sup>) *L'apothicaire*, Jan Kazimiérz. — <sup>15</sup>) *Marchandise*, korona polska. — <sup>16</sup>) Snadź Kasztelana Lwowskiego, Andrzeja Maxymiliana Fredry. — <sup>17</sup>) Stefana Czarneckiego, Hetmana Polnego Kor. — <sup>18</sup>) Mowa jest o buławie po Stefanie Czarneckim. — <sup>19</sup>) Niejasne to wyrażenie znaczy, że buławy pretendować nie można, narażając, z powodu nieczdatności, kraj na zgnęb. — <sup>20</sup>) Mówi tu Sobieski o sobie. — <sup>21</sup>) Mówi o Marszałku Lubomirskim Jerzym. — <sup>22</sup>) Mówi o godnościach i urzędach po Lubomirskim.

## 6.

Do Maryi Kazimiry, już żony swój. — W Pielaskowicach, we Wtorek <sup>1</sup> (dn. 9. Czerw. 1665).

Żoneczko moja najśliczniejsza, największa duszy i serca mego pociecho! — Tak mi się Twoja śliczność, moja złota Panno, wbiła w głowę, że zawrzęć oczu całej nie mogłem nocy. P. Bóg widzi, że sam nie wiem, jeśli tę *absence* znieść będzie można: bo ażem sobie uprosił Mr Koniecpolski <sup>2</sup>, że ze mną całą przegadał noc tę przesłą. Dziś ani o jedzeniu, ani o spaniu, i po-

myśleć nie podobna. Owo widzę, że mię Twoje wdzięczne tak oczarowały oczy, że bez nich i momentu wytrwać będzie nie podobna; i tak tuszę, że *notre amour ne changera jamais en amitié, ni en la plus tendre, qui fût jamais*. To jest pewna, że już od dawnego czasu zdało mi się, żem barziej i więcej kochać nie mógł: ale teraz przyznawam, że lubo nie barziej, bo nie podob-

na kochać barziej, ale *je Vous admire* coraz więcej, widząc perfekeyę, a tak dobrą i w tak piękném ciele duszę. Owo zgoła, serca mego królówo, chciój tego być pewna, że wprzód wszystko wspak się odmieni przyrodzenie, niżeli najmniejszą odmianę śliczna Astrée w swym uzna Celadonie.— Z Warszawy żaden mój dotąd nie powrócił posłaniec.— Ja jutro z tą, da P. Bóg, przede dniem w swoją wybiorę się drogę. Dziś mię zajechał miły brat mój Mr. Starosta Parczewski <sup>3</sup>. Królowej Jmci opowiedz WMPani, żem wyprawił wszędzie, gdzie tylko rozumiał, i do Pa Wdy Czerniechowskiego <sup>4</sup>. Z naszych piszą mi krajów, że orda przysła już pewnie do Pa Wojewody Ruskiego. P. Wojewoda też Krakowski już się pewnie ruszył od Tarnopola w Ukrainie (*sic!*). Poszedł za nim i P. Sieniawski <sup>5</sup>. Nie wiem tedy, kto pójdzie teraz do boku Króla Jmci, ponieważ co życzliwsi wszyscy w Ukrainie, a drudzy, albo przy tamtej stronie <sup>6</sup>, albo w domu, na rzeczy patrząc, siedzieć będą. P. Wojewodzie Sandomirski <sup>7</sup> jadąc wczora przez Sobieską Wolę <sup>8</sup>, kazał sam młodzianowi swemu pytać się o mnie *tout court* tylko, jeśli jest P. Sobieski wasz Pan w Pielaskowicach <sup>9</sup>. Połajał go żyd mój arendarz o to, i nie sprawował mu się; ale z tego pytania znać życzliwość przeciw-

ko Państwu tego człowieka, o którym Królestwo IchMć tak wiele trzymali, i którzy miasto Warszawy, do Zamościa nazad powrócili. Jego też przysły teść albo ociec <sup>10</sup> assekuruje, że w domu siedzieć będzie, tak jako i podczas piérwszego związku.— Przepomniałem w memoryale Warszawskim napisać trębaczów, na których barwy takiéj potrzeba, i sznury do trąb zawczasu robić kazać, i galony do dwóch sukien. Włożył mi też ktoś w moje kieszenie wszystkie listy z *palais enchanté*, które postrzegłszy, odsyłam WMPani i Dobrodziejce. Konserwacyą odoru zalecam i przypominam, na którym wszystka Sylwandrowa zawisła szczęśliwość. Dla Boga, nie proszę, ale uniżenie supplikuję, aby tym odorem tak nie szafować, jako swoim. Orondate według danego parolu do swojej pospieszy Kassandry <sup>11</sup>, bo pewnie *le Dieu même, qui fait qu'on aime*, swoich mu w tę drogę doda skrzydeł. Czekają go tedy z ochotą, *et sans aucune mélancolie*, tylko z tą impacyencyą, z której on pojedzie, i w której będzie, póko nie ogląda to, co jest najpiękniejszego i najdoskonalszego, nie tylko na ziemi, ale i *parmi tous les astres*. Proszę nie wątpić w tém, i wierzyć, jako najżyczliwyszemu swemu. Kompanii wszystkiéj kłaniam. Dziś ekspedycyować, żeby tu przede dniem stanął posłaniec <sup>12</sup>.

<sup>1</sup>) List następny z dalszej drogi, z Żółkwi dnia 14. Czerwca pisany, i data wyjazdu z Warszawy Marszałka Koronnego Sobieskiego, dniem 3go Czerwca oznaczona w *Theatrum Europaeum* (IX. fol. 1536), wskazują, iż list niniejszy pisany we Wtorek, był z dnia 9. Czerwca. Ta okoliczność dowodzi; iż SALWANDY (I. 225.) w swój *Histoire de Pologne avant et sous le Roi Jean Sobieski*, mylnie podał datę małżeństwa Sobieskiego z Maryą Kazimirą, na dzień dopiero 5. Lipca 1665; i że podobniejszą do prawdy jest data podana w *Theatrum Europaeum* (IX. 1535.) na dzień 18. Maja.— <sup>2</sup>) Sądzę, że tu mowa o Mikołaju Koniecpolskim późniejszym Kanoniku Gnieźnieńskim, Przecławskim Proboszczu. (Ob. niżej list 10ty i 22.)— <sup>3</sup>) Ob. w liście 4tym notkę 4tą.— <sup>4</sup>) Stanisława Kazimierza Bieniewskiego.— <sup>5</sup>) Wojewoda Krakowski, Stanisław Potocki Hetman W. Kor., zwany Rewera. Mikołaj Hieronim Hrabia na Szklowie Sieniawski, w ówczas Strażnik Koronny i Starosta Radomski. <sup>6</sup>) Przy stronie Marszałka Jérzego Lubomirskiego.— <sup>7</sup>) Stanisław Koniecpolski, Starosta Doliński, syn Alexandra Wdy Sandomirskiego, z Zamojskiej.— <sup>8</sup>) Sobieska Wola, wieś Sobieskiego tuż przy Pielaskowicach.— <sup>9</sup>) Pielaskowice wieś o milkę od Krasnostawu, w Lubelskiem.— <sup>10</sup>) Ma tu być snadź mowa o Xciu Dymitrze Wiśniowieckim.— <sup>11</sup>) Kassandra, Marya Kazimira.— <sup>12</sup>) Widać z tego, że Marya Kazimira wtedy nie w Warszawie, lecz gdzieś bliżej od Pielaskowie, może w Lublinie była, jak to i z listu 9go wnosić można.

## 7.

W Żółkwi, ce 14. de Juin.

Najsliczniejsza i najukochańsza duszy i serca pociecho! Na dwa listy moje z Pielaskowice pisane, ledwom się tu jednego w Żółkwi docze-

kał responsu. O Sylwandrze i Astrei, że takie już i po klasztorach mowy, żał się Boże. Zawsze się tego spodziewała Beaulieu. Niech widzi teraz



Hamaleon, co są za skutki *de sa importune activité*. Widzę, że ci ludzie, to jest Sylvandre i Astrée będą sceną i komedią wszystkich mów ludzkich; bez czego wszystkiego mogło się być obojętne. Ale że niewinnie, niech im P. Bóg płaci. *La tante*<sup>2</sup> *de Beaulieu*, wierzę, że w głowę zaszała; albo ktoś mocny musiał perswadować, że takiej uwierzyła bajce. Widzę, że na tym świecie nie masz nie tak słodkiego, do czego by się siła zaraz nie miała przymięsztać gorzkości. *A Orondate* najżałośniej, że nie postrzegł, że *la girouette* się gwałtem nasadziła zedrzyć go z honoru i reputacyi, żeby tém powolniejszy był, i żeby z nim czyniono, co chciano.

Jam tu w tych krajach nie zastał JMPana W<sup>dy</sup> Krakowskiego: i on jest w Międzybożu. O wojsku bardzo głucho, a od JMPa W<sup>dy</sup> Ruskiego cale nie: znać, że pasu wolnego nie ma. Wojsko aż koło Pawłowocy<sup>3</sup>, mil z tąd pod 60; nie podobna z nim tedy konferencya. JMPan W<sup>da</sup> też Krakowski najmniej z tąd mil 40. Pisałem, posłałem, gdzie tylko rozumiał. Sam dziś do Lwowa jadę, dla sporządzenia fortyfikacyi miasta, do której P<sup>a</sup> Delarego<sup>4</sup> przysłać było potrzeba jako najprędzej. Ludzi żadnych nie masz we Lwowie inszyeh, tylko moich 80 Dragonów. Ci co byli JMPana W<sup>dy</sup> Ruskiego, nie wiem gdzie się z tamtąd podzieli. Trzeba tedy, żeby tam jakich ludzi Król JM<sup>c</sup> ordynował. Są sam suplementy, których Panowie Oberszterowie na prywatne swoje zażywają posługi. Xiążę Wiśniowiecki swemi Zamość osadził. P<sup>a</sup> Wojewodzica Sandomirskiego także jedni w Tomaszowie, Zamościu, i różnie. Trzeba tedy, żeby Król JM<sup>c</sup> dał ordynans do X<sup>cia</sup> Wiśniowieckiego, żeby swoich pod Janowiec wyprawil; a ci P<sup>a</sup> Wojewodzica z Panem Delarym, jako swym Obersztajtnantem do Lwowa niech idą. O tym związku<sup>5</sup> powiedają, żeby się pieniędzmi dał ująć. Lepiejby tak, jeśli można. Mówić Królowej JM<sup>ci</sup>. Jam pisał do JMP. W<sup>dy</sup> Krakowskiego, Ruskiego, i do kogom tylko rozumiał. Listy pisać potrzeba do X<sup>cia</sup> Dymitra i do P<sup>a</sup> Wojewodzica,

wokując ich do boku Króla JM<sup>ci</sup>. Ja te membrany<sup>6</sup> do inszej zażyłem okazyi.

Trafunkiem mijając Zamość, dowiedziałem się, że tę rajtaryą sprowadziwszy umyślnie z Ukrainy, abdankowali ich w Zamościu, pokazawszy drogę do Łańcuta. Posyłałem ja tedy za nimi, napisawszy list do Króla JM<sup>ci</sup>. Nie nagonił ich mój, aż już za Sanem; co odpisują, posyłam. A wyprawuję znowu do nich, aza da P. Bóg, że ich zwerbuję. Ten mój posłaniec powieda, że żadnych około Łańcuta niemasz ludzi. Było kilka Chorągwi nad Sanem, ale powrócili, wyprawiwszy w różne strony różnych posłańców. O samym<sup>7</sup> powiedają, że poszedł ku Nowemu Miastu. O jak dobra okazyja pójść za nim, gdyby było z czém! Jużbym ja przecie o tém pomyślił, gdyby nie ta moja tak gwałtowna do Warszawy potrzeba; na którą kiedy wspomnę, że czas jak idzie, tak idzie, a w Róży jak roście, tak roście, tedy mię zaraz wszystkie odpadają imprezy. A gdyby były ordynanse te poszły zaraz, kiedym ja ich popisał w Ukrainę, uprzedziłyby były wszystko złe, i jużbyśmy tu byli mieli ludzi. Piwo<sup>8</sup> się tu włóczy z Chorągwią ode wsi do wsi. Dla Boga, dać mu ordynans jaki, żeby szedł do obozu Króla JM<sup>ci</sup>.

Tuteczni sam obywatele nie się tém wejściem P<sup>a</sup> Lubomirskiego nie turbują, jakoby to nigdy nie. Na rzeczy się tylko patrzą, a dyskurują, jako się te rzeczy skończą? Jakoby to właśnie równy z równym wojował! Powiedał też to mój posłaniec, ten który jeździł do rajtaryi, że tam pewnie słyhać, że w Łańcutie Boratyńczyki<sup>9</sup> robią, i one na lenungi rozdają. Będę dostatecznie o wszystkiém wiedział o Szredzie, bom kilku rozesłał posłańców.

Do P. W<sup>dy</sup> Krakowskiego pisać, prosząc go w owęj sprawie, nie zda mi się; bo te rzeczy, lubo trzeba, żeby były barzo publiczne, i jakoby za moim dopiętro decydowane przyjazdem, z okazyi niepuszczania JM<sup>ci</sup> Pani Wojewodziny do Zamościa<sup>10</sup>. Pisać do JMPana Łowczego<sup>11</sup> czasu nie mam; bo prędko wyprawuję. Przeczytać mu to

wszystko, i JM<sup>ci</sup> X<sup>du</sup> Kancelerzowi, przy oddaniu uniżonego mego JM<sup>ci</sup> pokłonu.

Co strony *les désordres de mes gens*, dziwna rzecz, że ten tam plotka, powiedając to, samże się na się skarży. On dawał pieniądze szafarzowi, toć go on i rachunków słuchać był powinien. Prawda, że ja nie codziennie rachunków słuchać każę, ale po stu Złotych dawać szafarzowi, które, skoro wyda, zaraz się z nich i wyrachować powinien. Wszak mu to przypominał JMP. Koniecpolski wiele razy; ale i przypominać nie potrzeba; bo to jest każdego cnotliwego Podskarbiego powinność. Co na to powie, radbym z duszy wiedział. Co o *maître d'hôtel*, ten u mnie nigdy pieniędzy w swój nie miéwa dyspozycyi, i jeśli ich kiedy miał, to chyba w niebytności tamtego hultaja. Niechaj tedy nie tęskni; będzie czas temu, że się on mnie i za się, i za szafarza rachować będzie. Jeśli on szafarza nie dobrze słuchał, to ja go nauczę, jak miał słuchać. Niechby był swego dobrze pilnował, nie wdawając się w inne, co mu nie należały. Nabrał na borg bez wiadomości mojej na kilka set Złotych wina, które wypił z takiemiż hultajami, jako sam. Teraz kazałem z Pielaskowic JMPanu Koniecpolskiemu pisać do niego, aby dał sprawę rozchodu tego wina; bo piwniczni na niego wszystką kładą winę. Na to Jegomość nawet i nie odpisał, choć tam dwóch miał posłańców.

Więcej temi blażeństwami nie turbując, proszę uniżenie, aby to całe trzymać o Orondate, co i o jego najpiękniejszej Kassandrze. *Et les ennuis, et les impatiences, et tout ce que qu'on peut imaginer*, wszystkiego tego sam po dostatku. Pospieszyc tam, *où mon ame m'appelle*, nie o mieszkam; ani zabawię w drodze, assekuruję, byle się tu tylko co dobrego sprawić mogło. My tu w tych krajach groch i wiśnie już dawno jadamy. Na próbę posyłam, jeśli WM<sup>é</sup> macie tak wielki w Warszawie: jeśli nie, zjeść i ten z dobrymi przyjaciółmi, za zdrowie dobrych sług swoich.

*A Mr de Béziers<sup>12</sup> et Millet<sup>13</sup> mes très humbles services.* Nie piszę tą okazyą, bo nie mam jeszcze nic *de particulier*; a komplementa pisząc, boję się, żeby się groch i wiśnie popsowały. I do ślicznej Astrei kilka tylko miałem napisać słów; aż ręka poszła za sercem.— Expedyować posłańca zaraz, uniżenie proszę; boć to jest wielka impacyencya, czekać na wiadomość o tém, co najmilszego i najkochańszego na świecie.— Pod Nowém Miastem we Zborowie, mieszka Graf jeden Węgierski, który pojął Panię Lubelską Firlejową<sup>14</sup>. Niechaj pisze Król JM<sup>é</sup> do niego, a on pewnie stawi kilka set ludzi na usługę Króla JM<sup>ci</sup>.— *On baise les pieds et les mains de toute l'affection de votre coeur (sic)*.— Wino Reńskie przypominam i włoskie, jeśli dobrego nadwiozą.

<sup>1</sup>) Bez wątpienia przygany i podejrzenia, z powodu tak nagłego po śmierci piérszego męża zamęścia Maryi Kazimiry. Zamojski umarł bowiem 2. Kwietnia 1665. (Ob. *Theatr. Europ. IX. 1533.*)— <sup>2</sup>) Dorota Daniłowiczowna, Xieni Benedyktynek we Lwowie, ciotka Sobieskiego.— <sup>3</sup>) Porówn. *Theatr. Europ. IX. 1533.*— <sup>4</sup>) Jan Delari, Kapitan i Minier Królewski w wojsku Litewskim, któremu zapalającemu minę do zamku Wileńskiego, rękę z działa ustrzelono. Nobilitowany r. 1662. (Ob. *Vol. legg. IV. 904.*)— <sup>5</sup>) O skonfederowaném wojsku koronném w znacznej części.— <sup>6</sup>) Membrany, w znaczeniu tak zwanych dziś Blankietów.— <sup>7</sup>) Lubomirskim.— <sup>8</sup>) Rotmistrz, późniéj Pułkownik Piwo.— <sup>9</sup>) Boratyńcyki, zły pieniądz szelągów, od Dzierżawcy Mennicy Boratyniego nazwę mający.— <sup>10</sup>) Tak jest w oryginalu; lecz widocznie czegoś brakuje.— <sup>11</sup>) Jana Zeleckiego Łowczego Koron. i Starostę Bydgoskiego. Niekiedy tak, niekiedy zaś Zieleńskim go piszą, z kąd i w NIESIECKIM co do tego zamęt, pod obydwoma nazwiskami.— <sup>12</sup>) Piotr Bonzy Biskup Beterański (Béziers) Posel natedy Francuski.— <sup>13</sup>) Francuz snadź z Biskupem Bonzym wraz do Polski przybyły, a jak widać z dalszych listów, wojskowy strategik. W 30 lat późniéj był jakiś Millet Vięgubernatorem Roszelli, pod Hrabią de Grammont.— <sup>14</sup>) Teressa żona Jędrzeja Firleja Kasztelana Lubelskiego, z domu Warszucka, za jakiegoby Węgierskiego Grafa, po śmierci Firleja poszła, nie wspomina bynajmniéj NIESIECKI.

## 8.

We Lwowie, w nowym klasztorze Panien Karmelitanek na przedmieściu, 15 *Junii* 1665.

Najsłiczniejsza serea pociecho! Nowin różnych zastawszy tu we Lwowie, dla których extraordinaryjna do Warszawy wyprawuje się poczta, przyjdzie mi i samemu, nad wołą moją i intencją, dzień i drugi tu zabawić, w którym czasie pewnie się wszystkich rzeczy spodziwamy determinacyi. Na co się zanosilo i zanosi, wypisałem w listach do JMci X<sup>dza</sup> Kancelérza i do JMP. Łowczego. Daj Boże aby tylko wierzyć temu chcieli, a weześnie zabiegać. *A Mr de Béziers et Millet* tego nie tacić, i owszem z wszystkiem się przed nimi szczerze otworzyć. Ja, Bóg widzi, radbym do nich pisał z duszy; ale paciérza zmówić nie mam czasu.

Wielkim tu we wszystkiem zastał nieporządek. Nikt ni oczem nie myśli: każdy w domu, na rzeczy patrząc, siedzi. Życzliwości ku Panu i najmniejszego podobieństwa nie masz. P. Bóg tylko nasza obrona. Gdyby można w tych się tu zabawić krajach, jeszczeby się cokolwiek pożytecznego na stronę Państwa sprawić mogło: ale jako to niepodobna, sama WM<sup>ć</sup> Pani wiedzieć

raczysz i imaginować możesz. I tak każdy moment wielkim i długim mi się zda i widzi wiekiem.

Dam gwałt sam we Lwowie. Jam jeszcze nie był w mieście, i nie będę; chyba dziś nawidzę JMPanią Sądecką<sup>1</sup> z JMPanią Wojewodziną Ruską, które tu rezydują. Przybyła do ich kompanii i JMPani Sieniawska. P. Litfus<sup>2</sup> nadjechał mię wezoraj w Żółkwi, już do Lwowa wsiadającego na koń. Dziś jeszcze albo jutro odprawić go zechcę, i sprawię się według informacji Jój M<sup>ć</sup>Pani.— Okazyi téj i poczie niewymownie, jakom rad, że mi się przynajmniej codziem zdarzy pismem, kiedy nie ustnie, to wyrazić i oznajmić, że jest i będę póki żyw, nicodmiennie najżyczliwszym i najuniżeńszym sługą.— Dla tegom skończył tak nagle, że pocztarz wpadł do mnie do celi, wołając o listy, i że już dłużej czekać nie może.— Że się tak pisało, przebaczyć, bo trudno inaczej, ile pod te czasy.— *A M<sup>lle</sup> Beaulieu<sup>3</sup> mes très humbles baisemains. Pour mon bouquet, je l'embrasse de toute l'affection de son coeur*, a całuję uniżenie śliczne nóżeczki i rączeczki.

<sup>1</sup>) Rozumieć tu należy Kasztelanową Sandecką, żonę Ludwika Niezabitowskiego. (Ob. KOCHOWSKIEGO *Clim.* III. 247.)—

<sup>2</sup>) Litfusów, v. Lichtfusów w Województwie Chełmińskim osiadłych, trzech wspomina Konstytucya z r. 1674, Fryderyka Dworzanina, Ernesta Majora, i Henryka Chorażego gwardyi. (Ob. *Vol. leg.* V. 322.)— <sup>3</sup>) Tu znów M<sup>lle</sup> Beaulieu, nie Sobieskiego, lecz rzeczywiście tę Pannę oznacza.

## 9.

(Wyciąg.)— We Lwowie 16 *Junii*.

N. S. P!— Z Warszawy do Lwowa tyleż przecie ma być okazji, a żadnej dotąd *pauvre Sylvandre* nie widział literki. Snadź że *promenade* i rewersyna<sup>1</sup> wszystkie okkupują myśli, bo kto się pyta, i kto o tém myśli, zawsze znajdzie okazję; chyba że czasu pytania, wielkość nie pozwoli przyjacioł. Tu we Lwowie też same

o Kassandrze co i w Lublinie nowiny, na które musi wielce żalosna być *la Poudre*. Z Ukrainy nowiny coraz to gorsze. Ja pojutrze wszystkie porzuciwszy sprawy, z tąd wyjeżdżam; bo niepodobna dłużej i żyć bez swéj najwdzięczniejszój Jutrzenki.

<sup>1</sup>) *Reversi*, gra w karty, we cztery osoby, w której ten wygrywał, kto najmniej bitek robił, a w której niżnik czerwienny był najstarszą kartą.

## 10.

A Léopol, ce 16 de Juin.

Najśl. serca i duszy pociecho! — Gdyby nie codzieln, ale co moment tak pewne do pisania zdarzały się okazy, miałbym się za najszcześliwszego na świecie człowieka, tak to jest rzecz miła, pisać przynajmniej, kiedy widzieć nie można temu, który wszystkie swoje gusty i plezyry, w jasności swojej najśliczniejszej utopił Jutrzenki. Co tu w tych nowego krajach, opowie ustnie P. Szumowski <sup>1</sup> WMPani. — P. Drozdowski <sup>2</sup> dziś tu przyjechał z Kałuży <sup>3</sup>. Był w Ostrogu, Równem, Tarnopolu; wszędzie mu broniono possessyi, tak imieniem zastawników, jako i imieniem Xiężnój JMci <sup>4</sup> i JMPana Wojewodzica Sandomirskiego. We wsiach królewskich pod Tarnopolem dopuścili intromissy Panu Konckiemu <sup>5</sup> i P. Miastkowskiemu <sup>6</sup>. Jutro tenże P. Drozdowski powraca nazad do Kałuży. Widzę, że pilnie i szczęśliwie służy JMPani Wojewodzinie. Onże będzie zdawał JMci Panu Litfusowi Starostwo z Panem Tańskim i Panem Jastrzębskim Pisarzem Halickim <sup>7</sup>, który w témże Starostwie trzyma wieś za to, że prawami zawiaduje. Ci tedy Pana Alhterloniego <sup>8</sup> rachunków słuchać będą. Starostwo to Towarzystwo Chorągwi Usarskiej nieboszczyka JMPana Wojewody Sandomirskiego <sup>9</sup> cale znieśli, chłopów powyganiali, woły pozabijali, że niewiedzieć z kąd i powołowsczyzna wybiierać się będzie. Mieszka ich tam pod trzydzieści Towarzystwa, a Chorągiew w związku. JMPan Wojewoda dał im z razu assygnacyę, a potém pisał rewokując; ale oni już tego nie słuchają. P. Bóg tedy wie, co się tedy z tém będzie działo Starostwem, czego żadne we wszystkiój nie cierpi Polsce, choć to JMPani Wojewodzina ma łaskę i protekcyę Królestwa Ichmci.

Byłem wczorau JMPani Sądeckiej i u JMPani Wdziny Ruskiej. Kłaniają barzo WMPani, i téjże

opinii, co i JMPanna Xieni w Lublinie, to jest, nie tak przecie źle, ale wszystek świat jeszcze i gorzej. Zamość co myśli, snadna teraz *conjecture*. Ów zdrajca Kapitan Lejtnant, dawszy mi słowo i z rajtaryą, i taki, jakim posłał, napisawszy do mnie list, poszedł do Pana Lubomirskiego. Ja za tym listem i jego parolem, zarazem mu posłał 1000 Talarów i assekuracyę. Nie nagoniono go aż miła za Łańcutem; ale i listu mego już przyjąć nie chciał, powiadając, że: „mam innego Pana, do którego idę“. Jeżeli tedy może już być większy znak ich złej intencyi, snadno uważyc. Moi posłańcy jeszcze z tamtąd nie powrócili; ale mam wiadomość z kąd inąd, że z pod Tuchowa <sup>10</sup> na dwoje się tamte rozdzieliło wojsko. Jedni na Tarnów, drudzy górami na Bięcz.

I to téż jest godne wiadomości, jako znowu świeży ze mnie uczyniono żart. Królowa JMé, podczas w Warszawie mojej bytności, przysłała do mnie JMP. Łowczego Koronnego, ofiarując Dziekanię Przemyską à Mr Koniecpolski, ponieważ nie chciał jęj przyjąć X. Fiszer <sup>11</sup>. Za com ja uniżenie podziękował. Była potém trudność, jeżeli może być JMP. Koniecpolski Xiędzem. *Tandem* stanęło, że może. Oblókl się już; jutro go tu JMé Xiądz Arcybiskup <sup>12</sup> święcić będzie, a Dziekania tymczasem oddana Xiędzu jakiemuś Dembskiemu, i już go przyjęto i instytuowano w Przemyślu. To tak ze mnie [żartują], a dość prędko jedno po drugim. P. Bóg widzi, żeby sobie coś dziwnego uczynił Sylvandre, gdyby go nie jeden najśliczniejszego Bouqueta nie zatrzymywał respekt, do którego dniem i nocą spieszyć będzie, bo dłużej bez niego cale żyć niepodobna. A skoro P. Bóg użyczy, że się *Bouquet avec sa chère* zmięsza *poudre au jeu de paume*, wszystko porzuciwszy, nigdy go na jedną nie opuści godzinę.

<sup>1</sup>) Jan Szómowski natenczas Starosta Opoczyński. — <sup>2</sup>) Snadź nowy pełnomocnik Maryi Kazimiry wysłany do Starostwa Kałuskiego. — <sup>3</sup>) Kałuża, dziś Kałuszem nazywana, miasto w Galicyi w Obwodzie Stryjskim. — <sup>4</sup>) Xiężnój Gryzeldy z Zamojskich Wiśniowieckiej, wdowy po Xięciu Jeremiaszu Wdzie Ruskim, a matki późniejszego Króla Michała. —

5) Może Marcinowi Kazimierzowi Kątskiemu, Generalowi Koronnemu artylerji i Stolnikowi Przemyskiemu. (Ob. *Vol. legg. IV. fol. 942. r. 1667.*)— 6) Może Wojciechowi Miaskowskiemu herbu Leliwa, Chorążemu Podolskiemu. (Ob. NIESIECKI III. 248.)— 7) Ten Jan Stanisław Jastrzębski był wtedy Wojskim i Pisarzem Grodzkim, później Sędzią Halickim. (NIESIECKI, i *Vol. legg. V. fol. 32.*) Tański Jan, a według innych Franciszek, Instygator Koronny. (Ob. tu I. 76, notę 7.)— 8) Achterloni jakiś Rządca, czy Dzierżawca dóbr niebożczyka Zamojskiego.— 9) Jana Zamojskiego, pierwszego męża Maryi Kazimiry.— 10) Tuchów, między Tarnowem a Bieczem w Galicyi.— 11) Nic nie wiem o Xiędzu Fiszerze, ani o Dembskim.— 12) Jan Tarnowski, Arcybiskup Lwowski.

## 11.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 19. Juin.*

N. s. i d. p.— To pewna, że *la Beaulieu*<sup>1</sup> już nigdy nie może być Hamaleonową ani jego towarzysza tak dobrą sługą, jako była przedtém; bo wcale wszystkę swoją myśl, wszystkę swoją wołą w jednym swoim utopiła Bukiecie. *La Poudre* tu czyni co może, *pour les marchands*, a oni nie dla niego, tylko żarty, które go gorzej niżeli zabijają. Gdyby się tu były wojska zbliżyły, mogłoby się było co więcej sprawić, ale że tak daleko, i że żadnej się o nich nie może doczekać wiadomości, a jechać do Warszawy pilno, i to co się uczyni, niechaj przyjmą za wdzięczne. A niech tak drudzy uczynią, to będzie dobrze. W Czwartek albo Piątek obłąpię pewnie swego kochanego korynka<sup>2</sup>, którego bym dusznie rad zastał u JMP<sup>na</sup> Łowczego; bo tam, w jego gospodzie, niesłychanie niewczesnie; i jeśli się jeszcze późno przyjedzie, to tam srodze daleko; a trzeba się na korysienku pomścić wszystkich impacyencyj.

*Touchant cette charge*, co komu inszemu oddano, można było przynajmniej jaką extraordy-

naryjną wymyślić ekuzę, bo taką wszystkiemu dają światu, i najlichszemu i najmniepotrzebniejszemu człowiekowi. Widzę, że zrozumiano *la Poudre*, że choć ona narzéka, a przecie wszystko uczyni; ale zda mi się, że się kiedyś sparzą i uwiodą na tój swój opinii.

Co żywo się tu z tąd wywozi przed trwo-gami.— Delarego żal się Boże! Ja niewiem kto już służyć zechce? Każdemu serce upaść musi i ochota, kiedy o tak potrzebnego nie dbano człowieka, i jakiegośmy w Polsce nie mieli, i bez którego i mnie i wszystkim będzie barzo źle. Jakie to szaleństwo, starych, dobrych, życzliwych, znajomych zbywać Officerów, a nowych, co wiedzieć jakich, nabywać!— *Les oiseaux de mer*<sup>3</sup> niewiem, jako będą akceptować nasze rzeczy. Trzeba żeby Hamaleon wcześniej pisał, że to nie mogło być inaczej.— Pisać już więcej nie podobna, lubo ręka przestać nie chce.

<sup>1</sup>) Tu *Beaulieu* znów samego Sobieskiego oznacza.— <sup>2</sup>) Korynek, z ruska znaczy tyle co rodzynek.— <sup>3</sup>) *Les oiseaux de mer*, krewni snadź Maryi Kazimiry we Francyi.

## 12.

*A Léopol ce 20 de Juin.*

N. d. i s. p.!— Na wyjezdném już prawie zdarzyła mi się jeszcze ta okazyja, którą oznajmić więcej nie mam, tylko że *Beaulieu* umiera z impa-

cyencyi, widzenia pragnąc tego, co jest najśliczniejszego na świecie.

## 13.

A Żółkiew, 27 de Juin.

N. d. i s. p.! Już dzisiaj, skoro świt, miałem wyjechać wołą, a jutro <sup>1</sup> w Sokalu odprawić nabożeństwo. Ale wczorajsze z Warszawy i z wojska od JMP<sup>a</sup>W<sup>dy</sup> Ruskiego listy, znowu mi powaryowali koncepta. Biegę tedy dziś do Lwowa, i dziś, da P. Bóg, nazad powrócę, dla zmwienia się z Panem Pisarzem <sup>2</sup>, który z Panem Starostą Kaniowskim <sup>3</sup> jedzie od wojska do Króla JM<sup>ci</sup>. Jutro jednak, by téż i strzały padały, przy łasce bożej wyjadę. Cugi rozsadzone niech mię tam czekają, jakem oznajmił w liście do JMP<sup>a</sup> Łowczego. Sylwandr jeśli nie czyni *pour les Marchands de Paris* to, cokolwiek jest podobna, P. Bóg sam świadkiem. Cokolwiek miał pod duszą, wszystko wydał, ale nade wszystko, że odor całe straci, i już stracił; bo sam nikt ni oczem nie myślił. Miéwa takie bolenie głowy, że rzecz do wierzenia nie podobna; a to z ustawicznych turbacyj. *L'absence* téż jest najpiérszą okazyą, a potém téż różne ludzkie mowy, które tu zastał, i które go niesłychanie trapią. *La tante de la Poudre* tak się odmieniła, jako niebo od ziemi; i takie cudowne w niej chimery i opinie, że do wiary niepodobna.

Nie mało téż przydała i ta nowina o złym Bukieta odorze. Już całe Beaulieu téj jest wiary, jako samże przed nią wspomniał Bukiet, że kiedy się to już raz stało, to i zawsze tak będzie bywało. W Pannu Bogu samym tylko wszystka nadzieja; a od ludzi się żadnej nie trzeba spodziewać. *La Beaulieu* żadnej *de sa soeur* <sup>4</sup> nie ma wiadomości. Tuszę, że jeden ma być duch *avec la tante*, do której pisała dziś *la Poudre*, i tak tuszy, że będzie co czytać miała. Jest tak zgryziony Celadon, że rzecz do wiary niepodobna, i jednéj prawie nie mając wolnéj godziny. *C'est la plus grande tyrannie du monde*, tracić dla kogo własny swój odor. Gdyby dał P. Bóg skończyć te rzeczy, wszystko téjże minuty go-

tów porzucić, i jeszcze się odkupić. Aleć nie-tylko tu, ale i *au palais enchanté les oiseaux de mer* niewdzięcznie to przyjmują. Widzę że po chwili wszystek świat powstanie przeciwko *la Beaulieu*, która lubo mniej o to stoi, mając pomarańcze swego Bukieta, przecie jednak te rzeczy bez żalu znosić nie podobna; a ile pod ten czas, gdzie tak wiele inszych na głowie jest rzeczy.

*Petit Palatin de Sandomir* <sup>5</sup> odpisał *à notre Mr Koniecpolski fort aigrement*, za to, że mu życzył przyjść z ludźmi do boku Jego Królewskiej Mości. Bukieta w swych konfiturach témże zowie imieniem, co i *la viole de jambe* <sup>6</sup>. Rajtary téj, co ich Starosta Radomski <sup>7</sup> z Colaltym <sup>8</sup> wyprawił do P<sup>a</sup> Lubomirskiego, urwało się 30 koni, i przyszli tu do mnie.

Pisze mi JMXiądz Radziejowski <sup>9</sup>, że mówił z WMPanią strony Podkomorstwa Mielnickiego na P. Pisarza Trybunalskiego <sup>10</sup>, a o Pisarstwo na P. Stoińskiego <sup>11</sup>. Dla Boga, obadwaj ci ludzie do spraw potrzebni. Prosić barzo Królowej JM<sup>ci</sup>, żeby to obadwaj mogli otrzymać.— Pisze Bukiet zagrzewając *la Poudre pour service des Marchands*. Niepotrzebnie; bo dość miał zawsze i ma ognia do usług tych ludzi. Assekuracye podawał już na dobra swoje, które choć degażują, choć nie mniej dba o to, choćby i wszystko stracił *pour le bien public*.— *Touchant les habits*, uczynisz WMPani tak, jako się najlepij zdać będzie.— Do Tulipana <sup>12</sup> pisać nie podobna, bo dziś do Lwowa jadę, i nazad się za bożą pomocą wracam: a w takie gorąco, jaki wezasik, uważać. Żałuję jednak barzo, i szczerze dopomagam frasunku.— *A Mr de Béziers et Millet mes tres humbles baisemains*. Jest tak tęskno *la Poudre au jeu de paume*, że to jest wielki cud boży, że w ciężką dotychczas nie wpadł chorobę. Posiedzenie pocziwe ani w pomyśleniu. M. dzień i noc na myśli, którą całując milion razy,

zostawam tym, co zawsze. Ze Lwowa pisałem rem Bukietowym, toć się z ową rzeczą nie barzo na każdy dzień; niewiem co się dzieje, jeśli nie kwapić potrzeba, z różnych racyj. dochodziły listy.— Ponieważ to się stało z odo-

- 1) W r. 1665 na dzień 28 Czerwca przypadała Niedziela.— 2) Pisarz Polny Koronny, Jakób Potocki.— 3) Stefan Czarnecki, synowice Hetmana niebożczyka.— 4) Katarzyna, Siostra Sobieskiego, *1mo voto* Władysława Xięcia Ostrońskiego na Zaslaviu W<sup>dy</sup> Krakowskiego w r. 1655 zmarłego żona; a *2do voto* Michała Xięcia Radziwilla w ów czas Kasztelana Wileńskiego.— 5) Przez *petit Palatin* rozumieć należy Wojewodzica Sandomirskiego Stan. Koniecpolskiego.— 6) *Viole de jambe*, snadź Xiężna Gryzelda Wiśniowiecka.— 7) Krzysztof Podlodowski. Ten od Radomia, Sieniawski od Radomska zwał się Starostą Radomskim.— 8) Colalty Włoch, Pulkownik w wojsku Koronném (Kocuowski).— 9) Xiądz Michał Stefan Radziejowski wtedy Kanonik Gnieźnieński i Warszawski, później Biskup Warmijski, wreszcie Prymas Arcyb. Gnieźnieński.— 10) Nie wiadomo mi, kto był nately Podkomorzym Mielnickim, i kto Pisarzem Trybunału.— 11) Zda się być mowa o Franciszku Stoińskim Sędziu Grodzkim, potem Podśędku, a wreszcie Sędziu Ziemi Lubelskim. (NIESIECKI.) Ten w r. 1674 jeszcze był tylko Wojskim Kraśnostawskim. (*Vol. legg. V. fol. 303.*)— 12) Tulipan, albo *la tulippe*, figura zdaje się Pannę Beaulieu oznaczać.

## 14.

W Świdrze <sup>1</sup> o wtórój z południa (podobno dnia 14 Lipca).

N. d. i s. p.! Żal ciężki i list tak gorący od Króla JM<sup>ci</sup>, więcej pisać nie pozwalają, tylko żem tém jest i będę, czém był zawsze. P. Bóg żeby tę Królowi JM<sup>ci</sup> poszczęścił okazać, może Królowa JM<sup>ć</sup> kazać mocno P. Boga prosić; bo wszystka fortuna na jednej, jako mówią, zawisła nici. Ja pewnie nie omieszkam; bo i tak ledwo już żyję, że mię niecotliwe w drodze zatrzymują piaski. Waszec moje serce nie trap się;

a bądź tego pewna, że kocham z duszy, i tak, jako żaden na świecie i więcej i barziej. Dla cze-gom téż jest teraz najutrapieńszym na świecie człowiekiem, lubo najwierniejszym i najżyczliw-szym sługą.

J. S.

P. S. JMP<sup>a</sup> Łowczego, samę JM<sup>ć</sup>, z duszy oblapiam; a niech nie zapominają życzliwego i kochającego stryjaska <sup>2</sup>.

- <sup>1</sup>) Świder wieś w Podlaskiem, między Stoczkiem a Żelechowem. Król, który według *Theatrum Europaeum* (IX. 1538.) szedł do Łęcznej na Pragę, Osick i Łysobyki, musiał się znajdować wtedy w okolicy Łysobyków.— <sup>2</sup>) Łowczy-na Zelecka, była bądź Marka, bądź Jędrzeja Wodyńskiego córka, których matką była Zofia z Sobieskich Wodyń-ska, rodzona ciotka Jana Sobieskiego. Z siostr, bądź rodzonych, bądź stryjecznych Zeleckiej Łowczyny, jedna by-ła za Janem Felixem Radziejowskim, druga za Wilh. Buttlerem. (NIESIECKI.)

## 15.

(Bez miéjsca i daty; ale snadź z okolicy Żelechowa, okolo tegóż dnia 14 Lipca.)

*Mon coeur, mon ame, et mon tout!*— Calu-sieńką jadąc noc, stanęliśmy tu samém świta-niem; już tylko o półtrzeciéj mile od Króla JM<sup>ci</sup> i od wojska <sup>1</sup>. *Mr Palatin de Cracovie* jutro się podobno już złączy; bo dziś tylko o 4 mile od

Króla JM<sup>ci</sup>. Chorągwi konnych przy Królu bar-zo mało. Nowozaciążnych cale nie widać. Moje wszystkie z łaski bożej zastałem tu, i już się opowiedzieli Królowi JM<sup>ci</sup>. O Lubomirskim była wiadomość, że już mijał Szczecbrzeszyn <sup>2</sup>.

Rozumiem tedy, że się te rzeczy już w długą powlec nie mogą. Co komu P. Bóg obiecał, w krótko się pokaże.— Niesłychane mamy *incomodités* w tej drodze, co niczego na świecie nie dostanie. Pustki takie, jakie na świecie nie mogą być większe. Ja dalibóg niewiem, i imaginować nie mogę, co my tu będziemy w obozie jedli. Króla JM<sup>ci</sup> za godzin trzy obaczyć się spodzięwam, i tam świeżych zasiądz wiadomości.

Zapomnieli mi teraz tam chłopcy szkatuły mojej podróżnej czarnej, żelazem okowanej, bez której jestem prawie, jako bez ręki. Pytać się tedy o okazję, a przysłać mi ją jako najprędzej, mianowicie przez JMX<sup>dza</sup> Lipskiego<sup>3</sup>, jeśli jeszcze nie wyjechał. Kluczyki od niej są przy mnie. Całą drogę w wielkiej zostawałem i zostaję melankolii, i jedném się tylko tém cieszę słowem, że mi tę na wyjeźdném niespaną noc sli-

czna Astrée sowito obiecała nagrodzić miłością. Co niech w pamięci będzie, uniżenie proszę; boć przecie zasłużył to dobrze Celadon, żeby go i kochać, i mieć pod czas jakakolwiek *complaisance*. A on jeśli mu się P. Bóg zdrowo powrócić pozwoli, wszystkiemi się o to chce starać sposobami, że nie kochańszego i miłszego na tym nie będzie miał świecie, nad śliczność swojej Jutrzenki, którą całując milion razy żegna, opowiadając, że póki ducha w ciele, póty jój najwierniejszym będzie sługą, i tém czém go teraz P. Bóg mieć chciał.

JMPanu Łowczemu podziękować i za konie, i za wszystkie łaski, bez której byłbym był srodze *mal accomodé*. Usługę moję zawdzięczyć w koździej JMPanu obowiązuję się okazyi. *A M<sup>me</sup> Buttler<sup>4</sup> et à M<sup>me</sup> Łowczyzna mes très humbles baisemains, et à M<sup>rs</sup> Wulfom<sup>5</sup> kłaniaj się JMPani.*

- <sup>1</sup>) Ta wzmianka, wskazuje domysł o miejscu i dacie listu, jeśli ją porównamy z datami i treścią listów następnych. Widać z tego, iż Sobieski musiał 12go Lipca rozstać się z żoną; a więc pod Kockiem z obozu pisząc w 4tym dniu po rozstaniu się, pisał snadź 15go. Ten zaś list jeszcze przed złączeniem się z wojskiem, na 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mili od stanowiska Króla, musiał być pisan około 14go i to w tej samej wsi Świdrze, co i list poprzedni, bo Świder od Kocka niewiele dalej jak 3 mile.— <sup>2</sup>) Szczebrzeszyn miasteczko pod Zamościem.— <sup>3</sup>) Ksiądz Lipski zapewne Stanisław, Archidyakon, a potem Proboszcz Gnieźnieński i Chocki, Kanonik Krakowski i Płocki, Scholastyk Warszawski, Regent Kancellaryi Królewskiej. (*Vol. legg. V. fol. 30* i NIESIECKI).— <sup>4</sup>) Buttlerowa, żona Obersztera a potem Generała piechoty cudzoziemskiego auktora Wilhelma Gotarda Buttlera Podkomorzego Koronnego, Pryńskiego i Nowskiego Starosty. Była ona z domu Wodyńska, podobnie jak i Łowczyzna Zelecka. Syn tych Buttlerów Jan, miał zaś za sobą Zelecką, córkę Łowczych. (NIESIECKI).— <sup>5</sup>) Alexandra Ludwika Starostę Felińskiego, Piaseckiego etc., który miał za sobą Gułtowską, i Fryderyka Starostę Duncburskiego i Podkomorzego Derpskiego rozumieć tu należy, Wolfów. (NIESIECKI).

## 16.

W obozie pod Kockiem<sup>1</sup> [15go] Julii.

N. s. i d. p.!— Nie czwarty dzień, ale czwarty rok zda mi się, jakom się z mojem rozjechał sercem. A jeszcze najcięższa, że żadnej po odjeździe moim od duszy mojej nie odebrałem wiadomości, lubo już kilka z Warszawy przyszło okazji. A to się dla tego dzieje, żem ja wszystkie poprzedził poczty, i żadnego tu dotąd, któryby po mnie wyjechać miał, nie widziałem.

Jak ciężko, jak tęskno z duszy kochającego Sylwandra (*sic*) bez swój Astrey, snadno imaginować: co się z takim dzieje, kto bez duszy i bez serca, bo to wszystko w Warszawie zostało.

Co się z nami sam dzieje, Ichmé drudzy wypisują. Ja tylko namięnam, że gdyby mię byli słuchali, tedyby to teraz szczęścią kroć, jako obiecowali, sprawili byli tysiący, czego potem



kilką nie naprawią milionów. Wołałem ustawnie, swarzyłem się, nie pomogło nic; bo się tylko Ichmé drudzy na koncepta zdobywali i kontradykowali, choć nie było czemu. Niech wspomni sobie Jutrzenka, jak dawno pisała do *la Poudre*, że jest wszystko, że pieniądze są: a teraz ci narzekają, co im na tém należy, że ich Hamaleon niewczesnie przestrzegł. Cóż tedy po tém było, mnie oszukiwać, a sobie źle czynić? Jako się zamięszało wojsko JMPana W<sup>dy</sup> Krakowskiego, dowiesz się WMé moje serce. Dosyć, że na słabym barzo było włosku dostojęństwo Pańskie, i sama osoba jego. Czyniliśmy wczora, co tylko mogło być sposobów. Na tém tedy stauęło, aby ci kupcy, co mieli dać 230000, dali z pełna 300000. Materyj zaś, sukien, i różnych fantów wziąć u miasta za kilkadziesiąt tysięcy. Ostatek na zastaw dostawać. Niechby się wszyscy przyłożyli do tego. Ja wszystkich moich rzeczy, dla dobrego przykładu, które tylko mam, zastawić pozwalam; bo to o reszt ostadni idzie. Jeśli tego nie będzie, pewnie zginiemy. Racz to WMé opowiedzieć.— Konnych Chorągwi dotąd przy Królu JM<sup>ci</sup> nie masz tylko sześć. Tamta strona mocna i zła barzo, o kilka tylko już od nas mil. Prędko rozumiem, uczynimy z sobą próbę, skoro się tylko te JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Krakowskiego uspokoi wojsko.— *La parent de notre*

*Łowczyne, à qui le Roi a donné universel, est très méchant homme, avec son beaufrère*<sup>2</sup>. W Zamościu był Pan Lubomirski. Niewiemy, jeśli go swymi osadził ludźmi. Mnie całe zniesiono wszystką Żółkiewszczyznę. Stał tam Pan Lubomirski więcej niżeli dni dziesięć. Teraz o nim różne wiadomości. Był już około Zamościa; teraz udają, że się miał obrócić ku Sanowi. Języka prowadzą: będzie za godzinę pewna wiadomość. Wojsko P<sup>a</sup> Wojewody Krakowskiego lepsze; ale go psuje barzo *le beaufrère du parent de la Łowczyne*. Jutro jednego wielkiego buntownika mają sądzić, i szyję mu uciąć. Te 300000, dla Boga, niech będą; bo by było barzo źle. Regimentowi P<sup>a</sup> Koryckiego niechaj pospieszać każą. Koń mój gniady, skoro ozdrowieje, każ mi go WMé odesłać. Materyi błękitnej, takięj, jaka na Waszeciny *juste-au-korze*, każ Wé popatrzeć w Warszawie.— Więcej pisać nie dopuszcza czas, bo poczta wychodzi. *A Mr Palatin* racz tam WMé moje serce usłużyć jako najlepšíj, i jego każ odebrać pensyą. Także i te 6000 które wydał na własne Królestwa JM<sup>ci</sup> potrzeby. Dla Boga, nie dysgustować go w tak małej rzeczy.— *Mr Millet* siedzi nade mną, żeby skończyć. Obłapiam tedy i całuję śliczne rączki i nóżki mojęj duszy. O gębusi już nie wspominam ani myślę; bo by i minuty w obozie wytrwać nie podobna.

1) Gdy Marya Kazimira już 13go Lipca do męża pisała, jak widać z listu następnego, więc Sobieski musiał ją 12go opuścić. Ten przeto list, dnia czwartego potém pisany, musi być z 15go Lipca, Środy.— 2) Zdaje się tu być mowa o Generale Wilhelmie Buttlerze, i jego szwagrze Janie Felixie Radziejowskim, Staroście Boleslawskim, bracie Michała, późniejszego Prymasa. Bardzo niepewny to jednakże domysł; bo i cała parentela Wodyńskich i Zeleckich przez NIESIĘCKIEGO podana, bardzo jest wątpliwa. (Porówn. nieco dalej L. 21, notę 2.)

## 17.

O jedenastęj w noey we Środę<sup>1</sup>. (15 Lipca.)

Jedyne duszy i serca kochanie. Najśliczniejsza i najwdzięczniejsza Marysienku.— W samą wieczrę oddano mi listy od W<sup>ci</sup> serca mego. Listu WM<sup>ci</sup>, moja Panno, ani mi się śniło pokazować *devant Mr Łowczy*, i wierz Wé tak temu, jako że się kocham z duszy w W<sup>ci</sup> sercu

mojęm. To prawda, żem mówił, com rozumiał, o czémém oznajmił WM<sup>ci</sup>. Dziś po obiedzie byliśmy u Króla JM<sup>ci</sup> w Miasteczku<sup>2</sup> bo tam stoi; gdzie mieli audyencyą związkowi Posłowie, i Starosta Radomski. Jako widzę, i zrozumieć mogę, że się tu rzeczy całe do pokoju biorą;

i wszyscy go widzę chcą; a najbardziej ci, co temu przedtém sprzeciwniemi byli. Ja im to tylko mówię, że jeśli ma być pokój, niech będzie, ale nie malowany, ale fundamentalny; bo pewnie w tym pokoju prędzej zginiemy, ubezpieczywszy się, niżeli w wojnie. List P. Lubomirskiego czytano z wielką pisany *submissyą*. Starosta Radomski przysięga, że to szczerze: ja zaś całe temu nie wierzę.

Ale to *foremna*, że w tych listach, któreś mi WM<sup>ć</sup> przez tego Dragona przysłała, miałem list z Pielaskowic, w którym mi pisze Podstarości, że Dragon z Regimentu mego przyszedł, którego Major odsyłał do Regimentu. Ten powiada, że się ich dwóch zostało za drugimi, bo im konie poustawali. Idąc tedy mimo Mosty<sup>3</sup>, Starostwo P<sup>a</sup> Bieganowskiego<sup>4</sup>, o milę z tamtąd potkali w lesie ośmnaście Chorągwi polskich. Zaraz tedy kilka koni wypadło do nich, i spytali z czyjegoby byli Regimentu. Oni powiedzieli, że z P<sup>a</sup> Sobieskiego terazniejszego Marszałka. Zaraz jeden z tamtych przyskoczywszy, ciął trzy razy Dragona w łeb, w szyję i w rękę, mówiąc: „aby cię zabito! a któż go uczynił Marszałkiem“? Potém obudwu obdarłszy, puścili. Jeden tedy ten chory w Zamościu pozostał, a zdrowy dał o tém znać do Pielaskowic; który powiada, że kiedy się pytał po wsiach, coby to byli za ludzie, powiedzieli mu chłopci, że to syn Lubomirskiego.

Między temiż listami znalazłem list od Starosty Garwolińskiego<sup>5</sup>, który z Lublina pisze, przestrzegając mię, że Borek Substytut<sup>6</sup>,

w sześciu Chorągwi wszedł w Przemyską Ziemię. Te Chorągwie Dragon mój potkał 17 Junii<sup>7</sup>, milę od Mostów. Kiedym czytał te listy, różne Towarzystwo poczęło powiadać nasze, że dawno wiedzieli o tém, że ludzie Lubomirskiego przeprawili się za Wisłę<sup>8</sup>. Posłałem tedy te listy do Króla JM<sup>ci</sup>, który ich odesłał JM<sup>ci</sup> Xiędzu Kancléřzowi, i dla tego ich nie posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu, aby JM<sup>ć</sup> X. Kancléřz expostulował z Starosty Radomskiego. Wyrozumiełiśmy też z tych Posłów związkowych, że Starosty Spiskiego i Pereasławskiego<sup>9</sup> dotąd przy ojcu nie masz. Nie tedy inszego i pewniejszego, tylko że z tych 18<sup>tu</sup> Chorągwi wyprawili jednych do Przemyskiej Ziemi, a drugich do Bełskiego i Wołyńskiego Województwa. Uważyć tedy, jako tu takim wierzyć ludziom, którzy sobie tak nieenotliwie postępują. Niechby sobie byli czynili co chcieli, gdyby byli mnie nieszczęśliwego człowieka i mojej w to nie angażowali reputacyi: bo jakokolwiek rzeczy pójdą, ja się niczego dobrego nie spodziewam.— Koszulę poszlę, moja Panno, ale nie wiem z czego będziesz krajała, kiedy ze Gdańska jeszcze nie przywieźli. Z niesłychaną męką i żalem idę już do łóżka.— Całuję milion razy i oblapiam duszę moją; a jako najszczęśliwszej i najzdrowszej życzę nocy.

P. S. *Mandez moi, quand pourra partir votre frère*<sup>10</sup>, *pour venir ici; le quel vous embrasserez de toute l'affection de mon coeur.*

1) W Bandtkiego rękopismie list ten w inném położony jest miéjsen, a mianowicie dopiero po liście z 11go Września t. r. (Nr 29) z okolic Krakowa pisany. Wszakże sama treść tego listu wskazuje, że jego data musi być wcześniejsza, i że list ten jest ze Środy dnia 15 Lipca, pisany w kontynuacji powyższego listu 16go z pod Koeka.— 2) Miasteczko, rzeczywiste miasteczko téj nazwy, nie daleko rzeki Wieprza, na północ Łysobyków w Podlaskiem.— 3) Mowa tu niezawodnie o Wielkich Mostach, nie daleko Żółkwi.— 4) Mikołaj Bieganowski Kasztelan Kamieniecki, Starosta Janowiecki i jego synowiec Mikołaj, Major w Regimentie Króla, pisali się obadwaj Starostami Mostowskimi spólcześnie, i żyli natenczas. Niewiem o którym z nich tu mowa; lecz wnoszę, że o drugim.— 5) Starosta Garwoliński, może Wojciech Emeryk Młeczko, później Wda Podlaski. (Ob. GRABOWSKIEGO *Spom. ojez.* II. 226.)— 6) Józef Borek, Namiestnik czyli Substytut w skonfederowaném wojsku, które się z Lubomirskim złączyło.— 7) Bądź sam Sobieski pomylił się w téj dacie, bądź mu ją mylnie doniesiono. Sądzę bowiem, że niepodobna aby w tym dniu tak znaczna siła Chorągwi polskich przechodziła przez Żółkiew, bez wiedzy Sobieskiego, który wtedy właśnie we Lwowie i bliskiej Żółkwi przebywał, i listy do żony pisywał. Mogło się to dziać dopiero około 27 Czerwca, lub 7 Lipca.— 8) Ta okoliczność przeprawy Lubomirskiego przez Wisłę albo była fałszywą wtedy wieścią, albo też wyraz Wisły, przez omyłkę napisano, zamiast Sanu. Wisłę bowiem dopiero około 1go Sierpnia przeszło wojsko cofające się Lubomirskiego.— 9) Starosta Spiski Stanisław Lubomirski, Starosta Pereasławski Alexander Lubomirski, synowie Marszałka Jerzego Sebastjana.— 10) Brat Maryi Kazimiry *Chevalier Ludwik d' Arquian*, spodziewany do Polski z Paryża.

## 18.

*Au camp, deux lieues de Lublin, 22 de Juillet à dix heures du soir.*

N. s. i. d. p. List trzeci dopióro dziś przed wieczorem odebrałem. Jeden *du 13<sup>me</sup>*, w tymże i *14<sup>me</sup>*. Drugi *dans le paquet de Mr Millet* mały, a tegóż wieczora pisany. Ten zaś który mi jest dziś oddany, *19<sup>me</sup> à 7 heures du soir*. Ma też jeszcze być i u P<sup>a</sup> Bidzińskiego <sup>1</sup>, którego tu dziś jeszcze nie było. W tych wszystkich trzech pretenduje Astrée pokazać, że jój pomarańcze są gorętsze, aniżeli Sylwandrowe; co że nie jest tak, nieomylna to przy odjeźdném pokazała próba. O słaby odór Aurory niesłychanie się trapi *la Poudre*, a ile, że samaż dobrowolną do tego jest okazują. Mnie moja głowa boleć nie przestawa. Widzę, że do uleczenia jój wielkiego potrzeba uspokojenia, a tu teraz i minuty jednéj wolnéj mieć nie może. Dla tego i ostatek już przyjdzie stracić zdrowia. Jeszcze jak na złość do tak ciężkiego bólu, osypały mię wszystkiego przyszcze jakieś niesłychanie gęste, i po rękę, i po wszystkiém ciełe: ale to wszystko nie, byle śliczna zdrowa była Astrée. Co strony *nos hardes*, teby i wszystkie zastawić na tak gwałtowną Królestwa IchM<sup>ci</sup> potrzebę. Szkutą ich wysyłać niepotrzeba z Warszawy, bo tam gdzie idziemy, albo umrzeć potrzeba, albo wygrać; o trzeciém ani myśleć. Miałem oznajmić; kto się tu uczynił protektorem *du beaufrère du parent de la Lowczyne*, ale widzę, że tam wicie WM<sup>é</sup>.— Niechaj czynią co chcą, byle nie na złość Państwu. Ale się nie długo nacieszą, bo pojutrze nazad do domu odjechać chce<sup>2</sup>, a ludzie, których stawić na usługę Króla JM<sup>ci</sup> miano, znać że chrząszcze pojedli, bo ich dotąd nie widać. Ja nie tylko że dyssymuluję, ale czynię wszystko, już ledwo nie przeciw swemu honorowi. W pułku Króla JM<sup>ci</sup> wielka była niezgoda. P. Starosta Kaniowski i Lubelski <sup>3</sup> nie mogli się o komendę zgodzić, i drudzy także Króla JM<sup>ci</sup> porucznicy nie byliby byli pod ich komendą. Aż na mnie Król JM<sup>é</sup> nastąpił, ażeby ten pułk

kommendował, swój porzuciwszy. *Le petit Lejt-nant<sup>4</sup>, qui a été à Varsovie avec pain ou rien<sup>5</sup>, est bien méchant et bien mutin. Nous pensions être bien mal ensemble, à cause de sa bouche; mais il a demandé pardon à la Poudre. Mais Céladon n'est pas encore content de bien de choses.* Nieupatrując jednak tego wszystkiego, służy i radzi tak Królowi JM<sup>ci</sup>, że się nigdy zawstydzić nie może. Lubomirski *par l'Evêque de Cracovie<sup>6</sup>* ustępuje już buławy, tylko się saméj napiéra Laski. Ale to foremna, że nmie w Lublinie, nawet i w pozwach, nigdy Marszałkiem nie nazwą. Właśnie mi się to dzieje, czego mi się zawsze spodziéwał i obawiał.

Pisałem i prosiłem o przysłanie szkatuły mo-jój: dotąd żadnego na to nie odniósłem responsu. Nie piszesz mi też WM<sup>é</sup> nic, jeżeli P. Biliński <sup>7</sup> oddał pierścien od Mr Korycki. Tu sam ustawiczne okazyje z Warszawy; ktoby chciał, i kilka by razy mógł pisać na dzień. Mr *Chancelier de Lithuanie<sup>8</sup>* codziennie prawie miéwa wiadomości. Wezora przez Pani Bokunowéj <sup>9</sup> okazują do wszystkich tu były listy. Przysyłała ona tu mężowi swemu dziwnie piękny zegarek, który jój Królowa JM<sup>é</sup> darowała teraz będącéj w Warszawie, niewiem z jakiej okazji. Jeśli wszystkim Ichmościom takie od Królowéj JM<sup>ci</sup> dostały się prezenty, to ten barzo piękny. Wina Reúskiego, jeśli będzie jaka okazyja, proszę, przyszléj mi WM<sup>é</sup>, bo już tego nie stawa. Co strony Mr *le Palatin*, przypada na to, i prosi, żeby mu oddano tymfami 16000, także i te 6000, które wydał na potrzebę Królestwa IM<sup>ci</sup> własną. Jużby także tymfami odebrał, byle czas miał naznaczoney, kiedy i gdzie.

Wojna nasza podobno się ku Krakowu albo Sandomierzowi obróci; zaczém ten kraj koło Lublina i Lwowa będzie wolny. Jaka tedy dobra będzie wola WM<sup>ci</sup>, moje seree, racz mi oznajmić, bo dłużej być i wytrwać *dans l'absence*

niepodobna. Cudowną rzecz jakoś zemną P. Bóg robi. Wszysey na mnie wołali, mianowicie Królestwo IM<sup>é</sup>, żebym się żenił; a teraz mi z żoną mieszkać nie dają; co się najstraszniejszej równa śmierci.— *Adieu, mon coeur. Je vous baise million de fois, et suis et serai toujours le même.*

- 1) Stefan Bidziński, późniejszy Wojewoda Sandomirski, był wtedy jeszcze Stolnikiem Sandomirskim i Starostą Chęcińskim.— 2) Sądzę, że tu mowa o Xięciu Dymitrze Wiśniowieckim, Wdzie Bełzkim.— 3) Starosta Lubelski, podobno Mikołaj Firléj (NIES. II. 159).— 4) *Le petit Lejtnant* tu najprędzej oznacza Stefana Czarneckiego. (Porówn. I. 13 i 61.)— 5) *Pain ou rien* figura oznacza Jakóba Potockiego Pisarza Poln. Kor.— 6) Jędrzej Trzebicki.— 7) Bieliński Franciszek, Oberszter Gwardyi rajtarskiej Królewskiej, Podkomorzy Płocki, Starosta Mławski, naten czas: (rok 1662 Vol. IV. f. 859.) później Miecznik Koronny, a w końcu Wojewoda Malborski.— 8) Kanclerz Wielki Litewski Krzysztof Pac.— 9) Żona Jana Henryka ab Alten Bokuna Pułkownika Dragonii, Stólnika Litewskiego; Branicka z domu, siostra ówczesnego Marszałka Nadwornego Koronnego, Jana Klemensa Branickiego.

## 19.

*Au camp<sup>1</sup>, 23 de Juillet à 5 heures après midi.*

Duszo i serce moje najukochańsze! Dziś dopiero Pan Starosta Chęciński<sup>2</sup> oddał mi dwa listy od WM<sup>ci</sup> serca mego. Widzę, że Jutrzenka poczyna być, jak znowu, dobra przeciwko swemu wiernemu Celadonowi, bo to jest przecie pewna, że był niesłychanie poalterowany. Uważyć tedy, jeśli się szczerze kocha, i jeśli może być większy dowód nad ten. Ktoby mniej od niego kochał, mniéjby się téż alterował. Ale Sylwandr, który nie ma nic droższego na tym świecie nad miłość swój Astrei, najmniejszą się jój alteruje odmianą; bo wielka miłość pełna jest bojaźni; a to dla tego, że się bać musi stracić to, co mu jest najmilszego, i bez czego żyć by nie podobna. *Pour doux et indulgence*, ta zawsze będzie, i jeszcze w przydatku *aveugle obéissance*. Tylko gniéwliwej nie pokazywać miny *à sa poudre*, i nie postępować sobie z nią temi terminami, jako Bouquet postąpił sobie z Beau-lieu na wyjezdném *de jeu de paume*. Lepiej ją što razy skarac, kiedy co zawini; a ona to za wdzięczne przyjmie, i będzie się miała za najszczęśliwszą na świecie. Odpisać proszę rzetelnie na ten punkt.

Kucharz kiedy zły, i nie wygadza do smaku WM<sup>ci</sup> moje serce, to przyjąć drugiego, albo nająć przynajmniej do czasu; wszak tam o to nie trudno; a mieć swój przecie wczas, jako mo-

że być najlepszy. Sukna takiego, jakie owo było u Mr Kielmski<sup>3</sup>, który téż tu dziś przyjechał, każ mi WM<sup>é</sup> wiazać na kontusz, i przysłać mi za okazyą. Jeśli tak szerokie, jak sukno ceglaste, to go trzeba łokci 6; a jeśli węższe, to wiazać według téj proporcji. Grzebién rogowy rzadki każ mi W<sup>é</sup> kupić, a ze dwa drewniane, byle gęste. Także i nożyczki do włosów<sup>4</sup>.

*Touchant Marchand de Paris*, ustawicznie przy nim bywała *la Poudre*, i na piądź go nie odstępowała. Ale jako się jój to nagradza, pisać niepodobna; dosyć, żeby się zdziwiła Astrée. Dla Boga, uczynić sobie pokój, a zaniechać już *le jeu de paume*. Dosyć, że ja czynić będę i tak radzić, jako mi się dobremu godzi. Ale jeśli się to prędko nie skończy, to wszystko porzucić przyjdzie.

*Le mari du hareng-sor<sup>5</sup> est toujours le même, et avec son compagnon*: w oczu dobrze *avec la Poudre*, a przeciwną promowują fakecyą, i z nimi się podobno wiążą, żeby zaś straszyc, jako bobem Hamaleona. Z tymi wszystkimi, o których pisze Bukiet, jestem i będę barzo dobrze, ale osobliwie *avec Mr Połubiński<sup>6</sup>*, którego tu jeszcze nie masz; *car c'est un très honnête homme*. P. Lubomirski stoi ze wszystkiém wojskiem ćwierć mili od Jarosławia, pod Pelkiniami. My idziem ku niemu prosto, i daj Boże prędką rozprawę.

Nie wszysey, jako zrozumieć się może, chcą się bić z Polakami: na Niemców mają chrap dobry. Staramy się, żeby przywieźdź naszych żołnierzów do przysięgi; aleby mnie nie tylko się o to starać nie trzeba; ale całe, dawszy wszystkiemu pokój, na stronie gdzie siedzieć sobie. Przyznasz

to WM<sup>d</sup>, moje serce, i sama, gdy się dowiesz, jako widzę samymi nas tylko chcą zbyć karesami, które mnie jedynej mojej Jutrzenki ukontentować mogą; bez której wszystek świat u mnie za cyfrę; bo jest to mnie nie żyć, kiedy mnie jój nie oświeca jasność<sup>7</sup>.

- <sup>1</sup>) Według *Theatrum Europ.* (IX. 1540.) przysięga wojska, o której tu mowa, odbyła się w obozie pod Turobinem, w Krasnostawskim powiecie; byłby więc ten list z pod Turobina.— <sup>2</sup>) Stefan Bidziński, Stolnik Sandomirski.— <sup>3</sup>) Jest tu mowa o Mareyanie Chełmskim, który według konstytucyi z r. 1668 i NIESIECKIEGO, był o te czasy Pułkownikiem Arkabuzycerów Królewskich. Mareyana Sobieski zwykle Mr Kielmskim nazywa, a Jędrzeja pisze Chełmskim.— <sup>4</sup>) Opuuszczamy mniej przyzwoity ustęp wynurzeń miłosnych.— <sup>5</sup>) *Hareng-sor*, figura może Maryannę z Zamojskich Wiśniowiecką żonę Xcia Dymitra oznacza, o którym tedy tu mowa, zapewne wraz z Stanisławem Koniecpolskim, *son compagnon*.— <sup>6</sup>) Hilary Połubiński, Pisarz Polny Litewski, Starosta Oszmiański na ów czas, dziedzic dóbr Husko Dąbrowieckie w Województwie Nowogrodzkiem. Dowodził wojskiem Litewskiem w tój przeciw Lubomirskiemu wojnie. (Ob. *Vol. IV. fol. 1006.*)— <sup>7</sup>) Na marginesie dopisek nieprzyzwoity, opuszcza się.

## 20.

*Au camp, ce 25 de Juillet.*

Jedyna pociecho duszy i serca mego. Nie codzieln, ale co minuta radbym się pytał o zdrowiu Twojem, moja śliczna Panno, bez której widzenia już ledwo żyć mogę, i lubo po łasce Bożej, i po Twojej serca mego miłości, nie mam nic na tym świecie nad honor miłszego, tedy przyznać się, moja duszo, muszę, że mi i ten z ciężkością zatrzymać przyjdzie, jeśli inszego do widzenia prędkiego najśliczniejszej Jutrzenki nie będzie sposobu. Wierzę, że też nikt na świecie nade mnie tego nie uznał na sobie, kochać dziecięć lat z nieporównaną z niskim passyą<sup>1</sup>, doczekać się szczęścia prawie niespodziewanego nigdy, odnieść zupełną nagrodę, mieć w possessyi to, co jest nieporównanego ze wszystkim światem, i potem z tego się nie cieszyć, i oddalić się, i upuszczać prawie z rąk skarb nieoszacowany, przy którym by się na wieki przykować potrzeba! Nie raz to sam wymawiam i Królowi JM<sup>ci</sup> i innym, że mi wielką czyni krzywdę. Wolał na mnie z drugimi, żebym się żenił, i pokoju mi nie dawał: a teraz mi nie tylko mieszkać, ale i nacieszyć się nie dopuszcza. Luboć się moje nie może, chyba z ostatnim duchem, skończyć ucie-

szenie. Uważ-że tedy moja jedyna Mamusienka (*sic*), jako to ciężko znosić, i jako to jest *dur éloignement, et combien me cause de tourment*<sup>2</sup>.— Mr St. Germain<sup>3</sup> przyjechał wczora; będzie przy mnie, i wszystko dla niego uczynię według woli i rozkazania mojej duszy. Przywiózł mi też *conserves des fleurs d'orange*. Wierzę, że nie na świecie nie masz lepszego<sup>4</sup>.

Nowin różnych sam siła, o których byłoby co pisać, ale woli się piórko miłszą i smaczniejszą bawić materyą. Celadon dysgustów pełen z różnych okazji, znosi to jednak wszystko dla Bukieta, że tak chce, i tak mu każe. Dowię się jednak Róża, jeśli kto lepij i życzliwiej stawał kupcowi Paryskiemu nad niego. Mr Kielmski przyjechał przed wczorem; ale nań krzywo patrzy. Proszę, racz tam W<sup>ć</sup> przecie jego trzymać stronę. A Mr Comminge<sup>5</sup> dał Król JM<sup>ć</sup> kompanią gwardyi rajtarską, która bywała pod Panem Bilińskim, i jeszcze mu więcej do niej przydać chce.— Myśmy się tu już zbliżyli: od Sanu tylko pół mili stoimy<sup>6</sup>. Jutro się przezeń przeprować będziem. P. Lubomirski pod Jarosławiem stał, siedm tylko mil od nas. Powiedają, że się

wezora ruszył, i idzie ku Wiśle. Jeśli tak, to barzo blisko od nas pójść musi. Po trzecim tedy dniu pewnego byśmy się z nim spodziewali zejścia. Tylko nam tak wszyscy udają, że pola stawieć nie zechce, ale ustępować to tam, to sam komunikiem; coby w długą pójść musiało, i musielibyśmy piechoty porzuciwszy, komunikiem także za nimi chodzić. Bo inaczej nie byłoby temu końca, i na co bym ja sam umierać musiał, włączając się ni tego, ni owego, bez serca i duszy mojej. Pan Podstoli Koronny <sup>7</sup> we Czwartek ze trzema Chorągwiemi przyszedł do P<sup>a</sup> Lubomirskiego, a Starosta Radomski <sup>8</sup> we dwóch kornetach. To tak pewna, jakem ja człowiek, i że żołnierzom znowu jakieś w tych dniach rozdawał pieniądze.— Ciokolatę jeśli W<sup>ć</sup> masz, moja duszo, przyślij mi W<sup>ć</sup>; tyłkoby garnuszka potrzeba, choćby wziąć ten u *Mr des Noyers* <sup>9</sup>, a taki mu odrobić kazać; także i to drewno do kłócenia albo zamięszania. Cytryny, pomarańcze, kasztany, jeśliby były, przyślij mi WM<sup>ć</sup> moja duszo. Zdrowie swoje, moja śliczna Dobrodz., konserwuj W<sup>ć</sup> tak, jako moje własne, ponieważ W<sup>ć</sup> moje przekładasz nad swoje. Zmiłuj się moja duszo, uczyni to dla mnie, bo inaczej prędko byś o stracie mego własnego usłyszała odoru. Ja z łaski bożej teraz nie najgorzej: głowa przecie boléwa, i rumatyizm podczas przypada. To jednak za największe stanie mi lekar-

stwo, kiedy jako najczęściój słyseć będę, że serce moje zdrowe, a kocha tak, jako kochała swego wiernego Celadona, który sto tysięcy milionów razy całuje i w gębusie, i w oczko, i w rączki, i w nóżki, swoje najśliczniejszą Mamusienkę.

P. S.— Jeśli tam który z moich śliczną Jutrzenkę poturbował listów, przepraszam uniżenie; bo była niesłychanie długo poalterowana Beaulieu, którą wolno będzie, za szczęśliwem się ujzieniem osiec Bukietowi, byle się nigdy na nią nie gniewać i zimnej jej nie pokazywać miny. *Notre frère* jeśli jeszcze nie wyjechał z Paryża, racz mi WM<sup>ć</sup> oznajmić, bo by mi tam kilka rzeczy sprawić potrzeba. Kłaniać się tam wszystkim uniżenie proszę, pisząc *au palais enchanté*. Ja, Bóg widzi, że czasu i minuty nie mam jednéj. Nagrodzę to jednak, jeśli mię P. Bóg zdrowo powróci. List *à notre tante* przez inszą prześlę okazyą. *Mr Millet* kłania W<sup>ci</sup> moje serce. Stawa ze mną wespół, i ustawicznie u mnie bywa. Człowiek niesłychanie dobry, ale tak ucieszny, że umieram sto razy na dzień ze śmiechu, kiedy się kłóci *avec ses domestiques*, a najczęściój z swym nieszczęsnym Majorem. Listy od niego komu należą, kazać poddawać.— Warszawskim damom wszystkim nisko kłaniam. Materyjki szaréj albo popielatéj, lepiej przysłać próbkę, bo kitajka barzo słaba, i ta materyjka moja szara już w niwecz poszła.

1) Już więc trzy lata przed pójściem Maryi Kazimiry za Zamojskiego istniało to przywiązanie.— 2) Opuszcza się tu ustęp mniéj przyzwoity do ogłoszenia.— 3) *Mr de St. Germain*, ochotnik Francuzki.— 4) Znow podobny do powyższego ustępu tu opuszcza się.— 5) *Hrabia de Comminge*, ochotnik Francuzki.— 6) Skoro wnet następnie obóz był w Nisku za Sanem, więc ten list pisany był w obozie gdzieś w okolicy wsi Katów czyli Katuł, w Rzeszowskiém w Galicyi, dokąd z Turobina na Janów wojsko iść musiało.— 7) *Felix Potocki* Starosta Krasnostawski, Sokalski etc., syn Krakowskiego Wojewody i Hetmana W. Koron. Stanisława Rewery Potockiego, który pod Królem wojskiem Koronném dowodził.— 8) *Krzysztof Podlodowski*. NIESIECKI *Krzysztofa* nie wymienia, tylko *Mikołaja* (w r. 1674 *Kasztelana Kijowskiego*) czyni oraz Starostą Radomskim. O Staroście zaś *Krzysztofie* mówi ze znajomością rzeczy, współczesny mu *Kochowski*. (*Clim.* III. 216.)— 9) *Mr des Noyers*, Francuz, Sekretarz Królowej *Ludwiki Maryi*.

## 21.

*Au camp de Nisko* <sup>1</sup> 28 de Juillet.

— — — U nas wezora była tu trwoga. Dano znać, że było 22 Chorągwi związkowych o dwie od wojska naszego mile. Miano mié by-

ło na nich z częścią wyprawić kawaleryi, ale przeprawa przez San przeszkodziła, że się wojsko nasze tak prędko przeprowadzić nie mogło. Dziś

rada ma być wojenna, na którą przysyłają po mnie jednego po drugim, ale mię oderwać od tych konfitur nie mogą, w których jedyna mi tylko jeszcze zostaje pociecha.— O tutecznych rzeczach siłaby pisać było, ale listowi dowierzać trudno. *Beaufrère du parent de Łowczy*na odyma się tu tak, że niewiem jako się nie rozpuknie. Malkontenem się być pokazuje bez żadnej na świecie przyczyny. Wezora podczas trwogi ani zajrzał do kupca Paryskiego, a przeciw są tu tacy, którzy barzo jego trzymają stronę, rozumiejąc jaką w tém złość uczynić *à la Poudre*: i gdyby się on akomodować umiał i mógł, tedy choćby był *le plus inhabile de tous les hommes*, tedy z radości przeciw Orondate, czyniliby pewni ludzie wszystkie sforcą, aby go nad niego wywyższyć<sup>1</sup>. Aptekarz *naturaliter* nie lubi go, i poczyna mówić siła i postrzegać się *contre le mari de harang*, i wie o sztukach. *La poudre* ze wszystkiemi pięknie, jakoby tego nigdy nie widziała, i drwi z tego wszystkiego. *Au marchand de Paris* służy, i tak pilnie, i tak życzliwie, że się w tém nikomu uprzedzić nie daje. Niechby Bukiet nanienił Hamaleonowi, żeby w konfiturach zapytał się *le Marchand de Paris*, jako mu się tam sprawuje *la Poudre*. *Mr votre frère* jeśli jeszcze nie wyjechał, radbym barzo, żeby mi z

sobą przyprowadził jako najpiękniejszych i najgłówniejszych dwóch koni hiszpańskich, *des entiers*, coby się nam do stada zeszedli. Posłałbym zaraz pieniędzy, ile potrzeba, tylko żeby było co przedniego.

Do Gdańska rzeczy nie odsyłaj moja Panno; daremny by to był koszt i niepotrzebny, nazad to znowu przewozić. Nie przyjdzie do tego, da P. Bóg, i żadnego nie masz podobieństwa: a jeśliby téż przyszło, pewniebyśmy tu wprzód poumierali; bo to, da P. Bóg, jedna batalia rozstrzygnie. Nie miej Wé w myśli tego moja Panno, żeby te rzeczy wywozić. Niechaj ucieka kto chce: my o tém i nie myślmy. Do *Mr Korycki* niewiem jeśli mi pisać przyjdzie; bo posłaniec za posłańcem przybiega, aby jechać na radę, z której mię mają, jako mi dał znać P. W<sup>da</sup> Ruski, wyprawić z kawaleryą za P. Lubomirskim. Daj Boże, żeby tylko porządnie wyprawić chcieli.— O szór mój, który już dwie lecie robią, przypomnij WM<sup>é</sup> Panu Koryckiemu, a o siwe konie prosić, żeby je nam spuścił.— *Le roi du palais enchanté*, że nas tak wspomina, niesłychanie się cieszę, i starać się będę, abym téj o sobie nie utracił opinii. *A Mr de Béziers* kłaniać zawsze odemnie, i opowiadać, że w tak wielkich moich tu zabawach, pisać niepodobna.

1) Nisko, w Galicyi w Rzeszowskiem, na lewym brzegu Sanu między miasteczkami Rozwadowem a Rudnikiem: na prawym nie daleko jest miasteczko Ulanów.— 2) Otóż nie mały powód wątpliwości, wyrażonej w nocie 2giej do listu powyższego 16go. Młodzieńczy w ówczas i bez wyższej rangi wojskowej Jan Felix Radziejowski, nie mógł tu być rozumianym. Raczejby się dostojnika wyższego w wojsku, jako to Chorążego Koronnego (Andrzeja Potockiego), lub Strażnika (Mikołaja Sieniawskiego), lub Oboźnego (może już wtedy Samuela Leszczyńskiego), domyślać należało: lecz niewiem, czy który z tych był szwagrem którego z krewnych Łowczyzny Zeleckiej.

## 22.

*Au passage de la Vistule, près de Opatowiec, 5me d' Août.*

Najśliczniejsza i najukochańsza serca i duszy pociecho!— Wiem, że nie bez podziwienia będzie u W<sup>ci</sup> serca mego, że to już czwarty dzień, jakom żadnej o sobie duszy mojej nie dał wiadomości<sup>1</sup>. Przyczynę jednak, rozumiem, że miał oznajmić *Mr Millet*. Wyprawił mię był przodem Król JM<sup>é</sup> za Lubomirskim; ale że późno, nagonić go było niepodobna. Nabrali mu jednak nasze

partye nie mało ludzi; dla czego i sam chyżo barzo ustępował, i co się tu pod Opatowcem przeprawiać miał, dowiedziawszy się o mnie, że za nim idę, poszedł aż pod Kraków, i tam się między Niepołomicami a Krakowem przeprawował. Teraz od nas jest mil sześć. Zbudowałem tedy most przez Wisłę przez wczorajszy dzień, i już się nie mało ludzi na tamtę przeprawiło

stronę. Dziś, da P. Bóg przeprowimy się wszyscy. Król JM<sup>ci</sup> nadszedł już, i tylko o pół z tąd stoi mili. Ja życzę, i do tego wiodę Króla JM<sup>ci</sup>, aby tu na tój przeprowie, porzuciwszy wszystkie ciężary, iść za nim z kawaleryą, pobrawszy na konie od wozów, co lepszą infanteryą, ponieważ i wojska część Litewskiego dziś się z wojskami Króla JM<sup>ci</sup> łączyć będzie. Z nowych zaciągów wielkopolskich dopiero wczora jedna zjawiała się Chorągiew. I to nie bywszy w obozie jeszcze, tedy się nowe zaciągi już rozjeżdżać chciały. Taką ja zawsze z nich obiecowałem pociechę. Z tych tedy przyczyn tój wojny długo włéc nie potrzeba. Wszyscy języcy twierdzą i powiedają, że Lubomirski idzie ku Szląskowi, gdzie go pewnie czekają posiłki Cesarskie. Udaje, że 6000 piechoty, a 4000 kawaleryi. Lubo by to była i prawda, tedy to możem poprzedzić, jeśli się to stanie, czego życzę Królowi JM<sup>ci</sup>; bo nie jest jeszcze dalej od nas nad 6 mil. Trębacza Króla JM<sup>ci</sup>, jako pyszno związkowi odprawili, wiem że już tam oznajmiono. Dosyć, że i nie odpisali, i passu mu nawet nie dali. Biskup Krakowski z Chełmskim<sup>2</sup> wczora do królewskiego przyjechali obozu. Coś od niego traktować chcą, ale ja nie wiem, jakoby to być miało.

Jam już sobie do ostatka głowę w niwecz obrócił, nie mając jednej minuty wolnej, ile komendując wojsko tak rozpuszczone i nieposłuszne, a jeszcze między tak wielką kupą szlachty, gdzie bez szkody niepodobna. Gdybym tedy dłużej miał komendować, musielibyśmy wszystkiój swojej odstąpić substancyi, bo by pozwów łasztami było, tak jako się teraz dzieje z P. Wojewodą niebożczykiem Kijowskim, którego i po śmierci dla wojska pieniążą. Piszesz W<sup>ci</sup> moje serce, żeby już tego dokończyć, a całe się uwolnić. Bądź W<sup>ci</sup> tego pewna, żebyś mię W<sup>ci</sup> sto razy straciła, nim tym rzeczom wszystkim będzie koniec. A co będzie po tój i po wszystkiój, kiedy się zdrowie całe straci? Niepodobna sobie i imagi-nować, jaki to sam kłopot. Sama go uważać możesz, kiedym ja czasu pisać do W<sup>ci</sup> moje serce, znaleźć sobie nie mógł. Inszych jeszcze rzeczy, które dodają kłopotu, wypisać niepodobna, chyba,

da Bóg, ustnie powiem i dowody pokażę. Ale, by tój i tego wszystkiego nie było, same niewidzenie serca mego, jako mię trapić musi, wyrazić niepodobna. Nigdy żaden na świecie takiój, jaką ja, nie miał krzywdy. Mieć w possessyi to, co jest najpiękniejszego we wszystkim świecie, a nie zażywać tego dla czyich interesów, rozumem, iż większa pod słońcem nie może być tyrania. Od W<sup>ci</sup> moje serce najświętsze miałem listy *par Mr Korycki* a wczoraj *par Mr Podgórski*<sup>3</sup>. Ten list *par Mr Korycki* niesłychanie *obligeant*, z którymem się we wszystkiój drodze terażniejszej mojej nacieszyć nie mógł. Poduszczenia niesłychanie dobra<sup>4</sup>.— To co dla misurki, niepodobna nic na świecie *de plus galant*. Z tój tedy wszystkiój największa moja po te czasy była zabawa. Ten list który mi oddał Podgórski, piszesz W<sup>ci</sup> że go posyłam przez pocztę, a o samym Podgórskim żadnej wzmianki. Nie wiem co w tój za mankament.— Co się tknie *des étoffes*, ponieważ nie przysłałaś W<sup>ci</sup> przez tę okazyą, już W<sup>ci</sup> nie przysyłać, a ja tu sobie czego dostanę w Krakowie. Taka, jaka *chez Mr Kielmski*, barzo mi była teraz na te dśszcze potrzebna, które zaś tak zléwają, że nitki czasem na nas nie masz suchój. Był jeden onegdy tak gwałtowny, żem go większego od mego nie widział porożenia. Piszesz W<sup>ci</sup>, *que Dieu merci, vous êtes sans crainte d'être blessée, et que vous pourriez faire un voyage*. Nie mogę tego całe rozumieć, czemu to *Dieu merci, que vous êtes hors de peril d'être blessée*; bo albo już W<sup>ci</sup> jesteś, albo że za to W<sup>ci</sup> P. Bogu dziękujesz, że nie jesteś *grosse*; coby dla czego być miało, przyznam się, że zrozumieć nie mogę. Ku Częstochowie jeśli się zbliżym, dam wczonie znać W<sup>ci</sup>, abyś mi tam W<sup>ci</sup> drogę zajeżdżać mogła, jak to będzie wola W<sup>ci</sup>.

Piszesz W<sup>ci</sup>, że się tam samą tylko zabawiasz rewersyną, w którą lubo wygrywasz, przecie się przykrzy. Ja z mój strony assekuruję W<sup>ci</sup>, że bym w nią codziennie przegrywać wolał, niżeli w takim, w jakim jestem, być kłopotem. Już ja widzę, że tego zdrowia nigdy sobie nie naprawię, które teraz niewiedzieć dla czego tracić muszę. Żupan



i podszywkę z kontusza oddać Pannom zakonnym Francuzkom. Pannie Głębockiej <sup>5</sup> oddał Xiądz Koniecpolski w dobrej monecie 1000. Wszyscy moi przyjaciele wszystkim przyjaciółom W<sup>ci</sup> i ze mną wspólnie kłaniają nisko i kochać do ostatniego tchu (?) obiecują. Pan Łączyński <sup>6</sup> ma obiecane sobie od Królowej JM<sup>ci</sup> Bielskie Wójtostwo. Sama W<sup>ci</sup> w tém chodziła z JMP. Łowczyną, i doszło by go to było, tylko że nie było natenczas JMX<sup>dza</sup> Małachowskiego <sup>7</sup>. Proszę tedy W<sup>ci</sup> serce moje, uczynić to dla mnie, abyś mi to teraz uprosiła; bo tego całe godzinie, i teraz języków dobrych rajtarskich pod samym Lubomirskiego pobrał obozem, i dalszą swoją ofiarował ochotę i życzliwość do usług Królowej JM<sup>ci</sup>. Wszak to mała rzecz, a żołnierze dobrzy potrzebni zawsze Królowi JM<sup>ci</sup> będą. Intrata tego Wójtostwa nie wynosi nad 100 Talarów, bo i sama Ekonomia Bielska nie czyni intraty, którą z arendy dają tylko 5000 na rok. Proszę i powtóre moja duszo, racz to W<sup>ci</sup> sprawić.

Ja sam zazdroszczę szczęścia JMPanu W<sup>dziu</sup> Krakowskiemu, któremu sama JM<sup>ci</sup> zajeżdża tu do Opatowca drogę, i on też do niej z taką się wybiera impacyencyą, jako *inamoratissimo Cava-*

*liero*, a mnie nieszczęśliwemu człowiekowi tylko ślinki połykać, i P. Bóg wie, jako już wytrwać przyjdzie. Jeśli jest też impacyencya w ślicznej Astrei, która była, kiedy koniecznie ze mnąjechać chciała, to rozumiem, że się długo o to prosić nie da. Ale że tam ma siła konsyliarzów i konsyliarek, którzy i które różnie dla swych będą radzić interesów, niewiem czego się spodziewać mam. Mnie niech pozwolą, a ja i piechotą do Warszawy z drogą pójdę duszą, i pościć jeszcze te dni drogi mojej obiecuję. — Responsu na dwa listy moje nie mam jeszcze od W<sup>ci</sup> serca mego, w których prosiłem i teraz proszę <sup>8</sup> — —

Całuję milion milionów razy, i wszystkie śliczności Dobrodz. mojej, od nóżeczki, aż do najśliczniejszej gębusieńki. Przyjedź moja duszo, moje jedyne serce, skoro dam znać, a jeśli żyw będę; bo już dłużej bez Ciebie żyć niepodobna. Proszę, wierz tak temu moja najśliczniejsza Królewno, jako temu, żem był, jest i będę, póko żyw, najwierniejszym Twoim sługą.

P. S. Lubo słaba pociecha, i z tego wielką ma strapione serce, żeśmy już z sobą po jednej stronie Wisły, i że już nas tak wielka nie dzieli przeprawa.

- <sup>1</sup>) Musiał więc być list jakiś z 1go Sierpnia, który się wiadomo co zacz. — <sup>4</sup>) Mały nieprzyzwoity ustęp Kazimierze, o której będą i późniejsze wzmianki. — <sup>6</sup>) Łączyński Józef, Pułkownik natedy, wnet też General Major piechoty, o którym obszernie NIESIECKI. (III. 12. 13.) — <sup>7</sup>) Xiądz Jan Małachowski wtedy Kanonik Poznański, Referendarz Koronny, później Podkanclerzy Koron., i Chełmiński wreszcie Krakowski Biskup. — <sup>8</sup>) Tu również nieprzyzwoity mały ustęp opuszcza się.

## 23.

*Auprès de Częstochowa, 10me d' Août.*

Wszystkie duszy i serca mego pociechy! — Wczora miałem tak szczęśliwy dzień, że mię trzy oraz jednego dnia pisane doszły listy, a to *du 3me Août*. Piérwszy *par Cosaque de Mr Koniuszy* <sup>1</sup>; drugi *du Chancelier*, a trzeci *par Mr Denhof* <sup>2</sup>, który mi wszystko w całe oddał co mi moja posłała dusza. Przed wczorem zaś oddał

mi list *un homme*, który jest *auprès du Staroste de Łomża* <sup>3</sup>, i konfekt z oljkiem. Nacieszyć się nie mogę, moja śliczna Dobrodziejko, że tak najwdzięczniejsza Jutrzenka myśli o swym najwierniejszym Celadonie, który, że po te nie często pisywał czasy, nie nię mu za złe moja Mamusienku, bo minuty godziny nie miał czasu,

idąc dniem i nocą za tym nieszczęsnym Lubomirskim, który gdzie zaszedł, i gdzie nas zaprowadził, snadno uważać z daty. W niwecz się już wojsko obróci chodząc dłużej za nim. Często bez wozów nocujemy zmoczeni z srogich a ustawicznych dészczów, jako psi. Spodziewaliśmy się co godzina, że nam miał dać potrzebę; bo tak wspominał, i już kilka razy był uszykował wojsko, kopije porozdawał, nawet i Kozackim Chorągwiom, których<sup>4</sup> ma 700, i z których wszystek chce uczynić front. Nie wiemyż tedy, co w tém, że dalej idzie. Udają, że do jakichsiś posiłków. Już aż duszy było miło, żeś my się zbliżyli ku Warszawie: nawet w tamtę miło i patrzeć stronę. Ale nas podobno znowu gdzie w świat zawlecze.— Ja bym się rad uprosił u Kró-

la JMci, żeby mię uwolnił; bo z zazdrości ustawicznie mię chcą wadzić z JMP. Wojewodą Krakowskim, że się ja w jego wdawam komendę. A ja co czynię, z samój tylko mojej życzliwości ku Panu, widząc, że nikt ni oco nie dba, co i sam przyznać musi.— Bidzieńskiego niewinnie oskarżono. Jako co było, inszą oznajmię okazyą. Bo teraz już wsiadamy z Królem na koń na nabożeństwo do klasztoru, gdzie Ciebie naprzód moja duszo ofiarować będę, bo się o Twoje złe niesłychanie trapię zdrowie. *Adieu mon coeur, mon ame, maîtresse absolue de mon coeur et de mon repos!* A kochaj tak zawsze we mnie, jako teraz; bo nie masz i nie było na świecie, któryby był *plus passionné*, jako jest i będzie *fidel Céladon pour son Astrée*.

- 1) Alexander Lubomirski, później Wojewoda Krakowski, brat Marszałka Józefa.— 2) Mowa tu albo o Teodorze Denhofie Podkomorzym Koronnym, Staroście Wiślickim, Urzędowskim, i t. d., albo też o jego bracie stryjecznym Władysławie, Staroście Kościerzynskim, Pułkowniku Gwardyi przyboocznej Króla, który r. 1668 został Podkomorzym Pomorskim.— 3) Wojciech Remigian Prażmowski Chorąży natedy Wołyński, później Nadworny Chorąży.— 4) Oczéwście nie 700 Chorągwi, lecz 700 Kozaków rozumieć należy.

## 24.

*Auprès de Wieluń, ce 11me Août.*

Z serca i z duszy najukochańsza Marysieńku! Odebrałem ośmnaste pisanie od WMci duszy mojej tu pod Wieluniem, szóstego *Augusti* pisane, ale pełne hałasów na mnie, o nieczęste pisanie. Przyznawam moja Dobrodziejko, moja śliczna Mannusieńku, i daję się winien, że przez te czasy kilku omieszkał okazyj. Ale moja śliczna Panno, gdybyś sama widziała, co się ze mną dzieje, nie mogłabyś mi żadną za złe mieć miarą. To prawda, że noc wolna, i jest czas pisać: ale, moje serce, kiedy kto cały dzień i myślą i facytą głowę i ciało spracuje, to się ten czas jakiemużkolwiek musi darować odpoczynku, ile gdy to z różnych okazyj i dziesięć razy obudzić się przyjdzie. WMc moja duszo, widzę, że barzo tęsknisz bezemnie; ale tak przecie, jak rozumieć mogę, że i mnie i zdrowie moje gotowaś po-

święcić interesom *du palais enchanté*, dla tych tylko chimier, że z tamtąd piszą, że ty sama tę odniesiesz *gloire*, co się kolwiek dobrego stanie, i że tobie Pan *du palais enchanté* powinien będzie: a to takie błazeństwo, jakiego w świecie większego być nie może. Oto i z tego listu wyrozumieć, że Wc prędziej mojej u siebie nie barzo pragniesz bytności, kiedy piszesz, że *notre frère viendra dans 4 semaines, et qu'il demeurera avec Vous dix jours, et que après (sic), Vous me le envoyerez (sic)*. Ja i pomyśleć o takim długim czasie nie mógłbym, przyznaję się, i każdy kto w rzeczy samój i w sercu kocha, nie w słowach i komplementach: i gdybym wiedział, że ta włóczęga nasza, nie wojna, dłużej nad 10 dni trwałaby miała, wszystko dawno jużbym porzucić wolał, bo *l'ennui d'une si longue*

*absence* i najczęstszymi listami i komplementami uśmierzać się nie może; i owszem większej coraz przydawa tęsknicy i nieznośnej impacyencyi. Bytności jednak *de notre frère*, Bóg mój widzi, tak rad będę, i bardziej, niżeli mego własnierodzzonego brata: bo mię przyrodzona jakaś sama do tego wiedzie inklinacya, i jakaś osobliwa sympatyja do wszystkiego domu twego moja duszo, którą zgadnąć sam tylko P. Bóg może. Tam go jednak z sobą widzieć sobie nie życzę, gdzieby go najmnijšie mogło spotkać niebezpieczeństwo. To wiem pewnie, że lepszego, życzliwszego nie mógłbym mieć sekundanta; ale to co jest najmilszego na świecie tracić oraz, nie byłoby słuszną.— Konsens na Starostwo Kałuskie być teraz nie może, bo JM<sup>é</sup> X. Kancelarz odjechał chory do Krakowa. X<sup>dza</sup> Koniecpolskiego tu już dawno nie masz; odjechał do Żółkwi. Ale i ja nie jestem tak *négligent*, jako mię W<sup>é</sup> chcesz sobie imaginować; i nie wiele, zda mi się dotąd, o któreś W<sup>é</sup> do mnie pisała, zapomniałem rzeczy. Strony Pa Bidzińskiego tak oznajmuję W<sup>é</sup>. Napisano było w przysiędze Króla JM<sup>é</sup> barzo

niemądrze i nieostrożnie, że ktobykolwiek zerwał sejm, tedy Król JM<sup>é</sup> powiniem będzie stawać i z wojskiem przeciwko niemu. P. Bidziński odpowiedział, że mu się to nie zda, bo by to wszystkę uraziło szlachtę; ponieważ może się taki niewinny znaleźć, który na tém tylko sejm zerwie, że na podatki, nie mając ich z kąd dać za terażniejszym spustoszeniem, nie zechce pozwolić. Zaczem niesłuszną na takiego Królowi sprysięgać się z wojskiem <sup>1</sup>. Ozwałem się ja na to, i powiedziałem, że to na Lubomirskiego napisano, aby on sejmów nie rwał przez Posłów; na co zaraz zezwolił P. Bidziński, i tak co pod zakryciem było imię Lubomirskiego, to tam natenczas publicznie o tém mówiono, że przeciwko temu stawać, ktoby z prywaty Lubomirskiego chciał rwać sejmy. Napisano także było i w przysiędze żołnierzom, że się bić powinni z każdym Króla JM<sup>é</sup> nieprzyjacielem, nie dołożywszy nie więcej; a jam *publice* im deklarował i do tegom przywiódł, że przysięgali mianowicie, że się z Lubomirskim bić będziem.— *Adieu* moja duszo najśliczniejsza.

<sup>1</sup>) Odnosi się to wszystko do owych wzajemnych przysięg Króla i wojsk jego, jeszcze w obozie pod Turobinem, o których czytamy w *Theatrum Europaeum*, IX. 1540.

## 25.

*12 du mois, entre Wieluń et Kalisz.*

Posłaniec ten wczora miał być wyjechać, ale żeśmy się już pewnej duszą spodziéwali potrzeby, zatrzymałem go aż do wieczora; dla czego kontynuuję moje konfitury do Ciebie moje serce. A lubo się nie raz chcę na to sforsować, abym kilka linii według Twój woli nawiedził zdrowie duszy mojej, a oznajmił o swoim, tedy to niepodobna na sobie przewieźdź, dla tego, [że] dłuższego zawsze potrzeba mi czasu, niżeli go W<sup>é</sup> sobie imaginujesz. Wczora oddano mi ciokolatę od W<sup>é</sup> serca mego, a dziś nocujemy miłą tylko od Bolesławca. Uważ WM<sup>é</sup>, jeśliś to ostrożnie uczyniła, ile napisawszy mi i zamierzyszy tak

długi niewidzenia termin. Wszyscy się sam niesłychanie śmieli, obaczywszy tę ciokolatę, i mają tam *nous faire la guèrre*, mianowicie *Mr Millet. Caillet*<sup>1</sup> zaś jako hultaj, niesłychanie to foremnie tłómaczy, i dziwuje się, że i mądrzy ludzie oszukiwają się sami.— Chodzenie nasze to po Polsce już nam tak zmierzło, żeśmy ledwo żywi; tak się nam to sprzykrzyło, ile mnie, bez Ciebie moja duszo. Teraz jużemy się moeno do niego zbliżać poczęli. Podobno z desperacyi przyjdzie mu już dać potrzebę; ale i nam kończyć to prędko należy, bo ten miesiąc jak wynijdzie, siła nam ubędzie wojska. Ja jakie Królowi JM<sup>é</sup> daję

*conseils*, wiem że się za nich nie powstydam, i wszyscy na nich z łaski bożej przypadają. Hamaleon że dobrze wspomina *la Poudre*, ta też to tylko nagroda; bo w effeście żadnej nie uznał, ani się uznać spodziéwa. Niemasz widzę snadniejszego do oszukania na świecie człowieka, nad Bouqueta, choć się to za barzo ostrożnego trzyma, i tak wiele razy pisował, że *la méfiance est la mère de la sûreté*, a on naprzód na lep ulgnie, i oszukać się naprzód da. Przyznawał to sam *au jeu de paume*, że żadnej nie uznała Beaulieu i z nim wdzięczności, ile w tym ostatnim terminie, a teraz zaś powabnymi słowy już się uwodzić daje, i wszystkiemu wierzy.— Kraków mi naćeśmy musieli, a WM<sup>ć</sup> nie przysłałaś mi *de cette étoffe*, o którąm pisał; i tak jako hultaj obdarty chodzić muszę.— Od Kalisza rozumiemy, że ten człowiek powrócić musi albo ku Prusom, albo nazad mimo Warszawę. Jeśli ku Prusom, dam znać, żebyś mi moja Panno do Torunia zajęchała drogę, jeśli sobie tego moja duszo życzyć będziesz, i jeśli się Warszawską zechce opuścić kompanią. Przedtém się widzę napiérano jechać i na Ukrainę, i do Krymu, a teraz o zajęchaniu tu drogi w Polsce, jeschcem żadnej nie słyszał propozycyi. Chcemy widzę odmianę w kogo wmówić, i z siebie sądzić tego, który to wszystkiemu pokazał światu, że się w nim nigdy żadna nie znajdowała odmiana, i pewnie się nie znajdzie do skonu samego. Gdybyś wiedzieć, moje serce, albo imaginować mogła,

co się ze mną dzieje, i jako myślę o tobie, i że jednej nie opuszczam minuty, musiałabyś się sto razy we mnie kochać barziej. Bo gdyby tak choć trzecią część czasu darować P. Bogu, toby nie było świętszego nademnie człowieka. Wierz temu tak moja duszo, jako ewangelii, i jako największej przysiędze, i żebyś pewnie po wczorajszym się usprawiedliwieniu Częstochową, nadaremno na świadectwo bożego nie brał imienia, który mię niech skarże tego momentu, jeśli inaczej piszę i myślę. Niechże mi się tedy wzajemnie nagradza od Ciebie, moja najśliczniejsza Dobrodziejko. Cudowna rzecz to, moja Panno, że mi się to ni o czém myśleć nie chce, jeno o Tobie; i gdybyś ty tu była, moje serce, wszystkie by tu lepiej mogły pójść rzeczy, bo by mi się na wielki obóz nie uprzykrzył, a ta włóczęga za największe byłaby u mnie delicye. Ale bez Ciebie moja duszo, nie tylko zażyć czego, ale i żyć się przykrzy. Więcej o tém już i pisać z żalu nie mogę, bom jest najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie, nie zażywając tego, co mi Bóg tak cudownym dał sposobem; a wiek, dni, godziny, mijają, które najdroższymi u mnie nie są nagrodzone skarbami. *Adieu* królewno serca mego. Całuję nóżeczki, rączeczki<sup>2</sup>.

*P. S.*— *A Mr l' Ambassadeur* mój niski pokłon. Jutro napiszę, dziękując za wszystkie łaski.— *A M<sup>le</sup> Beaulieu, à M<sup>me</sup> Łowczyne*, kłaniam nisko.— *Notre papa*<sup>3</sup> jeśli się jeschce gniéwa, oznajmij mi WM<sup>ć</sup> moje serce.

<sup>1</sup>) Caillet, agent francuski Xcia Kondeusza i Sekretarz jego wysłany do Polski w interesie elekcyi tegoż Xięcia, lub Xcia d'Enghien. Jego memoriał o ówczesnych politycznych stosunkach w Polsce, jest w *Skarbcu hist. pols.* T. I. 357. — <sup>2</sup>) Zakończenie nieprzyzwoite opuszcza się. — <sup>3</sup>) Henryk Markiz *de la Grange d'Arquian*, Kapitan Gwardyi przybocznej Xcia Orleanu, w Paryżu żyjący ojciec Maryi Kazimiry.

## 26.

(Wyciąg.)— W obozie pod Jarocinem<sup>1</sup>, 18 Augusti.

Jedyne na tym świecie duszy i serca mego pociechy! Dwa listy oraz mi oddane od WM<sup>ci</sup> serca mego, 9<sup>me</sup> i 11<sup>me</sup>; obadwa pełne nieod-

miennego affektu przeciwko swemu najwierniejszemu Celadonowi. Jest po trósze i hałasu na nieboraka o nieczęste pisanie; ale P. Bóg widzi,

że niewinnie, bo sam czasem okazyi wiedzieć niepodobna, lubo téż i czas znaleźć by się mógł. Poprawię się jednak moja Mamusićku najśliczniejsza, ponieważ to trapi najwdzięczniejszą Casandre.

My się tu jeszcze wleczeni dalej; P. Bóg wie, póko tego będzie. Rozumieliśmy, że ku Prusom miał obrócić Lubomirski, z czego się ja cieszył barzo. Aliści on obrócił się całe po nad Szląskiem ku Margrabstwu. Uważ tedy moja Dobrodziejko, jako to zabić musiało twego Sylwandra, który już całe traci nadzieję widzenia swojej Astrei.

Pókośmy do koła chodzili Warszawy, a nie było nam nigdy więcej nad mil 30, to przecie jakaś była nadzieja pociechy; ale teraz, jakośmy się oddalać poczęli, to już twoja *la Poudre* moja duszo, ledwo żywa została. A jeszcze, moje serce, zdrowie twoje tak słabe, gdy mi na myśl przyjdzie, do ostatniej mi ledwo nie przychodzi desperacyi. Owo zgoła, błysnęło się to tylko szczęście przed nami, którego trwałość ledwo się mguieniu oka przyrównać może. Jako widzę, że na téj usłudze wszystkiego nam postradać przyjdzie, i zdrowia, i substancyi; a honoru i reputacyi przed zazdrością niewiele nabyć przyjdzie.

P. Wojewodzie Sandomirski dziś z tąd albo jutro odjeżdża. Powieda, że termin między sobą mają w Zamościu ugody w tych dniach, którego mu omieszkać niepodobna. Uważże W<sup>é</sup> moja du-

szo co to będzie. Oni się o naszą skórę zgadzać będą, i o nas bez nas; bo ja wierzę, że się oni i z Zamojskimi wolą zgodzić na złość nam; a my tu będąc na usłudze Pańskiej, wszystko swoje tracimy. Niewiem ja tedy dalibóg, jako to będzie być mogło; cudze oganiać proso, a o swoje niedbać. Najbarziej o wstyd idzie: będą ludzie po chwili rozumieli, że się odjąć, i swego upomnieć nie umiemy, czy nie możemy. Powiedają tu, że się oni chcą zgadzać z nami: a tu najmniejszej P. Wojewodzie o tém ze mną nie czyni wzmianki, lubo tu jest z nim i P. Wyżyci<sup>2</sup> i insi wszysey słudzy. Racz się tedy W<sup>é</sup> około tego rozmówić z Królową JM<sup>cią</sup>, jeśli to słuszną, żebym ja tu dłużej był na usłudze Pańskiej, a oni żeby dobra naszego zażywali, i żeby się o nie zgadzali i niem się dzielili<sup>3</sup>. Dosyć byłem cierpliwy, mając tak wiele różnych okazyj a największą Ciebie niewidzenia, moja duszo, a przeciemi trwał. Trwałbym był dłużej, ale kiedy kto dobro nasze bierze, i podobno nam to jeszcze na affront robią, wytrwać i scierpieć niepodobna.— Lékarstwa i te wody, którycheś W<sup>é</sup> zażywać poczęła, niesłychanie mię trapią. W niwecz W<sup>é</sup>, moja duszo, żołądek zepsujesz i zaziębisz. Wspomnisz W<sup>é</sup> moje słowo; po chwili i smaku i chęci nie będzie, tak W<sup>é</sup> tém rozziębiam. Nie daj się moja duszo zwodzić tym szalbierzom; bo masz tak wiele doświadczenia, że to nie nie pomaga.

<sup>1</sup>) Jarocin, miasteczko w Poznańskim, między Pleszewem a Szremem.— <sup>2</sup>) Stanisław Wyżyci, zrazu Stolnik Nowogrodzki, później Choraży Kijowski, Rotmistrz, Pułkownik, Wąwolnicki i Tymbarski Starosta.— <sup>3</sup>) Był to spór o ordynaę Zamojską, do której rościła pretensyę Gryzelda X<sup>na</sup> Wiśniowiecka siostra zmarłego Jana Zamojskiego Wdy Sandomirskiego, ostatniego potomka z linii prostej po Janie Hetmanie Wkim, i Stanisław Koniecpolski, Wojewodzie Sandomirski, syn po drugiej siostrze rzeczonego Jana Wdy Sandomirskiego. Sobieska zaś wdowa po nim, miała śnać pretensyę do dożywocia, Starostw, posagu, i oprawy.

## 27.

A Solec <sup>1</sup> 20. d' Août.

Najwdzięczniejsza duszy i serca pociecho! Wsrogi i niesłychany dészcz, który już nas całe w niwecz obrócił, wczora już przed samym wie-

czorem odebrałem dwa listy od W<sup>ci</sup> serca mego. *Les étoffes* wcale oddane, i najmniej nie zmoczone, za które wielce dziękuję, bo w całe chodzić już

nie było w czém. Nigdyśmy jeszcze w takiej nie byli biedzie, i w tak kraju błotnym, że na piądz suchego nie znalazłby kraju. Dziś w obozie po kolana stoim w błocie, i już ostatnie przyjdzie porzucić wozy, których i z miéjsca ruszyć niepodobna. Król JM<sup>é</sup> we dworach i wszyscy dworsey stawają; my dla przykładu drugim, musim w obozie. Sukni, butów, nastarczyć niepodobna. Szczęśliwy to zgoła będzie, który się przy jednym wozowym zostanie koniu. Jabym swoje wozy już z duszy rad gdzie porzucił, byle w pewnym miéjsku.

Dziś nocujemy pode wsią niejakiegoś Pa Konarzewskiego <sup>2</sup>, który pojął teraz około Świątek Pannę Wojewodziankę Poznańską starszą. Tam Król JM<sup>é</sup> we dworze stoi. Widziałem ją dosyć nędzną niebogę, i znać utrapioną. Lubomirski nazad powrócił ku Kaliszu niesłychanemi błotami, lasami, i tak złemi drogami, jakich we wszystkim podobno nie masz świecie. My znowu za nim; ale już słaba nagonienia go nadzieja. Posyła JMP. W<sup>da</sup> Krakowski posłów swych do związkowych, bo téż i oni przysłali tu do wojska; ale jeszcze to do dobrego małe podobieństwo, bo po staremu Lubomirskiego nie odstępują. Teraz przez tych posłów swoich, wszystkich będziemy macać sposobów, aby go odstąpili. Aza P. Bóg może co zdarzyć dobrego.

P. Wojewodzie Sandomirski już odjechał, i pożegnał Króla JM<sup>ci</sup>, na zgodę do Zamościa. Jedzie snadź z PP. Zamojskiemi <sup>3</sup>; a WM<sup>śé</sup> że chcesz, abym ja tu w wojsku siedział, niech się dzieje wola W<sup>ci</sup>, i niech wszystko przepada, kiedy się tak W<sup>ci</sup> podoba. Foremna to rzecz i nigdy nie zrozumiana, pisać do mnie, że się nie kwapisz do Jutrzenki, że nie dbasz, że nie szukasz widzenia jej sposobu. A tu zaś w drugich listach zaklinać miłością Aurory, żebyś był *à l'armée*, żebyś czynił wszystko *pour le Marchand et son compagnon, et le maître du palais enchanté*; potem obiecują żyć sobie *paisiblement*. Do czego pewnie nigdy nie przyjdzie, bo te rzeczy Bóg wie póko potrwają, i przeżyć ich nie podobna. A choćby się téż i przetrwało, to niewiem co będzie za gust, kiedy człowiek przy zepsowanym

zdrowiu i straconym najlepszym wieku, bardziej odpoczynku będzie potrzebował? Wspomina ustawicznie Bukiet, że Hamaleon obiecuje wszystko uczynić *pour l'agrandissement de la fortune de la Poudre et de la Rose*. A dla Boga, wspomnieć sobie tylko niedawne rzeczy *au jeu de paume*, kiedy w jednej izbie płakano, a w drugiej rozdawano, i jeszcze się gniéwano. Nuż i o tę *miserable pension*, jako przeczono temu, miasto awansowania; i milion innych rzeczy, które WM<sup>é</sup> pomnisz dobrze, i ten ostatni Międzyrzecz; jako się zaparli. *Mais sur tout, voire ce que la poudre a fait pour Hamaleon, et ce qu'il fait jusqu' à cette heure, et ce que la girouette a fait pour Beaulieu*.— Kiedy jednak WM<sup>é</sup> chcesz, żeby ja wszystko porzucił, i do ostatka siebie i zdrowie obracał dla chimer niepotrzebnych i niepewnych, i owszem; ale się pewnie odór Celadonowy skończy [wprzód] niżeli te rzeczy. Proszę tedy uniżenie, żeby przynajmniej więcej nie przymawiać, że *la Poudre* nie życzy prędkiego widzenia swego Bukieta; bo go życzy tak, jako dusznego zbawienia, ale że inaczéj chce *la Rose*. niech się sama sędzi.

Prosiłem téż w kilku listach aby wyrozumiał Bukiet z Hamaleona, jako *Apothicaire* kontent *de la Poudre*, i żeby był umyślnie o to pytając pisał Hamaleon *à son Campagnon*. Nic mi na to nie odpisano. Płóciénko to białe barzoby było dobre na żupany; ale tu tego niepodobna robić, ponieważ ja sam to pisząc, po kolana siedzę w błocie. Wiatr, dęszcz niesłychany, i świecy utrzymać niepodobna.— Z Pielaskowic wszystkiego przywieźć rozkażę; ale niewiem, czego by i w téj Warszawie tak długo siedzieć, gdzie bardziej sobie W<sup>é</sup> moja duszo zdrowie zepsujesz, niż naprawisz. Aza się i my, da P. Bóg, tam zbliżymy, z kąd obaczym, co dalej czynić będziemy mieli. Tymczasem na Zamojskie życzę przecie mieć oko sprawy, jeśli W<sup>é</sup> o to dbasz; bo ja się w tém cale będę i chcę akomodować WM<sup>ci</sup>. Lubo w prawdzie, że w śmiech idzie, że czynią co chcą, tak jakoby z najpodlejszemi mieli sprawę ludźmi. Dosyć, że mię tu i najmniejszém nie poczył Pan

Wojewodzie słówkiem, ani najmniejszej nie wspomniał rzeczy. Królowa JM<sup>ć</sup> jako w tém potrafić zechce, radbym wiedział, ponieważ potrzebuje tu mojej bytności w wojsku, i jeśli to nam nagrodi, co stracić mozem?— *On dit, que la Poudre est*

*chef de la partie. Point du tout! car il ne commande rien ici.*— Cugu posłać W<sup>ci</sup> memu sercu żadnego nie mogę, bo wszystkie pewnie już do trzeciego dnia wyzdychają. *Adieu* moja duszo i t. d.

- 1) Sielec wieś w Poznańskim, w powiecie Krobskim, tuż przy Jutroszynie, w pobliżu wsi Skoroszewie, o której wiadomo z NIESIECKIEGO, iż też do Konarzewskich należała.— 2) Adam Konarzewski ożeniony z Zofią Opalińską córką Krzysztofa Opalińskiego Wdy Poznańskiego, sławnego Satyryka, który umarł w r. 1655.— 3) Snadź z Marcinem Zamojskim wnet Podstolim Lwowskim, dalej Kasztelanem Lwowskim, Wdą Braclawskim, Wdą Lubelskim a w końcu Podskarbin Koronnym; i z bratem jego Kazimiérzem, który był później Kasztelanem Halickim i Generałem, a dalej Wdą Belzkim.— Po wygaśnięciu ordynatów w linii prostej idących po Janie Hetmanie Zamojskim, Marcin i Kazimiérz synowie Zdzisława toczyli spór słuszny o przypadnięcie ordynacyi na kollateralną męską linię Zamojskich.

## 28.

We Środę, pod Żarkami, 9 de Septembre <sup>1</sup>.

Największe i jedyne duszy i serca mego pociechy, najśliczniejsza Marysienku!— Dziś za łaską Bożą dojechałem z wielką biędą do wojska, a zaraz z konia zsiadłszy, piszę do Ciebie moja duszo, bo na wychodzącą trafilem pocztę. Wóz w drodze o kilka mil porzucić musiałem, bo drogi niecuotliwe, a mil 40 wielkich w 4 dniach ujechać się musiało.— Siła sam ludzi barzo poturbowanych zastałem tą nieszczęsną potrzebą, o czém, da Bóg, inszą oznajmię okazyją. Lubomirski, po-

wiedają, że już Wisłę przeszedł. My dokąd, jeszcze nie wiem, bo nietylko pytać, ale i odwitać się przez dziś nie można. Do Ciebie, moje serce, już mi niesłychanie tęskno. Ja nie wiem co dalej czynić będzie Celadon. Napisałaś mi w tabletach, żeby myśleć i wspominać na Cię, moja Panno, jak najczęściej. Bądź pewna, moja duszo, że jedna nie wynijdzie minuta, w którejbym Cię nie miał milion milionów razy ucałować, i wszystkie Twoje śliczności.

- <sup>1</sup>) W czasie przerwy 19tu dni między tym listem a poprzednim, Sobieski, jak widzimy, był u żony w Warszawie. Tymczasem 4go Września wojsko Króla, Litewskie mianowicie, znaczną poniosło klęskę w bitwie pod Częstochową.

## 29.

*Au camp, à 8 lieues <sup>1</sup> de Cracovie, 11 Septembre.*

Wszystkie d. i s. m. p. Najśl. Marysienku.— Nie codziennie, ale co minutę pisania do Ciebie moja Panno życzyłbym okazyi. Ten list piszę przez Towarzystwo P<sup>a</sup> Łączyńskiego, którzy dla pieniędzy jadą do Warszawy; bo przyszła z Związku Chorągiew jego tak dobra i okryta, że jej wszyscy wychwalić nie mogą. Teraz mam czas,

moja śliczna Panienko prosić za nim o Wójtostwo, o którym pisał i mówił WM<sup>ci</sup> moje serce. Mała to rzecz, a intencyom Królowej JM<sup>ci</sup> barzo potrzebna. Mr Palatin prosi także, aby te pieniądze były jak najprędzej wyrobione; także i 6000 wydatków, których rejestrzyk drugą przesła okazyją.— My idziem ku Niepołomicom lewem

skrzydłem, a Lubomirski prawém na Olkusz ku Krakowu. Jam tu proponował, aby pobrać piechotę na konie wozowe, a pójść za nim, i już mocny z nim uczynić experyment. Wątpię jednak, jako zrozumieć mogę, żeby do tego przyszło. P. Bóg wie, z jaką reputacją skończym tę kampanią. Pisać byłoby siła; plotek gwałt, facyj różnych; ale teraz niepodobna, bom się tu jeszcze cale nie obaczył. Przy posłaniu cyfr oznajmię o wszystkim. Nas tu zimno już barzo straszyc zaczęło; niewiem co się będzie dalej działo. Niewiem jeśli *l'Aurore* miała wiadomość, że jój przeszły gach jest pojmany, to jest Pan Starosta Szremski<sup>2</sup>. *Mr Comminge* ranny przez gębę i nos tamże zostaje. Owa zgoła, wszystka a wszystka starszyczna tam się dostała, którzykolwiek tam byli. Jako się to stało, rozumiem, że *WM<sup>é</sup>* macie już rzetelną o wszystkim wiadomość. *Marchand de Paris, Apothicaire, camarade de Hamaleon, Camarade de Hareng-sor* tak weseli, jakoby nigdy nic. *Céladon, Orondate* ledwo nie umiéra na to. Co dalej myśli, inną swoje *sentiments* i pewniejszą oznajmię okazyją. Jeśli się sądzić godzi, zda mi się, że ci wszyscy, co się mianowali *bannici*, teraz [więcej] niżeli przedtém myślą o pokoju.

Więcej pisać nie mogę, bo się ci ludzie kwapią, i zimno w ręce niesłychanie. Listów od *WM<sup>ci</sup>* moje serce zastałem tu trzy. Dwa *chez*

*Mr Millet*, a trzeci oddał mi *JMP*. Podkomorzy Pomorski<sup>3</sup>, któremu jest już niedziel pięć, przy liście *JM<sup>ci</sup> Pa Łowczego* najpierwszym, w którym mię prosi o obronę dóbr ojca swego, i swoich. Uważę miłościwa moja duszo, w jak długiém ten list był zatrzymaniu; i zem się ja czasem nie bez przyczyny turbował na nieczęste od duszy mojej konfitury. Już tedy więcej nie mogąc pisać, obłapiam Cię moja najśliczniejsza królewno i całuję ze wszystkiego affektu i mocy serca, milion milionów razy; a przyznawam, że nie śliczniejszego nad moją we wszystkim świecie nie znajduję *Jutrzenkę*, ani téż nie kochajatszego i nie wierniejszego nad jój unizonego *Céladona*. *A Mr l'Ambassadeur mes très honorables baises-mains*: przez piérwszą odezwę się okazyją *par ma lettre*. Toż uczynię i *à la Reine; mais n'y a point de grande sûreté*. *A Mr Łowczy, Łowczynej, Beaulieu, Ludwisi*<sup>4</sup>, niski mój pokłon.

Proszę, moja Panno, niechaj Królowa *JM<sup>é</sup>* sama przykaże *JMX<sup>dzu</sup> Różyckiemu*<sup>5</sup>, i Panu *Biankiemu*<sup>6</sup>, aby ci jego deputaci jako najprędzej byli expedyowani; bo to widząc, i drudzy z Związku odrywać się mogą. Rozmów się *WM<sup>é</sup>*, sama z temi ludźmi, co list oddadzą, bo oni byli w Związku, i tuszą, żeby się tam jeszcze z pięć mogło oderwać *Chorałwi*.

<sup>1)</sup> Między Żarkami a Jangrotem, więc gdzieś w okolicy miasta Piley.— <sup>2)</sup> Piotr Opaliński, później Podkomorzy Poznański, dalej Wojewoda Łęczycki, Generał Wielkopolski i Starosta Międzyrzecki. (Ob. konstytucye z r. 1661, 1670 i 1674. *Vol. legg. IV. 712. V. 51. 285.*)— <sup>3)</sup> Jan Trach Gniński, wtedy téż Starosta Nakielski i Gnieźnieński, później Podskarbi Nadw. Koronny, dalej Wda Chełmiński, a wreszcie po owdowieniu zostawszy Xiędzem, Podkanclérzy Koronny.— <sup>4)</sup> Ludwisia, córka Łowczego Zeleckiego, jak to widać z listu dalszego 41go. Była ona później żoną Kazimiérza Tarły, Starosty Goszczyńskiego. (NIESIECKI.)— <sup>5)</sup> Xiądz Różycki, Pisarz Skarbu Koronnego, może ten sam Jan, który później nieco został Biskupem Chelmskim i Opatem Mogilskim. (Ob. konst. z r. 1676. *Vol. legg. V. fol. 347.*)— Jacek Bianki Pisarz starszy Skarbu Koronnego, który otrzymał Indygenat w r. 1662, za zasługi w pracach Wydziału Skarbowego.

## 30.

Od Krakowa 4 mile, pod Jangrodem, 13<sup>du</sup> *Septembre*.

Jedyne, etc.— Dziś już tydzień, jakom się z mojm rozłączył sercem, a dopiero jedne i to *bien pauvre* odebrałem pisanie. Jam z łaski

bożej jeszcze i jednego nie opuścił dnia, co sobie za największe mam szczęście. *Mr Gaston*<sup>1</sup> powrócił z Warszawy, który ledwo nie wszystkich



swym tu ukontentował przyjazdem: jam już tylko był tak nieszczęśliwy, żem i najnniejszej nie odebrał litery. Snadź rewersyna téj mię pozbawiła pociechy, która, to widzę, i największą i tegóż dnia zaraz wybija z głowy melancholią.

My sam dotąd w niemaléj po straconém wojsku melancholii; bo już nam rzeczy tak smarownie isć nie mogą, straciwszy tak dobrój ledwo nie połowę kawaleryi. Bo lubo zabitych nie wiele na placu legło, wszysej jednak co tam byli, tak od koni odpadli, które albo ranni rzucali, albo im w więzieniu poodbiérane, że ze dwudziestu kilku Litewskich Chorągwi, i jedna służby odprawować nie może, i wszystkie na kwartiercy *de rafraichissement* isć musiały. Toż i dwunastom z naszego wojska nowozaciężnym stało się Chorągwiom; toż Rajtaryi Króla JMci, i innym. Bez piechoty tedy teraz isć za nimi rzecz niepodobna, bo nas ledwo nie połową swojej przewyższają kawaleryi. Wczora była generalna wojenna rada, w której byli Pułkownicy wszysej, Oberszterowie, Rotmistrze, Porucznicy. Stańło, aby wojsko z wozów swych dało konie pod piechotę; co nie wszysej ochotnie ofiarowali. Daj Boże, żeby było co z tego. Lubomirski znowu nazad powrócił ku Będziniu; i tam stanął wczora. Przysłał posłów swych do JMPana Wojewody, żalując tego, co się stało; a że więźniów radby odesłał, ale wojsko nie pozwala na to, i oddać ich nie chcą, aż na ten czas, kiedy się traktaty zaczną, o których wstyd i wspomnieć po téj nieszczęsnéj i sromotnéj okazji.

W téjże instrukcyi napisali w ostatnim punkcie, wymawiając się, że ich ktoś udał niesłusznie do naszego wojska i do JP. Hetmana, jakoby oni posyłać mieli do Królowéj JMci, chcąc elekeyi, i onéj obiecując dopomódz; o czém wojsko nigdy związkowe nie myślało, ani myśli, i kto to udał, tedy nieprawdziwie udał, bo oni nic nie

myślą czynić przeciwko prawu. Kiedy to czytali w namiocie hetmańskim, jam przyszedł jako na to szczęście, i zarazem się ozwał nie mogąc wytrzymać: że téż już was teraz nie mam za cnotliwych, ani za szlachtę, ani za żołniérzów, kiedy tak sromotnie sobie postępujecie. Powiedziałem tedy *publice*, jako i co było przy bytności mojej w Warszawie. Było towarzystwa przy tém ze sto. Dopieroż oni chcieli się bronić reskryptem Królowéj JMci, który z sobą przywiezli umyślnie, że w nim żadnéj o elekeyi nie było wzmianki. Jam odpowiedział, że dla tego żadnéj nie było wzmianki, bo Królowa JMci w to się wdawać nie chciała, ani sobie o tém mówić dała. Ale to Królowéj JMci proponował Starosta Spiski, i Niemiryecz<sup>2</sup>, którycheście wy za posłów swych w instrukcyi mianowali, i plenipotencyą wasz Marszałek dał im ręką swą podpisaną, aby im w tém wiara była dana. Dołożyłem i tego, jako Niemiryecz szlachtę źle wspominał, jako ich Żydami nazywał. Co kiedy usłyszeli Towarzystwo, zaraz krzyknęli wszysej, i wielki na nich uczynili hałas, nawet i sam Pan Silnicki<sup>3</sup>; a oni i gęby rozdziewić nie mogli, tylko oczy w ziemię spuściwszy, stali.

To pisząc, przyszła wiadomość, że od Będzina dziś poszedł Lubomirski ku Koziegłowom, nazad cale ku Częstochowie. Z tamtąd, powiedają języcy, że ma pójść albo ku Sieradzu, albo ku Wielkiéj Polsce; i tak Bóg wie, póko się włóczyć będzie. Czego wszytkiego ta nam nieszczęśliwa narobiła okazyja, bo byśmy to byli już w tych dniach skończyli.— Więcej Mr Millet nie dopuszcza mi pisać, który kłania nisko, a czeka, aby w swój ten list włożył pakiet. Obląpiam tedy i całuję najśliczniejszą moją Pannę na szczęśliwą noc milion milionów razy w nóżeczki, i we wszytkie jej śliczności.

<sup>1</sup>) Gaston, imię któregoś z francuzkich officerów ochotników. — <sup>2</sup>) Stefan Niemiryecz w ówczas Podkomorzy Kijowski, podobno ten, który później Kasztelanem a wreszcie Wojewodą był Kijowskim. — <sup>3</sup>) Gabryel Silnicki Stolnik Podolski, Porucznik husarskiej Chorągwi Hetmana, w przód Łowczym Lwowskim, później był Czerniechowskim, a wreszcie i Kamieniekim Kasztelanem, Starostą Lipnickim. Może tu być jednak mowa i o Xiędzu Władysławie Silnickim Kanoniku Gnieźnieńskim, Suffraganie Wileńskim, Proboszczu Koniecpolskim, który o ten czas właśnie, jako Delegat Trybunału, z Trzebuchowskim Stolnikiem Inowrocławskim, do obozu jeździł. (Ob. Kociowski. *Clim.* III. 196.)

## 31.

*A Ogrodzieniec, 15 du Septembre.*

*Unique maîtresse de mon coeur!*— Wczora nad wszelkie spodziewanie odebrałem drugie i trzecie konfitury od najśliczniejszej mojej królowej. Niesłuchaniem się niemi ucieszył, bo były barzo smaczne. *Le bracelet le plus joli du monde*, tylko że barzo przestrony, aże się już rozpletać począł od końca. *Les chansons* niesłuchanie dobre, ale w tém największą u mnie mają wagę, że są pisane najśliczniejszą ręką w świecie. Widzę, że moja śliczna Dobrodziejka i najmniejszej nie zapomni rzeczy, o co jój najwierniejszy prosi Celadon.— Ten list piszę przez okazyą Obersztera Dragońskiego JMP<sup>a</sup> Wojewody Krakowskiego, który od dwu koń do Warszawy bieżać ma. Ale dziś jeszcze ordynaryjnej nie omieszkać poczty, bo to tylko jedyna moja na tym świecie konsolacya. Cyfry posyłam, jakie się na prędcie spisać mogły; boć P. Bóg widzi, że minuty jednej wolnej mieć nie mogę, i pisać teraz *à la Reine* ani *à Mr l' Ambassadeur* rzecz niepodobna.— Pisziesz moja Panno, aby oznajmić, jeśli się nasze wojsko bić chce. Mogę w tém bezpiecznie assekurować, że się bić będą. Z téj potrzeby nieszczęsnej Częstochowskiéj, że naszego wojska naprzód uciekały Chorągwie, to nieprawda wielka, i niewinnie im tę krzywdę czynią. Ja niewiem jako tam było, dosyć, że tam wszystkich w rowie pobrano, w wielkiej będących konfuzyi. Teraz poprawić téj tak wiel-

kiej niesławy z trudnością przyjdzie; bo im kawaleryą nie wydolamy, straciwszy jój tak wiele; a z piechotami nagonić ich niepodobna. Chodzimy wszystkimi sposobami, aby wojsko dało wozowych koni pod piechotę, ale to jakoś oporem idzie. Co żywo o traktatach poczęto myśleć; które jeśli by, uchowaj Boże, bez naszego miały stanąć wielkiego awantażu, lepiej by się gdzie w ziemię zagrześć, bo by oczy na świat pokazać niepodobna.

624 *ngrng* najbardziej 93. 16. 20. ale i 18. nie odtego, który żeby miał być tak barzo dobrze z 26. jeszcze tego nie postrzegł<sup>1</sup>. Ale o tém wszystkiém, szczerj, drugą, da P. Bóg okazyą oznajmię, bo mi teraz cyfry siła wzięły czasu.— — — Lubomirski znowu nas odwrócił od Krakowa, gdzie ich siła być sobie życzyło. Ja bynajmniej<sup>2</sup> — —

To pisząc, przyprowadzono języków od Lubomirskiego, którzy powiedają, że dziś pod Potokiem nocował, mil dwie od Koniecpora, i tam gdzieś się bierze ku Piotrkowu. Posłano tedy po nas na radę, dlaczego z wielkim moim kończyć muszę żalem, lubom tę jeszcze całą miał zapisać kartę, aż do podpisu *de Mr Millet*. O zdrowie Twoje— niesłuchanie się trapię<sup>3</sup>— — —

„ *Je mets un petit mot au bas de celle-ci*  
„ *pour assurer Madame la Maréchale de mes*  
„ *obéissances très humbles. Jean Millet*“.

<sup>1</sup>) Cyfry w liczbach i poprzekładanych literach nie decyfrowane w kopii Bandtkiego, a więc snadź i w oryginale, a odmienne od używanych później, nie mogą być tu, zwłaszcza przy tak małej onychże tu użytój ilości, odgadnione. Tyle tylko przez porównanie następnego listu wnieść można, iż liczba 624 znaczy *la paix*; cyfra *ngrng*, znaczy zapewne wyraz *życzy*.— 93. jak sądzę, oznacza Wojewodę Krakowskiego, a 26. podobno Wdę Ruskiego.— <sup>2</sup>) Mały nieprzyzwoity ustęp tu się opuszcza.— <sup>3</sup>) Dopisał atoli Sobieski listu aż do słów dolnych Milleta, lecz Bandtkie, który o tém donosi w swym dopisku, opuścił ten ostatek, jako bez wszelkiej wagi.

## 32.

*Auprès de Ogrodzieniec, 15 Septembre, deux heures après midi.*

*Unique* it.d. Najśliczniejsza it.d.— Rano pisałem przez posłańca P. Obersztera Linkhausa<sup>1</sup> Regimentu Dragońskiego JMP. Wojewody Kra-

kowskiego; ten zaś na ordynaryjną dają pocztę. Niechajże się wyprzedzają, który wprzód dojsć ma najśliczniejszych rączek najwdzięczniejszej Róży.

Po napisaniu pierwszego listu nie nowszego nie mamy nad to, że już z tém expedyowano posłów związkowych, aby do traktowania Komisarzów swoich przysłali do Jędrzejowa, gdzie Król JM<sup>é</sup> stać będzie, a oni żeby stanęli o 6 mil od wojska naszego, w Secyminie. Z témże i Xiądz Biskup Chełmski<sup>2</sup> odprawiony. Żeby jednak z tych miało co być traktatów, ja żadnego nie widzę podobieństwa, chyba żebyśmy im wszystek pozwolili awantaż, o czém szérzój i wyraźniej 58 wypisze<sup>3</sup>. — Pisałem *à Mr Korycki* aby za najpiérwszą okazał przysłał kitarę i instrumencik

jaki kształtny dla mojej Panny, bo to sroga swawola zapominać tak pięknej rzeczy. Racz i WM<sup>é</sup> moje serce w swoim oznajmić mu liście, jako się ma sprawić. Naszego braciszka, moja Panno, jeśli się mamy przed zimą spodziéwać, racz mi oznajmić; bo bym z duszy rad, żebyśmy go tu mieli jako najprędzej. 722. począł myśleć o 624. jako i drudzy; 88. *avec* 58. umierają<sup>4</sup> na te patrzając rzeczy; ale zda mi się, że się w swojej myślą nadziei. Celadona téż bez Bukieta tak tęskno, że już żyć ledwo może. — — —

- 1) Jan Linkhaus Oberszter Dragonów nobilitowany w r. 1662 został potem Starostą Owruckim. — 2) Tomasz Leżeński. — 3) 58. zdaje się oznaczać Milleta. — 4) 722. znaczy podobno Króla, a 88. pewno Sobieskiego. 624. znaczy pokój tak, jako i w liście poprzednim.

### 33.

*A Szczekociny, 17 de Septembre.*

*Unique*, it.d. — Lubom barzo zabawny, nie mogę jednak téj opuścić okazji, abym choć tą kilka słów nawidzieć nie miał zdrowia mojej kochanej Panny, o które się niesłychanie trapię i trapić nie przestanę, póko weselszej nie usłyszę nowiny. Za gazety uniżenie dziękuję, ale najbardziej za list *de notre Papa*, który mię pocieszył niewidanie, że się już obaczać począł. Pisać do niego z wielką będę ochotą, także i *à la Reine*,

*et à Mr l'Ambassadeur*, ale jeszcze nie teraz. Dla czego, będziesz WM<sup>é</sup> potem wiedziała. Więcej nie mogąc pisać, całuję milion razy wszystkie śliczności dawniej Dobrodziejki, a wiecznej Pani serca mego. *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects*, którego proszę o prędką expedycją tych ludzi, którzy oddadzą ten list. — *A Mr Łowczy, Łowczynie i Beaulieu, mes baisemains.*

### 34.

*A Szczekociny, 17 Septembre, 4 heures après midi.*

*Unique* i t. d. — Niesłychanie, jako się cieszą, że mi dzisiejszy tak szczęśliwy dzień, że to już druga pisania do serca i duszy mojej okazja. P. Łaziński<sup>1</sup> idzie na podjazd; który ma być i w Warszawie, bo się tam bierze, jako nam znać dano, Lubomirski. Jam tego był zawsze zdania, abyśmy byli Warszawę zasłaniali. Ale i Lubomirski, nie wiem, z jakiej racyi nie dotrzymuje naroku, obiecawszy tu się w tych zatrzymać krajach, i tu traktować, a tam tak daleko poszedł.

Chyba że szérzój zechce akomodować się intencyom *du camarade de Marchand*; w czém trzeba ostrożnie sobie poczynać. Ja z radości ledwo już żyję, że się zbliżam do duszy i serca mego, bez którego życie moje za największą mi stanie niewolą. *Adieu* moja Panno, którą — — milion milionów razy całuję. — P. Łazińskiemu racz WM<sup>é</sup> teraz usłużyć w jego sprawie, uniżenie proszę moje serce.

1) W poprzednich listach 22 i 29, według wyrażonej w rękopiśmie nazwy „Łaziński“ i „Łacyński“, domyślać nam się należało Łączyńskiego Józefa, którego w notce 6tej do listu 22 bliżej oznaczyliśmy. W tym zaś liście i w dal-

szych, rękopismo wyraża „Łazińskiego“, w którym tedy uznać nam znów raczej należy Stanisława Łazińskiego Rotmistrza, odznaczającego się później na Ukrainie (*ZALUSK. Epist. I. 572. 578.*), którego NIESIECKI Łazińskim zowie, i za Skarbnika Halickiego podaje. Zachodzi w istocie wątpliwość; lecz podobno więcej powodów za tém przemawia, iż tu wszędzie Łazińskiego, a nie Łączyńskiego rozumieć należy.

## 35.

*Szczekociny, 17 Septembre au soir.*

Jedyne serca mego kochanie, Najśliczniejsza Marysienku! Trzeci dziś list piszę do Wci duszy mojej. Niewiem, który z nich będzie najszczęśliwszy; którykolwiek jednak, ja mu ze wszystkiej duszy tego zazdrościć będę szczęścia, bo już i żyć niepodobna dłużej bez tego, co jest najśliczniejszego, najlepszego i najwdzięczniejszego na tym świecie. Piszesz moja śliczna duszo, żeby Cię moja uzdrowiła bytność. Ach jakieby to moje było szczęście, który nie żyję, tylko dla Ciebie jednej, duszy mojej! Ale chciój téż to wiedzieć, moja Panno kochana, że Twoja nad Celadonem jeszcze jest większa władza; bo go same o ślicznój Jutrzence uzdrawia pomyślenie. *Notre pauvre Mr Millet est bien malade*; ale ja przecie rozumiem, że nie masz nic niebezpiecz-

nego, kiedy mu się jeszcze chce takie à *notre Tulipe* pisać tytuły. Odor najśliczniejszego Bukieta niesłychanie trapi *Votre Poudre*. Niech się zmiłuje śliczna Róża, a niechaj go konserwuje, bo bez niego Celadonowi i minuty niepodobna żyć godziny. Listów od Wci mojej duszy nie miałem, tylko cztery, a te za jeden ledwo stoją. Czas téż ten rozjechania, już mi się niezrównanym zda wiekiem. Uważę tedy moje serce, jaka to moja męka, i co to moje za utrapienie.— Więcej pisać nie mając czasu, tém kończę, i tém umrę, że gorącość mych pomarańcz wszystkiego przewyższyła świata pomarańcze, i chyba im tylko jedyną mogą być porównane Jutrzenki, której wszystkie całują śliczności.— —

## 36.

*Pod Jędrzejowem 18 de Septembre.*

N. d. i s. m. p.!— Trzymając parol P. Lubomirskiemu, przyszedliśmy tu pod Jędrzejów, a on z wojskiem poszedł ku Warszawie, i już go nasze podjazdy między Piotrkowem a Wolborzem widziały. Posyła tedy Król JM<sup>é</sup> o dwu koń, dając znać o tém Królowej JM<sup>ei</sup>, przy której okazji tą kilką słów odzywam się ja Wci

moje serce, a proszę, abyście się tém nic nie turbowali; bo my dniem i nocą pospieszym na sukurs Warszawie, w której lepsza nas samych połowica. Więcej pisać trudno, bo niepewny tego posłańca przejazd. Tém kończę, żem jest tym co zawsze najśliczniejszej i najwdzięczniejszej Jutrzenki.

## 37.

*A Radoszyce, ce 20me de Septembre.*

Rozumiem, jedyna s. i d. pociecho, że nie na świecie cięższego być nie może, jako pisząc 14<sup>ty</sup> już list, żadnego dotąd i na jeden nie mieć

responsu. Przyjechał dziś P. Borowski<sup>1</sup>, przez którego, jako tak pewną okazyą, spodziewaliśmy się pakietów, ale nas mocno nasza oszukała

nadzieja. Podobno ta będzie wymówka, że tego dnia pisało się przez pocztę, która u P. Lubomirskiego dyszy. Aleć ja rozumiem, że pisząc i dwa razy na dzień, ile przez taką okazją, żadnego by się nie popelniło grzechu. Jam pisał po trzy razy na dzień, a pisałbym był i po dzień, gdyby się były tak gęsto zdarzały okazy, choćem podobno i zabawniejszy, i do pisania teraz nie sposobniejszy. Listów więcej po odjeździe moim od WM<sup>ci</sup> serca mego nad cztery nie widziałem, i to żadnego na moje z obozu responsu.— *A Mr Millet* oddał P. Borowski koszul parę, które ledwo nie popruł, szukając jakiego znaku albo kartki. My z tą jutro ruszymy pod Inowłódz, i tam już Król JM<sup>ć</sup> czekać będzie na Komisarzów od Lubomirskiego, który koło Piotrkowa zatrzymać się z swém ma wojskiem. Oznajmowałem w kilku listach o tych traktatach. Że żadnego nie miałem na to responsu, [niewiem] czyście zdrowi, jako się wam widzi? Posłałem i cyfry, z których małej się już spodziewać po-

ślugi. Ja się tylko trapię o majątność JMP. Łowczego naszego, która tam gdzieś ma być blisko od Inowłódza: wszelkie jednak około niej będą miały staranie, ile tylko będzie można. Sam też podczas tych traktatów, na których być sobie nie życzę, na boku gdzie swego życzylbym polatać zdrowia, które dość słabe i nadwerężone. W Warszawie być sobie nie życzę, dla większego daleko niewczasu. Więcej nie turbując ślicznych duszy mojej oczu, niziusicúnko serce moje obłapiam milion milionów razów, całując od piękniejszych stóp nówek, nieporównaną w jasność Jutrzenkę. *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects.*

Z Inowłódza do Warszawy nie będzie nad mil 14. Wielka *sûreté* i przejazd bezpieczny wszędy, gdzie kto zechce, będzie podczas traktatów wymówiona. Skoro się te tu pod Inowłódzem skończą traktaty, ja zaraz na prost ku domowi obrócić zechcę, bom się też już całę zrujnował i w niwecz obrócił.

<sup>1)</sup> Z licznych na ówczas Borowskich, których wspomina NIESIECKI, najprędziej tu mowa być może o dworzanie Jana Kazimierza, Marcinie Kazimierzu Borowskim, herbu Lis, który wnet był Podkoniuszym Koronnym, później Kasztelanem Gdańskim i Starostą Grudziądzkim, które to Starostwo w r. 1667 otrzymał. (Ob. LENGNICH *Gesch. Preuss.* VII. 324.).

## 38.

*A Belno<sup>1</sup>, ce 21 de Septembre.*

Jedyne duszy kochanie, najśliczniejszy serca mego Panie!— Dwa razem i oraz też pisane, wezora już w nocy od W<sup>ci</sup> Panny mojej oddane mi listy; obadwa *du 16*, a numer *5 et 6*.— Niewiem jako to być mogło, że dziesięć dni moich nie odbierałaś W<sup>ć</sup> listów. A sama mię liczba może wyświadczyć listów, żem żadnego dotąd nie opuścił dnia. Dziwujesz się WM<sup>ć</sup> moja Dobrodziejko, żem w Poniedziałek nie dojechał Króla JM<sup>ci</sup>, i pytasz mię W<sup>ć</sup> jeśli gdzie nie wstępował. Niepotrzebna suspicya, bom dali Bóg tego i w myśli nie miał, ale 40<sup>tu</sup> mil ujechać za dwa dni niepodobna. Spodziewałem się

koło Piotrkowa zastać Króla JM<sup>ci</sup>, i dla tego pisał, że w Poniedziałek tam stanę.— *Touchant les intrigues, je n'ai rien à Vous mander*; bo całę tego sam nie znać. To prawda, że szczérości w ludziach mało.— U nas traktaty zaczną się pojutrze, pod Inowłódzem albo pod Rawą. Jadą Komissarze od wojska związkowego, i więźniów przy nich odsyłają. Ja podczas tych traktatów odjadę sobie gdzie na stronę, do Mszczonowa albo Radziejowic<sup>2</sup>. Jeśli to mogło być bez turbacyi W<sup>ci</sup> serca mego, z duszy bym sobie życzył tam widzieć W<sup>ć</sup> duszę moją; tylko żeby zaś nie wymawiano, *qu'on ne peut pas courir, comme*

*un gendarme.* Także gdzie życzyłbym sobie jakiego wczasu zażyć, bo tego barzo moje potrzebuje zdrowie. Co strony dworu Pa Podkancelérzego<sup>3</sup>, niewiem co w tém, że 15000 chciano, a teraz już 60000 dają! Niech zdrów kupuje P. Podskarbi<sup>4</sup> za nasze i Rzpltej piéniadze. A my się jeszcze za nich kłócim i w niwecz obracamy. Pa Referendarzowego<sup>5</sup> i kupować nie chcę,

- 1) Bedlno wieś w Opoczyńskim, nie daleko Końskich miasteczka.— 2) Mszczonów miasteczko na gościńcu między Rawą a Warszawą. Radziejowice wieś po nad Mszczonowem w bliskości.— 3) Jan Leszczyński o którym obacz NIESIECKIEGO T. III. fol. 90.— 4) Jan Kazimierz Krasiński, wprzód Kasztelan Warszawski, potem Płocki, dalej Wojewoda Płocki, a wreszcie Podskarbi Koronny i Starosta Lityński.— 5) Mowa tu zapewne o Andrzeju Morsztynie, a w ówczas Referendarzu Koronnym, Staroście Kowalskim, Zawichoskim, Warskim, który wprzód był Stolnikiem Sandomirskim, a w r. 1668 został Podskarbib Koronnym i Starostą Tucholskim.

## 39.

*A Inowłodz, ce 23 Septembre.*

Jedyne duszy kochanie, najśliczniejszy serca mego Panie! Żadne miejsce na świecie nie było mi tak szczęśliwe, ani żaden nad dzisiejszy fortunniejszy dzień, który mi czworo oraz od Wci serca mego przyniósł pisania, a tak smaczne wszystkie i tak słodkie, że wszystkie pod słońcem przechodzą imaginacye. Piérwszy *du 7*, drugi *du 8*, *du 9 et du 10*, nadto przydatek w liście *de notre cher ami Mr Łowczy*. Czytając tedy tak wielkie gusty pochodzące od najśliczniejszej osoby, *je suis hors de moi même*, i naczytać się żadną nie mogę miarą, i jestem tak *distract*, że niewiem co pierwej czynić, i co milój, czy pisać, czy czytać. I gdyby nie o to pisać, aby jako najprędzej śliczność najwdzięczniejszej oglądać Jutrzenki, nicomylnie czytanie nad pisaniem odniosłoby u mnie awantaz. Więcej około tego pisać niepodobną, bo radość prędkiego serca mego widzenia, wszystkie mi insze z głowy wybija materye.

Stanęło dopiéro w radzie, że Król JM<sup>é</sup> posyła po Królową JM<sup>é</sup>, aby mu do Radziejowic zajechała drogę. Toż czynią i inni IchM<sup>é</sup>. Jam to usłyszawszy, zaraz z niesłychaną wybiegł im-

pacyencyą, i daję o tém znać Wci duszy mojej, abyś wszystkich poprzedziła, nie czekając na długie się ich wybieranie. Zajedź mi tedy drogę moja mamusienko, byle to było bez fatygi Wci mojej duszy, pół mile po tę stronę Radziejowic, do Mszczonowa, w Piątek, da P. Bóg, gdzie mię tam W<sup>é</sup> moja duszo już zastaniesz. Weź W<sup>é</sup> z sobą JMP<sup>nią</sup> Sandecką, bo prosi o to barzo JMP. Sandecki. Inni gachowie nie tak się prędko podobno wybiorą. Król JM<sup>é</sup> chciał był jechać do samej Warszawy; aleśmy rozradzili, i WM<sup>é</sup> toż uczynicie Królowej JM<sup>é</sup>, bo by to było od wojska. Skoro Królowa przyjedzie do Radziejowic, to i my do niej ze Mszczonowa, albo téż was wszystkich weźmiemy do Rawy, jeśli się te powloką długo traktaty, które się tu dziś zaczną; a jutro pod Rawą wszystko zrozumiemy, jeśli co z tego będzie. Pod pościel i kuchnią każ WM<sup>é</sup> nając furmana do samego tylko Mszczonowa; z tamtąd już będą nasze konie, gdzie się obrócim. O Lubomirskiego nie się WM<sup>é</sup> nie obawiaj, bo wszelka jest z tamtej strony *sûreté*. Poszedł od Piotrkowa aż do Sieradza, snadź, że to ku Wielkiej Polsee. Więżniowie dziś wszyscy

poprzyjeżdżali. Ich Komisarze za godzinę u JMP. Wojewody Krakowskiego będą swoją odprawowali legacją. Niechaj się Królowa JM<sup>é</sup> nie turbuje; bo albo te traktaty z niesłychaną naszą muszą stanąć awantazą, albo się zerwą, czego się bardziej spodziewam. Choć się jednak zerwą, niech Królowa JM<sup>é</sup> będzie pewna, że z wielką jeszcze przed zimą skończym tę wojnę wiktoryą, byle tych sposobów Królestwu IM<sup>é</sup> słuchać chcielei, które się nieomylnie podać mogą. A Mr Łowezy niski mój pokłon. Niechaj się o swoje nie fra-

suje rzeczy. Posłałem tam całą Chorągiew na załogę. I tak długom około tego chodził, że się z tą jutro raniusieńko ruszymy pod Rawę. Niechże też za to wyprawi WM<sup>é</sup> moje serce, jako najprędzej, abyś WM<sup>é</sup> weześnie w Piątek była. A niechaj da z kilkunastu Kozaków dla przeprowadzenia W<sup>ci</sup>, moja duszo. Jeś i pieć kazać z sobą wziąć, bo niczego sam nie dostanie. Całuję zatem wszystkie śliczności Pani i Dobrodz. swojej.

## 40.

*A Inowłodz, ce 24 de Septembre.*

Jedyne duszy kochanie, najśliczniejszy serca mego Panie! Lubo da P. Bóg, dnia jutrzejszego spodziewam się sam obłąpić to co jest najkochniejszego na tym świecie, przecie mi się i tój par Mr Kos <sup>1</sup> nie chce opuścić okazji, abym swojej duszy oznajmić nie miał o niewidanej, niesłychanej, i z niskim nie porównanej widzenia serca mego impacyencyi. O jedzeniu, spaniu i pomysłić niepodobna. Wszystkie delieye, pleziry najwdzięczniejszej Mamusienki w oczach mi już stoją, a najwięcej owo szczęśliwe przywitanie z taką gracyą, jakiej żaden na tym świecie nie miał człowiek. Nie omylajże mię w nadziei mojej, moja kochana Dobrodziejko, moja jedyna Mamusienku. Niechajże Cię zastanę w tym szczęśliwym Mszczonowie, który w sobie zawrze wszystkie skarby, wszystkie fortuny moje. *M<sup>me</sup> Sąddecka* weź

WM<sup>é</sup> z sobą, moje serce. Inszych nie czekać, moja śliczna Panno. Łazińskiemu mówić, żeby z ludźmi swemi jechał przy W<sup>ci</sup> duszy mojej. Jam, moja śliczna Dobrod. nie cał zdrowy, ale mam w Panu nadzieję, że mię śliczność i jasność jedyniej mojej uzdrowi Jutrzejki. Tysiąc rzeczy miałbym pisać, a niewiem z radości z kąd zacząć; bo już tak śliczność twojej osoby, moja złota Dobrodz. okkupowała myśl moją, że nie żyję, tylko dla Ciebie i myśleć ni oczem nie mogę, tylko o tobie. — —

Jeśli zarobił Celadon *le fouet*, wolno jako Mamusienke i Dobrodziejce, by i zaraz na przywitaniu! Orondate gdzie jeździł *avec le Doge*, wywieźdź się gotów. Teraz tylko oznajmuję, że niewinna suspicya.

<sup>1</sup>) Snadź ten Jan Kos, który w r. 1688 z Kasztelana Inflantskiego został Wojewodą Chełmińskim. (LENGN. l. c. VIII. 278.)

## 41.

W Skierniewicach, o szóstej w Niedzielę <sup>1</sup> (18 Października.)

Jedyne duszy kochanie najśliczn. serca mego Panie! — Szczęściem niesłychanem, idąc z kościółka, trafiliśmy na okazję do Warszawy, przez

którą odzywam się do WM<sup>ci</sup> moja Panno, oznajmując, żeśmy wczora późno już tu dosyć przyjechali. Nocowaliśmy w jednej gospodzie z JMPanem

Sądeckim, dla wybijania melankolii; ale to całe mi nie pomogło, bośmy calusienką noc o was przegadali, nie mogąc i zawrzec oczu; a dziś jeszcze przed piątą wstaliśmy. Za co nam P. Bóg nagroził, że się nam tu przynajmniej pisania zdarzyła konsolacya. Na Wé moja duszo, co wspomnę, to umierać muszę, jakoś wczorą do Warszawy zajechała, przy tak wielkiej swój słabości. Dla Boga! moja duszo, nie trap że mi się, przez miłość najwierniejszego Twego Celadona. Bądź wesola, téj zostając nadziei, że twój Orondate zdrowo do swego powróci serca, i z większą, jeśli to już można, jeszcze pasyą.— Z wojska żadnych nie zastaliśmy nowin. Zaraz wsiadamy na koń, i dziś na noc w wojsku pod Brzezunami <sup>2</sup>

staniemy. Moja ręka trocha mi się nadfatygowała w drodze; a jeszcze zdrajcy ani plastru, ani świeżej z sobą nie wzięli maści. Mróz dziś u nas był wielki. Proszę, racz mi Wé przysłać parę rękawic szarych angielskich, a wóz jeśli jeszcze nie odszedł, kazać kilka garcy octu winnego kupić. P. Czerny <sup>3</sup> pobrał z obozu octy i wyziny suche i rozmaitych rzeczy do wozu; nie wiem, gdzie to on podzieje. Więcej nie mając i czasu, obla-piam milion milionów razy duszę i serce moje. JMP. Łowczemu i samój JMci z Ludwisienką uniżony mój pokłon.— *A Mr Bidzińskićj (sic!) jużem proponował le mariage.*— O prochu pamiętaj Wé moja Panno; o gazety i wiadomość o rodzonym naszym, proszę pilnie.

- <sup>1</sup>) Data listu wyjaśnia się z listu następnego. Podczas przerwy dni 23ch między tym, a poprzedzającym listem, bawił Sobieski z żoną w Mszczonowie, lub Radziejowicach.— Skierniewice miasteczko w Rawskim, mil 10 od Warszawy.— <sup>2</sup>) Brzeziny, miasteczko w Rawskim, o 3 mil od Skierniewic.— <sup>3</sup>) Nie wiem, czy to który z tych Czernych, o których około tego czasu wspomina NIESECKI. Snadź był to jakiś dworzanin Sobieskiego.

## 42.

*W Brzezinach, 19. Octobris.*

Jed. d. k. najśl. s. m. Panie!— Wczora przyjechawszy, zastaliśmy tu te nowiny.— Nawprzód, że się Kozak minął z nami, którego był wyprawił *Mr le Palatin de Cracovie* do Króla JMci jeszcze w Sobotę, dając znać, że związkowi dwóch do niego przysłali Towarzystwa, że się przed sejmem nie rozwiążą, i że tych dwóch, które nasze wojsko brało, potrzebują ewierci. Lubomirski nic nie pisał, z téj przyczyny, że swoich pewnie nie myśli dotrzymać kondycy, aby za granicę wyjechał, i snadź udawać będzie, że go wojsko od siebie puścić nie chce. Jakoż tego wojsko już potrzebuje, żeby ze swoich w której do Sejmu rezydował majątności, mianowicie w Lubowli <sup>1</sup>. Starosta Radomski zapadł; zdrajca, nic o nim nie słyhać. Zwlokłszy czas, i dokazawszy swego, wiem, że teraz drwi ze wszystkich. Z Wielkopolskiej pospolite ruszenie ruszyło z pod Pyzdr:

jest ich z półtora tysiąca. Dał znać o tém *Mr Ciświcki* <sup>2</sup> szwagier Pana de Buyego <sup>3</sup>. Idą ku Kolinu, a Lubomirski ku Kołu, o 4 tylko mile od siebie. Znać że się tam z sobą kupić zechcą. My prosto ku nim ruszamy się; aleby trzeba spieszenie, o czém drugą okazyą oznajmię; i przez cyfry. To najgorsza, że poczty nie mamy. Wszyscy co tém zawiadowali, do Warszawy na wczas odjechali. Chyba gdzie po gościńcach przyjdzie nam łapać okazy.— *Pain ou rien sont fort bien avec le Doge. Il a dit à Doge tout son secret avant hier ensemble* <sup>4</sup>. O zdrowiu swoim, racz moje serce jako najczęstsze dawać wiadomości, chceszli odor wiernego swego konserwować Celadona, który całuje milion milionów razy swoją najwdzięczniejszą Astreę. Pisać więcej nie mogę, bo mi się ta niespodziewana zdarzyła okazy. *Adieu.*— *A Mr l' Ambassadeur mes très humbles respects.*



A Mr Millet, Mr Łowczy, Łowczyną, Beaulieu et Ludwisia 1000 baisemains.— *Je attends (sic!) ici avec une extrême impatience Mr Millet, car j'espère, que nous pourrons faire quelque chose, pour finir avec quelque gloire cette campagne.*

Dla Boga racz się WMość porachować z Śliwowski<sup>5</sup>, co on kupował w Warszawie: bo teraz mi rejestrzyk téż oddali, że tego wszystkiego już nie stało, bo ostatek Pan Czerny z sobą pozabićrał.

- <sup>1</sup>) Zamek i miasteczko w Ziemi Spizkićj, dziś w Węgierskićm już podgórzni, niegdys do Lubomirskich należące, 15 mil od Krakowa.— <sup>2</sup>) Franciszek Ciświeki, Starosta Stawiszycy, późnićj Kasztelan Miedzyrzćcki (*Vol. legg. IV. f. 712. V. fol. 71, 85, 335.*) Żył jeszcze r. 1676.— <sup>3</sup>) Zapewno Andrault de Buy Franciszek, Francuz, General Major i Pulkwonik, który w następnym roku w Toruniu komenderował. Miał się żenić z wdową po Gosiewskim Hetmanie. (*Theatr. Eur. X. 224. 230.*)— <sup>4</sup>) Ten sekret wyjaśnia się z późnićjszych listów I. 143. II. 12.— <sup>5</sup>) Śliwowski, snadź prosty dworzaniin, może szafarz Sobieskiego. Rodzina jego nieznaną. (Porówn. list 64.)

## 43.

*W nocy w Poniedziałek, (z Łęczycy, dnia 25 Października <sup>1</sup>.)*

Moja śliczna Panno! Po napisaniu pićrwszego listu przysłyły różne nowiny: mianowicie, że pewnie Lubomirski we trzech tysięcy ludzi poszedł kupić się z Wielkopolanami, których już teraz komenduje Pan Poznański <sup>2</sup>. Był u nich i Wojewoda Poznański <sup>3</sup>, ale go wysłali umyślnie tu do Króla JMci z Kasztelanem Rogozińskim <sup>4</sup> prosić po staremu o generalny pokój, a to tylko dla tego, żeby go zbyli od siebie. Jest ich pewnie a pewnie 3000, jako powieda Pan Krzyżanowski <sup>5</sup>, który dopiéro od nich powrócił. Tu zaś pod Kołem został tylko Polanowski <sup>6</sup>, przy którym zostawiona komenda z ostatkiem wojska, bo co najlepsze poszło z Lubomirskim i wszystka starszyzna. Uczyniliśmy tedy *consilium*, co z tém czynić, w którćm Sylvandre niesłychanie narzekał, że się wezora nie ruszyliśmy: bo na sam prawie czas trafiłoby się było, ponieważ Lubomirski ze 7 albo 8 mil z tamtąd odszedł. W téjże radzie niesłychanie z sobą *contro* trzymali *la Poudre avec le vieux soulier* <sup>7</sup>, który robić nic nie chciał. Tandem Orondate przeswarzył, lubo to już pono po czasie, że się od północy ruszamy. A przodem ludzie moi poszli na całą noc, aby zagarnąć trzy Chorągwie w Kłodawie, które tam na pasie stoją, a są najwięksi wisielecy, i których ustawicznie

do podjazdów zażywa Lubomirski. *Marchand de Paris* niesłychanie, jako dobrze stawał w tém *consilium*, i zgadzał się *avec Celadon*. Na ostatek wydał, którzy byli okazyą pod Kaliszem, żeśmy się nie bili. Co słysząc, ledwo nie umarł ze śmiechu *la Poudre*; i to go tylko ratowało, bo by był pewnie z gniewu w niesłychaną wpadł gorączkę. Mianował *le Chancelier, le Podkomorzy de Poméranie, Tyzenhaus* <sup>8</sup>, a w oczy tym dwóm. Uważ moja Panno, jaki to był gust. Celadona srodze dobrze traktował, bo widzi i przyznawa, że nie jest *animé* tylko *pour sa gloire*. Jemu się kazał i obudzić teraz, kiedy czas uzna ruszenia za wejściem miesiąca. I tak tylko nieborak w sukniach się spać układał Sylvandre.

To piszę do Ciebie, moja duszo już o dziesiątćj, a ruszym się o jedynastćj. Uważże moje serce, wiele będzie miał do spania czasu: ale to nic, bo sobie imaginuje, że właśnie swoją antretenuje Mamusienkę. Ja tuszę, i wszyscy tak rozumujemy, że się na wielką zabićra wojnę; i jeżeli ich nie uprzedzim, tedy już oni podobno nie zechcą nam dać pokoju.

To pisząc, przyszedł wóz i listy od Wci serca mego. Dobrze się niesłychanie stało, że mi Wci nie posyłasz, tylko 500, które niewiem komuś

Wć oddała, bo ich w tym nie było wozie; bo i ja z tąd posyłam Wci duszy mojej 2000, którym tu odebrał od jednego dłużnika, nie mogąc ich z sobą wozieć. Dałem ich był na lenungi piechotom, dla posilenia żołdatów; ale tacy prostacy starsi Officerowie, że ich brać nie chcieli, nie wiedząc co z nimi rzec bez X<sup>dza</sup> Lipskiego. Strony kamiénicy, uczynisz, jako najlepiej rozumiesz, moja duszo. List od Pana Sędzięgo Krakowskiego<sup>9</sup> odsyłam Ci nazad moja Panno. Kończyć jako najprędzój potrzeba, niechaj Królowa Jmć zleci to X<sup>dzu</sup> Małachowskiemu.

Na Borzechowskiego<sup>10</sup> niewinnie Wć narzekasz o konie. Za moją to było wiadomością; ale tam żadnego nie było karécianego, które były z Wcią we Francyi; te się w Rawie były pozostały. Mam ja gniadych trzy cugi, z których co najlepsze wybrali do skarbnego mego wozu, a co słabsze, dali z Wcią, żeby ich do domu odsłać na wypas. — Za szarpę, moja duszo, uniżenie dziękuję. Daj Boże okazać prędką do zaro-

bienia na sławę naszą, bo ją chcę mieć na sobie koniecznie *le jour de bataille*. JMPanu Łowczemu za wszystkie łaski uniżenie podziękuj, bo mnie pisać niepodobno, bo i opatrzeć się, nie tylko spać, już nie będę miał czasu. Innych listów jeszcze nie czytałem. JMPanu Łowczemu uniżenie dziękuję, że Lurdona<sup>11</sup> przy sobie zostawił, bo bym nie wiedział był, co z nim tu robić. — *A Mr notre Cousin*<sup>12</sup> niski pokłon; a powiedzieć mu, *et à Mr Millet*, że się na srogą zaniósł wojnę. W tych dwóch dniach spodziewamy się pewnego experymentu; bo się słyszę tamci ludzie barzo na nas grozą. Ale to wszystko brzydnie, kiedy *Apothicaire* słuchać będzie. Niech tego będzie pewien i Hamaleon. *A Mme Łowczyne et Beaulieu et Ludwisi, mes très humbles baisemains*: a Ciebie moja mamusiénku, *je baise et rebaise mille millions de fois*.

P. S. Wielkopolacy z Pyzdr szli pod Słupczę, a teraz już są pod Kazimiérzem<sup>13</sup>.

1) Był ten list snąc pisany raczej w nocy z Niedzieli na Poniedziałek, nie zaś w Poniedziałek; bo w Poniedziałek rano dnia 26 Października pisał już Sobieski list z Kłodawy następujący po tym. Z okoliczności tym listem dotkniętych, i wyraźnej wzmianki listu następnego (44go), okazuje się, że list niniejszy z Łęczycy był pisany. —

2) Grzymultowski Krzysztof Kasztelan Poznański, Starosta Ujski, później (od r. 1678) Wojewoda Poznański. —

3) Grudzieński Jędrzej Karol przedtém Kaliski Wojewoda. — 4) Eremian Dębiński był Kasztelanem Rogozińskim i Starostą Trejdeńskim w r. 1660 (Ob. Vol. IV. fol. 760.) LENGNICH zaś (VII. 226.) powiada, że w r. 1659 z Podkomorzego Pomorskiego został Kasztelanem Łęczycykim. Sądzę, że się co do kasztelanii Łęczycykiej omylił, bo wtedy według tegóż miéjsca *Voluminis legum* Kasztelanem Łęczycykim był Andrzej Przyjemski. — NIESIECKI wcale o tym Eremianie nie wspomina. — 5) Niewiem którego się tu z Krzyżanowskich domyślać, o których małoznacznych, NIESIECKI pobieźnie bardzo wspomina. — 6) Alexander Polanowski, Pułkownik w wojsku Koronném związkowém, Chorąży Sanocki, później Stolnik Koronny, a w końcu podobno Kasztelan Lubelski. (KOCHOWSKI, *Clim. III. 182. 228. i nast.*) — 7) *Vieux soulier*, Wda Krakowski, Potocki, Hetman W. K.; — 8) Najprędzój tu zdaje się być mowa o Jędrzeju Tyzenhauzie Łowczym Litewskim, Staroście Uświatskim. — 9) Władysław Lubowiecki, który następnie po stronie Lubomirskiego był w konfederacyi Krakowskiej. — 10) Zapewnie jakiś koniuszy Sobieskiego, lub szafarz obozowy. (Porówn. list. 64.) — 11) Zapewne psa nazwisko. — 12) Snadź Ambasador francuski, Biskup *de Béziers* Piotr Bonzy. — 13) Miasteczka w Kaliskiem, Pyzdry (nad Wartą) i Słupca powyżej Pyzdr, na samój granicy Poznańskiego; Kazimiérz na północ, lecz blisko Konina.

## 44.

*A Kłodawa, le 26 Octobre.*

Najśl. i najukoch. d. i s. pociecho! — Już widzę, że niepodobna nam co dobrego sprawić przed zdradą i nieżyczliwością. Ledwośmy kon-

kludowali ruszenie z Łęczycy, zaraz tym, co tu były, dano znać Chorągwiom, i tak ten biegł, co im znać dawał, żeśmy zdechłego z pod niego

zastali konia. Chorągwie nasze przed północą dobrze przybiegły, ale już nikogo nie zastały. My także dobrze przede dnem; ale daremna nasza była praca, bo i to wojsko, co stało z tą tylko o dwie mili pod Kołem, na całą noc, przestrzeżeni także będąc, uchodzili, rzucając wozy i konie. Nawet swe byli i działka porzucili, ale nie było komu za nimi iść, bo to nasze ruszenie nie podobało się *au vieux soulier*, i zły był na *la Poudre*. Dać tedy wszystkiemu przyjdzie pokój.

Wczora naszych dwóch pacholców uciekło z Lubomirskiego wojska, którzy byli pobrani jeszcze pod Częstochową. Ci zapewne udają, że się już Wielkopolanie złączyli z Lubomirskim. Chodził po nich sam Lubomirski w osmnastu Chorągwi. Wyjeżdżał przeciwko niemu Pan Poznański z szlachtą, bo przy nim teraz komenda. Dla tego umyślnie wyprawił tu Wojewodę <sup>1</sup> z listem do Króla, aby tam w jego niebytności przedź swych rzeczy dopiął: a ten się téż nieborak ledwo aż tu postrzegł. Powiedają tedy ci nasi, co pouciekali, że zaraz Lubomirski zsiadł do Pana Poznańskiego, i tam cały dzień z sobą traktowali, a te osnaście Chorągwi Lubomirskiego na koniach stali; potem nazajutrz poszli już z sobą w kupie. Lubomirski stanął pod Kruszwicą, a oni pod Gembicą <sup>2</sup>. Wielkopolskich Chorągwi ośm tylko wszystkich. X. Biskup Krakowski pisze o témże ich ruszeniu aż pod Kruszwicę, ale o złączeniu jeszcze nie wiedział. Ja przecie zrozumieć nie mogę, na co się im ta przyda konjunktura, boć przecie za tydzień, albo za dwie niedziele,

szlachta się do domu rozjechać musi. My idziem na Brześć Kujawski pod Toruń, który Król Jmé chce nawiedzić, a potem, jeśli się uda, i osadzić. Tamże zaraz, jeśli by Lubomirski chciał jeszcze biegać, przejdziem Wisłę za most, i zaraz wojska stawiać na kwaterach tak, jako się było w Rawie poznać. Ale to wielki sekret. Nie trzeba tego nikomu powieść, chyba tym, co należy; bo by to zaraz Toruńczanie wiedzieli. Lubomirskiemu zaś jużby nie przyszło, tylko w Wielkiej Polsce zimować; gdzie, jakoby się sobie z szlachtą nadprzykrzyć musieli, snadno uważać. Na wiosnę jednak srogiej potrzeba się spodziewać zamieszani.

Więcej co swojego przez jutrzejszą oznajmię pocztę; a teraz proszę uniżenie duszy i serca mego, żeby odór swój, i mój w swoim konserwowała, bo wiesz moja Panno, że jeden bez drugiego długo być nie może weale. Tak to ich niepojęta jakaś złączyła i powiązała sympatya <sup>3</sup>.

Z trzech Chorągwi co się były obiecały, przyszła już jedna Tatarska: od drugich przedź oczekiwam wiadomości.— Drew na zimę dla wszystkich każ Wśc przysposobić. Kupić je stó sami; bo zaś o to zimie barzo będzie trudno.— Więcej nie mając czasu, *je baise et rebaise million de fois mon amour, mon ame, mon coeur, et mon tout.*— *A Mr l' Ambassadeur mes très humbles respects; à Mr Łowczy, Łowczyne, et Beaulieu niski pokłon. Mr Milleta nie masz tu dotąd. Pieniądze nie wiem, przez kogoś mi Wć posłała.*

<sup>1</sup>) Wojewodę Poznańskiego. Ob. list poprzedzający. — <sup>2</sup>) Obadwa miasteczka w dzisiejszém Xwie Poznańskim, Departanencie Bydgoskim. Gembica o 1½ mili od Kruszwicy na południo-zachód. — <sup>3</sup>) Tu ustęp mały nie przyzwoity opuszcza się.

## 45.

*De Brzésie, ce 29 Octobre.*

Najwdzięczniejszy serca mego Panie! Śliczna Marysienku, wszystkie duszy mojej kochanie.— Mr Kielmski umyślnego do Warszawy w sprawie swego wyprawuje regimentu, którego źeś tam

stronę trzymała, uniżenie dziękuję, moja śliczna Panno. I dalej racz chodzić koło tego, aby te półtory ćwierci, jako najprzedź wyliczone być mogły.

Jaką mam od Pana Matczyńskiego <sup>1</sup> z wojska związkowego wiadomość, taką posyłam, moja duszo, abyś sama Królowej JM<sup>ci</sup> przeczytała. Jutro będą sami, i Xięża Biskupi <sup>2</sup>, na których przez jutro tu jeszcze poczekamy. Jest téż drugi list, którego rozumiem, że poszła P. Podkomorzy Pomorski kopią, od Pana Poznańskiego, imieniem Województwa, gdzie prosi o sejm na koniach, na którym chcą prosić Króla JM<sup>ci</sup> o sprawiedliwość *de ses ministres*. Do czego tedy już przyszły rzeczy, snadno uważać. Jest jeszcze list i do Pana Podkomorzego Pomorskiego od Pana Podkanclérzego, niesłychanie także zły i *piquant*: Od kilku już dni wydał uniwersały do wszystkich Województw, aby się kupiły do nich, jako najprędzej. Sami się ruszyli wspólnie z Związkiem nazad tymże szlakiem, którym przyszli, to jest ku Kołu. Tak powiędają ci, co od nich przyjechali, że ku nam chcą iść prosto. *Notre 800 (armée) commence à branler, à ce que 18 (Pisarz) a dit au 93 (Palatin de Cracovie) tout à cette heure. 88 (Sobieski) enrage 3 cent mille foi par jour, pour bien de choses. On commence, si cela arrive, de parler de Thorn pour le Marchand de Paris, mais je crois, que la Beaulieu ne leur tiendra pas compagnie, ne voulant pas être si éloignée de son pays, pour mille raisons, ale między inszemi, że tu w Prusiech cale nie kupi za Szlągi, a myśmy są tak nieszczęśliwi ludzie, że choćbyśmy téż mieli jakąkolwiek jeszcze z domu intratę, tedy inszemi nie można piędzmi, tylko temi nieszczęsnymi szlągami. Tak nas niecnotliwi ludzie tą nieszczęsną zarazili mouetą, że na wieki z niej nie wybrniemy; i ja com piérwój prosił 60, żeby 800 to uczynił, co czynił po te czasy, to teraz już prosić będzie, żeby 30 (piędzmem) tym nie zarazali <sup>4</sup>. Spodziewaliśmy*

się wszyscy zimę przynajmniej mieć spokojną, ale teraz P. Bóg wie, jako będzie. *Camarade de 89* widział <sup>5</sup> te rzeczy zawsze, jako we zwierciadle.

Od W<sup>ci</sup> moje serce, już dni kilka, jakom żadnej nie miał wiadomości. Dziś mi oddał *les rideaux Mr Scipion* <sup>6</sup>, ale przy nich żadnego nie było pisania. Do Żółkwi pisałem o to wszystko, co W<sup>ć</sup> kazała, moja Panno. Jeśli inszej nie będzie okazyi, to dać list na Lwowską pocztę. O jarmarku dobrym powiędają mi w Toruniu. Zebrałem już 200 Czerwonych, z którymi chcę posłać, ażeby głównego mógł tam dostać soroku soboli.

O Lubomirskim tak ja tuszę teraz, moja duszo, że już w takiej stanął postawie, że nie może ginąć, chyba z całą Polską, bo się już tak i on i wojsko powięzało z Województwy. Jeśli nie tak będzie, wspomnisz moje słowo. A na ostattek boję się, żeby mu wszystkiego nie pozwolono. Starosta *de Felin* <sup>7</sup> kłania się WM<sup>ci</sup> moja duszo, i prosi, żeby go dobrze wspomnieć przed Królową JM<sup>cią</sup>; bo tu mu udano, że tam jest, czy była, jaka suspicya; a W<sup>ć</sup> wiesz moja Panno sama, jako to dobry człowiek, i jaki nasz przyjaciel. Wiem jakoby lepsza była Królowa JM<sup>ć</sup>, kieby go miała za swego w pokoju, więć by miała pociechy, niżeli z drugich, których rozumiała za swoich.

O zdrowiu swoim racz mi oznajmić moje serce; bom jest niesłychanej impacyencyi, że mi wszystko piszesz, żeś chora. Nie zabijajże mię tém moja śliczna Mamusienku, a oznajmij mi szczerze i jeśli Cię téż tęskno bez twego Sylvandre; bo on umiera co godzina na to, że nie całuje milion razy na godzinę wszystkich śliczności najpiękniejszej i najwdzięczniejszej Dobrodziejki. — *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles baisemains, et à M<sup>le</sup> de Beaulieu.*

<sup>1</sup>) Snadź Marek Matczyński, który może już wtedy był Starostą Grabowieckim: później Koniuszy Koronny, dalej Wda Bełski, dalej Podskarbi Koronny, w końcu Wda Ruski. — <sup>2</sup>) Mowa tu o Trzebieckim Krakowskim, i Leżeńskim Chełmskim Biskupie. — <sup>3</sup>) Cyfry nie odcyfrowane w oryginale, tu na domysł, według porównań z innymi listami (31ym, 42gim i 46tym) odgaduję. — <sup>4</sup>) Cyfra 30, że znaczy piędzme, łatwo się domyślić: ale nie wiem co sądzić o cyfrze 60, jeśli 722 w liście (32gim) znaczy Króla. — <sup>5</sup>) *Camarade de 89* oczewiście tu znaczy Sobieskiego samego, więc 89 oznacza Maryę Kazimirę, a 88 tém pewniej jej męża. — <sup>6</sup>) Zdaje się tu być mowa o Jędrzeju Scypionie Podczaszym Grodzieńskim, a później Chorążym Weudeńskim. — <sup>7</sup>) Alexander Ludwik Wolf. Ob. list 15ty.

## 46.

A Brzeście ce 31 Octobris.

Najukoch. i jedyne serca i duszy kochanic. Najśliczniejsza i najwdzięczniejsza Marysienku.— *S<sup>t</sup> Germain* <sup>1</sup> porwał się jechać ni z tego, ni z owego do Warszawy. Co za tak pilna potrzeba, zgadnąć nie mogliśmy. Ja od W<sup>ci</sup> serca mego, dwa dnia wczorajszego odebrałem listy; obadwa przez sługę JMP. Starosty Parczewskiego. O nieposobność zdrowia W<sup>ci</sup> moje serce, barzo się trapić muszę, ile że ten bok lewy tak dokucza W<sup>ci</sup> moja duszo. Boję się barzo, moja śliczna Marysienku, żeby to nie z okazji śledziony; bo kiedy ona boli, to się wzdyma, i tak właśnie, jako W<sup>ci</sup> piszesz, że jako guzik namaca się. A ta rzecz ordynaryjnie bywa z okazji wielkiej melankolii, która się podobno odnawia z jakiego nieukontentowania. Jeślim ja jęć jest najmniejszą okazyą, niechaj zaraz umrę, a najśliczniejsze niech żyje stworzenie. P. Bóg jednak świadkiem, że moje serce jest tak *entièrement à Vous*, że niczyje pod słońcem świata tak być niemogło. Sny, moja Dobrodź., wszystkie opak tłómaczyć potrzeba, i ten płacz W<sup>ci</sup> moje serce, w wielką się obróci radość; bo Celadon, da P. Bóg, powróci *le plus fidel et le plus passionné de tous les hommes*, i wszystkich zapomni *cousines*, dla których nigdy nie miał, tylko *l'amitié, civilité, et quelque complaisance dans leur malheur* <sup>2</sup>.

U nas sam, moja duszo, foremnie się dzieją rzeczy. Jam wczoraj jeździł upatrować *le champ de la bataille* o dwie mile z tąd, bo dać im bitwę, całe było *en conseil* rezolwowano. Aż ja za powrotem swoim, miasto wojny, zastałem pokój. Przysłali JMX<sup>za</sup> Biskupi przez P. Starostę Grabowieckiego <sup>3</sup> traktat, który z obudwu stron już podpisany; to jest, strony Lubomirskiego i Związkowych, i strony naszej, przez X<sup>zy</sup> Biskupów i Kommissarzy P<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Krakowskiego tam posłanych, t. j. przez Starostę Grabowieckiego i P. Woronicza <sup>4</sup>. Wymawiają się oni, że to uczynili dla tego, aby dali czas do rezolucyi Kró-

lowi JM<sup>ci</sup>, ponieważ tamci ludzie całe następować chcą, i grożą ustawicznie, że się bić będą, i że już oni nas gonić chcą. Szpetne tam rzeczy w tym traktacie. Naprzód, już go zowią Marszałkiem W. Koronnym. Sejm aby był na koniach, pozwolili. Wojsko w związku do sejmu; na którym, jeśli ich płaca będzie rozebrana na Województwa, dopiéro się rozwiązać obiecują. A kiedy wojsko na Województwa będzie rozebrane, to już nie będzie Królewskie. To to oni przez to rozumieją. Lubomirskiego z Polski puścić nie myślą, i będzie przy wojsku. *Charges* wszystkie wrócić, i szkody nagradzać przez Litwę w majątnościach poczynione. Ludzie wszystkie, z którymi on przyszedł do Polski, zatrzymać, *et cent autres impertinences*. My, cośmy mieli iść ku nim, pójdziemy ku Toruniowi, i widzę, że im damy pokój, jeśli go oni nam dadzą. W tym traktacie sejm się tylko na koniach nie podoba; na drugie podobno pozwolą punkta. O *charges* powiedają, że się wolno zwać dwom nietylko Marszałkami ale i Królami, a wszak téż koło tego aż na sejmie będzie decyzya. Sam tylko Celadon swym przypłaci honorem. To dziwna, że o pospolitem ruszeniu Wielkopolskiem najmniejszej w tym traktacie mencyi; lubo sobie przyrzekli *l'union d'interêts et des armes*.

Pewna przyszła do nas wiadomość, że przeprawę pod Pakością przeszli ku nam, i do nas idą. Wielkopolacy im przodkują, i udają, że idą prosić Króla JM<sup>ci</sup> o pokój; a w kupie idą z Lubomirskim. Liczą się Wielkopolacy na 5 czy na 6 tysięcy, na których za największe wojsko, dobrójby tylko potrzeba rezolucyi. *Le bruit de quelque sédition dans notre armée est faux*; o co się niektórzy ludzie barzo wstydują <sup>5</sup>.

Piszesz W<sup>ci</sup> moja duszo strony *Mr de Krevier* <sup>6</sup>. Mogłaś to W<sup>ci</sup> moja Panno pozwolić mu, nie pisząc do mnie. Wszak ja sam Waszecin, moja Manusienku, nie tylko to wszystko, co

mam. Racz W<sup>ć</sup> napisać à Mr Koniecpolski, żeby mu tego tam pozwolono zażywać. List do JMPanny Xieni drugą przysłę okazyą. My się zbliżamy ku Toruniowi. Poszlę tam tedy kogo sprawnego, dla tego soroka soboli, o którym jużem pisał do W<sup>ci</sup> serca mego; bo tam teraz jarmark. Każę dać i półtrzecia sta Czerwonych Złotych. Mam już 200, jeszcze się o 50 postaram. Ale mi tam chwalono w Warszawie barzo przednich kilka soroków soboli u Pana Tetery<sup>7</sup>. Racz ich W<sup>ć</sup> moja Panno, kazać sobie ukazać i targować, a nie płacić, aż W<sup>ć</sup> odemnie będziesz miała wiadomość, jeśli by ja tu nie dostał czego lepszego. Posyłam kluczyki W<sup>ci</sup> do szkatuły. Racz W<sup>ć</sup> wziąć co potrzeba będzie na ten sorok, i czytaj moja duszo wszystkie moje sekreta, w których nie nie znajdziesz, tylko *incomparable fidelité pour son Astrée*. Piędzmi temi, którem posłał przez Zaleskiego<sup>8</sup> JMPana Łowczego, dobrze żebyś W<sup>ć</sup> moje serce popłaciła długi, i swoje wykupiła Czerwone Złote.

Kamienice te w mieście, że się nie podobają W<sup>ci</sup>, ja niewiem dali Bóg co czynić. Niechce widzę P. Bóg, żebyśmy mieszkali w Warszawie, ponieważ nam wszystkie odejmuje sposoby. I o tych wsiach od Sędzięgo Krakowskiego nie podobna i pomyśleć; bo teraz za sto tysięcy kupiłby dwadzieścia kilka tysięcy intraty. A jeszcze dobrych dostać piędzdy, żadnego nie masz podobieństwa, i kto teraz chce dobrych piędzdy, jest to chcieć nie nie uczynić.

<sup>1</sup>) *Saint Germain*, ochotnik Francuski, podobno z familii Markiza *St Germain-Beaupré*. — <sup>2</sup>) Starostą Grabowieckim może Marek Matczyński już był wtedy. (Ob. list poprzedni.) — Przed nim, w roku 1661 jeszcze Starostą Grabowieckim był Stanisław Sarbiewski Wda Mazow. — <sup>3</sup>) Najprędzj Alexander Woroniez, Cześnik, potém Podkomorzy Kijowski, który miał swoją Chorągiew pancerną. (NIES.) — <sup>4</sup>) Z listu dalszego I. 53, porównanego z tēm miejscem, zdaje się, że te kuzynki na ówezas w Jaworowie przebywały. — <sup>5</sup>) Do tego to odnosi się wiadomość z listu poprzedniego: „*Notre 800 commence à branler*“, i t. d. — <sup>6</sup>) *Mr de Krevier* czémby był, niewiem, choć o nim i druga jest wzmianka w II. 37. — <sup>7</sup>) Tetera, śnadź Paweł ów znany Hetman Kozacki, który nateuczas bawił w Warszawie. (*Theatr. Europ. X. 225.*) — <sup>8</sup>) Zaleski, dworzanin Łowczego Koronnego, czy i z którejby był rodziny, z owych licznych, które podaje NIESIECKI, trudno doieć. — <sup>9</sup>) Adama Ostrzyckiego. (*Kochowsk. Clim. III. 173.*)

Zapomniałem téż W<sup>ci</sup> napisać, moja Panno, jako teraz już jest pyszny Lubomirski. Gniwał się niesłychanie na P. Wojewodę Krakowskiego, że mu nie dał tytułu Marszałkowego, i kazał mu powiedzieć przez Komisarzów, że „kiebym jego nie szanował starości, tobym mu téż napisał Pannu Stanisławowi Potockiemu“. Co siadał przedtém w kole na niskim stołeczku, teraz już na wysokim. Na naszych Komisarzów i patrzeć nie chciał. Przedtém o każdą się rzecz pytał Marszałka związkowego<sup>9</sup>: teraz sam wszystko *en chef* decyduje i konkluduje, powiedając ustawicznie, że Polska zginie i Rplta, jeśli mu wszystkiego nie wróca.

Więcej nie śmiem fatygować ślicznych oczu twoich, moja jedyna Mamusienku, Królewno i Dobrodziójko dawna wiernego Twęgo Sylwandra, któremu to niesłusznie zadajesz, że *centième partie* nie kocha w Tobie. Bądź pewna tego moja Panno, najśl. Mar., że w tēm miary nie ma, i jeśli tak nie kocha swęj Aurory, jako ona kocha swęgo *Poudre*, to chyba ta przyczyna, że się w kochanie Celadonowe wielka część mięsza adoracyi *pour son Astrée*, której kochać, estymować, adorować, że nie przestanie, przyrzeka, przez najukochańsze imię swęj Jutrzenki, aż do skończenia swęgo odoru, i dalej. Teraz oblapiając, całując milion na minutę godziny razów wszystkie jęj śliczności, jako dawnęj swęj Pani i Dobrodziójki, i bez żadnej różności, tym zostaje, co i był, to jest najwierniejszym służą.

## 47.

*A une lieue et demie de Brzyście, à onze heure du soir, ce 31 Octobre.*

Największe a jedyne duszy kochanie, najśliczniejszy serca mego Panie. Gdyby nie co godzina, ale co minuta mogły mi się tak pewne

do pisania zdarzać okazyje, assekuruję moją śliczną Pannę, żebym i jednę z méj nie opuścił strony. — Jadą teraz moja Panno *les députés* od tēj

Chorałwi, która wyszła ze związku; o czémem już oznajmił W<sup>ci</sup> sercu memu. Przypomnisz tedy W<sup>mć</sup> obietnicę *à notre Mr Courrain* (?) że nam takich prędko expedyować w Rawie przyobiecał<sup>1</sup>. Życzę tedy, aby ich nie bawić, a dać okazyą i powab, aby drudzy toż uczynili; bo i ci usłyszawszy o Chorałwi P. Łazińskiego<sup>2</sup>, że się in zupełna stała satysfakcyą, wyszli z tamtąd na słowo moje. Stanąwszy tu pod tą wsią, potkaliśmy P<sup>a</sup> Łazińskiego, który kilku przyprowadził języków. Ci się zgadzają, że Lubomirski z Wielkopolakami idzie komunikem pod Toruń. Przyprowadził tenże i pocztarza, który miał listy do Króla JM<sup>ci</sup> i do P. W<sup>dy</sup> Krakowskiego od Lubomirskiego i od związku. W tych nie masz nic innego, tylko deklaracya, że się w swoich interesach uspokoić nie mogą, póko Król JM<sup>ć</sup> nie ukontentuje Województwa w prośbach i petycyach onych; t. j. aby sejm złożył na koniach, jako najprędzej. Od Wielkopolaków także prędko i w téjże spodziewamy się Posłów materyi. Od *Mr de Buy* był list z Torunia: pisze, że nie mógł namówić Toruńczyków na *praesidium*, bo jest jakaś między niemi dywizya. Życzy tam barzo bytności Króla JM<sup>ci</sup>. Idziemy tamtędy jutro, da P. Bóg, ale spodziewamy się tam zastać u mostu Lubomirskiego. Ci co z Torunia powracają, mianowicie Gaston, który dopiero z tamtąd powrócił, powie, że Toruńczyki około obrony

barzo się krzątać poczęli. Obaczymy, da P. Bóg pojutrze, jako się nam to nada. Teraz jako noc o batalii myślimy, i na to się gotujemy. Zrobiliśmy to już *avec Mr Millet* na papierze: niewiemże, jeśli do tego w polu przyjdzie; ale bezmal do tego nie przyjdzie, choćbyśmy i niechcieli.

Pisałaś W<sup>mć</sup> moja duszo do mnie, że pół roku już, jakośmy się pożenili, a pięć tylko niedziel mieszkaliśmy z sobą<sup>3</sup>. Znać moje serce, że W<sup>mć</sup> kręski poczynasz rachować; a dobrzeby przecież mieć respekt, że to człowiek i tu na wojnie pracować musi . . . . . na koniu. Wypłacać się jednak, choć tak jak zły dłużnik, obiecuję; byłem jako najprędzej w dobrém zdrowiu oglądał królową serca mego, bez której widzenia już téż dalej żyć niepodobna, i lepiej nie żyć, niżeli nie zażywać, nie całować, milion milionów razy, to co jest najśliczniejszego, najwdzięczniejszego, i najdoskonalszego na świecie. Wielbić będę P. Boga; da szczęśliwą noc, moja najpiękniejsza Marysienku; a niechaj się przyśni przynajmniej Twój najwierniejszy Celadon, który obumięra już bez widzenia swój najukochańszej Jutrzenki.

*A Mr l' Ambassadeur mes très humbles respects. A Mr Łowczy, Łowczynie, et Beaulieu, niski pokłon.— JM<sup>ć</sup> Pan Łowczy, jeśli każe folgować krewnym swym i sąsiadom, niech mi wcześniej oznajmuje.*

<sup>1</sup>) *Mr Courrain*, co zacz by był, niewiem. Wątpię, aby to był *Horajn* który z owoczesnych, o których mówi NIE-SIECKI. Raczej sądzę, że *Cousin* zamiast *Courrain* czytać należy, a rozumieć przezeń Biskupa Bonzego.— <sup>2</sup>) Tu znów rękopismo BANDTKIEGO mieni go Łazińskim. (Ob. I. 34.) Lecz to omyłka.— <sup>3</sup>) Data małżeństwa Sobieskich w Maju r. 1665 z tąd jest widoczna.

## 48.

W dzień zaduszny (d. 2. Listopada) przede dniem à Swiniarzewo<sup>1</sup>.

Wszystkie duszy i serca pociechy; Najśliczniejsza Marysienku! Wczora w sam już wieczór oddano mi pisanie od W<sup>ci</sup> mojej Panny, *par les Cosaques du Roi* przysłane. Drugiego, o którym mi WM<sup>ć</sup> piszesz, że tegóż dnia wyprawić mia-

no, z wielką oczekiwałem intencyą. Co strony mieszkania Warszawskiego, ja niewiem co już pisać mam. Bo na sejmie, jeśli tak stanie pokój, na jaki się zanosi, pewnie nie przyjdzie być Celadonowi, bo by sto razy nawręć musiał, kiedy

ni oczém inszém traktować nie będą, tylko o wróceniu *des charges*, i gdzie ledwo nie wszyscy tamtego tém imieniem zwać będą. Trzebaby się tedy albo ze wszystkimi bić i swarzyć, albo mieć *un déplaisir insupportable*. Jeśli ten pokój nie stanie, to wątpię, żeby do sejmu przyjść miało. Co téż nam już zjadła piéniędzy ta Warszawa, wiesz WM<sup>é</sup> barzo dobrze: a więcéj już ich dali Bóg nie masz zkąd brać. Insza Ichmościom drugim, co i swoje tam mieszkanie i majątności bliskie, i sposoby rozmaite mają. My zaś z samego tylko swego żyć musim grosza, przy niesłychanym niewczasie. O kamienicach w mieście byłem cale tego rozumienia, że mogły być naprawione; ale kiedy nie można, to ja nie wiem, co już rzec z tém. Pani Butlerowój téż naszej przykrzyć się w tém nie śmiem.

U nas sam żadnej inszej téż nie masz ponowy, tylko że Lubomirski w kupie już z Wielkopolakami stoi między Inowrocławiem a Pakością, mil od nas półpiętéj. My ku Toruniowi dziś obracamy na noc do Służewa, mil tylko 3

1) Świniarzewo, wieś parafialna między Brześciem Kujawskim a Służewem, 3 mile od Brześcia.— 2) Zapewne Józef Stanisław Karwowski, Skarbnik Lwowski.

od Torunia. List ten piszę przez okazją Towarzysza P. Karwowskiego Rotmistrza<sup>2</sup>, który służył u mnie przedtém pokojowo, teraz przy JP. Hetmanie, w kupie z P. Piwem. Proszę tedy wielce Wci moja duszo, o przyczynę, aby Chorągwi jego zapłacono, i prędko go expedyowano. Jest to Chorągiew nowa, dwie ćwierci już służy, i szeląga jednego nie wzięła: teraz prosi o jedną przynajmniej ćwierć. Jest to Chorągiew cale JMP<sup>a</sup> Hetmana, u której on tylko Rotmistrzem, i barzo za nią prosi P. Hetman. Trzeba to koniecznie uczynić dla niego. A do tego, że ten sam Rotmistrz niesłychanie mię kochający, i w kilku okazjach wielkięgom onęgo ku sobie doznał affektu.

Więcéj moja duszo, pisać czasu nie mam; bo idę na jutrznią prosić P. Boga *pour les trépassés*. Obląpiałem tedy i całuję milion razów w imaginacyi najśliczniejszą Marysienkę, królowną i Dobr. swoje.— *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects et l'assurance de mes services.*

## 49.

*Au camp de Thorn, 10 Novembre<sup>1</sup>.*

Wszystkie serca i duszy pociechy! Onegdajszą na ruszaniu z pod Torunia, z téj przyczyny omieszkałem poczty, bo mi o niéj znać nie dano, aż kiedym już był w polu na koniu. Przez Persa<sup>2</sup> zaś pisać nie miałem czasu, bo cale jeszcze rzeczy nie były skończone, kiedy insi IchM<sup>é</sup> już w tę nadzieję listy swoje popisali. Ja, zem się czego inszego spodziéwał, z swoim się nie pospieszał. Jaki stanął pokój, musicie już Wcie mieć doskonałą wiadomość. Ja wątpię, żeby to był stały pokój. Już się było lepiej rozprawić, bo nasza pewna była wygrana. A teraz, jak znowu, na wiosnę rozpocząć przyjdzie, jeśli zimie ostatka nie uspokoją. To w zysku, że Król JM<sup>é</sup>

przecie z honorem tę teraz skończył kampanią, cale niespodziéwanie. I o com ja od wszystkich wielkiego i niesłychanego użył kłopotu, zem Króla JM<sup>é</sup> do tego przywiódł, że się ruszył do nich z pod Torunia, teraz widzę wszyscy przyznają, że się to dobrze stało; nawet i tamta strona, która się nigdy już tego nie spodziéwała ruszenia, rozumiejąc, że w Toruniu *bon tempo* zażywać będziem, w którym ja dotąd nie byłem, i odjadę nie bywszy. Gdańską i Elbląską na inszy czas odłożę drogę; a jutro, da P. Bóg, z wielką impacyencyą, albo po jutrze do serca mego pobiege, bez którego widzenia żyć by dłużéj nie podobna, a pogotowiu wytrwać i przewieźdź to



na sobie. Starać się tedy koniecznie będę, abym stanął u Wci, moja duszo, w Sobotę na noc. Wiem, że mię tu zatrzymać do Czwartku zechcą, dla podziału zimowych kwatér, i Koła generalnego; ale ja to wszystko porzucę, a do Wci serca mego pospieszę, i pewnie, da P. Bóg, w Sobotę będę. Pojadę na Sochaczów, a z Sochaczowa, nie na Błonie, ale na Leszno; bo bliżej miłą. Gdyby to była łaska JMPa Łowczego, żebym w tém Lesznie w Sobotę przed południem karętę zastać mógł, byłbym barzo JMPanu obligowanym. Leszno to jest trzy mile od Sochaczowa, a cztery od Warszawy. Ażeby zsiąść gdzie było, i stać przez te kilka dni, które się zabawię w Warszawie, racz WMć moja duszo, weźmie się wprowadzić, albo we Dwór *de Madame Butler*, albo *du Prince de Radziwiłł*; alebym daleko wolał *dans celui de M<sup>me</sup> Butler*, bo cieplejszy i wygodniejszy. Zapłacę z drogą duszą za te kilka dni. Każesz WMć poobijać i rzeczy pozanosić weźmie, co potrzebniejsze, a sama się przeprowadzisz, kiedy będzie wola Waszeci, byłem ja jednak zastał w Sobotę; o to wielce proszę.

List ostatni, a w liczbie 15<sup>ty</sup>, oddano mi, kiedyśmy już przed samym byli nieprzyjacielem, i wielce mię ucieszył, że w lepszym WMć, moja duszo, zostajesz zdrowiu. Niektórych rzeczy z niego jeszcze nie deacyfrował, bom szkатуły z sobą nie miał, i dotąd jój jeszcze z miasta nie przywieźli. Co strony Pana Poznańskiego, ten do Trybunału nie odjeżdżał: był *le chef de deux Palatinats*. Co sejmu na koniach potrzebował, tak mu się stało, że go na koniach zaczął, ale go piechotą przed naszymi końmi skończył<sup>3</sup>.— Posła Tatarskiego, który szedł do Lubomirskiego, a po któregośmy w różne posylali strony, dopiero przyprowadzono. Posyłał kilka Chorągwi za nim Lubomirski, i gonili naszych. A Mr Łowczy uwolniłem Bydgoszcz od związkowych, i nie będzie tam, tylko sto człowieka na *praesidium*. Takem przy tém stanął, że Król JMć rzekł przy wszystkich: „Dobrze, daj go Bogu, z przyjacielem“.— Ostatek do szczęśliwego da Bóg widzenia.

P. S. A Mr *l'Ambassadeur, mes très humbles respects: A Mr (?) de Beaulieu*<sup>4</sup> *mes très humbles baisemains.*

<sup>1</sup>) W oryginale przez omyłkę napisano *Octobre*, zamiast *Novembre*. Porównanie dat listu poprzedniego, i następującego z treścią listu niniejszego, tudzież podania KOCHOWSKIEGO, (*Clim. III. fol. 206.*) LENGNICA, w jego *Historii Prus* (VII. 311. 312.) łatwem czynią sprostowanie.— <sup>2</sup>) Daniel Tadeusz Babonaubek, rodem Pers, Rotmistrz nobilitowany w r. 1662; zwany też Babomekiem (Ob. *Vol. legg. IV. 874. 945. V. 386.*)— <sup>3</sup>) Wskazane w tym liście wiadomości, o jakiejś pomyślniej potyczce wojsk Króla z wojskiem Lubomirskiego, lub też z pospolitem ruszeniem Wielkopolan pod samym Toruniem, w dniu 8. Listopada 1665, w której snadź Grzymułtowski pojmanym został, nie są dotąd, ile wiem, z dziejów ówczesnych znajome. Miłeż przynajmniej o tém KOCHOWSKI, LENGNICH i *Theatrum Europaeum*.— <sup>4</sup>) Zapewne tu raczej powinno być, jak w innych listach zwykle, *Mademoiselle de Beaulieu*: bo według LENGNICA, (*l. c. VII. 312.*) Pułkownik Beaulien, właśnie wtedy miał załogę w Toruniu.

## 50.

W Toruniu, we Czwartek, (12. Listopada.)

Jedynę duszy i serca mego pociechy. Bankiet Króla JMci dzisiejszy, polityczne miasto, przy dobrej konwersacyi, zatrzymają mię tu przez dziś podobno, i przez jutro. O Poniedziałku jednak, albo najdalej o Wtorku, stanę pewnie u WMości serca mego. Proszę, abym już zastał we Dworze Wć moja duszo, aby było przynajmniej gdzie

odpocząć, po przeszłych pracach. List do Wci serca mego ostatni był w liczbie 17<sup>ty</sup>; o 16<sup>ty</sup>m żadnej nie mam wiadomości. Jam wczora pisał do Wci moja duszo, przez JMX. Kancelérza, który we Środę z tą przed dniem wyjechał.— Ostatek do szczęśliwego da Bóg widzenia.



## ROZDZIAŁ II.

# Listy Sobieskiego z roku 1666.

### 51.

*3tia Aprilis, w Sobotę o południu. (z Pielaskowic.)*

Największa a najśliczniejsza duszy i serca pociecho! Po odjeździe zaraz JMPana Wojewody i JMPana Pisarza <sup>1</sup> odprawię tego Kozaka, którego P. Łowczy wyprawił z powtórny mandatem, i odpiszę na wszystko. Teraz to tylko oznajmuję, że zazdroszczę szczęścia JMPanu Wdzie. Widzę że mi P. Bóg nie obiecał zażyć tego, o com go przez tak długi czas prosił, i co mi dał z łaski swojej. Opowić ustnie JMPan W<sup>da</sup>, jakobym życzył ptakiem tam sobie przelecieć; ale sam w sobie sposobu znaleźć nie mogę, jakimby

to miało być kształtem. Napisałem pewny memoriał JM<sup>ci</sup> Panu Wdzie Ruskiemu, który mi obiecał spalić przy oczach WM<sup>ci</sup>. Proszę, racz W<sup>é</sup> dojrzyć tego. *Adio* moja Panno, już się nam chyba po Wielkiej Nocy <sup>2</sup> z sobą obaczyć przyjdzie; chyba żeby WM<sup>é</sup> po skończonej sprawie chciała zjechać do Pielaskowic, to ja inszego nad ten nie widzę sposobu; o czém szérzój w drugim liście. A teraz milion milionów razy oblapiam i całuję duszę moję.

<sup>1</sup>) Mowa tu jest o Wojewodzie Ruskim, Stan. Jablonowskim, i Jakóbie Potockim, Pisarzu Poln. Kor.— <sup>2</sup>) Przypadała w r. 1666 Wielkanoc, na dzień 25 Kwietnia.

### 52.

*W Niedzielę ce 4me Avril. (z Pielaskowic.)*

Najwdzięczniejsza duszy i serca mego pociecho, a jedyne ukochanie moje, śliczna Marysieńku.— Dnia wczorajszego wyjechali z tąd JMP. Wojewoda Ruski z JMPanem Pisarzem; ale rozumiem, że ich ten Kozak poprzedzi; dla tego, w tamtym liście przez JMPa W<sup>da</sup> referowałem na ten. Dałem mu tam jednak pewny memoriał, który mi obiecał spalić przy oczach W<sup>ci</sup> moje serce, czego proszę, racz WM<sup>é</sup> dojrzeć moja duszo.

Mnie z dziwu wynisć nie mogło, i dotąd nie może, żeście mi WM<sup>cie</sup> przez tę okazją nie

dali znać, jeżeli tam była potrzebna bytność moja, abym tam był zbiegł *incognito*, tak jako się rzekło. Snać, że żadnej nie będzie rady, i zwyczajnie podobno będą czekać konkluzyi, i dopiero potem radzić, choć wiedzą barzo dobrze, że się sejm zerwać ma, i co za skutek, i jaki prędki po zerwanym nastąpi sejm. Jechać zaś mnie publicznie na sejm, wiesz WM<sup>é</sup> naprzód, moja Panno, żem tój nigdy nie miał intencji, i wolałbym wprzód umrzeć, nim to uczynić; bo się pieszczanie w honorze swym kocham, nie

tak, jako kto inny; ani téż tój konfuzyi rad zno-  
szę, jako drudzy, co się przyzwyczaili i ucickać,  
kiedy trzeba. Dziwuję się tedy, i do śmierci się  
nie wydziwię, że piszecie, że mię czekają z ochotą  
wszyscy, a nie piszecie, jakim kształtem.

Znać, jakoż wyrozumiałem z różnych listów  
mianowicie i JMX<sup>da</sup> Szczuki<sup>1</sup>, że tego potrze-  
bowali Królestwo IchM<sup>é</sup>, żebym przyjechał pu-  
blicznie, i zasiadał to miejsce dla większej swój  
konfuzyi, bo nie dla żadnej rady, ani usługi,  
ponieważ żadnej nie masz, i ni oczém nie sej-  
mują, tylko żeby tamtemu oddać, a mnie wziąć.  
Dośćem ja uczynił dla Królestwa IchM<sup>é</sup>, a dla  
perswazyi przyjaciół, że mi się wdał w to blażeń-  
stwo, że mi ledwo dziesiąta część Polski daje  
ten tytuł, a tamtemu wszystko. Dość już dla  
inwidy, której potrzebowali Królestwo IchM<sup>é</sup>,  
abym miał jak najwięcej, śnać mi nie dufając,  
i chcąc mię już całe jako *un esclave* do siebie  
ataszować; i dla tego chcą mię uczynić u wszyst-  
kich *abominable*, a tą bytnością tam moją przy-  
wiódlszy mię do ostatniej konfuzyi, wdać mię  
*dans le désespoir*. Jeśli tak słusznie, za moje  
usługi, niech sam P. Bóg sądzi. Coby ci IchM<sup>é</sup>  
rzekli, radbym wiedział, kiedy za przyjściem  
Izby Poselskiej do Senatu, prosiłby który Posel  
Krakowski, Sandomirski, albo Wielkopolski: „Mos-  
panie Marszałku Nadworny, proszę o głos“. Od-  
powiedzieć by mu mógł który z moich przyja-  
ciół: „A czemu Wasć nie Wielkiego prosisz o  
głos?“ Rzekłby mu: „Bo nie mam jeszcze JM<sup>ci</sup>  
za Marszałka Wg<sup>o</sup>, ponieważ na tym urzędzie  
wszystkie się prawa, wolności i sejmu padają“.  
Nie dośćżeby to było dla mnie konfuzyi? Za  
cóż by mi to stało, żeby się drudzy za mną  
ozwali, i możeby się swarzyli? To tym kształ-  
tem i buławę mnie ofiarują, żeby mi więcej przy-  
czynić konfuzyi, kiedy ani wojska assekurowa-  
nego sobie nie mają, ani są pewni jeszcze *de*  
*leur fidélité*. A to dla tego, aby nie mając już  
żadnej *parmi le peuple* konfidencyi ani miłości,  
pójść oślepić, *et suivre la fortune*, która nie mo-  
że być, jeno zła, jeżeli tak około rzeczy swych  
chodzić będą. Mogliby jednak tak z kim innym

postępować, nie ze mną, u którego większej wa-  
gi słowo jedno, niżeli drugich największe *assu-*  
*rances*. Słuszne tedy rzeczy mają być od takich  
potrzebowane przyjaciół, i nie narażać ich na  
dyshonor i konfuzyą, aby się dość stało swym  
tylko politycznym intencyom, które nie zawsze  
jedną regułę mają, i trzeba ich zażywać i od-  
mienić według czasu, kraju, ludzi, obyczajów.  
Niech mi odpuszczą *les Conseillers du Cabinet*,  
że tak piszę. Wielki był polityk Mazaryn, a  
przecie pobłądził był w kilku terminach; choć  
był wiadomszy Francyi, bo się tam był schował.

Dłużej nie będę bawił rzeczy publicznymi  
i nowinami tutecznymi Wci moje serce, które  
wypiszę do JMP<sup>a</sup> Łowczego; a sam się wrócę  
*à mon amour*, jako umieram na to, że my to  
całe nie mieszkamy z sobą, i prawie godziny  
jednej nie byliśmy z sobą, żebyśmy właśnie mo-  
gli byli żyć *en liberté*. I teraz ja żadnej nie wi-  
dzę nadziei, abyśmy się z sobą widzieć mogli,  
chyba aż po Wielkiénocy, jeśli W<sup>é</sup> nie zjedziesz  
do mnie na święta do Pielaskowic; bo *publice*,  
jakom wyżej pisał, przyjechać nie mogę; *inco-*  
*gnito* zaś to nie wiem, jakobym się i gdzie tłukł  
w sam wielki tydzień, i w same święta, nie ma-  
jąc nigdzie sposobnego miejsca. Jedna mi myśl  
na panięć, to pisząc, przysłała. Gdyby jakie  
miejsce obrać po tój stronie Wisły, o sześć albo  
siedm mil od Warszawy, gdziebym ja zjechał, a  
Waszeć udawszy, że jedziesz do mnie do Pielasko-  
wic na święta, tam byś do mnie przyjechała. Tobys-  
my się mogli tak ucieszyć z sobą, i znosić się co go-  
dzina z Warszawą; a choćby i zbieżać tam nocą,  
gdyby tego była potrzeba. Innego nad ten nie widzę  
sposobu. Tylko trzeba sekret barzo trzymać, i nie  
powiadać tylko dobrym naszym przyjaciołom.

O Pucku, że mi WM<sup>é</sup> żadnej nie dajesz  
wiadomości, w wielkiem podziwieniu, i że ani  
Mr Korycki chciał pisać do mnie. Jeśli się tedy  
ten sposób zdawać będzie WM<sup>ci</sup>, tobym wyje-  
chał z tąd za tydzień; bo prędzej niepodobna,  
tak dla domowych spraw, w które im więcej  
wglądam, tém więcej znajduję trudności, jako i  
dla publicznych; bo mi ten Lwowski dobrze

trzeba rozrządzić garnizon, i mieć oko na ludzi pewnych, którzy mają przechodzić do tamtej strony z Ukrainy. Ja że nie jadę na sejm, w wielkiem to *dans le peuple* podziwieniu. Cale tego są rozumienia, że to się dzieje dla zatrzymania tych krajów *dans l'obéissance*, i że jeśliby tamte burzyć się miały, *de les prendre par derrière*.

O Achterlonim, przez któregoś W<sup>ć</sup> piérwszy miała pisać list, anim słyssał, anim żadnej miał wiadomości. Chorągiew jedna wychodzi z związku polska dobra. Dałem temu Towarzystwu, którzy z tą od nich przyjechali nowiną, 400, i pisałem à *Mr de Buy*, żeby w Toruniu Wisłę im przejść pozwolił. O tych ludziach, do których posłany jest *Mr Colbert*, proszę, niech mam wiadomość. Za gazety wypisane wielce dziękuję. Xięciu<sup>2</sup>, jeśli deklarowano Województwo Wileńskie, oznajmij mi WM<sup>ć</sup> moja Panno, i o buławach Litewskich.

Respons na ten list mój, proszę, abym miał najdalej za dni dziesięć; bo się z tąd nie ruszę, póko od W<sup>ci</sup> moje serce nie będę miał responsu. Bo w Pielaskowicach, wiész W<sup>ć</sup> moja duszo, że dwóch dni mieszkać trudno, dla samych sian, których dostać w okolicy nie można, choćby złotem odważał; bo Litwa popasła wszystko. *Mr le Chevalier* że już się z miéjsca ruszył, niewymownie, jako się cieszę. Proszę moje serce, oznajmij mi W<sup>ć</sup>, jeśli się go spodziéwać na święta<sup>3</sup>.

<sup>1</sup>) Kazimiérz Jan Szuka, zrazu świecko zasługujący się krajowi, a szczególniej na Dworze Jana Kazimiérza, następnie Xiędzem zostawszy, Opat Paradycki, w końcu (już za Jana III.) Biskup Chełmiński.— <sup>2</sup>) Michałowi Radziwiłowi.— <sup>3</sup>) W tém miéjsce ustęp mniéj przyzwoity, opuszcza się.— <sup>4</sup>) Tu figura *faucon*, oczéwiście oznacza Xięcia Kondusza, a nie Jana Kazimiérza. Zapewne przez omyłkę Sobieski napisał *faucon*, zamiast *héron*. (Ob. w téj Części I. przy liście 5tym notkę 13tą, a przy liście 119tym notkę 3cią).— <sup>5</sup>) Katarzynę Radziwiłową Xcia Michała żonę, siostrę swą rodzoną.

## 53.

W Żółkwi, ce 8me d'Avril.

Zaczynasz Waść, moje jedyne serce, list swój od narzekania na nieczęste moje pisanie. Niewiem, trzebaby się osądzić, komu by to służyć barziej miało. Po napisaniu piérwszego listu

Do JMP<sup>a</sup> Pośla że nie piszę, proszę, racz mié wymówić przy uniżonym ukłonie, bo się boję, aby JM<sup>ć</sup> i zrozumieć mógł. Gdyby był mój magister przy mnie, tobym pewnie swéj nie lenił pracy. *L'aigle et faucon*<sup>4</sup>, jeśli się już wybiérąją z *Palais enchanté*, nie wié *la Poudre*. O insze, choć dla gustu, co sekretniejsze dworskie intrygi, uprasza Celadon, aby czémkolwiek zabawić się mógł; bo myśl o najśliczniejszej Jutrzence, której widzieć nie może, tak go trapi, że już to ledwo zniesć podobna. Xięźnę<sup>5</sup> JM<sup>ć</sup> obłapić ode mnie, do której drugą będę pisał okazyą, bo tę prędko expedyuję, dla prędkiego od W<sup>ci</sup> moja duszo responsu, którą obłapiam i całuję w imaginacyi milion milionów razy. *Mr Palatin* chwalił się przedemną, że swoją JM<sup>ć</sup> weźmie od W<sup>ci</sup> do siebie zaraz, by o północy przyjechiał. Nie dawaj mu moja Panno, bo byé musiała przypaść zgaga.— *A Madame Lowczyńska et à la petite Ludwisia mille baisers et embrassemens. A M<sup>lle</sup> de Beaulieu et à Mr Millet mes très humbles baisemains*.— O winie włoskiém, ani o porzyczkach żadnej sam wiadomości.— W sprawie naszej barzo się boję, aby nas niepewną zgodą oszukać nie chcieli. Zechcą traktować, a tymczasem sejm spelźnie, i tak my zostaniemy na koszu. Dla przestrogi to piszę.

przyjechawszy do Warszawy, nie namysliłaś się WM<sup>ć</sup> aż w tydzień, drugi napisać list. Piszesz W<sup>ć</sup>, żeś pięć listów pisała. Nie widziałem, jeno cztery. Piérwszego ani oko widziało, ani ucho

o nim słyszało. Ja zaś to już szósty piszę do WM<sup>ci</sup>. Piérwszy przez posłańca JMP<sup>a</sup> Oźgi, któremu że nie dano Chorążtwa, jako obywatelowi tych krajów, tylko takiemu co półtora sta mil z tąd mieszka, niech się dzieje wola Królestwa Ichmości. Chorążtwa Latyczewskiego nie potrzebuję, bo tego i w Kalendarzu nie masz, nie tylko w Konstytucyi<sup>1</sup>. Ktoś go to sobie wymyślił był, co mu się prostym nie chciało być szlachcicem. Drugi list pisałem przez Lwowską pocztę, który że doszedł W<sup>ci</sup>, wiem zapewne, bo mi nań odpisuje P. Pisarz Lwowski<sup>2</sup>, i jeszcze narzeka, że go nierychło doszedł. Na co tedy się przyda tajemie tego listu, zgadnąć nie mogę. Lepiej było nań odpisać, bo się tam siła pisało potrzebnych rzeczy, jako i w każdym; ale kiedy tak, to się więcej darmo papiéru psować nie będzie. Trzeci pisałem przez P. Olewińskiego<sup>3</sup>; ten wiem, że dotychczas miał oddać pisanie moje. Czwar-ty przez JMP<sup>a</sup> W<sup>dę</sup> Ruskiego i JMP<sup>a</sup> Pisarza. Piąty przez kozaka Króla JM<sup>ci</sup>. Snadno tedy z tych wszystkich osądzić listów, że nie raz w tydzień pisałem do W<sup>ci</sup>, lubo tak wiele zabawy i trudności, jako włosów na głowie. WM<sup>ci</sup> zaś żądnej, nad tę, żeby się ubrać, a wrewersynę pójść grać. Jeśli pryncypałom téj gry co innego w głowie nie gra? Jakoż pewnie zagra, kiedy tak chodzą i tak myślą o swych rzeczach. Już to drugi list, a nawet ni o czém i najmniejszej wzmianki, co się téż tam dzieje, i na co się zanosi.

Przymawiasz mi téż W<sup>ci</sup> moje serce o Jaworów, bojąc się téj drogi, aby we mnie jakiej nie uczyniła odmiany. Anim tam był, ani będę, lubo dość miałem potrzeby. Musiż się teraz co innego roić w głowie, nie te brednie, którym ja cale waledykowałem, i assekuruję, że w téj materyi nigdy piękna Astrée najmniejszej nie będzie do swego Celadona miała okazji<sup>4</sup>. Ja o tém teraz myślę, żeby się w ojczyźnie mojej dobrze działo. Na co widzę, że się mało zanosi; bo i ta śmierć X<sup>dza</sup> Arcybiskupa<sup>5</sup> powaryuje rzeczy. I na tę pieczęć, jeśli jój nie przyjmie X. Warmiński<sup>6</sup>, Pan Bóg wie, co będzie za *subjectum*.

Co strony sprawy naszéj, posłałem téjże minuty nocą do Pana Rybińskiego<sup>7</sup>, i posłałem mu na drogę Talerów 100, obiecawszy dobrą w Warszawie kontentacyą. Rozumiem tedy, że się nie wymówi. Więcej co mam czynić w téj sprawie, nie wiem, i w czém to *négligence* i nicaplikacya; którego terminu niepotrzebnie cale Waszczęś się nauczyła. Niechby się ci aplikowali, dla Boga, którzyto tych uczą terminów, żeby nas nie pogubili niewinnych ludzi, co nam oślep za swoją każą iść fortuną. Że tam nie jadę! A dla kogóż nie jadę? jeno dla samychże Królestwa IchM<sup>ci</sup>, którzy za grzechy prawie moje narzuciwszy mię tym urzędem, wszystkiój cale Polski na mnie obalili inwidyą! I mamże ja jechać na konfuzyą i przymówki, jakom to już w piérwszych namienił listach<sup>8</sup>?

<sup>1</sup>) Było przecież w istocie to Chorążtwo; a w r. 1672 był Chorążym Latyczowskim jeden z Połubińskich. (GRABOWSK. Spom. ojez. II. 176.)— <sup>2</sup>) Pisarzem Ziemi Lwowskiej jeszcze w r. 1663 był Marcin Widzowski (Ob. Vol. legg. IV. 551. i NIES.) Później, już w r. 1671, był nim Michał Rzewuski.— <sup>3</sup>) Szymon Olewiński Wojski Lwowski, później Sędzia Ziemi Lwowskiej.— <sup>4</sup>) Ob. I. 46. notkę 4.— <sup>5</sup>) Wacław Leszczyński, Arcybiskup Gnieźnieński.— <sup>6</sup>) Jan Stefan Wydźga, Biskup Warmiński.— <sup>7</sup>) Jan z Rybna Rybiński, snać połmomoenik Wiśniowieckich, później Sekretarz Króla Michała.— <sup>8</sup>) Końca brakuje zapewne.

## 54.

W Rawie<sup>1</sup>, 11<sup>me</sup> Avril, t. j. w Niedzielę.

Jędyna duszy etc. Skoro mię tylko doszedł list od WM<sup>ci</sup> duszy mojej, w którym piszesz, jako tęsknisz bez swego wiernego Celadona, i ja-

ko moja śliczna Panna pragnie widzenia jego, tak zaraz porzuciwszy wszystko, nie bieży, ale leć na wskazanie serca swego. Przez jednem

tylko wybierał się Sobotę, a dziś tu już stanąłem; ale też z takim, jak to bywa przy wyjeźdném, uturbowaniem głowy, że prawdziwie teraz rzecz mogę, żem ledwo żyw. Wybrałem się tedy, moja duszo złota, barzo lekko, samosiódm albo ósmn prawic, bo inaczej w tak krótkim czasie to być nie mogło. A do tego, że ja w Warszawie być nie mogę, by mi szło o szyję. Już tak dotrwam do konkluzji sejmu, nie bywając tam. Z Wcią jednak mojem sercem, abym się tém prędzej widzieć mógł, już nie do Garwolina, ale jeszcze dalej ku Warszawie zbliżę się po tej stronie Wisły. Będę tedy, jeśli P. Bóg zdrowia użyczy, w Sobotę na noc pewnie w Karczewie. Jest to miasteczko tylko cztery mile od Warszawy na gościńcu do Garwolina. Tam moja jedyna duszo, abys do mnie zjechał w Sobotę wcześniej raczyła, uniżenie proszę. Ażeby ludzie nie dorozumiewali się prawdy, udaj Wć, moja duszo, że Wć jedziesz do Czerwińska na odpust. Tamże, moja Panno, to jest z tamtąd zniósłszy się z Warszawą, w czym potrzeba będzie, powrócimy na święta do Pielaskowic, bo inaczej ja bym nie miał się gdzie obrócić.— Co strony sprawy naszej, jam tej opinii, że Królestwo IchMość przez zgodę tę sprawę skończyć zechcą; co ja cale daję na wolę Wci moje serce. Dał P. Bóg dobry rozum WMci, wiesz Wć barzo dobrze, co z tém rzec; a lepiej daleko, że się to beze mnie odprawi. Bo by mnie przecie ciężko było, bywszy przytomnym, patrzeć na tych IchMć, co nas nie tak traktowali, jako należało, mianowicie, że się nicenotliwie naszczekali. Do Sądu jeśli by przyszło, imaginować nie mogę, czemuby się zwłéc albo przegrać ta miała sprawa; ponieważ na samój łasce to Królestwa IchMć należy, przywołać, sądzić, i dekretować, i jako sama każe sprawiedliwość i sumienie. A rozumiem, że moje zasługi dość są znaczne, choć liehe, żeby Król JMć i w niebytności mojej na nie pamiętał; bo dość jeszcze świeże, i mogą być na dalszy czas potrzebne. Wć zaś moje serce, mając Królową JMć tak na się łaskawą, snadnie to, co jest sprawiedliwego i słusznego otrzymać możesz. Jeśli

by jednak te rzeczy, do tej Soboty skończyć się nie miały, to Wć moja Panno, możesz przecie do mnie na noc wyjechać w Sobotę, a zniósłszy się z sobą, by też i nazad na dokończenie w Niedzielę na noc powrócić. Proszę tylko o to i zaklinam miłością moją, aby się to moje zbliżenie pod Warszawę w wielkim odbyło sekrecie: a druga, żebym w Piątek przynajmniej, gdzie około Garwolina, miał pewną od Wci serca mego wiadomość. Nie żałować Zaleskiego, albo Kroguleckiego<sup>2</sup> dawszy mu słuszną o wszystkiém informacją. Bo byś Wć wiedziała, jaka to jest ciężka męka, i nad którą nie masz większej na świecie, zbliżanie się duszy i serca swego, a nie mieć pewności, i niewiedzieć widzenia godziny. Jeśli Wć barziej kochasz, niżeli ja, da się to widzieć, kto i w tej tak delikatnej i lubiej materii, gęstszych i większych zażyje *punctualités*.

Nie miałem pisać, tylko kilka słów, ale się ręka uniosła, i musiała iść za sercem, które drży jako ryba, kiedy tylko pomyśli o tej szczęśliwej widzenia wszystkich śliczności godzinie. Piszesz Wć moja duszo, że czasu pisać nie masz. Jam to go nie miał moja Panno, a przecie go sobie kradła. A WMć moja Panno, nie wiem, co przez tak wielki dzień, który teraz jako morze, robisz? Lepiej by daleko w dzień do mnie pisać, a w noey wezasować się<sup>3</sup>— — i ślicznych nie psować oczu.

To pisząc, oddany mi list 6<sup>go</sup> albo 7<sup>go</sup> Marca pisany. Znać żeś Wć Panno niestatek Marcowy miała na pamięci, coby nie miało być. Cyfry w tym liście wyczytałem. Snadno temu wierzę; bom tego od kilku czasów już postrzegał. Tak Dwór umić, którego fundament wszystek na takich się sadowi terminach. Miałem też dziś dopiero na samém wyjeźdném, pod datą.... pierwszy list od Wci serca mego, przez P. Achterloniego, dla którego uczynił wszystko, coś Wć kazała, moja Panno. Dałem mu list do Gdańska do szypra mego, na 775 w dobrej monecie, bo tak pokazał rachunkiem. P. Słoniowski<sup>4</sup> daje mi już w dobrej monecie, rachując Czerwony złoty po 6 Złoty, a Talar po trzech, żebym

mu téż tak oddał, na Błudów<sup>5</sup> 80000. Tuszę, żeby dał 90000, o czém, da P. Bóg, rozmówimy się z sobą ustnie. Dalbym tę sumnę zaraz na Puck<sup>6</sup>, bylem mógł tę łaskę wysłużyć na Królestwie IchM<sup>ci</sup>, abym mógł to kiedyżkolwiek za swoją własną kupić sumnę.

Mr Radziejowski<sup>7</sup> dziś téż wyjechał z Kryłowa<sup>8</sup> spiesznie. Każą jechać mu tamtą stroną Wisły. Jeśli go téż teraz jeszcze nieboraka darmo zatrudzą, to go na wieki wielkim sobie kupią nieprzyjacielem. Ale to tam kto inszy porwie: na co ja patrząc, i czytając to, co W<sup>ć</sup> oznajmujesz strony wakansów, skóra aż zadrżać musi. Dla niebogiéj Pani Wojewodziny Rawskiej<sup>9</sup> że Król JM<sup>ć</sup> nie chciał nic uczynić, ja się już na wieki ni ocz przykrzyć nie będę, bo mię dabilóg wstyd ludzi; wiedząc dobrze, że takich rzeczy najmniejszy pokojowy po dziesięciu na dzień uprasza. Za wakanse po Panu Halickim<sup>10</sup>, podziękować. Zdrów ten z łaski Bożéj dobrze. I Chorągiew niech oddadzą komu wola; bo o taki wakans nie trudno: prędko będzie; bo i żywi Rotmistrze chcą swoje z niedostatku rzuć

Chorągwie. JMP. Radziejowski pisał do mnie; rozumiem, że to miał oznajmić i do Dworu, że Pan Starosta Pereasławski w półtora sta koni przeszedł przez Sokal, i poszedł ku Łabuniowi i Połonnemu<sup>11</sup>, snąć się łączyć z tamtymi Kozakami, którym trzeba koniecznie gdzie będzie drogę zastąpić. Ale tu teraz u nas na Rusi nie masz i psa. Niewiem kto o tém myśleć będzie. Od Turek niedobre się ponawiają uowiny. Przesłał mi i dziś P. Podwojewodzy Lwowski i P. Janczewski<sup>12</sup>, że się pewnie uspokoiwszy z Hanem Turey, w Ukrainę gotują, z fakcyi i naprawy austryackiéj.— Więcej pisać nie mam czasu moja duszo, bo aż tu za mną przyjechali Pan Lwowski, i drudzy, których expedyować muszę. A do tego, że już wszystka myśl u serca mego; radbym, żeby te dni w jedną obróciły się minutę, ażebym mógł jako najprędzej ucałować wszystkie śliczności Mamusienki mojej, która choć z połowę niechaj téjże ma impacyencyi, uniżenie proszę<sup>13</sup>.— *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects, et l'assurance de mes services.* Złego zdrowia M<sup>le</sup> de Beaulieu barzo żałuję.

- <sup>1</sup>) Jest to Rawa Ruska, w dzisiejszój Galicyi, między Żółkwią a Tomaszowem.— <sup>2</sup>) Krogulecki, Sobieskiego dworzaniu.— <sup>3</sup>) Ustęp nieprzyzwoity opuszczam.— <sup>4</sup>) Krzysztof Wartoszewicz Słoniewski, nobilitowany w r. 1659 Sekretarz Królewski, miał syna Michała Starostę Soleckiego, i Mikołaja Chorążego Bydgoskiego.— <sup>5</sup>) Błudów dobra Sobieskiego w dawniejszém Wołyńskiem Wdwtwie, Powiecie Łuckim, między Łuckiem, a Horochowem miasteczkiem.— <sup>6</sup>) Puckie Starostwo z miastem fortyfikowaném nad morzem, w pobliżu Gdańska. Obacz o tém Starostwie w owym ezasie przez Gdańszan w zastawie trzymaném, a Sobieskiemu obiecywaném u LENGNICHA, l. c. VII. 312. 324.— <sup>7</sup>) Jest tu mowa o Hieronimie Radziejowskim, dawniejszym Podkanclérzym.— <sup>8</sup>) Kryłów miasteczko w Hrubieszowskiém nad Bugiem.— <sup>9</sup>) Zapewne Alexandrowéj Korycińskiej, z domu Jarmolińskiej; według NIESIECKIEGO.— <sup>10</sup>) Po Kasztelanie Halickim, sądzę, że po Alexandrze Cetnerze, który nim był jeszeze w r. 1661 (Ob. Vol. legg. IV. 692) i w r. 1663. (KOCHOWSKI *Clim.* III. 76. 77).— <sup>11</sup>) Łabuń i Połonne, miasteczka w Województwie niegdys Wołyńskiem, Powiecie Krzemienieckim. Połonne należało wtedy do Lubomirskich.— <sup>12</sup>) Marcin Janczewski, Medycyny Doktor, Rajca i Wójt Lwowski w r. 1648. (Ob. Vol. legg. IV. 225).— <sup>13</sup>) Ustęp mały nieprzyzwoity opuszczam.

## 55.

. W Pielaskowicach 13me d'Avril, t. j. we Wtorek.

Jed. d. i s. p. najśl. Marysienku!— Dwa pakiety listów od W<sup>ci</sup> serca mego potkały mię w téj drodze. Jeden u kapliczki wezora pod Krasnobrodem<sup>1</sup>, a drugi tu pod samemi Pielas-

kowicami. Piérwszy mię niesłychanie poturbował, w którym mi W<sup>ć</sup> każesz i życzysz być znacznie w Warszawie; a ja tam nogą moją postać nie myślę, choćby mi szło o szyję. Jeszeze W<sup>ć</sup>

namieniasz, moje serce, żeby stanąć w Zamku. Prawieć bym miał wczasik, a djaboł drugi. Wolałci bym się sto razy utopić, niżeli o tém i pomyśleć; a do tego, że téż żadnej nie widzę mojej bytności tam przyczyny. Radzić już więcej nie myślę, i nie umiem. Com rozumiał, tom wypisał w memoryale przez JMPana Wojdę Ruskiego, a do tego, gdy kogo właśnie potrzebują, nie tak o niego dbać się powinno. Na sprawę téż tę już mi zjechać nie podobna, chyba by *au petit Robert* <sup>2</sup> pożyczyć konia <sup>3</sup>.

Ja się wydziwić nie mogę, że moje listy dotąd nie doszły Wci, moje serce: a ja dziś już (w Żółkwi spodziewając się być tam dotąd,) tuszylem mieć responsy. Ale to najgorsza, że nigdy Wć nie piszecie, które dojdą listy, i na które odpisujecie.— Jeśliby ta się miała zwléc z tego sejmu sprawa, dopiórożby mi nie było po co jeździć do Warszawy, nie tylko teraz, ale i nigdy. Jeśli zaś do zgody przyjdzie, ja o cztery mile od Warszawy dam swoje zdanie, a Wci uczynić będzie z tém wszystkiém wolno, co będzie wola Wci. Ale się barzo tego boję, żeby pod pretektem zgody, ta sprawa z tego nie spadła sejmu; a oni potém, miasto zgody, drwić z nas będą.

Drugi zaś list poturbował mię niesłychanie, tak, że już sam z sobą nie wiem, co mam czynić, i jako się obrócić; bo się boję, aby złe zdrowie pozwoliło Wci mojej Pannie do mnie wyjechać. Jam się już był porachował, zrozumiawszy po drodze, że nie najgorsza, nie w Sobotę, ale w Piątek stanąć na noc w Karczewie. Ale że Wć piszesz moje serce, że dziewięć dni masz leżeć w łóżku, to już ja sobie i rady dać nie umiem. Jadę jednak z tą jutro, skoro świt, tą drogą, tą stroną Wisły, jakom i w piérwszych oznajmił listach, t. j. na Łysobyki, Garwolin, do Karczewa. Niechże mię tedy posłaniec Wci mojej Panny potyka około Garwolina, abym wiedział, czego się trzymać i spodziewać będę miał; bo już tak ledwo na to nie umiéram pisać o tém. Niech by się i Pan ten miły przeklusał Zaleski, który to więcej nie umié, tylko moim arendarzom Pie-laskowskim objeżdżać i kaléczyć konie.— Ja nie

tuszę, ponieważ się to pokazało, *que c'est une fausse couche; c'est plutót une autre chose*. Lepiej tedy podobno, żeby to precz poszło.

Ja tu ostatek swych porzucam rzeczy, abym mógł jako najprędzej pospieszyć do duszy i serca mego. P. Rybiński nie chciał jechać; pićniądze nazad odesłał. Z jakiej przyczyny, z listu onego Wć moje serce zrozumiesz, który do przeczytania posyłam, bo nam w nim tuszy dobrze. Mr Radziejowski dziś w Lublinie nocuje; w Piątek ma stanąć rano w Warszawie. Z wielką pieczęci otrzymania jedzie nadzieją; a mnie się zda, że z tego nic nie będzie; i widzę, że go wy. tam na swój zwabicie kłopot, kiedy go błazeństwa albo obietnicami odbyć zechcą.

Z tym sejmem co się dzieje, dopierom się dziś z listu JMPana Podkomorzego Pomorskiego informował. Widzę, że się to dzieje, i to się stanie, com ja zawsze obiecywał. To najforemniejsza, że mi Wć oznajmujecie wszyscy gorzej niż dziecięciu, że już mam być pewien Laski, bo P. Lubomirski onój ustępuje. A dawnoć on jój ustępuje, i pisał o tém do JMXiędza Biskupa Krakowskiego, a przecie się Marszałkiem zowie, i tak go wszyscy zowią. Ale jaka tego będzie konkluzya? Sejm się zerwie, i po wszystkiém: a on, jako znowu wszystkiego pretendować będzie. Ale to Wć wiecie barzo dobrze, a przecie co innego piszecie, i mnie gorzej, niżeli jakiego dudka łowić chcecie. Nie tak to trzeba zgodę traktować, kto chce pokoju, na który się widzę nie zanosz z fundamentu. Te rzeczy léczyć by potrzeba, i tém je ratować, czém się potruły. On jako mądry, puszcza te głosy, że ustępuje Laski! Ba! będzie on. na ostatku i wszystkiego ustępował; com ja zawsze powiedział; a to dlatego, żeby wszystkiój pokazał Polsce, że się nie na jego rozerwie Sejm interesach, i że on gotów wszystkiego był ustąpić, dla pokoju i konserwacyi Rpltej. Bóg mój widzi, że aż mdło człowiekowi, takie czytając rzeczy; co to jako dzieci jakie ladaco sobie porwawszy, to zaraz tylko oznajmujecie, o tém piszecie, rozumiejąc, że wsyscy prostacy, i że zaraz uwierzą, co im powiedzą.



P. Lubomirski *dans l'état de ses affaires* trzyma się polityki Mazaryniego, który nigdy nie chciał być *ésclave de sa parole*. Za czém i on, choć co sto razy rzecze, to się od tego pewnie cofnie, póko rzeczy *totalement* uspokojone nie będą, t. j. z gruntu samego. Że P. Marszałek Nadworny da reprimendę Posłom Związkowym, mnie by to konsolacyi nie przyniosło, tylko konfuzyą.

Więcej turbować nie śmiem; tylko proszę o pewną i pilną wiadomość, jeśli mię Piątek, czyli Sobota uczyni szczęśliwym, czy najnieszczęśliwszym w świecie. Ustnie da P. Bóg, o tém;

<sup>1)</sup> Krasnobród, miasteczko w Powiecie Zamojskim, u źródeł bliskich Wieprza.— <sup>2)</sup> *Petit Robert* nazwa złego ducha.— <sup>3)</sup> Mimo tego wstrętu, był jednak Sobieski w Warszawie dnia 18. Kwietnia. (Ob. I. 64.)

## 56.

*A Pielaskowice, ce 19 de Mai.*

Najśl. d. i s. m. pociecho, jedyna Marysienku!— Byłem tak całą drogę moję nieszczęśliwy, żem jednego człowieka do Warszawy jadącego nie potkał, przez którego mógłbym Ci być oznajmić, moja śliczna Panienko, com ucierpiał, i co dotąd cierpię przez niewidzenie wszystkich a jedynych pociech moich. Potkałem w pół prawie drogi listy z Żółkwi, w których i sztuczkę dyamentową przysłano; ale jój posyłać przez tę nie śmiem okazać. Bo więc, da P. Bóg, sama moja duszo przyznasz, że niesłuchanie piękna i okazała. Właśnie a właśnie ją tak zrobił, jakom ja był złożył kamienie. Jednę w nięj tylko upatruję wadę, że smęlc w jedném położył miéjscu zielony, który mi się nie barzo podoba. Od samej roboty dano 80 złotych, a jeszcze się upomina dwudziestu. Prawie ją lekko rachując, 400 Talerów. Owo zgoła przyznać jój, że piękna i bogata.

Stanąwszy tu posyłałem zaraz do Kazimiérza, dowiadując się, co się tam dzieje? Wczora mi tedy dał znać JMPan Sanocki <sup>1)</sup>, że jeszcze żadnej u niego nie masz Chorągwi, a że ma ordynans od JMP<sup>na</sup> Wdy Krakowskiego, skoro się

ale szczerze powiedam, żem od poznania Wci moje seree, nigdy nie miał widzenia duszy mojęj większej impacyencyi. Zmiłuj się tedy, moja śliczna Mamusicńku, moja dawna dobrodzićjko, a ulęcz bytnością swą spalonego miłością wiernego swego Celadona, który całuje milion milionów razy wszystkie śliczności najwdzięczniejszej Astrey.— Do żadnego z Ichmości nie piszę, ani do JMPana Łowczego, zachowując sobie do bliższej konferencyi. Niski jednak wszystkim Ichmościom przesyłam pokłon.

cokolwiek do niego skupi Chorągwi, isć z niemi zaraz pod Garwolin. Mnie się tu już niesłuchanie przykrzy, i wątpię, żebym miał wytrwać i doczekać skupienia tych Chorągwi; aleć one i z Panem Sanockim trafiają pod Garwolin, ponieważ już taki ma ordynans. Nie masz też nic niebezpiecznego; a jabym się wolał tymczasem cieszyć *avec mon tout*, i być tam przynajmniej w przedzie od nieprzyjaciela. Bo sam tęskno niesłuchanie, nie nie wiedząc i nie robiąc; a czas mija nigdy nie nagrodzony. Ja widzę, że my im gust chcemy we wszystkiém czynić; będziem umyślnie czekać, abysmy im dali czas do skupienia; a na uprzedzeniu siła więc należy. A gdyby było wojsko skupione i zapłacone *pour le 1<sup>er</sup> de Mai*, jużby było ledwo nie po wojnie. Ja dziś po swoje posyłam wozy i rzeczy, bo dotąd jeszcze nie były wygotowane: skoro tylko przyjdą, polecę do mojęj Aurory, któręj kiedy nie widzę, to mi i samego słońca nie miła jasność. Niesłuchanie się jednak gniéwam na mego Bukiecika, że mi o swoim nie oznajmuje odorze; a wieć barzo dobrze, że na tém nie tylko wszystka moja zawisła szczęśliwość, ale i konserwacya własnego odoru.

Straszna przecież jaka w tém niedbałość, nie oznajmić, jeśli W<sup>é</sup> lekarstwa brać będziesz, i jako teraz zdrowie służy, wiedząc, jako się ja o to trapić muszę, ile odjechawszy nie całe zdrową duszę i serce moje.

Ja téjże godziny, skorom tu przyjechał, razem do P. Pruszkowskiego <sup>2</sup> posyłał po oślicę którą wczora przywiedziono w wieczór. Oślątko już ma duże, i będzie widzę bardzo dobra do mléka. Przez dziś tu sobie odpocznie, a jutro skoro dzień, wyprawię ją do Waszeci, moja Panno. Daj P. Boże, aby była tak szczęśliwa, żebym moje serce jako w najlepszym zastał zdrowiu, której swego własnego, (P. Bóg sam lepij widzi.) z wielką bym udzielił chęcią. Po drugą do Żółkwi posłałem; spodziewam się jój o Niedzieli. Jeśli i tę przysłać będzie potrzeba, racz mi WM<sup>é</sup> oznajmić, moja duszo złota. Za prochowniczkę uniżenie W<sup>é</sup> moje serce podziękujesz à Mr l'Ambassadeur. Barzo mi się podobały, i wielcem z nich kontent. O ogrodne rzeczy na jesień przypomnij W<sup>é</sup> moja duszo, nie tylko o kwiaty, ale i o frukty, tak jako P. Dawisonowi <sup>3</sup> przywożono i Panu Referendarzowi: mianowicie *des poires de Bergamotte*, i innych, które W<sup>é</sup> moja Panno lepij wiész i znasz.

Za krzyżyk kawalerski wielce dziękuję W<sup>ci</sup> moja Panno, alebym był wolał z owych mniejszych co teraz W<sup>ci</sup> przysłano, bo ten przywiększy i ostry, będzie mię kłóć w ciało. O naszym braciszku rozumiem, że W<sup>é</sup> moje serce téj odbierzesz poczty wiadomość, której i ja z duszy pragnę, nie wątpiąc że *par sympathie* z W<sup>ci</sup>ą moją Panną, tak na mnie będzie łaskaw, jak W<sup>é</sup> we mnie kochasz.— Mr Starosta Parczewski był tu u mnie, *fort content*, który kłania nisko W<sup>ci</sup> moja duszo. List do JMPanny Xieni poszłę, i à M<sup>ue</sup> la Palatine de Posnanie <sup>4</sup>. Ale zégarka, dla Boga, trzeba dostać à *notre tante*, i nie życzę pisać, aż zégarek będzie.

Teraz niepodobna pisać tych listów, bo i do Waszeci, moje serce, więcj pisać nie mogę, mając wielką expedycją do Lublina, gdzie mię tyśiąc ludzi niewinnie pozywa, mianowicie PP. Pia-

seczyńscy<sup>5</sup>, z którychto jeden adherent P. Lubomirskiego; a to, że mój pułk w ich majątnościach stawał w Ukrainie, kiedy wojna była. Dla P. Radziejowskiego także mam wielkich dwie sprawy; jedna z Chorążym Sandomirskim <sup>6</sup>, druga z Zahorowskim <sup>7</sup>, a on o to nie dba, i owszem wszystkich, którekolwiek być mogą, po nim uznawam niezyczliwości. I to co popisał w metryce na wyjeźdném, darmo tylko miéjsce nam stracił, bo to żadnej nie będzie miało wagi, kiedym się teraz sam rekolligował, będąc bez wszelkiej passyi, i lepszej rekollekeyi. Choćem nie jurysta, i nieprawny, gotówem to pokazać, że to co piszę, jest tako pewna, jako że nam słońce świeci. A wszystko to, że nie dbał całe o to, ani myślił o tém, kiedy to robiono. Bodaj téż wszyscy tak o nim myśleli. *Pour le chiffre*, nie rozumiem nam być bardzo potrzebną, gdyż się tu bawicé żadną miarą nie mogę <sup>8</sup>. — —

*Pour Mr Piwo, il le faut entretenir dans les promesses, car il pourra tirer quelques choses de ces députés des Confédérés, à ce qu'il me mandé, et il me doit envoyer bientôt une assurance, qu'on lui donnera de la part de Lubomirski, pour faire quelque trahison.* Ale mi się najbarziej ten jego na to przydał list, żem powiedział przed Zaleskim, że to on do mnie pisał, prosząc o Pannę<sup>9</sup>, od której już ma słowo. Już tedy Zaleski wpół szalony miał coś około tego przez furmana pisać do swjéj Panny, której każ sobie W<sup>é</sup> dla uciechy koniecznie list pokazać.— Postanowienie więc z Wróblem <sup>10</sup> bardzo dobre, *et le soin des malades*. Owo zgola, *vous êtes la meilleure ménagère du monde, quand vous voulez*; ale kiedy czasem czego nie chcemy, albo na co się uprzemy, to i zgóry nie pociągniesz! *Mais ce sera avec la permission de mon cher Bouquet*, którego całuję i obłapiam milion milionów razy, a o jako najczęstszą od niego upraszam wiadomość, bo co godzina umiérám, frasując się o odór jego.— Mr l'Ambassadeur trouvera ici mille respects et *baisemains*, cent mille rémercimens pour toutes ses bontés. JMPanu W<sup>dzie</sup> Ruskiemu i samjéj JM<sup>ci</sup> uniżony mój pokłon; toż Krzysienkowi <sup>11</sup> memu

kochanemu, jeśli jest w Warszawie, któremu w sprawie jego racz W<sup>ć</sup> tak usłużyć, jako w naszej własnej, jeśli W<sup>ć</sup> kochasz wiernego swego Celadona.— Legumina na skutę, jeśli kazać gotować do Warszawy, racz mi W<sup>ć</sup> oznajmić. Masła te, które pokupione, lepiej teraz zażywać, bo się to starzeje i zepsuje. Terazniejsze to tylko majowe na chowanie dobre, o które nie trze-

ba się frasować.— Jest sam tu teraz tak wesoło, że wypowiedzieć nie można. Nie może być większy pustelnik, jako twój teraz, moja Panno, Celadon; bo po całym dniu z lasa niewychodzę. Ale to wszystko nizacz, kiedy jasności najśliczniejszej nie widzę Jutrzenki, bez której wytrwać dłużej już niepodobna, niepodobna.

- <sup>1)</sup> Rozumię się Kasztelan Sanoeki. Był nim zaś wtedy może Zygmunt z Pleszowic Fredro, którego na tój posiadzie w r. 1660 widzimy w *Vol. legg. IV. fol. 760*. Później, w r. 1674 był Kasztelanem Sanoekim Maryusz Stanisław Jaskólski.— <sup>2)</sup> Był to naówczas plenipotent Xiężnej Wiśniowieckiej, jak widać z listu 50go, a później Rotmistrz Chorągwi Króla Michała. W roku 1672 zamordowanym został w lesie pod Szczebrzeszynom; jak widać z listu 75go Części IIgiej.— <sup>3)</sup> Dawison lekarz nadworny Królewski, jak widać z listu Cz. I. 114go i dalszych.— <sup>4)</sup> Sądzę, że mowa o której zmłodych córek Wojewody Krzysztofa Opalińskiego, t. j. Franciszce, albo Teressie. (Ob. wyżej list 27my Porówn. NIESIECKIEO, III. 474.)— <sup>5)</sup> Z Piaseczyńskich, herbu Lis, w Wtwie Braclawskim główniej osiadłych, o których mówi NIESIECKI, można się tu domyślać albo Jana Starosty Nowogrodzkiego i Ułanowskiego, albo drugiego Jana, który w r. 1670 był Kasztelanem Chełmskim, a pisał się na Żołnierzach,— i Stefana Konstantyna Podstolego Braclawskiego, który później był Kasztelanem Brześcianskim i Starostą Braclawskim, a wreszcie Wojewodą Smoleńskim. Tento ostatni był po stronie Lubomirskiego. (Ob. Kochowsk. *Clim. III. 182*.)— <sup>6)</sup> Mareyanem Debickim.— <sup>7)</sup> Z Zahorowskich w Wołyńskim Województwie, mowa tu, albo o Janie Sędziu Ziemińskim Włodzimirskim, albo o Stefanie, późniejszym Kasztelanie Wołyńskim, Staroście Włodzimirskim.— <sup>8)</sup> Ustęp mały nieprzyzwyczajony opuszczam; z którego atoli okazuje się, iż Sobieski około 13go Maja od żony odjechał.— <sup>9)</sup> Bez wątpienia tu mowa o Pannie Głębockiej, dworzance Maryi Kazimiry.— <sup>10)</sup> Wróbel, zdaje się figuralna nazwa ta sama, którą później zwykle po francuzku *le moineau* Sobieski podawał, a która oznaczać miała Andrzeja Morsztyna.— <sup>11)</sup> Krzysztofowi Koryckiemu Generałowi Majorowi, który na sejmie owego roku miał sprawę z miastem Elblągiem. (Ob. *Theatr. Europ. X. 227*.)

## 57.

W Pielaskowicach, 25 Maii 1666.

Jedyna serca i duszy pociecho! Rozumiem<sup>1</sup>, że już dotąd ma być przed oczyma przyczyna, nie mojego, ale Kozakowego niedbalstwa, który raniusięko we Środę z rąk moich odebrawszy listy, jeszcze to snąc z niemi w Piątek Warszawy nie dojechał. Inszęj żem nie miał okazji, rozumiem, że w tém nie moja wina. WM<sup>ć</sup> moje serce mylisz w liczbie listów swoich, bo to dopiero piąty, który doszedł rąk moich. Piérwszy był przez Łapkę<sup>1</sup>, drugi przez tego gnojka Kozaka, trzeci przez posłańca JMPana Zamojskiego, czwarty przez posłańca Chorągwi P. Łaska<sup>2</sup>, a ten piąty i ostatni.

Jam dziś do Warszawy, skoro dzień, miał być wyjechać wolą, jakom to i w piérwszym

liście oznajmił WM<sup>ć</sup>. Wozom za sobą powoli iść, dałem był ordynans; a to z tój najbardziej przyczyny, żem już bez duszy i serca swego dłużej wytrwać niemógł. Druga, żem wolał być bliżej nieprzyjaciela, i tam już w przedzie oczekiwać na wojsko, które, nie widzę przyczyny, czegoby się pod Garwołinem bawić miało, i niszczyc ten kraj zawiślny, z którego tylko Warszawa żyć by mogła, *en cas* jakiego podstąpienia nieprzyjacielskiego. Tęj tedy będąc nadziei, i już napelnioną mając ideą pięknością bukietu swego, tak długiemu lajałem dniowi, i w polem wyjechał, *pour chasser mon chagrin*. Z kąd powróciwszy samym wieczorem, zastałem wszystkich moich intencyj odmianę; a to zastawszy JPana

Scypiona, który mi od Króla JM<sup>ci</sup> nowe przywiózł ordynansy, abym pod Kamieniec<sup>3</sup> jechał, i tam wojsko kupił, które kupić powinien JMP. Sanocki, bo jego w swych JMP. W<sup>da</sup> Krakowski mianował uniwersałach. Toćby tedy insze trzeba jako zwowu wyprawić JMP<sup>nu</sup> W<sup>dzie</sup> Krakowskiemu uniwersały, aby się ogłosiło, że ja tam sam będę; bo inaczej wiedzieć nie będą, i żadnego to nie uczyni efektu. Mnie też wydać uniwersały pod imieniem mojem, to jest się zaraz wadzić i kłócić z JMP<sup>em</sup> W<sup>da</sup> Krakowskim, poczem mi cale nic. Z témem ja odjechał z Warszawy, żem pod Garwolinem miał potkać wojsko, i takbym był teraz temu obojgu zadasyć uczynił, *et à mon amour, et à mon devoir*; bo bym był, dowiedziawszy się o wojsku, i jednéj pod Garwolinem stanął nocy. Ale widząc teraz, że wojsko oporem idzie ku obozowi, życzę, aby sam JMP. W<sup>da</sup> Krakowski jechał do Garwolina, o sobie dał znać przez uniwersały, że na ten a na ten dzień tam stanie. Ja jeszcze téj powagi méj mieć nie mogę; bo mię ledwo dziesiąta część Polski zna za Marszałka i Hetmana. Cudzoziemskie wojsko, nie widzę także potrzeby, po co gnać do obozu pod Garwolin. Do mostu to wszystko obrócić; niech się powoli przeprawują, a nazad od Warszawy z przodu już cofać się, nie grzechy.

Wiem, że to darmo piszę, bo tego wszystkiego nie słuchają. Piszesz W<sup>mé</sup>, że wszyscy tak radzą, że wszyscy tak rozumieją. Nie wiem, kto to tamci wszyscy. Przysłuchiwałem się też więc, alem się niewiele nauczyć mógł, kiedy się zdarzała okazyja i rada. Owo zgoła, pięknyście mi wynaleźli pretext dalszego zgryzienia mego, żeby się z wojskiem przez Polskę wlec, ludziom ubogim oczy drzcć, a potem łasztami mieć pozwów. Jakom mówił zawsze, tak widzę się to nie odmienia, że dla cudzych interesów i perswazyi, zawsze mię *pour la victime* ofiarować gotowo. Ja piszę do Króla JM<sup>ci</sup>, żem gotów wszystko uczynić; ale że mi wozy nie przyszły, pojedę gdzie w bok Lublina, i tam na wojsko i wozy czekać będę.— Aza też przy tak wielkim sza-

grenie i zdrowie nie wydoła, na co się już do brze zanosz, bo tylko się obalić potrzeba; i ten jedyny chyba będzie moich kłopotów niewinny koniec, bo się pewnie żadnéj innéj nie spodziewam wdzięczności.

Piszesz mi W<sup>é</sup> i JMPan Łowczy, że 1000 nie oddał P. Podstarości Lwowski Panu Karczewskiemu<sup>4</sup>. To prawda, bo mu też tak wiele nie należało. Dziwna rzecz, że JMP. Łowczy, tak wielki rachmistrz, a tak prędko zapomniał. Przychodziło się JP<sup>u</sup> Karczewskiemu na kopie dwa tysiące i 300 złotych. Dał tedy na to, sam JMP. Łowczy 700; dałem ja 600; dał X. Komisarz, któremu ja już oddał, 600; co czyni dziewiętnaście set złotych: toć mu tedy nie przychodziło tylko 400, nie 1000, którem ja po staremu kazał teraz wyliczyć kopijnikowi. Toć taką rzeczą nie widzę ja żadnéj w rachunku naszym omyłki. Slusarz Jaworowski, że grotów nie wygotował, jam w tém nie winien, i nie za moją to wiadomością.

Piędędzy, że nie staje na potrzeby WM<sup>ci</sup>, z duszy tego żałuję. Jam posłał do domu, jeśli na zastaw nie dostaną, żeby który folwark przedali, bo tak wiele expens następuje, a prowentów nam wszystkich ubyło w pół, z tą monetą. We Gdańsku też zboża jeszcze nie sprzedane. Nim tedy nadeszła piędędzy, racz W<sup>mé</sup> kazać srebra co zastawić, ażeby była zawsze wygoda W<sup>ci</sup>.— Chorągwi téj co pod Łaskiem, szkoda było pod Garwolin trudnić. Niechby była już tam w przedzie pod Warszawą; bo i ci na moją wyszli głowę, którzy mi ją pewnie gryść będą. Widzę, i Bóg zapłać nierzeczono za tę Chorągiew; a mnie co kosztuje wyprowadzenie ich, sam Pan Bóg lepiej wie i widzi. Owo widzę tylko błazeństwo, *la gloire, la gloire*, a to nie wiele *de la gloire de la guerre civile*, choć się i powiedzie; ile u nas w Polsce.

Xiężna Wiśniowiecka dotąd nikogo do mnie nie przysłała. Jest tu u mnie Xiądz Proboszcz Jarosławski, ale nie od niéj. Pisano mi z Trybunału, że się uskarżała na ratuszu przed Deputatami o dekret sejmowy.— Xiądz Żółkiewski<sup>5</sup>

leżał tu kilka dni chory: komżę ustawicznie wspominał. Dla Boga, nie zapominać mu jój posłać. Z polepszenia zdrowia W<sup>ci</sup> serca mego, barzo się cieszę; a Doktorom się dziwuję, że się tém turbowali. Jakoż do takich rzeczy, samych tylko zażywać życzę białychgłów. Z przyjazdu *de Mr Chevalier* wielce się cieszę, a proszę, abyś mię W<sup>ć</sup> moje serce, wzajemnie zaleciła w łaskę JM<sup>ci</sup>, na którą zarobić wszelkiemi sobie życzę sposobami.

Więcej mój ciężki nie dopuszcza mi pisać *chagrin*, który tém mię barziej trapić musi, im widzę, że strasniejszy. Bo kiedy sobie imaginuję ożenienie nasze, to mi się zda, że to tylko sen jakiś albo żart. A im dalej upatruję i uważam, ile żem się na takich nie zwykł mylić rzeczach, tedy to widzę, że albo mało co, albo cale nic nam z sobą mieszkać nie przyjdzie; i tak nas to czekanie w dalsze zawiedzie lata. Bo co raz będą mówić: a ten tylko rok będzie kłótni,— jeszcze ten,— a potem na Ukrainie, a potem do Moskwy, i tak wiek minie, który P. Bóg żyć naznaczył; a jeśli go nie skróci, to potem choroby, starość i inne mizerye żywota ludzkiego. Jeśli tak nie będzie, jutra niech nie doczekam! Jeśli się nam nie powiedzie ta terażniejsza wojna, tom ja zginął na zdrowiu, honorze i wszystkiój substancyi, bo bym patrzyć sobie na to nie życzył. Jeśli nasza wygrana, to albo się w długą powlec jeszcze musi, albo się téż cale uspokoi. Jeśli się cale uspokoi, to wszystek *fardeau* na mnie. P. W<sup>da</sup> Krakowski stary, pewnie już na wojnę nie pójdzie; to ja cale zimie i lecie z nię znijsć nie będę mógł. U nas tu Generałów nie masz. Jeden tu za wszystkich pracować musi, i na piądz nicodstępując wojska. A nietylko, że hazardować zdrowie przy nich, ale myśleć, żeby się nie buntowali, żeby im zapłacono, żeby chleby dobre mieli, i inszych milion rzeczy, o ezém Generałowie w cudzych ledwo slyszą krajach; bo są na to Komisarze. Złożyć zaś z siebie te urzędy, jakoś W<sup>ć</sup> więc wspomniła, byłaby *la plus grande infamie*, jakiój i przykładu nie znajdzie; bo by to różnie różni tłómaczyć musieli. Jedni *à la faiblesse, ignorance, peu de capacité*,

i tysiąc inszych *etcetera*, każdy według swego sensu. Wszystkom ja to tedy przed czasem uważyl, jakoż tak każdy czynić powinien. Już się to tu teraz przebiegać trudno, jako z pod Kalisza do Sochaczewa, jako z pod Torunia naprzód do Warszawy. Piérwszym ja zawsze do obozu, a ostatnim z obozu być muszę. Waledykując tedy wszystkim plezyrom, które się wszystkie w jednęj possessyi ślicznęj zamykały Astrey, kończę list mój, że dzień sądu P. Lubomirskiego był dzień ostatni wszystkiego mego szczęścia; bom przezeń i miłość u ludzi, i wszystkie swoje utracił ukontentowania.— Proszę list ten téjże minuty przeczytawszy spalić, nikomu go nie pokazując, cale bez excepcyi; o co zaklinam miłością moją.

O zdrowiu swoim oznajmuję, że głowa ustawicznie i niesłychanie bolęwa; a we wszystkim ciele czuję jakąś ciężką na się chorobę. Mogłoby się to było rozerwać lékarstwy teraz w Maju, ale cóż, kiedy się ustawicznie w drodze, i miejsca odpoczynkowi nie masz. P. Bogu to wszystko poruczyć przyjdzie, a narzekać na nie-szczęście swoje, że mi się nie darzy tak prędko jakom sobie tuszył, obłąpić W<sup>ci</sup> serce moje, co mi po duszném zbawieniu, jest na tém najmilszego świeccie. Podziękuj tedy W<sup>ć</sup> tym, i sobie samęj, kto radził, za taki ordynans, jeśli moja miła u W<sup>ci</sup> bytność, i jeśli już w zwyczaj to nasze tak częste nie wchodzi niewidywanie. Ja na sobie uznawam, co to jest *absence*, będąc *dans la solitude*; czego zrozumieć i pojąć trudno *dans l'embarras de la Cour*, i przy gęstych konwersacyach, bo i pomyśleniu o czas trudno. Tu zaś chyba *le chant des oiseaux*, albo *le bruit des fontaines* nie przeszkodzi, ale tém barziej *les agréables pensées* entretenować może.

To pisząc, oddano mi list JMP<sup>a</sup> Pisarza Polnego Koronnego, w którym mi posyła i list od W<sup>ci</sup> serca mego, *et le mouchoir pour M<sup>te</sup> Sobieska*<sup>6</sup>, *et une table d'émal*, która rozłupila się w połowicy. Uniżenie jednak dziękuję za nię W<sup>ci</sup> moje serce, i na ręku ją nosić będę. Pisze mi téż JMP. Pisarz swoją ręką, że wojsko zszedłszy się do kupy, dwóch się zechce upominać

ćwierci; co posyłam, abys W<sup>é</sup> Królestwu IchM<sup>é</sup> przeczytała. Zgadza się to ze mną, żeby tych ludzi nie gromadzić do kupy, chyba koło samój Warszawy przy bytności Króla JM<sup>ci</sup>, żeby zaś nie wierzgnęli. Niewinnie udali, że nie chcą iść do obozu, przed Królem JM<sup>ci</sup>. Cale już wszystkie około Kazimiérza kupią się Chorągwie, z kąd rusza się o jutrze JMPan Sanocki ku Garwolinu. A ja tu tą drogą na Łysobyki, gdzie zajechawszy, sam niezapowietrzony, *quarantaine* odprawiać będę. JMPana W<sup>dy</sup> Krakowskiego nie życzę trzymać w Warszawie. Niechaj wojsku za jeżdża koło Garwolina drogę, gdzie nie bawiać, ruszyć się ku mostu, jeśli pieniądze już w Warszawie, a jeśli nie, to się darmo i kwapić. O sprawię téj naszej niewiem komu zlecić myśleć z Xiężną; bo jako się ja oddałem, to i ta sprawa musi odłogiem leżeć.— Listy od W<sup>ci</sup> już mię

wszystkie doszły według liczby, i nie zginął żaden.— Kupiec pisze ze Gdańska strony płótnej holenderskiego, jakiego kupić ma? Raczzé W<sup>é</sup> kazać napisać do niego, żeby kupił takiego, jakiego będzie wola W<sup>ci</sup>. Więcej nie turbując, całuję i obłapiam duszę moją, ze wszystkiego, lubo żalosego serca.— *A Mr l' Ambassadeur mes très humbles respects; à M<sup>lle</sup> de Beaulieu, à Mr Korycki, et à tous nos amis mes très humbles baisemains.*— Moje wozy dla tego tak nie rychło idą, żem pisał zaraz przyjechawszy tu do Pielaskowic przez Czela[dnika] P<sup>a</sup> Starosty Grudziądzkiego <sup>7</sup>, który go tu do mnie był przysłał z Żółkwi, a on opiwszy się w drodze, konia i listy gdzieś zgubił, i sam uciekł. O czém dopiéróm się przed wezorem dowiedział, i dopiéro jako na nowe przez Zaleskiego powtórne posłałem ordynansy.

- 1) Nazwa dworzanina jakiegoś lub kozaka. Była jednakże tego imienia szlachecka rodzina w Krakowskiém, według NIESIECKIEGO.— 2) Rotmistrzem był więc ten Łasko, ale niewiem, czy to który z tych, o których z owego czasu krótko NIESIECKI wspomina.— 3) O jakim tu Kamieńcu mowa, trudno odgadnąć. To pewna że nie o Podolskim. Moznaby wnosić, iż to ma być Kamieniec w Podlaskiém, wieś po nad Seroczynem, przy Jeruzalem, w parafii Wodynie. Lecz téż przypuścić można, iż to ma być raczzéj wieś Kamień nad samą Wisłą w Lubelskiém, w pobliżu Wrzelowca, w parafii Piotrowin, poniżej Kazimiérza.— 4) Zapewne Tomasz Karczewski, Podczaszy Sanocki, późniéj Pułkownik, Oboźny wojskowy, a za Jana III. Kasztelan Halicki. Teraz snadź był Rotmistrzem Chorągwi Sobieskiego.— 5) Niewiem, czyby to miał być X. Bernard Żółkiewski, Jezuita, który według NIESIECKIEGO w r. 1719 umarł.— 6) Z kollateralnéj linii szły: Katarzyna Sobieska, córka Remigiana, która poszła za Jana Zielonkę; i Elżbieta, kóra była za Janem Denhofem, Łowczym Litewskim; Felixa córka Bernarda, za Stanisławem Duninem. Inna jakaś była za Szczepańskim, Starostą Mirachowskim; Konstancya Sobieska, Chorążanka Halicka, podobno siostra Wiktoryna, była za któryms Potockim. Niewiadomo, o której z nich tu mowa.— 7) Starostą Grudziądzkim został w r. 1667 Marcin Borowski, ale kto był przed nim, niewiem.

## 58.

W Pielaskowicach, 27 Majj.

Jedyne serca i duszy kochanie! Wczora samym wieczorem przysłał mi JMP. Pisarz list od W<sup>ci</sup>, w którym że mi W<sup>é</sup> o lepszym swém oznajmujesz zdrowiu, Panu Bogu memu za to gorąco dziękuję, a tuszę, i mam w nim mocną nadzieję, że prędko do piérwszego W<sup>é</sup> moje serce przywrócić zechce. Ja jutro z tąd się ruszę, jeśli P. Bóg użyczy zdrowia, ku Łysobykom, i

tam na ściąganie wszystkiego wojska czekać będę, by i przez pół roku, według woli i ordynansu Króla JM<sup>ci</sup>. Wiem że przynajmniej jeden wynijdzie tydzień, nim jednego obaczę człowieka; ale że tak każe *la gloire*, i ci tam, co się na niéj lepiej znają, *patientia!* Cierpieć to wszystko przyjdzie, jako P. Bóg każe. Widzę, że i Pana Radziejowskiego samego tenże jest

sentymencie, że gdyby wojsko teraz kupić się nie chciało, albo żeby poszło do związku, tedy on pierwszy gotów by na mnie zwalić wszystkę winę, i tak widzę sobie w głowie uprzętnął, że kiedym ja został Hetmanem, (lubo to prawie malowanym,) tedy cokolwiek by źle było, tedy by to już dla mnie wszystko; i już pisze: że Hetmanowi szpetnie bez wojska; że to być malowanym tylko Hetmanem, i przyjeżdżać się już do Warszawy bez wojska nie godzi. Wszakżem to ja mówił, że nie chcę być Hetmanem, aż wojsko będzie; ale to chcę widzieć, żeby Hetman wojsko urobił. Jeszczem tego nie słyszał; bo tego sam tylko dokazał P. Bóg.

Z przyjazdu *de Mr Chevalier* wielce się cieszę, że go P. Bóg w dobrém przyprowadził zdrowiu, o czém mi z łaski swój oznajmił w tychże listach JP. Łowczy Koronny, a nieszczęściu swemu ląję, że mi odwlecze miłe z JMPanem powitanie. Abyś go jednak W<sup>ci</sup>, moje serce, wszelką moją do usług JM<sup>ci</sup> assekurowała ochotą, uniżenie proszę. Relikwiarzyki w tychże znalazłem listach, które są dobre wszystkie trzy, ale ich ani krzyżyka nie śmiem przez tę okazją odsyłać. Co strony Mr Korycki, żeby nie omie-

szkał dnia i terminu odebrania klójnotów od P. Cyremberka <sup>1</sup> *cela m'est fort indifférent, l'un ou l'autre*. I owszém, dobry barzo JMPan Biliński, kiedy się tój zechce podjąć pracy. Że JMP. Radziejowski rozdaje prezenty damom W<sup>ci</sup>, nie dziwuję się; bo snadnie i bez pracy Jegomości przychodzi. Odebrał JM<sup>ci</sup>, tą swą w Warszawie bytnością, pod 10000. Jeszcze to nie wielkie od takiej summy odwidne. Mnie JM<sup>ci</sup> w tych swych żartach i przymówkach niech zaniecha, proszę barzo; bo się może JM<sup>ci</sup> prędczej swemi zalecić farbowanemi wąsami, niżeli mną, który pokoju z każdym pragnie. Już mię wszystkie ominęły żarty. Minał czas przed czasem. Wszystkiego nie zostanie widzę w rekompensie, tylko złe zdrowie, a nieczyta podobno już nigdy melankolia, która już dosyć siwych na głowie przed czasem wycisnęła włosów.

Więcej tą materyą nie chcąc turbować weselszych zabaw W<sup>ci</sup> serca mego, obłapiam i całuję w tójże imaginacyi, jako i mnie W<sup>ci</sup>, która ślinki tylko połykać każe, bez wszelkiego efektu. Życzę przytém, abym jak najczęstsze o jako najlepszém zdrowiu miał wiadomości. Wszystkim łaskawie (*sic*) na się, nisko kłaniam.

<sup>1</sup>) Cyrembergów szlacheckiej familii rodowód z Niemiec, przytacza NIESIECKI; nie atoli takiego, coby wzmiankowanego tu Cyremberga, który w r. 1668 okazuje się Dzierżawcą Kałuży, wskazywać mogło.

## 59.

*A Pielaskowice, 29 Maii 1666.*

Jedynie duszy i serca mego kochanie!— Dwa oraz listów doszło mię od W<sup>ci</sup> s. m. Jeden *par Mr Niezabitowski* <sup>1</sup> *avec des oranges*, za które wielce dziękuję W<sup>ci</sup> duszy mojej; a drugi *par la poste*. W obudwu tych oznajmujesz mi W<sup>ci</sup> o przyjeździe *de Mr votre frère*, z którego się wielce cieszę, a życzę, aby mi P. Bóg chciał prędko powitania JM<sup>ci</sup> Pana zdarzyć okazją, przy którym przyjaźń i usługę moję z wielką gotówem

JM<sup>ci</sup> ofiarować ochotą, jako wielką z dawna do tego mając inklinacją.

Dekret odebrałem w liście JMP. Łowczego Koronnego. Coraz to większe w tój sprawie znajdują się trudności. Xiężna JM<sup>ci</sup> Wiśniowiecka i w pomyśleniu znać nie ma zgody. Czekałem tu na to umyślnie niedziel dwie; ale i jednej od niej nie doczekałem się literki, nie tylko żeby mię przyjacielem obesłać miała, tak jako sobie

w Warszawie życzyła. Może to WM<sup>ć</sup> namienić JMPani Wojewodzin<sup>ej</sup> Krakowski<sup>ej</sup>, żeby już nas też całe z tą zaniechała zgodą; bo wolę sto razy umrzeć, nie tylko wszystko stracić, niżeli tak często z siebie dopuścić czynić szyderstwa. Otośmy umyślnie dla tego i teraz termin sześciodzielnego possessyi sobie upuścili, czekając na tę zgodę i na tych przyjaciół domowych, których Xiężna JM<sup>ć</sup> przysłać obiecała. A wszystko to na perswazyę JMPni Wojewodzin<sup>ej</sup> Krakowski<sup>ej</sup>?. Jeno tu raz, skorom tylko przyjechał, pisał P. Pruszkowski do Zaleskiego, pytając się o mnie. Jam kazał oznajmić, że jestem; od tego czasu dotąd nikogo nie widać. Teraz za oddaleniem się mojem, P. Bóg wie, co będzie z tą sprawą, która mi już głowy dość nadgryzła, bo i sami Jurystowie nie mogą się z nią wyblądzić. Do takich spraw trzeba jednego wora piędzdy, a dwóch pilności. A teraz wszystko porzucić przyjdzie; bo ja się po świecie znowu włóczyć będę, a oni majątkości trzymać, a prawa pilnować. Co wszystko kto nam nagrodzi, sam P. Bóg lepiej wie. Ja, jeśli się dłużej powlecze, całe do bięsa wszystko porzucę, bo mi to już całe zmierzło.

P. Zamojski Podstoli<sup>3</sup> nie zamieszkał być u mnie wczora; alem się go kształtnie zbył, obiecując mu ten mandat wyprawić u JMP. W<sup>dy</sup> Krakowskiego.— Portret przysłany że się nie podobą, i że na taką osobę, od której jest, małego waloru, z tą brać miarę może, czego się z tamtąd i dalej spodziewać kto ma<sup>4</sup>. Widzę, że prawdziwa hiszpańska przypowieść: *multos palauras, puocos ecios*. I tam widzę nie tak, jako powiadają. Mógłby się Bukiet podobno frymarczyć z Panem Trabukiem<sup>5</sup>, choć to nędza koło Aptekarza. Przyznam się, że aż samego za to wstyd Sylwandra, który widzę nie wiele taką rzeczą na tym zarobi frymarku, po który posłał do Konstantynopola. Nie odmieni jednak *son dessein*, aby tam wiedzieli, że nie jesteśmy jeszcze tak barzo potrzebni, jako podobno rozumieją. Temu mi tylko dziwno, że ile kto co *du pâlais enchanté* z sobą wywiózł, tedy było w pochwałę. Muszą tam być w daleko muięjsz<sup>ej</sup> estymie *la Poudre*

*et la Rose*, aniżeli ci, z którymi tam był Mr Mosakowski<sup>6</sup> i insi.

Ja już dziś z tą miałem ruszyć się wolą, nie czekając i na wozy, których się doczekać nie mogę, i nie będą aż po jutrze. Sprawy mię jednak i ten dekret zatrzymały, około którego znośm się z Panem Pisarzem Lwowskim<sup>7</sup>, który tu trafunkiem nadjechał do mnie. Jutro jednak, skoro świt, z tą ruszę się, a w Poniedziałek, da P. Bóg, stanę pod Łysobykami, gdzie do woli bożej pokutować będę. Tamże obok i JMPan Sanocki z JPanem Pisarzem przybyć mają. Choćragwie co przedniejsze, już się całe zbliżają.

Tenże P. Pisarz Lwowski i innych wiele, którzy wczora i dziś z Lublina poprzyjeżdżali, cudowną rzecz nam powiedział: że dnia wczorajszego w jednym domu w mieście był stary obraz zdejmowania z krzyża Chrystusa Pana, który się najprzód pocić począł, a potem otworzyła się ranka w piersiach, tak jakoby nożem przerznął, z kąd krew kapala. Druga zaś rana w ręce, wyżej tego miejsca o dwa palce, z kąd zwyczajnie krew puszcza, i z tamtąd krew kapala. Dano znać do Xięży. Zaraz ten obraz wzięto i odniesiono do farskiego kościoła, gdzie się zaraz niesłychana rzecz ludzi zbiegła, mianowicie Deputatów, Xięży, i rozmaitych do kilku tysięcy ludzi. Tamże aż miednicę podstawiono i tuwalnią, na którą ta krew małemi kropelkami skapała. Dziś co się tam dzieje, jeszcze nie mam wiadomości. Barzo się jednak tém wszyscy potrwożyli. Ludzie mi to powiedali, którzy na to patrzali. Obraz ten stary, na płótnie w ramach malowany.

Mnie różne co dzień napadają descensy. Raz w biodrach u nogi, drugi raz w rękę. Niewiemże, jeśli to znowu Pan Rumatismus ozywa. Cokolwiek będzie, cierpieć [będę] a przyjmować z pacyencyą wszystko, co P. Bóg przysze na tym świecie. Waszeci, moje serce, że słabiejają lékarstwa, nie dziw w tak subtelnym ciele. Ja niewiem, czego się oni w Waszeci dopurgować chcą, gdzie niepodobna, aby tam siła miało być złych humorów; ponieważ się mało i subtelnie jada, a daleko



barziej pija. Chybaby to dla jednego zatrzymania owych rzeczy, któreby się czém lekszém nie purgansami ratować mogły. — Dłuższém, przy niepodobném zdrowiu nie turbując pisaniem, obłapiam i całuję W<sup>ci</sup> serce moje, zostając tym co zawsze, t. j. nieodmiennie kochającym.

- 1) Ludwik Niezabitowski Kasztelan Sandecki. — 2) Żona druga Stanisława Rewery Potockiego, Wdy Krakowskiego, Anna Mohylanka Gospodarowna Wołoska. — 3) Podstoli Lwowski nately Marcin Zamojski. — 4) Rozumié się z *tamtąd*, od Dworu Francuzkiego. — 5) Trabuk, Sekretarz francuski Królowej Ludwiki Maryi, który właśnie w ten czas wyjeżdżał do Francyi z piéniádzmi, według *Theatr. Europ. X. 227.* — 6) O Mosakowskich rodzinie w Mazowszu wspomina NIESIECKI; ale z nikąd nie mam wiadomości o osobie i fackie tu dotkniętym. — 7) Ob. I. 53.

## 60.

W obozie <sup>1</sup> 21 Junii (pod Błoniem.)

Jedyna d. i s. mego p. Najśl. Marysieńku. — Odjechawszy od W<sup>ci</sup>, serca mego, i rozjechawszy się z tém, co mié tylko na tym trzyma jeszcze świecie, i sam nie wiem, jakom jechał, i jakom zajechał, wszystkie moje w Tobie, moja śliczna duszo utopiwszy myśli. Przenocowawszy na jakiejś wiosce, a prawie przebiédziwszy, bo i sen się oczu jąc nie mógł, wstałem barzo rano i wyjechałem w niesłychane dėszece; tak dalece, że gdyby nie płaszcz *de notre frère*, w niwecz bym się był obrócił, i zmókł barziej niżeli mysz. — W ten tedy dėszece przyjechałem do kwatery Króla JM<sup>ci</sup>, w której wszyscy spali; gdzie pokrećiwszy się, musiałem aż tu do samego jechać obozu, gdzie także mało co zastawszy ludzi, musiałem tak, ni tego, ni owego kawęczyć, bo co żywo odjechało do Warszawy. A ja tylko za wszystkich nie wiedzieć dla czego pokutuje, i przez dziś pokutować będę; bo się z tąd nie ruszym, lubo to było konkludowane w radzie wczorajszej w wieczór, ale znowu odmieniono. Jutro się ruszym; ale po staremu nie będziem tylko o 4 mile od Warszawy; toż i w Śróde. Jeżeli tedy nadejdzie wóz z namiotem, i maże <sup>2</sup>, już ich nie tu, ale do Tarczyna <sup>3</sup> prosto wyprawować potrzeba; tylko nie bawiąc ich, moja śliczna duszo, mianowicie namiot świeżemi mi odsyłać koćmi. Maże zaś, albo W<sup>ci</sup> moja Panno, zostaw jedne zaraz tam u siebie, albo je wszystkie przysłać,

a ja jedne z nich wróć, wybrawszy co lepszego dla W<sup>ci</sup> mego serca. Kubrak mi wczora mój przywiózł *Mr de Bohan* <sup>4</sup>; ale uciesznie wyhaftowany. Jam prosił, żeby we czworo po szczęciu, a toć w szczęciro po cztèrech; a z początku pięć nie zrobił nieenota, ale cale popartolił.

Czytano téż wczora list od związkowych do JMPana W<sup>dy</sup> Krakowskiego, gdzie cale P. Lubomirskiego mianują Marszałkiem i Hetmanem. Nowiny insze wypisuję à *Mr Radziejowski*. — Powiedziałaś mi téż W<sup>ci</sup>, moja Panno, i pisałaś W<sup>ci</sup>, że na tych Dragonów, którzy byli i są przy mnie z regimentu komenderowani, dano lenunk, i dawać będą. I szeląga jednego nie dano, i nie dają! Jam z swoich już to drugi raz dziś dać rozkazał; w Garwolinie raz, a teraz drugi raz. Uważ Waśé, co i to za koszt; 60<sup>ciu</sup> Dragonów co tydzień płacić po pół Talera: a oni Królowi JM<sup>ci</sup> służyć będą, i wszystkie należyte odprawować powinności. Ja niewiem, P. Bóg widzi, czym psią krwią obłany, czy co? że się niewiedzieć dla czego w niwecz obracam. — Kiedym był wczora *chez le Roi*, najmniejszej *de notre frère* nie czynił wzmianki. Rumla <sup>5</sup> tego widziałem, z którym gadał sam Król JM<sup>ci</sup>. *Mr notre frère* ma za biésa żegnać *le Marchand*; ale żeby od nas miał odjechać tak prędko, niepodobna i pomyślic o tém. Jeszcze okolo tego lepiej zrozumiem i pomyślę, a potém oznajmię W<sup>ci</sup> sercu memu. Tymczasem

obląpić go ode mnie uniżenie proszę; a wierzyć temu, że umieram bez Ciebie, moja śliczna Panno, i mam sobie nie za czyscowe, ale za piekielne męki, wszystkie godziny, które trawię nieszczęśliwie bez Wci serca mego. Ta tylko mię jedyna cieszy nadzieja, żeś się już i sama obaczyła, moja Panno, i że znasz i widzisz moje

utrapienie, z którego aza nas sam P. Bóg wybawi kiedy, nad tém rozum ludzki ustaje. Do przydatku moich kłopotów, zachorował nasz P. Starosta Parczewski niesłychanie na żołądek. — *Adio* duszo i serce, i wszystkić pociechy, jedyna najśliczniejsza Marysienku. Zdrowie konserwuj, jeśli chcesz obaczyć żywego jeszcze Celadona.

- <sup>1)</sup> Był wtedy obóz pod Błoniem miasteczkiem nie daleko Warszawy, (*Theatr. Europ. X. 232.*) dokąd Król już 19go Czerwca się udał. Leży ono na Warszawskim trakcie ku Wielkiéj Polsce. Kochowski (*Clim. III. 225.*), jak w ogóle w opowieści téj domowej wojny, tak i w tym szczególe mylnie już na Kwiecień oznaczył wyjazd Króla do obozu. — <sup>2)</sup> Maża, rodzaj ładunkowego ruskiego lub kozackiego wozu. — <sup>3)</sup> Tarczyn; miasteczko o 4 mile od Warszawy na trakcie ku Krakowu. — <sup>4)</sup> de Bohan, v. Bocham (Krzysztof) Oberszter, który Indygenatu dostąpił w r. 1673. (*Ob. Vol. legg. V. fol. 129. 130.*) — <sup>5)</sup> Była według krótkiej NIESIECKIEGO wzmianki, pruska szlachecka familia Rumłów; ale co zacz był ten, o którym tu mowa, niewiem.

## 61.

Pół mile od Ożranowa<sup>1</sup> z południa, (we Wtorek, dnia 22. Czerwca.)

Duszy i serca jedyne pociechy, najśliczniejsza Marysienku! — Dziś wielkie uszedłszy 3 mile, stanęliśmy tu, mil przecie cztery od Warszawy. Jutro, zda mi się, że się już oddalim; co mi z wielką musi być ciężkością, że tak często już nie będę mógł i słyszeć o sercu mojem. Anglika konia swego odsyłam, którego każ Wć odesłać na paszą do drugich do Ostrowca. Wóz z namiotem, skoro nadejdzie, racz Wć moje serce, zostawiwszy u siebie pieniądze, które tam będą, odsyłać mi namiot i insze drobiazgi, jeśli tam jakie będą, swymi parą karecianych koni. A tamte podwodne powrócą nazad do Żółkwi. Wina także, jeśli przywiozą, te które będą na lagrach, kazać stawić ich do piwnicy JMP<sup>a</sup> Łowczego Koręo, a jeśli będzie która beczka ztoczona z lagru, tę tu mnie odsyłać. Ze Gdańska zaś, skoro przyjdą niektóre rzeczy, to Wć moja duszo tak ordynuj. Muie wina baryłę odeślesz; konfiturnikowi cukier do Żółkwi, a ostatek wszystkich rzeczy przy sobie zostawisz, wypisawszy mi ich registr. Drzewko pomarańczowe jeśli przywiozą, oddać go będzie do ogrodu JMP<sup>a</sup> Refe-

rendarzowego, aż da P. Bóg do przyjazdu mego, żeby go gdzie w drodze nie ususzyl.

Jutro idziemy, moje serce, między Skuły a Osuchów<sup>2</sup>. Skuły te są Xięży francuzkich od Ś<sup>o</sup> Krzyża. Mówiłem com mógł, żeby było tych niebożąt uchronić; i ledwom wyswarzył, że nie pod samymi przecie Skułami stać będziem. Niech tedy maże moje i wóz prostym idą do Osuchowa gościńcem, bo w tamtém miejscu i przez Czwartek przestać mamy. Racz Wć kazać to opowiedzieć i Chorągwi mojej, jeśli się tam kto od niej jawi, żeby prosto szli pod Osuchów, gdzie i Podgórskiego racz Wć wyprawić.

*On a coupé la tête a ce misérable Lieutenant du Regiment du Palatin de Russie aujourd' hui, qui a tué le Major Czarnecki. Ce petit Lieutenant des Usars du Roi, qui est frère de ce Major mort<sup>4</sup>, et qui s'en est retourné à Varsovie, a parlé mille insolences contre toute la nation, et pensait que la Girouette et notre cousin se mêlaient, pour délivrer ce misérable. Ce pauvre avait déjà la tête coupée, et quelqu'un lui a dit, qu'on a remis à demain. Cet homme a blasphemé*

*devant le Général et devant tout le monde. Je ne sais pourquoi et qu'on estime tant un homme, qui veut prendre la médecine, quand il faut servir à son maître? Le marchand n'a rien encore parlé avec moi touchant notre frère. Si le Hamaléon ne lui mandera rien, je pense, qu'il ne se souciera guère. La Poudre lui montre le visage froid, et ne va jamais chez lui, mais il envoie chez lui incessamment, pour mille affaires.*

*A Mr notre cousin mille baisemains de ma part, et mille embrassemens à notre frère. Ja przecież tegoż jestem sentymentu, co i wczora,*

żeby tu przyjechał; gdzie obaczym, co będzie miał dalej czynić, i jeśli pożegnać, albo się dłużej zatrzymać. Serce moje, najśliczniejsza Jutrzenka, niech swój odor konserwuje, unieżenie proszę, i niech się nie trapi, bo to sam P. Bóg daje nam podobno okazyą, żebyśmy się tu wszystkiego zbrygowawszy, żyli *les plus heureux de toute la terre. C'est tout ce que vous peut dire pour à cette heure Votre fidel Céladon.* Za Panem Koźubskim<sup>4</sup> proś Wć, moje serce, bo swoje dać muszę, albo że cale tego cnotliwego stracim człowieka.

<sup>1</sup>) Ojrzanów wioska parafialna na zachód miasteczka Tarczyna, w jego poblizu.— <sup>2</sup>) Skuły wieś parafialna między Tarczynem a Mszczonowem. Osuchów zaś parafialna poniżej Skuły, na drodze z Tarczyna do Białej i Rawy.—

<sup>3</sup>) Mowa tu snadź o Stefanie Czarneckim, ówczesnym Staroście Kaniowskim, później Pisarzu Polnym Koronnym. Jego bratem Majorem zabitym był, jak się zdaje, Kazimiierz, o którym wspomina NIESIECKI, nie o jego śmierci nie podając, tylko że życie strawił w obozach. O wypadku tym krótko namienia *Theatrum Europ.* X. 232. (Porównaj wyżej list 18. notkę 4 i 5).— <sup>4</sup>) Był Michał z Magnus Kozubski, Starosta Horodelski i Lityński, Pułkownikiem Królewskim, a Stanisław Porucznikiem Chorągwi Petyhorskiej w owe czasy, według NIESIECKIEGO. O pierwszym z nich tu mowa; bo później w listach często Sobieski Starostę Lityńskiego wspomina.

## 62.

O 10tój w noc w obozie, (tegoż dnia 22. Czerwca.)

Jedyne duszy i serca mego kochanie: najśliczniejsza i najwdzięczniejsza Marysieńku. Tego momentu kiedym pisać zaczął do Wci serca mego, oddał mi pisanie *l'aimable envoyé* od najśliczniejszej Jutrzenki. Ja kilką słów tylko oznajmuję Wci m. s. abyś i małże, i Chorągiew, i wszystkie, już nie pod Skuły ordynowała, ale do Grojca<sup>1</sup> na Tarczyn, wielkim gościńcem Krakowskim. Tam Król JMć i przez Czwartek ma przestać wolać, dla nabożeństwa<sup>2</sup>. Szczęśliwój

zatém życzę nocy Wci sercu memu, bez którego umieram, ile razy sobie wspomnę, że mogąc być najszczęśliwszym w świecie, jestem najnie-szczęśliwszym ze wszystkich ludzi. Imaginacją jedną teraz się kontentować przychodzi, w której całuję milion milionów razy wszystkie śliczności najwdzięczniejszej Astrey. *Vous embraserez Mr notre frère de ma part, lequel j'attends avec grandissime impatience.*

<sup>1</sup>) Grojec miasteczko na trakcie Krakowskim, mil 6 lub 7 od Warszawy, i niemal tyleż od Rawy.— <sup>2</sup>) We Czwartek, 24 Czerwca, było w owym roku święto Bożego Ciała.

## 63.

Pod Rawą, 27 de Juin.

Serce i duszo, a jedyne życia mego na tym świecie pociechy, najśliczniejsza i najukochańsza Marysieńku.— *Mr Łasko* dopiero mi wczora, t. j.

w Sobotę w sam wieczór oddał dwa listy od Wci mojej jedynej pociechy, o com się niesłychanie frasował. Mianowicie strony tych skut ze Gdańska

powracających, o których w tych listach dopiero od szypra odebrałem wiadomość. Bałem się tedy, aby był szyper tych rzeczy, którem ze Gdańska poprzywozić kazał, nie zawlókł z sobą aż do Błudowa; alem się doczytał w liście Wci sereca mego, żeś Wé wóz po te rzeczy wyprawiła, co się niesłychanie dobrze stało. Poślesz mi tedy Wé, moje serce, beczkę wina Réńskiego, a drugą przy sobie zostawisz, i inne rzeczy. Drzewka żeby nie ususzili pomarańczowego, wiem że Wé moje serce sama tego dojrząysz. Hultajów tych obudwu, choć brodatych i starych, niesłychanie hałasowałem tu, że się porwali z Warszawy, a nie zostawili połowy tych legumin. Przejrzałem to wszystko, co jest w tych mażach, z których dwie do Warszawy wracam. Co w nich będzie, posyła regestrzyk Borzechowski do Śliwowskiego. Cztery sam zostawiłem, z których jedna będzie *pour notre frère*. Woły co najlepsze się odsyłają, aby się tam opasły, bo barzo wielkie: szkoda ich tedy będzie bić, póko się nie opasą.

Skarżę się też Wci moja Panno, że owo wino Żółkiewskie tak główne, tak mi go zepsowali, że go w gębę wziąć nie podobna. Właśnie takie, jako owo było w puzdrze u Wci, kiedym przyjechał do Warszawy w Kwietnią Niedzielę<sup>1)</sup>: tak go właśnie poszalbięrowali. Prośże tedy Wé Mr Radziejowski, żeby obrał dobrego wina

beczkę i klarownego w mieście. Co dać za nie, to dać, choć co zastawić tymczasem; które rozoczywszy pięknie, żeby go nie pomęcili, przysyłać mi go dniem i nocą. Niech tu prosto jadą do Rawy, a z tą wzmą od nas wiadomość, dokąd się obrócim.— Owa też szarza<sup>2)</sup> szara uczyniła się tak szpetna, że niepodobna w niej chodzić, i nie będęcale w niej chodził. Nie mam tedy co włożyć na się, prócz tej jednej błękitnej sukni. Drogiet<sup>3)</sup> u Mr Kątski widziałem niesłychanie śliczny i cieńki, w którym jest trochę i jedwabiu. Racz się o taki kazać pytać, moja śliczna Panno; a jeśli nie można, już jaki taki przysłać, byle był cieńki a ciemny, nie tak szarawy, jako ta szarza, com ją teraz wziął, i w którejcale chodzić nie podobna. Trzeba go łokei 13.

Ja już swoim Dragonom trzeci daję dziś lenunk. Xiędza Lipskiego tu nie masz. Ja dalibóg niewiem, co to za sprawa, że wszystkim dają, a ja się sam tylko w niwecz obracam. I tych pieniędzy, com z sobą wziął, już mi nie długo stawać będzie; bo te same lenunki kilkaset Złotych mi wzmą. Garnizonowi Lwowskiemu niechaj poszłą pieniędzy, choć 5 albo 6 tysięcy. Nie już to koniec wojnie. Lubomirski idzie ku Łęczycy, tamte jeszcze zagarnywać Województwa. To jego takie submissye! którym to tam u was zaraz wierzą.

<sup>1)</sup> Była w tym roku Kwietnia Niedziela dnia 18 Kwietnia.— <sup>2)</sup> Sarza, albo szarsza, nazwa materyi półwełnianej, półjedwabnej; suknię z takiej materyi też zwano szarzą.— <sup>3)</sup> Drogiet nazwa materyi półjedwabnej, w której jednak dużo więcej wełny niż jedwabiu.

## 64.

*Au camp de Rawva, 27 de Juin à 10 heures du soir.*

Jed. d. i s. p. najśl. i najk. Marysienku!— Lubo się spać chce niesłychanie, bo już dziesiąta, moja śliczna Panno, a o wtórej z północy ruszy się wojsko, niepodobna jednak opuścić tej okazji tak pewnej *par Mr Felkiersent*<sup>1)</sup>, który jednego z tą dnia obiecuje stanąć w Warszawie,

aby szczęśliwej, da P. Bóg, jutrzejszej nie powinszować nocy sercu i duszy swojej. O! jako szczęśliwy ten będzie papier, który się dotknie ślicznych rączek mojej jedyniej Panny, bez których ja już obumięram. A gdy jeszcze pomyszę, że się coraz odmykamy i oddalamy od ukochanej

M., dopióróż i nad śmierć cięższą uznawam mękę.

My z tąd jutro idziem pod Brzeziny; po jutrze pod Łęczycę, bo tam Lubomirski dziś stanąć miał, od którego dopióro Starosta Radomski przyjechał, ale jeszcze w obozie nie był. Nie chciało mu się jachać, jako mamy relacyą; zazém ztąd kolligujemy, że nic fundamentalnego nam nie przywiezie. Widzę, że Województwa z sobą nauczy biegać, bo dziś mieli siedm mil ujsć, t. j. z pod Gajów wsi jednéj niedaleko Łodzi miasteczka, aż pod Łęczycę. Snać, że to tamto chce zagarnąć do siebie Województwo. Z tamtąd gdzie się obróci, niepodobna zgadnąć.

Wóz ten z namiotem jeśliby się jawił z innymi drobiazgami, jakom przedtém pisał, żeby pieniądze zostawiwszy i wina, przysyłać mi go dniem i nocą świeżymi końmi, jużby tedy niech szedł nie na Rawę, ale na Łowicz ku Łęczycy.

Od W<sup>ci</sup> mego serca nicem nie miał świeżego, czemu się wydziwić nie mogę. Chorągiew moja dziś tu stanęła, ale żadnego od W<sup>ci</sup> przez nich nie odebrałem listu. Powiedają, że przez jakąś prędszą miałaś W<sup>ć</sup> pisać okazyą. Niewiem tedy nie strony tych rzeczy Gdańskich, jeżeli już stanęły w Warszawie, i jeśli mi W<sup>ć</sup> posłała wina Reńskie.— *Le Marchand ne me dit rien, touchant le camarade du bouquet, de quoi la Poudre est bien fachée.*— Ja się niesłychanie obawiam, żebyśmy się znowu gdzie daleko nie zatłukli; zazém i przejazd będzie trudny *à notre frère*, którego obłapić ode mnie uniżenie proszę, assekurując, że się w nim tak kochać będę, jako w najśliczniejszój Róży<sup>2</sup>. — —

*A Mr l'Ambassadeur* najniższy pokłon. Toż czynić *à Mr Radziejowski*, *à Mr Łowczy et Madame sa femme*.

<sup>1</sup>) Melchior Felkerzamb (*Völkersham*), Starosta Goldyński pisał się na elekcyę Jana Kazimiérza: Otto Fryderyk był w roku 1683 Kasztelanem Inflantskim, późniéj Wojewodą Czernichowskim, a w końcu Inflantskim. Zdaje się, że tu o tym drugim mowa, który według *Theatr. Europ.* (X. 230.) był w r. 1666 Pułkownikiem. — <sup>2</sup>) Ustęp nieprzyzwoity opuszcza się.

## 65.

*Au camp de Łęczycza, le dernier de Juin (Środa).*

Jed. d. i s. p. najśl. i najwdź. Marysieńku!— Ile mi się tylko okazyj zdarzyć może, żadnéj nie opuszczam, abym przynajmniéj listownie nie opowiedział W<sup>ci</sup> sercu memu *les meaux, qui (sic) cause l'absence de mon cher et aimable bouquet*, od którego już to dni kilka żadnéj nie odbierał wiadomości, lubo codzienna prawie z Warszawy tu chodzi poczta. Ale i z tamtąd tak ją podobno wyprawiają, jako i z tąd, co mi kto o tém nie wie.

Dnia wczorajszego barzośmy się już byli zbliżyli do Pana Lubomirskiego, który dwiema się obrócił szlakami; sam jednym, a drugim wozy; a to dla złych przepraw, za które poszedł, i już jest znowu od nas o ośm mil. P. Bóg wie, jeśli się go już kiedy nagoni. A dnia wczorajszego pewnie by był wszystkie stracił wozy, i

część niemalą wojska. Ale że armistycyum stanęło, trudno było co zacząć. Jeśli tedy nie téj nie sprawimy kampanii, sama temu będzie winna Warszawa, której się przez gwałt nagłego chciało pokoju, i ustawicznie pisali, tak Hamaleon, jako i *Ministre du Palais enchanté, que les conditions, qu'il (sic), demandait Lubomirski, étaient pour le Roi glorieux (sic) et celles des Confédérés*; i że Turcy następują, trzeba się jako tako zgadzać. A tego nie uważali, że ci ludzie nas tak zwodzą i zwodzić będą, jako i tak rok. Teraz zaś *la Girouette* pisze, dziwując się, że nic nie robimy, że ich taboru nagonić nie możemy, i pospolitych ruszeń, które prędko chodzić nie mogą. To to foremna, kazać, pokój czynić i zgadzać się, a następować. Te rzeczy się z sobą nie zgadzają; bo skoro według listów Warszawskich

o pokoju mówić zaczęto, to zaraz i najprzód armistycyum stanęło, jaki jest po wszystkim świecie zwyczaj: a tymczasem czas i okazyja upłynęła. Najlepiej by się nie wdawać; bo siedząc w Warszawie, i inne co raz i co godzina biorąc rezolucye, trudno ich o 20 mil exekwować, gdzie na momentach rzeczy zawisły. To piszę z wielkiego i ciężkiego żalu, że te rzeczy w długą się już powlec muszą, i że się włóczęc, w niwecz kraj i ubogich ludzi obrócim i nic nie sprawim.

Jam wczoraj uczynił *votum* nic nie mówić więcej w radzie, bo IchM<sup>c</sup> niektórzy mówią, że ja z JP. Kanclérzem Litewskim <sup>1</sup> pokoju mieć

<sup>1</sup>) Krzysztofem Pacem.

nie chcemy; na czém się barzo mylą.— Więcej pisać nie mam czasu, bo jadę do téj przeprawy, przez którą wojska Lubomirskiego przechodziły wczora. My tu przez dziś stać będziemy, i podobno przez jutro, i *secunda* nam tu minie *Julii*. *Armistitium* aż do Soboty, które nim wynidzie, jeśli zechce, będzie od nas we dwudziestu mil. *Adio cor mio, anima*, i wszystkie na świecie delicye. *Mr notre frère*, rozumiem, że już ma być *en chemin*, którego z niesłychaną oczekiwam ochotą. A serce moje całuję milion milionów razy we wszystkie jój śliczności.

## 66.

*Après de Konin, le 6 de Juillet.*

Najukochańsza i jedyna s. i d. p., najśl. Marysienku!— Oto widzę, że jeszcze P. Bóg nasz nie chce skończyć biędzy. Ruszywszy się na całą noc z pod Łęczycy, jużśmy ich byli zesłali tylko o dwie mili; że całe żadnej o nas nie mieli wiadomości. Ale żeśmy tam bawili aż do nocy, czekając na piechoty, oni się jak znowu od nas odemknęli. Szliśmy i drugą noc; ale wszystko bez efektu, bo i oni pospieszyli. My dziś tu stanęliśmy; oni są o mil pięć od nas. Są jeszcze sposoby, żebyśmy ich doszli; ale wątpię, żeby się wszystkim podobać mieli. Jutro się zacząć mają traktaty, na które oni jeszcze pod Łęczycę zesłali byli Kommissarzów, których jest podobno ze dwadzieścia od Województwa, a pięć od Związku, między którymi pierwszy szalbierz Biéjkowski <sup>1</sup> od wojska; od Lubomirskiego jako znowu Starosta Radomski. Ale jakoś teraz obadwaj ci szalbierze mniej się wdawają, i mniej ofertów czynią, niżeli owo w Warszawie. Od Województw Kommissarzami ledwo nie ci wszyscy, którzy z strony jego byli Posłami, jako to: Sędzia Sędomirski <sup>2</sup>, Gomoliński, Pękostawski <sup>3</sup> etc. i inni. W instrukcyi mają ta-

kie punkta, które są sto razy gorsze, niżeli te, które były na sejmie od nich proponowane. Między innymi jest téż punkt o naszej sprawie, aby całe była kassowana i do Trybunału odłożona. Znać, że to w to ufała Xiężna, że z nami zgody nie chciała. W Xiążęciu Dymitrze, Wojewodzie Sędomirskim <sup>4</sup>, i w Xiążęciu Michale <sup>5</sup>, wszystkie oni swoje pokładają nadzieje, udając, że z tamtymi Województwy do nich przybyć obiecali, i że o tém od nich świeże mają listy.

Dał mi teraz znać *Mr Korycki*, że P. Cyrenberk nie chciał wydać klejnotów reszty, potrzebując jeszcze pewnej assekuracyi, którą mógł mu dać *Mr Korycki*, jako nasz plenipotent, a że nie dał, barzo nam w tém nie wygodził. Na JMPana Radziejowskiego wszystkę kładą winę, że tego nie dojrzał. Posyłam tedy W<sup>ci</sup>, moje serce, listy tak *de Mr Korycki*, jako i *de Mr Cyrenberk*, dla informacyi, i membran podpisany, aby na nim kazał napisać *Mr Radziejowski*, co potrzeba, żeby już ten zły człowiek nie miał okazji zwłóczenia. Co strony przesłania, mówić *avec Mr Fromond*, albo *avec Hamburgier Szatnym Królewskim* <sup>6</sup>, tō to oni tam odebrać komu zlecają,

i wcale do Warszawy przewiozą. Inszego nie widzę sposobu, bo Mr Korycki tu jedzie, i tam znowu niewiedzieć kiedy powróci. Pisze mi też to Mr Korycki, że Wei, moje serce, niebożczyk zapisem w Krasnymstawie darował te klójnoty; pisze, że mi tego zapisu posyła kopią, ale że jój w liście nie było, dobrze żebyś Wé sama te listy poprzeczytywała.— Od Wei, serca mego, już to szósty dzień, jako najmniejszej nie mamy wiadomości, lubo z Warszawy codziennie prawie poczta przychodzi, która dość foremna, bo tego nikt nie wie, i kiedy wynidzie, i kiedy przyjdzie.

Powrót nasz, Bóg wie, kiedy będzie. Choćby też i pokój stanął, (do czego małe podobieństwo,) to mnie chyba na samym przyjdzie się wybrać ostatku, jakom o tém nie raz z żalem ustnie mawiał Wei. Uważę Wé, moja duszo, jako to być zdrowym, i jako nie być *chagrin*; ile wiedząc i widząc to, jako we źwierciedle, że choć ten stanie pokój, będzie słabszy i nietrwalszy nad ten, któryby zbudował na ledzie, i że w tym pokoju niepewnym, prędsza nas niżeli w pewnej wojnie potka zguba. Przeczytaj sobie Wé punkta ich instrukcyi, które już tam dawno posłano Królowej JMci: z nich Wé zrozumiesz złość i zawziętość. Owo widzę, wyrwę ja sobie, com dawno obiecał. Po uczynionym tym pokoju, *le palais enchanté* nas odstąpi; *son ministre* odjedzie, a nas porzucą i zostawią we wszystkich nieszczęściach, i *à la discrétion de nos ennemis*. A co najcięższa będzie, że oni tego nie chcą widzieć, i będą powiadać, że nas odjadą *fort affermis, et dans une paix fort glorieuse*. I tak wszystkie nasze nadzieje, a ich obietnice *pour nous*, pójdą *comme des fumées aux vents*, i dopiéro po czasie postrzeżemy się, że źle, a już rzeczy *sans remède*. Jeżeli nie tak będzie, niechaj ja jutra nie doczekam! Inszych rzeczy siła by było pisać, ale papiérowi trudno ich powierzać.

Jam dnia onegdajszego, z różnych dysgustów i okazji, prosił Króla JMci o *congé*, abym był odjechać mógł; ile widząc, że tu miasto nabycia, ostatek przyjdzie stracić reputacyi. Jestem tu jako błędny, przy żadnym mi nie podobna

być poselstwem, bo inaczej nigdy nie nazwą Pana Lubomirskiego, tylko Marszałkiem i Hetmanem; przez co i tu u naszej strony niepodobna mieć takiej powagi, jakoby należało. Czeladź nawet u wozów, już po kilka razy, ledwo nie na śmierć mi pozabijali, to Króla JMci, to hetmańskie piechoty; osobliwie Neczeja, którego ledwo poznać, jeśli człowiek: a wszystko to z lekkiej powagi, i że widzą, że się i ta błazeństwem skończy kampania, przez co i u obcych krajów, na wielką, miasto jakiej reputacyi, zarobim nie sławę. Że się jednak zanosilo, żeśmy mieli bić batalią, zatrzymałem się, prosząc przecie zaraz po potrzebie o *permissyą*.— Mr Kielmski prosi barzo Wei, moje serce, o przyczynę, aby mu zapłacono. Cale nie kładł w swą liczbę tamtych trzech kompanij. Mr *le Chevalier* zdrów dobrze, i fatyga, która była dość wielka, nie mu z łaski bożej nie wadzi. Mr Starosta Parczewski kłania Wei, moje serce. Pilawskiego <sup>7</sup> nie widać, ani drogietu. Niewiem jeśli go i ma, kiedy go nie oddał JMPanu Łoweczemu przy listach.

U mnie już i wina i piwa nie stawa, a nawet i wody dobrej dostawać nie mogę. Taka męka, przy tak ciężkich gorączkach, że już większej nie podobna. Kurzawa z prochem już nam oczy powyjadała. Jakośmy poczeli wchodzić w Wielkopolskę, tak właśnie, jakoby na kraj świata, że cale i najmniejszej, ile ja od Wei serca mego, nie odbieram wiadomości; czém się wielce alterować muszę. Owo widzę, że wielkich z sobą zażywamy delicyj, któreśmy sobie obiecywali, co nie tylko, że się nie widzimy, ale już i niesłyszeć o sobie poczynamy; a wiek jak mija, tak mija. Więcej pisać nie mając czasu, obłapiam i całuję Wé serce moje, milion razy na każdą godzinę, bez którego moje już cale uschło, i jeśli tak dłużej będzie, w popiół mu się cale obrócić przyjdzie.

Nowiny wszystkie wypisze széroce Mr *le Chevalier*.— A Mr *l' Ambassadeur* pokłoni się Wé ode mnie, który pisał do mnie, że mię tu zostawi *content, dans des grandes charges, et heureux*. Racz mu Wé powiedzieć, że jakom ich nie brał z żadnego gustu, i nie z mój prywaty,

tylko dla Królestwa samych IchMé, tak skoro ale *patientia*, kiedyśmy tacy prostacy, żeśmy się obaczę taki koniec, na jaki się zanosi, zaraz one odrwić, i obietnicami zwieźdź dali. oddać gotówem. Wiem, że to żarty Jegomości;

<sup>1)</sup> Janusz Biejkowski, (Kochowski. *Clim.* III. 182. 248.) zapewne ten, który w r. 1674 jako prosty szlachcic, a w r. 1697, jako Stolnik Ziemi Czerskiej, podpisał elekcyę. (*Vol. legg.* V. 309; 932.) Już zaś w r. 1662 i 1663 ważniejszą grał rolę w zbuntowanym wojsku pod Świderskim. — <sup>2)</sup> Stanisław Zaręba. (Ob. Kochowski. *Clim.* III. 247.) — <sup>3)</sup> Może Jan Gomoliński, o którym pod r. 1667 wspomina NIESIECKI: Pękosławskich zaś dwóch było po stronie Lubomirskiego, Mikołaj, który w czasach późniejszych był Kasztelanem Polanieckim, i Jan, który w roku 1667 był Pisarzem Grodzkim Wieluńskim. O nim to podobno tu mowa, bo on i w roku 1666, tak jako i w r. 1667 posłować na sejmie musiał. (*Vol. IV.* 941.) — <sup>4)</sup> Stanisław Koniecpolskim. — <sup>5)</sup> Wiśniowieckim synu Xnej Gryzeldy. — <sup>6)</sup> Fromonda, a raczej Formonda, był znakomity dom handlowy w Gdańsku; o Hamburgierze wiadomo z listu dalszego 83go, iż był raczej krawcem królewskim. — <sup>7)</sup> Grzegorz Szeferowicz Piławski, był Rotmistrzem Chorągwi Pancernej. (NIES.)

## 67.

*Au camp de Konin, ce 8me de Juillet.*

Jed. d. i s. p. Najwdź. i najśl. Marysieńku.— Z dziwu wynić nam nie może, że i jednej od Wei, serca mego, przez tak wiele dni nie odebraliśmy literki. Nic innego nie rozumiemy, tylko że listy na pocztach giną, albo że ich umyślnie nie oddają. Ostatnie listy miałem przez P. Piławskiego, a kartkę małą *par Mr Łowczy*. Raczże sobie Wé porachować, przez które Wé potem do mnie pisywała okazyje. Ja to moje adresuję pisanie *par Towarzysz de Mr Sulatycki* <sup>1)</sup>, który z Chorągwią już gdzieś jest blisko Warszawy. Ale że mu nie dano pieniędzy, Chorągiew dalej z nim iść nie chce; a on nieborak wydał swoich nie mało, i w niwecz się obrócił. Podczas bytności mojej w Warszawie, chciano mu było dać pieniądze. Raczże się Wé moja Panno słowa upomnieć, bo by się ten człowiek na mojem zawiódł słowie; a ja sam bym mu to nadgrozić musiał.

To pisząc, *Śliwowski est arrivé, premier de tous, bien matin, car tout le monde était endormi. J'ai parlé au Marchand, qui était encore dans son lit; mais je vois, que le Vieux Soulier aura tout. Le Doge, et Pain ou rien en peut avoir quelque chose. On lui fera la querelle avec camarade de la Friperie* <sup>2)</sup>.

Traktaty dziś się skończą, z któremi poszła do Pana Lubomirskiego, do Województw, do wojska, po approbacyą. Tych traktatów mała będzie różnica od Palezyńskich; tylko ta: jeśli się wojsko związkowe rozwiąże, Sejm ma być *les premiers jours de Septembre*, extraordinaryjny, dwuniedzielny. Król JMé ma im dać dyploma, w którym obiecuje, że nigdy o elekcyi myśleć nie będzie, i tych karać, którzyby myśleć chcieli, etc. *Voilà les fruits de nos travaux! la paix; c'est tout, que vous peut dire à cette heure votre bien aimé Celadon.*— Często pisać nam niepodobna teraz; bo przejazd barzo trudny; a byłoby co i o czém pisać, ale się papiérowi nie śmie powierzać. *Adio cor mio, anima mia! Aime autant mon cher coeur, ma chère ame, votre fidel Sylvandre, comme il a de l'amour pour son incomparable Astrée, car autrement Vous le ferez le plus malheureux de tous les hommes.*— *Mr Chevalier est encore au lit, qui vous baise les mains, et se porte fort bien.*— Jam umierał o zdrowie Wei mojej Panny, kiedy przez tak długi czas żadnej o niém nie miał wiadomości.

<sup>1)</sup> Może Alexander Sulatycki, który w r. 1676 był Skarbnikiem Podolskim. (NIESIECKI.) — <sup>2)</sup> *Friperie* figura, niewiem kogo oznacza.



## 68.

*Au camp de Kazimir, 11<sup>me</sup> de Juillet.*

Jed. d. i s. p. śl. Marysieńku.— Dwa listy doszły mię od W<sup>ci</sup> serca mego; jeden wczora przez Mr Karczewski, a drugi przez Persa dziś, w którym skarżysz się W<sup>ć</sup>, że mi przez tę Persowę do W<sup>ci</sup> mojej Panny nie pisał okazyą.— P. Bóg sam lepiej widzi, że mi o niej cale nie wiedział, a do tego, że mi snąc tegóż dnia pisał przez innego posłańca. Aleć i z pisania nie wielki gust, jeśli to tylko jedyna nasza ma być pociecha, na co się widzę barzo zanosi. Piszesz W<sup>ć</sup> żeby się jeszcze z deklaracją owęj rzeczy zatrzymać. Ja to wszystko uczynię, co W<sup>ć</sup> chcesz; ale W<sup>ć</sup> to uznasz, że to jeszcze będzie na nasze gorsze. Drogiet oddał mi P. Piławski któren najmniejszego podobieństwa nie ma z tym *de Mr Kątski*.— *Suspicye touchant le Couteau*<sup>1</sup> barzo niepotrzebne, bo go ledwo *la Poudre* drugiego albo trzeciego widuje dnia. Nie jest też takim prostakiem, ani tak chciwym, żeby się czém uwiędździł.— Ten list piszę przez okazyą posłańca JM<sup>ci</sup> Pana Kanclerza Lit<sup>o</sup>, o jedenastej w noc, a o trzeciej z wojskiem ruszyć się potrzeba: za czém dłużej mi nie przyjdzie W<sup>ć</sup> serce moje bawić pisaniem; któręj, szczęśliwęj życząc nocy,

zostawam, tym co zawsze.— *Mr le Chevalier s'en est allé; je couche (sic) avec la résolution de vous écrire demain.* Co za przyczyna, że w Piątek pisząc, niceście nam W<sup>ć</sup> o poczcie nie oznajmili, która we Środę przychodzi? A barzo nam należy wiedzieć, jako się ta tam potrzeba<sup>2</sup> na morzu skończy?

JMPana Podczaszego Koronnego<sup>3</sup> tu umorzono. Podczastwo konferowano JMPanu Krajczemu<sup>4</sup>, Krajectwo à Mr Stolnik<sup>5</sup>, a Stolnikostwo à Mr Łowczy, czego racz W<sup>ć</sup> powinszować ode mnie JMPani Łowczynęj. Łowiectwo à Mr Bokun<sup>6</sup>, Starostwo Rubieszowskie à Mr Starosta Parczewski. Barzo to rzeczy słabe i liche. Medykę i insze JMPan W<sup>da</sup> Krakowski otrzymał. *A la Poudre* i wymówki nie uczyniono. *Il faut souffrir pour honneur (sic) jusqu' à la fin de la campagne, car pour nous, n' y a rien (sic) de réservé, que la gloire, avec la quelle il se faut contenter.*

Lubo na mnie narzekają, a przecie nie widzę, żeby mię liczbą listów przewyższyć miano, choć tam wszystek czas mają, kiedy w rewersynę nie grywają.

<sup>1</sup>) *Couteau* figura, niewiem kogo oznacza.— <sup>2</sup>) Mowa tu bez wątpienia o Holendrów z Anglikami bitwie morskiej między Dunkierką a Nord-Vorland, w której piérwsi, pod wodzą Admirala Ruyter, zwycięstwo wielkie odnieśli w dniach 10go — 14go Czerwca 1666 r.— <sup>3</sup>) Tym Podczaszym Koronnym był w ówczas Mikołaj Daniłowicz, objawszy snadź tę godność w r. 1663, po śmierci Konstantego Lubomirskiego. Zdaje się atoli, że wieść o jego zgonie w r. 1666 była mylną, bo go jeszcze w tęg godności na elekcyi Króla Michała w r. 1670 widzimy (*Vol. V. fol. 47.*). Ani się też następne wzmiankowane w tym liście promocyje innych osób sprawdzają. (Ob. niżej w I. 75. notkę 5.)— <sup>4</sup>) Leszczyński Wacław, jako był Krajczym Kor. w r. 1659 i 1662, (*Vol. IV. 598. 833.*) tak też jeszcze i w r. 1670. (*Vol. V. 47.*)— <sup>5</sup>) Stolnikiem Koronnym był Jan Wielopolski (Generał-Starosta Krakowski w r. 1667) Sta Bocheński i Nowotarski. (*Vol. legg. IV. 1022.*)— <sup>6</sup>) Został Henryk ab Alten Bokun Stolnikiem Litewskim, ale później, w roku zaś 1670, a może już w r. 1666 był Cześnikiem Litewskim. (*Vol. legg. V. 47.*)

## 69.

*Pod Montwami<sup>1</sup> ce 14 de Juillet. (Środa.)*

Jedyna i t. d.— Co się wczora stało, rozumiem, że już pełno w Warszawie wiadomości; bo prędzej zawsze złe niż dobre latają nowiny.

Dowiedziawszy się Król JM<sup>ć</sup> w Poniedziałek, że Pan Poznański w sześciu tysięcy wojska przyszedł był pod wojsko, *pour nous surprendre,*

konkludował, i my z nim wszyscy, że tamta strona o pokoju nie myśli. Tak tedy stanęło między nami, aby tę fintę uczynić, t. j. posłać niektóre Chorągwie i *les quartiers-mâitres* w inną stronę, a samym [iść] w trop za Panem Poznańskim na tę tu Montewską przeprawę; którego nie nagoniwszy, przyszliśmy dnia wczorajszego o ósmej nąd tę tu przeprawę w dzień Ś<sup>tej</sup> Małgorzaty. Litewskie wojsko szło tego dnia w awantgardzie, które zastaliśmy na tój tu stronie przeprawy. Skoro tedy i nasze poczęło nadchodzić wojsko, zaraz Król JM<sup>ć</sup> naszemu wprzód kazał przechodzić wojsku tę przeprawę, której jest ćwierć mili. Miejsce tylko jedno do przebycia, a tak głębokie, że koń w kilku miejscach spłynąć musiał.

Nim jeszcze wojsko przeprawiać się poczęło, posłał do tamtj strony Król JM<sup>ć</sup> JMP<sup>a</sup> Pełtrykowskiego<sup>2</sup> z Towarzystwem Usarskim, dając im znać, że się zbliżył do nich, dla pędzj konkluzji traktatów; ale że całe z nimi nieprzyjacielsko postępować nie będzie. Tymczasem nasze strażę tę przeprawę tak złą przechodzić poczęły, od której wszystkie tamte wojska o milę obozem stały. Przestrzeżono wcześniej tamtę stronę, którzy z rana Koło mieli, a potem się bankietowali. Za daniem znać, zaraz co żywo do koni, i szykiem stali za górami, że my ich widzieć nie mogli. Za przednią strażą naszą przeprawili się Dragonie regimenty, którym rydlów z wieczora nie dano, a PP. Generałowie z żądą tóż sobie powoli przy infanterji w karétach jechali. Za Dragonami przeprawiłem się tóż i ja, obaczyć tę przeprawę, przez którą i Król JM<sup>ć</sup> sam przechodzić miał, i aby tam było kazać szanć kopać; bo udano, że jeszcze tam druga była przeprawa między nami i nieprzyjacielem. Ale tak nie było, bo całe równe pole, i bez przepraw na tamtj zastaliśmy stronie. Jam się jeszcze i z wody był nie otrząśł, kiedy z za góry wszystkiem na straż i Dragonów naszych poczęli następować wojskiem. Jedni nasi dopiero z wody wyjeżdżali, a drudzy w szyku się stawić poczęli. Skoro tedy hurmem nastąpili, i

wojsko związkowe, i pospolite ruszenia, zaraz zmatwali i zmięszali naszych, lubo Dragonia ognia dawali dobrze. Ale niepodobna było wytrzymać; bo wojsko nasze wszystko z drugiej się tylko o ćwierć mili przez przeprawę dziwo wało strony, a posiłkować było niepodobna. Piechota tóż o półtóry mile gdzieś popasowała i armata, tak, że i z dział odstrzeliwać się nie można. Tak tedy *pèle mèle* wjechali na nas w tę tak straszną przeprawę. *Mr notre frère m'a tenu bonne compagnie, et Mr Łowczy, Mr Chełmski<sup>3</sup> et les autres. Ces deux mêmes se sont sauvés heureusement; Mr Chełmski est fort blessé et prisonnier. Pauvre St Germain<sup>4</sup> tué ou noyé, car on ne peut pas trouver son corps.* Regimenty Dragonie prawie wszystkie zginęły, mianowicie officyerowie. Porucznik P<sup>a</sup> Starosty Parczewskiego, który i tam w wielkiem niebezpieczeństwie był, okrutnie zabity.

Z tój okazji najwięcej zginęło ludzi, że skoro na błota uszli, wywoływali ich, dając im *quartier* i parol, a potem zawiódłszy za górę, nie ścinałi, ale rąbali na sztuki. Nie tylko Tatarowie, Kozacy, nigdy takiego nie czynili tyranstwa, ale we wszystkich historyach o takiem od najgrubszych narodów nikt nie słyssał okrucieństwa. Jednego nie najdują ciała, żeby czterdziestu nie miał mieć w sobie razów; bo i po śmierci nad ciałami się pastwili. Moję śmierć już całe w tamtym byli ogłosili obozie, ale oto przecie P. Bóg zachował jeszcze do jakiegoś czasu.

Po tój okazji nierychło działa przyszły; ale i te niewielki uczyniły effect, bo przeprawa barzo szeroka. Wieczorem przysłałi swych posłów pospolite ruszenia, wymawiając się, albo raczej żartując sobie. Potrzebowali, aby Król JM<sup>ć</sup> nazad o 5 mil od nich odszedł; a oni dopiero traktować mają. Ale że im tego Król JM<sup>ć</sup> odmówił, tój nocy na tamtj stronie szanć rzucili przeprawę. I tak przez tę wielką od siebie stoimy przeprawę, patrząc na się; bo przejść te przeprawy chyba o kilka mil z tąd mógłby. Niewiem, co dalej będzie czynić; bo goniać ich przy ich fortelu, zawsze jaką musim odnieść szkodę, ile

przy nieżycelności *de notre armée*, z których siła nie mają apetytu *de se battre*. I siła ich teraz *indifféremment* patrzy na tak straszne ich okrucieństwo, bo tak się właśnie dostało i Towarzystwu, jako i niebożętom officyerom i żoł-

datom, i tegoż właśnie nad niemi zażywali okrucieństwa.

Więcej nie mając pisać czasu, obłapiam i całuję milion razy *W<sup>c</sup>* serce moje. *Le chariot avec le vin est arrivé, et les autres hardes*, za które dziękuję barzo *W<sup>c</sup>* sercu memu.

- 1) Montwy wioska nad rzeką tegoż nazwiska; w Powiecie Inowrocławskim dziś Xtwa Późnańskiego; pomiędzy Inowrocławiem a Kruszwicą; przeprawa między wsiami Szymborzem a Tupadłami.— 2) Waleryan Petrykowski Podkomorzy Różański, główny na sejmie z r. 1666 stronnik partyi Królewskiej. (*Theatr. Europ. X. 218.*) W roku 1660 już piastował tę godność, niemniej jak i w r. 1667. (*Vol. legg. IV. fol. 761. 1003.*)— Towarzystwem Usarskim, który z nim posłował wtedy, był może Wąsowicz. (*Kociuowsk. Clim. III. 237.*)— 3) Andrzej Chełmski, Podstoli Sandomirski. (*Kociuowsk. Clim. III. 237. 238.*)— 4) Ob. o nim w I. 46. notkę 1. W *Theatrum Europaeum* (*l. c.*) podano, iż zginął w tej bitwie wiele przez Królową ceniony Hrabia *de Cosme*, przez có może Hrabiego *de Cominges* powiedzieć chciano, który atoli nie zginął. Zdaje się to więc mylne przemienienie osoby, zamiast Hr. *de St Germain*, do którego zapewne się odnosi opowieść u Kociuowskiego (*l. c. f. 238.*) iż jakiś Hrabia Francuski ofiarą 1000 Dukatów i sześciokonnego zaprzęgu; nie mógł się wykupić od śmierci godzącemu nań jeźdźcowi:

## 70.

*Au camp de Nożęcino<sup>1</sup>, cē 17 de Juillet. (Sobota.)*

Jedyna d. i s. p. śliczna Marysieńku! Wiem, że to w wielkiem u *W<sup>c</sup>* serca mego musi być podziwieniu, żeś *W<sup>c</sup>* żadnego od nas pó tej pod Montwy okazji, nie odebrała pisania. Przyczyna tego jest ta, że przejazd niesłychanie trudny i niebezpieczny. Na wszystkich prawie listy nasze przejmują pasach. Mianowicie ja byłem w tém tak nieszczęśliwy, że jeden list dwa razy przejmowano. Pierwszy raz posłałem ich był przez posłańca P. Wojewody Ruskiego, którego, na zajutrz wyjechawszy z obozu, pod Kruświcą potkałem obranego z konia i pistoletów. Listy przecie szczęściem wielkiem był zachował. Odebrawszy tedy te od niego listy nazad, oddałem one, a *Mr St Martin*<sup>2</sup> na pocztę, które znowu słyszę przejeśli: odarli, posiekli Kozaka, i listy zabrali.

W tej potrzebie największą szkodę ponieśliśmy w officyerach Dragońskich. U mnie przecie z łaski bożej wszysey Kapitani żywi. Porucznicy wszysey wyzabijani; jakim tyranstwem, wypisać tego nie podobna. Jako się co stało, trudno listowi powierzać dla niebezpieczeństwa

przejazdu: Ciało niebożczyka *St Germain* znaleziono w błocie na zajutrz, który w samej głowie miał więcej razów, niżeli piętnaście. Pochowano go mila od tego miejsca, w kościele u Karmelitów<sup>3</sup> przy cudownym obrazie Najświętszej Panny. Nas Bóg przecie z łaski swój zdrowo wywiódł z tamąd, gdzieśmy tylko byli widzieć przeprawę wyjechali; bo się tam żaden bić nie myślił, bo się już prawie kończyły traktaty, i z konkluzją już prawie onych był do nich wyprawiony P. Starosta Nurski<sup>4</sup>. Tej straty u nas prawie nie znać w wojsku! Jest się z kim bić jeszcze; ale widzę, że nas tamci ludzie zwałczyć chcą traktatami do jakiegoś czasu. Z pod Brześcia, jako tu udają, już się ruszyć mieli ku Kowalu. Dla Boga, bądźcie tam *W<sup>c</sup>* w Warszawie ostrożni.

*Mr Chevalier* zdrów dobrze: *Il m'a tenu Bonne et fidèle compagnie avec Mr Łowczyj et Mr Chełmski*, który był od nich wzięty, ale na zajutrz odesłali rannego trzy razy w rękę, i leży u nas nieborak. Któremu nie powiadam, że mu

na regiment pieniędzy dać nie chcą, bo by go to w grób wprawiło. Dla Boga, racz się W<sup>é</sup> moja Panno w to włożyć, aby temu regimentowi dane były pieniądze. List od W<sup>ci</sup> mego serca oddał mi Kwartymajster tego Regimentu wczora w wieczór, w którym W<sup>é</sup> narzekasz, że przez Persa i Comingea nie pisał. Jużem ja raz na to odpisał W<sup>ci</sup>, że przez Persa dla tego nie pisał, że całe o jego nie wiedział wyjeździe, a par Mr Cominges dla tego, że tego dnia przed godziną przez tego do W<sup>ci</sup> serca mego pisał Kwartymajstra.

Żeś W<sup>é</sup> barzo zdrowa, i że W<sup>é</sup> bywasz chez M<sup>lle</sup> de Beaulieu, choćby kto i powiedział, nie mam się o co frasować; bodajęś W<sup>é</sup> bywała i w jako najlepszym zdrowiu!— *Tout ce qu'il*

*a écrit Apothicaire au Hamaléon, il se dédira bien; car la Poudre lui donnait des conseils tous contraires.*— W liście tym ostatnim nie pisałaś W<sup>é</sup> liczby; i miasto „rendre au Camp“, napisałaś mi „à Varsovie“ na wierzchu listu. Znać że się o czémsiś inném myśliło. W inszych rzeczach tak się sprawi la Beaulieu, jaka jest wola i intencya du Bouquet. Mr Korycki et Mr Bidziński sont à l'armée, tous deux fort bons amis de la Poudre. Le Doge est assez froidement avec l'Automne<sup>5</sup>.— Dziś jutro wiedzieć będziem, jeśli te dojdą, albo się zerwą traktaty.

Więcej pisać niepodobna; kończąc tém co zawsze, to jest obłapiając i całując wszystkie śliczności najsliczniejszej najwdzięczniejszej Marysi.

- <sup>1</sup>) Jest to Nożyczyn, wieś w powiecie jeszcze Inowrocławskim, lecz już na samej dzisiejszej granicy Xtwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego położona, w pobliżu miasteczka Wilczyn w témże Królestwie.— <sup>2</sup>) *Saint Martin*, jeden z francuskich Sekretarzów Królowej. (Ob. ZAŁUSK. *Epist.* I. 82.).— <sup>3</sup>) Od Montew o milę, zapewne w Markowicach go pochowano. W téj bowiem wsi, między Kruszwicą a Pokością na trakcie z Kwieciszewa do Inowrocławia położonej i do Inowrocławskiego Powiatu a parafii Ludzisko należącej, był klasztor Karmelitów Belgów jeszcze niedawno, a w ich kościele cudowny obraz Matki Boskiej Skaplérznej.— <sup>4</sup>) Starostą Nurskim w roku jeszcze 1662 był Stanisław Brzoska. (*Vol. legg.* IV. 880); w roku zaś 1674 już Jan Wojciech Parys. (*Vol. legg.* V. 314.)— <sup>5</sup>) *L'automne* figura, podobno tu Sobieskiego oznacza.

## 71.

*Au camp de Nożyczyn ce 17 de Juillet w wieczór à onze heures.*

Jedyne d. i s. pociechy, najśl. Marysieńku!— P. Karwowski, którego W<sup>é</sup> znasz, moja Panno, bieży o dwu koń do Warszawy; przez którego ostrzega Król JM<sup>é</sup> Królową JM<sup>é</sup>, i mnie toż uczynić rozkazał, abyście W<sup>cie</sup> nieodwłócząc, ani *faisant brave*, przeprowadzili się do Zamku: bo są pewne przestrogi, że tamci ludzie chcą Warszawie jaką złość wyrządzić. Trzeba się tedy obawiać, żeby albo przedmieścia nie zapalili, albo żeby jakiej w nocy nie uczynili *surprise*. Oni stoją pod Kowalem, a my jutro dopiero pod Śleszynom<sup>1</sup>, mil od nich ośm, i to za wielkimi od nich borami i przepławami. Mogliby tedy i mogą, jaką złość wyrządzić, jeśli zechcą.

Pocztarz, który dopiero z Warszawy przyjechał, powie, że siła na gościńcu związkowych do Warszawy potykał, po kilka, i po kilkunastu koni. Niechżeby tedy zaraz P. Kommandant pilny o nich tam w mieście i po przedmieściach uczynił opyt.

Za gazety wielce dziękuję W<sup>ci</sup> sercu memu. IM<sup>é</sup> Panowie Wojewodowie proszą, abyś W<sup>é</sup> ich żonki przestrzegła, aby się téż do miasta wprowadzili. O traktatach od nich znowu nie słyhać. Jutro się spodziewamy ostatniej deklaracyi.— Z Żółkwi, że W<sup>é</sup> moja Panno nie masz żadnej wiadomości, z dziwu mi wynisć nie może. Wóz z końmi, skoro się tylko trochę

bliżej do W<sup>ci</sup> zbliżym, odeszlę niemieszkanie. Za fontenkę, którąś mi W<sup>é</sup> moje serce przysłała, bardzo dziękuję. Podobala mi się niesłychanie.— Do éwierci skończenia nie mamy już, tylko od jutra dwanaście dni. Nic wiem co się dalej dzieć będzie. Gdyby jednak temi czasy przyszło do bitwy, tak wszyscy tuszymy, żeby się nasi dobrze bili żołnierze, bo bardzo rozdrażnieni tém ich niezwycajnym tyraństwem. Więcej pisać trudno, bo późno, a rano wstać potrzeba<sup>2</sup>; całując na szczęśliwą dobrą noc, duszę i serce moje.

Niewiem, co W<sup>é</sup>, moja Panno, masz za gust pisać mi takie rzeczy, które W<sup>é</sup> wiész, że mię zabijają; a to, że sobie W<sup>é</sup> śmierci życzysz, i że zdrowia swego konserwować nie chcesz. Dla Boga, mamyc dosyć utrapienia, samym go sobie

<sup>1</sup>) Śleszyn miasteczko w Pyzdrowskim, ponad Koninem.—

nie przydając. *Vous me mandez, que Celadon sera bientôt veuf. Je vous en assure, qu'on Vous verra plutôt porter le même habit, que Vous portiez, il-y-a un an.* Proszę uniżenie, aby takich więcej nie pisywać rzeczy, bo całe i pisać do W<sup>ci</sup> serca mego nie będę, i tak się strapię i zgryzę, że mię i śliczna nie pozna Jutrzenka. Ja niewiem, co za gust, i co za pociecha, straszyc ustawicznie niedobrym odorem, widząc, że więcej nad taką wiadomość nie potrzeba do zguby *du pauvre Sylvandree*. Znać, że to jacyś nieprzyjaciele taki W<sup>ci</sup> moje serce, podali sposób, *pour perdre par ce moyen Votre fidel Céladon*. Nie potrzebać i *les Confédérés, ni tous les ennemis jurés*; bo takie nowiny prędzys i skuteczniejszy nad nim wykonają efekt.

<sup>2</sup>) Ustępy mały mniój przywoity opuszcza się.

## 72.

*Au camp de Stryków<sup>1</sup>, le 23 de Juillet.*

Jedyna serca mego pociecho!— Trzy listy dnia onegdajszego w sam już prawie wieczór odebrałem od W<sup>ci</sup>. Piérwszy przez mego Towarzysza, który dwa mi w jednym oddał pakiecie. Drugi *par Mr de Cominges*. Trzeci *par Mr Kobylecki*<sup>2</sup>.— Nad tym piérwszym przez Towarzysza mego adresowanym, nie raz, ani dwa, zadumiec mi się przyszło, gdzie mi W<sup>é</sup> takie rzeczy piszesz, które abym był kiedy miał słyszeć od W<sup>ci</sup>, ani mi to w imaginacyą przyjsć mogło. Bo kiedy wyglądam ja tu, co godzina i co moment *d'être malheureusement assommé, quand je me consume d'ennui et de mille chagrins*, W<sup>é</sup> mi perswadować chcesz i wmawiac we mnie, że ja tu o takich myślę rzeczach, któreby W<sup>é</sup> obrażać miały. I nie znalazłszy żadnej na świecie okazji, ani podobieństwa, na czymby się to fundować miało, to mi zaraz wyrzucasz, i tém mi odpowiadasz. Co się już snadź W<sup>ci</sup> naprzykrzyło, albo że mię kto tak obmierzył W<sup>ci</sup>, *puisque vous*— — *ne me voulez voir que le jour*. Za-

prawdę nie z tąd to było zacząć, jeśli już całe ustała ta miłość, która snadź nigdy nie była doskonałą. Lepiej mię było przestrzedz, aniżeli na mnie niewinnego i ni o czym niewiedzącego, taką wwalac okazyą. Postrzegłemci ja już tego dobrze od niektórego czasu, alem się przecie zawsze spodziéwał, żeś się W<sup>é</sup> kiedykolwiek, jak znowu, obaczyć miała. Tak ja tedy u siebie konkludować muszę, kiedyś się W<sup>é</sup> na to za perswazyą niewiem czyją zdobyć mogła, nie chcieć mię widzieć tylko w dzień— — że się W<sup>é</sup> za czasem i na to snadno i łatwo zdobyć będziesz mogła, niewidzieć mię i w dzień. Od której *importunité*, abym jako najprędzój mógł uwolnić W<sup>é</sup>, wszelkiego i prędkiego przyložę starania.

Toż W<sup>é</sup> powtarzasz i w liście *par Mr Cominges*, gdzie mi W<sup>é</sup> o jakichsiś snach oznajmujesz, które częsta, albo raczój ustawiczna czyjaś W<sup>ci</sup> w głowę wbija konwersacya. Widzę, że W<sup>é</sup> gwałtem chcesz *battre le chien devant le loup*, t. j. że W<sup>é</sup> gwałtem tego szukasz, czego

sobie podobno znaleźć koniecznie życzysz, aby na mnie niestatku albo czyjejs perswazyi wszystka mogła być włożona wina. Tenże *Mr Cominges* powiedział mi, żeś *Wé* zdrowa z łaski bożej, żeś *Wé* wesola niesłychanie, i tak, jako nigdy weselszej nie widział. Owo zgoła, tak to powiedział przy rodzonym *Wci*, że w Warszawie nie widział nikogo, tylko się ustawicznie śmiejącego. *Wé* zaś dla jakiej przyczyny koniecznie się przede mną chorą czynić każesz, koniecznie chudą, szpetną, ja tego zgadnąć nie mogę. Bo chorą się kazać czynić, jest to mnie na mojem zdrowiu zabijać, które od *Wci* nigdy nie było rozłączone: czynić się zaś kazać szpetną, i ustawicznie o tém pisać, i: to nie wiem na co się przyda; chyba żeby tém sobie *préparer le chemin, pour ne se voir, que le jour*. Co o gładkość, wiesz to *Wé* barzo dobrze, i nie miałas zapomnieć, żeś to sobie w *Wci* na ostatniem kładł miéjscu. *Les qualités de Votre ame m'ont engagé le plus*, które żadnej nigdy nie miały podlegać odmianie. *Twarz* choćby największą podnieść miała, wiadomą była *Wci* moja rezolucya, że tém większy jeszcze mój miałaś *Wé* uznawać affekt.

W ostatnich *par Mr Kobyłecki* piszesz *Wé, que vous appréhendez une autre occasion, comme celle du jour de Ste Marguerite*. Może *pour l'amour* kogo inszego, ale pewnie nie dla mnie, ponieważ ta wiadomość miała w tym humorze zastać *Wé*, któryś to w swym piérwszym wyraziła liście. Bo to nie ja, ale każdy na świecie, i najmędrszy, i najgłupszy, śnadnusięńko rozsądzić może, że która się żona bez męża [czasami] obéjść może, że: się i [wcale] bez niego nie barzo ztęskni. Jedna to tylko taka nieboga Pani Kobyłecka, co dowiedziawszy się o mężowém w Ukrainie niebezpieczeństwie<sup>3</sup>, w głowę zaszła.

*Pour Mr votre frère*, tego drugi raz pewnie z sobą, brać nie będę; bom się niesłychanie o niego nabrał strachu, i *Wé*, uchowaj Boże jakiego nieszczęścia, wnieporównane bym był wdał utrapienie. O *Saint-Germainie* nieboraku oznajmiłem w piérwszych listach, że aż na zajutrz

w błocie znalezione, i u cudownego obrazu Najświętszej Panny pochowany. Widzieli go niektórzy wołającego posiłku, ale go żaden nie ratował. Jam był w tém nieszczęśliwy, żeś się na to nie trafił miéjscu, bo bym go tam był pewnie nie odstąpił. Rzeczy ma mieć, powiedają, niemało w Warszawie i we Gdańsku u Graty<sup>4</sup>. Dobrze by się wcześniej o tém dowiedzieć, a te co w Warszawie, prędko sprzedać, i dać za duszę niebożczykowską. Księgi, jeżeli są jakie między jego rzeczami, lubo tu w Warszawie, lubo we Gdańsku, te zatrzymać, gdyż ja ich sam zapłacę. Królowa *JM<sup>é</sup>* do mnie nie pisała, ani żadnej około tego ni do kogo nie uczyniła wzmianki.— Z drogietu tego dałem sobie urobić kontusz, bom nie miał w czym chodzić; ale mię tak maże i czerni, żeby się trzeba dziesięć razy na dzień umywać. Koszulę na zraz posyłam. O teć jeszcze mniejsza; bo i gotowej tu takiej kupić dostanie; ale pościel, poduszki, tak odarte, że na nich sypiać wstyd. Kiedy się było młodzieńcem, bywało tego aż na zbyt; teraz za to pokutować przy pacyencyi świętęj.

My idziemy ku Wiśle, ku Solcu<sup>5</sup>, ale to w wielkim chcą mieć sekrecie. Siła ich do Warszawy wstąpić chce, mianowicie i *Mr Chevalier*. Ja nieszczęśliwy człowiek; luboć już tam i nie mam po co, przy takowej *Wci* deklaracyi, przecież choćby co i sprawić, jechać tedy nie mam czasu, uwięziwszy się tymi nieszczęsnymi urzędami, których kiedykolwiek zdrowiem przypłacić przyjdzie. Teraz gdy jeszcze ówieré expiruje, od której *P. Bóg* wie, co się dalej dzieć będzie, i na piądź od wojska odjachać niepodobna. A to dla czego, i za jaką wdzięczność? każdy niech uważy. Niechaj teraz ci odpowiadają, co mówili, że skoro mię Hetmanem deklarować miano, że się zaraz tamto od niego wojsko oderwać miało, że się tylko dla tego przy nim trzyma, rozumiejąc, że się przy téj ostoi szarzy. Jam co inszego zawsze rozumiał, i zarazem o to prosił, aby mię było w tém zaniechano, widząc, że to żadnego nie miało w nich uczynić efektu. Powiadałem, że tak będąc, jakom był, mógłem

więcej i lepiej usłużyć Królestwu IchM<sup>ć</sup>, bez wszelkiej będąc inwidyi; którą teraz tak mam wielką, że to tamte *publice* deklarowało wojsko, że chcieli iść na Ukrainę pod Regimentarzem, którego im Król JM<sup>ć</sup> naznaczy, byle nie pode mną. To wszystkie takie skutki upartych, niewiomych, i nikogo nie słuchających rad. Do pokoju żadnego nie masz podobieństwa; i owszem, do większego zamięszania. Powiedają o nim, to jest o Lubomirskim, że idzie za Wisłę; gdzie jeśli przejdzie, tośmy my zginęli ze wszystkiém naszym; i tę tylko szczególną z wysługi naszej odniesiemy pociechę, którą ja dawno i ustawicznie prorokowałem. Z jakich racyj *Bouquet* <sup>6</sup> nie ma wspominać o złożeniu z siebie *des charges*, i komu je ma *donner*, prosi o wiadomość przez Śliwowskiego, którego zaraz tegóż dnia nazad do mnie expedyować.

Lubomirski jeśli za Wisłę nie pójdzie, to my około Solca niedziel dwie albo trzy wojsku odpocząć mamy. Król JM<sup>ć</sup> w Zaniku gdzie rezydować zechce. Jabym rad był, choć gdzie na puszczy; aby przynajmniej na minutę godziny wolną mieć głowę, która już jest tak ufatygowana różnemi kłótniami, kłopotami, deplezyrami, że się jój podobno z bólu kiedy roztrzasnąć przyjdzie.— *Mr Łowczy* powraca, który, co się tu przez ten czas działo, ustnie opowie W<sup>ci</sup>, jako tóż i w innych zniesie się sprawach. *Mr Palatin de Russie* napięra się tóż do Warszawy, aby swoją Jéjmość wyprawil do Lwowa.

To pisząc, przyniósł mi *Mr St Martin* list od Królowej JéjM<sup>ci</sup> i od W<sup>ci</sup> małą kartkę, która pisana dniem przed wyjazdem P. Kobyłeckiego. Wielkiém szczęściem przebrał się ten kozak z tymi listami, bywszy prawie kilka razów u nich w ręku. Królowa JM<sup>ć</sup> wielki do mnie pisze komplement, której przez jutrzejszą odpiszę pocztę.

W<sup>ć</sup> mię pytasz w swój kartce, kto był okazyą tój tam potrzeby? Lubo są różne, i jest ich nie mało, które ustnie opowie JMP. Łowczy, ale nie mniejszą był list W<sup>ci</sup>, któryś W<sup>ć</sup> pisała do mnie, oznajnując mi, że Król JM<sup>ć</sup> pisał do Królowej JéjM<sup>ci</sup>, że ja był przyczyną, że z pod Uniejowa<sup>7</sup> nie szliśmy do nieprzyjaciela; czego że nigdy na świecie nie było; bo i owszem, *cau contraire*, gryzłem się o to, narzekałem, kiedy wszyscy spali. Teraz, jako to lepiej powie *Mr Łowczy*, tedy kiedyśmy przyszli *à la vue des ennemis*, nie radziłem aby się do nich przeprawiać, i żaden mi tego zadać nie może, alem tóż nie kontradykowałem tak barzo, żeby było o mnie nie napisano, że ja był okazyą, żeśmy do nich nie szli. Bom to ja, widzę, jest *un objet de toute envie*, i u tamtój strony, i u tój. Źle, kiedy mówię, źle, kiedy milczę. Żem się tóż tam przeprawił za drugimi, uczyniłem to, jako mi moja każe powinność, kredensować Królowi JM<sup>ci</sup>, i wprzód zawsze chodzić do okazyi. JMP. W<sup>da</sup> Krakowski nigdy temu nie kontradykowałem, i owszem obaj stojąc przy brzegu z Królem JM<sup>ci</sup> przeprawiali tych ludzi, których nie tak wiele zginęło, jako udają; i są tóż niektórzy sami sobie winni.

Mnie ponieważ źle mówić, źle nie mówić, bo mię zaraz skarżą, toć sobie wolę pokój uczynić, a wszystko porzucić i ustąpić złym, zazdrośnym, i zawistnym ludziom, u których cnota za największą wadę. Więcej nie turbuję W<sup>ci</sup> serca mego, obłapiam przecie i całuję ze wszystkiój duszy na szczęśliwą noc, choć mię to od niej odsądzają, czy *par caprice*, czy *par inconstance*, czy *par conseil*, czy *par manque d'amour*, czyli *par mes défauts*, w których się znać było z razu nie przejrzano, bom był *le plus heureux et le plus content de tous les hommes*.

<sup>1</sup>) Stryków, miasteczko na trakoje Kalisko-Warszawskim, między Zgierzem a Łowiczem. — <sup>2</sup>) Zapewne Franciszek Kobyłecki, natenczas Rotmistrz Królewski, który później był (w r. 1676) Sędzią wojskowym i Podezaszym Mielnickim. — <sup>3</sup>) Był w tym roku weześnie wysłany Kobyłecki przez Króla do Tatarskiego Hana do Krymu, lecz z poduszczenia Hospodara Wołoskiego, nie przepuścili go przez Wołoszczyznę Turcy, tylko do Kamieńca odwrócili. (Ob. *Theatr. Europ.* X. 216. 220.) — <sup>4</sup>) Franciszek Gratta Generalny Pocztnistrz Ziem Pruskich, i Sekretarz Królewski. (Vol. *legg.* V. 399.) — <sup>5</sup>) Solec miasteczko w Opatowskiém, u lewego brzegu Wisły. — <sup>6</sup>) Kopisty, lub samego Sobieskiego zaszła omyłka widoczna w tój nazwie, zamiast której miało być zapewne Beaulieu,

oznaczające Sobieskiego, gdy tymczasem Bouquet żonę jego oznaczałby tu niestósownie. — 7) Przechodziło więc wojsko Królewskie przez Uniejów miasteczko nad Wartą, wtedy, gdy pierwszych dni Lipca z pod Łęczycy do Konina postępowalo. (Porówn. listy 65ty i 66ty).

## 73.

*Au camp de Stryków, 24 Juillet 1666.*

Jedyna serca mego pociecho! — *Mrs les Patins de Kriowie*<sup>1</sup> *et de Russie et Mr le Chevalier votre cher enfant*, jadą na pieczęty do Warszawy. Mnie, jakom sobie prorokował, tak mi się dzieje, że takrocniej nie miałem zażyć przejażdżki, będąc tak przywiązanym do tego nieszczęsnego urzędu, że mi się i na piądz wychylić nie podobna. Jeśli się kto nade mną nie zmiłuje, a nie przyjmie, albo przyjąć nie zechce ode mnie komendy, to mnie do domu i na zimę powrócić będzie nie podobna. Bo komuż się zechce za kogo darmo pracować i przy wojsku mieszkać; nad co nie masz nic na świecie uprzykrzszego, i coby z większym mogło być kosztem? Jeśli tedy będzie pokój, to z wojskiem trzeba iść zaraz na Ukrainę, albo do Litwy, jakom to zawsze mówił; bo się tam pewnie żaden wypchać nie da, i rzeknie każdy, że to Hetmanowi należy. Jeśli niepokój, to gdziekolwiek woj-

<sup>1</sup>) Michał Stanisławski, był Wojewodą Kijowskim.

sko zostawać będzie, tam przy niém koniecznie kawęczyć będzie potrzeba; bo i tego się podjąć nikt nie będzie tak szalonym.

Zrozumiałem z *Mr le Chevalier*, żeś się WM<sup>é</sup> przed nim skarżyła, że tego ja swego utrapienia wszystką na WM<sup>é</sup> kładę winę. Niepotrzebnie go WM<sup>é</sup> tém turbujesz, bo ja przez to nie mego do W<sup>ci</sup> nie odmieniłem affektu. Alem téż takięj nie słyshał tyranii, żeby choremu zakazać stękać albo sarkać, gdy co go boli i dolega. Niech ta będzie przynajmniej każdemu utrapionemu pozwolona ulga, że mu narzekać wolno, bez wszelkięj inszëj pomsty. Ja inszëj nie mam już nadziei, tylko się w jak nagłębszëj ponurzywszy melankolii, czekać woli bożëj, albo takięj okazji drugiey, w którëjby z reputacyą jakożkolwiek uczynić sobie i ludziom pokój, których nieszczęśliwość, znać że do mojęj samëj jest ataszowana osoby.

## 74.

*Au camp de Langonica*<sup>1</sup> *28 de Juillet*, ćwierć mili od Nowego Miasta.

Jedyna d. i s. p.— Wczora dobrze przed wieczorem oddany mi list od W<sup>ci</sup> *par le page de Mr Chevalier*, to jest respons na mój przez Śliwowskiego posłany. Znać że się W<sup>é</sup> nie rekolligowała pisząc, i czasu dobrze nie porachowała, ponieważ odpisujesz mi W<sup>é</sup>, żeś cokolwiek do mnie pisała — — że to był respons na mój list, w którymem proponował W<sup>ci</sup>, abyś mi to była dała pozwolenie<sup>2</sup>. — — Racz tedy W<sup>é</sup> sobie

wspomnieć i w listy wejrzeć, że to ja pisał do W<sup>ci</sup> przed niedziel cztërema, albo pięciu, na co miałem respons i kilkanaście potëm listów. A to ten niewiem z kąd się był wyrwał; bom cale żadnëj w listach moich do tego już potëm nie dawał okazji. Ja byłem tego rozumienia, że to z czyjëj rady i namowy. Niewiem, jeśli tém grzëszë, że takowëj samëj W<sup>ci</sup> nie przyznawam letkości.



Pytasz mię się W<sup>é</sup>, co jest winna ta kochana W<sup>ci</sup> przyjaciółka? Ja rozumiem, że dosyć tój, choćby się innój w niej nie znajdowało winy, że wszystkich u W<sup>ci</sup> psuje przyjaciół<sup>3</sup>. Jakoż, racz to sama uważać u siebie, że skoro z nią konwersować pocziesz, zaraz wszystkich opuszczasz ludzi, i ni o kogo więcej niedbasz: czego wszystkie damy Warszawskie są świadkami, i na co się żaliły, jedne przed swymi mężami, drugie przed różnymi osobami.— Więcej t<sup>em</sup> nie chcę turbować W<sup>ci</sup>, ponieważ to żadnego u W<sup>ci</sup> nie czyni efektu, tylko całe przeciwny, i samem tak słaby, że ledwo usiedzieć mogę. Bom t<sup>ez</sup> już całe dokończył swój głowy, tak różnymi turbacyami, jako i srogi<sup>em</sup> upaleniem słonecznym. Dni już kilka, jako mi co dzień krew w dzień i w nocy z nosa się leje, i t<sup>ej</sup> przeszłej nocy ledwie mię nie uszła; co mię barzo zesłabić musiało; a jeszcze leżeć ani chorować czasu nie dadzą.— Ja o swoim zdrowiu dla tego oznajmuję W<sup>ci</sup>, abyś i W<sup>é</sup> swoje odmieniła intenyę, i chciała mi oznajmić wzajemnie o swoim; wiedząc o t<sup>em</sup>, że to samo przed czasem w grób by mię wprawić musiało. Widzenia z W<sup>ci</sup> tak pragnę właśnie, jako duszy mojej zbawienia. Niech sam P. Bóg będzie świadkiem.

Że sam się jednak rzeczy dzieją foremne i niezrozumiane, niewiem i sam, jako oznajmić. Jedni tuszą, że pewny będzie pokój, i że już dalej się nie powleczem z tąd. Drudzy zaś, że tylko na zwłokę, i że się już Lubomirski za Wisłę przeprawuje, insze tu dawszy słowo. Jeśliby tedy poszedł za Wisłę, i z tych nie miało być traktatów, to i my za nimi pójść byśmy musieli, i już nie stawając i nie bawiąc pod Solcem. Jeśliby zaś prawdziwie traktowali, to jużby Król JM<sup>é</sup> z tego się nie oddalał miejsca. Czego trudno zgadnąć. Dosyć na t<sup>em</sup>, i to W<sup>ci</sup> wiecie zapewne, że ten niedługi pokój, lubo by i stanął: i ślepy to tu widzi, że to na oszukanie nasze. Są tak zajadli ludzie z tamt<sup>ej</sup> strony, że się i w mowach utrzymać nie mogą, odpowiadając i grożąc na pot<sup>em</sup>. A do tego, że tam-

to wojsko w kupie po staremu zostawać chce do zapłaty trzech ćwierci, które im z sejmików wliczone być mają, a oni, zda mi się, albo sejmiki, albo sejm zerwią, i tak nas ubezpieczonych, jako zechcą, dusić będą. Druga, radbym widział tego, (lubo to oni chcą być pod posłuszeństwem hetmańskim, ale żeby w kupie i osobno stali,) ktoby chciał do tych tam jechać hultajów, chyba żeby się na to rezolwował, co się stało Panu Gąsiewskiemu<sup>4</sup>. Owo zgoła, w którą się wejrzy stronę, to *le malheur inevitable* czeka *la Poudre*.

Przez jutro tu zapewne stać będziem. Gdybyś tedy W<sup>é</sup> poranić się mogła, a stanąć w Mogilnicy<sup>5</sup> na noc, gdzie żadnego nie potrzeba konwoju, bo wszelkie jest bezpieczeństwo, a żebym ja choć godziną przed wieczorem wiedzieć mógł, tobym zbiegł do W<sup>ci</sup>, abym obłapił i ucałował niełaskawą na się Jutrzenkę. Aza by się t<sup>ez</sup> użaliła kiedykolwiek utrapienia mego, widząc tak wielką miłość i nigdy z niskim na świecie nie zrównaną. *Pour les douceurs*, którem pisał do W<sup>ci</sup>, oddałaś mi W<sup>é</sup> *des florettes* (*sic*) za które nisko dziękuje W<sup>ci</sup>, a ustnie się z ostataka sprawię, jeśli mi Bóg to da szczęście, widzieć slichność mojej jedyn<sup>ej</sup> Astrey.— *A Mr Chevalier mes très humbles baisemains*.— Jakie tam miesznaniny między tymi ludźmi, zrozumiesz WM<sup>é</sup> z t<sup>ej</sup> kartki, którą pisał Pan Wąsowicz<sup>6</sup> Cześnik Sandomirski: jako już był odjechał od nich Pan Krakowski<sup>7</sup>, i jako go znowu złapali. O samych udają, że pewnie już u Wisły. Dla Boga! niechby Królowa JM<sup>é</sup> zagrzała Króla JM<sup>ci</sup>, aby się ladajak nie jednać, bo i reputacyą zgubiemy, i sami zginiemy prędko.

Z tąd tu do Warszawy mil 11; a z Warszawy do Mogilnicy 9 albo 8. Uprosić cug świeży u Królowej JM<sup>ci</sup>, żeby lóžno szedł przodem do Tarczyna, tobyś W<sup>é</sup> była wcześniej przed wieczorem w Mogielnicy. Mnie jednak trzeba dawać przez kogo prędkiego wcześniej, bo sam nie będę wiedział, czego się trzymać, i tu muszę oczekiwać na wiadomość od W<sup>ci</sup> serca mego.

- <sup>1)</sup> Łęgonice wieś parafialna w Powiecie Rawskim, nad rzeką Pilcą, nie daleko od Nowego Miasta. Tu w istocie akt pokoju dokonany został dnia 31 Lipca 1666 r. (Porówn. Kochowski. *Clim.* III. 242 i nast.)— <sup>2)</sup> Odnosi się to do listu powyższego 64go, atoli do ustępu, o którym tamże w notce 2giój nadmienilem. Do tegoż ustępu i tu odnoszące się w dwóch miejscach słowa, choć ich niewiele, opuścić musieliśmy.— <sup>3)</sup> Mowa tu jest o Królowej zapewne.— <sup>4)</sup> Wincenty Gosiewski Podskarbi W. i Hetman Polny Litewski, zabitym został w r. 1662 pod Ostrynią od zbuntowanego Litewskiego wojska.— <sup>5)</sup> Mogielnica miasteczko w Rawkiem, na trakcie z Grojca do Nowego Miasta.— <sup>6)</sup> Według NIESIECKIEGO, był to Zbigniew Wąsowicz, który miał przed r. 1689 umrzeć.— <sup>7)</sup> Kasztelan Krakowski, Stanisław Warszawski.

## 75.

*A Pielaskowice, ce 5 de Septembre.— (Wyciąg).*

Jedyna d. i s. pociecho, najśliczn. Marysieńku!— Wczora dopiéro, i już w sam prawie wieczór oddany mi piérwszy list od Wci serca mego, przez oficera, który się był pozostał w Warszawie, pełny *de l'amour et de tendresse*. Ale cóż, kiedy to tylko w liście i z daleka od siebie, wszystkie tedy te pieszczoty, i „Jasienku jedyny“, i „serca mego Panie“, tém więcéj żalu mi dodają, im sobie dłużej i więcéj imaginuję, że mię to szczęście, kiedy jest *présent*, już potykać przestało. Co téż sama przyznać musisz. Piérwsze to tylko tak szczęśliwe były miesiące, co to i same te, przez którem i teraz przejeżdżał, mogłyby wyświadczyć miéjsca. Jaka tu różność od onych czasów, i jaka odmiana! Piérwsza owa szczęśliwa pod Czarskiem stodoła, gdzie ledwo nie konano, na dni tylko kilka rozjeżdżając się z swoim Sylwandrem. Nuż Żółkiewska stodoła; nuż owa w Chmielcu<sup>1</sup>, w której, jakie protestacye, jakie lamenty, że i dnia wytrwać nie można, gdzie momenty zdały się wiekami; gdzie się napatrzeć, gdzie się nagadać nie można, gdzie w drzewie jedném, daleko od wszystkich ludzi zamknąć się życzono, i tysiąc tysięcy takich rzeczy, które teraz podobno i na myśl już nieprzychodzą.— — — Wspomniéj tylko na ostatek, że i śpiącego nie można się napatrzeć Sylwandra, i kiedy on spał, a Bukiet rozbiérał się, to albo na takim siadł miéjscu, z którego nań patrzeć mógł, albo sobie zasłonę odsłonić rozkazał. Uważyj tedy, jeśli cokolwiek jest

ślusznosci u ślicznój Jutrzenki, jako jest można rzecz wierzyć, że nie masz odmiany?

Ja z tąd we Środę, da P. Bóg, wyjechać mam wołą; bo już mię tu tak tęskno, że żyć nie podobna. Głowa téż tak boléwa, że nigdy na świecie barziéj. X<sup>zo</sup> P. Wojewoda Wileński<sup>2</sup> był u mnie przed wczorem. Jechał z Białej pode Lwów dla jakichsiś swych pilnych spraw. Xiężna jeszcze nie zległa, od której posyłam List do Wci. Był téż tu jeden człowiek, *qui est au Renard*. Cudownych mi rzeczy napowiadał, i barzo potrzebnych; ale ich wypisać nie podobna. Nie tusz, aby *la Vipère* chciała się zgodzić *avec le palais enchanté*, bo z przeciwną stroną barzo się angażował, z wielką swoją *avantage*. *Mr le Référendaire*, jeśli już powrócił, proszę oznajmić mi, i jeśli zupełny w Częstochowie otrzymał odpust<sup>3</sup>, czy tylko nadzieję?— P. Sandecki pisał do mnie, że w naszej sprawie chce teraz szczerze już traktować Xiężna i Pan Wojewodzie. Jam odpisał, przypominając wszystkie ich terminy, jako nas zwodzili, i przez jak długi czas.— Dziś rano przyjechał tu Artouin Cyrulik niebożczyka Panna Wojewody, bez listu, tylko się pytając, jeśli tu jest, i on, (?) a opowiadając, że X<sup>na</sup> JMé chce przysłać prosić o zgodę, i P. Wojewodzie. Odprawiłem go zaraz po obiedzie, powiedziawszy, że jadę do Żółkwi, i tam mię znajdzie, kto zechce, byle nie z takimi żartami, jako we Lwowie i w Warszawie. Chcą mi widzę, jakom rozumieć mógł, w Szezebrzeszynie zajechać drogę; ale ja

minąć Szczebrzeszyn zechęć. Jeśliby jednak przystępowali szczerze do zgody, proszę, racz W<sup>ć</sup> oznajmić intencją. Nie spuszczać się jednak na tę zgodę, exekucją dekretu zaczynać prędko zechcem, w czym już mam wiadomość od JMP. Wojewody Czerniechowskiego. Tylko to najgorsza i najcięższa, że różnie radzą, i Pana Instygatora <sup>4</sup> rada nie zgadza się z radą P. Wojewody. Niewiedzieć tedy, której się trzymać.

Ów przywilój, jeżeli jeszcze nie podpisany, nie dawać go proszę do podpisu, i nie pokazywać; bo ów człowiek jest tak zdrów, że nigdy nie był zdrowszy <sup>5</sup>. Byli tu u mnie z listem od niego, prosząc o załogi. Nawet i chorować nie myślił. Tak to tylko dudków łowią, co im gruszkę na wierzbic pokażą, i tém ich kontentować chcą. Już dawna i przestarzała dworska sztuka, co umorzają unyślnie kogo, aby się było o co kłaniać i dziękować. P. Bóg sam widzi, że jeśli nie będzie prędkiego Królestwa IchM<sup>ć</sup> respektu, to się mnie w niwecz obrócić przyjdzie.— Nigdybyś W<sup>ć</sup> była temu nie uwierzyła, jako straszne summy *le Renard* brał, i jakie bierze teraz, i brać będzie. Dosyć, że do śmierci, nie tykając *son bien*, Panem być może. Ja nie widzę nieszczęśliwszego, tylko jednego *la Poudre*; bo on człowiek, co tak siedzi jako wieprz na koniu <sup>6</sup>, straszne miéwał za piérszego przyjaciela swego *avantages*. *Le compaignon de Bouquet* zaś, choć ma takiego i na takimże miéjscu <sup>7</sup>, nie dotąd w effecie nie

widzi, tylko coś w obietnicach, które się rady często miną; jak to już jest przykład tego dobrego. Jeżeli tedy *la Vipère* jadu swego nie odstąpi, to się przy *la Poudre* same tylko zostaną komplementy, których mu wytechnie, ślubuje.

Brał téż tu wody Egierskie Baptysta <sup>8</sup> o milę z tąd w Krzczonowie <sup>9</sup>, i powiózł je do Warszawy. Niewiem jako się tam udały; bo ja żadnej w nich od prostej wody nie uznałem dyfferencyi. Ale jeżeli tamte dobre, assekuruję, że w mojej lepsze krynicy; bo i woda lżejsza, i do téj podobniejsza enoty. Proszę, racz mi W<sup>ć</sup> oznajmić, jako ją tam osądzą Panowie Doktorowie.

Co strony obietnicy mojej, obiecałem ja raz i sam być aż do śmierci *à la belle Astrée* i ze wszystkiém, co mam. I niepytając tedy, wolno było dysponować, jako swém własnym. Niechaj tedy zdrów śliczny Bukiet odebrać każe *au palais enchanté* to, o co pisał.

U nas sam dzień w dzień dészcz, który wszystko w niwecz poobracał: z izby wychylić się niepodobna. Człowiek tylko nie szaleje, ile przy tak wielkiej nocy. Bodaj się w niwecz obrócili Doktorowie, że i takrocznie W<sup>ci</sup> opuścili lato, a ten obrali czas, w którym się było ucieszyć z W<sup>ci</sup> sercem mojem. Boć téż to przecie niesłychana, przez półtora lata od ożenienia <sup>10</sup>, trzech miesięcy nie mieszkać z żoną, ile temu, co się tak kochał, i co tak długo czekał.

<sup>1</sup>) Chmiel, wieś niedaleko od Pielaskowic, ku Lublinowi, w parafii Krzczonów. — <sup>2</sup>) Michał Xiążę Radziwiłł, mąż siostry Sobieskiego. — <sup>3</sup>) Te słowa odnoszą się do tajemnej missyi Referendarza Andrzeja Morsztyna do Częstochowy, gdzie mu znów polecono nakłaniać Lubomirskiego na stronę ulubionej myśli Królowej o Elekeyi. (Ob. I. 81.) — <sup>4</sup>) Jan Tański był Instygatorem Koronnym w r. 1661, według NIESIECKIEGO, (który go téż Pisarzem Ziemiąskim Poznańskim mieni,) i według konstytucyi z r. 1661. (*Vol. legg. IV. 724.*) Lecz Kochowski, (*Clim. III. 156.*) mówi o akeyi Franiszka Tańskiego, przeciw Lubomirskiemu, jako Instygatora Koronnego. (Porówn. w I. list 10ty notkę 7.) — <sup>5</sup>) Odnosi się to zapewne do mylnéj wieści o śmierci Mikołaja Danilłowicza Podczaszego Koronnego, o której mowa w liście 68mym. (Ob. tamże notkę 3.) — <sup>6</sup>) Ten co siedzi jak wieprz na koniu, to zapewne Krzysztof Pac, Kancelérz Litewski, jako to okoliczność następującej notki wskazuje. Tak nazywany jest Pac w dalszych listach częściéj. — <sup>7</sup>) Żonę Krzysztofa Paca, była Eugenia de Mailly-Lascaris, Francuzka z rodu pokrewionego z Kondeuszami, jak mówi SALVANDY (I. 116.), którą atoli NIESIECKI, (przekręciwszy nieco nazwisko na Malgi.) Klarą a nie Eugenią mianuje. Była ona damą nadworną Maryi Ludwiki Królowej, i podobnie jak Pani Sobieska, z ręki Królowej za mąż wydaną została. I Michał Pac takąż Pannę de Lussé miał za sobą, i Andrzéj Morsztyn Francuskę. — <sup>8</sup>) Baptysta, zdaje się jakiś dworzanin, a może chirurg nadworny. — <sup>9</sup>) Krzczonów wieś parafialna między Pielaskowicami a Bychawą miasteczkiem. — <sup>10</sup>) I ta wzmianka wskazuje wcześniéjszą datę małżeństwa Sobieskich, niż podaje SALVANDY. (Porówn. tu w I. List 6. notkę 1, List 47my notkę 5.)

## 76.

(Wyciąg.)— *A Pielaskowice, ce 7me de Septembre.*

— — — *Pour la Reine* owsy skupować kazałem za cztery tysiące, którem winien à Mr Łowczy. Ale ten owies ledwie będzie mógł być w Warszawie za niedziel sześć, o którym czasie już W<sup>é</sup> podobno swoje skończysz lékarstwa.— Każę się jednak o prędszą i umyślną postarać okazać, aby co prędzej nadesłać co potrzebnego W<sup>ci</sup>. Tylko było kazać rejestrzyk napisać. Z małżami odesłała się była legumina, której miało się jeszcze coś pozostać za wiadomością Panny Głębockiej, jako mi powiadał Śliwowski, mianowicie masła faska, pości coś słoniny, krup i mąki. Dla W<sup>ci</sup> samój, m. s. trzeba, żeby co dzień świeże masło robiono. A łatwo tego do-

kazać: kupić tylko krów dwie, za które wróca się pieniądze, i oddać do której białogłowej na folwark, albo na grunt Xięcia Alexandra <sup>1</sup>, to będzie co dzień, i mléko Pannom na kawę, a masło dla W<sup>ci</sup>. Toż uczynić i dla świeżych jajec: kupić kazać kilka kokoszy, które oddać do której gospodyni, to będą jajca zawsze świeże, nie kłopotąc się o nie codzień, i nie biegając dla nich co dzień po świecie.— Ja z tą pewnie o jutrze w drogę. Przyjechawszy do Żółkwi, zaraz się zniosę *avec Mr Palatin de Cracovie*, co dalej uczynić zechce, i jakim kształtem?— —

(Reszty brakuje.)

<sup>1</sup>) Xięcia Ordynata Alexandra Janusza Ostrogskiego, syna siostry Sobieskiego po piérszém jój mężu, którego opiekunem był Jan Sobieski, wraz z Jabłonowskim Wdą Ruskim i Bieniawskim Wdą Czarniechowskim. (Ob. Konst. roku 1667. *Vol. legg. IV. f. 954.*)

## 77.

*A Pielaskowice, 10 de Septembre.*

Jedyna i t. d.— Wsiadając już prawie do Żółkwi na koń, zajechali mię P. Wyżycki z P. Zaboklickim <sup>1</sup> od Xiężnej i od P<sup>a</sup> Wojewodzica Sandomirskiego, prosząc, abyśmy z nimi do zgody przystąpić chcieli. Po długich tedy mowach i wymowach, że sobie po tak wiele razy żarty z nas robili; po różnych z ich strony exkuzacyach i przysięgach, że już szczerze z nami iść chcą, tak między nami stanęło. Zaraz wyprawujemy do wszystkich majątności, na których W<sup>é</sup> masz prawo, sług i przyjaciół naszych zobopólnych, aby zrewidowali i zinwentowali wszystkie włości i klucze; także spisali, jakie długi i ciężary są na której majątności. Ażeby to tém prędzej odprawić się mogło, różnych oraz na różne wyprawiliśmy miejsca; jako to, jednych do Tarnopola, drugich do Równego

go i Ostroga <sup>2</sup>, trzecich do Jarosławszczyzny <sup>3</sup>, czwartych do Tarnowa, Cerekwi, Skrzyszewia <sup>4</sup>. Ci się tedy nasi słudzy, na naznaczone miejsca, na 18<sup>ty</sup> dzień *de Septembre* zjechać mają; a objechawszy każdy swoje włości, i porządne spisawszy inwentarze, mają je przysyłać, albo i sami z nimi przyjeżdżać do Żółkwi *pour le 3<sup>me</sup> Octobre*, gdzie P. Wyżycki i P. Zaboklicki na ten termin *avec le plein-pouvoir* zjechać mają, i tam już mając gotowe rzeczy, z nami skończyć. Jako się to tedy zda i podoba W<sup>ci</sup>, i jaka będzie około tego dalsza wola? umyślnego z tém mego posyłam posłańca. Trzeba tedy, abyś W<sup>é</sup> ostatnie swoje przysłała deklaracye, czego nie ustąpić, i przy czém stawać. Gotowych tam nie trzeba się spodziewać pieniędzy; ale majątnościami, widzę, że nas życzą uspokoić.

Moje takie zdanie oznajmuję W<sup>ci</sup>, mojej duszy, które wolno przyjąć, i nie przyjąć, i uczynić co się będzie podobało, jako z swoim. Zasadzić się, (zaceniwszy wprzód ośm krok,) na sześciu krokach sto tysięcy: a ta summa, żeby w majątnościach polskich a wołyńskich była ukazana. Jeśli to nie będzie można, niechże dadzą 500000 w polskich i wołyńskich, a sto w Ukrainińskich, bo by się i na tamte majątności znalazł kupiec. I na tém jeszcze nie życzyłbym rozrywać, uważając różne rzeczy, na co się zanosi. Jeśliby tedy i tego nie można wytargować, niechżeby dali ostatniem słowem cztery kroki sto tysięcy w polskich i wołyńskich, a sto w Ukrainińskich majątnościach; plac w Warszawie, i cobyś W<sup>e</sup> sama jeszcze do tego rozumiała, jako wiadomsza. To jednak, co piszę, jest taki sekret, że tego nie wie, jeno P. Bóg i nas dwoje. O prędką tedy tego posłańca proszę expedycją, przez którego proszę, aby mi oznajmić, co toś W<sup>e</sup> miała za akcydens; bo mię może wprzód ten niżeli przez pocztę dojsć list, a barzo mię to gryzie i trapi, że się domyślić nie mogę, co by to z tych pigulek przyczyny miał być za *accident*. List od P<sup>a</sup> Wojewodzica odsyłam W<sup>ci</sup>, który widzę, że i imienia W<sup>ci</sup> zapomniał.

Pod ten czas właśnie, gdzie się ja umawiam z PP<sup>mi</sup> Chorążymi Kijowskim i Braclawskim, w sprawie naszej, przyjeżdża P. Grabia<sup>5</sup> Dworzanin Pokojowy Króla JM<sup>ci</sup>, *le plus grand et cetera*, którego wyprawiono do JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Krakowskiego, i oddaje mi listy od samego Króla JM<sup>ci</sup> i JM<sup>ci</sup> Xiędza Kanclérza, abym zaraz szedł do obozu, a z tamtąd na Ukrainę; gdyż Pan W<sup>da</sup> Krakowski zabawny pogrzebem<sup>6</sup>, i nie chce się mu tego niewczasu podejmować: a wojsko się znowu buntować poczyna. A dla Boga! kogóż tak na świecie wyprawiano? Nie mówiwszy nic ze mną na wyjeźdném, bawiwszy mię w Warszawie, i zaraz prosto po jednej wojnie, z Warszawy jechać do obozu, nie bywszy w domu! Bo do tego czasu naznaczonego, t. j. *pour le 15 Septembre* jeno już pięć dni: toczy i Żółkiew minąć przyszło. Tego też ja tu nie mam

za dom, gdzie jest; bo tu tylko przejeżdżając się wstępuje; a konie te moje ledwie mię tu zawieźli. A pieniądze na tak wielką drogę i gdzie nimi prawie sypać trzeba, z kąd mi wziąć kaza? A wzdyc to na najmniejszą dróżkę, do części wojska tylko, niebożczykowi Panu Czarneckiemu dawała Królowa JM<sup>e</sup> po pięćdziesiąt i po sześćdziesiąt tysięcy, kiedy chciano, żeby się nie buntowali! A ja u nich, co teraz będę miał za kredyt, którego mi ostatek zepsowali ową nie-szczęsną darowizną, co jednym dali, a drugim nie? A oni rozumieją, że to ja sobie pobrał, i że ja niesłychane mam pieniądze, biorąc co tylko sam chcę! Foremnać to przecie rzecz, nie chcieć tedy radzić, kiedy są żołnierze w Warszawie, jeno kiedy się dopiero rozjadą, dopiero tak foremne wydawać ordynanse! A wzdyc to, ktoby chciał umyślnie, żeby się wojsko zbuntowało, to ich tylko w jednym w kupie trzymać obozie, a nic nie robić: a pewnie robić nie podobna, jak im nie zaplacać.— Ukrainę nam chwali Król JM<sup>e</sup>, że tam dobry kraj; a sami ledwo z tamtąd żywi wrócili, choć tam raz tylko byli. O piechotach żadnej nie czyni Król JM<sup>e</sup> wzmianki: a cóż oni w obozie jeść będą; a o czémże w Ukrainę pójdą; kto im lenunki rozdawać będzie? Wszystka expedycja do JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Krakowskiego taka, żeby mię posłać do obozu: o czém, i jako? żadnej wzmianki! A żeby, kiedy przyjdzie do rozdawania zimowego chleba, uwolnić Starostwa P<sup>a</sup> Podkomorzego Pomorskiego; P<sup>a</sup>na Boratyniego<sup>7</sup>, P<sup>a</sup>na Tyzenhauza<sup>8</sup>, Ekonomie wszystkie tak Króla JM<sup>ci</sup>, jako i Królowej JM<sup>ci</sup>, Wieliczkę, Bochnię, Olkusz; a na regimenty Króla JM<sup>ci</sup> naznaczyć Arcybiskupstwo Gnieźnińskie, Warmią i wszystkie koło Warszawy Starostwa na Rajtaryą P<sup>a</sup> Bielińskiego. A dla Boga! cóż to za sprawiedliwość, połowicę ludzi uwolnić, a na drugą połowicę dwójaki kłaść ciężar? Uważyc, jeśli téj drugiej połowicy ludzi ubogich, nie przebije płacz niebiosa, i jeśli nas P. Bóg barzić karać nie będzie? Jeśli to nie żalosna, o P. Boratyniego i P. Tyzenhauza myśleć konserwacyi, a mnie na mięsne wydać jatki, za to tylko,

że dobrze i cnotliwie służę, nie nie biorąc, a w niwecz się obracając? Radbym tylko wiedział, niech mi powiedzą, niech mi oznajmia, długo ja jeszcze tę niewolą niewiedzieć za co cierpieć mam? Czy mię to chcą *sacrifier* jednego, *pour les intérêts du palais enchanté*? Wolę już pręd-ko skończyć, a nie *traîner* dłużej *cette misérable vie*. Co żywo teraz odpoczywa. Dusza jedna z domu wyjechać nie myśli; a mnie samego tylko, gorzej, niżeli na jakie wypchnąć *exil*! Powiadali mi ustawicznie, że to tylko *jusque (sic) au Novembre*; aż już trzeci mija, a ja przecie uspokojenia swego widzieć nie mogę. Nie na Ukrainę, ale dalej gdzie za *pol antarctique* poszedłbym z ochotą, ale nie w takim rządzie. Bodaj się już nie śnił! co to wszyscy ręce opuścili, co się wszystkim uprzykrzyło, nawarzywszy piwa, mnie go samemu niewiedzieć za co pić każą, i mnie jednemu za wszystkich cierpieć. Waszmość wiész barzo dobrze, że ja żadnych skarbów ani pieniędzy nie mam leżących, bom to wszystko stracił na usłudze Króla JMci; ale majątność jeszcze przedam. Niech ludzie wiedzą, jako daleko więcej tracę, niżeli mam z łaski Króla JMci i mieć mogę. Trzeba mi się jednak oporządzić; bo to nie koło Błonia stawiać obóz, ani po Rawskiem chodźć Województwie, 10 mil od Warszawy, gdzie każdy za pieniądze swojej dostanie wygody. Jam się i sam odarł, i czeladź moja. Konie mam w niwecz schodzone i zmorrzone, a co najlepsze skalęczone. Bo tego, którego miał najlepszego i najukochańszego, z tej nieszczęsnej wyjeżdżając okaléczyli mi Warszawy. Nigdy bym się zań na 1000 nie pojrzał Czerwonych! A zawsze tak jadąc, albo wyjeżdżając z tej niecnotliwej Warszawy, z kąd zawsze jakie, miasto korzyści, nowe wywiozę u-trapienie. Poczawszy tedy od największej, aż do najmniejszej, trzeba mi sprawić sobie rzeczy. Biedna pościel, jedna się już prawie od ustawicznych dróg rozleciała; druga, jako materace, tak stwardniała, że jakoby téż na najtwardszej sypiał desce. Samych koszul nastarczyć niepodobna, których nie mała musi się uczynić pro-

wizya. A IehMeiom się widzę zda w Warszawie siedzącym, że się to tak wybrać w Ukrainę, jako do Białoleki albo Nieporętu. Ale kieby wiedzieć przynajmniej dla czego ja to cierpieć mam, i długo? Żeby byli ze mną przynajmniej już o tém mówili, albo żeby się to przynajmniej na co przydało.

Dla Boga! niech już razem odbędę, co cierpieć przez tak wiele lat mam. Wć moje serce proszę, racz mi odpuścić, że gdyby *avec le Boeuf*<sup>9</sup> podobne tylko takim cheieli byli czynić rzeczom, inaczéj się za nie, (Bóg mój widzi, i samem się tego dobrze napatrzył,) ujmował *Bouquet*, lubo musi to przyznać Róza, żeć przecie zasługi *du cheval de frise*<sup>10</sup> nie były porównane *avec ceux de la Poudre*; a przecie, jako zawsze wysoce sobie pretendował Bukiet, jako umawiał, jako się wadził *avec le Hamaléon*, że się aż ludzie dziwowali! Teraz, choć się trochę postrzeże, i widzi krzywdę i niewolę *de la Poudre*, to onéj zaraz za najmniejszém słówkiem albo *caresse*, odstąpić gotów Bukiet, i tak mu się zda, że we wszystkiém tém mają *raison*. Tak mi się zda, że gdyby tak było cheiano postąpić z razu *avec la Poudre*, jako teraz, żeby się coś dziwnego było musiało stać bukietowi, któryby był takich rzeczy nigdy na sobie nie przewiodł. Konkluzya tedy tego wszystkiego nie może być, tylko odmiana, a nieszczęsny interes, dla którego *la Poudre* w wiatr się obrócić musi.

*A Mr l' Ambassadeur mes très humbles respects, et mille embrassemens à Mr Chevalier.*— Złocistych materyj na zimę, a kitajek na lato, że mi Wć przywieś sobie radzisz, w niemałym mi podziwieniu; bo to długi termin do lata, i znać że jakaś znowu we wszystkiém odmiana. Jutro da P. Bóg, rano do Żółkwi wyjadę. Tę sprawę, ponieważ mi odjechać na Ukrainę każą, podobno cale porzucić przyjdzie, albo ją tu przez przyjaciół traktować.

Wszystko to mniejsza; ale tak długie niewidzenie z Wcia mojem sercem, jako mię utrapić musi, Bóg sam lepiej widzi, w którymem ja był, przy tej miłości, którąm uznawał, wszystek

szczęścia mego i życia założył fundament; i nie dbałem o wszystkich świat, tylko o jedną possessyą swęj Jutrzenki, która komu innemu świeci teraz, a ode mnie ją niemiłosierne *de l'absence* zakrywają chmury. Cóż mi tedy po wszystkiem, i co będzie po tém, kiedy tak drogie tracimy godziny? A przyrzekliśmy byli sobie po tak wiele razy, i jednéj nigdy nie utracić minuty!

Kto tedy winien, niech się sądzi; a przy kim wina, to i defekt miłości, bo prawdziwa miłość i największym nie daje się *éblouir* interesom. *Adio, adio*, Bóg wié póko.— Oznajmij mi proszę jak długo jeszcze PP. Doktorowie myślą bawić W<sup>ć</sup> w Warszawie, na który dzień i czas przysłać będzie wozy i konie, i jako téż służą lékarstwa, i jeśli uznawasz W<sup>ć</sup> jaką pomoc?

- <sup>1)</sup> O Stanisławie Wyżyckim Chorążym Kijowskim ob. w I. 26. notkę 2. Hieronim Zaboklicki, Chorąży Braclawski, był w r. 1667 Deputatem na Trybunał.— <sup>2)</sup> Równe i Ostróg, miasteczka w Województwie niegdyś Wołyńskiem, Powiecie Łuckim.— <sup>3)</sup> Jarosław miasto w dzisiejszej Galicyi, w cyrkułe Przemyskim.— <sup>4)</sup> Tarnów miasto cyrkulowe w Galicyi, Cerekiew wieś parafialna w Bocheńskiem, a Skrzyszów wieś parafialna w Tarnowskim cyrkułe w Galicyi.— <sup>5)</sup> Niewiedzieć którego tu z kilku owych Grabiów rozumieć, o których NIESIECKI pod owym czasem zbyt niedokładnie wzmiankuje. Wawrzyniec był w r. 1662 Pisarzem Ziemi Różańskim i posłem na sejmie.— <sup>6)</sup> Pogrzebem żony zapewne, Anny Molyłanki z domu.— <sup>7)</sup> Tytus Liwiusz Boratyni, kontrahent mennicy krajowej miał Indygenat w r. 1658, a później niedługo Starostwo Osieckie.— <sup>8)</sup> Zapewne ten sam Tyzenhaus, o którym mowa wyżej w liście 43cim.— <sup>9)</sup> *Le Boeuf* figuryczna nazwa zmarłego Jana Zamojskiego Wojewody Sandomirskiego.— <sup>10)</sup> Tegóż Zamojskiego nazwa.

## 78.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 16. Septembre.*

— — — Ja tu przed wczorem przyjechawszy, czekam na respons JMPana Wojewody Krakowskiego. Pieniędzy żadną żywą miarą z niskąd zasiądz nie mógłem, ani na zastaw, ani na predaż majątności. Z wielką aż biedą obiecano mi na zastaw moich Czerwonych Złoty, kilkunastu tysięcy szelągów, i to jeszcze klójnotów dołożyć się musi. Są tak ścisłe czasy, i tak trudno o wszystko, że wypowiedzieć nie można.— — WM<sup>ci</sup> jaka będzie dalsza wola i intencya po skoń-

czeniu lékarstw, proszę, racz mi oznajmić. Więcej, moje serce, i pisać nie mogę, dla tak ciężkiego bólu głowy, jakiegom prawie nigdy większego nie miał.— Dzień naszej ugody 3 Oktobra, prosi Xiężna, aby odłożyć aż do 10<sup>go</sup>, dla sejmików, które miały być dwudziestego wtórego, a odwlekli ich aż do 28 *Septembris*.— *François* nasmarzył konfitur po trosze, i nie złych; ale dla tego o male, że mu cukier ów, coś go W<sup>ć</sup> nazad na szkutę dała, nierychło przyszedł.

## 79.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 23. Septembre.*

— — Oto teraz jużem niedziel cztery bez W<sup>ci</sup>. O wodzie, niceś mi W<sup>ć</sup>, moja Panno, nie oznajmiła, co brał Baptysta pod Lublinem, jaką ją sądzą PP. Doktorowie. Napisałem, aby śliczna Astrée wzięła sobie *au palais enchanté* to, o co pisała, t. j. 6000. A W<sup>ć</sup> m. s., co mi na to odpisujesz, czego rozu-

mieć nie mogę, i na co proszę o explikacyą. To są własne słowa w liście: „*Je ne ferai point de mémoire, de ce que je Vous ai demandé. Vous en userez, selon ce que je Vous ai mandé*“. A Mr Radziejowski, proszę racz W<sup>ć</sup> mówić moja Panno, jeśli będzie w Warszawie, że nam Pielaskowice

przyjeżdżano znowu zajeżdżać z dekretu Trybunałskiego; a to w sprawie z Panem Chorążym Sandomirskim, któremu się zapisał za P. Radziejowskiego. Jeśli rzeknie „żem puścić gotów Solec“, niechajże zaraz puszcza. O drugą sprawę z Zachorowskim za niego także kazano mi przysięgać w przyszłym Trybunale. To mi się tak moje nagradzają przyjaźnie!

Za Chełmskim, moja złota duszo, proś Wé imieniem Krolowej JM<sup>ci</sup>: wszak to tylko obietnica. Czy jednemuż dawano przywileje, a przecie je wracali? A co wiedzieć, kto jeszcze kogo przeżyje? On téż pewno o to z Panem Wdą Krakowskim wadzić się nie będzie. Bo jeśli mu téj błazeńskiej nie dadzą obietnicy, to ten człowiek do śmierci na mnie narzekać będzie; bo i teraz ustawicznie pisze, że mu się ten szwank i ta rana przy moim dostała boku. — Żle téż mi Wé, moja Dobrodź., płacisz i oddajesz. Jam napisał „*Adieu* Bóg wié póko“, a Wé mnie: *Adieu pour toujours*. Jam pisał z téj okazji, bo któż wié, i zgadnąć może, jako się prędko *la Poudre* z tamtąd wróci, gdzie go posyłają. A nuż na Litwę nastąpi nieprzyjaciel, to on tam poszedłszy, aż do drugiey mógłby bawić zimy. Nie było tedy racyi odpisować *pour toujours*. Odpuść moja złota Dobrodziejko, przecieć się z takimi wrywać mi słówkami, o których nigdy nie usłyszysz od Celadona.

Piszesz Wé, moje serce, o zimnie w tamtych krajach. Tu nie tak zimno, jako dęszcz ustawiczny, który wszystko zepsował. Materace, moja Panno, jeśli mi sprawić masz, to nie z axamitu, ale z jakiej materyi pstrój, choćby nie barzo bogatěj, byle mocnej a miękkiej. — Piszesz mi Wé moje serce, że P. Podskarbi kupuje perłę. Jeśli ją kupi, będę to miał u siebie za wielki cud, ile za te pieniądze, jako WM<sup>é</sup> moja duszo piszesz. Zaczém Wé uczynisz, jako sama zechcesz. Ja jednak rozumiem, żeby jój nigdzie lepiej sprzedać nie mógł, jako za te pieniądze.

Ja się wybiéram do tego nieszczęsnego obozu. Pieniędzy dostać nie mogę dotąd ani na zastaw,

ani na majątność. Pisałem do Pana Wd<sup>y</sup> Krakowskiego, że nic po tym obozie; że ich lepiej postawić pułkami, póko im nie nadwiozą piędzi, bez których się oni pewnie nie ruszą: że się tym sposobem wszystkim zabieży buntom, na które, jako się zanosi, opowie ustnie P. Kobyłecki. Rajtarye które szli do tego tam obozu, zawróciłem, i z piechotami stać osobno będą, żeby zaś i ich nie zarazili. Pan Wd<sup>a</sup> Krakowski odpisał mi, żebym jechał koniecznie do obozu, gdyż to moja powinność. Inny się nikt tego podjąć nie chce, i żaden widzę, ani z Pułkowników, ani Rotmistrzów, i w myśli nie mają być w obozie, jako to o wszystkiém opowie tenże P. Kobyłecki. Sam P. Wd<sup>a</sup> Krakowski obiecuje się tamże do obozu przyjechać na Śty Marcina; ale wątpię, żeby co z tego było. To takie tu moje pociechy, gdzie Bóg mój widzi, że minuty godziny nie mam odpoczynku, jeno ustawicznie expedyce, tak, że o domowe rzeczy spytać się czasu nie masz. Gdyby serce moje było przy mnie, aza by mi dopomódz chciało, przynajmniej żeby się domowe w niwecz nie obracały sprawy.

Uгода nasza z Xiężną aż do 11<sup>go</sup> musiała się odłożyć Oktobra dla sejmików. Nie przyjdzie mi tedy być na niéj, zacząćm niewiem, jako się nada. To my tak wiele tracimy co rok, dla usługi Królestwa IchM<sup>é</sup>. Przyjdzie podobno zostawić tu na miejscu mojem *Mr Chevalier*, bo i tam ze mną nie będzie miał co robić, ponieważ jego Rajtarya nie będzie się z tém wojskiem mięszać, ale w tym gdzie piechota zostawać będzie obozie, z przyczyny tych, którem wyżej napisał. Dziwno mi jednak, że dotąd żadnej *de Mr Chevalier* nie mam wiadomości, a Wé, moja Panno, piszesz, że w Niedzielę wyjechał; czemu jużby było 12 dni. Jeżeliby wojsko nie poszło w Ukrainę, a na stanowiska od Ś<sup>go</sup> Marcina rozejść się miało, tobym ja z tamtąd prosto, nie bywając i w Żółkwi, biegał przeciwko Dobrodziejce swojej do Pielaskowic, ale jeżeli inaczej, tom ja zginiony, i najnieszczęśliwszy na świecie człowiek <sup>1</sup>.

<sup>1</sup>) Następuje literową cyfrą mały ustęp, który, dla nieprzyzwoitości, opuszcza się.



## 80.

A Żółkiew, 24 de Septembre.

Jedyna i t. d. — Lubom dnia wczorajszego siła, i podobno aż do uprzykrzenia pisał do W<sup>ci</sup>, serca mego przez Pana Kobyłeckiego, i téj jednak niepodobna opuścić okazji, ile tak pewnej i prędkiój, którą mam od Króla JM<sup>ci</sup> z powtórniem rozkazaniem, abym jako najprędzój pospieszał do obozu. Ja, jakom piérwój nie życzył, żeby obozem wojsko stało, tak téż powtarzam, jako i do JM<sup>ci</sup> X<sup>dza</sup> Kanclérza i do Pana W<sup>dy</sup> Krakowskiego, protestując się, że konfederacya nigdy prędzój i łączniej nie stanie, jak w obozie, kiedy wszystkie w kupie stać będą, a piéniędzy im nie dadzą. Między wojskiem głos taki, i między wszystką szlachtą: „Chcą wojsko na Ukrainę wyprowadzić, a tymczasem Kondeusza do Polski wprowadzić“. *Je pense, que le Renard est toujours traître, et il ne fait, que se moquer, car toutes ces nouvelles ne peuvent venir que de lui.* Moje było takie zdanie i rada, którąm posłał po dwa razy JMPanu W<sup>dzie</sup> Krakowskiemu, (o czém opowiadz W<sup>ć</sup> Królowój JM<sup>ci</sup>,) żeby wojsko, około tegóż miejsca, gdzie im naznaczony obóz, t. j. na granicy ukraińskiej, postawić pułkami po wsiach różnie, nie w kupie, i tak żeby byli czekali piéniędzy, które skoroby przywieźli, toby się ich było ruszyło dalej, z każdym osobno traktowawszy pułkiem. Aby się zaś było ustrzedz Koła generalnego, które bywać musi zawsze koło Śs<sup>o</sup> Marcina, kiedy się rozchodzą na stanowiska, tobyśmy zjechali z JMPanem Wojewodą Krakowskim o kilka mil gdzie od nich, i tam byśmy zwołali officyerów samych, i co uważniejszych ludzi; gdzieby zaraz byli i Posłów obrali na Sejm, i na Chleby assygnacye do Polski pobrali, którymi by się tamże zaraz byli podzielili. Teraz, kiedy obozem gwałtem Król JM<sup>ć</sup> stać kazał, na co przypadł i JMP. W<sup>da</sup> Krakowski, już inaczej będzie, i pewnie, albo konfederacyę uczynią, sto razy gorszą niżeli była, albo się gwałtem nazad

do Polski na Chleby naprą. Cudzoziemskie wojsko że osobno stać będzie, wymógłem to przecie. Ktokolwiek i z kądokolwiek tu przyjdzie, ni o czém nie mówią, jeno przestrzegając o konfederacyi. Jest tu u mnie P. Brion <sup>1</sup>, P. Wrangel Oberszterlejtant <sup>2</sup> P. Chełmskiego; jest i mój <sup>3</sup>, i inszych siła, którzy wszystkie powiedają, że tę konfederacyą podniosą dla samych tylko piéniędzy; i że się piéniędzmi uspokoją. Jako żywo, wiary temu nie dawać! Zaraz znowu szlachta się do nich przywiąże, i jako na nowo zaczną wszystko.

Ja posłałem moje Czerwone Złote do Lwowa, zastawiając je w 16000 szelągów, bo na majątność piéniędzy dostać nie podobna. Jadę za kilka dni, gdzie mi Król JM<sup>ć</sup> rozkazuje, ale się to ninacz nie przyda, tylko na moję niepotrzebną stratę. Z starszyny duszy nie masz żywej przy wojsku; nietylko Pułkowników, Rotmistrzów, ale i Poruczników. Jaka tam tedy między nimi będzie sprawa, snadno uważyc. — Píše mi Król JM<sup>ć</sup>, że to moja powinność być przy wojsku. Prawda, tak nieszczęście moje sprawiło. Ale Króla JM<sup>ci</sup> rzecz mnie porządnie wyprawić z wojskiem płaconém, posłuszném; a moja, bić się z każdym nieprzyjacielem, i pójść by na kraj świata. Ale wojska ujmować mnie bez piéniędzy, i obietnicami ich karmić, żeby na wieki szalbiérzem zostać, nie słusna <sup>4</sup>. JMPana Wojewody Krakowskiego rzecz była i jest, ujmować wojska; jako tego, co u nich ma powagę, pod którego posłuszeństwem byli tak wiele razy. Ale mnie ich ujmować kazać! A oni jeśli się konfederować będą, to znowu o niesłuszny dekret upominać się pewnie zechcą, i żeby P. Lubomirskiemu wszystko wrócono. Bo w tém sobie największą kładą wolności ujmę. Jakaż to tedy moja tam ma być powaga? Królestwo IchM<sup>ć</sup> nie uważa nic. Tylko powiedają, i piszą: „że Hetman niech tam jedzie, jego to rzecz i powinność“; a nie

chcą tego widzieć, jakim to kształtem na mnie narzucili; że to o to hetmaństwo już dwie lecie wojna, a może być i drugie dwie.

To najcięższa, że nie tylko się wybiierać w tę drogę nie mogę mieć czasu, nie tylko pisać do WM<sup>ci</sup>, ale Bóg mój widzi, że jeśé. Z czego samego mam tak ciężkie utrapienie, że nie masz takiej męki, której bym cierpieć nie wolał. Ustawicznie jeden za drugim przyjedzie, ten wyjedzie, z którym siedzieć i gadać [potrzeba]. Prócz tego, co głowy nagryzą, i jako ciężko, Bóg sam tylko lepij widzi, któremu to wszystko za ciężkie moje ofiaruję grzechy.

Teraz dopióro P. Polanowski z Panem Chełmskim przyjechali, z którymim się jeszcze nie widział.— Listów téż wielki fascykuł jeśli się nie znalazł, proszę, racz mi WM<sup>é</sup>, moje serce oznajmić, o który dla Boga pytać się potrzeba, bo by mię to barzo zturbować musiało. Oddany jest na pocztę Lubelską samemu Panu Nassady niemu <sup>5</sup>.

Dziś cztery niedziele, moje serce, jakom się rozjechał z WM<sup>ci</sup> sercem mojem <sup>6</sup>; a zda się, P. Bóg lepij zna, jako już cztery lata. Na pocztę Lwowską, nie wiem, czemu miłościwa moja Panno nie pisujesz; a przecie dosyć pewna. Jako mi się z tą przyjdzie oddalić, to jeszcze nicczęstsze o zdrowiu WM<sup>ci</sup> serca mego będę miał wiadomości, co mnie niesłychanie już trapi. Dla Boga, moja Panno, staraj się wszystkimi sposobami o odór najśliczniejszego Bukieta, jeśli chcesz i życzysz sobie widzieć żywego najwiérniejszego swego Sylwandra, który umiera co moment, myśląc o zdrowiu najwdzięczniejszej Róży. JMPanny Ciotki dotąd nie widziałem, ani JMPani Wojewodziny Ruskiej; przez listy jednak kłaniałem się od WM<sup>ci</sup> serca mego.

To pisząc, dają mi znać, że *Mr Chevalier* wjeżdża do Zamku <sup>7</sup>. Wychodzę tedy do tak wdzięcznego gościa; obłapiam i całuję milion milionów razy, Panią i Dobrodzijkę swoją.

- <sup>1</sup>) Francuz Brion, Rotmistrz potém Pułkownik Rajtaryi, dość często w dziejach kraju naszego w tych czasach wspomniany. (Kocnowsk. *Clim.* III. 187. 190. 238. i t. d.)— <sup>2</sup>) Wrangiel, rodem Szwed, Pułkownikiem Gwardyi zwany u KOCNOWSKIEGO (*Clim.* III. 190.), a w *Theatrum Europ.* (X. 212.) Feldmarszałkiem Lejtnantem, odwołany do Szwecyi, wrócił tamże naglo z Warszawy, jeszcze na początku roku 1666. Ten o którym tu mowa, Oberszt-lejtnantem zwany, snadź jakiś jest inny.— <sup>3</sup>) De Boban. Ob. I. 114.— <sup>4</sup>) W rękopiśmie BANDTKIEGO, w tém miejscu list urywa się, ze wzmianką, iż reszty brakuje. Atoli w inném miejscu, jako ułamek niby niewiedzieć dokąd należący i niewiadomój daty, jest w témże rękopiśmie osobno podany cały dalszy ciąg listu tego. Przylączyłem go tutaj; bo że tu należy, każdy czytelnik łatwo rozpozna z ciągu treści, i z okoliczności porównanych w szczegółach z innemi listami, które tylko do téj daty i miejsca zastosowane być mogą.— <sup>5</sup>) Nassady ni, snadź Pocztmistrz, bądź w Lublinie, bądź we Lwowie.— <sup>6</sup>) Ta wzmianka wskazuje, zgodnie z początkiem listu poprzedzającego (79go), iż Sobieski z Warszawy wyjechał do Pielaskowic dnia 27go Sierpnia. (Porówn. téż powyżj list 75ty.)— <sup>7</sup>) Porównaj list poprzedzający przy końcu.

## 81.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 30 de Septembre.*

— — — Jutro, da P. Bóg, jedziem do Lwowa, gdzie się dłużej nie zabawię nad dwa dni i to w mieście nie będę, tylko u JM<sup>ci</sup> Panny Ciotki, a u Xiędza Żółkiewskiego, gdzie posprawowawszy niektóre drobiazgi na drogę obozową, nazad powrócę, i dzień tylko odpoczawszy, już

w imię boże do tego nieszczęsnego prosto wyjadę obozu.

*Le vieux soulier n'agit pas bien avec la Poudre; il veut mettre toute l'envie sur le pauvre Céladon. Quand on lui demande quelque chose, comme pour les garnisons, ou pour les lenongs <sup>1</sup>*

*des infanteries, il les renvoie tous à la Poudre, disant, que tout est entre les mains du camarade de la Rose. A cette heure il veut, que la Poudre donne des assignations aux Palatinats pour de l'argent, pour les régiments, sachant fort bien, que ça est au Trésorier. Et tout n'est autre chose, que pour mettre mal le pauvre Orondate dans les esprits de la noblesse et des soldats. Ce sont ses épines<sup>2</sup>, qui lui doment ces conseils; car pour lui, vous savez, qu'il est bon homme.*

Poczty ustawicznie rozbijają; jednego zabito, drugiego posieczono pocztarza. Dla tego siła pisać nie śmiem; a i umyślnego téż pojutrze wyprawię, pytając się o zdrowiu duszy mojej; bez której wiadomości, żyć dłużej niepodobna.— *Mr Chevalier* oddał mi list od *Wci* serca mojego. Na on punkt, *touchant le palais enchanté*, odpisować trudno. *Tout ce que le Bouquet écrit, est beau, mais l'argent sur tout*, bo żadnej nie podlega odmianie, i z inszych racyj, które chyba ustnie, i to nie zaraz.— *Mr le Marquis*<sup>3</sup> zdrów, chwala Bogu; *nous nous divertissons quelques fois à la chasse*. Ale ja jaki wezas mam, powię więc ustnie *Wci* sercu memu, i jako nie godziny, ale minuty wolnej micé nie mogę. Już téż zdrowie cale na schyłku; bo i upić się przyszło kilka razy; co z jakim moim musiało być gwałtem, *Wé* sama wiész lepiej.

*Mr Polanowski et Mr Chelmski ont été chez moi. Ils prient, qu' on casse leurs Compagnies. Je leur ai dit, d'aller à Varsovie: ils ne veulent pas. Je ne pouvais rien tirer de véritable de leur bouche, si ce n'est, que leur principal les a prié de retenir ces Compagnies jusqu' au 4 ou 5 d' Octobre, parcequ'il avait quelque espérance de cette conférence avec Mr le Référéndaire<sup>4</sup>, qu' il ne vivra pas en homme privé. Mais je vois bien, qu'il-y-a bien de Towarzysz, qui ont abandonné ces Compagnies là; et cette raison n'est pas la moindre, de les vouloir casser, avant qu' elles se cassent elles mêmes. Mr Swierski<sup>5</sup> a été encore chez moi avec la Compagnie du feu Mr Palatin de Sandomirie (sic). Il m' a dit, que *Mme la Duchesse**

*leur a commandé de casser encore cette Compagnie des Usars, et peut-être des Cosaques.*— *Wé* moja Panno, jeśli już czujesz przynajmniej jaką poprawę po tych lékarstwach, racz mi przez miłosierdzie boże oznajmić, i jako długo jeszcze będą męczyć serce moje.

*Mr le Marquis* przez umyślnego mego będzie pisał posłańca. Wina cale nie pija; dla tego, żeby go nie necessarytowali obcy ludzie, kiedy przyjadą. Jedzie ze mną do Lwowa; ale do obozu cale mi się go brać nie chce, ile że tam cudzoziemskiego nie będzie wojska, ani jego kompanii. Cóżby tam miał czynić *entre ces gens là*? I na zimnie w namiocie musiałyby toć być z wielkim jego niewczasem. Zostawię go podobno w Błudowie<sup>6</sup>, a tym czasem może uczynić *un petit tour à Calouche, voir sa Compagnie, pour lui donner ses ordres*.

Co o zimowy kwatyr, i ten ja mam na dobręj pamięci, ale się o to nikomu kłaniać nie potrzeba; gdyż odebrawszy Prusy i co do tego, sami się na regimenty i kompanie dzielić będziemy z oficyerami cudzoziemskimi.

Dzień ugody naszej następuje za 10 dni, której ja doczekać nie mogę, dla tak gorących *Króla JMci* listów, gdzie mi to ustawicznie wyrzucają, że to moja powinność. Toć widzę, że to moja powinność, nie nigdy nie wziąć, a wszystko stracić, a na ostatek zdrowie. To najcięższa, zem to z nich zrozumiał, to jest z tamtej strony, że się cale i szczerze z nami akomodować i zgodzić chcieli<sup>7</sup>. Beze mnie teraz niewiem, jako to pójdzie. Chciałbym *Mr Marquis* zostawić na swém miejscu *avec le plein-pouvoir*, ale on naszych podobno nie rozumie terminów; przyjdzie tedy to puścić na bożą wolą, i na tych przyjaciół, których na mojem zostawię miejscu. Ale barzo się tego boję, żeby tego nie zwlekli dla niebytności mojej, ile kiedy przyjdzie do szacunku majątności, które oni nam z wielkimi pewnie zechcą dawać długami. A kiedy się z tego zwlecze terminu, to sejm nastąpi, na którym *Nieźna* pewnie będzie, a potem różne trudności:

i tak Bóg wie, kiedy się to skończy, gdy nam usługi Królestwa IchM<sup>e</sup>?— Więcej nie turbując, i t. d.

1) Lenunki, żołdy.— 2) *Les épines*, figura niepewna, którą tu może Paców nazywa Sobieski, z powodu, iż Moskwie sprzyjać mieli. (Porówn. I. 137.)— 3) Tu Sobieski zaczyna nazywać Markizem, tego, którego dotąd nazywał *Chevalier*, Ludwika d'Arquian.— 4) Ob. I. 75. notkę 5.— 5) Świrskich, lub Świńskich, wspomina NIESIECKI, ale tak niedokładnie, że nie można tu żadnego z nich zdeterminować. Ten o którym tu mowa, był o czwóćcie Rotmistrzem Chorągwi husarskiej.— 6) Błudów, na Wołyniu. Obacz List 54.— 7) Mowa tu o Xwie Wiśniowieckiej i Koniecpolskim.

## 82.

*de Julkief*<sup>1</sup>. (Snac 30 Września 1666.)

Jedyne duszy i serca mego kochanie, najśl. Marysienku! Po odjeździe chłopca mego, we dwie godzinie umarł tu szlachcic jeden, który był Cześnikiem Podolskim. Zwał się Rogalskim<sup>2</sup>. Posyłam tedy, goniąc chłopca mego z tą kartką na popas, prosząc W<sup>ci</sup>, s. m. abyś mi prosiła Króla JM<sup>ci</sup>, aby mi kazał dać przywilój z okienkiem na urząd Cześnikostwa Podolskiego.— Z Wiszni z Sejmika mamy tu tę wiadomość, że zaraz przy zaczęciu sejmiku postanowili między

sobą pospolite ruszenie, jeśli się sejm rozerwie, albo jeśli żołnierze nie pójda do obozu. A to tylko na fintę dla żołniérzów, bo . . . . już poszli do obozu; ale znać, że się komuś sejm jeszcze chce rozerwać. JMP<sup>na</sup> Wojewodzie Ruskiemu kazali uniwersały wydawać na to pospolite ruszenie. Dziwujemy się barzo, że tam na to pozwolono.— Nie głoś mi tego moje serce ni przed kim. A zatém całuję milion razów śliczną i najmilszą M. i wszystkie śliczności najśl. Jutrzenki.

<sup>1</sup>) W rękopismie BANDTKIEGO, ten list mylnie położony jest między listami z r. 1665, i zamiast „*de Julkief*“, jak musi być snadź w oryginale, napisano datę „*de Juillet*“, co żadną miarą do listów ani z r. 1665, ani z r. 1666, ani do późniejszych zastosować się nie da, ze względu na miejsce pobytu Sobieskiego, i okoliczności wzmiankowane w listach ówczesnych. Treść zaś listu tego sama, najwyraźniej wskazuje w porównaniu z drugimi, mianowicie z I. 84, roku i miesiąca datę, w której był pisanym.— <sup>2</sup>) O Litewskiej rodzinie Rogalskich wspomina NIESIECKI, ale o żadnym takim, któryby był Cześnikiem Podolskim.

## 83.

(Wyciąg.)— We Lwowie w pustelnicy Xdza Żółkiewskiego, 2. *d'Octobre*.

Jedyne, i t. d.— Przyjechawszy do Lwowa, stanąłem tu w klasztorze, jako ten, który niocz już na tym nie dba świecie, tylko o szczególną swoją jutrzenkę, i który już całe świat i wszystkie jego porzucił delicye; dla konserwowania się najwdzięczniejszemu Bukietowi. *Mr le Marquis*

stanął w naszej kamienicy, ale tu u mnie cały przesiedzi dzień, i nigdzie więcej nie chodzi.— — —

Trafił mi się tu JMP. Stadnicki<sup>1</sup>, który tu z Króla JM<sup>ci</sup> przyjeżdżał do poprawy namiotami. Przez niego tedy te rzeczy, którychś WM<sup>e</sup> w listach swych potrzebowała, posyłam W<sup>ci</sup> sercu

memu, co i jakokolwiek w tak krótkim czasie sprawić i kupić się mogło. Naprzód czapkę białą axamitną sobolą. Jeśli źle zrobiona, nie moja wina, moje serce, dosyć żem się z krawcem męczył jak z miedźwiedziem. Futra szlamowego lisiego błam nieszpctny, ale nie od Guzika, jakoś W<sup>é</sup> pisała, bo ten powiedział, że nie ma pięknego futra lisiego.— — Na wór dla zagrzania ślicznych nóżek W<sup>ci</sup> serca mego, posyłam wilezych ogonów samych błam, w który włożyłoby się sto takich nóżek, jako u W<sup>ci</sup> serca mego. Jest to rzecz tak ciepła, że niepodobna nic cieplejszego; nie trzeba będzie i fłaszki kładź z ciepłą wodą.— Dla Kroguleckiego, jakoś W<sup>é</sup> moja Panno rozkazała, posyła się sztuka hałasus błękitnego, bo zielonego dostać nie można. Tego Stadnickiego wymów W<sup>é</sup>, moja złota duszo, przed Królem JM<sup>ci</sup>a, żem go tu we Lwowie dla sprawienia tych rzeczy, przez dziś zatrzymać musiał.— —

Pisziesz mi W<sup>é</sup> moje serce, pytając się, rychło się z tój mojej miłej wrócę drogi. Ja sam tego wiedzieć ani zgadnąć nie mogę. Jeśli wojsko nie zechce pójść na Ukrainę, a tu w Polsce zimować będzie, to o Ś<sup>ym</sup> Marcinie rozejdą się z obozu. Jeśliby zaś chciało pójść wojsko w Ukrainę, to już na całą zimę.— Piec i kominy w Żółkwi naprawione dobrze.— Ja przez jutro

tu tylko zabawię; o Wtorku, a najdalej o Środzie, prosto już w obozową wybiorę się drogę. JMP. W<sup>da</sup> Krakowski lekarstwami zabawić się chce jaki tydzień; przysłał tu sobie po Doktora.

Pisał mi też niedawno Bukiet, że kiedy mówił *avec la Girouette touchant la Poudre et ses charges*, że mu odpowiedział Hamaleon, że nie prawda, aby po kilkadziesiąt tysięcy dawano na ujęcie wojska. *Demande la (sic) seulement, qu'est ce qu'elle a fait avec 600000 livres à Leopol?* Mówi, że drudzy się dokupowali tego. Prawda, ale nie tacy, co to dobrze zasłużyli, i żaden poczciwy o takim nigdy dobrze trzymać nie mógł; a do tego, że nie pod taki czas. Nie masz duszy tój żywej, żeby nie żałowała *la Poudre*. Jeden tylko Hamaleon jeszcze się urąga, lubo to sam tak dobrze widzi, jako i inni. Ale wszak i sam przyznał w liście *au Marchand*, kiedy pisał *touchant la Starostie de Mewe*<sup>2</sup>. Niechaj mu P. Bóg odpuści, któremu to ja wszystko ofiaruję.— Ja tu u X<sup>dza</sup> Żółkiewskiego nie słychany mam wezas. Duszy żywej z importu now do mnie nie puści, a nawet już i potrzebnych. Umiierać przychodzi ze śmiechu, co i Xiędza, i nie Xiędza na łeb zaraz z podwórza wypycha, powiedając, że: „nie masz licencyi na Ciebie, abys tu wchodził“.— Więcej W<sup>ci</sup> serca mego nie turbując, całuję i t. d.

<sup>1</sup>) Stadnicki, któryby tu był rozumiany, trudno odgadnąć; przypuścić atoli można, że jeden z tych dwu, których NIEŚIECKI około roku 1670 Kasztelanami Lubaczowskiemi mianuje; t. j. albo Jędrzej Samuel, albo też Wiktoryn.—

<sup>2</sup>) Starostwo Gniewskie w Prusach, które też w istocie niebawem Sobieskiemu się dostało. (LENGNICH, VII. 324.)

## 84.

W Żółkwi, 8. Octobris.

Jed. d. i s. kochanie, najśl. i najwdź. Marysieńku, Panno i Królewno moja. Wsiadając już prawie na koń, żegnam W<sup>é</sup> moje serce przez ten list, który na Lwowską posyłam pocztę, spodziewając się, że na téjże zastanę jaką smaczną konfiturę od W<sup>ci</sup>, duszy mojej. To na mnie

najcieńsza, że z tamtego tak odległego kraju, i okazji niewać nie będę, tak odezwania się W<sup>ci</sup> mojej Pannie, jako i słyszenia o zdrowiu serca mego, bez czego co moment godziny umiierać przyjdzie. Wszysey na świecie ludzie odradzają *à la Poudre*, żeby tam nie jechał, gdzie się już

zapuścił; ale już trudno, osławiwszy się, i zawiodłszy. *Mr Cominges* zastał mię we Lwowie, i tu jest ze mną. Obadwa zostaną *avec Mr Chevalier à Błudów*; bo mi się całę nie zda brać ich tam z sobą; ile że tam swoich nie będą mieli ludzi.

*Mr Palatin de Russie* powrócił z sejmiku; widziałem go we Lwowie. Tak się stało; jakom pisał do *Wci* serca mego, że pospolite ruszenie sobie uchwalili<sup>1</sup>. Nowin rozmaitych, jakie są sam między ludźmi, wypisać nie podobna. Wierzę, że się tam u Dworu i nie śni o tém, co sam prawią, mianowicie o Hamaleonie. *On sait tout, et plus que la Poudre. Tout est découvert. Je pense, que tout ne vient, que du Renard, car ses amis sont toujours de même, et plus.*

Dziś moja śliczna Dobrodź. mija niedziel sześć, jako się z sobą rozjechali *Bouquet avec la Poudre*. Zda się, że wiek wieków. Jakoż nigdy tak długo bez siebie nie byli, i ja nie wiem, co to dalej będzie, bo to jakiś żart, czy sen, nie ożenienie. Wierzę, że się nikomu na świecie tak nie trafiło!

<sup>1</sup>) Porówn. I. 82. notkę 1.— <sup>2</sup>) W liście poprzednim 66tym nazwany on był Szatnym Królewskim.

## 85.

We wsi pod Chołojowem<sup>1</sup>, 14 Octobris.

Jedyna i t. d.— Mnie nie przyszło aż dziś wybrać się z domu; a to dla téj sprawy naszój, od którój mi się odjechać nie chciało, bo bezemnie toż by się było stało, co we Lwowie i Warszawie, a teraz z łaski Bożój, i nad spodziewanie wszystkich i moje, zgoda stanęła. Tylko niewiem, jeśli mię *Wé*, moja Panno, nie połajesz? Ale cóż czynić! od złęgo dłużnika musi się brać i plewami. Największa, że się uspokoimy, i już się więcej kłócić nie będziemy. Podobać się to sam wszystkim; *Wci* moje serce, nie wiem jako; i jeśli mi *Wé* łajać, czy dziękować będziesz? Wypisuję tedy *Wci*, m. P., wszystką transakcyą.

Ma sam być moje serce, Hamburgier krawiec królewski<sup>2</sup>, któremu P. Biliński dał był mego psa do Gdańska na ćwiczenie. Prosiłem kilka razy *Mr Łowczy*, aby mi go było już przywieziono; ale śnać że zapomniał. Teraz proszę *Wci* mego serca, abyś tam *Wé* posłała ode mnie do niego, żeby tego kazał przywieźć psa, jeśli go jeszcze nie przywieziono. A jeśli już jest w Warszawie, to go *Wé* moja duszo, każ wziąć do siebie.

Więcej pisać nie mając czasu, bo mi go nie dają, obłapiam ze wszystkiój duszy i serca moję śliczną i jedyną Marysienkę, którój P. Bóg niech da szczęśliwsze dni i nocy, niżeli wiernemu Celadonowi, bo nad tego nie było, i nie będzie nieszczęśliwszego na świecie człowieka. *Mr Chevalier* zdrów, chwała Bogu, kłania *Wci*, moje serce. Toż czyni i *Mr Cominges*. U nas sam lato, jako znowu, i tak piękne dni, jakich piękniejszych widzieć nie podobna. *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects, et 1000 baisemains: à M<sup>lle</sup> de Beau lieu et à M<sup>me</sup> Łowczy*na, jeśli jest w Warszawie; bo całę nic niewiem.

W Poniedziałek przeszły, t. j. 11<sup>me</sup> du mois, na termin naznaczony zjechali wszyscy z tamtéj strony, t. j. P. Niezabitowski, P. Wyżycki, P. Zaboklicki, P. Tomisławski<sup>2</sup>, P. Robaszewski<sup>3</sup>. Jam też z méj strony kilku miał domowych przyjaciół. Pociéraliśmy się tedy z sobą całę trzy dni: z razu barzo nam oporem stawali, i barzo czém małym nas zbywać chcieli; i już przychodziło do tego, że odjeżdżać się porywali. Nakoniec kiedy widzieli, że nie żarty, nakłonili się do samój rzeczy, i w godzinie prawie jednéj to między sobą postanowiliśmy. W czém siła barzo pracował P. Choraży Braclawski na naszą stronę. Stanęło

tedy na summie czterech kroć sto tysięcy, i pięćdziesiąt tysięcy, a to takim sposobem. W pięćdziesiąt tysięcy dali nam pewne wsi pół mile tylko od Złoczowa, dziedzictwem! We czterech-kroć stu tysięcy puszcza ją nam 30000 intraty, t. j. po półosma złotego od sta, jako kościelne idą interesa. W téj intracie trzydziestu tysięcy puszcza ją nam wszystkę Jarosławsczyznę, nie zostawiając najmniejszego na niéj dłużnika, wszystkich a wszystkich przenosząc na inasze majątności; tak P<sup>a</sup> Adziejowicza, tak P<sup>a</sup> Talentego, jako P<sup>a</sup> Jarockiego<sup>4</sup>, i inszych aż do ostatniego. Od dzisia dnia, aż za dwie niedzieli intromissyą brać będziem. A jeśli ta Jarosławsczyzna 30000 nie wyniesie intraty, to nam jeszcze przydać powinni, aby zupełnie 30 wynosiło tysięcy. Chcieli z nami o wieczność traktować na Jarosław, ale potrzebowali za niego 600000. Wolałem tedy tak uczynić, mniej dać, a wszystko trzymać. Wczoraj byliśmy sobie radzi; dziś spisawszy i podpisawszy kontrakty, rozjechali się wszyscy.

Wci, moje serce, do Grodu stawić się potrzeba dla kwitu, roborowania kontraktu, i inszych spraw, we dwóch albo trzech niedzielach. Także i podpisać ten potrzeba kontrakt. Niewiem jako do tego przyjdzie, kiedy jedno będzie tam, a drugie sam. Przyznać-ci przecie, żeśmy nieszczęśliwi, że godziny swoim nie możemy darować sprawom. A *Mr Chevalier* barzo się ta podobala zgoda, i wszystkim; bo są tak zawiedzione dobra, że tego imaginować nie podobna. Rachowałem polskie majątności; tedy żadnej nie masz takiej, któraby nie miała więcej mieć długów, niżeli się stoi. Na przykład Tarnów stoi się sto siedmdziesiąt i pięciu tysięcy; a jest na nim długów dwa kroć sto tysięcy. Cerekiew stoi się 90000, a jest na niéj długów 110000. Skrzyszewice także, i inne wszystkie. Cóż już czynić moja Panno! Ze złego targu, by z uszyrna do domu! Dwór ów musieliśmy im ustąpić, bo ten w Krakowie przedany, a ten w Lublinie potrzebny im barzo. O plac w Warszawie prosili barzo; coś my zawiesili do ujźnienia się z

Wci<sup>a</sup> mojm sercem. Trudna była z nimi niesłychanie sprawa, bo wszystko prosili o miłosierdzie, a ukazywali tak wielkie ciężary.

*La Viole de jambe veut faire grande amitié et alliance avec la Poudre et Bouquet, par des certaines raisons fort secrètes. Elle se (sic) veut rendre tout à fait sous la protection de l'Orondate, et avec sa (sic) singe<sup>4</sup>. On a fort parlé de ça avec Sylvandre. On a parlé aussi avec le Camarade des Essences<sup>5</sup> touchant un certain mariage, si ça se pouvait faire; c'est de celui du singe, avec la fille de la soeur du Céladon. Il faut que la Mandane<sup>7</sup> fasse compliment de lettre à la Viole de jambe.*

Taki tedy koniec naszej sprawy, moja śliczna Panno! Trzydzięści tysięcy będziem mieli intraty w kraju dobrym nad Sanem, i majątność dziedzictwem.

Ja w tę tam nieszczęsną przecie jadę drogę, gdzie mi dusza jedna żywa jechać nie życzy. *Mr Chevalier* z *Mr Cominges* zostaną się w Błudowie. To najcięższa, że to rzeczy są niepodobne, aby zdrowie wytrzymać mogło; bo *une ame damnée* ma więcej *de repos*: co więc powiedzą Wci *Mr Chevalier* z *Mr de Cominges*, którzy się temu wydziwić nie mogą. A co najcięższa, że się i pić musi, po czém ledwo się zaś człowiek od śmierci wraca. A cóż tam dopiéro zajechawszy: strach wspomnieć; nie tylko pisać!— Po Wci, moje serce, i sam niewiem, kiedy przysłać mam, nie wiedząc jako się obrócę; a bytność Wci dla tych spraw barzo potrzebna; a przecie po lékarstwach Wci przynajmniej z tydzieci odpocząć przyjdzie.— Rozumiem, że o tém wszystkiém zastanę w Błudowie wiadomośc od Wci serca mego, przez Skrzypenka, której z wielką wyglądam impacyencyą, abym co pewnego mógł mieć o zdrowiu Wci mojej Dobrodz.; boć P. Bóg lepiej widzi, żeć to zdrowie Wci mojej Panny tak słabe, mego cale ujmować musi; ile *dans l'absence*, gdzie każdy moment *mille morts*, wspomniawszy na najśliczniejszą Jutrzenkę. Na pocztę do Lwowa posyłałem. Niewiem, jeśli będę

tak szczęśliwy, jak przeszłej.— Więcej nie tur- zdrowiu, obłapiam i całuję milion razów, to co  
bując ślicznych oczek, przy słabém W<sup>ci</sup> s. m. jest najpiękniejszego na tym świecie.

- 1) Chołojów, wieś farna w Galicyi w Cyrkułe Złoczowski, między Dobrodworem a Radziechowem, pod którą jest tuż podwie, téjże nazwy. Jeździł snać Marszałek z Żółkwi do Błudowa na Kamionkę strumilową, Sielec, Chołojów, Radziechów, Drużkopol, Horochów i Tereszkowiec.— 2) Tomisławski Wojciech zapewne Poczeszy Belzki, który w dalszych listach okazuje się powiernikiem X<sup>n</sup>ej Wiśniowieckiej. (Ob. Cz. II. L. 31.)— 3) Robaszewskich wzmianki żadnej nie znajduję w NIESIECKIM.— 4) O Talentym w NIESIECKIM nie ma mowy; są atoli dużo późniejsze o Talentym włoskim Sekretarzu Króla wzmianki, w listach Jana III, zwłaszcza z pod Wiednia pisanych. Adziejowicz, sądzę, że to będzie u NIESIECKIEGO wyrażony Hadziewicz Mikołaj, co w r. 1654 indygenat otrzymał, a o którym wzmianka jest i u ZAŁUSKIEGO (*Epist. I. 274.*). Jarockich, herbu Rawicz kilku było szlachty w owym czasie w Sandomirskiém i Krakowskiém, według NIESIECKIEGO.— 5) *Son singe*, znaczy oczéwicie syna X<sup>n</sup>ej Gryzeldy, t. j. Michała późniejszego Króla.— 6) *Essences*, Marya Kazimira; j<sup>éj</sup> *camarade*, Sobieski sam.— 7) *Mandane*, również znaczy Maryą Kazimirę. Plany tego małżeństwa inaczéj się późniéj ziściły; bo z córką siostry Sobieskiego, z j<sup>éj</sup> piérwszego męża, Xcia Ostrońskiego, Teofilą Xiężniczką na Zaslawiu, ożenił się r. 1671 X<sup>że</sup> Dymitr Wiśniowiecki Wda Belzki i wtedy już Hetman Polny Kor., wdowcem zostawszy, po piérwsz<sup>éj</sup> żonie Zamojskiej.

## 86.

*A Błudów, ce 25 d' Octobre.*

Jedyne, i t. d.— — Wyprawiając wozy przy Zaleskim po W<sup>é</sup>, serce moje, jakom to już przez umyślnego W<sup>ci</sup> duszy mojej oznajmił kozaka <sup>1</sup>, nie przydać nie mogę o pewnym czasie ujźrzenia się z duszą i sercem mojem, gdyż tu dotąd jeszcze na wiadomość od JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Krakowskiego, jeśli mię w Ukrainę z wojskiem wyprawić zechce, czyli téż na zimowe wojsko rozłożyć konsystencye, oczekiwam, któremu, prócz tych co w związku byli, żadnych żadnego Województwa nie wiozę pieniędzy. Infanterya w obozie ledwo od głodu już nie zdycha. Pisałem do Króla JM<sup>ci</sup> już od niedziel cztyrech, aby był P. Podskarbi Koronny na lenunki przysłał im do Województwa Belzkiego assygnacyą. Znać że tym listem . . . . I tak zapomniano wszystkiego, albo téż cale dbać ni ocz nie chcą, wypchnąwszy mię. Wojsko tak polskie, jako cudzoziemskie, już się wszystko do swoich ściagnęło obozów, czekając Ś<sup>o</sup>Marcina, jak kania dészczu. Ja tu z tąd pojutrze najdalej ruszyć się ku obozowi muszę; z kąd oznajmię o sobie do Pielaskowic W<sup>ci</sup> sercu memu.

Barzo tu na mnie było ciężko, i samemtu się wybiierać do obozu, i po W<sup>é</sup> serce moje posyłać. Dla tego nie będziesz W<sup>é</sup>, moja Panno, miała takiéj wygody, jakoby należało, bo się tylko dwa cugi koni posyła: jeden do karéty, a drugi z pokojowym wozem. Pod kuchnią, i wóz pod rzeczy kazałem nająć furmanów, bo nie było z kąd tak na prędce wziąć więcéj cugów. Śliwowskiego przy Zaleskim posyłam umyślnie, aby sobie na oczy mówił z P. Roźnowskim <sup>2</sup> strony karécianych poduszek. Zaleski wziął na drogę pieniędzy 532. WM<sup>ci</sup> moja Panno, wiem że dawno zastawionych już nie miało stawać pieniędzy; zaczém, co potrzeba będzie, racz W<sup>é</sup> moja duszo wziąć albo u P. Łowczego, albo u kogo wola W<sup>ci</sup>, a za piérwszą zaraz oddać i odesłać się każe okazyą. Powołowscyżna w Starostwie Kałuskiém już wybrana. Zjeżdżał tam zaś Podstarości Stryjski, z którego listu zrozumiesz W<sup>é</sup> wszystko; ale widzę, że to tam tego barzo o male. Wszystkie te bydło popiętnowane przy zamku zostawać będzie Kałuskim, do szczęśliwego W<sup>ci</sup>, moje serce przyjazdu i dalsz<sup>éj</sup> woli.



Pisano mi téż ze Lwowa, że Pan Karwowski powrócił z Warszawy z przywilejem na Skarbnictwo Lwowskie. I toć przecie piękna! Kiedy mię oni o to prosili we Lwowie, jam im odpowiedział; żem się już za kim inszym angażował; a oni to teraz beze mnie otrzymali, i na pośmićwisko ze mnie chwalić się będą, że nade mnie większy u Dworu doznali fawor. Zaprawdę piękny mi naprawią kredyt, i co żywo będzie się teraz słuszną do mnie garnąć okazyją. Bodaj było sto razy umrzeć, niżeli kiedy takiej doczekać niewdzięczności. Ja szalony człowiek, że o takie brydnie proszę, a zawsze mię to potyka, co i teraz.

To pisząc, przyniesiono mi listy z poczty Lwowskiej, które mię barziej zafrasowały, i większej, jeśli już można mieć większą, nabawiły melankolii, ponieważ miasto poprawy, coraz większą W<sup>é</sup> m. s. w zdrowiu swoim uznawasz ujmę. Bodaj się była nie śniła ta nieszczęsna Warszawa, z swemi tak nieumiejętnemi Doktorami, którzy oraz obojga nas pozbawiają zdrowia. Mléko to, które dawać chcą, zawadzić nie może, ale to mogą odprawić, dawszy tylko preskrypcyą, jako W<sup>é</sup> m. d. tego zażywać masz. Dziwno mi barzo, że się P. Korad<sup>3</sup> głupkiem uczynił, i niewiem z jakiejby to przyczyny, kiedy był tego rozumienia, żem ja na sejm miał przyjechać, wiedząc to dobrze, żem był do obozu ordynowany; a według natury, i filozofów, jakim się on mieni, wieć to dobrze, że jedno ciało oraz na dwóch miejscach być nie może: i już mi się téż dobrze te tak częste do Warszawy znać dały przejażdżki, z której nigdy nie wywiozę, tylko tysiąc zawsze na sercu żalów, milion przydatku kłopotów, a mieszek i szkatułę próżne. To są te moje Warszawskiej rezydencyi korzyści i delicye!— Na spisanie inwentarza do Jarosławszczyzny ju-

żem wyprawił; tylko że trzeba na ten kontrakt podpisu W<sup>ci</sup> s. m., a potem do Grodu obojgu nam stanąć; co się stać miało od zgody we czterech niedzielach. Niewiem tedy, jako to teraz do tego przyjdzie, kiedyśmy nie w kupie<sup>4</sup>.— —

Straszać to przecie rzecz; rok dopiéro ja-kośmy się pożenili, a oraz po éwierci roku nie widamy się z sobą.— O zdrowiu i zabawach moich, ustnie opowie W<sup>ci</sup> mojej duszy, Zaleski.— — Mnie już tak często boléwa głowa, o czém więc powie *Mr Chevalier*, że prawie jed-nej godziny nie mam folgi. *Je ne soupe quasi jamais; je ne dors que 2 ou 3 heures tout au plus.* To takie moje delicye, takie ukontentowanie, którychem *avec tant de peine, d'ennui et d'impatience* przez 10 lat oczekiwał, obiecując sobie, że jeśli mi P. Bóg do szczęśliwego, którym sobie proponował, da dopłynąć portu, żem w szczęściu, *et en repos sans se séparer jamais*, ostatek mego miał kończyć wieku, z najśliczniejszą *Astreą*.— —

W<sup>é</sup> moje serce gwałtem oznajmić nie chcesz, *ce qu'on fait avec la Vipère, ou avec le Renard. Qu'est ce que dit le marcassin<sup>5</sup>?* Znać, że z wszystkiego nic, i już nas i wstyd pisać. Także co się téż dzieje *avec le palais enchanté; si l'on presse la chose ou non? Le Marchand, s'il a changé ses opinions et ses desseins? Son camarade, ou Hamaléon, ou Giroaette, s'il ne sont point fourbés dans cette affaire?* Wszystko się zda à *Orondate*; a niemniej go w tém konfirmuje i ta kartka, która była w liście W<sup>ci</sup>, *touchant la garnison de Léopol*, że ze wszystkiego teraz nic nie będzie, *et on ne songe plus, que de rembourser, ce qu'on à déboursé.* Jeśli tak, szkoda było przecie zwodzić ludźmi, ile dobrymi przyjaciółmi.— —

<sup>1</sup>) Tego listu ślad się nie został.— <sup>2</sup>) Kilka było rodzin téj nazwy, trojakich herbów według NIESIECKIEGO. Nie można wiedzieć o jakim tu Rożnowskim mowa; lecz przypuścić można Piotra, z Województwa Rawskiego, przy którym NIESIECKI rok 1674 kładzie.— <sup>3</sup>) Korad lékarz Warszawski; może ten, którego później konstytucya z r. 1676, dając mu indygenat, zowie Karolem Ludwikiem Konradem. (*Vol. legg. V. 399.*)— <sup>4</sup>) Ustęp nieprzyzwoity opuszcza się.— <sup>5</sup>) *Marcassin* figura oznacza Andrzeja Morsztyna, względem którego negocyacyi z Lubomirskim, objawił swą ciekawość Sobieski w swych listach poprzednich I. 75. 81.

## ROZDZIAŁ III.

# Listy Sobieskiego z roku 1667.

87.

(Bez daty i miejsca, ale snadź na początku wiosny roku 1667 pisano w Jaworowie <sup>1</sup>).

Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza Marysieńku. — Jako mię przeraził list WM<sup>ci</sup> serca mego, nie podobna tego wypisać. Dla Boga, moja Panno, czemuż mi to szczerze nie oznajmisz, co to takiego było? Jakom ja nieszczęśliwy człowiek, żem przy tém nie był, bo bym to ja był Izami memi rozegrzał tę Twoją śliczną rączkę. Przez miłosierdzie boże, moja jedyna Marysienku, nie myśl, nie melankolizuj, nie frasuj się, bo te rzeczy jedyne zabijają zdrowie WM<sup>ci</sup>. Bądź tylko mi zdrowa. Ażeby wiedzieć, co to zatrzymanie pokaże, to już i mnie nie czekając, przodem sobie pojedziesz, lepszego szukać zdrowia i powietrza. — Ja i tu pokoju nie mam. Ciż wszyscy za mną przyjechali; nawet i do Jarosławia wyprawić, nie mogę mieć czasu. Jest tu już pełno mieszczan i żydów Jarosławskich, którzy arendę podnosić chcą. Ale ja ich odłożył aż po oddaniu inwentarza i spisaniu, którąby oni tak szpiesznie chcieli, jakoby oni teraz dawali. Widzę, że z tamąd zaraz z samych zadatków może być kilka tysięcy gotowych pieniędzy. Największa będzie bięda w odebraniu tych wsi, co je trzyma Hadziejewicz, bo się tam jakiś Xiądz Ossoliński <sup>2</sup> stary interesuje, i chce się przy swoim dać zabić.

Jam calusienką bożą noc nie spał, tak dzisiejszą, jako i wczorajszą; tak ciężkie głowy boleśnie, że już nie podobna większego. Tęj nocy

bolenia głowy dodały okazały listy te Warszawskie, mianowicie ten *de Mr l' Ambassadeur*, gdzie ledwo nie wyrzeka, że z naszej naprawy Wiszeński sejmik tak źle stanął, gdzie wszystką winę na nas kładź i walić chce, i tysiączne inszych rzeczy. Pisze, że tego tam terazniejszego faworyta wszyscy zowią *un tonnerre de la guerre*. *Hola, hola diable!* Już też aż nazbyt pochłébstwa! Anoż koło Starzysk <sup>3</sup> jaki żart! Napisawszy piérwój, że już to mieć jako za swoje, że przywilój podpisany piérwszą odeszłą okazały, a teraz i słusznój nie dać racyi, tylko że te wsi należą do Grudka; o czém oznajmi Pan Łowczy. A Pani Łowczyzna i najmniejszój mencyi. Najlepiój prawdą a szczerze, choć dobrze, choć źle; bo te obietnice niepewne barziej urażają aniżeli gdyby zaraz bez wszelkich odmówiono okoliczności. Pisze i to tam, nam właśnie przymawiając, że tylko z Wiszni samój potrzebują, aby on odjechał ode Dworu. Właśnie, jakby to ja Wiszeńskim rządził sejmikiem, który jeszcze stanął za żywota P. Lubomirskiego przez Wujakowskiego <sup>4</sup>, który Marszałkiem był na tymże sejmiku.

Jam tego jeszcze nie odprawił Kozaka, ale m pisał, posławszy za JMP. Wdą Ruskim do Pana Łowczego, żalując się o ten Starzyski żart. Pisze P. Łowczy, że *sans exception* wszyscy Biskupi, Senatorowie i Dworscy promowują go; też i *Mr l' Ambassadeur*. Jam też odpisał, że *sans*

*exception* wszyscy źle życzą Państwu: bo jeśli Panu Polanowskiemu nie dowierzają, i nie barzo z tego kontenci, żem go ja wziął, toć daleko barziej temu dziwować się trzeba, za którym i przeciwna prosi fakeya, i który nie miał tego interesu do Pana Lubomirskiego, który miał P. Polanowski; bo był i sługą jego, intraty od niego trzymał 6000, od Króla JM<sup>ci</sup> najmniejszej nie miał odrobiny. Ten zaś, żadnego tam interesu, a pełen łaski i dobroczynności Królestwa Ichmości.

Jabłek, moje serce, kwaśnych, dostać tu nie można; alem po nie posłał do Jarosławia. Sałata, rzodkiew, i inne rzeczy posyłają się W<sup>ci</sup> sereu memu, które raczcie w dobrém zażywać zdrowiu, wspólnie z JMP<sup>nią</sup> Wojewodziną, której uniżony mój oddaję pokłon. — Bedrosowi oddać tę kartkę ode mnie, moja Panno, a dojrzyć, żeby pięknie moję robił szablę. — Tu już zastałem tak ślicznie, tak sucho, że nie podobna było piękniej. Dziś mróz, wczora śnieg. —

- <sup>1)</sup> Ostatnie słowa listu wskazują początek wiosny. Toż i wzmianka o śmierci Lubomirskiego, który umarł 31 Stycznia 1667 roku, tudzież o odbytych sejmikach przedsejmowych, które przed sejmem dnia 7 Marca poczętym odbyły się. Że list pisany raczej z Jaworowa niż z Żółkwi, to, wnoszę ze wzmianki o posyłaniu po jabłka do Jarosławia, który jest bliżej Jaworowa, a Lwów bliżej Żółkwi. Że zaś list pisany do Maryi Kazimiry do Lwowa, to główniejszy list następujący wyjaśnia. — <sup>2)</sup> Trzech było ówczesnie Xięży Ossolińskich, o których NIESIECKI wspomina, Stanisław, Zbigniew, i Władysław. Tu zdaje się mowa o Zbigniewie Opacie Pokrzywnickim, bo ten i według NIESIECKIEGO powieści starym być musiał, gdy w r. 1675 umarł. Jeden z Ossolińskich, mianowicie Starosta Wojnicki, miał za sobą Hadziewiczównę. — <sup>3)</sup> Starzyska, wieś w Galicyi do Klucza Grudeckiego należąca w cyrkule Lwowskim, w pobliżu Janowa, i niedaleko téż Grudka. — <sup>4)</sup> Zapewne o Kasprze Wojakowskim Sędziu Przemyskim tu mowa, który w r. 1667 posłował na sejmie. Wojakowski Andrzej zaś był później (r. 1676) Rotmistrzem piechoty wybranieckiej. (GRABOWSK. *Spom.* II. 358). — (Porówn. co do tego miejsca poprzedni list 82, i następny 92.)

## 88.

We Środę rano <sup>1</sup>.

Jedyna d. i s. p. najśl. Marysienku. — Lubo sam dni piękne i kraje barzo wesole, nie podobna jednak dluziej wytrwać bez najwdzięczniejszej Jutrzenki. Expedyowawszy tedy niektóre tutejsze sprawy, przez dziś i jutro, w Piątek koniecznie wyjechać zechcę. Pan Zbrożek <sup>2</sup> sam tu nie był, tylko listy przysłał, których bym się już odrzekł, bo nigdy nic w nich pociesznego. Bodaj się już były nie śniły te nieszczęsne urzędy, dla których jestem, już to trzeci rok, sceną wszytkiego świata. Wić go P. Bóg, jako to już rozumieć, kiedy najgorsi PP. Senatorowie. P. Kotowicz <sup>3</sup>, któremu wyliczono ode mnie sto Czerwonych, i P. Oborski <sup>4</sup>, ci jako są dworscy, wiész to W<sup>ć</sup> sama, moje serce. Jakie chcą na mnie konstytucye pisać, posyłam do przeczytania W<sup>ci</sup>. Co po łacinie pisano, każ sobie W<sup>ć</sup> przetłumaczyć.

Już niepodobna gorzej; ale się to tak tyka Króla JM<sup>ci</sup>, jako i mnie. Ja niewiem, że się w tém postrzedz nie mogą. To najcięższa, okupować się, nie wiedząc za co; a jeszcze i Panu Kotowiczowi! Pisałem ja już po kilkakroć do Pana Zakliki <sup>5</sup>, że całe o tém wiedzieć nie chcę; ale widzę przymusili go do tego, i ręczyli mu za mnie, IMPanowie Wojewodowie Kijowski <sup>6</sup> i Ruski, JMP. Pisarz, Łowczy i drudzy. Za M<sup>r</sup> Korycki racz W<sup>ć</sup> pisać imieniem mojem a M<sup>r</sup> l' *Ambassadeur*, aby mu do Królestwa IchM<sup>ć</sup> we wszystkich jego dopomógł interesach, o czém niech mu powie M<sup>r</sup> l' *Ambassadeur*, żeśmy o tém do niego pisali. List od JMPani Łowczynej odsyłam, który w moim znalazł się pakiecie. Przez tę okazyą P. Zbrożkową, nie miałem, tylko od JMPana Wojewody Ruskiego, od P. Koryckiego, i od P. Łowczego.

Niespanie, niejedzenie W<sup>ci</sup> serca mego, barzo mię trapi. Aleć dla Boga, trzeba z tego wyjechać Lwowa, boć to tam wszyscy chorują. Aza przynajmniej wyjechawszy, apetyt lepszy będzie. Jabłka, jakim tu zastał, posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu. Ogród sam barzo ładaco, i opustoszały przez niecnotę ogrodnika.— *A Mr Marquis mes très humbles baisemains.* Pospieszę jako najprędzej do usług JMPana.— Odpis Xiężnie barzo dobry.— Wyżelki tarantowane niewiem kto przy-

wióźł do Lwowa; każ ich W<sup>ć</sup> karmić, moja duszo, dobrze Lubienieckiemu <sup>7</sup>.— JMPani Wojewodzie Ruskiej, mojej WMPani, uniżony pokłon.— Złego zdrowia Jadwisienki z duszy żałuję. A zatęm *adio cor mio*, którą całuję we wszystkie jęj śliczności milion razy. Złotnikowi było dać robotę Niemcowi, którego ma Bedros.— O Panu Kobyleckim <sup>8</sup>, jeśli jest jaka wiadomość, dawaj mi W<sup>ć</sup> znać, moja Panno.

P. S.— Pana Lubomirskiego konterfekt posyłam.

- <sup>1</sup>) List ten snadź z Jarosławia pisany. Data jego zdaje się z Kwietnia, bo już w czasie agitującego się sejmu w Warszawie, a jeszcze przed śmiercią Królowej Ludwiki Maryi, która dnia 10go Maja umarła. — <sup>2</sup>) Zdaje się tu być mowa o Michale Zbrożku, późniejszym Strażniku Wojskowym, o którym wzmianka w Konst. z r. 1673. (*Vol. V. fol. 103.*) — <sup>3</sup>) Mowa tu o Jędrzeju Kotowiczu, który naprzód Kuchmistrem, obecnie zaś Pisarzem Polnym Litewskim i Starostą Grodzieńskim będąc, Marszałkiem był Sejmu z r. 1667, a później Kasztelanem Wileńskim; umarł w r. 1678. — <sup>4</sup>) Marcin Oborski Starosta Liwski, był Marszałkiem zerwanego sejmu z r. 1666: później był Kasztelanem, a w końcu Wojewodą Podolskim. — <sup>5</sup>) Z licznych u NIESIECKIEGO wspomnianych ówczesnych Zaklików, najprędzej tu mowa o Majorze, a później (r. 1674) Pułkowniku i Stólniku Podolskim Gabryelu z Zadybskiej Woli Zaklice Wołskim, który i w r. 1668 posłował. (*Vol. legg. IV. 1063. V. 300.*) — <sup>6</sup>) Wojewoda Kijowski, jeszcze Michał Stanisławski. — <sup>7</sup>) Oczwście jakiś dworski Sobieskiego sługa. — <sup>8</sup>) Kobylecki, już w poprzednich listach wspomniony, był przez zimę i w tym roku znów w poselstwie do Hana Tatarskiego, z którego do Warszawy, zaraz po zakończonym sejmie dnia 20 Maja 1667 r. powrócił. (*Theatr. Europ. X. 542.*)

## 89.

W Piątek rano <sup>1</sup>.

Jedyna d. i s. m. p. najśl. Marysieńku!— O północy prawie doszły mię listy o złém zdrowiu W<sup>ci</sup> mojej Panny, które mię tak poalterowało, że sam ledwo żyw zostałam. A cóż będzie potem, gdy się oddalić przyjdzie dalej? Ja póty kres życia mego rachować będę, póko mi się dostanie patrzeć na śliczność serca mego: resztę bez widzenia ślicznej Jutrzenki, za piekielne będę rachował męki. Tęj tedy zaraz godziny wsiadałem na koń, gdy mię dwóch zabiegło Dragonów, jeden zaraz po drugim, przez których swoją śliczną rączką, o lepszym mi swoim oznajmujesz zdrowiu. Wypadły mi zaraz z głowy, z niewidanej trwogi i pociechy, wszystkie Warszawskie nowiny. Zostawam tedy, za tą szczęśliwą nowiną, nad którą żadna mi już na świecie

milsza być nie może, przez dziś tu jeszcze; bom całe w domowe i wejrzeć nie miał czasu rzeczy, a potrzeba tego koniecznie. A to dla nieszczęsnych naprasników o piekielne assygnacye, których tu więcej cztery razy, niżeli kiedy było we Lwowie. Już mię tedy tak zmęczyli, że sobie rady dać nie mogę.

W Warszawie co rozdali piędędzy, zdziwisz się W<sup>ć</sup> moje serce; a wszystko dobrych. Za samą konew na wesele P. Starosty Łomżyńskiego <sup>2</sup> dali 600 dobrymi piędźdzmi. Pu Kotowiczowi 100 Czerwonych, i innym po stu, po 50, lubom pisał tak wiele razy, że się ja dokupować nie chcę, i nie będę.— Z Gniewu piszą, że tam gospodarstwo nie najgorzej idzie; i już tak wiele, jako z razu, nie potrzebuje piędędzy

tameczny Podstarości, i prędko dobrą z tanitąd obiecuje intratę.— Ów ten zapis przysłał mi P. Łowczy i P. Wojewoda Czernichowski. Pięniędzy, kupiec mój pisze, że nie ma więcej, tylko 12000, i to jeszcze nie wszystkie mu kredytorowie oddali; co właśnie przy nim, tylko 8000 w szóstakach wszystko. O Puck czyni nadzieję P. Miecznik<sup>3</sup> terażniejszy; ale pisze, że Gdańszczenie rachują na nim sobie dwa kroć sto tysięcy.

Dłuższém nie bawię pisaniem; bo sam w prędee za niém obłapię i pocałuję duszę, serce i wszystkie moje śliczności.— *A Mr Palatin et à Madame, mes très humbles baisemains*, a najbardziej *à Mr Marquis*, do którego usługi spieszę z moją uniżonością. Pisze mi P. Zaklika, że suplikowały Panny Żukowskie<sup>4</sup> na kompanią *de Mr Marquis*, że pół czwarta tysięcy wyciągnęła na nich.

<sup>1</sup>) Treść wskazuje, że ten list wnet po poprzedzającym był pisany. Że w Kwietniu, to wniesć można ze wzmianki o nowym Mieczniku Koronnym, którego, jak wiadomo z *Theatrum Europaeum* (X. 534.), Król 18. Marca 1667 na sejmie mianował.— <sup>2</sup>) Starostą Łomżyńskim był wtedy Wojciech Remigian Prażmowski, (ob. *Vol. legg.* IV. 1065.) który snadź był oraz Chorążym Wołyńskim. (Ob. *Vol. legg.* IV. 948.) Mowa tu jest zapewne o jego piérwszych ślubach z Anną Radziejowską; bo drugiey żony jego późniejszej Zofii czyli Świętosławy z Rajeckich, wdowy po Leszczyńskim, po Sakowiczu i po Mikołaju Potockim, ten trzeci jej mąż Potocki Starosta Kamieniecki, Generał Podolski, jeszcze wtedy żył. (Ob. *Vol. legg.* IV. f. 934.)— <sup>3</sup>) Miecznikiem Koronnym, po postąpieniu Michała Zebrzydowskiego na Województwo Krakowskie, został Franciszek Bieliński świeżo mianowany.— <sup>4</sup>) Może trzy córki Kaspra Żukowskiego z Narajewskiej, o których wspomina NIESIECKI, w Województwie Płockim.

## 90.

W Żółkwi 5ta Maii.

Jed. d. i s. p. najśl. Marysienku, piérwsze moje i ostatnie na tym świecie kochanie!— Rozjechawszy się z jedynym Panem serca mego, rozstawszy się z duszą moją, rozdzieliwszy *la meilleure partie de moi même*, nie zostaje przy mnie, tylko cień i umbra pełna melankolii, pełna żalu, frasunku, a imaginacya wszystkich, które mogą być najokropniejszych rzeczy. Jeśli tedy można rzecz, nie brzydzić się sobą samym, snadno, moja najśliczniejsza Pauienko, uważć. Przydała jeszcze tego wszystkiego, na pożegnanie oddana mi z rąk Wci mojej duszy kartka, której doczytać było niepodobna. Ja niewiem, moje serce, jakoś się Wc zdobyć i odważyć na to mogła, pisać takie rzeczy, widząc mię w tak ciężkiem utrapieniu, i wiedząc, spróbowałwszy dobrze i przypatrzwszy się, nie przez godzinę, nie przez dzień, nie przez jeden rok, żem ja nie żył, tylko dla Wci moja jedyna Panno, że mi nie na tym nie było miłego świecie. Wszak moja in-

teneya była wiadomą wprzód P. Bogu, a potem Wci moje serce, żem się nigdy żenić nie miał woli. Jedynaś ty moja Królewno, była celem moich fortun i szczęśliwości; czego że mi dał był doczekać P. Bóg, jegom to cudownej przypisywał predestynacyi. Teraz dla czego mię rozłącza z Wcią sercem mojem, trudno się jego świętej badać woli. Mam jednak w nim nadzieję, że widząc wszystkie skrytości serca mego, nie dopuści na mnie tego, czego bym znieść nie mógł, bez obrazu podobno jego samego. Nie zabijajże mię tén moja duszo jedyna, więcej; bo o tén myśląc, przed czasem najokrutniejszą przyszłoby umierać śmiercią. Ja jeśli kiedy zgrzeszył przeciwko mojemu sercu, przepraszam uniżenie, całując milion razy w śliczne nóżki Wci serce moje, abyś to całe w wieczną puściła niepamięć. Wszak dość mam kary, żyć bez serca i duszy, i umierać tysiąc razy przez godzinę, nie mając żadnej konsolacyi przy tak ciężkich kłopotach

i turbacyach moich, które mi dziesiątej i setnej części nie były tak przykre przy bytności serca mego, na które patrząc, o wszystkiém się zapominało. Rekolliguj się, moja duszo tylko, że wszystkie okazy poróżnienia naszego nie były insze, tylko zbyt kochanie moje, które mi przed oczy tysiąc rzeczy, tysiąc przeszkód wystawiało, że się we mnie tak nie kochasz, jak z razu. Wszystkie myśli Twoje, moja Panno, wszystkie wejrzenia, wszystkie mowy z kimkolwiek, radbym był w siebie połknął, żeby się tego było nikomu nie dostało, tylko mnie samemu. Nie trzeba się dziwować, jeśli powieściom cokolwiek przyłożył wiary; ale nie na złe, sam P. Bóg lepiej wie: bo to nigdy w mojej nie mogłoby się zmieścić imaginacyi; co więc, da Bóg, i na tamtym pokaże się światcie. Że jednak prawdziwa gorąca miłość jest pełna bojaźni, i we mnie to, jako w człowieku, zmieścić się musiało; ile żem tak kochał i kocham, jako żaden nigdy na tym światcie. Wszak snadno poznać, gdy kto

kocha zwyczajnym sposobem, jako mąż w żenie kochać powinien, to tamte amory ani ewierei roku nie trwają, ale się zaraz w przyjaźń obracają. Ja zaś dziś tak kocham, jako piérwszego dnia od poznania Wci serca mego, i tak kochać, bo nie można barziej, aż do samej będę śmierci. Owego żartu, com więc żartował, nie bierz Wc moje serce w głowę, żebyś miał i pomyśleć o tym grzechu, który obraża P. Boga, i czyniłby *tort* Waszeci sercu memu: Lubo w prawdzie ciężka rzecz, nie barzo jeszcze staremu; ale dla P. Boga i dla miłości Wci, najcięższe i najtrudniejsze trzeba czynić rzeczy. Trzeba jednak być nam prędko z sobą w kupie <sup>1</sup>, a tak, aby się nigdy i na jeden nie rozdzielać moment. Co jeśli nam P. Bóg przejrzał i przyobiegał, imię jego święte wielbić do skonu naszego obiecujemy. Raczże tedy być tego pewna moja śliczna Marysieńku, że *Celadon* umrze *le plus amoureux et le plus fidel* ze wszystkich, co byli i będą po nim na światcie.

<sup>1</sup>) Widać z tego, iż jeszcze 5go Maja ani nie przypuszczano śmierci Królowej Ludwiki, ani też nie było mowy o podróży Marszałkowej Sobieskiej do Paryża.

## 91.

(Z Żółkwi, około 5go Czerwca <sup>1</sup>.)

Rozjechawszy się z Waszeciami, moja śliczna Marysieńku, przyjechaliśmy godzin trzy dobrze przed wieczorem do Żółkwi, gdzie przyjeżdżając potkaliśmy się z Tatarem, którego złapano około Zbaraża. Ten powiedział, że ich nie wielka była kupa, a wszyscy o dwie koń, aby się dowiedzieć, gdzie się wojsko nasze kupi. Porwawszy coś bydła i chłopów, nazad rączo uciekali. P. Łasko <sup>2</sup> téżże godziny w dziesiątku Chorągwi chodził za nimi, ale ich było niepodobna dogonić, bo się nie a nie nie bawili. Obiecują jednak w krótkce świeżych, na których dobre będzie mieli oko <sup>3</sup>. Ja tu kilka dni zabawiwszy, póko się wojsko nie ściągnie, po Bożém, da P. Bóg, Ciele, do obozu ruszę się. — Widzę, że ci

Tatarowie dla mnie samego byli przyszli, aby mi byli i ten odjęli moment ucieszenia się jeszcze z Wci sercem mojem; albo téż dla tego uczynił to P. Bóg, aby ten rozjazd, im niespodziewańszy, nie był tak przykry.— *Mr Dimitre* <sup>4</sup> hałas wielki czynił, że mu coś znowu chłopów wzięli. Chce to on widzieć, aby stu Tatarów całe wojsko goniło, dla jego chłopów, których gonić chceć, jakoby téż wiatr po polu łapać. Racz WMc mówić więc *avec Mr l'Ambassadeur*, jako to tu ciężko hetmanic w Polsce, kiedy to wojsko dadzą niepłatne, gołe, głodne. Ja niewiem, czém to będzie żyło w obozie, i czém się biło? bo ani oręża, ani chleba, ani żadnej na światcie rzeczy.

O konie holdemburskie przypomnieć racz W<sup>ci</sup> moja Panno, aby ich kupić w Oldemburku, siedm wielkich siwo jabłkowitych albo szpakowatych, ale trzeba barzo pięknych. Odesłać ich do Gniewu, z kąd wziąć umyślnie ludzi ze dwóch albo trzech, do przeprowadzenia. Co się na nie wyda i na strawę, to zaraz z tych zbóż, które zsypane we Gdańsku, teraz wyliczyć za nie Panu Fromontowi rozkażę. Drzewek pomarańczowych na szkucie nie zapominać mi przysłać, i dzielzaminu hiszpańskiego. Wina Réńskiego, szrutu,

i co się tam zdarzy albo trafi, do upodobania W<sup>ci</sup> serca mego.— Więcej nie mając czasu, bom i w tém nieszczęśliwy, że go mieć nie mogę, abym się przynajmniej do woli napisał do W<sup>ci</sup> serca mego, oblapiam i całuję milion razy wszystkim śliczności najwdzięczniejszej Jutrzenki.

Maluskiego przeczęgnąć ode mnie <sup>5</sup>, a J<sup>ci</sup> M<sup>ci</sup> Pani Wojewodzin<sup>ej</sup> uniżony oddać pokłon. Toż à *Mr le Marquis, de qui je suis très humble (sic) et très obéissant serviteur.*

<sup>1</sup>) Późniejszy list wykaże, że Sobieski z żoną rozjechali się w Jaworowie dnia 2 Czerwca; w tym zaś jest mowa o następującem za dni kilka święcie Bożego Ciała, które w r. 1667 było 9 Czerwca. Z tąd data listu oznacza się.—

<sup>2</sup>) Rotmistrz ten Łasko, o którym były wzmianki w poprzednim liście 57 i 63. stał na straży z swemi Chorągwiemi w Busku nad Bugiem. (*Theatr. Europ. X. 543.*)— <sup>3</sup>) W istocie później Tatarzy z Kozakami w 18000 pod Barem w Podolu złączywszy się, z tamtąd oddziałami wypadali aż do Rusi Czerwonej, a 2go Lipca spłądrowali i spalili Tarnopol. Przecież ich wtedy wracających dogonił Łasko, i pod Satanowem nad Zbruczem potężnie pobił. (*Theatr. Europ. l. c.*)— <sup>4</sup>) Dymitr Wiśniowiecki. O spłądrowaniu dóbr jego ob. *Theatr. Europ. l. c.*— <sup>5</sup>) Dopiero przy nadzei była wtedy Sobieska.

## 92.

*A Żółkiew, le 13 Juin.*

Jedyna d. i s. p. najśliczniejsza Marysienku, a pierwsze moje i ostatnie na tym świecie kochanie!— Ani wiem, jako się P. Starosta Grabowiecki minął z Waszeczją sercem mojem, który tu 10<sup>me</sup> u nas w Żółkwi stanął. Znać, żeś miłościwa moja Panno minęła Pielaskowice, na które on jechał. Nie mam tedy żadnej po rozjeździe naszym o W<sup>ci</sup> duszy mojej wiadomości, co mię trapić niesłychanie musi. Jakoż P. Bóg sam lepiej wie, jeśli wytrzymać przyjdzie. Głowa boli tak ustawicznie, że momentu jednego folgi nie daje. Wczoraj przyjechał tu P. Niemira<sup>1</sup> od Króla Jm<sup>ci</sup>, abym się na kontrakt podpisał o dwór X<sup>cia</sup> Al<sup>exandra</sup><sup>2</sup>, czego ja uczynić żadną miarą nie mogę. To tam zaraz o to gniew będzie.

Wczora wyprawiłem Sirucia<sup>3</sup> z Tatarem świeżym do Króla Jm<sup>ci</sup>, przez którego nie pisałem do W<sup>ci</sup> serca mego, bo wiem, że już nie zostanie W<sup>ci</sup> w Warszawie. Ten Tatar powiada, jako i inni wszyscy, których mi dziesięć po od-

jeździe W<sup>ci</sup> mojej Panny przyprowadzili, że Soltan Gałga już niedziel dwie, jak z Krymu tu do nas [ruszył.] A ich tu 10000 wyprawiono było przodem dla języka. W Warszawie temu nie chcą wierzyć, i sam, słyszę, *Mr l'Ambassadeur* mówi tam, jako mi P. Starosta Grabowiecki powiadał, że nikt o tych trwogach nie pisze, tylko sam *Mr Maréchal*. Posyłam téż na sejmiki, przestrzegając szlachtę, i oznajmując im defekta wojska, mianowicie infanteryi. Z Wiszeńskiego mamy wiadomość od P. Podwojewodze-<sup>4</sup>go, że do mnie i do JMPana W<sup>dy</sup> Ruskiego wyprawują posłów: do mnie, dziękując, mi za przestrożę; a żebym miał oko nietylko na Czarne może, ale i na białe, gdy mają pewną wiadomość, że 15 de *Juillet* wysiada *Mr le Prince*<sup>5</sup> z wojskiem do Prus, pod pretextem posiłków francuskich: do JMPana W<sup>dy</sup> zaś, że skoro wsiędą na konie na pospolite ruszenie, aby do nich przyjeżdżał; a oni sobie obrali Pułkownikiem

JMPana Lwowskiego<sup>6</sup>. Żart tedy sobie tylko robią z JMPana Wojewody. Wszystkie na świecie rzeczy wiedzą najsekretniejsze, czegośmy, jako żywo, nie wiedzieli; jako to i o Panu Hetmanie Litewskim, że on Królową umorzył. Jako dają Panu Podkomorzemu<sup>7</sup> Koronnemu 100000 Talarów, żeby ustąpił podkomorstwa Panu *de Bruyemu*<sup>8</sup>, który pojąć ma Pannę Beaulieu, i innych tysiąc rzeczy: a nie tylko to ci wiedzą, co w Warszawie mieszkają, ale Posłowie, co tylko na sejm przyjeżdżają. Jako abdykacya ma być, kiedy, jakimi kondycjami, jako to wszystko teraz Francya daje Królowi, co miała dać Jemu i Królowej niebożce; jako mu Chantilly oddaje *Mr le Prince*, aby tam sobie prywatnie mieszkał Król JM<sup>é</sup>, i tysiąc rzeczy inszych, prawdziwych i nieprawdziwych, nawet aż do sekretnych amorów, kto się w kim kocha. Jako *Mr l'Ambassadeur est à cette heure amoureux de Mme Denhof*, i jako ich Panna Beaulieu zwodzi, raz w Zamku, drugi raz w pałacu, albo ogrodzie: jako wszystkich swych ludzi P. Poseł zostawiwszy w kościele u Ś<sup>go</sup> Jana, sam gankiem do niej chodzi. Między inszemi rzeczami pokazywał mi jeden Poseł, co z tamtąd jechał, paszkwil dziwnie szpetnie napisany na P. Posła, że tu nie mieszka w Polsce, tylko dla dwóch rzeczy; dla elekeyi na przód, a potem, aby wszystkim Panom i Dworskim rogi przyprawował. Znać, że te rzeczy Césarska i Brandeburska fakeya głosi, którzy mają swoich u Dworu i w pokoju, co najmniejszą rzecz, gdzie się co stanie, wiedzą.

W<sup>é</sup> moja duszo, niewiem kogo z sobą w tę weźmiesz drogę; bo słyszę, że mało która z tamtąd pojedzie, i to słyszę, aż po pogrzebie. JMPanna Beaulieu woli widzę w Polsce zostać, i bez Królowej, choć to tak barzo Francya smakowała. Mnie, że nie P. Starosta Grabowiecki nie sprawił w Warszawie, miałaś się W<sup>é</sup> dowiedzieć. Między innemi téż rzeczami w wielkim sekrecie pytał *le Marchand de Paris* P. Starostę, jeśli to prawda, że *la Poudre bila le bouquet*. Powiedział, że o tém nigdy nie słyszał; któremu odpowiedział *le Marchand*: „o! wiemyć my tu do-

brze, że pobił go barzo, o to, że go zastał siedzącego z którymciś sługą czyli niłodzianem, który bukietą za rękę trzymał“. Kiedy uważam, z kąd te wyszły plotki, tedy nie widzę, tylko z onej Stońskiego<sup>9</sup> z Głębocką okazyi. Uważyć, czego źli ludzie zmyślić nie mogą.— Ja ten list piszę przez P. Sobieskiego<sup>10</sup>, którego W<sup>é</sup> zostawisz w Leyden, przeczytawszy instrukcyą, którą dałem mu w tę drogę. Bądź WM<sup>é</sup> Panno moja przecie nań w drodze łaskawą, uniżenie proszę: o karétę nie zapomnij W<sup>é</sup> moja Panno pisać, jeśli już pokój na morzu, żeby ją przysłano do Gdańska, jako najprędzej. Także i o koniach Oldemburskich pomnij.

Panna Głębocka niewiem, jeżeli z woli W<sup>ei</sup> moje serce, jest i będzie przy JMPani W<sup>dzin</sup>ej Ruskiej. Mnie się to nie podoba: lepiej, żeby była przy ojcu, albo w klasztorze; bo wiem, że to i owo, i co było, i czego nie było, te obiedwie sługi W<sup>ei</sup> prawie będą. Nie wiem, coś jój to WM<sup>é</sup> za lekye i napominanie z jakichciś plotek na odjeźdném dawała, i przykazałaś, aby jój noga w mojej nie powstała kamiénicy. Nie widzę, Bóg mój sam świadek, w czémbym się i pomyśleniem przeniecierzył Waszeci sercu memu, i nie wiem, jakoś to W<sup>é</sup> moja Panno moja, i kiedy do niej upatrzyła inklinacyą? Znalazła by się nie jedna taka Panna Głębocka. Kto czego szuka, znajdzie; ale mnie Bóg mój z łaski swojej od tego uchowa, któremum to wszystko ofiarował, czego wiem, że zdrowiem mojem przypłacę; ale niechaj się dzieje wola jego święta.

Noc moja taka zawsze bywa: nie kładę się chyba po 12<sup>tej</sup>, a wstaję przed szóstą, gdy jeszcze duszy żywej na ulicy nie widać; czemu wszystek się świat dziwuje. P. W<sup>da</sup> Ruski, nad którego nie widzę szczęśliwszego człowieka, i przyznaję się, że żadną miarą na jego szczęście patrzeć nie mogę, zawsze o wybijanój się układłszy, aż do samego wczasuje się południa, w ustawicznych karesach, które ja nie wiem, z kąd się im wzięli, bo z razu tak nie bywało. Widzę, że zawsze z razu lepiej powoli; bo co jest *trop violent, n'est pas durable*. Probuję tego mojem



na sobie nieszczęściem, czego bodajem nigdy nie doczekał. Widzę, że czego się oni od nas nauczyli, my tego zapomnieli. — Nie wiem, coś téż to tam W<sup>ć</sup> za plotek powiedać zakazała; wiedząc dobrze do mnie, że się nimi nie rad bawię, i że żadna o W<sup>ci</sup> mojm sereu u mnie miéjsca nie znajdzie.

Termin Ś. Jana spelił tak jako inne. Teraz widzimy, że oni puścić nam Jarosławia i w myśli nie mają. Czyniłem tu radę z JMPanem Instygatorem i najglówniejszemi Jurystami. Wszyscy się na to zgodzili, że pozywać potrzeba, co się długo powłóć musi. — O zdrowiu swojém, uniżenie proszę, racz W<sup>ć</sup> oznajmić każdój poczty choć dwicma słowy, jeśli i jaką w niem W<sup>ć</sup> czujesz poprawę? Niech słyseć przynajmniej, kiedy patrzeć już się nigdy nie spodziéwam więcéj. — Ciężki żal i lzy gorzkie pisać nie dopusz-

czają. Żyj tam moje jedyne kiedyś serce w zdrowiu, szczęściu, i wszelkiém ukontentowaniu; ponieważ to nie mogło być inaczej, że się tak prędko nieszczęśliwy Sylvandre swojej najukochańszej uprzykrzył Astrey. A ja, niech wycierpiawszy wszystkie najcięższe męki, uniéram z tą przynajmniej na potomne pochwałą wieki, żem był nad wszystkich, co będą i byli na świecie, *le plus passionné amant et le plus fidel et le plus amoureux mari*.

Nieś mi WM<sup>ć</sup> nie oznajmiła z Warszawy, co za intencya *de M<sup>lle</sup> de Beaulieu* i drugich z jéj kompanii. — *A Mr Marquis mes très humbles baisemains*, w którego łasce i pamięci abym był chowany, uniżenie proszę. — Nie życzę i nie radzę dobrém sumieniem, aby 13 (Kondeusz) przyjeżdżał na 69 (pogrzeb). Byłoby wszystko dobrze, gdyby chcieli słuchać.

- <sup>1)</sup> Niemira, snadź dworzanin królewski; niewiadomo jednak który z tych, u NIESIECKIEGO z znakomitego rodu wyliczanych Niemirów. Jedni na Ostromęczynie, drudzy na Niemirowie, pisali się. — <sup>2)</sup> Małoletniego Alexandra Xcia Ostrońskiego, syna z piérwszego męża Xnej Radziwiłłowej, siostry Sobieskiego. — <sup>3)</sup> Syruców rodzinę wymienia NIESIECKI. Tu zdaje się być mowa o Krzysztofie, Obożnym Żmudzkiem. — <sup>4)</sup> O Podwojewodzycznym Lwowskim, jest już wzmianka i w liście 54tym, lecz nie wiem, ktoby nim był. W r. 1703 był niejaki Rosnowski. (*Vol. legg. VI. 110.*) — <sup>5)</sup> Xże Ludwik II. Kondeusz. — <sup>6)</sup> Kasztelana Lwowskiego, Andrzeja Maxymiliana Fredro. — <sup>7)</sup> Teodorowi Denhofowi. — <sup>8)</sup> Ma to być zapewne raczej Generał *de Buye*, o którym ob. I. 42. — <sup>9)</sup> Stoiński zapewne dworzanin Sobieskiego, może syn tego, o którym mowa była w liście 13tym. — <sup>10)</sup> Wiktoryn Sobieski, późniéj Chorąży Halicki, Starosta Mierzwiecki. (NIESIECKI.)

## 93.

W obozie, 17 de Juin.

Jed. d. i s. p. najśl. Marysieńku, wszystkie moje na tym świecie pociechy! — List piérwszy od W<sup>ci</sup> serca mego doszedł miéj przez powracających od Wisły, w którym miéj W<sup>ć</sup> moja duszo niesłychanie winujesz, a jeszcze niesłuszniéj przypominasz to, o czém całé zapomnieć potrzeba, że się W<sup>ć</sup> bardziéj we mnie kochasz, niżeli ja w W<sup>ci</sup> mojej duszy. Tego mi perswadować niepodobna, bo co moment czuję, co ja dla téj z niskim nie porównanej cierpié miłości. Przysłałaś mi W<sup>ć</sup> list mój na dowód, jakom kochał i adorował najśliczniéjszą duszenkę; posyłam i

ja wzajemnie ślicznój Astrey rączkę, która to dość dobrze wyraziła, co się na ten czas w jéj działo serduszku. Tam jedna godzina zdała się być wickiem; tam biédna poduszka w większej niżeli teraz sam Sylwandr była uwadze. Jeżeli tém sobie *pauvre Céladon* na jaką odmianę albo miłości ujmę zarobił, że przestrzegł, jako mu sumienie i poczciwość kazala, co źli gadali ludzie, niesłusznie i niewinnie honór (nad co nic droższego,) szarpiąc, toć mu się wielka krzywda dzieje. Boć sam P. Bóg lepiéj widzi, żeć to nie inszą uczynił intencyą, że się z tą odkrył *franchise*,

tylko żeby śliczna Jutrzenka wiedziała, kogo się strzedz. Ale sam, żeby źle rozumieć albo pomysleć miał, niech go P. Bóg sam sędzi. Prawda, że jest *jaloux* w kochaniu; ale mu to najśliczniejsza jeszcze z razu obiecała Jutrzenka, że to wielkiej jego miała przypisać miłości, i tём się nigdy alterować nie miała. Gdyby się tedy przyszło sądzić, pokazałoby się to jawnie, że kochanie Celadonowe przewyższa tak ślicznój kochanie Dianny, jako przewyższa niebo ziemię, i wszystko co jest na niój. Dać mi tedy pokój w tój materyi, i zaniechać mię, uniżenie proszę; bo kiedy sobie przypominam tę od ożenienia naszego, aż do owego zjechania się z sobą w Garwolinie, do terażniejszych czasów dobę, tedy serce ledwie się we mnie z ciężkiego nie puka żalu.

Jakoż tóż już, niech wszyscy przyznają, ani spać, ani jeść nie podobna, i nie masz tego na świecie, któryby się mnie użalić nie miał. Jakoż wierzę, że żaden na świecie człowiek w podobnych nigdy nie był terminach. Mam ja w Bogu mocną nadzieję, że mi czyśca po śmierci uchwyci; bo go pewnie na tym wycierpię świecie. Konsolacyi żadnej z niskąd; a jedna drugiej zewsząd gorsza nowina. Zajechawszy tu do obozu, siedzę jak na szynku, i najmniej przez pół roku, jeśli tak długo żyć przyjdzie, siedzieć będę. Podzić się gdzie nie masz. Wszyscy kupami ustawicznie chodzą, że jeść nie masz co, że lenunków potrzeba, że armata wynieść nie może bez pieniędzy, na którą już własnych moich 5000 wylczyłem. Te 1000 Czerwonych Złotych dziś zastawić posłałem na lenunki; a to dla tego, że co godzina nieprzyjaciela wyglądać potrzeba. A szlachta tego ani w myśli mieć nie chcą; i owszém mówią: „że my się z tój nie boimy strony, tylko od Kondeusza, a w ostatku, niech tu nas i popalą, a my wolim tu odstradać wszystkiego, a isé przeciwko tamtemu.“ *Le Marchand de Paris*, jak ni o czém już myśleć nie chce. W takich tedy trudnościach P. Bóg z łaski swój świętój mieć mię chciał; jakoby nie dosyć było, że mnie odjazd Wci serca mego, który mię milion razy więcej trapi, niżeli to wszystko; a noc

najbarziej, kiedy jakikolwiek czas mam do uważania nieszczęścia swego.— Kiedy piszę do Warszawy, oznajmując o tych rzeczach, które się tak dzieją, to jedni nie dbają, a drudzy nie wierzą; jako piérwszy *Mr l'Ambassadeur*, który powiada *publice*, że o tych trwogach nikt nam nie pisze, ani oznajmuje, tylko *Mr le Maréchal*. Dla tego tedy już więcej i pisać nie będę.

Jakie zaś tam rzeczy mówili w Warszawie z P. Starostą Grabowieckim, umierać trzeba, bo żyć niepodobna, na taką złość ludzką. Naprzód *Marchand de Paris* powiadał, że sypialiśmy do południa; że obiad o trzeciej, wieczerza o północy; że żołniérzów do siebie nie puszczamy; że jeść ani pić nie dajemy; że tych, którychem pozaciągał, nigdy przy mnie nie masz; że to zmyślone rzeczy, i tak tysiąc innych rzeczy. Nasz zaś *Mr l'Ambassadeur* pytał naprzód, czemu ja Wci pozwolić nie chcę tój drogi, w której jesteś Wé teraz? Odpowiedział, że jój nie broni; tylko się sama Jójmość na ten nie może zrezolwować rozjazd. Rzekł mu na to: „wiem ja lepićj, że jój pozwolić nie chce. Ale niech się boi P. Boga, żeby go w krótcie za nią nie skarał, że ją chce tu umorzyć; bo wszystkie te honory, które ma, nie dla niego, ale z jój respektu dane mu są“. Jeśli się tak godzi, moja duszo, racz sama osądzić. Prawda to, żeśmy to oboje dobrze zasłużyli Królestwu Ichmościom, i powinni byli respektem Wci siła dla mnie czynić. Ale WMé wiesz dobrze, moja Panno, że te urzędy nie z żadnego w nas nam dane kochania; ale że ich żaden wziąć nie chciał, ani by tóż utrzymać był mógł. Małom ja dobrze krwią nie oblał tój łaski Królestwa IchMei; przez ciernie ostre po takie jabłka przejść było potrzeba. Niesłusznie mi tedy wymawiają takie rzeczy; bo to mię jest uczynić niegodnym tych nieszczęsnych urzędów, które mi wzięły pokój, zdrowie, substancją, i to com miał najdroższego na świecie, to jest najśliczniejszą Jutrzenkę, której bym ja był nie odstąpił i na kraj świata, najmniejszą piędzią.

Rzeczy *de M<sup>le</sup> Głębocka* zrewiduję za piérwszą moją we Lwowie bytnością. Ale i mnie ze

szkatuły jedenaście guzów zielonych kamiennych z rubinami zginęło, co sobie o nich wspomnieć żadną miarą nie mogę, gdzieby się podzić miały.— P. Modrzejowską <sup>1</sup> na dobrą będę miał pamięci, jako i *au Père Grabiecki* <sup>2</sup> oddać się te sto Talarów rozkażą. Pani Galmanowój <sup>3</sup> nie wiem kiedy będzie wola W<sup>ci</sup> serca mego, i po czemu jój wypłacać.

Na 12<sup>ty</sup> dzień do Jarosławia posyłałem; nie zastali tam nikogo. Już nie wiem, co dać czynić. P. Wyżycki pisze przecie, że zjedzie; nie wiemże, kiedy to będzie.

Pisziesz W<sup>é</sup> moja Panno, jako tam w Paryżu żyć W<sup>é</sup> będziesz miała, i co za *train*? Ja rozumiem, że się nie godzi, tylko przynajmniej tak, jako przedtém, jeśli nie więcej. Bo lubo nie jesteśmy *des Princes*, ale *les charges*, które nam dał P. Bóg, więcej tu u nas w Polsce ważą, niżeli dziesięć *Xiążąt de l'Empire*. Zwać się tak, jako się będzie najlepiej podobało W<sup>ci</sup> sereu memu: kiedy zechcesz ujść *pour inconnue*, lubo *Marquise de Żółkiew, de Złoczów, de Kaluże, de Jarowów*. Do kogo ja listy moje mam adresować, żeby dochodziły rąk W<sup>ci</sup> serca mego? racz mi oznajmić. Także i ja od kogo odbierać będę? A nie mieć mi za złe, jeśli czasem pisać nie przyjdzie; bo najprzód to wiedzieć, w jakich mię poczta zastanie zabawach; a potém, że ja żadną miarą do W<sup>ci</sup> serca mego pisać mało nie mogę, ani tego na sobie przewieźdź mogę.— Za tę miłość, którą mi W<sup>é</sup> serce moje

wyświadczasz, zapisując mi wszystkie swoje summy, że mi podziękować nie przyszło, uniżenie proszę o przebaczenie: boć moja jedyna duszo, tak nagły rozjechania się naszego termin tak mię powaryował, że mi się na to zdobyć nie mógł. Jako to jednak za znak wielkiej ku sobie biórę miłości, tak wzajemnie za moją assekuruję, że się na nię, moja śliczna Panno, nigdy nie zawiedziesz. Urodzisz téż mi, da P. Bóg, Jakóbka albo Tereskę, które się z tego nicch cięszą, jeśli im co zostawić przyjdzie. Jeśli téż nam tego nie obiecał P. Bóg, obracając ich najwięcej na chwałę jego świętą, aby nam P. Bóg jeśli to jego wola, pozwolił z sobą żyć jako najdłużej.— Korony do obrazów N. Panny do Janowa i Pielaskowic, dorabiają.

List ten dopisuję z półnoka. Przyjdzie mi tedy, z powinszowaniem dnia albo nocy szczęśliwém, jako tam zastanie W<sup>é</sup> serce moje, kończyć, a za protestacyą, że umrę tak *passionné* w najśliczniejszej Astrey, jako piérwszego momentu kochania mego, od poznania jedyne go mego serca. Wierzę temu moja śliczna Panienko, jako i temu, że Cię co moment godziny całuję w imaginacyi we wszystkie Twoje śliczności.

*Mr Palatin de Russie* i drudzy przyjechali na pogrzeb do Podhajec <sup>4</sup>.— Pani Wardeńska <sup>5</sup> ma córę, jak kobyłę.— *A Mr Marquis mes très humbles baisemains*.— Kompanią barzo dobrą przyprowadził P. Krupiński <sup>6</sup>.

<sup>1</sup>) Pani Modrzejowska może żona Krzysztofa Modrzejowskiego, Wojskiego Halickiego, albo téż Andrzeja Modrzejowskiego Podczaszego Sieradzkiego, Urszula Krasicka z domu. (NIES.)— <sup>2</sup>) Ojciec Grabiecki, nieznan z osoby i rodu.— <sup>3</sup>) Pani Galmanowa, była snąc niegdys Ochmistrzynią Sobieskiej, i tę w dziecinném jeszcze wieku będącą, z Francyi do Polski odwiozła; jak widać z II. 60.— <sup>4</sup>) Zapewne na pogrzeb Hetmana Rewery Potockiego.— <sup>5</sup>) Pani Wardeńska zapewne żona tego Wardęskiego, czyli Wardyńskiego, który był Rządzcą pełnomocnym dóbr Sobieskiego. (Ob. II. 4.)— <sup>6</sup>) Był snąc Krupiński dowódcą kompanii Kawalera *d'Arquian*. Nic o nim, ani o jego rodzinie nie znajduję w NIESIECKIM.

## 94.

(Wyciąg.)— Dnia 1. Lipca <sup>1</sup> ze Lwowa.

— — Na dzień 27 miesiąca przeszłego zjechać tu z obozu na początek Kommissyi musiałem, gdzie mię przez gwałt Marszałkiem Sądów tu-

tecznych i Kommissyi obrali. Tęgóż dnia stanęła tu właśnie JMPani Wojewodzina Ruska, która mi więcej daleko żalu przydała, niż pociechy;

bo widząc ich w kupie z JMPanem Wojewodą karesującą się, do tego musiałem nieraz na niedolę moją westchnąć. Dla tegom nie pisał, bom nigdy nie tuszył, abyś się Wé w Warszawie tak długo bawić miała.— *A Mr l' Ambassadeur* list według woli Miłości mojej duszy przepisawszy *mot en mot*, posłałem, i cedułkę włożyłem osobną *touchant la pension pour l' Astrée*.— Piszą mi z Warszawy, że *Mr Référéndaire* przywiózł proces téj sprawy dla niebożczki Królowej. Widzę i w tamtym kraju nie wiele *de la générosité*, kiedy tak wielki pan pragnie cudzego dobra.

Celadon we wszystkiém obiecał się sprawić według woli *du bouquet*. Barzo się tém turbuje, że żadna ze statecznych białychgłów nie jechała z Warszawy w tę drogę z Wcią sercem mojem. A Wé frasowałaś się w Jaworowie, żeś żadnej zastać nie miała. Widzę, że się nie barzo kwapią z Polski, choć to tu złe powietrze i nie dobre pieniądze. Nie masz także Wé kochanko nikogo przystojnego z mężczyzn do rządu i do posługi. P. Drion <sup>2</sup> coraz, słyszę, to większém ladaco; i najmniejsi go sobie lekce ważą, a drudzy całkiem słyszę pospolitują; że już przyszło do tego, że

P. La Fore <sup>3</sup> na Waszecznych własnych sypiał materacach. Dla Boga, tak podłym ludziom nie potrzeba pozwalać takiego bezpieczeństwa; co wszystko pochodzi z pospolitowania się z niemi. A im kto podlęjszego urodzenia, ten zawsze większego bezpieczeństwa.

Kompania *de Mr Marquis* weszła do obozu, barzo dobra, i pięknie munderowana. *Il y a plus que 80 maîtres*.— U JMci Pani Xieni być mi jeszcze dla żalu nie przyszło; ani do JMci Wojewodziny Ruskiej zebrać się drugi raz nie mogę, bo patrzeć nie podobna na ich tak wielkie i prawdziwe kochanie, a nie umierać. Nie rok ci ludzie, ale miesiąca bez siebie wytrzymać nie mogą; ani tu matka, ani tu krewni odłączyć ich od siebie nie mogą. Miała widzę intencją JMPani Wojewodzina do Swiecia, miała i do Częstochowy, ale tego na siebie przewieźć nie mogła, i powróciła barzo prędko, dniem prawie i nocą spiesząc, i w takie trwogi, w któreby się nie koźdy i najsmielszy odważyłjechać mężczyzna.— W obozie miałem Koło na wyjezdnie, które z wielką, za łaską bożą, spokojnością się odprawiło, i z wielką moją obserwancją.

1) W kopii BANDTKIEGO, a może i w oryginale, mylnie zamiast 1go Lipca, wyrażono datę 1go Czerwca. Obaczmy bowiem z listu dalszego I. 117, iż Marya Kazimira wyjechała w drogę z Jaworowa dnia 2go Czerwca.—

2) Drion snąc wyższy w domu Sobieskiej dworzanin, Majordom nad służbą przełożony; zapewne ten Mikołaj Drion, co w r. 1676 indygenat otrzymał. (Ob. *Vol. legg. V. 399.*)— 3) La Fore, lokaj zapewne; może raczej La Force lub la Forge (Filip), który w r. 1676 indygenat otrzymał.

## 95.

*A Léopol ce 8me de Juillet, 1667.*

Jedyna d. i. s. p. najśliczniejsza Marysienku!— Prawdziwa widzę, a barzo Wci sercu memu służąca przypowieść: „co z oczu to i z myśli“; i jeśli jeszcze z bliska tak, a cóż będzie z daleka?— Podobno i Polskę, i wszystko, co w niéj zostało, w wieczną puścimy niepamięć. Znać to było barzo dobrze, że się tak stać miało; Wé jednak jakożkolwiek przecie czyniła nadzieję, która na Wiśle, jako to na wodzie, do końca wygasła.

Bo nietylko że swego wiernego a nader kochającego nie wspomniano Celadona, ale z tymi, co nazad powrócić mieli, nie tylko że nie gadano, i nie bawiono się, ale ledwo na nich i patrzano. Szezęśliwi są i byli najpodlęjsi innego narodu ludzie, byle nie tego, w którym nieżyczliwa fortuna chciała mieć utrapionego Sylwandra. Jakes tedy Wé moje serce wyjechała z Warszawy, czemu już niedziel trzy <sup>1</sup>, tak i najmniejszej od Wci

mojej duszy nie miałem wiadomości. Niech sam Pan Bóg szczęści tę tam drogę Wci moja Panno, która jest przeciwko zdaniu wszystkich na świecie ludzi: bo białejgłowie tak słabiej, tak subtelniej, tak delikatniej, w ciężarze jeszcze, w tak daleką puszczać się drogę, jest rzecz prawie do wiary nie podobna. Nuż przejazd, jaki to tam będzie, i jeśli jeszcze krążyć przyjdzie; bo niewiem, jeśli bezpieczna i przystojna, między różne wojska jednej się prawie puszczać białejgłowie, bez słusznego sługi i bez statecznej białejgłowy. Jeśli tedy na to nie potrzeba tysiąc razy na jedną umierać minutę, niech mię najniesprawiedliwszy sądzi człowiek. Jakoż śmierć tylko jedna jest mojm *remède*, i ta tylko moje tak ciężkie może skończyć utrapienie.

Ja tu nie żyję; bo za życie mieć nie mogę, gdym nie jest z tém, co jest większą częścią mnie samego. Mogę téż rzec śmieie, że nie czyscowe, ale piekielne dzień i noc cierpię męki. Najgorsza i najcięższa *absence* Wci mojej duszy, która jedyną była ochłodą wszystkich prac, kłopotów, i dysgustów moich. Teraz gdzie się obrócić i popofigować sobie nie mam, mając na głowie milion razy więcej trudności, kłopotów, frasunków, dysgustów, niżeli za Wci, mianowicie w ordynansach Dworu, które mię te same w grób wpędzić muszą;

bo to są rzeczy do wiary nie podobne, jako wszystko, cokolwiek z tamtąd wychodzi, jest *contre toute la raison*; i wszyscy to widzą: a na koniec przyjdzie ich usłuchać, żeby zaś sławy i reputacyi mojej nie szarpali, jako to oni więc zwykli. Czego wszystkiego, i uskarżyć się nie mam przed kim, tylko przed samym Panem Bogiem, a łzami się swemi ukontentować. Takie to tu są moje zabawy, że mi nie przyszło być u JMPani Wojewodziny Ruskiej, tylko ten raz, kiedym ją przywitał, a już tu niedziel dwie mieszkam<sup>2</sup>. U JMPanny Xieni i razu jeszcze nie byłem; słońca prawie nie widuję, i nie wiem, co się na dworze dzieje. A kiedy noc przyjdzie, dopieroż wszystkie się otwierają męki, gdy nie znajdę, i znaleźć już na wieki tracę nadzieję, tego, dla czegom tylko żył, i chciał żyć na świecie. Jakoż nie możesz Wci moja Panno tego mi zaprzecć, że wszystką fortunę, wszystkie delicye, wszystek żywot mój utopił w osobie WMci mojej duszy, którąm więcej u siebie ważył, niż wszystek świat, ze wszystkimi jego rozkoszami. Mógłem go być zażyć, i chciałem w różnych krajach; ale mię tu WMci moje serce przykowała rozkazaniem swoim: a potem *insensiblement* wpadłem w to nieszczęście, w którém żywot i zdrowie tracić się musi, bez wszelkiego na świecie zażycia gustu<sup>3</sup>. — —

<sup>1</sup>) Wyjechała tedy według tego listu Marya Kazimira z Warszawy dnia 17 Czerwca. — <sup>2</sup>) Więć od 24go Czerwca. — <sup>3</sup>) Reszty listu brakuje.

## 96.

*Au camp, à 10 lieues de Léopol, ce 14 Juillet o pómocy.*

Jedyna i t. d. — W tak ciężkich będącemu pracach podczas téj Kommissyi Lwowskiej, że zdrowie wytrzymało, osobliwój łasce bożej przypisać potrzeba. Jakoż przed wieczorem miałem taką gorączkę, jakiejem większej nie miałem. Ustała jednak przez wielki pot i niezwyčajny, a jeszcze w namiecie, na wietrze, gdyżem w Poniedziałek na całą noc do obozu powrócić musiał, dla świeżej ordy, których 20000 i kilka pod

Bar było podstařiło. Ci tedy zaraz z wielką zagony swe, aż pod same Brzezany<sup>1</sup>, gdzie połówg leży JMPani Strażnikowa<sup>2</sup>, puścili furę. Ruszyliśmy się zaraz na nich, i przy łasce bożej, doszedł ich P. Łasko, w przedniej będąc straży, lubo prędko nazad umykali. Nie mało ich na placu położył, i żywcem nabrał, których kilkunastu posłałem do Lwowa, a drugich do Warszawy, aby kiedyżkolwiek uwierzyli, że to nie

zmyśleni Tatarowie, jako niektórzy udają, że to Francuscy Tatarowie, i że to tylko wojsko bawieć chcą, aby drugą stroną Kondeusza wprowadzić. Dziś zaś dano mi znać, kiedym już miał do Lwowa znowu powracać, (bo ta Kommissya bezemnie żadną miarą kończyć się nie może,) że świeża orda potkawszy się z tymi uchodzącymi, znowu ich nazad zawróciła, i znowu prosto w nasze gotują się kraje. Z drugiej zaś strony, kilka pułków kozackich, i z częścią Ordy, z tymiż do złączenia pospieszają. Stańło tedy między nami, zostawiwszy w okopanym obozie tabór, armatę co cięższą, i piechotę, iść z kawaleryą, dragonią, lekkim taborem i armatą przeciwko nim, jutro, da P. Bóg, przede dniem. Z téj tedy przyczyny, długim W<sup>ci</sup> serca mego bawieć nie mogę pisanem, mając cokolwiek do czynienia pod taki czas.

Z Warszawy nie przysłała mi wiadomość dotąd, co za przyczyna, że tych dożywocia, któreśmy sobie pewnie a pewnie spólnie poczynili, znaleźć nie można. Dla lepszej jednak pewności,

w Ziemskiej Kancellaryi, na samém ze Lwowa wyjeźdném, uczyniłem ja W<sup>ci</sup> sercu memu na wszystkich dobrach moich ruchomych i nieruchomych; jakoż nie chcę i nie życzę, aby się kto inszy z tego cieszyć miał, nad W<sup>ci</sup> serce moje, na której dyskrecyi zdaję dobre uczynienie za duszę moję, jeśli jēj zechce P. Bóg prędczyć, niżeliby się kto spodziéwał, powołać do siebie. Zapisałem i *à Mr Marquis 100000* na wszystkich dobrach moich, z obligacyą wyliczyć one za dwie lécie.

Z Xiężną i z Panem Wojewodzicem Sandomirskim, dobrymi nie mogliśmy dojść końca sposobami. Musieliśmy tedy prawo z nimi zacząć, które nie wiem jak długo się powlecze. Więcej nie mając się cieszyć i przez list z W<sup>ci</sup> sercem mojem, obłapiam i całuję wszystkie śliczności najśliczniejszej Dianny, wiecznego serca mego Pana. *Adio, cor mio.— A Mr le Chevalier 3 mes très humbles baisemains; je l'assure, que sa compagnie fera bien son devoir.*

<sup>1)</sup> Brzezany, miasto Obwodowe w Galicyi dzisiejszój, na południo-wschód od Lwowa o mil może 10 odległe.—

<sup>2)</sup> Pani Sieniawska.— <sup>3)</sup> To, iż Sobieski Kawalera d'Arquian niekiedy Markizem nazywa, wyjaśnia się z porównania niniejszego ustępu z listami 93 i 94, gdzie o téjże kompanii, jako o kompanii Markiza jest mowa.

## 97.

*Au camp de Tarnopol, ce 22 Juillet.*

Jedyna i t. d. Wszystkie moje na tym świecie pociechy! Lubośmy ze Lwowa mil wielkich 15 drugim prawie stanęli dniem, a przecie Tatarowie jeszcze spieszniej nazad uchodzili, bo się nie oparli, aż na tamtéj Dniestru stronie, w Wołoskiej Ziemi. Że jednak co dzień świeżą znowuż obiecują orde, już téż w tém miéjscu wojsko zatrzymać się musi.

Od Pa Radziejowskiego naszego, żadnej nie mamy wiadomości. P. Bóg wié, jaka tam będzie jego odprawa, ponieważ Hana samego albo Sultana Gałgę, ze wszystką potęgą, pod same obiecują nam żniwa.— Co się z utrapionym ze wszystkich stron dzieje Celadonem, wypisać tego nie podobna; bo nie był podobno, i nie będzie nie-

szczęśliwszy człowiek. A co najcięższa, że się i uzalić nie masz przed kim, ani zwierzyć; koždy nie myśląc, jako o swoim interesie. Ja o jutrze na tę nieszczęsną jeszcze muszę Kommissyą; bo się bezemnie żadną nie może skończyć miarą. Wszystkie te moje kłopoty, wszystkie te utrapienia, wszystkie dysgusty, lubo mi długo żyć nie pozwolą, bo to *naturaliter* być nie może, gdyżby się i żelazne padać musiało zdrowie, ale przecie jakokolwiek rok jeszczeby się przewlec mogło, gdyby nie *absence* W<sup>ci</sup> serca mego, która mi nie tylko, że dni moich skróci, ale i zdrowie na wszystek czas odjąć musi. Jestto mieć sto *bourreaux* co minuta godziny *devant*; jestto

mieć tysiãc *poignards dans le sein*, i milion milionów inszych męk, których wyrazić nie podobna. W suplemencie tego wszystkiego, nie tylko że i jednę Wci moja duszo, po odjeździe Kroguleckiego, do mnie nie napisałaś litery, ale i ustnie nie wskazałaś, lubo tak wiele było okazji. Już też takiego okrucieństwa i od najdawniejszych nie usłyszymy wieków. Odemnie choćbyś WMć żadnych nie odbierała listów, dziwować by się nie potrzeba; bo poczta nie może szukać Wci po drodze, tylko już do pewnego i naznaczonego idzie sobie miejsca. Drogę zaś, dla tej we Flandryi wojny, nie wiedzieć którą Wć weźmiesz przed się. Nie oznajmiłaś nawet, przez kogo, i do kogo, i pod jakim imieniem, mam moje do Wci dyrygować listy. Z różnych miejsc piszą mi, od jako dawnego już czasu byłaś Wć w Gdańsku. Pisze mi o tém mój kupiec, pisze i P. Podskarbi Nadworny<sup>1</sup>, który kilka razy się zapuszczając do gospody WMci, nie mógł mieć honoru tego, widzieć WMć, i aby był choć jedną do mnie odebrał literę. Aleć dla Boga i z Gniewa nie trudno było do Warszawy o posłańca, i z każdego na świecie miasta, przez które tylko poczta idzie. Snadno koiligować, czego się spodziewać, gdy się dalej zajedzie.

Niedziel pięć, jakoś WMć moja duszo z Warszawy wyjechała<sup>2</sup>, a najmniejszej nie mieć litery, jestto rzecz niesłychana, i u ludzi do wiary nie podobna. Łaskawsza na mnie piérwsza była droga Paryska, bom ledwo nie co poczta o zdrowiu Wci m. s. odbierał wiadomości. Teraz widzę, wszystko nielubo i niemiło; w ten sam kraj podobno nietylko pisać, ale i poźrzeć się nie chce. Racz tedy Wć moje serce z tego [wnosić,] co się ze mną dziać musi, i jaka jest *de notre sort* dyfferencya. Bo dajmy i to, żem jeszcze jest tak szczęśliwy, że moja *absence inquiète* jaką minutę choć w tydzień godziny, to tę tylko jedną najśliczniejszą Jutrzenka ma *inquiétude*. A nieszczęśliwy Sylwandr, gdzie się obróci, to jedna od drugiej większa a piekielną równa męka. Przyjedziesz do Lwowa, — o! jaki wczasik! sam tylko P. Bóg lepij wić: do obozu, — o! jakich

fakcyj, o! jakich nieszczérości, o! jakich kłótni, o! jakich obmówek! wymówić, nie tylko wypisać nie podobna. Myśleć potem, żeby konfederacya nie była, żeby wojsko miało co jeść, żeby się wszystkim akkomodować, żeby wszystkim dawać, — owo zgola, żeby z nieczego wszystko uczynić. Bo taką ode Dworu odebrałem deklaracyą. „Niech on tam sobie myśli, żeby było dobrze, bo tu nie masz ani pieniędzy, ani sukursu żadnego, którego się niech pewnie nie spodziewa.“ Nadto jeszcze wojsko zwijają i nie zostawiają wszystkiego, tylko 12000, w które wchodzi wszystkie przydia Toruńskie, Elbląskie, Malborskie i t. d. Czechryńskie, Korsuńskie, Białocerkiewskie, Kamienieckie, Lwowskie. I tak w pole przeciwko tak potężnemu nieprzyjacielowi, którego będzie pewnie najmniej 100000, nie zostanie nam tylko 8000. Jeżeli tedy można w takim rządzie reputacyą i zdrowie konserwować, niech to najgłupszy osądzi! Bodaj się były nie śniły owe chimery, dla których się w to weszło nieszczęście, i z wolnego, stało się największym niewolnikiem; i mogąc cokolwiek w młodym dobrego jeszcze zażyć wieku, strawić go w większych, niżeli piekielnych mękach. Bo to jest piekielna męka, co jest przeciwko memu nietylko honorowi, ale i przyrodzeniu.

Żywot mój tu taki: od świtu aż do południa, słuchać różnych kłótni, plotek, albo bajek; od południa aż do wieczora, siedzieć u stołu, a pić; a jeszcze niektórym i tego nie dosyć. Gdy zaś sobie uważam koniec kampanii, jeśli jej doczekać przyjdzie, ten jeszcze na siebie daleko cięższy widzę termin; bo kiedy wszysej na domowe swoje rozjadą się wczasy, ja tylko jeden do pustek zajechać muszę, i ową smętną zimę niewiem jako przeżyć, i tak długie przekawęczyć nocy. Bo jeśli kto do mnie przyjedzie, to pewnie nie dla żadnej konwersacyi, chyba dla swój prywaty, którą mi głowę gryźć zechce; i tak, po tak ciężkich pracach i fatygach, w większą daleko jeszcze wpadnę mękę, który nie turbując Wci serca mego, tém kończę, że moje życie nie jest życiem, a najbarziej, kiedy jest *sans*

*la meilleure partie de moi même.* Na co racz, proszę, o prędkiem myśleć *remède*, jeśli chcesz i życzysz sobie widzieć żywego najwierniejszego swego sługę, utrapionego bez swój Astrey Sylwandra, który milion milionów razy całują we wszystkie jój śliczności. — *A Mr le Chevalier mes très humbles baisemains.* Niechaj będę w mi-

łości i pamięci JMPana, uniżenie proszę.— *Le père Solski*<sup>3</sup> kłania WM<sup>ci</sup> sercu memu, który téż ze mną pokutuje.— *Pain ou rien léger comme toujours, et inconstant. Doge ne (sic) aide en rien la Poudre; il ne fait, que dormir chez lui.* Pan Bóg, a bukiet przedtém, to tylko prawdziwi byli przyjaciele.

<sup>1)</sup> Jan Trach Gniński. Ob. wyżej L. 29. — <sup>2)</sup> Ob. I. 95, notę 1. — <sup>3)</sup> Zapewne tu mowa o Xiędzu Stanisławie Solskim Jezuitcie, ówczesnym autorze dzieł matematycznych. (BĘTKOWSK. *Hist. lit.* II. 335.)

## 98.

(Wyciąg.)— *Léopol, ce 30me Juillet.*

— — — Przecie w sam wieczór odebrałem fascykuł listów *de Mr l'Ambassadeur* i od W<sup>ci</sup> serca mego, ze Gdańska, na saném już wyjezd-ném pisany, ale znać barzo na prędce, albo przy wielkich zabawach i trudnościach pisany, albo téż w wielkiej kontynuowania swój drogi impacyencyi. — — W liście odebrałem trafunkiem trupa główkę, którą *pour la pénitence* na sobie nosić będę, także i *petit cachet avec le Sieur*, za które uniżenie dziękuję WM<sup>ci</sup> sercu memu, bo to jest przecie jakożkolwiek znak, że nie zapomina piękna Klelia najwierniejszego słu-gi. Za piérwszą jednak okazją, o przysłanie manelki z ślicznych włosów W<sup>ci</sup> serca mego, i o portrecik najśliczniejszej na świecie twarzy uniżenie upraszam; bo to oboje masz W<sup>ci</sup> odemnie moja duszo, a ja żadnego z tych znaków W<sup>ci</sup> serca mego, tylko cały obraz w sercu mojem noszę, który mię już spalił, a prędko i w popiół obróci. — Drugi list albo kartkę odebrałem od W<sup>ci</sup> serca mego z Oliwy. Trzeci list odebrałem z Sztetyna.

Więzień téż ubogi barzo mię trapi, żeby zajechał zdrowo, a bardziej, żeby konserwował

matkę; którego, jeśli szczęśliwie da P. Bóg na świat na chwałę swoją świętą, niechaj będzie [imię] Jakób Ludwik. Jakób najsluszniej, bo wczesnie pielgrzymować począł, i jeszcze w żywocie matki swojój. Jeśli zaś córkę P. Bóg obiecał, niechaj będzie Teressa, a drugie imie *de la famille* WM<sup>ci</sup> serca mego. Teraz go przeżegnać, a ofiarować Najśw. Matce, ŚŚtym Janom obudwom, Ś. Józefowi, Jackowi, i innym Patronom i Świętym bożym, prosząc aby mu P. Bóg dopuścił omytym być przez chrzest z grzechu piérowodnego.

*J'ai reçu par la dernière poste la lettre de Soucy*<sup>1</sup>, où il mande au Phénix<sup>2</sup>, je ne sais par quelle raison, que l'Aigle quitte tout, et que Soucy lui même s'en va bientôt au palais enchanté, et qu'on ne payera plus aux garnisons de Prusse; disant, qu'ils n'en ont plus à faire: et par Mr Korycki on a mandé toute autre chose. — — O Panu Pośle do Turek<sup>3</sup>, téj mi oznajmują, kiedy piszę, godziny, że jest zatrzymany, niewiedzieć jeszcze dla jakiej przyczyny. Trzeba nam tedy wielkiej Tureckiej spodziewać się wojny.

<sup>1)</sup> *Soucy*, figura, oznacza Posła Francuskiego, Biskupa Bonzy.— <sup>2)</sup> *Phénix*, figura, oznacza Sobieskiego.— <sup>3)</sup> Hieronimie Radziejwskim.



## 99.

Léopol, 6 Août.

Jedyna it.d. — Tój poczty żadnegom od W<sup>ci</sup> serca mego nie odebrał pisania, co mię barzo alterować musi, jako tego, który tę jedyną tylko w tak ciężkiém utrapieniu mojm mieć może konsolacyą. Widziałaś WM<sup>é</sup> i napatrzyłaś się z żalem nie raz sama, jaki mój był żywot po śmierci niebożczyka W<sup>dy</sup> Krakowskiego; imaginuj-że sobie WM<sup>é</sup> teraz dziesięć razy więcej. Natenczas, gdy tylko przyszedł, a obaczył WM<sup>é</sup> moja Panno, wszystkie te zaraz, by największe w zapomnienie poszły kłopoty. Teraz zaś od kłopotów, bankietów, gryzienia się ustawicznego, ode dnia do noey, do szczególnój przychodzę melankolii, która już mi tak cale sen odjęła, że nigdy godzin trzech przespać nie mogę. Ludzie na mnie narzekają, gdy godziną przede dniem po nich do siebie posyłam. Imaginuj-że tedy WM<sup>é</sup> moje serce mój żywot, i jeśli długo może w takich trwać terminach, ile nie widząc tym tak ciężkim moim końca mękom.

*On nous écrit, que le Roi se mariera dans le mois de Janvier à Cracovie, avec la femme d'Archiduc de Tirol, veuve, qui a des petits enfans. Le Soucy s'en va lendemain de l'enterrement au palais enchanté. On ôte les garnisons de Prusse, et Mr Korycki et de Buy, qui sont ici, en ont déjà reçu les ordres. D'où vient tout ça la Poudre ne peut pas imaginer, et encore moins, ce qu'elle doit faire, étant aussi bien trompée, et voir toutes les choses tout à fait évanouies.*

Mr Bohusz <sup>1</sup> pisał do mnie z wielkimi komplementami, abym za nim prosił Króla JM<sup>ci</sup> o Kapinos; gdyż mu tak *le Soucy* powiedział, że skoro będziesz miał list *de Mr Maréchal*, toć to zaraz Król JM<sup>é</sup> konferuje. I to foremna. Jam sam tego na się uprosić nie mógł, ani *mes amis*, a teraz moja przyczyna jest tak ważna, kiedy *pour Mr Bohusz*.— O *Renaud*<sup>2</sup> żadnój tu dotąd we Lwowie nie masz wiadomości.— Przysłał mi też tu *Paiet*<sup>3</sup> *un mémoire* długu jakiegoś za kon-

fitury, o czém ja niepomnę, kiedy to było, i kto to brał, ani od W<sup>ci</sup> mojej duszy żadnój około tego nie słyshałem wzmianki; a on pisze, że teraz, kiedy WM<sup>é</sup> była w Warszawie, mówił z W<sup>cią</sup> moją Panną, a W<sup>é</sup> do mnicś go odesłała.— Ja tuszę, że W<sup>é</sup> moje serce staniesz w Paryżu na Wniebowstąpienie N. Panny. Ile tedy stanie czasu przed pologiem, dla Boga, nie opuszczać go, a ratować zdrowie swoje, a dawać mi znać o dalszój W<sup>ci</sup> serca mego rezolucyi; gdyż ja tak, Bóg mój widzi, dłużej żyć nie mogę, i tój zimy bez WM<sup>ci</sup> serca mego pewnie a pewnie nie przeżyję. Bądź WM<sup>é</sup> serce moje tak tego pewna, jako że jest słońce na niebie.

Cebulek, Tulipanów i imych kwiateczków, racz WM<sup>é</sup> moja Panno przez piérwszą przesłać pocztę albo okazyą; bo teraz ich w jesieni dobrze zbierać. A napisać, jako ich sadzić, i o którym czasie? Także i sekret owego naszego malowania, bo wiem, że go teraz lepiej dojść miano, i należące do malowania rzeczy, jako to farby, etc., aby jakkolwiek przesiedzieć te tak straszne i wielkie nocy, które następują, a jeśli ich doczekać przyjdzie.— Skoro tylko zboża się sprzedadzą, zaraz bym tam chciał posłać co pieniędzy, aby i srebro ze dwie puzdra kupić, tą robotą, jaką tam teraz zażywają, ze wszystkimi do stołu należącemi potrzebami; gdyż już mego ostatek potracili przy częstych bankietach, które się dobrze zdrowiu memu znać dały, bo się i pić musi więcej, niżeli zdrowie pozwala. Także i obicia, i inszych drobiazgów i galanteryj.— Ów też nasz Senior Piedro Koryciński<sup>4</sup> będąc tu we Lwowie Kommissarzem, zaręczy jutro albo po jutrze Pannę Podczaszanę<sup>5</sup> naszą. Znać, że mu owa dama, którą tak barzo w Warszawie nieznając chwalił, umarła. Ale bez żartów wszelkich, człowiek barzo grzeczny i uczony, dobry i kondycyi nie małej.— Latarnię, o którejś WM<sup>é</sup> pisała, do czyich oddałaś WM<sup>é</sup> rąk,

racz mi oznajmić. Dłuższém WM<sup>ci</sup> serca mego nie mogę bawić pisaniem; lubo bym rad z duszy; bo począwszy od świtu, aż do samej nocy, siadamy teraz na ratuszu, sądząc owego nieszczęsnego Tynfa i Boratyniego <sup>6</sup>. Obłapiam tedy i całuję z duszy i wszystkiego serca moją Pannę, a proszę uniżenie, niech się zmiłuje, a prędko, jeśli żywego chce zastać i widzieć Celadona. To maluśkie, jeśli jeszcze żywe, proszę przeżegnać a P. Bogu ofiarować.— *M<sup>me</sup> la Palatine*, u którejjm był wczoraj, kłania WM<sup>ci</sup> moja duszo. Panny Głębockiej matka była u mnie: chciała była wziąć te pieniądze, ale jeszcze ich nie przywieziono z Kałuży. Zaciągają ją do X<sup>n</sup>ej Dymitrowej, a postępują jęj jurgieltu 500; ale ona

dotąd zostaje przy JMPani Wojewodzinęj. Byłem też wczora i u JMPanny Xieni, która także kłania WM<sup>ci</sup> sereu memu. Każ mi moja Panno oznajmić, choć *par Mr Drion, du progrès des armées du Roi. A Mr Marquis et Madame, et Mademoiselle, mes très humbles respects, et à mes frères très humbles baisemains*.— Dziwuję się barzo, żeś mi WM<sup>e</sup> moja Panno nie rzetelnego nie oznajmiła o Starostwie Gniewskim, co się tam dzieje, jako i o siłu inszych rzeczach: trzeba było inny sobie czas wziąć do pisania, nie na wyjezdnie tam: jakoż wszystkie listy, które WM<sup>e</sup> do mnie piszesz, są barzo *à la hâte* pisane.

- <sup>1</sup>) O Bohuszach herbu Siestrzeniec kilku z owych czasów wspomina NIESIECKI. Niewiadomo którego z nich tu rozumieć należy.— <sup>2</sup>) Renaud, zdaje się tu oznaczać Hieronima Radziejowskiego.— <sup>3</sup>) Payet, jakiś snadź cukiernik, czy konfiturnik Warszawski.— <sup>4</sup>) Piotr Koryciński, zdaje się ten, co był Starostą Rabsztyńskim, a później w stan duchowny przeszedłszy, był proboszczem Miechowskim i Archidyakonem Pułuskim. NIESIECKI, który to o nim podaje, wspomina i o tém, że któryś z Korycińskich, niewiadomy mu z imienia, miał za żonę Daniłowiczównę Podczaszankę.— <sup>5</sup>) Mikołaja Daniłowicza córkę.— <sup>6</sup>) O Boratynim mówiliśmy już poprzednio w liście 7 i 77. Tomasz i Andrzej Tymfowie podobnież byli dzierzawcami mennicy: od nich gatunek podlęjszych zlotówek był zwany. (Ob. *Vol. legg.* IV. 921.)

## 100.

(Wyciąg.)— *A Léopol, ce 17 d'Août, godzin dwie z północy.*

— — — Po liście z Sztetyna żadnej nie odebrałem litery, lubo za każdą pocztą dochodzi mię pakiet *de Mr l'Ambassadeur*. — — Jeśliby też złe nie dopuszczało Ci pisać zdrowie, to by mi przecież miał oznajmić choć kilka słów *Mr Marquis*, albo *M. Drion*, albo P. Wiktoryn. Wszakżeś WM<sup>e</sup> za piérwszą swą w Paryżu bytnością, miała to na dobrej pamięci, gdy umierając prawie, kilką słów w pół umarłego swego ożywiłaś Celadona.— Nie sypiam nigdy nad trzy godziny, i choć jestem w łóżku, oczu zawrzec nie mogę; a to z srogich myśli, które mię tak turbują, że ledwo krwawy pot ze mnie nie wychodzi. Jeśli tak nie jest, niechaj będę największym na świecie kłamcą. Kaszel mi też tak przypadł, że mię ledwo nie zadusi. A wszyst-

kiego jesteś jedyną przyczyną, moja śliczna Panno, bo ja bez Ciebie żadną żywą miarą dłużej żyć nie mogę.

— — O! nieszczęśliwy ten honór, który mię wszystkiego pozbawił szczęścia! — — 22 (*MS<sup>r</sup> de Béziers*) *me mande pour la dernière fois, de ne songer plus à 28 (l'élection), et que le 11 (Roi de France) lui a mandé de proposer une autre affaire au 21 (Roi de Pologne), c'est le MARIAGE<sup>1</sup> avec la FILLE de 30 (Neubourg<sup>2</sup>). Il m'a écrit les mêmes paroles: „J'ai ordre d'agir pour ce MARIAGE avec la chaleur, que j'ai agi pour 28 (l'élection)“. Encore ses propres paroles dans sa lettre: „Je supplie V. E. par avance, de vouloir y être favorable, car elle ne peut à présent obliger 11 en occasion, qui lui fût plus au coeur“.*

*Qu'il s' imagine donc le bouquet, si un si subit changement, n'a pas bien surpris Céladon et ses amis, qu'on avait déjà engagés avec tant de peine et tant de dépense. On paye tout ça à cette heure avec des complimens, disant, que tout regret est, de voir son zèle et sa franchise inutiles, pour témoigner la reconnaissance de tous les services; et on donne des conseils, de faire expédier le plutôt les provisions des charges, parcequ'il y a des gens peu affectionnés au Sylvandre et à la Poudre, et on ne sait, ce qui peut arriver.—* O! niechby się to stało wszystko! 23 (sam Marszałek) nie o to niedba, i miałby się za najszczęśliwszego człowieka, byle tylko jego była zdrowa jutrzienka.

Jechać *au palais enchanté*, PORZUCIWSZY SWOJE SZARŻE, COBY TAM BYŁO ZA POSZANOWANIE, kiedy już o 28 nie dbają? Wiem że i *bouquet des fleurs* nie tak tam będzie PRZYJĘTY i USZANOWANY, jako się SPODZIÉWAŁ. Wiem że się tam *Clélie* bardziej strapi, niżeli jakiej zażyje pociechy; bo i sprawa *de sa famille* żadnego teraz nie będzie miała respektu, i pewnie ich 13 (*Mr le Prince*) ukrzywdzić zechce. Owo widzę, wszystkie swoje intencye zawsze w boskie trzeba oddać ręce; bo człowiek sobie proponuje, a P. Bóg dysponuje. Trzeba mi tedy na to prędkiój od W<sup>ci</sup> serca mego rezolucyi.— 22 *s'en va à 58 (Paris), deux ou trois jours après 69* (pogrzeb Królowej).— *Imaginez Vous, quel ordre, quel plaisir sera dans ce pays, où est à cette heure Phénix, quand 21 sera MARIÉ. Ce sera plus qu'un enfer. 23 ne donnera jamais son aveu pour cette sorte de chose, car il n'est complaisant, que dans les choses bien justes.*

U nas sam *poco di bene, poco di male*. Przy łasce bożej znieśli nasi wyprawieni ode mnie kosz Tatarski; Murzów kilku żywcem wzięli pod samym Szarogrodem. Z wielką jednak potęgą już wszedł Sultan Gałga w Ukrainę, który z Kozakami złączywszy się, prosto na wojsko iść chce. Od P. Radziejowskiego mamy już dwie wiadomości przez umyślnych, których Czauszowie Tureccy aż do samój odprowadzili granicy.

Samego jeszcze zatrzymali w Adryanopolu do dalszej deklaracyi Króla JM<sup>ci</sup>, któremu Césarz Turecki dał obierać, albo wojnę mieć z Turki, Tatarami, Kozakami, Węgrami, Wołoszą, Multanami, albo z Moskwą pokój teraz zawarty rozzerwać. Od tego najmniejszej rzeczy odstąpić nie chcą, i ta ich ostatnia deklaracya. My zaś z woli sejmowej zwijamy wojsko, i nie zostanie się go na tę tak straszna wojnę, tylko 12000, i to ze wszystkimi przydykami, tak w Ukrainie, jako i tutecznemi. Moskwa dotąd najmniejszej nam nie pomaga rzeczy; a przecie wiem, że będą woleli z nimi pokój trzymać, i tym sposobem pewnie zginiemy.

Ktokolwiek z obcych ludzi przyjeżdża do Polski, to powiada, że Polacy poszaleli, gdy pod taki czas, gdzie tylo troje trzeba było zaciągać, oni i te zwijają wojsko. W jaki tu tedy termin angażowano 23, ni dla tego, ni dla owego, snadno teraz widzieć; i co z tego za korzyść, nie widzę, nad komplementy, zamięszanie, tracenie reputacyi, zdrowia, konfidencyi, i innych tysiąc rzeczy. Gdyby u nas teraz nie te nieszczęsne diffidencye, które 28 narobiła<sup>3</sup>, toby było i wojska nie zwijano, i inaczéj o Rpltej radzono. Ci to tego narobili, co w to dla interesów 11 niewinnie angażowali *pauvre Orondate*. Będą zdaleka w delicyach *au palais enchanté* pytali się, jeśli jeszcze żywi *la Poudre, Phénix*, it.d.

Dnia téż onegdajszego odebraliśmy część Jarosławia, z tém wszystkiém, co trzymał Talenty. Zdawali nam słudzy Xiężnej JM<sup>ci</sup>. Z Adziejowiczami jeszcze nie skończono; odwołczą ode dnia do dnia.— Ja się teraz około kwarty tu kłócę, której na mnie napisano 70000 i kilka. Z Kaluży każą mi płacić i za te lata, za które nie płacił niebożczyk JMP. Wojewoda za żywota swego.— Przywilój na Gniew nie wiem u kogo jest, i gdzie się o nim pytać mam.— JMPanie Wojewodziny Kijowska i Ruska kłaniają się W<sup>ci</sup> sercu memu, i M<sup>me</sup> Korycka, które wszystkie jeździły z mężami swoimi kapać się gdzieś na przedmieściu.— — —

- 1) Wyraz MARIAGE był w oryginale cyfrą literową wypisany. Tak tu, jak wszędzie dalej taką cyfrą pisane wyrazy, bądź już w oryginale, bądź przeze mnie odcyfrowane, oznaczone są w tém dziele kapitalikami.— 2) Xiążę Neoburski, zapewne w ówczas panujący Falegraf Reński Karol Ludwik, którego córka Karolina Elżbiéta, urodzona w roku 1652, później w r. 1671 poszła za Filipa Xięcia Orleanu.— 3) Elekcya, t. j. zamierzona już dawno przez niebożkę Królową elekcya Kondeusza lub Xcia d'Enghien.

## 101.

(Wyciąg).— *Au camp, le 19 d'Aôut.*

— — A WMé moja duszo, nie kilka słów, ale i jednej do mnie nie napisałaś literki, jadąc przez Rostok, przez Wismar, przez Lubek, Hamburg.— Ode Dworu piszą mi, że z Carem Moskiewskim rozrywać nie chcą zgody. Zginiemy tedy pewnie od Turków, i majątności nasze już całe niepewne. W téj okazji, gdzie nasi kosz Tatarski rozgromili, było 100 Turków piérwszy raz wyprawionych. Na tych naprzód cudownym trafunkiem nasi napadli, i wszystkich wyzabijali, a kilku żywcem wzięli. To już z téj okazji pewna będzie z Turki wojna, której odstąpić, na

tém będąc jeszcze miéjscu, już żadną miarą honor nie pozwoli. Piszą mi *du jeu de paume*, że ów człowiek, co siedzi jak wieprz na koniu <sup>1</sup>, bardzo źle miał mówić *en conseil* o Phenixie, i przypominać Króla Szwedzkiego. Oznajmił o tém *Soucy*. Czemu się barzo dziwi *la Poudre*, bo mu żadnej na świecie do odmiany nie dał okazji. Ale nie dziwować się, kiedy we wszystkim świecie taka wielka odmiana, o którejby był nie dbał Sylvandre, gdyby była nie zraziła najbliższej Astrey, którą milion milionów razów obłapiając, całują i t. d.

<sup>1</sup>) Ob. I. 75. notka 6.

## 102.

(Wyciąg).— *Au camp, 27 Aôut.*

— — Mnie na pogrzebie być w Krakowie nie przyjdzie; bo nieprzyjaciela co godzina już tylko wyglądamy. A Królowi na złość, nie tylko wojsko zwinęli, ale i wszystkie jego regimenty zwinęli by mu byli, gdybym ja z obozu nie był nadjechał. Nie będzie nas tedy w polu, jak 7000, a nieprzyjaciela najmniej 120000; bo i Turków jest już kilkanaście tysięcy przy nich.—

Pospolitego ruszenia wszyscy gwałtem się napięrają, którego się Dwór boi; i tak zginiemy dla tego.— Posłałem Piwa w kilka Chorągwi ku Białéjeerkwi, gdzie się przebrać nie mógł; ale mu się w drodze barzo poszczęściło. Tatarów bił, ludzi wszystkich odgromił, i niemalo więźniów nabrał.

## 103.

*A Léopol, ce 10me Septembre.*

Jedyna i t. d. najśliczniejsza i najwdzięczniejsza Marysienku, Dobrodziejko moja.— Tak nierychła o zdrowiu WMości serca mego wiado-

mość, dla zatrzymania snadź gdzieś listów, do czego utrapionego przywiodła Celadona, wszystka Polska opowieć. Ja się szérzyć nie chcę; bo mi

i zdrowie przez to nadwreżone nie pozwala, i podobno wiary temu WM<sup>ć</sup> Dobrodziejka dać nie chcesz; jakoby podobno i żaden nie dał, kto tego nie widział, gdy dziewięć prawie niedziel żadnej od W<sup>ci</sup> mojej Dobrodziejki nie miałem wiadomości.

Wprzód z Zamościa, a potem ze wszystkich stron gruchnęła po wszystkiem mieście wiadomość, o złém i już cale niebezpiecznym W<sup>ci</sup> serca mego zdrowiu. Jam się ostatni dowiedział cudownym sposobem; bo pewnie wszystko to cudem, i wielkim, nazwać się może, co się tu tylko kolwiek działo. Za tą tedy wiadomością, którą za pewne komprobowano, co się ze mną stało, i przez niedziel dwie działo, wszystko miasto i cała Polska powię; bo niemasz tego dziecięcia, któreby się było nade mną nie użaliło. Znak żalu mego ten tylko napiszę, że zaraz przy bytności JMP. Koryckiego, JMX<sup>dza</sup> Solskiego, JMP. Starosty Grabowieckiego, paraliż mi u lewej ręki mierzynny palec naruszył, którego gorczycą i różnemi wódkami, począwszy od poranku, aż do samego ledwie nie dotarli wieczora. Wwieczór zaś, przy bytności JMP. W<sup>dy</sup> Ruskiego, JMP. Pisarza, P<sup>a</sup> Starosty Lityńskiego, Owruckiego<sup>1</sup>, i innych wielu, jakom był daleki od śmierci i wielkiej choroby, niechaj ci wszyscy, jako im P. Bóg miły, powiedzą.— Przez dwie tedy niedzieli w takim byłem terminie, już żadnej na świecie nie mając nadziei. Żaden tedy z przyjaciół i cieszyć nie śmiał, prócz jednego Pana *de Bruy*<sup>2</sup>, który jakożkolwiek czynił nadzieję. Pana Wojewody, i samój, wielkiej w tym terminie doznałem przyjaźni. Pan Korycki, jako szczenię jakie, dzień i noc mię nie odstąpił. *De Bohan* nieborak już i patrzeć na mnie nie mógł. P. Starosta Grabowiecki, Lityński, i inni wszyscy, tak dalece [byli potrwożeni], że aż Kommissya ustać musiała, która za łaską bożą już się szczęśliwie skończyła. Miączyński<sup>3</sup> nieprzeplacony sługa, jakiego mu równego na świecie nie masz, i tak kochającego pana. Ja niewiem, jako żyć mógł, nigdy się nie rozbiérając, nie śpiąc, a ustawicznie serdeczną wódkę u nosa mi

trzymając.— Powiedzą i Panny Karmelitanki S<sup>go</sup> Józefa w Lublinie, jako i Ojciec Grabiecki, do któregochem się ucickał, prosząc o ratunek w u-trapieniu mojem, a wiedząc o ich do W<sup>ci</sup> mego serca affekcyi. Powiē Kraków, Jarosław, Panna Xieni, tuteczne Karmelitanki, do których com pisał, gdy W<sup>ć</sup> moje serce obaczysz, dopiéro poznasz, żem kochał, i kocham tak, że to z niskim porównano nigdy być nie może. X. Solski płacząc nade mną narzekał na siebie, czemu on tak P. Boga kochać nie może, i tak żałować, gdy go tak wiele razy obrazi. Przyznawał i przyznawa, że nigdy o takim nie czytał żalu, ani go mógł sobie imaginować. Owa téż enotliwa białogłowa Bedrosowa złotniczka, z duszy była u-trapiona, i z żalu prawie ledwo żywa, patrząc na mnie. Pani Staroscina Lityńska także, Pani Bieganowska, owo wszystek Lwów prawic. A natenczas jeszcze właśnie dwoje się wesela odprawowało: jedne Panny Podezaszanki<sup>4</sup>, a drugie siostrzenicy Pani Bieganowskiej; ale wszystkim były barzo smutne, bo żaden nigdy nie tuszył, abym dłużej żyć miał. Ślubuję, że i głowa pod ten czas nie miała zabołec W<sup>ci</sup> serca mego.

Niechaj nie będzie P. Bogu wymowną, ale nie masz tu tego kościoła, szpitalu, więzienia, w którymby P. Boga za W<sup>ci</sup> serce moje nie proszono. Nadto, moja duszo, żebyś wiedziała, jeśli ja tego nie doczekam, żem obiecał P. Bogu, Ojców Reformatów w Jarosławiu fundować. Jeśli mi zaś da P. Bóg w dobrém W<sup>ć</sup> moję duszę oglądać zdrowiu, obiecałem te 1000 Czerwonych Złotych, które się przy mnie zostały, dać na dobre uczynki, t. j. na murowanie OO. Bonifratellów; także i drugie 1000 Czerwonych Złotych, które mi Węgrowie owi więźniowie, co tak długo w Łanucucie siedzieli, obiecali, na dokończenie murów Panien Karmelitanek naszych bosych. Teraz się nabożeństwo takie tu we Lwowie za W<sup>ć</sup> moję Dobrodziejkę odprawiać będzie. W dziewięciu kościołach po dziewięć mszy przez dziewięć niedziel. Ja téż sam dziewięć Sobót pościć o chlebie a wodzie P. Bogu przyobiecałem.

To cudowna rzecz, że kiedym już desperować zaczął, i najbarziej się frasował, (ale to jeszcze było przed nowiną i przed tą chorobą moją,) pisał raz do mnie *Mr l'Ambassadeur*, że kupiec jeden potkał W<sup>é</sup> moją Pannę pod Hamburgiem. Drugiej poczty napisał, że poczta Hamburgska nie przyszła. Trzeciej, najmnijesz o W<sup>ci</sup> mojej Dobrodź. nie uczynił wzmianki. Co mię zaraz i najbarziej w tych nieszczęśliwych confirmowało nowinach. Gdy zaś te szczęśliwe i ożywiające barziej niżeli wszystkie wódki serdeczne, hiacynty, alkiermesy, przysły listy, tak się stało. Gdy dzień przyszedł Czwartkowy, (a dzień to jest, kiedy poczta przychodzi,) trafiło się właśnie i przypadło święto N. Panny Narodzenia, a mego własnego odrodzenia; bo ta jedna Matka i Dobrodziejka moja ratowała mnie, i z tak ciężkiego wybawiła utrapienia. Gdy godzina poczty przyszła, nie śmiałem się już więcej o nie pytać, ale z twarzy różnych chciałem wyczytać, co się dzieje. I w tém jeszcze mię P. Bóg chciał umartwić i ukarać, według woli swojej świętej, (któremu za to dobrodziejstwo niechaj będzie cześć i chwała na wieki,) że żaden z moich przyjaciół nie powiedział mi, że nie o tém nieszczęściu do nich nie piszą, ale wszyscy jak pomarli stali. Jam téż już więcej na nich nie mogąc patrzeć, z wielkiej rozpaczki krzyknąłem: „Wzdy mi już powiedzcie co, niebaczni ludzie i przyjaciele, co się stało“? Aż oni dopiéro, że nic o tém do nas nie piszą. Dopiéro spytałem: „Wzdy jakie mają być do mnie listy“.— Dopiéroż rzekli, że „są, aleśmy ich nie śmieli rozpęczętować“. A oni się rzucali tym szczęśliwym listem X<sup>dza</sup> Szczuki, jeden drugiemu go oddając, w którym był list *de Mr l'Ambassadeur*, gdzie pisze kilka tylko słów, zdając się na wczorajszy list, który posłał przez umyślnego Rajtara Królewskiego z dwiema pakietami od W<sup>ci</sup> Dobrodź. mojej. Czytał tedy tę kartkę W<sup>da</sup> Ruski kilka pacierzy przede mną, a tych się szczęśliwych nie mógł doczytać słów, czyli ich zrozumieć. Jam już na i to nie patrzył, kiedy krzyknął, że coś jest o W<sup>ci</sup> sercu mojem. Dopiéro z tą kart-

ką i do drugich; aż wyczytali, że to napisał, co tylko jedyne zdrowia i życia mego było lekarstwo. Dziwna to rzecz przecie i niepojęta, jako mię P. Bóg z łaski swój utrafił, i jako uweselił. Owo zgoła, jest to taka i tak dziwna historia, o której wieki pisać będą mogły.

Jeśli jednak i to nie jest jeszcze próba, że kocham W<sup>é</sup> Dobrodziejkę moją barziej niżeli siebie samego, (bom się tak w tém nieszczęściu mojem zdrowiem mierzył, jako przed zgnilym,) toć już niech umrę, aby przynajmniej śmierć moja, kiedy nie żywot, tak wielkiego mego i z niskim nie porównanego była kochania dowodem.— Zapłakałem nieraz nad temi obiema W<sup>ci</sup> Dobr. mojej listami, tak z Hamburga, jako i z Amsterdamu, lubo przy tak wielkiej mojej i nigdy już nie spodziewanej pocieszce, że mię tak W<sup>é</sup> sądzisz, i tak wielką kochaniu memu czynisz krzywdę, które jest teraz wszystkiemu jawne światu; bo niemasz tu takiej białogłowy, która tego w kochaniu W<sup>ci</sup> Dobr. mojej nie za zdrósci szczęścia. Ja już o tém nigdy pisać, jako żyw, ani mówić będę, że się W<sup>é</sup> moje serce nie tak jako pierwój kochasz, abyś się tém przeciwko mnie nie alterowała. W<sup>é</sup> téż moja Dobr. daruj mi to za ten terażniejszy żal mój, abyś nigdy w myśli nie miała to, co się w dworze X<sup>cia</sup> Radziwiła <sup>5</sup> działo; boć P. Bóg moim świadkiem, żem-ci źle nigdy nie pomyślił, i tanta osoba, t. j. nieborak P. Radziejowski, już na sądzie bożym. Umarł nieborak w Adryanopolu, czy otruty, czy powietrzem, czy z frasunku dla nierychłej odprawy. Darujże mi to tedy Pani i Dobrodź. moja dawna; a bądź pewna, moja śliczna duszo, mój aniele w ciele ludzkim, że nigdy Celadon tak nie kochał swojej Astrey, gdy była *la Palatine de Sandomir*, jako się teraz kocha.

Pieszysz W<sup>é</sup> moja Dobr. strony Głębockiej, téj dawniej szalbiérki, że inaczej udała owę sprawę, kiedym Stoińskiego pobił. Jeśli prawdę powiedziała, żem o tém natenczas i myślił, niechaj nigdy oblicza Pana i Boga mego nie oglądam, niechaj niżej Lucypera, i głębięj wszystkiego

piekła dusza moja na wieczność gore, i jeślim zgrzeszył z kimkolwiek na świecie, od ślubu mego, wprzód P. Bogu, a potem W<sup>ci</sup> sercu memu danego. Miałem ich być za ustawiczną prośbą, gdzie na urzędach posadzić; ale teraz nie wiem, jako patrzeć będę mógł na nich.— Cokolwiekiem też napisał z wielkiej tęskności bez bytności W<sup>ci</sup> serca mego, racz moja Panno, jako dobrodziejka moja, wybaczyć. Odrodziłem się teraz całe we wszystkiem; będę umiał inaczéj obserwować Dobrodziejkę swoją, i czynić wszystko, cokolwiek jéj wola będzie; tylko niech nie prosi P. Boga, jako mi pisze, żeby jéj miłość przeciwko mnie nstać albo ugasać miała. I teraz moja Dobrodz. uniżenie proszę, racz mi znać dać, co ja mam czynić; bo ja dłużej bez W<sup>ci</sup> żyć nie mogę.

Co mam dalej czynić? Z owych rzeczy widzę, że nie będzie nic: całe ich odstąpił *Aigle*, jako mi pisze *Soucy*, który widzę, że nie barzo dobrze z owym, co jako wieprz na koniu siada. Jako tedy zrozumieć mogę, że się wszystkie *au jeu de paume* odmieniły i pomieniły rzeczy. *Touchant Mr le Prince*, tak wszystko uczynię, jako jest wola i rozkazanie serca mego; *et à notre Cousin* pisać będę w téj materji, do którego żadnej nie opuszczam poczty. Powadzić mię z nim żaden niech nie myśli, bo żadnej nie podobna w nim wynaléźć okazji, i owszem, każdy moment większej po nim doznawam przyjaźni. Co strony *Mr Łowczy*, nietylko z nim żyć dobrze, nietylko konwersować, ale pisać i widzieć go nigdy nie chcę, kiedy się to nie podoba W<sup>ci</sup> Dobrodz. mojej, i kiedy on mojej tak nie umiał obserwować przyjaźni. Najmniejszej, W<sup>ci</sup> moja duszo, tém nie turbuj się rzeczy, gdyż ja wszystko czynić chcę i będę, co tylko jest wola i rozkazanie W<sup>ci</sup> serca mego.

Co żywo tu z tąd na pogrzyb do Krakowa wyjeżdża. Pan Wojewoda Ruski jutro się wybiera; sama tu zostaje, już barzo brzemienna. Buława między nimi trzema chodzi; X<sup>ciem</sup> Dymitrem, Chorążym<sup>6</sup>, i P. Wojewodą, jako mi pisze *notre Cousin*. Powiedają, że Król JM<sup>é</sup> za

Chorążym; bo kto smaruje, ten jedzie.— Ja, da P. Bóg, jutro ruszam się pod Kamieniec z częścią wojska: drugie wojsko na różnych rozstałem pasach. Wielką potęgą nieprzyjaciel się wybiera do nas z Ukrainy. Ma być Tatarów 100000, Kozaków 50000, a nas przeciwko temu 7000. Nadzieja jednak w Panu Bogu, że on za nas wojować będzie, a pozwoli jeszcze téj szczęśliwej godziny, której najwierniejszy Celadon upadnie do nóg najśliczniejszej Astrey i opowie przynajmniej, że umiera jéj sługą.— Czapeczki i duchenki, którą mi W<sup>é</sup> moja Dobr. posyłasz, z wielką oczekiwam impacyencyą. Jako to W<sup>é</sup> moja Dobr. pomnisz, że mi moja zawsze ginie czapka, to prawda, że wszystek ten czas bez niéj sypiam, bo mi zawsze ginie. W<sup>ci</sup> więc się przecie, moje serce, boś mi ją wiązała; ale teraz ustawicznie ucieka z głowy.— Materjy żadnych świetnych nie potrzebuję, bom uczynił *votum* w żałobie chodzić, póko nie ujrzę śliczności duszy i serca mego.

Piszesz mi moja Królewno, że się frasujesz o to, że z prawej piersi mléko ciecze; a tu powiedają wszyscy, że to jest znakiem chłopca. Jać, Bóg widzi, nie brakuję; wszystko z niesłychaną pociechą i radością z rąk świętych jego przyjmę, i jednakowém sercem, lubo to W<sup>é</sup> moja Dobr. zadajesz mi, że nie dbam i nie pytam się. Trzymasz się tego, moje serce, że im kto czego sobie najbarziej życzy, tém go to najczęściej mijać zwykło. Dość że za nie P. Boga proszę, i prosić każę. Ale i to nie mniejszą przyczyną, że wszystka myśl moja o Mamuni kochanej.— Herb swój, moja śliczna Panno, przysyłaj mi W<sup>é</sup> namalowany Panu Podstarościcemu Gniewskiemu, który z moim będzie wyrysowany na lampie przed obrazem N. Panny Częstochowskiej, którą kazałem robić we Gdańsku. Pięniędzy, kiedy trzeba będzie, racz W<sup>é</sup> moja Dobr. wcześniej oznajmić. Do Gniewu posłałem 100 wołów. Rozumiem, żeby się to Starostwo tém poprawić mogło. Kwarty na téj tu Kommissyi 78000 zapłaciłem, w której Wolfowi musiałem

puścić Starostwo Stryjskie do roku, bom dostał u niego karty za 50000 za 32000. Aleśmy téż już najmniejszego do skarbu nie winni halérza.

Od Jarosławczyzny tylko tę część, co Talenty miał, trzymamy, który już nas pozwać począł; ale go Xiężna uspokoić Tomaszowem<sup>7</sup> obiecuje. Z Adziejowiczami nie jeszcze nie kończą.— Jarmark nie zły w Jarosławiu. Arend żydzi podnieść obiecują. Cóż, kiedy nie masz czasu obaczyć to tam, i jakikolwiek uczynić porządek.— Z listów Pa Wiktoryna rozumiéwam, że jest wielki i nieostrugany kostur. Takie mi błazństwa w swoim liście pisze, że ledwo nań żyw. Pisze mi awizy, które zasiągl od jednego Cabaretiera pod Hamurkiem. Gdybym nie znał człowieka, rzekłbym, że szalony, albo że drwi sobie ze mnie.— Pan Starosta Sta-

rogardzki<sup>8</sup> enotliwy człowiek: ich domowi naplakali się dowoli.

Więcej pisać, sił nie staję, moja śliczna Dobrodz.; bo to dopiéro dziś trzeci dzień, jako mnie odżywiła śliczna Wci Dobr. mojej rączka, którą całuję milion kroć sto tysięcy razów, bo mi ta żywot dała, i przez tę wieczną przyjaźń i miłość przyobiecana. Całuję śliczne nóżeczki Wci Dobr. mojej, które przy inszych wszystkich ślicznościach, w tę mię wieczną a tak miłą Wci Dobr. mojej wprawiły niewolę. Rozkazujże tedy, moja śliczna Panno wszystko, jako twemu niewolnikowi, a kochaj, już więcej nie gniewając i nie powątpiewając swego najwierniejszego sługę. *A Mr le Marquis*, i t. d.— Zboża naszego w Gdańsku dotąd jeszcze nie przedano.

- <sup>1</sup>) Lityńskim Starostą był zapewne już wtedy Michał Magnus Kozubski, o którym już w liście 61. wzmianka była. (Ob. Konst. z r. 1674. *Vol. legg. V. fol. 304.*) Starostą zaś Owruckim w r. 1674 był Mikołaj Sapięha; (ob. *Vol. legg. V. fol. 321.*) niewiem czy już w r. 1667.— <sup>2</sup>) Sądzę, że tak tu, jako i w liście 92gim, raczej Generała Andrault de Buy domyślać nam się należy, o którym w liście 42 wzmiankę dałem, a który w r. 1658 Indygenat otrzymał. (Ob. *Vol. legg. IV. fol. 566.*)— <sup>3</sup>) Być to mógł Atanazy Miączyński, który później był za Jana IIIgo Podskarbin Nadwornym Koronnym, a dalej i Wojewodą Wołyńskim. W roku 1674 był jeszcze tylko Rotmistrzem.— <sup>4</sup>) Ob. powyższy list 99.— <sup>5</sup>) Tak wątpliwie napisano już w oryginale ten wyraz X. Radzi . . . , że zarówno jak Xięcia Radziwiła, tak i Xiędza Radziejowskiego dworu domyślać się tu można.— <sup>6</sup>) Chorążym Koronnym był natedy jeszcze Andrzej Potocki. (Ob. *Vol. legg. IV. fol. 942.*), który wnet został Wojewodą Kijowskim.— <sup>7</sup>) Tomaszów miasteczko w Powiecie Zamojskim Królestwa Polskiego, niedaleko granicy dzisiejszej Galicyi.— <sup>8</sup>) Starostą Starogardzkim był Jan Kos, później Kasztelan Inflantski, a w r. 1688 Wojewoda Chełmiński.

## 104.

(Wyciąg.)— *A Léopol, 10 Septembre.*

Jedyna Marysienku Dobrodziéjko moja.— bo poczta pewnie tego poprzedzi kupca, tylko Przed godzin dwiema pisałem do WMci serca supplikować uniżenie, aby żadnej do mnie nie mego, które listy na pocztę Krakowską do JMP. opuszczać poczty i t. d. Posła dyrygowałem. Teraz nie mam co przydać,

## 105.

(Wyciąg.)— *Pod Podhajoami, ce 15. Septembre.*

Najsłliczniejsza, i t. d.— Oto lubo nie cale jaciel więcej nam nie pozwala czasu, który ze jeszcze do siebie przyszedłszy, musiałem się w tę wszystką potęgą idzie na wojsko. Ale mam w P. moją obozową puścić drogę, ponieważ nieprzy- Bogu nadzieję, że się im pomieszają szyki, kiedy



się dowiedzą, że wojsko nie w kupie, i że na różne rozdzielone partye, stoi przy fortecach na samój linii. Ja sam z częścią pewną wojska pod Kamieńcem stać będę. Insi Ichmość różnie; z których żadnego nie masz; bo jedni do Krakowa na pogrzeb, jako to JPan Wojewoda Kijowski, Ruski, P. Wda Bełzki, P. Chorąży Koronny, P. Pisarz, P. Strażnik; drudzy po swoich prywatnych do domu rozjechali się potrzebach. A nietylko ci Ichmość, ale i Officyera żadnego, prócz jednego P. Brion, we wszystkiem nie znalazłby wojsku. Jedni abdukowali, drudzy różnie się rozjechali, nie mając czém sami żyć i swoich żywić regimentów. To taka w Polsce pociecha komendy.

Piędędzy tę małą odrobinę, którą to na tój rozdano Kommissyi, nie spodziewać się jeszcze, chyba za niedziel 6; a drudzy i za 10, co do dalszych Województw pobrali assygnacye. Ostatnią tedy chyba na pożywienie tych ludzi przyjdzie zastawić koszulę; bo wszyscy się rozjechali. Król daleko: mnie tylko jednemu głowę gryźć będą. Zima zaś następuje, a sejm cale zakazał rozdawać kwater; gdzie się tedy będzie podzić z tём wojskiem, już i głowy nie staje. Pisałem ci ja już razów kilka do Króla JMci, że dłużej tój męki niewinnój nad sejm cierpieć nie będę, do którego zatrzymam na sobie nieprzyjaciela, bym nic miał, tylko 1000 człowieka. Ale tam na to nie dbają, i cale wszystko na mnie zwalają, nie chcąc mi dać żadnego ordynansu, ani żadnej rady, tylko się na mnie spuszczać, żeby zaś było na kogo wszystkę swoją złożyć winę. Piędzde moje na wszystko spendować mi rozkazują, jakoby mnie to floty przychodziły lispaińskie. A Wmć moje serce wiész, co teraz mamy na goli, kiedy się i Stryj w karcie Wolfowi puścić musiał. Cale nie mamy tylko te majątności, które są pod nieprzyjacielem, z których teraz żadnej intraty, bo ani sieją ani orzą.

Cudowna to tam rzecz, że tak wszyscy ręce opuścili, jako podczas największego pokoju. Przy mnie, prócz moich samych ludzi, nikogo nie masz z Officyerów, jako to PP. Polanowski, Czaplicki,

Zbrojecki<sup>1</sup>; to ci tylko dobrze i cnotliwie dotrzymują. P. Starosta tóż Starogardski, lubo na pewne *praesidium* naznaczony, idzie z ochoty swój przy mnie. Mr Kichnski z drugimi do Krakowa klócić się o zasługi pojechał. Ale tą materją tak przykrą nie chcę dłużej turbować Wci Dobrodz. mojej, której się boję obrazić najmniejszą literą.

To najcięższa, moja Dobrodz., że tu lada biēs przewodzić nad naszym zechciałby dobrem; ponieważ chce koniecznie Król oddać buławę à 123 (*Dymitre*). Pewna tedy jest, żeby potrzeba *par raisan d'etat* poczekać 28 (elekeyi); ale Bógże wie kiedy to będzie? Wszysey a wszyscy tuszą, że 21 (Król) długo żyć nie może. Nie wiem tedy, co z tych dwóch racyj uczynić. Cale w tём *la Poudre* bukietowego będzie oczekiwala ordynansu, który ma nad nią *une absolue puissance*, i która tchnąć teraz nie śmieć, bez jego woli i rozkazania. Przyszło mi tóż to tu na myśl, gdyby *les Essences* nie pozwoliły i nie chciały mieć *le 13* (*Mr le Prince*), kogoby à *sa place* promowować? *La Poudre* z siebie nie znajduje, tylko BRATA KRÓLA ANGIELSKIEGO<sup>2</sup>, kieby chciał być KATOLIKIEM. Jeśli o to idzie, że brat jego NIE MA DZIECI, i w to by się potrafić mogło; bo on ma; i tak mógłby u NAS TU BYĆ DO ŚMIERCI. Racz to Wć moja Panno proponować à 33 (*Madame*<sup>3</sup>). Co się mu tóż to zdać będzie; bo ja nie widzę *plus propre*, i z większą awantazą, i co by się stać mogło laćniej.

Wojewodzina Ruska pojechała do Krakowa, ale wszyscy tuszą, że w drodze będzie miała goście; jakoż niesłychanie gruba. Wci mojej Dobrodz. jakoś podobno przypadnie koło Śtėj Tereyy: daj miłosierny Boże, aby szczęśliwie.

Ów tóż Ormianin powrócił z Konstantynopola. Przywiózł mi tureckiej kawy, ale ladaco. Obiecano mi lepszej. Pa Radziejowskiego nieboraka ciało wiozą do Kamieńca. Solec ów, na którym mamy tak wielki dług, przyjdzie nam podobno kupić. Niewiem jak się to będzie zdało WMci Dobr. mojej.

- 1) Czaplicki zapewne Samuel, który w kompucie wojska z r. 1658 podany był Rotmistrzem Chorągwi Pancernéj. (NIES.) O Zbrojeckim żadnej nie mam dotąd wiadomości. Familii nawet takiej nie podaje NIESIECKI.— 2) Mowa tu o Jakóbie Xciu Jorku, bracie Karola II. Króla Anglii, który później w r. 1685 na tron Anglii zasiadł pod imieniem Jakóba IIgo, a w roku 1688 z korony zrezygnować musiał, i żył we Francyi.— 3) *Madame*, t. j. pierwsza żona Xięcia Filipa Orleanu, Henryka Anna Stuart, córka Karola Igo Króla Anglii, a siostra rzezonego Jakóba Xcia Jorku.

## 106.

(Wyciąg.)— *Au camp de Kamieniec, le 21 Septembre.*

Jedyna i t. d.— Wielką łaską bożą i niespodziewaném szczęściem nagonilem wojsko o mil 4 od Kamienca; z kąd, stanawszy dnia wczorajszego, na tém miejscu odzywam się WMci sercu memu.— — Ja ze Lwowa barzo w małej wyjechałem kompanii; bo wszyscy prawie, jedni na pogrzeb, drudzy do domów rozjechali się. Nawet i P. Starosta Starogardski w drodze mię odstąpił; bo żona jego tak długo do niego pisała, tak długo płakała, że się nazad wrócić musiał. Sam tu tedy za wszystkich pokutować będę; a P. Bóg wie jak długo, bo nieprzyjaciel dotąd na swojém pod Konstantynowem w starém stoi miejscu, z tą mil 15. Niewiemże tedy, jeśli mię tu oblédz zechce, czyli prosto ruszy się ku Lwowu, za którymbym ci i ja postępować musiał.

Barzo się nadało to rozłożenie wojska przy fortecach, i barzo to nieprzyjacielowi zmięszalo głowę, który prosto szedł na nasze wojsko: gdyby było w kupie, obległszy go, dopiéro myślał puścić zagony Tatarskie aż po samą Wisłę. Teraz zaś niewie, kogo wprzód oblęgać. Ja bym sobie życzył, żeby tu przyszedł do mnie, aby tam naszych nie psował krajów. Ja tu mam przy sobie 3000 ludzi, a i tych czém pożywić nie mam. We Lwowie na Kommissyi żaden i jednego nie wziął szeląga, tylko assygnacye, których ukasić trudno. Gdybyśmy tak byli w kupie, to jednego tygodnia w oblężeniu wszystkoby było wyzdychało wojsko. Nieprzyjaciel dotąd o naszych wielkich był pewien wojskach; bo się nie spodziéwał, aby podczas takiej wojny, wojska zwiąć miano; i dla tego posłał do obydwóch

Hospodarów, t. j. do Wołoskiego i Multańskiego, aby się z nimi złączyli. Ale wątpię, żeby to teraz czynili, mając mię tak bliskiego granic swych sąsiada. Tatarów, którzy weszli w ziemię naszą, kładzie się 120000, Kozaków 50000, którzy mają przy swym taborze dział 40. Niewiemże tedy, dla czego tak długo na jedném stoją miejscu. Znać, że jeszcze większej oczekiwają potęgi.

Naszego wszystkiego wojska, prócz tych, co na Czechrynie i Białéjcerkwi, rachujemy ze wszystkimi prezydyami 8000, t. j. 5000 jazdy, a 3000 piechoty. Jeśli to tedy proporeya siłom nieprzyjacielskim, do których na wiosnę pewnie Turcy przyjdą? Kożdy uważywszy, wiem, że się śmiać musi, a mieć nas za szalonych i zginionych. Dotąd jednak przy osobliwszej łasce bożej dobrze się nam barzo powodziło. Nietylko ludzi nie, ale i bydła nigdzie im wziąć nie dopuszczono. Podpadli byli pod Tarnopol: tamta partya zostawiona dobrze ich gromiła; pobito nie mało; żywcem kilkunastu przywiedziono. W drugim miejscu także druga partya z P. Silnickim toż uczyniła. Rozumiem, że się téj manieri na drugi raz nie puszcza Polacy; bo z tak małym wojskiem bronić tak wielkiego i tak otwartego kraju, i wojsko konserwować, niebyło inszego i lepszego sposobu. Jam téż już z tą, téjże godziny, którém tu stanął, wyprawił 1000 człowieka pod Mohilów i Szarogród, dla uczynienia im dywersyi. Wyglądam co godzinę dobréj, da P. Bóg, wiadomości. Cóż już z tém czynić? Kiedy tak P. Bóg chciał i kazał, musim się obrać i myśleć o sobie, jako będziemy mogli. Na

sejnie niechaj potem Rzplta o sobie myśli, jako rozumieć.

Pana Radziejowskiego ciało dziś tu stanie w Kamieńcu. Nie piszą mi nic więcej o śmierci; tylko że P. Cześnik Sochaczewski<sup>1</sup> Sekretarz jego legacyi, powróciwszy z Konstantynopola, nie zastał go już przy rozumie, bo on umarł w Adryanopolu. Syn jego<sup>2</sup>, ów szalony, po śmiercijechał widzieć Konstantynopol, i dotąd żadnej nie masz o nim wiadomości. Z tém Turcy odprawili Sekretarza naszego, aby z Moskwą koniecznie rozerwać, inaczej wojnę nam pewną deklarując. Czauszów téż dwóch przysyłamy, upominając się za onemi kupcami, co im byli towary zabrali P. Wojewodzie Sandomirski i P. Zamojski Podstoli Lwowski.

Strony Solca, co W<sup>é</sup> moje serce w tém rozumiesz terminie, czy go mamy dopłacić, a już znosić ów dług z niego, czy téż tylko przez arendę wytrzymać, która mała się co umknie od kupna? Racz mi w tém swojej oznajmić wolą.

<sup>1</sup>) Cześnikiem Sochaczewskim naówczas był powiernik Prymasa, Franciszek Wysocki. (Ob. Kochowski. *Clim.* III. f. 284.)— <sup>2</sup>) Podobno Jan Felix Radziejowski, Starosta Bolesławski, później Kasztelan Wieluński.— <sup>3</sup>) De Buisson, i Morin, nazwy panien dworskich Królowej Ludwiki Maryi. W dalszych listach tę Morin, nazywa Sobieski Moryno.

## 107.

(Wyciąg.) — *Au camp de Kamieniec, ce 28. Septembre.*

— — — Jestem tu cale, jak za światem. Lubo ledwo nie co dzień pisuję, żadnego jednak z niskąd nie odbieram responsu, jeśli jeszcze *la Cour* w Krakowie, czyli już powrócili do Warszawy? — co tam stanęło *touchant le mariage*, i co się dzieje *avec le Jasmin*?<sup>1</sup> — także jeśli *le Soucy* już z Krakowa, jako miał wolą, powraca *au palais enchanté*? — Od W<sup>ci</sup> zaś mojej Dobrodź. nie odebrałem przez ten wszystek czas, tylko listów sześć; t. j. jeden z Warszawy, drugi z Gdańska, trzeci małusienki z Oliwy, czwarty z Sztetyna, piąty z Hamburku, szósty z Amsterdamu. Jeśli się tedy i tém na 17 niedziel ukontentować można, zdaję się na W<sup>é</sup> samą duszę i serce moje. —

Rzeczy, słyszę, nie mało jego wiozą przy ciebie, które, jeśli w cale tu przyjdą, P. Bóg wie; ponieważ nikt o tém żadnego nie ma starania. Niebożczyk téż, zda mi się, żadnej nie uczynił ordynacyi, ani testamentu.

Nasi się téż tu starzy kawalerowie rozchodzili, P. Brion, i P. de Bohan; piérwszy do Panny de Buisson, a drugi do P. Morin<sup>3</sup>. Wyprawili do Krakowa z między siebie Pana de Buy, który oraz swoje ma tam kończyć interesa z *M<sup>lle</sup> de Beaulieu*. Wczora mi się do tego dopiéro przyznali, ale w wielkim sekrecie, który i W<sup>é</sup> moja Panno racz mieć przy sobie.

Jest tu obraz w Kamieńcu N. P. Tynieckiej barzo cudowny i wstawiony, do którego dzisiaj ofiaruję serce, duszę i Dobrodź. moje. — Więcej pisać nie mam czasu. — Celadon radby się przemienił w pleszkę, nie żeby inkomodował tak jak ona Dobrodziejkę swoją, ale żeby się przynajmniej tykał tak ślicznego i delikatnego jej ciałeczka.

Ciało niebożczyka P. Radziejowskiego już téż tu przyszło, i syn z Konstantynopola powrócił. Różnie różni o jego powiadają śmierci: jedni że otruty, drudzy, że do kamienia przyłączyła się gorączka tak wielka, że aż od rozumu odchodził.

Nieprzyjaciel ze wszystką potęgą stanął dziś trzeci dzień pod Zbarażem, mil tylko dwie już od Tarnopola. Już tedy z tamtąd nie może, tylko albo tu ku mnie, czegobym ja barzo życzył, albo prosto ku Lwowu, co by mi barzo nie na rękę, bo bym za nim, porzuciwszy tu tak dobre mićsce, postępować musiał z tak małą garstką ludzi. Nasze majątności wszystkie w popiół się obróca, bo już palić poczynają. Pospolite

ruszenie w domu siedzą, i nikt ni o czém nie myśli. Tak P. Bóg skarał, że drudzy temu jeszcze i wierzyć nie chcą. Ode Dworu, co też z tém dalej czynić chcą, najmniejszej nawet litery. Radzi, że mię wplątali niewinnego człowieka, i na mnie wszystko zwalić chcą. Piszą do niektórych z Krakowa, że Król JM<sup>ć</sup> do Grodna z tamtąd obrócić ma wolą. Coś się to cudownego z nami dziać będzie.

Był tu u mnie przed dni kilką jeden Tatarzyn z ich tam przysłany wojska, chcąc mówić o zgodzie, abym tam kogo z moich posłał. Posłałem tedy P. Czaplickiego; aleby to był jakiś dziwny cud boży, którego się i spodziewać nie podobna. Dni kilka, co się dziać będzie, pokaże. — —

<sup>1)</sup> Przez figurę wyrazu „*Jasmin*“ oznacza się bądź następcy królewskiego elekcyja, bądź też abdykacya Jana Kazimierza. — <sup>2)</sup> Owym *Lieutenant Colonel*, był snadź de Bohan.

Po francusku skarżyć się całe zapominam, bo nie mam czasu czytać, ani też mówić z kim. *Mr Brion* i *Mr Lieutenant Colonel*<sup>2</sup> *ne sont pas des grands maîtres dans la langue*. Całe tu nic nie wiemy *du progres des armées du Roi*. *Nous les secondons avec nos vœux*, nie mogąc teraz inaczej; boć to przecie pewna, że nie masz narodu, po naszym, w którymbyśmy się barziej kochać powinni, z siłą przyczyn; i lubo to Bukiet inaczej tłómaczy *à la Poudre* w swych konfiturach, P. Bóg sam to lepiej widzi, że niesłusznie. Niech się tysięczną częścią *les Essences* w jego narodzie kochają tak, jako ona w ich, to będzie *la Poudre* barzo kontenta. Wszystko jednak Bukietowi wolno, jako Panu. — —

## 108.

*Au camp de Podhajce, 4. Octobre.*

Jedyna d. i s. p. najśl. i najwdzięczniejsza Marysieńku, Dobrodziójko moja! — Niewiem, jeśli moje wszystkie listy dochodzą W<sup>ci</sup> moja Panno, bo przejazd barzo trudny, a teraz już będzie całe niepodobny. Ja nietylko od W<sup>ci</sup> serca mego, ale i ni od kogo, żadnego po wyjeździe moim ze Lwowa nie odebrałem listu. Wiem pewnie, że jedną pocztę wzięli Tatarowie; bo listy pokazywano P<sup>nu</sup> Czaplickiemu, któregom do nich posłał: były, powiada, i listy francuskie; to znać od W<sup>ci</sup> serca mego, albo od *Mr Ambassadeur*. Uważ-że tedy W<sup>ć</sup>, serce moje, jaka to męka moja, że i tego szczęścia mieć nie mogę, słyszeć przynajmniej o zdrowiu W<sup>ci</sup> mojej duszy, które, niepodobna, aby miało być złe, bo się ustawicznie na różnych świętych miejscach za nie odprawują nabożeństwa. Ja też *exactement* dziewięć Sobót poszczę o chlebie tylko a wodzie.

Z nami co się tu dzieje, krótko W<sup>ci</sup> sercu memu oznajmuję; bo czasu nie mam, mając już prawie w oczach nieprzyjaciela. Sołtan i Hetman Zaporoski<sup>1</sup> odmienili swoją intencyą, i miasto Kamieńca, gdzie ja ich czekał, uwiodłszy mię szalbierskimi poselstwami, aby mię tylko zabawić, poszli prosto pod Tarnopol. Tam nie zabawiwszy, tylko przez dzień, poszli pod nasz Zborów, który szturmem wzięli, bo tam żadnego nie było prezydyum, i w pień do ostatniego wyścinali, i spalili. A to dla uporu chłopskiego, którzy dufając sobie, nie chcieli zehodzić do Złoczowskiej fortęcy. A jeszcze, jako na nie-szczęście, ze dwu drugich miasteczek tamże było zbiegło, i wsi wszystkie, które tam całe na głowę wyginęły. Z tamtąd poszli pod nasze drugie miasteczko Pomorzany, i już go trzy dni dobywają. O czém ja dowiedziawszy się, ruszyłem

się z pod Kamieńca, i tu cudowną łaską bożą przeszedłem tak, że nieprzyjaciel dotąd jeszcze o mnie nie wie, a tylko już od niego cztery mile.

Tu tedy już stanąłem. Dnia jutrzejszego pewnych się u siebie spodziewam gości, ale wolę już z biedy, niżeli żeby pode Lwów, jako umyślili, swoją kontynuowali drogę. Nie zostawilem przy sobie, tylko kilkanaście Chorągwi Rajtarów i Dragonów; inne wszystkie Chorągwie wyprawilem aż ku Lwowu, aby nieprzyjacielskie zagony, skoro ich rozpuszczą, mnie obległszy, wszędy gromili. Nasze wszystkie a wszystkie wsi tak wypalili, że nie zostawili i jednej; a nie tylko wsi, ale i zboża w polach, i siana. Już tedy z téj majętności, która się stała pewnie miliona, nie trzeba i za trzy rachować grosze, bo ludzie wszyscy zginęli. Wszyscy się jeszcze trzymają w kupie i dotąd nikomu prawie nie uczynili szkody, tylko nam samym, a to gnié-

<sup>1)</sup> Piotr Dorosz, albo Doroszenko.

wając się, że ich pod wszystkimi bito fortécami, i że wszystkich już broniono pasów. Tatarów *effective* jest ośmdziesiąt tysięcy, bo całe na głowę wyszli; Kozaków 30000. Wiem, że w tamtych krajach temu wierzyć nie będą; ale jakom ja człowiek, tak to jest prawda. Całe sobie zamierzają iść aż pod samą Wisłę; ale aza P. Bóg im nie dopuści, którego wielkiej doznałem łaski, kiedym zdrowo przeszedł do Kamieńca, i tu znowu nazad.

We Lwowie całe dotąd tego [są] rozumienia, że się ja nigdy w ten tu kraj nie przebiore z Kamieńca. O Królu JM<sup>ci</sup>, ani o pospolitém ruszeniu, żadnej wiadomości, ani nadziei; w jedynym tylko P. Bogu, który nas *par un miracle* salwować może.— Więcej bym pisał, ale i ten list, wątpię aby doszedł ślicznych moich jedynych rączek, które całuję milion razy, i wszystkie jedynéj Marysienki śliczności; daj Boże, aby *réellement* kiedykolwiek jeszcze.

## 109.

*Au camp de Podhajce 21. d'Octobre 1667.*

Jedyna d. i s. p. najśl. i najwdzięczniejsza Marysienku, Dobrodziójko moja.— Siedmnaście dni nie przyszło mi z moim się W<sup>ci</sup> sercu memu odezwać pokłonem; a to dla tego, żem tyle dni w oblężeniu zostawał od wojsk Tatarskich i Kozackich; z którego, jak skoro mię P. Bóg uwolnił, tak téjże godziny zaraz oznajmuję W<sup>ci</sup> sercu memu, że jako oblężenie nic mi więcej nie przydało było smutku i melankolii, nad ten, który zawsze w sercu noszę *par l'absence de mon Astrée*, tak i tak wiele szczęśliwych okazji, a na ostatku pokój *avec un grand avantage de la République* nie przydał mi najmniejszej pociechy ani wesołości; ponieważ żadnej dla mnie nie znajdzie na ziemi, kiedy nie patrzę na to, co jest życiem mojem, na to, gdzie serce i wszystka myśl moja.

Wszystko, za łaską bożą, dobrze się stało. Nieprzyjaciół nabito siła; nabrano tak wiele więźniów, jako nigdy więcej, jako Polska Polską. Na ostatek uczynił się taki pokój, jaki nie mógł być na świecie lepszy, na stronę Króla JM<sup>ci</sup> i Rpl<sup>téj</sup>. Pisałem prosząc *Mr l'Ambassadeur*, aby go przetłómaczywszy na francuskie, posłał W<sup>ci</sup> sercu memu. Rozumiem tedy, że ma być za co obligowana Rpl<sup>ta</sup> Sylwandrowi, kiedy to uczynił, mając wszystkiego wojska 8000, a przy sobie najwięcej 3000, a Tatarów, śmieie rzecz mogę 160000, bo ich więcej nigdy w Polsce nie było, Kozaków 20000, dział 24. To tylko, że nasze dobra tak zniszczone, że jakoby ich nigdy na świecie nie było. Zborów wzięwszy, gdzie inszych było zbiegło trzy miasteczek ze wszystkimi wsiami, a rachowało się ludzi naj-

pewniej 15000, poszli pod Pomorzany, i tam miasto wzięli; sam się tylko otrzymał zamek, i to aż na ostatek 6000 okupu dać musiał. I toby było nie pomogło; tylko żem tu stanął o mil tylko 5 z tamtąd. Zaraz porzuciwszy tam wszystko, przyszli; a jam téż od siebie wszystką prawie nocą wyprawił kawaleryą, nie zostawiwszy, tylko kilka Chorągwi Usarskich, Rajtarów i Dragonów. Tamta zaś kawalerya, kiedy mię oblegli, ustawicznie ich infestowała. Na ostatek nasza czeladź tak już wprawiła się była w nich, że na każdą noc po kilka set brała im koni; i tak pokój z nami zawrzć musieli.

Hetman Zaporoski w polu zsiadłszy z konia, przeproszał mię; wyrzekł się wszystkich, i Tureckich protekcyj, i przysiągł ze wszystkiém wojskiem być wiernym Króla JM<sup>ci</sup> poddanym. Nas tedy samych tylko, mogę śmieć mówić, zwojowali; spalili do jednéj drobiny, zboża, siana, chałupy i wszystko. W Pomorzanych samych wzięli bydła więcéj niżeli 20000. Kiedym się ich pytał, dla czego na mnieście się tylko mściłi, powiedali, że dla tego, „żeś do nas w pole nie wyszedł, tak jak drudzy Hetmani, żebyśmy cię byli znieśli, a potem żebyśmy byli bezpiecznie wasz kraj plądrowali: a tak teraz żadnego pożytku mieć nie możemy, bo nas wszędy z fortéc biją i łapają. A potem, kiedy w Twoich majątnościach stać będziem i one pustoszyć, to ty musisz, żałując swego dobra, taki z nami uczynić pokój, jakiego nam trzeba“.

To skończywszy, w większym teraz jestem kłopotcie, nie wiedząc, gdzie się z wojskiem obrócić. Piędzdy dotąd i jednego nie wzięli hałérza: postrzelonych gwałt rannych. A Król JM<sup>ci</sup> żadnego nie chce dać ordynansu; do tych czas ledwo i wiedział, co się tu z nami działo. Ja *par le Novembre*, jeszcze się tu w tych zabawie krajach, abym do Białéjcerkwi wszystkie po-

otwierał pasy. *En Décembre* powrócę, postawiwszy wojsko, gdzie będzie wola Króla JM<sup>ci</sup>.

Od W<sup>ci</sup> serca mego, niech zastanę, uniżenie proszę, wiadomość, co ja dalej czynić mam; bo na żaden list mój, najmniejszego od W<sup>ci</sup> serca mego nie mam responsu. Ja w domu tydzień jednego nie wytrwam. Oszaleć mi przyjdzie. Ostatni list od W<sup>ci</sup> serca mego miałem we Lwowie z Amsterdamu, potem żadnego; co jako wiele ujmuje mi zdrowia, już pisać i mówić o tém nie będę. Sam P. Bóg lepiej wie. Jeślim zasłużył na tę niełaskę i niemiłość, niechaj cierpię; a widzę jeszcze, że się W<sup>ci</sup> moje serce urażasz, gdy o tém piszę. Zdrowie moje takie, jakie W<sup>ci</sup> moje serce imaginować sobie możesz, przy takich delicyach, a bez W<sup>ci</sup> serca mego: przydał jeszcze nie mało ciężki szwank z konia. Ale to wszystko, jakoby téż komar ukąsił przeciwko tym, które ja cierpię, na sercu i umyśle [mękom]. Ja się już i skarżyć nie śmiem! Dosyć, że już szósty miesiąc od rozjazdu naszego; sześć téż tylko listów odebrałem od W<sup>ci</sup> serca mego, i to bez znaku i liczby; niewiedzieć będzie, który zginął, który doszedł? Ja każdy znaczę; bo to w tak ciężkiém utrapieniu mojem, najmilsza mi zabawa i pociecha. Uniżenie tedy téż proszę W<sup>ci</sup> Dobr. mojęj, przez miłość, którąm kiedyś uznawał, racz mi na ten przynajmniej odpisać list, i oznajmić, co ja dalej czynić będę miał, abym wiedział intencją W<sup>ci</sup> Dobrodź. mojęj, i do niej się stósował. Ja tu ni o czém na świecie niewiem, tak jakobym był za światem. Nie tylko co się u Dworu dzieje, ale nawet niewiem co i w Polsce.— Więcéj nie mając czasu, obłapiam i całuję milion razy wszystkie śliczności Pani i Dobrodź. mojęj. *A Monsieur et Madame, mes très humbles respects, à M<sup>lle</sup> et à Mr Comte et Chevalier, mes très humbles baisemains.*

## 110.

(Wyciąg.) — *Au camp de Podhajce, le 22 d'Octobre.*

— — Jedna konfiturka barzo mała z *Bruzelles*, druga trochę większa z samego Paryża. Że bez liczby, trudno zgadnąć, jeśli mię wszystkie doszły, które się z drogi pisały. Rozumiem, że i z Antwerpii miałaś W<sup>ć</sup> moja Dobr. choć kilka słów utrapionego pocieszyć Celadona. — — Panny Karmelitanki Lubelskie dzień i noc nieprzestając proszą P. Boga; także i u drzewa Krzyża Ś<sup>go</sup> w Lublinie; bom tam wszędy posyłał, gdziekolwiek swoją miałaś W<sup>ć</sup> moja duszo inklinacyą.

Mnie tu Tatarowie tak wyssali, że nietylko owe 1000 Czerwonych Złotych, któreś W<sup>ć</sup> moja Panno zapieczętowała, a jam je już na co innego naznaczył, [wyszły], alem jeszcze do tego na 500 Czerwonych Złotych u P. Starosty Solecckiego<sup>1</sup> zapożyczyć się musiał. I jednego tedy przy duszy i na lékarstwo nie mam halérza. Obaczę, jaką za to uznam wdzięczność. Szczęśliwszy X<sup>ze</sup> Dymitr, bo wziął za to, że był na pogrzebie, Drahim i Luboml. — Dopiero znać mi dają, że i koło Żółkwi nieprzyjaciel wielkie

poczynił szkody, i że lubo im Sołtan surowo zakazał wszelką swawolę, poszły ku Kaluży, Stryjowi i Samborowi partye. Lubo tedy miałem tam niemalą część naszego wojska, i sam zaraz téj godziny ruszam się za nimi, bo się tego dołożyło w traktacie, że swawolnych, którzy w partye pójdą, bić wolno.

Piszesz moje serce jedyne, aby przyjechać choć zimą, a na wiosnę się znowuż powrócić. Niepodobne są to rzeczy, moja Panno. Już się tu na jedno rezolwować trzeba; albo wszystko tu już porzucić, albo tam być nie myśleć. Wszakżem ja już tak wiele rzeczy pisał, prosząc o deklaracyą W<sup>ci</sup> serca mego. Lubo to pokój stanął, to przecie o Tureckiej wojnie na wiosnę myśleć potrzeba. Jeżeli ja tedy nie porzucę tu wszystkiego, to trzeba być na sejmie, z srogim niesłychanym kosztem, jako to piérwszy raz, aby się pokazać; który zaczyna się *dans le mois de Janvier*, a trwać pewnie będzie *jusques au Mars*, i dalej. W<sup>ci</sup> serca mego nie mogę zrozumieć intencji. — —

<sup>1</sup>) Starostą Solecckim był Michał Słoniewski, według NIESIECKIEGO, lecz niepewna data jego téj posady. (Ob. I. 54. notę 4.)

## 111.

(Wyciąg.) — *W obozie, 28 Octobre.*

— — Strony *palais enchanté et son maître, Soucy est tout à fait en silence avec Phénix. On dit, que l'apothicaire ne songe plus au mariage. Tellement, 23 (le Maréchal) n'a rien à traiter avec 22 (Bonzy), et par conséquent avec 11 (le Roi de France).* — *Bouquet mande dans ses confitures, qu'il faut traiter avec 53 (l'Empereur).* Jeśliby do tego przyszło, trzeba się całe rezolwować, nie widzieć nigdy 58 (*Paris*); bo to czynić, a chcieć być *au Palais enchanté*, są

rzeczy, które się z sobą nie zgadzają. *Pain ou rien* widział się wczoraj *avec Orondate*; ten przecie twierdzi, *que 21 désire le jasmin*<sup>1</sup>. Ale podobno wprzód przyjdzie 107 (*la mort*), niżeli *Marchand de Paris* na to się prawdziwie rezolwuje, albo niżeli na to szczerze 12 (*Denhofowa Podkomorzyna*) pozwoli. Czego się tedy na koniec trzymać ma *la Poudre*, dobrze wszystkie uważwszy *conjonctures*, rezolwować potrzeba.

Sejm téż, na którym *en Janvier* jeśli być przyjdzie, do ostatka cale nas zrujnuje; bo już nie wiele do tego potrzeba, ponieważ majątkości nasze tak już zginęły, że na wieki o nich myśleć nie trzeba. Wiem, że temu tamte nie uwierzą kraje; a jest to tak pewna, jak słońce na niebie, że w moich samych majątkościach zginęło więcej, niż 30000 ludzi, a była wzięto najmniej także z 50000. Insi prawie wszyscy żadnej a żadnej nie mają szkody. Na mnie się tylko samym mścili, i moich dobywali miasteczek, w których żadnego nie było *praesidium*. A to dla tego, że ich tak wiele teraz w Polsce zginęło, jako nigdy, jako Polska Polska. Gdybym się był nie ruszył z pod Kamieńca za nimi, poszliby byli aż ku Wiśle, i tu by byli zi-

1) Jasmin tu prędzej abdykacyę, niż elekcyę oznacza.

mowali, bo nikt ni o czém nie myślał, tylko w świat ujechać.— Zboże nasze że już sprzedane, lubo nie wiem po czemu, i jak wiele pieniędzy, co jednak ich jest, rozkazałem, aby wszystkie oddać do rąk P. Formonda, a on, żeby je przesyłał jako najprędzej W<sup>ci</sup> sercu memu. *Le Soucy* rozumiem, że się uisł w słowie, ponieważ *le Doge a participé*.— Chłopców tych małych oddaj W<sup>é</sup> moje serce na ćwiczenie, by téż najwięcej kosztować miało.— Wina węgierskie młode, jeśli się udadzą dobre, poszlę *pour Mr le Marquis* ze dwie beczce. A W<sup>é</sup> téż moja Panno, kiebyś przysłała na adwent, żebym zastał po tych pracach i fatygach w domu, *du Frontignac*. Wszak teraz morzem do Gdańska nie trudno podobno o okazyą.

## 112.

(Wyciąg.)— *Au camp ce 3 de Novembre.*

— — Ja tu dotąd jeszcze doczekiwam na deklaracyą ode Dworu, co z tém wojskiem na zimę czynić zechcą; bo by oni radzi, żeby bożą żyli manną. Wiem, że nie zaraz doczekam się responsu, bo tam teraz mało o tém myślą, a tymczasem ja za wszystkich cierpieć muszę. Wyboczyłem téż był trochę do majątkości naszych, które tak zniesione, że ledwie znak, gdzie była wieś albo miasteczko. Po trupach tylko największa przyznaka, których po polach pełno. Od samego Złoczowa, aż do Tarnopola, mil wielkich sześć naszym gruntem, nie masz gdzie popaść konia.

Ja, P. Bóg widzi, że nie wiem, o czém tu będzie przezimować, bo nigdzie i nie siali na przyszły rok, i tego, co się było tak dobrze zrodziło, nie zbierali; a to że się trudno było w pole i pokazać chłopu, dla ustawicznego nieprzyjaciela. Dopieroż jechać tam do W<sup>ci</sup> serca mego nie masz sposobu, póki się jaka niesprzedadała majątkość. I to, kto teraz co da za pustki?

Ów 1000 Czerwonych Złotych nietykany, któryś WM<sup>é</sup> moje serce zapieczętowała, lubo na co innego był naznaczony, wydał się do ostatniego, tak Tatarom, jako i na różne Rpltej potrzeby. Drugi także, którym miał od Węgrów, i z tego najmniejszy nie został szeląg. A po staremu jeszcze Król JM<sup>é</sup>, rozumiejąc mię być tak piędziem, pisał razów kilka do mnie, abym swymi piędziami fortyfikował Kamieniec, coby najmniej 300,000 kosztowało. A on daje słowo, że się przyczyni na sejmie, że Rplta tę summę wróci. Uważ W<sup>é</sup> moje serce taką sprawę. Wydawszy swoje, jeszcze prosić i kłaniać się, żeby wrócono, i być na dyskrecyi i szacunku kilkuset ludzi. Jeśli to tedy była podobna mnie Kamieniec fortyfikować, który jednego nie mam piędzi, niech każdy uważy. Ja raz rzekłszy, i na karcie podawszy te moje wydane piędzi, o swoje kłaniać się nie będę. Niech czynią co chcą, bo bym ja na sobie tego przenieść nie mógł. Tak tedy moja jedyna Panno, racz mię sobie



teraz szacować, żeby jednego na lékarstwo u mnie nie znalazł dukata. A co tego się plugastwa szelągów i tymfów rozlazło, nie podobna i porachować. Bo żaden we wszystkich publicznych potrzebach nie idzie do Podskarbiego, tylko do mnie jakobym ja to jakie Rpltéj miał u siebie pieniądze. Kożdy tę daje racyą, że „ponieważ nikt nie chce myśleć ni o czém, ty przynajmniej myśl i ratuj tę ojczyznę“. To taka tu teraz sprawa: P. Bóg-że wie, jeśli będzie lepsza?— —

Ja lubo na kożdym liście *numerum* i liczbę piszę, a przecież od W<sup>ci</sup> serca mego wiedzieć nie mogę, jeśli wszystkie moje doszły. Że jednak na tak wiele punktów w listach moich żadnego nie odebrałem responsu, snać się (tylko odpuszczyć uniżenie proszę,) albo nie czyta, albo się odpisać zapomina.— Zdania mego ślicznego Bukieta potrzebowałem *touchant FRÈRE DU ROI 38 (d'Angleterre)*, ponieważ nie przypada już do smaku *le Jasmin au 11 (Roi de France)*, i że tak mało dbają *le 13 (Prince) et 15 (d'Enghien)* o przyjaźń *du 23 (Maréchal) et ses Essences*. Na to że nie odpisano, znać, że się decyfrować nie chciało. Imnych tak siła rzeczy, że ich i pomnieć nie podobna.— —

Od rozjazdu naszego już się to szósty zaczął miesiąc, co znaczy pół roku; a półtrzecia

lata, jako nam P. Bóg dał to szczęście, któregośmy sobie życzyli, osobliwie *le fidel Sylvandre*. A jaka tego korzyść, snadno uważć, porachowawszy, wieleśmy z sobą mieszkali i to zawsze jak na szparze; bo zawsze albow ja odjeżdżał od W<sup>ci</sup> serca mego, albo W<sup>é</sup> ode mnie. Strach, P. Bóg widzi, i wspomnieć, jako te zeszyły czasy, i jakie zaś następują; ponieważ się tu tak uwikłało, i wszystko się ma w kraju nieprzyjacielowi podległym. Moneta zła. Kupić żaden nie zechce; a tam, jako W<sup>é</sup> piszesz, moja Panno, drożyzna niesłychana. Koszt, by téż najskromniej żyć chciał, barzo wielki. Z tutecznej zaś, by tam żyć intraty, niepodobna; bo to tu wszystko, za odjazdem, bez wszelkiego ni od kogo respektu, w niwecz by się do końca obrócić musiało. Tam téż *au palais enchanté* respektu żadnego, honoru jeszcze mniej, wdzięczności ani pytaj. I owszem patrzeć tylko z żalem, kiedy *la famille* rujnowana będzie *par la personne*, dla którejśmy się w niwecz obrócili. Zemsta tam już żadna byćby nie mogła. Jest tedy nad czém i pomyśleć, moja śliczna duszo, i dobrze się rekolligować, żeby potem, a już nie wezas, tego nie żałować. *Sylvandre* jednak we wszystkim się chce akkomodować woli najśliczniejszego swego Bukieta.— —

## 113.

*Au camp, ce 10 Novembre.*

Jedyne d. i s. kochanie, wszystkie na tym świecie pociechy, najśl. i najwdź. Marysienku, Pani i Dobrodź. moja.— Najnieszcześliwszy na tym świecie prowadząc żywot, już ledwo i pisać przed żalem mogę. Bo jakież mię większe mogło spotkać nieszczęście, jako doczekawszy nad wszystkie podobieństwo i spodziewanie, téj jedynéj, którejśm sobie życzył na tym świecie szczęśliwości, utracić ją w mgnieniu prawie oka?

Kto sobie mógł imaginować, aby było można przeżyć dzień jeden przez widzenia najśliczniejszej mojej jutrenki; aż już nie dzień, nie tydzień, nie miesiąc, ale całe nieszczęsne trawi się pół roku. A jako jeszcze, niech kto tylko uważy, a moment o tém pomyśli; przyzna, że tak jest, jakom namienił, że nie była od wieku, i nie będzie do skończenia świata *la plus misérable et la plus malheureuse créature*. Nawprzód, w jakiches

mię W<sup>é</sup> odjechała terminach, sama wiesz najlepšíj. Co potém nastąpiło przy tym rządzie, jaki jest teraz w Polsce, i co się teraz na ostatek ze mną dzieje, wypisać nie podobna; kiedy w pustym z głodnym wojskiem stoję kraju, z nagimi aż do ciała piechotami i Dragoniami, przy tak ciężkich już mrozach. A żadnej a żadnej ode Dworu nie mogę się doczekać deklaracyi. Jaki tedy mojej głowie mam wczasik, nie wspominam. Uważ-że tedy, moje serce jedyne, że to wszystko jest jako chleb z masłem przeciwko tym mękom, które ja cierpię myśląc o W<sup>ci</sup> duszy mojej.

Najpiérwsza rzecz, zdrowie W<sup>ci</sup> jedynej mojej Panny, o które w takich terminach, jako się nie bać, jako się nie strachać? ile przy takiej słabości, o jakiej mi W<sup>é</sup> moje jedyne serce znać dawasz. Każdy pakiet otwieram z takim strachem, jakobym tam miał dekret swojej znaleźć śmierci. Gdy poczta jednej omieszka godziny, to ja umieram milion razy, imaginując, że to poczty wszystkie dla złego mojej duszy zatrzymane zdrowia. Teraz ta ostatnia z barzo słabiej była zatrzymana przyczyny, która już mię ledwo do takiego była, jako we Lwowie, przywiodła terminu. Jeśli tedy można tak żyć, racz uważć Dobrodź. moja. W ostatnim tym liście swoim, piszesz mi W<sup>é</sup> moje serce, *du 7 Octobre*, żeś W<sup>é</sup> barzo ciężarna, i że już bóle poczynają uprzykrzać się W<sup>ci</sup>. Assekuruję w tém szczerze W<sup>ci</sup>, moja śliczna Marysienku, że ich dopomagam wiernie W<sup>ci</sup> sercu memu, choć inną manierą. A za to da P. Bóg wszechmocny, że tój co pociesznego usłyszę poczty, o co go ustawicznie niegodny proszę, i [aby] mnie tak ciężkiej cokolwiek ulżyć męki.

Druga moja męka jest tak długa od duszy i serca mego absencya, która sama tak wielu w grób wprowadziła ludzi. Czy możnaż to, moja Dobrodziejko tak żyjąc, konserwować zdrowie, nie mieć nigdy myśli dobrej, nigdy wesołej, a przy tak jeszcze ciężkich trudnościach, kłopotach, i pracach. Sny jeszcze, miasto jakiej pociechy i konsolacyi, większy mi przynoszą smu-

tek; a to wszystko z ustawicznej myśli, z ustawicznej bojaźni, z ustawicznej melankolii, z której rodząc się zła krew, nie może nic dobrego i wesołego upracowanej przynieść imaginacyi. Żeby też i odmiana, albo jaka w miłości na pamięć nie miała przyjść oziębłość, i bez tego obéjść się nie podobna; boć to przecie zwyczajna, że się prędnij w dobrym bycie o przyjacielu zapomina, niżeli w złym. Masz się W<sup>é</sup> z kim zabawić, masz z kim ucieszyć, masz czém wybić melankolią; ile tego będąc humoru, cośmy się w jednej rzeczy długo kochać nie zwykli; a bez najkochańszej też, nie czyniąc sobie trudności, snadno się obéjść możemy. We mnie P. Bóg, snad na moje większe umartwienie, całe inszą włożył naturę; za co teraz dobrze pokutuję. Że tak piszę, nie miej mi za złe; bom to nieraz słyszał od samej W<sup>ci</sup> mojej Panny, że byleś słyszała o dobrym przyjacielu, żeby był zdrów, o widzenie mniejbyś dbała jego, i takąś mnie samemu więc dawała lekcyą. Jedne to tylko miéjsce *du palais enchanté* tak szczęśliwe, do którego z tak wielką spieszyłaś się W<sup>é</sup> moje serce passyą; i wiem, że gdyby na jedną położono go szalę z miłością przeciwko Celadonowi, wiem, żeby nieboraka Celadona tysiącem i drugim przeważyla funtów. Że mi tak rozum, *experientia*, doświadczenie, rozumieć każe, nie miej za złe moja jedyna Dobrodziejko; boć to najmniejszej nie wadzi rzeczy, ponieważ ja z tém wszystkiém kocham i kochać będę na wieki jedyne duszę moję.

Piszesz mi W<sup>é</sup> moja Panno śliczna, abym kochał tak, jako *la Palatine de Sandomir*. Ah! moja duszo, nie tak, bo daleko barziej. Weż W<sup>é</sup> tylko te trzy rzeczy w konsyderacyą, i te trzy dowody miłości mojej, a całe uwierzysz, i uznasz, jakie to moje kochanie.

Naprzód, moja Panno, ja z natury mojej byłem tak łącznym do ożenienia, jako łączno złączyć wodę z ogniem. Jedną się kontentować miłością nie tydzień, ale dzień jeden było niepodobna. Było takich siła, co się z takimże żenili humorem, nie porzucili go, i nie rzucają do tych czas.

Ja zaś nad spodziewanie i rozumienie wszystkich na świecie ludzi, uczyniłem ten gwałt przyrodzeniu memu. Dla miłości serca mego jedynej, dotrzymałem i dotrzymam téj wiary, którąm przyrzekł W<sup>ci</sup> duszy mojej. A nie tylko to porzucił, ale wszystkie najpoczeiwsze konwersaeye, bez których było żyć, jako rybie bez wody; a to, aby wszystek świat wiedział, żeś W<sup>é</sup> moja Dobrodź. jest jedynym celem wszystkich affektów moich.

Drugi termin miłości mojej, moja śliczna Dobrodz., gdy się rezolwował rozstać się z W<sup>ci</sup>a, połowicą lepszą i kochańszą samego siebie. Racz tylko uważać śliczna moja Panno, najprzód nie widzieć to, co jest najkochańszego i najmilszego na świecie; nie slyszec, chyba barzo nieczęsto; być ustawicznój myśli i frasunku o zdrowie, ile przy takim, w jakimeś się W<sup>é</sup> puściła terminie; imaginować oziębłość w kochaniu, niepamięć, albo co temu podobnego; w tak ciężkich turbacyach i kłopotach, nie mieć najkochańszego przyjacielą, przed którym by się uskarżyć, poradzić i uzalić; zostawać w domu pustym, jedynej tylko pełnym melankolii; nie mieć do kogo powrócić, z kim się przywitać, z kim się w biedzie swój ucieszyć; na ostatek na zdrowiu szwankować, dotrzymując wiary raz danój; — toć to jest rzecz u ludzi prawie wszystkich nie podobna i niesłychana. Żyć enotliwie pół roku człowiekowi nie barzo jeszcze staremu, na świecie żyjącemu, i przy tak wielu okazyach, bo sobie i podpieć czasem, ba i nieraz, przychodzi; co tedy zdrowie cierpieć w tym musi terminie, snadno uważyć.

Trzeciego znaku miłości mojej nie wyrażam, bo się go Lwów wszystek i wszystka natpatrzała Polska, a W<sup>é</sup> moje serce, najlepší byś go była sama uznała, gdyby była jeszcze choć jeden tydzień zpóźniła poczta, które bodaj się nie śniły z ich mankamentami. Wiem, że i W<sup>é</sup>, moja Dobrodź., będziesz się turbowała, że przez dwie albo trzy poczty żadnego odenmie nie będziesz miała pisaną. A przyczyna taka; naprzód obłączenie moje pod Podhajcami, a potem P. Pod-

skarbi Nadworny, do którego ja, rozumiejąc go być w Warszawie, pakiet mój adresował, skoro tylko pokój stanął. Do niego tylko kilka słów napisał; à Mr l Ambassadeur wszystkom był wypisał, aby on był piérwszą au Roi przyniósł nowinę: do W<sup>ci</sup> także mojej Panny, pisałem o wszystkiém. Teraz mi znać dają z Warszawy, że żadnej ode mnie nie było wiadomości, a pakiet znać leży u Pana Pocztarza, nie zastawszy Pana Podskarbiego, który się snac nie domyślił, na miéjsu swém kogo zostawić.

Co zaś do téj materyi, aby *la Poudre* jechała au palais enchanté, czekam na deklaracyą od Bukieta, do którego, lubom széroce i nieraz w téj pisał materyi, i teraz znowu powtarzam. Na czas jaki, to jest na zimę, jechać tam nie podobna, bo *la diète* będzie en Janvier, na której gdyby nie miała być *la Poudre*, to by mu się już cale deklarować potrzeba, bo inaczej nie pozwolonoby jój odjechać. Deklarować się zaraz, niewiem jeśli się już rezolwować, i jeśli tę opowiedzieć *pensée* i inteneyą au Soucy, który pisze, że coś znowu ma traktować. Niepodobna tedy w tém sobie dać rady; a przez listy trudno się znosić. A zaś Aptekarz swój téj zimy może zbyć i porzucić aptéki. Owo zgoła, trudno sądzić, bo tu jest jako na kraju świata. Wszystkie te konjunktury są znakiem nierychłego się widzenia; bo ja te rzeczy dobrze widzę i konsyderuję, że i od Bukieta co moment co raz inszej spodziewać się odmiany. *La Poudre* dłużej pewno nie wytrwa, i chyba sama śmierć uczyni go szczęśliwym, jeśli inszego nie znajdzie się sposobu.

To, eokolwiek dał P. Bóg na świat, (za co mu wieczna niech będzie chwala,) jeśli żywo, racz ucałować moja Marysienku od utrapionego Taty, który w niedziel kilka ledwie slyszec może, co się z jego najukochańszemi dzieje *Essences*. To taka jego szczęśliwość, moja złota Marysienku! a przecie uzalić się nie chce, że nawet i nie czytasz, co do Ciebie piszą, bo cale na to nie odpisujesz. Trzebaby się dobrze tego pomścić na mojej Pannie, jeśli P. Bóg jeszcze obiecał,

którą obłapiając ze wszystkij duszy i serca, całuje utrapiony Celadon milion razy od oczka ślicznego, aż do samych nówek. —

Rozumiem, że już dotąd miał P. Bóg *Mr Chevalier* do piérwszego przyprowadzić zdrowia, którego ode mnie obłapić uniżenie proszę, a powiedzieć, że z duszy złego JM<sup>ci</sup> żałowałem zdrowia.

*A Monsieur et Madame, mes très humbles respects; toż czynię et à M<sup>lle</sup> et Mr le Comte.* — *Mr Drion* pozdrowić, a prosić, żeby często pisał. — Dobry dykeyonarz łaciński, francuski, hiszpański, racz mi W<sup>ć</sup> przysłać, bo całe zapominam po francusku. Fuzya owa kochana od *Mr Chevalier* złamała się. — Te trzy języki w jednym mają być dykeyonarzu.

## 114.

(Wyciąg.) — *Au camp, ce 16 Novembre.*

— — Pisziesz, moja Panienko, że już bóle następują, i że ten list, który piszesz, już podobno po skończonym mnie dojdzie najśliczniejszej mojej Panny odorze. Tu nie źle kredensują. Pani Wojewodzina syna, Pani Zakliczyna syna, i prawie wszystkie, co w tych miesiącach połów leżały. U mnie za jedno, choć Jakóbek, choć Tereska, wszystko to do kobiałki! Bądź tylko zdrowa, moja Marysienku, i kochaj dziesiątą część tego przynajmniej, jako Cię kocha Twój najwierniejszy *Sylvandre*.

Jakom oznajmił W<sup>ci</sup> sercu memu w piérwszych listach moich, że *le Jasmin* będzie się kłócił do skończenia świata, tak na dowód tego posyłam konfitury *du Soucy*, gdzie potrzebuje, aby być *à la 124 (diète)*. — Co mu się odpisało, i to posyłam, lubo barzo źle. Ale cóż czynić, kiedy się całe zapomina, i dla tego nie podobna się hazardować często pisywać *au Soucy*. — Gdyby to można, żebyś mi W<sup>ć</sup> tych kilka książek poszukać kazała, i jako najprędzej przesała. Grammatykę Turecką po francusku, Alkoran i Talmud. Dla pewnej to osoby, której tego pilno w Konstantynopolu potrzeba. — Co tedy W<sup>ć</sup> każesz czynić na ten list *du Soucy*, racz się prędko moja Panno, a już całe a całe deklarować, i przysłać mi respons bez wszelkij zwłoki, i ostatnią rezolucyą; bo nie uczynić co chce *Aigle et le Héron*, a mieszkać, i *faire un établissement dans un pays, où ils sont maîtres*, niewiem, jeśli to jest *praticable*, i jakoby to mogło być.

To najcieższa, że W<sup>ć</sup> moja Panno ninaez nigdy nie odpisujesz, i dla tego niepodobna słusnej mieć konferencyi. Traktować téż *avec 53 (Empereur)* albo *avec 38 (l'Angleterre)*, jakom to już w kilku namienił listach, to jeszcze barziej urazić musi *11 (Roi de France)*, i jużby *au palais enchanté* nie było co robić. Czekam tedy prędkiego i rzetelnego responsu. Cokolwiek uczynić przyjdzie, czasu na to nie mało odważyć potrzeba.

Połów téż, gdzieś leżała, moja Panno, racz mi oznajmić, i co téż tam za ludzkość uznała *l'Astrée* tak od 11, jako i od inszych?

*Au jeu de paume*, co się tam dzieje, wypisać niepodobna. W Warszawie damy Frauencymeru Królowej JM<sup>ci</sup>, tak są rozporządzone. JMPani Wojewodzina Derpska<sup>1</sup> z niektórymi, w owém mieszkaniu przy ogrodzie, gdzie P. Davisson, i Paziowie. Panna Zienowiczowna<sup>2</sup>, jedna przy JMPani Podkomorzynnej, druga przy Litewskiej Kanclerzynie. Panna de Buy z Panną Moryno we dworze brata swego<sup>3</sup>. Przy nich *en qualité de gouvernante Madame Czarnecka* do Ujazdowa. *La Moryno*<sup>4</sup> pewnie pojmie mój Oberszter Lieutenant, t. j. *Mr de Bohan*. *La Buisson* w klasztorze mieszka: na tę się téż bezmał nie rezolwuje *Mr Brion*. *M<sup>lle</sup> de Beaulieu* w pałacu sama, w tym appartamencie, gdzie W<sup>ć</sup> moja Panno stawała. *Cornuty Claude*<sup>5</sup>, gdzieś przy kuchni, czyli kordgardzie, jako więc sobie Kornuta życzyła jeszcze za żywota Królowej, kiedy ją więc za Wisłę oddać chciała.

- <sup>1)</sup> Może Zuzanna z Sapichów Tyzenhauzowa, żona Wojewody Derpskiego Gotarda Tyzenhauza. (Obj. Konst. r. 1661. Vol. legg. IV. 814. NIESIECKI, IV. 428.)— <sup>2)</sup> O Zienowiczów Litewskich Panów rodzinie, mówi dosyć NIESIECKI, ale nie takiego, z kądby o tych Pannach wnosić można.— <sup>3)</sup> Obacz o nim notkę 3 w liście I. 42.— <sup>4)</sup> W liście I. 106 zwana Morin.— <sup>5)</sup> Klaudyusz Kornutty, jakiś dworski Królowej, którego snąc żona do kuchni lub kordegardy zamilowanie miała.

## 115.

(List dodany do Ambassadorsa Francuzkiego, Biskupa Beterańskiego, Piotra de Bonzy.)

*Au camp, ce 16 de Novembre.*

*A Son Excellence Mr l' Ambassadeur de France, à Varsovie.*

*J' en suis fort aise, de ce que mon paquet est retrouvé par l'instinct de V. E., par lequel Elle peut connaître le dessein de son serviteur, qui était, de vouloir faire apprendre le Roi cette agréable nouvelle par la bouche d'un de ses meilleurs et les plus chers amis. A tant de louanges, que V. E. me donne, je ne peux pas répondre, que par mille remercémens, et si je n'ai pas eu assez de bonheur en cette occasion, pour mériter plus dignement l'honneur de Son estime, laquelle je préfère à ma vie, je tacherai dans les autres, à me mieux acquitter de la bonne opinion, et de ses favorables souhaits. Tout ce qu'il dit CHANCELIER, n'est pas vrai, et le Soucy fait fort bien, de soutenir, que Phénix ne aime pas le changement, comme un oiseau, qui est fort*

*rare en son espèce. Les faisans <sup>1</sup> sont plus communs; on les trouve en France, en Allemagne, et en Moscovie. Je pense, qu'ils ont appris leur leçon du feu S<sup>t</sup> Nicolas <sup>2</sup>, qui voulait être universel dans l'affaire du Jasmin, pour faire mieux ses affaires. Phénix est toujours serviteur de l'Aigle; mais l'héron ne veut pas reconnaître les services, qu'on lui a rendus. Le Rossignol <sup>3</sup> mande, qu'on traite fort mal sa famille, de quoi Phénix ne peut pas être content, et qu'on ne lui pas fait la moindre civilité de la part de l'héron, ni de perdreau <sup>4</sup>. Il presse fort son Phénix, de quitter tout, et de la aller trouver, ne voulant revenir dans un pays, où il est toujours malade. Le papier et le tems ne permet pas davantage, à Votre très humble, très passionné et très obéissant serviteur.*

- <sup>1)</sup> Bażantami snadź zwie Paców.— <sup>2)</sup> Niewiem, o kim tu mowa, jeśli nie o zmarłym Marszałku Lubomirskim.— <sup>3)</sup> Marya Kazimira.— <sup>4)</sup> Perdreau, zapewne syn Kondeusza, Xżę ówczesny d'Enghien.

## 116.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 23 Novembre.*

*— — A ce que mande Mr le Référéndaire à la Poudre, on veut par force, que le Soucy sorte du jeu de paume, et mille autres brouilleries. Sylvandre ne sait pas, à quoi se tenir, et si se defaire tout à fait à cette heure, ou d'attendre quelque tems encore. Il craint la diète, où il se faudra résoudre. Trzeba tedy prędkiój*

*Bukietowój deklaracyi. — — Koło nieszczęsne generalne, do którego prosto idę, i podział nieszczęsnych tych Chlebów, odrywają mię od téj jedynój przynajmniej naszej szczęśliwości, i wydzierają mi jedyny moment pociechy. — Imaginacyą samą tylko cieszyć się muszę — z najśliczniejszą Panną moją. — —*

## 117.

(Wyciąg.)— *Au camp, 1. Décembre.*

— — Przed wczorem samo wojsko dzieliło się Chlebem, obrawszy z między siebie dwunastu. Jam się niczego tykać nie chciał, ponieważ mi to z ręki przeszłego wyjęto Sejmu. Obaczę, jako wskórają teraz ci, co na powagę hetmańską następowali. Jam od siebie dobry dał przykład; bom i swoich własnych nie kazał zwalniać Starostw, prócz Kałuży; i tym procederem, nie mam z łaski bożej żadnej w wojsku inwidy, i owszem wielką miłość i poszanowanie, jakiego żaden nigdy mieć nie mógł. I ci też Ichmość narzekać nie będą mogli, kiedy się i mnie samemu zarówno z Ichmością toż dziać będzie, bez wszelkiego respektu.

Już się tedy rozjeżdżamy wszyscy. Każdy radby sobie skrzydła przyprawił, jako i ja przeszłego roku, kiedym o Wci w Pielaskowicach wiedział. Teraz zaś i sam jechać nie wiem dokąd. Bo tu jakkolwiek mógłem mieć kompanią i zabawę; a teraz rozjehawszy się, samemu tylko z melankolii umierać przyjdzie. Juźbym też rad na raku albo na żółtciu do domu jechał, bo się po co kwapić nie masz. I tak pewnie uczynię. Bóg mój lepiej widzi, żebym już był wolał zimować w obozie, gdzie jakkolwiek miałem wczas, bom sobie i kominek do mojej wymyślił kotary, która barzo jest piękna i wczesna. Wszystka moja teraz będzie zabawa i uciecha, przyjechawszy, myśleć i kłopotać się, którą majątność przedać na wyprawę na sejm, gdzie najmniej w 1000 ludzi dobrze okrytych jechać mi trzeba; gdzie lubo bawić nad niedziel trzy nie życzyłbym dłużej sobie, łącno porachować, co to kosztować może i będzie. A bez tego obéjść się nie podobna; bo choćbym nie rad, to muszę relacją czynić przeszłej kampanii, więźniów oddawać, i mój dać około dalszej Rpltej obrady sentyment. Teraz zaś trzeba posłać Tatarom 6000 Talerów, o których Podskarbi ani myśli; a jam dał moje słowo, które eliberować konie-

cznie potrzeba. Ale i tam moja Panno, gdzie jesteś, niewiele ukontentowania, ponieważ i taka niewdzięczność i taka wszystkiego drożyzna. Bo jako mi Wc moje serce piszesz, że lubo te 12000 doszły Wci serca mego, tedy już z nich jeszcze *dans l'Octobre* nie zostawało tylko 3000. Toć podobieństwo, że *au 1 Décembre* całe stać ich nie miało. Porachujże tedy Wc moje serce, że te pół roku, które od wyjazdu z Jaworowa Wci mojej duszy kończy się dn. 2 *Décembre*, (boś Wc moja Panno wyjechała *le 2 de Juin*;) więcej niż 20000 dobrymi pieniędzmi kosztować będzie. Bo się wzięło 19000, a wiem, że tego nie stało do tego (jakom namienił) półrocza terminu; a najmniejszej rzeczy się nie sprawowało, przy życiu tak skromnym, przy żałobie. Porachowaćże tedy, gdyby była *la Poudre* w kupie, na nią choć tylo drugie, do tego ochędośćwo jakieźkolwiek, toby pół roku kosztowało niemylnie 50000, a rok pewnie zupełne 100000 w dobrych pieniądzech. Jedno tedy nasze Starostwo przedawszy, nie wystarczyłoby nam na wyżywienie przez jeden rok, nietylko żeby za nie kupić dobra jakie proporcjonalne, z którychby żyć *selon notre condition*. W inszym kraju, za 10000 Talerów, w niewielkiej kupie, jako powiedają, mógłby pięknie według swój żyć kondycyi.

Pisałaś Wc, moje serce, aby zimie nadbieżec do Wci mego serca, a na wiosnę nazad powrócić. Jeśli to rzecz *praticable*, racz sama uważać. Sejm nie zaczyna się, aż *17<sup>me</sup> de Janvier*. Ja nań pewnie z domu nie wyjadę, chyba *en Février*, jeśli P. Bóg da zdrowie. Kończyć się nie może, jeno *dans le mois de Mars*, i to, jeśli prolongacyi nie będzie. To tedy i wiosny już zarwie. Na tymże zaraz sejmie już deklarować trzeba, albo służyć tę przyszłą kampanią, albo całe porzucić; bo wojska przyczynić muszą, i jakiści kolwiek lepszy obmyślą porządek. Jaką

tedy wziąć rezolucyą, zgadnąć trudno, ponieważ co raz się zwłóczy 28 (elekeya), KTÓRA JEDYNA tylko MOGLĄBY NAGRODZIĆ KOSZTY 23 (Marszałka), KTÓŻKOLWIEK BY ZOSTAŁ KRÓLEM <sup>1</sup>, jakie jest zdanie i samój Róży.— 53 (Césarz) nie traktuje nie o 28 *avec* 23, ani żaden inszy.— 13 (*le Prince*) niech tego nie będzie rozumienia, o jakim oznajmuje Bukiet, którego rady *et des Essences, la Poudre* słuchać będzie. *Tout le monde veut, que 22 (MSsr de Béziers) sorte du jeu de paume;* ale o tém żadnej wzmianki NIE BĘDZIE Z NASZYCH KRAJÓW. Orondate około tego CHODZIĆ BĘDZIE, bo *le Soucy* jest tém BARZO ZTURBOWANY.—

<sup>1</sup>) Ten i dalsze kapitalikami podane ustępy, wyrażone są w liście cyfrą literową.

Jeśli tedy życzysz zdrowia, moja jedyna Marysienku wiernemu Celadonowi, abyś z nim dłużej żyć mogła, a kochasz go tak, jako do Zamościa wyjeżdżając, tedy sama o prędkim widzenia się pomyślisz sposobie.—

Racz oznajmić, czy listy moje podług liczby dochodzą? gdzie, i w którym miejscu stoisz? Owa materya jeśli się oddała, co z Turek, *à la maîtresse du palais enchanté*, i co za przyczyna, że *le Bouquet* piérwój był lepiej traktowany, niżeli teraz, kiedy *son camarade* tyle wyświadczył *au 11 (Roi de France)*? Co wszystko mają tam dobrze wiedzieć *par le Soucy*.

## 118.

2. Décembre en chemin.

Jed. d. i s. kochanie, największa na tym świecie pociecho, najśliczniejsza i najwdzięczniejsza Marysienku, Dobrodź. moja!— Nazajutrz zaraz po wyprawieniu listu mego z obozu, potkałem się w drodze *avec un paquet de confitures*, który *le Soucy par un exprès* wyprawił do Sylwandra, a to oznajmując mu, co za respons przywiózł *son courrier, dans l'affaire de la pensée* <sup>1</sup>. Przy tym pakiecie oddano mi téż konfitury od mojej jedynj Panny, adressowane *par Sincere (?) du dernier Octobre*. Wydziwié się frasobliwy nie może Celadon, czego jego najśliczniejsza tak długo na rzeczy trzyma Astrea; bo już on tylko cień jego, z tak ciężkiej melankolii, i ustawicznego frasunku.

Nie zgadła widzę moja Panna, co za ordynans dano *à 22 (Bonzy)*. Wiem, że się zadziwi kiedy przeczyta *sa lettre*, który posyła *la Poudre* sereu memu, a prosi, żeby *le Soucy* o tém nie wiedział. Czytaj ją moja Panienko z rekollekeyą, a uważaj, co tam ponotował 23 (Marszałek). Widzę, że nie będzie nic z 28 (elekeyi), chyba PO ŚMIERCI KRÓLA TEGO, i jako widzę, i

zrozumieć mogę, że tego SAM 11 (*Roi de France*) *et 22* nie szczerze życzą, *et le 30 (Neubourg)* nie móglby żadnej *aux Essences et à son camarade* uczynić AVANTAGE. Szkoda się już tedy cale na to spuszczać. Bo skoro tylko opowie *le Soucy* tę swoją i *de 11 à la 12 (Denhofowa)* intencyą, że tego NIE BARZO ŻYCZA, to pewnie z tego nic nie będzie; bo się terażniejszy *à l'Apothicaire* nie może przykrzyć żywot; BO NI O CZÉM NA ŚWIECIE NIE MYŚLI, a żyje sobie jako w SARAJU TURECKIM. Te tedy SAME METRESE na to NIGDY NIE POZWOLĄ. Ale to sam Bukiet lepiej z tego, co mu się posyła, zrozumie listu. A jeśli by téż nie mogło być inaczej, WIERZE, ŻEBY TEGO WOLAŁ 11, to jest 30, niżeli KOGO INSZEGO. Słaba tedy nadzieja, aby z téj strony mogły się *les Essences et la Poudre* jakiej doczekać *avantage*. I owszem, 13 *et 15 (le Prince, et le Duc d'Enghien)* będą zawsze zléj na nich woli, że tego nie dokazali; i niepodobna żyć *au palais enchanté*, bo pewnie ich tam będą barzo lekce ważyć, jako to już tego są dobre znaki, jako pisze *Bouquet*. Na *Aigle* się téż trudno spuszczać,

bo tacy ptacy wtenczas tylko ludzi obserwują, kiedy im ich na co potrzeba. *L'honneur, générosité*, teraz za nic, albowiem, jak sama wyraża Róża, *l'intérêt gouverne tout le monde*. Na te *au Soucy* nic cale jeszcze nie odpisał *Orondate* konfitury; wziął to sobie do dalszej rekollekeyi. Ja, jakom zrozumiał z 23, tedy by on już i na to pozwolił, to jest na 30, byle tylko doszła *la pensée*; ale widzi *Phénix*, że cale z tego nic nie będzie, póki 21 (*Roi de Pologne*) BĘDZIE ŻYW.

Piszesz W<sup>ć</sup> moje serce strony pieniędzy. Jużem się ja tego domyślił, i kazałem oddać do Pana Formonta, co się kolwiek tam zebrać mogło.— Pytasz moje jedyne serce, gdzie masz mieszkać, wyleżawszy połóg? i żeby *de bonne foi* oznajmił, jakie *train* chcę, abyś W<sup>ć</sup> trzymała, i każesz, abym był *persuadé, une fois pour toute*, że W<sup>ć</sup> nie masz *une joie plus accomplie, que lorsque Vous exécutez ma volonté*. Nie czuję się być w tém tak szczęśliwym, ani sobie podehlebiam mogę, moja jedyna Marysienku. Racz tylko sobie W<sup>ć</sup> wspomnieć, (a nie miéj mi za złe,) że kiedym cokolwiek powiedział na pytanie saméjże W<sup>ci</sup>, w takiéj, albo w podobnéj jakiej materyi, to, co mój affekt i nieporównana z niskim na świecie kazała miłość, toś się W<sup>ć</sup> moja Panno zawsze zmarszczyła, i nie mileś to przyjęła. To najmniejsza, moje serce: racz W<sup>ć</sup> mieszkać, gdzie się podoba; *train* taki mieć, jakis W<sup>ć</sup> przedtém miała, albo jako się saméj zdać będzie W<sup>ci</sup>; bo tam się mody i rzeczy we wszystkiém prawie odmiéniają. Zdaleka nie może się dawać informacya, nie wiedząc, co się tam dzieje. Moja o tém tylko wszystka i jedyna myśl, moja śliczna Marysienku, aby się z sobą obaczyć, jako najprędzój, a żyć w kupie, nie rozjeżdżając się z sobą więcéj, jakés mi to była przyobiecała w tak wielu listach swoich, pókom podobno był szczęśliwszy i kochańszy. Jako to tedy będzie daléj, racz mi W<sup>ć</sup> moje serce oznajmić, bo jakom oznajmił już W<sup>ci</sup> duszy mojej, że to mnie nie podobna biegać tam na zimę, a tu się na lato wracać, a choćby była i podobna, wolałbym nie żyć, niżeli taki prowadzić

żywot, coby się tylko zegnać i rozjeżdżać, i żyć jak z obcym. Pisałem i to, że dłużéj wytrwać nie podobna, i znieść téj melankolii i tego fransunku, którego jest okazyą *absence de mon Astrée*. Jeśli zaś porzucić wszystko przy szczupléj terażniejszej naszej fortunie, zdać się będzie W<sup>ci</sup> sercu memu, racz się rekolligować, i jako żyć *sans bien et sans honneur?* ponieważ *jasmin* już wcale nie zachwytuje, a przynajmniej nie téj wiosny, *et la pensée* pewno żadnego nie odniesie skutku. Jeśli tedy śliczna *Astrée* na taki zezwala żywot, żeby o kilkaset mil żyć od swoich, a kochać się tylko w imaginacyi, i przez listy, *Celadon* na to żadną żywą nie może zezwolić miarą.

Drażniąc się podobno ze mną, obiecujesz mi W<sup>ć</sup> moje serce córkę; ale ufaj W<sup>ć</sup> słowu memu, że wszystko od P. Boga wdzięcznie przyjmę, a najbarziej zdrowie W<sup>ci</sup> mojej duszy, które nad to wszystko, milion milionów przekładam razów.— Za przysłanie serca wielce W<sup>ci</sup> mojej Pannie dziękuję. Daj Boże z żywém się cieszyć jako najprędzój. Włosów ślicznych kochanej Marysienki nie widać, ani portreciku. Znać, że się o tém wszystkiém zapomniało. Ja to wszystko mam dobrze na mojem wyrysowanem sercu; dla tego mi zapomnieć nie podobna. Nie zapominajże i Ty moja najśl. Marysienku tego, który umiera prawie co moment z kochania, i że nie widzi tego, dla czego jedynego żywot mu dotąd miły. Chciéj to widzieć i przyznać, że wszystkie kochania, które były i będą, nigdy z mojem żadnego nie będą miały porównania. A to dla tego, że tego godna moja śliczna i jedyna Marysienka, że Cię adorować, nie tylko kochać potrzeba; co czyniąc, całuję uniżenie wszystkie śliczności Panny i Dobrodziejki.— *Point de nouvelles de mon bonnet envoyé d'Amsterdam, ni des oignons des tulippes, ni des autres grains pour les jardins*. Gronostajki, jeśli będą piękne we Lwowie, zaraz poszlę W<sup>ci</sup> sercu memu; także i sobole; ale gdyby można poczekać, spodziewam się barzo głównych od Pana Wojewody Czerniechowskiego, który jest Wielkim



Posłem w Moskwie.— Dziwna rzecz moja Panno, i znowu to mu tu robić rozkazujesz, co w cyfrach wyrażasz. Proszę o pilny na to respons; i której ja rozumieć nie mogę, że oraz piszesz do Celadona, aby do swój przyjeżdżał Astrey, bo te dwie rzeczy oraz być i stać się nie mogą.

1) *La pensée* figura, oznacza elekcję.— 2) Te i dalsze wyrazy w kapitalikach wyrażone, pisane były cyfrą literową.

## 119.

A Żółkiew, ce 9 Décembre.

Jedyne duszy i serea kochanie, wszystkie piérsze i ostatnie moje na tym świecie pociechy. Najśl. i najwdź. Marysienku Dobrodź. moja! Przed tak szczęśliwą nowiną, jaka szczęśliwsza i pociesniejsza dla mnie być nie mogła, chciał mié jeszcze P. Bóg z łaski swojej umartwić. Bo kiedym téj tak długo pożądanéj wyglądał i oczekiwał poczty, nie mi inszego nie przywiozła, tylko że francuska do Gdańska dla złéj drogi nie przysła poczta. Uważ-że tedy, moja jedyna pociecho, jako mi to wiele przydać musiało tęskności, i frasunku, i melankolii, i impacyencyi, czekając na drugą przez tak długi nie czas, ale dla mnie wiek wieków. Zmiłował się jednak P. Bóg, i nie dał tak długiej pokuty, bo ledwom tylko co zsiadł tu w Żółkwi z konia, w dzień Poniedziałkowy, (wilia to była natenczas Ś. Mikołaja, który zwyczajnie dzieci po kolendzie przynosi,) przybiegł tu Mieczkowski JMPana Łowczego, który tu z Warszawy czwartego stanął dnia, sam niewiedząc z czém. Serece jednak zaraz wróżyć poczęło i sam rozum, że z złymi tak prędko nie biegają nowinami. Odarłem tedy co prędzéj pakiet, wyglądając imienia Teressy. Ale *le bon Papa* i téj tak krótkiej nie życząc zwłoki, na wiérzchu swego wyraził listu: „*Votre femme est accouchée d'un fils*“, i poprzedził wszystkich, którzy podobno téj od siebie naprzód życzyli wiedzieć tak szczęśliwéj nowiny. Lubomei się tedy był nagotował przywitać Teresę, nie Jakóba, ale ja i za tę podziękowałem P. Bogu omyłkę, a najbardziéj za to, że zachował Mamusienkę śliczną, jedyne moje kochanie, i z tak ciężkiego wyprowadził terminu,

na który ja tylko wspomniawszy, zawszem obumięrać musiał. Niechże tedy imię jego święte pochwalone będzie na wicki.

Na tego franta małego mi nie miło, że tak długo turbował i niewczasował Mamusienkę swoją, i że do niéj nie podobny. A mógł to wiedzieć, ten zdrajca, żebym się był dla tego samego musiał w nim być kochać. Niech jednak już i tak roście w dobrém zdrowiu na chwałę bożą, którego woli, opiece i dyspozycyi cale go oddajmy. Niewiem kto mu to pozwolił znak mój nosić na ciele, i z kąd te bezpieczeństwo. Ale to wszystko do ujrzzenia się z sobą, daj P. Boże, jako najprędszego; boć cale po chwili nie będzie już nic po człowieku, kiedy ostatek zdrowia straci dla ustawicznéj a tak ciężkiéj melankolii.

Téj poczty znowu ledwo nie z taką oczekiwalem impacyencyą!....., abym był ujrział przynajmniej śliczną rączenkę *Wei* mojej jedynéj Panny, i tém pewniejszy zdrowia Dobrodź. mojej. Ale tak wielkich oraz nie chciał mi dać Pan Bóg pociech, bo i téj poczty téż z Warszawy odbieram wiadomość, że francuska do Gdańska nie przysła poczta. Pacyencyą tedy kontentować się przychodzi, a jedyną w tym nadzieją, który zafrasowawszy w wieczór, rano do siebie się uciekających pocieszać zwykł.— Wszyscy są niesłychanie radzi. JMX. Solski niewidanie już mu tu i figurę eryguje. We Lwowie po wszystkich kościołach P. Bogu dziękują, bom wszystkie klasztory i zakony od Chleba zimowego uwolnił. JMPanna Xieni niesłychanie rada, że ją moja Panna babką uczyniła. Cale się ona tego

nigdy nie spodziéwała. Klania się barzo W<sup>ci</sup> moje serce w liście moim, i sama pisać będzie. Xiądz Żółkiewski z skóry tylko nie wyskoczy. JMPan Wojewoda i JMPani Wojewodzina jeszcze nie wiedzą. Dziękując barzo moja Panno, żeś się sprawiła według kartki mojej, którąm pisał z Podhajec, żeś się nie podrwiła, i żeś się nie dała konfundować JMPani W<sup>d</sup>zynie Ruskiej. Ale i WM<sup>é</sup> możesz teraz nie składać, że „nie ze mnie wina, bom ja iniewała dzieci“. Miéwawaś moja Panno, ale wszystko niezupełne; a teraz masz z łaski bożej owoc zupełny, i męski. Znajże moja duszo: „stara legła“, nie mów tak drugi raz.

Sejm się odwłókł *jusques au 24 de Janvier*, a powlecze się pewnie do samój Wielkiénocy. Uważ-że W<sup>é</sup>, kiedy téż tu pokój i folga kosztom. Z Kommissyi do obozu, z obozu na sejm! Z kąd ma stawać? Ja, P. Bóg widzi, że już nie mam sposobu; bo z tych wszystkich majétności, w których był nieprzyjaciel, i jednego nie będzie intraty szeląga.— 23 (Marszałek) pisał do 22 (Bonzego), *qu'il vaut mieux risquer une affaire abandonnée, que de la laisser, comme elle est*. Ale *la Poudre* wie dobrze, że z tego nie będzie nic. Phénix uczynił to dla tego, bo dla jego *et des Essences* interesu, jasmín potrzebny. Jakożkolwiek, i kogożkolwiek, bez ich by to nie mogło być *avantage*, gdyby prędko. Ale już teraz z tego wszystkiego cale nie; niewiem tedy, jaką w tym terminie *la Poudre et le Bouquet* mają wziąć rezolucya.

Ten francik mały, jako mi pisze *Mr Chevalier*, tłusty i duży. Daj P. Boże tak i do końca; aleś się téż W<sup>é</sup> moja dusza miała w niwecz obrócić, dźwigając go. Niech mi często nie bywa na poscieli u Mamusieńki, żeby zaś nie odsadził Tatusia od miłości najśliczniejszej Marysienki. To co piszę niżej w cyfrach, sama moja sobie niech przeczyta dusza<sup>3</sup>.— Proszę uniżenie, moja jedyna dobrodziéjko, racz mię wymówić przed rodzicami swemi i rodzonemi, że im nie odpisuję i sam za tak wesolą i szczęśliwą nie dziękuję

nowinę. P. Bóg widzi, że cale zapominam i mówić, nie tylko pisać po francusku, żadnej prawie z niskim nie mając konwersacyi; bo się cale teraz wszysey na zimowe rozjechali kwatery. Jakom jednak wdzięczem téj łaski i miłości *de toute la famille*, gotówem w każdym podającym się wyświadczyć terminie; teraz powinne i uniżone moje zalecając powolność i usługę.

Niewiem, jeśli téż W<sup>é</sup> m. s. wiész o tém, że Dominik krawiec mego siwego rumaka angielskiego nie odesłał z drugimi końmi od Wisły, i nie wiem gdzie go podział, i jeśli to była wola W<sup>ci</sup> moja duszo, i czy na nim jechał do Paryża samego? Bo mi tu powiadają, że on udawał, jakobym mu go ja darował, i chciał go być w Warszawie przedać.

Nasz JMPan Wojewoda Ruski szczęśliwy. Dano mu zaraz za ten piérwszy rok arendy z Swiecia 16000 dobrymi piéniaźdzmi; a nie dał szeląga, jako mu było dać kazano. A nam co Gniew uczyni, masz tam W<sup>é</sup> moja Panno wiedzieć, bom wszystkę kazał rocznią odesłać intratę, o czém żadnej dotąd nie mam wiadomości. A daliśmy na zapomożenie 1000 Talarów gotowych jako lodu, 10000 fantów zboża między chłopcy, i sto kilkanaście wołów. To takie nasze szczęście! A temu to przyczyna, że Xiężna<sup>2</sup> niebożka najlepsze wsi od Starostwa za konsensem Króla JM<sup>ci</sup> sługom swym porozdawała. X<sup>ciu</sup> Dymitrowi dał Król JM<sup>é</sup> teraz podczas pogrzebu Starostwo Dráhimskie na Pomorskiej, którego X<sup>ze</sup> Kurfirszt nie odbiera, i Luboml. A mnie miasto jakiej wdzięczności, każe Kamieniec fortyfikować swemi piéniaźdzmi, coby kosztowało ze 300000. A za to obiecuje się przyczynić na sejmie, że mi to oddadzą, widząc i wiedząc barzo dobrze, żeśmy zniszczeni od nieprzyjaciela, i tak wielkimi kosztami, że żyć nie ma o czém.

Jutro jadę do Lwowa odprawować Posła Tatarskiego, który na mojej dotąd mieszka strawie. Będzie mię kosztowała więcej niż 8000 Talarów dobrymi piéniaźdzmi odprawa jego, której nie mogąc się doczekać z Skarbu, swymi zakładam,

wziąwszy i pożyczwszy na szyję prawie swoją; bo widzę, żebyśmy zginęli inaczej; o co mało kto dba, i mało kto myśli.

*La pensée est réduite en fumée*, jako lepij moja Panno i z tych terażniejszych *du Soucy* zrozumiesz konfitur. *L'aigle ne pressera plus le*

*faucon, et faucon*<sup>3</sup> *fait, et fera ce que* 12 (*Mme Denhof*) *lui commandera*. Dla tego *il ne faut plus songer au jasmin, que après LA MORT de l'apothicaire*; co kiedy będzie, sam wić tylko P. Bóg; a tymczasem my zginiemy pewnie. —

- <sup>1</sup>) W tém miejscu zdaje się, jest coś opuszczonego. — <sup>2</sup>) O Kanclérzynie Krystynie Xiężnie Radziwilowej tu mowa; Starostwo Gniewskie po zmarłym mężu dożywociem poprzednio trzymającj. — <sup>3</sup>) Oczéwiście tu *Faucon*, oznacza Króla Jana Kazimierza, podobnie, jako w liście 5tym. Przeciwnie w liście 52gim *Faucon* (może przez omyłkę zamiast *Héron*) oznaczać zdaje się Xcia Kondeusza.

## 120.

(Wyciąg.) — *A Żółkiew, ce 15 Décembre.*

— — Tu powróciwszy do Żółkwi, gdzie jak dzień, tak noc, miejsca sobie znaleźć nie mogę, ani takić zabawy, któraby mię na minutę jedną od tak ciężkić mogła oderwać melankolii. — Ja się na ten nieszczęsny sejm wybieram, który do ostatka w niwecz nas pewnie obróci. Xiężna JM<sup>é</sup> dotąd z PP. Adziejowiczami jeszcze nie skończyła. Sprawa ordynacyi pewnie na tym przypadnie sejmie; na co nam pilne trzeba będzie mieć oko. Na mnie ów Pan Chorąży Sandomirski przewiódł prawo. Najmniej trzeba mu będzie płacić przed Trybunałem 40000; tyleż drugiemu także dłużnikowi jeszcze ojca mego, który kilkanaście lat pozywawszy, sprawę wygrał. Głowy tedy nie staje, co z tak wielkimi czynić ciężarami, które tak nagle nastąpiły, przy tak wielkich téj nieszczęsnej szarzy expensach. Nie masz na teraz ani co arendować, ani zastawić, bo te wszystkie majątności za Lwowem zniszcone. Tu koło Żółkwi, wiész WM<sup>é</sup> moja Panno, że się porozdawało, *gagnant les créatures pour un véritable fantôme*<sup>1</sup>. Stryj puścił się Wolfowi w zatrzymanej Kwarcie. Koło Jaworowa pofantowały się na Chorągiew Usarską najlepsze folwarki, i tak teraz podobnymiśmy się stali *à un emblème*, które piszą nad świecą zapaloną albo gorejącą. „*Je me consume, servant aux autres*“.— Nic na świecie bardziej nie zabija, jako te nieszczęsne prawa, a mianowicie te tak wielkie dwie

sprawie, które niewiedzieć, jako uspokoić się będą mogły; bo ja bez Wei mojej Panny nie mogę nic ani przedać, ani zastawić. — O przywilój na Gniew pisałem tak wiele razy, abyś go Weć moja duszo przysłała. Żadnego na to nie miałem responsu, jako i na innych siła potrzebnych rzeczy.

Do téj mojej na Sejm wyprawy kilku mi nie dostaje rzeczy, których niepodobna tak prędko zasiądz, mianowicie srebro więćj stołowego, i obicia, a lada czego kupować się tu nie chce. Karétę posłałem kupować u P. Podstolego Koronnego, po niebożczyku P. Wojewodzie Krakowskim. Nie mogą się jój wychwalić wszyscy; jam jój nie widział jeszcze. Przywieziono ją było na ostatni sejm do Warszawy z Wiédnia, gdzie nie dano za nią, tylko czternaście set Złotych. Także i koni sześć przy téjże wyprowadzono karécie, barzo pięknych, a nie kosztowały także w Wiédniu, tylko czternaście set złotych. Karécie sam, słyszę, przyznawał *Mr l'Ambassadeur*, że barzo piękna. Żwierciadeł u nićj sześć, dobrze więćszych, niżeli w téj naszej szarěj. Wewnątrz axamit piękny nowy, franzle, éwiczki, barzo piękne i bogate. Sama skrzynia, kozły, gałki, i wszystkie żelaza barzo bogato złożone. Cała stoi jeszcze nieruszona w Warszawie. Gdyby jój P. Podstoli nie chciał zbyć, barzo by mię oszukał. Cale nie wiedziałbym co począć, ile do

tak głównych koni, które muszą być te, coś W<sup>é</sup> moja Panno kupiła we Gdańsku. Szór téż umyślnie do nich zrobiono we Gdańsku bardzo piękny i bogaty.— Jam téż tu drugie sześć koni sprzągł tureckich gniałych, (dziwnie pięknych; i jakich w Polsce nie było w kupie nigdy,) żeby ich przemienić, jednego dnia tymi, drugiego drugimi. Ludzi nie pojęta rzecz ze mną jechać musi.— Mam tedy mieć z sobą tych moje serce, a wszystkich w nowój barwie; 60 *gardes*, w kaziakach *bleux* galon srebrny; Dragonów 250; *des Haydouks Hongrois* 100; *des Janissaires* 100, *Tartares* 100; *Walaques* 100. To ci *suivront la* (sic) *carosse, et devant la carosse nombre infini des Ussars, des Pancers, des officiers tant Polonais, que étrangers, et 1000 pages, valets et canaille*. Uważyć tedy samą gębę, karmiąc ich, prócz strawnych pieniędzy tym wszystkim, co

się napisało. Towarzystwu prócz tego, co do stołu pójdzie sam jeść, trzeba dać będzie każdemu na czeladź i na konie po 40 Złoty, a drugim po 50, po 60, na tydzień. Samych więźniów Tatarskich, których się odda ze sto na Sejmie Królowi, suknie, pojazd, strawa, co kosztować będzie! Jest tedy o czém myśleć moja Panno, i gryźć się o co.— —

Barzo mię téż z tém tęskno, moja śliczna Marysienku, że dotąd niewiem, jeśli już ten tam nasz chłopiec ochrzczony, i jako się ta odprawiła ceremonia. Gdym sobie pomyślił moja Panno, co téż za przyczyna, że go nam P. Bóg dał w Zaduszny dzień<sup>1)</sup>, tedy nie widzę inszej, tylko że to te duszyczki uprosiły go nam u P. Boga, coś ich W<sup>é</sup> moje serce przez częste jałmużne z czyśca uwolniwszy, do niebieskiej wybawiła chwały.— —

<sup>1)</sup> *Fantôme* figura, snąc elekcyę oznacza — <sup>2)</sup> Dnia 2. Listopada.

## 121.

(Wyciąg.)— We Lwowie 23 *Décembre*.

— — — — Widzę z listu W<sup>ci</sup> mojej, że dopięro teraz te moje dochodzą listy, którem z Podhajeckiego pisał obłążenia.— — Sejm do samój powlecze się Wielkiéjnocy. Kampania potém nastąpi, w którą koniecznie mię wewléc zechcą, dla samój z Kozakami Kommissyi.— Już teraz wszyscy aż na zbyt się we mnie kochają. Rozumiejąc, że ja tego pragnę, ze wszystkich sejmików posyłają, żeby mi wielką koniecznie Król JM<sup>é</sup> na tym oddał Sejmie buławę. Mniejszą chce, słyszę, oddać Król JM<sup>é</sup> takiemu, na którego się nikt nigdy nie spodziéwał.— — Król JM<sup>é</sup> cale a cale już abdykować nie myśli.— — Carewicz Moskiewski<sup>1)</sup> siłom barzo wlaźł w głowę.— *Tout le monde enrage ici contre le palais enchanté, à cause, que Faucon a fait une donation de 2 ou 3 millions dans la métrique pour la*

*personne de l'Aigle*. A to mogło być inszym sposobem, żeby się te były wróciły pieniądze; i wolnoby było z niemi, co chcieć uczynić potém. *On crie partout, que Soucy sorte hors du jeu de paume, et je crois, qu'ils viendront à bout*. Cudownie źle i nieumiejętnie sobie postępują; i cokolwiek się naprawiać pocznie, to złemi zepsują radami. Mówili, że Hamaleon te rzeczy mię szła; ale teraz koždy uznać może, że *la Girouette* te przecie inaczéj trzymała rzeczy.— — — Ja się na ten nieszczęsny wybieram Sejm, który mię ostatka zdrowia i substancyi zbawi. A jeśli mię jeszcze w dalszą tutejszą angażuje kłótnią, to snadno kolligować, co się daléj ze mną dzieć będzie.— O bodajże było wszystkiemu dać pokój; wiem jako byłbym szczęśliwszym i zdrowszym.— —

<sup>1)</sup> Fiedor Alexiewicz z domu Romanowów urodzony w r. 1657, był w istocie w następném bezkrólewiu jednym z kandydatów do tronu; lecz tu mogłaby być mowa i o jego starszym bracie Alexym.

## 122.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 30me Décembre.*

— — Cieszę się barzo, że moje listy, lubo gdzieś zatrzymane, nie dały długo trapić się W<sup>ci</sup> sercu memu o tego, który tak wielkiej nie czuje się być godnym miłości, i nie umie na nią zasługiwać. Jako to i z tych wyrozumiećwa listów, ponieważ był nie raz okazyą wylania łez z ślicznych oczu W<sup>ci</sup> serca mego. Prawda to, i przyznać się musi, że to pod czas bywało; ale też tego z duszy żalowano, i uniżenie przeproszano. Jego zaś, gdy do takowego nieraz przywiedziono terminu, jedném dobrém słówkiem, by w najoczéwistszój krzywdzie i przyczynie, by też się z żalu i rozpuknąć miał, przyznać i pożałować nie chciano. *La maxime de M<sup>me</sup> Votre mère* nie zawsze pewna. Bo jakoż nie sarknąć i nie stękać, kiedy kogo co boli? Trudno się temu skarżyć i narzekać, kto nie ma o co. Moje kochanie w W<sup>ci</sup> sercu mojem, jest tak wszystkim jawne, że duszy jednéj nie znajdziesz, któraby o tém wątpić mogła.

Pytasz W<sup>ci</sup> moja Panno, o dowód jeden poznania odmiany. A dla Boga! czy podobna ich wyliczyć? Mam te listy moja śliczna Dobrodź., w których poprzysięgasz, wzywając P. Boga, nigdy ode mnie i beze mnie nie odjechać, bym też gwałtem do tego chciał przymusić W<sup>ci</sup> moję Pannę. A było to tedy, kiedy niebożka Królowa koniecznie radziła tę drogę W<sup>ci</sup> sercu memu. A i to, czyż mały dowód, żeś więcej żalu widział w twarzy W<sup>ci</sup> mojęj duszy, gdyśmy się z razu rozjeżdżali na kilka dni, niż teraz na tak długi wiek. Zrazu i rozbiierać się nie mogłaś W<sup>ci</sup> moje serce, nie patrzeć na mnie, nie siedząc podług mnie; a potém ledwie przez dzień wspomniałaś W<sup>ci</sup> o mnie. Te tedy rzeczy były i są znakami, ponieważ mię W<sup>ci</sup> m. s. forsujesz powiedzieć. A ten, który już jest na sądzie bożym<sup>1</sup>, nieuczyniłby był bez tych znaków żadnéj na mnie impressyi. Wszakem to ja już uważał i postrzegł dobrze przed tym jeszcze czasem.

I natenczas, żeś mówił W<sup>ci</sup> sercu memu, Bóg widzi, że dla samych tylko złych ludzi, którzy najmniejszój nie zwykli opuszczać okazyi. Nie miéjże mi moja duszo za zle, żeś na ten punkt tak szeroko odpisał W<sup>ci</sup> sercu memu. Przyobiecalem nigdy o tém nie mówić i nie pisać, bym największą uznawał odmianę; samemu to Bogu oddawszy w ręce, prosząc pokornie, aby on sam przywrócił mi miłość W<sup>ci</sup> mojęj Panny, bez której mi żyć nie podobna. Ale żeś W<sup>ci</sup> moja Panno, sama tę zaczęła materyą, musiałem i wolałem, to co na sercu, wynurzyć, i na ten wylać papier.

Te listy obadwa niesłychanie mię pomiejszały; bo cale intencyi W<sup>ci</sup> s. m. zrozumieć nie mogę. Piszesz W<sup>ci</sup> raz m. s., *qu'il faut faire un établissement au jeu de paume pour le frère des Essences*. Drugi raz, *qu'il faut faire à l'Orondate et au Bouquet au palais enchanté*; i zaś żeby 13 (Kondeusz) ani 15 (X<sup>te</sup> d'Engchien) nie był 21 (Królem Polskim). Jakoż by tedy *sans honneur* mogli żyć 23 *et le Bouquet au palais enchanté*, gdzie *le Héron a une si grande autorité*, *et le 11 (Roi de France) ne fera aucun avantage dans son pays, si le 13 ou 15 ne seront 21?*— I to, jako akordować ma u siebie *Sylvandre*, żeby *le frère de la Rose* miał *établissement au jeu de paume*, a *les Essences avec son campagnon au palais enchanté?* Pisz potém raz, żeby porzucić *tout à fait les charges*, a potém znowu, żeby *gagner les amis, et de prendre garde, qu'on ne trompe pas le 23 dans la grande BULAWA?*— Pisz i to *Mr le Marquis, qu'il faut naturaliser notre fils en France*. To barzo słuszna; tylko nie wiem czego do tego potrzeba. Przykłada i to, *qu'il ne faut pas laisser, de le faire naturaliser à la diète, à tous ses fins*. Nie wiem cale, co to za *diète*; bo tam we Francyi sejmów nie masz, a tu też tego cale nie trzeba. Uniżenie tedy proszę na to o explikacyą.

Co strony rodzonego Wci mojej Panny, z duszy tego żałuję, żeś Wć m. s. dwiema tylko prędziej nie napisała niedzielami, żebym był pisał na wszystkie, a przynajmniej na kilka sejmików, które dopiéro tydzień, jako się skończyły. Wiem, żeby to byli z duszy wszyscy radzi uczynili i proponowali na sejmie; a teraz już trudno, kiedy o tém na żadnym nie mówiono sejmiku. Co o to, mam taką teraz miłość u wszystkich, że już nie podobna większej. P. Podkomorzy Lwowski i inni ze mną jadą na Sejm. Łacwiusieuko się to zawsze uczyni i sprawi. Co przedtém mówiono, *que le bâton de Maréchal et de Général est incompatible*, a teraz uchowaj Boże i wspomnieć o tém. Owszem ze wszystkich sejmików *les articles* stanęły, żeby na tym sejmie oddana była wielka mnie buława. Wszyscy dziękują, wszyscy z łaski bożej przyznawają, więcej, niż jest. Na jednym się to tedy stanie palcu; bo téż i sejm pewnie będzie drugi przed zimą drugą. Do tego dobrze, że trochę wytrwamy, póki nie ominie ta *haine* i zawziętość *contre la France* niektórych. Za rok tego wcale zapomną; wezmą kogo innego na obrót i na opiekę.

Król JMć cale abdykować nie myśli. Niektórzy Moskala życzą; drudzy Nejbureczyka, trzeci Brandebureczyka, który Polaków zaciągnąć chce 4000, bo go Césarz uczynił *Generalissimo*. Ale rozumiem, że tego na Sejmie nie pozwolą. Ja się cale w to wdawać nie będę, to jest strony elckeyi. Chwała Bogu, że z piérwszego Pan Bóg dał wybrnąć, co mnie było niewinnie wciągniono, a co za to za wdzięczność? Widzi to tam dobrze *l'Aurore*, i mnie na to aż na sercu nie zdrowo. Lepiej się na tych gniewać, co oszukali, co słowa nie dotrzymali, a tym być przecie obligowanym, którzy do samego dotrzymali końca. *Touchant 28 (élection)*, jeśliby co mówić kto chciał *avec la Poudre*, tedy nie uczyni, bez wyraźnej woli *de la Cassandre*, ale nie tuszy *la Poudre*, żeby co z tego być miało temi czasy. Z okazji będzie się skarżyła *la Beau-lieu devant le Soucy* na 13 et 15, i żeby się

nigdy jój nie spodziéwali przyjaźni. DOROSZENKO *a donné déjà la parole à Sylvandre, de faire dans 28 tout ce que voudra Phénix; et tous les Cosaques*. Tylko trzeba, żeby wiedziała *la Poudre* rezolucyą *de l'Astrée*.— Do 11 pisać będzie 23 *du jeu de paume*, bo ma tego pewną racyą, że z tamtąd.

O imieniu chłopca pisałem już dawno, żeby dla Polski miał imię jedno Jakób, a drugie dla tamtych krajów, jakie Wć m. P. sama chcesz; ale podobno przyjdzie *Louis*. Jakób nie wiem, czemu nie miało być piękne. Nawet i złoto dobre i piękne w Anglii, co z niego Jakobusy robią. A do tego, że to imie ojca mego; a u nas się tak w Polsce zachowuje; i już go tu tak wszyscy zowią. Ale ja i to daję na wołą Wci serca mego. — —

Piszesz mi Wć m. s., że się chcesz retyrować do klasztoru, chcąc mi się w tém akomodować. Co już widzę ludzie poczęli na złą brać stronę; bo pisze do mnie JMPan ojciec, *qu'il n'a pas de complaisance, pour trouver bien la vie d'une honnête Française, comme celle des Italiennes et des Espagnoles*. Dla Boga m. s. Waszeceś sama najlepszym świadkiem, zemci i tu nie traktował Wci m. duszy *à la mode d'Italie*. Wolnaś sobie Wć zawsze była i żyła; i tam nie zabraniałem i nie zabraniam; i owszem, calem to dał na wołą Wci samój, co będzie z lepszym wczasem. Tegom tylko samego życzył, aby się jako najprędzej z lékarstwy expedyować, a to dla prędszego się z Wcią m. s. ujrzenia, bez którego żyć dłużej nie podobna.— — Wielce tedy i uniżenie proszę, w tę nie podawać mię opinią; boć i tu, za łaską Bożą, jest siła poczciwych białychgłów, a nie traktują ich po włosku. Jam się tego z matki i sióstr moich nie nauczył. Pisałem wprawdzie do Wci m. s., gdzie Wć stoisz?; bo dotąd, Bóg mój widzi, że nie wiem, gdzieś Wć połóg leżała, czy *au palais Richelieu*, czyli w swojej najętąj gospodzie? Nie widzę tedy żadnej racyi, żeby się teraz do klasztoru wyprowadzać, chybaby to na wiosnę; i to barziej do ogrodu jakiego, *pour prendre le bon air*.

Mnie ponieważ téj zimy nie przyszło do tego, dla nieszczęsnego tego sejmu, widzieć W<sup>ci</sup> mojej Panny, (bom téż miał umysł, gdy sejm miał być *en Novembre*, a kończy się *en Décembre*, biecć *en poste* do serca i duszy mojej,) ale teraz, kiedy się sejm nie skończy aż na Wielkanoc, to już mnie ledwo nie przyjdzie i widzenia się kiedy tracić nadzieję. Bo po sejmie zaraz wypelną mię na Ukrainę, aby co prędkiej wojsko z Polski wyprowadzić, i Kommissyą z Kozakami kończyć. — Tatarskiego Posła w Warszawie barzo źle odprawiono. Odjechał z groźbą. A Moskiewskiego barzo dobrze przyjmowano, traktowano, częstowano na złość onemu. Do tego przyszło Tatarskiemu, że *publice* wołał: „że kiejby wasz Messyasz przyjechał do Was, tedy byście go wdzięczniej przyjmować nie mogli“. Pewnej się tedy z nimi na wiosnę wojny spo-

dziwać potrzeba, kiedy pokoju szanować nie chcemy i nie umiemy. — —

Listy pieczętuj W<sup>ć</sup> moja Panno, bo ich otwierają i czytają. Ostatniego pakietu aż trochę nadpalono, śniac rozgrzewając wosk, bo cale na dwóch miejscach pieczęci znać nie było. O tego małego błazna, niewiem, czemu się W<sup>ć</sup> m. s. turbujesz. Jeśli tylko tak będzie zły, jak ojciec, to by był nader dobry. Piszesz co z nim każe czynić? Niewiem cale, jako to rozumieć mam. Że papkę jeść poczyna, barzo to dobrze, ale mu trzeba było wpuścić trochę wina w usta, kiedy się urodził, żeby był duży, mocny i na pracę trwały. — Już pół nocy bije, a mnie się zda, że i ćwierci godziny nie piszę do W<sup>ci</sup> serca mego. Po papierze jednak widzę, że się na przykrzę, i dla tego kończę.

<sup>1)</sup> Hieronim Radziejowski. Ob. list I. 103.—

## 123<sup>a</sup>.

*Żółkiew, le dernier de Décembre.*

Jedyna d. i s. p. najśl. i najwdź. Mar. moja! Nie spuszczać się na tamto kupno JMP<sup>a</sup> Łowczego Warszawskie, com tylko dostać mógł we Lwowie, posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu; t. j. nóżek rysich par 4, według rozkazania W<sup>ci</sup> m. duszy; czapek dwie axamitnych białych. Do jednej dostałem sobolka bardzo czarnego i przyszyć dałem, bo by tam podobno z tém tak dobrze się sprawić nie umiano. Soboli wprawdzie rozumiem, że tam kupi JMP. Łowczy według pisania mego u Moskwy, gronostajów i ogonków; jednak ja dla wszystkiego, a najbardziej, aby się wygodziło W<sup>ci</sup> sercu memu, i w odwlokę nie poszło, posyłam mój kołnierz soboli, w którym jest soboli siedm. Niewiem tedy jeśli się wygodzi w tém woli W<sup>ci</sup> m. P., bo niewiem cale, do czego to W<sup>ć</sup> potrzebujesz. Ale to sobole nie złe, i o takie teraz trudno. Posyłam w tém pudełku

i bawełnicę turecką taką, jaką już W<sup>ć</sup> masz moja duszo, a drugiej na ten czas we Lwowie dostać nie można było, a to *pour le lit d'été*. Cale teraz we Lwowie niczego dostać nie może, chyba na jarmarku, którego się bardzo dobrze spodziewają, bo zima arcydobra, i pokój zewsząd tymi czasy.

Ów Ormianin pojechał aż do Persyi: obiecuje pewnie perły wywieźć i gruszki szmaragdowe, piękniejsze jeszcze, niżeli te, co wywiózł P. Radziejowski młody, które téż barzo piękne i czyste, i niemale, tylko zda mi się, że nazbyt podługowate. Z jarmarku coby posłać W<sup>ci</sup> Dobr., racz oznajmić, luboć od niego do téj nieszczęsnej Warszawy odjechać muszę; z kąd chciałbym obaczyć Gniew, i nawiedzić Częstochowę; ale i tego wątpię, aby mi pozwolono. — O herby W<sup>ci</sup> s. m. pisałem kilkakroć, abys mi ich

przysłała, a to aby ich dać wyrysować na lampie przed obraz N. P. Częstochowskiej, która będzie gorzała zawsze. Ma być słyszę nie szpetna, bo srebra kupiono na nią za 1000 złotych dobrą monetą.

W tém pudełku i sambym siebie rad posłał z duszy, gdyby to była rzecz można. Alebym podobno był niedługo wdzięcznym gościem, bo moje szczęście, czyli humor tych, w których się

kocham, nietrwały i niestateczny.— Obląpiam przy tém uniżenie Dobrodź. moją ze wszystkiego serca i duszy, i całuję z niepojętą passyą wszystkie wdzięczności najśliczniejszego ciała jedynéj Marysienki. *A toute la famille mes très humbles respects, obéissances, et baisemains.*— Chłopca ode mnie pozdrowić, i pocałować, jeśli go P. Bóg w dobrém chowa zdrowiu.

## D O D A T E K

DO LISTÓW JANA SOBIESKIEGO CZEŚCI I<sup>sz</sup>ej ROZDZIAŁU III<sup>go</sup>.

### 123<sup>b</sup>.

(Wyciąg.)— List Maryi Kazimiry Sobieskiej do męża pisany z Paryża snadź w Październiku 1667 roku<sup>1</sup>.

— — *Avant de finir les affaires pour le Héron, il faut, que Vous demandiez justice, et que l'on la fasse à toute votre famille, que Mr le Prince a toujours voulu ruiner, en faisant gagner en premier lieu le procès à ma tante contre nous, lequel nous à fait dépenser tout le bien le plus liquide et le comptant, qui a empêché mon père de me donner mon dot (sic!) à mon premier mariage. A cette heure, après la mort de M<sup>me</sup> de Quiteaux, le Marquisat d'Espoisse nous revenant, (qui fait 40000 livres de rente, et que l'on à toujours souhaité dans leur maison,) le père de Mr le Prince l'ayant voulu payer au prix que mon grand oncle aurait souhaité, (qui n'en voulut rien faire,) s'est fait à présent faire un tésament par feu ma cousine, comme elle donne à Mr le Prince tout son bien, (lequel montera bien à 80000 livres de revenu, après la mort de son père et de sa mère, qui ne peut revenir*

*qu'à nous, comme les plus proches parens,) et fait substituer le Marquisat d'Espoisse à Mr le Duc son fils. C'est une chose, qui vous regarde, depuis qu'il m'en reviendrait toujours quelque part plus grosse qu'aux autres. Mais, quand il n'y aurait que l'intérêt de ma famille, je suis persuadée, que pour l'amour de votre gloire et de votre honneur, et de l'amour que vous avez pour moi, vous ne vous declarerez pour un prince, qui usurpe le bien de votre famille, et par conséquent le votre, que vous ne sachiez de moi, que je suis contente. Et pour cet effet, il faut, que vous écriviez à Mr l'Ambassadeur la lettre, que je vous envoie sur ce sujet. — — Je dis à Mr l'Ambassadeur, que vous ne serez point pour ce prince, quand on choisira un Roi après l'abdication, que vous n'ayez su de moi, que l'on vous aura rendu, ce qui nous appartient. — —*

<sup>1</sup>) Zdaje się, że list poprzedni 112, był odpowiedzią na list niniejszy.



## ROZDZIAŁ IV.

# Listy Sobieskiego z roku 1668.

124.

A Żółkiew, ce 6 Janvier, godzin trzy przede dniem.

Jedyna d. i s. p. naśl. i najwdź. Marysieńku Dobrodziójko! Mój rok ten nowy na początku zaczęcia swego, zaraz mi się nieludzko stawił, bom żadnego od Wci Panny mojej téj poczty nie odebrał pisania. Piszą tylko z Warszawy, że *l'ordinaire de France* nie przysłała do Gdańska. Już to razów kilka było; a spodziéwać się, że za nastąpieniem wiosny, a z nią otwarciem w Niemczech i Flandryi wojny, częściéj tego bywać będzie. A podobno za odjazdem *de Monseigneur de Béziérs*, cale i poczta francuska do Warszawy chodzić przestanie. Chyba że sami kupcy, których już barzo mało w Warszawie, wynajdą jaki między sobą sposób. Miasto tedy tak pożądanéj konsolacyi, do ostatniéj podobno przyjść musi desperacyi, kiedy to, lubo tak słabe, odjęte będzie ukontentowanie.— Życzę z duszy i z serca, i P. Boga prosić nie przestanę, aby i moją część i wszystkie jakie mogą być na tym świecie największe [pociechy], w tym roku wlał obficie na Wc Dobrodź. moję; a najprzód, aby do piérszego przywrócił zdrowia, które jest fundamentem wszystkich szczęśliwości i błogosławieństwa bożego. A nie przepominając przecie i siebie samego, tych tylko dwóch od P. Boga pragnę rzeczy: najprzód, abyś mi się moje serce tak we mnie kochała, jakobyś beze mnie żyć i wytrwać nie mogła. Druga, aby mi dał taki sposób i umiejętność, jakobym najmniejszą nigdy rzeczą nie uraził na się Wci serca mego; ale

abym coraz gorętszą w sercu Wci mojej Dobrodź. wzbudzał miłość. O to proszę, i prosić będę wstając i legając; ale nie mniej o to, abyśmy téz już z sobą na ten nowy rok w kupie nierozdzielono żyć mogli, a tak marnie łaski bożéj z tych lat, które prędzej nim woda upływają, nie trawili. Lat trzy blisko, jako nas P. Bóg złączył, a pół roku ledwie w kupie przeżyliśmy z sobą. Jest to właśnie gardzić łaską i darem bożym, który nam dał, kiedyś my go o to prosili.

Ja, Bóg mój widzi, u siebie w głowie nie widzę i nie znajduję, jako, gdzie, i kiedy my się z sobą obaczymy. Tu WMci sercu memu do mnie przyjechać, wiem że z tamtąd będzie ciężko: i choćby najlepiej się zdrowie naprawiło, to się zaraz z téj apprehensyi saméj i melankolii zepsować musi. Jako to sami przeprowadzają Doktorowie, że téj choroby jedna melankolia przyczyną. I ja sam miałbym się tak za nieszczęśliwego, żeby umrzeć wolał, niżeli się tego dowiedzieć, gdybyś Wc moje serce z tamtąd tu do mnie z większym, niżeli z tamtąd tam ode mnie miała odjeżdżać żalem. Bo cóż by to była za spółność miłości, i co za ukontentowanie moje, po tak długim niewidzeniu, gdybym ja do Wci duszy mojej z nieporównaném weselem i radością, a ona do mnie *avec contrainte et mélancolie*? I choćby mi to Wc inaczej pokazać i perswadować chciała, moje oczy już się tak nauczyły penetrować aż do samych skrytości serca Wci

mojej Panny, że przed niemi zataić mi nic niepodobna. Trzeba mi tedy *une cathégorique réponse* w téj materyi od W<sup>ci</sup> s. m., na której zawisła wszystka szczęśliwość i nieszczęśliwość życia naszego, jeśli go nam P. Bóg obiecał. A i tego potrzeba, żeby mię ten respons w Warszawie jeszcze zastał.

Ja tak w klar sens mój otwieram W<sup>ci</sup> sercu memu. Najprzód, żem to gotów uczynić dla miłości W<sup>ci</sup> m. P., cokolwiek zechcesz. Jaka jednak jest teraz *conjoncture* czasów, taką oznajmuję. Najwprzód *au jasmin* ani *à la pensée* cale nie myśleć. *Le Soucy* pewno a pewno z tąd odjechać musi. Trzeba tedy z tąd konkludować, że Orondate z tych racyj żadnego *au palais enchanté* nie może mieć *avantage*. Co tam zaś ma *unique Bouquet* za nieprzyjaciół, i jakiej konsekwencyi, o tém Róża lepij wić. W tych wszystkich rzeczach nie masz nie niepodobnego, że czas może uczynić odmianę. *Traiter* zaś *avec 29 ou 1 avec 30 (Neubourg)* trudno; bo piérwszy się cale jeszcze około tego nie deklaruje, a drugi i nie przysyła *au 23 (Maréchal)*, i jest *comme un rat d'église*, jakom to już oznajmił. Czekać tedy wszystkim widzę przyjdzie ŚMIERCI 21 (Króla Polskiego).

Co zaś do siebie, tak W<sup>ci</sup> s. m. oznajmuję. Najprzód, że mię nie mogło na świecie większe potkać nieszczęście, jako kiedym te obiedwie brał szarżę. Bom naprzód w niwecz zdrowie obrócił, substancją cale zrujnował, i nic na świecie dobrego, tylko kłopotu, nie zażył. Wieku pewnie trzecią część ująłem sobie; a co największa, i najcięższa, że z téj okazji opuściłem sobie tak wiele czasu do cieszenia się z śliczności W<sup>ci</sup> serca mego, i tego daru, który mi dał P. Bóg, cale się nie spodziewajacemu. Teraz zaś, ile tak nagle, jakoby to z honorem porzucić, w tém wszystka rzecz. A potém gdzie się obrócić? Bo tu w Polsce mieszkać, byłaby rzecz niezwycajna. Owo zgoła, tysiąc racyj, z téj i z owéj zbijają się strony, których wypisać niepodobna, a dopięroż znosić ich głowie. Tu upatrzono, że w takim nierządzie koniecznie zginąć musim. Wojnę

Turecką pewnie na siebie obalim. W ustawicznym zawsze trzeba być niepokoju, pracy, kłótni, i takiem się zgryzieniu, że żyć długo niepodobna.— Tu zaś z drugiej strony, gdy jeszcze nam P. Bóg dał syna, porzuciwszy teraz, te majątności wszystkie odżałować zaraz, respektu by już żadnego nikt nie miał. Chłopca téż tego, jużby nie było tu nikomu rekomendować; a przynajmniej, żeby mu dobrą po sobie zostawić reputacyą. Owo zgoła, nieszczęście P. Lubomirskiego niebożczyka, mojem większem jest nieszczęściem, bo mnie to wszystkiego zbawiło. Wynieść się zaś gdzie, i prywatnie mieszkać, jako? kiedy majątności sprzedać niepodobna, za te hultajskie wieku tego Boratyniego szelągi. Majętności téż tak zrujnowane nie zaraz do siebie przyjdą. Intratę téż z nich biorąc, Złoty dwa tuteczne, nie uczynią tam, jeno jeden Złoty. Spraw znowu nieskończonych mamy tak wiele, które uspokoić trzeba koniecznie; bo nie mając téj, która teraz jest, powagi, cale by wszystko nie według myśli pójść musiało.— Czekać tedy będę na to zdania i sentymentu od W<sup>ci</sup> serca mego, bo mnie już myśląc, głowy nie stanie.

To jest pewna, że mnie na tych urzędach zostawszy, żyć dłużej nad lat trzy, cztery, nie podobna. Bo to tego imaginować niepodobna, co się tu ze mną dzieje. Jeśli W<sup>ci</sup> m. s. pomnisz we Lwowie, albo tu podczas owych trwóg, to tak co boży dzień. Oczym już sobie wypatrzył, czytając a podpisując. Czterech pisarzów pisać nadażyć nie może; a najgorzej o te nieszczęsne Chleby, którychem się ja nie tykał, a oni mnie gryzą głowę, i Biskupi wszysey, albo raczej niektórzy, chcą być jeszcze na mnie na sejmie złymi. A u mnie, nietylko że w każdém Starostwie stoi Chorągiew, ale jeszcze i tych Posłów dwóch Tatarskich, których źle u Dworu poodprawowano, w tychże u siebie karmię Starostwach. I tak oni naszą intratę, a Chorągwie chłopków zjadają. To taka pociecha! kłopot mieć, tracić zdrowie i substancją, a niewiedzieć za co, i bez wszelkiego na świecie pożytku. Teraz 8000 Talerów w dobrej monecie wyliczam Tatarom,

zastawiwszy się: a Król JM<sup>é</sup> i P. Podskarbi piszą, że mi to oddać mają *en Avril*. Uważ-że W<sup>é</sup> moje serce, jeśli to nasza substancya temu wystarczy, czemu cała Rplta i skarby Króla JM<sup>é</sup> wystarczyć nie mogą, lubo to ich jest powinność, nie moja, opłacać Polskę?— Dla tego téż cale a cale sypiać nie mogę, i ten teraz list trzy godziny przede dniem piszę. Niewiem jeśliby już teraz i emulsya do sypiania pomogła. Katar niesłychanie ciężki cierpię; bo głowa nigdy odpoczynku mieć nie może. Wierzę, żeby mi spokojnie i skonać nie dali.

Teraz mię ta Warszawska najbardziej trapi droga, na którą niezmiernie wydają się koszty, a bez tego obejść się żadną niepodobna miarą. O czapeczce mojej sypialnej, ani o żadnej rzeczy którąś mi W<sup>é</sup> m. P. posłała z Amsterdamu, nie mogę się dopytać u P. Formonda. I wiosna prędko nastąpi; a *les oignons* nie widać *des tulippes*, i inszych nasion. Lepiejby ich przy pocziecie każdój w listach po trosze przysyłać.— O przywilój na Gniew już szósty raz piszę, żebyś go. WM<sup>é</sup> P. odesłała, albo oznajmiła gdzie jest. Piszesz W<sup>é</sup> moje s., wymawiając się, że temu zapominasz i numero pisać na listach, nie mając, jeno mnie w głowie. Gdyby tak było, to by sobie notowano w minucyach, jako ja czynię, dla częstszego sobie przypomnienia.— Portrecików, ani włosów, ani widać, ani słyhać.

1) Cyfra 29 oznacza któregoś z panujących domów Xiążęcia, który miał być do korony polskiej kandydatem.— 2) Bez wątpienia jeszcze Zamojskiego, piérszego męża córcie.

Widzę, że W<sup>é</sup> m. P. prawdziwie chcesz, żeby mi ja tak o W<sup>é</sup> zapomniał, jako W<sup>é</sup> podobno o mnie. Nie trzeba długo czekać, a przyjdzie do tego, że po chwili i nie poznasz W<sup>é</sup> serca mego; ile gdy jeszcze miłość W<sup>é</sup> do piérszej i dawnej swój nie przyjdzie perfekcyi.— Więcej turbować nie śmiem W<sup>é</sup> serca mego; ale téż i trzeba, żeby z tym listem posłaniec był skoro świt we Lwowie na pocziecie.

O chłopcu naszym racz mi moja Panno oznajmić, jeśli roście, i jako się chowa, i jeśli mamka dobra; której, że włosy wyrывa, niesłychanie się cieszę; bom i ja taki był, jako mi moja we Złoczowie powiedała mamka. Nie piszesz mi W<sup>é</sup> nic moja duszo, jeśli W<sup>é</sup> w nim kochasz, i jeśli barziej czy mniej, niżeli w niebożce Kasieńce<sup>2</sup>. Mnie się zda, że W<sup>é</sup> nie barzo kochasz, kiedy go W<sup>é</sup> do siebie nosić nie kazała, i aż dopiéro wstawszy, chodziłaś W<sup>é</sup> do niego. Widzę, że toż będzie miał szczęście, co i ojciec, i podobno dla tego nie kochany, że do niego podobny. Jakożkolwiek, choć zła na nas mamusiénka, ja ją przecie na ten nowy rok całuję w nóżki i wszystkie ciała jój śliczności milion razy, jako kochaną dobrodziejkę.— *A toute la famille* zdrowia dobrego i wszystkich, jakie mogą być największych szczęśliwości, na ten nowy winszuję rok, przy uniżonym moim pokłonie.

## 125.

(Wyciąg).— *A Żółkiew, 13. Janvier, 1668.*

Jedyna i t. d.— W wczorajszym liście ostatnim pisze 22 (*Bonzy*) à 23 (*Maréchal*), que 11 (*Roi de France*) zostaje w téjże dawniej intencyi, t. j. *promoter* (sic) 30 (*Neubourg*), o czém już wiele pisałem. Przyznaj tedy teraz sama, jeśliś nie mówił, że coraz odwłóczyć będą. 21 (Król Polski) zaś pisze w swym liście à *la Poudre*,

żeby z wielką à *la 124 (dîète)* PRZYJEŻDZAŁ KUPA, bo jeśli NIE ZECHCE ZARAZ *le Soucy* ODJECHAĆ, tedy SZLACHTA chcą go ZABIĆ. Toć być nie może; ale się dla tego pisze, do czego się rzeczy biorą. Ja na sejm wybiéram się. Dworu wczesnego znaleźć mi tam nie mogą; a Król JM<sup>é</sup>, kazawszy mi sam przyjechać, Cekauzu pozwolić nie każe,

do którego mu cale nic, bo tam żadnych swoich nie ma rzeczy. A zwyczajnie tam stawał nieboszczyk P. Lubomirski, będąc Hetmanem.

Gniewu racz tam sobie W<sup>é</sup> sama doziérać, bo ja z tamtąd i jednego nie biorę szeląga.— JPana Zawackiego <sup>1</sup> tego tam nie znam; a ważyłem już na tamto Starostwo naprzód 1000 Talerów w dobrej monecie, łasztów zboża 10, i wołów posłałem sto kilkanaście.— Co strony 12 (*M<sup>me</sup> Denhof*), wiesz W<sup>é</sup>, żem ja téj nigdy

<sup>1</sup>) Był to Podstarości Gniewski; ale o jego bliższych stósunkach i parenteli, nie mi nie wiadomo.

nie mógł znosić pychy i téj codziennéj odmienności. A jakoż to się udawać do tych ludzi, z którymi żadnéj nie ma się konfidencyi? Ja tam ni ocz nie piszę, prosząc chyba, żeby listy moje należące oddane były do W<sup>ci</sup> serca mego. O żadnych tu *cabales* pewnie nie myślę, ani przeciwko téj osobie, ani przeciwko żadnéj, i ledwie wiem, co się teraz w domu dzieje, mając ja o czém inném myśleć.— —

## 126.

(Wyciąg).— *A Żółkiew, ce 20 Janvier 1668.*

— — — Racz moja Dobroź. jedyna ostatnią mi swoją niemieszkanie oznajmić wola; to wzięwszy przed się naprzód, że *jasmin* usechł; i nigdy do siebie nie przyjdzie, póko *Apothicaire* w swojej zostawać będzie aptéce. *La pensée* poszła *avec la fumée*. *Le Soucy en parle encore quelque chose, mais c'est pour celui, qui est gueux, comme un rat d'église* <sup>1</sup>. *La Poudre*, aby i w tym ostatnim i największym terminie pokazała, że Bukieta kocha barziéj i jego ukontentowanie, niżeli swój odór, w rzeczy to saméj pokaże, i uczyni, co zechcą *les Essences*; tylko nie tam, gdzie by mógł brawować 13 (*Condé*) et 15 (*d'Enghien*) nad Rożą i Sylwandrem, ponieważ się na to zawzięli, jako w swych oznajmuje Bukiet konfiturach, bo by tego znieść niepodobna, i lepiéjby sto razy umrzéc. — —

Czy wiesz téz to W<sup>é</sup> m. s., że mi jednéj rzeczy barzo dziwno, że się W<sup>é</sup> o to nie frasujesz, ani piszesz, ani prosisz, ani grozisz.— — Znać, że W<sup>é</sup> moja Panno cale o to nie dbasz; co jest srogim ódmiany znakiem. Bo jeśli się spuściła *Astrée* na wiarę swego Celadona, a na cóż było czynić terażniéjszéj Zaleskiéj <sup>2</sup> tak wielki zakaz, żeby jéj noga nie powstała w kamienicy naszéj, i na co było mówić, że to W<sup>é</sup> moja duszo wiedziałas dobrze, że z nią po odjeździe W<sup>ci</sup> mo-

jéj Panny będę mieszkał? Trudno tedy z tych okazji inaczej konkludować, tylko że W<sup>é</sup> m. s. cale o to nie dbasz. I ja, jakkolwiek czynię, że się w niwecz obracam, na żadną przez to sobie nie zasługuję u W<sup>ci</sup> s. m. łaskę, ani większą miłość, za co by drugie mężom swym, które w nich prawdziwie kochają, barzo obligowane były.—

Miałbym téz się poskarżyć na niewdzięczność różnych ludzi W<sup>ci</sup> s. m., z obcych, nie z domowych. Dosyć że są i tacy, co i z téj mojej tak wielkiej niewdzięczności przysługi, i na sejm różne popisali brydnie; a ci ledwie słyszeli, co to wojna, a mnie i nie znają. Niepodobna i na to nie umierać; bo cóż cięższego na tym świecie nad niewdzięczność? Panu Bogu to wszystko oddać, od którego najpiérwsza nagroda.—

W Cekaucie abym nie stał przez sejm, wielki uczynił Król mi zakaz. Nie pomnę, jeśli już o tém oznajmił W<sup>ci</sup> s. memu. Jakoby co Królowi JM<sup>ci</sup> do tego Cekauzu! Odpisałem téz na to, com rozumiał. Wiem to o dobroci W<sup>ci</sup> s. m. i o jakikolwiek jeszcze przeciwko sobie miłości, żebyś nade mną zapłakała, gdybyś te wszystkie utrapienia moje widzieć miała. A z nikąd mi rady, ani pomocy. Coby mi wszystko w największe się obróciło delicye, gdybym patrzył na Dobroź. moję, którą z duszy i serca całuję.—

1) Xiążę Neoburski. (Ob. list 124.) — 2) Mowa tu o dawniejszój Pannie Głębockiej, która poszła za Zaleskiego, zapewne tego, co był Łowczego dworzaniem, i o którego do Głębockiej zalotach, już w liście 56tym wzmianka była.

## 127.

(Wyciąg). — *A Żółkiew, 27 de Janvier.*

Jedyna i t. d. — Gdyby nic list Wci jedynej duszy mojej utrapionego ożywił Sylwandra, podobno by mu coś się dziwnego stać się musiało; bo by go zastał w niesłychanym szagrynie, w niewidanej melankolii, w niepojętej *rage*, gniewie, i frasunku, a to *contre la maudite* 56 (*Cour du 21. (Roi de Pologne)*). Złością i niewdzięcznością swoją wszystkie *de la Poudre* pomięszwały intencye, bo jój idzie teraz o 86 (honor) dla którego te, które sobie obiecywała i umyśliła, odwlec się muszą ukontentowania. Bez wszelkiej na świecie przyczyny, i owszem za tak wielką przysługę, zawzięli się *au jeu de paume* na Orondate i na złość mu, i bez wszelkiej wiadomości ODDALI BUŁAWĘ MAŁĄ à 123 (*Dymitre*). Co wszystko zrobili 114 (*le Denhof*) *avec* 12 (*sa femme*). Do największej konfidencyi przyjęli sobie ci ludzie SZUMOWSKIEGO. — 23 (*Au Maréchal*) wielką deklarować musieli, bo inaczej być nie mogło; ale takich pokojów szukają i szukać chcą DYGUSTUJĄC, aby to SAM PORZUCIŁ *Phénix*. To najdziwniejsza, że o tém najmniejszej rzeczy nie pisze 22 (*Bonzy*); a to przecie pewna, że *avec* 12 są największemi przyjaciółmi *de l'Apothicaire* i w jego aptéce czynią co chcą. Kiedy to uczynili, znaćże, czego dokazać chcą przez ten sposób. Z czego jeśli będzie co, to *la Poudre* da sobie obiedwiec urznąć uszy. Co więcj, to pewna, że Polsce wielką uczynili krzywdę, i znać to że ją zgubić chcą. Że tedy nad niewdzięczność nie masz nic strasniejszego, nie dziwuj się moja Panno, że w takim humorze zastać musiał list najwierniejszego Astrey Sylwandra. Przyznam się Wci sercu memu, żem tego o 22 nigdy nie rozumiał. A jeśli nie więcj, przestrzedz mu przy najmniej należało; ale najmniejszej nigdy o tém

nie uczynił mencyi. *Conseil . . . . .* <sup>1</sup> bywało ustawicznie *chez* 114. — 116 (*Overbek*) *sont* <sup>2</sup> *le mieux du monde avec* 22: a teraz to dopiero nie dawno się poczęło. Uważże teraz tylko na minuty godziny, moje jedyne serce, co się *avec la Poudre* dziać musi. — —

Ale téj tak niemiłej i niewdzięcznej dawszy pokój materyi, a wszystko na samego spuściwszy Boga, przystępuję do serca mego, o które się niesłychanie trapić muszę, że po staremu chore. O! któżby mi przyprowadził skrzydła, żebym ja ten poraniony żywot, i te opuchłe ucałował nóżki. — Pisziesz Wc moja Panienco takimi terminami, których ja zrozumieć nie mogę: jaka to *tranchée*, które miéwało dziecię, wiedzieć nie mogę <sup>3</sup>. — Nie miałem się kogo jeszcze pytać i poradzić na prędcę; tak mi jednak jedna powiedała stara białogłowa, że to tam jakaś wodnista spada materya, i bywa to, że się te myszki lśnią jak szkło. Na to nie przykładają tylko kaszę jęczmienną z młodem masłem niesłoneńm, albo pietruszkę utarlşy dobrze także z masłem, albo nasienie lniane uwarzywszy dobrze, maczać chusteczkę i przykładać. Uchowaj Boże, żeby to była raptura! Barzo by to źle było, lubo dziecięciu snadno to złeczyć. Bywa to dzieciom ze dwóch rzeczy: albo z płaczu wielkiego, albo z konstypacyi, kiedy się barzo wydymają. Dla Boga, wczesnie temu zabiczyć potrzeba, bo nie masz plugawszój i niewczesniejszój na świecie rzeczy. Powiedała mi téż druga białogłowa, że kiedy tak owa część wielka, a lśni się jak szkło, to dziecię kładą w kąpiel w niecki, i łyżką ojcowską, którą jada, albo macierzyńską, biorą wodę od głowy i wylewają za się. Ale to zabobony: uchowaj Boże takich rzeczy; i muszą być plotki <sup>4</sup>. — — Herbarz

szukać każe. — Nie masz w Polsce jednego Pana, któryby mi go (*syna*) przez list swój winszować nie miał, i takiego posiedzenia na sejmikach i wszędzie, żeby za zdrowie jego pić nie miano. Był tu u mnie wczora P. Chorąży Koronny <sup>5</sup>, który z tém tylko przyjeżdżał, winszując nam tych pociech: za zdrowie jego upił się, choć dziwnie człowiek trzézwy. Niech tylko będzie zdrowy; a potem, żeby nie był błaznem; to się tylko o to frasować potrzeba.

Żeby nie było złych ludzi w Polsce, to pewna że ich jest siła; ale i wszędy nieprzyjaciół najwięcej robi zazdrość. A przecie politycy tego świata, tak powiedają, że wolę, że mi będzie zazdrościł, niż żeby mię płakał. Wié go Bóg, gdzie tych dobrych prawdziwych znaleźć przyjaciół: i *au palais enchanté* są nam widzę barzo nieżyczliwi, jako to samże pisze Bukiet, t. j. *Héron* i *Perdreau* <sup>6</sup>, a ci mogą zaszkodzić na tamtém miejscu, kiedy zechcą. Tuteczni zaś, chyba gębą; co lekce ważyć potrzeba.

Przyszło mi téż na pamięć, moje serce, żeś to sobie W<sup>ć</sup> wbiła w główeczkę, żeś W<sup>ć</sup> więcej listów do mnie pisała, niżeli ja do W<sup>ci</sup> s. m. — Uniżenie tedy proszę, aby wybić sobie tę opinią, a porachować się, że to listów W<sup>ci</sup> mojej Panny nie będzie, tylko 28; bo 23 *de Décembre* piszesz teraz W<sup>ć</sup> do mnie, a dopióro ich 27, to jeszcze jeden napisawszy, nie będzie tylko 28. Ja zaś rok skończyłem 32<sup>sim</sup> listem. Nie chwalże się W<sup>ć</sup> moja

Marysienku drugi raz darmo, bo się W<sup>ć</sup> z tego nie wywiedziesz. — Więcej czas pisać nie pozwala, bo różnych expedycyj siła być musi, ile kiedy się to ma *au jeu de paume* tak dobrych przyjaciół.

Piędzy, moja duszo jedyna, i jednego w Gdańsku nie mam szeląga, bo tymi piędzmi co były za zboża u Pana Derszlota <sup>7</sup>, zapłaciły się konie, kupił się szór i lampa wielka przed obraz N. Panny. Wszystkę jednak intratę Starostwa Gniewskiego, i to co się między chłopów rozdało, odebrawszy, zleciłem, aby odsyłano W<sup>ci</sup> s. m. — Na wiosnę, da P. Bóg, byle zboże dobrze płaciło, wyprawimy z pięć szkut; to da P. Bóg, będą piędzde dla W<sup>ci</sup> s. m., dawszy pokój i srebro, i obiciu; i jeśli to były właśnie piędzde *du Soucy*, to mu się wrócić muszą. — Chłopców tych dać uczyć, uniżenie proszę. Wszak się jeszcze zdobędziem na te 600 Talerów od nich. Rozumiem jednak, że ci dwaj cokolwiek pojąć mogli; jeden przy kucharzach, drugi przy kredencérzu, jeśli nie hultaje. — *Mr Chevalier*, jeśli bywa *au Louvre*, w jakich u Króla terminach, racz mi W<sup>ć</sup> oznajmić, także i o zdrowiu jego. — *Ce que Vous me mandez* w tak wielu listach, mam w dobrej pamięci; ale z 28 nie będzie nic; bo całe tego i w głowie nie ma Aptékarz, ani 12; i cokolwiek czynił przedtém *Marchand de Paris*, to zmyślał, i odrwiał *la pauvre girouette*.

<sup>1</sup>) Słowo którego przeczytać nie mógł w oryginale, skreślił w swéj kopii BANDTRIE podobizną, którój i ja odgadnąć nie zdołam. Jest, jakby: *Alsrey, Abbey? Abbego?* Ściągać się to zaś może do Bonzego. (Pórown. I. 133. przyp. 2.) — <sup>2</sup>) Overbeck, Posel Brandeburski. — <sup>3</sup>) Ustęp nieprzyzwoity, opuszcza się. — <sup>4</sup>) Podobnyż opuszcza się drugi ustęp. — <sup>5</sup>) Chorążym Koronnym był już wtedy Mikołaj Sieniawski, zostawszy nim w r. 1667. — <sup>6</sup>) Figura *Perdreau*, oznacza Xcia *d'Enguien*; *Héron* Kondeusza. — <sup>7</sup>) Derszlot, zdaje się bankier Gdański.

## 128.

(Wyciąg). — *A Léopol, ce 3me de Février.*

— — Przyjechawszy do Lwowa dla wybiérania się w tę nieszczęsną Warszawską drogę, takem był zachorzał na gorączkę i dyssenteriją, żem się już spodziéwał, i z tym światem, i z je-

dyném na nim pożegnać kochaniem. Nie długo to jednak trwało, i znowu za łaską bożą poczytam przychodzić do siebie. Ale lub krócej, lub trochę dłużej, do tego pewnie przyjdzie, bo więcej,

jakem tak wiele pisał razów, tak na mnie ciężkić i okrutnej niepodobna znosić *absence*, która jest i choroby, i wszystkiego mego nieszczęścia jedyną okazyą. — —

Jać bym za nikogo nie przysiągł; ale też grubego kłamstwa i pochlébstwa nienawidzę; bo się o nie P. Bóg gniewa. Nie z żadnej inwidy piszę, (niech mi ten będzie świadkiem, którego wczora niegodny przyjmował) żeć nie każdemu duchowi wierzyć potrzeba: tak nas i Pismo Ś<sup>te</sup> uczy, mianowicie co tu od tego wychodzi Dworu, gdzie się namnożyło takich bajek, jakich na świecie nie było i nie będzie. Oto teraz wszystek Dwór, prócz 21 (Króla) i 12 (Denhofówj) jest zły na 22 (Bonzego) mając go za nieszczęznego, a powiadają, że go do tego przywodzi 16 (*M<sup>lle</sup> Beaulieu?*). Ja się o tém i nie pytam, ani się w to wdawać chcę, i owszem jak najdalej od tego stronie. Ale kiedy to i 23 (Marszałka), za jego tak życzliwe zasługi, niewiedzieć za co rujnować chcą, toć przecie rzecz niepodobna, nie być na to żalonym. Pisze téj poczty *à la Poudre* 22, że *le petit bâton de général* zatrzymany do mego przyjazdu; a Xiądz Podkancelrzy <sup>1</sup> przed tygodniem napisał do mnie nie w sekrecie, w publicznym liście, że już deklarowano go *à Mr Dimitre*; a drudzy zaraz przy tymże liście, że teraz ni o czém nie traktują w prywatnych posiedzeniach, jeno żeby jako rujnować *Orondate*, i żeby mu tak określić jego *charge*, jakoby żadnej nie mógł mieć powagi. Nie masz się tedy po co tam kwapić na taką wdzięczność; a mnie ta droga pod 100000 kosztować będzie. — —

<sup>1</sup>) Xiądz Andrzej Olszowski, Biskup Chełmiński.

Kiedy sobie myślę, dla czego by też ludzie te tak jawne powieć mieli szalbierstwa, tedy nie widzę przyczyny: bo wszyscy wiedzą z dawna o téj mej intency, że gdyby mi się było żenić nie przyszło, tedy bym był tak moje dysponował dobra, jakoby się żaden z nich nie cieszył krewny.— — Piszesz mi moja duszo zarazże potem, *que Vous avez pleuré tant en votre vie pour le sujet de Poulogne* (sic). Ja i ten papier pisząc skrapiam łzami, że W<sup>é</sup> zachowujesz tak długo w sercu swoim to, co by się dla miłości i już złączenia się naszego zapomnieć miało. Te łzy, któreś W<sup>é</sup> moje serce z okazyi mej wylać mogła, assekuruję, że je stokrotnie nagroził i odpokutował; i teraz po téj chorobie mej, za dobrą mi ten list od recydywy stanie prezerwatywę. — — —

Pokój luboby był w Polsce, — — po starciu trzeba jechać na Ukrainę, i tam z Kozakami się miarkować. Teraz daleko nie podobniejszy odjazd mój, kiedy mi tego na złość da no kolegę, o którym jużem pisał wyżej.— — Teraz W<sup>é</sup> m. s. piszesz, aby tam kupić co, i *faire un établissement*. To prawda, że ja to był obiecał; alem tedy nie rozumiał, żebyśmy tam mieli takich nieprzyjaciół, jakich mamy, i żeby nas potykała taka niewdzięczność, o jakiej W<sup>é</sup> piszesz, za nasze usługi. Niewiem tedy, jakobyśmy znieśli to troje, nie mieć żadnego *rang considérable*, a być *entre les ennemis ouverts et ingrats*.— Z Warszawy mi piszą, że Król JM<sup>é</sup> wszystkie skrypta o elekcyi w pokoju swoim przy Senatorach i Marszałku sejmowym popalił. — —

## 129.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 9 Février 1668.*

— — — Z Warszawy piszą, do której ja tak prędko wybrać się nie mógł, dla Posłów Tatarskich, którzy u mnie wprzód być mają, a prowadzą P<sup>a</sup> Machowskiego <sup>1</sup> i innych więźniów.

We Środę jednak wstępną z tą wyjeżdżam, to jest 15<sup>go</sup>, odprawivszy tak one 3 dni, jako i dziśniejszy tłusty Czwartek z Xiężą, obiadem się zabawiwszy, a miasto wiecerzy listami. To tedy

piszą z Warszawy, że sejmowi nie tuszą, aby stanąć miał; a to dla Pana Posła, który aby wyjechał precz z Polski, koniecznie chcą; i tak się usadzili, że i mówić przeciwko temu co niepodobna. Król JMé popalił skrypta wszystkie o elekcyi i assekuracyą swoją, w pokoju u siebie po zaczęciu zaraz sejmu. Nic to przecie nie pomogło. Takie rzeczy mówią *publice* o Panu Pośle, że strach i wstyd słuchać i czytać. Nie zowią go, jeno kortyzanem, zwodzicielem, i t. d.; że tu nie przyjechał, tylko zwodzić, zalecać się, praktykować rzeczy, a czekać na śmierć królewską, albo na abdykacyą. Wywoływają, jako rozdawał i co komu; i jako świeżo teraz dał po 100000 Talerów kilkom osobom, czego dowodzić chcą koniecznie. Ledwo że osób nie mianowali, które u niego bywały, które go nawiedzały, u których on bywał; i jako po północy od niego wychodząc, Czerwone Złote w fartuchach wynosiły. Jako przez żony mężów oszukiwał, które w łózkach Panów swych zwodziły, i na jego namawiały. Owo zgoła, sromota słuchać, nietylko pisać; a wszystko to w głos, *publice*, jeden po drugim w poselskiej Izbie. Nie podobna tedy już inaczej, tylko, albo że się sejm rozerwie, albo że wyjechać będzie musiał nieborak. Jeśli się sejm zerwie, to zaraz na konie wszyscy wsiadać będą i coś dziwnego zrobią.

*La Poudre* nie będzie miała za co i dla czego stawać przy kupcu i Aptékarzu, ponieważ taką jój płacą niewdzięcznością, żeby ją w łyżce wody radzi utopić, i ni o czém dotąd nie myślono, tylko żeby ją rujnować przez 123 (Dymitra), niewiedzieć za co i o co. Obaczą tedy teraz, że lepiej było starszych konserwować przyjaciół, na których się bezpieczniej spuścić mogło, bo ich doświadczyli, niżeli z tych nowych chcieć dobrych uczynić, i niemi starych rujnować. Wiem, że 11, 13, 15, (*Roi de France, Condé, d'Enghien*.) i cały *palais enchanté* będzie strasznie zły na wszystkich *au jeu de paume*; i jeżeli *Bouquet* był nie ludzko przyjęty, to po tej nowinie pewnie będzie barzo źle traktowany. Trzeba, tedy całe wziąć co innego przed się, bo

pewnie wielka z téj okazji będzie odmiana, *et 23 Phénix et les Essences passeraient fort mal son tems à 56 (la Cour) du 11, ou au palais enchanté, ou à 58 (Paris). Je ne sais, si le maître du 61 (Louvre) ne voudra* VENGER CET AFRONT PAR LA GUERRE, bo większego już niepodobna. Kożdy to widzi, kto ma rozum. Kieby się *Bouquet* mógł zjechać jako najprędzej *avec la Poudre*, toby to nade wszystko. Potém by się zaś naradzili o dalszém życiu swoim. 23 kiedy nie jechał zimie tam, to już na wiosnę i lecie rzecz nie podobna, bo i nic, i honor nie dopuszcza. Co o dziecię, to lepiej zawsze wozić jako małe. Tak wszyscy powiedają, co tego świadomi. — — — —

Piszesz Wé m. s., żem nie odpisał tak *de bonne foi*, jako do mnie pisano. I owszem nazbyt szczerze wypisałem, co było na sercu. Pomnieć jednak tego nie mogę, abym miał przeczyć *touchant le train*. I owszem, tylko sobie Wé racz wspomnieć m. s., takem mówił, że jeśli nie więcej, tedy tyle przynajmniej, jakoś Wé miała za niebożczyka. Waszcé m. P. samaś temu kontradykowała. Co o klasztor, w tém, jako i we wszystkiém inszém, dałem na wołą Wci s. m., aby się tamecznym akomodować życzeniom. Jeślim *jaloux*, i za takiego by mię kto mieć miał, tobym i w tém akomodował się intencyi Wci serca mego; boś to często mawiała, że kto szczerze kocha, ten musi być *jaloux*, i żebyś sobie Wé takiego życzyła męża. Co strony wizyt, konwersacyj, tych i nie bronilem, i nie bronię, i o to się nikogo pytać nie będę, tylko o zdrowie Wci s. m., na którym mi najwięcej należy, i aby mi najczęściej oznajmiono, uniżenie proszę. — —

Co strony karéty, moja Panno, nową całe mi tu zrobiono w Żółkwi; bo gdzież to rzecz podobna była w karétkce małej jeździć sukiennój nadstarzałój, a konie do niój jedne, coś Wé kupiła, a drugie tureckie, pewnie stojące się 2000 Czerwonych Złotych. Same szory do dwóch cugów kosztują mię dobrą monetą pod 1000 Talerów. Samaś mi tak kazała, aby się pokazać na tym



sejmie. Gdzie ze 2000 ludzi pójdzie przed karétą i za karétą, tam trzeba, żeby i karéta była ludzka, ile do tak głównych koni. Zrobiono mi tu tedy karétę barzo piękną i bogatą, i kształtną. Prawda, że czasu nie było; ale gdyby go było trocha więcej, musiałby się być dużo Paryż wstydać. Jużbym na tych rzemieślników mógł bezpieczniej stawić, niżeli na owego wisielca krawca, naszego gospodarza we Lwowie z Dominikiem. Kosztuje mię, (barzo siła kładę,) na 4000 złą monetą. Wci owa, m. P., coś więcej

kosztowała, a niegodna téj wody podać, prócz owych brydeń z axamitu wyrzynanych. Spód u téj mojej rzeżany barzo kształtnie, wszystek złocisty. Blachy, ćwieki, pętlice, przeczki, barzo pięknie zrobione, wszystko złociste, i kozły. Cyfry jedne z ćwieków, drugie wyrzynane. Wewnątrz axamitem zielonym obita, przestrona barzo, na czwórzech, i wysoka. Robiono ją w moich oczach, w owym pokoju, gdzie stał *Mr Chevalier*. Od staréj karéty i jednego się nie ruszyło ćwieka, prócz zwierciadeł. — —

<sup>1)</sup> Sebastyan Machowski Rotmistrz Chorągwi kopijników Biskupa Krakowskiego, dla nieobeeności Hetmanów, przy końcu roku 1666, na Ukrainie został Regimentarzem wojska, i poniósł znaczną pod Batoheń klęskę od Kozaków i Tatarów, w której i sam w niewolę się dostał. (Ob. Kocnowsk. *Clim.* III. 254—257.)

## 130.

A Żółkiew, ce 16 Férier.

— — Mój mięsopust był barzo melankoliczny; i zaczęliśmy go, i skończyli bez muzyki i dobréj myśli. W Niedzielę konwersacya z Tatarami, w Poniedziałek z Xiężą, we Wtorek z niskim na świecie. Czekalem cały dzień na JMPana Wojewodę Ruskiego, ale nie przyjechał, aż 4tėj godziny w noc z JMcią swoją, z Panią Starościną Winnicką<sup>1</sup>, i JMPanem Pisarzem; i to barzo strudzeni złą drogą. Zjadłszy tedy krótką wiecezrę, wspominając takrocni mięsopust, poszliśmy spać. — — My, da Bóg, jutro wszyscy w kupie wyjeżdżamy, lubo się sejm cale nie zaczął, bo téj po staremu materyi strony *Soucy* odstąpić nie chcą, i nie pozwalają zaczynać się sejmowi. Bóg wie, co z tego będzie. Jeśli jeszcze z tego sejmu nic nie będzie, a jam tak wielkie ważył koszty, to mi właśnie wygodzą; bo nawet i expensa moje, którem powydawał na potrzebę Rpltėj, co wiedzieć dokąd odłożone będą?

Piszą nam ze Lwowa, że Pan W<sup>da</sup> Krakowski<sup>2</sup> umarł, ojciec P. Stolnika Koronnego. P. Podskarbi Koronny został Wojewodą Kra-

kowskim, a P. Referendarz Podskarbib<sup>3</sup>. Starosta Gnieźnieński, co był Podskarbib Nadwornym<sup>4</sup>, został Referendarzem, a Podskarbib Nadwornym Starosta de Łomża. Starostwo Warszawskie nam z dawna obiecane, Panu Kancelarzowi Koronnemu<sup>5</sup>. Takie się tedy rzeczy dzieją, *au jeu de paume*. Kto był życzliwym, to teraz o nim i slyszec nie chcą; a kto złym i przeciwnym, to mu dają. W co, wszyscy powiedają, że wchodzi *le Soucy*, i za jego się to dzieje rada. Jać temu nie wierzę; ale jeśliby to tak było, a że chcą czegoś dokazać przez tę swą nową manierę, niech mnie obie urną uszy, jeżeli co z tego będzie.— Sprawa ordynacka nie sądzi się, kiedy sejm nie zaczęty, i podobno nic z niéj nie będzie tego sejmu. Nam, jeśli satysfakcyi nie uczynią, to się pokłócić z niemi przyjdzie, bo dali Bóg, aż na zbyt téj naszej paeyenyi. Pod Złoczowem nawet tych biédnych wsi dotąd nam nie puszezają, a w Jaroslawsczyźnie tylko to, co Talenty trzymał, Pani Morachowska, i Brześciański<sup>6</sup>.

Chłopcu naszemu w tym pakiecie posyłam kiereczkę, która suknia jest najkształniejsza i najwczesniejsza dla tak małych kawalerów, i krymeczkę bardzo dobrą robotą. Tylko ją trzeba będzie na klocek włożyć, bo się pomiąć musiała; bo by też inaczej niewiedzieć kiedy doszła do rąk W<sup>ci</sup> s. m., i zima by już tymczasem minęła. Sama ją JM<sup>é</sup> Pani Wojewodzina uwijała i obszywała; a miarę brano z Sieniasia małego, bo się nie godziło brać z lada kogo, na tak humorowatego kawalera. Ogonki umyślnie przszyto, żeby je sam sobie pourywał. Na wiosnę może w niej chodzić, wywróciwszy futrem, tak jako S<sup>go</sup> Kazimiérza malują. Tuzłuczek zrobiony; ale niepodobna teraz posłać, bo i tak grubo; a do tego że nie tak wczesny dziecięciu małemu. Taka zaś niesłychana śliczna i wczesna sukienka. Wszyscy się tu tego napatrzyć nie mogli, i jemu wiem, że przypadnie do fantazyi, jako temu, co się już zna na różnych strojach.—

Na Xiężny rok bardzo zły: ośm już w tym umarło roku. Teraz w tych kilku niedzielach umarła naprzód Pani Starościna Lwowska, siostra rodzona X<sup>cia</sup> Wojewody Belzkiego i X<sup>cia</sup> Konstantego. Umarła później żona Xięcia Konstantego<sup>7</sup>. Później, albo raczej przed nią Xiężna Czartoryska Podkomorzyna Krakowska, córka niebożczyka Pa Zebrydowskiego W<sup>dy</sup> Krakowskiego. Po niej przed dwiema niedzielami Xiężna Pani Wojewodzina Belzka<sup>8</sup>. Po niej X<sup>na</sup> Czartoryska W<sup>dzina</sup> Wołyńska, owa młoda córka Pani Wojewodzicowej Rawskiej<sup>9</sup>. Radziwiłłowych dwie,

Kanclerzyna, i Bogusławowa<sup>10</sup>. Ósma Stanisławska, także Xiężna Czartoryska<sup>11</sup>, cośmy na jój byli tak rok w poście we Lwowie pogrzebie. To sam tak był zły czas na damy.—

Karęta moja już téż gotowa. Wszyscy przyznają, że już piękniejsza i kształniejsza być nie może. Ja się tylko dziwuję, że owa W<sup>ci</sup> s. m. kosztowała 6000 w dobrej monecie w Paryżu, gdzie o wszystko łatwiej, a to ta nie będzie kosztowała i 1000 Talerów, a dwa razy bogatsza i piękniejsza, a co największa, że w domu robiona. — — X<sup>ciu</sup> Dymitrowi pewnie już buławę małą oddano. Mnie na wielką taki piszą przywilój, żebym sobie zmierzył i porzucił. To taka *gratitude au jeu de paume*, i taka *récompense*. Do téj Warszawy jechać, Bóg zna, że się zda, jak na ścięcie: bo kto będzie mógł patrzeć na taką odmianę, na taką niewdzięczność? Być potém w takich plotkach, w takich kłótniach, bez wszelkiego na świecie plezyru! — — Gdzie się z tamtąd obróczę, P. Bóg tylko wie, i jaką przyjdzie wziąć rezolucyą, ile gdy nie będę miał nie rzetelnego i doskonałego od W<sup>ci</sup> serca mego; o czém myśląc, głowa się zawraca, ile przy tych nieszczęsnych rybach, które jeść nie podobna; a jam się ten post pościć rezolwował. *Au 11 (Roi de France) et au 18* niewiem<sup>12</sup> jako pisać będzie, kiedy się tu takie rzeczy przeciwko nim dzieją; bo niepodobna, aby nie mieli być wielce urażeni przeciwko wszystkim, gdy się tego dowiedzą.—

<sup>1</sup>) Sądzę, że tu mowa o Katarzynie z Jabłonowskich Chodorowskiej, żonie Krzysztofa Chodorowskiego Starosty Winnickiego, który snadź później został i Podkomorzym Lwowskim. (Ob. *Vol. legg. V. fol. 299* i porówn. z NIESIEC. I. 283.) Przed nim, że miał Starostwo Winnickie Jędrzej Potocki, Obożny Koronny, a później Wda Braclawski, to widać z *Vol. legg. IV. fol. 695* i 785, w porównaniu z NIESIECKIM III. 696.— <sup>2</sup>) Jan Wielopolski, Wojewoda Krakowski, Starosta Warszawski, ojcem był Jana Wielopolskiego, Generała Małopolskiego Starosty Krakowskiego, Bocheńskiego i Nowotarskiego, Stolnika Koronnego. (Ob. o tym Wojewodzie KOCHOWSK. *Clim. III. 309.*)— <sup>3</sup>) Wiadomość ta się nie potwierdziła, bo nie Krasiński Podskarbi, lecz Alexander Lubomirski, były Koniuszy Koronny został Wojewodą Krakowskim. Andrzej Morsztyn z Referendarza został Podskarbib Koronnym, lecz nieco później w tym 1668 roku, po ustąpieniu Krasińskiego. (Ob. JEMIOŁOWSKIEGO *Pamiętnik, Lwów, 1850, str. 210.*)— <sup>4</sup>) I ta wiadomość o Janie Gnińskim, była mylną, równie jak o Remigianie Prażmowskim Staroście Łomżyńskim.— Po Gnińskim, który nieco później może rzeczywiście wziął Referendarstwo po Morsztynie, Podskarbib Nadwornym był Jan Szómowski. (r. 1668. *Vol. IV. fol. 1061.*)— <sup>5</sup>) Kanclerzem Koronnym po postąpieniu Biskupa Prażmowskiego na Arcybiskupstwo Gnicznieńskie, został Jan Leszczyński.— <sup>6</sup>) O Morachowskich nie nie wspomina NIESIECKI; z Brześciańskich

w Przemyskiém, kilku wspomina: nie wiadomo, którego tu rozumieć.— 7) Konstanty Xże Wiśniowiecki był nately Cześnikiem Koronnym. (Ob. *Vol. legg. V. fol. 47.*) Żoną jego, o której tu mowa, być musiała Urszula Mniszchowna. (NIESIECKI.)— 8) Maryanna Zamojska Kasztelanka Czernichowska, była piérwszą żoną Xcia Dymitra Wiśniowieckiego.— 9) O Wojewodzie Rawskim Jakóbie Leszczyńskim, czytamy w Konst. z r. 1669. (*Vol. legg. V. fol. 35.*) Być więc może, że to o jego córce tu mowa. Leez z NIESIECKIEGO, téj rzeczy nie można wyjaśnić, który ani tego Jakóba nigdzie nie wspomina, ani téż Leszczyńskiego między Wojewodami Rawskimi nie zamieścił. Wojewodzicem Rawskim w r. 1672 zwano i Kazimierza Grudzińskiego.— 10) Kanceleryna, wdowa po Xciu Stanisławie Albrechcie Radziwile, o której tu mowa, była Krystyna z domu Lubomirska. Onato przed Sobieskim trzymała spadłe jój po mężu Starostwo Gniewskie.— Bogusława Xięcia Radziwiłła Koniuszego Litewskiego żoną, była Marya Anna córka Xcia Janusza Wdy Wileńskiego i Hetmana Litewskiego.— 11) Eufrozyna Stanisławska, córka Michała Kasztelana Kamienieckiego, była naprzód Piotra Potockiego Starosty Śniatyńskiego, a potém Michała Jérzego Xcia Czartoryskiego, w ówczas Wolyńskiego, późniéj Sędmirskiego Wojewody żona.— 12) Cyfra 18 oznacza zapewne Królową Francuską.

## 131.

(Wyciąg.)— *A Pielaskowice, ce 22 Février.*

— — Teraz na wiosnę wyprawuję sześć sztuk zboża, na których będą i woski. Mamy téż tam wołów 100 w Gniewie, które się jeszcze przed zimą posłały. Skoro sprzedadzą, to, da Pan Bóg, będą piéniądze. My w kupie jedziemy na sejm; dziś tu na noc stanęliśmy.— Wiem, że w takiej kupie nie wiele Hetmanów wjeżdżało do Warszawy. Prawa takie pisać mają, że i konwersować się nie będzie godziło z Posłami cudzoziemskimi, tylko samym Marszałkom, albo za ich wiadomością; a żeby żaden nad sześć niedziel dłużej nie bawił się, i ci aby za dwie niedziele *généralement* wszyscy wyjechali. Bezmal się tedy sejm na tém nie rozerwie. Ten, co siedzi jako wieprz na koniu, powiedają, że barzo źle *avec le Soucy*; a miałby ich powadzić Tulipan<sup>2</sup>. To się tam takie dzieją kłótnie w tém *jeu de paume*, na co wspomnieć aż strach. *Marchand de Paris* z swymi kupeczykami i faktora-  
mi, a osobliwie *avec l'Egyptienne*<sup>1</sup>, cale chcą rujnować Fenixa *et son autorité*. Niewiedzieć, dla czego, chyba za to, że nader dobrze służył. *Récompense* żadnej się nie spodziewam. Daj Bo-

że, żeby się do końca w niwecz nie obrócić, a żeby to wrócono, co się powydawało, bo już więcéj cale nie stawa. I z tego nic nie będzie, jeśli sejm dla tych nieszczęśnych kłótni zerwą.

Piszesz Wé, moje serce, strony konia tego, co na nim pojechał Dominik, że go ganił Pan Drion. By on był najlepszy i najkosztowniwszy, to Wci sercu memu wolno z tém i z każdym, co chceć, to czynić; bo się ja w niwczém nie chcę dzielić z Wci<sup>2</sup> sercem mojm; i nie dla tegom pisał, tylko, jeżeli to było za wiadomością Wci mojej duszy. Ażebyś Wé m. s. wiedziała, że to koń był areydobry, żadnego chłopca nigdy na nim nie postala noga. Jam go zażywał do prędkiéj drogi *en galop*, który miał dziwnie wczesny. Wyszedł ten koń od Pa Koryckiego, a on go miał od Króla Szwedzkiego; ten o nim może powiedzieć. A P. Drion niech takich rzeczy cale nie sądzi, na których się cale nie zna. Tak źle siedzącemu człowiekowi na koniu, jako on jest, wiary drugi raz dawać nie potrzeba. O ławie, albo o stołku dyskurować może, bo na nim lepiéj siedzi, niż na koniu.

<sup>1</sup>) Oczewiście figura *Egyptienne*, oznacza Podkomorzynę Denhofową.— <sup>2</sup>) Porównaj powyżéj list 128.

## 132.

(Wyciąg.) — *A Piaseczno, 1 jour du Mars.*

— — *Au jeu de paume* widzą, że podrwili, że na złość uczynili Fenixowi, którego i teraz, gdyby mogli, radziby w łyżce wody utopili; a to najbardziej z téj okazyi, że się sami sądzą, że im żadną miarą nie może już być dobrym przyjacielem. Sejm w tych dniach albo się dopięro zacznie, albo się rozerwie; ale większe podobieństwo, że się rozerwie na sprawie JMP<sup>a</sup> Posła. Przyjdzie do pospolitego ruszenia, i do dziwnych potem rzeczy. *Le Soucy* obrał sobie 43 *pour*<sup>1</sup> *son nouveau ami, qui le défend assez mal*, bo łaćniej zawsze być złym niż dobrym. 76 żadnej<sup>2</sup> już nie ma wagi, ani *créance*, skoro tylko został *attaché au jeu de paume*. Wszyscy żli na niego jak na psa.— 123 (Dymitr) ma czegoś dokazać, ale nie tuszę, chyba po naszym grobie. Uważ W<sup>é</sup> m. serce, co cięższego nad niewdzięczność. Ja nie złego nie rozumiem o 22 (Bonzym;) i gotówem stawać przy nim, byle się samego nie zgubić. Wszystko to sprawuje lekkość *de 21 (Roi de Pologne)*, a pochlébey, którzy chcą niejszać światem. Przyjacielem być *à 12 (la Denhof)*, nie wiem jako, kiedy z mojej strony żadnej nie dałem okazyi, a oni ni o czém nie myślą, jeno, jako potępić *Orondate*, i na to ledwo nie codzienna bywa rada. O czém lepiej wywie-dziawszy się w Warszawie, oznajmię szérzój W<sup>é</sup> s. memu.

List tego niecnoty Cyremberka czytałem. To tak zawsze bywa: świnia kwiezy, a wór drze. Kiedy się komu najlepiej dzieje, to on najbardziej narzéka. Po odjeździe W<sup>é</sup> serca mego, noga tam w Kałuży nieczyja nie powstała. Kiedy trwoga nastąpiła, aby byli z miasta i z zamku nie uciekali w lasy, jako pierwój, pisałem (*sic*) tam kilkadziesiąt Janczarów, którzy musieli przecie jeść. Ale według rejestru samych poddanych, nie wyniosło to nad 2000. Skoro jednak pokój stanął, téjżè minuty ustąpili z tamtąd. Potaszu żadnego nie wozili. Fałsz nie może być większy.

Jeśli go obaczę w Warszawie, to mu za tę nieprawdę każę obuchem zęby wybić; bo inszy wszyscy za to dziękowali mi, a ten tylko wisielec się skarży. Węgierską piechotę rozłożyłem pod też trwogi w Jarosławiu, Jaworowie, i Stryju. Dziękowali niesłychanie; na kuchnię mię podarowali. Teraz zaś kiedy zimowy przyszedł Chléb, stanęła jedna Chorągiew w Stryju, druga w Jarosławiu, a Kałuż ochronilem, jakom już oznajmił W<sup>é</sup> s. memu. I kiedy mi ofiarowali 2000 za ochronę i 20 jałowic, nie kazałem dać tylko 1000 Złotyeh na kompanią JMP<sup>a</sup> Markiza, to jest na munderunek, którzy tu ze mną idą do Warszawy. Cugi tam moje żadne nie postąły, jako ten niecnotliwy pisał człowiek. Pisze, że się chłopi zeszli. Prawda, że się zeszli, ale pewnie nie dla jego respektu, bo wszyscy gromadami do mnie do Lwowa przychodzili, że się rozejdą do jednego, jeśli ich dłużej trzymać będzie. To tak dla chłopa uczynić co kiedy.<sup>3</sup>—

To nieszczęsne *remède*, kto radził brać i życzyć W<sup>é</sup> s. m. w Warszawie, bodaj się nigdy nie śnił. Wspomnij W<sup>é</sup> sobie m. s., jako się na mnie o to gniéwano. Zawszem ja mówił, że to ani skorbut, ani ta rzecz, którą oni powiedali. Ale oni tak wmówili w W<sup>é</sup>, i takeś W<sup>é</sup> nwie-rzyła,— — i tak wiele o mnie o tém pisałaś listów. Musiało się ich tedy zwołać, tych zdrajców, i radę uczynić, którzy, że się na jedno zgodzili, któzby się im nie dał uwieźdź, ile gdy kto tak kochał, jako ja, zdrowie W<sup>é</sup> s. mego. Musiałem pozwolić z wielkim swym żalem, żebyś była W<sup>é</sup> została. Z czego jaki teraz pożytek, probujesz go W<sup>é</sup> m. s. dobrze na sobie. Widzę, że się żaden nieszczęścia nie ustrzeże, i owszem zwyczajnie się do niego kwapi. I W<sup>é</sup> moje serce musisz to przyznać, żeś sobie srodze na ten czas życzyła w Warszawie zostać, com ja widział z oczu W<sup>é</sup> s. m., i dla tegom musiał pozwolić. Aleć powiem temu hultajowi pacierz

Koradowi, skoro go obaczę w Warszawie, że mu pójdzie w pięty. Bodajby był nagle zdechł ten wisielec, niżeli kiedy widział W<sup>ci</sup> s. m.— Lampę srebrną ofiarowałem do Częstochowy za zdrowie W<sup>ci</sup> s. m., która kosztuje 3000 dobrych pieniędzy, niesłychanie piękna i wielka, i której równiej tam nie masz. Będzie zawsze gorzała przed obrazem N. P., na co się uczyni fundacya. Napisano wszędy imiona W<sup>ci</sup> s. m., i moje; także i herby.— Ma się coś téż nam dostać pieniędzy z Moskwy dobrych za majątności Zadnieprowskie; ale tam tego nie będzie nad kilkanaście tysięcy, i to aż *en Avril*. Wszystko to odeszłę do rąk W<sup>ci</sup> s. m., aby pokupić co do ochędostwa, jeśli się zostanie od potrzeb W<sup>ci</sup> s. m.—

List ten w Warszawie kończyć mi przychodzi; ale że poczta zaraz odchodzi, bawić trudno. Wjazd swój wczoraj odprawiłem. Wszystką Warszawę wyjeżdżała prawie przeciwko mnie, i Senatorowie, i Posłowie. Było ludzi z kilka tysięcy. Tak tuszają, że Hetman jeszcze żaden tak nie wjeżdżał. Damy wszystkie z różnych patrzyły domów, i ludzi niesłychana moc, jako na jakie *spectacle*. Z chorągwiemi moi ludzie wszyscy rozwinionemi i gwardyc szli, aż do samego Zamku, a potem przez Zamek przechodziły. Pewnie dobrze mundurowane. List téż z poczty od W<sup>ci</sup> s. m. oddany i szarpa, alem jój jeszcze nie widział; posłałem dopióro po nią. Widziałem téż list u JMPani W<sup>dzin</sup>ej Ruskiej, gdzie tam Celadona na-

zywają wisielcem. Pamiętajże Marysienku, że się on przecie tego kiedykolwiek pomści.<sup>4</sup> — — Skoro tylko 21 przestanie być tém, czém jest, daje cnotliwe słowo *la Poudre*, że pojedzie *avec son bouquet*, by i na kraj świata, *et qu'il fera l'établissement, où les Essences voudront*. — —

*Pour Mr Marquis* będzie wszystko; ale Rajtarów żadną nie chcą mieć miarą, i Chełmskiego już zwijają. Mnie sam już głowę zawrócili. Nie wiem komu tu wierzyć, i zrozumieć jeszcze niepodobna tego Dworu i tych tutecznych fakcyj, których większych nie może być i na Hiszpańskim Dworze. Ten co jako wieprz siedzi na koniu, nie dobrze *avec 12*. Powiedają, że się chce znowu starać 114 (Teodor Denhof) *avec son camarade* o przyjaźń *du 23 (Maréchal)*, bo widzą, że podrwili. Niewiemże, co się będzie dalej działo. Ja jadłem wczoraj u JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Wilcińskiego; dziś głowa niesłychanie boli, i *descens* spadł na lewe oko. — — Chłopeu mi nie grozić o złość, uniżenie proszę; dać — — będzie dziewczynę, jakom już pisał, to będzie sobą rządziła; a on niech będzie humoru dobrego; mamkę niech za łeb rwie mocno. Co o Tatusia, cale go śliczna nie pozna *Astrée*; jest teraz tak dobry, żeby go na wrzód mógł przyłożyć, i humor cale odmienił. Wiem że z niego kontent będzie Bukiet.

P. S.— Szarpa niesłychanie piękna. Uniżenie dziękuję W<sup>ci</sup> s. m.

<sup>1)</sup> Cyfra 43 nie odcyfrowana w oryginale, nie wiem kogo oznacza: może Szumowskiego. (Porówn. I. 127.)— <sup>2)</sup> Również i cyfry 76 znaczenia trudno odgadnąć.— <sup>3)</sup> i <sup>4)</sup> Ustępy nieprzyzwoite, w dwóch miejscach tych są opuszczone.

## 133.

*A Varsovie, ce 8 du Mars.*

Jedyna, it.d.— Najpięrsza moja rzecz tu była, skorom się tylko rozgościł w Warszawie, posławszy po P. Ankiewicza<sup>1</sup>, pytać go, co była za przyczyna, że zapisu tego na 300000 przy P. Łowczym zostawionego, nie wpisał w księgi

Metryki, bo to od owój, którąm poniósł w Jarosławiu konfuzji, gdy mi wiary dać nie chciało, tak suszyło serce i zdrowie moje, że tego żaden na świecie człowiek wyraziłby nie mógł. Tę mi tedy dał przyczynę, że niespodziéwanie

oddana wielka pieczęć terażniejszemu P. Kancelarzowi, który że do Dworu nie miał konfideneyi, zaraz do siebie metrykę odnieść rozkazał. A że P. Łowczego pod ten w Warszawie nie było czas, bojąc się wielkiego na się kłopotu, musiał to miejsce próżne, gdzie było imię moje, zapisać czém inszém. Co się tedy nie stało, to teraz uczyniłem, i zapisałem W<sup>ci</sup> sercu memu w Metryce 300000 tak, jakom przyrzekł słowo, na wszystkich dobrach moich, czego kopią z pieczęcią posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu, a drugą dla większej pewności do Grodu Lwowskiego odesłać rozkazałem. Masz tedy W<sup>é</sup> s. m. dożywocie na wszystkiém, i te 300000. Osobny zaś zapis *pour Mr Marquis* we Lwowie uczyniony na 100000. Na Starostwie Jaworowskiém i Gniewskiém dożywocie, i na pewnej wiosce, którą teraz kupił pod Pielaskowicami. Na Stryju dla tego nie uczynił dożywocia, bo to jest pograniczne Starostwo. Wdowy go trzymać nie mogą; i dla tego się też starać kazałem nań o kupca. Solca jeśli dostanę, i na tém będziesz W<sup>é</sup> m. s. miała dożywocie.

Z Panem Chorążym Sandomirskim, jużem się tu zgodził o tę summę P. Radziejowskiego. Dać mu mam za niedziel cztery czterdzieści tysięcy i pięć; t. j. 12000 w dobrej monceie, a 33000 w Tymfach i szelągach. Muszę tedy już rad nierad ostatek dopłacić, bo któżby to arędą taką summę wytrzymać mógł? Już tedy przyjdzie dać pokój owemu srebro, którem chciał był tam we Francyi dać sprawić, bo tu nagłjsza tego potrzeba. Dla tego to wszystko wypisał, bo o śmierć idzie, której czasu i godziny żaden wiedzieć nie może.

Do Xiężnej Wiśniowieckiej posyłałem, która tu jest jeszcze, aby nam przyobiecana czyniła satysfakcyą. Odpowiedziała, że „cale niewiem, co z tém czynić, bo nie mam z kąd“. A nawet kiedy i o plac ten tu w Warszawie namienie kazałem, odpowiedziała: „żem i ten już oddała W<sup>dzie</sup> Czerniechowskiemu“. Trzeba się tedy już cale zacząć pozywać; co potrwać musi jaki rok. Szalbierstwa równego temu, nikt nigdy pono nie wi-

dział. Kałuż, byle się tylko arendarz taki, jakiego W<sup>é</sup> sobie życzysz, trafił, arendować się będzie. Ale gdyby się i na tę kupiec z dobrymi trafił piędziami, lepiej by ją także sprzedać; co przy woli W<sup>ci</sup> serca mego. — Ogonki sobole posłałem W<sup>ci</sup> s. m. *par le courier de Mr l'Ambassadeur*.

Miałem też nie mniejszą impacyencyą widzieć P. Zawackiego, i spytać się go, co by to był za mankament w tych, które się mu dały, ordynansach. Tak się tedy wywiódł z tego: naprzód, że tak, jakem rozkazał, zaraz *in Novembre* oddał do rąk P. Formonta 4172 złotych, groszy 20, a to z reszty zbóż dawnych; bo Gniewskie dotąd się jeszcze nie sprzedały, a z kąd też inąd barzo tam słaba intrata; bo to Starostwo barzo zrujnowane, i nietylko od chłopów brać co, ale ich jeszcze zakładać potrzeba. Na dowód czego, że oddał do rąk Formonta P. Zawacki tę summę, oddał mi kwit tegoż Formonta, który posyłam do rąk W<sup>ci</sup> serca mego. Tylko go gubić nie potrzeba, na konfuzyą tych szalbierców, z którymi więcej sprawy by mieć nie potrzeba, ponieważ *in Novembre* odebrali 4172, jako sam uznawa, a aż *in Februario* wyliczyli W<sup>ci</sup> sercu memu, i to tylko 1500 Złotych. Toć rozumieni, że w tym terminie wolen Pan Zawacki. Co zaś do drugiego, pytałem o te rzeczy, któreś WM<sup>é</sup> miała dać dla Xiężnej rodzonej mojej; o te powiedział, że ich na oczy swoje nie widział. Słyszał powiada, nieraz, żeś ich W<sup>é</sup> posłać przez niego miała, ale mu ich nikt nie oddał. Czyniłem inkwizycyą i z Szypra, ale i ten pod przysięgą zeznał, że mu nie oddano, tylko dwoje drzewek pomarańczowych, które przywiózł w całe, i pudełko z pomarańczami. Komuś tedy to W<sup>é</sup> zleciła oddać, trzebaby około tego uczynić inkwizycyą. Na guziki, ponieważ tam tak ciężki kredyt, lubo sobie wielki uczyniwszy gwałt, kazałem wyliczyć 1000 Talerów, i oddać jeszcze do rąk tegoż P. Formonta. Ostatek z téj summy co od Moskwy przypadnie, dopłacisz W<sup>é</sup>, albo i z tych do Abna<sup>2</sup>, jeśli ich co zostanie od długu P. Chorążego Sandomirskiego.

Sejm się też rozerwał wczoraj; na której sprawie, rozumiem, że się W<sup>é</sup> domyślisz. Jakie tedy z tąd u nas zamieszanie, snadno uważyc. Bo nieprzyjacielowi zewsząd otworzyliśmy wrota, nie konfirmowawszy traktatów, ani się z Kozakami uspokoiwszy, a wojska tak mało miawszy. Expensa przy tém moje tak wielkie, którem ważył na potrzebę Rpl<sup>t</sup>ej, posiedzą co wiedzieć póki, i ten koszt, który się ważyło na wyprawę, niwco poszedł. Owo zgoła, tak będzie źle, jako nigdy gorzej. Pospolitego ruszenia wszysej się napiérają. *La Poudre* ma taki favor u wszystkich, jakiego żaden większego; a najbardziej z pewnej mowy, którą miał *Orondate* przy samém zerwaniu. Ci wszysej, co przedtém byli *en faveur du peuple*, za nie teraz nie stoją. Prysłano mi też przywilój na buławę wielką, ale że nie na dożywotnią, tak jak był przedtém zwyczaj, odesłałem ją nazad. Niewiem-że, jeśli tego przywileju jutro niepoprawią. *Toute la noblesse* przysłać mają jutro *au Sylvandre*, żeby ehciał być ich *chef*, czego *Apothicaire* barzo nie życzy, a byłoby mu przecie z tém lepiój, niż gorzej. Co myśli *Marchand de Paris*, i jakie dalsze ich intencye, rozumiem że oznajmi *le Soucy au Bouquet*, z którym się widział *Phénix en secret*. *Céladon a rendu la visite à M. Denhof*. Ani myślą eale o tém, co *les Essences* w swoim piszą liście. Niech zdrowi panują, i jako największe odbiérają fawory.

Ja z tąd, da P. Bóg, po jutrze wyjeżdżam. Nie rezolwowałem się jeszcze, jeśli wprzód do Częstochowy, czyli do Białej na chrzciny; lubo o złężeniu żaduój jeszcze nie masz wiadomości. Za pieczętkę wielce dziękuję W<sup>ci</sup> s. m. Trzeba było jakie na niój kazać wyrznąć cyfry.— Nowin żadnych mi W<sup>é</sup> nie oznajmujesz, z tój przyczyzny, że nikt u W<sup>ci</sup> nie bywa. A dla Boga, *Mr Marquis*, który mieszka *au palais*, wiem że wiedzieć ma o wszystkiém, ustawicznie będąc przy Dworze. A choćby też płacić po Taleru, jako płaci P. Referendarz, na miesiąc, czy na tydzień temu, który mu o wszystkiém wypisuje.

Guziki te dyamentowe skoro się przyszyły do czarnej sukni, bo w inakszej nie chodzę, nie podobna rzecz nie piękniejszego! Jeden drugiemu lustr cudowny daje. Nie mogli się ich wszycy napatrzeć, i *à M<sup>me</sup> Denhof* niesłychanie się podobały. Konie te któreś W<sup>é</sup> kupiła, barzo piękne; ale i szór do nich piękny. Ale i karetą tak piękna, że żaden nie wierzy, żeby w Żółkwi robiona. Sześć też koni Tureckich, pewnie nie oszpeciły.

Wszystko piękne ale i rozechód nie szpetny; bo na tydzień, na same strawne pieniądze 1000 Talerów wychodzi. Daj Boże, żeby się Stryjem samym z tego wyplacić, lubom tu sobie nie i za makowe nie sprawił ziarno.— Na tamte punkta *touchant le Jasmin*, żem nie odpisał W<sup>ci</sup> sercu memu, to dla tego, że się na to nie zanosilo. Taką jednak W<sup>é</sup> miój opinią o *Celadonie*, że rozumie dobrze, co umie *neutralité*. Dało się to we znaki Xiążętom Niemieckim, co chcąc siedzieć w pokoju, *neutralité* przyjęli, a Césarz też ich dobrami pokój sobie u Szwedów kupił.

Co strony *établissement*, już rozumiem. Ale nie rozumiałem, żebyś W<sup>é</sup> była tak dobrej pamięci, której więc sobie W<sup>é</sup> nie przyznawasz, że pomnisz o piérwszej nocy ożenienia naszego. Jakożkolwiek widzę, że pisać o tém na nie się nie przyda; że jednak nie zmyślam, to com mówił, i o czém tak wiele razy pisałem. Tak znaczne to jest w oczach wszystkich *du Bouquet* przeciw *la Poudre changement*, że począwszy od Panny Xieni, aż do Pani Grabianczynój<sup>3</sup>, wszystkie z podziwieniem to uważały, to jest drugą bytnością we Lwowie, i podczas odjazdu. Jam to już wszystko P. Bogu oddał, i żadnego się na tym świecie nie spodziévając plezyru, o jednę już łaskę bożą i sławę dobrą po sobie starać się będę. Lubo by mię żadne nieszczęście potkać nie miało, tedy *naturelement* (sic) do jesieni mnie wytrwać nie podobna, chyba żeby inną na się wziąć naturę.— Chłopca ruszać aż w jesienne dészce, ani radzę, ani odradzam. Niech się dzieje wola Boża, i W<sup>é</sup> racz nim dysponować, jako się

będzie zdało, lubo go wziąć, lubo zostawić. Gdyby się jednak tam zostać miał, tém by jeszcze przykrzej i ciężej było z tamtych oddalać się W<sup>ci</sup> krajów. Imię, albo raczej przezwisko, takie mu dać, jakie się będzie zdało W<sup>ci</sup>. Dobra nasze pryncypalne Złoczów, a Żółkiew. Starostw także wiesz W<sup>ci</sup> imiona.

Kartę tę, którą przysłał P. Doktor, przeczytałem, uważałem, i zrozumiałem, że za łaską bożą nie masz nic niebezpiecznego. Jechać po W<sup>ci</sup> s. m. rzecz mi niepodobna podczas takiego zamieszania i niebezpieczeństwa; bo by na to trzeba pozwolenia całej Rpl<sup>tj</sup>. Chyba żeby całe porzucić, czego sama nie życzy *Astrée*. Przyjdzie tedy całe desperować, kiedy to już rok dochodzi, a i na drugi dobrze się zamierza, i od samego nieba szukać konsolacyi. Bo któż ten wiek nagrodzi, który się tak marnie traci? ile mnie, com tak długi wiek spuściwszy się na samą fortunę, téj oczekiwał szczęśliwości.— Ja przecie tego pojąć nie mogę, jako tak subtelne ciało i komplexyą, tak długimi oni chcą morzyć lékarstwy, do których natura tak się przyzwyczai, że za własny będzie ich przyjmowała pokarm. Kto radził w Warszawie zostać na te lékarstwa W<sup>ci</sup> s. m., i kto wmówił skorbut w W<sup>ci</sup> i drugą chorobę niepotrzebnie, niech Panu Bogu odpowiada. Jam musiał na to pozwolić i zwołać Doktorów, kiedym żadnym sposobem tego nie mógł wybić z głowy W<sup>ci</sup>.

Teraz tu rzeczy w takich terminach; albo 22 (Bonzy) odjechać musi, albo 21 (Król) swoje dawne kończyć intencye. *Mr* Szczuka<sup>4</sup> oddał mi list od W<sup>ci</sup> s. m. i 3 książki.— 23 (Marszałek) żyje barzo *indifférent avec* 19 (Krzysztof Pac), bo go zna za wielkiego franta, i wszyscy już prawie źli na niego.— *Naturaliser notre fils* nie potrzeba. *JMPani* Sieniawska<sup>5</sup> terażniejsza, urodziła się we Włoszech, i tysiąc takich. Nie masz téj tu u nas ceremonii.— Trzeba weześnie myślić, do kogo adressować *les confitures en cas*,

gdyby *le Soucy* odjechać miał. Jabym rozumiał, żeby ich adressować ze Gdańska à *Mr le Référendaire*.

Co strony naszego małego, jam całe tak był właśnie z mała. Ustawicznie katar, tak że w nocy otworzywszy gębę sypiać musiał, a poduszki pełne były flegmy.— Ja że na miéscu nigdzie bawić się nie mogę, tedy i listy od W<sup>ci</sup> z trudnością mi przysłane będą.— Że nie odpisuję *JM<sup>ciom</sup>* na listy, nie inna przyczyna, tylko że całe po francusku zapomniał. Nawet i w listach W<sup>ci</sup> s. m. siła już rozumieć nie mogę. Trzymasz W<sup>ci</sup> widzę dobrze słowo, *que Vous vous accoutumerez, que Vous ne vous soucierez pas de moi et de mes plaisirs*. Nie trzeba wątpić, że i żyć beze mnie przyzwyczaisz się W<sup>ci</sup>. Zostawam zatem uniżenie, pocałowawszy we wszystkie śliczności, tym co zawsze.— By się téż najbardziej odmienić chciało, mnie tego natura, wiara, sumnienie i słowo tak wiele razy dane nie pozwoli, i żadna mię rzecz nie rozgrzeży, choć z daleka. Póko tylko duch w ciele, kochać będę, i żadnej w tém mody ani rady chwytać się nie będę.— *A Mr Marquis et Madame, mes très humbles respects, et à Mr Chevalier mille baisemains*.— Chłopiec niech zdrow roście na chwałę bożą.

Więcej niepodobna: bo już czwarta z północy, a inszego do pisania nie mam czasu; bo całe dzień cztery pokoje u mnie tak są pełne, że się tylko nie rozwalą.— Zrozumieć mam z listu, że W<sup>ci</sup> m. s. powątpiewasz, abym miał dać ordynans P. Zawackiemu do przesyłania piéniędzy. Niewiem, w czémem się tak przeniewierzył, i czém bym téż sobie na lepszy kredyt zarobić mógł.— *Mesdames les Palatines de Cracovie et de Russie, Vous envoyent ses lettres*.— *La Poudre ira encore demain voir le Soucy en secret chez le Moineau*.

P. S.— *Pleinpouvoir* bez wszelkiego napisu na wierzchu posłałbym, gdyby tego była potrzeba.

1) Stefan Ankiewicz, v. Hankiewicz, Pisarz Zadworny Dekretów Wołyński, Metrykant Kancellaryi Koronnój. (Ob. Vol. IV. 951).— 2) Może raczej od Abna? Zresztą bardzo téż wątpliwe, coby przez ten wymyślony snadź wyraz *Abna* rozumieć należało. Przypomina on nam nieco ów wyraz, którego w liście I. 127 odczytać nie było można,



a tak tu, jak tam, ściągać się zdaje do Bonzego.— <sup>3)</sup> O Grabianków, v. Grabionków (herbu Leszczyc) rodzinie dość szczegółów przytacza NIESIECKI, lecz nie wyrażając daty. Trudno tedy odgadnąć, o którego Grabionki żonie tu mowa być może.— <sup>4)</sup> Snać tu mowa o Wacławie Szczuce, który w r. 1669 był Miecznikiem, a później Starostą Wiskim, i Kuchmistrzem Koronnym. (Ob. *Vol. legg. V. fol. 48.* i NIESIECK.)— <sup>5)</sup> Ówczesnego Chorążego Kor. Sieniawskiego żona Cecylia, była córką Alexandra Xięcia Radziwiłła Marszałka W. Litewskiego.

## 134.

(Bez daty).

*Aprés avoir cacheté mon paquet, j'ai vu encre le Soucy dans la maison du moineau, z kąd tę kartę piszę do W<sup>ci</sup> serca mego. On songe derechef au fantôme, pour le 30 (Neubourg); et quand on a demandé la Poudre, par qui elle voudrait traiter, albo raczėj na kim przestaje, elle a repondu, że się spuści na 11 (Roi de France), nie chcąc się wdawać z kim inszym, i mieć sprawę, tylko z nim samym. Oznajmi tedy o tém au palais enchanté le Soucy, aby tam traktowano z Bukietem et avec les Essences, który, cokolwiek postanowi, la Poudre wdzięcznie przyjmie; i opowiedział to tu, że się całe na Jutrzenkę zdaje. Skoro tedy z Bukietem poczną traktować, niech oznajmi à la Poudre, a czyni jako sam najlepiėj rozumić. L'argent vaut tout, bo wolno z nim co chcieć uczynić, i gdzie chcieć. Le 30 a du bien auprès le Rhin. C'est aussi une fort belle rivière; il faut un peu songer à cela. Celadon całe się w niweo wdawać nie będzie, czekając na rezolucją bukietową, któremu to całe daje w moc. Le blanc - seing pour le plein-pouvoir posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu. Jeśliby nie miał być ważny, że to cyfry, nie pieczętka, to drugą pocztą poszlę z wielką pieczęcią W<sup>ci</sup> s. m.*

*Adio moja Panno, choć o mnie ani dbasz, ani we mnie kochasz. Kiedy tego smarkacza brzuch zaboli, to W<sup>ć</sup> umiérasz, a kiedym ja w Warszawie na nogę, a we Lwowie na katar chorował, toś mię W<sup>ć</sup> i po całym dniu nie widywała, nietylko, żeby to miało co zaturbować W<sup>ć</sup>. I teraz, gdyby przyszło wyjeżdżać z Paryża, dam na to szyję moją, że się za jeden pacierz wyleje więćej łez, niż przez dni kilka w tak wielką ze mną rozjeżdżając się drogę. Dla tego téż już całe ni ocz na świecie dbać nie będę, straciwszy, com miał najkochańszego na świecie. A do tego wspomnieć bez niesłychanego żalu niepodobna, że się tak drogi utracił czas; a jeszcze był, jak na złość, niesłychanie zdrowym. Teraz w jednej nodze niesłychanie mię rumatyzm, czy niewiem co, turbować począł. Drętwieje mi barzo, i żadną miarą stać na niej długo nie mogę. Będzie tego i więćej, z tak ciężkiej melankolii, i ustawicznego się gryzienia; czego W<sup>ć</sup> nawet i nie pożałujesz.— Dziś dają tu znać z Kamieńca, pewną Turecką obiecując wojnę. Niech się dzieje wola boża, a prędki téj mizeryi, której już dłużej znosić nie podobna, koniec.*

## 135.

(Wyciąg.)— *A Varsovie, ce 16 de Mars.*

Jedyny s. m. Panie, wszystkie na tym świecie pociechy, a z duszy najukochańsza i najśliczniejsza Marysienku.— List od W<sup>ci</sup> serca mego

przez wczorajszą doszedł mię pocztę, i maneczlczka z najpiękniejszych na świecie włosów, najdelikatniejszemi zrobiona rączeczkami, którą

milion razy ucałowawszy, dziękuję uniżenie za tak miły prezent, który z zdrowiem mojem równo kładę. Mnie tu dotąd jeszcze zabawić się przyszło, z niesłychanym kosztem i w niwecz obróceniem zdrowia mego, bo wierzę, że w piekle żadna najgorsza tego nie ucierpi dusza; i tak żyć, nie trzy lata, ale trzy niedziele, rzecz przyrodzonym sposobem niepodobna. Rada posejmowa dotąd nas bawi. Ja jutro dopiero wotować mam; pojutrze audyencya i pożegnanie. Z tąd do Solca, a na Wielkanoc na chrzciny do Białej<sup>1</sup>. Syna P. Bóg dał szczęśliwie Xiężnie naszój.

Do Wci serca mego byłoby co pisać, ale czasu mieć niepodobna, i papiérowi się zwierzać niebezpieczna. *Mr l'Ambassadeur m'a rendu aujourd'hui publique visite. La Poudre* widziała się *avec le Soucy par deux fois chez Marcassin*<sup>2</sup>. *Orondate a rendu la visite à 12 (la Denhof), et a diné hier chez eux. Ils sont les meilleurs amis du monde; mais plus de compliments, que de sincérité. Car ils sont aussi fort grands amis au 123 (Dimitre)*, którego uczynił HETMANEM<sup>22</sup> (Bonzy), i sam się tego nie zapiéra. Przez co wielką uczynił krzywdę *au 23 (Maréchal)*, i dla czego przyjdzie mu być na wieki nieszczęśliwym, bo honor inaczój nie pozwala. A gdyby nie to, mógłby się był degażować z honorem i pożytkiem swoim; a tak, w niwecz i na reputacyi i na substancyi obrócono by go.

Jest sam cudowna sprawa; każdy co innego rozumie, jeden się drugiego strzeże, i nikt z niskim szeczérze nie żyje. I z tych rzeczy, Pan Bóg wie, jeśli co będzie, o których przez przeszłą pisało się pocztę, jeśli tak sobie poczynać będą. Cali się byli spuścili na 123, a teraz widzą, że podrwili, i niesłychanie się wstydzają; a po staremu i tamtój chcieliby się akomodować stronie; i zacząną co zawsze, ledwo nie co dzień, *pour quelque avantage du 123*. To skoro się tego dowié towarzysysz *des Essences*, to się wszystkiego zaprą.— *23 a deux fois plus grande Cour, que l'Apothicaire. Cinq ou six chambres toujours pleines depuis matin jusques au soir. Cela pique un peu les yeux de certaines personnes.*

*Le 21 (Roi de Pol.) a donné pour Lieutenant à 123 Silnicki, pensant faire un grand coup; ale i w tém się dużo podrwią, o czém, da Pan Bóg, potém oznajmię.*

Trafiła się téż sam rzecz foremna po sejmie. Pan Chorąży Sandomirski, który był najgorszym na Posłów cudzoziemskich, stał gospodą u Augustyanów. Tamże i Starosta Radomski. Jednego wieczora przyszedł do niego Poseł Nejburski, nie znając go nigdy, i począł z nim mówić o interesach Pana swego. On zaraz krzyknął, i skoczył po drugich Posłów, aby byli przy tém. Nazajutrz obchodził wszystkich Senatorów, (a u mnie był najprzód) ten P. Chorąży Sandomirski, uskarżając się na tego Posła. Wołał przed wszystkimi, że już Nejburezyk teraz gorszy, niż Francuz. Protestacye, manifestacye, czynić chciał, i z tém odjechał. Powiedają, że to Starosta Radomski namówił tego nieboraka Posła Nejburezykowego, z naprawy Majera Rezydenta Césarskiego<sup>3</sup>. Czém barzo zepsował Panu swemu, i już cale wszystek świat wie, że Francya promowuje Nejburezyka; co mu barzo szkodzić będzie. Nawet i to gruchnęło, że kuryera posłano z podpisaną abdykacyą od Króla do Paryża: bo tu się takie rzeczy dzieją.

*Le blanc - signé* posyłam drugi z pieczęcią, bo tamten z cyfrą. Ale to mi z dziwu wynisć nie może, że Wć piesziesz co raz, że go nie zażyjesz na co innego; jakobym się ja to tego obawiać miał, albo nie wierzyć Wci sercu memu. A ja zdrowie moje milion razy ofiarowałem Wci sercu memu, które nie jest w dyspozycyi mojej, jeno w Twojój, moja Panno: a cóż te błazeństwa insze, o które, jeśli ja dbam, Bóg lepiej widzi, i Wć, jeśli mi znać chcesz i uczynić mi sprawiedliwość. Niewiem, czém bym sobie mógł naprawić lepszy kredyt u Wci s. m.

*Il faut, que le 11 (Roi de France) déclare justement, ce qu'il fera pour la Poudre, et le Bouquet et les Essences; car il n'est à rien engagé; il est libre, et peut être arbitre du destin, si Dieu lui prolongera la vie. L'argent sur tout; car ce sont des choses portatives. Gdzie kto chce,*

tam z nim osieć może, i zażyć, jako chce. Nadewszystko m. s. trzeba koniecznie, żeby Bukiet jako najprędzej się pospieszał i przyjeżdżał *à son cher Céladon*, któremu upadłszy do nóg *la Poudre*, chce wszystko oddać w ręce; bo inaczej, Bóg lepiej zna i widzi, żeby i roku żyć nie mógł. Miawszy tak wiele spraw publicznych na głowie, niechby domowemi wszystkiemi zawiadywały *les Essences*, bo by go tém salwować się mogło, a uczyniwszy 28 (elekcyę), rozporządziwszy swoje rzeczy dobrze i porządnie, uczyniłby to *la Poudre*, coby rzewnie Bukiet chciał, na co mu daje parol. Inaczej pewnie żywego nie zastanie Sylwandra najśliczniejsza Astrea. — —

Gdy tedy uważam, jakoś mię W<sup>é</sup> m. s. kochała; a potem poszedłszy za mnie, jakoś się odmieniła, nie upatruję przyczyny, jeno żeś niekontenta z tego była, i żeś prędko tego żałować poczęła; z kąd złe zdrowie, z kąd melankolia nastąpiła. Bo wspomnij tylko sobie W<sup>é</sup>, moja śliczna Dobrodziejko, jakoś W<sup>é</sup> była wesoła za niebożczyka, choć to pokazywałaś, żeś nie ze wszystkiem była kontenta. A jako za mnie? Napatrzyłem się sam tego dobrze, bywając u W<sup>ci</sup>, a naprzód w Warszawie, po piérwszym położu, a po tak ciężkiej chorobie; jako ustawicznie kazałaś W<sup>é</sup> sprowadzać dobrą kompanią, to muzykę, to tańce. Jako potem w Zamościu i we Zwierzyńcu<sup>4</sup> ustawiczna dobra myśl, i maszkarę, i gry różne, to w karty, to w Ciubabki, to *au petits jeux*, to przechadzki, to milion innych zabaw. Za mnie zaś poszedłszy, racz sama przyznać moja Dobrodziejko, jakoś się zaraz prędko odmieniła, że nie nigdy w W<sup>ci</sup> w mówić nie mogłem. Co wszyscy wiedzieli, i dziwowali się, znając przed tém humor W<sup>ci</sup> s. m. Niepodobna tedy szukać inszej przyczyny, tylko znaczne nieukontentowanie W<sup>ci</sup> s. m. Na co gdy ja wspomnę, żem zawiódł W<sup>é</sup> moję duszę, z płaczem narzekam, żem się wprzód kamieniem nie stał. — —

*L'apothicaire voit bien sa faute*, i rozumiem, że *la Poudre* w większém będzie miał uważeniu, zrozumiawszy, na co się zanosi. Wielkiej spo-

dziwamy się kłótni; gwałtem chcą pospolitego ruszenia, *et que Orondate soit leur chef*. Z Ukrainy zaś niesłychanie złe nowiny. Kozacy, po staremu wisielcy, nie tylko nam, ale i Moskwie rebellizowali. Znowu się podobno podadzą Turcekiej protekeyi. Niepodobna mi tedy z tąd odjechać, dla honoru, reputacyi, i tych rzeczy, którem już oznajmił, t. j. dla 28. Aleś i W<sup>é</sup> moja Panno widzę chętnie na tę jeszcze pozwoiliła kampanią. Jakożkolwiek, jednak W<sup>é</sup> moja śliczna Panno, racz pospieszyć do najwierniejszego Sylwandra, i oznajmić mi właśnie czas, którego W<sup>é</sup> wyjedziesz, i którego we Gdańsku stanąć będziesz mogła; abym ja tak swoje regulował sprawy, żeby tam mógł zajechać W<sup>ci</sup> sercu memu. Trzebaby się ruszyć W<sup>ci</sup> s. m. *au mois d'Août*, żeby poprzedzić owe tak wielkie sloty, i tak przykre późnej jesieni zimna.

Dawaj mi téz W<sup>é</sup> znać, jako pójdą rzeczy *avec 11*: bo jeśliby to nie doszło, aby wcześniej *Phénix* myślił o swych rzeczach. Już się W<sup>é</sup> nie dokładaj *la Poudre*; racz sama uczynić, jako będziesz najlepiej rozumiała. Zwłoki żadnej w tém nie pozwalając; ale prędką od *palais enchanté* odbierać rezolucyą, aby wiedział towarzysz Bukieta, co z tém dalej czynić i myśleć o sobie. Na to téz powrót i przyjazd *du Bouquet* będzie barzo potrzebny, że 23 jeszcze będzie miał większy kredyt *chez la noblesse*. *Le 21 ne veut pas 124 (diète)*, *que dans le mois d'Août, tellement, que cela trainera quelque tems encore, et peut-être jusqu'à l'hiver*.— Strony soli Kałuskiej, mówiłem *à M<sup>me</sup> Denhof*, która obiecała przypomnieć Królowi JM<sup>ci</sup>; ale teraz już nie będzie tak droga, bo jój do Prus z Sambora kilkanaście skut powieziono. — —

Pisałaś W<sup>é</sup> m. s. do mnie o herbarz. Jam, Bóg widzi, rozumiał, że to tegoś W<sup>é</sup> potrzebowała herbarza, co w nim herby różnych domów: aż to z tego listu zrozumiiałem, że to lékarski herbarz. Kazałem się zaraz o niego starać. — —

Jabym nie tak chciał, moja Panno, ale żeby to takich specyałów, jakie wywiózł P. Referendarz: naprzód lichtarz wiszący na 14 świec,

jakich teraz zażywają, dziwnie piękny, za który tylko dał 500 Talerów: potem plaki wielkie srebrne trybowane na ściany: potem *des grandissimes bassins*. Musiałabyś W<sup>é</sup> moja duszo przyznać, jako sam teraz w Warszawie niesłychanie sreber pięknych między Panami. — — Oznaj-

muję téż m. s., *de M<sup>me</sup> la Duchesse de Wiśniowiec*, — — że nietylko nam satysfakcyi czynić nie chce i nie myśli, ale nas jeszcze Talenty turbuje, chcąc, abyśmy mu wrócili, to co nam puszczone, t. j. te mizerne pół miasta i dwie wsi. — —

- 1) Biała; miasto powiatowe w Podlaskiem, rezydencya i własność dawna Radziwiłłow.— 2) *Marcassin*, że oznacza Andrzeja Morsztyna, jakośmy w Liście 86 notce 5 powiedzieli, to się i z tego miejsca potwierdza. Figura *Moineau* podobnie.— 3) O tym wypadku opowiada w swych listach i ZAŁUSKI, Tom I. fol. 156.— 4) Zwiérzyniec, majątność Zamojskich, w Powiecie Zamojskim, niedaleko Szczebrzeszyna.

## 136.

*A Ryczywól<sup>1</sup>, ce 23 de Mars.*

Wszystkie duszy i serca pociechy, jedyne na tym świecie kochanie najśl. i najwd. Marysiénku, Pani i Dobrodź. moja.— List od W<sup>ci</sup> s. m. przez ordynaryjną pocztę, nagonił mię już w drodze, pisany *à Paris du 23 de Janvier*. Najprzód tedy, nim insze zacznę materye, o to uniżenie upraszam W<sup>ci</sup> s. m., abyś zawsze tak list swój zaczynała, że tego a tego dnia, doszedł list w ten a ten dzień pisany; bo siła na tém zależy, ile mnie, co sobie notuję co w którym piszę liście; a to dla prędszego konfrontowania responsu. W tym, jako i w inszych wszystkich, nie nigdy nie wyczytywam pociesznego, bo coraz to o gorszym swém oznajmujesz mi W<sup>é</sup> m. s. zdrowiu. A na mnie dosyć tego, przy tak ciężkich kłopotach, że tak długą znosić mogę absencyą, a cóż, gdy coraz o złem słyszę zdrowiu, niepodobna przyrozonym dłużej żyć sposobem.

Korad przez wszystek czas oczu pokazać nie śmiał. *Davisson* był razów kilka, a raz, gdy mi listy z poczty przyniesiono, malusienkom go nie uderzył; alem łajał tak, że już gorzej być nie może. Naprzód przysiągł klękawszy, że ta suspicya, którą mieli o W<sup>ci</sup> m. P., nie jest płonna; bo niebożczyk na tę właśnie i umarł chorobę. — — I to przydał, że „*Votre femme* nie może być zdrowa, jeśli się nie da *entre les*

*mains de quelque habile chirurgien*“. Dopiórom go o to począł jeździć i besztać niesłychanie. Pokazałem mu potem ów skrypt *de Mr de Puis*. Słuchał go pilnie, i powiedział: że i on toż rozumieć, co i my, i że te nasze lékarstwa nie zepsowały J<sup>é</sup>M<sup>ci</sup>, bo by to znać było na dziecięciu: ale trzeba było mocniejszych jeszcze zażyć, bo że te nie były mocne, przyniósł mi wszystkie recepty, i pewny skrypt po łacinie, który posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu, że takie lékarstwa dają dzieciom we trzydziestu miesiącach we Francyi. Wziął potem ten skrypt *de Mr de Puis* do siebie, który mi zaś nazad odesłał, przy którym, co pisał do mnie, posyłam także W<sup>ci</sup> mojej duszy. Widzę, że on nie gani tego dyskursu *de Mr de Puis*. Ja zaś, kiedym się go radził o swoją nogę, to jest, że to mięso, co na udzie nad kolaniem u prawej nogi kiedy długo stoję, to mi czasem jakby ciérpnie, czasem boli, a czasem zda się, jakby świecami parzył, powiedział, że borsukowém sadłem smarować to dobrze. Jeśli to zwiérze, co go zowią *du taison* po francusku. Racz się téż tam W<sup>é</sup> m. s. poradzić, bo się boję, żeby coraz gorzej nie było. Jedni rozumieją, że to *la semence tombe des reins*, drudzy, że *quelque affection occulte*. Nie miej W<sup>é</sup> m. P. za złe, że w téj materyi przedłużam, bo w zdrowiu W<sup>ci</sup> s. m. wszystka moja szczęśliwość. A do tego,

moja śliczna Panno, przyznam się Wci, że już téż żadnym sposobem bez Wci s. m. dłużej wytrwać nie mogę; i gdyby nie *fantôme*, niech człowiekiem nie będę, żebym już wołał i honor tracić, a mieć to ukontentowanie, patrzeć na śliczności Wci duszy mojej. Jakażkolwiek jest, czy to odmienna, czy to chudsza, byle serce było nieodmienne, a ja się będę miał za najszczęśliwszego człowieka na świecie.

Ja do Solca prosto jadę; z Solca do Białej na chrzciny *pour le 15 d'Avril*, gdzie będzie i Król JMé, z kąd do Grodna jedzie, kończyć fundacyą *de la Cameldolie*. Ja zaś z Białej do Częstochowy, jeśli nieprzyjaciel czasu pozwoli; a jeżeli nie, to prosto na Ruś.— Co strony chłopca naszego, zdało się wszystkim, osobliwie *au Soucy*, że teraz nie zła *conjoncture*, aby pisać *au Maître du palais enchanté*; i napisał je samże, które ja przepisawszy posyłam Wci s. m. Nie trzeba z nimi mieszkać, i prędko się zachodzić, póko Król do obozu nie wyjedzie; bo by już potem czasu nie było. Jest list i do Królowej; ale lepiej dać na wolą Królowi, kogo sobie za kunię przybrać zechce. Ja à (sic) *tout cas*, posyłam list do Królowej. Ja rozumiem, że Król będzie wołał *avec Madame*. Ja na wszystko zezwalam. Jmie jedno Jakób, a drugie jakie sam zechce Król JMé; rozumiem jednak, że mu swoje dać zechce. Pieczętkę kazać małeńką wyrznąć kształtnie, i zapieczętować, bo sam dobrze wyrznąć nie umieją. Te herby, któreś Wé m. P. w tym mi przysłała na papierze liście, barzo są dobre, tylko w tém troche myłki, że w podkowie mają być dwa krzyże; jeden na wiérzchu, a drugi we środku; a tu dano coś ze spodu na kształt miecza. Mój téż herb własny, to jest średni, trzeba tak rysować, jakom posłał na znak przed kilką niedziel Wci sercu memu.— Pisałaś Wé moja Panno w piérszym liście, żeby mu dać *un cautère*. Nie radzę, ani odradzam; lepiej się znają na tém Doktorowie; ale to pewna, żeby tu u nas zaraz dziecię wielka choroba z tego porwała. Jeśli się można obéjść bez tego, dać by temu pokój.

Co strony widzenia się naszego prędkiego, gdybym ja mógł jechać, to byśmy się pewnie obaczyli najdalej czterech niedziel; ale kiedy nie można, ile w tych terminach, które się znowu zaczęły, to ta w miłości Wci s. m. wszystka rzecz zawisa; aby wyjechać jako najprędzej po skończeniu wód; a ja bym i do samego Gdańska zajechał drogę sercu memu, bez którego co za żywot, snadno uważać. Co za radość będzie, jeśli to Bóg obiecał, żaden tego imaginować nie może. Ja sobie nie raz myślę, Bóg lepiej widzi, że się boję o samego siebie, żeby mi się co nagłego nie stało, z tak wielkiej radości, gdy ujrzę *mon tout*, gdy oglądam jedyne i z niskim nieporównane ciała mego Pana śliczności. Skończywszy to, o czém już pisał, a rozporządziwszy swoje rzeczy, uczynimy, co zechcemy: w czém *la Poudre* pójdzie całe za wolą i dyspozycyą Bukietową. Jakoż zaraz za przyjazdem jego chcę mu upaść u nóg, a oddać wszystko w ręce, aby cokolwiek ulżył głowie, a dłużej mógł zażyć téj, którą mu P. Bóg w dobroci swój naznaczył z najpiękniejszą Jutrzenką szczęśliwości.— Chłopca żeby przywieźć, życzyłbym z duszy, bo by nie było zupełne ukontentowanie, nie moje, ale Wci serca mego. Bo *Vous êtes mon tout*; kiedy ja Wci mam, ni ocz na świecie nie dbam. A do tego, że go z duszy pragnie widzieć JMPanna Xieni i inni. Daję to jednak całe na wolą Wci s. m., i już mnie się w tém więcej dokładać nie potrzeba. Czynieć, co P. Bóg poda do serca, poruczywszy to jemu samemu.

Jam się dobrze rozjechał ze wszystkimi z Warszawy. *Avec Mme Denhof fort bien, les meilleurs amis du mode*. Ciężkom barzo przyjechał, a dziwnie lekko wyjeżdżam, zostawiwszy kilkadziesiąt *expens*. P. Podskarbi najmniejszego nie wraca szeląga; do drugiego sejmku czekać każe. Na buławę wielką dożywotnią odebrałem przywilój. Dano mi z razu na niedożywotnią, alem ja brać nie chciał. *Le Soucy* wziął przywilój na Sól Kaluską do podpisu, na 6000 beczek, i obiecuje pewnie, że podpisze Król JMé; ale tén rok jest barzo trudny, i wątpię żeby na tak wiele

podpisał. Na inne jednak lata wiem, że podpisać; o czém przyszlą oznajmię pocztą, a z kupcami traktować będą zaraz, i z Solą, aby dobrze nałożyli. I spodziewam się, że przed czasem expiracyi arendy dadzą zadatek, który oddać każe do rąk *Mr l' Ambassadeur*, według woli i rozkazywania *Wei s. m.*— Herbarza dostałem z wielką biędą: dałem zań 10 Czerwonych Złoty, i oddałem go do rąk *JMP<sup>a</sup>* Posła. Ale on powiada, że nie ma sposobu przesłania onego, bo księga nie miała.

*J' ai entretenu longtems le Soucy chez le Marcassin. Je vous manderai bien de choses plus bas. Co strony l' Abbaye<sup>2</sup>, il écrira fort chaudement sur cette affaire, car je lui en ai parlé de même. Bouquet aura à cette heure une très bonne conjoncture au palais enchanté.*

Warszawy, i wielkiej w niej odmiany wypisać niepodobna. Jam był tak zabawny, *que je pensais déjà créer*. Przed wyjezdném byliśmy *chez Mr le Référéndaire*, który nam dał kolacyą, *une farce, la musique, et des marionettes*, które czyni chłopezyk malusieńki, niesłychanie grzeczny, dziwnie dobrze. Jest to nieprześlacony chłopiec; bo i tańcuje pewnie pięknie, i komedye odprawuje, i sprawny nad podziwienie. Żadnego nie ma daremnój strawy: wszyscy lokaje na różnej grają muzyce; a jeden *page* gra na lutni, a ten to drugi, co i tańcuje, i maryonety pokazuje. — *M<sup>me</sup> Denhof* pożyczyła mi kilka książek niesłychanie *curieux*; jako to: *les amours du 11 (Roi de France)*; *la vie de la Reine Christine*; *et la mort de M<sup>me</sup> Marquise de Ganges, autrement Madame Castellane*. O téj śmierci wolałbym i nie czytać był; bo *l'ennui me prend* szukać po wszystkim świecie tych tak złych niecnotliwych ludzi. U *Wei s. m.* uprosić niepodobna, aby wiedzieć przynajmniej, co się tam dzieje, z kąd na wszystkie świat wychodzą nowiny. —

Co się tknie *le jasmin*, *il y en aura bien de la brouillerie. L' apothicaire n'est pas tout à fait résolu: il le dit, il le promet, mais on ne sait pas, ce qu' on doit croire. Quand la réponse viendra du palais enchanté, le Soucy partira,*

*car il faut de nécessité. Tellement il n'y aura personne, pour tenir le Marchand de Paris dans la ferme résolution. Les Essences*, trzeba, żeby się mocno trzymały, a już się nie dokładając *la Poudre*, kończyły a dawały znać *à l' Orondate. La conjoncture est bonne. Je crois, que le Bouquet sera à cette heure en vogue, i że będzie moda zażywać go u Dworu, lubo go to było cale zapomniano. Céladon a entretenu fort longtems le Cousin de la Cassandre, dans la maison d' une certaine personne, qui était autrefois amoureuse de l' Aurore, et qui écrit bien des vers<sup>3</sup>. Między innymi dyskursami dała znać po sobie *la Poudre*, że nic deklarować nie może *touchant le 30 (Neubourg)*, póko o skończonych rzeczach pewnej nie będzie miał od *Essences* wiadomości. Namienił przy tém KRÓLEWICZA ANGIELSKIEGO *Sylvandre*, czém się barzo Pan POSEŁ POTURBOWAŁ, rozumiejąc że co około tego *avec les Essences* TRAKTOWAŁA KRÓLOWA ANGIELSKA W PARYŻU. Nie zawadzi tedy téj zażyć okazyi, aby się 11 poczuwał, a uczynił nam znaczną *avantage* za tak wielkie straty pieniędzy. Życzę jako najwięcej, *quelques biens EN FRANCE, LA MAISON à PARIS, ET PUCK, ET LES CHARGES*. To co chciano uczynić *pour Hirondelle<sup>4</sup>*, niech uczynią *pour Phénix*, bośmy teraz w takiój posturze, w jakiej on był na on czas. Tuszę, że o tym dyskursie naszym napisze *P. Posel à Monsieur de Lionne<sup>5</sup>*, i dlatego rozumiem, *qu' ils traiteront cette affaire bien chaudement avec la Rose*. W téj materyi już więcej *la Poudre* tak szeroko pisać nie będzie; zdając się cale na *les Essences*, które dobrą już wzięły informacyą. Wszystka rzecz, aby jako najprędzej oznajmić *à l' Orondate*, jako rzeczy tam pójdą *sur ce sujet*, to jest *au Palais enchanté*. Bo *Sylvandre* tylko rezolucyi prędkiej potrzebuje; a on znajdzie *pour la Poudre et pour le Bouquet* wszędy dobrą *avantage*. Najbardziej się *la Poudre* boi, żeby Aptekarz chciał dotrzymać parolu; bo srodze niestateczny. Ten téż, co jako wieprz siedzi na koniu, *est fort mal avec 12 (M<sup>me</sup> Denhof)*, *avec Soucy, et les autres dans cette cabale. Il a dans la sienne LE PETIT**

MARÉCHAL<sup>6</sup>, *qui est et l' Archevêque leger et inconstant*. Ale rozumiem, że i z kąd inąd będziesz W<sup>ć</sup> miała około tego m. s. [wiadomość]. Ja tylko o to proszę, abyś się zmiłowała nad uwiędłym już Celadonem, a odżywiła go ślicznością swoją, któraby i z grobu człowieka do siebie przywabiała. Zmiłuj się, zmiłuj! moja Dobrodziejko; niech lata nasze tak marnie nie idą; ile mnie, którybym się przez milion lat nie mógł nasycić wszystkich śliczności mojej jedynej Panny; a żywot nasz tako krótki; ile mój! Niech tedy mam jako najprędszą deklaracyą, uniżenie proszę, przy nadzici, którój mi W<sup>ć</sup> w żadnym liście uczynić

nie chcesz, że mi tę *absence* sowitemi nadgrodzisz karesami<sup>7</sup>. — —

*Adieu mon coeur, mon ame; je me meurs sans mon astre*. Jeśli nie odbiorę prędkiej nadziei i konsolacyi, to mię W<sup>ć</sup> już więcej nie spodziwaj widzieć. *C'est une vérité*, którój wierzyć potrzeba, jeśli kochasz Celadona.— *A toute la famille* itd. Chłopca naszego pozdrowić i pocałować, a oznajmić, jeśli mu dobrze w kiereczce.— Xiężna puścić Jarosławsczynny ani w myśli ma cale. Z nią już zaczynamy prawo. Ona i teraz ma zupełną nadzieję, że za powrotem swoim odpuścisz to jēj wszystko W<sup>ć</sup> moje serce.

- 1) Ryczywół miasteczko w Radomskim Powiecie, przy ujściu Radomki do Wisły.— 2) Obacz list następujący, z początku.— 3) Mowa tu zapewne o Andrzeju Morsztynie. *Cousin de Cassandre*, t. j. Maryi Kazimiry, jest oezwiście Posel Francuski.— 4) *Hirondelle*, tylko Jérzego Lubomirskiego Marszałka zmarłego oznaczać może.— 5) *Mr de Lionne*, ministryalny urzędnik Ludwika XIV.— 6) O Marszałku Nadwornym tu mowa, którym był wtedy Jan Klemens Branicki; Arcybiskupem Gnieźnieńskim zaś był Mikołaj Prażmowski.— 7) Ustęp nieprzyzwoity opuszcza się w tém miéjscu.

## 137.

(Wyciąg.)— *A Solec, 28 de Mars, t. j. w Wielką Środę.*

Jedyna duszy itd.— Tych rzeczy niezapominać, i przy nich *ferme* stanąć: 79 (Mulet)<sup>1</sup>, sto tysięcy Talerów, *une maison à 58, quelque bien dans le pays du palais enchanté*, Opactwo, *pour le frère des Essences et la reste* (sic!), o czém rozumiem, że pomni Bukiet. 23 (Marszałek) barzo się dobrze rozjechał *avec 22* (Bonzy), *avec 12* (M<sup>me</sup>) *et avec 114* (Mr Denhof). Znosić się z sobą będą *par 60* (Morsztyn).— 31 (Arcybiskup), 19 (Pac), 25 (Branicki), 44 (Olszowski), 123 (Dymitr), *ont fait une ligue contre 21* (*le Roi de Pol.*). Ale najbardziej *contre le pauvre Phénix, le voyant trop puissant, et qu'il n'a pas le penchant pour le Moscovite. Ils ont donc juré sa ruine, à quoi ils ont commencé à travailler parmi la noblesse, pour décréditer 23. Mais Dieu, sur tout le pauvre Apothicaire, est le mieux trompé, et qui lui ont conseillé de donner la petite BULAVA à 123, par une sotte raison d'Etat. Mais ce n'est pas la première fois, qu'ils sont dupes:*

*et quand on les demande, ne (sic) savent pas seulement donner une bonne raison.*

Przeszłej poczty posłałem listy W<sup>ci</sup> s. m. *pour le Roi et pour la Reine*, i wypisałem intencyą moję. Rozumiem, żeby te ceremonie odprawić jak najprędzej, póko Król w pole nie wynidzie. Po ceremonii rozumiałbym, żeby go prezentować *à Mr le Dauphin, et quand il sera un peu grand, że go oddamy za slugę.*

Pięniądze w Warszawie, te Moskiewskie, o którychem już oznajmił W<sup>ci</sup> s. m., w Maju odbierać będziem, które téjże godziny z rąk do rąk dla W<sup>ci</sup> s. m. oddać rozkażę, bo z kąd inąd dostać niepodobna. We Gdańsku i grzéch przedawać, co tak tanio; i do tego, że się te pieniądze tam naznaczyć musiały P. Chorążemu Sandomirskiemu, za ów nieszczęsny dług Pana Radziejowskiego, w którym to Solec trzymamy, który jest wielkie ladaco i pustki niepojęte i niesłychane, choć się niebożczyk dobrym czynił

gospodarzem. Król JMé jeszcze nie podpisał téj karty na 6000 beczek soli, ale obiecuje, że pewnie podpisze. Chcę ja tedy kontraktować z Bekierem<sup>2</sup>, albo jakimkolwiek kupcem o arendę Kałuską, i zaraz ta sól się przyłączy. — —

Przeczytałem téż w téj drodze *l'histoire du 11 (Roi de France) avec 55 (la Vallière)*, i niesłychaniem się cieszył, *que ce petit dieu a le même pouvoir dans tous les pays*, i we wszystkich kondycyach ludzi, począwszy od największych aż do najmniejszych. Racz tedy Wé moja P. przeczytać, albo jeśliś już czytała, przypomnieć sobie, jeśli tych rzeczy jest najmniejsza dyfferencya, jako więc bywało *entre l'Astrée et son Céladon*. Taż *jalousie* o najmniejszą rzecz, tenże *chagrin*, téż niedowiarstwo, żeby się kochać miano. Ustawicznie się zdało, że jest jakaś odmiana; a nawet kiedy niechciała być *55 jalouse*, to i to urażało jéj kochanka. A to wszystko wielkość sprawowała i sprawuje passyi. Po miesiącu całym bywały *des froideurs, des soupirs, des plaintes*, czego w równém i zwyczajném żaden nie doświadcza kochaniu. Lubo *ce grand monarque*, którego świat nie ma równi, mógł być téj o sobie opinii, że był godzien kochania; a przecież najmniejsza rzecz czyniła mu wątpliwość; choć wiem, że mu się tamta musiała akomodować i wyświadczać strona, i nie mówiono mu pewnie: „Plugawcze“. Ale w prawdziwém kochaniu i wielkiej passyi, *et les choses minimes* mogą uczynić jalouzyą; a jedna akcyja, wejrzenie, słówko perswadować odmianę. — —

Dłuższém Wci serca mego tą okazyą nie mogę bawić pisaniem; bo się w te dni święte musi trochę o większém pomyśleć, niżeli zwy-

czajnie, nabożeństwie, a potem o spowiedzi i przyjęciu P. Boga, którego biorę na świadectwo, lubo najniegodniejszy człowiek, i z tém umrzeć chcę, żem nie na świecie nie kochał i najmniejszym podobieństwem ze wszystkiego stworzenia na tym świecie, nad WMé duszę i serce moje, i że jednéj na świecie nie ma godziny, prócz téj w której śpię, żeby mi najśliczniejszej Wci Dobr. mojej na oczach nie był obraz, który tak okkupuje wszystkę myśl moję, że ni o czém na świecie inszém myśleć nie mogę. Co mię po kilka kroć do wielkiej podczas sejnu mało nieprzywiodło konfuzyi, bo całe o tém, co trzeba było mówić, nie mogłem myśleć. Co jeśli nie tak jest, niech mię ten P. Bóg, którego wzywam, pokarze. — — — Jakóbka pocałować. — — Z różnych racyj i siłu lepijby go wziąć z tamtąd, jeśli będzie można; bo byli tak źli ludzie i są, którzy by rozumieli i tak tłómaczyli, *qu'on l'a laissé en gage de la fidélité d'Orondate*; jako i teraz toż mówi *31 et 19 pour le Bouquet*. — *Si 11 voudrait changer le rat d'église en un autre, ce serait mieux pour le pays du jeu de paume: mais si cela est impraticable, il faut faire pour les Essences, ce qu'ils demanderont; car autrement 30 sera toujours le rat d'église*. — — Jeśli zapomniano oznajmić, to ja Wci s. m. oznajmuję, że po Świętach Pan Wojnicki, t. j. Pan Skarszewski<sup>3</sup> pojmuje w Warszawie Panią Wojewodzinę Sieradzką Wierzbowską<sup>4</sup>. Dwór swój, co owo nisko nad Wisłą, puszcza za 9000 złemi piéniażmi. Co się zda z tém czynić, racz WMé oznajmić. Xze *Alexandre*<sup>5</sup> jeśli bywa u WMci, i w języku jako postępuje, proszę uwiadomić. — —

<sup>1</sup>) Mulet jakaś posiadłość rodziny *d'Arquian* we Francyi. (Ob. I. 147.) — <sup>2</sup>) Bekier, jakiś kupiec, może Lwowski i może ten Fryderyk, o którym jest konstytucya z r. 1676 w *Vol. legg, V. f. 393*. — <sup>3</sup>) Stanisław Skarszewski Kasztelan Wojnicki, wprzód Małogostski i Wielkorządca Krakowski. — <sup>4</sup>) Katarzyna Piotrowska Litewka, na przód Nadolskiego Kasztelana Rawskiego, potem Hieronima Wierzbowskiego Wdy Sieradzkiego, a wreszcie Skarszewskiego żona. — <sup>5</sup>) Xze Alexander Ostrogski. (Ob. I. 76.)



## 138.

(Wyciąg.)— *A Solec, le 4me d'Avril.*

— — — Tamte rzeczy *touchant le rat d'église* kończyć życzę, jako najprędzj, a oznajmić ostatnią deklaracyą; *car 23 (le Maréchal) par la grace de Dieu sera arbitre du fantôme, de 28 (l'élection), et du jasmin. Mais il faut, que 11 (le Roi de Fr.) fasse deux fois autant pour les Essences et son camarade et fidel compagnon, ou pour le moins autant, comme Hamaléon et girouette avait promis à l'hirondelle. Je ne sais, si le Soucy et 22 (Bonzy) ont bien expliqué à ceux du palais enchanté, le valoir, l'estime, l'autorité de la maîtresse du Bouquet au jeu de paume. 60 (Morsztyn) mande, par la dernière, qu'il y avait bien de choses changées après le départ du Compagnon du Bouquet, et que 12 (la Denhof) lui a parlé, qu'il ne faut pas 28, que dans un an. La Poudre lui a répondu, que si cela sera, qu'il rompra avec 114 (Mr Denhof) et son camarade.— 67 (la noblesse) le veut extrêmement. 77 (la Grande Pologne) a envoyé ses députés à l'Orondate touchant cette affaire, et les autres feront de même. On veut par force 121 (l'arrière-ban), de qui sera le chef 23, et il n'y aura pas moyen de se défendre. On pense que 19, 25, 31 (Pac, Branicki, Archevêque), et quelques autres passeront mal son (sic) tems. L'apothicaire et Marchand de Paris tremble, à ce qu'on mande au Sylvandre. On écrit, qu'on complimentera bien fort la Poudre de sa part, i że cale we wszystkiém na nią się spuścić zechcą. Zechcą pewnie, żeby się tego nie podejmowała la Camarade du Bouquet; ale trudno inaczej, et pour elle, i dla wszystkiego. C'est assez de ces bagatelles. — —*

Naprzód zaczniemy od nieboraka Jakóbka et de son accident. Nie mogę dobrze zrozumieć, gdzie to ta dziurka mala <sup>1</sup>, — — ale żart na stronę że trudno radzić, kiedy się dobrze zrozumieć nie może. Barella i Fryderyka <sup>2</sup> radzić się chyba w Białej przyjdzie, kiedy mię ten list nie zastał w Warszawie. Ja się wydziwić nie mogę

katowstwu tanitych ludzi, że nie nie umieją, je-no rznąć, a palić. Bodaj się nikt dobry w ich ręce nie dostał! bo tysiąc by tu na to lepszych znaleziono sposobów. Ja czegom na sobie doświadczył, posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu. Nie w tych miesiącach, ale wyjechawszy już z obcych krajów. — — Nie rzezano mnie tedy, — — ale tylko pewny korzei suchy wtykano tam, który w kilku godzinach tak rozpęczniwał i grubiał, że kiedy go włożono grubym, jak gęsie pióro, to go wyjęto jako palec, i tak znowu powtarzano. — — Wywiercywano w nim dziureczkę, albo go téż wyjmowano, i tak się to rozszerzało, aż do swojej przyszło perfekeyi. Daleko to tedy uczyni większy i prędki effect na cieńkiej skóreczce, która się prędzj wyciągnie. Trzeba najprzód, aby ten korzei był jako najsuchszy: ostrugać go potém tak cieńko, żeby się tam wetknąć mógł, nasmarowawszy migdałowym olejkim albo młodém masłem, albo czémkolwiek, żeby go nie tak dolegał. W godzin kilka będzie *insensiblement* rósł; i tak wyjmować, a coraz grubszy kłaść. Rozumiem że się to nada. Ten korzei co ma tę moc, zowią po polsku żywokostem; po łacinie nikt nie wie; ani Xiądz Solski. Herbarz téż odesłałem W<sup>ci</sup> sercu memu. Roście przy nizinach, na łąkach: robią z niego konsolidę na puchlinę i złamanie kości. Tego już więcéj suszyć nie potrzeba, bo dosyć jest suchy, co posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu. — —

Już to tylko niedziel kilka do trzech lat, jakośmy się pobrali, a trzech miesięcy by nie narachował, cośmy w kupie byli. Jakoż to żyć, jakoż zdrowym być? — — — Przyjechał tu téż do mnie na Święta JMP. Skoraszewski Chorąży Poznański z sejmiku wyprawiony imieniem Województw Wielkopolskich: z czém, zrozumiesz W<sup>ci</sup> moje serce z instrukcyi, której poszlę kopią W<sup>ci</sup> sercu memu. Toż pewnie i inne uczynią Województwa.— Ja do Białej od dziś dnia za tydzień

wyjeżdżam. — *Mr Chevalier* pozna zawsze w rzeczy samą więcej, niżeli w słowach, jako życzę, i jako okazyi służenia z duszy pragnę, i podanej pewnie nie opuszczę. Mówilem, com rozumiał, i podobno aż na zbyt *avec 22* (Bonzy) w sprawie jego, i o niewdzięczności *du palais enchanté, et du peu de cas d'estime, qu'on y fait de la Poudre et des Essences*; czém się barzo alterowano. Tu też pewnie się nie przepomina, i jest zawsze na pamięci, cokolwiek do jakiego należy akomodowania i awantażu. — —

Kopii listu i instrukcyi od Województw Wielkopolskich nie posyłam *W<sup>ci</sup> s. m.*, bo siła po łacinie mięszali, czegobyś *W<sup>é</sup> m. P.* zrozumieć nie mogła. Dziękują najprzód za Podhajecką okazyą, przyznawając aż nazbyt. Dziękują potem za mowę jedną, którą miał na Sejmie; proszą przy tém, abym się jał sam rządu téj *Rpltéj*, ponieważ nikt o niej myśleć nie chce. A skoro się skupią do kupy *pour 24 d'Avril*, abym nimi dysponował, *comme le chef général* według woli swojej, pod którego się całe poddają protekcyą, i zdrowie, krew, substancye rzetelnie ofiarują, lubo przeciwko nieprzyjacielowi postronnemu, lubo przeciwko tym, którzy w domu mięszają sprawy *Rpltéj*. Byli tacy z strony Dworu, którzy nie

pozwalali posyłać do mnie; ale nie przemogli. Chcieli tedy, iżby też i do Króla *JM<sup>ci</sup>* wyprawili Posłów; ale i na to zezwolić żadną nie chcieli miarą. Toż będzie pewnie i z inszych Województw; o co się Dwór będzie gniwał, niewiedząc tego, żeby było gorzej, kiedyby zaś kogo inszego *pour le chef* obrać mieli.

*60 mande dans ses confitures, que 21 (le Roi de Pol.) touchant le jasmin est jusqu'à l'heure le plus inconstant de tous les hommes, et il dit tantôt oui, tantôt non, mais à cette heure plus souvent, że „na złość nie uczyni; zjedzą djabła“.* — *22 mande à la Poudre devant un moment, qu'il faut que le bouquet achève le plutôt qu'il se pourra les 59 (traités) avec 11 (le Roi de Fr.).* — *Il fait encore des grandes excuses touchant 123 (Dimitre), qu'on l'a trompé aussi bien, parcequ'on devait attendre l'arrivée du Phénix: ale to już za sićcią. Widzą teraz sami, że podrwili.* —

Jakóbka pocałować ode mnie. Nosić go po dworze barzo potrzeba. Ja w takim wieku, jak on, nie znałem prawie izby; ustawicznie mię noszono po dworze. I teraz *W<sup>é</sup>* wiesz, *m. P.*, jako mi nie zdrowo, kiedy kilka dni na świeżém nie będę powietrzu. — —

<sup>1)</sup> Kilka małych ustępów chorobę dziecięcia, i dawniejszą Sobieskiego, mniej przyzwoicie oznaczających, tu i nieżej opuszczę. — <sup>2)</sup> Barelle i Fryderyk, widocznie lékarze lub cyrurdzy na Królewskim, lub w Radziwillów Dworze.

## 139.

(Wyciąg.) — W Soleu na wyjezdнім, 10. Aprilis.

— — Ja się tego nie zapiéram, i nie wstydzę, że wszystko stracił, i w niweczem się obrócił. Gdybym to był stracił w karczmie w karty, w kostki, albo *dans les debauches*, miałbym się być czego wstydać; albo żeby mię rodzice byli odumarli bardzo ubogim. Ale że przy łasce *P. Boga* było z potrzebą, i według kondycyi mojej, dla tego się wstydać nie masz czego. *Pan Bóg* dał, *P. Bóg* wziął, jako swoje własne. Gdybym się też był

spodziéwał, że *W<sup>é</sup>* bardziej estymowałaś moją kondycyą, niż osobę, i w tém bym się był baczyl, i przestrzegł o defektach moich, które jeszcze nie takie były, jakie są teraz. Żem nie przestrzegł wcześniej, abyś też *W<sup>é</sup>* była tak wiele nie spendowała! . . . a któż z *P. Bogiem* gadał? a któż wiedział i spodziéwał się, że najlepsze majątności nieprzyjaciel nam tylko samym miał znieść i w niwecz zepsować? Kto kiedy rozumiał o takiéj

niewdzięczności tych, dla których się traciło, i swoje spendowało? Kto o Króla JM<sup>ci</sup> niedyskrecyi, że po moich tak wielkich stratach, jednego mi, po odjeździe W<sup>ci</sup>, złamanego nie dał halérza, ani najmniejszego kawalea ziemi? Kto, żeby mi mego własnego, com skupił Króla i Rplite, wrócić nie miano? Kto szalbiertwa For-montowego, które już dotąd W<sup>ci</sup> ma być wiadome z własnej jego oryginalnej karty? Kto takich pustek, jakie są w Gniewie, takiej taniości we Gdańsku, kto nakoniec tego, że znosząc z siebie infanią, dla której nie mógł bym był w Senacie zasiadać, musiałem 12,000 naznaczyć we Gdańsku Panu Chorążemu, które na W<sup>ci</sup> naznaczyły się były potrzeby? Piszesz W<sup>ci</sup> jeszcze, że podobno tę mam racyą nieposyłania piędędzy, że dóbr W<sup>ci</sup> nie trzymam. Już téż w tém więcéj niż piekielną mam krzywdę, boć to nigdy w mojej nie powstało myśli! — Koszula moja ostatnia jest koszulą Waszeciną. I czyżem tak szalony, że niewiem, co powinien mąż żenie, a żona mężowi? Czyż to ja mam skarby jakie, z którymi się kryję przed W<sup>ci</sup> sercem mojem? — — Te moje wszystkie dobra są Waszecinami własnymi; bo W<sup>ci</sup> masz na nich dożywocie i sumnę. Cokolwiek by się z nich uprzedalo, to tak z Waszeciną, jako i z moją szkodą. Ale kiedy to o

kupea trudno; i złe piędzde; toć mnie w tém trudno winować. — — Zkądże tu wziąć piędzde, i o czém jako znowu do obozu się wyprawić? Nie masz tedy innego sposobu, jeno Stryj sprzedać za co, za to. Drugiego roku toż uczyniwszy, to coraz będzie mniéj. Dobrze było przedtém hetmanić, kiedy panowie byli dyskretniejsi, kiedy Królowa JM<sup>ci</sup> sypała a sypała piędzdzmi: ale teraz inne czasy.

O tę téż X<sup>ta</sup> Wiśniowiecką wielką cierpię krzywdę; bom ci jęj nigdy nie bronil; i owszem, jam naprzód ich wszystkie przestrzegł szalbiertwa. W<sup>ci</sup> samaś mówiła, żeś uznała z tego domu wielkie dobrodziejstwa, dla których nie możesz złe życzyć Xiężnie. Cóżem tedy miał czynić, jeno do zgody z nią przystąpić? Wezmem się zawsze dokładał W<sup>ci</sup> serca mego. Że się téj ostatniej nie trzymali zgody, to się ich pozywa, i pewnie tego przyplacą dobrze, i sprawę swoją z Zamojskimi zepsują. Ale że to zaraz być nie może, czyżem ja prawne *chicanes* powymyślał? Czy u mnie w ręku, poskracać ich szalbiertwo? — Wyjazd W<sup>ci</sup>, ponieważ tak późny, że aż *en Septembre*, w samą jesień, kiedy najgorsze i najniezdrowsze czasy, tedy nie śmiem radzić, aby z sobą brać Jakóbka, lubo nie wątpię, żeby to z wielkim jego było wezasem. — —

## 140.

(Wyciąg). — *A Biała, ce 16 d'Avril.*

— — Ale téż to się podobno pisuje, byle tylko pocztę odbyć. Nadgrodziła to jednak nader wesola nowina, którą piérwszy raz, daj Boże szczęśliwie, czytam w liście W<sup>ci</sup> s. m., a to o poprawie zdrowia i nadziei zupełnej konwalescencyi. Za to, jak P. Boga chwale, i uniżone onemu oddaję dzięki, tak prosieć dzień i noc nie przestanę; aż przynajmniej usłyszę, że już cale do swojej przyrodzonej przyjdzie perfekeyi.

Król JM<sup>ci</sup> już stanął tu w Sobotę, w godzinę po mnie. Ludzi bardzo siła i gości w do-

mu Xiążęcia JM<sup>ci</sup>. JM<sup>ci</sup> Pani Podkomorzyna oddała mi wezoraj przywiléj *pour du sel*. Ale Król JM<sup>ci</sup> te 6000 beczek na dwie lecie rozłożył i tego roku 3000 spuścić pozwolił, a drugiego, co idzie, 3000. Na dalsze zaś lata żadną pozwolić nie chciał miarą. Jest to téż znak niepośledni, że *jasmin ne fleurira pas au jeu de paume*. Między ludźmi taki głos, że téj zwłoki nie mniéjsza przy-czyna 22 (Bonzy), który się chce doczekać *dans le pays du 21 (Roi de Pol.)*, kapelusza tych ludzi, co w czerwieni chodzą.

Nim te pieniądze, które się w Warszawie od Moskwy odbierać będą, poszła się W<sup>ci</sup> s. m., starałem się dusznym sposobem o cokolwiek pieniędzy, by też i na ostatnią koszulę. Obiecał tedy pewnym kontraktem wygodzić mi z łaski swój JMP. Bieliński Miecznik terażniejszy i rozumem, że już dotąd we Gdańsku wyliczyć miano. Na co i list samego posyłam W<sup>ci</sup>, dla lepszego wyrozumienia, jako te rzeczy we Gdańsku idą. Jeśli tedy i to omyli, albo jaki stanie się mankament, toć na mnie trudno kłaść winy. Dostyc, że ostatnią haftkę złota gotówem zastawić i zbyć dla wygody W<sup>ci</sup> s. m.— — Xiężna rodzona— — prosi barzo, aby oznajmić, jak się tam ruguje Xiążę Klecki <sup>1</sup>, który tam ma być w Paryżu, i ma tę kampanią w armacie Francuskiej odprawić z ordynansu X<sup>cia</sup> JM<sup>ci</sup> Bogusława <sup>2</sup>.— Król JM<sup>ć</sup> jedzie za Grodno fundować w jedném pewném miejscu Kameldolów. Nie powróci, aż na Świątki; za powrotem którego, ma być wszystkiego rezolucya. Czemu *la Poudre* nie dowierza; bo już nie raz takie były zwłoki.— Gniewu, że się nie arendowało, uczyniło się to dla niepewnego w Polsce pokoju. A te tylko mamy jedne miéjsce, gdzieby się podczas niebezpieczeństwa ze wszystkiém sprowadzić mogło; a osobliwie JMPanna Xieni z swemi zakonnicami, i Panny Karmelitanki. Co wszystko na mojej jest głowie.—

Piszesz mi też W<sup>ć</sup>, że gdybym widział *le fond de Votre coeur* przyznać bym to musiał, *comme je suis aimé; et que mon amour est imparfait auprès du Vôtre*. Skrytych rzeczy trudno sądzić i o nich dyskurować; ale, choćby i tak było, na cóż się to mnie przyda, że się W<sup>ć</sup> kochasz we mnie w sercu, a ja tego powierzchownie nie znam i nie widzę?— — Mnie dwom rzeczy najdziwniej, którym i umierając dziwić się nie przestanę. Pierwsza, żeś W<sup>ć</sup> P. Boga rano i w wieczór zawsze prosiła, abym się nie odmieniał w miłości przeciw W<sup>ci</sup>, a cały dzień i noc, najmniejszą rzeczą nie starałaś się W<sup>ć</sup> o to, i owszem, ustawiczne przymówki, którem ja barzo dobrze rozumiał, ustawiczne nieukontentowania. Lada

okazyjka chagrynu z czyjéj inszój okazyi, to na mnie wina: nawet kiedym tylko głośno mówił, przywiedziony gniewem, albo żalem, o co przy takich moich natenczas nie trudno było turbacyach, tedy i o to bywał gniew, lubom tak wiele razy prosił, żeby wybaczyć, że takie moje przyrodzenie; że jeśli przyjaciel przyjacielowi powinien wybaczyć, i znać jego obyczaje, daleko bardziej żona mężowi. Dobrego humoru nigdy; czego chciał, albo o com prosił, nigdym żadnej nie uznawał *complaisance*, — — i innych tak wiele rzeczy, których, gdybym był nie postrzeżał, musiałbym być wielkim prostakiem. A nie tylko ja, Bóg widzi, ale wszyscy. Bo kiedy przy mnie, toś już W<sup>ć</sup> była tak zmelankoliczała, że się słowa ledwo dopytał. Jakes się W<sup>ć</sup> ze mną rozjechała, to i w drodze, i w Warszawie, byłaś W<sup>ć</sup> zaraz zdrowsza i weselsza: a ludzie to barzo dobrze uważają. Choć to W<sup>ć</sup> powiadasz, że to jest odpust, kiedy ludzie o kim gadają niewinnie: prawda że odpust, ale kiedy kto najmniejszej się wystrzega okazyi. Ale kiedy co kto jawnie pokazuje, to łatwie koźdy i bez grzechu konjekturę sobie uczynić może.— Druga rzecz, której się też ja jeszcze dziwuję, jest, że W<sup>ć</sup> tego nie czynisz, czego drugich nauczasz. Serce tajało nieraz słuchając, kiedyś W<sup>ć</sup> drugich napominała, albo z okazyi powiadała, jako to trzeba z mężem żyć; i jako się nie trzeba przeciw, jako go znosić, jako około zdrowia jego chodzić i innych siła rzeczy. Co że z razu wszystko było, przyznawam; ale oraz niewiedzieć z czego ustało. Do siebie żadnej nie znajduję przyczyny; bom naprzód wiary dotrzymał W<sup>ci</sup> s. m., o co najczęstsze w stadłach bywają poróżnienia. Ni ocz też była ciężka między nami nie bywała alterkacya; chyba o to, żem potrzebował, aby się bardziej we mnie kochano, i aby mi to bardziej pokazywano. Jeślim też kiedy z gniewu wyrzekł co, albo podpiwszy sobie, z okazyi albo impacyencyi, żalowałem tego z duszy, i przeproszałem. Mnie zaś nigdy i dobrego nie dano słowa. Nie mogę tedy w sobie tak wielkiej znaleźć winy, (bom już i to na swojej przewiódł naturze, nawet

przyrodzoną zadusić namiętność,) abym tak niespodziewanej nigdy w miłości miał podlegać odmianie.— W<sup>é</sup>, przed ożenieniem się naszym obiecałaś, że skoro się złączym, miałaś wszystkie swoje na mnie wylać karesy, i pokazać mi miłość swoją, nie w skrytości nie zostawiając serca. Jakoż to było wszystko, ale nie długo; przeminęło wszystko, i tylko się blynęło. Bo z Fazanem potem wolano się pieścić i karesować, niżeli ze mną, a jam tylko ślinki połykał.

Ja z tąd jutro wyjechać mam wołą do Pielaskowic, a z tamtąd do Żółkwi, Częstochowską na inszy czas odłożywszy drogę. Bo Kozacy zawsze zdrajcy, znowu się poddali Césarzowi Tureckiemu, i ci nasi, i ci co byli pod Moskwą.

- 1) Zapewne tu mowa o Janie Xięciu Radziwile na Klecku, synu Jana Wojciecha, o którym wspomina NIESIECKI (III, 829.) że żył bezzennie i zmarł we Francyi.— 2) X<sup>za</sup> Bogusław Radziwiłł, Gubernator Prus Xiążęcych, Koniuszy W. X. Lit.— 3) Znaczenie cyfry 70 i 29 nie wyjaśnione w listach oryginalnych, jest téż wątpliwem i dla mnie. Wnoszę jednak, że jako 29 najprędzej Elektora Brandeburskiego, tak 70 X<sup>cia</sup> Bogusława Radziwiłła, Gubernatora Prus, a siostrzeńca Elektora oznaczać może.

Nie wątpić tedy, że ich Turcy posilkować zechcą. Województwa wszystkie przysyłają do mnie z témże, co i Wielkopolskie. Proszą, żebym się z tych nie oddalał krajów, żebym ich do kupy zgromadził, i niemi rządził według woli swój. Tegoż i wszyscy dobrzy życzą Króla JM<sup>ci</sup> i moi przyjaciele. Ale Król JM<sup>é</sup> powie, że woli, żeby kogo innego sobie szlachta za starszego obrali, niżeli mnie; a mnie na Ruś jechać każe; nie wiem z czyjój rady. Panu Bogu się tedy oddawszy, i jego świętej opiece, tam pójdę, gdzie mię jego święta woła poprowadzi.

70 a écrit à 11 (Roi de Fr.) de la part du 29, qu'on <sup>3</sup> fait tout de bonne grace pour les Essences, ce qu' ils demanderont de la part du 23 (Maréchal).

## 141.

(Wyciąg). — *A Pielaskowice, 22 d'Avril.*

— — Król JM<sup>é</sup> wyjechał we Środę do Litwy. Myśmy się wszyscy w Piątek rozjechali. X<sup>na</sup> JM<sup>é</sup> kłania W<sup>ci</sup>: zdrowa, za łaską bożą. Owę materyą błękitną, która mi się na nic zdać nie mogła, dałem Xiężnie. Barzo z niój była kontenta. Ja tu w Pielaskowicach z tydzień zabawić muszę, dla różnych spraw na Trybunale. Między inszemi, za Dnieprem jedną majątność każą mi płacić, której byli nie dopłacili rodzice moi, (a kupili ją byli przed samą wojną,) a teraz tę majątność z memi inszemi oddano Moskwie. Jeśli téż można już większą cierpieć krzywdę, niech każdy osądzi. Przejdzie tedy 100000, co mi na tym przyjdzie płacić Trybunale. A potem wyprawa znowu tak nagła do obozu, bo już ze wsząd dają znać o nieprzyjacielu. Dla czego ostatnie folwarki koło Żółkwi zastawić się muszą;

bo na tamte dalsze za Lwowem nikt i halérza dać nie chce; i nie masz téż nic; bo nieprzyjaciel całe to z ziemią porównał. To taka moja wysługa! Kiedy sobie wspomnię, wielem téż ja stracił i w dobrych, i w złych pieniądzech, od wzięcia tych nieszczęśliwych szarzy, strach, dali Bóg, i pomyślic o tém.— — — Jakośmy się pobrali, ledwośmy byli pół roku z sobą; i to jak w gościnie, albo w drodze. Bo piérszego roku, kiedyś W<sup>é</sup> była w Żółkwi, to się zaraz wybierać poczęto do Warszawy, dla owych kłótni z P. Lubomirskim, i dla zastąpienia. Drugiego zaś roku, trwogi; a potem ta francuska na myśli była wojna.— — Król JM<sup>é</sup> na Ś. Trójcę do Warszawy powrócić ma wołą, i dopiéro uczynić *conseil*, na którym ostatnią ma wziąć rezolucyą.—

## 142.

(Wyciąg). — *A Pielaskowice, le dernier d'Avril.*

— — Cokolwiek pisze *Bouquet en chiffre*, już na to wszystko rzetelną ma, tak z Warszawy, jako i z Solca deklaracją. Więcej *la Poudre* w tój pisać nie będzie materyi. Powtarza jednak i teraz, że PIENIĄDZE GRUNT, A MAJĘTNOŚĆ. BATON, DUC, PAIR, CORDON BLEU, wszystko to piękne; *mais ce n'est plus pour la Poudre*, która jest całe zrujnowana na wszystkiém, i na humorze, i na zdrowiu, i *en biens*. Radaby gdzie w kącie ostatek dni przesiedziała, żeby i ludzie o niej nie wiedzieli. Majętność dla tego być dobrą rozumem, ponieważ trudno o pieniądze, a to zawsze przedać się może. Piszą *les Essences*, jakoby *Phénix* miał życzyć *pour l'Apothicaire le 13 (Prince Condé)*. Nie ma tego w myśli: tylko to uczynił dla wyrozumienia *le Soucy*. Żeby *Orondate* miał być tak łącznym, jako pisze 22 (Bonzy), zda mi się, że się na tém zawiedzie. I owszem wyrzucił mu na wymiot brata *Aptékarza d'Angleterre*, i innych, co bardzo wlało w głowę *au Soucy*. Przy czém był i *Marcassin*: ale o tém wszystkiém oznajmił *à la Rose Sylvandre z jeu de paume*. Oznajmić tylko jako najprędzj, jaka tych tam rzeczy z Bukietem stanie konkluzya.

Jam niesłychanie zabawny i chory; dla tego siła pisać niepodobna. Zabawnym ustawicznymi posłami, którzy do mnie przyjeżdżają od wszystkich Województw w tójże materyi, co i z Wielkopolski. Do obozu przy tém wyprawa; legacye do Hana, do Paszów, do Hospodarów, do Hetmana Zaporoskiego. Sprawy przytém w Trybunale, które na mnie najcięższe, a których słuchać nieradem, i zrozumieć ich szalbierstw i szukaneryi nie umiem. Dosyć na tém, że wszystkie prawie wsi od Żółkwi, w zastawie różnym puszczam dłużnikom, nie zostawiwszy tylko dwie albo trzy do Żółkwi; bo w tym tygodniu zaraz 80000 płacić mi potrzeba. Na wyprawę do obozu hałerca jeszcze jednego nie mam, i sposobu mieć

nie widzę. Jeden tylko Błudów na goli i Pielaskowice, które na wyżywienie ledwo wystarczą. Błudów zaś sam tylko do Gdańska szkuty ze zbożem wyprawuje. O Solec żadnej dotąd z tym szalonym <sup>1</sup> nie mogę dojść sprawy. Rachuje go sobie raz 100000, drugi 180000. Co minuta godziny, to co inszego; a on się nie stoi tego, co ja zań płacić muszę; i tak siedzę, jako na ledzie.—

Nie masz podobno i nie było na świecie nieszczęśliwszego i utraپیńskiego nade mnie człowieka. Zdrowiem całe stracił. Dzień i noc, jako pies pracuję, że już łađa kiedy i na oczy ośnę; a dziesiątka złotych czasem nie masz w szkatule.— — Radziejowski szalony już dwa razy do mnie zjeżdżając o zgodę na Solec, i dla działu między młodszym bratem Kanonikiem <sup>2</sup> dziwnie grzecznym, uczonym, i dobrym, ni z tego, ni z owego, skoro mu się co przyśni, w nocy nieopowiednie uciecze. Toż i tój nocy uczynił, jako mi X. Kanonik znać dał. To moja taka pociecha, i taki od turbacyi odpoczynek.— Jeżeli wojna będzie w tamtych krajach, posłałbym szablę którą złotą, aby nasz chłopiec oddał Królowi ode mnie, jako *à son parrain*, jeśli do tego już przyszło, i jeśli to się będzie zdać Wci sercu. Poradziłby się tam kogo.— — Chelmskiemu regiment Król zwinął; o co wielki hałas. Województwo Krakowskie posłali do Króla i do mnie, aby koniecznie podnieść ten regiment; bo żadnych innych na to miejsce nie przyjmą ludzi. Ofiarowali za to przyjąć na zawsze kompanię JMPana Markiza do Województwa swego, i teraz pieniądze im liczą za przeszłe zasługi, i na tę ćwierć. Postaram się, żeby było 100 z pelna koni. Do Pana Krzywickiego <sup>3</sup> pisałem, żeby rachunek uczynił, żeby kopfgieł wytracił, i to, co łożył JMP. *Marquis*; a żeby te pieniądze złożył w Warszawie *chez Mr le Soucy*.— —

*A toute la famille, i t. d.— Mes très humbles baisemains à Mr le Marquis.* Jeśli już co otrzymał od 11 (*Roi de Fr.*), albo przynajmniej, jeśli jest przy nadziei i obietnicy, racz mi W<sup>é</sup> moje serce oznajmić.

1) Jan Felix Radziejowski, Starosta Bolesławski.— 2) Xiądz Michał Radziejowski, późniejszy Prymas.— 3) Nic mi z resztą o tym Krzywickim nie wiadomo: zdaje się atoli, iż musiał być kompanii Markiza na ów czas dowódcą.

List przyłączony do poprzedzającego był następujący:

*A Pielaskowice, le 30 d'Avril.*

*A Son Excellence Mr l'Ambassadeur de France!— Le Soucy n'a rien mandé au Phénix, de ce qu'il a reçu par son courrier; et on meurt d'impatience de savoir la résolution. Ce tems d'ici au mois de Juin sera pour nous un siècle. Ce qu'on doit traiter avec la Palme<sup>1</sup>, on a assez encore du tems. Mais il se faut dépêcher avec l'Aigle avant le départ du Rossignol<sup>2</sup>, entre les mains du quel Phénix a mis tous ses intérêts. Autrement il faudrait chercher quelque épine<sup>3</sup>, qui au lieu de nous piquer, pourrait, étant trans-*

*plantée, porter des bons fruits, ou quelque canard<sup>4</sup>, qui nous pondrait des oeufs d'or. La Palme peut produire du fruit, sans demander, si elle en a assez pour elle même. Mais son tronc<sup>5</sup>, qui est auprès du jardin de Mr le Référéndaire, n'a pas la mine d'en produire en quantité. C'est tout que Vous peut dire dans les affaires fruits et oiseaux, Votre très humble et très obéissant serviteur.*

*J'envois la réponse pour Mr Electeur et Hoverbek.*

1) *La palme*, Xiążc Neoburski.— 2) *Rossignol*, Marya Kazimira.— 3) *L'épine*, Czar.— 4) *Le canard*, Césarz.— 5) *Tronc de la palme*, Poseł Neoburski Giese.

## 143.

*A Krasnobród, ce 6me de Mai.*

— — Lat trzy, jakośmy się z sobą pobrali; rok zupełny, jako się nie widzimy. Przez tamte zaś dwie lecie, ledwoby mieszkania z sobą naszego dwa zupełne wyrachował miesiące.— Ej! czy téż jest, był, i być może nieszczęśliwszy, mizerniejszy i utrapieński nade mnie człowiek. Kochałem cały wiek mój, od pierwszego poznania. Nierychłom się tego doczekał szczęścia. Wiedziałem się być kochanym; a teraz oraz to oboje tracę, że nie patrzę, nie zażywam mojej szczęśliwości, i jestem w desperacyi, widząc i dotykając się rzeczą samą tak znaczną odmiany. Wiem bardzo dobrze, m. s., że pókom był młodzieńcem, pótym się bronił, i pótym nie chciał tych przyjmować urzędów, i nieprzyjąłbym ich

był, ani bym był do Warszawy się wrócił, choćby mi byli milionami sypali, chyba żeby był stanął rozwój między Bufl'em<sup>1</sup> a Bukietem, jako *la Poudre* była *avec les Essences* postanowiła. Bo Sylwandrowa była intencya, nie mięszać się w te rzeczy, to jest w domowe te klótnie, i ten czas przebyć w cudzych gdziekolwiek krajach. Potém druga była racya, że te szarże tak kłopotliwe, tak zgryźliwe, wziąć bez wielkiej jakiej konsolacyi, pomocy i ukontentowania, jest to się zabić swą ręką, jako się to mnie teraz dzieje; a daleko gorzej, bom się nigdy a nigdy tego nie spodziewał na się, abym był miał kiedy żyć oddalonym od Wci s. mego. Gdy tedy, moja Dobrodź. doczekałem téj szczęśliwej, a prawie

nigdy niespodziewanej godziny, już mi i te szarże uczyniły się nie tak ciężkie, przykre, trudne i kłopotliwe, bom wszystkie delicye upatrował w W<sup>ci</sup> sercu mojem, i takem sobie imaginował, że to mój Paryż, to moja Włoska ziemia, to moje gusty, to moje plezury: gdzie ze mną będzie najśliczniejsza Jutrzenka, z tamtąd ona swą śliczną jasnością najciemniejsze i najsmutniejsze frasunków i kłopotów rozpędza cienie.— Całe lato zaś w obozie strawiwszy, upracowawszy się, ucierpiawszy, do jakich wracam delicyj? Do pustych pokojów, do takichże myśli, i bezsennych nocy; a w ukontentowaniu o szkodach się tylko domowych nasłucham, które się w nieobecności mojej staną. Jako i teraz, dają mi znać, że ostatnie nasze miasto Złoczów, które było od nieprzyjaciela całe zostało, teraz jakimciś, jeszcze niewiem, sposobem, zgorzało przypadkiem.—

Teraz na wojnę idę. Jeśli P. Bóg wrócić się z niej pozwoli, któż wie, jeśli mi całą zimę w Ukrainie zostawać nie przyjdzie? bo zwyczajnie tak bywa. Nieszczęście łatwo ugodzi, kiedy chce. Tęj zimy jak na złość, siedziało się spokojnie, doma próżnując, kiedy w domu żadnej nie było pociechy. Pisałem zaraz, powróciwszy do Żółkwi, aby mi było przynajmniej, *pour tuer ce cruel et facheux tems*, przysłano farb do malowania, i lepiej opisany sekret: i w tém miłosierdzia nie miano, ani nawet i nie odpisano.— Aby nie było do tego przychodziło, to jest, do ostatniej ruiny zdrowia mego, otworzyć mi się było z intencją swoją; boć przecie i z miłości dawniej, i z powinności małżeńskiej, ta między nami powinna była być konfidencya, żeś w tę swoją miała intencją jechać drogę przed więciem *du petit bâton du Général*. Bo bym ja był dla zdrowia W<sup>ci</sup> i na kraj świata z W<sup>cią</sup> pojechał; i tegom życzył, kiedyśmy się pobrali (racz tylko z łaski swój wspomnieć): „kiedyśmy oczekali tego szczęścia, któregośmy pragnęli, porzucimy te tu wszystkie kłótnie domowe“. Potém już tego W<sup>ci</sup> długo nie przypominał, żeś sama była tego okazyą z naprawy Hamaleonowej i za radą *du Soucy*; bom widział żeś się W<sup>é</sup> tém

turbowała. Ale żeś mi się W<sup>é</sup> z tém nie otworzyła, aż po wzięciu téj buławy, i tu aż we Lwowie, i nigdyś mię téż o to nie prosiła, aby było jechać z W<sup>cią</sup>, aniś życzyła. Nie godziło mi się téż, dla honoru, zostawszy Hetmanem, a nie odprawivszy kampanii, porzucać i odjeżdżać; i tak przez to w te terażniejsze moje, nigdy nie spodziewane wpadłem nieszczęście. List W<sup>ci</sup> najbardziej mię zawiódł z Warszawy pisany podczas lékarstw, w którym przysięgasz na najsw. Sakrament, że beze mnie na lékarstwa żadne nie wyjedziesz, bo by się te wszystkie beze mnie w truciznę obróciły; i słuchać nie będziesz Królowej, choćby tego najbardziej życzyła. Mam go przy sobie, i w szkaplerzu go chowam, patrząc weń codziennie, i jako nie masz nic stałego i pewnego na świecie.—

Ja prosto jadę do Żółkwi, dla uspokojenia dłużników, którzy ze mną jadą, a ja dotąd i sposobu nie mam satysfakcyi onych; od czego mi się dobrze głowa nie pada; bo z tym hultajem sprawy o Solec dojść nie mogę. Cudowne rzeczy ten szalony robi.— Z tamtąd prędko do obozu. Odczwę się jednak jeszcze W<sup>ci</sup> sercu memu, lubo od żalu, Bóg mój lepiej widzi, niewiem, jeśli i pisować się już zdobędę.— —

Jeśli mię téż co i nadto już trapić może bardziej, jako, że mi nigdy W<sup>é</sup> nic *de positive* nie oznajmujesz o zdrowiu swoim, jeśli już wszystkie ustały affekcy, i co ich za przyczyna była? Nawet o owe kropki na ciele responsu doczekać się nie mogę, jakie o nie tamecznych Panów Doktorów rozumienie? — — Długi, nie tylko żebym miał odebrać z Skarbu, ale znowu w nowe zaprząłem się. Już nietylko pieniądze, ale i srebro moje rozdaję; i jeśli Sejm jeszcze dłużej wlec będą, jako się na to zanosi, i czego podobno *le maître du palais enchanté* potrzebuje, *et ses ministres*, to się mnie już całe do ostatka w niwecz obrócić przyjdzie. Ostatnią miednicę moją z nalówką posłałem wczoraj Paszy Sylistryjskiemu, i już się teraz z szklenicy umywać muszę. Nikt ni o czém myślić nie chce; a ja widząc, żebyśmy zginęli, i swoje byśmy ostatek



wszystko stracili, wszystkich moją opłacam substancyą. Jakoż to nie być *chagrin*?

Spraw naszych niesłychanie zawikłanych i dawnych siła uspokoiłem. Wszystko się to oraz nawaliło z niesłychanym ciężarem. List od Bekiera posyłam W<sup>ci</sup> s. m., z którego W<sup>ć</sup> zrozumiesz, że arendować Kaluży nie chce, bojąc się niepokoju. O inszych starać się pilnie zleciłem. Dla tego posyłam, abys W<sup>ć</sup> nie rozumiała o mnie, jakoś zwykła, że jestem w sprawach, które mi W<sup>ć</sup> zlecasz, *négligent*. A Bóg mój widzi, że bym rad *ponctuellement* téjże każdą expedyował godziny, chcąc się i tém przysłużyć W<sup>ci</sup> sercu memu. Aza da P. Bóg, że się kto inny trafi. Było z szlachty nie mało; ale ja się starać kazałem, według woli W<sup>ci</sup> o Szotów, kupców, Ormian, Greków, Żydów. Dwa tysiące Talerów, rozumiem, że już miało dojść rąk W<sup>ci</sup> s. m. od P<sup>a</sup> Bielińskiego pożyczonych; i te 15000 przez P. Boratyniego, rozumiem, że prędko dojdą W<sup>ci</sup>, o czém przez pocztę jutrzejszą spodziewam się wiadomości. Jeśli się W<sup>ć</sup> temi obejdiesz już pieniędzmi, trzeba prędkiej wiadomości, żeby zaś dla pieniędzy tam się nie bawić, o które jest tak trudno, że ich na szyć dostać nie może. Pieniędzy tych od wyjazdu W<sup>ci</sup> s. m., niewiem jeżeli taki u W<sup>ci</sup> rachunek. Z sobą ze Gdańska wzięłaś W<sup>ć</sup> 7000 i coś niewiem. W Paryżu 12000. Pan Zawacki przez Formontów 4000 i sto Złotych; P. Bieliński 6000; P. Boratyni przez Gragę 15000: co *facit* 44000 i coś dobrą monetą. Prócz tego 3000 na guziki, i te pieniądze, co się poszły z Kaluży. Jeśli się co sprawować ma, lepijby podobno choć ową wielką perłę zastawić, bez którejby się do czasu obéjść mogło, a potem by się wykupić mogła; bo oraz o pieniądze barzo trudno, ile kiedy targi tak słabe i we Gdańsku na zboże. Ku zimie znowu mogłaby się spuścić jaka szkuta na wykupienie perły, popłaciwszy terazniejszemi pieniędzmi dług Chorążego Sandomirskiego, i P<sup>a</sup> Bielińskiego.

Nowiny rozumiem, że z Warszawy wypisują. *Le Soucy a mandé par la première lettre, que courrier était arrivé, mais que les lettres n'é-*

*taient pas encore déchiffrées. Dans la seconde, qu'il faut attendre le retour de l'Apothicaire, sans mander quoi que ce soit touchant son courrier. La Varsovie est à cette heure pleine des amours du pain ou rien, avec 14 (Łowczyzna). Pain ou rien est encore à Varsovie, et ils s'en vont souvent au village, pour se promener. M<sup>me</sup> Butler i wszyscy barzo mają za złe. Tém się wymawiają, że to niewinnie cierpią, i nieprawdziwie ludzie gadają. Wszyscy zaś mówią, że niesłychany grzech, dawać okazyą domowym ludziom; i by najświętsza konwersacya, powinna zaraz ustawać, kiedy się ludziom nie podoba, kiedy ją ludzie inaczej interpretują.*

22 (Bonzy) *mande à 23, qu'on n'a rien encore parlé au palais enchanté avec Bouquet, et qu'il y aura assez de tems. La Poudre odpisała, że les Essences dla tego się tam bawić nie będą. Jeśli mogą 59 (traiter), niechaj to zaraz czynią nie odwołując i nie zawodząc Orondate. Jeśli im o to idzie, że Fantôme i Jasmin może nie stanąć według intencji du 11 (Roi de Fr.) tedy la Poudre im taki podała sposób, żeby skończyli i umówili co należy; a jeśli się nie stanie według intencji ich, wolni będą od swego słowa. 23 prosi bardzo, aby mu Rossignol oznajmił niemieszkanie, jeśli co z tego będzie, a nie bawił się i minuty godziny dla téj sprawy. Wszak dość mieli czasu przez rok. Te téż ustawiczne zwłoki, już się nam dały dobrze we znaki. — —*

W busię i imaginacyą całować nie śmiem, bo do mojej tylko w imaginacyi apetyt, a kiedyśmy z sobą, — — to się odwracają, — — żeby być busią jak najdalej od Sylwandrowej; co wspominając, ledwie każdego momentu konać nie przychodzi. Za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, i znaki dawniej miłości, racz mi to darować, a otworzyć mi się z tém, czémem był tak obmier'zł W<sup>ci</sup> s. m., bo co moment godziny, to gorzej było, aż do samego rozjazdu się z sobą. Potém zaś, jako zaraz o mnie zapomniano w drodze, a dopióroż w Warszawie, już tego i nie wspominam. Nie racz W<sup>ć</sup> mieć za złe, że to

przypominam; bo jakoż nie sarknąć, kiedy ból i żal aż do samego przenika serca? A do tego, że cały rok myśląc bez przestanku o *Wei s. m.*, wszystkie mi przychodzą momenty życia naszego na myśl, tak złe, jako i dobre. Nie zchodzi i to z myśli, gdy bywał ten czas, że nie było w oczach nic śliczniejszego, nic kochańskiego. Poduszka nawet, na której sypiała *la Poudre*, zdała się, że pachnęła, a potem sam się wszystek w oczach stał plugawcem. — Jako tedy te rzeczy wybić z głowy, i jako żyć, albo życia pragnąć? Racz sama tylko moment nad tém pomyśleć, i wspomnieć to wszystko; a przyznasz, iż nie na świecie nie było prawdziwszego i słusznieszego do wierzenia. Z tego tak ciężkiego utrapienia jestem tak siwy, żeby mię ledwie kto rozeznac mógł. Nie długi czas, a długi zepsował żywot i dobre zrujnował zdrowie.

Od pobrania się naszego z sobą, wszystkie witania nasze i żegnania mam ponotowane. Piérwsze żegnanie za Czerskiem przy stodole w karcie, jako wspomnieć szczęśliwe, kiedy najśliczniejsze oczy z duszy i serca płakały. Witanie zaś jako miłe, jako wdzięczne w szczęśliwój karcie *Żółkiewskiej*, mimo której jadąc, zawsze ze łzami wspominam. Drugie zaś owe, kiedym późno w noc przyjechawszy, zastał moję Pannę jeszcze nieśpiącą, a prawie zbladłą i drżącą z miłości i radości. W Sochaczowie także barzo dobre i miłe. W Warszawie zaś po chorobie w Zamku na górze, kiedy sprawa była z *Xięzną*, o! jako także wdzięczne i łaskawe. W Radziejowicach osobliwą znałem *tendresse*. Niewdzięczne i niemiłe zaś naprzód w Puławach, jadąc najpiérwszy raz do mnie; drugi raz we wsi, cośmy ją kupić chcieli pod Warszawą, po uczynionój z *Lubomirskim*

zgodzie: ledwie patrzeć na mnie chciało, i téjże zaraz godziny okazyek do kłócenia się szukano. Trzeci raz, kiedym do Pielaskowie przyjechał z obozu. Owo zgoła zawsze najgorzej, kiedy do domu jechać przychodziło. Teraz zaś, kiedy już o téj swojej drodze myślano, to wszystko na świecie nie było miło. Jako mię przyjęto, kiedym ze *Stryja* przyjechał, że mię aż ludzi wstyd było. Żegnań nie przypominam, bo i tak podobno dość długo bawię tak niemiłą i niewdzięczną *Wei* materyą. Ostatnie tylko przypomnieć w *Jaworowie*, przed którym kilka dni jako psa mię traktowano. Tego tylko najbardziej żałuję, że się to działo przy *P. Wojewodzie* i przy samój; i że się takie rzeczy przy nich i przed nimi mówiły, z cudownój jakiejś natenczas przeciwko mnie niechęci, którąbym ja drogo odkupił. A myśląc nad nimi, gdyby mi nie o wiarę szło, a duszne zatracenie, podobnoby mi z żalu broń we krwi swojej utopić przyszło; tak mi tego wstyd, tak mi tego żal, tak na to boleję. I ci ludzie, choć to nasi przyjaciele, wiem że nie raz o tém z sobą mówią, i podobno się ze mnie urągają, którym tak barzo z tą miłością *Wei s. m.* wykrzykał. I inne rzeczy podobno jedno z nich obserwować mogło, czego się podobno nie wystrzegano, i aby obserwować miano, nie spodziewano. — —

Widziałem krzesło u *Króla JMci* na dwóch kołach na zadzie, dziwnie wczesne, które było przywiezione dla niebożeczki *Królowej*. Mogłabyś sobie *Wé* takie sprawić; bo by się tém lada kto, zaprzągłszy konia, z wielkim swym przywiózł wczasem. Dla mody przynajmniej; bo by tu takie zrobiono, a wczesna rzecz barzo do kościoła i po ogrodzie jeździć. —

<sup>1)</sup> Figura *Buffle*, oznacza *Zamojskiego*, piérwszego *Maryi Kazimiry* męża.

## 144.

(Wyciąg.) — *A Jaworów, ce 11 Mai.*

— — Ustawiczna gorączka dzień i noc, chrosty po ciele, dymy do głowy takie, że się ledwie nie rozpada, a najbardziej począwszy od

wiosny. — Jedzie teraz, kiedyby cokolwiek lekarstw zażyć chciała, *chez la Poudre 123 (Dimitre)*; na co kiedy wspomni tylko 23 (*Marsza-*

łek), tedy się jój ledwo co dziwnego nie dzieje. I tego krzyża, który ma sobie za nie mniejszy *Orondate*, jest przyczyną i okazją dwóch ludzi, 12 (Denhofowa) i 22 (Bonzy). A przecie *Phénix* tego na piérwszym z tych mścić się nie chce, choćby mógł. Pisał więc *Bouquet*, że to nie wadzi; niech będzie któżkolwiek, ponieważ *la Poudre* to porzuci. Ale nim do tego przyjdzie, i od tego krzyża ucierpi cokolwiek 23, a potem daleko jeszcze bardziej. Na co niech więc pamiętają *les Essences*, jeżeli Celadon tego nie wyprorokuje. Tamci ludzie, osobliwie *le Soucy*, podobno nie uważał; ale kto ma w tém interes, uważać musi, bo o niego i jego idzie substancją.

Z tą do Żółkwi jutro jechać muszę na wczas i przyjęcie wdzięcznego gościa, X<sup>cia</sup> JM<sup>ci</sup> Dymitra. Aleć też tu teraz na ten Jaworów i patrzeć nie mogę, wspominając na rozjazd, i że tu Celadon ledwo nie najgorzej od wszystkich miéjse, od swój najśliczniejszej był traktowany Astrey, a przy takich ludziach, którzy to barzo dobrze uważali. — —

Na Kałuską arendę dotąd jeszcze nikogo słusznego dostać nie mogę. Niesłychanie trudno o dostanie piéniedzy i dobrego arendarza; bo się Tureckiej ludzie boją barzo wojny, którym się już cale a cale wszyscy poddali Kozacy, złamawszy Podhajecką zdradziecką przysięgę. Gdyby to P. Bóg dał, za zgodą terażniejszą wszystkiego Chrześcianaństwa, żeby im przynajmniej w

Kandyi mocno uczyniono dywersją, nie interesował by się tu pewnie w Kozackie sprawy Turczyn. — — *Le Soucy me mande par sa dernière*, że jeżeliby w tym czasie nie przyszło do 59 (*traités*) *avec les Essences*, żeby nie odjeżdżały, a poczekały na to miesiąc i drugi. Odpiszeć mu na to *la Poudre*, że już te zwłoki za serce się nam wlały, i że jednéj nad czas naznaczony, wyjazdu czekać nie będą minuty. Wszak dość było i jest jeszcze czasu. — — Niech mi odpuszczają; znać, że bardzo mało estymują *Orondate*, albo nie wiedzą, na jakim jest miéjseu i w jakiej posturze. Boć przecie, Bóg widzi, że *les femmes des médecins et boulangers* lepiej *au jeu de paume* traktują. *Du tems de la girouette*, niechby żona najpodléjszego z tamtych krajów przyjechała człowieka, to ją zaraz z tak wielką przyjęto dobrocią, i uczyniono, cokolwiek można, ile gdy bez swój szkody. A tam tego biednego żałować taburetu, i nie domyślić się go ofiarować z dobrą gracyą, ile takiéj damie, nie ostatniej tu i tam kondycyi! Najbardziej się dziwuję krewnym Bukietowym, to jest 17 (*de Lionne*), i temu drugiemu <sup>1</sup> t. j. 96. Znać, że tam miłości nie masz za grosz między krewnymi, ile, którego wywyższy P. Bóg, i łaska pańska trochę wywyższy. Fi! fi! fi! z taką polityką: za prawdę nie masz się czego nauczyć. Lepszą by znalazł w Moskwie, choć ich zowiemy najgrubszym narodem.

<sup>1</sup>) Cyfra 96, oznacza jakiegoś krewnego Maryi Kazimiry, którego ona decyfrując, nazwała *gentilhomme de la Cour*.

## 145.

(Wyciąg.) — *A Jaworów, ce 18me de Mai.*

— — Głowie mojej te dwie rzeczy najbardziej [szkodzą], frasunek, a wino. Już mi nawet i dwa kieliszki szkodzą; zaraz mi głowę rozgrzeją, że pała, jako ogień. Z frasunkiem zaś, że wstaje, i legam spać, toć podobno i głowa prze-

stawać boleć nie ma czasu.— Co strony Pana Davisson, ten to przyznawał, że dawali *du mercure*, ale to wywodził przez swój skrypt, którym ja posłał W<sup>ci</sup> s. m., że i dzieciom małym Doktorowie zwykli bez wszelkiej dawać zdrowia ich

obrazy. — — Co strony chrzeim Jakóbka, dobrze będzie bardzo i z Królową Angielską. Jakie mu zaś drugie do Jakuba dadzą imię, racz mi Wé oznajmić. Ja go tu w Polsce każę zwać Starostą Jaworowskim; bom i ja długo to imię na sobie nosił, i miéwałem dobre szczęście do

ludzi pod tém imieniem.— Piszesz Wé, żeby 123 (*Dimitre*) *demeure avec sa charge, comme il veut: to prawda; mais il ruinera les biens entièrement de la Poudre et du Bouquet, par son méchant naturel, par envie, et par vengeance.* — —

## 146.

*A Żółkiew, ce 24 Mai.*

Jedyna it.d. Pani serca mego. Dnia wczorajszego przez pocztę odebrałem list od Wci m. duszy, *du 27 d'Avril*, w którym mi Wé oznajmić raczysz, jako 11 (*le Roi de France*) wdzięcznie przyjął konfitury od Phenixa. Ostatka nie przyszło mi dobrze doczytać, za czém i odpisać na wszystko niepodobna; a to dla barzo słabego zdrowia mego, o którym na osobnej karcie, jeszcze przed przyjściem poczty oznajmiłem był Wci s. memu. Dnia wczorajszego z rana miałem niesłychanie siła expedycyj do Dworu, którem ręką swą pisać musiał; do samego Króla JMci listów dwa. Przyszły potém różne sprawy, którem nagle expedyować chciał, abym był mógł w pole trochę dla przewietrzenia się wyjechać. Jenom wsiadać na koń miał, dano mi znać, że Xiąże Dymitr do mnie jedzie. Wrócić się tedy przyszło z wielkim chagrynem; a potém w minutę godziny i przyniesiono mi kupę fasykułów, różnych listów z Konstantynopola, z Krymu i Wołoch, a wszystkie barzo nie pocieszne, bo już nam cale wojna jakoby była deklarowana.

Dobrze rzeczy nam szły barzo; a potém oraz się wszystko odmieniło. Przyjęty u Hana nasz Posel z razu barzo dobrze. Poprzysięgał pakta Podhajeckie ze wszystką swą starszyzną; odprawił Posła z komplementami, dawszy mu więcej niżeli 200 niewolników z tych, którzy owo zimie byli pobrani. Gdy z tém wyjechał, i już w pół prawie był swój drogi, przyszło od Césarza Tureckiego rozkazanie, aby tych niewolników nazad wrócono, a Tatarowie aby zaraz

do nas na wojnę wychodzili, Wołochowie, Multani, i Węgrowie, a to Kozakom w posiłku przeciwko nam, którzy już wszyscy, tak ci co pod nami, jako i co pod Moskwą, poddali się Turkom. Na moje jeszcze nieszczęście, zgubili mi cyfrę, i tak bez cyfry z niepojętą pracą przyszło mi te listy tłómaczyć, bo i naszego Posła już od granicy naszej znowu nazad zwrócili. To ledwie skończył, aż téż poczta przyszła, którąm przeczytać chciał przed przyjazdem Xiążęcym, i takem się spracował, i głowę zturbował, że kiedy X<sup>ze</sup> przyjechał, ledwom dosiedział, (bo racz Wé uważać, jaki wczas z takim gościem,) i jenom się tego obawiał, żeby mię był paraliż nie naruszył w oczach jego, do czego było barzo blisko. Głowy bolenie tak ciężkie, a właśnie w samym tyle, że kiedy P. Starosta Grabowiecki stał za mną, tedy go ta gorącość ledwo w rękę nie parzyła. Począł mi przy tém palec mały u lewej ręki drętwieć, ten, którym sobie naruszył podczas owéj fałszywéj o Wci s. m. nowiny, i tak barzo, żem go ledwo przez całą wiczerzą musztardą odtarł, nie mając innego sposobu, a nie chcąc po sobie pokazać przy tym człowieku. Noc całą bolenie głowy nie ustawało, i dotąd nie ustaje; katar niepojęty; i leżyć by trzeba, a ratować się co prędzej. Ale któż tu około mnie chodzić ma? Czy o lékarstwach myślić, czy o takiej wielkiej wojnie? Już teraz téj kampanii rzucać niepodobna, a jeśli się ją przeżyje, sam tylko wie P. Bóg.

Dziś goście o odjeździe nie myślą; wódkę pili, śniadanie sobie dać kazali. Przybył i Pan Szumowski, i innych nie mało. Widzę, że i ten rok z takiémże mi się zaczął szczęściem, co i tak-roczni. Bo wczora rok, jakieś W<sup>é</sup> z Jaworowa wyjeżdżała, a mnie najnieszczęśliwszego osierociła człowieka. U nas tu, kiedy kto szlachcica zabije, to mu rok więzłą siedzieć każą; a jam prokreował szlachcica, a też ponoszę karę, i jeszcze dłuższą, a daleko cięższą, i jakiej żaden cięższej nie miał i mieć nie może.— Co strony chłopca, jużem tak wiele razy pisał, i więcej pisać nie będę, że to całe daję na wołę W<sup>ci</sup> s. mego. JMPanna Xieni życzy z duszy, i wszyscy krewini: z Doktorami mówić mi się nie zdarzyło. Po zdrowiu jego najlepiej to W<sup>é</sup> m. s. zrozumiesz, i uczynisz, co P. Bóg poda do serca.— Pieniędzy część już miała dawno dojść rąk W<sup>ci</sup> serca mego: 15000 już téż dotąd mają być wyprawione z Warszawy.— O arendę skończyłbym już Kaluską, kieby nie te trwogi, a goście, przed któremi minuty wolnej mieć nie podobna.— Że mię W<sup>é</sup> m. s. assekurujesz affektem swym, daj Boże, abym doczekał widzieć tego próbę. Mojej miłości tak oczywistej i z niskim nie porównanej, żeś W<sup>é</sup> m. s. widzieć i przyznać ję nie chciała za żywota mego, aza przyznasz przynajmniej po śmierci, gdy mój przeczytasz testament, w którym i duszy mojej skąpię, tak mało za nią odkazując, aby się wszystko samęj W<sup>ci</sup> s. m. dostało.— Dziś pić koniecznie będę musiał, co mię téż już dokończy, bo czuję taką w sobie gorącość, że się ugasić niepodobna. Ja sam swojej

śmierci będę dobrowolną przyczyną, bo kiedy bym się ja tak chciał *divertir*, jako drudzy czynią żonaci, to bym się ja i nie gryzł, i nie tęsknił, i nie melankoliczał, i rozpalenie by ustało. A tak z miłości ku W<sup>ci</sup> s. m. tak ciężką umierać muszę męką.

Więcej pisać goście nie pozwalają. Nisko tedy obłapiam za nóżki, serce i duszę moję, prosząc uniżenie, abym to przynajmniej jedyne mógł mieć przed śmiercią ukontentowanie, przeczytać respons na te moje wszystkie tak jasne odmiany W<sup>ci</sup> s. m. dowody. Bo jeśli mi W<sup>é</sup> słuszny dasz na wszystko wywód, jakiegokolwiek mieć mogę ukontentowanie. Ale jeśli milczeniem zbyć [mię W<sup>é</sup> zechcesz], albo sanym gniewem i zapicraniem się, to mnie przyjdzie i umrzeć najnieszczęśliwszym na świecie człowiekiem.— *A toute la famille mes très humbles respects et obéissances; à osobliwie à Mme Marquise, której łaski nad zasługi moje doznawam, i przyznać muszę, że to musi być dama wszystkie w sobie mająca grzeczności, i ma rada mówić prawdę każdemu. Miałbym się za szczęśliwego, poznać i służyć JM<sup>ci</sup> Pani.— Otworzyłem list W<sup>ci</sup> s. m. pisany à Mme la Palatine de Cracovie, alem się zdziwił wielce, że się już W<sup>é</sup> widzę i mojem nie podpisujesz imieniem, wiedząc, że w Polsce żony po mężach się zowią, ale i tam także podobno. Niewiem jako go tam i posłać. Nie wiedziałem jeszcze tego, żeby się W<sup>é</sup> imienia mego wstydać miała, i pomnę, boś mi to W<sup>é</sup> i nieraz wspominała, że się miło było tém mojem W<sup>ci</sup> podpisować imieniem.*

---

## 147.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 30 Mai 1668.*

— — — Onegdajszej noey zawieszony nademną W<sup>ci</sup> s. m. portrecik oderwał się, i całą noc ze mną spał. Nazajutrz rano znalazłem go na piersiach swoich cudownie pomiętym. Co znać,

i przez sen przyciskałem go do siebie, i całem był zdesperował, że się miał w niwecz obrócić; ale z łaski bożej wyprostował się pięknie, i najmniejszej w nim nie masz szkody. Oto widzę,

życzliwszy portret, i bardziej mię kochający, niżeli oryginał. — Ja do obozu spieszyć się wybiéram; ale barzo ciężko w tę drogę o piéniądze. Przyszło do tego, żem pętlíce dyamentowe z inszemi drobiazgami w dziesięciu tysięcy zastawić musiał, bo już wsi nie stało, które się dłużnikom puścić musiały w tych długach, o którychem z Solea W<sup>ci</sup> s. m. pisał.

Kozacy przysłali do mnie, ale barzō hardzie przeciwko Królowi JM<sup>ci</sup> i wszystkim Panom. Na mnie jeszcze trochę dobrzy samego; ale że są zdraycami, poddawszy się Césarzowi Turckiemu, musim się z sobą powadzić. To najcięższa, że nie wiedzieć, jako się będzie miał rozdrzéc Phenix, bo od wojska mu odjechać trudno, mając takiego *compagnon*: a i *à la noblesse* na koń wsiadać przyjdzie, ponieważ *le maître du jeu de paume* cale się abdykować rezolwował, i barzo prędko. *Le 10 de Juin* ma być *conseil* w Warszawie, z którego sejm naznaczą i zaraz *abdication* ogłoszą. Że się to stanie podczas saméj pory wojennéj, boję się barzo, żeby nam Turcy i Tatarowie tego nie przeszkodzili, i nas samych nie zamięszali.

Trzeba żeby *Bouquet* kończył się prędko; bo wspomni słowo *de la Poudre*, że zwloką *les Essences*, i nie ze wszystkiego nie będzie, a po czasie, nie będzie czasu radzić i zabieżć temu; i tak ni za to, ni za owo, przyjdzie wziąć 30 (Neubourg), dla tego, iż inszego na dorędziu nie będzie. Pisał *le Soucy à Phénix* pytając, w wiele jest 79 (Mulet) *engagé*, a to *de la part du 11 (Roi de Fr.)*. Zda mi się że te, które podała Róża, zdać się będą nader ciężkie kondycye; a lepiej cokolwiek, niż nic. Trzeba o prędką nalegać deklaracyą, bo sejm ma być *dans le mois de Juillet*; a przynajmniej, żeby wiedzieć, *ce que offrira 17 (de Lionne) de la part du 11, et après, de la part de 30*. I powtóre przestrzegam przeze mnie *Phénix*, że tę tam majątność trzeba prędko targować. Jeśli tak wiele za nią nie zechcą dać, jako się zaceniło, to choć i mniej, byle pewnie. To najcięższa, że się nie wie, wiele téż z razu podano, bo jak nastąpi *fantôme*,

a potém *jasmin*, to ze wszystkiego nie. Na co widzę tam ciągnie strona. *Mém* zdaniem 52 (*l'argent*) nade wszystko.

Piszesz W<sup>é</sup> do mnie, że się boisz pisać dworskich nowin, bo byś sobie kłopotu naprawiła, *et à sa famille*. A na cóżeśmy sobie dali cyfrę, jeno żebyśmy mogli bezpiecznie o wszystkiém do siebie pisować? Tak rzeczy i większe pisuje *la Poudre* do *Bouqueta*, a przecie hazarduje i swój własny odór. — Piéniądze tak dawno wyprawione, że nie doszły, już téż nie czyja może być wina, tylko PP. Formontów. Wielcy szalbierze i zdiérce w tym Gdańsku. Sam wexel jest drogi, że strach słuchać o tém. A w Lubeku, jako mi pisze P. Referendarz, jeno po 3 od sta. Powiadał mi raz P. Chełmski, że kiedy jemu posyłano piéniądze na wexel, a że tu dawano dobrymi piéniędzmi, t. j. Talerami mieczykowymi, albo Czerwonymi Złotemi, tedy jeszcze zarabiał jakoś na piéniądzach, nie tylko, żeby go wexel kosztować co miał. A ja w tém żadnéj nie mam praktyki; bo kiedy my byli w cudzój ziemi, to nasz Inspektor zawiadywał piéniędzmi. Oto już teraz próbuję przez Boratyniego i Grate, aza się ci lepiej nadadzą. Obiecuje mi w tém usłużyć P. Referendarz. Wyliczono już P. Boratyniemu w Warszawie *ultimis Aprilis* 15000 dobrymi barzo piéniędzmi. A że mi się jeszcze więcej z tamtéj Kommissyi okroić ma, kazałem jeszcze doliczyć 2000 Talerów, żeby było 21000; które piéniądze miałyby dojść W<sup>ci</sup> s. m. ostatnich dni Maja, albo piérwszych *Junii*. Te piéniądze wyliczają wszystko w Talerach, a Czerwonych Złotych.

Piszesz W<sup>é</sup> m. s., że i sukni za co nie będzie wywieźć. Ja, dali Bóg, niewiem, co z tém czynić. Dosyć że z tymi 21000, już na tę drogę odebrałaś W<sup>é</sup> 50000 w dobrej monecie i kilka set złotych. A to się tak rozumieć ma. Z sobą wzięłaś W<sup>é</sup> 7000 i coś. W Paryżu odebrałaś W<sup>é</sup> 12000. Formontowie wypłacić już dotąd mieli 4000 sto i kilkadziesiąt złotych. Od P. Bielińskiego pożyczonych 6000; teraz dwadzieścia tysięcy i jeden; co czyni wszystko 50000

i kilka set złotych. Prócz tego tysiąc Talerów na guziki poszło się. — O Starostwo Kałuskie jeszcze nie zawarł kontraktu; bo ja chcę zadatku 20000 w dobrej monecie, które téjże godziny na wexel P. Graty oddać rozkaże się, skoro się tu skończy i podpisze kontrakt. Gdy tedy i te W<sup>é</sup> odbierzesz, tedy wyniesie 70000 i coś w dobrej monecie, a na nasze rachując, półtora kroć sto tysięcy, bez dziesięcin; czego ja tu, P. Bóg widzi, przy tak niepojętych kosztach, nie strawił. Widzę, że tam piękne mieszkanie, wczesne, i wygodne, ale drogie, i nie na nasze terażniejsze pieniądze.

Za wszystkie moje zasługi, daruj mi to W<sup>é</sup>, abyś z moment chciała pomyśleć o tej nocy, po której na jutro oddawano mi Laskę, kiedym odchodził od W<sup>ei</sup>, abym się był cokolwiek rekolligował, na podziękowanie. Jakoś mnie WM<sup>é</sup> m. s. puścić nie chciała; jakoś prosiła, żebym nie odchodził. — — Pan Bóg widzi, żebym ja rad tego już nie pamiętał; bo wspominając na to, niewiem, jako mi się serce nie rozpuknie, i są to rzeczy niepodobne, abym ja tak długo żyć mógł. Racz-że W<sup>é</sup> te dwie rzeczy z sobą złączyć. Natenczas na godzin kilka odejść nie puszczano, proszono ledwo nie z płaczem. A teraz, mając się z sobą obaczyć w półtora lata, i już wcześniej traktować, żeby — — aż *au palais enchanté*.

— — Miałas W<sup>é</sup> za niebożczyka dzieci troje, a życzyłaś W<sup>é</sup> sobie mieć i więcej, bo to rosa boża; i tak powiedają: dwoje, jak jedno, a jedno, jak nie. Nie taić moja Dobrodź. a powiedzieć, albo raczej napisać obmierzenia przyczynę. P. Bóg widzi, że za złe mieć nie będę, i samemu to tylko memu przypiszę nieszczęściu. Czyś mię to W<sup>é</sup> m. s. miała za tak wielkiego prostaka, żem to ja wszystkiego nie widział choćem nie nie mówił, i tyłkom, poszedłszy gdzie na stronę, gorzkiemi zalęwał się łzami? Kiedym chorował na katar we Lwowie, po całym dniu nie widywałaś mię W<sup>é</sup>, a jakim szedł na dół do łóżka, toś W<sup>é</sup> zaraz wołała: że „dla Boga, śmierdzi to łóż-

ko!“ A niedawno poduszka pachnęła, na której sy-piano. — — W Jaworowie zaś, przed odjezdnem, widząc mię tak utrapionego, i w tém jeszcze lekarstwie, nigdyś mi dobrej nie pokazywała twarzy. Jakićż się ja mam tedy spodziwać pociechy? Ile jeszcze z tamtych powróciwszy krajów, wszystko się tu będzie zdało ladao, to dopięroż jeszcze większe stanie się obmierzenie.

W<sup>é</sup> s. m. rozumiałaś w Jaworowie, żem ja naprawił na W<sup>é</sup> X<sup>dza</sup> Solskiego, żeby był W<sup>ei</sup> tę odradzał drogę. Miły Boże, jakieś mię WM<sup>é</sup> źle zrozumiała; bo nietylko żebym mu miał co mówić o to, alem go jeszcze odwabiał od W<sup>ei</sup>, żeby w ten nie wpadł dyskurs. Wspomnij tylko W<sup>é</sup>, kiedyś się miała spowiedać, tedym ja umyślnie W<sup>ei</sup> odradzał, żebyś się była nie spowiedała; bojąc się, aby był nie mówił czego W<sup>ei</sup> sercu memu. Tak mi było żal W<sup>ei</sup>, że mi się serce tylko nie padało, bom to widział z oczu s. m., jako się téj drogi W<sup>ei</sup> chciało. Jakoż, niech P. Bóg będzie pochwalon, kiedy tak szczęśliwie natchnął W<sup>é</sup>. Jeśli to tak nie było, niech nie uznam miłosierdzia Pańskiego na strasnym jego sądzie. A W<sup>é</sup> téż przyznaj, żeś u siebie całe mię inaczéj tłómaczyła. Żal się tedy Panie statku mego, wiernych usług, jakich drugi żaden mi równego nie pokaże przykładu! — — kiedy w tak słabym to wszystko respekie.

Dawno było czas przestać; bo i w lekarstwie, i głowa boli, i niemiła podobno pisze się materya. Wybaczyc unizenie proszę, że się ręka uniosła, a serce, co na niem było, wyrzuciło. Aza mu będzie lżej; bo tego, trzeba do poratowania zdrowia, po którym mi całe nic, jeśli Celadon nie będzie miły i kochany od najpiękniejszej Astrey, którą cauję milion razy w imaginacyi we wszystkie ciała jéj śliczności, bo się inaczéj podobno godzić nie będzie. — *A toute la famille*, it.d. — Pisałem razów kilka o karmin i inne farby; alem i to napisał, że się więcej uprzykrzać nie będę, ponieważ się i pisać, i porysować nic nie godzi. O kupcu i cebulkach tulipanowych, i innego kwiecia, nie nie słyhać.

Prosiłbym *Mr de Hauteville*<sup>2</sup>, aby mi poszukał kném. Niech mi oznajmi, wiele posłać za niego, zégarka nakształt *Mr de Noyers*, co by był złoty, albo tu komu oddać? nie barzo wielki, bijący, z puzderkiem pię-

<sup>1</sup>) Tu, i w powyższych kilku miejscach nieprzyzwoite ustępy opuszczonemi być musiały. — <sup>2</sup>) JÓZEF JĘDR. ZAŁUSKI (Biblioteka ed. Muczkow., str. 77.) podaje, iż Kasper Tende, Francuz, który długo bawił w Polsce, i był Podskarbin (zapewne prywatnym) Jana Kazimierza, a potem Sekretarzem Biskupa Bonzego, pod nazwiskiem Pana *de Hauteville* napisał książkę o ówczesnych wypadkach kraju, w 29ciu Rozdziałach, którą na język angielski i niemiecki tłómaczono. Innéj o osobie nazwy *Hauteville* nie mam wiadomości.

## 148.

(Wyciąg.) — *A Żółkiew, ce 7me de Juin.*

— — Piszesz W<sup>é</sup> m. s., abyś ze mną mieszkała i na kraju świata, gdybym nie był *chagrín*. Sam - ci Bóg widzi najlepiej, który mię stworzył, żeć naturalnego nie mam w sobie *chagrínu*; ale na takie terminy, którem miał na siebie, nie trzeba było być *chagrín*, ale umrzeć sto razy. Naprzód, ożeniwszy się z sobą, nie miały się to z kąd rodzić *chagrín*, kiedy mi piątego dnia przyszło odjechać od W<sup>ci</sup> s. m.?— Wzięcie potem Marszałkostwa, kiedy wszystka na mnie obróciła się Polska;— śmierć potem W<sup>dy</sup> Krakowskiego, zniesienie wojska, śmierć Królowej, odjazd nade wszystko W<sup>ci</sup> s. m., i ta którąm uznał odmiana, nie byłoż to dostateczną rodzenia się *chagrínu* materyą? Racz m. P. moment pomyśleć nad tém, a być sama nad sobą sprawiedliwym sędzią. W tych tak ciężkich utrapieniach; czy dałaś mi téż W<sup>é</sup> m. s. słowo kiedy dobre, prosząc mię, żebym się nie frasował, jako czynią wszystkie kochające żony? Nigdy moja Panno! I owszem, gdym się najbarziej trapił, to mi W<sup>é</sup> najgorszą pokazywała twarz. Raz tylko w Jaworowie, (bo ja najmniéjsze W<sup>ci</sup> s. m. mam dobrze w sercu mojem akcyę i słowa,) kiedym coś narzekał na Dwór, i uskarżał się, a W<sup>é</sup> m. s. jeszcześ się ze mną sprzeczwała; jam dopiéro, układłszy się, płakał niesłychanie, piérwszy raz uczynił się mnie żal W<sup>ci</sup>, i poczęłaś mnie W<sup>é</sup> obłapiać, i wymier'zać z tego, perswadując, abym się był nie turbował. To kie-

dybyś W<sup>é</sup> m. s. zawsze tak była czyniła, to bym się ja był miał za najszczęśliwszego na świecie człowieka. W Pielaskowicach, kiedyś mię W<sup>é</sup> nazwała plugawcem, czy rzekłaś mi téż W<sup>é</sup> kiedy potem, że się nie gniewać o to; żem to ja z affektu rzekła, ale tego nie mam w sercu rozumienia? Jako żywo! nigdy tego nie chciałaś W<sup>é</sup> przyznać; i dla tego, musiałem być tego rozumienia, że cokolwiekeś W<sup>é</sup> wyrzekła, tedy to masz za rzecz słuszną, i samém za to niezadowolaniem chcesz się konfirmować.

Piszesz mi W<sup>é</sup> m. s., że się tam dziwują tak wielkiej W<sup>ci</sup> s. m. impacyencyi widzenia się ze mną, dla której i lékarstwa skończyć nie możesz. A wzdyc m. s. tamciż Doktorowie do Królowej niebożczki pisali, że ta droga i z powrotem, nie miała wziąć W<sup>ci</sup>, tylko 6 miesięcy, a ona teraz weźmie pewnie 18! A i ten jeszcze czas mały na lékarstwa? A co się zaś zda IchM<sup>om</sup>, że to zbytne nasze się w sobie kochanie, wierzę m. s., bo tam miłości między małżeństwem nie znają, i szkoda tam jeździć, żeby się zaś nie zapowietrzeć. Bo powiédają, że *après la jouissance de la personne aimée*, zaraz się *amour* obraca *en amitié*, i dla tego koždy tam mąż ma swoją *maîtresse*. U nas zaś stara w miłości moda: im się lepiej znają, tém się w sobie barziej kochają. Tam zaś tak często w amorach odmiana, jako w karétach odmienna moda.— Że się W<sup>é</sup> w paciérzu mylisz, i miasto *notre Seigneur*



mówisz *Mr Maréchal*, niewiem, czemum jest w sercu *Wci* Marszałkiem. Niewielka to jeszcze *tendresse*, że *Wé* masz mój tytuł i moję szarżę w sercu, nie moję osobę, którąby się pod in-szém imieniem exprymować miało.

Ja sila barzo słów nie rozumiem, które *Wé* piszesz, mianowicie około dziecięcia; bo i słowa podobno nowe, i jam téż ledwo już nie cale zapomniał po francusku. Czytać czasu nie mam; a mówić z niskim, chyba z takim, co jeszcze mniej umi, niżej ja.— Ból głowy cale nie ustaje, i już podobno nigdy nie ustanie.— —

Biédny nawet pustelnik, co w Złoczowskich na puszczy osiadł był lasach, był cnotliwym rok, czy więcéj; a potém kilka żon do siebie od mężów poodmawiał, choć po wodzie i słabych potrawach— — i nie będąc na świecie, nie patrząc na ludzkie, mógł się być uchronić okazyi. Ale to mnie; być na świecie, między ogniem chodzić a nie palić się, jest rzecz do wiary niepodobna. Jeszcze taką mam naturę, że cokolwiek nieszpetynych białychgłów trafi się do mnie z supplikami, żadna mię za nogi nie obłapi, jeno w pół, a w oczy zachodzi. Plunawszy tylko, człowiek *P. Bogu* się oddaje.

*Mr du Puis* zgadł dobrze, że mojęj nodze i rumatyzmowi, najmniejsza szkodzi wilgotność. Spróbowałem onegdaj, będąc w polu. Dészcz mię wielki napadł; i lubom miał płaszcz, i calem nie przemókl, tedy przecie owa wilgotność, skoro tylko doszła tego mięjsca w nodze, to zaraz jakby otrętwiało mięso, a koszula przyległa do tego mięjsca.

Drugą pocztą poszlę opisanie po łacinie wody Jaworowskiéj<sup>1</sup> à *Mr du Puis*, która ma być taka, albo barzo podobna téj *de Bourbon*. Jest to woda, w której jest siarka i saletra; ale sama przez się jest zimna: pachnie, jakby jajcami pieczonemi. Léczył się w téj wodzie niebożczyk Władysław Król, i pomogła mu była barzo. Opisał ją jeden Doktor przedni<sup>2</sup>, tylko że po polsku, kazałem to przetłómaczyć po łacinie.

Pytasz się *Wé* m. s., którą masz powracać drogą, czy na Holandya, czy na Niemiecką Zie-

mię? Którą wola *Wci* s. m., byleś mi tylko *Wé* oznajmiła czas, o którym na granicy stanąć będziesz miała. Luboć się ja mało téj spodziéwam szczęśliwości, bo się u nas na mocną znowu zaniosło wojnę; a jeszcze pod ten czas przypadnie *fantôme*. Niewiem, jako się *la Poudre* rozedrzyć będzie miała. Pisce *le Soucy au Phénix, que le moineau ou quelque autre lui a dit, que la Poudre ne veut pas faire hyacinthe<sup>3</sup> avec l'Aigle, mais bien avec la Palme. Ça est faux. Mais Céladon fait accroire à tous ces gens, qu'il ne fera aucune hyacinthe sans eux.* Dla przestrogi się to napisało *du Rossignol*. — —

Strony tych hultajów Formontów, mnie już i głowy nie staje, co z nimi czynić. Przyjdzie tych hultajów, połapawszy gdzie pode Gdańskiem, kazać kijmi pozabijać. Teraz 21000 dałem na ręce *P. Boratyniego* i *Gratego*.— Ja i w téj Kommissyi Moskiewskich piéniędzy nie mam pokoju od Xiężnéj Wiśniowieckiej; bo nie dosyc, że w Warszawie rezydując, wakanse uprasza na sług swoich, jako to i teraz świeżo na *Pa Chorążego Braclawskiego* uprosiła dobrą królewsczyznę, ale taką nam czyni w tych piéniędzach przeszkodę. Odlączono dla niéj i dla nas tych piéniędzy 120000; na jéj stronę 80000, a na naszą 40000. Ona dzień i noc nie daje pokoju Królowi i wszystkim Kommissarzom, jeno żeby jéj było 90 tysięcy, a nam tylko 30; i widzę, że nasi przyjaciele nie wiedzą, co z tém rzec. Do których pisałem i piszę, wyrzekając się ich przyjaźni, jeśli mi tę uczynić dadzą krzywdę. Jeśli tedy przewiedzie Xiężna na swojem, to już mi się z tamtąd i jednego nie okroi szeląga; (a wszystko to tam w dobrych dają piéniędzach), bo *Wci* sercu memu naznaczyło się 21000, a 9000 rozlizie się na pewnych zastawników, których do mnie przydano, i za sobole wytrąci sobie pewnie *P. Wda Czerniechowski*, których mi przywiózł był dwa soroki, a rachuje sobie za nie 5000 dobrą monetą tam w Moskwie na miéjsce; czemu wierzyć niepodobna.

Co strony Starostwa Kałuskiego, taką *WMc* sercu memu dają informacją, że ci zdrajcy, co

trzymali Kałuż, osobliwie owi Szoci, co tam sól trzymali, nietylko że to Starostwo w niwecz obrócili, i lasy tak spustoszyli, że już tam cale nie tuszą, aby się potaże palić mogły, (bo i niebożczyk JMP. W<sup>da</sup> siła lasów, a prawie większą część, różnym poustępował, o co się pozywać będzie dopiéro potrzeba,) ci tedy kupcy, aby znowu tanio trzymali, jako przedtém, wszystkim psują do téj arendy serce, powiedając, że się już i sól przebrała. Żaden tedy z kupców nie chce się odważyć, aby miał dać wprzód 20000 w dobrej monecie, jako ja potrzebuję. Teraz z Żydami kontraktować jeszcze będę, różne im podając sposoby dostania pieniędzy na tę arendę. To najgorsza, że to Starostwo Cyremberk trzymać ma według interecyzy, sześć

niedziel jeszcze po Ś. Janie. Ta interecyza dobra tylko na jego stronę, ale na naszą barzo zła. Głowa mi się tylko nie zawróci z tą arendą, wiedząc, że W<sup>é</sup> bez tych pieniędzy nie będziesz mogła wyjechać.— Za tę sól, którą nam Król JM<sup>é</sup> wywozić pozwolił, nie prawie nie postępują, i chcą to błazeństwem trzymać. Przyjdzie tedy samym nam kupować sól, i na swoich ją do Gniewu spuścić statkach, gdzie pewnie na niej dobry zarobek będziemy mieli. — —

Aptekarz się zawsze chwieje, i boi się *fantôme*.— Ów Tatarzyn, co był w Warszawie Poślem prędko po ożenieniu naszym, przysłał do mnie, winszując nam syna, któremu prędko obiecuje konia, łuk, i szablę. Niechże prędko roście, aby tego zażyć mógł. — —

- 1) W Szkle wsi do dóbr Jaworowskich należącój, dotąd są znane i używane mineralne zdroje.— 2) Zapewne tu mowa o lékarzu Erazmie Syxtusie, który wydał książkę: „O cieplicach we Szkle, i t. d. ksiąg troje“, drukowaną w Zamościu r. 1617 stron 206, in 4to.— 3) Figura *hyacinthe*, oznacza układy Sobieskiego z panującymi o elekcyę przyszłą.

## 149.

(Wyciąg.)— *A Zboiska*<sup>1</sup>, *ce 15 de Juin*.

Jedyna i t. d.— Dzień szósty jakom tu stanął dla pożegnania JMPanny Xieni i dla zeznania różnych w Grodzie zapisów. Do tego obojga zebrać się nie mogłem, aż dnia wczorajszego, a to dla tak ciężkiego bólu głowy, którego nietylko ja, ale i żaden podobno człowiek nigdy równego nie doznał. Dosyć że taki cierpię od niedziel dwóch.— Opisanie wód tych we Szkle pod Jaworowem, przetłómaczywszy na łacińskie, posyłam à *Mr du Puis*, aby oznajmił zdanie swoje, jeśli są podobne tym *de Bourbon*. — —

Oznajmujesz mi W<sup>é</sup> w tymże liście *du 18 Mai*, o chrzcinach naszego Pana Ludwika Henryka Jakóba, który, jako widzę, umie dobrze wrzeszczeć, a czas było w półroku przestać. Toż się właśnie działo i w Białej, że także od wielkiego wrzasku rozumieliśmy, że się temu dziecięciu co dziwnego stać miało. Czynił także Król

JM<sup>é</sup>, co mógł, do uspokojenia onego. Nic mu nie pomogło; wrzeszczał aż do samego skończenia. Ale tamten nie miał tylko 6 niedziel przy chrzcinach, ten zaś nasz już nie miał wrzeszczeć, ale beczeć. Jak więc zwyczajnie powiedają, że się te dzieci chowają, które przy chrzcie barzo płaczą; ale się to rozumieć ma o owych maleńkich, których siłę, moc i duzość, sądzą z głośnego i wielkiego płaczu. Nie dziwuję się tedy JMPannie siostrze, że mdlała, i W<sup>ci</sup>, żeś się pocila, bo by i mnie było barzo nie miło; jakoż i było w Białej barzo. — —

17 (Lionne) ponieważ dotąd nic nie mówił, czynią to na zwłokę, jako już o tém oznajmila *la Poudre aux Essences. Phénix au Soucy* pisał kształtnie strony PENSION, i obiecując mu oddać to, co z swoich wyliczyć kazał Bouquetowi. Respons, jaki będzie, odeszle się Róży. — — Król

JM<sup>é</sup> już cale na tój radzie chce deklarować abdykacyą; za czém i Wei s. m. kontrakt o te tam majętności kończyć prędko trzeba. Niewiem, dla czego odkładają tę sprawę; wszak jeśli nie uczynimy dosyć według kontraktu, wolno im będzie rzucić kontrakt bez wszelkiego na świecie kosztu.— Król JM<sup>é</sup> na sejmie początek przyjeżdżać mi każe, który ma być *in Augusto*. Niewiem tedy, jako się tu rozedrzyć będzie; czy przy wojsku być, czy tam; a do tego, że choćby się i skarby wykopywały, tedy nastarczyć pieniędzy nie podobna. Sto kilkadziesiąt tysięcy długów zapłacić, z sejmie powróciwszy, do obozu się wyprawiać, a potem z obozu na taki jeszcze sejm, są-to rzeczy prywatnemu szlachcicowi niepodobne. Choćby się zastawić co chciało, tedy cale już nie masz co. Sprawa przytém zaczęta z Xiężną i z JMPanem Wojewodzicem, niesłychanych potrzebuje expens: kwarta przytém ze wszystkich Starostw, której już czas mija. Nadto jeszcze 123 (Dymitr), którego przy 32 (wojsku) niepodobna zostawić! Niech teraz sądzą ci, co tego są przyczyną, i co tak wiele zgryzienia głowy przez to przyczynili Sylwandrowi.

1) Zboiska, wieś o ćwierć mili ode Lwowa.

— — W szalbierstwach Zawackiego przyczyna. Zawacki nie mając pieniędzy, prosił snadź Formontów, aby swoich dali pieniędzy, a on za sprzedaniem zboża, odliczyć im zaraz przyobiecał. Nie zbywało tedy znać PP. Formontom na ofertach i komplementach, a w rzeczy samej nie uczynili; bo teraz jeden kupiec do mnie pisze ze Gdańska, ów Derkszlot, że na potrzebę moję dał kilka tysięcy na zboża, które do niego zsypane. Otóż - to właśnie na to on te wziął pieniądze, aby Formontom oddał. Ale najlepiej zawsze prawdę pisać. Napisałem-ci mu tóż list, co mu w pięty pójdzie. — — Dla tego nieszczęsnego szalonego młodego Radziejowskiego w niewiecz-em się obrócił. Bo czy rzecz podobna, wyliczyć komu oraz 12000 w dobrej monecie, 3 zaraz w Warszawie, a 9 we Gdańsku, a 33 we złą za kogo? a ten zły człowiek na Solcu mi tę sumnę wytrzymywać każe, ustawicznie zwoząc, raz mi sprzedając, drugi raz niechcąc, i uwodząc mię tylko! Do czegoś mię podobno dziwnego na ostatek przyprowadzi. Zastawuję tedy folwark od Żółkwi, Turczynkę, albo zaarenduję w kilkunastu tysięcy. — — — Ludwiczka pozdrowić; który tam będzie *Louis Henri*, a tu Jakób.

## 150.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 22 de Juin.*

— — Ja do obozu nazajutrz, albo trzeciego dnia po Ś. Janie patronie moim wyjeżdżam. Daj Boże, aby jakożkolwiek tę nieszczęsną ojczyznę naszą uspokoić, na co się barzo nie zanosi, bo Turecki Césarz wziął tych zdrajców Kozaków pod swoją protekcyą, i cale na obronę ich posłał kilku Paszów, Tatarów, Wołochów, Multanów, i Węgrów, i napisał do P. Kancelrza naszego barzo surowy list, że ich wziął pod protekcyą swoją, aby ich cale zaniechać. Jeszcze ja z nimi traktować będę, t. j. z Kozakami; ale

Bóg wie, jako się uda. Najcięższa na mnie tak straszny ból głowy. — —

Król JM<sup>é</sup> już deklarował abdykacyą. Sejm ma być 27 d' *Août*. *Le Soucy me mande, qu'il s'en va chez la Palmé*. Kiedy dotąd nie skończyli *le hyacinthe*, rzecz widoma, że *les Essences* i *la Poudre* zwłéc tylko chcieli. Co jeśli się godzi, niechby się sami sądźli. Aleć podobno i Orondata nie do końca oszukają. Pisze już zawczasu *le Soucy au Sylvandre*, że jeśli nie będzie Róża kontenta *du hyacinthe, et sa cama-*

*rade*, tedy i on na *jasmin* nazad nie powróci. Daje tę racyą, że dotąd nie kończono Jacynku, że *l'Aigle* chciał czekać ostatniej *du faucon* deklaracyi. Ale to bajki; bo tak deklarował *Phénix*, że jakożkolwiek stanie *hyacinthe*, tedy go dotrzymać *au palais enchanté* nie będą powinni, jeśli się *fantôme* nie stanie według intencyi *du maître de pigeon*.— *Faucon* zbywa UJAZDÓW. Dobrzeby, żeby go *le rat d'église* albo *Aigle* dostał, na *les Essences* . . . . . i do sprzedania łacna !—

Piszą z *jeu de paume*, że jakaś konfitura lata *du Rossignol* po Wielkiéj Polsce, niewiem do

kogo, w której gani barzo *le héron et le perdreau*; jednego nazywa TYRAN a drugiego SOT.— Kommissya Moskiewska piéniedzy przysądziła mi przecież 40000, a X<sup>nie</sup> Wiśniowieckiej 80000. Te tedy piéniadze mię tylko poratowały. — Nie wątpię, że W<sup>é</sup> jadąc przez Amsterdam, kupisz z kilka papug różnych i kanarków; gdyż to rzecz barzo piękna w domu; i udzielisz z jedną dla JMPanny Xieni, u której byłem wczora.— *Phénix a écrit à Soucy touchant la PENSION de S. Jean; il ne lui a rien repondu; pas la moindre chose.* — —

- 1) Zdają się tu być opuszczone jakieś słowa; może o Ujazdowie, że to majątność dobra, i t. d.— 2) Wyrazy w tym liście w kilku miejscach, które kapitalikami są wydrukowane, podane były w oryginale cyfrą literową odmienną od poprzedniej.



**CZEŚĆ DRUGA.**



**LISTY JANA SOBIESKIEGO**

**Z CZASÓW PANOWANIA**

**MICHAŁA KORYBUTA.**

(r. 1670 — 1672.)



## ROZDZIAŁ I.

# Listy Sobieskiego z roku 1670.

---

### 1.

We Złoczowie, we Wtorek rano <sup>1</sup>.

**M**oje jedyne serce! Stałem tu wczora już w nocy, w niesłychanie złą drogę, dla wielkiej zawieruchy. Dziś przyjechał tu do mnie JMPan W<sup>da</sup> Ruski, i różnych siła IchM<sup>ci</sup>. Tatarowie nie byli bliżej od Żółkwi i Lwowa nad mil 20, a z tąd tu 10. Jednej tylko nocy podpadli najbarziej w majątności X<sup>cia</sup> Dymitra i brata jego, i tam na wsiach chłopów pobrawszy, spieszą nazad umykali. Poszło kilka Chorągwi za nimi; i jam z tąd wczora zaraz-że w nocy wyprawił P. Międzyński<sup>2</sup> aby wiedzieć; jeśli już właśnie nazad do domu powrócili, czyli stoją gdzie w Ukrainie. Niepotrzebnie się tedy W<sup>ć</sup> turbowała, słuchając tych, którzy takich rzeczy nieświadomi.

Udano, że kul nie masz; jakby to Żółkiew była wsią, albo pustynią. Jeśli chcą próbę uczynić, niech skupują ołów, co jest w mieście, a wiem, że go za kilka set złotych znajdują. A jam też podobno godzien był wiary, którym ubezpieczał W<sup>ć</sup>, że tacy Tatarowie nie wezmą nikogo; chyba w drodze jadącego, albo we wsi. Ale mnie, widzę, takie szczęście, że mnie P. Bóg oraz wszystkiem nawiedza, i ze wszystkich stron: za co mu niech będzie chwala, na wieki. Do JM<sup>ci</sup> Pani Wojewodziniej, kiedy W<sup>ć</sup> wyjechać zechcesz, racz mi oznajmić, żebym i ja z tąd na prost przejechał drogę W<sup>ci</sup> z JegoM<sup>cią</sup> Panem Wojewodą. — Zostawam zatem tym, co zawsze.

---

<sup>1</sup>) Z tego, co czytamy w *Theatrum Europaeum* (X. 56.) wnieść można, że list ten był pisany w zimie, na początku roku 1670, po najeździe Tatarów na dobra Wiśniowieckich, w końcu samym 1669 roku. — <sup>2</sup>) Zapewne Rotmistrz Atanazy Międzyński, wprzód dworzaniu Jana III. (Ob. I. 103.)

### 2.

Z obozu, 14 Junii.

Jedyna itd. — Czwarty list od W<sup>ci</sup> s. m. odebrałem z pod Warszawy, gdzie jakoś W<sup>ć</sup> gościła i długo bawiła, nic mi nie oznajmujesz. Myśmy tu stanęli <sup>1</sup>, już czwarty dzień. Zastaliśmy paskwile porozrzucane, besztwiące przeciwko

starszyźnie i Pułkownikom wojska. Ale się temu zabieży, że ich więcej tu w obozie nie będzie. List w owej sprawie do 167 (Podskarbiego)<sup>2</sup> chyba przez umyślnego pisać się będzie, o którejś W<sup>ć</sup> m. s. do mnie pisała z pod Solca, gdyż i z tym,

ledwo już pocztę nadgonią. JMP. W<sup>da</sup> Ruski jest tu w obozie, który kłania W<sup>ci</sup> s. m., jako i inni. List od samój JM<sup>ci</sup> posyłam.

Doszedł mię téż list od *Mr Marquis de Bethune*<sup>3</sup> z Wiédnia, którym otworzył, spodziwając się nowin, ale nie masz nic, tylko o domowych sprawach. Dałby to był P. Bóg, kiedy by tu byli z nami dwie lecie przemieszkali. I W<sup>ci</sup> m. s., nie tęskniła byś tak była.— Listu od *Mr Grémonville*<sup>4</sup>, jako on tu pisze, żadnego nie było, ani *chiffre*. Nie wiem co w tém za omyłka. Czyli ten wyjęto? Ale się zda być pieczęć nie naruszona. Moja duszo jedyna, siła jest 408 (waśni) w 171 (obozie); dla czego przytrudno nam rzezczy idą. 337 (pieniądze) jedyna nadzieja. Niezapominaj W<sup>ci</sup> owój przestrogi o 144 (Gurzyńskim)<sup>5</sup> przed 167 (Podskarbin), *ratione* wydatku 337 (pieniędzy).

To tedy wyraziwszy, co jest w sercu, moja śliczna Marysieńku, proszę nisko, abyś wzajemnie korrespondować chciała, tymże affektem placąc wiernemu i nigdy niezmiennemu Celadonowi. Zdrowie W<sup>ci</sup> s. m. barzo mię turbuje, i téj krwi bez doktora puszczać nie życzyłbym; ale się to już stać miało. Fanfanowi<sup>6</sup> nieborakowi wszyscy kłaniają, a ja go z duszy obłapiam i całuję. Niech mu P. Bóg da zdrowie, jeśli to będzie z chwałą jego świętą. Lubo nie mam czasu, ale bym jeszcze więcej pisał. Ale cóż w tém za gust, kiedy się o to obawiać przychodzi, aby kto inszy naszych nie czytał listów. Na co, jeśli by się kto odważył, niemiałbym go za poczciwego i cnotliwego z matki, i gorszego niż Żyda. Całuję zatem śliczną busienkę W<sup>ci</sup> s. mego.

*A Mr Drion et à Mesdames et Demoiselles<sup>7</sup>, mes très humbles services.*

- <sup>1</sup>) Z listów następnych widać, iż w ówczas stało obozem wojsko, gdzieś niedaleko Złoczowa, o 7 mil ode Lwowa. A więc, gdy *Theatrum Europ.* (X. 294) podaje miejsce obozu przekreślonym wyrazem Ferlelanzka, łatwo domyślić się, że obóz był we wsi Firlejówka, między Buskiem a Złoczowem.— <sup>2</sup>) Podskarbin Koronnym, którego cyfra 167 oznacza, był już wtedy Andrzej Morsztyn, dawniejszy Referendarz.— <sup>3</sup>) Franciszek Markiz *de Bethune*, ożeniony z Alojzą Maryą *de la Grange d'Arquian*, siostrą rodzoną Maryi Kazimiry, był w ówczas Posłem w Wiédniu.— <sup>4</sup>) *Chevalier de Grémonville*, słynny ze swój dyplomatycznej zręczności, Rezydent pełnomocny Króla Francyi w Wiédniu. (Ob. MAILATH. *Gesch. Oestr.* T. IV. str. 42, 69, 282, i *Theatrum Europ.* Vol. X. 525 i 101.)— <sup>5</sup>) Może tu o Pułkowniku Janie Górzyńskim Staroście Starogardzkim jest mowa, o którym czytamy i w ZAŁUSKIEGO *Epist.* (I. 393). Lecz było, według NIESIECKIEGO, kilku innych natenczas z tegoż rodu Wielkopolskiego Górzyńskich.— <sup>6</sup>) Fanfanem zowie Sobieski, syna swego Jakóba.— <sup>7</sup>) O jakiej tu Pani i Pannach mowa, niewiadomo mi.

### 3.

Z obozu, 19 Junii.

Jedyna itd.— Wziąłem list W<sup>ci</sup> serca mego z Torunia 8<sup>go</sup> pisany dnia miesiąca. Niech P. Bóg będzie pochwalon, żeś W<sup>ci</sup> m. s., szczęśliwie w tamte już zajechała kraje, i że puszczenie krwi w Warszawie dobrze się powiodło. Ja o swém oznajmuję zdrowiu, że dosyć, i nad podziwienie dobre, przy ustawicznych kłopotach. Listy W<sup>ci</sup> s. m. należące z Wiédnia odsyłam, które doszły téj poczty rąk moich, t. j. *de Mr Grémonville, Bethune, de Wallstein*<sup>1</sup>. — Wierzchnia

*enveloppe* była odpieczętowana, inne całe.— Więcej nie mając czasu, i nie chcąc dawać plezyru ludziom, co listy otwierają przeciwko prawu boskiemu i politycznemu, kończę całując milion razy śliczną busienkę.— Co mi się śniło o W<sup>ci</sup> m. s. na drugiej stronie w cyfrach wypisuję<sup>2</sup>.

„Przez umyślnego więcej się napisze. W obozie nie tak nam rzeczy idą, jakośmy się spodziewali, ale tu jakażkolwiek jeszcze nadzieja. „Ale od 167 (Podskarbiego) barzo źle, który już



„nam o zgodzie myśleć każe; a i gorzej jeszcze od Łowezego, który nam kopią listu przesłał od „108 (*Mr de Lionne*) do Fantoniego<sup>3</sup>, przez tegoż kuryera, który był u 173 (*mon coeur*) w „139 (Warszawie). Zginęliśmy tedy; a nie go- „dziło się nas zawodzić i zwodzić tak wielkiemu „monarsze; ale i tym, co do nas co innego pi- „sali przedtém, a teraz żadnej nie czynią na-

„dziei. 348 (*le Prince*) i 109 (Akakia) zapięra- „ją się.“

Nie mogę ja tedy tego snu, ani zrozumieć, ani wytłómaczyć; *car c'est une énigme véritable*. Wć m. s. ma nad tём mocno pomyśleć, i poszukać w tój ksiązce, gdzie o snach piszą, co ten to ma znaczyć. Wszak Wć m. dusza umiesz się z tём sprawić.

1) Kilku w ówczas było Walleusteinów Tajnemi Radzcami Césarza; tu może o Józefie Erneście mowa.— 2) Następny następ w cudzosłowie, cały jest cyfrą wyrażony.— 3) Fantoni, zdawałby się agentem francuskim w Polsce bywającym. Lecz czytamy w GRABOWSKIEGO *Ojczystych spominkach* (II. 137.) o Xiędzu Fantonim, jakoby Kustoszu Warszawskim, na którego kustodyi matka Króla Michała w r. 1671 mieszkała. Jest tóż o nim wzmianka u ZAŁUSKIEGO, (*Epist.* I. 81.) że potajemnie do Paryża jeździł.— 4) Rogier Akakia, Agent francuski w Gdańsku zwykle bawiący.

#### 4.

D. 23 Junii 1670.

Jedyna i t. d. — — Im częściej czytam list ostatni Wći s. m. z pod Torunia pisany, tём się więcej złém zdrowiem Wći m. d., i temi descensami, to w oczy, to w uszy, z głowy spadającymi turbować muszę. I to mi jednak żalu, turbacyi, i melankolii nie mniej przydało, że Wć moje serce piszesz, żeś się przez te dwie lecie, jakoś tu powróciła, w niwecz obróciła. Znać, że się Wći s. m. długi ze mną zda czas, bo luboś to nieraz więc i mówiąc powtarzała, i często, jam to jednak *au chagrin* albo *à la promptitude*, albo jakiej inniej przypisywał przyczynie; ale kiedy to Wć m. s. i piszesz, a choć nie masz i półtora lat, jakośmy się z sobą zjechali we Gdańsku<sup>1</sup>, toć już nie dobrego sobie wróżyć i ominować nie mogę, i widzę się dopiéro całe być nieszczęśliwym, i całe już niezdolnego do zniszczenia tak wielu impetów konspirowanej na mnie złej fortuny.

O wczasie tutecznym moim nie oznajmuję, bo się Wć moje serce całe domyśleć możesz, jak i w obozie być musi w tak wielkie gorąca, gdzie się wszystko ciepło a kwaśno pije; a u stołu się siada po godziu sześciu, siedmiu, na każdy dzień. *La dépense furieuse est insupportable*. JMPana Wćy Kijowskiego<sup>2</sup> dotąd tu nie masz,

także i Pana Chorążego Koronnego<sup>3</sup>. JMP. Wća Ruski<sup>4</sup> odjechał do Lwowa. Nie masz tu teraz w obozie, tylko JMP. Pisarz, JMP. Strażnik, i JMP. Generał Denhof<sup>5</sup>. Od Posła z Turek<sup>6</sup> jest wiadomość, że go ledajako przyjęto. Jeść mu nie dają, i tłómacza mu jego własnego porwano, i obrzezano na Tureką wiarę. Grożą się barzo na Polskę; a z Wołoch piszą, że już i wojnę do Polski obwołano. Do czego jeśli przyjdzie, to ja nie wiem, z kąd się tu będzie wprzód strzedz, czy z przodu, czy z tyłu? bo jeszcze rzekną, że ja Turków naprowadził. P. Bóg jeden nadgroda, w którym wszystka nadzieja. Kommissarze nasi rozjechali się; odłożyli kommissyą *ad 3tium Julii*; bo bez zastawy Senatorskiej Kozacy nie chcą traktować. W którą to zastawę, że z tutecznych Senatorów żaden jechać nie chciał, posłali do Króla JMći, aby z tamąd przysłał Senatorów.

Z piędzmi Wć m. d. swemi, co teraz czynić każesz, raez mi prędko oznajmić, których nie oddano do rąk moich, tylko 200 w Tymfach, które w Żółkwi w sklepie zapieczętowane złożono.— P. Wardeniski<sup>7</sup>, już to piąty dzień, jako tam, i do Jaworowa pojechał. Elentowi<sup>8</sup> jutro przypada termin oddania w dzień Śgo Jana, którego dziś mamy wilią. Szyper co z suszowymi

szkutami chodził, jednej mi cytryny ani pomarańczy nie przywiózł, wszystko pognoiwszy; bo niewiedzieć gdzie się bawił. Ledwie po skutach we dwie niedzieli się zjawił. Podobno téż szkodę będę miał i w czém inszém. Już niewiedzieć co czynić z temi zdrajcami.

Choćbym więcęć rad jeszcze z duszy pisał, jako przez pewną okazyą, ale się nie może mieć *la commodité nécessaire*, kiedy nad głową tak wiele ludzi siedzi; a do tego, że cyfry całą mi noc wzięły. Już tedy kończę, obłapiając i całując milion razy najśliczniejszą Marysienkę. — Gorąca sam u nas straszne, i gdyby nie dészcze przepadały podczas, w niwecz by się obrócić przyszło, ile gdzie jeszcze wina siła pić się musi. — Kubeczka obłapiam i całuję, a wszystkim kłaniam pilnie. — Pan Podstarości Gniewski ze-

brał tam był kilka tysięcy pieniędzy, osobliwie za woły z tąd przysłane. Teraz mi zaś expense przysyła, już prawie połowę tych pieniędzy, to na naprawy, to na owsy, to wie go tylko nie-szczęście na co. A żeby go zabito i z tém Starostwem, które mię kilkanaście tysięcy z tąd przysłanych w dobrej monecie kosztuje pieniędzy, a z tamtąd nigdy i jednego nie widzę halérza. Dałem zrazu zaraz na zapomożenie 1000 Talerów; posłałem wołów trzysta kilkadziesiąt, i zbóż podobno różnych dwie szkucie, co uczyni pod 20000. A z tamtąd chyba mi serdele albo minogi przywiozą! Wszystka nadzieja była w tych pieniądzech, które już widzę on rozposażył. — Tuteczna expensa równa się owęj na elekeyi; bo czasem na dzień 4 i 5 beczek wina wypiją.

- 1) Widać z tąd, iż Sobieska wróciła z Paryża do Gdańska, dopiero przy końcu Listopada 1668 roku. — 2) Andrzeja Potockiego. — 3) Mikołaja Sieniawskiego. — 4) Stanisław Jabłonowski. — 5) Jakób Potocki Pisarz Połny Koronny; Stefan Bidziński Strażnik Kor.; Generał Denhof, Ernest zapewne, który później został Wojewodą Malborskim. — 6) Od Franciszka Wysockiego Cześnika Sochaczewskiego. — 7) O nim obacz w Części I. list 93. Był on snadź Rządzą pehnomocnym dóbr Sobieskiego. — 8) Elent, dzierżawca Kałuski.

## 5.

(Wyciąg.) — W obozie, 26. Junii 1670.

— — List odebrałem od Wci s. m. z Gniewu. — — Dziś Posłowie z Zaporozża i z Krymu są u mnie. — Byliśmy tu weseli na Śty Jan,

*et nous avons bu de ce bon vin de Żółkiew huit tonneaux en une après-dîner. — —*

## 6.

W obozie, 3 Julii 1670.

Jedyna duszy i t. d. — List od Wci s. m. oddał mi P. Berens <sup>1</sup> Oberszter Lejtnant JMPana Wojdy Ruskiego, pisany w drodze z Gniewu do Gdańska. Był w tym pakiecie listek do JMPani Łowczynej <sup>2</sup> mojej Mei Pani. Nie mógłem się na nim nie wywiedzieć, jakim sposobem list ten

wlazł w onego pakiet, ani mi téż Wc s. moje oznajmujesz, przez kogo i do kogoś go adresowała. Dziś ten list przyszedł po południu, a jutro rano ze Lwowa poczta odchodzi, a z tąd siedm mil do Lwowa. Zaczém musi się barzo krótko pisać, a bardziej z okazji przyjazdu JMP. Wdy

Kijowskiego do obozu, który z wielką kupą ludzi swych prywatnych przyszedł do obozu; blisko tysiąca człowieka pewnie. Muszę mu tedy być rad, jako tak wdzięcznemu gościowi. JMP. W<sup>da</sup> Ruski, już to półtóry niedzieli, jak odjechał do Lwowa: z tamąd był w domu, powrócił do Lwowa, i znowu wczora ze Lwowa do domu.

Był też tu u mnie P. Wardeniński, któremu całe oddał Aarona, i proszę, od tego czasu, nie zów go W<sup>é</sup> *mon Aron*, bom go ja nie raił W<sup>ci</sup> do handlu. Nie tylko okować go, ale i obiesić pozwoliłem. Bojm też zsiadł dopiero z konia, który powiada, że od Rozbirskiego <sup>3</sup> odebrał piędzde. Jako wiele, jeszcze z nim mówić nie miał czasu, bo nietylko mówić, ale Bóg widzi, że i jeść, nie albo mało go zbywa. Prywaty nasze cyfrą wypisuję tą, którąśmy z sobą na szkucie napisali, ponieważ listów otwierać nie przestają.

Jutro mamy tu mieć radę; po dwóch dniach ruszymy z tą ku Kamieńcowi w imię boże, bo już Kommissya prawie na zerwaniu. O Tatarach którzy są pod Turczynem, że już wchodzą w kraje nasze, zewsząd przychodzą wiadomości. Niech się dzieje wola boża, i to co P. Bóg obiecał; boć się już i żyć uprzykrzyło, tak ciężkiej i zawziętej niewdzięczności. Aza kiedykolwiek ustają; i w gęby swe ludzie źli wezmą, że tej ojczyźnie nade mnie nikt lepiej życzyć nie mógł, bom i teraz, z tą garstką ludzi, gotów zdrowie moje na szanie nieść, spodziewając się przynajmniej od P. Boga za cnotę moją odpłaty.

To foremna, że to tam sobie, słyszę, u Dworu w głowie uprzedli, żebym ja i drudzy moi przyjaciele Króla przeprasali. Za siebie ślubuję, że

przepraszać nie będę, bo bym się tém samém obwinał, nie uczyniwszy nic złego, ani Królowi ani ojczyźnie; i owszem dla tego obojga zrujnowawszy się w zdrowiu i substancyi.— Chorągwie wszystkie a wszystkie już przyszły. Nie potkało to tych złych ludzi szczęście, które sobie obiecywali, że Chorągwie moich nie miały słuchać ordynansów.— O gazety prosimy, abyście nam W<sup>cie</sup> przysłali; bo nasza tylko będzie jedyna konsolacya, wiedzieć przynajmniej, co się na świecie dzieje.— Xiężna JM<sup>é</sup> <sup>4</sup> w Zamościu powiadała, że JMP. Łowczy Króla JM<sup>ci</sup> przeprosił przez JMPana Wojdę Chełmińskiego <sup>5</sup>, i przez OO. Jezuitów; ale pod kondycją, aby u Dworu nie bywał. P. Silnicki tamże u Xiężnej JM<sup>ci</sup>, Pana Kuropatnickiego <sup>6</sup> szpetnie i bez wszelkiej przyczyny znieważył.— 136 (Wojda Krakowski) <sup>7</sup> udaje tam słyszę często nie dobre o nas nowiny, i jakoby mię, niewiem dla jakiej przyczyny, wojsko odejść, czy odstąpić miało. Racz go W<sup>é</sup> ode mnie prosić, aby chciał inszą wziąć opinią; boć i my w tegóż P. Boga wierzymy, co i kto inszy, i pewnie nikogo na klęczkach przepraszać nie będziemy, przy niewinności naszej; i znamy dyferencyą pocziwój śmierci, z sromotnym żywotem.

To krótko namieniwszy, obłapiam i całuję wszystkie śliczności s. m., którebym z duszy rad w rzeczy samej jak najprzedzję; nie w imaginaeyi. Bo mię się tego dostaje w listach tylko; a kiedy obecnie, to to W<sup>ci</sup> s. m. i na myśl nie przychodzi, całować ciało moje. Fanfana nieboraka obłapiam i całuję; i inszym wszystkim nisko kłaniam.—

<sup>1</sup>) Jan Berens ten nobilitowany został w r. 1685.— <sup>2</sup>) Ob. o niej w Cz. I. List 14. notkę 2gą; o jej mężu zaś Janie Zeleckim w liście 7mym tamże, notkę 12tą.— <sup>3</sup>) Paweł Bojm, był w r. 1676 Wójtem Wileńskim, lecz nie wiem czy tu o nim mowa. O Rozbirskim, nic mi nie wiadomo.— <sup>4</sup>) X<sup>na</sup> Gryzelda Wiśniowiecka, matka Króla Michała.— <sup>5</sup>) Jana Tracha Gnińskiego.— <sup>6</sup>) Gabryel Silnicki Stolnik Podolski i Rotmistrz.— Hieronim Kuropatnicki Podstoli Podolski, później Sędzia Ziemi Lwowski, w końcu Kasztelan Kijowski.— <sup>7</sup>) Wojewoda Krakowski, Alexander Lubomirski.

## 7.

(Wyciąg.) — *A Złoczów, ce 9 du Juillet.*

— — Lubom wiele zatrudniony, bom tu tylko na godzinę wstąpił, dla wyprawy do JM<sup>ci</sup> X. Arcybiskupa <sup>1</sup>, Łowczego, Podskarbiego, i Stolnika <sup>2</sup> Koronnych, tak pewnej jednak nie chciało mi się opuścić okazji, ile że i ustnie o wszystkim W<sup>é</sup> m. s. informować może Żebrowski <sup>3</sup> Oberszter, co jedzie w tante kraje. — Trzeba się na jedno rezolwować, i stan życia dalszego sobie upatrzeć, ponieważ W<sup>é</sup> m. s., dla złego tu powietrza, mieszkać nie możesz, ja zaś tam, dla honoru i reputacyi mojej. Trzeba tedy coś średniego wymyślić i upatrzeć; bo ja tak, jakośmy po te czasy żyli, dłużej żyć nie mogę. Jenoc to tak Proserpinę było skarano, jako Owidyusz

pisze *dans sa Métamorphose*, co pół roku kazano jój mieszkać na ziemi z mężem, a pół roku pod ziemią z Plutonem. Pobraliśmy się lat kilka, a nie mieszkamy z sobą roku z pełna. Dobrze się teraz dzieje każdemu, co jaki taki przez trzeci dzień do swojej biega żony; a ja tylko ślinki polykam, i z tą jeszcze większą odbieram passyą. Druga, co aż przemierzło, że się nigdy w domu nie rozgospodarujemy, jeno coś wszystko, jako w drodze; gorzej niżeli *les Égyptiens*, co się wszystek swój żywot z miejsca na miejsce przenoszą. Co nie jest życiem, P. Bóg lepiej widzi; i wierzę, żeby takiego drugiego przykładu nie znalazł, ile między ludźmi stanu naszego. — —

<sup>1</sup>) Arcybiskup Gnieźnieński Xiądz Mikołaj Prażmowski, od r. 1666. — <sup>2</sup>) Jan Wielopolski Starosta Krakowski Generał Małopolski. — <sup>3</sup>) Michał Żebrowski Oberszter, wspomniany przez NIESIECKIEGO.

## 8.

(Wyciąg.) — W polu za Trębowłą, 16 *Julii* 1670.

— — Pisać siła nie podobna; ale téż i listy częściej jeszcze przejmować poczęto. Król JM<sup>é</sup> chce nas jednać z Xięciem JM<sup>cią</sup> Dymitrem <sup>1</sup>; i skoro naznaczył medyatorów, jam to wziął za *armistitium*, i już więcej ani na sejmiki, ani do przyjacioł moich, żadnej na Xięcia nie zanosilem skargi. On zaś, jako mi znać dają, na wszystkie, skarżąc na mnie, rozpisał sejmiki. Niewiem tedy i nie widzę sposobu, jakoby ta medyacya swój

skutek wziąć mogła. — JMPana W<sup>dy</sup> Ruskiego dotąd tu nie masz, ani najmniejszej o nim wiadomości. JMP. Wojewoda Kijowski dziś na sejmik, i drudzy IchM<sup>é</sup> odjeżdżają. Sam tedy prawie w obozie zostanę. O JMP. Łowczym Kor. piszą nam z Warszawy, że przez JMP. Marszałka Nadwornego <sup>2</sup> przyszedł do łaski i konfidencyi Króla JM<sup>ci</sup>. JMP. Pisarz lékarstwami się jeszcze bawi we Lwowie.

<sup>1</sup>) Xże Dymitr Wiśniowiecki Wda Bełzki, Hetman Polny Kor. — <sup>2</sup>) Marszałkiem Nadw. Kor. był Jan Klemens z Ruszczy Branicki, Bielski, Brański, Stopnicki, Krosieński, Ratyński Starosta; miał za sobą Alexandrę Katarzynę Czarnecką, córkę sławnego Stefana. Umarł zaś w r. 1673.

## 9.

(Wyciąg.) — W obozie, ce 29 *du Juillet.*

— — Ten powtórny list przyjdzie znowu z półtóry niedzieli tłumaczyć; bo wiem, że takie będą omyłki, jako i w pierwszym; a ja

i bez cyfr nie mam czasu listów czytać, osobliwie teraz, gdy część wojska wyprawiam pod komendą Pana Chełmskiego <sup>1</sup> Porucznika pod

Białęcerkiew, która od Kozaków oblężona. Na sejmiki też pisać, i z nich odbierać wiadomości, jest dosyć zabawy, przy różnych w takichże charakterach, jakiego P. Drion zażywa w listach.— Bez tego chłopca kucharza, wielka mi niewygodą, bom się był całe na niego spuścił; ile gdy się moi tak popsowali, a kuchmistrz został mnichem, że w gębę żadnej prawie nie mogę wziąć potrawy.—

W liście pierwszym, którym ledwo decyfrowałem, doczytałem się o drodze W<sup>ci</sup> s. m. do Paryża. Żałuję najprzód niepotrzebnego w Gniewie około budynku kosztu, którą tam rezydencją bardzo sobie W<sup>ć</sup> smakowała w Jaworowie; a tam przyjechawszy, i kilka dni wytrwać nie mogła. Mnie się też to tam na nic nie przyda; bo mnie w tamtych krajach, jako się kolwiek rzeczy obróca, mieszkać trudno. A kosztuje to w dobrej monecie nie mało, i wszystka prawie tameczna na toż się tam obróciła intrata, jakoś to W<sup>ć</sup> tam sama lepiej widzieć mogła. Konserwacya zdrowia W<sup>ci</sup> s. m. jest mi miłsza nad zdrowie moje; i nie masz takiej rzeczy, na którąbym nie miał pozwolić, dla poratowania i polepszenia onego. To jednak pewna, że ja sobie tego imaginować nie mogę, abym miał żonę i dzieci, ponieważ najlepszego czasu wieku mego, z tém się obojgiem cieszyć nie mogę. Pierwszym odjazdem niewidzieliśmy się półtora lata. Teraz P. Bóg wie, jeśli, i kiedy przyjdzie do tego. Już ówierć roku mija, jakośmy się rozjechali<sup>2</sup>, a kochającemu sercu zda się wiekiem niepoliczonym. Jak ten minie rok, i drugi, już też przy tych pracach i kłopotach będąc zrobionym, bardziej o pa-ciérzach i ustronnym wczasie myśleć się zechce, jak o jakich gustach i plezyrach, które prędziej zniknęły w oczach moich, niżeli cień, albo przemijająca chmura. Nie mieć zaś już ich i nadziei, (bo ją całe tracić przychodzi,) cóż też jest na tym świecie piekła podobniejszego? Z dziećciem się też nie cieszyć w tych leciech, w których najbardziej rodziców cieszyć powinny, jest to ich nie mieć. Bo potem nauki i inne *exercitia* powinny ich od rodzicielskich odrywać pociech;

dorosłego zaś wieku doczekać, i myślą imaginować sobie nie trzeba. Tak tedy mając wszystko, rzec śmieć mogę, że nie mam. Jaka tedy przez to zdrowia mego ujma, tego nie wspominać, kiedy mi wszystka gorącość głowę tak już nadwerzędziła, że do śmierci pewnie do swój nie przyjdzie perfekeyi.

Co strony dziecięcia, chwala Bogu, że zdrowe; ale pod tymże co minuta godziny niebezpieczeństwem, przejeżdżając tak wiele krajów, miast, wsi, gospód, karczem, gdzie ludzie chorować będą, albo przyjeżdżający na ospy, odry, kurze chrosty, wrzody, i innych milion przyrzutnych chorób. Że się białogłowy zostać przy nim nie chciały, najmniejsza to; bo tam żadnej tak potrzebnej nie było, nad jedną Nicole: ale i bez téj pochowało się siła na świecie dzieci. I ta, gdyby umrzeć miała, jako to żyjącemu nie trudno, przecie by dziecicę dla tego już ginąć nie powinno. Jeszcze siła Polek, i Niemek dosyć do wychowania wygodnych dzieci. Ale i w tém niech sam P. Bóg o nim ma pieczę.

Pan Drion myli się często w swym charakterze: już się ledwo oczy, P. Bóg mój widzi, nad tém nie zerwą; a co największa, że takie rzeczy pisze, których połowa większa mogłaby się [sposobem] zwyczajnym pisać, i nabiędowawszy się nad tém kilka dni całe, zasiadłszy nad niemi, mało co mędrszym od nich wstanę.— X<sup>te</sup> Ostrowski<sup>3</sup> barzo grzeczny, jak mi czynił brat P. Miączyńskiego relacją, któremu tam wysłał; i humor wszystek francuski. Nie trzeba go będzie za łeb ciągnąć; obiecuje się prędko do mnie.— Sejmik w Haliezu zerwał się z nاپrawy P. W<sup>dy</sup> Braclawskiego<sup>4</sup>, co się wszystkiej szlachcie barzo nie podobało. P. W<sup>da</sup> Ruski z P<sup>nem</sup> Chorążym Koronnym, jechali na sejmik do Wiszni; drudzy wszyscy na głowę prawie, jedni na sejmiki, drudzy do Jazłowca na jarmark.

Dano mi znać, że to dla tego ludzie Doroszenkowi oblegli Białęcerkiew, aby naszemu *praesidium* nie pozwalać zbóż z pola zbiierać. Posłałem tam P<sup>a</sup> Jędrzeja Chełmskiego w pół-trzecia tysięcy ludzi; ale pokoju i traktatu

z Doroszenkiem nie kazałem rozrywać. Tetera ów<sup>5</sup>, co był Hetmanem u Kozaków, z desperacyi, że mu tu niektórzy Panowie wszystko jego dobro pobrali, i że list jakiś Król JM<sup>c</sup> do niego nie-smaczny napisał, porzuciwszy tu wszystko, pojechał do Wołoch, uciekając się pod protekcyą Césarza Tureckiego. Jam jest tego rozumienia, że ten człowiek zamięsza nas barzo, bo wiadom wszystkiego, co się u nas dzieje. To do takich rzeczy desperacya przyprowadzać zwykła!— Mr Łowczy barzo się tu turbował, że go tam u WWMM<sup>ci</sup> wszystkich opacznie tłumaczono.

O *dictionnaire* francuski albo łaciński, jakom prosił tak dawno, aby się postarać lub we Gdańsku, lub w Amsterdamie, albo tam gdziekolwiek, i teraz barzo proszę. Ma tytuł taki: „*Dictionnaire théologique, historique, poétique, cosmographique, chronologique, contenant sommairement les vies le plus remarquables des Patriarches, Docteurs de l'Eglise, etc. ensemble toutes les fables avec leur mythologie et explication, etc. etc. comme aussi la description de l'Etat des Empereurs, etc.*“ A ma być teraz *de la nouvelle édition* daleko lepszy i dostatniejszy.

<sup>1</sup>) Mowa tu o Jędrzeju Chełmskim, jak obaczmy niżej. Był on (później podobno) Podstolim, a w końcu i Chorążym Sandomirskim.— <sup>2</sup>) Rozjechali się więc około dni pierwszych Maja.— <sup>3</sup>) Tak pisze Sobieski, zamiast „Ostrogski“; mowa tu zaś jest o młodym Xciu Alexandrze Ostrogskim na Zasławiu, który wtedy był Cześnikiem Koronnym.— <sup>4</sup>) Wojewodą Braclawskim był wtedy jeszcze Jan Potocki. (Ob. *Vol. legg. V. fol. 46.*) Wnet później, bo podobno w tym samym jeszcze roku, nastąpił po nim Konstanty Xże Wiśniowiecki.— <sup>5</sup>) Paweł Tetera zięć Bogdana Chmielnickiego, Hetnan Zaporoski, otrzymał indygenat r. 1661, a r. 1667 Starostwo Braclawskie i Niżińskie, z różnemi dobrami. Jednakże Kozacy, zrucili go byli z Hetmaństwa, a Dorosza sobie obrali, jeszcze w r. 1666.

## 10.

(Wyciąg.)— W obozie, 6. Augusti.

— — Pisałaś W<sup>c</sup>, abym po przeczytaniu listów zaraz wyprawił *un exprès* na zajutrz, i żeś miała nań czekać, 24 ou 25 jours; a jam tych listów nietylko za dzień, ale i za tydzień przeczytać nie mógł. Dorozumiałem się siła rzeczy, ale siła nietylko ja, ale i ten sam co pisał, pewnie nie wyczyta i nie zrozumieć. Na próbę posyłam część jednę listu. Uważę W<sup>c</sup> m. s., jeżeli to nie męka, przy tak wielkich zabawach moich, męczyć się tydzień, a ledwo przez dziesiąte wyczytać słowo. Nie posyłam tedy *cet exprès*, bo by podobno już nie zastał W<sup>ci</sup> m. duszy. — —

Arendarz Żółkiewski umiera; pieniędzy oddać nie obiecuje, chyba przedawszy skóry na jarmarku Jarosławskim. Aron zaś powie, że te pieniądze, które tu miał oddawać, już tam W<sup>ci</sup> m. s. zaznaczył odebrać w Gdańsku za towary swoje, które tam ma między kupcami. *Ma chatoule et les autres hardes*, nie widzę, aby

mógł gdzie bezpieczniej zostawić, jak w sklepie JMPana W<sup>dy</sup> Krakowskiego, który pewnie jeszcze tam swoje zostawi rzeczy, ponieważ Tureckiej na wiosnę trzeba spodziewać się wojny. Bo wszystkie konie armatnie i wojenne Césarza Tureckiego, przychodzą tu na zimę do Wołoch i Multan na wypas; i drzewa na mosty już gotować rozkazano, i zinnie je zwozić, tak nad Dunaj, jako i nad Dniestr.

Odjazd W<sup>ci</sup> s. m., całe tu inaczej interpretują po całej Polsce, i jeszcze mi tém więcej przydają inwidy. I ów list Króla Francuskiego nie nie pomaga, który pisał do Króla JM<sup>ci</sup>, oświadczając przyjaźń swoją. Po staremu na sejmikach, osobliwie na Bełzkim, cudowne rzeczy na mnie gadali, że ja połowę pieniędzy hybernowych na się wziął; że francuskie pieniądze rozdają między wojsko, i tysiąc tak niecnotliwych i fałszywych rzeczy. P. Bóg to płaci,

że ja tu co godzina gotówem zdrowie moje za nich łożyć, a oni mi taką oddają wdzięcznością. Król JM<sup>ć</sup> pytał posłanego ode mnie do Dworu Towarzysza, jeżeli za wiadomością moją odjeżdża Pani Marszałkowa do Francyi? To moja taka pociecha, i z W<sup>ci</sup> m. s. nie nażyć ani nacieszyć się, i jeszcze tak ciężkie od różnych *publice* i *privatim* cierpieć interpretacye. Jakoż tu tedy i życie obmierznąć nie ma? I to niecnolliwi ludzie rozsiali po całej Polsce, że listy moje z Francyi przejęto; a W<sup>ć</sup> wiész, m. duszo, że

tam nigdy nie pisuję, kiedy tam W<sup>ć</sup> m. s. nie jesteś. A teraz, ledwoś podobno wyjechała, a już jako niecnolliwe wymyślają zmysły!— Sejmików kilka zerwało się.— Śmierci *de Madame*, tak wielkiej i grzecznój damy <sup>1</sup>, wyżałować nie mogę. P. Bóg widzi, że mi się zda, jakoby moja własna matka albo siostra umrzeć miała. — — *En passant par Amsterdam, consultez de mon mal de jambe, qui m'incommode fort, et de mon mal de tête.*

<sup>1</sup>) Jest tu mowa o śmierci Henryki Anny Sztuart, żony Filipa Xcia Orleańskiego, którą *Madame* we Francyi zwano, a która rzeczywiście o ten czas, bo 30 Czerwca 1670 r. umarła.

## 11.

(Wyciąg.)— W obozie 6. *Augusti*, w wieczór.

— — Nie wyprawiam żadnego *exprès*, ponieważ już przez dwie poczcie pisałem, dając całe na wolą W<sup>ci</sup> s. m., abyś to uczyniła, co najlepszego być zdrowiu swemu będziesz rozu-

miała, które ja przekładam nietylko nad wszelkie moje szczęśliwości i ukontentowania, ale nad własny honor, zdrowie moje, i t. d.— —

## 12.

(Wyciąg.)— W obozie, dn. 13. *Augusti*.

— — P. Chełmski powrócił z pod Białejcerkwi, którą zastał był obleżoną. Ale skoro się dowiedzieli Kozacy, że sukkurs idzie, zaraz z tańtąd uciekli. Jako widzę, że już z téj Kommissyi, która się w Ostrogu traktowała, nic nie będzie; bo Doroszenko urażony, że z Hanen-

kiem <sup>1</sup> szczerzej traktują.— Był tam foremny paszkwil z 139 (Warszawy), na Łowczego; z której okazji nakazał *par cet exprès* do żony swojej, aby PONIECHAŁA KONWERSACYI *avec le 147* (Pisarz). Jako to przyjmą tam, nie wiem. Jeśli się dostanie wiedzieć, proszę donieść.— —

<sup>1</sup>) Doroszenko Piotr, i Hanenko Michał, obadwaj Hetmani Kozacy między sobą o prym ubiegający się, i nieprzyjacieli, a z Polską na przemian traktujący, i przeniewierzający się.— <sup>2</sup>) O tych między Łowczyną Zelecką a Jakóben Potockim stósunkach, już list z 6go Maja 1668 roku wspomina, który obacz w Cz. I. Nrze 143.

## 13.

(Wyciąg.)— W obozie, 20. *Augusti*.

— — Pisać czasu nie mam, bo sam u nas wielka w obozie trwoga. Tatarowie w Wołoszech o mil tylko od nas kilkanaście, gdzie się jednak

obrócą, jeszcze dostatecznej nie masz wiadomości. Udają zapewne, że Tureckie wojska w Wołoszech zimować będą, a ci Tatarowie Białogrodzcy

ustawicznie nas infestować mają. — Dru-  
ga zabawa przyjazd X<sup>cia</sup> Czartoryskiego Wojdy  
Wolyńskiego, który nas zgadza z Xięciem Dy-  
mitrem. Męczył mię tedy cały poranek. Ja po-  
trzebuję wydania pisma, co list pisał do mnie,  
i aby to rewokował sam, cokolwiek źle o mnie  
pisał. W ostatku taką deklaracyę daję, że wprzód  
obaczę jako sobie Król JM<sup>ć</sup> postąpi z mymi  
przyjaciołmi, to jest Podskarbib, i Panem Po-

znańskim <sup>1)</sup>, ponieważ te wszystkie rzeczy są jak-  
by z sobą złączone.—

Sam się teraz foremne zjawily w Trybunale  
sprawy. Co którakolwiek Chorągiew przez te  
kilka lat brała gdzie Chlób, a pozwają, to Rot-  
mistrzom płacić każą. Jeno czekać kolei, kiedy  
mnie każą za wszystkie wojsko. Co pewnie bę-  
dzie, gdy jeszcze ten nieszczęsny przyjdzie po-  
rzucić urząd. — —

<sup>1)</sup> Kasztelanem Poznańskim, Krzysztofem Grzymułtowskim.

## 14<sup>a</sup>.

(Wyciąg.)— W obozie, 27. Augusti.

— — Jakóbka pocałować i obłapić, dla  
którego wziąć przynajmniej było albo chłopca,  
albo białogłową Polkę. Bo jeżeliby tak miał  
mówić po polsku, jako Anusia, albo Estka, wo-

łałbym, żeby nic nie umiał. Co będzie barzo  
szpetnie i niedobrze, kiedy mając Polaka ojca,  
po polsku nie będzie umiał, albo że będzie źle  
pronuncyował. — —

## 14<sup>b</sup>.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 3me de Septembre.*

Jedyna i t. d.— List W<sup>ci</sup> s. m. już podo-  
bno ostatni ze Gdańska doszedł mię; bo pisany  
w wilią wyjazdu, na który jako boleję, sam tyl-  
ko P. Bóg widzi serce moje. — — Listek W<sup>ci</sup>  
zastał mię u JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Kijowskiego, mil z tąd  
cztery, któregośmy chcieli wyprawić do War-

szawy, ale się wymówił. Będzie tu jednak dziś  
w obozie, na jutrzejsze Koło wojskowe. JMPan  
W<sup>da</sup> Ruski zachorzał w domu, i nie będzie w  
Kole, a podobno i w Warszawie. — — Snów  
kilka moich na osobnej posyłam kartce. — —

## 15<sup>a</sup>.

(Wyciąg.)— *Au camp, le 9. Septembre.*

— — Gidziński <sup>1)</sup> przyjechał dziś czwarty  
albo piąty dzień. Małą w prawdzie przywiózł  
kartkę, ale pełną *de tendresse*. Oddał i drugą,  
którą téjże zaraz przeczytałem nocy. — — Će-  
ladon— wolałby nigdy nie mieć dzieci, ani ich

znać, ażeby dla nich nie cierpiał był tego, co  
cierpi z okazji odjazdu już powtórnego W<sup>ci</sup> ser-  
ca mego, i że to samo rozumie być przyczyną  
złego W<sup>ci</sup> mojej Dobrodź. zdrowia. Niepodobna  
imaginować tego, co cierpi Sylvandre, i jako się



co dzień to bardziej i gorzej w niwecz obraca: i P. Bóg lepiej widzi, że już sobie rady dać nie może. — —

IchM<sup>ciowie</sup> wszyscy znowu się rozjechali do swych J<sup>ci</sup>M<sup>ci</sup>, które się tu zbliżyły pod obóz. Ja tylko nieszczęśliwy człowiek sam męczyć się tu zostałem, i jestem pierwszym nieszczęśliwością przykładem, a dobrowolnego sam siebie zabijania. JMP. W<sup>da</sup> Ruski zachorzał, jako mi pisze, i nie był na Kole, któreśmy mieli *le 6 de ce mois* w dzień Sobotni. Koło było barzo gromadne. Było w nim ze 3000 Oficyerów i Towarzystwa. Nad wszelkie spodziewanie wyświadczyło mi całe wojsko wielki swój affekt. Każdy z osobna, a potem wszyscy *généralement* krzyknęli po kilkakroć, stawać przy mnie do ostatniej krwi kropli. Urażone było barzo o artykuł jeden, który stanął z Województwa Sieradzkiego przeciwko mnie, abym folgując zdrowiu swemu, buławę położył. O co wielki był krzyk. Żaden na świecie nikomu nie kontradykował, wszyscy jednakowo przy mnie stawać deklarowali.

Mieli suspicyą na JM<sup>ci</sup> Xiędza Podkanelerzego<sup>2</sup>, że z jego naprawy ten artykuł w Sieradzu stanął, i dla tego barzo ostro przeciwko niemu wojsko napisało. Naprzód, że się Ministrem zowie, który tytuł nie ma być, tylko *dans les Royaumes absolus*. Druga że się zfatygował, będąc swatem po Królową, odbierając przysięgi od miast Pruskich, odbierając Żupy Wielkie, trzymając tak wiele Opactw, probostw, plebanij, Starostw, dzierżaw świeckich, aby folgując zdrowiu swemu, położył pieczęć, a jechał i rezydował w Biskupstwie swém Chełmińskim, i tam aby pasł owce swoje, według powinności kapłańskiej. Jam prosił, aby tego nie pisali; ale nie chcieli żadną miarą ustąpić tego. Obrali tedy Posłów, między którymi Mr Kielmski<sup>3</sup> Colonel *des Rayters*, mający wielką téż swą urazę, bo

Wdztwo Sandomirskie kazało mu zwinąć Rajtaryą. Wszystkich Posłów 12<sup>tu</sup>, między którymi i Mr *Général Denhof*. Tym dana rozsadzona poczta, aby zaraz dawali znać, jako ich przyjmą w Warszawie; i jeśli nie dobrze, aby zjeżdżali nazad z tamtąd. Kilka tylko w instrukcyi napisali punktów, ale barzo ostrych, na które nie czekając konkluzyi sejmu, zaraz potrzebują responsu. Punkt pierwszy o moję powagę, i te wszystkie znicwagi, którem cierpiał po te czasy niewinnic. O Zamojskich, aby im wrócić ordynacyą, i kilka innych *à digérer fort difficiles*. Swarzyć się im nie kazano, tylko dawać znać do wojska, a samym zaraz z tamtąd zjeżdżać. Gdy się to tedy kończyło, widząc ja całego wojska tak wielki ku sobie affekt i niespodziewany, chciałem im podziękować. Ale domówić nie mógł; bo mi żal tak ścisnął serce, i rzucił mi się płacz, (co mi się nigdy nie przydało), żem domówić nie mógł. Który tak poruszył wojsko, że wszyscy a wszyscy, jak białogłowy płakali. Krzyknęli przy tém wszyscy, wzięwszy się za szable, że mi krzywdy czynić nie dopuszczą, i pomrą przy mnie. Tak się tedy to skończyło Koło.

Wezoraj Posłowie nasi już wyjechali. „*Nos amis sont déjà d'accord, et ne sont plus bizarres. 318 (Polanowski) 4 a fait des merveilles, Mr votre Berens Lieutenant-Colonel de Mr le Palatin de Russie est traître. On a pris ses confitures écrites à Roth 5, à qui il a donné le nom du Chambellan intime et effectif. Il nous accuse tous, hormis 152 (le Palatin de Russie) et son Lieutenant 6. Il dit, que son Colonel ne se mêlera pas dans nos affaires 7*“.— Dłuższém tedy nie śmiem turbować pisaniem, bo wiem, że téż nie dojdzie chyba w Paryżu rąk W<sup>ci</sup> s. m., a oraz podobno kilka. Zaczém w Paryżu wielką oraz W<sup>c</sup> m. s. zastaniesz legendę. — —

1) Gidzińskich, czyli Giedzińskich rodzinę na Rusi wymienia NIESIECKI; lecz tego o którym tu mowa, z pewnością z tego odgadnąć nie podobna. Przypuścić przeciwie można owego, niewiadomego z imienia, który w r. 1657 był Stolnikiem Przemyskim, lub téż tego, co był Cześnikiem Lwowskim. — 2) Jędrzeja Olszowskiego Biskupa Chełmińskiego. — 3) Marcyan Chełmski, o którym obacz w Tomie I. Listu 19. notkę 3. — 4) Alexander Polanowski Chorąży Sanocki, Pułkownik, o którym obacz w T. I. List 43. notkę 6. — 5) O Roeie tym nic mi nie wiadomo.—

6) Zdaje mi się, że tym Lejtnantem Wdy Ruskiego ma być Zbigniew Bliskowski, o którym wzmianka jest w dalszym liście 20tym. — 7) Ustęp w cudzosłowniu tu podany, pisany był w cyfrach.

15<sup>b</sup>.

(Wyciąg.) — *Au camp, ce 10 de Septembre.*

— — *Sylvandre est fort fâché, de ce qu'on est la chose principale de sa vie<sup>1</sup>. — — lui parle trop d'affaires, et point d'amour, qui*

1) Reszta cała listu po francusku pisanego, traktuje o miłości, jak przy kopii swój BANDTKIE wzmiankuje.

## 16.

(Wyciąg.) — *Au camp, ce 17 Septembre.*

— — List od W<sup>ci</sup> s. m. odebrałem, z Sztetyna Nr<sup>o</sup> 23. Dnia, którego był pisany, zapomniano; z daty jednak *de Mr de Rion<sup>1</sup>, à Mr de Bohan<sup>2</sup>* widzę, i rozumiem, że W<sup>ć</sup> m. s. dosyć spiesznie jedziesz, i daleko spieszniej, niżeli kiedyś W<sup>ć</sup> powracała, ze Francyi, kiedyśmy się w Astrysie z sobą zjechali. Niech P. Bóg szczęści i dalej w téj W<sup>ci</sup> s. m. drodze, abys jako najprędzej i najpomyślniej na miejsce zajechać raczyła. A za to niech będzie P. Bóg na wieki pochwalon, że z tym ciężarem możesz W<sup>ć</sup> m. s. kareciany cierpieć niewczas: boś mi W<sup>ć</sup> m. d. pierwszą była napisała pocztą, żeś na Berlin jechać miała, a z tamtąd wodą aż do Hamburka. Ale jako widzę, żeś się W<sup>ć</sup> m. s. zwyczajną obróciła drogą. — —

My tu czekamy na wiadomość z sejmu od Posłów naszych, o zaczęciu którego jeszcze do-

tąd nie mamy wiadomości. Piszą jednak, że jużby Dwór na téj sprawie P. Podskarbiego i Pana Poznańskiego dał pokój. — Z Wołoch dają nam znać, że Gospodarowie obadwaj wsiadają na koń i idą łączyć się z Hanem i z dwiema Baszami: po którym złączeniu różnie różni mówią, dokąd się obrócić zechcą. Jedni rozumieją, że w Ukrainę, dla wzięcia possessyi; drudzy, że na nasze wojsko, albo na Kamieniec uderzyć mają. Zaczém przyniosło to nam *assez d'embarras*; ile że o powrocie P. Karwowskiego<sup>3</sup> żadnej dotąd nie mam wiadomości. Jam pisał do JX<sup>dza</sup> Podkanclérza, aby tu na tę okazyą, jeśli przyjdzie do niej, chciał zażyć ochoty Król JM<sup>ć</sup> Województw tych, które się to pospolitego ruszenia napiérają. Co się tu stanie, i co za dalsze przyjdą wiadomości, rozumiem, że drugą pocztą oznajmić się będzie mogło. — —

1) *Mr de Rion*, niewiem, ażali to nie ten sam Drion, o którym już częste były wzmianki. O Rionie nic mi nie wiadomo. — 2) O Pułkowniku *de Bohan*, obacz w Cz. I. Listy 60, 103, 106, 114. — 3) O Karwowskim (Józefie Stanisł.) Skarbniku Lwowskim, obacz wzmianki w Cz. I. w listach 48, 71, 86.

## 17.

(Wyciąg.) — *Au camp, d. 24. Septembris.*

— — O zdrowiu swoim oznajmuję, że całe nie dobre. Dymy straszne i ustawiczne do głowy biją, prócz inszych bólów. Wczora w gę-

bie nic nie miawszy, tylko piwo, miałem srodze rozpaloną twarz: jako szkarłat była czerwona. Ale się nie dziwuję, bo jest i innych okazyj do

tego dosyć, bez picia. Doktorów ze Lwowa niepodobna zaciągnąć, bo nie masz komu wierzyć; ile że ci wisielecy tam już mi kilka afrontów wyrządzili. Ale i prócz doktorów, jest siła, co o zdrowiu mojem myślą. Przed kilką dni wysłuchano mówiących, którzy mię proszkiem dyaamentowym poczęstować myśleli. Snać że z Madrytu im ta inwencya przywieziona. Mogliby ten *ragoût* dla kogo inszego byli zachować. Nic-szczęście nasze, że umknęli, i że ich poszłakować nie można.

Berens ów niecnota i zdrajca, uprosiwszy się u mnie na kilka dni do Lwowa, i dawszy rękę, że się wróci, czując się na sumieniu, że zgrzeszył, jechał do JMP. W<sup>dy</sup> Ruskiego, i tam mu za służbę podziękował, i pojechał do Warszawy; za którym posłałem pozew, i będę go sądził tak, jako zasłużył. Z IchM<sup>ci</sup> naszych jeszcze żaden nie powrócił z domu. Spodzielam się ich jednak w tym tygodniu. JMP. W<sup>dy</sup> Ruskiego żadną miarą uprosić nie mogę, aby przyjechał do obozu; zawsze się wymówi albo jaką sprawą, albo złém zdrowiem. Przed wczorem pisałem list już prawie do niego ostatni, prosząc i zaklinając go przyjaźnią.— Z Wołoch znowu cicho, i o Turkach żadnej wiadomości. My tu czekamy wiadomości od Posłów naszych wojskowych, których się spodzielamy przed Niedzielą.

Dziś przyszła wielka kupa do mnie Officyerów i żołnierzów, abym pisał do Warszawy do

Posłów naszych, że ich doszło wiedzieć, że przy koronach i klejnoty z Krakowa wywożą, pod pretextem strojów na koronacyą Królowej JM<sup>ci</sup>; a wojsko cudzoziemskie ma assekuracyą swoją na tych kléjnotach. Zaczém wojsko prosi, aby ich z Krakowa nie ruszano, i jeśli nie zechcą uczynić tego dla wojska, aby Posłowie zaraz zjeżdżali, i dawali znać wojsku. Muszę tedy rad nierad pisać, bojąc się jakiej z tąd w wojsku konfuzyi. W Warszawie co się dzieje, rozumiem, że W<sup>ci</sup> s. m. o tém piszą: jako JMPanu Poznańskiemu i Podskarbiemu zasiadać w Senacie nie pozwolono; i jako nie dawszy mandatu JMPanu Podskarbiemu, sądzić go nad prawo i zwyczaj chcą; jako trzecie wici już wydane, i stawać pod Warszawą pospolitym ruszeniem *pour le 3 Octobre* naznaczono. *Mr Stolnik de la Couronne* pojechał ku Gdańsku przeciwko swój Jéjmości. X<sup>te</sup> Radziwił miał jechać do Częstochowy. JMPanu Podskarbiemu klucz od Skarbu Krakowskiego wziąć chcą, i innych rzeczy nowych i niebywałych siła. — —

Piszą mi dopiérusienko z Warszawy, że skóro się tylko skupią pospolite ruszenia, zaraz po mnie mają posłać; gdzie jeśli nie stanę, pobrać urzędy i wszystko. Bo lubo to nie według prawa, oni teraz tak mówią, że to prawo, czego chce *le peuple*. Ja zaś mówię i odpisuję, że tak będzie, jak P. Bóg każe, który mocniejszy niż to wszystko.

## 18.

(Wyciąg.)— *Au camp, le 1 Octobre.*

— — Piérwszy list miałem z tego nieszczęsnego Sztetyna, tak właśnie, jako i przed trzema laty, a potem kilka oraz z Amsterdamu. Czy się to pisać w drodze nie chce, a żeby pokazać *sa diligence* kilka się razem pisze pod różnymi datami? O! jeżeli tak jest, jako to *préjudicieux à la santé de Céladon*, P. Bóg tylko lepiej widzi. Co by téż za inny w tém miał być mankament,

imaginować nie mogę; bo był Lubek, Hamburk, i inne główne miasta na drodze. *Vous saurez après, quel tort Vous faites par cette négligence à l'odeur du Sylvandre, et aux affaires du palais enchanté.* Szósty to już miesiąc zaczyna *languir le pauvre Céladon sans son Astrée*. Umiéra co noc — — z tęskności i melankolii. — — *Mr le Palatin de Kiovie, Pisar, et Coronge, sont arrivés au camp.*

Przeszłej poczty zapomniałem W<sup>ci</sup> s. m. oznajmić, że 148 (*le Maréchal*) odebrał konfitury od GRÉMONVILLE; on zaś miał 327 (*Bethune*). W tych to było, że 149 (*Roi de France*) nie życzył, aby 173 (*mon coeur*) była do 424 (*Paris*) jechała, i umyślnie mu te konfitury *le maître du palais enchanté* posłać rozkazał. O! jako się te sentymenty *avec celui de la Poudre* niesłychanie były dobrze zgodziły.

Z tą tu nie masz co oznajmić. P. Starosta Solecki nieborak <sup>1</sup> już nie żyje. Zabił go młodzian P. Chorążego w domu u niego na pojedynku. Bił się wprzód z jednym, i miał *avantage* nad niemi; od drugiego potem na zajutrz odniósł ciężki raz w głowę, od którego razu piątego dnia umarł z wielką dyspozycją, a naszym nie małym żalem. Na Solecką że ja mam konsens od Króla JM<sup>ci</sup> arendę, posłałem tam 100 Dragonów do Zamku. — — *Compagnon des Essences a vu 152 (Palatin de Russie) à deux lieues de 171 (camp), à qui un 387 (religieux) et 392 (confesseur) ont tourné tout autrement la tête. Il va à son 165 (arrière-ban), mais il a promis de venir à 171 (obóz). Mr l'Archevêque à fait des merveilles dans sa harangue. Mr Trésorier* posłany do Krakowa po klejnoty i korony; ale wojsko posłało do Posłów swych, i do P. Podskarbiego, aby klejnotów nie ważył się ruszyć, bo wojsko cudzoziemskie ma na nich od Rplitéj assekurowanych 1,200000. — Co zaś strony 337 (*argent*), posłała konfitury do 489 (*plénipotentiaire*) <sup>2</sup> *la Poudre*, aby były do 424 (*Paris*) oddane. — — *On espère, que 166 (la confédération) sera faite dans deux ou trois jours, à tout hasard, par ce que le tems nous presse, et la perte de nos amis.*

Ze Gdańska rozumiem, że W<sup>ci</sup> memu sercu oznajmują, co się w Warszawie dzieje. Jako delator nie ma żadnych dowodów *contre Mr Poznanski et Trésorier*, i jako chcą rozprawę odło-

żyć do pospolitych ruszeń, żeby ich tam w konfuzji pozabijano, które w tych dniach mają pod Warszawą stawać. I jako znowu innego delatora szukają, aby ostatek poczcziwych ludzi wygubić. Jako chciano, aby był JMX. Arcybiskup przeproszał Króla JM<sup>ci</sup>, który się tylko pokłonił u krzesła, a przeproszać nie chciał, mówiąc, że nie miał o co. Staęli przy nim IMXX. Kujawski Biskup i Krakowski <sup>3</sup>. Najgorszy nań był P. Chorąży Sandomirski <sup>4</sup>, któremu te trzy rze czy rzekł JMX. Arcybiskup *publice dans le Sénat*: naprzód, kiedy mu zadawał, że to jeszcze dawna fakeya francuska, odpowiedział mu, że to fałsz; o co tamten barzo urażony, że mu tak dobrze terminem moskiewskim odpowiedział, rzekł *à Mr l'Archevêque*, „żem Ci równy w urodzeniu“. On zaś: „prawda, że urodzeniem, ale nie cnotą“. Gdy zaś IMXX<sup>za</sup> Biskupi prowadzili *Mr l'Archevêque* do krzesła królewskiego, wołał P. Chorąży, aby był do nóg upadł Królewskich. Ów nie chcąc cale przeproszać, odpowiedział, że „cokolwiek czynię, to pewnie nie dla twój brody“. — Po tém co się stało i jeśli sądzono sprawę Pana Poznańskiego, albo nie, dotąd nie mamy wiadomości. To tylko, że Posłom wojskowym gospody dać nie chciano, o co sam wielki hałas. Tu do wojska od Izby Poselskiej naznaczono w poselstwie P. Skoraszewskiego Chorążego Poznańskiego, i P. Tetwina <sup>5</sup> Ochmistrza <sup>6</sup> terażniejszego Króla JM<sup>ci</sup>. — Więcej nie mając czasu i pewności, tém kończę, i t.d. — *L'Archevêque*, cokolwiek pisał albo mówił przed kim, wszystko to wymówił w swojej mowie w Senacie. Było tam i o trucznicach hiszpańskich. Rozumiem, że ta mowa będzie w druku. — Jakóbka pocałować i obłapić.

*Le jour de St. Michel les 387 (religieux) ont fait „une dévotion pour le 158 (Roi Michel). „148 (le Maréchal) prie dieu pour le 149 (Roi de France)“ et fera toujours ainsi<sup>6</sup>.*

<sup>1</sup>) Prócz Michała Słoniewskiego, którego data nie pewna, a o którym wzmianka jest w Cz. I. listach 54 i 110, nie znajduję innego tu podobnego Starosty Soleckiego. — <sup>2</sup>) Ten Pełnomocnik w innych listach zwany jest *Bawal*. —

<sup>3</sup>) Floryan X<sup>ze</sup> Czartoryski Biskup Kujawski; Andrzej Trzebiecki, Biskup Krakowski. — <sup>4</sup>) Mareyan Dembicki. —

<sup>5</sup>) O Skoraszewskim obacz I. 138. — <sup>6</sup>) Jan Tetwin, był też Podkomorzym Derpskim, i Starostą Rajgrodzkim. —

<sup>6</sup>) Ustęp tu w cudzosłowiu podany, pisany był cały w cyfrach.

## 19.

(Wyciąg).— *Au camp, ce 15 d'Octobre*<sup>1</sup>.

— — Ta tylko jedyna jest i być może przy mojej nieszczęśliwości konsolacya, gdy P. Bóg szczęśliwie rozwiąże W<sup>é</sup> s. m., któremu i Matec jego Świętej, poruczam w opiekę W<sup>é</sup> duszę moją. — Cokolwiek P. Bóg da na świat, niech mu cześć i chwala na wieki będzie. — Jeśli córka, niech będzie Teressa Teofila; jeśli syn, Alexander, a drugie imie, jaka będzie wola. Cokolwiek będzie, życzyłbym, aby Królowa Francuska była matką, ponieważ Jakóbkowi być nie mogła; ojcem zaś chrzestnym, kogo W<sup>é</sup> m. s. rozumieć będziesz; albo *Mr d'Orléans*, albo *Mr le Prince*<sup>2</sup>.

Z tą byłoby co oznajmić; ale któż to zgadnąć może, jeśli dojdzie ten list rączek W<sup>ci</sup> mojej Panny? — — Do wojska tu Posłów wyprawiono z Warszawy, między którymi i P. Tetwina. Dotąd tu jeszcze nie stanęli, i nie wiem, co nam powiedzą, bo tu oni z nami pod ten czas właśnie traktować będą, kiedy się tam sejm koń-

czyć będzie. Niewiem tedy, jako tu będą od wojska przyjęci. — P. Podskarbiego sprawie terminu nie przyznano, i już na tym sejmie sądzić go nie będą. Wszyscy się na to zgodzili; i najwięksi jego nieprzyjaciele; bo się postrzegli, żeby się i na nich to potem przydało. JMP. Poznanskiemu podobno na inkwizycyą dadzą, i także go do drugiego zawieszają sejmu, i pod obuchem trzymać będą. W Senacie jednak, zda mi się, zasiadać im będzie wolno. Xiądz Podkanclerzy, największy przyjaciel P. Podskarbiego, przy dekrete najgorszym się dla niego pokazał; i chciał, aby było tę sprawę jeszcze do poselskiej odesłać Izby. *Mr l'Archevêque* był po swój tak dobrój i humorowatěj mowie u Króla na audyencyi. Obiecują, że ma znown z Łowicza na koronacyą Królowej do Warszawy powrócić. *Mr le Palatin de Russie* obiecuje się tu pojutrze do obozu, po którego jeździł *Mr Chorąży*. — — —

<sup>1</sup>) Pisał był Sobieski przed tym, jeszcze list z obozu dnia 8 Października; lecz go już BANDTKIE wypuścił, z powodu iż same tylko czułości oświadczenia zawierał. — <sup>2</sup>) Xiąże Filip Orleański, brat Króla, i Ludwik (II) *Prince de Condé*.

## 20.

(Wyciąg).— *Au camp, ce 22 d'Octobre*.

— — Wyjechałaś W<sup>é</sup> m. s. ze Gdańska, już to trzeci miesiąc, a jam z całej téj drogi jeno dwa odebrał listy, jeden z Sztetyna, a drugi z Hamburka. — — Jam dziś wielce zabawny i zniewczasowany. Wczoraj Kołem, któreśmy mieli, i audencyą Posłów od Króla JM<sup>ci</sup>, Senatu, i Poselskiej Izby, z których piérwszym jest Posłem X<sup>ze</sup> JM<sup>é</sup> Czartoryski W<sup>da</sup> Wołyński: dziś zaś expedycyą onych. Niewczas zaś musi być wielki w kotarze albo namiecie; a już tu mrozy od kilku dni wielkie, a dziś śnieg spadł; co jest rzecz extraordinaryjna, jako i insze wszystkie rzeczy

tego roku; między którymi kilka kroć wody i rzeki tak wylęwały, że szkody niezmiernie wszędy poczyniły. Noc przy tém, jak morze; która więcej narodzi melankolii, niżeli rok cały dobrój krwi. Zdrowie przytém tak złe, że już gorsze być nie może, którego przyczyna nie tajna W<sup>ci</sup> s. memu. — —

To już lat pięć, jak nam P. Bóg pozwolił z sobą żyć. — — My tu odprawujemy PP. Posłów tych z pewnemi punktami; ale nie wiemy, jeśli już sejm zastaną, któremu wczora przypadała konkluzya. Wojsku zaś w polu stać się już

przykrzy, a bardziej jeszcze podobno pospolitym ruszeniom. Jeśli tedy sejm skończony, to to będzie coś foremnego. Z Ukrainy znowu się barzo zatworzyło. Dają znać, że Chmielnickiego młodego prowadzą Turcy w Ukrainę, i już z Tatarami i Wołoszą Dniestr przechodzą o mil tylko od nas 15. O Karwowskim cale nie słycać. Znać, że go zatrzymano dla tego, abyśmy nie wiedzieli o ich imprezie. Co godzina co pewniejszego oczekiwamy.

Gazet ani nowin, już od niedzieli kilku żądnych nie miéwam. To tylko udają, jakoby wojaska francuskie weszły *en Lorraine*, i jako Mastrycht miał być w oblężeniu. Z Warszawy to mamy, że P. Podskarbiego uwolniono od terminu, ale go po staremu do drugiego zawieszono sejm. Pana Poznańskiego nie źle by się była skończyła sprawa; ale przy dokończeniu onéj, przynieśli list jakiś decyfrowany od *Mr de Lionne à Balus*<sup>1</sup>, do którego niewiem z kąd klucz wzięli, czy téż na domysł, jako chcieli tłumaczyli.

<sup>1</sup>) Wątpliwą jest rzecz, ktoby to był, ów Balus? List Markiza *de Lionne*, rzeczywiście pisany był do Balussa, jak to widać z powieści jedynéj o tém obszerniejszój, u ZAWADZKIEGO, w jego *Historia arcana* (str. 192). Lecz i to miéjsce wątpliwości nie wyjaśnia. Był jakiś Balus Kommissarzem Królowéj wraz ze Szczuką, w r. 1656 przy traktowaniu z Pironem Kommandantem Szwedzkim o poddanie Piotrkowa Koniecpolskiemu. (Ob. RUDAWSK. *Historiar. Pol. annall.* f. 248.) Lecz i o tym, prócz owéj wzmianki, innéj wiadomości nie mam. Był znów niejaki Balus Francuz domownikiem czy téż Sekretarzem Markiza de Bethune, jak to widzimy z testamentu Bethuna (Cz. III. L. 204.). Lecz krom tego, iż testament ten jest aż z r. 1692, nie łatwo pojąć, jakby pisany do tego Betunowego Sekretarza list Lionna, mógł być w Polsce przejętym, i narażać rzeczonych dwóch dygnitarzy? — <sup>2</sup>) Zbigniew Błiskowski był w r. 1673 Podstolim Lubelskim, później był Starostą Żytomirskim, i umarł w r. 1681.— <sup>3</sup>) Ustęp w cudzosłowniu objęty pisany był cyfrą.

## 21.

(Wyciąg). — *Au camp, ce 29 Octobre.*

— — Ostatni list z Hamburka *du 5 Septembre*. — — My tu w tym tygodniu będziemy mieć popis wszystkiego wojska, albo raczej *la revue générale*; przy którym wojsko napiéra się mieć oraz i Koło w polu na koniach; bo się im z Warszawy spodziéwać nic dobrego nie każą.

Odłożono tedy było do kilku dni tę sprawę; ale tuszą, że mu się samosiódm odprzysiądz każą. To téż piszą z Warszawy, że kiedy znać dano Królowi o trwogach od Ukrainy, i gdy Król JMé począł był o wyprawie swojéj i o wyjeździe z Warszawy myśleć, dowiedziawszy się Królowa JMé, upadła mu u nóg z płaczem tak wielkim, że aż mało nie potyrała, żeby albo nie odjeżdżał, albo ją wziął z sobą. To to prawdziwa fortuna być szczęśliwym we wszystko.— Pisać luboby było jeszcze co, muszę przestać, bo jeśli wojna w Holandyi zaczęta, to pewnie poczty przyjmować i listy otwierać będą.

„*Dans le 126 (Koło), 152 (Palatin de Russie) „ne voulait pas seulement ouvrir la bouche, ni „son Lieutenant. Si ça n'est pas vrai, demandez „Mr de Bohan. C'est son Błiskowski<sup>2</sup> qui nous „trahit à 139 (Varsovie) la 164 (diète) passée. „quand on a soupçonné 136 (le Palatin de Cracovie)<sup>3</sup>.”*

Pospolitych ruszeń już kilka Województw pod Warszawę przyszło; zatem przejazd barzo trudny. Wszędy po gościńcach trzęsą i listy biorą. Drugie Województwa w domach, albo przy swoich granicach zostawać będą. — —

## 22.

(Wyciąg).— *Au camp, ce 2 Novembre.*

— — W dzisiejszy dzień kończy się lat trzy Jakóbkowi, którego tu ofiarować będziem, a tam go odemnie obłąpić i pocałować. Każ go W<sup>ć</sup> moje serce zmierzyć, i schować te miary: a dwójako go zmierzyć. Raz zwyczajnie, od ziemi do wierzchu głowy; a drugi raz, trzy razy wstążeczkę obwieźdź mu koło głowy: jaka tedy będzie ta miara, tyłkiego będzie wzrostu. Nie nad to pewniejszego.

Z Warszawy, rozumiem, że W<sup>ć</sup> tam miéwasz wiadomości, jako już pospolite ruszenia podsta-piły pod Warszawę; jaka konfuzya; jako żaden mówić wolnie nie śnié; i jako się Panu Poznańskiemu odprzysiądz kazano. Mnie tu piszą, że i to prawo, co mam na Solec, podpisane przez samegoż terażniejszego Króla JM<sup>ci</sup>, złamać mi go chcą. Bo Solca z tą kondycją, abym ja jeszcze dwie lecie trzymał, X<sup>ze</sup> Dymitr przyjąć nie chce.— X<sup>cia</sup> Dymitra chcą żenić z Xiężniczką Teofilą<sup>1</sup>, X<sup>cia</sup> zaś Alexandra, z córką X<sup>cia</sup> Dymitra. Konstytucye takie stawiają, jakich sam Dwór chce i potrzebuje: między innemi i ta ma stanąć, że się już cyframi nie ma godzić pisać; a tu ich w listach bez podpisów nam umyślnie przysyłają, żeby nas jako podchwycić, i obwinić. Przez tę wezorajszą pocztę Lwowską, znalaziona tu w jednym liście bez podpisu, którą posyłam W<sup>ci</sup> s. m., aza się tam znajdzie w Paryżu, gdzie jest tak wiele *des beaux esprits*, co ją lepiej i szczerzej decyfrują, niżeli była w Warszawie decyfrowana jakaś, którą udawano być *de Mr de Lionne à Mr Balus*.— —

My tu czekamy responsu na punkta nasze wojskowe, jaką nam w nich uczynią satysfakcyą? O czym różnie różni nam oznajmują. Turecką wojnę pewnie a pewnie nam obiecują na wiosnę; ale i zimie podobno nie będziem mieli pokoju; bo i Posel u Césarza Tureckiego zatrzymany, i P. Karwowski u Hana, o którym najmniej nie mamy wiadomości. To tylko, że z Turkami Tatarowie, Wołosza, i Multanie w Ukrainę wchodzić mają na zimę, i już stoją nad Dniestrem przy granicy, od nas tylko pięć dni jazdy; gdzie jest i Han, jako nam udają. A że o sobie znać nie daje, ani P<sup>a</sup> Karwowskiego nie odpuszcza, to nam wielką czyni o jego nieprzyjaźni suspicyą. Będzie to tedy extraordinaryjna łaska boża, jeśli nie zginiemy na wiosnę. Siła to już mądrych ludzi widzi; ale więcej zaślepionych, którzy rozumieją, że P. Bóg dla nas cuda czynić powinien, i że on nas sam obroni. Z Kamieńca dziś u mnie będą Posłowie, prosząc o radę i ratunek.

To pisząc, pokazał mi Xiądz Przyborowski list z poczty Lwowskiej pisany z Warszawy do X<sup>dza</sup> Cicciszewskiego, któremu oznajmuje Xiądz Wąsowski<sup>2</sup> kapelań JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Krakowskiego ze Gdańska, że tam przysła wiadomość, że P. Bóg rozwiązał szczęśliwie W<sup>ć</sup> moję duszę w drodze *entre Bruxelles et Paris*. Nie pisał, jako, i co, rozumiejąc, że już u mnie dawno ta jest wiadomość. Lubo tak jest, lubo nie, ja idę zaraz do kościoła dziękować P. Bogu, i prosić o dalsze zdrowie W<sup>ci</sup> serca mego.

<sup>1</sup>) Xiężniczka Teofila Ostrogska, córka Radziwiłłowej siostry Sobieskiego, z jój pierwszego męża. X<sup>ze</sup> Alexander był Teofili bratem.— <sup>2</sup>) Był to Adam Przyborowski Jezuita, spowiednik Sobieskiego. (ZALUSK. *Epist.* I. 502.).— Xiądz Cicciszewski był to Jezuita, spowiednik Króla Michała. (ZALUSKI, *Epist.* I. 170.). O Bartłomieju Natanielu Wąsowskim słynnym z pobożności i z kilku pism Jezuitic, w roku 1687 zmarłym, obszernie pisze NIESIECKI.

## 23.

*Au camp, ce 5me de Novembre.*

Jed. d. i s. p. najśl. i najwdź. Marysienku.— Pisałem dnia onegdajszego do W<sup>ci</sup> s. m. *par l'homme de Mr 136 (Palatin de Cracovie). L'adresse de la lettre était à Mr 489 (plénipotentiaire)*, który podobno później przyjdzie, niżeli ten. Oznajmiłem w tamtym, że od Jezuity JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup> Krakowskiego przyszła do Warszawskich, a od Warszawskich, tu do moich wiadomość, jakoby P. Bóg między Bruxellami a Paryżem miał szczęśliwie rozwiązać W<sup>é</sup> s. m.; o czém, że ja żadnej nie mam wiadomości, ani ponowy, dla tego w takim utrapieniu zostawać muszę i frasunku, w jakim żaden na świecie człowiek zostawać nie mógł. Jako to tedy i zdrowiu memu, i wszystkim rzeczom szkodzić musi, snadno W<sup>é</sup> s. m. pojąć możesz. Przeciem-ci i w tym terminie nieszczęśliwy, lubo i w wielu inszych, że poczty tak *sûrement et régulièrement* przychodzące, tak mi nie często o zdrowiu W<sup>ci</sup> s. m. przynoszą wiadomości; a P. Formont i odpisać mi na 10 już podobno listów nie chce. Wszystkie tedy te utrapienia jednemu ofiaruję P. Bogu, i od niego tylko wyglądam pociechy.

Z Warszawy niedobre tu do wojska przyszły wiadomości, że się już sejm kończył, a żadnej wojsko nie odniosło satysfakcyi. Wielka tedy stała się mięszanina. Zaraz na konie siadali chcieli, i sprzysięgać się. Ledwom ich utrzymał. W Piątek przyszły, t. j. 7<sup>me</sup>, za dwa dni od dziś

<sup>1)</sup> Ustęp ten w cudzosłowiu, pisany był cyfrą.

dnia, wychodzą w pole na popis, i tam się zprysięgać mają.— Na Solec X<sup>ciu</sup> Dymitrowi przysięgać zapieczętowany *sans aucune exception* prawa mego [dano]; nad czém się opierał długo JMX. Podkanclérzy, i pieczętować nie chciał, pokazując i z drugimi Senatorami, że mi Król JM<sup>é</sup> prawa mego łamać nie może. Nie to nie pomogło. Mam ja tam 100 Dragonów w Zamku, i prochu i ołowiu dosyć; obaczę, kto mi będzie odbierał. O zawziętości na mnie wypisać nie podobna, za to, że zdrowiem mojem i substancją służę i zaszczytam majestat Króla JM<sup>é</sup>.

Doroszenko już do ostatniej przywieziony desperacyi; który dla mnie tylko samego był dotąd dobrym, bo buławę, złą i szaloną radą, oddali Hanenkowi. Ta tedy tak nagła w wojsku zamięszanina, nie pozwala mi więcej pisać, tylko też cyfrę i tu przypiszę, którą w pierwszym posłał W<sup>ci</sup> s. m. liście, a która była na jakąś sztukę w pakiet mój wetknięta. Tém zaś kończę, co i zawsze, it.d. — — *A toute la famille mes très humbles respects.* Jakóbka pozdrawiam i całuję. —

„*J'ai vous ai (sic!) mandé le second de Novembre par l'homme du 136 (Palatin de Cracovie), que j'ai été au desespoir. Aujourd'hui j'espère plus que jamais, et que Vendredi, ou la confédération sera faite, ou il ne faudra songer à elle de notre vie!*“

## 24.

*Au camp, ce 12. Novembre.*

Jedyna i t. d.— Czekając z wielką impacyencyą przeszłej poczty, abym się od W<sup>ci</sup> s. m. o tém dowiedzieć mógł, o czém tylko od ludzi

słyszeć mi dostaje się, a gdy jeszcze Gdańskie z Warszawskimi nie zgadzają się nowiny, przyszła tedy *tandem* pożądana poczta, i wielki przyniosła



mi od 489 (*plénipotentiaire*) pakiet, w którym od W<sup>ci</sup> s. m., nie nad ten *petit morceau de papier* nie znalazłem; który na znak W<sup>ci</sup> odsyłam, abyś się W<sup>é</sup> rekolligowała, jeślim się czego z téj kartki o zdrowiu i powodzeniu W<sup>ci</sup> s. m. dowiedzieć mógł.— Przysłało tu do mnie Xięstwo <sup>1</sup> o ostatnią deklaracyą strony Xiężniczki Teofili; bo na nich barzo następuje X<sup>z</sup>o Dymitr. Sam do mnie obiecuje jechać, i przeprosić. Widzę że Xięstwo nie bardzo od tego; mojej tylko w téj materji oczekują rezolucyi. Odłożę to jednak do ujrzenia się z Xiężną. Sejm się skończył. Dziś albo jutro naszych się tu w obozie spodziwamy Posłów. Regiment przez konstytucyą Pannu Chelmskiemu zwiniono i kompanią JMPana Markiza, i żadnego nie chcą mieć w całym wojsku Rajtara. Wszystko to mnie i całemu wojsku na złość, że tak pierwszego Posła ukontentowano.— Całuję i t. d.

„On n'a rien fait Vendredi, à cause du 152  
„(Woj<sup>da</sup> Ruski), de 318 (Polanowski) et des

„autres, qui disputent touchant notre serment.  
„Ils désirent, qu'on n'omette point cela, que nous  
„ne ferons rien contre l'élection librement faite,  
„Ils disent, pour leur raison, que par ce point  
„nous attirerons toute la noblesse à nous; et  
„autrement nous serons abandonnés de nos propres  
„valets.— 170 (l'armée) est bien disposée. La  
„froide réconciliation de 164 (la diète), tout à  
„fait désavantageuse à leurs intérêts, les fait  
„parler haut au conseil et au 148 (Maréchal),  
„de choisir 137 (Cracovie) pour sa résidence  
„avec tous leurs principaux chefs. Songez y bien,  
„et où les belles font les visites en allant aux  
„roraty.— Le 152 (Pal. de Russie) a dit deux  
„ou trois fois, que le 348 (Mr le Prince) ne lui  
„plaisait jamais, et que tout ce qu'il a signé, il  
„a fait par force, et larmes aux yeux, et ce  
„n'est que pour l'amour du 148 (Maréchal) et  
„de sa 173 (mon coeur); et qu'il a juré au 158  
„(Roi Michel) tout de bon, et sans restriction“<sup>2</sup>.

<sup>1</sup>) Xięstwo Michałowie Radziwiłowie, t. j. siostra Sobieskiego i jej mąż X<sup>z</sup>o Wda Wileński. — <sup>2</sup>) Cały ten ustęp francuski w cyfrach był pisany.

## 25.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 19 de Novembre.*

— — Nie wiem, gdzieś W<sup>é</sup> jest, i gdzie się obracasz, tylko z publicznych gazet: na znak czego posyłam W<sup>ci</sup> jednę, w której piszą żeś W<sup>é</sup> stanęła w Paryżu. Jaki to tedy mój wstyd, a jaka nieprzyjaznych i niechętnych ludzi pociecha, racz W<sup>é</sup> sama uważać.—

<sup>1</sup>) Ustęp w cudzémśłowiu pisan jest cyframi.

„Le serment de 170 (l'armée) se doit faire  
„aujourd'hui; mais je ne sais, qui songera aux  
„affaires, qui patiront (sic!) bien, puisque C'éla-  
„don ne peut plus songer à rien, que au chan-  
„gement, à l'ingratitude et à peu d'amour de  
„l'Astrée“<sup>1</sup>.

## 26.

(Wyciąg.)— *Au camp, le 26 Novembre.*

— — Silnicki <sup>1</sup> tu przyjechał do mnie, z przeprosinami od X<sup>cia</sup> Dymitra, i prosząc o Xiężniczkę Teofilę. Ja to wszystko odkładałam do

ujrzenia się i zniesienia z Xiężną. Wyjeżdżając z Warszawy oddał upominki Xiężniczce, zégarok dyamentowy, i tam nie wiem co. — —

<sup>1</sup>) Rotmistrz Gabryel Silnicki, Stólnik Podolski, o którym obacz w Tonie Iszym wzmianek kilka.

## 27.

*A Złoczów, ce 11 du Décembre.*

Jedyna, i t. d.— Jako mię piérsza poczta wielce była ucieszyła, przez którą odebrałem wesołą o szczęśliwém rozwiązaniu W<sup>ci</sup> s. m. nowinę, tak zaś ta terażniejsza niewymownie zasmutowała i poturbowała, że najmniejszój nie odbieram ani literki ani wiadomości. Uważę tedy W<sup>é</sup> moje serce sama, by nie inszego, jeśli to samo zgryźć do końca nie może, kiedy w takim razie męcząc się cały tydzień, z nadzieją odebrania coraz szczęśliwszój o zdrowiu W<sup>ci</sup> d. m. nowiny, aż ja miasto konsolacyi, w ostatnią wpadać muszę desperacyą. A to, że serce kochające zawsze jest bojaźliwe, i dla tego milion imaginacyj w niém się rodzić musi, i z tąđ odpoczynku dzień i noc mieć nie może.— — — I ponieważ ta jest intencya *du Bouquet*, czemuż tedy nie odpisał na ten list, który do niego pisała *la Poudre par Rutkowski* <sup>1)</sup> — —

— — Ja m. s. z tąđ wyjeżdżam: jutro w Żółkwi stanę, gdzie na mnie czeka 489 (*plénipotentiaire*). Niewiem co mi ta dama powie na list od 108 (*Mr de Lionne*) do Orondate.— Zda mi się przytrudniejsza będzie tego explikacya. Ona wyjechała z 172 (Danzic), i przyjechała do 407 (Żółkwi) w nadziei, że 166 (kon-

federacya) stanął. Jakoż przecie by się to było stało, gdyby nie list *de 108 (Mr de Lionne)* do 148 (Marszałka) pisany. Wiem że się ta nieboga 489 będzie kręciła, że i sama się oszukała, i *l'amant de Clélie* zgubiła. Co jeszcze z niéj wyrozumieć *Sylvandre*, opowie Celadon, przez którego będzie wiedział *Bouquet de jasmin*. Ale cokolwiek powie, już to wszystko nie będzie miało wiary u 148. Przecie się nie godziło *au 424 (palais enchanté)* taką iść 391 (*trahison? droga?*) *avec la Poudre*. Ja się skarżę W<sup>ci</sup> s. m. że ta nieszczęsna dystrybuta Chleba już téż całe me zdrowie zrujnowała.—

— Dziś i wczora odebrałem listy od Króla JM<sup>ci</sup>, abym jechał do Warszawy *pour le premier Janvier* na radę wojenną i konwokacyą. Co już miało być w Lublinie; ale P. Kancelérz Litewski przemógł, żeby w Warszawie. Zda mi się, że to przy téj okazji chcieliby swaty odprawić X<sup>cia</sup> Dymitra z Xiężniczka Teofilą. Ja zaś tam jechać, już i zdrowia, i kosztu nie mam. Sam tedy niewiem, co już z sobą mam dalej czynić, i jaka będzie dalsza intencya W<sup>ci</sup> s. m.; bo tak żyjąc, P. Bóg sam widzi, *que je ne pourrai plus subsister*.

<sup>1)</sup> Tu i nieco wyżej, ustępy najprywatniejszych stósunków między małżonkami dotyczące, opuszczam.— Rutkowski zapewne ów sługa Wdy Krakowskiego, o którym wzmianka w dwóch poprzednich listach. Może ten sam Jan Rutkowski, który obok Dennemarka i Henrykowicza dowodził artylerją polską w bitwie Chocimskiej r. 1673. (Ob. ZAŁUSK. *Epist.* I. 497.)

## 28.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 18 de Décembre.*

— — Przeszłej poczty odebrałem list od W<sup>ci</sup> s. m., pisany *du 14 de Novembre*, a piérszy po szczęśliwém rozwiązaniu. Nie wątpię, i inaczej nie rozumiem, jeno że i *7<sup>me</sup> du Novembre* miałaś W<sup>é</sup> m. s. pisać, i tę mi przynaj-

mniej, ile w takim razie, dać konsolacyą. Ale mię ten list nie doszedł; snadno tedy uważyc, jeśli takie rzeczy *sont pour moi supportables*. Dziś zaś przed godziną przyszła poczta; ale i jednój od W<sup>ci</sup> s. m. nie odebrałem litery, lubo

miałem od P. Zawackiego <sup>1</sup>, i gazety z Paryża *du 21 Novembre*, które mi przysłał *Mr Trésorier*. Znać tedy, że ani między Paryżem a Gdańskiem, ani między Gdańskiem a Lwowem, tych nie zatrzymują listów; ale w samym Gdańsku, albo Paryżu dzieją się jakieś mankamenta. Przyznam się tedy *W<sup>ci</sup> s. m.*, że się i mnie już więcej pisywać nie chce, kiedy i z mojemi też się dziać musi. — — Jam tu stanął przed kilką dni dopióro. — — Dziś ostatek dobrej kompanii odjechało ode mnie, *JMP*. Łowczy, Korycki i Chełmski. Zostałem tedy sam, jako błędny, i już też całe ponurzony w melankolii, deplezyrach, i niezdrowiu; bo głowy ból taki teraz cierpię, że się sto razy na dzień przeknę, że dotąd żyję. Całe też ból wszystek tył opanował głowy; i lubo krew, nie szła, ale się łała z nosa po kilkakroć, nie to jednak nie pofolgowało, i owszem, co raz to większy. Miałś się *W<sup>é</sup>* była poradzić i oznajmić mi; także i czapczkę jeszcze z Gdańska przysłać nocną. Nic z tego wszystkiego! Aleby też to było i darmo; bo na to żaden doktor lekarstwa nie znajdzie.

Jako to głowa nie ma boleć? Momentu jednego wolnego przez dzień cały boży mieć nie mogę. Pociesznego nigdy nic z niskąd. Minie dwie, trzy, poczty, a ja i jednej od *W<sup>ci</sup> s. m.* nie odbiorę litery. Gdy zaś noc nieszczęsna przyjdzie, dopióroż myśli i niesmaki moje tak mię turbują, że mię podczas ludzie ledwie już rozznac mogą. Przyznam się *W<sup>ci</sup> s. m.*, a szczerze, że mi już ten żywot mój, jaki prowadzę, tak już przemier'zł, że godzinę tę przeklinam, której na świat-em wyszedł; bo podobno od wieków ze wszystkich stron, nade mnie, jakom teraz, nieszczęśliwszego nie było człowieka, i co najcięższa na mnie, że z tą, z kadem sobie obiecywał być najszczęśliwszym. Obym-ci był przed tém wiedział, że się to ze mną stać miało, tak bym był to moje długo hazardował zdrowie, żebym był nigdy tego nie widział, na co wspominając tylko, bez liku na godzinę umierać muszę razów.

Chciéj tylko *WM<sup>é</sup>* uważyc na moment jeden życie moje. Od świtu samego, kilka godzin

w noc, importunów kupami *sans relâche*, przyjaciela do konwersacyi miłej, żadnego. Noc przytém gdy przyjdzie, która się wiekowi równa, to się tylko w nieszczęsném pustém wywracać łóżku, *avec mille inquiétudes, déplaisirs, chagrins*, które jednej nie pozwolą wolnej minuty; a nawet jeśli i zasnąć przyjdzie, tedy i tam, miasto ukontentowania, takie przypadają sny, które się śmierciównają. Co zaś z tém wszystkiém dalej czynić, ani głowy, ani rozumu już nie staje. Pisziesz mi *W<sup>é</sup> m. s.* o słabości zdrowia swego, która wiadomość ostatek mego pewnie zrujnuje, ile gdy żadnej potem nie mam wiadomości.

Dziewczyzna nasza, że przy słabój życia zostawała nadziei, niech się wola boża ze wszystkiém dzieje. Widzę, że już P. Bóg żadnego mnie na tym świecie nie obiecał ukontentowania: za co mu przecie niech będzie cześć i chwała na wieki. Ale już o tém tą razą dosyć.

Ponieważ ta kompania Rajtarska, i cały *de Mr Chełmski* regiment nie jest pewny służby, bo wszystkich Rajtarów kazano zwinąć przez konstytucyą, chciałbym tedy z Panem *Linkhauzem* <sup>2</sup> traktować o regiment *Dragoński* na *JMP* na *Markiza* <sup>3</sup>, co jeśli się będzie zdało *JegoM<sup>ci</sup>*, racz *W<sup>é</sup> m. s.* znieść z *JegoM<sup>ci</sup>*, i oznajmić mi jako najprędzej. — Lubobym chciał więcej pisać, to nie mogę, przed ciężkim i nieznośnym bólem głowy mojej. Całuję tedy w téjże imaginacyi *W<sup>é</sup> s. m.*, co i *W<sup>é</sup> m. s.* Widzę, że mój obraz szczęśliwszy milion razy, niżeli ja; bo się mnie ani tak przypatrywano, jako to do tego obrazu; a co o całowaniu, wiem żeby się *W<sup>ci</sup> m. s.* uprzykrzyło raz pocałowawszy, tak, jako i po te było czasy, już od lat pono czterech, gdzie to rzadkim barzo u mnie bywało zwiérzem. Owo zgoła, foremne jakieś moje szczęście, co się wtedy we mnie kochają, kiedy ja tego nie widzę; tedy mię całują, kiedy ja tego nie czuję; tedy mię chwala, kiedy ja tego nie słyszę; a ze mną będąc w kupie, to jest największy gust, nie pokazywać mi swój miłości i tego wszystkiego. Lepiej tedy sto razy nie żyć, niżeli *au caprice* tak foremnej fortuny być podległym. — *A toute la famille mes très*.

*humbles respects*. Fanfana obłapiam i całuję, i tę niebogę, jeśli jeszcze na tym świecie.

Rzecz foremną po napisaniu listu tego oznajmiono mi, którą lubo z pracą, i moim niewczasem, muszę przecie oznajmić W<sup>ci</sup>. *Dame la Poudre a trouvé à 407 (Żółkiew) sa Cousine 489 (Bawal, plénipotentiaire)* <sup>4</sup>. Mówiła tedy siła z nią o owój sprawie, o którejem już oznajmił W<sup>ci</sup> w przeszłych listach, osobliwie *touchant la lettre de M<sup>me</sup> 108 (Mr de Lionne)*. Dziwowała się, a potem się zdobywała na różne racye, ale gdy nie uszły, przyznała, że to tak jest, ale że w tém 348 (St. Paul) <sup>5</sup> nic nie winna, i że ona w przyjaźni zawsze chce być *elle même*. Przyznała i to, że *tout ce que M<sup>me</sup> 148 (le Maréchal) a fait* w téj okazji, *elle a fait très judicieusement, et que la dame 348 (St. Paul) lui sera fort obligée, et qu'on ne le pourrait pas faire autrement*. Ma jechać do 116 (*Archevêque*), a z tamtąd do 172 (*Danzic*) i zda mi się, że przy téj ostatniej zabawie damie. Owo zgoła, że różne między kobietami intrygi, o których więcej pisać, ból mojej nie pozwala głowy.

Do oznajmienia więcej nie mam nic nad to: Pierwsza, że list przyszedł pierwszy *du premier de Novembre*, a drugi *du 7. Novembre* z Paryża od *Mr de Lionne* do *Mr Fantoni*, że chcąc Król JM<sup>é</sup> Francuski Królowi JM<sup>ci</sup> naszemu zupełną uczynić satysfakcyą, i pokazać, że

do Gdańska i do Królewca P. Akakia jeździł bez pozwolenia Dworu tamecznego, tedy go Król JM<sup>é</sup> kazał wsadzić do Bastylli. Widział te obadwa listy *Mr Trésorier* w ręku Króla JM<sup>ci</sup>, i dawał mu je czytać. Aza téż P. Bóg da, że za tą nowiną już wszystkie o Francyi ustana plotki.— Druga; ów Kalksztajn <sup>6</sup> rozgniewał na się Kurfirsztą, i skarżył się na niego na sejmie; z której okazji wziął go Król JM<sup>é</sup> w swą protekcyą, i uczynił go był już Oberszter-Lejtnantem Bokunowym. W tém, po sejmie, pierwszych jakos dni Decembra, przysłał Kurfirszt kilkanaście Rajtarów, i wzięli go w nocy z Warszawy, włożyli związawszy w skarbny wóz, i pojechali tak, że ich żaden nie gonił. Rezydent potem w kilka dni Kurfirsztowski Brant <sup>7</sup>, pojechał z Warszawy za nim, który był tego przyczyną; i temu nikt nie mówił; lubo się to taka rzecz stała, jakich niewiele, i za nas, i przed nami, było na świecie.— *Conseil de guerre* naznaczone w Warszawie *8<sup>me</sup> de Janvier*, na którym mnie być koniecznie kazał i Król JM<sup>é</sup>, i przyjaciele wszyscy. Ale wątpię, aby mi przyszło do tego; bom i chory, i wybrać mi się tak prędko nie podobna, i mieszek tak zrujnowany, że się na wieki nie poprawi.— *Ce que veut faire* dalej *l'Aurore avec Sylvandre*, prosi uniżenie, o jako najprędszą rezolucyą, i respons na dyspensę.

<sup>1</sup>) Zawadzki, Podstarości i Rządca w Gniewie.— <sup>2</sup>) Linkhaus (Jan), Oberszter Dragonów. (Ob. o nim Cz. I. L. 32.) —

<sup>3</sup>) Markiz, jest to brat Maryi Kazimiry, właściwie *Chevalier* Ludwik *d'Arquian*.— <sup>4</sup>) Z tego ustępu wnieść można, że ów często wzmiankowany *Plénipotentiaire*, zwany tu *Bawal* w odcyfrowaniu, był agentem tajnym *Xcia de Longueville*, i głównie w Gdańsku dla jego interesów przesiadywał.— <sup>5</sup>) Karol Hrabia de St. Paul Xiążę de Longueville z krwi Burbonów, upragniony w ówczas przez malkontentów na Króla Polskiego; który atoli w małej utarczce nad Renem r. 1672 w Czerweu, zginął.— <sup>6</sup>) Oberszter Chrystyan Ludwik Kalksztajn. O tym całym wypadku obacz najlepiej STENZLA, *Gesch. d. Preuss. St.* (II. 203—214.) — <sup>7</sup>) Euzebiusz Brandt, Rezydent Kurfirsztą Brandeburskiego.



## ROZDZIAŁ II.

# Listy Sobieskiego z roku 1671.

### 29.

*A Jaworów, le premier du Janvier.*

Jedyna, i t. d.— Daj Boże w lepszym szczęściu i z większym ukontentowaniem zaczynać ten nowy rok, i nie uszyma, ale oczyma cieszyć się z dobrego zdrowia W<sup>ci</sup> s. m.; inaczéj, lepiej nie żyć. Przeszléj poczty dwa listy oraz odebrałem od W<sup>ci</sup> serca mego: jeden *du 20<sup>me</sup> Novembre*, a drugi *du 27<sup>me</sup>*. Już tedy według *numero* doszły mié wszystkie listy od W<sup>ci</sup> s. m. prócz tego, któryś W<sup>é</sup> pisać miała *du 7<sup>me</sup> de Novembre*, i który miał być piérwszy po zlézeniu. Ale snać żeś go W<sup>é</sup> adressowała do 489 (*plénipotentiaire*), którego listy nie zastawszy w 172 (Gdańsku) albo go tam czekają, albo się gdzie w jego tułają pakiecie. Listy te obadwa od W<sup>ci</sup> s. m. barzo były krótkie; osobliwie piérwszy, w którym ledwo kilka słów miałaś W<sup>é</sup> czas napisać. Dajesz W<sup>é</sup> przyczynę, że gdyby cyframi pisało się, to by listy nie dochodziły, bo by ich przejmowano i czytano. Oto ja tak hazarduję moje, i pracy mojej nie żałuję. A do tego jest—że co inszego pisać, i prócz cyfer; ile gdzie affekt i miłość w pióro dmucha. A przynajmniej na punkta listów moich odpisać mi; o co ustawicznie proszę, a doprosić się nie mogę. Kto chce, m. s., wszystkie może *surmonter* trudności: może się i bez cyfer explikować, może i przy słabości zdrowia siła pisać. Jakoś to W<sup>é</sup> m. s. czyniła i sama, piszac po kilka arkuszy w cyfrach, choć nie w tak potrzebnych materyach. A na ostatku, przynajmniej mi o téj dziewczynie było oznajmić, co się wzdy z nią dzieje; bo w obu-

dwu tych listach najmniejszój W<sup>é</sup> nie uczyniłaś o niéj mencyi.

To najpewniejsza, że i styl i krótkość tych obudwu listów znaczyły, żeś W<sup>é</sup> expedyując, musiała być wielce zabawna albo zatrudniona. O 360 (*pension*) nic mi także W<sup>é</sup> nie oznajmujesz, ani o WIDZENIU SIĘ *avec 108 (de Lionne)*: a wszystkie te rzeczy mogły się namienić swym sposobem. Jest téz czasu dosyć cały tydzień, od poczty, do poczty, choćby na każdy dzień po jednym tylko wierszu piszac; a brać sobie czas wolny od alteracyi zdrowia. Ale to nie moje szczęście. Wiész W<sup>é</sup> moje serce barzo dobrze, że choć byś nie więcéj do mnie nie pisała, tylko o sobie saméj, czém się bawisz, którego dnia jakoś spała, coć się śniło, tobyś mié i tém wielce ukontentowała. Ale znać, że są insze miłsze zabawy. Zaczém i ja dłuższém pisaniem nie chcąc onych przerywać, całuję i obłapiam w nieszczęśliwój imaginacyi wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. mego.— Z Jakóbkowego zdrowia i grzeczności wielce się cieszę; ale mi się i w tém wielka dzieje krzywda, że nie mając tylko tego jednego, a nie mogę się z nim cieszyć. Którego proszę ode mnie obłapić i pocałować.— *A toute votre famille mes très humbles baisemains.*— *A Mr de Rion* kłaniam się nisko, którego racz W<sup>é</sup> prosić ode mnie, aby się popytał *parmi les écuyers*, jeżeli tam nie wiedzą jakiego sekretu *pour la gourme des jeunes chevaux*, która rok i dwa trwa, a potém aż umorzy. — —

## 30.

W Jaworowie, 8<sup>me</sup> Janvier 1671.

Jedyna, i t. d.— I ten nowy rok nie przy-  
niósł mi więcej szczęścia nad przeszły; bom  
i jednę tę pocztę od Wci s. m. nie odebrał li-  
tery, prócz owego pod starą datą, i którym już  
miał za stracony, t. j. *du 7 de Novembre*, a piér-  
wszy po złączeniu. Przyczyny inszjé u siebie ima-  
ginować nie mogę, tylko że zabawy, konwersa-  
cya, złe zdrowie, nie dopuszczają pisać Wci s. m.,  
i wziąć sobie innego czasu, tylko ten, kiedy już  
powiedzą, że poczta odchodzi. Poszła się tedy  
listy; które gdy nie zastaną poczty, odpoczy-  
wają, czekając na drugą, a czasem i na trzecią  
pocztę. Mnie, choćby się czasem takiż przytrafił  
*error*, tedy by się dziwować nie potrzeba; bo  
nie sto kroków, ale sto mil od poczty mieszkam,  
t. j. ode Gdańska, z kąd się właśnie regularna  
zaczyna. Pisać tedy już nie wiem co, ponieważ  
taż jest podobno attencya w czytaniu listów, co  
i w pisaniu, bo na żaden punkt listu mego do-  
tąd się responsu doczekać nie mógłem, a pisa-  
łem takie rzeczy, na które się i bez cyfr odpi-  
sać mogło, bo nie należą do nikogo, tylko do  
nas samych. Dla czego przyznam się, że już  
z wielkiego żalu więcej pisać nie mogę, podo-  
bno przyjdzie to uczynić, nie co rozum każe,  
ale co jakaś dziwna desperacya; ponieważ z tą  
jestem najnieszczęśliwszy, z kądem się spodzie-  
wał być najszczęśliwszym na świecie człowie-

kiem. Bo jakież mię mogło na tym spotkać  
większe [nieszczęście], kiedy nietylko na to nie  
patrzę, com kochał bardziej niż samego siebie,  
równo z duszą moją, ale i słyszeć ledwie mi się  
kiedy dostaje; a jeszcze téj męki końca nie wiem,  
ani widzę.— Ponieważ i odpisać na to, o co  
piszę, nie chcą mi, dłuższém nie fatygując pisa-  
niem, całuję i obłapiam w imaginacyi, kiedy się  
inaczjé nie godzi, W<sup>c</sup> s. moje. *A toute la fa-  
mille*, i t. d. Jakóbka obłapiam: o dziewczynie  
dotąd nie wiem, jeśli na tym, czy na tamtym  
świecie.— O Chłopcach proszę oznajmić mi, co  
się tam uczą, co się wzdy z niemi stało.— O  
przysłanie tego zwierciadła i tych książek przez  
pewną okazyą uniżenie proszę.

*Un miroir ardent, fait par Mr Villette à  
Lyon.— Le journal des savans, de l'an 1669 et  
1670.— De l'art des devises, par le P. le Moyné,  
de la comp. de Jésus, in 4<sup>to</sup>, à Paris chez Seb.  
Cramoisy, 1666.— Les conseils d'Ariste à Céli-  
mène; à Paris chez Nicol. Pepingue au Palais.  
1666.—*

489 (Bauval) był u 116 (Arcybiskupa). Pi-  
sze 116 do *M<sup>me</sup> la Poudre* między siłą in-  
szych rzeczy, że mu oznajmują i powiadają nie  
wiem z kąd, i kto, że 173 (*la Maréchale*) swoi-  
mi nieograniczonemi interesami rzeczy nasze à  
424 (*la Cour de France*) trudniła, zepsowała.

## 31.

(Wyciąg.)— 11<sup>me</sup> Janvier, à Jaworów.

— — 489 (*Bauval*) pour la sûreté, aż na  
Wrocław ze Gdańska przysłał listy, co siła mu-  
siało brać czasu. — — Widziałem się téż *avec  
la pauvre la Poudre*, która dziękuje barzo za  
przestroję à *M<sup>rs</sup> les Essences du procédé de 424*

(*Louvre*). Już by to było nie rychło; ale sam P.  
Bóg w to potrafił najlepiej; o czém że się już  
pisało széroce w kilku listach, teraz téj zanie-  
cham materyi. Tego tylko pojąć ani zrozumieć  
nie mogę, czemuby *au palais enchanté les parens*

*du 123 (Vice-chancelier)* dobrze traktowani być mieli? *Car il est toujours le même pour 149 (Roi de France), ce qu'il a été de tout tems.*— Co się tknie *le 360 (pension)*, rozumiałbym, żeby najlepiej odesłać *ce papier à 107 (Bonzy)* <sup>1)</sup>, a on, żeby go przesłał *à 108 (Mr de Lionne)*.

Z tą tu nie masz nic nowego do oznajmienia *Wci s. memu. Conseil de guerre* odłożono do postu. Xiądz Podkanclerzy życzy sobie ze mną w ścisłej żyć przyjaźni i konfidencyi. X<sup>że</sup> Dymitr wybiera się do mnie z X<sup>ciem</sup> Panem Wojewodą Wołyńskim, i z X<sup>ciem</sup> Konstantym <sup>2)</sup>. X<sup>na</sup> JM<sup>ć</sup> matka Króla JM<sup>ci</sup> przysyłała do mnie razów kilka, chcąc się w to włożyć, aby mię do ścisłej z Królem JM<sup>ci</sup> wprowadzić konfidencyi. Jam X<sup>nie</sup> JM<sup>ci</sup> ten zawsze dawał respons, że tego uczynić nie mogę, bez zniesienia się ustnego z JMX<sup>dzem</sup> Arcybiskupem i inszemi przyjaćiołmi memi, których odstąpić nie mogę. Posłała z tém tedy X<sup>na</sup> JM<sup>ć</sup> do Króla JM<sup>ci</sup> P. Tomisławskiego <sup>3)</sup> szwagra JM<sup>ci</sup> X<sup>dza</sup> Arcybiskupa. Było tedy na to *consilium*, w którym deklarował Król JM<sup>ć</sup>, że tego honoru przyjscia do konfidencyi ze mną, życzy bardziej Królowej JM<sup>ci</sup> i Césarzowej JM<sup>ci</sup>, niżeli matce swój. Oznajmił mi o tém i X. Arcybiskup; bo to z nim w kupie X<sup>na</sup> JM<sup>ć</sup> w tę się chciała wdać sprawę. I W<sup>ć</sup> m. s. widzę, że we swym liście na tenżeś napadła trop, który się sam zdarza. Odjechał tedy P. Tomisławski, więcój nie sprawiwszy. Piszą

mi zaś z Warszawy, że X. Podkanclerzy mówią z P. W<sup>dą</sup> Krakowskim na audyencyi, nie życzył, z pewnych racyj, téj mojej tak prędkiój z Królem JM<sup>ci</sup> konfidencyi; ale ja o tém jeszcze nie miał nic od JMP<sup>a</sup> W<sup>dy</sup>, który w tych dniach dopiéro miał stanąć w Kolbuszowej <sup>4)</sup>, nie barzo jakoś kontent, jak piszą, z Warszawskiój bytności.

Ja skwapliwie nic czynić nie będę; na rzeczy patrzeć zechcę, czekając na prędki respons od *Wci s. m.*, a bardziej na powrót; o co uniżenie proszę, abyśmy już mogli, w kupie będąc albo na tę, albo na owę swoje rzeczy dysponować stronę. *Chez les ingrats, nous ne trouvons notre compte*; zaczm o czém inszém myślić potrzeba. Życzyłbym tedy, abyś W<sup>ć</sup> m. d., przed latem tu stanąć mogła; bo gdybyś opóźniła, to się angażowawszy w wojnę, w obóz, jużby się z tamąd honor oderwać nie pozwolił. A do tego, m. s., jam już teraz często chory; sam P. Bóg tylko wie, jako mną dalej dysponować zechce; bo i żelazne zdrowie w takich trudnościach i kłopotach padać by się musiało. W którym terminie, a jeszcze w takiój odległości, nie byłoby równego na tym świecie naszemu chłopcu, siérotcy. Puścić się tedy trzeba na wolą bożą, aby nami tak dysponował, jako jego wola święta; ponieważ myśmy to powinni czynić, co on chce, nie to, czego my chcemy, albo sobie życzymy.

<sup>1)</sup> Bonzy, który wprzód był Biskupem Betterańskim, i Posłem w Polsce, był nateraz już Arcybiskupem Tuluzy.—

<sup>2)</sup> Wda Wołyński, X<sup>że</sup> Michał Czartoryski; X<sup>że</sup> Konstanty zaś, jest to Konstanty X<sup>że</sup> Wiśniowiecki brat Dymitra.— <sup>3)</sup> Wojciech Tomisławski, Podczaszy Bełzki, miał za sobą Annę Prażmowską, Kasztelanę Warszawską.—

<sup>4)</sup> Kolbuszowa, miasteczko w cyrkule Tarnowskim Galicyi, na samój granicy Rzeszowskiego.

## 32.

12. de Janvier.

Moje jedyne serce! Na drugi list, który mi oddał *la Rivière* <sup>1)</sup>, na osobnej téj odpisuję karcie. Który W<sup>ć</sup> m. d. zaczynasz od śmierci nie-

bożczyka Pa W<sup>dy</sup> <sup>2)</sup>, i pokazujesz, żeś była *haïe de tout le monde dans mon pays*; i gdyby była nie Królowa, tedy by było przyszło zebrać chleba

Wci *de porte en porte*. To prawda, żeś miała siła nieprzyjaciół; ale nie respektem osoby swojej, tylko respektem sukcasyi, która jeszcze od początku świata bracią rodzoną powadziła Kaima z Ablem, i od tego czasu to nie ustawa; a najwięcej między rodzoną bracią albo siostrami i najbliższymi krewnymi. Z téj okazji X<sup>na</sup> JM<sup>é</sup> nie lubi i PP. Zamojskich, choć się nie tylko Polakami porodzili, ale i tegoż domu, co i ona. Żebrać zaś Wci s. m. nie dopuściłbym był, lubo by była i Królowa pod ten nie żyła czas: bom się ja z Wci<sup>a</sup> m. s. ożenił nie z respektu żadnego Królowej, ale z respektu osoby Wci m. duszy, i dawnego mego kochania. Nie było tedy czasu żebrać, albo z Polski uciekać; bom prędko miał ten honor być tém, czémém jest Wci s. memu.

Że zaś Francuzowie mają siła nieprzyjaciół w Polsce, nie mają ich nie więcej, tylko tyle, ile ich ja mam; bo ci, co są źli na mnie, są źli i na Francuzów. Ja się jednak o to bynajmniej nie skarżę na Francją, że z jéj okazji mam tu siła nieprzyjaciół; bo to są czasów konjunktury, które się rozmaicie odmieniają, i affekty, albo nieaffekty narodu z narodem sprawują. Słuszniej miałyby się *la Poudre* gniewać na 424 (*Cour de France*), że ją tak wiele razy oszukano, i do ostatniej przywiedziono ruiny, a przecie w tém bynajmniej ona nie winuje Jutrzenki, *ni son pays*; bo niewinny za winnego odpowiadać nie powinien.

Że zaś W<sup>é</sup> m. s. pisać raczysz, żeś pierwszą razą powróciła *par la seule attache de ma personne*, bo już Królowa niebożczka nie żyła, a! moja duszo złota, a wzdyc to nie tylko *par attache*, ale *par devoir*, *par honneur*, *par conscience*. Bo nie tylko miłość, powinność, ale

i przysięga tak nam każe, abyśmy opuścili i ojczyznę, i ojca, i matkę, a szli za mężem, i nie opuszczali się aż do śmierci. Królowa tedy niebożczka nic do téj nie należała przysięgi, ani jéj śmierć. Za mną téż bywszy, nie powinna się W<sup>é</sup> obawiać żadnej *injustice de mon pays*; bo onéj uczynić Wci nikt nie może, chyba ze mną wspólnie. Cierpieć zaś wspólnie, co na nas P. Bóg dopuści, nie tylko z małżeńskiej, ale i z chrześciańskiej powinniśmy powinności.

Że zaś nie umiem szukać *la querelle d'Allemands*, wyświadczy mię Mr Łowezy, który niech powie, kto mu to powiadał.

Że zaś W<sup>é</sup> m. s. miłość moję zowiesz *des chimères et des visions*, a swoję, *trop d'attache*, więc moja duszo, kochaj się tak W<sup>é</sup> we mnie z tymi chimerami, jako to ja w Wci, a tą miłością extraordinaryjną w kim inszym, którój mi to prostakowi trudno zrozumieć, ponieważ jest bez wszelkich powierzchownych apparencyj, tylko tam gdzieś skrycie i głęboko w sercu, że się ja jéj domacać nie mogę. Druga, abyś W<sup>é</sup> m. s. kochała się *dans ma présence*, nie *dans mon absence*, i żebyś mię rada całowała, obla- piała, karesowała nie przez list, nie w imagina- cyi, ale obecnie i w rzeczy saméj. A że mi W<sup>é</sup> m. s. nie każesz *parler du tems passé*, a sama go wspominasz, więc i tém czynię dosyć woli Wci s. m.; to tylko przypomnę, żem i ja przecie nie jest niegodnym miłości Wci m. duszy, kiedym żył przez tak wiele lat, i umrzeć - em był gotów bez wszelkiej nadziei, najwierniejszym Wci s. m. sługą. W czém jeśli i dotąd najmniej- sza się stała odmiana, niech nie żyję. Na to wszystko o prędko a łaskawy respons uniżenie suplikuję. — —

<sup>1)</sup> Nie wiadomo mi nie o tym Rivière.— <sup>2)</sup> Zamojskiego, pierwszego męża Maryi Kazimiry.



## 33.

(Wyciąg.)— *A Jaworów 15 Janvier.*

— — Onegdaj miałem gorączkę całą noc. Wczoraj i dziś *une lente*, ale nie ustającą. Przyjdzie podobno do Lwowa do doktorów się kazać odwozić. Nowego nie mam nie; tylko żem miał

list od Króla JM<sup>ci</sup>, w którym mię przestregają; i daje wiedzieć, że Kurfirszt w kilku tysięcy wojska zbliża się ku Prusom, i że *Conseil de guerre* odłożył do postu.— —

## 34.

(Wyciąg.)— *A Jaworów 22 Janvier.*

— — Na głowy mojej ból inszego nie znajduje lekarstwa, tylko ulżenie kłopotu, myśli i fraszunku. W tém tedy m. s. potrzeba, abyś mię chciała *soulager*, wzięwszy na głowę swoją domowe przynajmniej sprawy. Ale jak to późno będzie, to i to już nie pomoże *remède*.

Mnie tu w tym tygodniu zajechali byli goście. Naprzód JMP. W<sup>da</sup> Krakowski z samą JM<sup>cią</sup>; a potem, gdym z nimi wespół do Lwowa do JMPanny Xieni wyjeżdżał, przyjechali X<sup>ta</sup> Bełzki i Wołyński Wojewodowie. Naprzód mię tedy przeproszał X<sup>zo</sup> Dymitr, a potem nazajutrz prosił o Xiężniczkę Teofilę przez X<sup>cia</sup> Pana Wojdę

Wołyńskiego. Odpowiedziałem, i odłożyłem do zniesienia się z rodzoną moją. Wczora tedy już to wszystko odjechało; a ja przez dziś i przez jutro tu odpocząwszy, do Lwowa dojechać zechcę. Z tamtąd na zapusty, P. Bóg wie jeszcze dokąd; gdziekolwiek jednak, tedy u mnie ostatni Wtorek bez W<sup>ci</sup> s. i d. m., będzie Wielkim Piątkiem. Szczérze to piszę W<sup>ci</sup> s. m., i raz na zawsze powiadam, że gdy też sobie czasem, a bardzo często, imaginuję różne na tym świecie szczęścia, pociechy i ukontentowania, tedy żadnego u siebie równego w imaginacyi nie znajduję, nad widzenie W<sup>ci</sup> s. mego.— —

## 35.

*A Léopol, ce 30 de Janvier.*

Jedyna it.d. Poczty przeszłej żadnego od W<sup>ci</sup> s. m. nie odebrałem pisania; a to dla téj przyczyny, że francuska poczta nie przysłała była do Gdańska, i często tego snadź bywa. Tę zaś terażniejszą odebrałem *du 26 Décembre* N<sup>ro</sup> 22. Ten list zastał mię nie barzo zdrowego z okazji saméj *absence* W<sup>ci</sup>. Przeczytany tém więcej dodał okazyi, że tę noc przeleżałem w ciężkiej gorączce, przy myślach, niespaniu, i chagrynie tak przykrym, że wierzyć niepodobna, aby du-

sze w czyscu uciepieć więcej mogły; a to z téj przyczyny, że mi W<sup>ć</sup> najmniejszej nie dajesz deklaracyi, co wzdzy ze mną dalej czynić chcesz. Ja tak dłużej żyć nie mogę;— — dotąd się zatrzymuję,— — dla jednéj jeszcze miłości W<sup>ci</sup> s. mego. Bo lubo widzę, że W<sup>ć</sup> calc o to niedbasz, i pozwoiliłabyś na to w sercu swém ochotnie, żebym ja tu czynił co chciał, byleś W<sup>ć</sup> tam mieszkała. Ależ ja widzę to na oko, że gdyby— — tedy téjże minuty większa połowa miłości przeciwko

W<sup>ci</sup> oziębnać by musiała, i tak bym się zaraz począł kochać w W<sup>ci</sup>, jako W<sup>é</sup> teraz we mnie; t. j. kochać się z daleka, dobrze sobie życzyć, a nie dbać, aby z sobą żyć i być w kupie. Dla tego m. s., nie prosź P. Boga, żebym ja tak kochał w W<sup>ci</sup>, jako W<sup>é</sup> we mnie, bo kiedyby do tego przyszło, tobyśmy się do śmierci z sobą nie widzieli. Ja zaś tak kochając, jako teraz kocham, umiérám tysiąc razy na godzinę, bez widzenia W<sup>ci</sup>. Wszystkie nieszczęścia moje po te czasy, za nic mi nie są, i nie były, tylko to jedno rozłączenie. Zdrowie moje naostatek z żadnej innej nie cierpi okazyi, tylko z tój jednej; i gdybym wiedział już intencją W<sup>ci</sup> s. m., tedy mi już to uczynić przyjdzie, nie co rozum, ale co miłość sana każe. Niech wszystko zginie, i ja sam, a niech nie będę dłużej rozłączony od serca mego.

Pisziesz W<sup>é</sup>, że przecie bardziej we mnie kochasz, niżeli kiedyś Heleny, Anusie, i niewiem kto. Racz mi w tём moja duszo odpuścić. Kochały mię te imiona mocno swego czasu, i pewnie na moment jeden, na łokieć jeden nigdy by się ode mnie nie oddaliły. Kochanie zaś W<sup>ci</sup> s. m. jest jakieś extraordinaryjne, co się to wtenczas we mnie najbardziej kochasz, kiedy mię nie widzisz; a kiedyś jest ze mną, to ni oczém nie mówisz i nie myślisz, tylko żeby się ode mnie oddalić jak najdalej. Po elekcyi, choć W<sup>é</sup> nie była brzemieną, toś się po staremu o jako bar-

zo napiérała do Gniewu; abyśmy się byli kochali w sobie, W<sup>é</sup> w Gniewie, a ja siedząc w Żółkwi albo Jaworowie. W ostatku m. s., bez wszelkiej urazy i gniewu, racz mi przypomnieć raz jeden albo znak jeden tój W<sup>ci</sup> ku mnie miłości, jakieś W<sup>é</sup> ze Francyi wyjechała. A ja to przypominam; jeśli kiedykolwiek pokazałaś mi dobrą twarz, albo żeś mię karesowała, albo żeś się ze mną — — — bawić chciała, nie chcąc mię od siebie puścić, to tylko dla tego, aby było ze mną o drodze gadać i jako najprędziej ode mnie wyprawie; przed czém, gdym już uciekał, (bo takie każde słowo przenikało mię aż do serca,) to cały dzień gniew, i ledwo na mnie patrzeć można. Co, jeśli tak nie było, niech nie żyję.

Jakoż to tedy żyć, wspominając sobie takie rzeczy, i jako sobie dać perswadować to kochanie, które o 500 mil pali W<sup>ci</sup> s. m., a za zbliżeniem się, nietylko ziębnieje, ale się w lód obraca. Przyznam się W<sup>ci</sup> m. d., że pod czas już sam siebie chcę oszukać; ale żem nie dziecię, i mający tęż jakakolwiek w tём praktykę, i z samęj W<sup>ci</sup> m. d. doświadczenie, (gdy owo *Votre famille* gniewała się, żeś za mnie poszła, a jam tylko był jedynakiem w łasce i miłości W<sup>ci</sup> s. m.) i na jedną tedy minutę godziny w tём się uspokoić nie mogę, co jest jaśniejszego i dowodniejszego nad słońce, żem jest najnieszczęśliwszym z okazyi tylko samęj niemiłości W<sup>ci</sup> s. m. człowiekiem.

### 36.

(Wyciąg.)— We Lwowie 31 de Janvier.

— — Stał tęż tu wczora *Prince de Radziwil*, który mię ciągnie do Białej na mięsopusty, a potém do Warszawy. Widzę, że są oboje X<sup>two</sup> dobrze dysponowane dać Xiężnę Teofilę za Xięcia Dymitra; ale do tego teraz nie przyjdzie, chyba po Wielkiénocy. I ja pewnie tam nie pojedę na mięsopusty, i Xiężniczka tęż jadąc, w drodze na gorączkę barzo zachorowała, a dla tego Xiężna z nią do Białej obrócić musiała, lubo się tu

byli całe zapuścili. Ma do mnie X<sup>ze</sup> JM<sup>é</sup> i od Króla ambasadę i od Królowej osobiwą, która się ofiaruje z matką swoją Césarzową być *médiatrice* między Królem JM<sup>cią</sup> a mną. Tego tylko potrzebują, abym zjechał do Warszawy; do czego jeśli mi przyjdzie, P. Bóg wié, bo i ja dotąd tój jeszcze nie mam woli. Nowszego nie mając nic do oznajmienia, całuję i t. d<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>) BANDTKIE położył wzmiankę, iż list ten przez Pana Bohana był pisany.

## 37.

(Wyciąg.)— *A Léopol, ce 6 Février 1671.*

— — Już tu z doktorami mięsopustować będą w łóżku, z którego dla srogiej słabości, ledwo kiedy wstać mogą. P. W<sup>da</sup> Krakowski i z samą JM<sup>cią</sup> przyjeżdżali umyślnie do Jaworowa, prosząc mię na mięsopusty do siebie, aby mi jakkolwiek z głowy wybić melankolią, dobrą kompanią, którą tam umyślnie dla mnie sprowadzili, t. j. JMPanią Podkomorzynę Koronną <sup>1</sup>, która teraz w Wiślicy mieszka, JMPanią Stolnikową Koronną <sup>2</sup>, i innych. Przyjeżdżał potem X<sup>te</sup> Podkanclerzy <sup>3</sup>, prosząc barzo do Białej, ła z tamtąd imieniem Królowej JM<sup>ci</sup> do Warszawy, która sama chce być *mediatrice* wespół z Césarzową JM<sup>cią</sup>, a to z téj przyczyny, aby Dom Austriacki już mógł być pewien przyjaźni mojej.

Widzę, że to wesele dojdzie z X<sup>ciem</sup> Dymitrem, lubo go znowu Dwór cale nie życzy, inni jednak, osobliwie JMX. Arcybiskup, barzo. W Xięstwie téż widzę do tego wielką dyspozycyą; a to z pewnych przyczyn, krórych napisać trudno, bo już znowu listy przejmować poczęto. Rajtara JMX<sup>dza</sup> Arcybiskupa z listami od Pana Poznańskiego powracającego, rozbito i listy zabrano. Ciż niejacy Trąbezyńscy <sup>4</sup>, co byli jego na sejmie delatorami. Na moje jednak wiem, że najbardziej pilnować będą; bo wyszedł znowu nowy skrypt z Królewca pisany, że listy od Króla Francuskiego chodzą do mnie, i adressują ich do Pocztarza Lwowskiego; i że *Mr Comte de St. Paul* był wprzód u JMX<sup>dza</sup> Arcybiskupa, a potem u mnie w Żółkwi, i że go furman ten wydał, co go wioził z Królewca. Tak tedy rozumiem, że to wesele będzie między Wielkanością i Świątkami. W Warszawie zapusty wesołe się odprawiać będą. Ma być komedia, maskary, i Wircbauz. JMX. Arcybiskup umyślnie tam zjechał; gdzie na swych Stawkach w Poniedziałek Króla JM<sup>ci</sup> częstować będzie. Barzo się Król JM<sup>ci</sup> do jego przyjaźni garnąć począł; a to z téj przyczyny, że JMX<sup>dz</sup> Podkanclerzy barzo się dysgu-

stować począł. I tak, według staréj polityki, *la génération de l'un, est la corruption de l'autre.*

Ale się do mojej tu Lwowskiej wracam rezydencyi, gdzie mi te mięsopusty odprawować przyjdzie tak mizernie, jakom ich mizerniej za wieku mego nigdy nie odprawował. To mój taki żywot bez W<sup>ci</sup> s. mego. Wczora tłusty Czwartek barzo był chudy; bom się tylko na godzinę zwłókl z łóżka do JMP. Wojewody Ruskiego, gdzie zastał i JMPanią Wojewodzinę Kijowską i Panią Wojewodzicową Rawską <sup>5</sup>, która się rozumiała być opętana, i wszyscy tak twierdzili, ale nie jest. Wzięliśmy tego dobrą wczora próbę. *Le coeur, l'imagination et les vapeurs de la matrice*, są téj choroby przyczyną. JMP. W<sup>da</sup> z samą JM<sup>cią</sup> kłaniają się W<sup>ci</sup> sereu memu, którzy dziś odjeżdżają do domu, jako i JMP. Choraży Koronny. P. Pisarz dekolt pije już od kilku niedziel. Mnie zaś doktorowie moi kazali mi się strzedz apoplexyi, *à cause de la rétention dedans les reins.*— — Spytaj się W<sup>ci</sup> doktora swego, co to za choroba, i jak to ciężko przyjdzie umrzeć z przyczyny W<sup>ci</sup> s. mego; a W<sup>ci</sup> mi i odpisać na to niechcesz, kiedy w téj piszę materyi.

Ja to widzę na oko, i zrozuwiewam z W<sup>ci</sup> sereca mego, żebyś na wszystko pozwoiła, byleś tam zawsze daleko ode mnie mieszkać mogła, i żebym o powrót nie dokuezał W<sup>ci</sup> s. memu. Tylko się wstydzisz do tego przyznać, i na to pozwolić, żeby to był znak niepochybny niemilości i nieaffektu ku mnie W<sup>ci</sup> s. mego.—

*Le procédé de 489 (Plénipotentiaire) était toujours fol, et peut-être il fera perdre la pauvre et innocente la Poudre et ses compagnes. Mr Bouquet entendra, ce que veut dire le compagnon des Essences. Mr Bohan est parti pour la France avec Mr de Crévier <sup>6</sup> dziś tydzień; ale ledwie o Wielkiójnoey będzie u W<sup>ci</sup> s. m., bo drogi arey złe; a to z téj przyczyny, że zimy tu najmniejszej rzeczy nie było; tak, że i w piecach*

nigdy nie pałą. Co wielką ludziom przyniosło szkodę; ale osobiwie na nas P. Bóg dopuścił. Bo teraz w niebytności mojej ów staw Jaworowski pod Zamkiem zerwał się, któremu spust po Wielkiénocy przypadał; a dawali mi już zań 20000: a nie tylko ten, ale i drugi jeszcze. Mam tedy najmniej szkody na 30000, a pożytku z ni-

skąd i jednego halérza. Niech się wola Boża dzieje, i imię święte za to niech będzie pochwalone!

Piszą mi, że *MS<sup>gr</sup> de Toulouse* <sup>7</sup> powraca już z Hiszpanii do Paryża. Racz-że mę W<sup>ć</sup> moje serce odesłać ów papier, który się nam już na nic nie przyda, i więcej się w to wcale nie wdawać.

1) Zapewne Teodorową Denhofową. — 2) Jana Wielopolskiego żonę drugą, Krystynę Komorowską. — 3) X<sup>ć</sup> Michał Radziwił, szwagier Sobieskiego. — 4) Wspomina o Trąbczyńskim delatorze i ZAŁUSKI (*Epistt.* I. 321.), ale bliższych szczegółów o imieniu i znaczeniu jego nie podaje; i nie się też nie wyjaśnia z NIESIECKIEGO, tylko to, że w Kaliskim ta rodzina istniała. — 5) Wojewodziecem Rawskim nazywano wtedy Kazimierza Grudzińskiego (syna Jędrzeja Wdy), który w r. 1672 sejm zuchwale zerwał, a później był Kasztelanem Brzesko-Kujawskim. (Ob. ZAŁUSK. *Epistt.* I. 316.) Byli atoli i inni Zygmunta Wojdy Rawskiego synowie, z których np. Zygmunt był w r. 1668 Starostą Bolewowskim. (*Vol. IV. fol. 1066.*) Inna to przecież zdaje się być Wojewodzicowa Rawska, i różna od téj, o której mowa była w I. 130. jako o matce Wojewodziny Wolyńskiej. Rozumieć by tu nawet można Różalią Korycińską z domu Podczaszankę Daniłowiczownę, a żonę Piotra Korycińskiego, o którym wzmianka w I. 99, jeśli ów Piotr, NIESIECKIEMU widocznie niedokładnie wiadomy, był synem Alexandra Wojewody Rawskiego. — 6) Porównaj I. 46. — 7) Porównaj II. 31.

### 38.

(Wyciąg.) — *A Léopol, ce 13 Février.*

— — A wierząc, ten tam kraj, téj tak wielkiej miłości nie godzien; ponieważ większej nie wdzięczności i w najgrubszych by nie znalazł narodach, jako mi to W<sup>ć</sup> sama pisać raczysz. — — Jam tu nie z doktorami, ale z Jezuitami zapuszczał, będąc przez wszystkie trzy dni u nich na nabożeństwie, a we Wtorek ostatni na wieczery u JMPana Kamienieckiego <sup>1</sup> sam tylko; bo IchM<sup>ć</sup> tuteczni obywatele tak grzeczni, że wszyscy do domów pouciekali. Na doktorów się dotąd odważyć nie mogę, z różnych przyczyn. Piérwsza, że nie masz komu wierzyć, jako mię zewsząd przestrzegają, osobiwie JMX. Arcybiskup, że po staremu o mojem zdrowiu myślą. Ale to najmniejsza. Największa jest przyczyna, że mię tak ciężko opanowała melankolia i tęsk-

ność z ciężkością serca, że rzecz do wiary niepodobna, co ja to cierpię. — —

Po tych lékarstwach, jeśli się udadzą, chciałbym jechać do Pielaskowic; i jużbym sobie nie życzył, wracać się tu na Ruś, ale tam się brać, gdzie moja będzie świeciła jutrzienka. — Inaczéj, gdy nie odbiorę rzetelnej wiadomości, to się znowu na wojnę Turcką angażować przyjdzie, którą nam pewnie obiecują, i Król JM<sup>ć</sup> sam się na nią wybiera, i ludzi nowych zaciągają, z którymi w Ukrainę wchodzić zechcą, choćby nam i Turcy dali pokój. Która wojna, jeśli się nadać może, przy takiej sprawie i gotowości naszej, racz W<sup>ć</sup> moje serce uważać, i brać z tą konsekwencyą naszego dalszego pożycia i fortuny.

1) Panem, t. j. Kasztelanem Kamienieckim był Mikołaj Bieganowski, dawny Sobieskiego przyjaciel. W roku 1674 we Lwowie umarł.

## 39.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 20 Février.*

— — Nie omyliłem się w pierwszym piśmie mojem, że owe nowiny, którem posłał przesyła pocztą W<sup>ci</sup> s. memu, pisał niejakiś Gielgut<sup>1</sup>, sługa P. Kancelarza Litewskiego, który tam za sekretnego od Króla JM<sup>ci</sup> micszka Sekretarza. Bo tenże pisał i do samego Króla, którego list widziano i czytano, skarżąc się na W<sup>é</sup>, żeś wizyty od niego przyjąć nie chciała, i że wszystkich Polaków w Paryżu mieszkających, barzo źle traktujesz.—

Król JM<sup>é</sup> tutechny wydał już uniwersały, że sam osobą swoją na tę wychodzi kampanią. 23<sup>go</sup> tego miesiąca wyjeżdża do Częstochowy. Ludzie udają, że ujeżdża przed matką, która się

już była wybrała do niego z Zamościa, i dawno mu o tém znać dała. Ja na Trybunał Radomski nie jadę: P. Pisarz tam wyjeżdża.— X<sup>te</sup> P. W<sup>da</sup> Bełzki był w Białej na zapustach, ale za tym zajazdem jeszcze nic nie stanęło. Ze mną barzo dobrze żyć poczyna, i już mi pisuje „Dobrodzieju“.—

Wyjawia się też dobrze na mnie ta przypowieść, że woda jednemu weźnie, drugiemu da. A to, że wszystkie ryby ze stawów Jaworowskich, wpadły w ten Jarosławski, co go Gil trzymał tak rok, i teraz. Aby go zaraz spuścić po wielkiej nocy, dają już zań kupcy 8000; ale pewnie więcej dadzą.—

<sup>1</sup>) Jędrzej Kazimiérz Gielgud, Sekretarz Królewski; potem był w r. 1674 Pisarzem Litewskim, a w r. 1685 marszałkował w Izbie Poselskiej.

## 40.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 27 Février.*

— — Król JM<sup>é</sup> wyjechał z Warszawy do Częstochowy i Krakowa. Na święta do Warszawy powrócić ma. X<sup>te</sup> P. Wojewoda Bełzki zaręczył Xiężniczkę Teofilę, za tą swoją w Białej bytnością. Do mnie listy pisuje srodze uniżone, i z wielką affektu intencją. Termin wesela ma być złożony na 12 dzień Maja, t. j. na tydzień przed Świątkami, w Białej, albo w Warszawie; gdzie ma być zaraz i rada wojenna, i z tamtąd Król sam się ruszyć w Ukrainę ma.

Ów też Pan Rezydent Gielgut, o którym jużem oznajmił, i kopię jegom listu posłał, pisał znowu do Króla JM<sup>ci</sup>, w te właśnie słowa: „JMPani Marszałkowa dotąd Dwór sam też assekurowała o konfederacyi, t. j. *jusques au 2<sup>me</sup> de Janvier*, ale teraz odmieniła piosnkę“.— W tymże liście assekuruje, że ów projekt nieenotliwy Warszawski był prawdziwy.

## 41.

(Wyciąg).— *A Léopol, 6<sup>me</sup> de Mars.*

— — Ja że się w mojem omyliłem *numero*, proszę o wybaczenie; rozumiem jednak, że mi się tego nieczęsto przytrafia, lubo przy usta-

wicznych trudnościach i dywersyach.— — Kwarty Kałuskiej zapłaci się po Wielkiénocy 2000 bez czegoś; to reszty nie zostanie we złej monecie,

tylko 2000 bez czegoś jeszcze. Ale ja tę resztę zapłacić gotów jestem, i wszystko na się przyjąć gotówem, tylko tego wstydu bynajmniej, który mi W<sup>é</sup> zadawać chcesz w tych słowach, *qu'il vaut mieux ne rien entreprendre, que l'ayant fait, finir honteusement*. Za łaską bożą, jeschcem dotąd na żaden wstyd i dyshonor domowi memu nie zarobił. Ale o tych rzeczach łatwiej w al-kowę o 500 mil dyskuować, niżeli przeciwko woli bożej co czynić, i przeciwko wody pływać. Piszesz W<sup>é</sup>, że ja nie mam, tylko *le nom de Hetman*, a kto inszy *l'autorité, l'honneur, et la gloire*. Niewiem w czym-to, i kto tak źle informował W<sup>ci</sup>; bo dotąd z łaski bożej nikt ani mną, ani wojskiem nie rządzi; i owszem, tam gdzie był, nie tylko rządzić, ale i pokazać się drugi nie śmiał ani ważył; i rozumiem, że kiedy mi tego teraz i Król i cała Polska nie wydarła, że na wicki to już successorom moim dotrzymam. Wczém rączej na wieczną sławę i pamięć zarobiłem, nie na żaden wstyd ani dyshonor. Nie trzeba się o to frasować; w kupie ja honor mój z zdrowiem mojem kładę. Zaczém honor téż mój nie może mi być chyba z zdrowiem mojem wzięty. I Solec, lubo wydrzcć chciano, ale tego niedokazano: bo to od chcenia i mówienia, daleki trakt do uczynienia.

Że jednak z téj okazji piszesz W<sup>é</sup>, aby sprzedać Starostwo Kałuskie, dla Boga, z wielką na to pozwalam chęcią. Wszak i dawno o kupca starać się kazałem, i teraz różnym IchM<sup>ciom</sup> tę intencją W<sup>ci</sup> opowiem. Ale jakom pisał przeszłych poczt, teraz powtarzam, że o piędzi i kupca pewnego teraz tu barzo trudno. Com to zaś przy téj mojej potencji i urzędach więcéj czynić miał w sprawach W<sup>ci</sup>, tego dali Bóg zrozumieć nie mogę. Że X<sup>na</sup> JM<sup>é</sup> dosyć słowu swemu nie czyni, niewiem co z tém czynić; ponieważ, jeśli pierwěj trudna była z niéj ekucya, daleko teraz bardziej, kiedy matką została Królewską. Takie téż sprawy że w długą idą, i w tém nie moja wina, bom ja tego prawa nie pisał. Posagiem jeśli wykupić zechcą, choć co jeszcze i opuściwszy, zaraz piędzi liczyć każę. JMP<sup>a</sup> W<sup>de</sup> téż Kra-

kowskiego tém kupnem częstowałem, wiedząc już dawno tę W<sup>ci</sup> intencją. Że kupić nie chcą, albo tak siła nie mają piędzi, a cóż z tém czynić?

Długu *de Mr Chevalier* że mi do tych czas nikt nie przypomniał, barzo się o to frasuję i wstydzę. Téjże jednak godziny te 4000 do rąk Kroguleckiego<sup>1</sup> wyliczyć kazałem, i z in-szemi, jako najprędzej wexel wyprawię. *Vous me dites encore, que j' étais choqué de Vos tendresses, que Vous faisiez à mon portait*; to prawda żem pisał, prosząc, i pytając się o przyczynę, czemu mnie samemu nie czynisz W<sup>é</sup> tych kares, czemu płótno ma być szczęśliwsze, które tego nie czuje?

— — Foremne mi W<sup>é</sup> dajesz z mnichów przykłady. — Pozwalam, bo jedni są, co świata nie poznali, młodo wstąpiwszy do zakonu; a drugiemu podobno natura i przyrodzenie nie dało téj chęci i apetytu; i tak, z swoją się porachowawszy niemocą i defektem, z świata się retyrowali, wiedząc, że po takich nie na świecie, ponieważ się za pół tylko rachują człowieka. I wierzę, że to jest stan wielkiej perfekcyi według Pisma Ś<sup>go</sup>; i lepiej, kto się może tak obéjść, jako Ś. Paweł pisze. Ale tenże daje zaraz sposób tym, co tak żyć nie mogą, ożenienie od Chrystusa Pana i Kościoła Ś. pozwolone. Kto tedy tak żyć chce według przykazania boskiego, i nie daje okazji, nie grzeszy: ale ten bierze grzech na duszę swoją, przez kogo jest okazyja przywiedzenia do grzechu. Za lékarstwa zaś i wannę, wielec dziękuję: spuszcza to tym świętobliwym zakonnikom.

Że mi zaś W<sup>é</sup> grozisz, *que Vous me renoncerez*, — *ch! Vous me renoncez assez Madame*, kiedy 6 lat pobrawszy się z sobą, nie mieszkaś W<sup>é</sup> ze mną i dwóch; a jeszcze chcesz probować, że moja miłość nie zrówna nigdy z W<sup>ci</sup> miłością. Wzdy téż mi W<sup>é</sup> powieź, aby jeden na świecie przykład, aby tak częsta *absence* była miłości dowodem, i żeby się kto w kim przez pocztę kochał! Wstyd, żart, i śmiech, (P. Bóg lepiej sam widzi) takie rzeczy i pisać. Kwapiłaś

się Wé ode mnie z Jaworowa, a wolałaś ten czas przemieszkać bezemnie we Gdańsku. To to próba pięknej miłości, i dowód wielki! Strawić najlepsze wieku swego bez siebie lata, i dopiero na starość będzie chciać praktykować miłość, kiedy będzie przystojniej, mnie zwłaszcza, z pa-ciorkami na ręku, niż *avec un bracelet de che-veux*. — —

Co jeszcze strony mnichów, że zdrowi, lubo żyją *chastement*; a cóż to do mnie mnicha za komparacya? Wzdyć to ja żyję na świecie; a oni w klasztornej zamknięciu; a wzdyć oni nie mogą mieć inszych tentacyj, chyba do czterech ścian, w których są zamknięci, albo do których z swych książek. Ja zaś żyję na świecie; okazji się uchronić w widzeniu różnych ludzi nie podobna: i że oni są daleko od ognia, nie dziw, że ich płomień nie dosięgają; ale mnie w ogniu być zawsze, a nie gorzeć, byłoby to coś doskonalszego. A dla czegoż święci ludzie uciekali na pustynie, tylko, aby się świata uchronić mogli? Do tego, mnisi jedzą o jednej godzinie, o jednej godzinie spać także idą, trunków według porcy zażywają, to też i rozgrzewania krwi nie masz okazji. Na świecie zaś nie tak; bo się i pije więcej niżeli się chce, i jada się, nie kiedy godzina przyjdzie, ale kiedy czas pozwoli.

Piszesz Wé, że *sur les affaires passées, Vous m'avez souvent donné des bons conseils, mais je*

*fis toujours le contraire*. P. Bóg mój lepiej wie, że nie wiem w czym: bo jeśli o wyniesienie się *vers le palais enchanté*, też są i teraz, (że to przywieźdź do skutku będzie barzo trudno), *ra-ey*, co i były przedtém. O których szerzej pisałem przez *Mr de Bohan*. I na te rzeczy, coś my mówili o nich *à Jaworów avec 147* (Pisarz), dali Bóg, nie takem-ci się też wydzięrał, ani też Wé tak barzo rozradzała. Co strony 167 (Podskarbiego), żem o nim dobrze rozumiał, bo mi to natura dała, o każdym tak rozumieć, jako o sobie samym; ale i ten podobno tak oszukany, jako i drudzy. Aleć i z tym, gdy się był poróżnił *Bouquet*, gotówem był poniechać *tout le commerce*, i teraz to uczynię, jeśli jest wola w tém *des Essences*. Pięniądze zaś wziąć z Jarosławia nam winne, lubo przez Więdeń, lubo przez Zamość, i w Krakowie na koronacyi, i zawsze wziąć gotów byłem i jestem; ale ich nigdy nie dawano. Niewiem tedy, co za okazy się opuściła. Kałuskie także Starostwo, i inne, przedałyby się i za złe pieniądze, kiedy się dobrych doczekać nie podobna: ale kiedy żaden na świecie człowiek i targować nie chce, czyjaż w tém wina? Wszak sobie Wé wspomni, długom się ja i o Arendarza starał, a znaleźć się go nie mogło. — — Przejrzysz się Wé i zrekolligujesz z tych rachunków, którem posłał przez *la Rivière*, gdzie się najmniejszego nie zapomniało szelązka.

<sup>1)</sup> Krogulecki, iż był jakimś znaczniejszym dworzaninem L. 54, 83, 97.

## 42.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 13 de Mars.*

Jedyna, it.d.— Dla przewietrzenia się w słabém po staremu zdrowiu mojem, dla obaczenia tak wielkiej szkody, którą woda poczyniła, wyjechałem był na trzy dni do Jaworowa. Gdzie jadąc. przyczyniłem sobie jeszcze szkody, bo mi

szabla moja kochana we złoto oprawna ze sanek wypadła, i zginęła. Jarmarku we Lwowie prawie nie było. Ten też środopostny w Jarosławiu barzo błachy: tak powiedają, że przed tém targi lepsze bywały.

## 43.

(Wyciąg.)— *A Léopol, ce 20 de Mars.*

— — *La Rivière* godzien podziękowania, że tak prędko powrócił, lubo w tak złe drogi. A że powiadał, *que je suis engraisé*, jużem ja o tém oznajmował, i jako mię to trapi, i z czyj się to dzieje okazyi, i że to nie jest znakiem zdrowia dobrego, ale pełności humorów. Chudemu poprawić się, jest zdrowie; ale tłustemu tysiąc okazyj do złego zdrowia.

*Avec 489 (Bawal)* żadnej nie mam korespondencyi, i na listów sześć, które do mnie pisał barzo obszernie, i jednogom mu nie oddał responsu. Żadnej w tém nie czynię *finesse*, i owszem, bodajem go był nigdy nie znał. Negocyacyi w Wiédniu żadnej inszej nie widzę, i z méj nie potrzebuję strony, chyba tę, którą W<sup>é</sup> namieniasz w swym liście, aby tę sumę z Jarosława oddali: a to, aby odjąć wszelkie do nieukontentowania i pretensyi okazyje.— Amnestya w Polsce nie bywa, tylko na sejmach, który, kiedy będzie, P. Bóg wie.

Pieszsz W<sup>é</sup>, że krewni moi nie lubią W<sup>ci</sup>. Niewiem, dali Bóg, którzy, i co takiego czynią W<sup>ci</sup>. Ile tych czasów, po rekonyliacyi z niektórymi, nie dostało mi się nie słyszeć, ani wie dzieć. Jeśli się alteruje JMPanna Xieni, i rodzona moja, tedy tém podobno tylko, że są tego rozumienia, że mnie W<sup>é</sup> nie kochasz; bo to sądzą z całym światem, i mnie tylko w tém żałują, a do W<sup>ci</sup> i najmniej złego nie biorą serca.—

Jam się téż odważył na lékarstwa, i żydowskiemu doktorowi powierzyłem zdrowia mego. Ale skorom tylko drugie wziął lékarstwo, przyszła wiadomość o nieprzyjacielu, że już Kozacy złączywszy się z Tatarami, stanęli pod Barem, a to z okazyi złej odprawy Posłów Kozackich w Warszawie. Już się tedy cale poddali Césarzowi Turckiemu, i nas chcą wojować. Deklarowali przez Władykę Lwowskiego <sup>1</sup>, którego byli wzięli w Mohiłowie, że dla mnie samego, i dla mojej przyjaźni, dotąd z Królem i Rpltą pokój trzy-

mali. Ale już więcéj krzywdy téj znosić nie mogą, osobliwie, że im Posłów pozabijano, których do mnie posyłali lecie, kiędym w obozie był; dwóch nim jeszcze do mnie doszli z listami, a teraz trzecich, którzy u mnie byli w Jaworowie, i na zad powracali. A to dla listów, które im pobrano. Ale się wstydzą ich pokazać, bo te listy były zatrzymujące pokój na stronę Króla JM<sup>ci</sup> i Rpl<sup>téj</sup>. Tych ostatnich Posłów pozabijał Kawecki <sup>2</sup>, syn Sędziogo Podolskiego; ale się za to będzie pocili i tu, i tam, bo już Kozacy wszystkie jego wsi pałą. Koło Międzyboża P. Chorążego Koronnego, i koło Baru siła wsi barzo napalili.

Daléj co się dziać będzie, P. Bóg wie, ponieważ tak rano zaczęli w samą rozciecz; a to żeby się nam nie dać przygotować. Jakoż żadnej nie masz gotowości; bo i z owych nowych zaciągów nie. Województwa na sejmikach na nie pozwolić nie chcieli. Jakie się tedy stało między ludźmi pomieszanie, wypowiedzieć niepodobna. Wszysey teraz widzą, że źle; że podrwili; ale już nie w czas. Przyszło tedy i lékarstwa porzucić. Przed kampanią posyłać już i pisać do W<sup>ci</sup> nie mogę, bo to się już tu kampania zaczęła: nieprzyjaciel już nie da odpoczynku. Przy tak tedy wielkich zabawach i expedycyach, które na wszystkie strony rozsyłać przyjdzie, tom tu jako sam jeden. X<sup>ze</sup> Dymitr na Kommissyi, i P. Pisarz Polny, i P. Strażnik w Radomiu. P. Chorąży Koronny w Piotrkowie na Trybunale; P. Wojd<sup>a</sup> Kijowski w Leżajsku.

Oznajmuję téż W<sup>ci</sup> wcześnie, i dla wszystkiego, że mając teraz czas jakikolwiek dojrzania się, przyczyniłem sobie był intraty na 20 i więcéj tysięcy, które obróciłem w różne towary, i do Gniewu wyprawiam, gdzie już w gotowiznie w Szóstakach ma Podstarości zapieczętowanych 17000; te zaś towary i zboża, gdy się dobrze sprzedadzą, mogą uczynić w Szóstakach ze 30000; bo się posłało nie mało saletry, wosku, i skór, a do



tego zboża z Solca i z Pielaskowic. Wołów także skupować się było kazało; zaczęm jedno z drugiem wyniesie to na kilkadziesiąt tysięcy w Szóstakach. A tych pieniędzy nie kazałem ninacz ruszać, tylko na upominek Xiężniczki Ostroskiej,

2000 w dobrej monecie. Rzeczy dla tego wesela kazałem był sprowadzić wszystkie ze Gdańska do Warszawy.— Podstarościego Żółkiewskiego odmieniam, którego już kilka niedziel słuchają rachunków, ale barzo źle z nich wychodzi.

<sup>1)</sup> Szumlańskiego.— <sup>2)</sup> Nie Kaweckim, lecz Kawieckim (herbu Dołęga), zowie NIESIECKI owego Sędziego Podolskiego, Krzysztofa. Nie podaje zaś nic o synu jego, choć kilku innych współczesnych wymienia.

#### 44.

We Lwowie, 26 Martii w Wielki Czwartek, w celi.

Jedyna, i t. d.— Posławszy przodem P. Piwa, i P. Silnickiego dla wiadomości o nieprzyjacielu, samem tu jeszcze pozostał, dla dalszej wiadomości; wydawszy uniwersały, aby się wszystko wojsko już z stanowisk ruszało, bo już całe wojnę z Kozakami zaczęliśmy. Więźniowie Tatarscy i Kozacy obiecują za pewne większe za sobą wojska. Nad intencją tedy moją, dłużej się tu zabawiwszy, doczekałem się poczty dnia wczorajszego, która mi dwa od W<sup>ci</sup> przyniosła listy.— Włożyłem dziś, i co dzień kładę w rany Zba-

wiciela, i mam w nim nadzieję mocną, że mi te moje ciężkie mordercy, chwałę w Królestwie swoim nadgrodzi. Bo niech mi takiego drugiego człowieka, któryby takie rzeczy oraz na sobie znosił, kto pokaże: niechęć Króla, nienawiść *du peuple*, i niemiłość tak jawną W<sup>ci</sup>, którą kochałem milion razy więcej, niż siebie samego.— Proszę, racz mi W<sup>é</sup> oznajmić, co *Mr de Toulouse* mówi strony 360 (pensyi); bo już dotąd ma być w Paryżu.— —

#### 45.

(Wyciąg.)— *A Léopol, ce 2me d'Avril.*

— — Tatarowie nazad powrócili, bo sam nastąpiła rozciecz i zimny rezolucya. Dla czego i P. Silnicki, i P. Piwo nie mogli ich nagonić, bo też tylko kilka mil od granicy byli. Skoro się jednak trawa pokaże, nie wątpię, że zabawę będziemy mieli. Nie mając się ja tedy już tu czego dłużej bawić, jutro wyjeżdżam do Jaworowa, z tamtąd do Pielaskowic, a potem do Biały,

albo do Warszawy. Ale podobno temu weselowi przypadnie być w Warszawie, bo tego wszyscy życzą, lubo ja nie barzo, z pewnych swych konsyderacyj. I zaraz tam być ma za tymże zawodem rada wojenna, po której, jeśli będzie pokój, ma także Król JM<sup>é</sup> objeżdżać fortece pograniczne, jako i Król Francuski; ale wątpię, aby do tego przyszło.—

#### 46.

(Wyciąg.)— *A Jaworów, ce 9me Avril.*

— — Dobry teraz z siebie dała miłości nieboga terazniejsza Królowa przykład. Kiedy dano znać jój o pewnej Tureckiej wojnie, przy-

szła z płaczem do Króla, upadła mu u nóg przy wszystkich ludziach, z tą protestacyą: „że ja to „widzę barzo dobrze, że to Twoje Państwo zginąć

„musi, bo żadnego w niém nie masz porządku, ani zgody. Alem ja za Tobą gotowa pójść i na kraj świata, i gdzie Cię kolwiek Twoja poprowadzi fortuna, aby téż i żebrać chleba nam przyszło, ja Cię do mojej nie odstąpię śmierci.“ — — — Rozciecz zatrzymała Tatarów i Kozaków, ale są

w Ukrainie już, i niewiem, jako to wesele odprawić przyjdzie; które koniecznie mieć chcą w Warszawie, gdzie ja jadę, z jakim sercem i jaką męką, P. Bóg tylko wie. — — O tych rzeczach, co powiedział 109 (Akakia) *aux Essences*, cale Orondate nie myśli. — —

## 47.

(Wyciąg.) — W Jaworowie, 16. Avril.

— — Daje mi téż znać *la pauvre la Pou-dre*, że ją niespodziewanie zbiegł 489 (*Bauwal*) à 406 (Jaworów), i nabawił wielkiego strachu. Nie widziała się z nim, tylko przez godzin dwie w nocy, a to dla suspicyi, której niewiem jeśli ujdzie tak wielką nieostrożnością tego gacha. Odprawiła go z tém, że mu da ostatnią deklaracyą 139 (Warszawa), obaczywszy się z krew-

nymi i przyjaciolmi swemi, a to aby na się nie ściągnęła inwidyi *au palais enchanté*; bo ta odprawa i rezolucya ostateczna nie może być z ukontentowaniem *du 149 (Roi de France)*. — Niech mi odpuści 116 (Arcybiskup); on tego wyprawił do niéj, powiedziawszy, że ona wszystko i teraz jeszcze uczynić może, kiedy zechce. *Mais on l'a désabusé*, i odjechał zaraz nazad. —

## 48.

(Wyciąg.) — W Pielaskowicach, ce 21. Avril.

— — To tylko oznajmuję, że mię tu podobno dokończy Warszawa, gdzie jadę z takim gustem, jakiego opisać niepodobna; bo gdzie pojrzę, nie obaczę, jeno *mon capital ennemi*.

Ja pojutrze z tąd wyjeżdżam do Biały, a z tamtąd z Xięstwem do Warszawy, żebym pokazał, że ja tam jadę na wesele, nie na żadne przeprosiny. Bo po staremu u Dworu, lubo skrytsza, ale jeszcze większa, jako mi zewsząd piszą, na mnie zawziętość. Ale to foremna, *que tous les amis ont, non pas seulement conseillé de venir à 139 (Varsovie) au 148 (Maréchal), mais l'ont conjuré par tout ce qui est le plus sacré.*

*Et à cette heure, je ne sais par quelle raison, 116 (Archevêque) ne le presse pas trop, et 136 (Palatin de Cracovie) lui dissuade absolument, et mande, qu'il ne viendra pas lui même. 143 (?) écrit au 136, qu'il appréhende, que ces noces ne fussent semblables à ceux à la St Barthélémi au palais enchanté, sous le règne du Charles; et je pense, que cette lettre fera son effet sur l'esprit du 136; car sa hypocondrie est susceptible de telles sottises. Tellement ces deux M<sup>rs</sup>, l'un hypocondriaque, et l'autre froide.... demeureront chez eux.*

## 49.

(Wyciąg.) — A Prague, ce 8. de Mai.

— — Pisać siła tą pocztą nie podobna, bo i ból okrutny tyłu głowy i extraordinaryjny nie pozwala, i żal tak świeży z śmierci niebożczyka

P. Pizarza, tak wielkiego mego przyjaciela, nie dopuszcza. Umarł nieborak 27. *Aprilis*. Przywieziono go chorego z Radomia w Sobotę, a

w Poniedziałek przed południem P. Bogu ducha oddał. Gdyby go było przywieziono wcześniżej do Warszawy, a żeby był miał kto koło niego chodzić, można go było ratować. Przyjechał P. Łowczy, i sama nieboga ze wsi, których widzieć pragnął, i jeszcze się czuł być czerstwym; ale tylko w sień wchodziła, dano znać, że skończył, i tak ciało tylko już bez duszy zastali. Na spowiedź go ledwo namówiono; ale się przecie spowiadał przed X. Piekarskim<sup>1</sup>, i z wielką umarł skruczą. Exenterowano go; i wszystko zdrowe znaleziono, tylko same płuca spalone. Długów siła zostawił, osobliwie niebodge P. Łowczynęj, której klójnoty w kilka tysięcy są zastawione; a po nim tylko kilkadziesiąt Czerwonych Złotych zostało. Urzędy i Starostwa przed śmiercią, nie

czekając na nas, rozdane. Pisarstwo Staroście Kaniowskiemu<sup>2</sup>; Starostwa jedne Panu Rejowi<sup>3</sup>, drugie P. Olszowskiemu<sup>4</sup>, trzecie Panu Wojdziej Sieradzkiemu<sup>5</sup>.

Król JM<sup>ć</sup> dał się z tém slyszec, że go nikt nie może ze mną pojednać, tylko sama W<sup>ć</sup>; i łaski i fawory, które uznawał od W<sup>ci</sup> podczas swęj w Zamościu jeszcze rezydencyi, bardzo depredykuje, i o swojej dawnęj często przed damami powieda inklinacyi.— Co strony przedaży majątwości, — — — że tego żalować będę, a nie w czas. Jeśli kto, to ja tedy widzę, żeśmy są zginieni; ale że i ci, co pieniądze mają, toż widzą, i kupować nie chcą.— Przynęć śmierci niebożczyka P<sup>a</sup> Pisarza, daje P. Braun<sup>6</sup>, picie wina zbyteczne.

1) Xiądz Adrian Piekarski v. Pikarski, Jezuita, spowiednik i kaznodzieja Jana Kazimiérza, Michała, i Jana IIIgo Królów. (Ob. o nim ZAŁUSK. *Epistt.* I. 706.) 2) Stefan Czarnecki, synowiec sławnego Hetmana.— 3) Zapewne Władysław Rej Wda Lubelski, zwolennik Króla Michała.— 4) Mowa tu być może o bracie Podkanclerzego Hieronimie Olszowskim Podstolim Koronnym i Staroście Wieluńskim, który przedtém był Chorążym Wieluńskim, a r. 1677 umarł Wojewodą Rawskim. (NIES.)— 5) Felixowi Potockiemu.— 6) Braun, nadworny lékarz Jana Kazimiérza, a późniéj Jana IIIgo, r. 1690. (Ob. o nim ZAŁUSK. *Epistt.* I. 1168). Niewiem czy to nie ten lékarz ma być rozumianym w Konst. z r. 1673 (*Vol. leg.* V. 127.), która Braunowi z Inflantskiéj pochodzącemu szlachty, indygenat wraz z nazwą Sinickiego nadaje; lub téz w Konst. z r. 1676 (*Vol.* V. f. 370.), która we wsi Jeziernéj nadaję grunta pewne Braunowi, zowie go Wawrzyńcem.

## 50.

*A Varsovie, ce 15. de Mai.*

Jedyna, i t. d.— Wczorajszej poczty odebrałem list W<sup>ci</sup> pod datą *du 23 d'Avril* a numero 44, w którym mi W<sup>ć</sup> deklarujesz, że do mnie nie powrócisz, chyba pewnemi kondycyami, które mi przez *Mr de Bohan* oznajmić masz. Widzę to ja niedopiéro, że z serca W<sup>ci</sup> nie tylko miłość, ale i powinność już wygasła; i dla tego tak często to przez listy moje W<sup>ci</sup> na oczy wyrzucam; które że żadnego w W<sup>ci</sup> sereu nie uczyniły efektu, ja już pisać więcéj nie będę. Na ten tylko ostatni od W<sup>ci</sup> poczekam repons; bo ja tak, jakom to już tak wiele razy W<sup>ci</sup> namienił, dłużéj żyć nie mogę, ani się mi duszy mojęj

przynajmniej zabijać godzi, kiedym zdrowie dla W<sup>ci</sup> saméj stracił i wniwecz obrócił; bo i ten téz list czytając, ledwie mię w tym zaraz momencie paraliż nie naruszył.

Bierzesz sobie W<sup>ć</sup> za pretext niepowrotu do mnie, że lékarstwa zażywać chcesz, nietylko téj wiosny, ale przez lato i jesień. Jam już rocznicę, (bo się rok za dziś tydzień rozjazdu kończy,) z wielką moją wytrzymał męką. Więcéj i dłużéj tak, jako mię W<sup>ć</sup> mieć chcesz, żyć nie mogę. Honor téz mój, który mi po śmierci zatrzymać dla successora mego potrzeba, nie dopuszcza mi zabić się na wieki na sławie

i reputacyi. Bo któryż Hetman w zaczynającą retyrował się wiosenną kampanią? Co zaś ze mną W<sup>ć</sup> czynić chcesz, tego żaden człowiek nie tylko zrozumieć, ale i pojąć nie może. Bo raześ W<sup>ć</sup> chciała, abym był HOSPODAREM<sup>1</sup> w tym kraju, gdzie nie służy powietrze W<sup>ci</sup>; teraz zaś, abym w tamten jechał, o którym mi tak wiele pisałaś razów, że nie masz nic niesłowniejszego, nie na świecie niewdzięczniejszego, i nic nmięj ludzi zasłużonych sobie poważającego. Choćbym się tedy bez honorów tam żyć odważył, i bez wszelkiej wdzięczności, to się na to odważyć nie mogę, patrząc, co się z drugimi dzieje; że nie tylko bez prawa, bez sądu, ale nawet i przyczyny nie powiedziawszy, za najmniejszym udaniem fałszywem, za najmniejszą nieostrożnością, zgnoić największego w Bastylli wolno człowieka. Nie powie mi tedy *Mr de Bohan* nie nad to więcej, ani ja jemu, który P. Bóg wie, kiedy tu stanie. Ja zaś jako najprędziej na list ten mój od W<sup>ci</sup> potrzebuję deklaracyi, abym też kiedykolwiek już wiedział, jako dalszy mój kończyć będę żywot.

Piszesz też W<sup>ć</sup>, ustawicznie przymawiając mi (co mię aż do serca przeraża,) *que Vous avez contracté une grande maladie*, za tak krótki czas ze mną mieszkając. A dla Boga, wzdycieś to W<sup>ć</sup> ledwo się nie urodziła w Polsce, byłaś tak długo przy Królowej niebożce, byłaś potem za mężem, który większe czynił niżeli ja zbytki, nie tylko w piciu, ale i w czém inszém, z kąd i choroby dostał, od której mógłby był kto co *contracter*. Ale ja przy łasce bożej żyłem z W<sup>ci</sup> tak pocziwie, i nadto, żeś W<sup>ć</sup> ode mnie złego nie mogła *contracter* zdrowia. A już to, com miał być tak szczęśliwym, jestem tak nieszczęśliwy, że W<sup>ć</sup> przez kilkanaście lat przedtém żyjąc i przy Królowej, i z niebożczykiem, nie nabyłaś chorób i nic złe nie szkodziło powietrze, ani się przykrzyło tak W<sup>ci</sup>, aż dopiero za mnie, którym, wszystko porachowawszy, półtora lat z W<sup>ci</sup> nie

mieszkał. O! już też to i przed P. Bogiem nieodpuszczona krzywda. Uniżenie tedy proszę, nie racz mię w tém winować, ani mi to zadawać, którym to pokazał, że byłem gotów zdrowiem mojem własnem najmniejszą W<sup>ci</sup> odkupić indyposycyą. Ja gdybym nie kochał i nie pragnął, po duszném zbawieniu, widzenia W<sup>ci</sup>, pewnie bym takich do W<sup>ci</sup> niepisywał listów. Ale że żyć dłużej bez W<sup>ci</sup> nie mogę, dla tego już ostatniej potrzebuję rezolucyi.

Myśmy tu już wesele skończyli. Rada się wczora zaczęła, jutro się skończy, po której i ja zaraz nazajutrz wyjeżdżam, nigdy się tego nie spodziewając, abym nazad powracał nie widząc W<sup>ci</sup>, i bez W<sup>ci</sup>. Król JM<sup>ć</sup> pokazuje mi twarz: Królowa JM<sup>ć</sup> wielką mi swą ofiaruje łaskę, której to przyznać, że i nie szpetna, i dobroci nieporównanej. Nie odmieniło się tej powietrze, ani tęskni do rodziców, ani się wojną, ani żadnym domowem mięsza zamięszaniem, wzięwszy tę rezolucyą, wszelką, by najgorszą z mężem swym ponosić fortunę; i choć nieprzyjaciół ma tak wiele, wszystkie te jęj miłość małżeńska słodzi niesmaki i dysgusty; i ja w tém, Bóg mój widzi, widzę najszcześniejszego Króla JM<sup>ci</sup>, i zardroszczę mu tej tylko fortuny. Napatrzeć się tego niepodobna, z jaką traktuje Króla submissyą, wyszedłszy z najpiérwszego w Europie domu.

Xiężna matka wczoraj tu przyjechała, która się mię zaraz pytała, kiedy W<sup>ć</sup> powrócisz? Jam powiedział, że prędko; ale co mi się w sercu działo, sam tylko lepiej P. Bóg wie. — Wexel na 3500 dobrą półtorakową monetą posyłam przez tę pocztę do Formonta, którego kopią i list od Kroguleckiego posyłam W<sup>ci</sup>; sam zostając tym, co zawsze. — *A toute la famille*, i t. d. — Na nogę prawą już ledwo stąpić się może, i karkiem całe obrócić niepodobna, tak mię już ten ból okkupował.

<sup>1)</sup> Wyraz *Hospodarem*, pisany był cyfrą liczebną. Nie co innego zapewne przez to chciał wyrazić, tylko, że Maryja Kazimira już wtedy myślała o osiągnięciu korony Polskiej przez męża. Być może, że do tej myśli odnoszą się i ostatnie słowa poprzedzającego 46go listu.

## 51.

(Wyciąg).— *A Varsovie, ce 21 de Mai.*

— Myśmy tu wesele odprawili, a potem radę, w której stanęło pospolite ruszenie. Król JM<sup>ć</sup> sam osobą swoją rusza się *le 20 de Juin*. Chciał zostawić Królową JM<sup>ć</sup>, ale mu przy wszystkich upadła u nóg z wielkim płaczem, prosząc, aby ją wziął z sobą, i deklarując mile największe z nim ponosić niebezpieczeństwa. I widzę, że dopomocze kompanii do Lwowa Królowi JM<sup>ci</sup>. Xiężniczka nasza z srogięgo niekochania i płaczu niepojętego podczas już wesela, kocha niesłychanie teraz swęgo Xiążęcia, i on wzajemnie; na które ich ja patrząc szczęście i miłość, nie raz się łzami zalać muszę. Królowa i piękna, i barzo dobra, do W<sup>ci</sup> wielką mającą inklinacją, i nie

pragnąca niczego bardziej na świecie, jako konwersacyi z W<sup>ci</sup>ą. Ustawicznie o tém mówi przy wszystkich ludziach, dobrą barzo mając o piękności i sprycie W<sup>ci</sup> opinią.

Jam téż wczora miał konsylium z Doktorami, t. j. P. Braunem, Policianim, Laciozim<sup>1</sup> i Okulistą. Kazali mi koniecznie, jeśli się zabić nie chcę, trzy razy naprzód przez trzeci dzień krew puścić; dekokt potem i wody Egierskie pić. Krew tedy puszcę jutro raz, ale dekoktu i wód zażywać niepodobna, ani się tu dłużej bawić; ponieważ Kozacy z Turkami już znowu swoje zaczęli inkursye. — —

<sup>1)</sup> Józef Policyani i Antoni Lacyozi nobilitowani byli r. 1673 jako zasłużeni w wojsku. (Ob. *Vol. legg. V. 152.*)

## 52.

(Wyciąg).— *W Warszawie, 29 Maji.*

— Jam tu jest dotąd w lékarstwach, które mi najmniej nie pomagają. — We Wtorek puszczone mi krew, która była czerniejsza od smoły, i tak spiekła, że się Doktorowie wydziwić nie mogli. Okazują tęskność, melankolia sroga, i że więcéj sobie ważę dotrzymanie wiary W<sup>ci</sup>, nizeli moje własne zdrowie. Uważę W<sup>ć</sup>, jako mi się miłość moja nagradza od W<sup>ci</sup>. Idzie tu o honor W<sup>ci</sup>, bo ludzie te niemieszkanie W<sup>ci</sup> ze mną różnie interpretują. Chciéj im jako najprędzój zawrzecé paszczęki, a zamkniej uszy od rad tych, które W<sup>ć</sup> zabijają na honorze i sumieniu. Powiédają mi tu, żeś W<sup>ć</sup> dlatego powróciła do Franeyi, żeś była dała słowo i przysięgła rodzicowi swemu, powrócié do niego. A dla Boga! solenniejsza była moja przysięga, któraś mi W<sup>ć</sup> uczyniła przy ślubie, który jest sakramentem, i oraz i posłuszeństwo, i nieodstąpienie mié aż do śmierci. Temi trzema rzeczami zaklinam W<sup>ć</sup>, łącząc przy tém prośbę mo-

ją uniżoną, abyś jako najprędzój do mnie powracała. W ostatku, miéj W<sup>ć</sup> wzgląd na siebie samą, i na tę niewinną sierotę, nad którą żadnego większego nie było i nie będzie. Wspomnij sobie W<sup>ć</sup>, jakoś W<sup>ć</sup> w tém wielce szkodowała, żeś nie była przy śmierci niebożczyka męża swęgo; i dla tego różnie ludzie to tłumaczyli, udawając, żeś z nim mieszkać nie chciała, i tak dla tego po śmierci jego wielką miałaś trudność i ludzką niechęć. A cóżby teraz dopiero było, kiedy cała tego pełna Polska, że W<sup>ć</sup> ze mną mieszkać nie chcesz? Jakoż sam P. Bóg lepiej widzi, żeć i ja sam tego pojąć nie mogę, jako się to kochać w listach tylko, w protestacyach na piśmie, a nie chciéć widziéć, i mieszkać z osobą kochaną? — — Ja teraz idę na wojnę, bo już wiadomości przyszły, że nieprzyjaciel następuje. — —

Co strony *de ma chère cousine*<sup>1</sup>, ta z tą dawno odjechała, i w żaden się nie wdawała

traktat. Jam się akomodował z Dworem tak, jakoś W<sup>é</sup> chciała sama i życzyła, lubo tu najmniejszej rzeczy dla mine nie uczyniono, i owszem też ustawiczne, jako i przedtém były plotki, które dnia onegdajszego, ledwie mię także do ciężkiej nie przyprowadziły choroby. Jestem tu tedy we Dworze P. Boratyniego w polu. Rzadko bywam na Zamku. Tego tylko przestrzegam,

abym miał od wszystkich pokój, i dla tego się ze wszystkimi uspokoił, tak jakoś mi W<sup>é</sup> sama radziła. Wradach zaś to mówię, co mi moje sumienie każe, i miłość ku ojczyźnie, aby nie zginęła. W<sup>é</sup> niewiem, czemuś odmieniła swoją intencją, żeś miała prędko była wyjechać, i takeś do mnie pisała, że na Wiedeń swoją miałaś obrócić drogę. Teraz niewiem co za odmiana.—

f) Pod tą nazwą *cousine*, rozumieć należy Agenta *Bauwal*, którego już Sobieski w poprzednich listach kuzyną nazywał.

## 53.

Pod Czernielem, 2 Junii.

Jedyna, i t. d. Nie doczekawszy poczty, która aż jutro przychodzi, przyszło mi z Warszawy wyjechać, i spieszyć jako najprędzej, ponieważ nieprzyjaciel na tamte następuje kraje. Powracając tedy, i jako znowu, jeszcze się dalej oddalając, żegnam W<sup>ci</sup>, niosąc ciężki żal w sercu mojem, a najmniejszej już nie zostawiwszy nadziei. Bom się prędkiej milion razy spodziewał umrzeć, aniżeli z domu w ten tu kraj wyjeżdżając, powrócić bez W<sup>ci</sup>. Jadę tedy chorszy daleko, niżelim był; bo i te krwi puszczenia, i lekarstwa najmniejszego mi nie uczyniły *soulagement*. Melankolia milion razy większa; bom się tu napatrzył ludzi szczęśliwych, a którzy tego mniej byli, niżeli ja, godni; bo żadnych z miłości nie mieli zasług. Jadę i w tém nieszczęśliwy, że dotąd paskwile szarpiące sławę, i poczciwość nie ustaly. Bo i dnia wczorajszego przyszedł jeden z Litwy, gdzie broniąc PP. Paców ktoś napisał: że nie P. Paca karać śmiercią potrzeba, co Giełguta Pokojowego swego wyprawił, dla ćwiczenia się w języku do Paryża, ale tego, którego żona tak dawno dla fakej w tamtym mieszka

kraju. Jako to tedy wiele biczów, i ze wszystkich stron, na mnie P. Bóg dopuszcza! Niech jego imie za to pochwalone będzie; bo jużem ja temu wszystkiemu winien.

Królestwo IchM<sup>é</sup> dosyć mi ludzkości swojej przy odjeźdném uświadczyli. Dnia onegdajszego sprawował Król JM<sup>é</sup> komedją, na dzień urodzenia Królowej JM<sup>ci</sup>, wczora zaś Królowa JM<sup>é</sup> balet sprawowała i kolacją, gdzie się wszystkim barzo akomodowała, i ja osobliwie uznałem siła ludzkości Królowej JM<sup>ci</sup>, której każdy to przyznać musi, że i piękna, i dobra, i męża nie tylko kochająca, ale i srodze obserwująca. Razów kilka pytała o powrót W<sup>ci</sup>.—

Znalazłem też pewną kartkę; którą posyłałam do przeczytania, co rozumiem, że nie ma być zupełna prawda, ponieważ *le Bouquet* najmniejszej o tém nie uczynił mencyi, i owszem, cale zawsze przeciwne pisał rzeczy. Dłuższém nie turbując miłszych zabaw pisaniem, podpisuję się *le plus malheureux de tous les hommes*.— *A toute la famille*, i t. d. Jakóbka obłapiam i pozdrawiam.—

## 54.

(Wyciąg).— Z Pielaskowic, le 7 du Juin.

— Ja z tą pojutrze wyjadę, i do obozu pospieszyć zechcę. P. Bóg ze wszystkich stron szczęście począł. W kilku miejscach małe kupy

ludzi naszych, gromiły nieprzyjaciela.—

Widzieć mi się też dostał respons, który dał 148 (Marszałek) na list 489 (Bauwala). Na-

pisał w ten sens, że *Mr de Bohan* powraca: *au Palais enchanté* nie widział nikogo, i ktokolwiek pisał inaczéj *au 489*, tedy sobie żart z niego, i z *Orondata* uczynił, *et que les civilités et les libéralités de ce pays là, n'étaient que pour le neveu du 123 (Vicechancelier)*. Jakoż, nie nad to prawdziwszego; a wszystko to porobił *notre cher Cousin*. Bodaj się nie śniła taka przyjaźń, gdzie słowa nie masz, prawdy nie masz. Bo na

co i teraz tak grubo szalbierzować, ponieważ z tym człowiekiem żaden na świecie się nie widział, nietylko żeby z nim co mówić kto miał? Lepiej umrzeć milion razy, niżeli uczynić najmniejszą rzecz dla tak niewdzięcznych ludzi. — Te własne słowa były listu jego, które żal wielki z niego wyciągnął. Więcej pisać i żal nie dopuszcza, i niewiem jak już exprymować nie-szczęście moje. —

## 55.

*A Krasnobród, ce 12 Juin.*

Jedyna, i t. d. Oznajmiałem przed kilką dni z *Pielaskowic* przez pocztę *Lubelską*, że się mój posłaniec z *Warszawy*, którego był dla poczty zostawił, nie powracał, co mi było w wielkiem podziwieniu. Teraz tą okazją oznajmuję przyczynę niepowrotu jego, t. j., że od *Środy*, w który dzień poczta przychodzić zwykła, czekał aż do *Piątku*, w który dopiéro ogłoszono w *Warszawie*, że pocztę rozbito pięć mil od *Torunia*. Pocztażowi ani konia, ani najmniejszej niewiąwszy rzeczy, same tylko zabrali listy. Pewniejsza jednak wiadomość, że tę pocztę widziano, kiedy przychodziła do *Warszawy* o 4 godzinie we *Środę*, według zwyczaju, i wprowadzona do domu *Bandinellego Włocha*. Już tedy te listy przepadły, co miały być *datées* albo *du 13* albo *du 14 de Mai*. Cokolwieks tedy *Wé* pisała w tych listach, racz sobie przypomnieć, a ponowić w *responsie* na ten list, bo tamte pewnie nie dojdą rąk moich. A miał to być *respons* na list mój potrzebny barzo. I w tém tedy, jako mié chciał *P. Bóg* utraścić, wyrazić z żalu niepodobna; za co wiech imię jego będzie na wieki pochwalone.

Jam się ruszył z *Pielaskowic* w tak złém zdrowiu, że już gorsze być nie może. Wszystkie *remèdes*, którychem tylko zażywał, najmniejszego nie uczyniły efektu, i owszem, co raz to gorzej. Na nogę już prawie stąpić nie mogę; a z ciężkiego bólu głowy i karku, którym całe obrócić nie mogę, już mam początki zawrotu głowy. *Melankolia* przytém i tęskność, której się odjąć niepodobna, jest tak sroga, że podczas kładąc się spać, dnia sobie doczekać nie obiecuję. *P. Bóg* tedy wie, co się dalej ze mną dziać będzie, bo *naturelement* (sic) wytrzymać dłużej niepodobna. Bo cóż człowieka barziej zabijać może, jako tęskność, gryzienie się, a *melankolia*? Jaką tedy okrutną i niesłychaną męką zehodzić z tego muszę świata, racz *Wé* uważyć, i jaką krzywdę cierpię od miłości. Dla niéj zdrowiam pozbył, życiam sobie skrócił wielą lat, a od niéj w nadgrode tego wszystkiego, nie otrzymam, tylko niepamięć zasług moich, niewdzięczność, zapomnienie, i okrutne niemilosierdzie, że ani widzieć, ani uznać tego chcą, żem jest najniebezpieczniejszym na świecie człowiekiem. — *A toute la famille*, i t. d.

## 56.

(Wyciąg). — *A Jaworów, ce 18 de Juin.*

— — Przyjąłem téż okulistę, któremu dał na wyprawę 10,000 w szelągach; ale na nie-szczęście moje pozostał w *Warszawie*, i nie obie-

cuje się aż za kilka niedziel, bo tam sobie dopiéro sporządza aptékę. *Wojsko* infanteryi płacić mu będą część, a ja ostatek. — —

## 57.

*A Léopol, ce 26 de Juin.*

Jedyna i t. d. Jam tu przyjechał z X<sup>na</sup> rodziną moją z Jaworowa, chcąc odprowadzić X<sup>ne</sup> P. Wojdzinę Bełzką do Załoziec na przenosiny; ale w drodze napadła mię gorączka, i ledwom tu dojechał. Ból przy tém głowy okrutny, zębów tak, że już większy być nie może. Przyczynę téj choroby wszyscy widzą, i zgadzają się na nią. Mnie to najżałośniejsza, że od tych rąk ginę, którymem był wszystko com miał na świecie

poświęcił, i zdrowie, i wolność, i wszystkie fortuny. Co tedy miały być przenosiny w Niedzielę, to się dalej odwlec muszą, bo odjechać ode mnie w tém mojem złém nie chcą zdrowiu. Ale też i w téj godzinie przychodzi od X<sup>cia</sup> wiadomość, że tam od nieprzyjaciela trwogi. Gdybym tedy tu miał oblédz, a nieprzyjaciel następował, toby mię to samo umorzyć musiało. — —

## 58.

*A Léopol, ce 31 de Juin.*

Jedyna, i t. d. Pozdrowiawszy trochę, kontynuujemy drogę naszą do Załoziec; bo i te trwogi ucichły, które udano dla tego było, że X<sup>ze</sup> Pan W<sup>da</sup> zachorzał na podagrę, czego się on barzo wstydzi, i życzył sobie powstać z téj choroby przed przyjazdem naszym. Mielśmy jednak wczorą wielką biędę z żoną jego, gdy się o jego złém dowiedziała zdrowiu. Ledwo się jój docierali; taki srogi płacz i mdlenie, choć wiedziała, że to nie niebezpieczna choroba. Takie to bywało i moje szczęście, ale tylko z razu, i barzo nie długie.

Jakie się tu kłótnie stały w tych krajach, między wielkimi bardzo ludźmi, i do czego przychodzi z nieostrożności białogłowskiej, rozumiem, że kto inszy oznajmi. — Ja jeszcze nie wiem, jeśli mi już przyjdzie w te tu przed obozem powrócić kraje; bo gdyby już była okazyja, wolałby człowiek co prędzej *finir ses malheurs*, których przeżyć i przeczekać, widzę, że niepodobna. — —

## 59.

(Wyciąg). — Pod Złoczowem, ce 8 de Juillet.

— — Myśmy się tu wszyscy rozjechali w różne strony, zostawiwszy X<sup>ne</sup> P. W<sup>dzinę</sup> Bełzką przy mężu. Ja dziś miałem być stanąć w Żółkwi, a to najbardziej dla wód Egierskich, będąc tak chorym, jako już bardziej być nie mogę. Aleści mi tu na noclegu znać dają, że się nieprzyjaciel zbliża ku wojsku. Dawszy tedy mojej Żółkiewskiej drodze pokój, wsiadam zaraz na koń do wojska, bez wszelkiego się przygotowania, bo nawet i namiotu z sobą nie mam, nie

wybrawszy się z domu, tylko jako na wesele i tańce. Ale nietylko ten niewczas podjąć, ale i zdrowie swoje położyć, miło mi będzie za wiarę świętą, za którą umrzeć każdy poczciwy ma mieć sobie za największe szczęście.

Porządek tu teraz taki, że i jednego dotąd nie masz Rptéj w wojsku działka. Ja swoje bioreę ze Złoczowa, i prochy, i wszystko. Regimentu także pieszego i jednego; a to dla piekielnej krzywdy, którą im uczyniono na Kommissyji



Radomskiej; o co wszystko nagryźć się człowiek musi. Aleć i tego świata nie ma co pragnąć, którego wszystkie delicye, niestatek, odmiana, nieszczerość, niewdzięczność, niedbałość, zapomnienie, inszych przyjaźni więcej sobie poważanie, i takich milion rzeczy. —

O kucharza abym nie miał być żalonym, to niepodobna; nie tak dla kosztu podjętego, jako dla samego zdrowia. Boć to nasze tylko na tym świecie, co zjemy dobrze i smaczno. A

to najżałośniejsza, że się już tak dawno wiedziało, że się rozswywołowac poczeli, i dla tego ja prosił, aby byli wyjechali z JMP. Markizem, póko swawola większej góry nie wzięła. Obszedłbym się ja był bez pasztetnictwa jego, i contentował bym się był tém już co umiał. Ale się mnie wszystko opak dzieje. — X<sup>te</sup> P. W<sup>da</sup> Bełzki nie chciał nas puścić, aż szóstego dnia. Barzo ze mną dobrze żyje.

## 60.

(Wyciąg.)— W Żółkwi, 16. *Julii* 1671.

Jedyna, i t. d. Nic zastawszy w wojsku nie jeszcze nagłego i niebezpiecznego, bo się nieprzyjaciel cofnął nazad, dowiedziawszy się o naszej gotowości, i czekać będzie większych posiłków Tureckich i Tatarskich, ja tedy postawiwszy wojsko w obozie, zbieżalem tu dla poratowania zdrowia swego, upatrzywszy ten czas, lubo barzo krótki, jakożkolwiek jednak sposobny do zażycia wód Egierskich, których-em tu jeszcze nie zastał, i podobno dobrze; bo ten list W<sup>ci</sup>, który mi tu Pan *de Bohan* oddał, w żółt by mi je był, miasto dobrój obrócił krwi.

Zaprawdę *Madame*, nigdym się takowego od W<sup>ci</sup> nie spodziewał czytać listu, i dotąd się obaczyć nie mogę, jeśli to przez sen, czy na jawie, znając rozum, baczenie, moderacyą i *douceur* W<sup>ci</sup>. Piszesz W<sup>é</sup>, że się czujesz, *que Vous avez du coeur*. Proszę takie affekty i serdeczności na kogo inszego obracać, nie na mnie. Odpisować na wszystko niepodobna. Naprzód, że się to na nie nieprzyda; ponieważ to wszystko co piszę i pisałem z miłości mojej, przeciwny zawsze w sercu W<sup>ci</sup> czyniło efekt. Druga, że się dotąd obaczyć nie mogę, i jestem prawie *hors de moi*. Szczęściem wielkiem, żem ten list w nocy czytał, bo by się był nie jeden tego z twarzy i oczu moich dowiedział, co bardziej w sercu mojem ukrywam, niżeli największy na się grzech; i jeśli

co bardziej sciska serce moje, jako to, że takiego nie masz na świecie, przed kim by go ulżyć można: co jest inszym utrapionym wielką ulgą, a mnie największą męką i tyraństwem. Trzecia przyczyna, że poczty przejmują, zaczęm i ten mógłby nie dojść rąk W<sup>ci</sup>. Krótko jednak namienię; bo mi podobno więcej pisaniem mojem turbować W<sup>ci</sup> nie przyjdzie.

Już większego dowodu odmiany i niemiłości W<sup>ci</sup> nie potrzeba, kiedyś to W<sup>é</sup> w tym przyznała liście, że wszystkie ze mną przez ten tak krótki czas pożycie było *insupportable*, i męką niepojętą W<sup>ci</sup>, nie tylko dla słabego zdrowia, (przeciwko czemu ja nigdy nie mówię,) ale żeś się W<sup>é</sup> nie nauczyła mieszkać *à la campagne*. A! dla Boga, i przekładasz-że to W<sup>é</sup> klasztorną celę, do którejjeś się tak wiele razy napięrała, nad moję osobę, nad moją w jakimkolwiek politycznym przecie domu, (lubo *à la campagne*) konwersacyę? A wiele żeś W<sup>é</sup>, ze mną i w tym domu mieszkała? Czy wyszły kiedy trzy miesiące zupełne, nie ośm, jako W<sup>é</sup> piszesz, żebym tylko ośm miesięcy *à la campagne* z Tobą mieszkać mogła, lubo o dwór nie dbam, i *je ne suis point coquette, ni galante?* — Czego ja cale zrozumieć nie mogę, i u jakiego to Dworu mieszkać, i co to za *campagne*? Żeś téż W<sup>é</sup> życzyła sobie u Dworu mieszkać, tegom nigdy nie wiedział,

anim téż bronił W<sup>ci</sup> tego. Jechałaś do Warszawy, kiedyś chciała, i zostałaś tam, kiedy tego zdrowie W<sup>ci</sup> potrzebowało. A gdzież to owe drzewo, albo pusta jaka *insula*; w którejby się W<sup>ci</sup> ze mną przykrzyć nigdy nie miało? a teraz i cała ojezyzna moja, i wszystkie domy moje są W<sup>ci</sup> *insupportables!*

Piszesz W<sup>é</sup>, żeś sobie porobiła nieprzyjaciół dla mnie, a osobiwie Króla JM<sup>ci</sup>, którego łaska przydać się W<sup>ci</sup> może, a to dla tego, żeś za mną mówiła i przy mnie stawała; i że rodzona moja na W<sup>é</sup> winę kładła. Nie frasuj się W<sup>é</sup>! naprawiony już jest całe affekt Króla do W<sup>ci</sup>, i ja, niech mi Bóg będzie świadkiem, żem to powiadał, żeś W<sup>é</sup> jego stronę zawsze trzymała. Cokolwiek tedy moja siostra pobłądziła, jam to naprawił. Nieprzyjaźni zaś wszystkiój narobiła nam propozycya elekeyi niebożczki Królowej, która niech z P. Bogiem odpoczywa. A komuż z tém było gorzej, jak mnie? Mnieć to po kilka razy w tumultach mało nie zabito. Mojój-em ci ja to tak wiele nadwerdździł substancyi; a przecie na nikogo nie narzekam, bo się tak P. Bogu podobano, z którego się ja wola stósować chcę; bo téż i przeciwko jego woli czynić chcieć co, jest to szalonego.— I to nie rozumiałem za wielką urazę, żem napisał, że trzeba było z szlachećkami konwersować, ile pod takie czasy, gdzie jako najwięcej potrzebowaliśmy przyjaciół. Królowa niebożczka wielka i mądra Pani, a nieraz o kądzieli z takimi, które czego inszego nie rozumiały gadała, i sama ją, akomodując się stanowi białogłowskiemu przedła. I jam się nie między krowami urodził, a przecie i o tém podczas mówić muszę, akomodując się ludziom, na gospodarstwie już osiadłym, a pozyskując sobie ich przyjaźń przez moję konwersacyą, abym téż i onych pozyskał, ile gdy tego wspólne nasze potrzebowały interesa. Zdrowie moje, nie picie, (bo po skończonym przeszłorocznym obozie, wina w usta moje nie biorę, i czkawki nie miéwam,) ale zdrowie moje zjadła i zabiła, a głowę najbardziej, melankolia, tęskność i gryzienie się.

Uważ tylko W<sup>é</sup>, w jakim razie odjechałaś mię W<sup>é</sup> i odstąpiła. A możnaż to żyć, nie tylko być zdrowym, będąc tak wielą utrapieniami nie przyciśnionym, ale przyduszonym? Piszesz W<sup>é</sup>, że nie masz nietylko zdrowia, ale i *repos dans ce maudit pays*. A dla Boga, któż tego odpoczynku bronił i nie pozwalał W<sup>ci</sup>? i czy godziż się te wszystkie na mnie, którybym rad W<sup>ci</sup> nieba przychylił, bez wszelkiej przyczyny zwałać winy? Cokolwiek jam był W<sup>ci</sup> obiecał, uczynię. Któżby sobie nie życzył i wyniść przez złotą bramę z tego wszystkiego? Ale, przez Boga żywego, czyż się bić o to z P. Bogiem, kiedy w tém jego śnać nie ma woli? I tym sposobem, jako W<sup>é</sup> piszesz, bardzoby było dobrze, żeby to złożyć wszystko w ręce Króla JM<sup>ci</sup> i Rptój, żeby to dobra swoje, albo część znaczną posprzedać. Ale to nie może być, ani tak prędko, ani tych czasów; bo i sejm ledwie za dwie lecie będzie, i W<sup>é</sup> wiész, że jeden kontrydując, wszystko zepsować może. Majętności te nikt i w pół darmo kupować, póko się nie uspokoi, nie chce. Mnie zaś tak długo żyć bez W<sup>ci</sup>, czyż rzecz podobna? Czyżby to był znak moję miłości? A przecież największa na mnie o to uraza, żem to pisał, i że się o to przykrzę.

Co zaś strony *Mr de Bohan*, temum tak zlecił powiedzieć W<sup>ci</sup>, jeśli się nie zechce do mnie prędko powrócić, to jest znak że zemną mieszkać nie chce; a kiedy mieszkać nie chce, to chyba życzy sobie rozwieźdź się ze mną. Na cóżeś W<sup>é</sup> w tym teraz liście swoim, zaraz wypadła *avec la carte blanche*? Niech to P. Bóg W<sup>ci</sup> odpuści! Znajdę ja poczciwszy sposób W<sup>ci</sup>, że się W<sup>é</sup> uwolnisz ode mnie; bo któż dłużej tak ciężką na tym świecie może wytrwać mękę? Wspomnieć sobie prędko, jakoż po naszym weselu we dworze P. Butlerowej<sup>1</sup>, gdym się kilka godzin zabawił *avec Mr de Comminge*<sup>2</sup>, jakoś W<sup>é</sup> z tém wypadła *en présence de Mr Łowczy*! A jam przecie nic mego przez to do W<sup>ci</sup> nie zalterował affektu; i owszem, przypisałem to w sereu mojem impacyencyi widzenia mego. Jeśli tedy była impacyencya

niewidzenia mię przez kilka godzin, gdy prawdziwie kochano, a jakoż nie miała być u mnie, niewidzenia W<sup>ci</sup> zupełnego roku?— Co strony *Mr Chevalier*, i w tém się barzo omylił *Mr de Bohan*; bom o tém nigdy mówić nie myślał, aby nie stał w jednym domu z W<sup>ci</sup>ą. Mówiłem to, że to nie grzeszy, że W<sup>ć</sup> jeźdździesz sama tylko w tak wielką drogę bez białogłowy statecznej: bo ja przyznam się, że *M<sup>lle</sup> Feudherbe*<sup>3</sup> mieć za taką nie mogę, ponieważ dzieci rodzi, a za Pannę się udaje, i męża ma, a z nim nie mieszka. *Les mariages de conscience* nie uchodzą, tylko w królewskich, albo w wielkich jakich domach. Widzę do tego i słyszę, że i we Francyi takiż zwyczaj: każda dama w tak wielką drogę bierze z sobą stateczną białogłową. Tak się działo, kiedy różne damy *en Allemagne, en Florence, teraz en Portugal* wyprawowano. *Femme de chambre* nawet naszej Królowej, przy jakiej statecznej posyłano białogłowie; i W<sup>ci</sup>, choćś dziécięciem była, przydano *M<sup>me</sup> Galman*<sup>4</sup>. Otom tedy tylko mówił, że niedosyć samego w takich drogach *Mr Chevalier*, ale trzeba było mieć jaką stateczną białogłową, a to najbardziej dla ludzi, którymże się przeciwieć nie trzeba. W<sup>ć</sup> piszesz: „niech gadają, i rezonują *chacun selon sa fantaisie*“. To prawda, ale ja na tém cierpię, osobliwie że i dotąd z suspicyi u ludzi wyniść nie mogę; bo wszyscy po staremu rozumieją, i dla tego mi są niechętnymi, co jest z wielką moją *desavantage*, że jakobym to ja miał W<sup>ci</sup> trzymać w tamtym kraju, dla jakichsiś po staremu fakej. A my, jakiej z tamtej strony doznawamy niewdzięczności, codziennie W<sup>ć</sup> tam na to patrzysz. I jako tedy to tam chcieć się *établir*, ja tego pojąć i zrozumieć nie mogę; na coś mi W<sup>ć</sup> nie odpisała dotąd, lubom już razów kilka o to pisał, gdzie namienił *de la Bastille, d'ingratitude*, o niedotrzymaniu słowa, i o lekkim nas poważaniu. Jakoby się to tedy prezentować *au Palais enchanté, à la Cour*, zamieszkawszy ośm miesięcy *à la campagne*, gdzie nas za nic nie mają, i gdzieby się pewnie a pewnie urągano? ja tego imaginować nie mogę.

Snać to jest intencya W<sup>ci</sup>, której powiedzieć nie chcesz, a widzieć też i sama *impossibilité* musisz, co i ja, abyś W<sup>ć</sup> tam mieszkała, a ja tu. Ażebym tylko o powrót W<sup>ci</sup> nie dokuczał, to będziemy *les meilleurs amis du monde*; bo jakom z listu W<sup>ci</sup> wyrozumiał, który mię doszedł teraz w drodze tu jadąc, *11 de Juin, N<sup>ro</sup> 52.*, że ten terazniejszy czas, i piérwszy mieszkania W<sup>ci</sup>, który się mnie zdał wiekiem, zdaje się W<sup>ci</sup> bardzo być krótkim; bo W<sup>ć</sup> piszesz, że i piérwej trzeba było W<sup>ci</sup> dłużej sobie odpocząć po położu, lubo W<sup>ć</sup> odpoczywała dziesięć miesięcy, t. j. od *Novembre*, aż do Augusta. Lepiej tedy już to mówić i napisać, co jest w sercu, a czego się ja nie bez fundamentu domyślał.

Krewnych W<sup>ci</sup> kocham wszystkich, Bóg lepiej widzi, ile jeszcze grzecznych, i z samój teraz powieści *de Mr de Bohan*. Wielce estymuję sobie *Mr de Bethune*, i onego pragnę przyjaźni. To prawda, jeśli mi kiedy niemiło było na *Mr Chevalier*, to nie z inszej, sam Bóg lepiej widzi, przyczyny, tylko że dyminucya affektu W<sup>ci</sup> nie z inszej, tylko z jego przyczyny, że W<sup>ć</sup> w nim bardziej, niżeli we mnie kochasz. I byłoż mi tu o co mieć za złe? Ale co do *avancement* jego fortuny, niech nie żyję, jeśli bym nieba nie rad przychylił, a tém bardziej jeszcze dla tego, aby uczyniwszy jego fortunę, mógłbym być bez wszelkiej przeszkody serce W<sup>ci</sup> *posseder*. Te były, Bóg moim świadkiem, *les véritables sentimens de mon coeur*. I com-że to ja takiego mógł być uczynić dla niego, co było w mocy mojej, a nie uczyniłem? Że nie został *Capitaine de la Garde*? czyż to było w ręku moich? Czyż ja regimentami dysponuję? Mój ledwo utrzymać mogę. Ale spróbować mię tak było: to co było właśnie w ręku moich, by też połowę substancyi mojej, a na ostatek i część zdrowia mego, a rzec mi było, uczyni to dla brata mego; gdybym był nie uczynił, miećże mię natenczas było, nie za kochającego siebie, ale za największego szelmę i fałszérza miłości W<sup>ci</sup>. Już tedy W<sup>ci</sup> nie będę więcej turbował, nietylko prośbą, przestrogą, ale

i pisaniem mojem, abym do takiego Wci więcej nie przywiódł listu, którego odebrać, bodaj-em był nie doczekał.— *A toute la famille, mes très humbles respects*, dziecię pozdrawiam.

Dla czego ja choruję, a chorując cierpię, widzi to lepij Pan Bóg. A pytać tych wszystkich, co ze mną do Gdańska jechali przeciwko Wci, jeżeli nie takież bóle głowy miéwałem, niesypianie, katar ustawiczny: a skorom się zjechał z Wcią, zaraz to wszystko, jako ręką odjął. Na cóż szukać inszej przyczyny, kiedym to ja przez swoją doszedł experyencyą; i piérwszym odjazdem, tak właśnie, jako i teraz, ósmego miesiąca te bóle mi się zaczęły, na które, co ja ucierpię, ofiaruję P. Bogu. Moje debosze przed laty nie wadziły Wci. Dosyc, żem Wci dotrzymał wiary, i takim gwałt przyrodzeniu memu uczynił, jakiego drugiego na świecie nie znajdzie przykładu, a przecie mi to za żadną u Wci nie poszło zasługę, coby druga za wielkie u siebie miała szczęście, miłość, i obligacyą.—

Pieczętując ten list, albo raczej kończąc, przysła poczta Lwowska, przez którą odebrałem list od Wci, *du 18 de Juin, Nro 53*, w którym Wc piszesz, żeś mi przysięgi dotrzymywać nie powinna, ponieważ ja Wci słowa nie dotrzymuję. Jest to właśnie tak kusić P. Boga, jako go kusił czart, który kazał Chrystusowi Panu z kamieni chléb urobić. I mnie toż się dzieje właśnie. Kup

majątność koniecznie za 200000 Talerów, boś obiecał; na zebranie której summy trzeba teraz 1,200000 szelągów, a takiego nie znajdzie w całej Polsce, coby 100000 wyliczyć mógł. Idź potém do najniewdzięczniejszego na świecie kraju, i dla któregoś tak wiele stracił substancyi i reputacyi, i żyj tam bez honoru, bez respektu, i jeszcze żeby się z ciebie urągano i naśmiewano. Wyjedź potém z honorem, z amnestyą wszystkiego, i z pozwoleniem Króla i Rpltej! Jeśli tedy te wszystkie rzeczy są w ręku moich, niech każdy rozsądzi.

Prokuracyi téj i przeczytać nie mogę, i nie wiem na co jest potrzebna.— Szkatuła, w której bezoar <sup>5</sup>, w Kazimiérzu z rzeczami nad Wisłą.— Pani Wdzina Krakowska, pod Krakowem. P. Wardeński od dwóch niedziel w Kałuży: stara się o takiego arendarza, jakiego Wc potrzebujesz.— P. *de Bohan* odjechał do Lwowa, bo tego Indziniera <sup>6</sup> znowu diabeł tam przyniósł. *Mapaszport du Roi Michel*, za zaleceniem Césarzowej; do której go zalecił *Duc de Savoie et de Mantoue*, i chce koniecznie przy mnie się zabawić przez kampanią; a ode mnie się nie ma cale czego spodziéwać.— Na insze punkta listu Wci dosyc uszczypliwe i pełne nieukontentowania, nie odpisuję, ponieważ się Wc wybierasz z taką ochotą do widzenia mnie, z jakąbym się ja ledwo wybierał na śmierć katowską, albo na galerę wieczną.—

<sup>1</sup>) O Butlerowej téj obacz w Części I. List 15, notkę 4.— <sup>2</sup>) O Hrabiu de Comminge, ob. tamże, listy 20, 70, 84, 85.— <sup>3</sup>) Pannę tę, zwykłej nazywa Feder, lub Fedoerbe, ZAŁUSKI w swych listach; była zaś garderbiana u Maryi Kazimiry i później, już jako u Królowej.— <sup>4</sup>) O téj Galmanowej obacz wzmiankę i w liście 93cim Części Iszej.— <sup>5</sup>) Bezoar (Bezoard), kamyk wydobywany z wnętrzości pewnych dzikich kóz, który był uważanym za antydot przeciw truciznom.— <sup>6</sup>) Zdaje się że znów o Bauvalu mowa być musi.

## 61.

*Au camp de Kamieniec, ce 29me de Juillet.*

Jedyna i t. d.— Stanąwszy w obozie, a wzięwszy wiadomość o następującym już nieprzyjacielu, tęśmy wzięli przed się radę. Xcia Pa Wde Bełzkiego zostawiłem pod Tarnopolem z częścią

wojska, aby się łączył z Królem JMcią, jeśli przyjdzie do tego, że pójdzie na tę wojnę: a sam z drugą częścią wojska poszedłem tu, i przeszedłem za łaską bożą, i dziś tu stawam pod

Kamieńcem. Gdyby nieprzyjaciel chciał nam wytrwać z kilka dni, który już ze wszystką Turcką, Tatarską, i Kozacką następuje potęgą, wielkie by nasze było szczęście, bo byśmy sobie cokolwiek żywności dla siebie i dla koni przysposobili. Ja za tąż tu okazją będę fortyfikował Kamieniec tymi ludźmi, których tu mam przy sobie, lubo ich mało, ale złych; bo wszystkiego tu wojska ze mną ledwo 4000, bom część także udzielił Xciu Ostrowskiemu (*sic*), dla obrony Wołynia, ostatek zaś po różnych rozstawiło się pasach. Owo widzę jedni mali Niemiecy Xiążątka, na wzięcie miasta Brunswika mniej im potrzebnego, więcć zaciągnęli wojska, niżeli nasza Rplta, widząc ostatnią prawie zgubę swoją. Bo oni mieli 25000, a my ledwo 10000, i to rachując ze wszystkimi garnizonami, które tylko są po fortécach. Fortécę zaś tę tu fortyfikować będę temi piéniaźdzmi, które się obrócić miały na wykupno więźniów, z pewnej, którąm był uczynił fundacyi. Ale tym sposobem na to tu miéjsce obracam, bo z tąd rozumiem być większą P. Bogu przysługę, i wieczną sławę i pamiątkę. Jeśli tedy da Pan Bóg żywo powrócić, a gdy jeszcze oddam Chleby zimowe, jakom już uczynił *votum*, w ręce Rpltéj, aza się kiedykolwiek obaczy, aza téż wszystkich z siebie zbędę inwidyj.

O nie P. Boga teraz nie proszę, tylko, żeby miéj jakiémżekolwiek zdrowiem posilać raczył, które jest tak słabe, że co godzina, albo zawrotu głowy, albo czego gorszego wyglądam. Jakie bowiem rzeczy cierpię, i jako tego już blisko, Panu Bogu memu wiadomo.— 489 (*Bauval*) przyjechał *chez la Poudre*, któremu barzo nierada, *car ce sont des choses impraticables*; a choćby téż były i *praticables*, tedy tego 148 (Marszałek) nigdy nie uczyni, ponieważ osoba *du 158 (Roi Michel)* jest tak miła *et si sacrée* à 173 (*Mme la Maréchale*).— Jam napisał więcć nad moję intencją; bom to przyrzekł i przyobiceał Wci, nie turbować niczém, i ni ocz, tylko się o same pytać zdrowie. Co i teraz czyniąc, *mes très humbles respects* à toute la famille zalecam, a dziecię pozdrawiam.

Jeśli co poczta o zdrowiu Wci pytać się nie przyjdzie, nie mieć za złe, bo miéjsce te tu od poczty odległe, przejazd niebezpieczny. A do tego, że te dwa listy Wci, t. j. jeden *par Mr de Bohan*, a drugi *du 25 de Juin* pisane, tak miéj utrapiły, że przyjsć do siebie nie mogę, i podobno ta rana, którą mi Wc w serce moje zadała, do śmierci nie będzie zgojona. Bo czegoż więcćj trzeba? *La carte blanche* zaraz i z wielką ochotą! *Un aveu tout franc, que Vous ne préférez pas mon amour à l'amitié, que Vous devez avoir pour vos parens: et vous citez le décalogue.* To prawda, że tam napisano, szanuj ojca i matkę swoją, jeśli chcesz długo żyć na świecie. Kochać zaś Chrystus Pan tak kazał z ust swoich męża swego, mówiąc: „a żona opuści ojca i matkę, dla męża swego!“ Owa przytém odjazdu do Gniewu przyczyna, że tam miéj mieszkać, gdzie domy w miastach porządne, *les jardins, la police*, i częsta korespondencya listów. To prawda; ale ta komparacya nie uchodzi do męża, ile kochającego, i wzajemnie kochanego; bo jest tak siła przykładów, że żony w więzieniach po lat kilka przy mężach mieszkały, choć się z miłości te tak nie chwaliły. Bo miłość nie w uściech, ale w sercu i w samym mieszka affekcie.

I te zaś narzekanie, że przy mnie stawając, i mnie broniąc, straciłaś Wc łaskę 158 (Króla Michała), która się Wci zawsze przydać może. A dla Boga, przy kimżeś Wc stawać miała, i kogo bronić, kiedy nie męża? Oto żaden rozumny żonie za złe mieć nie może. Ale to wszystko niech P. Bóg odpuści Wci, który patrzy na żal i boleść serca mego.— „*Il est aimé de sa femme, parcequ'il est bien fait, et a du mérite*“. I jam się po śmieciu nie walał, kiedym ten honor od Wci otrzymał, ani się téż mną ludzie mier'zili. Mógłem sobie téż być zasłużyć przez tak wiele lat, i czuć to do siebie, żem i ja miał *du mérite*, ponieważ stałem się godzinie mieć za żonę Wci. Wylałaś Wc, upewniam, w tych dwóch listach, cokolwiek miałaś na sercu. O czém, bodajem był nie wiedział do śmierci mojęj; bo cóż już

po życiu mojem, kiedy mi widzieć daje, żem jest i najnieszczęśliwszym, i snąć najobmierźliwszym w oczach W<sup>ci</sup>? Chciój tedy W<sup>é</sup>, uniżenie proszę, moment jeden darować mi za wszystkie łaski, a pomyśleć nad tém, jeżeli téż dusza w czyscu, albo i w piekle, tak wiele oraz cierpieć może,

i jeśli do mojej choroby tak ciężkiej, do takich prac, trudów, kłopotów, utrapień, takie mię dochodzić miały z rąk W<sup>ci</sup> prezerwatywy, gdyby zdrowie moje cokolwiek było miłe W<sup>ci</sup>? Bo to jest właśnie dobić człowieka, *et lui mettre un poignard dans la gorge.*

## 62.

*Au camp de Kamieniec, ce 3 d' Août.*

Jedyna, i t. d. — Wezora będąc nabożnym w mieście u OO. Franciszkanów na święto N. P. Anielskiej, ledwie zaszedł do domu. P. Bóg strzegł, żem się jakiej nie nabawił konfuzyi, bo zawrotu głowy barzom już był bliski. Młosoć do tych czas wielka. Ale to W<sup>ci</sup> nie zturbuje, ponieważ już się W<sup>é</sup> nagotowała na ten *accident*, jakoś mi pisała w liście swoim ostatnim, że gdyby to się stać miało, tedy się W<sup>é</sup> retyrujesz *à Votre pays*, i tam żyć *paisiblement* chcesz. Przyznać to musi każdy, że to znak wielkiej *indifférence*, bo bym ja tak o tém nie pisał nie tylko do przyjaciela, ale i do znajomego; i wierzę, żeby mi ręka zdrętwiała, a wyrazić by tych słów piórowi nie dała. I jakichże tedy większych i rzetelniejszych potrzeba dowodów?

Gdy sobie pomyślę com ja téż wycierpiał przez tak wiele lat! Bo jakom był rozmaicie i za

niebożczyka jeszcze traktowany, racz tylko sobie W<sup>é</sup> wspomnieć. Pies-by się był odraził, będąc tak traktowany, jakom ja był często, i przez tak długi czas: a jam to wszystko wycierpiał, spodziewając się, że mi się to wszystko sownie nagrodzi. Jakoż dobrze się było zaczęło, ale na moje większe nieszczęście, prędko się, i niewiedzieć dla czego, skończyło. Owo zgoła bezpiecznie to rzec mogę, żem za wszystkie moje zasługi, stracił tylko zdrowia i życia w nagrodę otrzymał. — —

My tu dotąd w pokoju, bo nieprzyjaciel dowiedziawszy się tu o przyjściu mojem, nie tylko żeby się miał zbliżać, ale się jeszcze nazad cofnął i retyrował, czekając na większą potęgę. W Polsce wielka słyse trwoga, i nikt prawie z tamtąd tu nie jedzie. — —

## 63.

*Au camp de Braclaw, ce 28 d' Août.*

Jedyna i t. d. — Oznajmiłem W<sup>ci</sup> przeszłą pocztą<sup>1</sup>, żem szedł w Ukrainę, i z jakich przyczyn. Teraz oznajmuję, jako mi się powodziło. Na tém miejscu Kozaków i Tatarów, na którym spodziewałem się zastać, nie zastałem. Zdrajcy chlōpi Barscy i inni, lubom i Bar w nocy mijali,

przestrzegli ich. Przestrzeżeni tedy uciekali w nocy przed nami do Braclawia. W téj drodze szliśmy dzień i noc, nie odpoczywając, przez takie błota i przeprawy, że między inszymi Pan W<sup>da</sup> Ruski ledwie nie utonął. Tego dnia tedy, kiedy weszli w miasto, nie pokazałem się;

ale nazajutrz przede dnim poszedłem w lasy na zasadzkę pod same miasto: a że miasto to siedzi nad rzeką Bohem, przeprowiłem na drugą stronę Miączyńskiego<sup>2</sup> z Wołochami, który się barzo dobrze sprawił. To największa była, żem się żadną miarą dowiedzieć nie mógł, gdzie się podzieli Tatarowie, lubom i szpiegów posyłał, i różnie się o to starał. Zdarzył przecież P. Bóg, że godzin trzy na dzień przyprowadzono mi języka, z którego informowałem się, że Kozacy Tatarów przyjęli do drugiego miasta, t. j. sami na górnym mieście stali, a Tatarowie na dolnym; i że Tatarowie chcieli za rzekę, ale widząc Miączyńskiego już tam, nie śmieli. W tym tedy momencie kazałem skoczyć wojsku między te dwie miejscie, i tak P. Bóg poszczęścił, że przedzielili Tatarów od Kozaków: bo nasi aż w samą bramę kozacką miasta wpadli, zastępując, aby tam Tatarowie nie uciekali. Musieli tedy Tatarowie w pole uciekać, za którymi goniłem z wojskiem, co tylko koń mógł wyskoczyć, mil siedm ukraińskich, co czyni mil takich, jakie około Paryża, pewnie 30. — Rzucali złodzieje najprzód ludzie, których byli pobrali, potem żywności różne, potem konie, *ses hardes*, w ostatku siodła z pod siebie wyrzucali, a na ostatek *les chemises et les caleçons*, a to dla lekkości. Dzień był dziwnie gorący. Doszliśmy ich jednak, i nabrali, i nasiekli siła. Jedni się zaś topili, drudzy w lasy piechotą uciekali, trzecich miasta różne do siebie puszczały, ostatek aż w dzikie poszli pola, od których nie byliśmy dalej, nad mil cztery.

Tu zaś przy Braclawiu, do powrotu swego zostawiłem był P. Polanowskiego z Usarskimi Chorągwiemi i Dragoniami, którzy miasto jedne wzięli; alem go palić nie kazał, pokazując im klemencyą. Z tamtąd ruszyłem się do różnych miast, których już się poddało mi dziesięć, między innymi Szarogród i Krasne<sup>3</sup>. Wojska ze mną nie było nad 4000.— Już tedy nie powrócę do Kamieńca, ale tu czekać będę pod Barem Króla JMci; albo dalszych posilków. O Królu JMci już powiedają, że jest nad Wisłą, przeciwko Kazi-

mierza<sup>4</sup>. Za mną dotąd nie widać, ani Tatarów, ani Doroszenka. Pisywać z tąd już będzie przycieżej, dla niebezpiecznych przejazdów; ale i czasu na to nie wiele zbywać będzie, jako to już w nieprzyjacielskim kraju.— Po piechoty do Kamieńca posyłam. To rzecz pewna, że te tu moje stanie z wielkim moim będzie niewczasem. Alem też już ten teraz człowiek, który nie dbam, tylko o samą dobrą reputacyą, straciwszy zdrowie, i wszystko to, co mi delicye tego świata słodzić i smakować mogło.— W tej za Tatarami pogoni, najlepsze konie padały na drodze i zdychały. Ludzie najmłodszy i najlepsi przyjsć dotąd do siebie nie mogą, i teraz dopiero wiedzą i przyznają, że Tatarów gonić trudno. Stało się to 26<sup>go</sup> *Augusti*. Nieboraka P. Cetnera<sup>5</sup> młodego, w mili zaraz porwały kolki, i ledwo się go kilką konwi wody dolali.

Mnie P. Bóg dosyć natenczas dodawał siły, i w tej wszystkiój drodze. Ale teraz wszystkie znowu poczynają się *recommencer* bóle. U nogi prawej palec mały srodze mi cierpnął całą noc, który mi aż cyrulik *du 489 (Bauval)* barzo dobry, obwijając chustkami z gorzalką musiał. — Już też rozumiem teraz, że i najgorsi nie rzekną ludzie, że ja Tatarów bić nie każę, bo mieli teraz pole, gonić ich przykładem moim, kto chciał, i śmiał. Za co P. Bogu niech będzie chwała, który opuszczonego od wszystkich a wszystkich człowieka, sam jeden nie wypuszcza z łaski i opieki swój.— Hana spodziéwa się Doroszenko co godzina, jako udaje, któremu posłał dwa pułków Kozackich, aby oni Krymu od Kozaków na Zaporozu będących bronili, a Han aby Ukrainy bronił. Od Białéjcerkwi<sup>6</sup> rozumiem, że odstąpi teraz Doroszenko; bo mu się imprezy jego wszystkie barzo powaryowały. Jeśli Han nie przyjdzie, mam w Bogu nadzieję, że w Ukrainie zimować będziem z wojskiem; a ja gdzie, jeśli Bóg żyć pozwoli, przy granicy Wołoskiój, bo ten naród umić się najlepiej kochać, nad wszystkie inne.— Proszę o *pardon*, żem przedłużył.— *A toute Votre famille*, i t.d.

- 1) Tego wspomnianego tu listu brakuje, a z kolejnego numeru listów przerwanych widać, że ich nawet trzech brakuje. — 2) Ob. o nim I. 103. — 3) Szarogród miasteczko nad Moraszką w Województwie Podolskiem, Powiecie Latyczowskim; Krasne zaś w Województwie Braclawskim, Powiecie Winnickim. Miasteczka te dawniej do Zamojskich, później do Lubomirskich należały.— 4) Temi dniami właśnie, bo 30 Sierpnia, Król Michał z żoną wjazd swój do Lublina uroczysty odbywał. (*Theatr. Europ.* T. X. 512.)— 5) Mowa tu snadź o Rotmistrzu Janie Cetnerze Staroście Szezurowieckim, który miał za sobą Daniłowiczównę (*Vol. V. fol. 300*), a później był Starostą Lwowskim. (NIES.)— 6) Białacerkiew miasteczko nad Rosią, w Województwie i Powiecie Kijowskim.

## 64.

W obozie, le 15 de Septembre.

Jedyna i t.d.— Nam tu dotąd z łaski bożej szczęście służy; bo nie tylko, że się siła miast poddała, ale i te, które się pokłonić nie chciały, zasłużoną za to biorą karę; jako i dnia wczorajszego Winnica<sup>1</sup>, wzięta przez szturm i w pień wyściana. Doroszenko nie tylko od obsydy Białejcerkwi odstąpił, ale i z wojska precz odjechał przeciwko Hanowi, rozłożywszy wojsko po miastach. Brata zaś swego posłał do Paszy, który mu się obiecuje prędko na posiłek z Węgry, Wołochami i Multanami. Nam zaś posiłki z Polski barzo niespore. Pospolite ruszenia wracają się nazad do domów, i dopiero z domów mają coś ludzi do Króla JM<sup>ci</sup> wyprawić, który do Lwowa ma się przemknąć z Lublina. Ale gdzież to Lwów! z tąd wielkich mil 40. Pan Bóg tedy wie, co się z nami tu dziać będzie.

Jam nakazał do Króla JM<sup>ci</sup>, i sam w każdym piszę liście, że tu przy wojsku dłużej się bawić nie mogę, jeno do Śs<sup>o</sup> Marcina; bo mi całe zdrowie dłużej nie pozwala, dla poratowania którego dekolt zaraz powróciwszy pić muszę; i ochoty do usługi Rpl<sup>t</sup>ej przytępiła tak sroga nieustająca niewdzięczność i zawziętość. Bo i po staremu tam w Polsce mówią, że ja poszedł dla tego w Ukrainę, bym Tatarów i Ko-

zaków do Polski przyprowadził. Da tedy P. Bóg skończyć tę kampanię, już przyjdzie całe z siebie ten złożyć ciężar.

Dziś przededniem przyniesione listy z poczty; między którymi odebrałem od W<sup>ci</sup> N<sup>o</sup> 62 le 23 d' Aout. Co strony pieniędzy, na które W<sup>ci</sup> zdasz się tylko w listach swych oczekiwać, już o tém oznajmiłem, że swoich 30000 wyliczyć rozkazał. — — Co strony *feintise des nouveaux mariés*, assekuruję, *que cette pauvre femme* tego nie umie, ani była w szkole niebożczki Kazanowskiej<sup>2</sup>. Ale to dziwna, żeś W<sup>ci</sup> tak prędko zapomniała. A zaś W<sup>ci</sup> taką nie była, kiedyś się we mnie prawdziwie kochała? Wspomnij tylko sobie W<sup>ci</sup>, jakoś się W<sup>ci</sup> ledwo z płaczu nie rozpukała pod Czerskiem, chociaż się tylko na kilka dni ze mną rozjeżdżała; a przysięgnę na to, żeś W<sup>ci</sup> nie zmyślała. Siła tedy jest łez, które prawdziwa miłość, nie zmysły z oczu wyciskają. — Co strony *de ma tante et de ma soeur*, że psują mi serce do W<sup>ci</sup>, Bóg ci mi jest świadkiem, że ust do mnie żadna nie otworzyła w tej materii: ale to prawda, że się srodze dziwią zbytniej mojej miłości, a tak nagłej W<sup>ci</sup> odmianie bez żadnej najmniejszej przyczyny.

1) Miasto powiatowe nad Bohem w Województwie Braclawskim.— 2) Pani Kazanowska, może żona niegdyś Adama Marszałka Nadwornego ulubienca Władysława IVgo, z domu Słuszcanka Wojewodzianka Trocka, która owdowiawszy, nieszczęśliwe drugie śluby, z Hieronimem Radziejowskim zawarła, lecz niedługo z nim się znosząc, Kazanowską się nawet znów zwać poczęła. (KOBIERZYCKI.)



## 65.

(Wyciąg).— *Au camp de Bar<sup>1</sup>, ce 21 de Septembre.*

— — Będąc wielce zatrudnionym z Posłami tak Doroszenki, jako i od Hanenki, tą tylko kilka słów odezwać mi się do Wci przyjdzie. — *A M<sup>le</sup> Feudherbe*, winszuję męża; ale że tym, co nieprawdę powiedają, trzeba być pamiętnymi, przypominam, że tu tak w Polsce powiadałaś i W<sup>é</sup> sama przedemną, że krewni męża jej nie pozwalali na tę *alliance*, zaczęm aż do pewnego czasu w skrytości to swoje chcieli mieć małżeństwo. Teraz zaś piszesz W<sup>é</sup>, że dla niedostatku nie mieszkają z sobą. Zaprawdę dobrze te czynią, co się wprzód o przenosiny, niż o wesele pytają. Panie stare, czy Baby, czy Ochmistrzyń, nie pisałem, (jeśli pomnę dobrze), aby miały jeździć *à la campagne* z Pannami; alem to pisałem, że w tak wielką drogę bez nich by się żadna

nie puściła, i dla wygody, powagi, porady, i dla samych ludzi obmówek, dla których siła sobie czasem przykrości czynić musimy. Bo co o cnotę, tój pewnie Baba nie ustrzeże, jako to jeden więszem barzo dobrze wyraził:

„Wstyd u Paniój ochmistrzem; cnota — Panią starą;  
„Jeśli te dwie nie strzegą, Baba żadną miarą.“

Co strony *la Princesse Dimitre, mon exemple d'amour*, assekuruję, że do matki barzo mało, a do brata cale nic nie tęskni; bo się cale w miłości swego utopiła męża; i dla tego i teraz, tak długo Xiążęcia listami molestowała, że się zmiłowawszy nad nią, musiał z tąd do niej odjechać. — — Ja mam w P. Bogu nadzieję, że się tu z tąd na dziei Wszystkiej Świątych uwolnię. — —

<sup>1</sup>) Bar miasteczko nad rzeką Rowem w Województwie Podolskiem, Powiecie Latyczowskim.

## 66.

(Wyciąg).— *Au camp de Bar, ce 28 Septembre.*

— — Oznajmuję, że mi się z tąd ruszyć przyjdzie dalej w Ukrainę; bo mi P. Bóg większe szczęście daje, niżelim go zasłużył. Podczas wejścia tu mego, dowiedziawszy się Hanenko, poszedł na żony i dzieci Tatarskie, i tam popustoszywszy ich kraje, idzie tu do mnie łączyć się ze mną, i już tylko 18 mil ode mnie. Od Doroszenka Tatarowie pouciekali, po owym przetrachu; sam zaś począł był ze mną traktować, ale teraz już ustępuje, aż ku Czechrynu<sup>1</sup>. Ostatnia jeszcze jego nadzieja w Ordzie Krymskiej, która, gdyby nie przyszła, tedybym wszystkę odebrał Ukrainę. W témem tylko nieszczęśliwy, zem srodze chory, a lékarstw zażyć nie miałem czasu. Już niepodobna gorzej, jako się mam, a P. Bóg wie jeszcze, póko się tu zabawić przyjdzie.

Pisałaś W<sup>é</sup> w ostatnim liście: „*que M<sup>me</sup> de Bethune était heureuse, par ce qu'elle est si*

*fort aimée de son mari, qu'elle en est la maîtresse à un point, qu'il ne fait pas un pas, qu'elle ne veuille. Il est vrai, qu'elle a raison, et qu'il faudra à moi un tel*“. Oto widzę, żebyś mię W<sup>é</sup> już rada i zamieniła. Ale racz mi tóż W<sup>é</sup> darować tę łaskę, a napisać mi, w czém to ja nie słucham Wci, i w czém nie czynię wola Wci? P. Bóg lepiej widzi, żeby rad wiedział i pomyslenie Wci. Jeśli o to, zem wyjechać nie mógł z Polski, tom czynił dla honoru mego, bez którego cóż po człowieku na świecie, i po mnie coby było Wci, gdybym był bez niego? W inszych zaś rzeczach, że ci dobrzy mężowie nie mają nic nade mnie, assekuruję w tém Wci s. m., której pamięci i miłości pilnie się oddaję i zalecam; zostając tym co zawsze.— *A M<sup>r</sup> Chevalier* i t. d.

<sup>1</sup>) Czechryn, miasto nad Taśminem w Województwie i Powiecie Kijowskim niegdyś.

## 67.

(Wyciąg). — *Au camp de Bar, ce 3me d'Octobre.*

— — Ruszając się z tąd z wojskiem, odzywam się jeszcze W<sup>ci</sup>, bo w głąb wszedłszy w Ukrainę, i poczty dla niebezpiecznych przejazdów ustać będą musiały. Szczęścia takiego, które mi tu P. Bóg daje, i imaginować niepodobna; bo nietylko że Doroszenko uciekł, i wszyscy Tatarowie, których ostatki wczora pogromione, ale wszystkie prawie miasta poddając się mi, w przysłaniu się uprzedzają; a nawet i Raszków<sup>1)</sup>, choć się Pani terazniejsza jego zowie Dumna, bo jest Hospodarowna, co była za synem Chmielnickiego. Toż uczynił Braclaw, i innych kilkadziesiąt. Jednego już tylko aprehendujemy Hana, do którego śnać sam Doroszenko pobiegł po sukurs. Jakoż jest co barzo *appréhender*, ile gdy nas Hanenko, aby go już osadzić Hetmanem, głęboko w Ukrainę pociągnać chce.

Król JM<sup>é</sup> na tych dniach we Lwowie być ma, i z Królową JM<sup>cią</sup>, która, choć brzemienna, dopomaga téj fatygi Królowi JM<sup>ci</sup>. Jam sobie obiecował o Wszystkich Świętych odtąd się wybrać; ale teraz P. Bóg wie, jeśli przyjdzie do tego, i jako mię dalej to szczęście obrócić zechce, które, że jest tak nagłe, dla tego odmianie podległe. — — —

Piszesz W<sup>é</sup>, że to cokolwiek pisała, *qu'une certaine personne était bien faite, et méritait l'amour de sa femme*, że to było *par dérision*, i że znać tego dobrze nie zrozumiała *la Poudre*, albo raczej źle interpretowała. O Mościa Pani! racz mi W<sup>é</sup> odpuścić, i nie mieć nas za tak wielkich prostaków, bo się téż trocha na rzeczach rozumiemy. Aza nie była dobra do téj pochwały w pierwszych listach, które były *sérieusement* pisane, dyspozycya? Niech tylko sobie wspomni

*les Essences*, gdy pisały, że *pour l'amour de la Poudre*, gdy się o niego umawiały *les Essences*, i przy jego stawiały interesach, rozgniewały na się tę osobę, która zawsze przedtém była na Bukieta łaskawa, i której przyjaźń potrzebna Bukietowi, i przydać się zawsze może. Toć gdy kto tak pisze w jednym liście o kim, a w drugim daje mu dobre słowo, i chwali go, nie może się brać *une chose si sérieuse pour une dérision*. — Ale na cóż dowodów; któż tego nie rozumie, że to chciano przymówić *à la Poudre*? — — —

Takem sobie już głowę nabił melankolią, że już się mój nigdy z przyrodzenia wesoły nie przywróci humor. Aleć téż W<sup>é</sup> o to mniej dbasz, i nie pomnę abyś kiedy mi o to rzekła, widząc mię najutrapieńszego, albo żebyś sama, tak jako dobrzy zwykli czynić przyjaciele, dobrą swą i wesołą chciała wybić to z głowy cerą, albo jaką zabawą. Pomnę w Tarnowie, jadąc z Krakowa, kiedym był tak strapiony, i podziąłem tych nieszczęsnych Chlebów tak sturbowany, siadając nad tém po całej nocy, żem już prawie ledwo żył, tedyś W<sup>é</sup> tak na mnie była dyskretna, żeś żadną żywą miarą dziecięcia wrzeszczącego mi nad głową, do drugiej na przeciwko nie pozwoiliła wynieść izby, choć tam było arcywcześnie dla niego i ciepło, i choć o zdrowie mężowe każda żona bardziej dbać, aniżeli o dziecinne, powinna. Nie dziwuj się W<sup>é</sup> temu, że to przyszło na myśl; bo myśląc ustawicznie o jedném, muszą rzeczy wszystkie przeszłe, by najdawniejsze, jedna po drugiej na myśl i pamięć przychodzić. W<sup>é</sup>, że nie kochasz, to téż nie myślisz; a nie myśląc, zapominasz; i dla tego się na krótką skarżysz pamięć.

<sup>1)</sup> Raszków, miasteczko nad Dniestrem, w Województwie i Powiecie Braclawskim.

## 68.

*Au camp de Ilińce<sup>1</sup>, le dernier d'Octobre.*

Jedyna, i t. d.— Przez niedziel dwie żadnej od W<sup>ci</sup> nie odebrałem wiadomości. Ze Lwowa mi tylko pisano, że tę tam mają wiadomość, żeś W<sup>ć</sup> *par Moulins*<sup>2</sup> przejechała. Dzisiejsza szczęśliwa była poczta, bom odebrał list od W<sup>ci</sup> *de Bourbon*<sup>3</sup>, *du 13<sup>me</sup> de Septembre* N<sup>ro</sup> 67; ale nie wiem, jeśli się go i listem nazwać godzi, bo i krótki, i inkaustem barzo złym pisany, i *à la négligence*, i na papierze takim, któremu podobnego, wierzę, żeby w całej nie należeć Francyi, albo że go robią *pour un autre usage*, nie do pisania. Jakożkolwiek jednak, tém samém się ozdabia, i jest miłym i wdzięcznym, kiedy mi o zdrowiu W<sup>ci</sup> pożądaną przynosi nowinę. —

Jam się tu doczekał, miasto posiłków, wiadomości przez dzisiejszą pocztę, że się wojsko Litewskie zbuntowało, i całe się aż do jednego rozjechali. Toż uczyniły i nowe zaciągi z Województw wyprawione. Żal się Boże Króla JM<sup>ci</sup>,

że i pieniądze rozdał posagowe, które się już całe rozeszły, i wojsko Litewskie się zwinęło i rozjechało, i pospolite ruszenia ledwo nie przysięgły, więcej z domów nie ruszać się za uniwersałami Króla JM<sup>ci</sup>. Nie mając tedy Król JM<sup>ć</sup> czém co począć, powraca ze Lwowa do Warszawy, i sejm 10<sup>go</sup> dnia *Januarii* składa.

Ja téż wszystko tu w Ukrainie po kwaterach rozstawić zechcę, ponieważ posiłki mię omyliły i zawiodły, a prawie jak na mięsne wydały jatki; a już to po drugi raz; piérwszy pod Podhajcami, a teraz drugi. Jeśli tedy Orda pozwoli, której wielka się na nas zbiera potęga, tedy postawiwszy po kwaterach wojsko, sam do Lwowa dobiegę do IMPP. Kommissarzów, którzy dzielą Chlebem. Gdzie abym zastał pocieszna o zdrowiu W<sup>ci</sup> i powodzeniu nowinę, z serca życząc, i Pana Boga o to prosząc, zostawam i t. d. —

<sup>1</sup>) Ilińce, inaczéj Lińce nad Sobem, miasteczko w Województwie Braclawskim, Powiecie Winnickim. — <sup>2</sup>) Moulins, dzisiejszego Departamentu Allier stolica, nad rzeką Allier, na drodze z Paryża do Bourbon Lancy. — <sup>3</sup>) Bourbon Lancy, miéjsce wód mineralnych w Departamencie dzisiejszym Saonne i Loire.

## 69.

*A Bar, ce 6. Novembre.*

Jedyna i t.d.— Postawiwszy wojsko w Ukrainie po kwaterach, ponieważ mrozy srogie i zwinienie wojska Litewskiego i powiatowych żołnierzów, dłużéj wojować nie pozwalały, a zostawiwszy komendę przy X<sup>ciu</sup> Panu Wojewodzie Bełzkim, sam zbiegając do Lwowa na Ś. Marcin, abym przynajmniej patrzył, jako PP. Kommissarze Chlebem dzielić będą, potkałem się w Barze z pocztą, gdzie list od W<sup>ci</sup> pisany *de Jouyaygny*<sup>1</sup> (*sic*) *le 20 d'Octobre* (ale to snadź omyłka, i ma być *de Septembre*.) N<sup>ro</sup> 68 odebrałem. Piszesz

W<sup>ć</sup> na początku, że przez kilka niedziel żadnego ode mnie nie odebrała pisania; na końcu zaś listu, że dwa oraz oddane W<sup>ci</sup>, jeden z Kamieńca, przed ruszeniem się pisany, a drugi z pod Baru. A o piérwszych dwóch z Kamieńca także pisanych, *du 3<sup>me</sup> d'Août* N<sup>ro</sup> 34, *et du 10<sup>me</sup> N<sup>ro</sup> 35*, jeśli doszły, albo zginęły, nie mi W<sup>ć</sup> nie oznajmujesz. Wszak się na to numero pisze, aby wiedzieć, jeśli który zginął. Ile żem w tych listach rzecz potrzebną pisał, oznajmując o wexlach, i gdzie w jednym list od Pana Wardeńskiego

posłałem <sup>2</sup>: gdyż ja listy sobie wszystkie, lubom tak jest zabawny, notuję, i dla tego nie zapominał co piszę, i jako odbieram responsy.

Narzekasz w tym liście, że barzo we zły czas i spóźniony puszczasz się w tę drogę, co i ja przyznawam, ale żadnej na się o to nie biorę winy, boś tak W<sup>ć</sup> jeszcze z wiosny u siebie postanowiła, kiedyś mi oznajniła, że przed Majem wyjechać nie możesz, dla wód Egierskich. A gdy zaś dla głównego wrzodu zatrzymałaś się od téj drogi, napisałaś znowu, że *devant le Septembre* wyjechać nie możesz; bo *en Mai et Septembre*, zwyczaj tych wód zażywać, i przydałaś W<sup>ć</sup>, jako się tym nie nadawały, co ich *in Augusto* zażywali. Tak się tedy i wexle dysponować musiały; ile, gdy tu miesiąc takiego trzeba szukać kupca, coby się pieniędzy do Gdańska podjął przeprowadzić, i to chyba na Lwowskim albo Jarosławskim jarmarku, który się dopiero zaczynał *le 15 d' Août*. Tego téż zgadnąć było niepodobna, żeś się W<sup>ć</sup> kilka dni tylko *à Bourbon* zabawić miała; boś W<sup>ć</sup> pisała razów kilka, że przez 15 dni zażywają tych wód. Wcześniej tedy musiałaś W<sup>ć</sup> wiedzieć to, że barzo późno W<sup>ci</sup> i w złe czasy wyjechać przyjdzie.

Najlepiej było tak oznajmić, jako jest i było w rzeczy saméj, i co retardowało tę drogę; bo byśmy dla siebie sekretów mieć nie powinni. Pieniądzy téż było tych wziąć, które oddane przed samym wyjazdem *à Bourbon*, jako W<sup>ć</sup> piszesz, nie szukając i nie pożyczając się, jako to W<sup>ć</sup> w tym samym namieniasz liście, że ich dostać niepodobna. A te zaś z wexlu na to miejsce by się były położyły; i tak dla pieniędzy nie stałoby się najmniejsze omieszkanie, i drogi niewczesność. Któżby tedy teraz nie widział te rzeczy wszystkie, zważywszy i zrozumiawszy, z jakim sercem i ochotą w tę się W<sup>ć</sup> do mnie wybierasz drogę?

Przyczynił ktoś niepewną relacją pracy w tym liście W<sup>ci</sup>, (boś cały tą materyą zapisała arkusz,) a to strony Kompanii Rajtarskiej Panu Gurzyńskiemu oddanej. Tak tedy krótko o téj materyi informuję W<sup>ć</sup>. Oznajmiłem W<sup>ci</sup> przed kilką cza-

sów, że chciałem traktować o regiment Dragoński z Linkhauzem na *Mr Chevalier*; a to z téj przyczyny, że ten regiment P. Chełmskiego Rajtarski, i ta Kompania, na przeszłym sejmie przez konstytucyą zniesiony; i ja tylko moją powagą dotąd tych ludzi zatrzymałem, o co cała Polska i Dwór na mnie wielki [podnoszą] hałas. Gdyś mi tedy W<sup>ć</sup> imieniem rodzonego swego za to podziękowała, zkontraktowałem z Panem Linkhauzem, z pewną jego nagrodą. O czém, gdy się dowiedział Król JM<sup>ć</sup>, chciał był komu innemu ten regiment oddać; alem ja posłał do niego, że i to mój regiment, od przeszłego Króla JM<sup>ci</sup> mi dany, zacząłem wolna mi onego dyspozycyą, i że go wydrzczyć nikomu nie pozwolę. Mianowałem tedy za Pułkownika regimentowi temu *Mr Chevalier*, i Obersztlejtantem tamtegoż regimentu Majora, dla lepszego porządku postanowiłem. Tę zaś Kompanią, u której już nie chciał być Krzywicki <sup>3</sup>, wzięwszy go do swego regimentu, Panu Gurzyńskiemu, aby był nie był w tym obozie bez szarży, oddałem, albo raczej narzuciłem go tym kłopotem; i to całe bez wiadomości Króla JM<sup>ci</sup> uczyniłem, ponieważ już tych ludzi ma za zwinionych. Jeślim tedy zgrzészyl, proszę o pardon; ponieważ W<sup>ć</sup> straszysz wszystkich, *que Vous avez un coeur de lion*, ja zaś szukam *la tendresse dans le coeur des belles femmes*, a nie okrucieństwa i surowości. Gdy się tedy to nie będzie zdało W<sup>ci</sup>, czy *à Mr Chevalier*, ja za ten regiment Dragoński, obiecuję Jegomości, że nie tylko P. Gurzyński wróci tę Kompanią, ale i P. Chełmski na cały swój będzie się mieniał regiment, który dowiedziawszy się o zwinieniu, zbuntował się był idąc do obozu, i rozjechali się byli; ledwo ich trzecią część zebrał. Ale moje takie szczęście, żeś już W<sup>ć</sup> tak jest o mnie *préoccupée*, żebym ja co najlepiej uczynił, to W<sup>ć</sup> przynajmniej suspicyą na złą zawsze chcesz obrócić stronę. —

Co strony Dragonów, ci by i za pół roku we Gdańsku nie stanęli; bo z tąd jest tam mil półtorasta, a konie wojną półroczną całe zmizerowane. Pisałem jednak do Pana Zawackiego,

aby z listem moim dojechał do JMPana W<sup>dy</sup> Pomorskiego <sup>4</sup>, w którym proszę go, aby swych Dragonów do Warszawy pozwolił W<sup>ci</sup>; co że uczyni, nie wątpię. Do Warszawy zaś, gdzie życzę, abyś W<sup>é</sup> wstąpiła, poszlę swoich ludzi, i sam aż do Solca zajadę; a zajechałbym i dalej, ale ku Warszawie zbliżać mi się nie godzi, bo by mię tam zaraz zwabić chcieli, i radzić się,

aby zaś przed pospolitemi ruszeniami wszystkę winę na mnie zwalić. Lubom tedy i chory, i nazaad mi prędko powracać potrzeba, miła mi będzie jednak ta fatyga, byłem w jako najlepszym W<sup>é</sup> m. s. oglądał zdrowiu.— Pisziesz W<sup>é</sup>, że mój list był zimny: alem się i ja Waszecinym nie sparzył. Znać, że i we Francyi mrozy wcześniej zaczęły.— *A Mr Chevalier* i t. d.—

<sup>1</sup>) Joigny, miasto w dzisiejszym Departamencie *de l'Yonne*, nad rzeką Yonne, na drodze z Bourbon do Paryża.—

<sup>2</sup>) Widocznie to są owe listy, których i w zbiorze naszym brakuje, jak to w notce 1szej do listu 63go powyższego nadmieniliśmy. Wszakże list z 10go Sierpnia Nro 34, znajduje się.— <sup>3</sup>) Dowódcą kompanii d'Arquian był według C. I. l. 93 Krupiński, tu Krzywickiego czytamy. Może w téj lub owéj nazwie omyłka zachodzi.—

<sup>4</sup>) Jana Ignacego Bąkowskiego.

## 70.

We Lwowie, *ultima Novembris*.

Jedyna i t.d.— Przywitałabyś mię W<sup>é</sup> była na marach, gdyby nie sama łaska boska, za przyczyną Najśw. Panny. Cudownym bowiem sposobem, kiedym już i *la gelée*, i piwa połykać nie mógł, nie śpiąc 14 nocy, i tyleż dni nie jedząc, po tak wielu kryster, baniek, krwi puszczaniu, i pijawek z hemerroid, których ustanowić przez całą noc nie można, i już mię się ledwo po nich dotarto,— dnia wczorajszego, nad'wszystkie spodziewanie, w radę samą sześciu Dokto-

rów i kilku Cyrulików, wrzód się rozpukł i wyciekł. Aby tedy niepoturbowali ci, co z tąd jada, daję o tém znać W<sup>ci</sup> s. m., ile przez tak pewną JP<sup>a</sup> Generała Denhofs okazują. Sam tu najmniej z tydzień po tak ciężkiej chorobie odpoczywać muszę.

Xiężna rodzona moja kłania nisko W<sup>ci</sup> s. m., która mię tu doziérała w chorobie mojej, i umyślnie dla tego mieszkała.—

## 71.

*A Hrebienne* <sup>1</sup>, *ce 14me Décembre*, w nocy.

Jedyna, i t.d.— W tydzień po tak ciężkiej chorobie, nad zakaz wszystkich Doktorów, wybrałem się ze Lwowa, t. j. 7<sup>go</sup> tego miesiąca, a to z impacyencyi srogięj widzenia W<sup>ci</sup> serca mego. A potém, nie życząc tak dalekiego trudu aż w te tu kraje, pod tak zimny czas i niewczesne drogi, chciałem tedy zajechać w Solcu W<sup>ci</sup> s. m. drogę, aby tam było z téj tak wielkiej jaki czas odpocząć drogi. Aliści ja jak znowu, na pierwszym w Jaworowie obległem noclegu,

a to za odnowieniem się znowu wrzodów w gardle, i srogięj na oczy fluxyi. Tydzień mi tam tedy cały leżeć przyszło, z niepojętą tęsknością, dla której dziś, nie cale jeszcze zdrowy, puściłem się przecie przeciwko W<sup>ci</sup> sercu memu.

Przyczynił téj choroby list W<sup>ci</sup> s. m. ze Gdańska pisany, a bardziej jeszcze postskrypt z Gniewu, gdzie miasto kongratulacyi i nieszczęnia się z mego z wojny szczęśliwego powrotu, wszystkie W<sup>é</sup> swoje wywarła nieukontentowania,

na słabém jakiéś barzo udaniu. Zaprawdę za-  
służyłem sobie inakszą u W<sup>ci</sup> s. mego wiarę,  
i nie tak prędkie posądzenie. Chyba żeś mię  
W<sup>ć</sup> z innych sądziła, bo pewnie od początku  
świata takiegoby drugiego, jaki we mnie jest,  
nie znalazł przykładu. Bodaj ten miał tyle po-  
ciech w życiu swojém, ile w takim jego udaniu  
jest prawdy. Ja zaś jeślim tém P. Boga obraził,  
a nie dotrzymał wiary W<sup>ci</sup>, niech téj nocy na-  
gle skonam, i niech twarzy Boga mego na wie-  
ki nie oglądam. Jeśli z téj przyczyny nie kwa-  
pisz się W<sup>ć</sup> do mnie, wiedząc zwłaszcza o tak  
ciężkiej mojej chorobie, zaprawdę, jest się czém  
skandalizować, że niesądzonemu ani przekona-  
nemu, takeś surowym W<sup>ć</sup> skazała dekretem; cze-  
mu nietylko Polska, ale świat cały, dziwowaćby  
się powinien. Oto ja przecie jadę, i śpieszyć bę-  
dę, lubo z niebezpieczeństwem zdrowia mego.

To tylko najcięższa, żeś W<sup>ć</sup> i nie napisała  
w swym z Gniewu postskrypcie, kiedy, i jeśli  
z tamąd wyjedziesz, i kiedy się w Warszawie  
stanać spodziewasz, abym był mógł z tą miarę  
swego téż wziąć wyjazdu i pośpiechu, ile w ta-  
kiém, w jakim mię P. Bóg teraz mieć chciał  
zdrowiu. Kto zaś jest w impacyencyi prawdzi-  
wej widzenia kogo, to nie tylko dni, ale godzi-  
ny rachuje, tak swoje, jako i kochanego przy-  
jaciela. Co i ja teraz czynię, i oznajmuję, że, da  
P. Bóg, w Pielaskowicach stanę *le 16<sup>me</sup>*. Tam

jeśli W<sup>ci</sup> s. m. nie zastanę, a jeśli słabość zdro-  
wia pozwoli, zaraz nazajutrz wyjadę, i w Solcu  
*le 18<sup>me</sup>* być zechcę.

Dłuższém pisaniem nie bawiąc, całuję ręce  
W<sup>ci</sup> s. m., a o prędku przez świeżego proszę  
respons.— Od Hamburka, aż do samego Gdań-  
ska, i jednéj od W<sup>ci</sup> s. m. nie odebrałem lite-  
ry.— Moje listy, jeśli wszystkie doszły, nie  
oznajmiłaś W<sup>ć</sup>; a niemasz nic na świecie nad  
to cięższego, jako pisać przez kilka poczt, że  
„nie odbieram listów“, a potém nie napisać,  
„żem odebrała wszystkie,“ albo że ich tyle a  
tyle zginęło, albo nie doszło. Tak ludzie przy-  
najmniej czynią *les plus indifférens*, kiedy na  
punkta listu responsu dać nie chcą, albo się le-  
nią, albo się czém inszém bawić wolą.— *A M<sup>r</sup>*  
*Chevalier mes très humbles baisemains*. Jeślim  
zgrzészyl w przemienieniu regimentu na Kompa-  
nią, albo nie, proszę o wiadomość. Alem po-  
dobno nie zgrzészyl, kiedy Kommissarze teraż-  
niejsi od Rpltéj do Chleba naznaczeni, cale już  
tę Rajtaryą zwinęli, i Chleba im dać nie chcieli.—  
Jakóbka pozdrawiam i obłapiam.— Ja żem nie  
pisał przez półtoręj niedzieli do W<sup>ci</sup> s. m., przy-  
czyna tego, żem cale nie wiedział dokąd; nie  
mając żadnej o wyjeździe i trakcie drogi od  
W<sup>ci</sup> z Gniewu mencyi. A nawet i P. Zawacki  
był tak grzeczny, że i jednéj do mnie przez tę  
przeszłą pocztę nie pisał litery.

<sup>1)</sup> Hrebienne, wieś parafialna w Cyrkule Żółkiewskim w Galicyi, między miasteczkami Rawą Ruską a Lubicą, na  
tracie z Żółkwi do Tomaszowa wiodącym.

## ROZDZIAŁ III.

# Listy Sobieskiego z roku 1672.

### 72.

W Potyliczu, w Sobotę o szóstój rano <sup>1</sup> (bądź 4go, bądź 11go Czerwca).

Jedyna duszy i serca pociecho! — Przespawszy noc dosyć niespokojnie, daję dzień do-bry W<sup>ci</sup> sercu memu. Pytam przytém i proszę o oznajmienie, jakąś W<sup>é</sup> m. s. przedsięwzięła re-zolucyą, abym wiedział, gdzie właśnie listy moje będą mogły znajdować W<sup>é</sup>. Kozacy Królewscy wszędy tu byli po drodze rozłożeni, aby dawali znać o wyjeździe moim. Znać, że chcą albo skończyć, albo rozerwać sejm przed przyjazdem moim. Szkuty jeśli przyszły ze Gdańska, proszę aby za mną posłać cokolwiek tóż cytryn i po-marańcz; także i materyjki, dla widzenia. Ka-bliu zaś jedną baryłkę, w kupie z winami, nie-chajby wyprawił Aaron z Jarosławia.

Dzień dzisiejszy nastał barzo pogodny, a moje bóle nie tylko aby ustawać miały, ale co-raz to większe się odnawiają. P. Bóg wie, co

dalej czynić. Kiedy ostatnia w tych lékarstwach już się straciła nadzieja, a to widzę bez nadziei wszelkiej ostatek życia kończyć przyjdzie, tak w zdrowiu, jako i miłości. Ponieważ tak wiele lat, tak wiele okazyj wypróbowanych nie mo-gły dotąd utwierdzić i wyperswadować, żem ko-chał W<sup>é</sup> serce moje, nad siebie i nade wszyst-ko, znać że P. Bóg aż po mojej śmierci oczy i serce W<sup>ci</sup> otworzyć naznaczył. Którój się jego nie sprzeciwiając woli, całuję wszystkie ślicz-ności W<sup>ci</sup> s. m., nie śmiejąc już gorętszą zakoń-czyć listu expressyą, ponieważ wszystko to nie ma u W<sup>ci</sup> s. m. ani wiary, ani skutku; i owszem jako do potępienia naznaczonemu człowiekowi, i modlitwy, i dobre uczynki w grzech się obra-cają. — Kubeczka całuję i obłapiam. — JMPani Chorążynój kłaniam, i innym Ichmościom.

<sup>1</sup>) Że list ten bez daty, pisany jest z pierwszych dni miesiąca Czerwca roku 1672, i przed 14tym owego miesiąca, to się okazuje z porównania onegóż z listem następującym. Pisany był w Potyliczu na drodze do Pielaskowic i Warszawy, tuż po rozjeździe z żoną bądź w Żółkwi, bądź w Jaworowie; bo Potylicz jest to miasteczko w dzisiej-szej Galicyi w Cyrkule Żółkiewskim nad Rawą Ruską, na trakcie do Tomaszowa i z Żółkwi, i z Jaworowa. So-bota, w którą list datowany, poprzedzająca dzień 14go Czerwca, jedna 4go, druga 11go t. m. przypadała.

### 73.

(Wyciąg). — W Pielaskowicach, 14 Junii.

— — Nowina za nowiną z Warszawy przy-biega, tak, że nastarczyć czytać nie możemy, że się tam barzo źle dzieje, tak że już gorzej być

nie może. P. Starostę Braclawskiego <sup>1</sup> mało co w Poselskiej Izbie nie zabito; P. Zamojskiego także, jakiś przenajęty Kozak. Owo zgoła, miłosierdzia

nasi przyjaciele wołają, aby jako najprędzej pośpieszyć. Konfuzya okrutna, Posłów większa połowa siedzi w Poselskiej Izbie, a druga na górze u Króla, i tak tuszą, że się sejm zerwie. Król do Częstochowy pojedzie; i tam na pospolite ruszenia i wojska Césarskie wołać będzie. Jam w tém najnieszczęśliwszy, żem w takim razie tak chory, i te lékarstwa jedno mi tylko przyniosły słabość.

Wci m. duszy, już się lepić puścić Wisłą w drogę, aby się przemknąć do Prus, niż większa nastąpi konfuzya, do której widzę, że już podobno przyjdzie. List mi jakiś francuski przysłał P. Kos<sup>2</sup>, który odsyłam Wci s. m., i gazety. — Znać z tych gazet, że się już wojsko oddaliło od granic<sup>3</sup>, i przeszło *par les terres d'Espagne*, zaczęć już będzie przytrudniejszy nazad przejazd<sup>4</sup>.

1) Stefana Konstantego Piaseczyńskiego. — 2) Może ten sam Jan Kos, o którym była wzmianka w Cz. I. liście 40. —

3) Jest tu mowa o wojsku Francuskiem, które wtedy po zdobyciu kilku Nadreńskich miast i fortec, przeprowało się już nawet na lewy brzeg Renu do Holenderskiej Geldryi. — 4) Mowa tu zapewne o trudniejszym powrocie do Francyi Xcia *de Longueville*, który się wtedy przy wojsku francuskiem znajdował. W chwili jednak, gdy Sobieski ów list pisał, Xiążę ten już nie żył, zastrzelony w przeprowie przez Ren, pod Emmerich, dnia 12go Czerwca 1672 roku.

## 74.

W Warszawie, 21 Junii rano o szóstej.

Jedyna, i t. d. — Mokijowski<sup>1</sup> nagonił mię pod Czerskiem, i oddał list od Wci s. m., który mię barzo alterował, że w słabém Wci s. m. odjechał zdrowiu. Daj Panie Boże, o co go gorąco nie przestając proszę, abym szczęśliwą jako najprędzej usłyszał, tak o poprawie, jako o zbliżeniu się Wci m. duszy nowinę, czego z wielką pragnę *impatience*. Z tąd nie wiedzieć co już oznajmić, dla ustawicznej odmiany. Wczora wjeżdżałem prosto do Ujazdowa, do X<sup>dza</sup> Arcybiskupa.

Król JM<sup>ć</sup> wysłał przeciwko mnie wszystkie swoje gwardye, a wprzód JMX<sup>dza</sup> Biskupa Kujawskiego<sup>2</sup> o mil trzy, obiecując wszystko uczynić do ukontentowania Rpl<sup>tj</sup> i naszego; i zdało się, że już się byli odstrachali, i że sejm nie

Więcej nie mam czasu pisać, bo i wyjeżdżam, i piszę siła do Warszawy. O jednym tylko Panu Wojewodzie Ruskim mam wiadomość, a o Kijowskim, i JMP<sup>u</sup> Chorążym ani słychać. Ale i to foremna, że Król chce skończyć albo zerwać sejm przed moim przyjazdem, i sam wyjechać do Częstochowy; a tu zastałem list od niego w Pielaskowicach, gdzie pisze, prosząc, abym jako najprędzej przyjeżdżał. — *Adio cor mio*. — Xiądz Arcybiskup rozumie, że i mnie ta bojaźń, która jest w Warszawie, doleciała, i że się ja boję dla tego przyjechać. Ofiaruje mi się tedy stać sam u mnie za szylwachta. To Wci moje serce uważ, że i Król Francuski nie będzie miał takiej gwardyi. Całuję i t. d.

miał się rwać. Wczora zaś, gdyśmy się bankietowali u JMX<sup>dza</sup> Arcybiskupa, wyszło dwóch Posłów z strony Króla JM<sup>ć</sup> z protestacyami, nie chcąc żadną miarą pozwalać na prolongacyą, i dziś, skoro dzień, dają mi znać, że jeden z tych Posłów nocą Wisłą na łodzi miał umknąć. Co jeśli tak jest, już nie może być bez wielkiego zamieszania. Tylko, niewiedzieć czemu i komu wierzyć, bo ustawiczna odmiana. Gdyby jednak miał być ten sejm zerwany, oczéwiste by Król JM<sup>ć</sup> uczynił Rpl<sup>tj</sup> *torto*.

Ja za godzin dwie mam tu mieć wszystkich Ichm<sup>ci</sup> u siebie na radzie, i z tąd, czy na Zamek, czy niewiem jeszcze gdzie. — Pośpiech Wci mojej duszy, jest nader potrzebny, ponieważ



tuteczne rzeczy idą *de pire en pire*. Dawać mi tedy znać przez tego posłańca niemieszkanie, w którym miejscu zastanie W<sup>ć</sup> m. duszę, i na który dzień będziesz tu mogła stanąć, abym o kilka mil mógł wyjechać i ucałować wszystkie i jedyne moje na tym świecie pociechy. A kto inaczej sądzi, niech się w tém P. Boga boi.

Jam wczora musiał wypić kilka kieliszków Reńskiego wina; z czego mam tak okropne głowy bolenie, że już ledwo żyję; i widzę to, że moja choroba jest całe z gorącej przyczyny. Gdybyś tu była m. d., tobym onych wód zażywał z klasztoru, com przedtém więc na czczo pijał.— Xiężnój mojej siostry, nigdy W<sup>ć</sup> nie poznasz,

<sup>1)</sup> Nie znam nigdzie wzmianki o rodzinie tego nazwiska. Aleć to może raczej ma być Michałowski, o którym w dalszych listach. — <sup>2)</sup> Xięcia Floryana Czartoryskiego. — <sup>3)</sup> Stefanie Bidzińskim.

## 75.

W Pielaskowicach, w Poniedziałek po południu <sup>1)</sup> (w Lipcu lub na początku Sierpnia).

Jedyna, i t. d.— Jam tu stanął wczora wieczorem; i jestem od rozjechania się z sobą prawie *hors de moi*; bo zostawiwszy *la meilleure partie de moi même*, nie jestem, jeno mniejszą człowieka częścią. Nie tylko pożegnać W<sup>ci</sup> serca mego nie mogłem się odważyć, ale i patrzeć na tę szknutę, ledwo się serce z żalu nie urwało. Dwa to oraz, a barzo różne czyniło we mnie efekty: wielkie naprzód z spólnej miłości ukontentowanie, a potem srogi i niepohamowany żal i utęsknienie. Ale że tak P. Bóg chce, i nasza fortuna, trudno się jego świętej woli sprzeciwić.

Ja coraz to z gorszymi potykam się nowinami. Z JMPanią W<sup>dzią</sup> Ruską zminąłem się. Była u Ś. Antoniego, i snadź jechała na Kazimierz. Ja dziś kończę wody, bo mi jedną w drodze stłukli fłaszę. Jutro lekarstwo wezmę, a we Srodę jako najranięj z tą. Znalazłem też tu *verveine*<sup>2)</sup>; jest jój sroga rzecz tu koło nas. Przyłożyłem przez sześć godzin na próbę; i to prawda, że jest coś czerwonawego na chuście, bom dopiero odjął, to pisząc, ale jeszcze żadnej nie czuję poprawy. Przyłożę znowu na noc.

moja duszo. Nie schudła, bo jój nie na twarzy, ale wycieńczała tak, że to rzecz do pojęcia nie podobna: która kłania nisko W<sup>ci</sup> mojej duszy. O Panu Wojewodzie Kijowskim dotąd tu nie słyhać, ani o X<sup>ciu</sup> Alexandrze, ani o P<sup>nu</sup> Strażniku <sup>3)</sup>.— Kubeczka obłapiam i całuję.

Dziś się poczty spodziewamy. Ale z Królewicek tu wczora przyszło, że Król Francuski cztery fortece razem oblęł w Kliwii, gdzie garnizony były Hollenderskie, t. j. Wezel i inne. Xiążę zaś Kondensz z Monasterskiego z swoim wojskiem poszedł prosto na Hollenderskie, które mu chce bronić przeprawy przez rzekę Isel. Flota Hollenderska nazad się ku swoim cofnęła portom.

Od JMPanny Xieni potkałem się z listem; która widząc, że nie żarty, dziękuje barzo, że ją biorę ze Lwowa. Miałem też respons od Xięcia Dymitra, z wielkim komplementem i podziękowaniem, że ofiarowałem retyradę w Gniewie. Powtarza kilkakroć, że chce rozumieć jedno ze mną. Jeśli się tedy Xiężna oderwie, racz ją kazać moja duszo jako najgrzeczniej przyjąć, i wszystkiego dawać kazać, i żyć z nią bez wielkiej ceremonii. Wszak też tam ona podobno będzie nie w wielkiej assystencyi.

W<sup>ci</sup> mojej Pannie życzyłbym we Gdańsku leżeć półóg, a Xiężnie dać na wolą przez ten czas we Gdańsku lubo w Gniewie, do powrotu W<sup>ci</sup> serca mego. Jeśliby czego nie stawało do wygody Xiężnój JM<sup>ci</sup>, P. Olewie kupiec nasz doda wszystkiego ze Gdańska, ponieważ i jego w tém interes mieć z takimi ludźmi korespondencyą.— Cyfry dawniej z W<sup>ci</sup> sercem moim ja zażywać będę. Racze-że mi tedy W<sup>ć</sup> oznajmić, moja Panno, jeśliś jój W<sup>ć</sup> nie straciła. Nie wadziłoby oznajmić Xiężnic JMPani Podkanclerzynie, że Xiążę poszle do Prus Xiężnę swoją;

azaliby i ona prędej namówić się dała. Wszak z Warszawy nie trudno do Białej o okazję. Całuję zatem wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> serca mego. Fanfana całuję i pozdrawiam; wszystkim kłaniam. P. Starostę Grabowieckiego<sup>3</sup> zastałem tu, który

1) List ten bez daty, do którego roku odnieść należało, niepewnym był BANDTKIE; jednakże go do listów z roku 1676 policzył. Pomylił się w tém atoli; gdyż okoliczności w liście napomknione, inną jego datę wskazują. Naprzód wzmiankowany zamiar pisania do żony cyfrą tajemną mniej może się stósować do roku 1676, w którym Sobieski już będąc Królem, do Królowej cyfrą w ówczesnych stósunkach pisywać nie potrzebował koniecznie. Również i wzmianka, iż Hetman Polny Dymitr Wiśniowiecki, obiecuje być zgodnego zdania z Sobieskim, przy królewskiej godności tegoż, nie bardzo byłaby odpowiednią. Prócz tego, Marya Kazimira w roku 1676, w czasie sejmu koronacyjnego w Krakowie dnia 4go Marca powiła córkę, która wnet umarła, nie mogła więc w ciągu tegoż samego roku drugiego odbywać połogu we Gdańsku. Urodziła ona we Gdańsku syna Alexandra w roku 1677; lecz wtedy Król Jan bawił sam przy niej. Gdy zaś w tym liście Sobieski jednego tylko jeszcze Fanfana pozdrawia, a w listach dalszych z r. 1672 ze Szczebrzeszyna pisanych, już o dzieciach wspomina; gdy w roku 1672 i we Lwowie rzeczywiście przez Turków i Tatarów obleżonym trwoga zawczasu być mogła największa; gdy Xieni ciotka, która według niniejszego listu do Gniewu się ze Lwowa wybierała na schronienie, według późniejszego z roku 1672 listu rzeczywiście téż w Gniewie znajdowała się; gdy nakoniec wzmianka o obietnicy zgodności zdania Xięcia Dymitra z Sobieskim, najbardziej do wypadków roku 1672 się stósuje, przeto z tych powodów wniosek najpodobniejszy, iż list ten był pisany w roku 1672. Sądzę zaś, że w miesiącu Lipcu był pisany, lub początkach Sierpnia, kiedy Marszałek Sobieski, po radzie posejmowej wyprawivszy żonę Wisłą do Prus z Warszawy, sam już w Pielaskowicach wybierał się na wyprawę, przy grożącym coraz więcej od Turków i Tatarów niebezpieczeństwie, lecz zapewne jeszcze przed zdobyciem przez nich Kamieńca. Dnia 26go Sierpnia już był Sobieski w Jaworowie; 12go Września szedł pod Belz z wojskiem, a 28go był w obozie pod Uchaniem. Pierwszych dni Października był w okolicach Zamocia i Hrubieszowa, następnie ruszył z wojskiem ku Samborowi za Tatarami. (GRABOWSK. *Ojcz. Spom.* II. 168—186.)— 2) Ziele, po łacinie *verbena*, po polsku *koszysko*, *gołębie ziele* lub *żeleznik* zwane, które dawniej uważane było za lekarstwo na bardzo rozliczne dolegliwości.— 3) Marka Mateczyńskiego.

## 76.

W Szczebrzeszynie<sup>1</sup>, 26me de Novembre.

Jedyna, i t. d.— Już téż teraz doznałem jawnie i oczéwiście, że W<sup>ci</sup> m. P. nie dbasz o mnie, aniś mię szcérze kochała. Bo kto kiedy na świecie, kochając w kim, tak się z nim dusznie i koniecznie pragnął rozłączyć, jakoś to W<sup>ci</sup> m. s. w tym terażniejszym pokazała żalu? Żałowałem ja téż matki mojej<sup>2</sup>, a przecie jedne widzenie, jedne słowo W<sup>ci</sup> mego serca, jako téj osoby, nad którąm nie miał milszego na świecie, i dla której tylko żyć i konserwować się pragnąłem, wiele, tego zaraz momentu, ujęło mi żalu, a przydało konsolacyi; a to tylko w nadziei, i to niepewnej będąc, że miałem kiedy téj w którym się być rozumiał dotąd, doczekać szczęśliwości, żeśmy jedno dla drugiego żyć tylko mieli. Nie

kondemnuję ja téj miłości, którąś W<sup>ci</sup> moja duszo przeciwko rodzicom miała i mieć powinna. Ale przecie po ludzku te rzeczy czynić potrzeba, konserwując tak słabe zdrowie swoje, jeśli nie dla mnie, przynajmniej dla dzieci swoich<sup>3</sup>. P. Bóg sam widzi, że i ja sam szcérze dopomagam tego żalu; bom osobliwy J<sup>ci</sup> M<sup>ci</sup> ku sobie znał affekt. Ale kto tak kiedy na świecie żałował, jako tu nam X. Kostrzycki<sup>4</sup> napisał, żeś W<sup>ci</sup> m. d. przez sześć dni nie jadła, nie spała, nikogo do siebie nie puszczała, a nawet i światła widzieć nie chciała? A dla Boga! i nie oczywisteż to są rzeczy, żeś się W<sup>ci</sup> swą ręką zabić chciała? A kiedyś się tak sama zabijać chciała, to jest znakiem niemylnym, żeś już nie sobie miłego na

tym nie zostawiła świecie. I co za dziw, że paraliżowa przypadła affekcyja, kiedyś W<sup>é</sup> gwałtem tego pragnęła, i umyślnie tego chciała? Obym-ci to był dawniej wiedział, i jaby był mniej jeszcze zdrowia mego szanował, ponieważ tak barzo i tak prędko od niego na on kwapiłaś się W<sup>é</sup> świat. Com tedy dawno pisował, to się teraz weryfikuje, m. d., żem ja daleki w rejestrze miłości W<sup>ci</sup> s. m., a zatém i niegodny, i nie umiejący się o nią starać. I przez tę jednak, jeżeli jój jest cokolwiek, a przynajmniej dla tego drobiazgu swego, racz się W<sup>é</sup> m. d. w tym żalu swym, (który jest arcysłuszny, przyznawam,) moderować. Ja o tém piérwszy list od W<sup>ci</sup> s. m., w którym kilkaś tylko napisała wiérszów, odebrał w Tarnogrodzie <sup>5</sup> w probostwie, tam gdzieśmy stali, kiedyśmy na sądny dzień żydowski przyjeżdżali, gdzie nie raz, nie tysiąc, wspomniałem na W<sup>é</sup> serce moje. Tu zaś w Szechrzeszynie odebrałem dwa; jeden dawny, *par Capitaine de Mr Korycki*; drugi przez pocztę *du 11<sup>me</sup> Novembre*.

Myśmy tu stanęli z wojskiem około Szechrzeszyna, dowiedziawszy się, że Król JM<sup>é</sup> nie doczekał nas w Lublinie, i pojechał do Warszawy, przeciwko któremu Królowa JM<sup>é</sup> wyjechała aż do Kozienic. Pospoliite zaś ruszenia różnie się rozjechali, złożywszy sobie Sądy *pour le 4<sup>me</sup> de Janvier* w Warszawie, gdzie Marszałkiem tenże P. Pisarz <sup>6</sup>, któremu dano 100000 intraty z dóbr całego domu Panów Prażmowskich <sup>7</sup>. Temuż i wojska zaciągniono kilka tysięcy na obronę Króla JM<sup>é</sup>, a na odbieranie raczej kaduków, i oppressyą niewinnych ludzi. Co że jest przeciwko powadze hetmańskiej, mieliśmy tu Koło przez trzy dni w kościele Franciszkanów, na którym co stanęło, zrozumiesz W<sup>é</sup> m. s. z przysięgi, którą posyłam po polsku i po łacinie. Cztery tylko z nami nie przysięgało Chorągwi, i kazało im wojsko preez od siebie; ale zda mi się, że się wpraszać do wojska znowu będą. Chorągiew piérwsza Króla JM<sup>é</sup>, pod Panem Pisarzem Polnym; druga pod P. Kozubskim <sup>8</sup>, trzecia pod P. Pruszkowskim <sup>9</sup>, którego ciało w lesie znalezione, i już nie żyje pewnie; czwarta

usarska Wojewody Sieradzkiego <sup>10</sup>. Dziś się téż dopiéro zjawił Kapitan *de Mr Korycki*, który mi w cale oddał to, cokolwiek W<sup>é</sup> m. s. przez niego przysłała. Niepodobna na świecie nie wcześniejszego, piękniejszego, *et plus mignon*, nad te chusty, których nigdzie prać w drodze nie każe, aż do szczęśliwego, da P. Bóg, z sobą się zjechania. I chustki, obiecuję, że żadnej nie zgubię. Aleś W<sup>é</sup> moja P. zapomniała *mon traversin*, i nie przysłałaś W<sup>é</sup> barwy, choć wiész, że ja na nim najradziej sypiam, i że jest na różne przygodnym usługi. Od poduszek tych, P. Bóg widzi, że się z łózka wstać nie chce; — ale moja kochana duszo, i tego było nie zapominać, co się najbardziej i najeżęściej, na koniu jeżdżąc, psuje. — Chustkę dziś piérwszy raz wzięłem, i zaraz mi ją ukradli, o co, się niesłychanie frasuję. Między chustami znalazłem *un petit livre blanc de Nostradamus*.

Barzo Króla JM<sup>é</sup> zawiedli ci, co mu obiecowali, że się przy mnie nie miało zostać tylko ośm Chorągwi: a teraz się to pokazało, że ich nie odeszło tylko cztery, i te się już cale do wojska znowu proszą. Kozacka nawet Chorągiew Pana W<sup>dy</sup> Sieradzkiego z wojskiem została, i Króla JM<sup>é</sup>, co ją wodzi Pan Bielski <sup>11</sup>. X<sup>ze</sup> JM<sup>é</sup> P. Wojewoda Bełzki, będzie tu u nas dziś. Nocuje w Turobinie <sup>12</sup>; którego z wojskiem obiedwie przysięgły Chorągwie. Dziś, że kwartieri zimowe rozdawać się zaczynają, nowe zaciągi bojąc się, aby ich zaraz wojsko nie znosiło, już do mnie po ordynanse przysyłać zaczynają, wyrzekając się Pana Pisarza, swego nowego Hetmana. Oto mam mocną w P. Bogu nadzieję, że tę ojezyczną wkrótce uspokoimy, i koždy się przy swoim zostanie, ani się złość ludzka cieszyć z cudzego nie będzie. Bo to jest i będzie prawdziwe uspokojenie; nie to, co by tylko było bardziej zamięszało Rplę, i do ostatniej by ją było przywiodło zguby.

Ja tu najmniej nad temi Chlebami z tydzień jeszcze zabawić będę musiał. Co skończywszy, chciałbym się przebiierać do W<sup>ci</sup> s. m. powoli, bo mi podobno przyjdzie pójść ku Łowiczowi, dokąd mię JMX. Arcybiskup na zimowy zaprasza

kwartier. Lubo to i P. Pisarz, jako Hetman nowego zaciągu tamże pod Łowiczem w Bolémowie <sup>13</sup> swój obrał hauptkwartier, t. j. miejsce rezydencyi swojej, ale nie wiem jakaby była w takiej bliskości między nami zgoda. Podobno JM<sup>ć</sup> w Warszawie przy boku Króla JM<sup>ci</sup> przez ten czas zamieszkać zechce. W<sup>ć</sup> m. d. racz jechać do Gniewu; bo ja z pewnych przyczyn do Gdańska jechać nie mogę tak prędko. Gdyby to można, aby mi gdzie jeszcze i bliżej drogę zajechać, byłaby mi rzecz niesłychanie wdzięczna i miła; ale dokądby, to i sam jeszcze wiedzieć nie mogę.— List z poczty już to kilka dni, jako mię doszedł; a o człowieku *de Mr Trésorier*, przez którego W<sup>ć</sup> pisała, cale nie słyhać. Regimenty piesze prawie wszystkie pójdą do Prus, bo ich sobie sami życzą PP. Prusacy.

*Mr de Beaulien* <sup>14</sup> prosić ode mnie, aby mi z 50 żołnierzy dobrych zaciągnął na rekrut do regimentu mego, których postawić w Gniewie; t. j. jeśli się gotowi gdzie trafili ludzie. Jeśli też nie było, to się już zatrzymać do przyścia tam regimentów, które tam spieszo i prosto pójdą.— O zdrowiu mojem nie mam co oznajmić; tak właśnie jako było; to tylko pewna, że w pracy bywa lepsze, niżeli w odpoczynku. P. Starosta Parczewski <sup>15</sup> nieborak, malusienko nam nie umarł. P. Bóg wprzód, a potem wódki go moje salwowały; ale jeszcze nie cale zdrowy. Towarzystwa siła barzo umiera, a drudzy się ledwo od śmierci wracają, a to dla srogich niewczasów i fatygi, któreśmy w tej ponosili kampanii.—

List mój który to oddano W<sup>ci</sup> m. s. odpieczętowany, oddał Pan Złotnicki <sup>16</sup> w ręce JM<sup>ci</sup> X<sup>du</sup> Referendarzowi <sup>17</sup>. Mój też ów młodzian Michałowski <sup>18</sup> zdradził mię. Oddał listy różnych przyjaciół, co do mnie pisali, Królowi JM<sup>ci</sup>, z których nie wiem czego się Król JM<sup>ć</sup> chciał albo chce nauczyć. Niewiemże, jeżeli i listu mego, którym był pisał do W<sup>ci</sup> s. m. przez niego, czy z pod Niemirowa <sup>19</sup>, czy z pod Jaworowa, nie oddał do tych rąk Króla JM<sup>ci</sup>, którego na to umyślnie przekupiono, i dobrze mu to, po czém było nic, zapłacone. Sekretów małżeńskich z tych się Król JM<sup>ć</sup> nie nauczy listów; bo z pisma i wojować, i co inszego robić trudno. Oto P. Bóg widzi, że równiej już temu niepodobna niewoli; bo tego i za największych nie bywało tyranów. Bo o insze wszystkie listy mniej dbam; niech by ich czytał jako chciał. Ale to komu czytać, co do samej W<sup>ci</sup> s. m. należy, jest rzecz do zniesienia nie podobna. W czém szérzję się nie rozwodząc; całuję milion razy wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m., od głowy aż do stopeczki.—

Wszyscy wszystkim kłaniamy. Dzieci obla-piam i całuję. Do kupca pisać jako najeżęścięj, aby się išcił w słowie swém; boć to nie na jego kredyt dały się te towary, ale na pryncypała jego. W ostatku ostatek towarów będę wolał życzyć Derszklatowi.— Prosił Ccladon Astrey, aby do niego nie pisać *Vous*, bo to jest znak niepełnej konfidencyi. Nie mu na to nie odpisała, i nie odmienia stylu.

<sup>1)</sup> Szechrzeszyn, miasteczko nad Wieprzem w Województwie Lubelskiem, powiecie Zamojskim.— <sup>2)</sup> Czas śmierci matki Sobieskiego czy jest dokładnie wiadomym, nie wiem. Z tej wzmianki to widać, iż umrzeć musiała między rokiem 1658, w którym Marya Kazimira d. 4 Marca poślubiła Zamojskiego, (Ob. *Theatr. Europ. VIII. 652.*) a rokiem 1665, w którym poszła za Sobieskiego.— <sup>3)</sup> Tu, i niżej mowa jest o dzieciach; musiała więc już w ciągu roku 1672 urodzić Marszałkowa Sobieska, dziecko, które się nie uchovalo później.— <sup>4)</sup> O Xiędzu Kozłowskim, to tylko z następnego listu wiadomo, iż był początkowym pedagogiem małego Jakóbka Sobieskiego.— <sup>5)</sup> Tarnogród równie jak Szechrzeszyn w Zamojskim Powiecie, bardziej na południe, blisko dzisiejszej granicy Galicyjskiej.— <sup>6)</sup> Stefan Czarnecki, Synowiec sławnego Wojewody Ruskiego.— <sup>7)</sup> Areybiskupa, i jego braci t. j. Wojewody Płockiego Samuela, i Sekretarza Koronnego X<sup>du</sup> Franciszka Prażmowskiego Proboszcza Gnieźnieńskiego, Kanonika Krakowskiego, który później umarł Biskupem Łuckim, a którzy wszyscy przez konfederację Gołębską na infamię i konfiskatę dóbr skazani zostali.— <sup>8)</sup> Ob. o tym Kozubskim Staroście Lityńskim wzmianki w listach poprzednich Części Iszjęj 61, 103, i t. p.— <sup>9)</sup> O Pruszkowskim, ob. wzmianki w Części Iszjęj listach 56 i 59.— <sup>10)</sup> Felixa Potockiego.— <sup>11)</sup> Podobno Kasztelan Betzkiego raczjęj, niż Bielskiego tu się domyślać należy, t. j. Ludwika Niezabitowskiego, który przedtém był Kasztelanem Sandeckim.— <sup>12)</sup> Turobin

miasteczko w Województwie Lubelskiem, powiecie Krasnostawskim, parę mil na północ Szezebrzeszyna.—  
<sup>13)</sup> Bolimów, miasteczko nad Rawką w Powiecie Sochaczewskim, o parę mil na Wschód Łowicza.— <sup>14)</sup> Obacz o nim notkę 5tą do listu 4go w Części Iszej.— <sup>15)</sup> Jan Karol Danilłowicz.— <sup>16)</sup> Złotnicki Mikołaj Cześnik Poznanski a później Koronny, jeden z Komisarzy do zawarcia pokoju z Turkiem w tym roku wyslanych od Króla.—  
<sup>17)</sup> Xiądz Jan Małachowski.— <sup>18)</sup> Michałowski ten nie da się bliżej oznaczyć. (Porówn. L. 74 notę 1.)—  
<sup>19)</sup> Niemirów, mała miłościna w dzisiejszej Galicyi, w pobliżu Jaworowa, w której Sobieski, dnia 7 Października Tatarów poraził.—

## 77.

*Le premier Décembre, à Szezebrzeszyn.*

Najśliczniejsza, i t. d. duszy i myśli moich wszystkie pociechy, i jedyny serca mego Panie!— Nie zawiódłem się na tém, com przeszłą pisał pocztą, że już nie milego dla Wci serca mego, ani kochanego na tym nie zostawa świecie, a przynajmniej w Polsce, po téj, którąś Wć uczyniła stracie. Bo to sama w liście swym *du 10<sup>me</sup> Novembre* przyznawać raczysz, że *les pauvres morts' jour et nuit ne vous abandonnent pas, et que Vous ne les pouvez savoir dans les ténèbres d'une cave, sans désirer passionnement, d'y être avec eux.* Kiedy tedy Wć m. s. życzysz być z nimi, to nie życzysz być ze mną; a kiedy nie życzysz być ze mną, toć snadna konsekwencya, że nie kochasz, albo jeśli kochasz, to mniej niżeli w tamtych, kiedy preferujesz *les ténèbres de la mort* z tamtymi, niżeli jasność i światłość życia ze mną. Ale to Wć nie tylko pismem komprobowałaś, ale i rzeczą samą, jako Xiądz Kostrzycki pisze, żeś Wć sobie tym nie zwyczajnym żalem tak zdrowie zepsowała, że go już nigdy nie naprawisz. Jeśli to tedy są znaki miłości, zdrowie sobie psować, wiedząc jako mnie jest miłe, i jako dla niego tylko samego żyć jeszcze w takich dla mnie nieszczęśliwościach pragnę, niech nas ten, kto się na prawdziwej zna miłości, sądzi. I mój tedy przyjazd od Wci s. m. więcej podobno przyda melankolii, niżeli konsolacyi, wspomniawszy, że ja jest, a tego, co było miłszego, nie masz.

Konwersacya téż białychgłów Wci s. m. zawsze była miłsza, niżeli moja; bo się całą noc

z nimi przegadać nie przykrzyło. Bo taka życia naszego, kiedyśmy z sobą, jest dyspozycya. Ja wstawam do zabaw moich, bez których szarże moje i kondycye obejść się nie mogą; a Wć m. s. dopiero w najlepsze zasypiasz. Ja się kładę w łóżko, a Wć m. d. dopiero z niego wstawasz, i dopiero go ścielą, kiedy się ja już rozbiore. Oto widzę, szczęśliwszym jest milion razy, kiedyś jest *absent*; bo mię pragną, bo mię w listach i w imaginacyi obłapiają, całują od stóp aż do głowy; a jak przyjadę, pierwszy dzień jakkolwiek, drugi mniej, a trzeciego, jak owa co się rada przejada, potrawa. Nie raz Wci d. m. prosiłem, abyś mię nie tylko w sercu kochała, ale i powierzchnową miłością, *car j' aime fort à être caressé*; bom się przyuczył do tego, że gdzie mnie kochano, tam mię barzo karesowano; a przecie tego, m. s., uprosić nie mogłem, co mi jest w największym podziwieniu. Bo kto pragnie być kochanym, poprzedza i myśli, by je wiedzieć mógł kochającej osoby, aby tém większą w niej mógł ku sobie zapalić miłość. Waszeć zaś m. s., choć to wiész, choć Cię o to proszę, najmniej się i zforsować nie chcesz, i nie możesz. Lubo to miłość jest takim nad wszystkim rodzajem tyranem, że się jój odjąć żadna żywa żyjąca dusza nie może; ma téż moc i w najzimniejszej wodzie, bo i tameczni znają ją w sobie mieszkańcy. Ja, m. d. jedyna, gdybym wiedział, że się w tém upodobam Wci s. m., i na większą zarobię miłość, abym (jako jest przypowieść) drzwiami skrzypiał, o! jakobym to rad

i ochotnie uczynił! Nieraz-em to mówił W<sup>ci</sup> s. m., racz sobie tylko wspomnieć, żebym i chleba nie jadł, gdybym wiedział, żebyś W<sup>ć</sup> tego potrzebowała po mnie. Ale mniejsza chleb; cosem ja daleko smaczniejszego niżeli chleb odstradał dla miłości W<sup>ci</sup> s. m., i im większy znalazł i wiedziałś do tego we mnie appetyt, témbyś mi m. d. obligowańsza być miała.— I to rzecz do zrozumienia niepojęta, że W<sup>ć</sup> m. s. mówiąc ustawicznie, pisząc, że pragniesz być więcej jeszcze, niżeliś jest kochaną, a sama zaś, to ganiąc się do gustu tego, któregoś jest pełna, jakoby dobrowolnie i umyślnie obmierzić się chciała i pragnęła. Aleć nie we wszystkiem winuję W<sup>ć</sup> duszę moję, bo mam w ręku dowody, kto psował i psuje do mnie serce W<sup>ci</sup> mojęj Panny. A dałby to P. Bóg, aby były w moich tylko ręku; ale znać po nich, że i nieprzyjaciele moi mogli się z nich nade mną urągać.— Regiment Dragoński na *Mr le Comte de Maligny*<sup>2</sup> zatrzymałem.

Drugi list z poczty Lubelskiej doszedł mi *du 16<sup>me</sup> Novembre*, w którym się W<sup>ć</sup> dowiadujesz, *si je suis mort ou vif*. Po polsku ten komplement barzo źle idzie; po francusku nie wiem jako, *car il est pour personnes très indifférentes*. Urażasz się, W<sup>ć</sup> s. m. na mnie, że nie często pisuję, że poczty omieszkiwam, i że umyślnych nie posyłam. Co o umyślnych, pokażę to W<sup>ci</sup> s. m., że dwóch rozbito i posieczono, a trzeci Michałowski zdradził; a podobno i czwartemu co się stać miało, przez którego oznajmowałem, jako P. Wojewodzie Sędomirski<sup>3</sup> kazał posłańca mego rozbić wśród białego dnia w rynku Tomaszowskim<sup>4</sup>, ponieważ żadnego na to od W<sup>ci</sup> m. d. nie miałem responsu. Co zaś o pocztę, ta nie chodziła ze Lwowa do Lublina po te czasy, a między mną a Lublinem wszędy był nieprzyjaciel. Bo nie tylko z listami jadących po drogach ścinałi i zabijali, ale i tych, co tylko kto na moment gdzie wstąpił godziny, a został się na zadzie; jako się to stało Borzechowskiemu<sup>5</sup>. Nie tylko to tedy pod te czasy posłańcom, ale i mnie samemu trudny będzie przejazd; i dla tegoć to i listy W<sup>ci</sup> s. m. wszystkie były w Lu-

blinie zatrzymane, i dopięro mi oraz w drodze pod Tarnogrodem oddane, a drugie po Zamościu zbierane, jakom o tém oznajmił W<sup>ci</sup> s. m. mu. Racz-że się tedy W<sup>ć</sup> m. d. sama osądzić, na jako słabych niemiłość moję albo odmianę stabilujesz fundamentach.

Dajesz mi W<sup>ć</sup> na przykład JMP. W<sup>dę</sup> Ruskiego. To prawda, że JegoM<sup>ć</sup> godniejszy tój miłości J<sup>ć</sup>M<sup>ci</sup> swój, niżeli ja u W<sup>ci</sup> serca mego, ale przecie między nami wielka dyfferencya. Bo JM<sup>ć</sup> pod Lublinem będąc w obozie, przy samęj siedział poczcie; Tatarów w tyle siebie nie miał. Wojsko jego rozbiegło się bez zimowych kwatér, a on téż do żony. Ja zaś muszę myśleć, aby się ci najedli, co przy mojęm zdrowiu i honorze stawać przysięgli. JegoM<sup>ć</sup> P. Wojewoda przysięgłszy z drugimi Ichm<sup>ć</sup>, wolny ma pas przejazdu w tante strony, a moim ludziom, i imienia mego częstokroć zapiérać się przychodzi. Dla tego, że jest *constant*, że złych rzeczy chwalić nie mogę, i przy wolności mojęj umrzéć chcę; dla czego na żadne nie dbam pogrózki ani postrachy, mając sumienie czyste, a pogotowiu ani na datki, ani na obietnice.— Co o czas, ten zawsze był u mnie i jest, kiedy był na bębnie pisząc, i *à la vue des ennemis*.

Ja się spodziéwam za dni cztery z tą wyjechać na Kazimierz, Łowicz; gdzie co cięższe zostawię wozy, a do W<sup>ci</sup> s. m. jako najspieszniej pobieję, spróbować jeszcze raz, jeżeli mi téż W<sup>ć</sup> m. d. tego dotrzymasz, co w listach swych obiecujesz. Zwyczajnieć grzeczne damy i kochające żony zwykły extraordinaryjnie dobrze i mile mężów z wojen, ile szczęśliwych, powracających, przyjmować; bo nic pewniejszego nad to, że *les femmes aiment les braves; car par bravoure les hommes cherchent la gloire*; nic zaś na świecie nie jest tak *glorieux*, jako białogłowy, ile nadobne i rozumne. Jeślim tedy jest *godzien des caresses*, teraz mi ich pokazać potrzeba; bo jeśli się jeszcze ten raz zawiodę, cale wszystką myśl, miłość, i resztę lubo chorego zdrowia *à la gloire* obróczę, w której się (ponieważ w stworzeniu żadném po najśliczniejszej Jutrzence niepo-

dobną,) inamorować zechcę, ostatek onęj mego konserwując życia. Dla czego prędko by mi zuowu w te tu przyszło powrócić kraje. Jeżeli zaś tak mi się stanie, jako sobie życzę, że i myśli moje miłością, zupełną konfidencją, karesami, niczego nieodmawianiem poprzedzane będą, o! natenczas tak się utopi w miłości najśliczniejszej swojej Celadon Astrey, że się jój tak podda pod moc i wolę, aby nim dysponowała tak, jako sama będzie chciała i rozumiała.

Z Łowicza tedy pojedę na Bydgoszcz, gdzie, jeśli łaska Wci s. m., racz mi zjechać drogę. Respons jednak na ten list, racz Wć moje serce do Bydgoszczy przed sobą posyłać à *Mme* Łowczyzna, uniżenie i bardzo proszę, bo tam mój na to świeży będzie czekał posłaniec. List ten piszę przez JMPana Łowczego Koronnego, którego posyłamy do Warszawy; on zaś ten list przez umyślnego obiecał do Bydgoszczy, a z tamąd przez świeżego do Gniewu odesłać.

1) Wyrazy *les pauvres morts*, odnoszą się nie do samęj tylko matki Maryi Kazimiry, ale i do jój brata, znanego nam z dawniejszych listów, Kawalera Ludwika d' Arquian, który w samym początku Czerwca tego roku zginął pod Orsoy przy oblężeniu. — 2) Annas Ludwik Hrabia de Maligny, inny brat Maryi Kazimiry, starszy od Kawalera Ludwika. — 3) Stanisław Koniecpolski. — 4) Tomaszów miasteczko obwodowe w Powiecie Zamojskim. — 5) Dworzanin to był Sobieskiego, o którym kilka razy były wzmianki w listach 43 i 63 Części Iszėj. — 6) W późniejszych listach nazywa Sobieski tegóż spowiednika swego niekiedy Przeborowskim, co według świadomego tój rzeczy NIESIECKIEGO, zdawałoby się słuszniejszém.

## 78.

A Łowicz, ce 11 Décembre.

Jedyna, i t. d.— Jeszczem się nie kładł za nieszczęśliwego na świecie człowieka, lubo prawie wszystkim sobie świat miałem za nieprzyjazny, póko Wć, m. s. z mojęj rozumiałem być strony. Ale kiedy teraz widzę, że i Wć m. d., przykładem drugich, na niepewnych i tylko domysłanych sadząc się suspicyach, moję wyprobowaną tak wielą razy i okazji miłość i wierność kondemnujesz, o! toć już trudno dłużej przeciwko wodzie pływać, i raczėj już złemu i nieprzyjaznemu przyjdzie wodze wypuścić szczęściu. A któż się kiedy spodziewać mógł, żeby mię o to niewysłuchanego winować miano,

Czytałem wczora w liście X<sup>da</sup> Kostrzyckiego do X<sup>da</sup> Przyborowskiego <sup>6</sup> o Fanfanie i o nogach, że ich źle stawia, i że ich może mieć krzywe na potóm. Wszystko mi się zda, że on nie rozumiejąc mody, stawiać mu ich *en dedans* każe, tu zaś Wć, i jako należy *en dehors*; i tak dziecię nie wie co z sobą robić, jeśli jeden tak, a drugi inaczej, a całe przeciwnie. Słyszałem także, że mu się nauką przykrzą. Dla Boga, dać mu pokój i nie męczyć go jeszcze niepotrzebnie!

Wojska większa część idzie za Wisłę; piechoty wszystkie; bo tu na tój stronie pustki wielkie. Piszesz Wć m. s., że mię chcesz zjechać nieznacznie na kolasie. Dalby to P. Bóg, alem mu tego niezasłużył szczęścia. Ostatek do szczęśliwego, da P. Bóg powitania; do którego nim przyjdzie, całuję milion razy wszystkie śliczności duszy mojęj, od stópeczek, aż do główeczki; co że będzie rzeczą samą, wywiode się. Dzieci pozdrawiam i całuję. Domowym wszystkim kłaniam.

że posłańcy zdrajcy, że poczty dla nieprzyjaciela ustały, że po drogach wśród białego dnia rozbijają i listy gwałtem wydzierają; że się dwóch nazad z listami z drogi powracało, jeden ze Lwowa gdzie jeszcze poczta nie była ustanowiona, drugi z Lublina, nie zastawszy już JMci Xiędza Referendarza, przez któregom do Wci s. m. kilka moich dyrygował listów. Atoli jednak miłość moja nigdy z niskim nie porównana, przezwyzięła te wszystkie, którem z listów Wci serca mego odbierał, żale i niewinne niesmaki.

Skorom tylko mógł się expedyować z Szechrzeszyna, a raczėj nie expedyowawszy do końca,

(bom tylko na assygnacye, na wiarę przyjaciół moich, zostawił membrany,) bieżałem na całą noc do Pielaskowic, gdzie o północy stanąłem; a z tamtą, godzin kilka nieprzespawszy, nad spodziewanie wszystkich, bo się nie jeden na tém zawiódł, przede dniem wyjechałem. Toż się stało i z Lublina, gdzie tylko Turczynowski <sup>1</sup> z drugimi, kilka godzin dla niedorobionej żaloby pozostawszy, dotąd, lubo o dwu koń, nagonić mię nie może. I tak wszyscy tuszyli, (bo i tak drudzy uczynili,) że tam dni kilka przynajmniej wypocząć miał, po tak ciężkich pracach i fatygach, których Towarzystwo i żołnierze i połowy nie ponosiły; a przecie siła i znacznych barzo już namarło, a drudzy z chorób dotąd powstać nie mogą. Oni bowiem tedy spali, kiedy ja o nieprzyjacielu myśleć musiał; oni w Szechrzeszynie odpoczywali i weselili się, kiedy na mnie milion razy jeszcze cięższa nastąpiła praca. Nie uważałem ja jednak tego, jako i zły na Wiśle przeprawy, ani niebezpiecznego przejazdu; co się samą rzeczą pokazało, kiedy jedną we Zwoleniu, a drugą w Rawie <sup>2</sup> przyszło rozgromić Chorągwie, które Pana Czarneckiego mianowały się komendy. Tak zaś spieszo jechać, jako moja potrzebuje miłość i impacyencya, ile w tak daleką i niecnotliwą drogę, w wielkiej kupie, jest rzecz niepodobna, bo i ci ludzie, co przy mnie szli, już całe po drogach ledwo nie wszyscy pozostawali. Przyszło mi tedy iść kilkadziesiąt mil, prawie nieprzyjacielskim krajem, bo nas w Warszawie całe za takich mają; i nie tylko już w tych krajach, ale i w Podlasiu, nasze Litewskiego wojska hałasowały Chorągwie. Bo i tam PP. Hetmani obadwaj uczynili przy Królu JMci Michale, chcąc do gardł stawać, związek, całe siebie i wolności swe pod jego poddając dyskrecyą. Pisałem tedy do IchMci, i przypominałem, aby w granice nasze nie wchodzili; i o to się snać z naszymi pokłócili, i nazad do Litwy powędrowali. Aleć i po całej Polsce już nasze Chorągwie, według swęj przysięgi, nowe te dobrze trzepią zaciągi.

Widząc tedy i żołnierze, i wszyscy ludzie, że te wszystkie trudności miłość moja przewy-

cięża, mają tę miłość za jakieś czary; bo nie rozumieją, aby przyrodzonym sposobem kto tak kiedy kochać miał, i całe z płaczem narzekali, że się w widome i oczywiste podawam niebezpieczeństwo, a przez się, i ich wszystkich. Ale i temu nie mniej [wszyscy się dziwią], jakom to naturę moję przemienić mógł, wiedząc dobrze moje do konwersacyi i dobrej kompanii inklynacye, i znając osobliwą jakąś *pour votre sexe* sympatyą, a ile pod ten czas, gdzie to już i w Polsce poszło w modę. X<sup>te</sup> Radziwiłł i Dymitr, cały obóz przesiedzieli u Panny Konkordyi w Lublinie, choć ten ostatni ma młodą, grzeczną, i kochającą go żonę. Pan Krajczy <sup>3</sup>, ów u wszystkich ludzi świętoszek, już się kilka dni z damami, *qui se gouvernent mal, bon tems* w Lublinie zażywa; a żona o mil tylko czternaście od niego; Pan Bełzki <sup>4</sup>, także już tydzień, a żona tylko o dwie mili. Innych wypisywać, i papieru by nie stało. Jednego Pana Wojdę Ruskiego możesz mi W<sup>ci</sup> m. s. dać za przykład; ale ten jechał naprzód w bardzo dobrą drogę, i nie tak daleko, i nie po takiej pracy; a co największa, że to sobie wziął za okazyą i pretext, aby się był jako najprzedziej z pospolitego wydrwił ruszenia, gdzie całe nie było po nim, boć się naszych tam głów szacować i poprzysięgać nie godziło.

Stanąwszy tedy tu w Łowiczu, z tą moją tak z niskim nie porównaną miłością, zastawam list z poczty Warszawskiej od W<sup>ci</sup> s. m., w którym mię nie przestawasz lając jako i w każdym, a piszesz oraz, że nie spodziewając się mnie u siebie tak prędko, umyśliłaś po pilnych *de Votre famille* do Paryża dorwać się potrzebach. Że tedy ja w tak daleką drogę i w tamten kraj, żadnej nie miałem, ile pod ten czas tak niewczesny i niebezpieczny potrzeby, tylko tę jedną, widzieć i cieszyć się z W<sup>cią</sup> s. m., (bo choćbyś też i dzieci zostawiła, tedy pewnie dla nich tój nie podejmę fatygi; najmniejszej bowiem miłość ta, którą mam do dzieci, do tój, która jest do W<sup>ci</sup> duszy mojej, nie ma komparacyi,) powracam tedy nazad do Pielaskowic, oplakiwać nieszczęście swoje, i narzekać na tych, którzy tak dobrze



i tak wielą lat wysłużoną miłość, W<sup>ci</sup> s. m. psowali mi i dotąd psują. W ostatku przyjdzie też to czynić, co i ludzie czynią, i zażyć też jeszcze dobrych cokolwiek dni, ponieważ wszystkie te moje martyfikacye nie szły w żaden przysługi oblig. Aza i ja jeszcze znajdę tak miłosiernych ludzi, co mnie od siebie nie wypchną, i moją się nie będą mierzić konwersacyą. Aże W<sup>c</sup> m. s. pisać raczysz w tym liście, żem był niegodzien W<sup>ci</sup>, przyznawałem to zawsze i przyznawam; alem już był tego rozumienia, że miłość W<sup>ci</sup> m. d., którąś mi tak wiele razy assekurowała i ubezpieczała, miała była okryć *mes défauts* i przydać *du mérite*. Kiedy się jednak inaczej dzieje, i to nagrodzić powolnością moją zechcę, starając się o to jako najlepiej, abym skróciwszy wieku mego, mógł jako najprędzej godniejszemu ustąpić miejsca.

Co strony Panny Xieni, ile razy pisze do mnie, zawsze barzo dobrze wspomina W<sup>c</sup> m. s., i P. Bóg widzi, żem téj nie postrzegł awersyi. Jeśli o to tylko, że nie odpisała, znać, że w tych trudnościach przy wyjeździe, i tak naglém się wybiéraniu, przepomnieć mogła. P. Cetys<sup>5</sup> też snać nie przypomniał odjeżdżając, że to nie pisać, ale na list dawny W<sup>ci</sup> s. m. odpisać było potrzeba. Jakożkolwiek jednak, lubo to nie tajno W<sup>ci</sup> s. m. że ją obserwuję jako matkę, a kocham bardziej, niżelim kochał matkę, (bo téż i ona we mnie

bardziej i więcej,) ale jeślibym postrzegł w niej by najmniejszą do antypatyj jakiej przeciwko W<sup>ci</sup> s. m. dyspozycyą, obiecuję to W<sup>ci</sup> duszy mojej, żeby jój już oko moje nigdy nie widziało. Bo miłość moja jedna w W<sup>ci</sup> s. m., przewyższa milion razy wszystkie, i oraz złożone, najbliższych krewnych, dzieci i przyjaciół moich miłości, do pokazania czego, wszystkich i każdej okazyi gotówem zażyć dowodów.—

Więcej nie turbując, całuję wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m. w myśli i imaginacyi, ponieważ mi się ich nie rychło dostanie w skutku i effeecie; czegom, jako pragnął, nietylko wypisać, ale i wymyślić rzecz nie podobna.— Jeśli W<sup>c</sup> moje serce, tę swoją miałabyś odmienić intencyą i drogę, proszę, racz mi znać dawać nocą i dniem do Pielaskowic<sup>6</sup>, gdzie na to oczekiwać będę wiadomości, bo gdzie indziej nie mam.

Tu w Łowiczu, nie zastałem, prócz samego JMXiędza Arcybiskupa, nikogo. Pan Podskarbi Koronny minął się ze mną w drodze. Jechał do Krakowa po klójnoty; ale ich z tamtąd nie weźmie; bom ich imieniem swoim i wojska arestował. Co między nami z JM<sup>cią</sup> Xiędzem Arcybiskupem stanęło, inszą oznajmię okazyą. Dzieci pozdrawiam, obłapiam i całuję, a o jako najprędzsy upraszam respons.

<sup>1</sup>) Oczéwiście jakiś dworzanin lub Officer Sobieskiego, o którym innéj wzmianki nie znam, prócz w GRABOWSKIEGO Spominkach. II. 186.— <sup>2</sup>) Zwolen, miasteczko w Województwie Sandomirskim, Powiecie Radomskim, na traktie z Puław do Radomia. Rawa, miasto stołeczne Ziemi niegdyś Rawskiej, już nie daleko od Łowicza.— <sup>3</sup>) Wacław Leszczyński, który później (po Młeczku) został Wojewodą Podlaskim.— <sup>4</sup>) Ludwik Niezabitowski, przedtém Kasztelan Sandecki.— <sup>5</sup>) Cetys, zapewne jakiś Sekretarz Xieni Ciotki. Rodzinę Cetysów w Krakowskiém i na Rusi wspomina NIESIECKI, bez wszelkich dat chronologicznych.— <sup>6</sup>) Zdaje się, że ani Sobieska do Paryża, ani Marszałek do Pielaskowic nie pojechał, bo wiadomo, iż Święto Bożego Narodzenia przepędzał w Grudziądzu, a Noworoczny dzień w Bydgoszczy. (Ob. AMBR. GRABOWSKIEGO *Ojczyste Spominki*, II. 196.)



[Faint, illegible text in the left column of the page]

[Faint, illegible text in the right column of the page]

# CZEŚĆ TRZECIA.



## L I S T Y K R Ó L A J A N A I I I .

WRAZ Z DODANEMI LISTAMI

innych historycznie znakomitych osób

z czasów jego panowania.

(r. 1675—1696.)

ADMINISTRATIVE

MEMORANDUM FOR THE DIRECTOR

DATE: 10/15/54

RE: [Illegible]

[Illegible]

[Illegible]

## ROZDZIAŁ I.

# Listy Sobieskiego z roku 1675.

### 1.

We Wtorek <sup>1</sup>, o dziewiątej, (w Lipcu zapewne.)

**N**ajśliczniejsza, i t. d.— Jeśli mię, moja jedyna pociecho, swą nie chcesz zabić ręką, nie trap że się, moja Panienko najśliczniejsza; bo to utrapienie i ta melankolia W<sup>ci</sup> s. m., jest na mnie cięższa, niżeli wszyscy nieprzyjaciele. Kiedy się tak P. Bogu podobało, aby na tym świecie cierpieć *dans l'endroit le plus sensible*, przyjmujmyż to od niego wdzięcznie, by też sobie największy czyniąc gwałt. Wszak też to od niego samego mamy, że nas z sobą złączył, do czego nie było żadnego podobieństwa.

Jam tu stanął we Szkle, bo i wozów i ludzi siła na zadzie zostało; a co największa, że w Janowie <sup>2</sup> już i jednej nie ma duszy żywej. Wszystko pociękało, domy tylko same pustkami stoją. O wtóręj tedy z północy ruszę się z tą, żeby przed południem dobrze stanąć we Lwowie. Jeśli kto

nadbieży w nocy jeszcze z jaką wiadomością, dam niemieszkanie znać W<sup>ci</sup> sercu memu. WM<sup>é</sup>, moja Panno racz się poranić, aby wcześniej stanąć w Jarosławiu. W klasztorze stanąć żyję Panińskim, bo przecie miéjsce obronne, i weselsze nad inne. Pana Podskarbiego <sup>3</sup> odsyłam nazad, i Trębaczów. Będiesz tedy W<sup>é</sup> moja Panno miała i czas, i wygodę, i sama się w domowych sprawach alterować nie będziesz, tak w to P. Podskarbi potrafiąc będzie. O zdrowiu swém jako najczęściej racz mię uwiadomić, bez czego ja żyćbym nie mógł, bo w jednej tylko osobie najśliczniejszej mojej Marysienki wszystkie moje na tym świecie gusty, pleyry, i ukontentowania. Już tedy noc szczęśliwą daję W<sup>ci</sup> sercu memu, całując we wszystkie śliczności najwdzięczniejszego ciałeczka. Dzieci obłapiam i całuję.

<sup>1</sup>) Zimą w Ukrainie i Wołyniu na odbieraniu i osadzaniu fortéc strawiwszy, i w zimowém leżu pod Braclawiem czas niejaki bawiwszy, wyjechał Król 15go Kwietnia z Braclawia i 25go stanął w Złoczowie, dokąd i Królowa z Margrabią Betune drogę mu zajechała. Dnia 6go Maja wyjechał do Jaworowa, gdzie z Królową jeszcze i przez miesiąc Czerwiec bawił. (*Theatrum Europ. XI. 868* i nast. LENGNICH, *Gesch. Preuss. VIII. f. 121.*) Szkło jest wieś, w pobliżu Jaworowa, na drodze do Lwowa, w której Król pożegnawszy żonę w Jaworowie, snadź piérwszy nocleg odbywał, w drodze swéj do Lwowa, wychodząc mając przeciw coraz groźniejszemu nieprzyjacielowi.— <sup>2</sup>) Janów małe miasteczko w pobliżu Szkla, na drodze do Lwowa ze Szkla.— <sup>3</sup>) Zapewne tu mowa o Podskarzim Nadwornym Janie Szumowskim Staroście Opoczyńskim.

### 2.

We Lwowie 23 de Juillet <sup>1</sup>.

Wszystkie duszy, życia i myśli pociechy. Najśliczniejsza i Najukochańsza Marysienku, jedyny serca mego Panie!— Czekałem przez wczorajszy dzień, aby było co pewnego i co dobrego

oznajmić W<sup>ci</sup> s. memu; ale mię to oboje omyliło, ponieważ ani z obozu nieprzyjacielskiego,

ani od PP. Kommissarzów najmniejszej nie mamy wiadomości. To tylko, że nieprzyjaciel po przyjeździe Pana Grebena <sup>2</sup>, ruszył się pod Zbaraż <sup>3</sup>, i on obległ. Zamek to jest dobry i mocny, dział mający w sobie kilkadziesiąt, ale ludzi do obrony mało co. Niewiem, co za przyczyna, że Xiążę <sup>4</sup> tak barzo osadził Załośce <sup>5</sup>, które są nie na gościńcu nieprzyjacielowi; a tamte miéjsce, które zastoną bywało całym Ruskim krajom, jakoby prawie opuścił; co mié niezmiernie trapić musi. Z tegoż Zbaraża to tylko daje znać Kommandant, że naszych Kommissarzów <sup>6</sup> do obozu Turckiego wzięto, i tam pod wartą zostają. Tatarskie zagony już się po sam Złoczów <sup>7</sup> opierają. W Pomorzanach <sup>8</sup> przed wczorem wszystkie bydła zabrali, a z przedmieścia ledwie ich chłopikijmi i kosami wygnali; bo i tam, miasto regimentu i Chorągwi, jeno czterdziestu piechoty osadzono, posławszy, gdzie nie trzeba, jako do Stratynia <sup>9</sup> cały regiment piechoty. Owo zgoła Xiążę wszystkie moje pomięszal ordynanse. Pod Brody także podpadli, i brali na samych przedmieściach. Od Złoczowa o milę byli, rozgromiwszy podjazd nasz kilkadziesiąt koni, który P. W<sup>da</sup> Ruski posyłał. Nie mamy teraz cale języka, zaczęm się téż nie masz z kogo sprawić.

Teraz dopiero przysła kartka, że między Pomorzanami a Złoczowem w lasach, koło tych Remieżowiec, co ich nam był dał Pan Starosta Doliński <sup>10</sup>, zapadło kilka tysięcy ordy, pilnując na jaką imprezę. Wsi teraz już cale palić poczęli; koło Złoczowa, Brodów, na koło popalili, i naszych kilka koło Zborowa i Jeziorny miasteczek znieśli, które były koło Munaczyna <sup>11</sup>, wyścinawszy i wybrawszy. Owo zgoła, tak poczynają sobie, jako poganie, gdzie nie masz ani wiary, ani słowa, ani honoru. Jam to barzo dobrze wiedział, że tak miało być; alem na wszystko musiał pozwolić, bo nawet i W<sup>ci</sup> memu sercu to persadowano, że się mnie pokoju nie chciało. Lepiej było te 100000, które się wydały na upominki i Kommissarzów, ważyć teraz na co potrzebniejszego. Ale się to już stało. Nic przykrzejszego, jako kto kiedy sądzi rzeczy nie z rozumu, ani

z experyencyi, ale albo ze snów, albo że mu serce dobrze tuszy, albo z podobnych tym błazństw. Takiego tu ja mam przy sobie Pana Wojewodę Chełmińskiego <sup>12</sup>, *qui est le plus superstitieux de tous les hommes, et se vante, que Madame sa femme l'est encore davantage.*

Turcy przenieśli swój most z pod Tehini pod Chocim <sup>13</sup>. Budował go im Hospodar Wołoski, który im woda już po kilkakroć psuje. Przeszło przezeń Turków coś do tegoż wojska, co pod Zbarażem. Pan Pisarz Lwowski <sup>14</sup> z Hoholem i innymi Kozakami chodzili z Międzyboża <sup>15</sup> ku Kamieńcowi, gdzie im za łaską swoją P. Bóg znacznie poszczęścił. We dwóch miéjscach bili barzo Turków i Tatarów, i żywcem nie mało nabrali, osobliwie kogoś z Turków znacznego. Po nich zaś, chodził Kijanka <sup>16</sup>, który także pod samemi bramami Kamienieckimi, po dwa razy Turków i Tatarów nie mała naścinał, jassyr odbił, i żywcem nabrał. O Moskwie żadnej nie mam wiadomości, ani nawet o wojsku tém Litewskim, które z nami było w Ukrainie. Wóz dziś rano przyszedł, i wszystkie rzeczy w cale oddał. Dziękuję uniżenie W<sup>ci</sup> s. m., że mié nie zapominasz moja jedyna Marysienku. Jam wczorajsze cale poobiedzie strawił u JMPanny Xieni, która kłania W<sup>ci</sup> mojej pociesze. Nieposobnym zdrowiem W<sup>ci</sup> serca mego niewymownie się turbuję; a i bez tego było mié i jest tu tak tęskno, że od wieku mego, nigdy mi tak niebyło. Naprzód, nie śpiam, nad godzin trzy; a potem wstawszy, miéjsca sobie znaleźć nie mogę. Zawszem ja zwykł był tęsknić do W<sup>ci</sup> s. m., bo jeden moment absencyi, jest, zda mi się, całym wiekiem; w obozie jednak i we Lwowie, bywała jakażkolwiek rozrywka. Ale teraz żadna rzecz na świecie, i na jeden moment nie może mié *divertir*, chyba jedno czytanie najśliczniejszej rączenki Pana mego jedynego. Niechże tedy, moja Panienko ukochana, miéwam to jako najczęściej ukontentowanie, o co uniżenie suplikując, całuję wszystkie śliczności, od włosa głowy, aż do najwdzięczniejszych stópeczek najśliczniejszej i najukochańszej mojej Marysienki.— Dzieci całuję i pozdrawiam. *A Madame la Palatine, Łoweczyna, Ambassadeur, <sup>17</sup> mes compliments.*

- <sup>1)</sup> Mylnie więc podane w *Theatrum Europ.* (XI. 871.) jakoby Król dopiero 18go Sierpnia z Jaworowa do Lwowa wyjechał. — List ten ma numer czwarty na oryginalu. Między nim, a pierwszym, brakowałoby więc dwóch. — <sup>2)</sup> Jan von der Gröben, Oberszt-Lajtnant. (LENGNICH, l. c. f. 121. ZAŁUSKI, *Epist.* I. f. 568.) NIESIECKI o rodzinie Grebenów w Prusach, lecz nie o tym Pułkowniku wspomina. — <sup>3)</sup> Zbaraż miasteczko w dzisiejszym Tarnopolskim Galicyi cyrkule, nad Hniezną. — <sup>4)</sup> Xiąże Dymitr Wiśniowiecki dotąd jeszcze Hetnan Polny Koronny. — <sup>5)</sup> Załoźce miasteczko nad Secetem, w dzisiejszym Złoczowskim Galicyi cyrkule, do Xcia Dymitra wtedy należały, równie jak Zbaraż. — <sup>6)</sup> Kommissarzami temi do tentowania pokoju z Turkiem przez pośrednictwo Hana Tatarskiego wysłanemi, byli według *Theatrum Europ.* (XI. 870.), Jaskólski Kasztelan Kijowski, Bidziński Strażnik Koronny, Korycki General, i Zbrożek Strażnik Wojskowy. ZAŁUSKI zaś (l. c. I. 570, 572.) wspomina Kommissarzy Bidzińskiego, Koryckiego i Tomasza Karczewskiego, Podczaszego wtedy Sanockiego, Pułkownika i Oboźnego Wojskowego, który później został Kasztelanem Halickim. Korycki, o którym tu ostatni raz wzmianka, umarł w r. 1677. (LENGN. l. c. VIII. 148.) — <sup>7)</sup> Złoczów miasto dziś cyrkularne w Galicyi, własność Sobieskiego. — <sup>8)</sup> Pomorzany na południe i w pobliżu Złoczowa, w tymże cyrkule, nad Złotą Lipą, téż Sobieskiego własność. — <sup>9)</sup> Stratyń miasteczko w dzisiejszym Brzezańskim Galicyi cyrkule, na południe Pomorzana. — <sup>10)</sup> Stanisław Konicpolski, Wojewódzie Sandomirski, był dziedzicem Remieżowców. (Ob. dalszy list III. 94.) — <sup>11)</sup> Zborów, Jeziora, miasteczka w Złoczowskim cyrkule, na trakcie do Tarnopola. Munaczyn, nazwa snadź wsi, która może w rękopismie zamylona jest, bo takięj w owych stronach nie znajduję. Remiszowce wyżej wspomniane, są rzeczywiście w oznaczonym położeniu. — <sup>12)</sup> Jana Gnińskiego, który później po śmierci swęj żony Doroty z Jaskólskich, wszedł do stanu duchownego, i był Podkanclerzym. — <sup>13)</sup> Techinia nad Dniestrem w Bessarabii. Chocim nad Dniestrem w Wołoszczyźnie, na granicy Podola. — <sup>14)</sup> Michał Rzewuski, który później został Starostą Chełmskim, a dalej Podskarbin Nadwornym Jana IIIgo. Hohoł był Pułkownikiem Kozackim, który się w owym roku na stronę Króla naklonił. — <sup>15)</sup> Międzybóż, przy zbiegu Bożka do Bohu w Województwie niegdys Podolskiem Powiecie Latyczowskim, Sieniawskich dziedzina. — <sup>16)</sup> O tym Kijance, są i w GRABOWSKIEGO *Spom. ojcyst.* (II. 288, 299.) wzmianki wcześnijsze z r. 1673, gdzie zwany jest Kijaszeko, lub Kijaczko: prócz tego zaś, o tym snadź jego czynie mowa jest w *Theatrum Europ.* (XI. 871.) choć przekręconem jak zwykle nazwiskiem, nazywany jest Pułkownikiem raz Klasków, drugi raz Kynsko, i t. p. Widocznie był Kozackim dowódzcą. — <sup>17)</sup> Margrabia de Bethune, był Posłem Francuskim, który miał za sobą siostrę Maryi Kazimiry.

### 3.

We Lwowie, 25 Junii.

Wszystkie duszy, myśli, i życia pociechy, najślicznijsza, i t. d. — Będąc wczora na Wysokim Zamku, uważałem długo zachodzące nad Jarosławiem słońce, i w tamte obłoki bieżące stronę. O! jakożem sobie życzył, obrócić się w jaką kropelkę dęszczu albo rosy, a spaść na najślicznijszą busienkę s. m., albo którąkolwiek partya najwdzięcznijszego ciała, wiedząc, że moje kochanie na dęszczu rado wychodzi. W téj tedy tak miłęj będąc ponurzony imaginacyi, nie oderwałem się od nięj, aż rzetelnijszą rzeczą, t. j. pisaniem ślicznęj rącenki Pana mego, które mi oddał P. Bliskowski <sup>1)</sup>. Napieściwszy się tedy, ucałowawszy i łzami skropiwszy, powróciłem do siebie, gdzie z kilku mięjsc oraz zasta-

łem przyprowadzonych języków. Poszczęścił bowiem P. Bóg w kilku mięjscach jednegò dnia naszym, t. j. pod Dubnem, Leśniowem, i Szezurowicami <sup>2)</sup>, gdzie wszędzie Tatarów hałasowali nasi, i języków nabrali. Ci wszyscy języcy zgadzają się, że nieprzyjaciel ze wszystką potęgą już stanął pod Zbarażem, którego dobywać chce; że Kommissarze nasi pod wartą Turecką, a że Adzi Gierej <sup>3)</sup> poszedł w zagony ku Polesiu, a syn Hański ku Sokalowi; ale ten już powracał nazad, t. j. syn Hański, nie bawiąc mało co. Trzeci, co się zapuścili ku Pokuciowi, prędkim zawrócono ordynanssem. To ci z tych trzech mięjsc pobrani języcy, tak się na jedno zgadzają. Z czwartego zaś mięjsca, których pobrał Pan

Puławski<sup>4</sup> Rotmistrz Pana W<sup>dy</sup> Ruskiego, i tu ich sam przyprowadził, między Zbarażem a Zamościami, osobliwie jeden, czyli wielki frant, czyli nazbyt rzeczy wiadomy, całe się z tantymi nie zgadza; bo powiada, „że Han i Imbraim Basza, lubo stanęli pod Zbarażem, ale to tylko uczynili dla odmiany paszy, i szyję w tém swoją dając, że go zdobywać nie będą; że się Kamieńcem samym kontentować będą; że wczorajszego dnia miało być generalne konsylium, po którym Kommissarzów waszych z pokojem odprawia; że to już teraz ostatnie wyprawione zagony, o których, aby byli nie dawali znać Kommissarze, dla tego nie pozwolono im nikogo do was posyłać“. Owo zgoła, cokolwiek może być dobrego i do wiary podobnego, to ten frant powiada, za każdą razą szyję swą stawiając, jeśliby to nie miała być prawda. Czekać tedy będziemy Soboty, a najdalej Niedzieli, która też z tych będzie się weryfikowała prawda.— Poczta Warszawska dopiero dziś przyszła. Nie masz widzę w niej nic tak osobliwego. Elent prosi W<sup>ci</sup> s. m. aby znowu, przy podwyższeniu summy, mógł być aren-

darzem Kałuskim. Przyznają mu wszyscy, że podczas tych inkursyj niesłychanie dobrze tam stawał. Astrakan (kałmuk)<sup>5</sup>, m. P. niesłychanie dziwy robi. *C' est le plus debauché coquin de tous les hommes*; na wszystkich *les plus fines* niecnotach się zna.— Widział go Pan Kamieniecki<sup>6</sup>, co tak długo siedział w Moskwie; to powiada, że wszyscy Bojarowie tak właśnie wszetecznią, i na największych gadają publikach. Oto widzę, *l' amour a l' empire et dans les plus barbares nations*, i prawie jedneż wszędzie gusty.

Minucye wszystkie moje gdzieś mi chłopcy zapodzili. Powiedają, że tam są gdzieś między papierami. Niewiem jeśli to prawda: a wszystkie tam w nich mojej M. imiona. Więcej mi pisać czasu nie dają, bo już się zeszli prowadzić mię do kościoła. Całuję tedy najśliczniejszą busienkę Pana mego, w której się wszystkie światła tego zamykają słodkości i lubości.

Dzieci całuję i pozdrawiam.— *A Mesdames Palatine, Łowczyzna, et Mr l' Ambassadeur, mes compliments.*

<sup>1</sup>) O Bliskowskim obacz w Części II. Listu 15<sup>a</sup> notkę 6. — <sup>2</sup>) Dubno miasteczko nad Ikwą, w Województwie niegdyś Wołyńskiem, Powiecie Łuckim, dziedzictwo Xiążąt Ostrogskich. Leśniów i Szczurowice wieś fame w cyrkule Złoczowskim dzisiejszej Galicyi, między Brodami a Beresteczkiem, na północ Brodów. — <sup>3</sup>) *Adzi Gierój*, jeden z Sultanów Tatarskich. — <sup>4</sup>) Nie znam innój o tym Rotmistrzu, lub jego rodzinie wzmianki. — <sup>5</sup>) Wyraz *Astrakan*, napisanym został w oryginale, po przekreśleniu wyrazu *Kałmuk*. — <sup>6</sup>) Zapewne tu o Kasztelanie Kamienieckim mowa, którym w ówczas był Gabryel Silnicki, poprzednio Kasztelan Czerniechowski, a przedtém jeszcze Stolnik Podolski.

#### 4.

(Wyciąg).— We Lwowie, 26 *Julii*.

— — Miasto poprawy, znowu przeciwko fałsze i impostury. Mam jeden list, który pisał do Xiędza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego<sup>2</sup>. — —

<sup>1</sup>) Michał Kazimiérz Pac, Hetman Litewski. — <sup>2</sup>) Jędrzeja Olszowskiego.

#### 5.

We Lwowie, 27 *Julii*.

Najsliczniejsza, i t. d.— Tak okrutnej i niepojętej tęskności, jako jeszcze większa od urodzenia mego nie była na mnie, przyczyny in-

szej nie widzę nad tę, że im dłużej się wpatruję w śliczność z niskim osoby wszystkiój nieporównaną, i we wszystkie przymioty, które P. Bóg



i natura tak hojnie rozdały, że ją temu światu siła ująć musiały, tém coraz gorętszą muszę palić miłością ku jedynéj mojej Pannie. Gdy tedy żadnéj, dla téj nieszczęsnéj absencyi nie biorę z rąk najpiękniejszój mojej Panny ochłody, toć się nakoniec i serce w popiół albo perzynę obrócić musi. Niemniej i to jeszcze, moja śliczna Marysienku, przydaje strachu i utrapienia, że już trzeci dzień, jako żadnéj o zdrowiu W<sup>ci</sup> m. d. nie mam wiadomości, ani responsu na kilka listów moich.

Ja tu siedzę, jako w katuszy, nie mając do przechadzki, tylko kapuściany ogród: a dni są tak wielkie, bo się rano wstaje, że się wiekom równają. Gorąco zaś wielkie nie pozwala przejażdżki, chyba ku wieczorowi; i to natenczas spokojnie z myślami się bawić nie pozwolą. I to téż zgryzoty nie ujmuje, kiedy coraz większa się zajmuje wojna, a czém co począc, nie masz. Kto wie, co się nie tylko z tymi krajami stanie, ale i z dalszemi, za przyjsciem na wiosnę Césarza Tureckiego? A ja wydawszy wszystko swoje, aż do ostatniéj prawie koszuli, gdziebym to podczas zamięszania, i u kogo odszukiwać miał? Owo zgoła, naraził mię P. Bóg z łaski swojej na takie nieszczęście, że jedno drugiego gorsze: za co niech imię jego będzie pochwalone, bo mu to wolno, i grzechy moje daleko większój godne kary. Ale zdrowie i głowa pewnie tego dłużej nie wytrzyma.— Z Kommissarzami naszymi niebożętami, co się przynajmniej dzieje, wiedzieć nie możemy. Znać, że tamci prawdziwiej powiedali, co się na jedno zgadzali, że są za wartą Turecką, niżeli ten jeden hultaj, który wszystko dobre obiecywał. Już śnać całe z nimi nic nie traktują, kiedy wtóry Kommissarz Alisza Aga chodził z swym Panem Nuradyn Sultaniem w Wołyń na zagony, gdzie prawie żadnéj nie odnieśli korzyści, bo lud był ostrzeżony wcześniej. Turcy Zbarażu dobywają, jako to lepiej W<sup>é</sup> m. s. z listu P. W<sup>dy</sup> Ruskiego zrozumiesz, który posyłam, i list JMPani W<sup>dzinie</sup> należący.

Aleć i na X<sup>cia</sup> Podkanclérzego <sup>1</sup> jaki mieć muszę żal, racz tylko m. s. uważć, żeby to Xięźnie kształtnie jako namieniła *M<sup>me</sup> la Pa-*

*latine de Russie.* Naprzód, gdym posłał ordynans przed kilką niedziel do W<sup>dy</sup> Wileńskiego, niesłychanie ostrożnie pisany, aby albo sam poszedł z wojskiem w te kraje, albo żeby nie broził Chorągwiom, które się z swoją ofiarują ochotą (czémby się był niesłychanie uskrzynął W<sup>da</sup> Wileński, bo to oboje z ciężkością mu było uczynić; teraz zaś tryumfuje, żebym był poszedł, gdyby mi był wcześniej dany ordynans), ten zaś ordynans Xiąże zatrzymał i nie posłał mu go, napisawszy mi przez jakiegoś swego Xiędza Regenta, którego tu dotąd nie masz, że mu się ten nie podobał ordynans. I tak tedy temu przeszkodził, żeby on nie szedł, i o samym najmniejszój dotąd nie masz wiadomości, wydawszy mnie prawie nieprzyjacielowi, jako na mięsne jatki, bez wszelkiego posiłku. A na ostatek, niechby sobie zdrów siedział w Białéj albo Nieświeżu; ale napisawszy, że posłał do wojska Pa Podskarbiego Nadwornego Litewskiego <sup>2</sup> na miejscu swém, dotąd, ani Pa Podskarbiego w wojsku, ani wojska na naznaczone nie widać miéjsce, bo się dotąd z swych konsystencyj nie ruszyli, które mieli koło Korca <sup>3</sup>, i gdzie zdarli na kilka kroć sto tysięcy. A gdyby byli na dzień naznaczony stanęli, a choć w tydzień potém, pod Brodami, toby te zagony Tatarskie nie miały były tego chodzenia na Wołyń bezpieczeństwa.

Ale cóż czynić? Mnie to P. Bóg karze! Kiedym sam rządził wojskiem, to dobrze bywało, bo była ekukcyja ordynansów: teraz zaś wszystko mi opak czynią. Nadto jeszcze, Chorągwie Xiążące, które to leżą dotąd na miejscu, taką mi wyrządzili rzecz. Wiész W<sup>é</sup> m. P., z jakim kosztem wyprawilem P. Ulanickiego <sup>4</sup>, i jaka moja była w téj dywersyi nadzieja. Gdy tedy ten P. Ulanicki przechodził z swymi ludźmi przez Korzec, gdzie stały Chorągwie PP. Sapichów, wstąpił do tego miasta najlepszy Rotmistrz tego pułku, niejaki Tokarzewski <sup>5</sup>, (któremum ja dał Chorągiew po niebożczyku Piwie <sup>6</sup>, dla samego junactwa,) z Towarzystwem swoim, bo tam ma swój dworek. Tamże go naszły tamte Chorągwie: zabili czterech co najlepszego Towarzystwa, drugich

wszystkich posiekli, i samego Rotmistrza, i dwór jeszcze jego ze wszystkiém mu spalili. A lubo słyszeli, że nieprzyjaciel, pominawszy w Brodach X<sup>cia</sup> Pa W<sup>de</sup> Belzkiego, *impunement* po Wołyniu grasuje, nie to ich nie poruszyło z miéjsca, lubo ich trzy moje doszły uniwersały. Czém tedy ci lepsi od Pacowskich? niech mnie kto nauczyl! O Moskwie najmniejszej dotąd nie słyhać rzeczy. Jeśli téż może być rzecz dziwniejsza, i do pojęcia trudniejsza, że pókośmy im Kamieńca nie pozwalali<sup>7</sup>, póty ustawicznie posyłali; a skorośmy im pozwolili, tak zaraz wszelka ustała, nie tylko korespondencya, ale i wiadomość. — Ja

rozumiem, że to oni czynili na zwłokę, póko się wszystkie Tureckie nie skupiły wojska; bo u tych pogan nic inszego nie jest w głowie, [tylko] żeby całe posieść Chrześcijaństwo. Żal się Boże, że Morawski<sup>8</sup>, jeden gnojek, oszukał nas. Ja się tém w sobie kontentuję, żem temu nigdy nie dawał wiary; alem musiał na wszystko pozwolić, boś W<sup>é</sup> m. P. poczęła być zła na mnie, gdy na mnie składano, że się mnie nie chciało pokoju. Ale to już za sięcią! List ten kończę przy świecy; szczęśliwą tedy noc daję Panu memu najśliczniejszemu. — —

1) X<sup>ze</sup> Michał Radziwiłł Podkanclérzy i Hetman Litewski, szwagier Króla. — 2) Benedykta Pawła Sapiechę. —

3) Korzec miasteczko nad Korezykiem, w powiecie Łuckim Województwa Wołyńskiego; gniazdo rodu wygasłych Xiążąt Koreckich Olgierdowiczów. — 4) Hrehory Ulanicki z Smią Chorągwiemi, i z Tatarami Lipkami wysłany do Ukrainy w celu połączenia się z Łazińskim, i jeśli można, z Moskwą, dla uczynienia dywersyi, w ciągu téj wyprawy umarł. (Ob. ZAŁUSK. I. 572, 584.) — 5) Tokarzewski, może Teodor Podczaszy Słonimski, lub téż który z tych czterech (Hiéronim, Kazimiérz, Jan, Stanisław); którzy z przydomkiem Karaszewiczów, podpisali elekcyą Jana IIIgo w r. 1674, wraz z Teodorem, z Województwa Brześciańskiego w Litwie. (Ob. Vol. V. f. 321.) — 6) Piwo Pułkownik słynny z męstwa, o którym w poprzednich listach liczniejsze wzmianki, zamordowany został pod Dymirem (w Powiecie Kijowskim) zdradą przez Kozaków Hanenki, dla zemsty za pojęcie i ożenienie się z piękną Czerkaską branką Hanenki. Piérwszy się nań rzucił syn Hanenki. (Ob. o tém ZAŁUSK. Ep. I. 477, 481. GRABOWSK. Ojcz. spom. II. 224, 226, 234, 251, 263.) — 7) Zapewne tu raczej o Kijowie, niż o Kamieńcu snadź przez omyłkę pióra napisanym, mowa byłaby powinna. Bo rzeczywiście o zwrot fortecy Kijowskiej traktowała wtedy Polska z Moskwą, przez swych Kommissarzy w Kadzynie, a bynajmniej nie o Kamieniec. (Ob. Theatr. Europ. XI. 652, 867.) — 8) Murowski, rodzony w Polsce Tatar z Lipków, Posel Tatarski, z którym Pułkownik Greben do tentowania układów do Hana jeździł. (Ob. ZAŁUSK. Ep. I. 540, 568, 570.)

## 6.

We Lwowie, 28 Julii.

Wszystkie duszy, życia, i myśli pociechy, i t. d. — O! jako szczęśliwe było moje dnia dzisiejszego ocknienie się. Za piérwszém bowiem zapytaniem, jeśli już dzień, postrzegłem na stole najśliczniejszą Pana mego rączenkę, N<sup>ro</sup> 6 przez pocztę przyniesioną, *avec deux boîtes*, które w całe oddane. Niepodobna, jako dobre wiśnic; rozenki tak śliczne być nie mogą. Piérwszą także razą, tak dobrze zawieziono, i tak w całe wiśnie oddane, że jakoby ich z drzewa dopiéro urwał. Porzyczki także roboty *du Baron* arcydobre.

W Żółkwi znać, że całe zatracili wiśnie białe, bo zdrajca ogrodnik powiedział w Jaworowie, że jeszcze nie dojrzałe; a widzę, że ich całe nie masz. Trzcba do Żółkwi, m. P. posłać Daniela, żeby tam smarzył porzyczki, maliny i wiśnie. *A l'Espine* rozkażę, żeby tam zrobił *les framboises en dragée*; ale on powie, że to rzecz barzo trudna. Przysłała mi téż Pani Wojewodzina Sieradzka<sup>1</sup> z swego Komarzyńskiego sadu *des bigarreaux*. Wiem, że we Francyi lepsze, mięsistsze, i większe być nie mogą; których na

ukaz posyłam kilka, choć i nadgniłe. Owo zgoła, i w Polsce tak dobre, jako gdzie indziej mogą być frukta, kiedy drzewo dobrego owocu. Cytryny także w całe oddane, za które uniżenie dziękuję. — —

Foremna się też tu rzecz stała. Ów nieborak *Père Jele*<sup>2</sup>, który się był uczynił niesłychanie dobrym człowiekiem, wybierał się już w drogę, i paszport ode mnie odebrał był. Stojąc w klasztorze w mieście, dysputował się na różnych dysputacyach, i dobrze; gdzie przy honorze swego zakonu dałby się być umęczyć. Potém zaś z Jezuitami, osobliwie tu przy mnie z X<sup>d</sup>zem Piekarskim<sup>3</sup>, który mu odpowiedział, chcąc go w klasztorze oskarżyć. Nie wiemy tedy, i dojść tego dotąd nie możemy, czy z téj, czy z innéj okazji, (w co i Xiądz Jan ów Dominikan, co przy obrazie, wchodził, i któremu zaraz precz każe), dnia wczorajszego, zwabiwszy go do rektarza, czterech przyszło mnichów, którzy go rozebrali nago, i dopióro rozciągnawszy, siekli dyscyplinami, od głowy, aż do stopy; tak że każdy raz tak znać, jakoby nożem przekroił, nietylko po zadzie, ale po rękach, i po wszystkim ciele. Wzięli mu potém i pieniędzy 15 Czerwonych Złotych, i paszporty. O czém, gdym się dowiedział, posłałem P. Brunetego<sup>4</sup>, który go potkał już się przenoszącego do *Père Pidou*<sup>5</sup>. Mówił tedy imieniem moim z Xiędzem Kluńskim<sup>6</sup>, na co nadszedł i *Mr le Comte*<sup>7</sup>. Który tém wszystkiego zbywał, że ni o czém nie wie; że to swawola młodych mnichów sprawiła, których za to karał. Ów zaś powiada, że kiedy go

katowali, że mu wymawiali: że dla ciebie P. Poseł Francuski od tak długiego w klasztorze naszym stania, nie dał nam tylko 30 Czerw. Złotych; że dla Ciebie Sekretarza tegoż P. Posła nie pochowano w naszym Dominikańskim w Jaworowie klasztorze, tylko u fary; o czém wszystkim szérzej wypisze *Mr le Comte et Brunetti*. Jam go dotąd nie widział; ale trzeba, żeby się P. Poseł o to mocno ujął.

Przyjechał też tu dopióro Poseł znowu świeży od X<sup>c</sup>ia Siedmiogrodzkiego, Polak, niejakiś Bieniewski<sup>8</sup>, barzo grzeczny, i w różnych cudzych bywały krajach. Dopióro listy oddał; prosi o prywatną audyencyą. To tylko ustnie powiedział, co racz moja Panno powiedzieć *à Mr l' Ambassadeur*, że Xiąże wziął Beldemu<sup>9</sup> buławę, i sam ją przy sobie zatrzymał. Znać, że się to tam coś nowego podziało, i Petrocy<sup>10</sup>, lubo z więzienia wypuszczony, ale nie z aresztu.

To pisząc, daje mi znać X<sup>ze</sup> W<sup>da</sup> Bełzki, że Zbaraż wzięty, który był barzo ładajako osadzony. Żał się Boże takiej szkody! Czuło to dobrze moje serce, i widzę, żem nieszczęśliwie wyprorokował. Z tamtąd gdzie się obróca, wyglądam co moment wiadomości. Rzecz przecie do pojęcia niepodobna, jako się to tam stało; bo drugiego zaraz dnia wzięli tę fortécę. Toż i P. W<sup>da</sup> Ruski pisze, któremu znowu więcej ludzi i prochu posyłam. A Litwa przecie dotąd śpi, i Pacowska, i Radziwiłłowska! Listy te obadwa posyłam, i trzeci do J<sup>M</sup>Pani Wojewodzinéj Ruskiéj. Całuję zatém, i t. d.

1) Krystyna z Lubomirskich żona Felixa Potockiego. Z drugą żoną Konstancyą Łosiowną, podobno później się Wojewoda ten ożenił.— 2) Nic o tym Xiędzu nie wiadomo mi. Może to będzie ten sam Karmelita, o którym mowa niżej w Liście 29tym.— 3) Jezuita Spowiednik i Kaznodzieja Jana III. i dwóch poprzednich Królów. (Ob. o nim wzmiankę w Liście 49. Części II.)— 4) Hieronim i Kozma Brunettowie otrzymali Indygenat w r. 1673. (*Vol. V. fol. 130.*) Xiądz Brunetty, biegły praktyk w dyplomacyi, zalecany był za Sekretarza X<sup>d</sup>zu Andrzejowi Chr. Załuskiemu, gdy go w czasie bezkrólewia po Michale I. do Hiszpanii Rplta wysłała w poselstwie. (*ZaŁ. Epist. I. 526.*) Nateraz był Kozma Sekretarzem Króla, a umarł w r. 1679. (*ZaŁ. I. 707.*)— 5) Xiądz Pidou nie wiadomo mi co zacz. — 6) Xiądz Kluński może był Przeorem Dominikanów we Lwowie. — 7) *Mr le Comte de Maligny* zapewne, brat Królowej.— 8) O dwóch szlacheckich rodzinach tego nazwiska, wspomina NIESIECKI. O tym zaś właśnie Pośle, nic. — 9) Paweł Beldy, znany w Historji Siedmiogrodzkiéj, jako dowódzca Szeklerów, nieprzyjaciel Michała Telekiego, ministra i faworyta X<sup>c</sup>ia Apafiego.— 10) Petrocy, jeden z powstańców Węgierskich w ówezas, później Radzca i Adjutant Tekolego.

## 7.

We Lwowie, 28 *Julii*.

Jedyna, i t. d. — Wyszędłszy za obóz na przechadzkę z samym słońca zachodem, potkałem się z wiadomością od PP. Kommissarzów naszych. P. Korycki nieborak zaciągnął z wojska Multańskiego kilkadziesiąt koni, które jest przy wojsku Tureckim. Ci tedy wyszędłszy z Tatarami, jakoby to na zagony, przebrali się do Zażoziec, z tamtąd do Złoczowa. Przy nich Zbaraż jest wzięty w dzień Śtój Anny, tak marnie, jak nigdy marniej być nie mogło. Ludzi służących nie było sta z pełna; ostatek chłopstwo. Ci tedy chłopci, że im żal było chałup, chcieli i miasta bronić. Turcy tedy oderznięli ich od Zamku, i z nimi wespół aż pod samę podpadli bramę. Chłopi tedy drudzy, co w Zamku byli, zaraz poczęli chorągiew białą wywieszać, chcąc się poddać. Co obaczywszy Kapitan Pana Generała Kąckiego, niejaki Desotel Francuz Pikard, którego ja był zalecił P<sup>a</sup> Generałowi, nie chciał im tego pozwalać, chcąc się bronić; bo tam był kommanderowany z 60<sup>ci</sup> ludzi. Chłopi tedy, czyli z konfuzyi, czyli z szaleństwa, zabili tego nieboraka samiz Kapitana, i zaraz się poddali. Na co Turcy nie respektując, wszystkich wyścinali, albo w niewolę zabrali, Zamek zaś zburzyli, i miasto spalili. Toż się, powiadają, stało i z Wiśniowcem<sup>2</sup>; gdyż ich całe ten Zbaraż tak ladajako opatrzony na hardo wsadził.

Z Kommissarzami co się dzieje, i jako przyjęli Grebena, zrozumiecie W<sup>cie</sup> z listu P. Oboź-

nego Wojskowego<sup>3</sup>. Od P. Strażnika<sup>4</sup>, żadnego nie było pisania. Ze mną co się dzieje z ciężkiego żalu, nie tylko wypisać, ale i wyrazić nie podobna: bo ten nieprzyjaciel narobiwszy tak wiele szkody, pójdzie sobie w całe nazad mimo Kamieniec; zaczęm się nam już ani Litwa, ani Moskwa, na nic nie przyda. Ja zaś nieszczęśliwy człowiek, wszystkom to widział jeszcze tak rok w Warszawie, jako w zwierciadle, że nakoniec przyjdzie utracić tak długo i tak ciężko zarobioną reputacyą; bo coraz się spodziwać gorszego, osobliwie na bezrok. Między Chorągwiemi, i tu, i u Pana W<sup>dy</sup> Ruskiego, wielka mięszanina. Co żywo, chce wyjeżdżać, po skończeniu ćwierci, która się pojutrze kończy. Ochoty nie masz; z Polski nikt nie przybywa; jedni za Wisłę, a drudzy aż za Gdańsk uciekają. A im się kto lepiej ma w tój ojczyźnie, tém mniej dla niej czyni. Nikt o publice nie myśli, tylko o swojej własnej prywacie. Jedna zaś moja nieszczęśliwa głowa pewnie już temu więcej nie wydoła. Otóż mnie taka dobra noc. Daj Boże lepszą W<sup>ci</sup> s. m. kochanemu, w której zdrowiu i miłości jedyna tylko moja jeszcze na tym świecie konsolacya. *Adieu donc mon amour, que je baise et rebaise un million de fois.*— Dzieci całuję i pozdrawiam. Niech P. Boga proszą o lepsze szczęście, i aby P. Bóg dał kiedykolwiek tym moim koniec utrapieniom.

1) Odprawili Kommissarzy tych Turcy, ale im do powrotu glejtu dać nie chcieli. Tak sobie przeto radzić musieli, jako tu podaje Król, a wyjaśnia lepiej ZAŁUSKI. (*Epist.* I. 540.). — 2) Miasteczko nad Horyniem, w Województwie Wołyńskim, Powiecie Krzemienieckim; dziedzictwo Xiążąt Wiśniowieckich, równie jak Zbaraż. — 3) Obożnym Wojskowym Kor. był wtedy Tomasz Karczewski. — 4) Bidzińskiego.

## 8.

We Lwowie, 1 *Augusti*, godzina w noc. [Czwartek.]

Wszystkie duszy i t. d. — Przez wczorajszy i dzisiejszy dzień cały zatrzymałem pocztę, czekając na PP. Kommissarzów, którzy dopiero już

w sam wieczór przyjechali. Nędzni i ogorzeli, postarzeli tak, żeby ich ledwo poznał kto. Nic nadto nie przydali, com już pisał, tylko to, że

na odjeźdném u Hana nie byli. Imbraima Paszy cale nie widzieli. Odprawę u Wezyra Hańskiego odebrali. Wszystkich Tatarów przyjaźń, nie excypując żadnego, przyrównał Pan Strażnik do psa, i jeszcze gorzej. Murawski zaś, że godzien wisieć na najwyższej szubienicy, i nad wszystkimi złodziejami; bo we wszystkiój pogańskiej ich wierze, nie ma chrześcijaństwo większego sobie nieprzyjaciela. Owóż upominki *de Mr l' Ambassadeur et de Mr le Marquis* ' na cóż wyszły? Wojska Tureckiego niemało przybyło Imbraim Paszy, przy naszych już Kommissarzach; i to na hardo wsaodziło nieprzyjaciela, a przy tém tak snadne Zbaraża wzięcie.

Okazywa Zbaraża zguby i okolicznych miasteczek, ordynanse X<sup>cia</sup> W<sup>dy</sup> Bełzkiego; który chłopom miasteczek swych pod gardłem bronić kazał. Płacz tedy okrutny na niego ubogich więźniów. Ani zehodzić z onych, jako ich częstokroć PP. Kommissarze upominali, pozwolił. We Zbarażu także, miasta wielkiego i nieobronnego pod gardłem Komendantowi bronić kazał, który ze wszystkiém nie miał, tylko kilkadziesiąt służących ludzi. Lubo tedy widział swoją zgubę oczęwistą, nie śmiał jednak inaczej uczynić, tylko, jaki mu był dany ordynans: i tak, dla miasta, i zamek zginął. Dokąd się nieprzyjaciel obróci, dotąd jeszcze wiedzieć nie możemy. Każdy się na siebie go spodziéwa. Bawił się jeszcze do Wtorku pod Zbarażem, równając mury z ziemią, także i wały. Trębowl i Skalata <sup>2</sup> dobywali, ale się im tam nie powiodło. I samych, i Chorągwi, niemało nabrano, lubo żadnego i tam nie było prezydyum, tylko chlopi. Panu W<sup>dzie</sup> Ruskiemu posłałem jeszcze Kozaków, którzy byli w Jaworowie; posłałem i moździérz wielki, i prochów, aby nad potrzebę miał wszystkiego.

Tatarowie, co życzliwi, powiedzieli PP. Kommissarzom, że „zguby waszój przyczyną jedna „Litwa. Bo kiedyby oni byli nie odeszli, my „byśmy byli nigdy z Krymu nie wyszli; zaczęm „byście byli skończyli Doroszenka. A gdyby „był Doroszenko nie Turecki, nigdy by już byli „Turcy ani o Ukrainę, ani o was nie pomyśleli.

„A skoro dano znać, że Litwa odeszła, zaraz „i nas wygnano, i Tureckim wojskom się goto- „wać kazano. I tak, zimie zaraz, ledwo nie piesz- „wynisć musieliśmy“. To téż powiedają PP. Kom- „missarze, że już kilka dni Turcy radzą między „sobą, dokąd się obrócić mają; ale jeszcze cale „nie konkludowali. Ja P. Boga wzięwszy na po- „moc, czekam ich tu z ochotą, w którym mam „nieomylną nadzieję, żeby tu ich skruszył hardość, „lubo tą tak małą garstką ludzi. Niedziela naj- „dalej nauczy nas o intencyach ich. Nie frasuj „się tylko W<sup>ć</sup> m. serec; bo najmniejsze W<sup>ci</sup> m. d. „utrapienie, jest na mnie cięższe i prędzej mię „zwojuje, niżeli 100000 wojska. I owszem m. P., „cheiěj mi w sukursie posłać swoją manieczkę „z najśliczniejszych włosów, którąś mi wzięła we „Złoczowie, aby ją zcieśnić, i nie oddałaś mi jój „potém moja jedyna Panienko.

I to téż jeszcze powiedają PP. Kommissarze, że kiedy przezwyceżyli racyami Turków i Tatarów, że złamali przysięgę i niesłusznie z nami zerwali pakta, odpowiedzieli: „azaż się to i między „wami Chrześcijaństwem codziennie nie dzieje? „Aza Szwedy nie wyrządili wam tego? aza się „to nie dzieje tych czasów między wszystkimi „Panami Chrześcijańskimi? W ostatku, czy słusz- „nie, czy niesłusznie, tak się podobało Césarzowi? „;Wsiadł na konia; i co wziął, tego nie odda; „bo nie tylko was posieść chce, ale i cale Chrze- „ściejaństwo. Jeśli nas zaś Moskwą straszyc chcecie, „wiedziecie to, że jeśli wy koło nich chodziecie, „i my pewnie nie śpiemy, i toż czynimy“. Owo zgoła, jakom ja powiedział, że ten naród pyszny, a na Chrześcijaństwo zacięty, nie myśli ni oczém, jéno o generalnej ruinie i zgubic. Czego, aby im P. Bóg nie dopuścił, pisać do IchM<sup>ć</sup> Xięży Biskupów, aby osobliwe modlitwy po dyecezyach swych zapowiedzieli. Boć to, dla Boga, przodkowie nasi wojnę Turecką sądnym dniem zwali, a nam się tylko teraz zda, że to jakaś igraszka, i nikt ni ocz nie dba, tylko o swych w domu siedząc myśli prywatach. Nie możec to być już [gorzej] na świecie. A w kupie tak wielkie wojska! bo jakom ja żyw, tak jest 60000

Tureckiego wojska, a sto Tatarskiego. Przed dwiema godzinami przyprowadzono Turczyzna znacznego z pod Trębowlu: ten szyję swoją stawia, że jest ich wojska, samego Tureckiego 120000. Paszów samych jest podobno dwunastu. Ale żeby tak wielka miała być wojska liczba, temu wierzyć nie mogę. Imbraim też Pasza, był Egipskim

Paszą, teraz jest Alepskim, i dla tego ma siła wojska z Azyi, któregom się ja w tym roku nie spodziéwał. Pod Kandyą był *Lieutenant Général du Grand Vizir. Mais revenons à notre...* — Oznajmij mi, m. Panienko, jeśliś wszystko wyczytała, co było o tobie napisane w maluśkich minucyach? — —

<sup>1)</sup> Biskup Marsylijski Forbin Janson, zwany tu jest Ambassadorem, drugiego zaś Francyi Posła, Król Markizem nazywa, Markiza de Bethune. — <sup>2)</sup> Skalat miasteczko nad Gnłą, w tymże co Trębowla dzisiejszym Tarnopolskim cyrkule, o kilka mil na wschód i północ.

## 9.

We Lwowie, 3tia Augusti.

Wszystkie duszy, i t. d. — Nieprzyjaciel jeszcze radzi pod Zbarażem, dokąd się ma obrócić. W kilku miéjscach, a dosyć pod słabemi zamczkami, bito ich dobrze, i odeszli bez korzyści. Wierzę, że jakaś osobliwa plaga boska wisiała nad samym tym Zbarażem, że tak marnie zginął. W tych dniach także między Niemirowem a Braclawiem <sup>1</sup>, mocno nasi gromili Syna Hańskiego Tatarów, którzy się zostali przy Doroszenku, który w Czechrynie siedzi, a brat jego pod Korsuniem. Litwy ta część, która była z nami w Ukrainie, z P. Sapiehą Podskarbib Lit., już się ku Brodom zbliża. Od Moskwy bieży jakiś posłaniec, któremu koń ustał. Z czém? powiedzieć, ani listów oddać nie chciał. Wkrótce jednak już i sam nadjedzie. — —

Ów ten hultaj, co dwie statuy zrobił, a obraz z wosku Wci mojej pociechy zepsował, od naznaczonej sobie roboty w ogrodzie Jaworowskim, wzięwszy konia dobrego i kilka tysięcy ode mnie, uciekł z Jaworowa, przyłączywszy się do dworu Wci s. m., i wszystkie swoje rzeczy wywiózłszy do Jarosławia. Mogli się go byli ludzie Wci s. m.

spytać, co on tam miał za sprawę w Jarosławiu? i kazać go było wziąć w areszt, a mnie znać dać. Ale nie było tak enotliwego. Z Chorążym darabańskim największa tam jego słyseż bywała kompania. Oto mię sobie widzę wzięli w opiekę ci hultaje, że mię szarpia, jako jaki groch przy drodze. —

Nie pomnę, jeśliś oznajmił, że Ruszczyca pod Śniatyniem <sup>2</sup> Tatarowie Łupkowie, wypadłszy z Kamieńca wzięli. — To pisząc, przysłał mi konfessata Tatara wziętego pod Założcami, Xiążę. Nie powiada nic nowszego, tylko że ich kosze już się poczęły stanowić koło Załoziec. Turków kładzie 80000, a Tatarów rzecz niezliczoną. Bawili się pod Zbarażem, osadzając i naprawiając działa, które wzięli w Zbarażu, i fortécę do szczętu rozrzucają. Ja z tęskności, przy bólu okrutnym i nieustannym głowy, cale obumieram, tak że już i świat mi obmierzł. Dzieci całuję i pozdrawiam. Dla Fanfana dostałem takiego właśnie konika, jaki był od Pana Generala Denhofa. Odeszłę mu go, skoro dorobią siedzenia.

<sup>1)</sup> Niemirow miasteczko w Winnickim Powiecie niegdys Braclawskiego Województwa, nie z pełna o dwie mile na północny Zachód od Braclawia. (Porówn. o tych snadź wypadkach, ZAŁUSK. *Epist. I. 584.*) — <sup>2)</sup> O Janie Ruszczycu (Roszczycu) wspomina NIESIECKI i konstytucya z r. 1667 (*Vol. legg. IV. 104.*) tylko tyle, iż w nagrodę zasług otrzymał trzy włoki w dobrach Królewskich. Lecz o jednego z Ruszczyców walecznych na Ukrainie czynach w r. 1671, 1672, gdzie będąc Rotmistrzem, przecie niekiedy liczniejszym hufcom przywoził, są częste wzmianki w GRABOWSKIEGO *Spom. ojczyst. I. 176, 179, II. 149—350.* W Relacyi o wyprawie Wiédczeńskiej z roku 1683, mowa zaś jest o Damianie Ruszczycu Rotmistrzu lekkiej Chorągwi, chożym i ładnym rycerzu, więc snadź mlodym. Niewiem-że tedy, czy to ten sam tu jest rozumiany? (Ob. *Pamiętn. Warsz. z r. 1823. V. 56.*) — Śniatyn nad Prutem na Pokuciu, w dzisiejszej Galicyi Cyrkule Kołomyjskim.

## 10.

We Lwowie 5ta Augusti.

Wszystkie duszy, i t. d.— Od Moskwy przysła wiadomość. Widzę, że się już cale a cale niczego od nich spodziwać nie trzeba. Posyłam kopią listu Wci s. m., który pisał Wojda ich Kijowski do Xięcia, gdzie cale tylko tytuły, a responsu żadnego na to, że tam Ulanicki idzie, aui najnińszėj o wojsku ich wzmianki. Komendant zaś Białocerkiewski pisze, i P. Łaziński<sup>1</sup>, że ich wojska cale się od granic Moskiewskich nie ruszyły. Berdyczowski zaś Komendant, że tylko Pana Wdy Wilcuńskiego Regimentowi, który stoi w Kotelni<sup>2</sup>, prowiant w Kijowie kupić pozwolili, a Xcia Radziwiłowemu, który jest na Powołoczy<sup>3</sup>, cale pozwolić nie chcieli. Już tedy posiłku chyba jedyna w Panu Bogu nadzieja. Pokój uczynić, choć zły, jako Wć m. P. pisać raczysz, do czasu dobrzeby. Nie pewnińszego nad to, moje jedyne serce, gdyby tego nie wracać, co trzymamy, i gdzie nasze przydy. A jest takich mićjse pod dwadzieścia, któreby im oddać trzeba: począwszy od Jazłowca, Międzybóź, Bar, Białocerkiew, Pawołocz, Kalnik, Braclaw<sup>4</sup>, i inne które oni odebrawszy, zaraz by te kraje ludźmi Zadnieprowskiemi napełnili, dawszy im wolność;

i takby za rok Doroszenko, który teraz nie ma nad 2 albo 3 tysiące wojska, miéwałby sto i drugie samych Kozaków przeciwko nam na usługę Césarza Tureckiego. Owo zgoła, w którąkolwiek spojrzysz stronę, to gorzój być nie może.

Co zaś do domowych rzeczy, dowiedziałem się trafunkiem, że to Pan Podskarbi Nadworny moim *valets de chambre* płaci po 1000 Złotych na rok, prócz stołu. Zdziwiłem się nieslychanie; bo Wć m. s. pomniń dobrze raczysz, że w Warszawie prosiłem, abyś Wć m. s. z nimi uczyniła postanowienie, i pomnę jeszcze, gdy m mówił *à l'Espine*: „kontentuj się tém, aby i drugi więcj nie pretendował, a ja tobie z osobna każę co podarować“. Zda mi się tedy, że po 500 Złotych złą monetą brać mieli; o co jeszcze Wć m. s. narzekałaś, mówiąc, że się Wci m. P. *valets de chambre* popsują, jak się tego dowiedzą. Nie wiemże tedy, z jakiej okazy daje im tak siła P. Podskarbi. Bo sam *Dumoulin* wziął już siedemset kilkadziesiąt Złotych, jako mi powiedają, rachując sobie na każdy kwartał po 250. Spytać o to P. Podskarbiego wielce proszę. — —

<sup>1</sup>) Stanisław Łaziński, snadź Pułkownik lub Rotmistrz na Ukrainie zostawiony natenczas, który następnie po Ulanickim objął nad wojskiem komendę. (ZALUSK. *Epist.* I. 572, 578.) Zdaje się być ten sam, którego NIESIECKI Łazińskim zowie, i za Skarbnika Halickiego podaje. — <sup>2</sup>) Kotelnia miasteczko w Kijowskim Powiecie. — <sup>3</sup>) Pawołocz miasteczko nad Rastawicą w Kijowskim Powiecie. — <sup>4</sup>) Jazłowiec nad Olchowcem, w dzisiejszej Galicyi Czorstkowskim Cyrkule. Kalnik w Braclawskim niegdys Województwie, Powiecie Winnickim. O reszcie wymienionych tu miast, już poprzednio wspomnieliśmy.

## 11.

We Lwowie, 7. Augusti.

Wszystkie, i t. d.— Oznajmiłem Wci s. m., że mię list Nro 12 nie doszedł; ale w godzin kilka po napisaniu oddał mi go *Elent*; teraz zaś przed godziną oddał mi list Nro 14, a pisany

jeszcze w Niedzielę. Bawił się tedy ten jego hultaj w drodze cztery dni, atoli jeszcze szczęściem wielkim, że nie zasmrodził *les andouilles*, za które dziękuję wielce Wci sercu memu.—

Zjadłem zaraz jedną na obiedzie za zdrowie Wci duszy mojej. Rozkazujesz mi Wé m. s., pod miłością swoją, oznajmić mi szczerze, wiele tu mam przy sobie wojska. Oznajmuję tedy *en homme d'honneur*, że przejdzie 3000; ałem i tój części wojska Litewskiego kazał przyjść do siebie, która się tuła z P. Podskarbin Litewskim o siedm mil z tąd. Bo ich X<sup>te</sup> Dymitr wypchnął pod Olesko <sup>1</sup>, a do siebie ich przyjąć nie chciał. Listy moje, że tak nierychło dochodzą Wci m. P., niesłychanie się na posłańców gniewam. Sen Wci m. P. tak tłómaczę, że Wé moja duszo będziesz miała syna, *qui sera tout de feu*.

Od JMPana Wdy Ruskiego przyszła wiadomość, że się nieprzyjaciel ruszył od Zbaraża ku nam. Jeśli to jednak pod Załośce, czyli pod Złoczów; albo pod Podhajce, albo tu prosto, jeszcze tego nie wiemy. Z Zamku jednak dopiero

przyszedł Wysokiego Kapitan Berens <sup>2</sup> JMPana Wdy Ruskiego regimentu, który powiada, że strzelono z dział już więcej niżeli 50 razów w tę stronę, gdzie Brody. Czekamy tedy co moment świeżej wiadomości.

O słabe zdrowie Wci s. m. niewymownie się trapię; bo to tylko jedyne, jakom już nie raz powiedział, jest mojem na tym świecie szczęściem i ukontentowaniem.— O pierścionek uniżenie proszę. Już téż to bez wszelkich żartów i wymówek zrobić i przysłać zaraz potrzeba. Choć się włosy przerzedzą, nie będzie to wadziło; i owszem— — *Par avance* za prezent ten całuję milion razów.—

*A M<sup>ue</sup> d'Arquian* <sup>3</sup> kłaniam nisko; dzieci całuję i pozdrawiam; *mes compliments à M<sup>mes</sup> Palatine et Łowczyne*.

<sup>1</sup>) Olesko wieś u źródeł Styru, w środku między Złoczowem, Brodami a Lwowem, w Cyrkule Złoczowskim.—

<sup>2</sup>) O tym Berensie, obacz w Części II. List 15a i 17.— <sup>3</sup>) Siostra Maryi Kazimiry, Marya Anna, która w r. 1678 poszła za Jana Wielopolskiego, na teraz jeszcze Stołnika Koronnego, Starostę Krakowskiego i t. d. Zdaje się, że od tego roku w Polsce pozostała.

## 12.

(Wyciąg.)— We Lwowie, 8va Augusti.

— — O wczorajszym strzelaniu ta jest dziś wiadomość. Adzi Gieriej Sułtan przyszedł był pod Złoczów w dziesięciu tysięcy, gdzie jako i co było, posyłam sam oryginał JMPana Wdy. Od Brodów jeszcze żadnej nie mam wiadomości. Han i Imbraim Pasza jeszcze się byli z pod Zbaraża nie ruszyli. Turcy swój jassyr wyprawowali do Kamieńca, przy którym miało iść dwóch Paszów i syn Hański. Po wyprawionym jassyrze, mieli się zaraz ruszyć pod Załośce,

<sup>1</sup>) A więc nie z tój przyczyny, o której mówi ZAŁUSKI, l. c. I. 574.

i owych dobywać. Mam w Panu Bogu nadzieję, że ich tam wszystka szyję złamie impreza. Język powiada, że im przyszedł ordynans świeży, aby szli pode Lwów. Niewiemże, jaka stanie między niemi konkluzya.— Ja dziś daję audyencyą Posłannikowi Moskiewskiemu, który tu z Warszawy przed kilką dni przyjechał. Z dział tu u nas dziś strzelano, ale tylko dla tego, aby chłopci, co robią w polach z tąd o mil dwie, mieli się na ostrożności <sup>1</sup>. — —

## 13.

(Wyciąg.)— Pode Lwowem, 10ma Augusti o południu.

— — Od Pana Wojdy Ruskiego wczora i dziś nic nie miałem. Pan Chorąży jednak Kijowski <sup>1</sup>, który przyjechał z niczém prawie od

Xiążenia, tuszy, że już oblężone Załośce. Z Moskwy dopiero przyszły listy, które przysłał Pan Ulanicki, stanąwszy w Ukrainie. Jest teraz przecie



trochę lepsza posiłków ich nadzieja. Piśze Car, „żeby dawno był posłał, kiedyby wiedział był, że u nas wszyscy zgodni: a do tego, i co większa, że wojska wasze nie są w kupie, bo Michał Pac Hetman Wielki, miasto Ukrainy,

w Wilnie z wojskiem siedzi“. To taka widzę jego i tam reputacya. Trzeba to pokazać à *Mr l'Ambassadeur*, a kazać kształtnie wszędy w nowinach rozpisać. Data tych listów świeża barzo, to jest *du 13 Juillet* z Stolicy.

<sup>1)</sup> Stanisław Wyżycki.

## 14.

(Wyciąg.)— Poda Lwowem, *11me Août*, o wtórej po południu.

— — Drugi list N<sup>ro</sup> 14, w którym oznajmiłem o popadnięciu Tatarów pod Złoczów: trzeci N<sup>ro</sup> 15, w którym oznajmowałem, że *les étoffes*, które posłałaś mi W<sup>ć</sup> przez siostrzeńca *de M<sup>ue</sup> Fedherbe*, pokradziono <sup>1)</sup>: czwarty list N<sup>ro</sup> 16; w téj posłałem osobny listek z napisem: „*pour mon amour seul*“. — — Od Pana W<sup>dy</sup> Ruskiego mam w nocy wiadomość, że już więcej Tatarowie pod Złoczów nie podpadli. Stoją prawie wszyscy koło Jezierny naszéj. Turcy powoli się włoką dla złych przepraw; i jeszcze byli

wczora nie podstąpili pod Zalóżce. Ja dziś w imie boże wyprawię P. Miączyńskiego <sup>2)</sup>, ze wszystkimi Wołoskimi Chorągwiemi na pewną imprezę, aza Pan Bóg da łaskę swoją i zdarzy szczęście.— Astrakan coraz więcej nic dobrego. Pytano się go, czemuś znowu został Bisurmaninem, będąc Chrześcianinem? Odpowiedział, że niewola *fait épouser sa propre tante*.— Dzieci całują i pozdrawiam. JMPannie *d'Arquian* kłaniam. *Mes compliments à Mr l'Ambassadeur et M<sup>mes</sup> la Palatine et Łowczyne*.

<sup>1)</sup> Ten list się nie znalazł w archiwum.— <sup>2)</sup> Atanazy

Miączyński, który później został Podskarbin Nadwornym,

a w końcu Wojewodą Wołyńskim.

## 15.

Poda Lwowem, *11me Août*, po zachodzie słońca.

Wszystkie, i t. d.— We dwie godziny po wyprawionym do W<sup>ci</sup> s. m. pakiecie, odebrałem dwa listy od W<sup>ci</sup> mojej Panny, co na trzy listów moich respons dają, oraz i prezent, który sobie ja więcej ważę, niżeli wszystkie skarby na świecie. I słów tedy u siebie znaleźć nie mogę do podziękowania W<sup>ci</sup> s. m. jedynemu.— Nic tak ślicznego koloru, i tak delikatnego nie było pod słońcem. Wszystkie moje teraz kłopoty i myślenia, gdzie to mieć, i gdzie to chować, aby nieprzestając całując patrzeć na to. Pracy najśliczniejszych paluszków z duszy żałuję, które około téj pracowały roboty. I czegoż one

nie dokażą, moja śliczna Panno! Świadoma jest dobrze ich moc.— — Takie to są *les charmes* w tych moich jedynych paluszkach, które za tak trudną i ciężką robotę, milion razy całuję.

Jam dopióro zsiadł z konia, bom już o pół mili wyprowadzał ludzi, którzy idą z P. Miączyńskim. Powróciwszy tedy, téjże zaraz odpisuję do W<sup>ci</sup> s. m. godziny, przez X<sup>dza</sup> Żółkiewskiego <sup>1)</sup>, który jutro, skoro świt, jedzie do Jarosława na odpust i jarmark.— —

Abyś tu zaś W<sup>ć</sup> m. P. do mnie przyjechać miała,— ah moja jedyna Marysienku, czyżby mię téż mogło na tym świecie większe potkać

szczeście! Łożyłbym na to *la meilleure partie de moi même*. Ale mój Panenku jedyny, jeszcze się nad nami Pan Bóg nie zmiłował; bo teraz jest większe niebezpieczeństwo, kiedy nieprzyjaciel o 12 mil tylko, niżeli kiedy był o 16. Mnie zaś moje serdenko śliczne, ani tym włoseczkiem najśliczniejszym ciągnąć nie potrzeba, bo by mię sama niewymownej pociechy niby na skrzydłach uniosła imaginacya. Ale że jeszcze cierpieć trzeba, obrócić się podobno przyjdzie *en un véritable Tantale*, który mając przed sobą wszystkie swoje gusty, wszystkie pociechy, będąc nich tak blisko, gdy po one chce osiągnąć, one się od niego oddalają. Gdy jednak ciałem złączeni być nie możemy w tym momencie, kiedy tego z duszy pragnę, bądźmyż przynajmniej, do tego szczę-

śliwego czasu, duszą, myślą, imaginacyą, wołą, sercem, które ja wszystkie utapiam w najskrytszej serca mego jedynego retyradzie, tam się ze wszystkiem oddając; bo nie pragnę, jeno tam żyć i tam królować. Niechże się to wszystko przynajmniej we śnie pokaże, moja śliczna Dobrodziójko, czego ja pragnę, a czego ja życzę.— Dzieci całuję i pozdrawiam. Widzę, że Menonka<sup>2</sup> pochłębica umie się wkradać w serduszko *Wei s. m.*; ale na dawniejsze przecie trzeba pomnieć *de la Berbilune* zasługi. *Le Fanfan* barzo dobrze o szkole zażartował. *Il ne faut pas douter qu'il sera fort joli*. Już tedy dorabiają siedzenia na konika, którego mu się w tym tygodniu odeszle. *A M<sup>lle</sup> d'Arquian* niski mój pokłon i podziękowanie, że mię listem swym nie przepomniała.—

<sup>1</sup>) O Xiędzu Żółkiewskim, ob. w Części Iszej L. 57 i t. d. — <sup>2</sup>) Menonką, zowie Król córeczkę swą, podobno tę, która się w Jaworowie 18 Października r. 1673 urodziła. (Ob. GRABOWSK. *Spom. II.* 272.) Berbilunia może nazwa przydana téj, która się w Październiku r. 1672 w Gdańsku urodzić musiała, a mianowicie Ludwiki Maryi Kazimiry, którą dopiero w r. 1676 dnia 19 Lipca uroczyste chrzczono, wraz z Xiężniczką Teresą młodszą, urodzoną w Krakowie r. 1676. dnia 4. Marca. (Ob. *Theatr. Europ. XI.* 1062.)

## 16.

*Au camp, 12me Août.*

Wszystkie i t. d. — Już znać wszystka Turcka pod Założce podstąpiła potęga, bo JMP. Wda Ruski dał mi dopiero znać, że wczora samym wieczorem, o milę tylko od Złoczowa, gdzie się pola zaczynają, wielkie stanęły ordy. Nasze miasteczka i wsi wszystkie, jeżdżąc od chałupy do chałupy, do szczytu palą, a wszystkie ich wojska na naszych stoją gruntach. Tak tedy oraz wszystko stracić przyjdzie. Pieniądze, cokolwiek ich było, swoi rozebrali żołnierze, a chłopów nieprzyjaciel, zniósłszy wszystko do szczytu.

To pisząc, przychodzą mi z różnych miejsc różne wiadomości, a wszystkie za łaską bożą nienajgorsze. Ludzie PP. Strażników Koronnego i Wojskowego, gromili dobrze Tatarów koło Podkamieńca<sup>1</sup> na Wołyniu. Przeprowadzili żywcem

ośmiu, ostatek wyścinali. P. Mięczyński że też będzie dobrze gościł, mam nadzieję w P. Bogu. P. Mórzejowski<sup>2</sup> także z tamtymi pułkami, co były w Międzybożu zostały; o któregoś się ja niesłychanie frasował, bo miał drogę polmi barzo niebezpieczną i daleką. A nieprzyjaciel o tém wiedział, i niemając część, albo dla zniesienia onego, albo dla oderżnięcia, ordynował był wojska swego kupę.— Języcy ci się wszyscy na jedno zgadzają, że Han i Imbraim Pasza posłali do Césarza o dalszy ordynans, którego mają czekać pod Założcami. Tego ordynansu spodziewają się prędko. Jedni z nich tuszą, że im każą iść pode Lwów, drudzy że nie; ale ich intencye w dobrym trzymają sekrecie.

1) Podkamieniec, lub Podkamień w Cyrkule Brzezańskim miasteczko.— 2) Zapewne Andrzej Modrzejowski, Podczaszy Sieradzki, Starosta Medycki, Pułkownik, o którym obacz *Vol. legg. V. fol. 373, 549.* i *ZALUSK. Ep. I. 570.* Później był Starostą Przemyskim, a wreszcie Podskarbin Nadwornym Koronnym. (*Vol. legg. V. fol. 668.*) Zginął r. 1683 pod Wiedniem.

## 17.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 13. Août, w nocy.*

— — Jest dosyć melankolii, kiedy sobie wspominam, patrząc nie raz z góry na ten Lwów, jakom w nim bywał wesołym, jako mi miła bywała jego rezydencya, a że teraz mam sobie to za najcięższe i najsroźsze więzienie, i że jednego wesołego w nim nie mam momentu. To tak rzeczy idą, moja jedyna Panienko, na tym świecie. Od P. Miączyńskiego, ani z niskąd nie było nie dziś, czemu się wydziwić nie mogę. Ci co ze Złoczowa przyjeżdżają, powiędają, że ci Tatarowie, którzy się byli zbliżyli jeno o milę od Złoczowa, znowu się nazad cofnęli na Zborów.—

Nie masz tedy nic pewnego dotąd, gdzie się właśnie w tych dniach sama nieprzyjacielska obraca potęga. Przede dniem jednak, albo jutro, spodziewamy się co świeżego. Litewskie to wojsko, co go przyprowadził P. Sapięha Podskarbi Nadworny, miła tu z tąd tylko stanęło wczora. Jest ich coś niespełna dwa tysiąca, ale ludzie dosyć dobrzy i porządni. Jutro im jednak ćwierć expiruje; których ujmując będę miał wielki kłopot i zgryzotę głowy. Dla czego, że jutro rano wstać przyjdzie, muszę kończyć, winszując szczęśliwej i dobrej nocy Wci sereu memu.—

## 18.

W Obozie, 15 Augusti.

Wszystkie i t. d.— Po wyprawionym wczora do Wci s. m. liście, przyszedł piechotę Kozak z poczty, powiędając, że mu koń w drodze zachorzał, z listem Wci s. m. N<sup>o</sup> 19 pisanym, w którym doczytałem się responsu na wszystkie listu mego N<sup>o</sup> 16 pisanego punkta.— Dla kupców, aby się niezego nie obawiali, i żeby ich nikt nie zatrzymywał, kazałem Uniwersał napisać, który posyłam Wci sereu memu. Co strony Sędziego, kiedy nie masz kogo innego, to nie zły będzie i P. Wolanowski <sup>1</sup>, gdy jeszcze sobie kogokolwiek przybierze *pour Assistant*, coby prawo rozumiał.— — Dziś powróciwszy z nabożeństwa od Karmelitów bosych, gdzie był na górze z mnichami *incognito*, zastałem list od Wci jedynéj mojej pociechy, N<sup>o</sup> 21.— — O Litewskiem wojsku jużem oznajmił Wci ser-

cu memu. Teraz oznajmuję, że *Mr de Radziwiłł* przyjechał; a jam posłał do wojska Litewskiego, które tu za ćwierć mili jeszcze stoi, Pana Chelmińskiego, i Pana Krajczego Koronnego <sup>2</sup>, aby ich ujęli. Potrzebują ode mnie kilkudziesiąt tysięcy. Do *Mr de Radziwiłł* mają jakieś pretensye, i dla tego mu dziś nie życzo no jechać do wojska, aż się wprzód dadzą ująć moim Kommissarzom. Co strony nieprzyjaciela, Pan Miączyński przysłał dopiéro ośmiu Tatarów, których żywcem wzięli. Ale to dopiéro początki; bo w tój kupie nie było Tatarów, tylko kilkadziesiąt.— Goniąc zaś za nimi, napadli na same wojsko, ale wcale, przy łasce bożej, bez żadnej szkody nazad się do Pomorzan <sup>3</sup> retyrowali. Poszli tedy w insze miéjsce, i na lepszą, da Bóg, będą czekać okazyą. Jabym się niewymownie cieszył, gdyby

się to dziś stać mogło, *et pour solenniser la fête de mon amour*, i że ja do tego święta osobliwe mam nabożeństwo, bom się czy w wilią czy nazajutrz po niém urodził. Stałoby to za bukiet, którego że z tąd nie posyłam, wybacysz mi moja Panno jedyna; bo nie ma nie takiego, co mogło być godném najśliczniejszych rąk Wci serca mego; i dla tego, *j'enrage de tout mon coeur*. Z tych tedy języków, i różnych wiadomości, ta jest najpiérwsza, że Imbraim Pasza i Han, jeszcze do wczorajszego dnia między Zbarażem i Tarnopolem stali. Radę miéwają codzién. Już było stanęło między niemi, dobywać Załoziec, potem do Złoczowa, i dalej. Wczoraj znowu inszą mieli

mieć radę, na którą wszystka pojechała starszyzna Tatarska z pod Zborowa, gdzie ich najwięcej stoi. O Niedzieli chyba tedy możemy mieć co pewnego o ich intencyach. — P. Modrzejowski już się zbliżył z tamtém od Międzyboża wojskiem, ku Dubnu. Dla wszystkiego tedy, kazałem jeszcze dwa regimenty z tamtój partyi posłać JMPanu Wojdzie Ruskiemu, t. j. regiment Wci s. m. i Panna Koryckiego. Prezentu czekam z niewymowną impacyencyą. — — *La nouvelle de Mr de Turenne* <sup>4</sup> niewymownie nas poturbowała: aza da P. Bóg, że się to odmieni. Byłaby to szkoda nieoszacowana, i minęłoby niejedno *seculum*, coby się taki nie urodził człowiek. — —

- 1) O tym samym Wolanowskim, w GRABOWSKIEGO Spominkach (II. 358.) wzmiankę znajduje, iż był w r. 1676 Podstarościm Jarosławskim. — 2) Pauem Chełmińskim, t. j. Kasztelanem był wtedy Damian Kretkowski. Krajczym Koronnym jeszcze snadź był Jan Leszczyński Starosta Ostrzeszowski, (*Ob. Vol. legg. V. fol. 285.*); a w konstytucyi dopiéro sejmu koronacyjnego z r. 1676 widzimy Krajczym Jana Karola Daniłowicza, Lubelskiego i Parczewskiego Starostę. — 3) Pomorzany miasteczko w Złoczowskim cyrkule o kilka mil na południe Złoczowa. — 4) Marszałek Francuski Turenusz, zginął pod Sasbach nad Renem w pobliżu Strasburga, dnia 27 Lipca 1675 r.



## ROZDZIAŁ II.

# Listy Sobieskiego z roku 1676.

### 19.

W Piątek, t. j. 28. d' Août, we wsi pod Potyliczem <sup>1</sup>.

Jedyna i t. d. Strapiony i w niwecz cale obrócony, nie jadę, ale się włokę; bo to już dziś piąty dzień, jakom z Pielaskowie wyjechał. A to wszystko dla tego, że mój magnes na zadzie, nie w przedzie: zaczęm i obejrzyć się nazad jest daleko rzecz miłsza. A w czym jest jeszcze największe utrapienie, że ze Wschodu słońca ustawiczne listy i wiadomości, a od Zachodu żywej nie widać duszy, i aż do samój Środy w tój jeszcze przyjdzie zostawać męce. Aż P. Bóg, który jest nader dobry, sowitemi nagrodi mi nowinami, że ta przyszła poczta dwie pocieszne oraz przyniesie mi wiadomości, i o polepszeniu zdrowia, i o pośpiechu do mnie w te kraje Weł mojej jedynj pociechy. Trzecią pod strachem jeszcze sobie wróżę, będąc między nadzieją a bojaźnią, że najślicznijsza *Astrée* swego najwerniejszego do dawnj swj przywróci łaski i miłości Celadona.

Okazyja pod Kamieniec, którj jem życzyl Panu Wdzię Ruskiemu, wielce się nadała Panu Zbrożkowi Strażnikowi Wojskowemu. Najprzód 19<sup>me</sup> du mois przyszedł z tyłu od Wołoch do mostu nieprzyjacielskiego, który był we środku między wojskiem całm Imbraima Baszy, (który z tamtąd był tylko o kilka mil,) a między Kamińcem, który tylko z tamtąd o dwie mili. Pilnowało tego mostu kilka tysięcy Tatarów i Wołochów. Nastąpił tedy na nich, którzy małą uczyniwszy resystencyą, uciekli zaraz. On tedy most prze-

szedłszy Turecki na tę tu stronę, nabrawszy nie mało języków, mostu część podrywał, a ostatek spalił z wielką trudnością, bo był barzo mocno budowany. Nadto kilkadziesiąt barek morskich, dla przewozu także przygotowanych, spalił. O czym gdy dano znać Imbraim Baszy, posłał świeżych kilka tysięcy Tatarów na obronę mostu tego. Którzy, że już nie zastali u mostu P<sup>a</sup> Zbrożka, poszli za nim w pogoń, i dogonili go o cztery mile z tamtąd. Na których obrócił się, i cale ich zgromił, nabrawszy języków dobrych Tatarskich i Wołoskich; ale co największa, chorągiew wzięwszy Tatarską i kilka znaczków, co u nich jest rzecz bardzo rzadka, bo do kilku tysięcy jednę, albo dwie miéwają chorągwie. Były z nim moje wszystkie Wołoskie Nadworne Chorągwie P<sup>a</sup> Międzyńskiego pułku, i Kozacy, com ich tak rok z Ukrainy z sobą sprowadził. Drugiego, czyli trzeciego dnia potém przyszedł Han już z wszystką potęgą pod Kamieniec. Most rozumiem, że znowu budować będą, co przecie tyle weźmie czasu, że W<sup>é</sup> m. s. do mnie bezpiecznie zajedziesz, i ci hultaje z regimentami, co się włóczą po Polsce, prawie jeszcze wszystkie, że aza nadejdą i skupią się.

Nieborak P. W<sup>da</sup> Ruski, jako z listów jego rozumiéwam, jest wielce od swego utrapiony kollegi<sup>2</sup>; nawet żołnierzom i bywać u niego zakazują. Mojej prędkiój tam wielce w listach swych pragnie bytności; ale ja bardziej o tén

myślę, abym jako najprędzej w dobrém zdrowiu ncałował we wszystkie najśliczniejszego ciążeczka wdzięczności moję najukochańszą Marysienkę. Co i teraz czynię *avec une forte imagination*, ze wszystkiego serca i duszy mojęj. Dałby to Pan Bóg, aby ten list był tak szczęśliwy, aby przynajmniej w Warszawie już zastał jedyną Dobrodziękę moją, boć się nie było czego bawić w Gdańsku. Dni teraz były dosyć chłodne, i dęszcze po trosze przepadały, co rzecz była na kurawę wygodna.— Niedzielisko<sup>3</sup> przejeżdżając, zastąpił mi P. Zamojski i ze swoją JM<sup>cią</sup>. Musiałem tam obiad jeść z nimi; ale moja imaginacya wszystka była i myśl o tém, żem tam raz był

z W<sup>cią</sup> mojęm sercem; jako i Kosobody mijając, które W<sup>ć</sup> m. s. więc często [przejeżdżałaś, bo] to gościniec ze Zwierzyńca do Zamościa. Sama Pani Zamojska<sup>4</sup> grubo ciężarna. Jechałem też i przez Krasnobród, który bodaj się zapadł<sup>5</sup>. Widziałem jednak przecie tę nieszczęsną gospodę, wydziwić się nie mogąc, jaki to tam musiał być srogi niewczas. Xięża w lesie już nagotowali kamień na murowanie kościoła.— O wózku z pomarańczami nie słyhać dotąd. Zostawiłem w Pielaskowicach świeże konie i wózek lekki. Uniżenie upadam do najśliczniejszych nóżek, aby mi oznajmić<sup>6</sup>, — —

- <sup>1</sup>) Potylicz, miasteczko w Cyrkule Żółkiewskim, w pobliżu Rawy Ruskiej. Przed tym listem, jak widać z numeru, już wprzód cztery listy pisał z téj drogi Król do Królowej. — <sup>2</sup>) Dymitra X. Wiśniowieckiego Hetmana Wgo, z którym Jabłonowski kollegował, jako Hetman Polny Kor.— <sup>3</sup>) Niedzielisko wieś w Powiecie Zamojskim, między Szczepieszynem, a Zamościem. Kosobody w tymże Powiecie, między Biłgorajem a Zamościem, wieś.— <sup>4</sup>) Zapewne tu o Ordynacie Marcinie Zamojskim mowa, i Annie jego żonie, która była z domu Gnińska, córka Wdy Chełmskiego.— <sup>5</sup>) Krasnobród, miasteczko między Szczepieszynem a Tomaszowem, w Zamojskim Powiecie. Co o niém tu mówi Sobieski, to się odnosi do ciężkiej choroby, w którą zapadła Królową niewiele przed tém w téj mieście. (Ob. ZAŁUSK. I. c. I. 690.).— <sup>6</sup>) Na tém się list urywa, którego reszty brakuje.

## 20.

We Zboiskach (pod samym Lwowem), ce 18<sup>me</sup> Septembre.

Jedyna i t. d. Odebrałem téj poczty list od W<sup>ci</sup> s. m. w Żółkwi, jeszcze ze Gdańska N<sup>ro</sup> 7, a 4<sup>me</sup> Septembre pisany. Oto widzę, że się tak à Mrs de la Faculté podobało, a o których dobrze pisze Mr le Marquis, qu'ils sont gros et gras, et ne songent, qu'à se bien divertir, et à me rendre le plus malheureux de tous les hommes. I w tym liście nie najdzie poprawy w łasce i miłości W<sup>ci</sup> serca mego. Ja widzę winien; lubo i teraz jeszcze Bogiem moim świadczę, żeć ta rebuffade, jako ją W<sup>ć</sup> m. s. nazywać raczysz, nie była inszą intencją, tylko że się wracać ze mną, rozumiałem być *une chose impraticable*. Radę zaś z doktorami, osobliwie z Panem Braunem, który był w Prusiech, i zażycie wód Egierskich prędkie, bez omieszkania i straty służącego im

czasu, nader potrzebną; nadto jeszcze *pour faire le plaisir à Mr le Marquis et M<sup>me</sup> Votre soeur*. Tego wszystkiego z duszy i z serca żalowałem i żałuję, i do śmierci pewnie tak radzić nie będę.

Co zaś do tego dyskursu: „*et à la suite należała la belle mère et les enfans valets de derniers venus*“, racz W<sup>ć</sup> m. s. osądzić się sama, jaką mi czynisz *injustice* bez żadnego na świecie fundamentu, i jaki z tą ciężki i serdeczny żal ja ponosić muszę, nie dawszy do téj tak opacznej [interpretacyi], przez wszystek wiek mój najmniejszej W<sup>ci</sup> s. m. okazyi. Że zaś mi W<sup>ć</sup> s. m. wypowiadasz miłość swoję, i że masz *grande espérance à parvenir à l'indifférence*, i że mi gdzie indziej ję szukać *avec mes ardeurs et avec mes tendresses* każesz i radzisz, na to odpisać

nie mogę, tylko zalawszy się łzami, boć-em przecie tak wielkiej nie zasłużył kary. Złe o tém i strach kochającemu prawdziwie sercu i pomyśleć, nie tylko wymówić, a jeszcze i napisać. O permissyą, gdyś W<sup>ci</sup> m. s. do Francyi odjeżdżała, anim prosił ani mi jęj dawano, ani dawac można<sup>1</sup>. Był to żart z W<sup>cią</sup> m. s. w konfideneyi małżeńskiej; ale widzę teraz i z żartami, jako po brzytwach stapać trzeba. Jako jednak wesolym już nigdy być nie mogę, tak *dorénavant* i żarty wszystkie będą ze mną miały *une éternelle trêve*. A że W<sup>ci</sup> m. s. już mię i z łóżka wyganiaasz swego, i gwałtem mi dajesz *vosre consentement* na to, czego ja nie potrzebuję, i co jest u mnie *en horreur*, już téż to znak *de la dernière indifférence*, od której do miłości nigdy nie zwykł bywać powrót. Co gdy i sama przyznawać raczysz, *que ce n'est pas assez à demander le pardon, et quoiqu'il soit octroyé, il ne rétablit point ce que l'offense a détruit; et que mon malheur a fait une grande brèche à Votre coeur*, która się ani niewinnością moją, ani submissyą, ani pardonem, ani nawet *avec du repentir* reparować nie może, o! toć mi tylko do samej przyjdzie się udać desperacyi, jako *au seul et unique* nieszczęścia mego *remède*.

Co strony rzeczy, któreby iść miały *en Russie*, naprzód małość wody na Wiśle i na Sanie nie pozwoli téj drogi. Druga, że podczas Kommissyi być we Lwowie nie życzyłbym sobie z

pewnych przyczyn, które chyba; da P. Bóg, ustnie powiedzieć się mogą. Karéta W<sup>ci</sup> mego serca mogłaby przyjsć; bo o swojej nie wiem cale, jaka, i jakiej godna estymy. Także i rzeczy co przedniejsze, dla przyjęcia Posła Angielskiego, *et pour prendre le cordon bleu*, jeśli się zdać będzie, w tych go brać krajach.— List ten miałby W<sup>ci</sup> koło Torunia potykać, jako W<sup>ci</sup> moje serce pisać raczysz. Bo to już dziś dwunasty dzień, jakoś ze Gdańska wyjechać miała; a nim dojdzie do Warszawy, będzie siedmnasty. *Pour le petit velours et....., et pour écuelle*, jako i *pour les sardines et pour le po.....*<sup>2</sup> [dziękuję W<sup>ci</sup> sercu memu.]— List ten, jeśli w Warszawie zastanie W<sup>ci</sup> s. m., to się tam racz zatrzymać aż do drugiej poczty, albo umyślněj ode mnie wiadomości: jeśli na téj stronie Warszawy, to przynajmniej w Kazimiérzu, albo Janowie. Dla czego, to w osobnej s. m. doczytasz się karcie. A teraz sciskam, obłapiam i całuję, (lubo niegodny bo wyrzucony z łaski i miłości,) wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> serca mego.— Dzieci całuję i pozdrawiam.— *A Mr le Marquis et Madame, à Mr le Comte et M<sup>lle</sup> de Arquian*, niski mój przesyłani pokłon. JMP<sup>a</sup> Markiza z duszy bym sobie życzył mieć w kompanii, o co do mnie ustawicznie pisze; ale podobno już na czas do nas nie zjedzie, albo się nie przebierze.— *A Monseigneur de Marseille*<sup>3</sup>, *à M<sup>me</sup> la Palatine et à tout le monde mes baisemains*.

1) Niewiem, czy tu o dawniejszych podrózach mowa, czyli téż o zamierzonej nowěj. To pewna, że po wyjściu ze swěj ostatniej ciężkiej choroby, na którą zapadłszy w Krasnobrodzie, w Jaworowie leżała, miała zamiar Marya Kazimira znów puścić się do Francyi, i dla tego udała się do Gdańska, odprowadzona przez Króla z Jaworowa aż do Kujaw. (Ob. LEXGN. *Gesch. Pr.* VIII. 144.) Poprzestała jednak wreszcie na picciu wód Egierskich w Gdańsku. Czy te tu i w następnych listach dotknięte niesnaski między Królem a żoną, nie wyniknęły ze sprawy Brziaciera w Paryżu, jakkolwiek o niej Henryk Margr. d'Arquian dopiéro w liście z d. 21. Września 1676. donosi? (Ob. niżej L. 29.)— 2) Dwa nieczytelne wyrazy francuzkie są tu wykropkowane.— 3) Biskup Marsylijski Fourbin Janson, Posel Francyi drugi, niezadługo został Biskupem Belowaccńskim (*Beauvais*), a późniěj Kardynałem.

## 21.

*Post scriptum* czyli osobna karta, o której jest mowa w liście poprzedzającym, pisana w Zboiskach lub we Lwowie dn. 18 Września<sup>1</sup>.

Jam tu stanął wezora przed wieczorom; a to powziąwszy wiadomość od P. Karwowskiego<sup>2</sup>, albo raczej kartkę tylko, (bo z posłańcem nie

wiem co zrobiła szlachta i Podstarości P. Cetera<sup>3</sup> we Swirzu i inszymi listami,) że nieprzyjacieli ze wszystką potęgą poszedł za Dniestr,

który tak mały, że i wozy i armata ich poszła w bród, nie dotrzymawszy słowa, że mieli czekać pod Buczaczem na Kommissarzów naszych. Buczacz zburzyli, Potok<sup>4</sup>, i innych nie mało zamczków. Bo wszędy siedzieli ludzie, a nigdzie się nie bronili; a jam ich pospędzać z tych małych forteczek wcześniej, jeszcze tak rok ordynował. Te właśnie słowa pisze Karwowski, że ten Szajtan Imbraim Pasza, ma właśnie Szatana przy sobie, że z niskaąd przed nim nie uciekają, a gdzie przyjdzie, zaraz mu się poddają. I w tém słowa nie dotrzymali, co mieli zatrzymać wszystek jassyr pobrany w Jagielnicy, Czortkowie<sup>5</sup>, Jazłowcu, Buczaczu, Potoku, i innych, do przyjazdu PP. Kommissarzów, to ten jassyr zaraz zwiódłszy Buczacz, do swój odesłali Ziemié. To takie z temi poganami traktaty, i taka ich wiara. Teraz tedy poszli za Dniestr burzyć Jezupol, Halicz, Tyśmienicę, i inne, i Stanisławowa<sup>6</sup> dobywać. Wprzód tedy puścili Tatarów przed sobą, którzy o kilka mil z tąd już dziwów narobili, a wszystko po za Dniestrem; koło Stryja<sup>7</sup> wszystkie prawie wsi popalili, i miasto z przedmieściem ledwo się im obroniło. Byli aż pod Drohobyczą<sup>8</sup>, pałac i pustosząc wszystko. Skoro staną Turcy pod Stanisławowem, pewnie Tatar-

skie zagony nie oprą się, chyba pod Samborem, Przemyślem i Jarosławiem, bo wszystkie rzeki, na nieszczęście nasze, kura prawie przebrnie. Lubom tedy miał wolą czekać w Żółkwi na zbliżenie się Wci s. m., ale widząc, że partye wojska wszystkie zemknęły się pode Lwów *et l'ennemi* grassuje Państwa téj Rpltéj chrześciańskiéj *impunement*, i tak wielkimi ludziami tłumami w pogańskie swe zagania kraje, stanąłem tu wezora. A lubo wielkiéj części nam nie dostaje wojska, które się tam gdzieś włóczy po Polsce, i lubo Litwy, co miało być 10 tysięcy, nie masz tylko coś nad cztery, a Pułkownika i Rotmistrza prawie i jednego, wzięwszy jednak samego Pana Boga na pomoc, a krzywdę jego na zemstę, ruszymy się z tąd jutro ku nieprzyjacielowi. Co aby było z jako najlepszym porządkiem, lubo w małej kupie, jam jako znowu począł sypać ostatnią moją resztę, i gdzie u kogo co pożyczyc mogę. W czém aby nas P. Bóg z miłosierdzia swego pobłogosławić raczył, zalecić IM<sup>ciom</sup> XX. Biskupom extraordinaryjne nabożeństwo; a wspomniéć sobie przecie, jeśli nie na najukochańszego kiedyś, przynajmniej na najwierniejszego, a teraz najnieszczęśliwszego Celadona.

1) Porównaj wzmianki dat w liście poprzedzającym, i następnym; tudzież w *Theatrum Europ.* XI. 1063. Kartę tę pokazać mogła Królowa, komu chciała; list zaś był poprzedni tylko dla niej saméj.— 2) Jan Karwowski wtedy Cześnik Podolski. (*ZaŁ. Epist.* I. 604.)— 3) Jan Cetner Starosta Lwowski i Szezurowiecki.— Świrz miejscina mała w Cyrkule Brzeżańskim, między Lwowem, a Brzeżanami, nad rzeką téjże nazwy.— 4) Buczacz nad Strypą, a Potok na południe Buczaczu, w Stanisławowskim Cyrkule.— 5) Czortków miasto dziś cyrkularne; Jagielnica miasteczko na południe Czortkowa.— 6) Jezupol, Tyśmienica, Halicz, miasteczka na prawym brzegu Dniestru, w Stanisławowskim Cyrkule, którego stolicą dziś miasto Stanisławów.— 7) Stryj miasto cyrkularne nad rzeką téjże nazwy.— 8) Drohobycz miasto już w Samborskim Cyrkule, i niedaleko Sambora.

## 22.

W Obozie, pod Żydaczowem<sup>1</sup> ce 22 Septembre. (Wtorek.)

Jedyna, i t. d.— Myśmy się w Sobotę z wojskiem z pode Lwowa ruszyli. Wezora przeszliśmy Dniestr, tak mały, że go i kura przebrnęła. Weszliśmy tu we środek rozmaitych śmierci; bo

z jednéj strony nieprzyjacieli, a z drugiéj powietrze: kilkanaście bowiem wsi około Dniestru zapowietrzyło się, którzy i przed nieprzyjacielem nie uciekają. Ale P. Bóg z nami na to wszystko.



Kommissarze nasi stanęli w Brzeżaniech na naznaczony termin, którym dał znać P. Karwowski, że Tatarowie odmienili słowo, i swoich nie chcą dać *otages*. Że zaś Kommissarze nasi w Brzeżaniech stanęli, wierzyć nie chcieli, i aby ich aż na oczy widziano, jednego z swych przysłali Murzów. To się działo w Piątek, t. j. 18<sup>me</sup>, i poczem aż do dzisiejszego dnia, ani my tu, ani Kommissarze, żadnej od P. Karwowskiego nie mieliśmy wiadomości. Dopiero się teraz odkryli Tatarowie, że nam są wielkimi nieprzyjaciolmi, i oni nam pokój z Turkami przeszkadzają, udając nas przed niemi za szalbierzów, i że im słowa nie dotrzymamy. My tu jesteśmy dziś o dwie mili od Żurawna<sup>2</sup>, gdzieśmy bywali u niebożeczki Pani Pisarzowej, jadąc z Kałuży, z którą, t. j. Kałużą, co się dzieje, dziś będziemy mieli wiadomość, jako i o Imbraimie Paszy, w którym właśnie jest miejscu, i jeśli już Stanisławów obległ, do którego tu z tąd nie mamy już, jako mil siedm, a najwięcej ośm.

Na pocztę do Lwowa dziś wyprawujemy; aza da P. Bóg przez nią szczęśliwą o zdrowiu Wci s. m. odbiorę wiadomość. Niech się tém przynajmniej cieszę, kiedy się już o powrocie do dawniej zdesperowało miłości; bo kochać tego już nie podobna, o którym tę mamy imaginacyą, że nas źle traktuje. A jam się nieszczęśliwy człowiek przez cały żywot mój niocz bardziej nie starał, jako abyś Wc m. s. wprzód była tego mniemania, a potem wszystek świat, że po P. Bogu nie-em bardziej nie kochał, nie bar-

dziej nie respektował i nie adorował nad Wc jedyną pociechę moją. Co świadczą i pisma, i druki, i wiérse, i teraz nawet we Gdańsku wydane, a Wci s. m. przypisane, gdzie nie kładą, jeno jedną w naszych dwóch ciałach duszę. Ale to wszystko nie miało i nie ma snąć, u Wci mojej pociechy, wiary i miéjsca.

List ten piszę przez posłańca Pana *Gordona*<sup>3</sup>. Co będzie tu świeżego u nas i nowszego, przez pocztę pojutrze oznajmię. Regimenty i Chorągwie gwałtem za nami iść nie chcą. Prócz wypraw, które źli ludzie na sejmikach przeszkadzili, najmnieć dziesiątka tysięcy nam nie dostaje wojska. Którzy znać Śgo Marcina mają czekać woła, aby pójść z marszu na *quartier d'hiver*. *Mr le Marquis* jeśli się napierał za mną jechać, tedy mu trzeba w wielkiej iść ostrożności, i przy mocnym jakim jednym i drugim regimencie; bo jako się dalej pomkniemy, to ten nieprzyjaciel, dufając swój prędkości, rad częstokroć w tył wojska chodzi. Z Jaworowa tu do nas tak daleko prawie, jako i ze Lwowa: zaczem ktoby szedł za nami, niech idzie z Jaworowa na Komarno i Rozdół<sup>4</sup>.— Dłuższem pisanem turkować Wci m. s. nie śmiem; bo PP. Doktorowie jeszcze podobno i czytać i pisać siła nie pozwalają, jako nie tylko dobrzy medycy, ale jeszcze lepsi politycy. Kończę tedy całując i ściskając wszystkie śliczności Wci s. m. jedynego.— *A Mr le Marquis, la Marquise, à Mr le Comte et M<sup>le</sup> Votre soeur*, uniżony mój posyłam pokłon. *A Mr de Marseille et à M<sup>me</sup> la Palatine, mes baisemains*.

<sup>1</sup>) Żydaczów miasteczko niegdyś powiatowe i grodowe, nad Stryjem, w pobliżu wpadu Stryja do Dniestru, w Stryjskim Cyrkule.— <sup>2</sup>) Żurawno nad Dniestru prawym brzegiem, w Stryjskim Cyrkule.— <sup>3</sup>) Henryk Gordon Margrabia de Huntley służył w Polsce wojskowo, i otrzymał indygenat w r. 1658; lecz nie o nim tu bez wątpienia mowa. Rozumieć tu raczej należy Jérzego Gordona Majora, który w tych czasach był Kommandantem miasta Lwowa, Indygenat otrzymał konstytuencyami z r. 1673 i 1676. (*Vol. legg. V. fol. 152, 445.*)— <sup>4</sup>) Komarno miasteczko w Samborskim Cyrkule nad wielkim stawem rzeki Wereszczycy. Rozdół miasteczko na lewym jeszcze brzegu Dniestru w Stryjskim Cyrkule.

## 23.

Pod Żurawnem, ce 24<sup>me</sup> Septembre, w nocy.

Jedyna i t. d. Nie będziesz mi Wc m. s. miała za złe, że krótko pisać będę, bo poczta jutro po południu ze Lwowa wychodzi, a już

noc, i mil z tąd tam wielkich dziesięć; a nadto żem teraz prawdziwie ledwo co żyw, nie śpiąc dwie nocy, a dziś cały dzień najmniećszej w uścicach

moich nie mając rzeczy. Za co jednak niech P. Bóg będzie pochwalon, i to wszystko, które dał szczęście, niech się na samego jego obróci chwałą.

Nie mogąc mieć żadnym żywym sposobem języka, gdzie się obraca nieprzyjaciel, i jeśli puścił zagony, z samych dorozumiewałem się ogniów, które po pod wszystkieni niecił górami. Ruszyłem się tedy z tąd o północy wczora pod Wojniów<sup>1</sup> z samym tylko kominikiem, mil dwie od obozu Tureckiego, a milę tylko prawie od Kosza Hańskiego. Naprzód skoro świt potkawszy się z różnymi partjami Tatarów, poznosiliśmy ich. Potem zastawszy kilka tysięcy Turków dobywających zameczku w Wojniowie, gdzie się tylko sami zaparli chłopi, i tych na głowę wyścinaliśmy, których się kilka tysięcy rachowało, i za którymi nasi zaganiali się aż pod same obozy Tureckie i Hańskie. Czém nas ledwo nie zgubili, bo czekając na nich z wojskiem, powinności się byli doczekać wszystkiój potęgi. Bóg jednak dał z łaski swój, że ordy w różne tropy porozbiegały się były, które zwabiając i znak albo hasło im dając, kilkadziesiąt zaraz i oraz Han wsi zapalić kazał, że to gorzało koło nas, jako Etna jaka albo Mont Gibel. A tymczasem wyprawił synów swych dwóch ze wszystką ordą, którą miał przy sobie, i część Turków; a drudzy Turcy w wielkiój konfuzji i strachu w swym zostawali obozie. Ci tedy synowie na naszych zagnanych mocno byli wsiedli aż pod wojsko, i już nas nie jeden za zgubionych wszystkich sądził. Wytrzymałszy im jednak ich impet, długo tylko samemiśmy ich bawili harcami. Ale widząc, że nazad nie powracają, i że owszem coraz ich więcej przybywało, a że jeszcze z groźbą nam odpowiadali, że za przyjściem Hańskim mieliśmy u nich być wszyscy na wieczerzy, (co gdy nam i języcy zgodnie obiecywali,) skoczyliśmy na nich, i tak przy łasce bożej rozgromili, nasiekli, i moc nie małą żywcem nabrali. Chorągwi kilka i Murzów znacznych barzo wzięto. Między innemi jest brat rodzony *du premier des étages*; bo już zamiana dana, i Kommissarze nasi w Tureckim obozie; ale na *armistitium* żadne

pozwoić nie chcieli. Trupa było z półtora tysiąca, ale więcej Tureckiego, niż Tatarskiego.

To sprawiwszy, stanęliśmy tu w obozie szczęśliwie, nad mniemanie i spodziéwanie wielu, a ledwo nie wszystkich. Jakoż nie wiem, żeby kiedy mogło być większe niebezpieczeństwo; bo nas powinni byli ze wszystkich stron ogarnąć, i od obozu odsaczyć. A co jeszcze większa, że powróciwszy, zastałem listów oraz dwa od Wci serca mego, jeden z Gniewu, drugi z Dybowa<sup>2</sup> pisane. Ale w postkrypcie pisze *Mr Witwicki*<sup>3</sup>, żeś już była Wé m. s. na Pradze stanęła. Słabość jednak zdrowia wielce mię trapi, i niezupełność dawnój łaski i miłości. Ponieważ kredytu żadnego nie mogę mieć u Wci s. m., toć téż i po mnie nic na świecie; ile gdy sobie wspomnę ten list jeszcze, *que je Vous traite mal*. List mój, którym pisał nie dojechałszy jeszcze Jaworowa, nie doszedł snać Wci s. m., którym adressował do Postmagistra Lubelskiego, aby się był nie minął gdzie w drodze; bom się natenczas przecie jeszcze spodziéwał prędkiój Wci s. m. u siebie bytności. O Kommissarzach skoro się tylko podjęli, oznajmiłem; i wszystko czynię *exactement*, co mi Wé m. s. rozkazujesz. Nie wiemże, co to będzie za traktat. Ja się spodziéwam, że się zechcą pomścić swój krzywdy, i wszystką na nas nastąpią furią: ale przy łasce bożej, zastaną nas gotowych, i nie daleko się téż im będzie do nas trudzić, i wzajemną nam oddać wizytę, bośmy tylko od siebie o 3 mile. Kałuża już nie raz zdesperowana, dotąd z łaski bożej w cale: aza jój dadzą pokój, i inszym forteczkom, kiedy się im ta Woniowska obmierzila.

Wci s. m. życzyłem w Janowcu albo Kaziemięrzu zatrzymać się, ale widzę, żeś nie tym puściła się gościńcem. Jakożkolwiek jednak ja nad Janowiec<sup>4</sup> bezpieczniejszego, bliższego od Ruskich krajów, i sposobniejszego nie widzę miéjsca.— Więcej inszą okazują; bo już ledwie patrzę i wiem co piszę. Tego jednak nie opuszczę, że ścisłkam i całuję we wszystkie śliczności z duszy i serca mego. Dzieci całuję i pozdrawiam; mój zaś niski ukłon posyłam wszystkim.— Panu Bogu za tę

łaskę każ W<sup>c</sup> m. s. *solennellement* podziękować, gdzie to zastanie pisanie. Toż kazać uczynić w Warszawie. *A MS<sup>r</sup> de Marseille* podziękować za książki, i pierwój, i teraz przysłane.

P. S. Znać że już goście nasi przybywają, bo kilka wsi oraz około obozu naszego zapalili

w tym momencie, że się tak widno u nas uczyniło, jako w śród białego dnia. A co najżałośniejsza, że te gumna i żywność palą dla ogłoszenia nas, której nam szlachta broniła. *Enfin le moment vient, il faut les recevoir.*

- 1) Wojniłów miasteczko na wschodnie południe od Żórawna, a na północ bliskiego bardzo Kałusza; w Stryjskim cyrkułe.— 2) Dybów, nazwisko Zamku nad Wisłą, przyległego miastu Podgórzowi w Prusach tuż na przeciwko Torunia na prawym brzegu położonego. Było od tego grodu zwane i Starostwo Dybowskie.— 3) Witwicki Stanisław zapewne, Kanonik Gnieźnieński i Opat Płocki, Sekretarz legacyj za granicę jeszcze za Króla Michała, Regent Koronny, Infułat Olycki, a później Biskup Kijowski, dalej Łucki wreszcie Poznański.— 4) Janowiec, miasteczko na lewym brzegu Wisły, a Kazimiérz niemal tuż przy Janowcu, lecz na prawym brzegu, około 6ciu mil odległości od Lublina.

## 24.

W obozie pod Żurawnem, ce 27. *Septembre*, godzina w noc.

Jedyna i t. d.— Po napisaniu listu onegdajszego do W<sup>ci</sup> s. m., zaraz w te tropy przyszedł za nami nieprzyjaciel, t. j. Sułtan Gałga, Nuradyn, i Sułtanów czterech młodszych w kilkadziesiąt tysięcy Tatarów, i stanęli od nas o ćwierć mile wielkie, albo o małe półmile na górze nad Świecą rzeką<sup>1</sup>, którą kura przebrnie, godzin dwie w noc. Zaraz téjże nocy chcieli czegoś próbować, ale się im nie udało, bo była wszelka ostrożność. Nazajutrz rano, t. j. w Piątek zapalili wszystkie wsi okoliczne, aby nas naprzód w żywność ogołocić, której mamy z łaski bożej dosyć dla siebie i dla koni; bośmy zaraz w pole szykiem wyszli, a tymczasem czeladź przysposobiła żywność, której dostatek w tym tu zastaliśmy kraju. Zszedł tedy ten dzień na samych tylko harcach albo *éscarmouches*, bo się Tatarowie nie chcieli do nas zbliżyć. Myśmy się téż bawili okopowaniem obozu i przysposobieniem żywności. Nazajutrz w Sobotę większa ich jeszcze przybyła potęga, z którą postąpili po szyk nasz. Aby tedy im było te pierwsze zganić bezpieczeństwo, potkała się z nimi część wojska naszego; i przy szczególnój łasce bożej, zaraz ich wsparła, tak dobrze na nich

wsiadłszy, że się im aż za rzeką obrócić przyszło, gdzie już będąc pod wszystką swą potęgą, strzelali się mocno z naszymi, i nie bez szkody, osobliwie w koniach wojska naszego. Pod samym moim P. Porucznikiem Kozackim, pięć razy konie postrzelono; bo te dwie Chorągwie, moja i X<sup>cia</sup> Pa Wojdy Bełzkiego, największy na sobie strzymały impet. Niemało ich jednak nasi trupem w przeprawie położyli; bo dalej gonić za przeprawę pod gardłem się było zakazało. Więźniów także dobrych nabrano.

Niedziela, to jest dzisiejszy dzień, znowu była barzo cicha. Całe tylko gadać z naszymi podjeżdżali Tatarowie, ale już i Turków nie mało było między niemi, którzy na téjże górze nad Świecą rzeką, co i Tatarowie, obozem stawać przed wieczorem poczęli, i już swymi ogniami wszystkie góry okoliczne okryli. Nic piękniejszego, jako na to patrzeć. Właśnie taki bywa grób z lamp robiony w Wielki Piątek u Bernardynów. Jutro mają nam dać dobry dzień, na który i my się, wzięwszy P. Boga na pomoc, przygotowujemy.

Od Kommissarzów najmniejszej nie mamy wiadomości, którzy z nimi pewnie są na téjże

górze, ale co się z nimi dzieje, cale i od języków dowiedzieć się nie możemy. I temu się niemniej zadziwić przychodzi, że Karwowski w wojsku Multańskim takiego znaleźć nie może, aby nam oznajmił, co się z niemi u nich dzieje<sup>2</sup>. Na niezém się tu gorzój nie mamy, jako na spaniu. Raniój jeszcze stawamy, niżeli mniszy na jutrznią, a i to co się śpi, nie jedną ani drugą przerwane bywa wiadomością.

Kaluża z łaski bożej dotąd się trzyma. Nowica Gałęckiego<sup>3</sup> zginęła, i obadwaj w niej bracia Elentowie. Chcieli uczynić Gałęckiemu przysługę, gdy już była opasana od nieprzyjaciela, żeby było ludzi z tamtąd nocą do Kaluży sprowadzić. Zbawili się tam przez dzień, niewiedzieć dla czego. Potém wypadali do Tatarów, i tak ich jakoś, czyli od fortęcy odsaczyli, czyli tamże z drugimi poddawszy się, w ręce nieprzyjacielskie zabrani.

Listów od W<sup>ci</sup> s. m. dnia wczorajszego odebrałem trzy. Piérwszy z Piaseczna z pod Gniewu pisany znalazłem w kopercie jakimś nieznanym charakterem pisanój, który mi ze Lwowa przysłano: drugi z Warszawy od mniszek, przez umyślnego P<sup>a</sup> Kotowskiego<sup>4</sup> posłańca, trzeci przez Kroguleckiego<sup>5</sup>. Ci obadwaj wielkie mają szczęście, że tu przyjechali. Wszystkie te trzy listy więcój mię milion razy poalterowały, niżeli wszystkie te nieprzyjacielskie potęgi. Przez dwa bowiem ostatnie oznajmujesz mi W<sup>ci</sup> m. s. o niesposobném zdrowiu swoim; piérwszym zaś z Piaseczna pisanym, o niełasce swój: „*qu'il n'y a plus de retour, et que Vous êtes venu à bout, en Vous détachant de moi, et que Votre coeur est tout à fait changé pour moi*“. Ale co jest u Celadona w największém podziwieniu, że *l'Astrée* mogła pisać taki list *après ses dévotions*. A dla Boga! któryż téż grzech jest i może być większy, i nigdy nie odpuszczony, chyba z restytucją, jako posądzać niewinnie, ile gdzie się tyka reputacyi? Ej! dla Boga żywego, i nie chciałaś to *Astrée* dać dotąd wiary tak wielkim wywodom, i tak strasznym przysięgom? O! lepiej milion razy umrzeć, niżeli żyć z taką estymą i z takim

kredytem. Azaż nie obiecała po kilkakroć *Astrée*, że cale tój tak wielkiej imposturze już miał być koniec, kiedy i najmnijsze do tego nie pokazało się podobieństwo? Tego mi najbardziej będzie żal, jeśli mi umrzeć przyjdzie, że mierząc się cały żywot mój fałszem i fałszérazami, sam na sobie u *Astrej* ten odnoszę tytuł. I już-że to chcieć tém kogo *convaincre*, że sobie co uprzątąwszy w głowie, chcieć gwałtem uczynić *coupable* najniewinniejszego na świecie człowieka.

Ale cóż po tém, więcój o tém pisać, kiedy już raz uprzątńiona imaginacya W<sup>ci</sup> s. m., żadnej nie przypuszcza racyi? Co zaś za ten świat, który to przestać nie może, najświętobliwsze moje opacznie tłómaczyć intencye? Radbym z duszy wiedział, co, dla Boga, takiego nie czynię dla W<sup>ci</sup> serca mego? Racz rządzić i wszystkiém, moja kochana Dobrodziéjko, i dawnobym z duszy i serca na to był pozwolił, ani bym się był wstydzil. Wszak téż mam już głowę i chorą, i słabą, i sfatygowaną, nosząc na sobie tak wiele urzędów, i Hetmaństwa, i Kancelérstwa, i Podskarbstwa.— *Le palais* zaś *enchanté*, niewiem czemu teraz ma mieć inszą o mojej miłości ku W<sup>ci</sup> m. s. opinią? Dla Boga, *ce monde est bien faux*, który to takiemi plotkami popsował serce W<sup>ci</sup> mojej pociechy ku mnie. Ale jeśli niekochać, przynajmniej z utrapionego nie żartować, uniżenie proszę, boć mam i bez tego dosyć ciężkich na sercu żalów. Nie czynię mię *le grand Roi* na pośmięch, bo jakom czynił *en amour* wszystko, tak i czynię, *sans contrainte*, i moję subjekeyą miałem u siebie za największy honor. Ale kiedy mię tak Pan Bóg na to powołał, aby wszystkie złe i melancholiczne lumory mnie samego tylko miały *pour objet*, niech się dzieje wola jego.

Więcój pisać nie śmiem, bo i tak będzie wielka łaska boża, jeśli ten posłańiec zdrowo z tym się przebierze listem. Kończę tedy, całując i ściskając z duszy i serca wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m. jedyne. Dzieci całuję i pozdrawiam; wszystkim zaś kłaniam Ichmościom i Damom. Katar że ten już ustał, mam nadzieję w P. Bogu.— Mniszka ta brydziła sama nie

wiedziała co; bo tu do tego żadnego nie masz podobieństwa. Rozumiem, że się W<sup>ci</sup> memu sercu nie przyszło ruszyć z Warszawy. Wiem, że wszyscy, co swe kochają wezasy i gusty, radzili czekać na pocztę, która moje przyniosła ku nieprzyjacielowi ruszenie. Bodaj się ten *monde* zapadł, który radził tak długo się tam bawić, i mnie

pozbawił, abym był przynajmniej choć ostatni raz moję pokazał niewinność, bo teraz po takich listach W<sup>ci</sup> serca mego, już szczęśliwym żyć nie mogę; straciwszy i miłość, i estymę, które obiedwie znać że nie były nigdy dobrze w sercu W<sup>ci</sup> mojej duszy ugruntowane.

- <sup>1)</sup> Rzeka Świeca płynie z południowej strony Żurawna, wpadając na Wschód do Dniestru. Niejako w klinie tych dwóch rzek, leży Żurawno, między którym, a Świecą, jeszcze dwie małe strugi płyną. — <sup>2)</sup> Według ZAŁUSKIEGO (l. c. I. 604.) Kommissarzami tymi byli: Konstanty X<sup>te</sup> Wiśniowiecki Wojda Braclawski, Rotmistrz Józef Wielohurski Podkomorzy Włodzimirski, Franciszek Kobyłecki Sędzia Wojskowy Kor. Generalny i Poczeszy Mielnicki, Tomasz Karczewski Oboźny Wojskowy a Poczeszy Sanocki, Piotr Telefus Poczeszy Halicki, Stanisław Dombrowski Poczeszy Wileński i Sędzia Wojskowy Litewski, i Jan Karwowski Poczeszy Podolski, który na ten czas u Hospodara Multańskiego bawił. — <sup>3)</sup> Nowica, miasteczko w Stryjskim Cyrkule Galicyi, o półtóry mili od Kalusza na południe. O Gałęckim Franciszku zaś tu pewnie mowa, który później nieco był Kuchmistrem Koronnym i Starostą Bydgoskim, a następnie kolejno zostawał Kasztelanem Kaliskim, Kasztelanem Poznańskim, Wojewodą Inowrocławskim, Kaliskim i Poznańskim. W tej chwili jeszcze Starostą Bydgoskim nie był, (bo nim był Michał Skoraszewski,) ani Kuchmistrem, bo nim był Jan Zaleski. — <sup>4)</sup> Licznych Kotowskich, w dwóch osobnych plemionach wymienia NIESIECKI, lecz tu najprędzej będzie mowa, o Adamie Kotowskim Sekretarzu Królewskim, któremu indygenat przyznała Konstytucya z r. 1673. *Vol. legg. V. fol. 126.* — <sup>5)</sup> O Kroguleckim obacz częste wzmianki w listach Części I<sup>ej</sup>.

## 25.

Pod Żurawnem, *le dernier Septembre*, w nocy.

Jedyna i t. d.— List ten, że się na wielki posyła hazard, dla tego nie może się pisać tylko to, co może być wszystkim wiadomo. W<sup>ci</sup> moja jedyna pociecho, nibyś była *d'accord avec Imbraim* Pasza, boś mię milion razy bardziej poturbowała listem swym powtórnym, niżeli jego wszystkie potęgi. A tak się jeszcze zdarzyło, że mi na koniu ten list oddany, kiedy i nasze, i nieprzyjacielskie do szyku wychodziło wojsko. Uważ tedy W<sup>ci</sup>, m. s. jedyne, jeżeli to nieprzyjacielowi nie wielki w tym liście przybył sukurs? Bo szczęście wielkie, żem z konia nie spadł, albo że mi się jeszcze co gorszego nie stało, te ostatnie listu czytając słowa: „*Adieu, peut-être pour jamais*“. Ja na nic nie jestem bardziej żalony, jako na tych złych ludzi, co z bajkami do W<sup>ci</sup> s. m. przychodzą. Powinni radzić wszyscy o zdrowiu W<sup>ci</sup> mojej duszy, a nie one temi nie-

pewnymi alterować powieściami. Niech P. Bóg będzie za wszystko na wicki pochwalon, ale nie mniej i za to świeże utrapienie moje; ile pod taki jeszcze czas, gdzie wszystkie siły do serca zbierać było potrzeba, nie one z nich ogołacać. Ale i w tém co za nieszczęście, że za odcięciem pasów, żadnej o poprawie zdrowia, (która że się już stała, mam wielką w P. Bogu ufność,) nie będę mógł mieć wiadomości. W tak długim zaś być oczekiwaniu, o! co za męka, o! co za ciężkość i duszy i serca.

Nowiny wypisuje *M<sup>r</sup> Brunetty*, bo ja czasu nie mam, i teraz zaraz wsiadam na koń; i już partya wojska poszła, aby nocą uderzyć gdzie na Tatarów po wsiach stojących.— Po napisaniu listu ostatniego *du 27<sup>me</sup>*, nazajutrz t. j. *28<sup>me</sup>* przyszło Paszów kilka z wojskami do Hana, z którym wyszedł szykiem ponad przeprawą, i z daleka,

właśnie niby w processyi, szedł koło nas, chcąc nas ze wszystkich stron okrążyć, a nawet i z tyłu od Dniestru posłał partyą nie małą na obóz nasz, który jeszcze z tamtąd nie był okopany, ale się to wszystko za łaską bożą nie udało. Czekaliśmy go cały dzień prawie w szyku: ale skoro się ku wieczorowi poczęło mieć, znowu nazad z tąż samą processyą i tąż drogą powracał. Pomknął się tedy szyk nasz ku nim z działami, które nie małą szkodę w ich wielkich i gęstych czyniły kupach. Schodzili tedy bardzo prędko, i pospieszali jeden za drugim na łeb do swego obozu.

Tegoż dnia w wieczór, przyjechał Towarzysz X<sup>cia</sup> Pa Hetmana od PP. Kommissarzów, dając znać, że się zbliżają do nas z Imbraim Paszą, który z Podola i Ukrainy najmniejszej rzeczy ustąpić nie chce, i owszem jeszcze rzeczy nowęj potrzebuje, aby mu Łupków wszystkich wydać, jako ludzi wiary jego.

Nazajutrz, t. j. 29<sup>me</sup> przystąpił sam Imbraim Pasza, i tymże processjonalnym szykiem wyszedł, i tąż drogą, z Hanem i ze wszystkimi swemi potęgami. Muzyki, wielbłądów, niezmierna rzecz. Witaliśmy go tedy wychodzącego z dział, sprawiwszy téż szyk nasz, w którym czekaliśmy go dzień prawie cały. Z południa jakoś zatoczył przeciwko nam dwie sztuce swęj armaty, z której dwa razy tylko strzeliwszy, coprędzěj one nazad rétyrować kazał, a to, że nasi puszkarze zaraz ich puszkarza i Paszę jednego przy nim zabili. Nie tedy nie bawiąc, z hukiem wielkim muzyk, począł z pola nazad schodzić. Za którym ruszyłem znowu wojsko i działa, z których był niesłychanie *canonné*. W tém orda z lasów, w których była zasadzona, z wielkim impetem wypadła, nie mogąc się doczekać, aby nam była za postąpieniem się naszym dalszém za Turecki szyk, tył wzięść mogła. Z téj tedy okazyi, i już samym wieczorem, mocnośmy się z niemi hałasowali, osobliwie na lewém skrzydle, gdzie i Litewskie było wojsko. Ale się tylko jednéj części potykać przyszło. Turków się téż nie mało obróciło w posiłek Tatarom, i tak nie mała była

igraszka. W naszych barzo mała szkoda, z łaski bożęj. Z naszych nikt nie zginął, tylko mój Towarzysz nieborak P. Tarnowski, co miał siostrzenicę za sobą JMPani Kamienieckiéj<sup>1</sup>, w pół z janczarki postrzelony. Drugi Towarzysz X<sup>cia</sup> P. Wojdy Bełzkiego, ten co z listami od PP. Kommissarzów do nas przyjechał, i tak zastawszy potrzebę nie chciał, aż po niéj odjechać: aż on nieborak i w dalszą wybrał się drogę. Zwał się Ulanickim<sup>2</sup>. Trzeci namiestnik Chorągwi Petyorskiéj X<sup>cia</sup> Radziwiłła. W nieprzyjacielu zaś szkoda znaczna, i z pola zpędzeni zostali. Między postrzelonymi piérwszy na rejestrze *le pauvre Cosmo Brunetty*, ale *le coup* z łaski bożęj *favorable*.

W nocy i dziś zbliżył się ich obóz do nas, że nie stoimy daléj od siebie, jako Zamek Warszawski z Ujazdowem; tylko że jest kilka przepawek między niemi a nami. Obóz ich widać nam arcy dobrze; bo na kilku stoi górach; i nizinę nad rzeką Świecą. Imbraim Pasza trzyma prawe skrzydło od Dniestru, a Han lewe od gór Węgierskich. *Il n'y a rien au monde de si superbe, que leur camp. Un million de tentes; et il faut avouer, que c'est une très grande armée et très belle, et très leste. Ceux qui ont dit que leur armée n'était pas grande, sont dans la dernière confusion, et Karwowski ne sait que dire à cette heure*, bo się wszystkiego zaparł i Hospodar, i Turcy; że niezego cale odstępować nie obiecowali. I dziś znowu z tém przysłali, ostatniéj od nas potrzebując deklaracyi, i aby ich zastawie kazaliśmy tu przyjsć: a to dla tego, żeby nam ją w drodze odjęli, a nasi Kommissarze aby byli u nich na dyskrecyi. Którym ustawicznie grożą i źle ich traktują, a nawet i tych, co się ich tam i sam posyła, Tatarowie odzierają, ani się żadna w tém nie może dojść sprawiedliwość. Dziś cały dzień kosze na baterye sobie gotowali na téj stronie rzeki. Jutro co zechcą uczynić, obaczymy, mając mocną w Panu Bogu naszym nadzieję, że oni z tym wszystkim swym apparatusem, albo z konfuzyą odejdą, albo na dobry i uczciwy pozwolą pokój. Nie wątpimy

téz, że X<sup>to</sup> Radziwił, zebrawszy tamte wojska po zadzie idące, przyjdzie nam prędko na odsiecz i posiłek, jako i pospolite ruszenia.

Oto P. Bóg wielką rzecz nam dotąd zdarza, że ktokolwiek idzie za nami, tedy bezpiecznie do nas tu przechodzą. Lubo ordy na to pilnują, ale przecie pasów sobie odejmować nie pozwalamy. I Tatarowie téż przy Turkach w kupie się trzymają, nie śmiejąc się rozdzielać; luboby się mieli czém dzielić. Han, póko Imbraim Pasa nie przyszedł, ledwo nie sam po całych nocach w ręku sobie trzymał konia; tak nas sobie przecie lekce nie ważą, i owszem przyznają, że się dobrze Polacy biją. Dziś zażartował Han

z Karwowskim, rzekłszy: „żeśmy się już nieraz „bijali; ale mów Królowi, niechaj każe samęj „Litwie z nami poigrać, bośmy się jeszcze nigdy „z sobą nie bili“.

Ja za łaską bożą, zdrowem jeszcze, choć równa téj pracy, niewiem jeżeli kiedy była. Ale coż mi po niém jest, jeśli nie usłyszę, a prędko, o polepszeniu tego, które sobie mam milion razy za droższe nad swoje, i bez którego żyć i momentu jednego nie chcę i nie pragnę? Całuję zatem wszystkie śliczności, i ściskam z duszy Wci s. m. jedyne.— Dzieci całuję i pozdrawiam. Wszystkim Ichmościom kłaniam i pozdrawiam.

<sup>1</sup>) Był to Stefan Tarnowski (herbu Rolicz, nie zaś Leliwezyk,) Chorąży Żydaczewski, o którego zgonie pod Żurawnem i NIESIECKI wspomina, lecz czyni go mężem nie siostrzenicy Pani Kasztelanowej Kamienieckiej (Bieganowskiej,) lecz siostry samegoż Kasztelana Mikołaja Bieganowskiego. (Porówn. ZAŁUSK. I. c. I. 608.)— <sup>2</sup>) Mówi o Ulaniczkich NIESIECKI, lecz z tych, których wymienia, żaden nie zdaje się być tym poległym pod Żurawnem Towarzyszem.

## 26.

Pod Żurawnem<sup>1</sup>, 14<sup>me</sup> Octobris.

Jedyna duszy i t. d.— Dziś znowu poczęliśmy traktować z sobą, i nie jesteśmy dalej od siebie. *Armistice* przed wieczorem stanęło. Widzę, że szczerze korzystają w przyjaźni naszej, i pokoju sobie życzą, mając dobrą o nas estymę. I taki zwykł bywać najlepszy pokój i traktat, gdy się jeden z drugim wprzód dobrze spróbuje. Ostatnia była próba wielkimi bombami i granatami, które do nas rzucali, ważne po ośmdziesiąt i więcej funtów. Ale za łaską bożą, cale nic nam nie szkodziły.

*Les principales* (sic) *points du traité*, są te: Wrócenie jassyru, który pobrali téj kampanii: oddanie zastawy Lwowskiej i Pomorzańskiej: dania wojsk Tureckich i Tatarskich na każdego nieprzyjaciela, za każdą naszą rekwizycją: wrócenie Grobu Ś<sup>go</sup> Katolikom naszym: zabronienie zagonów Tatarskich w Ziemię naszą: w Węgrzech

od ich wojsk i przeżydyj, aby żadne nie były zabioży i inkursye w miasta Spiskie, i inne pograniczne nasze. Ukrainy wielką nam część ustępują, i gdziekolwiek przydyda są tylko nasze: o ostatek życzą, aby posłać Posła do Porty, który, przyrzekają, że nam wszystko sprawi, czegokolwiek tylko potrzebować będziemy. Jutro, da P. Bóg, albo po jutrze szczerzej się oznajmi. Teraz jeszcze niech się tamte kraje mają na ostrożności; bo Tatarów, ile podczas traktatu, i sam zły duch nie wstrzyma, nietylko zakaz i kara.

Celadon wydziwować się nie mógł, że mu *Astrée* na tak wiele punktów jego konfitur nie odpisała.— — *Le pauvre Sylvandre* miał i ma o czém myśleć tam gdzie jest, a przecie mu i na moment nie schodziła z myśli Jutrzenka; a gdy do wspomnienia przychodziło tych konfitur, *qu'elle est mal traitée de son Orondate*,

ledwo nad tém nie obumiérał. Jakoż, aby sobie miał już to kiedy z głowy wybić, jest rzecz niepodobna. Ani obietnice *du retour*, ani żadne na świecie protestacye, już go ukontentować nie mogą. Bo kto może być tak głupi, aby sobie imaginował, że ten tego szczerze kochać może, o którym sobie kto uprzętnął fantazyą, że go źle traktują? Nie człowiek-by tedy był, któryby się jego nie miał użalić nieszczęścia; i dziw,

że żyć może, mając przy tak wielkich (z tymi, których naród *Mr le Prince de Condé aux caroussels* reprezentował,) obrotach, tak ciężkie a na się niewinne afflikeye. *Adieu donc mon amour: je vous baise et rebaise un million de fois*, we wszystkie śliczności najwdzięczniejszej Jutrzenki. Dzieci całuję i pozdrawiam. Kłaniam nisko *à M<sup>me</sup> et Mad<sup>lle</sup> vos soeurs. Mes baises mains à Mr l'Ambassadeur et à M<sup>me</sup> la Palatine.*

<sup>1)</sup> Numer listu tego porównany z numerem poprzedzającego na oryginale przez Króla podanym, wskazuje, iż między jednym a drugim pięć jeszcze listów było pisanych, które snadź zaginęły.

## 27.

Pod Żurawnem, 16. Octobris.

Jedyna i t. d. Oznajmiłem przed wczorem Wci s. m., żeśmy zaczęli znowu traktować. Teraz oznajmuję, że już kończymy traktat. Rozumiem jednak, że ten list poprzedzi piérwszy, bo i Krogulecki, i ten Tatar, który o to prosił, aby tam bieżał, pospieszą z munsztulukiem<sup>1</sup>. Ukrainy większą nam wracają część, i póki zasiągly przydy nasze. O Podole, że nie miał Pasza pozwolenia traktować, do Porty posyłamy gońca, za którym gdy pójdzie Posel Wielki od nas, obiecują, i na się biorą, że wszystko sprawi u Césarza. Jassyr pobrany wszystek wracają. Tatarowie żadnych zagonów puszczać nie mają. Wojska Tureckie i Tatarskie na każdą usługę Rpltej mają iść, gdzie tylko będzie potrzeba, i na każdego nieprzyjaciela. I teraz z tąd napięrali się iść za Dniepr, aby tam wojsko zimowało, i ich, i nasze; ale się na to bez pozwolenia Rpltej rezolwować nie mogło. Zastawę Lwowską wracają. Grób Śty w Jeruzalem odjęty Katolikom nazad oddają. *Un libre exercise* wiary katolickiej w miejscach, które trzymać będą, i innych kilka punktów z awantażem Rpltej. Ostatek opowie Krogulecki ustnie, czemu się tu przypatrzył, że dłuższa ulica ogrodu Jaworowskiego, niżeli pole, albo miejsce między naszymi a ich wałem i obozem.

W drogę racz być Wé m. s. gotową, aby się zaraz ruszyć za drugim posłańcem do Jaworowa. Ja się starać będę, abym mógł gdzie jeszcze za Jaworowem zabezpieć drogę, jeżeli mię z tąd wypuścić zechcą PP. Hetmani przed Kołem Generalném. *Car il faudra faire une animadversion bien sérieuse sur beaucoup de choses et des personnes. L'armée de Léopol nous donnera selon le proverbe italien: „socor di pisa“.* Niech Pan Bóg za wszystko będzie pochwalon.

I tego jeszcze w traktatach dokładają, że od inkursyi wojsk Tureckich w Węgrzech będących, teraz i na potém pogranicze nasze i miasta Spiskie mają być wolne i bezpieczne. Pomorzańską także zastawę przed kilką lat daną wracają. Teraz się jeszcze traktuje pewny dług, którego Rakocina<sup>2</sup> na mnie uczyniła cessay; a ten dług winno Xięstwo całe Siedmiogrodzkie.

Niewiem co za przyczyna, że na tak wiele punktów listów swych, nie miał żadnego responsu Celadon od Astrey; w czém go to *corriger* potrzeba; co są za takie *scandales* jego; i na co mu wyrzucają *le maître du palais enchanté*? Owo zgoła, myśląc nad tém, obumiéra co moment, a osobliwie nad tém zdaniem, *que Sylvandre traite mal l'Aurore.* Jużż mu do samój śmierci żadna rzecz tego nie wybije z głowy, ani żadne



*retour*, ani żadne protestacye. Bo kto tak szalony, aby temu wierzyć mógł, że tego kto kochać szczerze może, o którym sobie uprzął fantazyą i napchnął imaginacyą, że go źle traktuje, i że nigdy nie dobrego dla niego nie uczynił? Przebieżć tylko a rozważyć, co nie cierpiał *O-rondate* od straty *de la Menone*<sup>3</sup>, w Krakowie, na szkucie, w chorobie, *et la reste* (sic!). Bodaj *cette année* nie była *comptée parmi les autres!*

Tak wyraziwszy *les véritables sentimens de Céladon*, o co mię prosił barzo, aby to przez *W<sup>e</sup>* m. s. doszło najśliczniejszej Jutrzenki, sam całuję i ściskam wszystkie śliczności *W<sup>ci</sup>* serca mego.— Dzieci całuję i pozdrawiam.— *A Mesdames vos soeurs* niski mój pokłon. *Mes baisemains à M<sup>r</sup> l'Ambassadeur et à M<sup>me</sup> la Palatine, et tout le monde.*

<sup>1</sup>) Munsztuluk, znaczy podarunek.— <sup>2</sup>) Po Xciu Siedmiogrodzkim Rakoczym wdowa.— <sup>3</sup>) Zapewne to ta Menonka umarła w Żółkwi dnia 7. Grudnia 1675 roku, według wzmianki w *Theatrum Europ.* (XI. 1059.)



## ROZDZIAŁ III.

# Różnych znakomitych osób listy

z roku 1676 i lat następnych, do 1680.

---

### 28.

Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry, swéj córki.

*A Paris ce 18. Septembre 1676.*

Puisque Dieu m'a voulu rendre si malheureux, que de me priver de voir ici ce que j'aime le plus au monde, au temps, que je m'y attendais le plus, et par ce moyen me faire passer le peu d'années que j'ai à être sur la terre, avec tous les chagrins imaginables, je veux, ma très chère fille auparavant que d'en sortir, Vous demander l'audience, (que j'espérais obtenir moi même), pour Vous ouvrir mon coeur, comme un père à un enfant, pour qui il n'a rien de réservé. Vous ne pouvez me la refuser ma t. ch. f., sans faire fort à la nature, si Vous considérez, que c'est celui, pour qui autrefois Vous disiez avoir tant d'amitié, qui Vous la demande, et à qui Vous avez dit et écrit tant de fois ne souhaiter des couronnes, que pour lui en faire part. Mais la croyance que j'ai, que Vous me l'accordez, fait, que je Vous supplie ma t. ch. f., d'y donner (seule) toute l'attention nécessaire, et dans cet état je commencerai à Vous dire: Que Votre élévation, qui fait toute ma joie, fait aussi en quelque manière mon inquiétude, me réduisant dans l'obligation de soutenir un nouveau rang par la relation nécessaire, qu'il y a du père aux enfans. Je ne suis plus dans un âge à être touché d'ambition, si ce n'était autant, que je le

sais nécessaire pour Votre gloire. Le bien que j'ai de mes pères et celui que j'ai acquis, consiste:

en ma charge, qui ne peut valoir à présent plus de 60000 écus, à cause, que les charges de la maison de Monsieur<sup>1</sup> sont depuis 10 ans beaucoup diminuées:

aux 3 quarts de la terre de Maligny, dans la quelle il y a environ pour 20000 livres de bois, qu'on peut et doit couper, parcequ'ils sont sur leur retour:

avec environ 23 ou 24 mille livres, qui me sont dus sur l'autre part;

15000 francs qui me sont adjugés par arrêt contre un officier, qui les a reçus:

et en deux autres petites terres.

Sur quoi je dois: à M<sup>me</sup> Dandoux et Mr Trouson pour reste de ma charge, environ 12000 livres;

à Mr Sallonier et à Gorignon (pour dettes de feu ma mère) 20000 francs;

à Quittaud pour les profits de la moitié de Maligny 20000 livres; — à Boussemy et autres pour mes dettes particulières et pour reste d'arrérages, que je devais à ma fille de Betune, et que je dois payer à son acquit, environ 20000 livres: — qui est tout ce que je dois au monde.

Voilà le véritable état de mes affaires, ma t. ch. f., dans le quel je cherche tous les moyens possibles pour subsister sans nous faire honte, et d'une manière, qui soit en quelque sorte convenable au bonheur d'être Votre père. Cette qualité fait, que ma charge est présentement au dessous des moyens; cependant elle fait la plus grande partie de ma subsistance. Si je m'en défais, je ne puis pas espérer de la vendre plus de 60000 écus; ainsi, après avoir payé mes dettes, (que je veux et suis obligé en conscience de faire,) il ne me resterait, qu'environ 25000 écus, les quels employés à l'achat de terres ou de l'intérêt, ne me produirait qu'un revenu médiocre, sur lequel et sur le revenu de mes terres, il faudrait encore payer 3000 livres par an à la Marquise de Betune, et 400 livres pour les religieuses<sup>2</sup>. Par là Vous voyez, que je me trouverais absolument contraint de retrancher mon équipage, et vivre avec beaucoup d'incommodité. La seule voie que j'aurais en vendant ma charge, pour me conserver un revenu presque égal à celui que j'ai, ce serait de mettre à la banque de Lyon ce qui me resterait du prix de ma charge, ou le total, et laisser à payer mes dettes sur mes terres. Mais je ne saurais jamais me résoudre à cet expédient, qui priverait mes enfans après ma mort du peu de bien, que Dieu m'a donné.— Le Comte de Maligny m'avait proposé (à ce que je crois de Votre part,) ma t. ch. f., de Vous faire un abandon général de mon bien, que Vous payeriez mes dettes, et me donneriez 30000 francs par an par la voie des banquiers. Si cette proposition Vous est a-

gréable ma t. ch. f., je ne Vous demande présentement pendant ma vie, que la jouissance de la terre, que Vous venez d'acquérir, et qu'on va ériger en Duché, et de celle de Maligny, Prie et Infy, qui ne vallent pas toutes ensemble cette somme de 30000 francs par an. Je suis tout prêt de faire cette démission générale; et si Vous voulez ma t. ch. f., envoyer Votre procuration à qui il Vous plaira, la même personne qui m'assurera ces jouissances, recevra en même tems la démission de ma charge et de mes biens. Si après cela, ma t. ch. f., Vous voulez me procurer des nouveaux biens, je les attendrai avec patience de votre amitié, [en Vous avertissant] des occasions pour cela, qui se pourraient présenter. Si Vous n'étiez point reine, Monsieur m'aurait compté au nombre de ses anciens officiers, et j'aurais eu droit d'espérer de trouver dans ses libéralités le moyen de sortir de mes affaires. Au moins, j'aurais vécu dans ma charge le peu d'années qui me restent, sans embarras et sans inquiétude.— Je vous demande et conjure ma t. ch. f., de me donner une réponse précise, afin que je le sache, à quoi je me dois résoudre. Si mon coeur pouvait résoudre mes affaires, comme mes sentimens, je ne Vous en aurais pas fait un récit ennuyeux, et ne voudrais pas Vous détourner des réflexions et des pensées proportionnées à Votre rang, pour Vous faire souvenir de choses passées. Je voudrais de tout mon coeur pouvoir diminuer le nombre des jours qui me restent, pour augmenter les Vôtres, ma t. ch. f., que j'embrasse un million de fois en esprit et tous mes chers petits enfans.

<sup>1</sup>) *Monsieur*, oznacza Xięcia Orleanu. — <sup>2</sup>) Miał Margrabia dwie podobno najmłodsze córki Joannę i Franciszkę Zakonnicykami we Francyi.

## 29.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris ce 21. Septembre 1676.*

La surprise et l'étonnement dans lequel je suis comme toute la France, de ce qui se passa Jeudi dernier à Versailles! Le bonheur que j'ai

d'être Votre père, ma t. ch. f., qui me donne celui d'avoir l'honneur et l'avantage de l'être du Roi, et le plus proche de tous qui lui appartient,

la part que je prens et dois prendre à tout ce qui le regarde et sa gloire!

Le nommé Beraut, se disant ei-dévant Résident du roi Michel, fut trouver à l'armée le Roi mon maître, et lui donna une lettre du Roi de Poulogne (*sic*) par la quelle il lui demande la liberté d'acheter en France une terre, de la vouloir ériger en duché mâle et femelle, et d'aggréer celui, en faveur de qui il fait cette acquisition. Le Roi lui accorde. Le dit Beraut, après avoir marqué plusieurs marchés, comme je Vous le mandais, conclut avec Madame du Pléssis de Guenegaud pour la terre de Rieux à 511000 livres, et presse à l'expédition extrêmement des lettres d'érection. Il les obtient, mais avec cette clause pour un sujet, qu'il sera agréable à Sa Majesté. Un Carme travesti<sup>1</sup>, qui dit avoir été longtems le précepteur du Prince Votre fils, et qui négociait avec le Roi de Poulogne au mois de Février, sans que personne en sût le sujet, fut trouver Mr de Pomponne<sup>2</sup> et lui dire, qu'il avait un paquet de conséquence pour le Roi, de la part de celui de Poulogne. On le fit entrer dans la chambre du Roi, a qui il donna le paquet, et ayant ouvert la lettre, le Roi lut, que le Roi de Poulogne lui mandait, que celui en faveur de qui il demandait ce duché, était Brizacier son parent. Et aussitôt le dit moine présente une généalogie pour le justifier, par la quelle, si elle était vraie, comme elle se trouvera fausse, le dit Brizacier serait parent du roi au quatre vingt et centième degré.

Le Roi surpris au dernier point, dit, qu'il ferait réponse, et entre dans sa chambre où etaient les ministres, et leur dit, qu'il leur donnait à deviner celui, à qui le roi de Poulogne voulait donner cette (*sic*) duché. Alors ils dirent tous, que c'était à moi. Le Roi leur dit, qu'il l'avait toujours eru, mais que c'était Brizacier. Et après qu'ils furent un peu revenus de leur étonnement, le Roi leur dit, de n'en point parler; parce que cela ferait tort au Roi de Poulogne, pour qu'il (*sic*) avait beaucoup d'estime et d'amitié, et que sans doute il avait été surpris; et commanda à Mr de Pomponne

d'écrire aussitôt en Pologne au Marquis de Bentine, que c'était une surprise de ce moine et de Brizacier, connu ici par malheur pour lui, son père, grand père, aïeul et bisaïeul, et ordonna à Mr de Pomponne de lui dire, qu'il ne se montrât point devant lui; parce qu'il disait partout, qu'il était Duc; et sa mère a dit à Mr Millet<sup>3</sup>, que le roi de Pologne avait été ici 4 ou 5 ans à l'Académie, pendant les quels il ne bougeait de chez elle, et que si elle avait voulu, il aurait épousé sa fille.— Le moine s'est éclipsé; on ne l'a plus vu depuis. Ils font courir le bruit, qu'il est retourné en Pologne, et que le roi tiendra ferme, à ce que la duché (*sic*) soit à Brizacier, qui avoue, que le roi de Pologne ne donnait point l'argent pour cette acquisition, et que c'était lui qui prétend de la payer de la vente de sa charge de Secrétaire de la Reine, et du mariage que cette dignité lui procurerait.

Voilà ma très chère fille, l'entretien de la Cour et de Paris, et qui passera dans tous les pays du monde par la voie des gazettes. Je ne puis vous exprimer, ce qu'on en dit, mais figurez Vous ce que vous diriez, si vous étiez à la place des autres. L'on dit: „que demande-t-il donc pour son beau-père, puisque pour une personne que l'on veut passer pour son parent au centième degré, il demande une duché-pairie?“ Monsieur m'a dit aujourd'hui en présence de force de gens de qualité, qu'il avait eru, comme le Roi, que c'était pour moi, et si je ne vous avais jamais ouï parler de cette parenté? Je lui ai dit, que non, et qu'il ne nous était jamais venu voir ici, lorsque vous n'étiez que Grande Maréchale. Il m'a dit, que sans ce garçon, qui a divulgué la chose, le Roi ne voulut pas, qu'on en parlât, parceque cela ferait tort au roi de Pologne, et que sans doute c'était une surprise, et qu'on avait voulu dire, que Vous saviez la chose; mais que le Roi assurait, que Vous n'en saviez rien.

Je ne puis Vous dire, ma très ch. f., tout ce que cette malheureuse affaire inspire de dire! J'ai été aujourd'hui à Versailles. J'aurais voulu être dans le trou d'une bouteille, et crois, que Vous aurez

été bien surprise de la proposition que je Vous fais par ma lettre de Vendredi dernier touchant cette terre, dont les menées (?), à ce que je connais, Vous ont été inconnues. Ma fille de Betune Vous dira, ce que c'est que Brizacier<sup>1</sup>, et en un mot c'est un choc fort désagréable pour le Roi de Pologne, qui (*sic*) ne peut réparer, comme tout le monde dit, qu'en mandant au Roi, qu'on l'a abusé, ou que la chose est fausse, et qu'il abandonne ce présomptueux au Roi, et le prie de le

chasser de la Cour et le faire défaire de sa charge. Je voudrais, ma t. ch. f., être plus vieux de deux mois, pour savoir la réponse que fera à cela le Roi de Pologne. J'ai voulu, aussitôt que je l'ai su, vous informer de la chose, ma t. ch. f., et au vrai; afin que Vous y fassiez toutes les réflexions nécessaires. Cependant je Vous embrasse ma t. ch. f., de tout mon coeur en esprit; mais Dieu ne veut pas, que je le fasse en effet, auparavant que de mourir.

<sup>1</sup>) Czy to nie ów *Père Jele*, o którym mowa w powyższym liście III. 6? — <sup>2</sup>) *Simon Arnaud de Pomponne*, Minister Sekretarz Stanu Króla Francyi. — <sup>3</sup>) Może ten sam Millet, który za czasów Jana Kazimierza w Polsce, w przyjaznych bardzo był z Sobieskim stosunkach. (Ob. Cz. I. L. 7.) — <sup>4</sup>) O tym całym wypadku obszerniej pisze SALVANDY, (II. 226. 229.) z którego wiemy, iż Sobieski wierząc listowi podobno podrobionemu Królowej Francuskiej, poczytywał Brizaciera za syna swego naturalnego, że za tę podrobienia winę Ludwik XIV, i jego, i matkę jego, (żonę jakiegoś niegdyś rządowego Poborey) w Bastylli więzić kazał, z kąd nie zadługo uwolniony, wyjechał z Francyi, i umarł w Rossyi zajęty wynalezieniem nowych dróg do Indyj i do pomnożenia swój fortuny. (Porówn. *Curiosités biographiques*, Paris. 1846. str. 305 i nast.) Obaczmy o nim jeszcze wzmianki w listach Jana III. z roku 1681.

## 30.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris, ce dernier Avril 1677.*

Je suis très certain, ma t. ch. f., que dorénavant Votre santé ne sera plus troublée, comme l'absence du Roi le faisait, et que la joie, que Vous aurez de le voir auprès de Vous, et hors des occasions qui nous rendaient avec raison continuellement inquiets, rétablira les incommodités que Vos chagrins et justes appréhensions Vous ont causées. Aussi, ma t. ch. f., si Vous me croyez, bannissez de Votre esprit tout ce qui peut Vous causer du mal. Rien ne doit plus y entrer, que d'agréable, et en usant ainsi, Vous Vous porterez toujours bien, dont le Roi aura beaucoup de joie, et ceux, qui n'aiment qu'eux, et non Votre personne, beaucoup de déplaisir. Pour moi, ma très chère fille, si je suis une fois en Pologne, je prétends Vous ôter tous les chagrins, que inutilement Vous prendrez, et faire pour cela tout ce que le Roi en ce tems là m'ordonnera.

Le Roi n'est point encore ici, dont mon fils est au désespoir. Monsieur arrivera Lundi, et l'on espère, que sa Majesté ne restera guère après, que 7 ou 8 jours, sans revenir. Au reste, ma t. ch. f., nous avons eu une fort grande difficulté, le Comte et moi, sur le choix de deux portraits d'enfants. Je lui en voulais donner un, il voulait l'autre, disant, qu'il me l'avait demandé. A la fin, pour m'acquitter de la promesse, qu'il m'a voulu persuader lui avoir faite, je lui ai donné celui qu'il voulait, parceque c'est une copie, dont j'ai conservé, au moment qu'elle est venue au monde, l'original dans mon coeur; et l'y ai si fort enraciné, qu'il n'en sortira jamais, que je ne mourrai; espérant auparavant voir la personne, si Dieu me fait la grace de vivre. Au quel tems, je vous assure que je ne voudrais point [vous causer] de chagrin; puisque dans tous les tems, qui se présenteront, un

coup d'oeil me fera entendre, ce que je devrai faire. Vous savez bien ma très chère fille, que je ne suis ni fourbe, ni méchant, et que par la douceur on me ferait faire toute chose, et non autrement. Et c'est-ce qui a donné lieu à ceux, qui ne se connaissent plus, de dire, que je suis l'homme du monde le plus fier. Il est vrai, que je le suis parmi ceux, qui le sont, et sans raison; et je ne me soucie guère d'être dans leur approbation. Je vas (*sic*) toujours mon che-

min, et pour tout l'or de la terre je ne m'en écarterai, ni ne ferai rien d'indigne d'un homme de coeur, d'honneur, et de probité. Cependant, ma t. ch. f., je Vous souhaite et au Roi une parfaite et longue santé, et que Vous Vous souveniez de la personne du monde, qui Vous aime autant, qui vous embrasse ma t. ch. f., de tout mon coeur, et mes chers petits enfans. Je vous prie d'assurer le Roi de mes très humbles respects.

### 31.

#### Hrabia de Maligny do Maryi Kazimiry, swéj siostry.

*De Paris, ce 28. Mai 1677.*

Madame!— Ce ne sera que par l'ordinaire prochain, selon toutes les apparences, que je pourrai mander avoir reçu mon audience du Roi très Chrétien, puisqu'il doit arriver Lundi, que la Reine ce jour là doit partir à six heures du matin pour aller au devant jusques à St Ouin, et de là dîner à Versailles. Comme j'ai maintenant plus lieu de déterminer mon départ pour le retour auprès de Vos Majestés, c'est dont je m'entretiens le plus souvent, et ne semble point passer de plus agréables momens, que ceux, auxquels je parle de l'espérance que j'en ai présentement.

La lettre de Votre Majesté marquant à mon père l'étonnement où Elle était, de ce que je ne marquais rien du cabinet, dont le Roi m'a fait l'honneur de me donner commission, fit que aussitôt (*sic*) par la poste de Bruxelles je Lui rends compte exact de toutes choses, et du chagrin que j'avais, d'avoir été toujours traversé dans l'exécution de tous mes ordres. Je marque aussi à Votre Majesté, que je n'en avais point voulu informer Vos Majestés, me flattant toujours de quelque espérance. Et enfin après toutes les remises que j'ai essayées des gobelins, avant hier l'ouvrier, qui doit faire le cabinet,

m'apporta la moitié du dessin et un mémoire de toutes choses, pour la somme de 1500, disant qu'il ne le pouvait faire à moins, que Mr le Brun l'avait arrêté. Hier matin j'envoyais ce mémoire à Mr le Brun, qui le jour précédent était à Sauls (*sic*), lequel me manda, qu'en effet il avait fait ce prix là; quel, l'ouvrier en voulait 2000 livres, et que d'autres en avaient payé 3000, et que tout ce qu'il pouvait davantage, était, de soigner, que le cabinet fût bien fini et achevé, puisqu'on s'en était voulu rapporter à lui. Etant hier l'Ascension, et tout Paris sortant à la promenade les jours de fête, je n'ai pu avoir espérance d'avoir cet ouvrier, que pendant que j'écris on est allé quérir; et sur ce qu'il m'a fait épérer, que je pouvais l'avoir prêt devant mon départ, par la quantité d'ouvriers qu'il mettra après, je lui vais ordonner de commencer dès aujourd'hui. Le prix ne me surprend pas, parcequ'il sera beau, mignon et riche, sans ces belles médailles, qui méritent quelque chose. Et de plus, je n'y regarde pas davantage, puisque le Roi m'a ordonné de le faire en ce lieu là, selon la pensée de Mr le Brun.

Je ne sais, si l'ouvrier ne demandera point d'avance, comme a fait l'ouvrier pour l'argenterie,

lequel doit venir aujourd'hui, sur l'espérance qu'on m'a donnée, qu'il pourra changer de sentiment, et faire ce que je lui demandais. Tous les marchands n'ont d'autres choses à dire, qu'après tous les procédés, qu'ils ont essayés et essayent des personnes, que Vos Majestés jugent bien, ils sont fâchés d'avoir donné leurs marchandises, et ont de la méfiance, témoignant, que pour Vos Majestés ils auraient donné tout ce qu'ils possèdent. Ce qui les a arrêté encore, a été la manière fort malhonnête de Mr de Betune à mon égard, de n'avoir voulu payer, ou à moi, ou donc à Mr Votre Résident cette lettre de change, que je lui ai donnée pour recevoir. Tous ces gens là ne peuvent s'empêcher d'eux mêmes de me le témoigner à mon regret; car je voudrais bien, que tant et tant de gens n'en fussent pas si informés, que la Trémolière m'est venu trouver et me dire, que la somme de la lettre était prête, et qu'il n'avait ordre de Mr de Betune, que de la payer, ou distribuer aux marchands selon l'indication, que je lui en donnerai, et que Mr Votre Résident irait, s'il voulait bien, avec lui partout. Comme si on était valet d'un chétif petit commis, d'un homme, dont la réputation est fort ébranlée, et serait dangereuse, si il devait faire banqueroute, comme a fait son frère, selon ce que j'en ai appris avec certitude. Enfin Madame, le procédé de Mr de Betune est fort malhonnête pour une lettre, qui est pure et simple en mon nom, et que Mr Votre Résident aurait distribuée selon les ordres de Votre Majesté. Il semble, que Mr de Betune aurait voulu jeter dans l'esprit de tout le monde de la méfiance de moi, et me faire perdre du crédit, si j'en trouverais. Cela parle si clairement, que on ne peut s'empêcher de le témoigner. Cependant Madame, au travers de tous ces sentimens, il n'y en a pas un, qui ne proteste, qu'il n'aura jamais des semblables affaires, qu'il a eu, et qui ne dise pas, quelque bonne opinion qu'ils ont de ma sincérité, qu'ils voudraient avoir eu affaire avec moi; et si bien Madame, que si j'avais pu leur faire délivrer cette somme-ci, j'aurais eu tout ce que j'au-

rais voulu pour V. M., à qui ils offraient toujours toutes choses; et quand ils recevront quelques commissions de moi par les ordres de V. M., je suis sûr, qu'ils seront très disposés à l'exécution. Mais Madame, tout ce que ce petit commis a fait de malhonnête, ou croit, que c'est un prétexte, et qu'il n'y a pas d'argent, et on a sujet de se plaindre; puisque lorsque on avoue, qu'il y a de l'argent, et qu'on fait mine de vouloir satisfaire à la lettre, il y a quatre mois déchu, qu'elle devait être payée. Voilà Madame ce discours, que j'ai entendu, parceque j'ai cru, qu'il était nécessaire d'informer exactement V. M., en sorte, qu'Elle pût trouver d'abord des raisons sur ce dont Elle aurait voulu être informée dans un plus simple détail; et dans la joie que j'ai de L'entretenir, je voudrais, que ce fût de quelque chose plus agréable.

Les couleurs font une diversité, qui rejouit la vue. Je dirai à V. M., que les moires d'Angleterre sont prêtes, et que Mr Hyde me l'écrit. J'en ai parlé à M<sup>me</sup> le Letreux <sup>1</sup>.

Il y a longtems que je suis ici, et plus que m'avait espéré (*sic*), croyant . . . pendant ce séjour devoir plutôt terminer ma commission, et prendre mes mesures plus sûres. Je fais tout ce que j'ai cru le mieux, et pour l'honneur et la dignité. Il n'y aura pas (je crois) lieu de rien dire. Je ne sais point encore pour sûr, si j'aurai un yacht. Sur l'espérance, je vends mes chevaux, qui m'ont coûté des sommes ici, sur cette espérance continuelle de sortir de mes incommodités, de voir le Roi, et d'avoir des chevaux d'Angleterre, pour mener en Pologne au Roi. Cependant, quoique les choses soient maintenant en cet état, il pourrait arriver des conjonctures, que j'aurais ces chevaux d'Angleterre et toutes choses, et que j'irais par terre; de manière, que dans ces sortes d'inquiétudes, où V. M. voit, qu'on ne peut s'empêcher d'être, je me suis déjà pourvu des passeports du Duc de Vilhermoza, et attends l'ordinaire prochain ceux d'Hollande.

Je puis assurer V. M., que je passe les journées dans des grandes inquiétudes, parlant

à tout moment de mon retour, de prendre (*sic*) qu'il faut, que V. M. soit maintenant à Danzick, je respire de m'y rendre, envisageant tout ce qui m'y peut rendre avec plus de diligence. Madame, si les choses tournaient de manière, que dans un mois je fusse encore en France, de Danzick V. M. peut dire au Roi, qu'il serait bon, s'il lui plait, pour que je retirasse toutes choses des marchands et ouvriers, d'envoyer une lettre de change aussitôt de 4000 ou 5000 livres; et que, comme ce n'est qu'en cas qu'il en fût nécessaire, et que je ne fusse point parti, il n'est pas nécessaire, je crois, de donner à Danzick de l'argent; mais seulement envoyer une lettre de crédit, pour que le banquier me fournît cette somme pour les ouvriers, et que selon ma quittance on en délivrera après l'argent à Danzick, et payera tout en étant. Madame, je rendrai compte de tout, et de ce que les ouvriers demandent de plus.

Monsieur Brunetty m'écrit de la part du Roi, de mander ce qu'il faudrait d'argent pour toute cette argenterie, et qu'il enverrait aussitôt;

mais Madame, je crois, qu'il suffit de faire de même, que je le marque, parceque on ne sait pas, on ne l'a pas pu savoir, par toutes les raisons que je Vous ai ci-dessus marquées, ce qu'il faudrait précisément. Ce n'est pas qu'il faudra bien satisfaire tous ces gens là; et après m'en être entremêlé, Madame, avec toute la fidélité que je Vous dois, et la sincérité pour les marchands, il n'y a rien Madame, que tous n'offrent, quand Vous me ferez l'honneur de m'établir votre commissionnaire. Et quoique mon respect pour V. M. a été de tout tems très grand, pourtant aujourd'hui nous regardant avec joie, il me semble, que la liberté m'est un peu diminuée de témoigner à V. M. toute l'étendue de mes sentimens. Mais je me console un peu, lorsque j'envisage la bonté et la justice de V. M., qui après l'avoir supplié d'assurer le Roi de ma fidélité et de mes profonds respects, ne me dénierait jamais la grace de croire, qu'il n'y a rien à ajouter à ceux, avec lesquels je suis, Madame, de V. M. Son très humble, très obéissant, et très fidel serviteur. — Maligny.

<sup>1)</sup> Późniejsza pokojowa Maryi Kazimiry, którą Sobieski pisał l'Étreux, a ZAŁUSKI w swych listach Le Treux.

## 32.

### Hrabia de Maligny, do Maryi Kazimiry.

*A Paris, ce 11 Juin 1677.*

J'eus Lundi dernier audience publique du Roi, et ne puis dire autre chose à Votre Majesté, si non, qu'il n'y a rien à ajouter à la réponse honnête et obligeante, que le Roi fit au compliment, que je lui fis de la part de Vos Majestés. Je fus de même reçu de la Reine, de Monsieur le Dauphin, de Monsieur et de Madame ce matin. Le Roi lui même m'a appelé dans sa chambre, où seul je lui ai donné mes lettres. Dans peu de jours je demanderai mon audience de congé, n'ayant plus de soins, que de me rendre en

diligence auprès de V. M. Je précipiterai mon départ autant que je le pourrai, non obstant la méchante disposition, où ma santé est. Je ne l'ai jamais eu si mauvaise et de si grande durée en cet état, et va de pis en pis. La poitrine si attaquée, que j'en suis dans une grande faiblesse, diminuant chaque jour, en manière, que j'en suis si défait, que je souhaite ardemment de me rendre auprès de V. M., me persuadant, que cela seul me peut remettre, et que hors de cela, Madame, il n'y a point de salut pour moi. Si je ne puis



avoir un yacht, je chercherai un vaisseau marchand. La mer ne me donne nulle appréhension, quand je considère, que cette voie est la seule, qui me pût plutôt rendre auprès de V. M.

Je ne sais pas, si V. M. aura reçu celles, que je Lui ai écrites, par lesquelles je supplie de témoigner au Roi, que pour tirer les ouvrages, qu'on fait ici, il fallait par avance 6000 ou 7000 livres, et que pour cela il ne fallait pas envoyer l'argent, mais bien, ce me semble, une lettre de crédit seulement, de me délivrer cette somme pour ces marchands ouvriers, laquelle, selon la quittance, ou payerait après à Danzick. Je le disais ainsi, Madame, pour qu'en cas que je ne fusse plus ici, l'argent, s'il avait été délivré à Danzick, ne demeurât, sans savoir après à qui le donner

pour payer. Enfin Madame, si lors de mon départ les choses sont en état, et que je puisse sans cela les tirer, je le ferai.

J'ai ouï dire ce matin à Monsieur, que les Allemands ne paraissent pas encore, et que Mr le Prince d'Orange avait reçu 6000 hommes de Frise. Il n'y a pas grandes nouvelles. Pour de V. M., je n'en ai point reçu depuis cinq ordinaires; ausssi j'attends avec impatience celle d'aujourd'hui. Je supplie V. M. Madame, de me continuer toujours l'honneur de ses bonnes grâces, lui protestant, que c'est avec mon véritable attachement et très profond respect, que je suis Madame, de V. M.— Son très humble, très obéissant et très fidel serviteur.

Maligny.

### 33.

#### Hrabia de Maligny do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, 13 Août 1677.*

— — Cependant Mardi, Madame d'Epoisse me dit, qu'elle le voulait voir. — — Il est vrai, qu'il <sup>1</sup> me parla avec les mêmes raisons; et me laissant quelque ombre d'espérance de se rendre, je lui demandais, s'il voulut bien que je mandasse à M<sup>me</sup> d'Epoisse, qu'il aurait l'honneur de la voir le lendemain. Il me dit, que non; que la nuit portait conseil. Cependant le lendemain il

y alla, et entrant dans sa chambre, elle lui dit: „Ha! Vous voilà donc, mon méchant frère! Serez vous toujours mutin?“ , et s'embrassèrent. Voilà Madame, comme V. M. travaille de loin à des actions, qui lui attirent toujours la bénédiction du ciel: car c'est Votre considération, qui a fait cette réconciliation de M<sup>me</sup> d'Epoisse.

<sup>1</sup>) Rozumié się Margrabia d'Arquian.

### 34.

#### Hrabia de Maligny do Maryi Kazimiry.

(Ułamek z listu bez daty <sup>1</sup>.)

— — J'ai reçu deux lettres de Mr de Savan de Rome. Il me marque, que M<sup>rs</sup> d'Estrée se sont appliqués avec des soins et une chaleur

particulière pour un bref du Pape, pour pouvoir tenir, même en état de mariage, 6000 ducats de chambre de pension sur des bénéfices. Lequel

ils ont obtenu. Je dois cela à la considération, de pouvoir assez dignement remercier. — —  
qu'ils ont pour V. M., que je me trouve incapable

1) Na oryginalnej ma być obca ręka domieszczonego zapiska: *Extrait d'une lettre sans date; c'est à dire, Monsieur ... a perdu ou mis ailleurs le commencement et la fin de la lettre.*

## 35.

### Margravia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris, ce 26 Nov. 1677.*

Il ne me fallait plus rien, pour passer le reste de mes jours dans des chagrins continuels, que la nouvelle que j'ai apprise, que Vous avez pensé être empoisonnée <sup>1</sup>, et que Vous l'eussiez été infailliblement sans le secours du ciel, qui Vous en a préservé. Je Vous assure, ma très chère fille, que cette nouvelle m'a fait tomber des larmes pour deux différentes causes. Les unes, par le déplaisir et la peur de l'effet de ce breuvage, et les autres, par la joie d'apprendre, que Dieu Vous a préservé. Mais cette méchante action me donnera continuellement de la peine, dans l'appréhension, que ces méchants ne retrouvent une occasion plus favorable, pour exécuter leurs pernicieux desseins: car, ma t. ch. f., ce n'est pas une chose si certaine, que Dieu, qui Vous a préservé cette fois-là, le fasse aussi dans les autres rencontres; de manière, que cette peur ne m'abandonnera plus, et me fera mourir à petit feu. Je ne m'en soucierais guère, pourvu que cela Vous préservât, et puisse Vous servir à quelque chose; mais la volonté de Dieu soit faite! J'en écris à M<sup>me</sup> Foederbe mes sentimens, et si Vous aviez véritablement pour moi la millième partie de l'amitié qu'autrefois Vous aviez, ma t. ch. f., Vouz feriez ce que je lui en écris, qui Vous servirait de préservatif entre tous ces démons. Et Vous auriez ajouté foi à ce que je Vous ai plusieurs fois mandé de ma fille religieuse à la Ferte; que cette Abbesse qui voulait, consent les 4000 livres, qu'elle disait pour lui faire profession, pour les employer à ses bâ-

timens ou à ses dettes, que sa tante et elle ont faites pour assister leurs parens, et dont elle ne voulait point donner quittance, l'argent comptant étant tout-à-fait contre l'ordonnance, qui veut, qu'on ne donne qu'une pension pour l'entretien des religieuses, qui l'étaient très mal, quand on donnait de l'argent. Aussi j'ai trouvé une Abbaye, où l'Abbesse est de condition, où j'ai envoyé ma fille, qui me l'avait demandé, et où elle a fait à présent profession, moyennant une pension de 200 livres par an, à la quelle je me suis obligé par contrat.

Voilà ma très chère fille la vérité, que je ne déguiserais pas pour un royaume: ainsi Vous pouvez rendre les trois mille livres, que vous me mandez avoir emprunté et envoyé à M<sup>me</sup> Lêtreaux pour cette profession, puisque je l'ai fait à la manière que je Vous écris, et qu'elle me mande en être très contente. Pour moi, ma t. ch. f., je le serai toujours, si je pouvais mourir à présent dans l'assurance, que Vous avez encore un peu d'amour pour moi: mais par malheur, le tems n'est plus aussi favorable pour moi, qu'il était autrefois. Je vous jure néanmoins devant Dieu, que je Vous aime sans intérêt aucun, sans espérance d'aucune chose, que celle d'être encore un petit aimé. Mais Dieu soit loué de tout, pourvu, qu'il lui plaise faire connaître la vérité. Je ne lui demande que cela et sa sainte grace: cependant ma t. ch. f., je Vous embrasse de tout mon coeur, mes chers petits enfans, et assure le Roi de mes très humbles respects.

Monseigneur de Marseille est parti pour Provence. Si M<sup>lle</sup> d'Arquian et M<sup>r</sup> le Comte de Maligny mettaient leurs lettres dans le paquet qu'on adresse à M<sup>r</sup> le Lêtueux, j'aurais leurs lettres en même tems que les Vôtres, et non pas deux jours après. Et dans le dit paquet du S<sup>r</sup> le

Lêtueux on y met pour mille personne de peu de conséquence. Mon arrêt est accordé; c'est pour quoi on ne donnera Votre lettre au Roi pour une bagatelle, comme je Vous ai mandé, ma très chère fille.

- 1) O tém otruciu nie znam w naszych historycznych źródłach żadnej wzmianki; snadź téz to bylo tylko urojeniem Królowej, lub intrygantki Pani Feudherbe. Atoli chorować mogła Królowa nagle, na jakąś grasującą śmiertelną epidemię, z której i Prymas Olszowski natedy umarł, i wiele innych osób, jak wzmiankuje ZAŁUSKI. (*Epist. I. 694 seq.*) Bawiła naówczas Królowa z mężem w Gdańsku.

### 36<sup>a</sup>.

#### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris ce 18 Février 1678.*

— — J'attends avec impatience Vos lettres d'aujourd'hui, ma t. ch. f., car celle que Vous avez eu la bonté de m'écrire ordinaire dernier, me fait espérer, que celle d'aujourd'hui me fera rendre mes 20000 écus, que l'on m'a pris et retenu si injustement. Car ma t. ch. f., quand je considère, comme je Vous ai mandé, que j'ai de quoi acquiter et payer toutes mes dettes, et de quoi acheter encore le quart de Maligny, et m'en aller Vous trouver, jugez ma t. ch. f., le tort que cela à fait à ma santé, par la rage,

que cette injustice m'a donnée et me donne contre ceux, qui en sont cause. J'espère, que le Roi et Vous ferez connaître au Roi et à Monsieur, que Vous n'avez jamais désiré d'eux, qu'ils m'arrêteraient mes 20000 écus, qui ne doivent être payés qu'après ma mort, pour laisser périr mon bien pour ma famille, et m'ôter le moyen d'acheter toute la terre de Maligny; que Vous vouliez même ma t. ch. f., qu'il aille à mon fils après ma mort, pour le soutien du nom de Votre Maison. — —

### 36<sup>b</sup>.

#### Tenze, do Maryi Kazimiry.

*Ce 18 Février 1678 à une heure après minuit.*

— — Je viens tout présentement de recevoir Votre lettre, ma t. ch. f., par laquelle Vous me mandez n'avoir reçu le dernier ordinaire des miennes; mais que seulement M<sup>r</sup> le Marquis de Betune en a reçu de la Cour. Ce dont je suis extrêmement surpris, puisque le même courrier, par le quel il a reçu sa lettre, est le

même, qui s'était chargé pour Vous ma t. ch. f., des miennes, et par lequel Vous auriez su, comme je vous l'ai écrit par toutes les autres, que mes 20000 écus sont toujours arrêtés, et même Vous auriez vu par des réponses que M<sup>r</sup> de Graves me faisait de St Germain de la part de Monsieur. La vérité de toutes choses est, qu'il ne

manque que mes 20000 écus pour mettre mes affaires en très bon état, et même de manière, de ne Vous être guère à charge, ma t. ch. f.— Je ne Vous écris que ce mot, que j'appréhende ne Vous être pas même porté. Cependant je Vous embrasse, mon coeur.

## 37.

**Margrabia d'Arquian do Hrabiego de Maligny.**

*A Paris, ce 25 Février 1678.*

— — Je ne saurais revenir, mon fils, du déplaisir que me cause ce qu'on m'a fait; car mon argent est en dépôt; je n'en ai aucun reçu. Je ne consentirai jamais, qu'il soit donné, que suivant les clauses du mariage; de manière, que j'attends ce que produiront les lettres du Roi et de la Reine de Poulogne auprès du Roi. Tout cela retarde bien mes affaires; car presque tout serait fait. Je prie Dieu, qu'il fasse tout pour le mieux, et qu'il nous conserve, mon fils, en santé. Notre Seigneur Vous en fasse la grace.

## 38.

**Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.**

*(Wyciąg.)— A Paris ce 1. Mars.*

— — Je vous assure, que je ferai mon possible, pour partir d'ici au commencement de Juillet. J'attends avec impatience, qu'on ordonne qu'on me rende mes 20000 écus, afin de les employer dès le lendemain utilement, mais à moins que Vous ne demandiez au Roi et à Monsieur de me les faire rendre comme une chose, qui m'appartient et qui ne doit rien. Je crains, que mon argent ne demeure encore longtems là, sans qu'il m'apporte aucun profit ni intérêts, ni même sans en avoir une reconnaissance. C'est ce que j'attends avec impatience.

## 39.

**Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.**

*(Wyciąg.)— Paris ce 4 Mars 1678.*

— — Je n'ai encore rien reçu de ce qu'a produit ou que produiront Vos lettres, ma très chère fille, touchant cet argent, qui me rompt toutes mes mesures; car si je les avais aujourd'hui, demain j'aurais l'autre quart de Maligny, car il m'a été offert de la part de M<sup>me</sup> de Quittaud.— — Vous me priez, ma t. ch. f., par un billet, de Vous mander, de ce que j'aurai besoin pour sortir de France, et que Vous me le ferez toucher. A Vous, ma très chère fille, je Vous ouvrirai

mon coeur, pour Vous parler franchement. Si Vous aviez agréable de m'envoyer dix mille francs, je Vous assure ma t. ch. f., qu'ils Vous seront rendus. Mais comme ce qui m'est dû, n'est pas de l'argent tout comptant, en attendant, qu'il vende pour rendre ces 10000 livres, cette somme me servirait ici, à me mettre en équipage, et à faire mon voyage.— Je n'emmenerais guère plus de 30 personnes, si Vous ne

me prescrivez ce que Vous voulez que j'aie.— Je deviens fou, si je ne sors de ce pays; car outre tous les dégouts que j'ai, j'ai une si forte passion de Vous voir, ma t. ch. f., et le Roi;— Je Vous supplie ma t. ch. f., de m'envoyer les passeports, savoir du Monsieur de Brandebourg et du Prince d'Orange, afin que j'aie tout de bonne heure.— — —

## 40.

## Margrabia d'Arquian do Jana III.

(Bez daty <sup>1</sup>.)

Sire! Dans celle, que Votre Majesté m'a fait l'honneur de m'écrire par ce gentilhomme, elle me demande mon consentement pour le mariage de M<sup>lle</sup> d'Arquian <sup>2</sup>; mais comme Elle sera toujours le maître de mes volontés, Elle en peut disposer, comme il Lui plaira, de même de tout ce qui dépendra jamais de moi. Votre Majesté m'y ordonne encore de l'aller trouver, qui est une grace particulière qu'Elle me fait, dont je me sens Lui être très obligé, puisque je ne souhaite rien tant au monde, que le plaisir de Le voir, et celui de Lui pouvoir dire moi même, qu'on ne peut avoir plus de tendresse et de

respect, que j'en ai pour Sa personne. Je mande à la Reine pour le sujet de m'envoyer les passeports de V. M., et ceux de Monsieur de Brandebourg, afin que les affaires que j'ai ici, étant terminées à la fin de Juin, je puisse partir au commencement de Juillet, pour l'aller trouver, et Lui faire connaître par toutes mes actions, qu'il est impossible d'être plus reconnaissant de toutes Ses bontés, et plus zélé pour tout ce qui regarde sa gloire et son service, que l'est— Sire à V. M.— le très humble, très obéissant, et très fidel serviteur.

Arquian.

<sup>1</sup>) W poprzednim liście prosi Margrabia Maryi Kazimiry o paszporta od Elektora Brandeburskiego i Xcia Oranii: tu zaś do téj próśby odwołuje się. Jest to więc powodem do przypuszczenia téj saméj daty niniejszego listu.—

<sup>2</sup>) Marya Anna d'Arquian siostra Królowéj wzięła ślub z Kancelrzem Janem Wielopolskim w tymże roku we Lwowie, co przy końcu Sierpnia lub Września nastąpić musiało, albowiem, (jak świadczy ZAŁUSKI I. 697.) po obrzędzie chrzcin Królewicza Alexandra, który się w Jaworowie d. 15 Sierpnia odbył. (*Theatr. Europ. XI. 1347.*)

## 41.

## Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

A Paris ce 8 Mars, Mardi à minuit.

Depuis ma lettre écrite, j'ai reçu la Vôtre, ma très chère fille, du 12 du mois passé. Pour y répondre, je vous dirai, et Vous me pouvez

croire, que j'attends avec impatience de toucher mes 20000 écus, pour payer les 19000 livres, à quoi nous sommes convenu avec M<sup>me</sup> de

Quittaud par l'entremise de Mr l'Abbé de Pontigny pour les profits de la moitié de Maligny, et pour acheter son quart qu'elle y a, que le dit Abbé de Pontigny m'est venu offrir. Ainsi il ne me restera pour toutes dettes, qu'environ 53000 livres, dont je ne serai pas inquiet, et que néanmoins je veux payer; et pour cela j'ai Franay et Beauverger à vendre, et 15000 francs, à quoi j'avais déjà fait condamner un homme par corps, qui m'a payé de l'état, et que j'espère de faire lever à mon égard, et 51000 francs, qui me sont dûs de ma charge. Voilà la vérité, ma t. ch. f., et si cela n'est vrai, ne m'aimez jamais, qui est la chose du monde qui me punirait le plus, et tout cela sans compter ce que j'espère du procès que j'ai, et qui est commencé à juger pour le bien de M<sup>me</sup> d'Arquyan. Mais comme peut être cela ne viendra pas sitôt, je ne Vous parle, que de ce qui est à moi et en mon pouvoir. Après cela, ma t. ch. f., faites quelque petite réflexion sur tout ce que l'on Vous a dit de moi, et sur ce que j'ai eu, et sur la manière que j'ai vécu ici toujours. Après cela peut-être avouerez Vous, qu'il - y - a bien de méchants esprits dans le monde, et qu'il ne faut pas croire tout ce qu'on dit,

puisque le diable n'est pas plus faux que bien de choses qu'on Vous a dites et que l'on Vous dit de moi. Cependant, ma t. ch. f., je Vous dirai n'avoir point encore reçu la lettre de Mr le Marquis de Betune, et quand je l'aurai, je l'enverrai à Monsieur, pour voir, s'il me fera rendre mon argent. Je suis mutin, ma t. ch. f., je Vous l'avoue; aussi ma devise est: „plutôt rompre, que plier“, c'est à dire, quand j'ai raison. Ainsi, ma t. ch. f., soyez persuadée, je Vous supplie, que je n'aime rien tant au monde que Vous, et que je puis assurer, que je veillerai autant que je le pourrai, pour savoir, s'il y a quelque chose à faire touchant . . . . ligni. Je ne m'y endormirai point, mais pour cela il faut de l'argent comptant ou quelque accomodement. J'y travaillerai autant, qu'il me sera possible, aussi bien que pour Vous faire connaître, qu'on m'accuse de bien de choses qui ne sont pas. Mais j'ai du coeur, de l'honneur, de la probité et de la conscience, peut-être beaucoup plus que bien de gens. Je Vous embrasse, ma très chère fille, de tout mon coeur, et mes chers petits enfans; et j'assure, s'il Vous plait, le Roi de mes très profonds respects.

## 42.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*Paris ce 18 Mars 1678.*

Je n'ai point de Vos lettres ma très ch. f., depuis le 18 du passé, et les méchants bruits qui courent du Roi, me mettent dans la dernière désolation, quoique je ne le fasse paraître devant le monde. Vous m'écrivez ma t. ch. f., dans des termes si tendres, que Vous me redonnez une seconde vie, et si Vous me mandez aussi de Vous aller trouver au plutôt, c'est que j'ai plus d'impatience, que personne au monde, mais Vous ne me donnez pas en même tems les moyens, qu'on me retient et qui sont à moi, et non

à personne, et que Vous savez qu'on m'a pris, se servant de Votre nom et de celui du Roi à Votre insu, quoique Monsieur me l'ait dit à moi même. Ainsi, si Vous ne me faites rendre mon bien, je ne puis m'en aller, ni payer mes dettes, ni vivre plus longtems sans emprunter ici, puisque je n'ai plus de revenu présent, que 3300 livres de la moitié de ma charge, et que tous les revenus de Maligny et de Prie sont saisis à la requête de Mr de la Sablières pour cette obligation de feu mon fils le Chevalier

de 16000 livres, de laquelle il ne lui est plus dû, que 6000, pour sa promesse de 6000 livres, pour la sûreté de laquelle il a mis ses diamans. Ainsi, ma t. ch. f., M<sup>r</sup> Pautrier m'a dit de Vous mander, que si Vous voulez lui envoyer un mot de Votre main, par lequel Vous lui demandiez de retirer tout ce qui est entre les mains du dit de Sablières, et arrêter ce qui se trouvera lui être dû, qu'il les retirera et Vous enverra les pierreries, que Vous trouverez valoir beaucoup plus, qu'on ne les estime, et j'aurai main levée de tout mon revenu, dont je ne puis jouir d'un sous; et si Vous ne me faite rendre mes 20000 écus, mes affaires seront en pire état, qu'elles n'ont jamais été, puisque dès à présent, avec ces 20000 écus, et ce qu'on me doit dans ce mois, je paye ce que je dois, j'acquiers le quart de Malligny, et il me restera encore Franay, Beauverger, et 15000 francs de cet exempt. Car, ma t. ch. f., pour peu de réflexion que Vous fassiez, à ce que Vous m'écrivez, que Vous seriez d'avis, que je laissasse à M<sup>me</sup> de Bétune les 80 et tant de mille livres à moi dûes dans six mois, Vous serez du sentiment de toutes les personnes du monde, qui est, qu'il faut payer ses dettes et accommoder ses affaires auparavant, que de songer à accomoder celles des autres. Vous me mandiez, que M<sup>r</sup> de Betune m'avait écrit et s'était désisté de sa prétension sur ces 20000 écus. Je veux croire, qu'il Vous l'a dit; mais il ne l'a pas fait. Je veux encore croire et suis certain, qu'il Vous a dit n'y avoir trempé à tout ce que l'on a fait ici, et je suis persuadé, que ses paroles emmiellées, qu'il Vous a dites sur cela, Vous font croire, comme Vous me le mandez, qu'il n'y a jamais songé. Mais la saisie, qu'il voulut faire ici de mes appointemens, comme il le dit à Monsieur, et que Monsieur me dit être vrai, de même qu'il me dit, il y a deux mois, avoir promis à M<sup>r</sup> de Betune de faire arrêter mes 20000 écus, me fait croire, ce qui en est. Mais en un mot, ma t. ch. fille, qu'on me laisse mon bien; j'en userai, comme je dois: si non, il s'en ira en ruine par une

injustice sans exemple. Ces 20000 écus ne sont point reconnus pour être à moi: ils ne me produisent aucune revenue (*sic*): est-il juste pendant ce tems là que je paye le revenu à M<sup>me</sup> de Betune, qui m'empêche d'en profiter de ce que j'ai? Si j'avais des marchands pour Frâney et Beauverger, je ferais de l'argent ce qu'il Vous plairait, quoique ce fût bien malgré moi de faire plaisir à des gens, qui me causent peut-être la ruine de ma famille qui n'est point établie, et ma santé. Mais je veux payer tout ce que je dois, avant même d'acquérir le quart de Malligny. C'est une chose, ma t. ch. f., que Vous devriez même désirer; afin que l'on voie en France, que je m'en vas (*sic*) tambour battant, personne ne pouvant me rien demander; et en Pologne, que je ne vas pas comme un misérable, qui ne sait, où donner de la tête, et qui n'a point de quoi vivre.

Je vois bien ma t. ch. f., que l'on attend une réponse sur les 50000 francs, qui me sont dûs dans 4 mois ou plus, et que Vous voudriez que je laissasse à M<sup>r</sup> de Betune, auparavant que de me faire rendre mes 20000 écus, et que je m'aperçois d'ordinaire à autre, que Vous Vous radoucissez à leur égard. Non pas, que je voie, que Vous changiez les bonnes volontés, que Vous aviez pour moi; mais je Vous connais bien, ma t. ch. f.; Vous Vous laissez parfois persuader à l'extérieur des présans, et oubliez par conséquent la franchise des absens, dont Vous deviez connaître le fond du coeur, pour ne Vous mentir jamais. Je Vous envoie un projet véritable de toutes mes affaires: examinez le avec celui, que je Vous ai envoyé autre fois, et Vous verrez, ma très chère petite chienne de fille, s'il est le même. Et ce qui me met encore en plus grande colère, c'est que le retardement de toucher mon argent, me retarde et va ruiner ma maison, que par mon savoir faire, j'ai mis en si bon état.

Je me rejouis du mariage consommé de la Reine Eléonore. — J'ai ici eu deux chandeliers de crystal, que je Vous ai fait faire ma t. ch. f., que Vous trouverez beaux et fort galans. Mais

comme ils pèsent beaucoup, à cause des gros cristaux que j'y ai fait mettre, je ne puis les emporter avec moi, mais je les ai fait mettre dans des petits tonneaux faits exprès, afin qu'ils ne se puissent gâter, et les enverrai par mer

avec les autres choses, qu'on Vous enverra. J'ai examiné toutes choses pour la carrosse (*sic*), que Vous me mandez souhaiter faire pour mon petit fils. Je vous en ferai voir une fort.....<sup>2</sup>

<sup>1</sup>) Właściwie w tym liście wypisane jest to nazwisko „Puchier“; w dalszym liście zaś „Paultier“, a znów w dwóch innych dalszych „Pautrier“. Idę za większością. — <sup>2</sup>) Końca brakuje.

### 43.

#### Margravia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

A Paris<sup>1</sup>, ce 22. Mars 1678.

Je Vous diray ma tres chere fille, que j'attends avec la derniere impatience le moment, que je toucherai mes 20000 ecus, puisque je crois, que 3 jours apres, j'aurai achevé tout ce qui faudra, pour me rendre Maligny entierement à moy; mais je n'ay point reçu cette lettre de Monsieur le Marquis de Bethune, par laquelle il a desavoué, ce qu'a dit et fait Mr l'Abbé de Bethune, et je desiste (?desisre?) et consents, que je touche cette somme, comme m'appartenant, car je crois, ma t. ch. f., que le roy et Vous aviez seulement mandé au Roy<sup>2</sup>, que l'on s'estait servi de Vos noms a Votre insçu; ainsi je ne souhaiteray point mon argent, qu'en vertu de cette lettre de Bethune, ou que Vous ne priés le Roy et Monsieur de me la faire donner. Aussitot que je l'auray reçu, je travailleray puissamment à toutes mes affaires, et Vous prie ma t. ch. f., pour le terminer entierement et promptement. Demandez a Monsieur l'agrement de mon autre moitié de charge pour celui, que je lui presenteray, en cas que le Marquis de Foys ne me paye pas, ce qu'il me doit donner pour l'avoir; car tout le monde croit, qu'il ne le pourra faire. Je Vous ay mandé, ma t. ch. f., que tout ce qu'il faut pour ma personne, tant habits, que linges, est fait; et je suis certain, que Vous en serez satisfaite. Je ne prendray pas de page, que Vous ne me mandiés le vouloir pour des

violons. En verité, il faut se rejouir: la pensée, que j'ai de Vous inspirer de la joie, ma t. ch. f., m'en donne beaucoup; et Mr de Kachefsky<sup>3</sup> Vous dira, qu'en 3 semaines je me suis remis. J'avoue, que ce sont Vos lettres plaines d'amitié, qui m'ont redonné la santé. Il n-y a rien au monde pour tes (tous?) mes maus, que d'être assuré, que je suis bien dans Votre esprit, et que Vous repreniés la croyance que Vous aviés autrefois de moy, que j'étois veritable et ne Vous mentois jamais. J'ay 2 chandeliers de chrystal, que je Vous ai fait faire icy; [ils] sont fort agreables; je m'assure, ma t. ch. f., qu'ils Vous plairont. Si je puis, je les emporteray ave moy dans des petits tonneaux fait expres. Si je ne le puis, je les enverray par mer, mais je feray tout mon possible pour ne les pas laisser. Comme je veux acheter ce quart de Maligny, je n'auray pas de l'argent comptant, comme j'ay Vous ay mandé, pour faire mon voiage, parceque je laisserai ici une partie de ce qui me sera deus encore, pour achever de payer mes creanciers, et pour nous rendre ces 10000 livres, que je Vous ay mandé, et comme Vous m'aviés mandé de le faire, de m'envoyer ce dont j'aurai besoin pour partir en Juillet. Car a present, que j'ai mis et mettray un ordre exact a toutes choses, je m'en iray; car si je demeuerois ici plus long temps, je mourrais de chagrin; car j'en ay ici



plus de sujets, qu'homme du monde ayant le coeur comme je l'ay. Je Vous prie ma t. ch. f., de m'envoyer aussi au plustot mes passeports, afin que rien ne me manque, et que je travaille en suite et en conformité, à obtenir ceux d'Espagne et du Prince d'Orange. Mon dieu! que lorsque je serai le soire à Votre toilette, que nous causerons! mais pourvu que cela n'incommode pas le roy; car Vous sçavés, que j'entends à demi mot, et qu'aussitot que Vous me ferez un clin d'oeil, je sortirai bien vite, car je ne veux point lui estre à charge ni incommoder, et

pretends, que ma maniere d'agir m'attirera, son amitié, que je souhaite avec une extreme passion, et la Votre, ma t. ch. f., sans laquelle je ne pourrois pas vivre. Et dans cette vue je Vous embrasse un million de fois, et mes chers enfans, et assure le Roy de mes profonds respects.

P. S.— J'oubliai à Vous dire, que n'ayant point de beaux chevaux de carosse, je pretends en acheter dans mon voiage; et comme je crois m'y connoitre un peu, si Vous n'en aviez pas, et que Vous les voulussiez, j'en achèterai aussi.

<sup>1)</sup> List ten dla przykładu podaję w oryginalnej ortografii, jaką Bandtkie w swęj kopii naśladował. W Kopii tęg położona jest mylna data roku 1676. Treść listu wskazuje, że to miejsce w porządku innych jest mu właściwe.

<sup>2)</sup> Rozumię się: „*au Roi de France*“.— <sup>3)</sup> Licznych członków szlacheckiej herbu Janina rodziny Kaszewskich podaje NESMECKI; lecz gdy przy nich bądź żadnej nie podaje daty, bądź żadnych bliższych szczegółów przy Zacharyaszu, którego na Wołyniu mieści, przeto nie podobna odgadnąć, o którym z nich tu mowa. Był on wszelakoż snadź dworzaniem Króla, często do różnych wysyłek używanym i w następnych latach.

#### 44.

##### Margravia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, ce 25. Mars 1678.*

— — que l'on me rende mes 20000 écus.— Il y a bien de tems que Vous m'avez écrit que je le toucherais, et qu'on Vous avait dit m'avoir écrit pour cela; mais ce n'a été, que pour Vous amuser, et pour pouvoir vendre mon bien, sur lequel ils ont hypothèque, du jour de leur contrat de mariage. Je Vous ai envoyé, ma t. ch. f., un appel, qu'on m'a signifié de la sentence de requêtes de la chose, que M<sup>me</sup> de Betune obtint pour sa séparation, et il y a trois jours que l'appel est reçu, qu'on a ordonné qu'on vien-

drait plaider; et ependant défense à moi de payer à M<sup>me</sup> de Betune, à peine de payer deux fois. Je sais, quand on lui dit cela, qu'elle traite de bagatelle; mais néanmoins ma t. ch. f., je Vous dirai, que cela me lie les mains pour toutes choses.— — — Considérez, que l'on s'est servi du nom du Roi et du Vôtre, pour me faire ce déplaisir et ruiner mes affaires; qu'il est juste, que Vous l'employez, pour me faire rendre mon argent.— —

#### 45.

##### Margravia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, ce 29. Avril 1678.*

— — Vous pouvez penser, ma t. ch. f., mon inquiétude et ma peine de voir, que les six semaines, dans lesquelles Vous me mandiez, que

Vous me ferez toucher 20000 écus, ou au plus tard dans deux mois, seront expirés le 4 du mois prochain, sans en avoir eu depuis aucune nouvelle,

ni reçu celle, que Vous les eussiez donné à Danzick, pour me les faire tenir. — — — — Je puis dire, ma t. ch. f., que les choses restant encore 15 jours comme elles sont, que Votre élévation me réduit à l'hôpital, puisque c'est elle, qui a autorisé l'injustice. — — — — Vous m'avez écrit, ma chère fille, que le Roi de Pologne disait, que je ne devais pas avoir gardé si long-tems ma charge, que cela blessait Votre gloire; mais il fallait au moins pour cela ne pas souffrir, qu'on eût pris Votre nom, pour (après que ma charge serait vendue) me réduire dans l'état, où je suis. — — Je suis, ma t. ch. f., si outré, si mal, (parceque j'ai beaucoup de coeur,

si accablé de misères, que je Vous jure ma foi, que je ne sais ce que j'écris, ni ce que je dis. Mais pour chose assurée, ne recevant point ces 20000 écus dans 8 ou 10 jours, comme Vous m'avez mandé que Vous me feriez toucher, et que je laissasse par conséquent au trésor royal ceux, qui y sont, je vas retrancher tous mes gens, et me réduire à un valet et un laquais, et m'en irai vivre en quelque lieu, où je le pourrai faire sans être connu. A-dieu ma t. ch. f.! je le prie de tout mon coeur de Vous combler de bénédictions, et me donner celle de la mort, qui est tout ce que je souhaite.

## 46.

**Margravia d'Arquian do Maryi Kazimiry.**

*A Paris, ce 29. Avril à trois heures après midi.*

Je viens tout présentement de recevoir la Vôtre, ma t. ch. f., du 5 de ce mois; et comme j'ai encore assez de tems pour y répondre, auparavant que la poste parte, je Vous dirai, ma t. ch. f., que Vous ne me dites pas un mot des 20000 écus, que Vous m'aviez écrit m'assurer, que Vous me feriez ici toucher au plus tard dans 5 jours, et par là même, Vous me mandez, qu'il fallait laisser ceux, qui étaient au trésor royal; et par conséquent, ma t. ch. f., je ne comprends pas comme Vous m'écrivez assurer, que Vous n'avez pas de réponse d'ici sur ce que Vous m'avez écrit de mes 20000 écus. Il faut donc, que dans huit jours Vous ayez oublié ma t. ch. f., de m'avoir mandé, que Vous étiez engagée de me faire toucher cette somme, et qu'il fallait laisser au palais royal celle, qui y était. Elle y est aussi, et l'on les y laisse par force; et sur le crédit de Votre autorité, dont on s'est servi: mais, ma t. ch. f., pour les 20000 écus que Vous me deviez faire toucher, point de nouvelle! Vous pouvez croire, que

c'est me poignarder, que d'être obligé de Vous en parler, mais je n'aurais pas ce déplaisir, ni celui de Vous en parler, si l'on m'avait laissé mon bien, comme l'on pourrait faire au dernier des savetiers. Vous avez la bonté, ma très chère fille, de m'écrire, que Monseigneur de Marseille me donnerait les 10000 francs, que je Vous ai mandé me falloir encore pour mon voyage, et plus, si j'en avais besoin. Mais ma t. ch. f., c'était pour le voyage, prétendant avec justice, que je payerais mes dettes de la vente de ma charge, les profits de la moitié de Malligny, et acquierrais ce quart de Malligny, que M<sup>me</sup> de Quittaud a. Sans quoi, comme (*sic!*) pouvez Vous Vous imaginer, ma t. ch. f., que je puis faire à présent (? autrement?) comme je Vous l'écris par celle du 29 de ce mois? Je Vous rends un million de graces, ma t. ch. f., de toutes les paroles obligeantes, dont la Vôtre est remplie: mais, ma t. ch. f., Dieu ne veut pas, que j'en reçoive jamais les effets, puisque l'on m'ôte ce qui doit être employé ici à l'acquiescement,

et que Vous n'avez pas envoyé pour le remplacer, comme Vous me l'avez écrit. Mais ma t. ch. f., je suis assez malheureux, qu'après que quelque bonne pensée Vous est venue pour moi, huit jours après Vous ne Vous en souvenez plus. Vous me mandez ma t. ch. f., que l'ordinaire prochain Vous m'enverrez mes passeports. Si Vous ne m'envoyez par le même les dits 20000 écus, ce sera une preuve indubitable, que Vous ne voulez pas, qu'avant mourir j'aie le plaisir de Vous aller voir, qui est la seule chose que je désire à présent avant mourir. Je Vous ai mandé encore, ma t. ch. f., la misère, où je me trouve par les saisies du revenu qui me reste, faites par M<sup>r</sup> de la Sablières, et que si Vous ne mandez à M<sup>r</sup> Pautrier<sup>1</sup>

de retirer ces pierreries, comme il s'y est offert, et nous (?Vous?) les envoyer, pour en voir la valeur, il faudra, qu'au lieu de me pouvoir servir des passeports, que Vous dites m'envoyer, qui me donneraient une nouvelle vie, (puisque la pensée seule m'a donné plus de santé, que je n'en ai jamais eu,) il faudra de nécessité, que je revende par le menu tout ce que j'ai déjà fait faire, pour m'en aller en Pologne, afin d'avoir de quoi subsister. Sans quoi, comme je Vous l'ai écrit, je suis pis, qu'un garçon tailleur. M<sup>S<sup>gr</sup></sup> de Marseille est en Provence, et ne sera ici d'un mois. Je prie Dieu, ma t. ch. f., qu'il Vous bénisse, Vous comble des bénédictions, et qu'il me donne patience en m'ôtant de ce monde!

<sup>1</sup>) Napisane w tém miejscu: *Paultier*.

---

## 47.

### Margravia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.) — *Paris ce 6. Mai 1678.*

— — Mes créanciers veulent être payés sur mes biens, se voyant frustrés de 20000 écus, que l'on a mis au dépôt au Trésor royal, que Monsieur m'a dit prétendre, que M<sup>r</sup> et M<sup>me</sup> de

Bethune touchent dans deux mois, me donnant toutes mes sûretés, conformément à leur contrat de mariage. — —

---

## 48.

### Margravia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*Paris, ce 20. Mai 1678.*

Ma joie est si grande, ma t. ch. f., de me voir dans l'espérance de partir sûrement à ce mois de Juillet, pour Vous aller embrasser, que je ne puis Vous exprimer. Car si M<sup>S<sup>gr</sup></sup> de Marseille, qui n'est pas encore venu, me donne les 70000 Livres, que Vous me mandez qu'il me donnera, je payerai le reste de mes créanciers,

en la place des quels, ma t. ch. f., Vous serez; et l'argent que je dois toucher du reste de ma charge, et celui qui m'est dû en d'autres parcelles, remplacera Vos 20000 écus, ou on les emploira à mettre la terre de Ligny (?Malligny?) en état d'être vendue.

Mr et M<sup>me</sup> le Lestieux furent [dîner chez moi] Mercredi, et quand je pense au plaisir que j'aurai de Vous voir, ma t. ch. f., il n'y a rien qui ne me vienne en pensée pour m'en donner, que je ne le fasse. Aussi à l'issue de mon dîner, mes violons jouaient une bourrée, et j'ai pris le bras de M<sup>me</sup> le Lestieux, et par force je l'ai fait danser avec moi. Je ne manquerai, ma t. ch. f., aussitôt que M<sup>r</sup> de Marseille sera venu et qu'il m'aura donné de l'argent, de acheter des chevaux pour le carrosse, dans lequel M<sup>me</sup> le Lestieux et Vos femmes seront, et pour le carrosse je leur donnerai celui dont je me sers à présent, qui sera propre pour 4 personnes. Pour des passeports pour elle, c'est inutile; parceque les miens sont pour moi et pour ma suite. Par conséquent je n'en demanderai point ici pour les autres femmes. Vous savez ma t. ch. f., qu'il y a encore 40000 Livres en dépôt au trésor royal, qui doivent faire 1000 écus de rente, et que Monsieur a dit, que si Mr et M<sup>me</sup> de Bentine ne me donnent toutes mes sûretés suivant leur contrat de mariage dans la fin du mois prochain, qu'il ne prétend pas, qu'ils les touchent. Quand Monsieur sera ici, on lui donnera Votre lettre ma t. ch. f., et sans que l'on croyait que Mr Kachefsky portait les réponses des lettres, que Vous avez écrit au Roi touchant mes 20000 écus. Mr le Lestieux les aurait bien sollicité, mais aussitôt que Mr de Pomponne sera ici de retour, il ne manquera pas de les demander avec empressement. J'entends (*sic*) fort soigneusement.

Je Vous envoie ma t. ch. f., le mémoire de notre généalogie écrite de la main de Mr de Bouchet, par lequel Vous verrez Vos 34 quartiers bien sûrs, par lesquels Vous verrez, ma t. ch. f., que de quatre cotés Vous descendez de la maison royale par les femmes, et je l'y ai tous

enluminé et armoirié de sorte, qu'il n'y a rien de si beau. Et comme cela est bien grand et sur du bois, pour servir comme du tableau, je l'emporterai avec moi fort soigneusement avec le *duplicata*. Le Sr de Bouchet m'a dit, qu'il n'y a de généalogie en France, qui pût faire comme la nôtre, sans y mettre des maisons de fort basses naissances.

Vous m'avez mandé, ma t. ch. f., il y a du tems, que Vous voudriez bien faire faire un carrosse pour mon petit fils avec de l'or fort léger, mais que Vous voudriez bien, qu'il ne coutât que 12 ou 1500 francs. J'en vas en faire faire un, qui ne coutera pas davantage, que Mr le Lestieux enverra par mer avec le mien et ces chandeliers de cristal. Je Vous assure, ma t. ch. f., je vole de joie et suis dans la dernière impatience de partir.

Mr Pautrier n'a pas encore fait l'affaire de pierreries; nous verrons si il (*sic*) la fera, comme il le dit. Cependant ma t. ch. f., Vous m'écrivez, comme si Vous croyez mourir. Si je croyais cela, je me garderais bien de m'en aller en Pologne: mais je suis sûr, si ce malheur m'arrivait, Dieu ne me laisserait pas 4 jours après dans ce monde, où je ne souhaite être, que pour Vous y voir, sans quoi je n'y voudrais pas rester une heure; et c'est au pied de la lettre, ce que je Vous dis ma t. ch. fille! C'est pourquoi je Vous conjure de m'aimer toujours; puisqu'on ne peut avoir plus d'amitié et de tendresse, que j'en ai pour ma t. ch. f., que j'embrasse, etc.— J'assure le Roi de mes très humbles respects.

P. S.— Sur l'arbre de nos généalogies il sera facile de faire un discours, disant Votre père et Votre mère et les leurs, et autres, en montant jusqu'aux maisons royales, d'où nous venons du coté de père et de mère.

## 49.

## Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

Paris, ce 3 Juin 1678.

Dieu merci, ma t. ch. f., mon érépèle se gucrit. Elle me donne bien de l'impatience, m'empêchant marcher; et c'était une revue continuelle que je fais de Vos lettres, dont la lecture me donne des joies extrêmes. Je m'ennuirai extrêmement, puisque l'entretien de tous ceux, qui me viennent voir, ne m'est pas agréable en comparaison de celui que j'ai, à Vous parler aux lettres que je relis.

Votre dernière, ma t. ch. f., me fait voir, que l'on veut nous persuader, qu'il y aurait des conséquences, à Vous accorder ce que Vous désiriez, parceque Vous ne savez pas, ce qui est de ces choses là. J'entends de ce qui s'y passe; mais outre que je puis dire, que cela est offensant, de vouloir Vous mettre, qui êtes une tête couronnée, sans distinction avec tous les particuliers de ce royaume, je Vous dirai ma t. ch. f., qu'il y a plus de 10 ans, que Mr de Novailles (*sic*), de Rocquelaure, et D'Orval, Villars et Arpadon sont élus à brevet, que depuis ce tems là en leur présence il y en a été fait plus de 15 Ducs et Pairs, comme Mr Duras, de Luxembourg, Novailles (*sic*), Maréchal du Plessis, Maréchal de la Ferté, Maréchal de Grandmont (*sic*), et beaucoup d'autres, sans que la conséquence alléguée en ait empêché, que le Roi en avait accordé un brevet au Roi de Pologne pour un, qu'il nommerait, et que lorsqu'il le fallut nommer, et que l'on vit que c'était pour Brizacier et non pour moi, pour qui le Roi dit qu'il avait cru que c'était, la chose fut rompue. Ainsi Vous voyez, que les conséquences sont tirées par les cheveux. Aussi tout ce que je Vous dis, ma très chère fille, n'est, que pour Vous rendre savant de la vérité, et non pour Vous inspirer d'en faire des nouvelles instances; car j'aime trop Votre gloire

et celle du Roi, pour souhaiter rien, qui la puisse diminuer.

L'on attend aujourd'hui à St Germain le Roi. Je ferai donner à Monsieur celle, que Vous lui écrivez ma t. ch. f., touchant ma charge, et en ferai solliciter la réponse comme je pourrai, joint, que ce mois il a promis de me faire rendre mon argent, qui est en dépôt au Trésor royal, si l'on ne me donne mes sûretés suivant le contrat de mariage de M<sup>me</sup> de Betune, ce que je suis persuadé lui être impossible. Mais je dispose mes affaires en manière, que rien ne m'empêchera de m'en aller, mettant ordre de payer ce que je devrai de reste, par le moyen de mes bons effets. J'attends MS<sup>gr</sup> de Marseille vers le 15 de ce mois, pour conférer ensemble, afin, qu'au moins l'on me laisse la disposition de ce qui est à moi, moyennant quoi, je payerai mes dettes très assurément. Cependant, ma t. ch. f., je fais faire le carrosse de mon petit fils, qui sera fait bientôt, que l'on embarquera avec le mien et avec les chandeliers de crystal, au premier vaisseau qui partira.— Je Vous ai mandé, comme Pautrier n'a pas retiré ses pierreries, et voudrait bien, que Vous payassiez ce que Vous ne devez, et ce Mr de la Sablières tient tout mon révenu saisi, qui m'aiderait bien. Vous m'aviez mandé ma t. ch. f., que Vous enverrez un passeport de Mr de Brandebourg; mais je ne l'ai point reçu; et l'on m'a écrit de Nimégués, que j'envoie copie, et que M<sup>rs</sup> les États m'enverront un semblable.

Aussitôt que MS<sup>gr</sup> de Marseille sera ici, et qu'il m'aura donné de l'argent, j'achèterai tous nos chevaux. Il n'est pas nécessaire de passeport (*sic*) pour M<sup>me</sup> le Lestieux et Vos autres femmes, parcequ'elles passeront par le mot de ma suite; et si MS<sup>gr</sup> de Marseille me donne ces 20000

écus, je payerai toutes mes dettes, et les dits 20000 écus Vous seront rendus ici en mon absence devant le mois d'Août, sur l'argent qui me sera encore dû. Voilà la pure vérité, ma t. ch. f., dont Vous serez étonnée, quand Vous verrez, qu'avec un peu de tems je rendrai ces 20000 écus, que Vous aurez fait avancer, et me rendrai possesseur entier de Malligny, sans que pesonne y ait rien, que ce qui me plaira; parceque tout cela sera de mon acquisition. A l'égard de l'ériger après en Duché sous un autre nom que sous le mien, Vous voyez bien ma très chère fille, que tant que je vivrai, il Vous serait honteux, qu'elle le fût sous un autre nom; mais quand je serai mort, Vous en userez, comme Vous le jugerez à propos. Et s'il plaise à Dieu, quand je serai auprès de Vous ma t. ch. f., nous réglerons toutes choses en un moment, et je vous dirai, ce que je ne puis écrire.

Envoyez moi donc, je Vous supplie, le passeport de Mr de Brandebourg, car je suis résolu de partir sur la fin du mois prochain, et cela me retarderait. Je verrai avec MS<sup>r</sup> de Marseille les moyens, qu'il y aurait, pour retirer au juste ces pierreries de Mr de la Sablière, afin d'avoir mes révenus: Mr Andoul ne s'en tourmente pas trop à cause de Pautrier; mais ma t. ch. f., je Vous ferai connaître et avouer, que souvent nous nous fions à des gens, qui ne font rien pour nous, et que nous nous défions de gens, qui nous servent bien, parceque ceux, à qui ils n'ont pas été favorables, nous en donnent des méchantes opinions. Bon jour, ma t. ch. fille! Que j'ai d'impatience, de Vous le donner moi même, de Vous embrasser en effet, comme je fais ici en esprit de tout mon coeur, et mes chers petits enfans. J'assure le Roi de mes très humbles respects.

## 50.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, ce 17 Juin 1678.*

— — Au reste, ma t. ch. f., la tendresse que Vous avez pour moi, Vous a fait écrire à Monsieur dans des termes, dont il est extrêmement piqué et en colère; et même il a montré Votre lettre au Roi, qui a dit, à ce qu'on m'a dit, qu'il fallait, qu'il Vous fit réponse, et qu'il la voulait voir auparavant que de l'envoyer.— Il a dit, que je toucherais mon argent, mais il n'en a point donné ordre.— — Monsieur en sortant de chez Mr le Chevalier de Lorraine me dit devant tout le monde en passant, d'une mine très colère et d'un ton encore davantage: „La „reine Votre fille m'a écrit, Mr Arquyan, et elle „me traite fort cavalièrement.“ Je ne lui pus dire en passant, pour répondre, que je ne savais point cela.— — Les partisans de ce coté là,

qui ont fort aidé à obliger Monsieur à tout cela, disent, que j'ai grand tort de Vous avoir aigri en cette affaire; comme si je Vous avais mandé autre chose, que j'étais obligé même de faire, si non, que Monsieur me retenait 20000 écus, pour les donner, à qui je ne les devais pas, et qu'il m'avait dit que le Roi lui avait fort recommandé, n'y pas manquer, et que Vous, ma t. ch. f., et le Roi le souhaitiez. Vous avez voulu faire voir et connaître le contraire; et quand Vous avez vu, qu'on préférerait le Marquis de Betune, qui n'était point de cette maison, et moi j'en suis il y a 28 ans, et qui ai servi avec applaudissement.— — Qu'il y va de „la con- „science et de la cruyauté“; c'est ce mot, qui pique extrêmement. Vous savez ce que Vous

devez faire là-dessus, et même ne faites rien sur cela, que Vous n'en conférieriez avec le Roi. Mon sentiment à moi serait, que Vous lui écrivissiez une autre lettre plus douce, — — — que dans celle, que Vous lui avez envoyée, il y a des ternies, que le sang Vous à fait mettre, par l'intérêt que Vous prenez en tout, qui me regarde; qu'il Vous fâche; que Vous avez trop de considération pour son amitié, pour avoir des pensées, qui puissent la diminuer. — — — Je vous dirai ma pensée: — — — je suis résolu de Vous aller trouver, sans que rien ne m'en

puisse empêcher: car supposé, que je ne touche point bientôt ces 20000 écus, ni ce qui m'est dû de reste de ma charge, je laisserai ici ma procuration. — — — J'oubliais à Vous dire, ma t. ch. f., que l'on parle ici diversement de la lettre, que Mr de Betune a écrite ici à Monsieur; car jusqu'ici, non obstant son désintéressement, je n'ai point reçu mon argent, et M<sup>me</sup> la Comtesse de Betune, il y a trois jours, pria fort Monsieur, que je ne touchasse point ces 20000 écus. Ainsi on n'en sait que dire.

## 51.

### Fourbin Janson Biskup Marsylijski, do Maryi Kazimiry.

*Fontaineblau, 17 Septembre (1678.)*

Madame! J'ai fait savoir à Votre Majesté, que j'avais reçu les deux lettres, qu'Elle m'a fait l'honneur de m'écrire du 22 et 29 Juillet; et suivant Ses ordres, je les ai fait lire entièrement au Roi de France, qui a été surpris de la conduite de Mr de Betune, et m'a dit qu'il y remédierait, et que Votre Majesté, pouvait dans la suite lui écrire tout ce qu'Elle voudrait sur cela et sur toute autre chose, par la voie de Mr de Pomponne: qu'Elle devait être assurée, que tout lui serait rendu et lu exactement, et cela lui donnerait lieu de mieux éclaircir ces choses là; et que V. M. pouvait me faire savoir ces choses là en substance, afin qu'il en fût averti, pour être précautionné à l'avance.

Il sera à propos, que V. M. ait la bonté d'écrire au Roi même sur le sujet de ces Cosaques levés par le Roi, battus et dissipés par le . . . . par l'ordre seul de Votre Majesté, sans la participation du Roi de Pologne, dans la seule vue de faire du chagrin au Roi, et lui témoigner celui de Sa Majesté, de ce qu'on n'aurait pas fait Mr le Marquis d'Arquian Duc et Pair. D'ailleurs, j'ai trouvé le Roi fort ulcéré

et surpris de ce que Mr de Betune lui a écrit, que V. M., encore sans la participation du Roi de Pologne, avait agi auprès de Mr le Prince Dimitre, pour faire couper la tête à un officier, qui revenait servir dans les troupes de France. Le Roi de France est persuadé, que la colère de V. M. contre la France est bien grande, puisque du sexe dont Elle est, et dans la modération que Elle a témoigné jusqu'à cet-heure, Elle se soit portée à faire ôter la vie à un officier, qui n'avait agi, que par la participation de Vos Majestés. Et si V. M. écrit au Roi de France sur tout cela, il faut, s'il plait, qu'il ne soit fait aucune mention de moi, et que la lettre soit adressée à Mr de Pomponne et envoyée à Mr le Lettreux pour la rendre, et avec un peu d'avis pour moi, afin que le Roi de France en soit instruit à tems.

Ce sont là, Madame, les deux points, qui ont le plus frappé le Roi de France. Pour le premier, des Cosaques, sur ce que V. M. m'a fait l'honneur de m'écrire, l'on a voulu persuader le Roi de France, que V. M. à la vérité pouvait ne pas le savoir, mais que Mr le Palatin

de Poméranie <sup>1</sup> en était bien informé, en façon qu'on a insinué, que les principales affaires se traitaient sans? la participation de Votre Majesté, par le chagrin qu'Elle a, de ce qu'on n'a pas fait Mr le Marquis d'Arquian Duc. L'on croit aussi, que le chagrin qu'a Votre Majesté contre Mr de Betune, ne vient que de ce qu'il n'a pas voulu perdre 20000 écus, que Mr d'Arquian avait voulu tirer de l'argent de sa charge, et que les créanciers antérieurs au mariage de Mr de Betune, engloutissaient tout le reste du bien, et que même Mr de Betune les avait voulu sacrifier pour plaire à V. M., mais que Madame n'y avait pas voulu consentir; que même il avait empêché sa femme de voir V. M., de peur, que cela ne lui donnât du chagrin. Le Roi de France a pourtant vu dans la lettre de Votre M., comme Elle ne voulait la voir en aucune manière, et tout le monde dit ici, que c'est elle, qui . . . Mr de Betune.— Il ne me paraît pas, que Mr de Betune ait écrit, qu'il ait baillé au Roi de Pologne 200000 livres, ni 60000 à Votre Majesté; mais les dépenses des troupes envoyées pour la Hongrie et pour la Prusse ducale sont trouvées excessives, et à quoi je n'entre pas.

Pour ce qui est de l'affaire de Mr le Marquis d'Arquian, l'arrêt du Conseil donné l'année dernière, ne fut pas révoqué, et Mr le Marquis s'en sert jusqu'à présent. On l'a interprété seulement pour une affaire des consignations, que le Roi de France ne peut arrêter, sans violer toute sorte de droit, ce qu'il ne fait jamais.

J'oubliais de dire à V. M., que le Roi de France me dit sur l'affaire des Cosaques et des autres affaires, qu'il avait lieu d'attendre de l'amitié de V. M., que quand son Ambassadeur aurait failli, Votre M. eût dû s'en plaindre, sans faire souffrir ses affaires; d'autant mieux qu'il n'avait fait le choix de Mr de Betune pour son Ambassadeur, que dans la vue de plaire à V. M., et suivant la prière, qu'Elle et le Roi de Pologne lui en avaient faite.

Pour ce qui est du Duché pour le Marquis d'Arquian, le Roi de France y eût donné les

maines, si le Roi de Pologne eût voulu se déclarer ouvertement contre ses ennemis. D'ailleurs, comme je ne dois rien cacher à V. M., il me paraît, qu'on a donné au Roi de France des idées et des impressions assez désagréables sur Mr le Marquis d'Arquian, pour l'éloigner de cette élévation, et je ne vois pas par là qu'on ait réussi dans les autres vues qu'on avait; car en voulant éloigner les autres, on s'est éloigné soi même.

Pour ce qui est de faire juger au parlement sa [cause], Mr le Marquis d'Arquian payera présentement ou après les 20000 écus promis à Mr de Betune; cela se peut: mais si l'argent arrêté sur la charge de chez Monsieur, y doit être employé, cela ne peut être décidé par les juges; les charges des maisons royales n'y étant pas sujettes, et dépendant absolument de la volonté et justice des maîtres.— Il est certain, que Monsieur avait bonne intention de faire justice à Mr le Marquis d'Arquian; qu'il aurait donné seulement deux mois à Mr l'Abbé de Betune, pour donner le moyen à Mr son frère d'ajuster les intérêts avec Mr le Marquis d'Arquian, et d'avoir des réponses de Pologne. Pendant ce tems là V. M. écrivit cette lettre à Monsieur, qui est un peu forte, et qui l'a fort touché, parce qu'il a de la gloire, et qu'il était persuadé, que V. M. aurait considération particulière pour lui, et qu'il voyait, que Mr le Marquis savait, qu'il prenait des mesures pour sa satisfaction. Et assurément, que Mr le Marquis d'Arquian aurait beaucoup mieux fait, de supprimer la lettre, puisqu'elle n'était pas nécessaire, et qu'elle gênerait infailliblement toutes choses. Et cela est venu dans un tems, que Mr de Betune a écrit si fortement sur le sujet de ces Cosaques battus, du Résident de la Hongrie maltraité, et de l'exécution faite contre cet officier, ce qui a inquiété en même tems le Roi de France; et Monsieur a rompu toutes les mesures, et éloigné toutes les affaires, qu'on ménageait ici pour V. Majesté. A quoi Elle a un intérêt essentiel, d'y apporter un véritable remède, en écrivant



au Roi de France fortement sur tout cela sans animosité, en lui faisant connaître en même tems le désir, qu'a V. M. de vivre toujours dans une parfaite correspondance, et voulant se conserver et pour Elle, et pour sa famille toute sa protection, et qu'Elle le prie de s'en souvenir de la manière, que sa générosité le lui dietera, et qu'Elle fera sans doute quelque réflexion en l'état où est Mr d'Arquian, le regardant comme son père.— Pour ce qui est de Mr le Chevalier de Lorraine, il n'est entré directement ni indirectement en tout cela, et V. M. en peut être assurée.

Le Roi de France est fort étonné d'apprendre, que Mr de Betune manque au respect qu'il doit à V. M., et il fait sur cela les considérations qu'il faut.— Je renvoie à V. M. la lettre du Père Pidou.— J'ai parlé à Mr de Pomponne, sans lui faire voir les lettres de V. Majesté. Il n'est pas aujourd'hui si rempli de Mr de Betune, comme V. M. le croit. Il est vrai seulement, qu'il y a ajouté créance à ce que Mr de Betune a écrit, et V. M. peut être assurée, qu'il ne cachera rien au Roi de France, de tout ce qui lui sera écrit sur cela.

V. M. doit savoir, que Mr de Betune a écrit, il y a deux ordinaires, au Roi de France, qu'il a découvert une grande conspiration en Pologne, par laquelle l'armée du Royaume et celle de Lituanie s'alliaient confédérer contre le Roi de Pologne; que la plupart des Grands du Royaume et de la noblesse devaient prendre les armes; que le Prince Charles de Lorraine devait venir s'approcher en Silésie, se saisir de Chenstokowa et de quelques autres places; qu'en ayant averti le Roi de Pologne, et [celui] se moquant de cette nouvelle, il aurait surpris des lettres, où ce détail était exprimé; et que le Roi de Pologne en avait fait faire la lecture en sa présence et de Mr l'Envoyé et de Mr le Grand Général; et que Sa Majesté en ayant été par là convaincue, il avait envoyé en même tems 500000 francs de Chélongs, pour distribuer à l'armée et empêcher par là la confédération, et que Mr

de Betune avait envoyé des troupes, qu'il a levées pour le Roi de France, qu'il entretient aux dépens du Roi de France en Pologne, qui ne peuvent pas passer en Hongrie, pour se saisir au nom du Roi de Pologne de Chenstokowa et d'autres places, espérant que le Roi de France le trouverait bon, s'agissant de conserver le trône à Leurs Majestés; sur quoi le Roi de France lui a donné ordre de continuer la dépense des troupes, qu'il a en Pologne, pour le service de Vos Majestés en cette importante occasion, et de continuer les payemens en Hongrie, que le Roi de France continuera pendant la paix, jusqu'à ce que ce trouble en Pologne soit dissipé, pour donner cette marque d'amitié à Vos Majestés. Le Roi de France et Mr de Pomponne sont persuadés de tout cela; et je ne sais, s'il n'y entre point de prétexte, pour pouvoir avoir de l'argent et de faire de la dépense. Jusqu'à ce que Votre Majesté nous en ait informé précisément, il y a lieu d'en douter.

Mr le Grand Trésorier<sup>2</sup>, qui a fourni 600000 francs de bon argent, arrivera ici dans 4 ou 5 jours pour demander son remboursement. Il n'avait pas sur cela des ordres aussi positifs, qu'on le lui avait persuadé. V. M. a-t-Elle pu croire, que je fusse capable de rien supprimer de tout ce qu'Elle m'ordonne? Le Roi de France a tout vu, et a fait sur cela les réflexions nécessaires; et V. M. doit être persuadée, que je ne manquerai jamais à la fidélité, que je lui dois, et qu'Elle y peut compter par toute ma vie.

On m'écrira de Rome, qu'il y a trois mois, qu'on n'y a point eu de lettres de la part du Roi de Pologne. Comme l'Abbé Brunetti n'est pas à la Cour, j'oserai prier V. M. d'ordonner à Mr Mogensky<sup>3</sup> ou tel autre qu'il plaira à V. M., d'écrire chaque ordinaire à Mr le Cardinal..... et quelque fois à Mr le Cardinal Cibo, pour les presser sur la consommation de mon affaire, qui est l'ouvrage de Vos Majestés, et surtout dans la conjoncture présente, que la paix générale va infailliblement se conclure.— Mr Absalon Envoyé du Prince de Transylvanie est ici depuis quelques

jours. Il a eu audience du Roi de France, dans laquelle il a fait les éloges de Mr de Betune.

Je suis toujours avec un très profond respect, Madame, de V. M. le très humble et très obéissant serviteur. *L'Évêque de Marseille.*

- 1) Gdy po śmierci Stanisława Działyńskiego Wojdy Małborskiego, na tę godność postąpił Bąkowski Wojewoda Pomorski, niezadługo Król, w roku jeszcze 1677 Województwo Pomorskie dał Władysławowi Denhofowi dotychczasowemu Kasztelanowi Chełmińskiemu, o którym tu jest mowa. — 2) Andrzej Morsztyn. — 3) Zdaje się to być Sekretarza Królewskiego któregoś przekrecona nazwa; bo Możeńskich rodziny nie ma śladu. Między Moszczyńskimi i Moszyńskimi nie znajduję Sekretarza.

## 52.

### Franciszka d'Arquian Zakonnica do Biskupa Marsylii.

*Du Reconfort, ce 17 Septembre 1678.*

J'ai appris dans un voyage que Mr et M<sup>me</sup> la Comtesse de Quitot (*sic*) ont fait dans cette maison, le départ de mon père pour la Pologne, qui m'a extrêmement surpris; parceque au lieu de donner ordre à mon établissement, il s'en est allé, sans m'écrire seulement un mot, et m'a absolument abandonné. Je sais MS<sup>r</sup> la confiance, que la Reine de Pologne a en Vous, et je suis persuadé, que Vous ne trouverez pas mauvais, qu'ayant l'honneur d'être sa soeur, je Vous représente mon état. Il est important pour son honneur et pour mon repos, qu'elle le sache, car je suis assurée, qu'elle en sera surprise, et qu'elle y mettra ordre par sa bonté et par sa générosité. Je Vous dirai MS<sup>gr</sup>, que j'ai pris l'habit de novice dans les Ursulines, ensuite dans les Bénédictines, et que je le porte aujourd'hui dans les filles de S<sup>t</sup> Bernard. Je n'ai pu être professe dans les deux premiers, quoique je l'ai fort désiré, parceque mon père n'a point voulu assurer ma dot de 4000 francs. Je me vois présentement à la

veille d'être refusée encore par cette raison, si Vous n'avez compassion de moi. On ne peut guère douter de ma vocation, que quinze ans d'incertitude et d'abandonnement du coté de ma famille ont assez éprouvé: il n'est plus question, que de l'intérêt du lieu, où je me dois établir, et de quelque chose pour moi, que je prie la Reine de Pologne de me donner, car je vois bien, que je ne dois rien espérer, que d'elle ou par elle. Ainsi Monseigneur, faites moi la grace d'agréer, que je m'adresse à Vous, et que je Vous supplie encore de me donner le moyen d'écrire à la Reine. Je n'ai pas voulu prendre cette liberté, que je n'aie su, que Vous le trouverez bon. Je Vous devrai MS<sup>r</sup> toute chose, si Vous avez la charité de me secourir de Vos offices et bons conseils dans le plus pitoyable état, où se puisse trouver une fille de ma qualité. — Je suis avec beaucoup de respect, Monseigneur, Votre très humble et très obéissante servante. *Fr. f. de la Grange d'Arquian.*

## 53.

### Fourbin Janson Biskup Marsylii do Maryi Kazimiry.

*Paris, ce 14 Octobre 1678.*

Madame! J'ai reçu avec grande consolation la lettre, que V. M. m'a fait l'honneur de m'écrire du 9 Septembre, en suite de celle, que

j'avais écrite en chiffre à Votre Majesté. Je la ferai voir, où je dois, pour tâcher d'ôter les impressions données, et j'en rendrai après un compte

exact à V. Majesté, n'ayant pas de plus forte passion, que de Lui obéir et de La servir. J'apprends avec joie par mes lettres de M<sup>r</sup> le Marquis d'Arquian du 23 Septembre son heureuse arrivée à Danzick, et qu'il sera bientôt auprès de V. Majesté. Madame la Letreux a le même bonheur, qui leur fera bientôt oublier les fatigues du voyage. Je recevrai les ordres de V. M. et les siens, sur les affaires, pour le servir avec tout le zèle, que je dois. Je suis fort en

peine, Madame, pour la santé de V. Majesté. Elle l'altère par ses petits chagrins; Elle doit se mettre au dessus de cela; Elle a un esprit supérieur, dont Elle doit se servir. Je L'en conjure très instamment par l'intérêt essentiel que j'y prends. Elle doit être assurée, qu'Elle n'a besoin, que de santé, tout le reste ira bien. J'ose M<sup>me</sup>, supplier V. M. de me continuer sa puissante protection, et d'être bien persuadée, que je serai toujours avec une parfaite soumission, etc.

---

## 54.

### Biskup Marsylijski do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.) — *Paris, le 3. Février 1679.*

— — — J'apprends avec une joie extrême par Elle Même, que sa santé s'est entièrement rétablie après les perils de son accouchement, et les voyages qu'Elle a faits trois semaines après dans une saison rigoureuse. — — —

Je croirais tout-à-fait important pour l'intérêt de Vos Majestés, pour celui de leur royaume, pour rétablir une parfaite intelligence avec cette Cour. — — M<sup>r</sup> le Trésorier est digne, qu'on jette les yeux sur lui, pour l'y employer. — —

---

## 55.

### Biskup Marsylii do Jana III<sup>go</sup>.

*Paris, le 13. Août 1679.*

Sire! Votre Majesté sera sans doute informée par le Grand Trésorier du détail de son entrée publique, qu'il fit Dimanche dernier avec une magnificence surprenante, et qui a beaucoup plus paru et éclaté, que celle de M<sup>r</sup> de los Balbacès Ambassadeur d'Espagne<sup>1</sup>. Il avait quatre carrosses très riches, 10 pages, 24 valets d'étrier avec une superbe livrée, des chevaux d'un grand prix, des trompettes, et près de cent gentilshommes Polonais très richement vetus. M<sup>r</sup> le Maréchal Duc de Noailles fut le prendre à Picpuse dans le carrosse du Roi avec l'introducteur des Ambassadeurs suivi du carrosse de la Reine,

de Monsieur et Madame, et de tous les Princes du sang; après quoi venaient les carrosses de M<sup>r</sup> l'Ambassadeur, qui étaient suivis de celui de M<sup>r</sup> de Pomponne et de l'introducteur. Celui de M<sup>r</sup> le Prince Lubomirski marchait après, et j'y avais envoyé quatre carrosses à six chevaux de mes livrées avec mes armes, pour donner à V. M. cette marque publique de ma soumission et de ma reconnaissance. M<sup>r</sup> l'Ambassadeur ayant traversé tout Paris, où tout le peuple se trouva en foule dans son passage, il arriva en l'hôtel des Ambassadeurs, qui était magnifiquement meublé. En même tems M<sup>r</sup> de Gêvres gentilhomme

de la chambre du Roi, lui vint faire les complimens de la part du Roi, M<sup>r</sup> le Marquis de Hautfort premier Écuyer ceux de la Reine, M<sup>r</sup> le Comte du Pléssis de la part de Monsieur, et le M... de Veron (?Verac?) de la part de Madame. M<sup>r</sup> l'Ambassadeur et toute la suite ont été traités magnifiquement par les officiers du Roi pendant trois jours, après lesquels, S. E. est allée à St Germain, pour avoir sa première audience.

Il a été conduit dans les carrosses du Roi et de la Reine par M<sup>r</sup> le Prince de Commercy fils de M<sup>r</sup> Lisbonne de la maison de Lorraine. Le régiment des Gardes Françaises et Suisses était sous les armes, et le tambour battait, ce qu'il ne fait que pour les têtes couronnées. Les Cent-Suisses sur les degrés, et les Gardes du corps sous les armes. Il fut reçu par le Capitaine des Gardes du corps et gentilshommes de la chambre, et conduit à l'audience du Roi. M<sup>r</sup> l'Ambassadeur se couvrit, après avoir salué le Roi, et que Sa Majesté se fût couverte, et parla avec beaucoup d'éloquence et d'habileté. Le Roi lui répondit avec des grands sentimens d'estime et d'amitié pour la personne sacrée de V. M., pour celle de la Reine, et de considération pour toute la nation polonaise, et je laisse à M<sup>r</sup> le Grand Trésorier d'en mander un plus grand détail à V. Majesté. Il présenta au Roi ce grand nombre de gentilshommes polonais, qui l'avaient suivi; après quoi le Roi lui dit, qu'il devait me présenter comme Polonais, car j'y avais toute mon inclination; et M<sup>r</sup> l'Ambassadeur lui répondit agréablement: „quand il sera „tout à fait Cardinal, nous le présenterons à Votre Majesté, comme de notre nation“. Il eut ensuite audience de M<sup>r</sup> le Dauphin et de la Reine,

avec le même succès. Les Mousquetaires polonais avaient quitté le camp pour faire cortège à M<sup>r</sup> l'Ambassadeur: sur quoi V. M. sera informée, que le Roi ne souffre aucun étranger dans ses Mousquetaires, que de la seule nation polonaise, que sa Majesté la regarde comme la française.

Lorsque je dînais à l'hôtel des Ambassadeurs, avec son Excellence M<sup>r</sup> le Grand Trésorier, je reçus la nouvelle, que le Roi m'avait donné ce jour l'Évêché de Beauvais: tant il est vrai, que je n'ai de bonheur, que par rapport à la Pologne. Le Roi m'a donné par là le plus grand et le plus considérable établissement, qu'il y ait en France, sans l'avoir demandé. Je ne répète pas ici, ce que j'ai l'honneur d'en écrire à la Reine, pour n'en pas fatiguer V. Majesté. Je La dois seulement assurer; qu'en tout lieu et en tout état Elle aura en moi une créature assurée et reconnaissante. J'ose demander à V. M. la continuation de sa puissante protection, pour finir son ouvrage. Je le souhaite doublement, pour être en état d'aller revoir Vos MM. et Leur faire une cour pleine de joie et de gratitude.

Le Roi part le 26 pour Fontainebleau. Le mariage de la Reine d'Espagne se fera le 31<sup>er</sup> avec solennité. Elle reviendra ici le 6, pour recevoir les complimens des Cours. — Il y a trois jours que l'on a arrêté le mariage de la fille de M<sup>r</sup> le Marquis de Louvois âgée de 14 ans, avec le fils de M<sup>r</sup> le Prince de Marsillac<sup>2</sup> âgé de 16 ans. Rien n'est mieux assorti, la naissance et la faveur s'est mêlée ensemble. — Le camp se separe en trois jours. — Je finis par mes protestations ordinaires, d'être toujours avec un égal respect, Sire, de V. M. le très humble etc. —  
*L'Évêque de Marseille.*

1) Paweł Markiz de los Balbazes Xiążę Sanseverino i Sesto, z domu Spinolów, Wielki Koniusz Królowej Hiszpańskiej Maryi Ludwiki. — 2) Michał Franciszek Tellier Markiz de Louvois był Ministrem Sekretarzem Stanu Ludwika XIV. Franciszek VIII. Xiążę de Marsillac, Duc de Rocheguyon, Syn Xięcia Franciszka VII. de Marsillac i Rochefoucault.

## 56.

**Fourbin Janson Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.**(Wyciąg). — *Paris, le 3. Novembre.*

— — — J'ai vu M<sup>lle</sup> d'Arquian la Religieuse Charonne, à cause des divisions qui y régnaient. On la fera entrer dans un autre couvent avec le consentement de M<sup>r</sup> l'Archevêque de Paris. —

## 57.

**Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.**(Wyciąg.) — *Paris, le 5. Décembre 1679.*

— — — M<sup>lle</sup> d'Arquian la Religieuse retour- besse, et l'on ôte toutes les religieuses qui cau- nera à Charonne, où l'on établit une autre Ab- saient la division dans ce monastère. — —

## 58.

**Biskup tenże do Maryi Kazimiry.**(Wyciąg.) — *Paris, le 8. Décembre 1679.*

— — — M<sup>lle</sup> d'Arquian ne veut pas rentrer Morsztyn achète des terres du feu Duc de Vitry: au couvent. Ses pensions ne sont pas assurées. — il baille un million de Livres. — — —

## 59.

**Biskup tenże do Maryi Kazimiry.***Paris, le 15. Décembre 1679.*

Madame! Je continue d'assurer V. M. de mes profonds respects, et de lui souhaiter dans ce commencement de l'année toute sorte de bonheur. — Je dois informer V. M., qu'ayant remis entre les mains des Commissaires que le Roi avait créés, ces papiers concernant la dette de M<sup>r</sup> de Longueville, ils les ont communiqué au conseil de M<sup>r</sup> de Longueville, qui au lieu de répondre, a demandé d'être renvoyé aux juges ordinaires; et que j'ai peine à croire, qu'il puisse obtenir, après que le Roi en ait nommé des Commissaires. Nous ferons tous nos efforts pour l'empêcher, et pour voir une fin heureuse en cette affaire.

Mr le Grand Trésorier est sur le point de signer le contrat de l'achat des terres de Chateau-Vilain et Arcy. Elles rendent 20000 livres de revenu, et il les achète pour un million de francs, savoir 800000 argent comptant, et 200000 qu'il garde entre ses mains pour sa sûreté pour le douaire de M<sup>me</sup> la Duchesse de Vitry.

J'ai enfin vu M<sup>lle</sup> d'Arquian la Religieuse dans sa nouvelle maison. M<sup>me</sup> de Longchênes, chez qui elle était, étant allée à la campagne, elle s'est mise en pension chez la femme d'un Secrétaire du Roi appelé Mr Fromentin, au cloître St Méry, qui sont gens de vertu, à ce que tout le monde dit. Elle m'a fait l'honneur de me dire, que M<sup>me</sup> de Graves l'avait mené à St Germain, sur ce que Monsieur avait souhaité de la voir; que S. A. R. l'avait reçu avec beaucoup de bonté, et lui avait promis de s'employer auprès du Roi, pour lui procurer une Abbaye, et qu'elle a dressé un placet sur cela. Elle dit n'a-

voir rien pour subsister dans un monastère; qu'elle n'y peut demeurer sans une fille pour la servir, à cause de ses incommodités; que sa pension et celle de cette fille coûterait 600 à 700 livres; qu'il lui faut ensuite de quoi s'entretenir; de toutes choses, qu'il faut lui faire un lit, celui qu'elle a ne valant rien, et payer quelque argent, qu'elle doit; et par son langage, je crois, qu'elle aura de la peine à rentrer dans un monastère, qu'on n'y ait pourvu. J'attendrai sur cela les ordres de V. M.; cependant je verrai demain Mr Giffart, qui est arrivé de la campagne, pour tâcher de prendre des mesures, qui puissent la réduire d'entrer dans un couvent, car elle ne peut pas être dehors avec décence.— Je demande, Madame, à V. M. la continuation de l'honneur de ses bonnes grâces et de sa puissante protection, et je serai toujours avec le même attachement et une profonde vénération. etc.

## 60.

### Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

*A Beauvais, le 10. Janvier 1680.*

Madame! Après avoir renouvelé à V. M. les assurances de mes profonds respects, je Lui rendrai compte sur les émeraudes, qu'Elle demande. Une personne de mes amies a pris le soin de faire faire un modèle de pendans d'oreilles, et un d'une boîte, que j'envoie à V. M. Ils disent, que si les pierres sont bien parfaites de la grosseur du modèle, avec les diamans parfaits, le tout vaudrait 16000 Livres, et s'ils sont moins parfaits et beaux, qu'ils coûteront 7 à 8 mille Livres. Ainsi il faut savoir sur cela les intentions de V. M., et si les pendans seront sans diamans ou avec diamans. L'on ne porte plus de collier de diamans au col. Le modèle qu'on envoie, est de dernière façon. Pautrier m'écrit, qu'il sait des pendans à peu près

de la manière, que je le lui ai demandé, sans qu'il sache, que c'est pour V. Majesté. Je lui ai écrit pour avoir le modèle comment sont ces pendans d'oreille, et le prix; et par le prochain courrier je le ferai savoir à V. Majesté. Pour les pierreries de Mr de la Sablière, et le payement des marchands, dès que je serai à Pau à la fin de ce mois, je finirai le tout. Je le leur ai fait savoir: cependant les dernières réponses de V. M. sur cela sont nécessaires.

Je dois, Madame, rendre compte à V. M., qu'en venant ici, M<sup>lle</sup> d'Arquian la Religieuse promet de retourner à Charonne, et en même tems Mr Giffart remit, à ce qu'il m'assure, à Mr Fromentin chez qui elle était logée, tout l'argent qu'il lui fallait pour elle, pour une fille pour

la servir, et pour son entretien dans le couvent. Du depuis j'apprends, qu'elle n'est point encore entrée dans le couvent, qu'elle est sortie de la maison de Mr Formentin, et on ne sait point encore, où elle est allée loger. J'ai écrit, afin qu'on n'oublie rien pour découvrir où elle est, et pour l'obliger de la mettre enfin dans une maison religieuse. Elle a la permission, à ce qu'elle dit, de son Évêque, et personne n'a droit que lui et Mr son père, de la faire retourner dans son monastère. Cependant j'en ai écrit à Mr l'Évêque de Nevers, afin qu'il fasse en cela ce qu'il doit.

Le Roi donnant un million en mariage à M<sup>lle</sup> de Blois avec Mr le Prince de Conti<sup>1</sup>, Sa Majesté avait eu quelque intention d'employer

<sup>1</sup>) Marya Anna de Bourbon Mademoiselle de Blois, córka naturalna Ludwika XIV. z Xn<sup>ej</sup> de la Valière, wydana za Ludwika Xcia de Conti, brata Franciszka, późniejszego Króla Elekta Polskiego.

cet argent pour l'acquisition de Chateau-Vilain et d'Arcy: sur quoi Mr le Grand Trésorier ayant fait connaître à S. M., combien il était engagé à cet achat, Elle lui en a laissé le choix à la préférence, et Mr le Prince de Conti en a usé en cette rencontre avec la dernière honnêteté.

La mort de Mr le Cardinal Barbeira fait un 18<sup>me</sup> chapeau vacant, et donne au Pape un grand revenu pour ses créatures, qu'il fera Cardinaux. Cependant il ne peut se déterminer; et je supplie, Madame, très humblement V. M. de ne point se lasser de me continuer sa puissante protection, et je serai toujours avec toute la reconnaissance, l'attachement et la vénération, que je dois, Madame, de Votre Majesté etc.

## 61.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— Beauvais, 17. Janvier 1680.

— — J'espère d'aller à Paris à la fin de ce mois, où je finirai toutes les affaires, que V. M. m'a commises. Je tâcherai de découvrir,

où est M<sup>lle</sup> d'Arquian la Religieuse, pour la porter d'entrer dans un monastère.— —

## 62.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— Beauvais, le 24. Janvier 1680.

— — Votre Majesté verra par la lettre, que m'écrit Mr Giffart, qu'il a enfin su, où était logée M<sup>lle</sup> la Religieuse, et je lui ai envoyé la lettre qu'il m'a demandée pour Mr l'Archevêque de Paris, pour l'obliger à se mettre ou dans le monastère de St Mandé, ou dans quelque autre; après quoi l'on verra de disposer les choses à

l'envoyer à Nevers; car pour la sûreté de l'argent que l'on baillera pour la dot, on trouvera mille expédients pour cela; outre que cette règle ne regarde pas les religieuses, qui sont professes depuis longtems, en vertu d'un contrat précédent.

## 63.

**J. Giffart do Biskupa Belowaceńskiego.***Paris, 20. Janvier 1680.*

Le Révérend Père Des Champs m'a dit Vous avoir écrit, Monseigneur, savoir, où était M<sup>me</sup> d'Arquian religieuse. Mais je l'ai trouvé, et lui ayant dit franchement mes sentiments sur sa conduite, je me suis attiré son indignation. Elle m'a pourtant dit, qu'elle était prête d'aller à Charonne, et n'a pour titre de longueur par raison (*sic*), que la bagarre qui est dans cette maison, l'empêche de rien conclure. On la veut bien recevoir à St Mandé, où elle résiste d'aller. Monsieur, je pense m'offrir de la faire retourner à Nevers,

et que la Reine Vous l'offrait aussi: à quoi elle ne veut pas consentir; et comme elle est sortie de chez Mr Fromentin, elle est allée dans une maison de canaille, d'où il faut la retirer promptement. Je Vous supplie de prendre la peine d'écrire à Mr l'Archevêque de Paris, de lui ordonner aller à St Mandé jusqu'à Votre retour à Paris, que nous prendrons des mesures, pour la renvoyer à Nevers suivant les ordres de la famille. Attendant Vos ordres MS<sup>gr</sup>, je demeure etc.—  
J. Giffart.

## 64.

**Giffart do Biskupa Belowaceńskiego.***(Wyciąg.) — Paris, 29. Janvier 1680.*

— — Monseigneur l'Archevêque de Paris, qui à sa prière envoya un de ses aumôniers avec moi à M<sup>me</sup> Bachelier, pour lui dire, de ne laisser sortir notre dame, sans les permissions

de lui par écrit, et de ne souffrir auprès d'elle aucune personne, qui ne fût agréée de sa famille.— —

## 65.

**Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.***(Wyciąg.) — Beauvais, le 7. Février 1680.*

— J'irai sans remise dans huit jours à Paris.— — Dès que l'on aura donné ordre pour le paiement de la dot qu'on a promise à son monastère de Nevers, elle n'aura plus de pré-

texte, de n'y point aller, ni même l'Évêque de Nevers de refuser de le lui ordonner. Mr l'Évêque a compromis ses démêlés avec M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoisses.— —



## 66.

## Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Beauvais, le 18 Avril 1680.*

Madame!— J'ai informé M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoise de la résolution, que V. M. avait prise, de faire faire profession en un monastère de Nevers à M<sup>lle</sup> d'Arquian, qui est novice depuis long-tems, et que les 4000 Livres pour sa dot étaient déjà à Paris, où V. M. les avait déjà envoyées. Je n'ai point de réponse là-dessus de M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoise. Elle m'a déjà fait savoir, qu'elle avait ordonné, que M<sup>lle</sup> d'Arquian, qui était chez elle aux Bordes, fût remise dans un couvent, et elle est persuadée, que l'espérance qu'on lui avait donnée d'aller en Pologne, pourrait bien avoir affaibli la vocation, qu'elle avait témoignée d'avoir pour la religion. Votre Majesté doit être assurée, qu'on ne négligera rien, pour la porter au plutôt à faire profession. L'on dit, que M<sup>lle</sup> Sa soeur, qui est religieuse, et qui ne doit partir pour Nevers,

qu'après les fêtes de Pâques, à ce que me mande M<sup>r</sup> Giffart, a écrit une lettre à Monsieur, dont elle pouvait se passer.

M<sup>r</sup> le Letreux me mande, que V. M. lui écrit, qu'il Lui envoie l'argent qu'il a fourni, qui lui servira de remplacement. Je crus acquitter ce que Votre Majesté devait pour pierreries et pour les marchands. Il dit n'avoir plus à Votre Majesté que 10000 Livres; et lorsque je lui ai dit d'en bailler 4900 qu'il faut pour l'entier paiement des pierreries, il dit: „j'avais confié cette somme à Vicher, pour éviter un rabais de monnaie; que Vicher la veut garder pour son paiement“; et c'est un manège, qui ne s'en entend point. Je crois, que pour finir, il faut 4900 livres avec ce qui reste de l'argent qu'a M<sup>r</sup> le Grand Trésorier, pour finir les pierreries, etc.

## 67.

## Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

(Z Paryża, przy końcu Kwietnia 1680 \*.)

Madame! Dès que je suis arrivé en cette ville, pour obéir aux ordres de V. M., j'ai conféré avec M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoise et M<sup>r</sup> Giffart, sur l'exécution de ce que V. M. et M<sup>r</sup> le Marquis d'Arquian avait ordonné sur le sujet de M<sup>lle</sup> d'Arquian la Religieuse, pour la ramener en son monastère de Nevers. J'ai visité M<sup>r</sup> l'Évêque de Nevers et tiré parole de lui, qu'il baillerait une obédiance pour l'obliger de retourner au couvent de sa profession, avec ordre à la Supérieure de la recevoir. Et comme

ils souhaitent d'être payés en même tems des 4000 livres de sa dot, il y a une charge vacante, dont la moitié appartenant à M<sup>r</sup> le Marquis d'Arquian, l'on en tirera à peu près cette somme de 4000 livres, qui vient très à propos, pour finir cette affaire, qui est, ce me semble, très importante; et assurément, qu'il est très à propos, que cette Dame ne reste pas plus long-tems ici. Elle crie et murmure étrangement; mais V. M. ordonne, qu'on ne s'y laisse point toucher, et j'espère, que d'une façon ou de l'autre,

on la ramènera dans la semaine prochaine; et Mr Giffart avec beaucoup de zèle se charge de l'exécution.

J'ai trouvé ici M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoisse, qui avait rompu le compromis qu'elle avait passé avec Mr l'Évêque de Nevers. Pour finir son différend, j'ai tant opéré, que je les ai obligé de renouveler le compromis, et il ne tiendra pas à mes soins, que je ne les tire d'affaires, et que par là M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoisse ne soit en repos. Je lui ai fait connaître, ce que V. M. m'avait fait l'honneur de m'écrire sur cela, et je continuerai à la servir en tout ce qui pourra dépendre de moi.

Je dois M<sup>me</sup> informer encore V. M., qu'on doit encore pourvoir au plutôt à la dot de M<sup>lle</sup> d'Arquian, qui n'a point encore fait profession; car on m'a dit, qu'il paraît, que son zèle pour la religion diminue un petit.

J'ai assemblé Mr le Lettreux avec Mr Reverenil. Nous avons entièrement réglé le compte

des marchands. Le Fèvre est payé des 15000 et tant de Livres, qui lui sont dues, savoir en 13000 Livres de l'argent, qu'a Mr le Grand Trésorier, et d'un billet de Mr le Marquis de Bethune, que je lui ai remis de la somme de 2000 Livres; dont il a fort murmuré, car Mr Formont ne veut point l'acquitter. Cependant il a pris en payement, et j'ai sa quittance entière de ce que V. M. lui doit et par son billet, et du compte arrêté, et signé par M<sup>me</sup> la Marquise de Bethune. J'ai aussi fait payer les 1900 Livres dues à Carpentier. Il reste de dû 10700 Livres à Vicher, outre les 5000 dues par Mr le Marquis de Bethune. Mais il n'aura pas cette somme de 10700 Livres, s'il ne baille, comme a fait Le Fèvre, une quittance entière à Votre Majesté. Je n'ai pu encore le voir. J'attends demain . . . pour traiter.— M<sup>me</sup> la Duchesse de St Aignan la mère est morte.— Je demande, Madame, à Votre M. la continuation, etc.

\*) W kopii BANDTKIEGO list ten ma położoną datę z Beauvais le 12 Juin. Lecz treść listu, porównana z treścią innych wcześniejszych i późniejszych, pokazuje, iż ta data prawdziwą być nie może. List oczywiście w Paryżu był pisanym i to przed listem z 3go Maja, który następuje.

---

## 68.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, le 3 Mai 1680.*

— — M<sup>lle</sup> Arquian:— elle ne veut ni les Ursulines, ni S<sup>te</sup> Marie, ni un monastère, pour la mettre à un Prieuré près Nevers, de la règle de St Benoît, où elle a demeuré.

---

## 69.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

*Paris, le 9 Mai.*

Madame! J'attends toujours avec impatience d'apprendre l'heureux accouchement de V. M., et je me rejouis de ce qu'on mande, qu'Elle est toujours en parfaite santé.

C'est une chose inconcevable, de la peine, qu'a M<sup>lle</sup> d'Arquian la Religieuse de se résoudre d'aller à Nevers, après l'avoir promis, et que Mr et M<sup>me</sup> de Graves s'étaient chargés de la

conduire jusqu'à Auxerre, allant à une de ses terres. Mr Giffart sous cette foi, et pourtant sans nous en rien communiquer, l'a tiré du couvent où elle était, et l'a mené au Palais Royal, où elle a déclaré, qu'elle ne sortirait, que par violence. Pour n'en point venir là qu'à l'extrémité, nous avons convenu avec M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoisse, qu'elle irait la prendre, sous prétexte de la conduire dans un couvent de cette ville; qu'elle la menerait à un faubourg, où Mr Giffart serait avec un carrosse, pour la conduire à Nevers, même malgré elle, pour suivre les ordres de V. M. et de Mr son père. Quant à M<sup>lle</sup> Sa soeur, M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoisses et Mr Giffart travailleront à la mettre à la Ferte près Nevers, où ils disent, qu'elle sera très bien; car elle ne

veut point être ni aux Ursulines, ni aux filles de S<sup>te</sup> Marie; et dès qu'on m'écrira, qu'elle est en état de faire profession, je remettrai les 4000 Livres, que V. M. a envoyées pour cela, et qui sont entre les mains du banquier.

J'ai fait savoir à V. M. ce qui s'est passé de son argent à l'égard de Mr le Lettreux, et qu'il faut encore 4900 Livres pour les pierreries, moyennant quoi tous les marchands seront entièrement acquittés. Je n'ai pas même de quittance de Vicher. V. M. doit, s'il Lui plait, donner ses ordres sur tout cela, et en écrire à Mr le Lettreux, à qui l'on parle sur tout cela fort inutilement. — Je supplie V. M. d'être persuadée, qu'il ne se peut rien ajouter à ma reconnaissance et au zèle, que j'ai pour Son service. etc.

---

## 70.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.) — *Le 14 Mai.* (bez miéjsca.)

— — — M<sup>me</sup> la Marquise d'Espoisse et Mr Giffart auront fait savoir à V. M., comme enfin M<sup>lle</sup> d'Arquian la Religieuse sera partie pour son monastère de Nevers; et dès qu'on

aura convenu de celui-ci, où M<sup>lle</sup> Sa soeur fera profession, on retirera les 4000 livres de V. M. qui sont chez Benzoni, pour les remettre pour sa dot. — — —

---

## 71.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Bez daty i miéjsca; lecz snadź z Paryża.)

Je reçois tout présentement, Madame, une lettre de Mr Giffart, que j'envoie à V. M., par laquelle Elle verra, que M<sup>lle</sup> d'Arquian est enfin

dans son couvent, et les dispositions, où se trouve à présent M<sup>lle</sup> Sa soeur. Il est toujours bon, que cela soit fait, et que cette dame soit hors d'ici.

## 72.

## Biskup Fourbin Janson do Maryi Kazimiry.

*Pont près Senlis, 22 Mai. (bez roku.)*

Madame!— Je fus surpris agréablement en voyant arriver ici hier au soir Mr de Villars, qui passant à Senlis, qui n'est éloigné que 2 lieues d'ici, apprit que j'y étais en visite, et me vint trouver. Il m'a rendu les lettres de V. M. et celle du Roi, et m'a informé du secret de sa mission. Ma joie a été extrême d'apprendre par lui le bon état de santé de V. M. et de toute la maison royale. Comme j'ai parlé à fond (il n'y pas plus de 15 jours,) au Roi sur le sujet de la détermination qu'on demande, et que j'espère, qu'on rendra une réponse définitive et favorable, j'ai baillé à Mr de Villars une lettre pour Mr de Croissy Colbert<sup>1</sup>, à qui j'ai adressé la lettre, que le Roi de Pologne m'a fait l'honneur de m'écrire, pour la lire au Roi, afin que S. M. connaisse, qu'on demande avec instance et avec nécessité une réponse positive. J'ai instruit Mr de Villars de toutes choses, et de la conduite, qu'il aura à tenir, pour suivre en tout les ordres et les intentions de Vos Majestés, et si ma présence était tant soit peu nécessaire, je quitterais tout, pour me rendre à la Cour. Cependant je me hâte d'achever ce que j'ai commencé ici, ne pouvant le quitter devant quelques jours, sans mettre mon diocèse en desordre, et sans me faire une affaire à la Cour même. Mais je puis assurer V. M., que j'ai déjà fait pour ses intentions tout ce qu'il fallait faire auprès du Roi et de Mr de Croissy. D'ailleurs Mr le Grand Trésorier sera à Fontaineblau, où il fera les mêmes instances que Mr de Villars. Cependant je dois assurer V. M., que j'ai trouvé le Roi dans les meilleurs sentimens, et tels que V. M. le peut désirer pour sa personne et celle du Roi de Pologne, et que je puis dire avec certitude, que Vous y pourrez compter sûrement dans toutes les occasions essentielles; et je suis

assuré, que V. M. réouvrira cette bonne correspondance, qui est si nécessaire et si aisée à entretenir, pour peu que l'on s'entende.

Si je n'ai pas rendu la lettre de V. M. à Monsieur, sur le sujet de la vente de la charge de Mr le Marquis d'Arquian à Mr de Frauquetot, c'est après avoir su, que Monsieur n'y consentirait jamais. Il est vrai, que ce fut le Comte du Pléssis qui en parla à Monsieur; et je m'adresse à lui parceque je sais, qu'il n'est pas à présent des amis du Marquis de Nantouillet, et qu'il est des miens, pour me parler franchement, et que je ne juge pas à propos de compromettre le nom de V. M. en vain. A présent, que V. M. est maîtresse du prix de la charge, qu'Elle ne se fixe à personne, mais qu'Elle demande l'agrement pour celui, qui en donnera la même somme, que l'on a faite de l'autre moitié. Je rendrai moi même incessamment la lettre de V. M. à Monsieur: je lui dirai tout ce que je dois sur cela, et il faudra trouver un acheteur qui en donne ce qu'on demande; et je crois, qu'il sera bon de savoir de V. M., si on ne peut pas, en [cas qu'on ne puisse le] trouver, [rabaisser] la même somme à 8000 ou 10000 Livres près? On fera le traité et baillera la démission; car devant qu'on ait les réponses de Pologne; les affaires se perdent, et ceux qui traitent, ou prennent d'autres vues, ou chez Monsieur on en peut prendre d'autres. Votre Majesté donnera aussi, s'il Lui plait, ses ordres sur cela, afin qu'on s'y conforme entièrement.

V. M. doit être assurée, que je servirai M<sup>me</sup> de St Albin, (Mr le Lettreux lui a parlé,) en tout ce qui pourra dépendre de moi. Elle souhaiterait une pension sur le clergé: mais le clergé n'en donne point à des femmes, mais seulement à des Ministres Huguenots convertis, et à des gens, qui écrivent pour le clergé. Je

travailleraï de mon mieux, pour lui procurer d'ailleurs quelque avantage.— Pour ce qui est de Mr Gucillard, de qui j'appris par Mr le Grand Trésorier le désir que Vos Majestés avaient, qu'il restât en Pologne, j'en ai parlé à Mr Joly leur Général, qui m'a répondu d'une manière à ne pas espérer qu'il veuille le laisser, disant, que la Congrégation serait détruite, si ceux qui dépendent d'eux, employent les Puissances, pour

ne pas obéir à ses ordres, et plusieurs autres raisons monacales, dont je ne me plais pas. Cependant je lui en écrirai et lui en parlerai encore. J'apprehende, que ce ne soit inutilement, car c'est une personne fort entêtée, et le gouvernement des Comtés fort extraordinaire; et il faut, que Mr du Puis, qu'ils ont là, soit un homme fort imprudent; à quoi ils doivent remédier.— Je demande, etc. etc.

1) Zapewne Karol Kolbert Markiz *de Croissy*, Minister Sekretarz Stanu do spraw zagranicznych, brat sławnego Jana Kolberta Ministra Sekretarza Skarbu.

## 73.

## Marya Kazimira do Jana III.

(Bez daty, lecz snadź z końca roku 1680.)

Je Vous prie, mon coeur, parceque je suis priée par M<sup>me</sup> Votre soeur et par Mr l'Évêque de Plock, Wilna, et autres Princes de Racheville <sup>1</sup>, que l'Évêché de Kiovie se donnant à Mr le Référéndaire <sup>2</sup>, Vous vouliez donner cette charge à Mr Zalowski Suffragant. Je m'acquitte de ce que je suis requise. Souvenez Vous de la Castellanie de Polock <sup>3</sup>, et l'on Vous donnera 300 écus, et à moi aussi. Songez bien aussi de bonne heure, à qui Vous donnerez la charge du

Miecznik, avant que l'on Vous demande pour rien. Ou faites Vous en un ami, ou que l'on donne bien. Je Vous envoie le privilège du Palatin de Sandomir, que Gidofski <sup>4</sup> m'a donné. Il y a un exprès du dit Miecznik <sup>5</sup>. Faites lui écrire une lettre et m'envoyez (*sic*) le privilège et la lettre, si Vous voulez faire une affaire pour Vous divertir avec le Palatin de Russie. Envoyez le ici, et je dirai, que c'est lui, qui porte Prependowski <sup>6</sup> auprès de Vous. —

1) *Racheville* Radziwiłów Królowa zowie. Biskupem Plockim był jeszcze wtedy Bonawentura Madaliński, który w początku roku 1681 został Kujawskim, przyjaciel Załuskiego. Biskupem Wileńskim był Michał Pac.— 2) Właściwie już Sekretarzem Wielkim Koronnym był Franciszek Prażmowski, gdy go w początku roku 1681 Biskupem Kijowskim mianowano, po czym Sekretarstwo w istocie Jędrzej Chryzostom Załuski otrzymał.— 3) Kasztelanem Polockim w roku 1674 jeszcze był Jan Korsak.— 4) Andrzej Żydowski Podstarości Grodzki Krakowski.— 5) Miecznik Koronny Franciszek Bieliński w początku roku 1681 został Wojewodą Malborskim, po zmarłym jeszcze dnia 25 Grudnia 1679 Ignacym Bąkowskim.— 6) Zapewne Jan Jęrzy Przebendowski, sławny późniejszy fawory i Minister Augusta II. Był wtedy Starostą Mirachowskim, ale czy został Miecznikiem, nie wiadomo mi.

## ROZDZIAŁ IV.

# Listy Sobieskiego z roku 1681.

### 74.

(Z Potylicza, bez wszelkiej daty <sup>1)</sup>)

Jedyna duszy i t. d. Najśliczniejsza i t. d.— Jam tu stanął w noc w Potyliczu, gdzie zastał P. Koniuszego Koronnego <sup>2</sup>. Ale tu bawić nie będzie nad czém: takąż susza, i zwierza nie masz, jako i koło Pielaskowic. Dzisiaj przecie tu polować będzie można, a na noc gdzie do wsi pod Niemirów. Kozaków kazałem rozstawić po drodze, abym jako najczęstsze o zdrowiu W<sup>ci</sup> s. m. miał wiadomości.— Byłem téż na odpuszczeniu pod Tomaszowem, gdzie kilku było opętanych zmyślonych. Exorcyzmował jednego Pan Gałeczki z X<sup>dzem</sup> Przyborowskim, i wygnał djabła

powrozem <sup>3</sup>, o co się tameczni Xięża gniewali. Xiężnie JM<sup>ci</sup> posyłam przepiórek starych, i orzechów, jeśli się zebrać tak prędko będą mogli. Proszę, chciej mi W<sup>ci</sup> m. s. oznajmić, którego dnia, da P. Bóg, spodziewasz się stanąć w Jaworowie. JMPani Wojewodzina Ruska, nie doczekawszy na mnie w Krasnobrodzie ćwierci godziny, jechała na Szezebrzeszyn do W<sup>ci</sup> s. mego. Całuję zatem wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> mojej duszy jedynęj. *A Mr le Marquis et M<sup>me</sup> la Princesse* <sup>4</sup> *mes baisemains*. Dzieci całuję i obłapiam. JMPaniom niski ukłon ode mnie.

<sup>1)</sup> Największą trudność znalazłem w uporządkowaniu listów Jana III. z roku tego 1681 i następnego 1682. Żaden bowiem z nich nie wskazuje daty, prócz samych dni tygodnia. I roku, i pory roku, tylko z nadmienionych w liście okoliczności, i z porównania treści wszystkich, domyślać się należało; a i tak niekiedy wątpliwość została, z powodu, iż drobne szczegóły tych listów nie łączą się wyraźniej z publicznymi dziejami, oznaczonymi datą wiadomą. W rękopiśmie BANDTKIEGO wszystkie listy z r. 1681 i 1682 bez wszelkiego ładu, i bez względu na ich z treści widoczne czasem następstwo, są pomieszane. Gdzie innych jawniejszych historycznych nie ma skazówek, tam wzmianki o brzemiennych dolegliwościach Królowej i ślady późniejszej jesienniej pory, wskazują datę r. 1681. Widać bowiem z listu Vitrego (III. 99.), który niżej podamy, iż Marya Kazimira w Lutym r. 1682 położyła w Jaworowie odbywała. Listy zaś porą wiosenną pisane, należą wszystkie z tego powodu do r. 1682, iż o gospodarczym przeglądzie dóbr Ruskich przez Króla w Kwietniu, podobnież Vitrego list świadczy. Treść w szczególności tego 74go listu wskazuje czas jesienny; przejazd zaś przez Potylicz z Pielaskowic do Jaworowa, wskazuje pierwszą w tym roku do Rusi podróż, a datę listu wcześniejszą niż w liście następnym.— <sup>2)</sup> Marka Mateczyńskiego.— <sup>3)</sup> Podobny wypadek, lecz w inném miejscu i czasie, bo w r. 1679 wydarzony opowiada Załuski. (*Epist. I. 706.*)— <sup>4)</sup> JM<sup>ci</sup> Xiężna, *Mme la Princesse*, jest tu Katarzyna Radziwiłowa, niedawno drugi raz owdowiała, siostra Króla; *Marquis*, jest stary Henryk d'Arquian, tu i w następnych listach. Markiz już w r. 1678 w Wrześniu przyjechał do Polski. (*Theatr. Europ. XI. 1348.*)

## 75.

W Jaworowie, w Poniedziałek o nieszporce (snadź w miesiącu Wrześniu.)

Jedyna i t. d.— Jam tu wczora stanął przed wieczorem. Dziś do samego południa czekałem jakiegżkolwiek od W<sup>ci</sup> s. m. wiadomości. Aliści dopiéro w tym momencie oddaje mi P. Koniuszy Koronny list pisany z Adamowa <sup>1</sup>. Niech P. Bóg będzie pochwalon, że się przecie w tój drodze nie pogorszyło. Nadzieja w tém, że się już do szczęśliwego przyprowadzi terminu.— Jam tu zastał ogród w dobrym barzo porządku, i list mało co jeszcze począł opadać. Fruktów dosyć i tu, i w Żółkwi. *Mr de Vitry* <sup>2</sup> zażywa ich tu ze mną; bo że już zbyt dojrzałe, posyłać ich trudno. Na próbę jednak posyła się trochę, tak Żółkiewskich, jako i tutecznych. Z Węgier przywieziono wina w gronach i brzoskwinie. Niewiem, jako przypadną do smaku. Ja jutro chciałbym dobiédz do Żółkwi, i po jutrze się wrócić; bo tam nie wszystko według mojej porobiono intency.

Tu wszystko zastał arcy-głucho. Z niskąd nie nie słyhać. Co żywo się rozjechali na sejmiki Deputackie <sup>3</sup>. Pan Starosta Przemyski <sup>4</sup> był tu u mnie z rana na moment, przejeżdżając do Wiśni <sup>5</sup>. Tuszy, że P. Marszałek Nadworny <sup>6</sup> stanie Députatem; bo słyhać jakoby się JMP. W<sup>da</sup> Krakowski <sup>7</sup> miał z konia młodego potłuc, i obledz w Stanisławowie.

Okno jedno kazałem dać w tój komnacie, gdzie sypiała Xiężna Jójmość, i w panieńskiej. Bo te okna, co były, stracone dla najmilszych barzo kabineczków. Kominek w Xiężnej JM<sup>ci</sup> kabinecie barzo kształtny i wczesny. Więcej nie turbując, całuję i ściskam wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m. jedyne.— *A Mr le Marquis et M<sup>me</sup> la Princesse mes baisemains, et a Mr le Comte* <sup>8</sup>, którego nazad powracającego spotkałem, JMPa-niom Wojewodzinom <sup>9</sup> kłaniam.

- <sup>1</sup>) Adamów miasteczko w Podlaskiem, w Powiecie Łukowskim.— <sup>2</sup>) Markiz de Vitry Posel Francuski na Dworze Polskim.— <sup>3</sup>) Sejmiki Deputackimi zwane, które obiérały Deputatów na Trybunał, odbywały się wtedy z prawa w piérwszy Poniedziałek po narodzeniu N. P. Maryi, więc w r. 1681, dnia 15go, a r. 1682 dnia 14go Września. Ta okoliczność wskazuje Wrześniową datę listu.— <sup>4</sup>) Snadź Andrzej Modrzejowski. (Ob. III. 16.).— <sup>5</sup>) Sądowa Wiśnia, miasteczko w Galicyi cyrkule Przemyskim, nad Wiszenką.— <sup>6</sup>) Mikołaj Hieronim Sieniawski, który przedtém był Chorażym Koronnym.— <sup>7</sup>) Jędrzej Potocki.— <sup>8</sup>) Hrabia de Malligny, brat Królowej.— <sup>9</sup>) Jedna z nich zapewne Jabłonowska Wdzina Ruska, druga może Wdzina Kijowska, która według dalszego listu 77go Frauncymerem Królowej zarządzała. Sądzę zaś, że tą Wojewodziną Kijowską a dziedziczką wsi Podhorce pod Stryjem, była wdowa Anna z Potockich Stanisławska. (Porówn. niżej listy 80. 81.)

## 76.

W Żółkwi na winnicy, o dziesiątej w noc we Środę <sup>1</sup>.

Jedyna i t. d.— Widzę, że mi się opak wszystko dzieje. Kiedy jest czego zażyć, to słota przeszkodą. Wiem że i W<sup>ci</sup> sereu memu wielka ma być niewygodna. Nie wątpię, że W<sup>ci</sup> m. s. ma się przykrzyć droga w takim razie, i przy takim ciężarze, jako mi W<sup>é</sup> moja duszo z Tomaszowa w dzisiejszym oznajmować racysz

liście. Tu zastałem owoców dosyć; brzoskwiń osobliwie, różnych rodzajów, jakich i Włoch ogrodnik, jako nam przyznał, nie widział; ale tego dėszez i wiatr siła jeszcze nie dojrzałych poobijał. Co się zostało, za kilka dni będą dobre, jako i wina w gronach, byle tylko pogoda posłużyć chciała. Pigwy téż są piękne i dosyć

niedrobne. Co się w dęszcz zebrać może; posyłam wina i brzoskwiń, i połowę daniela dziwnie skromnego: nie może być większy specyał. Posyłam przy tém próbki wina, abys sobie W<sup>ci</sup> m. s. obrała, aby już to oddzielić dla saméj W<sup>ci</sup> m. duszy. Są to wina barzo przednie. Hanaćki tu nie masz z czego zrobić, ani czapczki dla Amorka <sup>2</sup>; bo to wszystko w Jaworowie. Przyszła téż poczta Krakowska. Piszą z Krako-

wa, że JMPani Kancelrzyna <sup>2</sup> poroniła znowu dwoje bliźniąt synów. Ptaszków, co się w taką słoć dostać może, posyłam W<sup>ci</sup> s. m., całując i ściskając wszystkie jéj śliczności, ze wszystkiego serca i duszy.— *A Mr le Marquis et à ma soeur, et à Mr le Comte, mes baisemains.* Dzieci całuję i pozdrawiam. Pokłon zaś zwycięzajny JMPaniom Wojewodzinom.

- <sup>1</sup>) I tego listu data zupełnie niepewna; lecz gdy tak ten, jak poprzedni w jesieni roku 1681 są pisane, to zważając na postępek drogi Królowej z Adamowa, do Tomaszowa, ten musi następować po tamtym.— <sup>2</sup>) Amorkiem nazywał Król jednego z swych młodszych synów który się snadź przed Konstantym urodził, ale wcześniej umarł.— <sup>3</sup>) Kancelrza W. Koronnego, Jana Wielopolskiego żona, siostra Maryi Kazimiry. Z listów pewnie do roku 1682 należących, widać, iż Kancelrzyna w jesieni bawiła przy Królowej w Jaworowie; z kąd się wzmacnia podobieństwo do prawdy, iż ten list w r. 1681 pisany. Jan Wielopolski został Kancelrzem w r. 1679 dnia 7 Marca, po rezygnacyi tego urzędu przez Arcybiskupa Wydźgę. Wprzód nieco, w r. 1677 mając się żenić z siostrą Królowej, został Podkancelrzem, skłoniwszy starego Jana Leszczyńskiego darem 12000 Dukatów do zrezygnowania Wydźdze pieczęci wielkiej, po którym znów mniejsza mu się dostała. Leszczyński został natomiast Wojewodą Krakowskim. (LENGNICH, *hist. pr. VIII. 163. 180.*)

## 77.

O saméj północy <sup>1</sup> (bez wszelkiej innéj daty.)

Jedyna i t. d.— Wielceś nas W<sup>ci</sup> moja jedyna Panienko poturbowała tak nierychłym przyjazdem; ale jeszcze bardziej, gdy przez Sleszyńskiego <sup>2</sup> oznajmujesz o tak wielkiém swém niebezpieczeństwie, i o tych, które w jedzeniu przypadały były, poreyach. Tu łóżko i pokój W<sup>ci</sup> s. m. czekał cieplusienko, i kilka przystawek kucharka była nagotowała, którem kazał wziąć Laforemu <sup>3</sup>. Z białogłowami tu był srogi hałas. Dzieluzya w Federbie, że jéj jechać nie kazałaś W<sup>ci</sup>; a l'Étreux <sup>4</sup> się zaś napierała. W Szumosi <sup>5</sup>

wielką widzę życzliwość i poturbowanie o zdrowie i wczas W<sup>ci</sup> serca mego. Kazałem tedy z JPanią Wojewodziną Kijowską, aby tylko była la Fore z Szumosią. Ale się Pani l'Étreux po staremu napiéra: ja rozkazawszy, i drzwi zatarasować kazałem. Niechże da P. Bóg szczęśliwą noc i zdrowie W<sup>ci</sup> sercu memu, a ja na dobry dzień, abym lepsze usłyszał nowiny; a w południe abym już ucałował najśliczniejszą busienkę jedynego serca mego.

- <sup>1</sup>) Zdaje się, że Królowa jadąc do Jaworowa od Tomaszowa powoli, późną nocą już dojechać nie mogła do Króla, gdzie ją Frauencymer wraz z Wojewodziną Kijowską wyprzedził, i pozostała gdzieś w pobliżu na nocleg, jak najpodobniej w Niemirowie. Wszakże zresztą, list ten zupełnie co do jego daty i następstwa, na domysł tu kładę.— <sup>2</sup>) O dwóch szlacheckich rodach Sleszyńskich, v. Slesińskich, mówi NIESIECKI; ale nie takiego, co by wskazywało tu wzmiankowanego dworzanina snadź Królewskiego.— <sup>3</sup>) Lafore, lokaj. Ob. I. 94.— <sup>4</sup>) O Pani Feudherbe ob. wzmiankę w Części II. Listach 60 i 65. Pani La Lettreux albo l'Étreux, u ZAŁUSKIEGO Le Trenx zwana, była drugą podobną dworską służącą Maryi Kazimiry. (Ob. III. 31.)— <sup>5</sup>) Panna Szumowska, może Szumowskiego Podskarbiego Nadwornego córka, w r. 1690 wydana za Pawła Orzechowskiego Chorążego Lubelskiego, (Ob. ZAŁUSK. *Epist. I. 1168.*) była pokojową Królowej.



## 78.

W Daszowie<sup>1</sup>, we czwartek w wieczór. (16go Października.)

Jedyna i t. d.— Ponieważ i to nie dobrze, i nie przypadło do ukontentowania Wci s. m., com był napisał o bekasie<sup>2</sup>, więc już teraz nie będą pisywał, tylko się pytając o same zdrowie Wci serca mego.

Tu w raz jeden zeszły się obiedwie poczty, i Krakowska, i Warszawska. Z obudwu piszą, że Casal już odebrał Król Francuzki *par la libre cession de Mr de Mantoue*. Miasto i Xięstwo zostanie się przy Mantuańczyku. A za to tylko, że garnizon Francuski pozwolił wprowadzić w zamek, dał mu Król Francuski dwa miliony i dwa kroć sto tysięcy, i dług przejął płacenia za niego Królowi Hiszpańskiemu czterech kroć sto tysięcy Koronatów. Niewiem i nie znam téj monety. Z Wiednia zaś Romanini<sup>3</sup> napisał w postkrypcie, że w tym momencie przybieżał sztafeta, dając znać że Strazburg wzięty, i już wielkie barzo prezydium francuskie wprowadzone. Jakim się to stało sposobem, cale nie piszą. Luxemburg wielką fortécę głodem wymarzają. Namour (*sic*) znowu za attynencyą sobie przywłaszczają, chcąc oblédz, jeżeli go dobrowolnie Hiszpani nie ustąpią, którzy się rezolwowali raczej całego ustąpić

Niderlandu, aniżeli mieć wojnę z Francuzami, ponieważ u tamtego Dworu rządu i zgody nie masz. Udano tam teraz po całej Hiszpanii, że stara Królowa młodą otruc chciała; z kąd niesnaski, niechęci, mięszaniny. Césarz *à vue d'oeil* schmie i niszczeje, lubo chodzi, i zda się być zdrowym. Kiedy go pytali *Ministri* i Doktorowie, z kądby mu miała być ta indyspozycya, odpowiedział: „azaż można być zdrowym, widząc się być zewsząd od nieprzyjaciół ściśnionym“?— Sejm ich Węgierski barzo się chwieje. Turcy z Rebelizantami dwa już miéjsca wzięli w Węgrzech. Satmarowi<sup>4</sup> grożą; panami są pola. Pisze téż Romanini, że ów nieborak Brizacier<sup>5</sup> chce nam pokazać sposób nabycia pięciudziesiąt tysięcy Talarów. Ja niewiem, o co my się nań gniewamy i dla czego mu przejazdu przez Polskę nie pozwalamy? Listy *de Mr de Beauvais* posyłam, który ledwie na końcu tego miesiąca stanie u Dworu<sup>6</sup>.— Całuję zatem wszystkie śliczności i ściskam Wci serca mego. Dzieci pozdrawiam i całuję. *A Mr le Marquis et ma soeur mes baisemains*. JMPaniom Wojewodzinom uniżony pokłon.

<sup>1</sup>) Gdy miasta Casal i Strassburg dnia 30. Września 1681 r. przez Francuzów zajęte zostały, (Ob. *Theatr. Europ. XII.* 275 i nast. 378 i nast.) a wiadomość o tém w ówczas ledwo za kilkanaście dni mogła dojść do Jana IIIgo, przeto wniesć można, iż list ten niezawodnie w Październiku roku 1681 a więc podobnie do prawdy, we Czwartek dn. 16. Października był pisany. Daszawa, wieś farna w Galicyi Cyrkule Stryjskim, nie daleko Stryja. —

<sup>2</sup>) Nie masz w zbiorze takiego listu. — <sup>3</sup>) Romanini Rezydent Polski w Wiedniu. — <sup>4</sup>) Szathmar miasto obronne w Węgrzech. — <sup>5</sup>) O tym bogatym awanturniku, już była mowa w liście Henryka *d'Arquian* z roku 1676. (III. 29.) — <sup>6</sup>) Biskup Belowaceński (*Beauvais*) Fourbin Janson. Obacz o téj jego podróży list następny 82gi.

## 79.

(Wyciąg.)— W Daszowie, w Piątek w nocy. (d. 17. Października.)

— — Myśmy dziś dosyć mieli polowego szczęścia. Miedźwiedzi dwóch srogich, i daleko większych, niżeli tak rok, i jelenia wielkości i ro-

gów niezwycajnych [ubiliśmy], czemu się *Mr l'Ambassadeur*<sup>1</sup> i jego kawalerowie bardzo dziwowali.— —

<sup>1</sup>) Ambassador Francyi, Markiz *de Vitry*.

## 80.

W Daszowie, w Sobotę w nocy. (d. 18. Października.)

Jedyna i t. d. Godzin dwie albo trzy w noc grającemu w karty, oddał mi list P. W<sup>da</sup> Ruski i opowiedział o dobrém W<sup>ci</sup> s. m. zdrowiu, czém mię niepojęcie ucieszył. Ale widzę, że W<sup>é</sup> m. s. nie przestawasz mi tak ciężkiej czynić krzywdy. Luboć mam i samego P. Boga za sobą, i cały świat, ale mię to przecie trapić musi; bo czuję to do siebie, że tak dziś kocham, jako i piérszego kochania mego momentu. Nie widzę w W<sup>ci</sup> s. mojméj jesiennoje jeszcze czasu, lubo i ten przechodzi pod czas i piękną wiosnę, ale widzę najśliczniejsze i najwdzięczniejsze lato. Żem stracił nieszczęsnym sejmem i posejmowemi kłótniami wiosnę i lato<sup>1</sup>, nie trzeba mieć za złe, (ile z dzieciństwa przyzwyczajonemu do pola i do wielkiego powietrza,) że tego jesiennoje już ostatniego pogodnego dla agitacyi samego zdrowia zażyję miesiąca. Assekuruję, że mię nie niepogoda spędzi; bo im dalej ku zimie, i im bardziej list opadnie, tém lepsze będzie na wielkiego zwierza pole, ale tęskność jedyna do saméj osoby W<sup>ci</sup> s. m. — Nadjechał téż tu przed samym wieczorem JMP. Woj<sup>da</sup> Krakowski; jest i P. Kasztelan Wołyński<sup>2</sup>. Żołnierzów, szlachty, rzecz niezmierna, ale nie importunów. Miéjsce to gdzie jest, jest tylko o milę od Stryja na drodze do Żurawna, pół mile od Podhorec JMPani Woj<sup>nej</sup> Kijowskiej. Zbudowany umyślnie nowy dworek na wysokim miéjscu, a na równusieńkiém: widać na wszystkie strony na mil

kilka. Pokojów cztery bardzo wczesnych: ja stoję w jednym, w drugim jadamy, w trzecim JMP. *Comte*, w czwartym *Mr l'Ambassadeur*. Pan Koniuszy na folwarku z P. Starostą Przemyskim; nowo zaś przyjeżdżający, po wsiach okolicznych. To nasz tu taki niewinny żywot, w którym by się żyć nie sprzykrzyło, gdyby tu można było mieć W<sup>é</sup> s. m., którój wszystkie śliczności całuję i ściskam ze wszystkiego serca i duszy.

W tém momencie oddają mi list od W<sup>ci</sup> s. m. w którym mi oznajmujesz o tym zdrajcy<sup>3</sup>, co sobie rozkazuje tutu, papu i o robocie pupenki. Każdy się widzę z nich ma czém przypodobać. *Brizacier*, aby tu miał jechać do Polski, nie masz o tém żadnej noty. *Mr de Beauvais* co to robi, i ja tego pojąć nie mogę; bo o téj dysgracyi musiał już mieć kilkanaście listów ode Dworu; za czém powinien był wczesnie, i tam, i tu temu zabiegać; bo to zaś jest za nazbyt grube milczenie, i niby tego nierozumienie albo niewiedzenie. Na tym tu naszym dobrym człowieku<sup>4</sup>, i słowa się w niwczém dopytać nie może. Albo musi być bardzo sekretny, albo nic nie wie. Mnie się wszystko zda, że on nie miéwa listów, tylko od Króla Colberta<sup>5</sup>, i to kilka słów tylko, a od żony w domowych sprawach. Czy kosztu się obawia na pocztach, czy poufałych nie ma przyjaciół?

*A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains.*

<sup>1</sup>) Ta okoliczność nieszczęśliwego sejmu we wiosnie, obok innych skazówek, tém bardziej każe list ten do jesieni roku 1681 odnieść. — <sup>2</sup>) Jérzy Wielhorski. — <sup>3</sup>) Synku, zapewne Amorku. — <sup>4</sup>) Mowa oczywiście o Ambasadrze Francuskim Vitrym. — <sup>5</sup>) Ministra Sekretarza Ludwika XIV.

## 81.

W Stryju w Piątek (24. Października<sup>1</sup>.)

— — Jenó W<sup>ci</sup> s. m. nie dostaje. Pogody za łaską bożą nam służą; ale zwierza było dotąd mało. Dziś, da P. Bóg, po obiedzie, na-

wiedzimy knieje pod Podhorecami JMPani Wojewodzinéj Kijowskiej. — — *Mr l'Ambassadeur* nie miał nic nowego i godnego w swoich listach,

i ze Francyi i z Siedmiogrodzkiej Ziemi.— Posłowie Województwa Sandomirskiego przyjechali tu za mną o sejmik<sup>2</sup>. Nigdzie mię P. Bóg nie chce mieć bez naprasników.— — —

1) Ta data kładzie się na zasadzie pewniejszej daty listu następnego.— 2) Snadź ich z niezém Król nately odprawił, bo w kilka miesięcy później, (dn. 8. Stycznia 1682) znów w tój sprawie jeździli do Króla do Jaworowa. (*Theatr. Europ. XII. 434.*)

## 82.

W Stryju, w Sobotę w wieczór. (snadź 25. Października.)

Jedyna i t. d. Bardzo mię poturbował list Wci s. m., w którym mi oznajmować raezysz, że się to po staremu przekazuje, i że Wc s. m. już od tak dawnego nie czułaś czasu, lubo przy tak wielkim wezrasie i poszanowaniu. W momencie prawie po podpisanych listach włoskich przyszedł list Wci s. mego. Kazałem tedy zaraz Talentemu<sup>1</sup> zdrapać ten list; sam zaś jeszcze przed tym listem mówiłem *avec Mr de Vitry*, na którym się nie wiele dopytać. Alem mu to przecię rozstrząsł, jakom mógł najlepšíj, jako to nas wielki potkał afront. Dziwował się barzo przysięgając, że żadnej do siebie o tém nie ma noty, ale się spodziéwa co moment, bo gorąco w tój pisał materyi. Powiedziałem, że się cały świat temu albo dziwuje, albo się z nas śmieje, że za nasze tak wielkie przyjacielskie dowody, takąśmy otrzymali sromotę. Naprawiłem potém Talentego, który mu jakoby z siebie powiedział, że *Mr de Beauvais* jest u nas obojga w niedobrych terminach. Pokazał to po sobie, „że się tém barzo zturbował. Potém w godzinę albo we dwie zawałał Talentego, rzekłszy mu: „żem długo myślał

nad tém, coś mi powiedział; ale *Mr de Beauvais* kładę za niewinnego. Ale *Madame la Marquise*<sup>2</sup> sama to sobie zrobiła, że przez sześć miesięcy od odjazdu męża swego, nie słuchała ordynansów królewskich“. Co fałsz, bo ich nigdy nie miała w tym czasie. Owo zgoła, *Mr de Vitry* musi być albo barzo sekretny, albo że nie wie. *Mr de Beauvais* nie miał wyjechać z Ratsybony, aż ostatnich dni Septembra, i nie kładzie go w Paryżu *Mr de Vitry*, chyba na tę przyszlą Niedzielę, to jest za dni jeszcze pięć, sześć<sup>3</sup>. Toć taką rzezę Kurzewskiego<sup>4</sup> nie zastanie.— Myśmy dziś byli w polu pod Podhorcami; *poi* zgonili czterech wilków młodyeh, ale bez uciechy. Powróciwszy z tamtąd, zastałem tu listy z Konstantynopola od Pa Rezydenta tamecznego<sup>5</sup>, niebardzo dobre i pocieszne, które się posyłają do JMXiędza Podkancelérzego<sup>6</sup>. Od Wci mego serca pociesniejszej oczekiwam wiadomości, całując i ściskając i t. d. Dzieci całując.— *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisesemains, et à Mme la Palatine* pilny pokłon.

1) Tomasz Talenti, Sekretarz włoski Króla, który indygenat otrzymał w r. 1685. (*Vol. legg. V. 730.*) Wątpię aby to był ten sam, o którym były wzmianki w I. 85. 100. 103.— 2) Mowa tu jest o Margrabinie *de Betune*, najstarszej siostrze Maryi Kazimiry, której temi czasy w r. 1681 Król Francyi zakazał przystępu do Dworu, i wyjechać jęj kazał do dóbr *Selles* w prowincyi Berry. (*Dallerac, II. 81.*)— 3) Obacz list powyższy 79ty, a porównawszy z dniem tego listu, uznasz za jego datę dzień Sobotni 25. Października.— 4) W owym czasie znani są ze wzmianki NIESIECKIEGO, Filip Kurzewski Kanonik Przemyski, i Jan Skarbnik Rawski. Niewiem jednak, czy to nie omyłka w nazwie, i czy nie ma być raczěj Kaszewski rozumiany, o którego pobycie w Paryżu ob. III. 43. 48.— 5) Rezydentem Polskim w Konstantynopolu, był naówczas Samuel z Kosieczyna Proski Kawaler Maltański.— 6) Jana Trachla Gnińskiego, którego już z dawnych świeckich godności znamy, a który dla tój mnięjszej pieczęci wyświęcił się na Xiędza dn. 19. Stycznia 1681 roku.

## 83.

W Stryju, w Niedzielę w nocy.

Jedyna duszy i t. d.— Co raz to bardziej mię trapi ta słabość dziecięcia, i to się przekazywanie; aleć w Panu Bogu nadzieja, że to wszystko szczęśliwie się skończy i na dobre wynidzie. Listy znowu drugie posyłam JMX<sup>du</sup> Podkanclé-rzemu z Konstantynopola. Jaka to tam pycha, hardość, i ku nam niechęć, (bo o wszystkiem wiedzą, co się u nas dzieje,) wypisać nie podobna. Posła Francuskiego żonę i córkę, którą chciał Poseł wyprawić do Francyi, zaarrestowano, i nie wypuszczą, aż Francya dobrze przypłaci zniesienie okrętów Trypolskich<sup>1</sup>, którzy są *les pirates de la mer*. Którzy rozbójnicy retyrowali się byli pod Zamek Turecki; strzelając tedy do Piratów, że postrzelali Zamek Turecki i meczet, każą sobie te cegielki Turcy Francuzom dobrze opłacić. Dały nam tedy te listy cokolwiek do myślenia.

Ó! jakobym tu mógł mieć W<sup>é</sup> moje serce przy tak ślicznych pogodach i tak wesołym kraju i taniości takiej, jako nigdy nie bywała; bo kury, owies, i barany niezmiernie tłuste, za nie prawie! Ale wszystkie rzeczy człowiek sobie proponuje, a Bóg dysponuje, któremu za wszystko niech będzie chwała. Ja tym czasem, nim mi to samemu obecnie uczynić przyjdzie, czego niezmiernym pragnę sposobem, całuję i ściskam milion razy wszystkie piękności najśliczniejszego ciałeczka. Dzieci obłapiam i pozdrawiam. Murmur<sup>2</sup> że na mojem miejscu karesuje W<sup>é</sup> m. Panno, barzom mu za to powinien.— *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains*. JMPaniom Wojewodzinom pokłon pilny.

<sup>1</sup>) O tém na morzu pogromieniu Trypolskich rozbójników przez Admirała *du Quêsne* w Sierpniu r. 1681 i o waniach z tąd Turcy, obacz *Theatrum Europ.* XII. 368.— <sup>2</sup>) Murmur, nazwa nadawana przez Jana III. któremuś z młodszych synów w dzieciństwie.

## 84.

(Wyciąg.)— W Stryju, we Wtorek rano.

— — Gdyby mi kto podobno nóż wraził w serce, nie mógłby mię bardziej przerazić, jako list dziś na wstawaniu od W<sup>ci</sup> s. m. odebrany, w którym mi o słabości zdrowia swego oznajmować raczysz. Posyłam tedy tegoż momentu Dumoulina<sup>1</sup> dla puszczenia krwi, jeżeli by tego potrzeba było, i żeby mi znać dawano, w jakim zdrowiu zastanie W<sup>é</sup> m. serce. Dru-

giego zaś o dwukoń wyprawuję do Lwowa, pytając co za przyczyna, że Doktorowie i Baba nie jechali, i żeby ich popelnać, jeżeliby jeszcze we Lwowie zastać miano. Ta to nieszczęsna śledziona robi wszystko; ale się tém moja jedyna pociecho turbować nie trzeba. Stanie P. Józefowicz<sup>2</sup> za Brauna i Korada, przy należytych za łaską bożą wczasie.— —

<sup>1</sup>) Dumoulin Kamerdyner, snadź chirurgiem Królewskim był zarazem.— <sup>2</sup>) Józefowicz, lékarz Lwowski; Braun i Korad lékarze Warszawscy już z poprzednich znani listów.

## 85.

(Wyciąg.)— W Stryju, we Środę rano.

— — Zastałem tu list, w którym mi o- W<sup>ci</sup> s. m. przestałaś apprehendować<sup>1</sup>. — — —  
znajmujesz, że Doktor i Baba przyjechali, i że

<sup>1</sup>) List Jana III. do żony, ogłoszony, lecz bez wszelkiego braku i rozwagi wnięszany w inny przedmiot, w niedbale wydaném dziełku: „Kopia rękopismów własnoręcznych Jana III. i t. d. Lwów 1333.“ (na str. 33. 34.) do tego téż czasu należeć może. Zdaje się bowiem tych samych szczegółów dotyczyć.

## 86.

[W Dzieduszycach<sup>1</sup>, w Piątek o 9tój w noc.

Jedyna i t. d.— Nagrodził-ci nam nie źle dzień dzisiejszy wczorajszą pustą knieją, bośmy zastali prawie, ile drzew, tyle miedźwiedzi i dzików. Jeszcześmy wszystkiego nie porachowali, a już liczymy 9 miedźwiedzi a 10 dzików, tak małych, jako wielkich. Wymyślić, nietylko wypowiedzieć jest rzecz niepodobna, takiej uciechy. Był Pan Rezydent Césarski<sup>2</sup> przy wszystkiém, który sobie takich rzeczy i imaginować nigdy nie mógł; a co największa, żeby ta była jeszcze bez szkody uciecha, gdyby nie PP. Francuzowie, którzy z fuzyi szrótami i z pistoletów zabili mnie harta i Panu Koniuszemu, i brytana, co od P. Koniecpolskiego, szkodliwie postrzelili. Jednemu téż Janczarowi miedźwiedź głowę ob-

darł. Ostatni miedźwiedź był *un monstre de la nature* w niewidanej wielkości. Jużeśmy téż do tego strzelać musieli, i ledwośmy mu radę dali. Brytanka od P. Gałęckiego tak złamał i przstraszył, że niewiedzieć gdzie w las zabiegł. JMPan Krakowski i Pan Wojewoda<sup>3</sup> byli przy téj uciecze. Jutro jeszcze więcej kniei z rana spróbujemy szczęścia, a na noc do W<sup>ci</sup> serca mego. Bo lubo by mi było najwygodniej, ciepło i wcześniej w tym domku myśliwskim wziąć lékarstwo, ale mi największy niewczas jest miłszy przy W<sup>ci</sup> s. m., ponieważ tam jechać byś nie mogła. Całuję zatem wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. mego. Dzieci obłapiam. *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains.*

<sup>1</sup>) Dzieduszyce wieś o dwie mile od Stryja, między Stryjem a Doliną, téż w pobliżu Daszawy.— <sup>2</sup>) Baron Zierowski (Jan Krzysztof).— <sup>3</sup>) Pan Wojewoda, zapewne Ruski tu ma być domniemanym. Kasztelanem Krakowskim zaś w r. 1681. jeszcze był X. Dymitr Wiśniowiecki, który w r. 1682 umarł.

## 87.

W Międzyrzécach<sup>1</sup>, w Sobotę rano.

Jedyna i t. d.— Wczora z pola, albo raczej z kniei, w której było ze dwadzieścia miedźwiedzi, wyprawilem Rajtara do X<sup>dza</sup> Sekretarza<sup>2</sup>, pytając się o zdrowie W<sup>ci</sup> s. mego. Dziś skoro świt, powrócił z szczęśliwą nowiną, że za łaską bożą lepij; ale że dziś tamże jeszcze w Komarnie odpoczniesz sobie W<sup>ci</sup> m. serce. Dla czego i ja, lubom miał być dziś stanąć w Stryju, za-

trzymam się tu, i przez jutro zabawię się kaszą, po którą posyłam do aptékarza. Droga i przeprawa chyba do piekła gorsza; dla czego i miedźwiedziom rady daćemy nie mogli, tylko trzech młodych psi zgoniły (*sic*), bo starych siła przez Dniestr przepłynęło, za którymi psy co lepsze i do tych czas się po lasach tłuką. Na przeprawie zaś siłaby było i ludzi, i koni, i wozów

potonęło, gdyby ich byli Tatarowie nie ratowali, którzy jeno obaczyli kogo w niebezpieczeństwie, zaraz się w wodę wrzucali: czego by był żaden Polak ani Francuz pewnie nie uczynił. Pieszemu z tąd do Komarna dwóch mil nie masz z pełną; a objeżdżając, jednym było wielkich czterech, drugim pięć, a trzecim siedm, którądy Jordana<sup>3</sup> z ciężkimi wozami prowadzono, i który tu aż przed północą stanął. Myśmy zaś byli na jednym takim brodzie, że nas woda prawie po kolana zabrała: to tylko było dobrze na na-

szą stronę, że pogodę mieliśmy i noc widną. Już tedy W<sup>ć</sup> moje serce racz się brać na Rozdół, gdzie droga arcydobra; a dawać mi znać o zdrowiu swoim, i kiedy w Stryju stanąć zechcesz, albo raczej kiedy wezas i zdrowie pozwoli, którego, aby jako najlepiej przestrzegać, jako mego własnego, uniżenie proszę; całując milion razy wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m. jedyne. *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baïsemains.*

- <sup>1</sup>) Międzyrzece wieś pomiędzy Żydaczowem a Brzozdowicami nad samym Dniestrem w cyrkule Stryjskim. — <sup>2</sup>) O Andrzeju Chryzostomie Załuskim snadź tu mowa. (Ob. III. 73.) — <sup>3</sup>) Niewiedzieć o jakim Jordanie tu mowa; lecz zdaje się że o tym niewiadomego imienia, który według Summaryusza okazyi Wiedeńskiej (Pamiętn. Warsz. r. 1823. T. V. 56.) był jeszcze w r. 1683 Koniuszym Nadwornym, a później Koronnym; nie wiem, czy nie Adam, o którym NIESIECKI wspomina.

## D O D A T E K

### DO ROZDZIAŁU IV<sup>o</sup> CZEŚCI TRZECIEJ.

## 88.

### Niewiadoma Zakonnica Urszulinka z Nevers, do Maryi Kazimiry.

*Des Ursulines de la ville de Nevers, ce 13 Avril 1681.*

*Comme Vous êtes une très grande reine, et que je ne suis que une petite religieuse, j'ai sujet de craindre d'être téméraire, d'oser approcher de V. M. et l'importuner de ma lettre. Cependant, Madame, V. M. se peut souvenir des respects et de l'affection, avec la quelle je lui ai rendu mes petits services, et les tendresses de mon coeur pour Vous, lorsque j'avais l'honneur de l'éducation de V. Majesté<sup>1</sup>. Elle me sollicite encore et me presse encore de Vous les marquer par mes lettres, quoique je sois assez malheureuse, pour n'avoir jamais pu savoir, si elles avaient eu l'honneur d'arriver jusqu'à V. M.; et d'en être agréées. Je les ai toujours toutes chargées, comme je fais celle-ci, d'assurer V. M. des profonds et très grands respects, que j'ai pour Elle, et du zèle et affection, avec laquelle j'offre mes vœux au ciel pour la santé et prospérité de V. M., à Laquelle je demande la permission de me dire avec un très grand respect, Madame, de V. M. la très humble et très obéissante et très affectionnée servante. — Sr M. de la Mère de Dieu.*

- <sup>1</sup>) Ta wzmianka dowodzi, że to list nie od siostry Maryi Kazimiry, lecz od podeszłej snadź zakonnicy niegdyś naucezycielki Królowej. Siostra Maryi Kazimiry Franciszka Marya, zakonnica, kiedy i gdzie umarła, niewiadomo; lecz żyła jeszcze w r. 1691 w klasztorze Sgo Wawrzyńca w Bourges.

## ROZDZIAŁ V.

# Listy Sobieskiego z roku 1682.

### 89.

W Żółkwi, w Poniedziałek przed wieczorem <sup>1</sup>. (13 Kwietnia?).

Jedyna, i t. d.— Wczora że mi nie przyszło na pożegnanie pocałować najwdzięczniejszą busienkę, nikt inszy nie jest przyczyną, jeno Amoreczek, przed którym wykraść się było potrzeba. Wielcem mu jednak powinien, że mię nie zapomina, i lubo mię tego pozbawił, niewinna jednak przy nim zostawa wina. Stałem tu w Żółkwi wczora wcześniej barzo, więcej niżeli godzinę przed wieczorem. Jadłem obiad nie w Wiszence <sup>1</sup>, ale u Sołtysów pod lasem, całe na ustroniu ode wsi. Noc miałem zwyczajną, jaka zawsze zwykła bywać, kiedy się rozjeżdżamy z Wci<sup>a</sup> s. m., t. j. żem prawie snu nie miał na oczach. Dziś rano oglądałem tuteczne fabryki. Po obiedzie chciałem jechać na górę; ale słońca sroga, t. j. dęszcz, krupy i śnieg srogi zawróciły z drogi. Nawróciłem tedy do kościoła, gdzie niektóre rozporządził rzeczy. Przed samym zaś obiadem oddano mi pisanie od Wci<sup>a</sup> s. m., w którym, że się alterujesz o konserwacyą zdrowia mego, wielcem za to Wci<sup>a</sup> s. m. powinien.

Co zaś do czterech pomienionych punktów, krótko Wci<sup>a</sup> s. m. samą rzecz namieniam. Najprzód co o Podkomorstwo Krakowskie i jego intratę, tę nie P. Podskarbi odbiera, ale arendarze Żup, i obracają one na restauracyą, z czego i rachunki dać będą powinni. Urząd zaś Podkomorski prawda to, żem obiecał Panu Staroście Kowalskiemu <sup>2</sup> słownie tylko, nie dając mu za-

dnego na to pisma; bo natenczas P. Starosta Dobczycki <sup>3</sup> mniej sobie zarabiał na łaskę naszą; za owym zaś wszystek dom jego i cała z Panem Starostą Sądeckim <sup>4</sup> fakcyą nam życzliwa barzo, bez odetchnienia o to suplikowała. Dobrze dopiero potem JMX. Przemyski <sup>5</sup> powróciwszy z pogrzebu niebożczyka X. Krakowskiego <sup>6</sup>, namienił nam rekolekcyą Pana Starosty Dobczyckiego, i że tego szczerze miał żałować co było przed tém, assekurując, że na potem miał być dobrym. Trzebaby tedy wprzód traktować z P. Starostą Kowalskim, ofiarując mu Senatorski który stołek, aby ustąpił konkurencyi, ponieważ taka jest przeciwko niemu zawziętość.— Następuje zatem X. Zebrzydowski <sup>7</sup>, któremu ja i trzy tysiące pozwolę, abyś sobie Wci<sup>a</sup> m. s. ciężko nie czyniła.

Co do czeladnika Pani Bernicowój <sup>8</sup>, ja rozumiem, że jój w Jaworowie o takiego drugiego hultaja do posługi nie jest i nie będzie trudno. Inkwizycya pokazuje, że go Rzeczycki <sup>9</sup> wyzwał; ale on dla tego nie powinien był iść się z nim bić; naprzód że pod bokiem naszym; drugie, że nie z swoją równią. Jego rzecz była idąc przez bramę, wstąpić do P. Senweysza <sup>10</sup> i skarżyć się na niego. Jesliby mu to tedy miało ująć, toć lada pacholkowi wolno się będzie bić i z Wojewodzicami i Kasztelaniami, których mamy tak wielu na Dworze naszym; a co większa, że to

już ta *canaille* do takiej przyszła swawoli, że kiedy się ten hultaj Pani Bernicowój ociągał, i niby się wymawiał, tedy go niecnota odźwierny dziecinny animował, i mówił mu, żeby szedł koniecznie bić się; o co dziesięciorako powinien być bardziej karany. A jeszcze jaka w naszych niecnota, że kiedy w pokoju W<sup>ci</sup> s. m. wymawiano tego hultaja Pani Bernicowój, tedy mówili niektórzy, żeby się on był nie bił, ale drudzy go poduszczali. Kiedym ja spytał: „któż go poduszczal“? odpowiedzieli, że słudzy Xiężnej JM<sup>ci</sup>; bo się to przed jój działo budynkiem; a z sług Xiężnej JM<sup>ci</sup> żadnemu się o tém i nie śniło; ale to ten zdrajca odźwierny wszystkiego był okazyą. O Rzeczyckim zaś niewiem, jako tam W<sup>ci</sup>

sercu memu udają; ale tu za pewne twierdzą, że mu już dwa cyrulik uciał palec, chłopcu tak młodemu, w domu naszym wychowanemu, szlachcicowi tak zacnemu i parentelatowi w tém Królestwie niepośledniemu, tak marnie, pod kościołem, pod bokiem naszym, pod wartani, i z innych tysiąca cyrcumstancyj.

Co do czwartego, abym się jako najprędzej powracał, z duszy sobie sam tego życzę, bo mię już arcy tęskno; ale P. Boga trzeba prosić o pogodę; bo na świat i wyjrzyć plugawo, i drogi się znowu jak arcy popsowały. Całuję i t. d. Dzieci wszystkie obłapiam i całuję. *A Mr le Marquis et à ma soeur, et à Mr le Comte mes baisemains, et à M<sup>me</sup> la Chancelière.*

- 1) Był to widocznie po rozjeździe w r. 1682, pierwszy pisany list, a gdy i porównanie treści jego z następnymi listami porę pierwszój wiosny wskazuje, przeto z listu Vitrego poniżej pod liczbą 101. położonego wnoszę, iż ten list jest z Poniedziałku, dn. 13. Kwietnia. — 2) Wiszenka, v. Wyszenka zapewne dolna, wieś parafialna w połowie drogi z Jaworowa do Żółkwi położona, w okolicy leśnej i dotąd. — 3) Władysławowi Morsztynowi. — Podkomorstwo Krakowskie zaważowało po śmierci Jana Karola Xcia Czartoryskiego. — 4) Franciszek Jordan. — 5) Starostą Sandeckim zapewne jeszcze był Jan Lipski, którego w tém Starostwie, r. 1678 widzimy w *Vol. legg. V. fol. 558.* Zdaje się atoli, iż właśnie o te czasy w początku Października r. 1682 umarł, jak obaczymy z listu Kancelrza Wielopolskiego w Części niniejszój 126go. — 6) Zapewne Biskup Przemyski Jan Stanisław Zbąski. — 7) Jest tu mowa o pogrzebie Xiędza Krakowskiego, t. j. Biskupa Trzebieckiego, który 28. Grudnia 1679 r. umarł. — 8) Zapewne tu o Xiędzu Michale Zebrzydowskim mowa, który będąc Kanonikiem Krakowskim, był zarazem wzięty, może za ów jurgiełt 3000 Złotych, na Kancelrza Xcia Jakóba Królewicza. (Ob. DOGIELA *Cod. diplom. V. 477.*) — 9) Zofia Berniczowa snadź bawiła przy Dworze Królowój; wdowa po Bernardzie Berniczu niegdys lékarzu nadwornym Jana Kazimierza. Z domu zwała się Corbinian, poetka, wcale dobre łacińskie wiérse pizząca. (Ob. JÓZ. JĘDRZ. ZAŁUSK. Biblioteka etc. wyd. MUCZKOWSKIEGO, strou. 172.) — 10) Bez wątpienia któryś z tych Rzeczyckich herbu Janina, których z owego czasu dość licznie, lecz dla niniejszego wypadku niepewnie wymienia NIESIECKI. — 11) Jakieś niepewne nazwisko (Sauweiss?), może oficera straży Zamkowój Jaworowskiej.

## 90.

We Wtorek o zachodzie słońca. (bez miejsca i innój daty czasu, ale snadź 14. Kwietnia z Żółkwi.)

Jedyna i t. d. — Prawiecieś mi W<sup>ć</sup> wygoziła tym miłym Xięciem Podkancelrzym<sup>1</sup>, który naprzód, jeno co wszedł do pokoju, zaraz mię napadł o audyencyą, którą dawszy mu, zaprowadziłem go na winnicę i upoiłem, aby był zapomniał powtórnej znowu, której się jeszcze napiérał i domagał. My co trzeźwijsi, jechaliśmy w pole; on téż lubo się ledwo na koniu osiedzieć mógł, tuż téż za nami. Miasto tedy tego, co-

bym się miał cieszyć i szczwac, tom tylko uciekał od krzaku do krzaku przed nim. Bo byłem tylko stanął na moment, to zaraz --- audyencya! Mówilem po kilka kroć, żem teraz dał psom gończym audyencyą: nic to nie pomagało. Na ostatek przecie, dawszy pokój już i myśliwstwu, skryłem się tak dobrze, że mię już nie znalazł. Napadł tedy na P<sup>a</sup> Koniuszego, który się niepodobnym gniéwał sposobem. P. Koniuszy



znowu go nawiódł na mnie; i tak jużesmy z pola zjechać musieli, a on w kawalkacie przede mną biegał, harcował. Chciał mię koniecznie odprowadzać do Zamku, alem się mu przecie kształtnie skrył. Ale on przecie po trzézwu i po pijanemu mi jutrzejszą grozi audyencyą. To moja taka niewola i taki tu wezasik! Tenże pijanica oddał mi pisanie od W<sup>ci</sup> m. s.; a drugie powracającemu z pola sługa Pana Podskarbiego Nadwornego <sup>2</sup>, z którym pisaniem lepiej się było do dzisiejszego zatrzymać poranku, tobyś mię W<sup>ci</sup> była niewinnie nie łajała, bom o wszystkim

wczoraj wieczór széroce i punktualissime oznajmił.— Jeśli da P. Bóg dobrą i pogodną chwilę, tobym się chciał ruszyć jutro do Żółtaniec ku Złoczowu; bo i dziś jeszcze było, choć to trochę słońce świeciło, srodze przykre zimno, a w nocy mróz, jako może być dobry.— Te wsi, o które W<sup>ci</sup> moje serce pisać raczysz, zatrzymują się na P. Podskarbiego Nadwornego.— Całuję zatem i ściskam wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m.— Dzieci całuję i pozdrawiam. *A Mr le Marquis, à Mr le Comte, et à la Chancelière, mes baisemains.*

1) Dominikiem Xięciem Radziwilem.— 2) Niewiem, czy nim już był wtedy Andrzej Modrzejowski, czy też jeszcze Jan Karol Danilowicz, którego na téj posiadzie w r. 1678 widzimy. (Ob. *Vol. legg. V. 552.*)

## 91.

W Żółtańcach <sup>1</sup> o zachodzie słońca. (bez dnia i roku.)

Jedyna i t. d.— *Mr le Comte* stanął samym u nas wczora w Żółkwi wieczorem, który mi i list oddał, i ustnie o dobrém W<sup>ci</sup> s. m. opowiedział zdrowiu. Dziś wyjechaliśmy po obiedzie tu do Żółtaniec na noc; bo z rana było barzo szpetnie, i dészcz, i wiatr, i zimno. Polowaliśmy trochę; ale mało było szczęścia. *Père Fulgence* <sup>2</sup> dziś się téż z nami rozjechał; jechał przodem do Złoczowa; przy którym i Jasieczka wyprawilem. Dziś przed obiadem oddany mi list od W<sup>ci</sup> s. m., w którym mi oznajmować raczysz o przyjeździe Pana Rezydenta Césarskiego. Dla Boga! niech

za mną nie jedzie, bo by mię i nie znalazł. Ja we Złoczowie nic nie zabawię; pojedę do Zborowa, Jeziorny, a z tamąd do Huty w lasy do Sasowa <sup>3</sup>, a potém nazad do serca mego jedynego, bez którego żyć mi niepodobna. Całuję zatem wszystkie śliczności jedynéj duszy i t. d. Dzieci całuję i pozdrawiam. Od Fanfanika miałem list po łacinie barzo dobry. Racz mu W<sup>ci</sup> m. s. opowiedzieć, żem barzo z niego kontent.— *A Mr le Marquis, à ma soeur et M<sup>me</sup> la Chancelière mes baisemains.*

1) Żółtańce wieś farna w cyrkule Żółkiewskim, na drodze z Żółkwi do Buska, Oleska, i t. d.— 2) Niewiadomo mi o kim tu mowa. (Ob. niżej list 97.)— 3) Zborów o trzy mile, a Jeziorna o 5 mil przeszło od Złoczowa ku Tarnopolu. Sasów zaś miasteczko znów ponad Złoczowem o milę na północ; a na Wschód Sasowa, do téjże należącej parafii Huta Wierhobuska i Pieniacka.

## 92.

W Dziedziłowie <sup>1</sup> samym wieczorem.— (w Piątek, 17 Kwietnia.)

— — Wyjechawszy dziś rano z Żółtaniec, polowaliśmy trochę; bo przecie dzień był dosyć nieszpetny; ale słabém barzo szczęściem. Zwiérza

wielkiego cale nic nie było. Zimie, panowie myśliwi, których tu nie mało w téj okolicy, cale wytracili i rozpędzili. Ptastwa różnego rozmaita

rzeecz; bo tak ślicznego i obfitego kraju szukać po świecie trzeba. JMP. *Comte* owymi chartami, co ich owo wodził sam na przechadzkę, kiedyśmy byli w ogrodzie w Jaworowie, szczał kilku zajęcy; ale się nawet i ogona powąchać nie dostało; o co się gniewa niesłychanie. Obiad jedliśmy w Kukizowie<sup>2</sup> cudownie wesołym miejscu, lubo przecie po tureckim Słoniewskich<sup>3</sup> gospodarstwie znacznie nadpustoszonem. Po obiedzie objechawszy, co należało do gospodarstwa, znowuśmy polowali, ale także porannijszym szczęściem. O ćwierć mili od Dziedziłowa potkał nas P. W<sup>da</sup> Ruski, i tu na miejsce odprowadził. Jutro, da P. Bóg, zjemy u niego obiad w Busku, a na noc do Złoczowa.

List od W<sup>ci</sup> s. m. wczora pisany, oddany mi tu przyjeżdżającemu. Pocztarzów nietylko napomnią ale im pogrozą.— O Pana Skoraszewskiego<sup>4</sup> śmierci miałem wiadomość i zarazem Chorążtwo naznaczył P. Złotnickiemu<sup>5</sup>, któremum i przywilój posłał przed trzema dniami. Trzeba tedy, żeby Fanfanik tak mu odpisał, że nie trzeba było nie tylko prosić, ale i przypominać, bo téjże godziny, skoro Król dowiedział się o téj śmierci, tak miał w świeżej pamięci zasługi jego, że téjże godziny kazał mu posłać

przywilój z Żółkwi JM Xiędzu Sarnowskiemu<sup>6</sup>.— O chorobie Pana W<sup>dy</sup> Poznańskiego<sup>7</sup> mieliśmy tu przez pocztę wiadomość, ale temu człowiekowi nie nowina już od furty śmierci wracać się. O pocztę i ginienie listów pilny uczyniliśmy i czynić będziemy opyt. Des Noyers i de Bohan<sup>8</sup>, pewnie nie po pomorańcze jadą do Francyi portugalskie. O de Bohanie będziemy wiedzieli od X. W. Kijowskiego<sup>9</sup>, bo to tam sroga między niemi konfidencya. X<sup>dza</sup> Biskupa Kamienieckiego<sup>10</sup> nieboraka z duszy żałuję; ale mi się jego respons bardzo podoba, i rozumiem, że dobry uczyni efekt.— Na wiele koni mają to być obroki X<sup>dzu</sup> Zebrzydowskiemu, i od którego do którego czasu? trzeba wiedzieć: ale to, da P. Bóg, do powrotu.

Przyszedł téż tu list bardzo pilny od najprzedniejszego z Wołoch, w którym są nowiny potrzebne o imprezach Tureckich na ten rok<sup>11</sup>. Kazałem ten list przekopiować, i umyślnie posyłam W<sup>ci</sup> sercu memu, aby on (*sic*) Panu Rezydentowi Cesarskiemu komunikować.— Więcój już nie śmiem turbować mojej jedynej Panny, tylko podziękować najwdzięczniejszej,— *A M<sup>le</sup> Marquis, à ma soeur, et à M<sup>me</sup> la Chancelière mes baisemains.*

<sup>1)</sup> Dziedziłów wieś w Złoczowskim cyrkułe, między Jaryczowem a Buskiem miasteczkami w tymże cyrkułe.—

<sup>2)</sup> Kukizów małe miasteczko na Zachód Jaryczowa o  $\frac{1}{2}$  mili.— <sup>3)</sup> O Słoniewskich obacz w Cz. I. list 54.—

<sup>4)</sup> O Skoraszewskim obacz w Części II. list 138. Był ten Chorąży Poznański wielkiej pobożności i zacnym mężem, według NIESIECKIEGO, który atoli snadź mylnie datę jego śmierci na r. 1683 podaje.— <sup>5)</sup> Sądzę, że to będzie może Mikołaj Złotnicki, który później był Cześnikiem Koronnym. (NIES.)— <sup>6)</sup> Nieczytelnie wprowadzie to nazwisko napisane, lecz najprędzej X<sup>dza</sup> Sarnowskiego wyczytać i domyślać się można, snadź Adama Kanonika Warszawskiego, Kustosza Sandomirskiego Proboszcza Łęczyckiego, Sekretarza i Pisarza Pokojowego Króla. (Ob. Vol. V. fol. 673.)— <sup>7)</sup> Krzysztofa Grzymultowskiego.— <sup>8)</sup> Des Noyers i de Bohan, piérwszy dawny Sekretarz Maryi Ludwiki jeszcze (jeśli tu nie o innym mowa), drugi dawny Pułkownik, znani nam już z listów Części I. i II. Francuzi.— <sup>9)</sup> Zamiast X. W. Kijowskiego, powinno było być zapewne napisane: „X. N. Kijowskiego“, t. j. Xiędza Nominata Biskupa Kijowskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, Sekretarza Wgo Królewskiego i Kancelarza Królówój. (Ob. ZAŁUSK. *Epist. I. II. 805.*)— <sup>10)</sup> Stanisława Wojeńskiego. Snadź Król żałował, że tego tak dawno zasłużonego Biskupa, korzystniejszą infułą Kijowską obdarzyć nie mógł.— <sup>11)</sup> O tém porównaj list następujący.

## 93.

W Busku o piérwszej po południu.

Jedyna i t. d.— Jam tu stanął przed go- mentu odpisuję. Przy téj okazji posyłam W<sup>ci</sup> dziną. Jeno cośmy do stołu siadać mieli, aliści s. m., co mam od Pana Podskarbiego Litew- list W<sup>ci</sup> s. m. oddają mi, na który tego mo- skiego<sup>1</sup>.

Zdziwisz się W<sup>ć</sup> moja Panno, przeczytawszy. Xiądz Biskup Wileński <sup>2</sup> jedzie sam do mnie: tymczasem pisałem do OO. Jezuitów i do Panów Sapichów obudwu <sup>3</sup>, aby pilne oko mieli na te skrypta, aby ich gwałtem Biskup szalony Żmudzki z Wojewodą Trockim <sup>4</sup> wziąć nie chcieli. Dla tego na tój stronie piszę <sup>5</sup>, że papier przebija; tój zaś ostrożności zażywam, aby mię W<sup>ć</sup> m. s. nie posądziła, żem sobie podpisał; a jam jeszcze nic w gębie nie miał. — Przyszło mi też na myśl z okazji tój przestrogi z Wołoch, że ta impreza Turecka jest namówiona z Tekielim; bo to te wszystkie zamki są Rakociny, jako to: Ceret, Makowica, Potok. Gdy tedy pod te miejsca Turcy podstępować będą, to zaraz Tekieli perswadować obywatelom będzie, że

„lepiej że się mnie poddacie, niżeli Turkom, a ja to wam u Turków sprawię, że tak będziecie pode mną, jako Siedmiogrodzka pod Apafim“. Bo też te miéjsca Rakocy stary pobral był także pod Césarzem; i dla tego zwał się Panem Części Węgierskich, a po łacinie *partium Hungariae*. Tak tedy ten gach otrzyma i majątność, i Panią, i udzielnym uczyni się Xiążęciem *sous le tribut de la Porte* <sup>6</sup>. Jakoż to tam wielkie z tą Panią ma być kochanie, od której i manele i pierścienie na rękach nosi, jako mi Turczynowski, który teraz powrócił z Węgier, czynił relacyą. Nie zawadzi oznajmić te moje konsyderacye Panu Rezydentowi <sup>7</sup>. Całuję zatem wszystkie śliczności najukochańszego i najwdzięczniejszego ciałeczka i t. d. —

- <sup>1</sup>) Benedykta Sapielhy. — <sup>2</sup>) Mikołaj Stefan Pac. — <sup>3</sup>) Podskarbiego Benedykta i Hetmana, Połnego a Starosty Żmudzkiego Kazimierza Pawła Sapielhy, który wnet po śmierci Michała Paca dnia 14 Kwietnia 1682 zaszlęj, (*Theatr. Europ. XII. 435*), jego godności Województwa Wileńskiego i buławy Litewskiej większej otrzymał. — <sup>4</sup>) Biskup Żmudzki, Kazimierz Pac; Wojewoda Trocki Marcyan Ogiński. — O jakich tu skryptach mowa, trudno odgadnąć, lecz domyślać się można, iż się cała ta rzecz odnosiła do swawolnego i występnego w Kwietniu tego roku 1682 czynu studentów Wileńskich i pospólstwa, przeciwko kościołowi protestantskiemu w Wilnie i innych kilku litewskich miasteczkach. (Obacz *Theatr. Europ. XII. 435*.) — <sup>5</sup>) W oryginale tego listu w tém miéjscu istotnie pusta stronnica zostawiona była. — <sup>6</sup>) Tekieli z Rakociną ożenił się dopiero później nieco, t. j. dnia 14 Czerwca 1682; a następnych miesięcy Turcy zabierali zamki węgierskie. Przyszłe te wypadki dobrze przewidywał Jan III. — W liście dalszym (98ym w początku jesieni pisanym już tę Rakocinę Król nazywał Tekieliną. — <sup>7</sup>) Rezydentowi Césarskiemu, Baronowi Zierowskiemu.

## 94.

W Złoczowie, w Poniedziałek o szóstej rano (d. 20 Kwietnia.)

Jedyna i t. d. — Niewiem sam, jakom to mógł zapomnieć, żem nie napisał daty Piątkowej z Dziedziłowa. Ale to dobra, że W<sup>ć</sup> m. s. o to do mnie pisząc, samaś także dnia napisać zapomniała, boś tylko napisała: „*de Jaworuf à onze heures du soir*“. O alteracyą zdrowia W<sup>ci</sup> s. m. bardzo się alteruję, lubo mam w Panu Bogu nadzieję, *que cela n'aura point de suite*. Ja, jakom W<sup>ci</sup> s. m. w Jaworowie powie-dział, że spodziewam we dwóch tę drogę odprawić niedzielach, tak i teraz też powtarzam, że

da P. Bóg w Niedzielę przyszlą zechcę koniecznie stanąć u W<sup>ci</sup> s. m., lubo tu było trzeba koniecznie tydzień i drugi zabawić, zastawszy tu tak srogi *désordre* i nieporządek, i nie zażywszy prawie nic dobrej chwili dla zimna i pluskot. Nie bawiac tedy nigdzie, chcę przynajmniej *un petit tour* uczynić, aby zajrzeć wszędy i porządek uczynić, odmieniwszy tych niewiernych i niegospodarnych hultajów. — Fanfanik może odpisać Panu Złotnickiemu *par la poste de Cracovie*.

My dziś jedziemy w pole do Remiżowiec <sup>1</sup> Pana Wdy Podolskiego <sup>2</sup> lubo dzień posepny i trochę wietrzny, aby oraz obaczyć to tam miéjsce, które on dać chce kościołowi Żółkiewskiemu w długach i wyderkafach. JMP. *Comte* stawą zawsze ze mną i ma wszelką wygodę. Tu tylko w mieście chciał stać u Wójta, ojca sługi swego P. Crispina. Przywodzi snadź do

téj rezolucyi żona jego, przeszła Pani Szmelingowa <sup>3</sup>. — —

Całuję zatem wszystkie śliczności Wci s. m. jedynego. Dzieci całuję i pozdrawiam. Amoreczek że tak grzeczny, znak to jest zdrowia dobrego.— *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains.* — JMPaniom Wojewodzinom kłaniam.

- <sup>1</sup>) Remiżowce wieś farna w Złoczowskiém, między Złoczowem a Pomorzanami.— <sup>2</sup>) Stanisława Koniecpolskiego który w tym roku jednak na wyższe krzeszło postąpił. (Porówn. list III. 2.)— <sup>3</sup>) Miałaby to być wdowa po Władysławie Szmelingu Koniuszym Koronnym, i Staroście Orleńskim?

## 95.

W Oleskim Zamku, z tego miéjsca i pokoju, gdzie się urodził; we Wtorek, o trzeciej z południa. (21 Kwietnia.)

Jedyna i t. d.— Umyśliłem tu dziś zjechał z JMPanem Wojewodą Ruskim i innymi, aby się temu przypatrzeć miéjscu, którego ledwie już co pamiętał. Zastaliśmy tedy zamek i miasto bardzo spustoszone, ale wsi arcydobre i kościół, gdzie dziad mój Daniłowicz Wojda Ruski leży, w jakimżekolwiek porządku. Dziś powrócimy nazad na noc do Złoczowa, zkąd tu nie masz dalej nad dwie mili. Namawiają mnie jeszcze, aby i do Podhorec <sup>1</sup> dojechać, niewiem jeżeli

nam tak wiele stanie czasu.— Ja tu więcej mam nowin z boku o Wci sercu mojem, niżeli od samej Wci mojej duszy. Pisano tu, żeś Wc wczora wyjechała do Wysocka <sup>2</sup>; i już tedy list ten mój nie zastanie w Jaworowie Wci serca mego, którego najśliczniejsze ciałeczko ze wszystkimi członeczkami całuję bez odpoczynku milion milionów razy.— *A Mr le Marquis, à ma soeur, która niewiem, jeżeli jest z Wcią sercem mojem, mes baisemains, et à Mesdames les Palatines.*

- <sup>1</sup>) Podhorce wieś z pięknym zamkiem, między Złoczowem a Brodami, należały do Koniecpolskich. Stanisław Koniecpolski właśnie je w r. 1682 krótko przed śmiercią swą darował Królewiczowi Jakóbowi.— <sup>2</sup>) Wysocko, wieś do dóbr Jarosławskich Sobieskiej należąca, w Przemyskiem, tuż ponad miasteczkiem Radymnem, nad Sanem.

## 96.

We Zborowie, we Środę na pół do ósmej w wieczór. (22 Kwietnia.)

Jedyna i t. d.— Myśmy się dziś ruszyli ze Złoczowa, polując aż tu. Szczęścia dosyć było; sarn i zajęcy sto-śmy naszczwali: dzień téż był ciepły dosyć, choć pochmurny. Tegom téż zapominał Wci s. m. oznajmić, że wczora w Olesku okrutnąśmy rzecz słyszeli: re re re! Dziś zaś po lasach ptastwa rozmaitego i kwiecia, oso-

bliwie Anemonek, żółtych sosenek, miódunek, podlaszek <sup>1</sup>. Na popasie odebrałem pisanie od Wci s. m. jedynego: data wczorajsza o południu. Już tedy nie trzeba ganić poczty; bo dosyć z siebie uczyniła. Drogi szczęśliwej do Wysocka winszuję Wci s. memu. Dobrze że Wc m. s. stanie w Sobotę nazad w Jaworowie, aby sobie

najwdzięczniejsza M. po drodze wypoczęła na przyjęcie *de son galant*, który dziękuje uniżenie za miéjsce penitencyi i niém się niewymownie kontentuje. Konsolacją przyjął wdzięcznie, tylko tak tęskni, żeby go już nikt nigdy na takową nie namówił drogę, i te nocy kilka staną mu za największe męki i więzienia. Wierz temu moja jedyna Panno, jako Ewangelii.— —

<sup>1)</sup> Kwiaty i ziola w piérwszych dniach wiosny kwitnące.— <sup>2)</sup> Olejów wieś farna na północ Jeziorny, między tém miasteczkiem a Markopolem.

My jutro, da P. Bóg, do Jeziorny na obiad; na noc do Olejowa <sup>2</sup>, z tamąd do Huty, a po-tém do Sasowa, gdzie skończywszy tuteczny objazd, polecę do serca i duszy mojej. — — *A Monsieur le Marquis, à ma soeur et à M<sup>me</sup> la Chancelière*, ponieważ jeszcze nie odjechała, *mes baisemains*. JMP. Comte kłania nisko W<sup>ci</sup> sercu memu.

## 97.

W Hucie nad Krynicą <sup>1</sup>, gdzie się Bug poczyna, w Sobotę o czwartéj po południu. (25 Kwietnia.)

Wszystkie duszy mojej pociechy, i t. d. Marysienku, jedyny serca mego Panie!— Uszczwawsz przez wczorajszy dzień i dzisiejszy poranek koło Olejowa 20 sarn i wilka srogiego, wstąpiłem tu do Huty nawiedzić *Père Fulgence*, który ze wszystkiém we Wtorek rano z tąd się ma ruszyć wolą. Przeprowadził mnie tu dészcz gwałtowny lubo ciepły; ale drogę cale popsował, i zaniósło się nań, że całą noc padać bę-

dzie. Od W<sup>ci</sup> s. m. już to dwa dni jakom żadnéj nie miał wiadomości, co mnie niewymownie frasuje. Ja dziś przecie, nadzieja w Bogu, niedbając na ten dészcz, który się bardzo wszystkim nadprzykrzył, stanę na noc w Sasowie; gdzie jako tako skończywszy tuteczne kłopotarstwo, albo raczój rozporządziwszy, a ostatek zleciwszy Panu Staroście Łuckiemu <sup>2</sup>, polecę do ucałowania najśliczniejszych nóżeczek W<sup>ci</sup> s. m. jedynego.

<sup>1)</sup> Rzeczywiście tak zwana Wierhobuska Huta, a raczój wieś sama Wierhobuż, położona jest przy źródłach Bugu.—  
<sup>2)</sup> Był Łuckim Starostą Samuel Leszczyński w r. 1675 podług NIESIECKIEGO: lecz tu wspomniany jest raczój Atanazy Miączyński, następca Leszczyńskiego.

## 98.

W Medyce <sup>1</sup>, godzina po południu. (snadź we Wrześniu.)

Jedyna i t. d.— Zdarzył przecie P. Bóg, żeśmy udybali Pana *du Vernego avec toute sa philosophie*. Podstarości Niemirowski dobrze się sprawił i życzliwie. Chował ich *du Vernay* <sup>2</sup> trzy dni na strychu na sienie. Czekał czegoś na powrót tych Francuzów, o których dawał znać Boratyński i Golański <sup>3</sup>, którzy jeździli do Jarosławia. Pan Wyszyński <sup>4</sup> nie winien, ani ludzie Xiężnéj JM<sup>ci</sup>; bo do téj korespondencyi wy-

myślili sobie inszą drogę, mimo Sambor. Ci co nieśli listy, są Węgrowie, ale chłopci prości z zagranicznych majątności saméj Tekielinój: nie ci to jednak, za którymi biegał Pan Hicki z Panem Jeżowskim <sup>5</sup>. Mają znać kilka dróg, o czém będzie dostatniejsza wiadomość z konfessat, których punkta ja sam pisał. A tych ludzi, nie widząc ich, kazałem odprowadzić do zamku Sosńnicy <sup>6</sup> mila od Wysocka, udając, niby to ich

P. Rezydent Cesarski pochwytał. List nie odpieczętowany, odsyłam, bo ma być pewnie w cyfrach; ale się też i w pole kwapimy, w którym byliśmy rano, aleśmy i kota nie widzieli, tylkośmy się samymi cieszyli ptakami. Teraz do tej jedziemy kniei, w której byliśmy z Wcią moją sercem; ale i tam o słabiej powiedają nadziei. Ledwo i to napisać przyszło: bo ludzie

wszystko w oczy patrzą, chcąc zgadnąć czemuś się prędko od stołu porwali.— Całuję zatem wszystkie śliczności Wci s. m. jedyne. Dzieci całuję. Wszystkim pokłonić a pozdrowić ode mnie. Poszedłem spać o 10<sup>tej</sup>; wstałem przed szóstą, nie śpiąc prawie, jako zwykło, bez Wci s. m. jedyne. — —

- 1) Medyka wieś farna na trakcie między Przemyślem a Mościskami w cyrkule Przemyskim.— Do wypadków w tym liście wskazanych odnosi się sławna owa audyencya i memoriał Rezydenta Cesarskiego Zierowskiego, w Jaworowie z dnia 6 Października 1682, o których czytać można obszerniej w *Theatrum Europaeum* (XII. 438 i następ.) i w listach ZAŁUSKIEGO (I. 796 i nast.). Treść mianowicie memoriału przekonywa, iż list niniejszy pisanym być musiał w Wrześniu.— 2) Du Vernay, albo de Vernay, lub też de Verny, z przydomkiem Boucault, agent francuski w Polsce bawiący dla popięrania powstania w Węgrzech.— 3) Stanisław Boratyński Podsedek Orszański podpisał elekcyę Jana III.— Z Golańskich NIESIECKIEMU tylko Franciszek Kustosz Łucki r. 1640 znany.— 4) Może tu o Stanisławie Wyszyńskim Podseдку Ziemi Bielskiej mowa; bo Biała do wdowy Radziwiłowej należała. Lecz i kilku innych za Jana III. wspomina NIESIECKI. List w III. 159 z r. 1683 wskazuje, iż musiał być ten Wyszyński Podstarościm Stryjskim.— 5) Wojciecha i Jana Jeżowskich wspomina tylko pod r. 1697 NIESIECKI, bez wszelkich szczegółów. Hicci może raczej będzie Marcyan Chycki Stolnik Sandomirski za Jana III. (NIESIECKI.)— 6) Sońnica wieś nad Sanem tuż pod Radymnem.



## ROZDZIAŁ VI.

# Różnych znakomitych osób listy z roku 1682.

---

99.

Poseł Margrabia de Vitry, do Króla Francyi.

27. Février 1682. (snadź z Jaworowa.)

J'ai fait savoir à Votre Majesté par la dernière dépêche, que j'ai eu l'honneur de Lui écrire du 20 de ce mois, que j'avais eu nouvelle de l'arrivée du Sieur Némésany sur la frontière de ce Royaume. En suite de l'ordre, que le roi de Pologne avait donné, pour qu'il se rendit incessamment avec le présent de vin, qu'il conduisait pour ce Prince, il arriva ici il y a trois jours, et dans le même tems, comme cela avait été concerté, j'ai vu arriver ici avec une extrême satisfaction Mr Duvernay Boucault, puisque par sa présence, je pourrai avec plus de facilité et sans embarras exécuter ponctuellement les ordres de V. M., et tout ce que nous jugerons ensemble à propos, pour l'avantage de V. M., selon ses vues touchant les alliés en Hongrie. Nous eumes avant-hier au soir, Mr Duvernay et moi, une conférence secrète et assez longue avec le Sieur Némésany, et depuis cela Mr Duvernay en eut encore hier une, en son particulier avec nous. Il nous a fait connaître, à n'en pouvoir douter, la résolution dans laquelle le Comte Tekieli est toujours, d'employer tous ses soins et son application pour la continuation de la guerre, et nous a en même tems représenté le pressant besoin, que ce Comte aura, pour soutenir ses bonnes ligués, des subsides réels et effectifs de V. M., dont nous l'avons assuré. Il sera

difficile, que Mr Duvernay puisse informer aujourd'hui V. M. du détail de tout ce qui regarde Ses alliés de Hongrie. Il n'a pas même pu trouver ici de logement, à cause du grand nombre des gens de qualité, qui s'y sont rendus pour les couches de la Reine; en sorte même, que Mr Duvernay n'a eu pas un lieu, où il puisse avoir la commodité d'écrire. Il a résolu de chercher quelque logement commode à une lieue d'ici dans une petite ville, où on lui fait espérer, qu'il en trouverait. Il pourra de là venir ici fort aisement, lorsqu'il en sera besoin, et nous verrons et communiquerons toutes choses ensemble avec la même facilité, que s'il était à Jaworof; qui se remettra à l'usage prochain à rendre un compte exact à V. M. de toutes choses.

De mon côté, j'ai cru, Sire, que je ne pouvais trop tôt donner part au Roi de Pologne, de son arrivée ici, afin de voir, de quelle manière ce Prince apprendrait cette nouvelle. Je lui ai dit, qu'il n'a pas eu beaucoup à faire en Transylvanie présentement; que V. M. avait eu la bonté de permettre à Mr Duvernay de repasser pour quelque tems en Pologne, afin d'être plus à portée de recevoir Ses ordres, et de pouvoir donner celui, qu'il jugerait nécessaire aux alliés soit en France (*sic*). Le Roi de Pologne me parut entrer fort bien dans ce que je lui

disais, me disant ce moment même, qu'il serait bien aise de voir Mr Duvernay, dès que ses incommodités lui pourraient permettre; ce qui me fait juger, que le séjour qu'il pourra faire quelque tems en Pologne à la Cour, ou aux environs

ne donnera pas d'ombrage au Roi de Pologne, mais je ne sais, si dans la suite la chose pourrait subsister sur le même pied. C'est à quoi, Sire, il faudra aviser avec le tems, et voir, si le séjour de Mr Vernay.... ira... etc<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>) BANDTKIE podaje, iż dalej Vitry wzmiankował o Króla cierpieniu reumatyczném, które lubo już ustaje, przecież z powodu otulości Króla zachodzi obawa częstszych recydyw.

## 100.

### Posel Vitry do Króla Francyi.

*A Jaworów, le 3. Avril 1682.*

Depuis la dernière dépêche que je m'ai (*sic*) donné l'honneur d'écrire à V. M. du 27 de l'autre mois, il ne s'est rien passé ici de considérable dont je Lui puisse aujourd'hui rendre compte. Le Roi de Pologne hier, en me témoignant toujours s'interresser à tout ce qui pouvait être de la gloire et de la satisfaction de V. M., me parut avoir beaucoup d'impatience et de curiosité, de savoir, ce qu'il arriverait de l'affaire de Luxembourg, et me demanda, si V. M. en avait déjà ordonné le siège. J'ai répondu à ce Prince, que je croyais, que si les Espagnols ne Lui donnent pas toute la satisfaction qui Lui est justement dûe sur cela, et qu'ils se misent en devoir de faire passer un secours et un convoi considérable dans cette place, qu'en ce cas là, je ne doutais pas, que les troupes de V. M. ne s'y opposassent avec leur valeur ordinaire. Le Roi de Pologne me dit sur cela, que ce serait donc une rupture ouverte, et une déclaration de guerre; a quoi je lui repartis, qu'il ne tenait qu'aux Espagnols de maintenir la paix de Nimègue, en cédant à V. M. ce qui Lui appartenait si légitimement, et que dans le misérable état des affaires du Roi d'Espagne, je ne voyais rien de plus désavantageux pour lui, que de rentrer dans une nouvelle guerre, qui lui attirerait infailliblement la perte entière des Pays-bas.

Le Sieur Némésani prit congé, il y a deux jours du Roi de Pologne, dont il eut fort longue et fort favorable audience. Ce Prince lui a témoigné toute sorte de bienveillance, pour tout ce qui pourrait regarder en Pologne les intérêts du C<sup>te</sup> Tekeli son maître, l'assurant même, que dans la suite il n'apporterait aucun obstacle au passage des courriers, qu'il pourrait envoyer dans ce pays-ci; en sorte, que le Sieur Némésani sortit très content d'auprès du Roi de Pologne. Il est venu ensuite nous dire adieu à Mr du Vernay et à moi, ne jugeant à propos de demeurer plus longtems ici, après avoir pris congé du Roi de Pologne et reçu ses passeports, pour ne pas donner ombrage à cette Cour. Il s'en est allé à Léopol sur prétexte de quelques affaires qu'il y avait encore; mais la vérité est, qu'il y restera jusqu'au retour de celui, que j'avais envoyé à Danzick pour m'apporter les 16000 Ducats, que V. M. y a fait remettre; dont j'eus hier des nouvelles, comme quoi il était arrivé heureusement à Varsovie, dont il devait repartir le 31 du mois passé, pour être ici au plus tard le 6 du celui-ci. Aussitôt après son retour Mr du Vernay enverra (*sic*) le Sieur Némésani, avec lequel il a déjà pris des mesures pour cela. Il remettra à la semaine prochaine à se donner l'honneur d'écrire à V. M., pour Lui rendre



compte de tout ce qui peut regarder l'état présent des alliés d'Hongrie.

J'ai cru, Sire, qu'il était de mon devoir avant que d'avoir reçu les 16000 Ducats, que V. M. a fait remettre à Danzick, de Lui envoyer un compte exact de l'argent, qui passait par les mains pour les alliés d'Hongrie depuis le départ de Mr du Vernay de Varsovie. Votre Majesté verra par là l'emploi, qui en a été fait, et ce qui me reste encore; dont il n'y aura rien d'employé, que de concert avec Mr du Vernay, et qui ne soit absolument nécessaire pour le service de Votre Majesté.— Je suis..... etc.

P. S.— Il restait entre mes mains, suivant le dernier compte, que Mr l'Évêque de Beauvais et moi nous avons envoyé à V. M., la somme de 25000 Livres.— Plus, Mr Akakia m'a remis 1600 Ducats, qui montent à la somme de 9600 Livres. Ces deux sommes font ensemble 34600 Livres; sur quoi j'ai donné à Mr Tekeli suivant la quittance du 17 Novembre de l'année passée, à ce que j'ai eu l'honneur de mander à V. M. et qu'Elle l'a approuvé, 4000 Ducats, qui font 24000 Livres. Il me reste encore la somme de 10600 francs.

## 101.

### Poseł Vitry do Króla Francyi.

(Treść Listu \*.)— *A Jaworof, le 17 Avril 1682.*

Donosi, że Król Jan objeżdża Ruskie dobra; że z nim chciał jechać Vitry; lecz gdy przed odjazdem sam Król chciał ułożyć interesa gospodarskie, przeto kazał powiedzieć Vitremu, żeby czekał na powrót jego. Dzień przed wyjazdem, oznajmił mu Król przez Czarnowskiego<sup>1</sup>, że Nuncyusz Pallavicini i Rezydent Césarski skarżą się na to, iż przez szpary patrzy na Francuzów, którzy Węgrów pobudzają do buntu. Pallavicini, że więcej narzeka, niż Rezydent: że Papieża należy Królowi szanować, aby go nie zniechęcić do dania tego, co obiecał w przypadku zaczepki od Turków: że Papież gnięwa się, iż heretycy i Turcy w Węgrzech Kościół Katolicki zniszczą.— Oznajmia Vitry, iż X<sup>na</sup> Radziwiłłowa sprzyja najbardziej Rezydentowi Césarskiemu. Że Pac Hetman Litewski umarł, to wcale nie szkoda, bo on zawsze zwolennikiem był Austryackiego domu. Radzi Królowi Francyi, aby coś Janowi III. darował, bo on skąpy, i pieniądze lubi: do tego skarżył się Kawalerowi Lubomirskiemu<sup>2</sup>, że go Król Francyi zaniedbuje. Upomina, aby kupcy Gdańscy, przywożąc pieniądze, byli ostrożniejszymi, żeby tego nie zmiarkowano. Jeśli Król Polski nie będzie sprzyjał Francyi, to nie będzie z Węgrami komunikacyi; bo Stryj i wszystkie przeprawy są w jego ręku.

\* ) Treść tylko tę listu podaje rękopismo BANDTKIEGO.— <sup>1</sup>) Niewiadomo mi co zacy był ów Czarnowski; choć o rodzimie tego nazwiska wspomina NIESIECKI, w Tomie Iszym i IIIcim fol. 21. Lecz może tu raczej o Sarnowskim Sekretarzu mowa.— <sup>2</sup>) Kawaler Maltański Hieronim Lubomirski, naówczas jeszcze Chorąży Koronny, a wnet Marszałek Nadworny Koronny w r. 1683; później Podskarbi Koronny; dalej Wojewoda Krakowski i Hetman Polny, wreszcie Hetman W. Koronny i Kasztelan Krakowski. Był on z razu zwolennikiem Francyi, tak dalece, iż werbowanych przez się w Polsce żołnierzy do Węgier w posiłek Takielemu posyłał. Później, snadź już w tym roku 1682, odwrócił się wraz z Królem od Francyi, i w wyprawie Wiedeńskiej na żołdzie Césarza służył oddziałem 4000 ludzi.

## 102.

## Poseł Vitry do Króla Francyi.

(Jaworów) le 1. Mai.

J'ai reçu presque en même tems deux lettres, dont il a plu à V. M. de m'honorer, de 21 de Mars et 12 du mois passé. J'apprends par la première de l'attachement de Mr le Grand Chancelier de Pologne, qui m'avait assuré, qu'il l'aurait toujours pour son service, et tout ce qui pourrait regarder ses intérêts en ce Royaume. J'ai fait savoir à V. M. par ma dernière dépêche du 24 de ce mois<sup>1</sup>, qu'allant dire adieu à Mr le Chancelier, lorsqu'il est parti d'ici, il me témoigna, que rien ne le pouvait détacher des intérêts de V. M., et que je l'avais en même tems assuré et de Son amitié, et de la continuation de ses bonnes grâces, dont il m'a paru entièrement satisfait. Quant au présent, que j'avais mandé à V. M., que je crois qu'il serait à propos de lui faire, pour l'engager davantage au service de V. M., mon opinion serait, que rien ne lui pourrait être plus agréable, qu'un portrait de V. M. avec une boîte de diamans d'un prix, qu'Elle le jugerait à propos. Car, comme il est grand Seigneur et fort riche, le présent d'argent ne lui conviendrait pas.

Quant à ce qui peut être dû aux villes de Prusse, sans entrer dans aucune discussion, ni engager V. M. à rien qui soit contraire à ce qui est porté par mes instructions, je n'ai pas cru, Sire, après plusieurs instances qui m'ont été faites de la part du Roi de Pologne, de ne pas donner part à V. M., que cette affaire lui tenait extrêmement au cœur, m'ayant dit lui même, que si V. M., ne satisfaisait pas aux dettes de ces villes, il serait lui même obligé de les payer de ses propres deniers, ayant lui même répondu de ces sommes. Cependant, Sire, V. M. peut être assurée, que je ne me suis fait fort de rien sur cela; que je n'ai pas même déclaré, que j'eusse envoyé le mémoire de ces dettes à V. M.,

mais seulement, qu'à la prière du Roi de Pologne, je L'en informerais, sans me charger de l'événement.

Le Roi de Pologne se trouvant, avant son retour ici, extrêmement pressé par les lettres du Nonce du Pape et par des plaintes du Résident de l'Empereur, avait pris soin de les prévenir, avant qu'il eût pu avoir son audience. Ce Prince, le lendemain de son retour, a ordonné à Mr Gniński Vicechancelier de Pologne, de venir me trouver, pour me déclarer de sa part, qu'il se voyait dans le dernier embarras de répondre au Résident de l'Empereur sur les plaintes, qu'il lui faisait au nom de son maître, d'avoir souffert tout ce qui s'était traité dans sa Cour par les ministres de V. M. en faveur des exilés (*sic! raczéj* alliés?) de Hongrie, pour soutenir leur révolte contre lui, et même d'avoir permis le transport d'une somme considérable de ducats par ses états, pour soutenir contre lui une guerre injuste des sujets: que cette conduite du Roi de Pologne, si favorable aux desseins de V. M., et si contraire aux intérêts de l'Empereur, était entièrement opposée aux anciens traités, renouvelés dans la diète du Royaume avec la Cour de Vienne. Le Vicechancelier de Pologne m'a représenté de plus, que le Pape se servant de ce même prétexte pour refuser à cet État les subsides d'argent, qu'il s'était déclaré de lui vouloir accorder dans la guerre dont ce Royaume ici se voit menacé des Turcs, qui sont déjà si avant dans le pays, et qui s'en approcheront encore davantage par les progrès et les conquêtes, qu'ils pourraient faire en Hongrie, dès que le Grand Seigneur y voudra employer toutes ses forces. Enfin, Sire, après toutes ces considérations, que le Vicechancelier m'a représentées de la part du Roi de Pologne, la conclusion de tout son discours a été,

de me faire connaître à n'en pouvoir douter, que ce Prince, quelque désir qu'il ait, de se conserver l'amitié de V. M., il se trouvait néanmoins, à son grand regret, nécessité, par le même état où ce Royaume ici est réduit, ayant un besoin absolu de subsides étrangers, de garder des mesures avec le Pape, aussi bien qu'avec l'Empereur; et que le Roi de Pologne espérait, que V. M., après avoir été informée de pressantes raisons qui le forcent d'agir, n'aurait aucun sujet de se plaindre, si à l'avenir il n'avait pas patience à souffrir la correspondance d'ici en Transylvanie et Hongrie, aussi bien, que le passage libre des subsides de l'argent, que l'on voudrait faire passer.— Après avoir écouté fort tranquillement jusque là, ce que le Vicechancelier m'avait déclaré de la part du Roi de Pologne, je n'ai pu m'empêcher, Sire, de lui dire, que j'étais surpris au dernier point d'une déclaration de cette nature, et de voir, que ce Prince voulut en quelque façon préférer l'amitié de l'Empereur, dont toutes les vues n'ont jamais été qu'à l'abaissement de la Pologne, à celle de V. M., dont la puissance est au dessus de toutes celles qui nous sont connues; et que ce royaume ici serait à la veille d'en sentir les effets, puisqu'elle n'a d'autre intérêt, que celui de le voir prospérer. Qu'au surplus, à l'égard des subsides en argent, dont la Cour de Vienne prétend, que V. M. entretient la guerre de Hongrie, qu'il n'y a nulle vraisemblance de ce que la Cour de Vienne veut publier, qu'Elle se voulait mêler avec les infidels, après une action aussi éclatante et aussi généreuse, que celle, qu'Elle vient de faire, en préférant le bien général de la chrétienté, aux justes considérations qu'Elle avait, de se faire céder la ville de Luxembourg et ses dépendances, pour l'équivalent de ses prétentions en Flandre, sitôt que V. M. a reçu, à n'en pouvoir douter, que le Grand Seigneur avait résolu d'attaquer cette année la Hongrie, et de donner, par la retraite de ses troupes devant Luxembourg, des moyens aux princes qui ont le plus grand intérêt de s'opposer aux progrès des Turcs, d'y employer toutes

leurs forces. J'ai cru, Sire, qu'il était à propos de faire valoir ici dans cette conjoncture, ce que V. M. a fait avec tant de générosité en faveur de toute la chrétienté, et qui est glorieux pour Elle; d'autant plus, Sire, que cette grande action est publique ici, par tout ce que l'on écrit de tous les endroits, et même de Vienne, quoique l'on essaye de ce côté là, d'en diminuer le mérite, par les fausses interprétations, que le Résident de l'Empereur repand ici, autant qu'il peut.

Je n'ai pas cru, Sir, m'en vouloir tenir simplement, à ce que le Vicechancelier m'avait déclaré de la part du roi de Pologne. Je jugeais, qu'il était nécessaire, afin de mieux pénétrer ses propres sentimens, que je lui parlasse moi même. J'allais pour cela hier trouver ce Prince dans son jardin, où il se promenait en son particulier, où j'ai eu l'honneur de l'entretenir à loisir assez longtems. J'ai commencé, par lui faire connaître le plus honnêtement qu'il me fut possible, la surprise, où j'avais été, lorsque le Vicechancelier m'avait fait savoir de sa part, qu'en suite de pressantes rémontrances du Nonce du Pape et des plaintes du Résident de l'Empereur, il voulut changer de conduite sur les choses, qui peuvent regarder la satisfaction et le service de V. M.; que je n'avais jamais cru, que la complaisance à tolérer le commerce de Transylvanie, lui pût causer aucun embarras; que V. M. n'avait jamais eu dessein d'exiger rien de lui, qui peut lui faire de la peine, mais qu'Elle s'était flatté, qu'en cela il voudrait Lui donner des marques de son amitié.— Le Roi de Pologne m'a répondu, que V. M. lui ferait injustice de douter de l'attachement qu'il avait pour tout ce qui regarde les intérêts et la vénération pour sa personne en particulier, mais en m'en exagérant en même tems l'éclat facheux, qu'avait fait la Cour de Rome et celle de l'Empereur de la dissimulation, avec laquelle il semblait donner les mains aux moyens dont on se servait pour occasion d'entretenir la guerre en Hongrie, il me fit assez connaître, qu'il avait trop d'intérêt de détruire l'opinion à Rome et à Vienne, que

c'était dans sa Cour, que l'on traitait de tout ce qui pourrait servir à la révolte des mécontents de Hongrie, et la chose était devenue trop publique depuis le retour de Mr du Vernay en Pologne, pour qu'elle puisse être secrète plus longtems. Le Prince m'a dit ensuite, que V. M. devait considérer, que ce royaume ici se trouvant dépourvu de tout ce qui était nécessaire à soutenir une guerre, qui était à la veille de l'acabler, qu'il était nécessaire de ménager tous les princes chrétiens dont il pourrait espérer des subsides en cas de besoin, plutôt que de se faire d'eux des ennemis.— Je lui dis sur cela, Sire, qu'il n'y en avait aucune espérance de subsides, excepté ceux, qu'il peut espérer en plus puissant appui de V. M., dès qu'Elle serait réellement assurée de son amitié. J'ai pris l'occasion, suivant l'ordre de ce que j'en avais reçu d'Elle par la dépêche du 20 Mars, de faire connaître au Roi de Pologne, que V. M. n'avait pas changé de sentiment à son égard, et qu'Elle désira toujours d'entrer avec lui dans ces mêmes liaisons, dont nous nous étions déclarés de Sa part, Mr l'Evêque de Beauvais et moi. J'ai remarqué dans ce moment de la joie sur le visage de ce prince, qui me dit: qu'il ne souhaitait rien de plus ardemment en ce monde, que l'estime de V. M., et l'honneur de ses bonnes grâces; mais en même tems, me parlant avec quelque sorte de chaleur, il me dit, que ce ne seraient jamais des intérêts particuliers, qui lui font souhaiter de prendre des engagements avec V. M., qu'il était au dessus de ces sortes de pensée; qu'il n'avait que la gloire pour but, et l'élévation de sa famille et de celle de la Reine sa femme. Je lui répondis, que ces sentimens étaient dignes d'une âme royale et du coeur comme le sien; et ne jugeant pas, qu'il fût à propos d'entrer plus avant en matière, et qu'il suffisait d'avoir fait connaître à ce prince, que V. M. m'avait chargé de sentimens sur les liaisons qu'Elle avait eu dessein de prendre avec lui; mais j'ai compris assez par le discours du Roi de Pologne touchant la famille de la Reine, que l'inté-

rêt de Mr le Marquis d'Arquien serait toujours le principal obstacle qui se trouverait, à conclure le traité, que V. M. désire faire avec le Roi de Pologne; la Reine sa femme se servant du pouvoir qu'elle a sur son esprit, pour s'y opposer, a moins qu'elle n'y rencontre son entière satisfaction, de la manière, que l'envie démesurée qu'elle a, d'avoir sa maison élevée dans un rang distingué pour toujours, lui fait envisager. Je dois encore faire savoir à V. M., qu'avant que de me séparer avec le Roi de Pologne, en me parlant sur le sujet de Mr du Vernay, il me dit, que son séjour en sa Cour ne lui servant, qu'à augmenter les ombrages que l'on a de tout ce qu'il y traite en faveur des mécontents d'Hongrie, il souhaiterait extrêmement, que je voulusse prendre le parti de l'en éloigner d'ici, et qu'il me priât, de lui faire comprendre cela. J'ai répondu à ce Prince, que Mr du Vernay étant repassé en Pologne à l'agrément de V. M., il n'était pas en son pouvoir de prendre aucun parti de lui même, avant que d'avoir reçu de nouveaux ordres de Sa part; lorsqu'Elle aurait appris qu'il était en Pologne: que Mr du Vernay les attendait dans le peu de tems, et que jusque là, je ne pourrais douter de ce Roi, que sa Majesté n'eut pour Mr de Vernay toute la considération, qui est dûe à Votre Majesté, puisqu'il a l'honneur d'être employé de la part de V. Majesté. Le prince m'a répondu, qu'il ne manquerait jamais en tout ce qui La regarde; mais que le séjour de Mr du Vernay étant si proche de la Cour, où il était, toutes ses négociations journalières ne laissaient pas de lui donner quelque embarras, pour toutes les raisons pressantes, qu'il m'avait déjà alléguées, qui le forcent, à garder des mesures de tous côtés. Je lui dis, que cet embarras sera bientôt levé par les ordres que V. M. croirait donner à Mr du Vernay, qu'il attendait avec beaucoup d'impatience.

Je vois, Sire, que la lettre, que V. M. me fait l'honneur de m'écrire du 2 Avril, en réponse de ce que je Lui avais représenté les inconvéniens, qui pouvaient naître d'un long

séjour de Mr du Vernay en Pologne, que je l'ai reçu fort à propos, en suite de l'entretien que j'avais avec le Roi de Pologne; que V. M. entrant dans ces considérations ordonnait à Mr du Vernay de repasser en Transylvanie, dès qu'il le jugerait à propos. Nous concerterons ensemble, lui et moi, ce qui sera le plus utile de faire en cela pour le service de V. M., sans rien déclarer au Roi de Pologne de l'ordre, que Mr du Vernay en a reçu, que nous n'ayons résolu ensemble, ce qui nous paraîtra le plus avantageux pour l'intérêt et la satisfaction de V. Majesté.

Je suis pénétré, Sire, de la plus sensible douleur, de voir, que V. M. par les fausses impressions, que l'on continue de Lui donner, ne

veuille pas me faire la justice de m'écouter, à ce que j'ai eu l'honneur de Lui mander, de l'état de la maladie de Mr Akakia, qui à-présent est si déplorable, au rapport des gens dignes de foi qui l'ont vu depuis peu, qu'à moins que d'être à l'agonie, on ne saurait être, ni plus malade, ni plus exténué de faiblesse, qu'il en est. Votre Majesté me pardonnera, s'il Lui plaît, si la force de la vérité me contraint de Lui parler de sorte; mais il est impossible, Sire, de souffrir, qu'on m'accuse injustement auprès de V. M., de ne pas faire tout ce qui était de mon devoir, pour obliger ce misérable aux ordres, qu'Elle lui a réitérés, de se rendre en France, s'il était en état de le faire<sup>2</sup>.

<sup>1</sup>) Ma się rozumieć, *de ce mois passé*. — <sup>2</sup>) Roger Akakia, pochodzący z dawnéj rodziny, trudniącój się (z ojca na syna) zwykle zawodem lékarskim w Paryżu, był od lat kilkudziesięciu w Polsce używany za Agenta i Rezydenta Francuzkiego Dworu, w licznych czynnościach politycznych. Mieszkał zaś zwykle w Gdańsku. O jego chorobie prawdę podał Vitry, gdyż Akakia w istocie w tym roku 1682 w Polsce umarł. (Ob. *Theatr. Europ.* XII. 505. ISELIN, *Hist. Geograph. Lexic.* T. I. fol. 20.)

## 103.

### Du Vernay, do Króla Francyi.

(Treść listu \*.) — (Z Niemirowa, lub Jaworowa,) *le 1. Mai.*

Duvernay donosi, że Abaffi X<sup>te</sup> Siedmiogrodzki nic nie czyni, czego mu Porta nie każe; a Tekieli ciągle gotów prowadzić wojnę z Césarzem. Listy Posła francuzkiego w Stambule Guilleraga, z dnia 15, 21, i 30 Stycznia, przesyła. Węgrzy skarżą się na Abaffiego, powiadając, że on im zabiéra subsydy. Lepiejby więc było, żeby Rezydent Du Vernay był w Polsce na granicy, aby Abaffi nie wiedział co dostają Węgrzy. Guilleragues usprawiedliwia Abaffiego, który jest przeciw Węgrom na pozór, żeby się dowiedzieć co myślą; bo oni znoszą się także z Césarzem, a tak może Abaffi ma słusność, nie wierząc im. Szekieli i Tekieli są sobie przeciwni. Węgrzy biédni, z biédy tylko z Césarzem układają się. Taka przynajmniej ich odpowiedź. Turcy obiecują pomoc. Tekieli móglby zrobić *un coup de désespoir*, gdyby Szekieli dostał piéniędzy. W Carogrodzie słyhać, że Król Polski zwiąże się z Césarzem przeciw Turkom.

\*) I tego listu treść taką BANDTKIE w swém rękopiśmie podał, miasto listu całego, podobnie jak już w Nrze 101 widzieliśmy, i jak list dalszy 108my.

## 104.

## Podskarbi Andrzej Morsztyn, zapewne do Biskupa Jansona.

De Cracovie, le 6 Juin 1682.

Monseigneur! Quoique notre commerce de lettres ne soit pas trop fréquent, je suis sûr, que Votre Excellence me conserve toujours quelque part dans son amitié, aussi bien, que je ne retarderai jamais rien du respect, que je Lui ai dévoué. C'est la seconde fois que j'écris à V. E. depuis mon départ de la Cour. Je vois avec bien de chagrin, que les affaires s'aigrissent tous les jours. Je ne veux accuser personne; mais V. E. connaît bien l'esprit de la Reine fort délicat, et le grand jugement du Roi, et par conséquent, qu'il est difficile de les contenter par des paroles, lorsqu'ils ne voyent pas les effets. L'amitié se gagne par amitié, et il est

plus naturel, de conserver les vieux amis, que de chercher des nouveaux. Je sais, que V. E. me dira, que c'est ce que l'on demandait, et il s'agit seulement, après tout ce qui s'est passé, qui sera le premier à recommencer. Mais comme Elle est pleinement informée de la justice des prétensions de leurs Mejestés, il ne sera pas difficile, qu'on tombe d'accord, qu'on ne les leurs pas refuse (*sic.*) sans marquer quelque forte aversion. L'éloignement de V. E. de la Cour si fréquent, n'est pas guère avantageux à tout cela. Son zèle et son affection pourrait beaucoup contribuer à une commune satisfaction.

## 105.

Andrzej Morsztyn do Pana de Caillères <sup>1</sup>.

(Wyciąg.) — Ce 20 Juin 1682, de Varsovie.

— — Nous sommes ici Catholiques Tri-Clergé; quoique les Évêques soient extrêmement dentins, et condémnans fort les décisions <sup>2</sup> du chargés de taxes de Rome.

<sup>1</sup>) Ob. niżej III. 142. notę 4. — <sup>2</sup>) Może w znaczeniu *retranchemens*.

## 106.

## Tenże do Biskupa Jansona.

(Bez daty.)

— — Mr Dallerac <sup>1</sup> y va aussi (en France) Vous assure Monseigneur, qu'il y en a peu en après la St Jean, et après la comédie, où il fait Pologne, et que le nombre en diminue fort, avec le menteur. — Mr le Chancelier m'a dit, que mon grand chagrin. Vous en savez les causes l'on eut grande peine de retenir son maître; et les remèdes, qui avec le tems perdront toute c'est une marque, qu'il est bon Français. Je leur force.

<sup>1</sup>) Znany Dworzanin Jana III, i autor Pamiętników odnoszących się do jego pobytu w Polsce.

## 107.

**Kanclérz Jan Wielopolski do Maryi Kazimiry.**(Wyciąg.)— *Cracovie, ce 20 de Juin 1682.*

— — Selon les apparences extérieures et les nouvelles, que nous pouvons avoir ici, Tekely ne laisse pas de flatter l'Empereur d'un accommodement. C'est, peut-être, pour mieux établir ses projets, dont V. M. est informée. Je crois, que prenant les choses de cette hauteur, comme il le fait, il aura plus de peine à réussir, et que la guerre s'allumera plus forte que jamais. Ce ne serait pourtant contraire aux intentions de

la France, puisqu'on commence de nouveau à découvrir ses desseins sur l'Empire; dont Mr le Trésorier même, qui avait jusqu'à présent soutenu le contraire, n'ose plus disconvenir. Il court ici à la ville un bruit, mais sans l'auteur, et peut-être sans fondement, de la mort de Mr de Brandebourg. Si cela arrivait, il y aurait bien de changemens en Allemagne, et nous aurions aussi lieu de songer à nos affaires. —

## 108.

**Du Vernay, zapewne do Króla Francyi.**(Treść listu.)— *Du 24 Juin 1682.*

Donosi Duvernay, że na niego powstaje prześladowanie; lecz że to nic nie znaczy. Kasztelan Przemyski (Wiktoryn Stadnicki) nie chce, aby dłużej bawił w Niemirowie, bo szlachta nie chce go cierpieć w Województwie Bełzkiém. Zdając sprawę z swój rozmowy z Kasztelanem tym, oznajmia, iż mu powiedział, jako nieprawda, aby Francuzi Turków poduszczali; że słuchać nikogo nie będzie prócz Króla swego, i że z Niemirowa nie wyjedzie. Powtórnie mimo tego Kasztelan Przemyski życzył mu wyjeżdżać; gdyż podczas niebytności Kasztelana, mogłaby go spotkać jaka wielka nieprzyjemność, a nawet i niebezpieczeństwo. Wojewoda Bełzki (X<sup>te</sup> Konstanty Wiśniowiecki) odgrażał się bowiem, iż miasto spali, jeśli Duvernay nie wyjedzie. Dla tego téż i Pani Kasztelanowa (Tomisławska z domu) usilnie prosiła go o wyjazd.

## 109.

**Podskarbi Morsztyn do Biskupa Jansona lub Pana de Callières <sup>1</sup>.**(Wyciąg.)— *10 Juillet 1682.*

— — Le Brandebourg se prépare contre nous, et ne sera jamais pour la maison du Roi de Pologne, et bien plutôt pour le Prince 1906. — — — Mr M - - et M - - font mes bourreaux. — —

— Si Mr de Vitry n'en informe pas, il est peu pénétrant dans les intérêts de son maître, et peu sensible dans les siennes propres. — —

<sup>1</sup>) List zaskarżony w procesie wytoczonym Morsztynowi w roku 1683.

## 110.

## Poseł Vitry do Biskupa Jansona.

*Le 24 de Juillet.*

Je vois, Monseigneur, par la lettre, que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire, du 24 du passé, que Vous êtes toujours étonné, que la Reine de Pologne diffère si longtems de prendre le parti si avantageux, que l'on lui a offert en faveur de Mr le Marquis d'Arquien son père, avec une forte pension pour elle, qui la mettrait en état d'assister sa famille qui est en France. Mais outre cet intérêt particulier, qui la regarde, il me semble, que cette princesse devrait être encore plus touchée de celui du Roi son mari et de la famille royale, qui consiste éssentiellement à s'assurer de l'amitié du Roi de France notre maître. Mais toutes ces solides raisons n'ont pas été capables jusqu'à-présent de faire sur l'esprit de la Reine de Pologne toute l'impression, qui serait à désirer; et son humeur orgueilleuse, qui lui fait croire, que tout lui est dû, puisqu'elle est sur le trône, l'emporte par dessus de ses véritables intérêts et ceux du Roi de Pologne son mari.

Je Vous dirai entre nous, qu'il y en a des certains, sur lesquels il me paraît, que le Roi de France pourrait donner la satisfaction à ce prince, sans qu'il Lui en coute beaucoup; qui serait cependant un moyen assez propre, pour le ramener dans le bon chemin; donc sur l'affaire de Longueville, et celle des dettes des villes de Prusse, qui sont deux chose, qui tieuent

fort au coeur du Roi de Pologne, et sur lesquelles il ne cesse de se plaindre. Pour la première, il semble, qu'il serait facile au Roi de France, d'ordonner aux Commissaires, qui ont été nommés pour travailler, de le faire avec application et diligence. Pour la seconde, il y a en vérité de la justice, à rembourser les villes de Prusse, qui ont éffectivement et de bonne foi avancé leur argent pour la subsistance des troupes de S. M. sur les ordres de Mr de Bethune l'Ambassadeur appuyés de celles du Roi de Pologne. Je tiens pour moi, que si ce prince était satisfait sur ces deux points, qui font une partie de ses chagrins à l'égard de la France, que l'on pourrait après cela plus facilement lui faire entendre raison.

Vous devez croire Monseigneur, que je ne me rebuterai pas, pour tâcher de remettre cette Cour ici sur le bon pied, et tel, que le Roi de France le peut désirer; mais je ne me vante pas d'y réussir. Vous en comprenez trop bien les manières, pour croire, que je puisse répondre de leurs bonnes intentions, ou de la sincérité de leurs sentimens. Soyez, je Vous supplie, persuadé Monseigneur, que les miens sont, de Vous honorer parfaitement toute ma vie, et d'être jusqu'au dernier soupir, avec un attachement inviolable Votre très humble etc.—

## 111.

## Poseł Vitry do Króla Francyi.

*à Jaworoff, 24 Julij 1682.*

J'ai reçu la lettre, que V. M. m'a fait l'honneur de m'écrire du 27 du mois passé en réponse de ma dépêche du 22 Mai, à laquelle

j'avais joint la copie de la lettre à l'Evêque de Kujasqui (*sic*). Je ne sais pas, Sire, si l'on a eu dessein de la faire tomber entre mes mains,



afin de justifier la conduite de ce prince à l'égard de V. M., sur ce qui regarde les alliés de Hongrie, mais cette copie de lettre m'ayant été envoyée de Berlin par Mr de Rebenak<sup>2</sup> il me semble, que si l'on avait voulu de propos de titre me la faire tomber, l'on aurait pu se servir d'une autre voie que celle-là, et plus prompte. La vérité est, que l'Électeur de Brandebourg a de ses amis cachés en Pologne, qui ont grand soin de l'informer juste de la situation de cette Cour ici avec celle de Vienne. Ce n'est pas, que selon ce que Mr de Rebenak m'écrit, que quelque fois on ne donne à cet Électeur des avis de cette Cour, qui ne sont pas tout à fait conformes à la vérité de ce qui s'y passe; mais comme je ne manque pas d'informer Mr de Rebenak de ce qu'il souhaite de savoir de moi, je remarque, que cela produit des très bons effets à l'égard de l'Électeur de Brandebourg, sur les mesures qu'il a à prendre, ayant toujours à songer à la conservation de la Prusse Ducale, si la Pologne était en état de pouvoir tenter quelque chose de ce côté là. Mais ce Prince est bien en sûreté de la Pologne, armé aussi puissamment, qu'il l'est. Je tiens même, qu'il peut par là, contenir ce Royaume ici dans le respect, et que ce prince demeurant ferme dans les intérêts de V. M., pourra toujours par la crainte de ses armes, et les amis qu'il aura en Pologne, contribuer beaucoup dans toute sorte de conjoncture, aux desseins qu'Elle pourrait avoir de deçà; supposé, que le Roi de Pologne contre ses propres intérêts néglige à entrer dans l'engagement avantageux, que V. M. lui a fait proposer par Mr l'Évêque de Beauvais et par moi.

Son aveuglement sur cela me paraît inconcevable; et l'on ne peut l'attribuer qu'à l'orgueil et l'opiniâtreté de la Reine sa femme, qui croit, parcequ'elle est sur le trône, que tout ce qu'elle prétend d'honneur et de dignité pour sa famille, soit dû au rang qu'elle tient, sans vouloir entrer dans aucune des justes considérations, qui peuvent ou contenir, ou faire réagir V. M. touchant les graces que cette princesse se peut

promettre d'Elle. Quant à ce qui est, Sire, de ménager le Roi de Pologne, jamais je n'ai rien oublié de tous les moyens, qu'il a plu à V. M. de me donner pour cela, ainsi que j'ai eu l'honneur de Lui rendre compte. Mais ce qui est surprenant, c'est que je trouvais ce prince, jusqu'à présent naturellement attaché à l'argent et très sensible à cet intérêt particulier, affectant de me le faire paraître, qu'il ne peut être satisfait, que la Reine sa femme ne soit contentée sur le sujet de son père.

Mais quand Leurs Majestés de Pologne, contre le bon sens et leurs solides intérêts, persisteront à ne vouloir pas prendre avec V. M. les liaisons, qu'Elle leur a offertes, aux quelles elles devraient se porter avec le dernier empressement, je ne juge pas, que Son service en puisse souffrir en nulle manière; les alliés étant disposés en Hongrie de façon à cette campagne, qu'à l'heure qu'il est, sans que V. M. s'en mêle, l'Empereur ne manquera pas des occupations de ce côté là; et pour soutenir cette guerre dans la suite, il est à croire, que entre ici et la campagne prochaine; on ne manquera pas des moyens pour cela; et qu'il faudra que les impossibilités soient absolument insurmontables, si l'on n'en trouve malgré ces gens ici, de faire passer des sommes en Hongrie, en cas que V. M. l'ordonne, et qu'il en soit besoin. Quoique par les dernières nouvelles, qu'a reçu Mr du Vernay de Mr le Comte Tekiely, dont il a rendu compte à V. M., l'on ne puisse douter, qu'à présent les actes d'hostilité n'aient recommencé en Hongrie, cependant on n'en a encore ici nulle certitude, et nous sommes dans une extrême impatience d'apprendre, quelle aura été l'ouverture de cette campagne.

Le Résident de l'Empereur, qui est arrivé de Silésie depuis deux jours en cette Cour, m'a fort exagéré ce matin chez le Roi de Pologne, où je l'ai trouvé, la puissance des Turcs en Hongrie cette campagne; me disant, que les mécontents avaient grand sujet de se louer de leur protection, et que jusqu'à présent ils n'en

avaient jamais été si puissamment assistés. J'ai pris occasion de lui répliquer, qu'il avait donc grand tort, aussi bien que tous les partisans de la maison d'Autriche en ce pays ici, de publier injustement, que les mécontents d'Hongrie tiraient d'ailleurs des secours considérables pour le soutien de cette guerre, puisque les Turcs étant entrés avec tant de forces, ils avaient peu besoin d'autres assistances, que l'on ne leur voudrait même accorder, étant joints avec les ennemis de la Chrétienté. Ce ministre, quoiqu'il ne manque pas d'esprit et de vivacité, s'est néanmoins trouvé embarrassé à me répondre, et s'en est assez mal tiré.— J'observerai de près les pas, qu'il fera en cette Cour, afin d'en pouvoir informer V. M., en cas, qu'il y ait quelque chose de nouveau à négocier.

Le Roi de Pologne me parut attendre avec assez d'impatience la suite de cette grande révolution de Moscovie. Mais comme l'on n'a aucune nouvelle depuis dix jours, l'on juge ici, selon l'apparence, que l'un des deux frères sera demeuré maître absolu de la couronne, par la mort ou l'emprisonnement de l'autre<sup>3</sup>, et que par ce moyen tous ces terribles soulèvemens seront assoupis. Mais il y aura néanmoins des

furieux embarras à rétablir l'ancienne forme du gouvernement de cet État, tout ce qu'il y avait de plus considérable parmi la noblesse, ayant péri dans cette révolte.

Le Roi de Pologne m'a fait prier de sa part par Mr le Vicechancelier de la Cour, d'écrire à V. M. en faveur d'un nommé Jean Baumgarten marchand, qui est à Bordeaux, pour qu'il Lui plaise de lui accorder la permission de se retirer en Pologne ou en Prusse, qui est sa patrie, avec sa famille et tous ses biens, sans qu'il lui soit donné aucun empêchement. Il y a environ 20 ans, qu'il est marié en France. Ce qui a obligé le dit marchand d'avoir recours à la recommandation du Roi de Pologne, c'est que l'on a coutume de faire payer plusieurs droits aux religionnaires de confession d'Augsbourg, lorsqu'ils veulent sortir du Royaume, et celui-ci qui en est, désirerait en considération du Roi de Pologne, obtenir de V. M. la liberté d'en pouvoir sortir sans être obligé de payer ces droits. Votre M. aura, s'il Lui plait, agréable, de me faire savoir sur cela Ses intentions, afin que j'en puisse informer le Roi de Pologne, qui témoigne assez s'intéresser à l'affaire de ce marchand.— Je suis etc.—

<sup>1</sup>) Biskup Kujawski Bonawentura Madaliński zapewne tu jest w mowie.— <sup>2</sup>) Rebenak, Posel Francuski w Berlinie.— <sup>3</sup>) Mowa tu jest o głośném owém powstaniu Strzelców w Moskwie, i o dwóch młodych Carach braciach, Iwanie i Piotrze, późniéj Wielkim.

## 112.

### Podskarbi Morsztyn do Króla Francyi.

26. Julii 1682.

Sire! Après l'honneur que V. M. m'a fait, de me recevoir au nombre de ses sujets, je mériterais de perdre un si grand avantage, si je disposais de ma famille, sans son aveu et agrément. Je supplie très humblement V. M. de trouver bon, que je donne en mariage ma fille Louise Marie au fils du Palatin de Mariembourg<sup>1</sup>,

et de lui conserver par une déclaration les droits qu'elle a en France, par la naturalité dont V. M. a honoré ma maison. J'en attire par là un autre assez considérable dans les intérêts et services de V. M.; et mes enfans, en tel endroit de la terre, que le sort ou la naissance les puisse placer, se souviendront toujours, qu'ils viennent

d'un père, qui tient pour sa plus grande gloire et très obéissant serviteur, et très fidel sujet. et élévation, d'être, Sire, de V. M. le très hum-

<sup>1)</sup> Kazimiérzowi Bieclińskiemu Synowi Franciszka Wojewody Malborskiego.

---

### 113.

#### Podskarbi Morsztyn snadz do Biskupa Jansona.

(Wyciąg.)— 1. Août 1682.

— — Après la déclaration [des charges Notre Cour vient à des déclarations presque pu-  
vacantes], pour un content et peut-être peu ré- bliques contre la France.— —  
connaissant, cent ennemis et brouillons.— —

---

### 114.

#### Podskarbi Morsztyn do Ministra de Callières.

(Wyciąg i treść.)— Ce 8 Août 1682.

— — La mort du Duc Dimitre <sup>1</sup> et de M<sup>r</sup> Rey — *Vacant beneficia, augentur veneficia.* — —  
Palatin de Lublin, sont toutes les nouvelles.— —

Daléj prosi Morsztyn o obstalowanie mu i przesłanie peruki; zaś Kuchmistrz Ko-  
ronny (Franciszek Gałeczki) „*soupire de lui faire venir un juste-au-corps brodé d'or et  
d'argent sur la royale*“. Lecz gdyby można stary kupić, byłoby to nie źle. Z czego  
naśmiéwa się Morsztyn.—

<sup>1)</sup> Xięcia Dymitra Wiśniowieckiego Kasztelana Krakowskiego, który w Lublinie o ten czas umarł według *Theatrum  
Europaeum.* (XII. 505.)

---

### 115.

#### Morsztyn, do Biskupa Jansona, lub do P. Callières<sup>1</sup>.

(Wyciąg.)— 22. Août 1682.

— — Je ne crois pas la ligue avec la Suède — — prend ouvertement les mesures contre la Vôtre,  
de faite; mais fort dans le dessein.— — On pour s'en ressentir.  
se pourra brouiller avec l'Électeur, et cela vau — — Rien n'est plus agréable à la Cour,  
dra une ligue à la Suède.— — Notre Cour que l'abjuration de la France; et que l'on ne

donne, ni donnera rien qu'a cette condition. — périr dans une campagne. — — C'est un pays, — — L'approche des Turcs est attribuée à la où l'on vit, comme en Suisse. — — Mr Strażnik<sup>2</sup> est enragé contre la Cour. — —

<sup>1</sup>) List zaskarżony. — <sup>2</sup>) Stefan Bidziński, Starosta Chęciński i Skalski.

## 116.

List, jak się zdaje Hieronima Lubomirskiego, podobno do Biskupa Jansona\*.

(Bez daty.)

Non erit, spero ingratum Excellentiae Vestrae; si pro ea, quam semper habui cum Excellentia Vestra confidentia, ea scripsero, quae tacere amplius non possum, et quae scitu apprime credo necessaria. Quum enim eo res deveniat, ut ego, qui ab omni tempore constans et indefessum studium rebus Galliae testatus sum, ea videam, quae me has partes deserere brevi obligabunt, ut saltem non temere me agere ostendam, praecor enixe Excellentiam Vestram, ut sicut evictorem Serenissimo suo Regi affectus mei et desiderii placendi Majestati suae hactenus egit, ita nunc, si mutationis meae nuntius venerit, explicari non dedignetur, illud me facere, quod honor meus, quod obligatio, quod auctus in patriam amor, et debitum in Majestates meas, (quae apud nos indissolubili vinculo et nexu juncta sunt,) a me requirunt.

Explicui id ipsum ante aliquot septimanas Magnifico Marchioni de Vitri, petique, ut Excellentiam Vestram ea de re certiolem reddat; quod quamvis minime eum dubitem fecisse, repetere tamen eadem in animum induxi, ut rationibus meis penitus consideratis, vel remedium adhibeat, vel me excusatum reddat, si forte non eo zelo, quo hactenus, seu res Vestras curavero, imo si contrarium me iis cum amicis meis monstravero, dum eam Majestatibus meis fieri non videam satisfactionem, quam affectus earumdem rebus vestris, toties me teste monstratus, et ipsa justitia exposcit. Meruit quippe Serenissimus meus, et ante thronum, hos favores, qui ei jam Regi denegantur.

Revocet sibi in memoriam Excellentia Vestra anteacta tempora, quanto studio, quanto zelo intentionibus Reginae Ludovicae non satisfaciebat solum, sed omnia ea, propriis etiam non parcendo sumptibus, faciebat, quae Vobis placere, (Vestra enim res agebatur,) et necessaria esse credebat. Ille ipse rem Vobis restituit; fuissent enim tunc temporis cum Domo Austriaca inita tanta foedera, quae vobis in perpetuum esse potuissent nociva. Sub regno Michaëlis affinis Imperatoris, et nihil magis in votis habentis, quam omnia extentare et aggredi, quae Vienna determinasset, quis se tam vigorose consiliis, armis, pecuniis opposuit? Nota sunt Excellentiae Vestrae post felicissimam nobis et toti christianitati inaugurationem, quae non egit, ut affectum, quem ante fortunam mereri cupiebat, Regis vestri habuisset. Non me diffundo in his literis, quamvis ea Domino Marchioni de Vitri, rerum nostrarum vel ignaro, vel parum curioso, satis ample deduxerim. Amicitia Imperatoris, Dannorum, Holandorum, Brandeburgici, inferius habebatur; literae, quas acrius scribebant, non considerabantur; nihil movebant, quae a partibus vestris eum avellere potuissent. Quod videntes nos, partium sicut semper regiarum, ita tunc Vestram reciproce [amicitiam] sperabamus; montes, ut ajunt, aureos promittebamus patriae nostrae; tantas in hostem Christiani nominis suppetias, quantas nemo justius dare nobis ex affectu, et, ut ita dicam, ex obligatione debuisset.

Sed loco earundem novas in dies occasiones videmus, quibus, seposito partium affectu, convincimur simplicitati nostrae nubem obduci; dicta factis non exaequari; per plus satis exploratam fastidiosam procrastinationem desideria aequa differri; legationes nullis satis certis mandatis, nullis satisfaciendi justis praetensionibus licentia, multis verbis magnifica sed re plane inania offerri; Majestatis titulum, quem Sueciae Regi datis, nostro satis pertinaciter negari; sorori (?) Regis, eum, quem Pontifex, quem Imperator sine ullo scrupulo impertiuntur, justum honorem levare; patrem Serenissimae Reginae infra favoris Vestri dignitatem poni, quum id minimo e subditis quovis tempore et soleat et possit conferri; sororem ejusdem Serenissimae tam male, tam indigne, tam scandalose tractari. Propositiones de repetendis pecuniis in vestrum ipsum commodum erogatis in negotio Longuevilliano non acceptari; civitatibus Prussiae pro obsequio vestro sumptus impensos non solvi, quin imo (qua conscientia?) ad Regem nostrum ut fidejussorem rejici; in minimo desiderio maximas difficultates ostendi; et ut verbo omnia comprehendam, (sunt enim quaedam, quae dolor silentio praeterire jubet,) id agere, ut quicumque ex honesti rectique norma vitam actionesque suas componit, illudi patriae facile agnoscat, amicitiamque, quam in vultu tantum et non in animo geritis, cavendam, in animum inducat.

Explicare ea, pro solita mea ingenuitate, uti ex antiquo cultor Regis Vestri, in amicorum-

que E. V. numerum cooptatus, volui, ut mature rebus vestris provideatis, dum palam haec fiant, dum quia vera sunt, dicta credentur: frustra autem silentium in tot consciorum animis speratur. Multa inde praevideo incommoda, quae omitto: illud tantum dico, quod reliquos amicorum, quos jam paucos habetis, infallibiliter perdetis; sine quibus quid futurum, E. V. consequentias formare poterit. Timeo, ea vano vos tum denique Vestra intellecturos bona, quum quae in potestate habuistis, amiseritis. Non sibi promittere quisquam debet, praevis donariis et corruptionibus cuncta pervia esse, quum quivis honestus affectum in Vos suum, in satisfactione Majestatum nostrarum fundet, nec desint media coërcendi supina illa et ingloria pectora, si quae nullo honesto respectu habito, dissentire a nobis praesumpserint. Unde E. V. sibi persuadeat, quod si rebus vestris conducit amicitia polona, hanc independentem ab aula nostra, non vos sperate unquam habituros.

Haec dum ego, omnes alias cogitationes relictas habens, nisi ut patriae et Majestatibus meis bene fiat, E. Vrae pro confidentia, ut jam innui, explico, enixe oro, quatenus boni aequique ingenuitati meae consulat, tamquam ei, qui nihil prius in votis habet, quam ut re non verbis testatum vestrum in patriam meam et Majestates videam studium. Me interim, ut hactenus fecit, Excellentia Vestra instanti amicitia sua prosequi velit, ejus perpetuo maneo. —

\*) Treść listu w porównaniu z innemi tu podanemi listami, tudzież wiadome z dziejów Hieronima Lubómirskiego stósunki, wskazują największe podobieństwo, iż rzeczywiście tak, jak BANDTKIE w rękopiśmie swój domysł wyraził, list ten przez tego Kawalera, naówczas jeszcze Chorażęgo Koronnego pisany być musiał, i to mniej więcej w początkach Września. W początku r. 1683 został Lubomirski Marszałkiem Nadwornym Koronnym.

## 117.

### Posel Vitry do Króla Francyi.

(Treść.) — à Wysokie\*, le 11. Septembre.

Donosi, że gdy przy Dworze miejsca nie było, więc mieszka o ćwierć mili. Król Jan się udobruchał, i może się jeszcze łączyć z Francją. Zapewne go ucieszy wiadomość, że Król Francyi kazał miastom Pruskim dług wypłacić. Gdy go dalej zobaczy

przychylniejszego, powie mu Poseł, co mu Król Francyi dawać zamyśla, jeśli dozwoli Węgrom posyłać subsydy. Że Tekieli dla Króla Jana grzeczny; a Turcy iż nie będą w Koszycach, to Króla tegóż bardzo ujmuje. Lecz Królowa wciąż gniewna o Margrabięgo d'Arquian, rozumiejąc że jęj jako Królowej niczego odmówić nie można. —

\*) Może raczěj z Wysocka, dóbr Królowej.

## 118.

### Podskarbi Morsztyn do Pana de Callieres.

Ce 12. Septembre 1682.

Dieu me pardonne, Monsieur, mais ję crois que Madame de Bethune n'est au monde, que pour se chagriner, ou les autres. N'avait-elle pas un autre vaisseau pour ses ballots, sans arręter le nętre? J'espęre pourtant, que tout viendra à tems. — Que Mr de Beauvais soit persuadę, que c'est lui, qui nous a mis mal tous deux avec de Bethune et le Chancelier. — — L'Empereur perd l'Hongrie de la meilleure manięre du monde, sans perdre du monde, et sans s'en mettre en peine. Sanderow est pris et Filek l'aura suivi bientęt. — — On écrit de Jaworów, que l'Envoyę de l'Empereur a obtenu, qu'on ait donnę des gardes à l'Envoyę de Tekieli, afin

de l'empęcher d'avoir communication avec les Français. — — Je vous envoie, Monsieur, les copies de la lettre du Roi et de ma ręponse, tant à Sa Majestę, qu'au Palatin de Russie. Je Vous supplie, que cela ne revienne pas en Pologne; mais Vous les pouvez montrer à Mr de Beauvais. Je suis etc. 424.

— — — Dans trois jours il y aura des diettes par tout le pays. Les oreilles me corneront assurément ce jour là. — — J'ai écrit en français au Roi et au Palatin, afin que l'on ne puisse pas falsifier les traductions; et je leur écris ordinairement en cette langue.

Lettre du Roi, du 4. Septembre.

„Mr de Beauvais nous écrit pour la deuxięme fois, et nous envoie *duplicata* d'une lettre pour Vous *sigillo volante*. Tout est de la męme teneur. Il nous écrit à tous deux, qu'on a dit en France, que le Palatin de Pęsnanie en nous demandant pardon, avait avouę, d'avoir fait rompre la dięte, et de l'avoir fait par l'instigation et pour de l'argent de la France. Celui qui l'a dit ou qui l'a écrit, n'a pas trouvé le vrai chemin; car nous n'avons pas vu le Palatin depuis, exceptę une seule fois, sur laquelle vacance pour un de ses gens. C'est par une autre voie, que nous en avons une entięre certitude, et dęs preuves si convaincantes et si claires, que Vous confesserez Vous męme, quand nous Vous les ferons communiquer, que le so-

„leil à midi ne l'est pas davantage. Personne ne se peut étonner, que nous en soyons sensiblement touchés, et nous nous étonnons, que l'on ait eu la malice de rompre une dięte, qui n'était nullement contre les intęręts de la France. Nous n'étions en lice avec personne, et on voulait s'assurer seulement par les forces du pays contre la puissance, qui nous presse du côté de Kamieniec, et pressera bientęt par le Scępuse, comme Vous l'apprendrez par les lettres de ces quartiers là, que nous Vous envoyons. On voit à-présent, combien il était nécessaire d'être armę, et d'avoir des forces pour défendre les frontięres, et peut-être pour profiter encore des révolutions de Moscovie. etc.

Réponse. — „le 11 Septembre“.

„Ce n'est que depuis huit jours, Sire, que j'ai eu connaissance de Mr de Beauvais, qu'il m'avait écrit dans le paquet de V. Majesté. Mais je l'ai eu depuis plus longtems de Mr de Vitry. L'un et l'autre m'ont voulu obliger, à en convenir, de plaider leur cause devant V. M. contre le Palatin de Posnanie; et je l'aurais fait, comme la vérité, la science et la conscience m'y oblige. Mais V. M. m'a mis hors de cette entreprise, avouant par la lettre qu'Elle m'a fait la grace de m'écrire, que le Palatin de Posnanie ne lui a fait rien savoir, qui fait

charger la France ou ses Ambassadeurs. J'ai cependant un déplaisir très sensible de voir, que V. M. persiste à leur attribuer la rupture de la diète. Je n'oserai pousser la controverse là-dessus contre mon Roi, et j'attendrai à voir les preuves évidentes, dont V. M. me fait peur. Mais je jurerai en attendant à V. M. par tout ce qui est saint et terrible, que je n'en ai aucune connaissance jusqu'à-présent, et que j'aurais assurément besoin de preuves convaincantes, pour le croire!

## 119.

### Podskarbi Morsztyn do Biskupa Janssona.

Ce 19 Septembre 1682.

Vous m'avez écrit MS<sup>sr</sup> par deux fois, et mandé par Mr de Callières, de faire tous mes efforts, pour faire agréer au Roi de Pologne les offres du Roi Très Chrétien, sur lesquels Mr de Vitry avait les ordres de s'expliquer. Quoique j'eusse raison de n'entrer pas (*sic*) entre deux Cours, dont l'une se plaint et demande, et l'autre ne veut pas entendre; quoique je susse de la Reine même, qu'elle ne veut pas que je me mêle de ses affaires, et que V. E. même lui ait obéi exactement sur ce point,— pourtant comme V. E. me le commandait avec beaucoup de chaleur, et comme il n'y a rien, qui me soit plus agréable ni plus nécessaire, que de voir mes deux Rois dans l'amitié du tems de jadis, j'ai hasardé la négociation, mais pas en étourdi. Pour me faire une ouverture, et sonder le gué, que l'Envoyé de l'Empereur et la Reine gardent soigneusement, j'ai écrit au Roi, que je me rejoignais d'avoir appris de V. E., que l'on faisait quelques pas en France pour les intérêts de leurs Majestés et pour le rétablissement de l'an-

cienne correspondance d'amitié, et que S. M. en serait éclaircie par Mr de Vitry. J'ai écrit en même tems à Mr l'Ambassadeur, le félicitant là-dessus et demandant ses ordres, si j'étais bon en quelque chose dans cette conjoncture. Je n'ai pas eu de lettre de lui cette semaine, et c'est peut-être la première fois depuis la diète, et il me manque par là un éclaircissement fort nécessaire. Le roi m'a répondu, qu'il ne savait pas ce que je lui voulais dire; qu'il recevait bien de lettres et même des longues, mais qu'elles ne contenaient que des nouvelles, dont on lisait autant dans l'imprimé, et que Mr de Vitry depuis bien de tems, ne lui parlait plus, que de la saison, et du beau ou meuvais tems. J'ai répondu courtes paroles au Grand Seigneur, que j'avais entre mes mains de quoi vérifier ce que j'ai avancé, et Sa Majesté pourra être éclaircie de tout peut-être dans peu de tems, Si Elle ne l'était pas encore. J'en ai donné part exactement à Mr de Vitry. Est-ce que le Roi ne veut pas, que j'aie connaissance de l'affaire, qu'il

m'a commandé de presser lui même, encore depuis peu? Est-ce que M<sup>r</sup> de Vitry a trouvé le fond trop pierreux et trop rocher, et n'a pas voulu faire la faute de l'agricole de l'évangile? Est-ce que Vous avez écrit, sans en écrire au Roi? Devinez le MS<sup>gr</sup>, s'il Vous plait. Aussi-bien n'y a-t-il de meilleur Oedipe d'énigmes que celui, qui les fait.

Je Vous ai écrit MS<sup>gr</sup>, tout ce qui s'est passé dans l'affaire du Palatin de Posnanie, qui dément par une troisième lettre son calomniateur, quand il serait pape! Il sera fort glorieux, quand il apprendra, que le Roi même l'en décharge solennellement; mais aussi il se confirmera dans l'opinion dont il a déjà quelque teinture, que l'on lui a fait une querelle d'allemand. 342. 197. 171. 307. 327. 173. 327. 181. 191. 171. 402. 392. 160. 414. 160. 163., et je supplie V. E. d'y faire réflexion aussi bien, que sur le 173. 175. 377. 185. 312. 157. 362., est plus important et nécessaire 357. 281. 163. 175. 183., que je ne saurais exprimer.— A la petite diète de Sandomir mes amis ne se sont plus laissés

1). List zaskarżony; cyfry w nim nieodgadnione.

surprendre, et ont eu tout autant de dessus, qu'ils l'ont voulu. Aussi étaient-ils résolus et forts, pour battre, non seulement pour disputer. Mais la patience servile du parti contraire en a ôté l'occasion. Elle s'est rompue pourtant, mais sur la pluralité et multitude des prétendants à la Députation au Tribunal. Il y en a sept de rompues, que nous sachions jusqu'à-présent. L'état est plein de mauvaises impressions.— Je supplie V. E. de se souvenir quelque fois de mes intérêts et de relire le papier, qu'Elle m'a donné autrefois, et qui Lui sera présenté par M<sup>r</sup> de Callières. Ma femme Vous le demande avec toute ma famille, et je suis éternellement MS<sup>gr</sup>, de V. E. le très humble etc.

Je connais les Italiens. Je ne me fie pas à la bonne mine de M<sup>r</sup> le Nonce, et je ne cesse de le désabuser, d'autant plus, qu'il sait, que le Roi persiste à Vous déférer l'honneur d'avoir fait rompre la diète. Il me semble, que pour faire ce que V. E. m'ordonnait à faire agréer la chose au Roi, il fallait lui dire que je le savais, et le savais de Votre Excellence.—

## 120.

### Duvernay, podobno do Króla Francyi.

(Treść listu.)— *Le 24 Septembre, à Niemirów.*

Duvernay donosi, że Król Polski ma korespondencyą z Telekim Ministrem Abafiego, i nie przepuszcza pieniędzy i korespondencyj do Tekielego.

## 121.

### Poseł Vitry do Króla Francyi.

(Treść.)— *Dnia 25 Września, z Radymna.*

Vitry donosi, że Król Polski sprzyja dosyć Francyi, i Węgrom niekoniecznie przeszkadza. Że jeszcze mu nie powiedział, iż mu Król Francyi 100000 Liwrów na rok chce płacić, jeśli będzie skłonnym do „*donner des mains aux choses, que V. M. pourrait désirer.*” Zapłacić miastom Pruskim, byłoby sprawiedliwie; więc prosi o to, tém bardziej, że nic nie mówił o 100000 Liwrach.



## 122.

## Podskarbi Morsztyn do Biskupa Jansona.

(Wyciąg.) — *Ce 25 Septembre.*

— — — J'espère, que Vous savez, quel agrément il y a d'aller à Jaworów. Cependant puisque Vous me l'ordonnez, et que Vous croyez, qu'il y va du service du Roi, je m'y dispose dans un tems, qui m'est assez difficile. Je ne sais même, où je trouverai la Cour, qui depuis 15 jours est ambulatoire et qui doit faire le tour de la Russie, sans revenir à Jaworów; passer à Biała chez M<sup>me</sup> la Princesse Radzivil et venir ici pour mes noces <sup>1</sup>, — — Je supplie V. E. de

la faire agréer au Roi. Elle sait, que cette alliance peut servir de quelque chose aux intérêts de Sa Majesté. — J'en écris aussi à Mr le Cardinal de Bonzy, dont ma fille est filleule. Ce m'est une grande mortification, de n'avoir le bonheur de la présence de V. E., et de ne voir pas V. E. à la place de l'Évêque de Posnanie, qui fera la cérémonie. Je lui demande du moins Sa bénédiction de loin et Sa bienveillance pour les mariés. — Je suis etc. —

<sup>1</sup>) Ma się tu rozumieć zamezcie Córki Morsztyna.

## 123.

## Morsztyn do Kardynała Bonzy.

*Ce 26 Septembre 1682.*

Monseigneur! Je ne dois pas disposer de la filleule de Votre Éminence, sans lui en donner part, et Lui demander Sa bénédiction. Celle que V. É. lui a donnée à Paris, l'a fait si bien profiter, qu'à son retour en Pologne elle n'a pas manqué d'abord de partis, ni moi d'embarras. Je me suis défendu sur son âge; mais à la fin elle m'a donné un dementi, et je ne sais plus que dire aux poursuites de Mr le Palatin de Mariembourg pour son fils, qui a eu l'honneur de saluer V. É. à Paris. C'est assurément le

meilleur parti de Pologne, à tout considérer, et V. É. n'aura pas sujet de se plaindre de nous, d'avoir mal placé sa filleule. Mais nous supplions aussi V. É. de l'aider à ne perdre pas (*sic*) par là ses droits en France. Nous Lui demandons de surplus très humblement, ma femme et moi, la continuation de Sa bienveillance et protection dans tous nos intérêts en général, et par Mr de Callières en détail; et je supplie V. É. de compter toujours, que personne n'est avec tant de soumission et de passion, que moi de V. É. etc.

## 124.

## Morsztyn, podobno do Hieronima Lubomirskiego.

(Treść.) — Bez daty.

Oznajmia, iż jeśli pragnie być Hetmanem Polnym, to niech się stara być w łaskach u Królowej, bo to jedyna droga. Może zostać Marszałkiem Nadwornym, jeśli Marszałek zostanie Hetmanem Polnym; a ten bez tego słabowity, prędko umrze <sup>1</sup>.

<sup>1</sup>) Mowa tu o Sieniawskim, po którego przejściu do buławy mniejszej, Hieronim w istocie wnet łaskę otrzymał.

## 125.

Kancelérzyna Wielopolska, do Maryi Kazimiry swéj siostry.

*Cracovie, ce 26 Septembre.*

Madame!— Je suis persuadée, il y a longtemps, de la part, que Votre Majesté a la bonté de prendre à tout ce qui me regarde. Ainsi je Lui suis trop obligée de la continuation de ses bontés, et L'en remercie un million de fois de tout mon coeur.— Nous avons reçu des lettres de Monsieur et de M<sup>me</sup> la Marquise. Ma socur me prie d'agréer la robe de chambre qu'elle m'envoie. Je ne sais plus qui je dois remercier, si c'est Monsieur, ou Madame; car tous deux se font honneur du présent.

Nous venons d'apprendre Madame, que Mr le Chésseuque <sup>1</sup> est extrêmement mal, et sans aucune espérance d'en pouvoir revenir; c'est pour quoi je me joins à Mr le Chancelier, pour Vous supplier Madame, de nous faire jouir des effets de la grace, que V. M. a eu la bonté, de nous obtenir du Roi. Soyez persuadée, Madame, que de notre vie nous n'oublierons les obligations, que nous avons à Votre M<sup>te</sup>, et je supplie de le croire, que je suis avec une grande soumission et un profond respect, Madame, de V. M. etc.— M. Wielopolska.

<sup>1</sup>) Cześnik. Ob. list następujący.

## 126.

Kancelérz Wielopolski do Maryi Kazimiry.

*Cracovie, le 3 Octobre.*

Les bontés de V. M. surpassent toute sorte de reconnaissance que je Lui peux témoigner, si (*sic*), qu'il ne me reste autre chose, que de supplier très humblement V. M., qu'Elle ajoute encore cette grace aux autres qu'Elle me fait, de croire, qu'Elle n'a personne au monde, dont Elle puisse disposer plus librement, et qui soit plus resigné à Sa volonté.

Mr le Cześnik de la Couronne <sup>1</sup> n'est pas encore mort, quoique l'on ait dit déjà des messes pour lui à Cracovie, mais il est tellement saisi de l'hydropisie, que l'on attend sa fin d'un jour à l'autre.— La maladie de Mr le Vice-chancelier m'a fort touché, mais j'espère, que ce déchargement du sang lui tournera à profit, et que les soins que V. M. a la bonté de prendre pour lui, le retireraient de l'état où il est.

L'affaire de la toison d'or qu'il a plu à V. M. de me faire part, mérite une plus grande réflexion de ce que le peu de tems que nous avons pour l'expédition de la poste me permettait. C'est une chose, qui doit dépendre de la résolution de V. M., si Elle veut préférer l'amitié de la maison d'Autriche, ou celle de la France. Il semble, que les duretés de la dernière peuvent donner lieu à V. M. de se déterminer pour l'autre. Il est pourtant à considérer, qu'il est expédient à V. M. et au bien public, de ménager toutes deux maisons, autant qu'il se peut, et sauver au moins les apparences. Accepter devant tout la toison d'or pour Mr le Prince <sup>2</sup>, ce serait une déclaration du penchant pour l'amitié et pour les intérêts de la maison d'Autriche; et quoi que l'on pourrait dire en

contraire, la France n'en serait pas autrement persuadée. Je ne sais pas l'état dans lequel sont présentement les propositions de la France, quoique Mr de Beauvais m'écrit en général, qu'on a envoyé des nouvelles avantageuses. Mais si elle ne peuvent pas plaire à V. M., il serait bon de chercher d'autres alliances, pourvu qu'elles puissent être sûres et bien fondées. Si V. M. peut prendre de telles mesures avec la maison d'Autriche, il ne serait pas hors de propos d'entrer ensuite dans ces démonstrations extérieures.

J'écris cela, Madame, pour obéir à V. M., et pour Lui faire voir, que je ne prétends avoir aucune dépendance, que celle du Roi mon maître

et de V. M., et que je ne regarde point d'autres intérêts, que les leurs. Lorsque V. M. prendra quelque parti, je ne m'éloignerai pas du devoir de le suivre, et de témoigner dans tout ce qui dépendra de moi, que je suis avec beaucoup d'attachement et avec une entière soumission, Madame, de V. M. le très humble, très obéissant et très dévoué serviteur. J. Wielopolski.

P. S. Après avoir fini celle-ci, Madame, je viens de recevoir la nouvelle de la mort de Starosta Sandecki <sup>2</sup>. Je supplie V. M. de ne pas oublier dans cette rencontre le Starosta Dobczycki, et je La peux assurer, qu'il ne manquera pas de reconnaître la grace, que l'on lui fera.

<sup>1</sup>) Tym chorym Cześnikiem Koronnym był Jan z Bnina Opaliński. — <sup>2</sup>) Jan Lipski, o którym obacz wyżej w tej Części list 89, notkę 5. Przed nim Starostą Sandeckim, był snadź Alexander Lubomirski syn trzeci Jerzego Marszałka W. K. (NIESIECKI, III. 173.)

## 127.

### Morsztyń, snadź do Pana de Callières.

(Wyciąg.) — *Ce 3 Octobre.*

— — — Il court ici un bruit, que Mr de Betune revient Ambassadeur en Pologne. Je crois, qu'on l'a forgé sur un autre faux, que le Roi de Pologne avait dit à Mr de Vitry, de sortir de sa Cour, et un autre vrai, que Mr de Betune a fait la paix avec Leurs Majestés ses alliés.

Il l'a fait parfaitement avec la Reine, et assez avant avec le Roi. Il n'y a rien de constant après cela, et une violente colère vaut mieux, qu'une indifférence et mépris, dont Mr de Vitry est parfaitement partagé de tous; et je ne sais, ce que ce sera à la diète? — —

## 128.

### Morsztyń, podobno do tegóż Callières.

(Wyciąg.) — *10 Octobre.*

— — — Les lettres circulaires montrent par leur style, qu'on a grande envie et besoin

d'entrer en ligue avec (l'Empereur.) — — —

## 129.

## Kancelérz Wielopolski do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.) — 18 Octobre 1682.

— — J'ai mandé au Roi mon maître le quel nous ont jeté ceux, qui soutiennent les désordres, qui se font sentir sur les frontières troubles de ce pays là. Je ne doute pas, que de l'Hongrie par le méchant voisinage dans Sa Majesté y pourvoira pour l'avenir. — —

## 130.

## Morsztyn, podobno do Pana de Callières.

(Ułamki \*.) — 30 Octobre.

— — — On ne laissera pas en repos et nous n'avons ici, que M<sup>r</sup> de Vitry, c'est l'Électeur de Brandebourg. — — La diète s'ap- à dire, rien — — — comment la rupture de proche; on veut faire des ligues contre Vous, Brandebourg se peut faire.

\*) Te i tym podobne powyższe krótkie ułamki listów Morsztyna, i BANDTKIEMU nie były inaczéj znane; w takim stanie były przedłożone na sejmie z r. 1683 Senatorom, przy oskarżeniu Morsztyna. Krótką téż taką treść ich podał ZAŁUSKI. (*Epist. I. 820—821.*)

## 131.

## Morsztyn do Biskupa Jansona.

(Wyciąg.) — Ce 6 Novembre.

— — Je contribue autant qu'il m'est possible, à Vous tirer de l'opinion d'un *rompicollo delle diete*, et je crois avoir fait des progrès dans l'ésprit de M<sup>r</sup> le Nonce; mais le Roi dit toujours d'avoir des preuves convaincantes, que l'on ne peut pas détruire, qu'il ne plaise à Sa Majesté de les produire.

## 132.

## Morsztyn do Biskupa Jansona.

(Wyciąg.) — Ce 14 Novembre.

— — Votre Excellence a très bien fait, d'avoir écrit à M<sup>r</sup> de Vitry de demander au Roi de Pologne les preuves, que Sa Majesté dit avoir, pour Vous convaincre tous deux, et dont le Résident de l'Empereur se doit servir à la diète. Si M<sup>r</sup> le Marquis ne l'a pas fait jusqu'à

présent, ce n'est pas ma faute, qui lui ai donné connaissance de tout incessamment; et on le lui dit assez à tout moment, et en toutes les lan-

gues. — — — Les domestiques de Mr de Vitry sont corrompus.

---

### 133.

#### Morsztyn do Pana de Callières.

(Wyciąg.)— *Ce 21 Novembre 1682.*

— — — Le bruit continue toujours de l'ambassade de Mr de Betune. Notre Cour en serait contente, mais je ne crois pas, qu'elle le demande exprès et par qui.— Mr l'Évêque de Varmie <sup>1</sup> est ici. Il ne faut pas douter, qu'il a le chapeau dans la tête; je ne sais, s'il aura la tête dans le chapeau. On parle fort aussi; d'en couvrir Mr d'Arquien, mais on soupçonne Mr de Beauvais, qu'il suscitera M<sup>me</sup> du

Tillet a prétendre la moitié du lit. Le plus probable dans cette affaire est, que le Roi s'est ouvert au pape, qui ne l'offrira pas, s'il crée *proprio motu* [à] un autre, que Mr de Beauvais, et que pour conserver les droits, il déclare, que c'est à la nomination de la Pologne.— Il est grand bruit, que la Reine veut marier le Comte de Maligny avec la nièce du Roi, veuve du Duc Dimitre, mais ils ne sont nullement d'accord.

<sup>1</sup>) Xiądz Michał Radziejowski.

---

### 134.

#### Poseł Vitry snadz do Króla Francyi.

(Treść.)— Bez daty.

Donosi, że Król Polski posyła zawsze jakiegoś Demińskiego (?) do Węgier, żeby się o wszystkiém dowiadywał. Przez tego dowiaduje się i Vitry różnych rzeczy i donosi je o Tekielim, Xięciu już nie Hrabiu, bo go wszyscy tak teraz nazywają. Podarunkiem małym ujął sobie Demińskiego, z którym Sekretarz miéwa konferencye.

---

### 135.

#### Poseł Vitry snadz do Króla Francyi.

(Treść.)— *25 Novembre.*

Donosi, że Hieronim Lubomirski chce przystać na służbę Césarską i 1000 koni werbować w Szląsku. Że mu tego Vitry odradza; gdyż jeśli tak zrobi, to o przyjaźni z Francją nie będzie już mogło być mowy.

---

## 136.

## Posel Vitry do Króla Francyi.

*Léopol, le 27 Novembre 1682.*

Je vois par la lettre, dont il a plu a V. M. de m'honorer du 22 du mois passé, en réponse à la mienne du 17 Septembre, par laquelle j'avais eu l'honneur de L'informer des oppositions, que je trouve toujours dans l'esprit de la Reine de Pologne, à toutes les mesures que je pourrais prendre avec le Roi son mari, que V. M. est persuadée, qu'il a trop d'égard aux sentimens de la Reine, pour ne prendre jamais aucune bonne résolution, sans lui en faire part, et même sans son consentement. Il y a déjà longtems, Sire, que j'étais prévenu de cette opinion par l'expérience, que j'en avais faite; mais l'éloignement qui m'avait paru jusqu'ici dans l'esprit de cette Princesse, de porter le Roi son mari à reprendre des nouveaux engagements avec V. M., sans une pleine et entière satisfaction de son père, m'avait fait resoudre de tenter, si, en prenant mon tems auprès du Roi de Pologne, je ne pouvais, même sans elle, par l'offre de 100000 livres, que V. M. m'a donné pouvoir de faire à ce Prince, l'engager à donner les mains aux choses, qu'Elle pourrait désirer raisonnablement de lui, pour le soutien des alliés de Hongrie.

Cependant, Sire, afin de ne rien omettre pour l'exécution des ordres de V. M., et avancer Son service, suivant qu'Elle m'ordonne de tâcher d'insinuer à la Reine de Pologne tout ce qui serait de ses propres intérêts, de ce royaume ici en général, et de ceux du Roi son mari et de sa famille en particulier, je n'ai rien oublié, Sire, dans un entretien particulier d'une heure, que j'ai eu avec la dite Reine, pour lui représenter le plus fortement qu'il m'a été possible: qu'elle ne pouvait rien faire de si contraire au bien de la Pologne en général, et de l'avantage du Roi son mari en particulier, que de

l'empêcher de reprendre des nouveaux engagements avec V. M.; qu'Elle n'avait pas révoqué le pouvoir qu'Elle m'avait donné, d'accorder à leurs Majestés toutes les marques d'estime et d'affection, qu'elle pourrait raisonnablement espérer d'Elle; que l'on ne devait pas douter, qu'après avoir bien voulu honorer Mr le Marquis d'Arquien du titre de Duc, que dans la suite V. M., venant à recevoir des nouveaux témoignages de l'attachement de la dite Reine à ce qui peut être de Ses intérêts, elle pouvait compter, qu'aussitôt que les fortes raisons qu'avait eues jusqu'ici V. M. de ne faire recevoir aucun Duc au Parlement, cesseraient, qu'à la première occasion Mr le Marquis d'Arquien pourrait jouir de la grace entière de la vérification.

La Reine de Pologne, après avoir écouté attentivement, ce que j'avais eu l'honneur de lui dire, me répondit avec beaucoup d'honnêteté, qu'elle avait dans tous les tems de sa vie donné des preuves trop publiques de l'attachement qu'elle avait aux intérêts de V. M., pour que l'on la pût croire capable avec raison de s'opposer aux engagements, que le Roi son mari pourrait prendre avec Elle, et qui ne pouvaient qu'être utiles à la Pologne. Mais pour ce qui était de la grace, que V. M. offrait à la considération du Roi son mari et d'elle, de faire à Mr d'Arquian son père, en lui accordant le titre de Duc sans la vérification, ils en étaient obligés à V. M., mais qu'il ne convenait pas au rang qu'ils tenaient, ni à leur gloire, de recevoir cette grace de la manière qu'elle leur était offerte, et que les mêmes raisons, qui avaient empêché le Roi son mari et elle, de l'accepter, dès que nous leur avions offerte, Mr de Beauvais et moi, subsistaient toujours; que son père étant fort avancé dans l'âge, et venant

à mourir, selon les apparences, avant que d'être reçu au Parlement, cette dignité retomberait avec lui, et qu'elle aurait le déplaisir de voir, que sa famille demeurerait après lui sans aucune marque de distinction en France.

Je lui répondis à cela, que quoique Mr le Marquis d'Arquien fût âgé, qu'il avait néanmoins assez de santé pour espérer, qu'il vivrait encore assez longtems pour mériter par le moyen et la considération que Vous auriez, Sire, pour leur Majestés, pour obtenir la grace entière de la vérification: mais la Reine de Pologne, sans se vouloir laisser persuader de ce que je lui pouvais alléguer, me dit, qu'absolument le Roi son mari et elle, étaient résolus d'attendre, lorsqu'il plairait à V. M. d'accorder la grace toute entière en faveur de Mr le Marquis d'Arquien.— Je pris sur cela la liberté de dire à la Reine de Pologne, qu'en refusant la grace que je lui offrais de la part de V. M., elle perdrait une occasion, qu'elle n'aurait peut être pas toujours si favorable; que V. M. pouvait changer de sentimens, qu'enfin Elle était toujours maîtresse de Ses graces.— Sur quoi cette princesse me répliqua, qu'elle aimait mieux en perdre le hasard, que de ne pas voir le Duché gis (*sic*) pour toujours dans sa famille; et que son père par l'avantage, qu'il avait de l'être, est assez honoré en Pologne, sans avoir besoin d'une nouvelle dignité, qui ne lui servirait de rien en ce pays, et dont selon toutes les apparences, il n'aurait pas le plaisir d'aller jouir en France.

Il serait inutile, Sire, de faire agir Mr le Marquis d'Arquien auprès de la Reine sa fille, quoiqu'il soit touché, au point qu'il le doit être, de l'honneur que V. M. veut bien lui faire, qu'il connaît assez au-dessus de ses mérites: mais ces remontrances ne sont pas d'aucun effet sur l'esprit de la Reine de Pologne; parceque du moment qu'il veut lui parler, elle lui ferme aussitôt la bouche, en lui disant, que c'est son bien propre, et . . . qu'il la doit laisser agir,

comme elle juge, qu'il est à propos pour sa gloire et l'avantage de sa famille.

Quoique V. M. connaisse assez, par le compte, que je Lui rendis, que l'entretien avec la Reine de Pologne n'a pas eu tout le succès, qu'Elle s'en pouvait promettre, je ne laisserai pas, dès que je pourrai, prendre le tems d'entrer en matière avec le Roi de Pologne, pour lui faire comprendre le véritable intérêt qu'il a, à favoriser le dessein, que pourrait avoir V. M. de continuer Sa protection aux mécontents de Hongrie, par des bonnes raisons, que j'ai sur cela à lui alléguer. Mais jusqu'aujourd'hui, depuis que ce prince est arrivé à Léopol, il a été tellement occupé à l'expédition des universaux pour la convocation de la diète, qui est enfin fixée à Varsovie au 27 du mois de Janvier prochain, que je n'ai pu trouver un moment favorable à pouvoir parler à fond au Roi de Pologne. Je ne désespère, Sire, que l'offre de 100000 Livres ne produise un bon effet sur l'esprit de ce Prince.

Je dois encore informer V. M., que dans l'entretien, que j'ai eu avec la Reine de Pologne, elle s'est fort voulu étendre sur les sujets des plaintes qu'elle aurait de la manière, dont M<sup>me</sup> de Bethune sa soeur était traitée en France; puisqu'enfin ne lui étant pas permis d'aller à la Cour, il paraissait toujours, qu'elle était en disgrâce, et qu'elle ne voyait pas, quel pouvait être son crime, pour être depuis si longtems exilée de la Cour.— Je dis sur cela à la Reine de Pologne, que ce n'était pas à moi, de pénétrer dans les raisons qu'avait V. M. de donner à M<sup>me</sup> de Betune des marques de son ressentiment; que je n'en connaissais point d'autres, que celle de la désobéissance aux ordres de V. Majesté. Mais qu'enfin j'étais persuadé, que rien ne pouvait contribuer à rétablir davantage M<sup>me</sup> sa soeur dans Ses bonnes graces, que les nouveaux témoignages que cette princesse donnerait à V. M. de son attachement à Ses intérêts, et qu'il n'y avait que ce seul moyen là, propre

à procurer l'avantage et l'élévation de sa famille en France, et que je la suppliais, d'y faire sérieusement réflexion.— En suite de quoi, je me retirais d'auprès de la Reine de Pologne,

qui me pria instamment, d'assurer V. M., que ni le Roi son mari, ni elle, ne prendraient jamais aucun engagement, qui pourrait être opposé à Ses intérêts et à son service.

---

## 137.

### Morsztyn do Pana de Callières.

(Wyciąg.)— Snadź z Warszawy.— *Ce 28 Novembre 1682.*

— — On dit présentement, que ce n'est plus Mr de Betune qui vient, mais Madame sa femme, et qu'il la pourrait suivre après, sans emploi ni caractère. Mr de Vernay a séjourné ici avec nous deux jours. Il est à Danzick, et à ce qu'il dit, il y sera jusqu'au printems, pour retourner ensuite en Hongrie. On ne le croit pas ici: on croit qu'il est révoqué tout-à-fait; et le Grand Chancelier m'écrit, qu'il sera aussi mal reçu en France, qu'il a été congédié en Pologne. S'il retourne en France, je Vous donnerai Monsieur occasion de le connaître. Je le crois mon ami, et fort capable de Vous informer de la Pologne présente. Il m'a fait ample récapitulation de ce qui s'est passé à cette fameuse déclamation du Résident de l'Empereur. Il m'a dit aussi, que Mr Guilleragues mande d'avoir déclaré de la part du Roi au Grand Vizir, que si le Grand Seigneur attaque la Pologne, sa Majesté l'assistera de toutes ses forces. Mr de Vitry

ne m'en dit rien, et cependant il faudrait le faire trompeter par tous les coins de la Pologne.

Mr le Nonce parle toujours de la ligue avec l'Empereur, et plaint toujours Mr de Beauvais. Je l'ai consolé là-dessus et assuré, que le Roi Très Chrétien ne fera point d'accomodement avec Rome, qu'il n'ait assuré le chapeau d'une ou d'autre manière. C'est pour payer une finesse par une autre. —

Tekeli a enfin accepté l'armistice, dont il a donné les conditions. Il a des bons quartiers d'hiver, et est maître de tout ce qu'il a pris, et des mines par garnison. L'Empereur y fait travailler à ses dépenses, pour payer à Tekeli 2000 Ducats par mois, et la subsistance aux quatre villes montanes.— Moscovie est divisée et sanglante plus que jamais, et non obstant elle nous menace d'avoir en intention de débander les Cosaques. — Je suis allé plus loin, que je ne dois; c'est que je prends grand plaisir à Vous parler. etc.

---

## 138.

### Morsztyn, podobno do Pana de Callières.

(Ułamki z listu.)— *5 Décembre.*

— — — La diète contre les lois, est dans le cabinet, mais elle sera rompue dans la non sans mystères. — — — La ligue est faite diète. — —

---



## 139.

## Morsztyn do Pana de Callières.

(Wyciąg.) — 12 Décembre 1682.

— — N'oubliez pas Mr, la récommandation des biens du Grand Maréchal Lubomirski<sup>1</sup> à Tekeli: cela est très nécessaire et très juste. Ce Monsieur est tout à nous, et fort bien à Berlin; mais son frère *non item*. Je crois pourtant l'affaire remédiable. Dans peu de jours Bidziński et autres attendent réponse. Nous avons . . . . l'harangue du Résident de l'Empereur, par laquelle il a demandé la médiation avec la France en plein Sénat. On l'a remis à la diète, et fort prudemment, car il faut savoir auparavant, si la France l'accepte, et s'il y aura lieu de médiation. Il y'a pourtant des lettres qui disent,

qu'on l'a acceptée du premier bond. Le Résident n'a produit pour cela, ni lettre, ni instruction nouvelle, et il faut, que c'est (*sic*) un *foetus in promptu*, et il n'est pas difficile, d'en pénétrer le dessein. J'ai écrit au Roi, que sa médiation sera sans doute fort agréable, mais que le Roi Très Chrétien n'était nullement disposé à suivre les projets des Hollandais pour des nouveaux progrès.— Tekeli est en Monkacz, sur biens de sa femme, et jouit des fruits d'un armistice très utile.— On ne songe à Vienne, qu'à en faire sortir l'Empereur; et les prétextes pour cela sont déjà pris.

<sup>1</sup>) Stanisław Lubomirski.

## 140.

## Morsztyn, podobno do Pana Callières.

(Ułamki listu.) — Ce 18 Décembre.

— — Les affaires sont en bon état, il ne faut plus douter. La ligue est conclue entre notre Cour et l'Empereur, et même au prix du mariage du Prince avec la fille de l'Empereur, et de la succession. Ensuite de sorte, que par la nature des choses qui se tiennent ensemble, en la rupture de la diète, on au[ra la rupture de la ligue.] Tout le reste est . . . . .

— — Mr l'Abbé Denhof<sup>1</sup>, qui est à Rome, a eu l'ordre du Roi, de traiter avec le Pape, tout ce qui peut regarder la ligue de Pologne avec l'Empereur. — — —

Il faut un parti fort pour l'opposition entre deux diètes, mais je ne vois pas, que Mr Colbert y s'applique (*sic*)<sup>2</sup>. — — — Il n'y a à espérer que hostilité de notre Cour.

<sup>1</sup>) Podobno X. Józef Denhof, Kanonik Krakowski i Referendarz Kor., późniejszy Kamieniecki, dalej Przemyski, wreszcie Krakowski Biskup, a kolejno Podkanclerzy i Kanclerz Koronny. Może tu być jednak mowa i o Janie Kazimierz Denhofie Kanoniku Warszawskim, Dziekanie Płockim i Opacie Mogilskim, który w r. 1683 czy 1684 Kardynałem został.— <sup>2</sup>) Dorozumieć się tu można braku nadsyłek piędziężnych od Francuskiego Ministra Colberta.

## 141.

## Morsztyn, do Pana de Callières.

(Wyciąg.) — *Ce 26 Décembre.*

— J'étais fort persuadé, que M<sup>r</sup> de Beauvais, pour son chapeau, tirait toujours la France du côté de la Cour de Polognë; et c'est ce que je souhaiterais aussi très ardemment, tout son avantage consistant dans l'union de ces deux Rois. Mais comme il a fort peu d'apparence de réussir de ce côté là, il semble, qu'il fallait agir du côté de la République, conserver notre parti dans l'état de servir au événement. La grande patience du Marquis de Vitry, et son

silence sur toutes les injures qu'on lui fait avaler ici, secondant fort le dessein de M<sup>r</sup> de Beauvais, il faut croire, qu'il appréhende d'être rappelé, et perdre l'avantage de vivre aux dépens du Roi de France, en tel pays que ce soit. La ligue avec l'Empereur est infaillible, et Dieu en soit loué, le mariage et la succession du Prince de Pologne suivra; et je Vous réponds, que je ne ferai plus le fol sans mérite et sans argent. — — —



## ROZDZIAŁ VII.

# Listy Sobieskiego z roku 1683 i 1684\*).

142.

W Gliwicach z Klasztoru OO. Reformatów o piątą rano<sup>1</sup>. (d. 23. Sierpnia.)

Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza i najukochańsza Marysienku! Mój nocleg, zwyczajnie po rozjezdnie, był barzo niedobry. Przyległem sobie rękę, u której zdrętwiały mi palce, z czego, porwawszy się ze snu, spadło mi coś *de l'épine du dos jusqu'au croupion*, z kąd podobno przypadnie *rhumatisme*. Ale bardziej jeszcze poturbował mię był Dupont<sup>2</sup>, który powróciwszy od W<sup>ci</sup> s. m. o dziewiątej w noc, powiedział mi, że z tej turbacyi W<sup>ci</sup> s. m. niepotrzebnej, pewnie W<sup>ci</sup> s. m. zapażdź przyjdzie. Uniżenie tedy moja jedyna duszo proszę, abyś się chciała w tém miarkować, a nie przeciwieć się woli bożej. Ten nam jako zawsze przyda aniołów swoich, że da P. Bóg w dobrém powrócić się zdrowiu.

Poczta też tu nas Gdańska nagoniła. Najpiérwsza i najlepsza nowina, że JMPani Kancelrzyna szczęśliwie zległa i córkę powiła. Z Paryża nie masz nic; o Królowej tylko, że była zapadła na *rhumatisme* i febrę, ale się już lepiej miała. Od Pana Wojdy Czernichowskiego<sup>3</sup> jest siła. Nie miał jeszcze *audeyncei de congé*, bo się obawiają, że to samo wyrządzić zechce, co Vitry, że Królowej żegnać nie będzie. Strony owego strzelania Tyskowiczowego<sup>4</sup> mało z nim mówiono. To też pisze, że mówił z *Calliersem*<sup>6</sup> o cyfry, który mu te właśnie odpowiedział słowa, że ich dać jemu nie może, bo się boi, żeby nie zginęły, ponieważ tak wiele listów ginie na pocztach, albo żeby można odmienić Cyfrę, ale że

je prześle przez pewną okazyą. Daję tedy o tém znać P. Kancelrzowi, że cyfry są, ale że ich wydać nie chcą, aby już P. Podskarbi<sup>6</sup> wiedział, że zginieniem cyfr, ani zakazem ode Dworu wynieść, ani się wydrwić nie może. O klęnotach żadnej nie czyni wzmianki. *Le Prince de Conti*, czyli *malcontent*, czy *par desespoir*, *par jalousie*, *ou par autre raison*, *avec le Prince Carignan de Soissons*<sup>7</sup>, z jednym tylko paziem ujechali, udając, że na sukkurs Wiédniowi. Że zaś bez opowiedzenia, dla tego, że drugim którzy o to prosili Król pozwolić nie chciał, posłał Król za nimi z surowym ordynansem.

Nasz też P. Polanowski<sup>8</sup> z tąd się wrócił do domu wczora, bywszy całę zdrowym. Powiedają że się strudził dniem wczorajszym, że na krzyże upadł, i że mu krew szła w nocy kilka razy. X. Biskup Warmiński był u Duwernego szalonego z Panem Wojdą Pomorskim<sup>9</sup>. Z razu pokazał się *dolce*, potem okrutnie *furioso*, mówiąc te słowa, które dla gustu W<sup>ci</sup> s. m. piszę: „*que je ne connais en ce monde*, ani nad sobą, tylko *mon maître, Jupiter, et son épée*“. Wprzód jeszcze Pana, niżeli Jowisza. *Tandem* znowu ku końcowi *dolce*, ten dawszy *respons*, że „*napiszę do Pana mego, aby mi odjazdu dał ordynans*“; bo wprzód jeszcze pokazał, że ma charakter *de l'Envoyé de Transylvanie*, i że mu tam we Gdańsku czekać kazano. Aleśmy to z cyfer wyczytali, że już odebrał ordynans od Pana swego, aby z tamtąd precz jechał; i tak chcą

lepiej uczynić niżeli Vitry, bardziej podrwi; bo ludzie będą rozumieli, że on dla tego poselstwa Sejmiku Pruskiego musiał precz odjechać.

Lubo czasu pisać nie dają Rejenci, Kommissarze, Grafowie, osobliwie P. Obersdorf stary, który ma siostrę Pani Denhofowej<sup>10</sup>, (ten mi jeszcze wczoraj zajechał drogę, człowiek grzeczny barzo, inni zaś poprzysyłałi tu jeleni, danieli, bażantów, które, t. j. bażanty odsyłam do Żółkwi,) muszę jednak oznajmić W<sup>ci</sup> s. m. albo raczej posłać, co do mnie niecnota Biskup Płocki pi-

sze<sup>11</sup>, i co mu ja téż odpisuję. Posyłam list nie zapieczętowany do przeczytania, który zapieczętowawszy, każesz W<sup>é</sup> m. s. oddać na pocztę Warszawską. Całuję zatem i ścisłkam ze wszystkiój duszy wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m. jedynejo.

*Mes baisemains à Mr le Marquis et à ma soeur.* Dzieci całuję i obłapiam. Namiot zostawił się w Tarnowskich Górach dla JMP. Comtego. — Do Tarnowskich Gór rozłożyć pocztę z Drabantów. Postawić ich czterech; a co raz ich odmieniać.

- \*) W tym Rozdziale zawarte listy z r. 1683, do wyprawy Wiedeńskiej się odnoszące, z rękopisma po Michał Raczyńskim Wojewodzie Poznańskim pozostałego ogłoszone już były drukiem w Warszawie r. 1823 z przypisami objaśniającymi przez Hrabiego Edwarda Raczyńskiego. W roku 1824ym wyszła nawet druga onychże edycya. Mimo tego nie wacham się przyłączyć ich do niniejszego dzieła; raz dla tego, że w wydaniach owych z kopii Raczyńskiego znajdują się pewne bądź trafunkowe, bądź umyślne wypuszczenia, które koniecznemi bynajmniej nie były, a niekiedy tylko dla trudniejszego odczytania rękopisma nastąpiły, — drugi raz zaś dla tego, iż czytając publiczności zależeć musi na tém, aby zbiór listów Sobieskiego (który się znajduje w Archiwum Sobieskich w Oławie niegdyś przechowywaném,) ile możności w jednym komplecie był wydanym. Przypisy moje do listów poprzednich już dodane, pozwalają mi opuścić większą część przypisów Hr. Raczyńskiego, któreby tylko powtórzeniem były rzeczy czytelnikowi już znanych. Natomiast najdą się niektóre inne. — <sup>1</sup>) Gliwice, po niemiecku *Gleiwitz* miasto w górnym Szląsku o 12 mił od Krakowa. Uważywszy dyaryusz pochodu Królewskiego u ZALUSKIEGO (*Epistt.* I. 836.) wnieść łatwo, że Król pożegnawszy żonę w Tarnowskich Górach dn. 22. Sierpnia, ten list w Gliwicach dn. 23. pisał. — <sup>2</sup>) Dupont Francuz, pierwszy kamerdyner Króla, a po części i Sekretarz. — <sup>3</sup>) Jana Gnińskiego, syna ówczesnego Xiędza Podkanclerzego Koronnego. W tym jeszcze roku postąpił na Województwo Braclawskie, a umarł Wojewodą Pomorskim r. 1703. — <sup>4</sup>) Władysław Tyszkiewicz Krajczy W. X. Litewskiego, dn. 29. Maja przed odjazdem Vitrego strzelał z pistoletów kilka kroć do ogrodu i pokojów mieszkania tego Posła, w pewnym klasztorze Warszawskim, nie bez narażenia go na niebezpieczeństwo. Sługę jego, który po upuszczony w stajni pistolet pobiegł, schwymano. Dla zadość uczynienia powadze Posła Ludwika XIVgo, skazano sługę tego na śmierć, a Krajczego na rok więzienia w wieży. (*Theatr. Europ.* XII. 572.) — <sup>5</sup>) Kawaler Franciszek de Callières Pan de *Rochelay* i *Gigny* zręczny dyplomata i Sekretarz gabinetu Ludwika XIV. we Francyi, a oraz autor kilku pism, i członek Akademii, snadź właśnie wtedy służbę swą wyższą pełnić począł. Umarł r. 1717. — <sup>6</sup>) Andrzej Morsztyn Podskarbi potępiony na Sejmie z r. 1683, za nieprzyjazną Rpltéj i Królowi korespondencję tajną z Dworem francuzkim. Wyjechał później do Francyi i tam po wielu jeszcze latach umarł. — <sup>7</sup>) Franciszek Ludwik de Bourbon X<sup>te</sup> de Conti, później pretendent do Korony polskiej, a nawet Król Elekt. — Ludwik Tomasz de Carignan Hrabia de Soissons, z krwi Xiążąt panujących Sabaudskich, brat sławnego Eugeniusza Xcia Sabaudskiego Földmarszałka i naczelnego wodza w wojsku Césarza, pierwiastkowo kleryk. — <sup>8</sup>) Alexander Polanowski wówczas Stolnik Koronny; znany z listów poprzednich. — <sup>9</sup>) Biskup Warmiński Michał Radziejowski. Wojewoda Pomorski Władysław Denhof od r. 1677; przédtem Kasztelan Chełmiński. Zginął w téj wyprawie właśnie pod Parkanami. — <sup>10</sup>) Stary Hrabia Oppersdorf, zapewne Franciszek Euzebiusz, ten który wraz z potomstwem na sejmie z r. 1683 indygenat polski otrzymał za to, iż r. 1655 gościnnie w domu swym w Głogowie utrzymywał Jana Kazimjérza Króla wraz z żoną. (Porów. Listy P. de Noyers. p. 4. 153.) — <sup>11</sup>) Dąbski Stanisław.

## 143.

W Opawie, d. 25. Sierpnia o piérszézj z południa.

Jedyna i t. d. — Jam się już oddzielił od ciężkiego wojska. Idę przodem ze dwudziestą kilką Chorągwi lèkkich i w kilkuset Dragonii. Jutro, da P. Bóg, stanę w Ołomuńcu, gdzie na mnie czeka P. Szafgocz od Césarza. Dla tego tak pospieszam, bo P. Marszałek Nadworny

cudownie naglił na Pa Wdę Wołyńskiego<sup>1</sup>, aby się z nim i z X<sup>ciem</sup> Lotaryńskim łączył: o toż i sam X. Lotaryński do niego pisał, aby coś przed nami uchwycić, albo podrwić. Bojąc się tedy, aby nie chcieli uczynić jaki *contretems*, albo *précipiter*, uchowaj Boże, nieuważnie, albo mieć tę sławę, żeby za zgłoszeniem się złączenia Polaków z Niemcami, miał też nieprzyjaciel ustąpić, niżeli my nadejdziemy, spieszę jako najprzedziej, i pojutrze złączę się z P. Wojdą Wołyńskim, bom mu *absolument* kazał na się czekać. Sam zaś, przy łasce bożej mam nadzieję, że ostatniego dnia tego miesiąca, nie wstępując w September, stanę u Dunaju. O czém oznajmiłem Ojcu S<sup>mu</sup> *avec une petite plainte*; któren list samem koncypował po francuzku, i dałem do tłómaczenia Talentemu. Pośle go Dupont przepisawszy W<sup>ci</sup> sercu memu. Fanfanika osypało barzo, tak jako po najcięższej fébrze.

Byliśmy też wczoraj w Raciborzu u Pa Grafa Obersdorfa w zamku; ale się jemu nie godziło nas częstować, tylko z kamery Césarskiej. Sama P. Grafowa sprowadziła najmniej dam trzydzieści,

które siedziały z nami do stołu: a lubo młodsza jest siostra naszej Pani Podkomorzynéj, zda się że jest jéj matką. Grzeczna barzo białogłowa, i podobna mową i gestami cudownie do Pani Podkomorzynéj. Ma dwie czyli trzy córki; najstarsza za Panem von Prazmo, ruchawa i rozwodzi się z mężem; młodsza Panna nadobna, podobna barzo do Pani Marszałkowej<sup>2</sup>. Grałiśmy w karty przed obiadem: najstarsza jakaś i najszpetniejsza ograła mię.

Lud tu niewymownie dobry i błogosławiący nam: kraj cudownie wesoły. Przybyło do nas ludzi nie mało; osobliwie JMP. W<sup>da</sup> Krakowski<sup>3</sup>, który tu jest ze mną. Więcej damy pisać nie pozwalają, które mię tu przyszły wizytować, lubom stanął w stodole na przedmieściu. Miasto tuteczne barzo piękne i obronne. Dziś na noc idziemy za trzy mile jeszcze z tąd, pod same Morawskie góry. Całuję zatem i ściskam śliczności W<sup>ci</sup> s. m. jedyne. *Mes baisemains à Mr le Marquis et ma soeur*. Dzieci całuję i obłapiam. — *Mr le Comte* już się złączył z nami wczora.

<sup>1</sup>) Mikołaja Sieniawskiego Hetmana Polnego Koronnego, który przedtém był Marszałkiem Nadwornym Koronnym. —

<sup>2</sup>) Do Elżbiety Lubomirskiej, żony Stanisława Lubomirskiego Marszałka W. K., z domu Denhofownéj, córki Pauli Podkomorzynéj, a więc do ciotecznej siostry. — <sup>3</sup>) Felix Potocki, przedtém Wojewoda Sieradzki.

## 144.

W Prostkowie, 2 mili za Ołomuńcem ku Nikielszpurkowi, dn. 27. *Augusti* 1683.

Jedyna i t. d. — Po wizycie dam w stodole pod Opawą, przejechaliśmy Opawę, miasto pewnie miłe, ludne, ochędożne. Milę wielką z tamtąd przenocowaliśmy. Nazajutrz ujechawszy mil z półtory krajem barzo ślicznym, wyjechaliśmy w góry. Osobliwie jedna była barzo przykra i kamienna. Tam w jedném miasteczku, do któregośmy się ledwo późno w noc dobrali, zastaliśmy Pa Szawgocza, który od Césarza potykał mię *avec des conseils, ou plutôt avec des imper-*  
*tinences de leur Cour*: czego będzie codzién przy-

bywało, jak się Césarz zbliży do Lincu, jako on i drudzy udają.

Nazajutrz jechaliśmy jeszcze górami mil trzy, z których zjechawszy milę, już równą i piękną drogą do Ołomuńca, t. j. wczora przyjechaliśmy, z wielką fatygą dla oracyj ustawicznych i dziwów; tak, że się codzién jako do ślubu ubierać muszę, i jak pan młody wjeżdżać z kawalkatą. Musiałem tedy nocować w mieście, z wielką moją zgryzotą. Postawili mię w kamienicy takiéj, gdzie nie było, tylko sień z sieni, a jedna drugiej większa;

a to dla nieszczęsnego swego zégaru, żeby go było widać, kiedy osóbkki przed wybijaniem kręciły się do koła, *comme des marionettes*. Miasto większe niżeli Opawa, ale lud nie tak polityczny. Wszystko arcy drogo; a i sprzedawać nie chcieli. OO. tylko Jezuici wielki mi uczynili honor, nazywając i w oracyjach i na przybijaniach po ołtarzach Salvatorem. Dziś byłem u nich, i w pałacu Biskupim, którego tu nie masz: oboje to mogłoby stać wśród Rzymu. Ludzie tu nas wszędzie błogosławią, wznosząc ręce do Pana Boga za nami.

Tu dziś na popas stanąłem, wielce uturbowany z listu Pa Wojdy Wołyńskiego, który mi

oznajmuje, że X<sup>ze</sup> Lotaryński znouwu od tego mostu, który przeciw Tulnowi budują, ruszył się nazad ku Preszburkowi, z kąd Tekoli z Turkami i Tatarami wszedł w Austryą, i w onęj wsi pali i plondruje; do którego ruszył się Pan Wojda Wołyński nad mój ordynans. Tego momentu, gdy to piszę, przyszedł list od P. Wojewody, że już X<sup>ze</sup> Lotaryński miał potrzebę z tym nieprzyjacielem. Listu tego oryginał posyłam Wci s. m.; a sam nie mając czasu, kończę tém co zawsze, t. j. całując i t. d. *A Mr le Marquis mes baisemains et à ma soeur*. Dzieci całuję i z duszy oblapiam.— Posyłam *original de lettre de Mr le Duc de Lorraine* Wci sercu memu.

## 145.

Mila za Bruną, we wsi Modric 29. przed północą.

Jedyna i t. d. Po napisanym liście z Ołomuńca, nie stało się nic osobliwego. O Tekolim ucichło, i Tatarowie gdzieś zapadli, że o nich słusznój dotąd nie masz wiadomości. Skoro my przejdziemy za most, tym co pojedą za nami, trzeba się będzie mieć na wielkiej ostrożności, i daleko prosty do Wiédnia objeżdżać gościniec. Osobliwie tego życzę Panu Wojd<sup>zie</sup> Pomorskiemu, który moje od X<sup>dza</sup> Warmińskiego przy sobie wiezie pieniądze. Już tu z tąd do Wiédnia tylko 13 mil. P. Marszałek Nadworny zabiegł mi drogę pocztą, jeszcze na tamtęj stronie Bruny: tamże i owa kiedyś Xiężniczka Olsztyńska, co była przy Królowej Eleonorze, z kilką dam. Jest za Xięciem Lichtenstajnem<sup>1</sup> gburem i coś jeszcze nadto. Odmieniła się tak, że wszyscy cośmy ją znali, nie możemy dotąd sobie perswadować, żeby to ta była. Gruba, tak właśnie wysoka, jako Pani l'Étreux.

Mszy. Ś. słuhałem w Brunie w Kościele Franciszkanów, gdzie się trafił odpust i założenie Sgo Jana Chrzciciela, a dziś obchodzi właśnie Kościół ścięcie jego. Miasto piękne i obrotne, osobliwie zamek na wysokięj górze, forteca wiel-

ka. Co do kraju, nie masz w świecie nic równego; ziemia lepsza niżeli w Ukrainie. Góry wszystkie pełne winogradów, któremi a brzoskwiniami domy swe okrywają. Gęstość taka kóp w polu, że temu nikt nie nigdy podobnego nie widział. Jutro, da P. Bóg, złączę się z Panem Wd<sup>a</sup> Wołyńskim, a pojutrze z Xięciem Lotaryńskim, o którym taką mi czyni P. Marszałek Nadworny relacją, że człowiek nie wielki, *gros, sans mine*, melankolik niezem się nie bawiący, ospowaty; stroi się tak, jako najmizerniejszy człowiek, w podartęj prostęj sukni, kapelusz nietylko bez pióra, ale i bez rubantu, wytarty i utłuszczony: *alias* człowiek dobry i rozum mający, mało mówiący i niby *timide*, nie śmiejąc śnać w niwczem wykroczyć przeciwko ordynansom dworskim. W Brunie dziś jedliśmy obiad u niejakiego Kolowrata, który tą zawiaduje prowincją, a był Posłem od Césarza na traktatach Oliwskich. Dosyć nas pięknie traktował, i cale z francuska. Widzieliśmy téż w Kościele owę Celerin *alias* Wojewodzinę Ruską<sup>2</sup>, i Panią Sztumową. Nie pomnę, jeśli oznajmił Wci s. m. z Ołomuńca, żeśmy tam widzieli w oknie ową Ludron, która

jest za mężem uczynionym teraz od Césarza Kapitanem nad Studentami. Wojewodzie Ruskemu kazałem iść za sobą z Usarzami i ostatkiem wojska, zostawiwszy po zadzie piechoty.

To pisząc, przybiega pocztą Chorąży od X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego z listami, który mi posyła list od Staremberka Kommendanta Wiédeńskiego, 27<sup>go</sup> pisany. Proszą barzo o sukkurs, bo już nieprzyjacieli w jednym z niemi siedzi rawelinie, a idzie ziemią podkopem pod Beluard<sup>3</sup> nazwany Césarski, tak, że go czują nasi Minierowie, którzy kontrminy kopią pod sobą. Przydaje, że na głowę wszystko wojsko prawie Wezyr wpędził w aprosze, i że się na coś wielkiego gotują; a u nas jeszcze dotąd most nie stanął. Wojska Xiążąt i Elektorów już się prawie wszystkie o jutrze zgromadzą; ale brandeburskie nie przyjdą na czas. Nie wiemy co jest w tém, że Turcy napierają się koniecznie ponaprawiać te mosty, które X<sup>ze</sup> Lotaryński przy Wiédniu był popalił, i szanice które tam rozrzucił. Daje znać, że tam znowu do tego miéjsca ordynował 1000 piechoty.

<sup>1)</sup> Maxymilian Jakób Maurycy X<sup>ze</sup> Lichtenstein z linii Gundaccar, miał drugą tę już żonę Eleonorę Małgorzatę Xiężniczkę Holstein Wiesenburg. — <sup>2)</sup> Nie wiadomo mi nie o téj Zellerinn; lecz był w owych czasach jakiś Jan Wacław Zeller Baron de Rosenthal Starostą Cyrkułu Chrudymskiego w Czechach. — <sup>3)</sup> Tak zwany dotąd bastyon „*Burgbastei*“. — <sup>4)</sup> Kara Mustafa. — <sup>5)</sup> Kilku z owego czasu Mężyńskich wymienia NIESIECKI; lecz niewiem, o którym tu mowa.

Jutro da P. Bóg, spodziewamy się usłyszeć działa Wiédeńskie, a po jutrze napić się wody Dunajskiej. Dumont, jeśli nadjechał, proszę aby to co dla mnie przywieźć miał, przysłać mi przez pierwszą okazją. O Kozakach co tam słyhać, oznajmić mi, a poganiać ich za mną, powiedziawszy pacierz Panu Mężyńskiemu<sup>5</sup>, że mi się z razu nie odezwał. Z Litwą co się także dzieje, która jest moim największym kłopotem; bo tu ich cale nie potrzebują, i ustawicznie mi głowę o to gryzą. Życzą wszyscy, aby szli przez Węgry, aby przynajmniej za te pieniądze, które pobrali, uczynili jakakolwiek nieprzyjacielowi dywersją.

O zdrowiu W<sup>ci</sup> s. m., po rozjezdnie się naszym, najmniejszej nie mam wiadomości: bo lubo ich tak wiele z tamtąd przyjeżdża, takie jakieś nieszczęście, że żaden tamtych, gdzieby się miał potkać z W<sup>cią</sup> s. m., nie jechał gościńcem. Całuję zatem i ściskam ze wszystkiój duszy i serca wszystkie śliczności najulubiejszego mego ciacielczka. *Mes baisemains à Mr le Marquis et à ma soeur.* Dzieci całuję, obłapiam i pozdrawiam.

## 146.

Z Heiligenbron, mil 3 od Tulmu, gdzie most budują; *ultima Augusti.*

Jedyna i t. d. — Poczte Krakowską, powróciwszy z Nikielszpurka, który widzieć lekko jeździłem, zastałem w obozie późno już w noc. List W<sup>ci</sup> s. m. z niewymowném odebrałem ukontentowaniem. Najprzód pojrzałem na numéro, i znalazłem, że to już drugi list, a pierwszego nie widziałem, bo to dopiero pierwszą po rozjeździe naszym pocztą: na datę potém; ale tylko dzień i wieczór napisany; że to jednak już z Krakowa, doczytałem się niżej. Niech P. Bóg będzie pochwalon, żeś W<sup>ci</sup> m. s. w dobrém za-

jechała zdrowiu: ten ból jednak w palcach jest rzecz jakaś cudowna. Jeśli mi się tu gdzie trafi jaki sławny doktor, nie zapomnę pewnie proponować mu téj kwestyi.

Co strony *Mr le Comte*, sprawię się we wszystkim według woli W<sup>ci</sup> s. mego. Namiot jeden z moich zostawiłem był dla niego, albo raczej z drogi przez Stefana wróciłem, i w Tarnowskich Górach złożyłem zleciłem. Ale się widzę i Stefan minął z JMPanem Comtem, i JMP. Comte minął Tarnowskie Góry. Za konia angielskiego

pięknego i dobrego dałem Czerwonych Złotycho, tęgóż momentu liczyć kazałem. Ale P. Koniuszy Koronny<sup>1</sup> z odebraniem ich zatrzymał się, to mi powiedziawszy, że się dowiedział od Sekierzyńskiego<sup>2</sup>, że JMP. Comte ma pieniądze, które pożyczyl u JMX<sup>dza</sup> Nuncyusza. JMX. Nuncyusz zaś ma ich odebrać na assygnacyą w Województwie Krakowskiem, którą JMPanu Comtowi na regiment JMP. Kanclérz posłał. Z drugimi zaś pieniędzmi uczyni się to, jako Wé m. s. pisać raczysz, i z samym tylko Majorem o tém znosić się będzie. Aleć tu dotąd nie trzeba było pieniędzy, bo wszędy prowianty barzo dobrze dawano: a przecie, jako się skarżą Officyerowie, siła im żołnierzy ucieka i pacholików Towarzystwa. Dla Boga, dla Boga! niechaj to tam łapią, a najbardziej około Częstochowy; o czém pisać i do JM. Pana Krakowskiego<sup>3</sup> kazałem.

Zły człowiek P. Mężyński, już był we Lwowie, a najnięjszej nie pisze litery o Kozakach, i co sprawił w Ukrainie. Zdrajca Zywert Postmajster Lwowski pisze o nim, że jest we Lwowie, i że on sam miał wypisać wszystko; jakoby zdrajca siła stracił, gdyby i on był cokolwiek o nich napisał. (Skarży się tenże Zywert, że poczta z Krakowa do Lwowa chodzi aż na Warszawę.) A ja nie dbam ni o kogo, jeno o samych Kozaków, do których nieraz przez dzień westchnę. Łożywszy tak wielki koszt na nich, a nie mieć ich na sam czas, jeśli jest *supportable*? racz Wé s. m. uważyc. Tych tedy jednych Kozaków popychać, jeśli nadejdą, i pod tych wozy dawać! Bo się bez innych ludzi obéjść możemy. Bez kopij i bez dzid siła tu barzo Chorągwi. Jam siła swoich porozdawał różnym; nawet i litewskie, ponieważ o tych nie slychać gaszykach. Wspomnięj sobie Wé m. s., jako się mnie niechciało tych Chorągwi; bom to widział i wiedział, że koszt tak jako w błoto wrzucę. Dzidy swym kosztem kazałem tu robić po miastach, i z proporcami, i będę cudzym rozdawał Chorągwiom. Możesz to Wé m. s. powiedzieć JX<sup>dzu</sup> Nuncyuszowi, a oraz, że tu nam PP. Generałowie i Rządzczy tuteezni, i radzi barzo,

i nie radzi. Radzi, żeśmy ich salwować przyszli; nieradzi, albo przynajmniej zadziwieni, żeśmy tu prędzej przyszli, niżeli się spodzięwali; a oni dotąd się jeszcze nie wygotowali. Dla tego, nie byłoby, uchowaj Boże, czego złęgo na kogo złożyć, bo i most jeszcze nie gotowy, i ludzie Sasey *et de l'Empire* po zadzie. Ale to teraz wszystko na głowę leci: Pan Waldeck nie chciał tu u mnie i jeść; pisać wolał do ludzi swoich, aby dniem i nocą pospieszali. Césarz ma się pewnie a pewnie spuścić wodą aż do Kremzy, gdzie już stanął nasz Pan Międzyrzycki<sup>4</sup> przodem, i będzie tu u mnie o jutrze. Xiążęta tęg Bawarski i Sasaki pewnie sami będą. *Prince de Conti* za pisaniem Królewskim został w Frankfurcie, a *de Soissons* tu przyjechał do wojska samowtór tylko. Sepeville<sup>5</sup> nie chciał się tu zbliżyć: wymyślił sobie drogę do Inspruku do Césarzowej wdowy, nibyto dając znać o śmierci Królowej swojej.

O Brandeburskich ludziach cale nie slychać, i już na nich czekać nie będą. Możesz tedy Wé m. s. przymówić X<sup>dzu</sup> Nuncyuszowi, żeć-em przecie godzien był owego miecza, który Królowi Michałowi posłano, i tęg róży; a przecie mię to nie potkało, z podziwieniem całego świata. Zaprawdę takiego erroru Rzym jeszcze nigdy nie popełnił.

Jam dnia wczorajszego uszedł z wojskiem więcej niżeli mil 6 polskich. Zszedłem się z rana z P. Wojdą Wołyńskim, i tak nas w kupie przecie zbiegl X<sup>ze</sup> Lotaryński niespodzięwanie barzo, bo go i piérwsze nie poznały strażę. W kilkunastą tylko koni przybieżał; ale nas przecie w dobrej zastał sprawie, z wielkiem swoim i tych ludzi co z nim byli podziwieniem. Bom trafunkiem pół godziny przedtém, jako isć mieli nazajutrz; zaordynował. Mamy tęg tu przecie 4 Usarskie Chorągwie i z dzidami nie mało; co się zdało wielce okazało. Przed tęg potkaniem się, widzieliśmy na niebie o siódmęj z rana w śliczną barzo i jasną pogodę, tęgę niby małą, w miesiac właśnie zrobioną, tak jako zwykl bywać kilka dni po nowiu. Rzecz to wcale nie zwyczajna. Myśmy szli na Zachód, a to się po-



kazało za nimi, obróciwszy się ku Wschodowi w lewą od słońca. Potem z tego miesiąca poczęło się czyścić, jak na kształt IX, t. j. takim kształtem:  $\smile$ . Trwało to około pół godziny. Zsiadłszy z koni w obozie, przypatrował się X<sup>te</sup> wojsku naszemu, które do obozu wchodziło, a tymczasem namioty rozbijano. Prosiłem go potem jeść, czego się nie spodziewał, bo wozy dopiero nadchodziły, a stanęliśmy w polu bez wody, drew, i ognia. Atoli przecie dosyć na nich było, że nie tylko się najedli, ale się i popili, i dobrze.

Pan Waldek przyjechał także w godzinę jaką po Xięciu Lotaryńskim. Ten nie jadł z nami, dla tego, jak się wyżej napisało. X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego portret niżej opiszę, ale to wprzód dla uciechy Xięźnej JM<sup>ci</sup> 6. Najprzód nie chciał pić inszego wina, jeno Mozelskie z wodą, i to wody barzo siła; jakoż całe nie pija. Rozochociwszy się jednak, pił i węgierskie. Ów Taff<sup>7</sup>, co był Posłem od niego na mojej elekeyi, był też z nim, i zda mi się, że jest we wszystkiem Robakowskim<sup>8</sup>, i często mu do ucha szeptał, i aby był nie pił, przestrzegał; ale się zaś i sam stróż upił, i sam potem ochoty dodawał. Gdy już sobie tedy podpiał X<sup>te</sup>, po różnych komplementach pytał, jak się zowie po polsku ojciec i brat. Powiedziano mu. Tedy, jako owo X. Arcybiskup Gnieźnieński<sup>9</sup> zwykł czynić, powtórzył to z pięćset razy, pokazując na mnie. „to ojciec, a ja syn, a wy bracia moi“. Na Fanfanka zaś coraz, że: „ten wprzód, i tamci trzej, a ja piąty“. To znowu eo moment zapomniał, jak ojciec po polsku. To tak było tego przez kilka godzin. Było z nim i innych grzecznych kawalerów; jako to jeden Sawojard, który przyprowadził z sobą kilkudziesiąt Wolonterów: synowie potem Montekukulego, Auszperka, i inni. Niepodobna to wyrazić takięj wesołości, takiego ukontentowania, jako ci ludzie pokazowali. *Vivat* ustawicznie, wynoszenie nas *jusqu'aux nues*, tam jeszcze gdzieś wyżej pod niebiosa. O elekeyi siła dyskurował Taff, że on mi jęj piérwszy wieszował imieniem Pana swego, który nigdy ze mną nie konkurował. Owo zgoła, rozjechaliśmy się z sobą obie

stronie wiele z siebie kontente. Xiąże jechał na całą noc do swego obozu. Z miasta nie było nic świeżego. Dano im jednak zaraz znak o przyjeździe naszym. *Absolument* w najmniejszej rzeczy chcą słuchać ordynansów. O tym dniu, który P. Bóg przeznaczył do zejścia się z nieprzyjacielem, wszystek był zrazu dyskurs z wielkiem ukontentowaniem, że mnie będą mieli à *leur tête*. Dla tego, m. s., tak obszernie piszę, (podobno z fatygą W<sup>ci</sup> s. m.,) abyś tego i drugim udzieliła, na kształt gazet.

*Portrait de Mr de Lorraine.* Wzrost i męźność mało się różni od X<sup>cia</sup> Radziwiła Marszałka Litewskiego<sup>10</sup>; twarz i oczy, P. Oboźny Koronny<sup>11</sup>, i tego niby zda się być wieku. Nos *aquilin* barzo, i niby *en perroquet*. Ospa dość znaczna na twarzy; *bien plus voûté, que d'Espine*; w pasie zaś, jako nasz nowotny murzyn. Suknia na nim szara, bez wszystkiego; guziki tylko złote szmuklerskie dosyć nowe; kapelus bez piór. Bóty żółte były przed dwiema miesiącami albo trzema; napiętki z korków. Koń niezły, siedzenie stare; uzdy na koniu (t. j. *harnais*) proste rzemieńne, złe arcy i stare. *Avec tout ceci, ce n'est pas une mine d'un marchand, ou d'un Italien, ale d'un honnête homme, et d'un homme de condition.* Dyskurs barzo dobry, w co go tkniesz. *Modeste*; niewiele mówiący, i zda się być właśnie poczciwy człowiek: i wojnę rozumie bardzo dobrze, i do niej się aplikuje. *Perruque blonde* niecotliwa: znać że całe o strój nie dba. Owo zgoła jest człowiek, z którego się fantazyą moja barzo łącno zgodzi, i godzien większej daleko fortuny.

Już tedy tą okazyą nie śmiejąc dłużej inkomodować W<sup>ci</sup> s. m., całuję lubo w imaginacyi, z niewymownym jednak gustem, wszystkie śliczności najukochańszego mego ciałeczka. Obicuję też W<sup>ci</sup> s. m. nie gniewać się, tylko w dzień potrzeby na samych Turków.— *Mes baisemains à Mr le Marquis et à ma soeur.* Dzieci całuję i obłapiam. Cieszę się barzo, że się tak grzecznym czyni Filonecik<sup>12</sup>.

- 1) Był wtedy jeszcze Koniuszym Koronnym Marek Matezyński, Starosta Grabowiecki; ale ZALUSKI (*Epistt.* I. 846.) już podczas wyprawy Wiédónskiej mieni Koniuszym Józefa Karola Lubomirskiego, czém go rzeczywiście widzimy w r. 1685. — 2) Albo Adam Siekierzyński Rotmistrz Królewski, albo Maryusz Miecznik Podolski. — 3) Kasztelana Krakowskiego Jędrzeja Potockiego. — 4) Mowa tu jest o Kasztelanie Międzyrzéckim, nie zaś o Staroście, jak sądził Raczyński. Kasztelanem był Jan Franciszek Rozdrażowski naówczas Ablegat Polski do Césarza. W roku 1685 już nie żył, jak widać z *Vol. legg. V. fol. 717.* — 5) Markiz de *Seppeville* był nately Posłem Francyi przy Césarzu. (*SALVANDY*, III. 16.) — 6) Katarzyny Radziwiłłowej siostry Króla. — 7) Franciszek Hrabia Taff de Carlingfort, General Césarski późniéj. — 8) Wyrażenie Robakowski, oznacza tyle, co *fac totum*. Ustępek ten opuszczono w wydaniu Raczyńskiego, jak wiele innych. — 9) X. Jan Stefan Wydzga. — 10) Xiążę Stanisław Radziwiłł. — 11) Marcyan Chełmski, już nam znany z poprzednich listów. — 12) Filonecik, Filonek, nazwa poufała dawana przez Sobieskiego synowi swemu małemu, który w dzieciństwie zmarł w młodym wieku. Może ten, któremu Jan było na imię. (*Ob. CHRUSCIŃSK. Clypeus etc.* na karcie trzeciej przed końcem

## 147.

*A Stetelsdorf*, w zamku starego Grafa Ardeka, który był Koniuszym Wielkim u sławnego Wallensteina, a żyje dotąd ćwierć mile od mostu pod Tulnem, 4 Septembris.

Jedyna i t. d.— Dobrze barzo Wé m. s. pisac raczysz w liście swym *N<sup>ro</sup> 3 du 28<sup>me</sup> Aout*, że insi mają więcéj i częścicéj pisac czasu. Spieszna bowiem droga, przejazdy przez miasta, komplementa, witania, konferencye ustawiczne z X<sup>ciem</sup> Lotaryńskim i innymi, ordynanse różne, nie dają nietylko siła pisac, ale ani jeść, ani spać wczesnie. A tém bardziéj teraz, kiedy *Vienne* jest już *fort pressée*, u Dunajskiej już stoimy przeprawy, kiedy nieprzyjaciel już tylko o mil cztery; a cóż dopiéro ceremonie nieszczesne, adjustamenty to tego, to owego, kto wprzód, kto na zadzie, kto po prawej, kto po lewej ręce; konsylia potém długie, flegma, nierychle rezolucye, nietylko czasu niepozwalają, ale przykrość i zgryzotę wielką przynoszą. Co zaś do tego, aby było koło nas *propre*, assekuruję w tém, że jeżeli nas z tego tylko sądzić będą, tedy nas będą mieli *pour plus riches, qu'il (sic) ne fût Crésus. et pour plus magnifiques de ce siècle*<sup>1</sup>. Barwy bowiem na Paikach, na Paziach, na lokajach arcypiękne, konie bogato ubrane, pokoje obite, bo i mój, i Fanfanika złocistemi obiciami, trzeci zaś, t. j. antykamera burkatelą. Oni zaś centki srebna nie mają u koni, suknie proste, wpół z niemiecka, wpół z węgierska; wozy proste; pazia, lokaja, żadnegośmy dotąd nie widzieli. X<sup>ze</sup> Sasaki<sup>2</sup> wczoro

był w czerwonej sukni prostej, szarpą karmazynową z frandzlą prostą przepasany, jak owo więc bywał niebożczyk P. Wojewoda Sandomirski<sup>3</sup>. Do wizyt też tu nieprzychodzi; bo wojaska różnie stoją, i daleko od siebie; i tak niby pocztą przybiegają i odjeżdżają. Zaszedłszy zaś za Dunaj, rozumiem, że jeszcze będzie mniej czasu do strojów, do powagi, i do komplementów.

*Portrait de Mr de Saxe.*— *Plus petit que Jarocki, et bien plus gros; la barbe à la mode des vieux Allemands. Il pourrait avoir 40 ans; il ne sait pas parler, ni français, ni latin, et parle fort peu allemand; point de harangue, ni compliment; paraît être étourdi; ivrogne, simple et bon homme.*— Na Ustrzyckiego<sup>4</sup> barzo mi nie miło, że nie wziął lichtarza i fuzyi, które przyniósł Dumont, a teraz to oboje potrzebniejsza, niżeli nożyk za czapkę, albo strusie pióra u kapelusza. Przynajmniejże tedy przysłać to oboje przez P<sup>na</sup> Wojewodę Pomorskiego uniżenie proszę.

*Vous me parlez mon amour d'un certain Stanecki*<sup>5</sup>, *qui a été autre fois à moi.* Prawda to jest: był potém pielgrzymem. Trzeba wprzód widzieć tych ludzi, i popisać, niżeli mu pieniądze pokazać. Ale to wszystko już nierychło, chybaby się tam na co Panu Lubaczewskiemu<sup>6</sup> zgodzili, bo my tu pewnie *onzième de ce mois*

będziemy mieli z nieprzyjacielem rozprawę, do czego już tylko siedm dni. O Doktorze Pecorinim najmniejszej nie zastaliśmy litery w Ołomuńcu, ani najmniejszej dotąd wiadomości. *MS<sup>sr</sup> de Varmie* pisał do mnie już dawno, że mi tój drogi dopomóż nie może, bo mu tego prowincya Pruska, jako swemu Prezydentowi żadną miarą pozwolić nie chciała, osobliwie dla tych pokazujących się po morzu okrętów francuzkich.

Złego zdrowia *de Mr le Marquis* z duszy żałuję. Dla Boga, trzeba mu to wybijać z głowy: dosyć-że on będzie miał *de la gloire*, kiedy nam tu P. Bóg z łaski swój świętej poszczęści. O X<sup>dza</sup> Kamienieckiego<sup>7</sup> się tóż niesłychanie turbuję. Tak P. Bóg z woli swojej świętej ustawicznie na naszych przepuszcza przyjaciół. Wé zaś m. s. dobrze barzo uczynisz, że zażyjesz *des remèdes* dla zdrowia swego, które mi jest tak *précieuse*. *Les quarante heures* że się zaczynają, dobrze barzo; i dalej to *continuer*, jako do tego Pana, który się sam nazywał panem wojsk zastępów, a zatém i zwycięstw.

Przy mnie sypia P. Podskarbi Nadworny, i P. Starosta Łucki<sup>8</sup>, który przed wczorem nas wagonił. Fanfanik dosyć grzeczny, i praca mu nie wadzi. Niewiem, kogo mu przydać. Pan Lwowski zabawny; Pan Inflantski<sup>9</sup>, aby zaś sobie i na potém nie chciał tego pretendować, dla tego jeszcze się z tém zatrzymało. Tymczasem zawsze jest przy mnie i podle mnie stawa zawsze, lubo w kotarce, lubo w pokojach.

Niewiem jeżeli tóż to doszło wiedzieć W<sup>ci</sup> s. m., że się z Gliwic Pan Polanowski wrócił do Polski, nie żegnając mię, jeno już odjechawszy przysłał do mnie Wojewodę Ruskiego, P. Złotnickiego, i P. Prusinowskiego<sup>10</sup>, powiedając, że się owém prezentowaniem przed W<sup>cią</sup> m. s. tak strudził, czyli przełamał w krzyżach, że jechać nie może, i że jedzie do Częstochowy, tam umierać, albo się leczyć. Jam posyłał za nim, perswadując, że choremu najlepiej na miejscu leżeć; że tu w Gliwicach u OO. Reformatów wczas wielki, blisko granicy; ozdrowiawszy, za nami już jechać będzie bliżej; nawet chorować w tym

kraju będzie pocziwiój; bo każdy rzeknie, że tam chory leży, gdzie wojna, i za złe mieć nie będzie. Jeśli zaś umrzeć, to tak daleko do nieba ze Szląska, jako i z Polski. Nie miałem od niego na to żadnego responsu. Widział go Pan Starosta Łucki w Częstochowie w kościele mszy, słuchającego: tam tylko przenocował i po nabożeństwie dalej w Polskę jechać miał, narzekał i plakał na swe nieszczęście. Nic nie jest widzę innego, jeno sama jedyna hipokondrya, która jest straszniejsza nad wszystko, kiedy z sławy i reputacyi ludzi odziéra i lupi.

*Mr le Comte* jest zawsze przy mnie, i w czém tylko będzie potrzeba, miłość moję wyświadczyć gotów-em. Mnie katar dotąd nie opuszcza i ustawicznie tyłu głowy bolenie, osobliwie w nocy; lubo i w kaftaniku sypiam, i w pawilonie, i w cieple. Pawilon i obicie dobrze się bardzo ajustowało. Fanfanik ze mną najczęściej jada; co zaś do kuropatw, do bażantów i innych zwierząt, mógłby ich zjadać i po kilkoro na dzień, bo tego mamy dostatek, jako i fruktów.

Nie trzeba się było widzę obawiać, aby byli czego tu przed nami nie zaczęli; bo i teraz jeszcze niektórzy radziby albo zwlekli jeszcze jaki czas, albo zbytniego upatrują bezpieczeństwa: ale to nie nasi.— Co o żalobę po Królowej Francuskiej, nie zwyczaj jój brać, póko nie oznajmią o śmierci. Tu dotąd nikt jój nie bierze, i wątpię, aby jój zażywano *à la campagne*: osobliwie mnie, nie rozumiem żeby się zeszło, póko nam z tamtąd nie dadzą wiadomości.— X<sup>dza</sup> Biskupa Chełmińskiego<sup>11</sup> piechota omieszka już pewnie, jako i drudzy. Każę ją przyłączyć do regimentu JMP. Comtego; ale wątpię, żeby tego była potrzeba, bo i PP. Koźuchowscy<sup>12</sup> obadwaj przyszli, i ludzi przyprowadzili.— Co strony piędędzy Panu Krakowskiemu, gdy W<sup>ci</sup>, i rada ta, która jest przy W<sup>ci</sup> m. s., obaczycie własną tego potrzebę, że się to obróci na imprezę jaką pewną, nie żalować piędędzy, nie odsyłając tu do mnie, bo by to było nierychło.— P. Kancelérz życzy wydania wici: niewiem dla czego i dla kogo? bo jeżeli dla Tekolego, ten z tamtąd

daleko, bo tu obległ Preszpurk z Turkami i Tatarami, i przysłał prosząc o *armistitium*, aby się mógł tym sposobem zbyć Turków i Tatarów, którzy mu kraje jego w niwecz obracają. I Xiążę Apaffi Siedmiogrodzki pisał w tych czasach do Césarza, ofiarując medycyą między nim a Turkami.

O nas cale ani Węgrowie, ani Turcy nie wiedzą, ani wierzyć temu nie chcą; co bardzo dobrze na naszą stronę.— Już téż dzień dobry nastaje, lubo pochmurny, po kilkodziowym dészczu; zaczém mi kończyć przychodzi, bo mi dziś

dziesięć mil wielkich ujechać przyjdzie rozsądnymi kołmi do mostów Wiédeńskich, które z tą wielkich pięć mil, i nazad się wrócić; bo jutro zaś w imie boże trzeba się brać ku przeprawie. Kończąc zatém, całuję z duszy i serca i t. d.— Jadą ze mną i obydwaj PP. Hetmani, bo już tu wczora stanął JMP. W<sup>da</sup> Ruski.— *A ma soeur et Mr le Marquis mes baisemains*. Dzieci całuję i obłapiam.— Tak mi się zwłókł czas, że już ósma; zaczém nocą siła nadłożyć przyjdzie.

- <sup>1)</sup> Nie znajduję potrzeby, bym za przykładem Raczyńskiego poprawiał francuzczyznę Króla.— <sup>2)</sup> Elektor Jan Józef III, ojciec Króla Augusta II., ur. r. 1647. † r. 1691.— <sup>3)</sup> Zapewne tu mowa o Janie Zamojskim pierwszym mężu Maryi Kazimiry.— <sup>4)</sup> Najprędzej Mikołaj Ustrzycki, którego w r. 1685 widzimy Stolnikiem Sanockim. (Porówn. III. 157.)— <sup>5)</sup> O Staneckim tyle tylko mi wiadomo, iż był Pułkownikiem Kozackim. (Ob. ZAŁUSK. *Epist.* I. 878.)— <sup>6)</sup> Kasztelan Lubaczewski, Stanisław Druszkiewicz. (ZAŁUSKI, I. 843.)— <sup>7)</sup> Biskupa Kamienieckiego, Stanisława Wojeńskiego.— <sup>8)</sup> Podskarbi Nadworny, Andrzej Modrzejowski; Starosta Łucki Atanazy Miączyński.— <sup>9)</sup> Jeszcze snadź pod czas wyprawy Wiédeńskiej był Kasztelanem Lwowskim Marcin Kański, General Artyleryi, (ob. ZAŁUSK. I. 805.), choć w relacji wyprawy u ZAŁUSKIEGO (*l. c. fol.* 845.) już jest zwanym Wojewodą Kijowskim. Kasztelanem Inflantskim był Otton Felkierzamb. (*Vol. legg.* V. 698.)— <sup>10)</sup> Zdaje się tu być mowa o Łukaszu Prusinowskim, który snadź był Starostą Horodelskim, a później Kasztelanem Lubaczowskim. (Ob. niżej III. 154.)— <sup>11)</sup> Biskupem Chełmińskim był nately Jan Kazimierz Opaliński.— <sup>12)</sup> Alexander i Stanisław Kożuchowscy bracia, byli obadwaj jeden po drugim Cześnikami Wieluńskimi. Był téż jakiś Kożuchowski Chorążym Krakowskim. (NIESIECKI.)

## 148.

Za Dunajem u mostu pod Tulnem, 9. Septembra, rano o piątój.

Jedyna i t. d.— Dwa listy dnia wczorajszego oddane mi od Wci serca mego; późniejszy N<sup>ro</sup> 5 *du 4<sup>me</sup> Septembre* wprzód mię doszedł, ten zaś N<sup>ro</sup> 4 *et du 1<sup>re</sup> Septembre* w kilka godzin potem, obydwaj przez ręce P. Rezydenta, który tak regłował pocztę, że dwa razy tylko w tydzień chodzić będzie, t. j. we Czwartek, jako to dziś, i w Poniedziałek. Ale i ta P. Bóg wie, jeżeli przechodzić będzie mogła; bo jako się skarżył generalny Postmagister, że ci co się po zadzie włoką, już mu dwóch pocztarzy zabili dla koni, które z pod nich pobrali.— Myśmy dzień wczorajszy tu strawili na nabożeństwie, gdzie nam dawał *Padre Marco d'Aviano* benedykcyą, umyślnie tu przysłany imieniem Ojca

Śgo. Komunikował nas z rąk swych; mszę miał i exortę niezwyčajnym sposobem, bo pytał, jeśli macie ufność w P. Bogu, i odpowiedaliśmy mu wszyscy, że mamy: potem kilka razy kazał za sobą mówić głośno: „Jezus Marya, Jezus Marya“. Mszę miał dziwném nabożeństwem: prawdziwie to jest człowiek złączony z P. Bogiem, nie prostak, i nie bigot. Był u mnie na tamtéj stronie Dunaju na audyencyi więcej niż pół godziny; powiadał co mówił z Césarzem prywatnie, jako przestrzegał, napominał, pokazywał dla czego P. Bóg te tu karze kraje. Na wojnę mu samemu iść, ani się tu zbliżać nie kazał, i kiedy wczora rozgłoszono, że Césarz jedzie, że mu gospody tu w Tulnie rozpisują, on się tylko uśmiechał,

a głową pokazywał, że nie. Jakoż to znać tylko finta, o czém i do mnie Césarz pisał, chcąc niby się ze mną widzieć, a oraz i wojska wszystkie. Ale poznałem to, że temu barzo radzi, żem ja tego nie potrzebował, i owszem życzyłem, aby nad Krems dalej się tu nie zbliżał, ponieważ wojska się dziś w imie Boże do nieprzyjaciela ruszają, i w ciasnoty wielkie, góry i lasy wnikają. Tu zaś z tyłu mogą Tatarowie przyjść, aby tym ludziom, którzy idą pozad, z nami się złączyć przeszkadzali.

My się tu już kilka dni biędujemy z przeprawami, a coraz nam jeszcze dészcz przeszkadza. Mosty lubo arcy dobre, a przecie się ustawicznie psują, dla czego dotąd i połowę jeszcze wozów wojska konnego naszego nie przepравиło się; co jest z srogą niewygodą, bo tu na téj stronie i ździebła słomy nie dostanie, nie tylko siana. Bo tu na tém miejscu właśnie Han z swymi wojskami stał przez kilka niedziel. Ale jeszcze gorzej daleko z tąd do nieprzyjaciela; gdzie tylko góry srogie a lasy, które przebywać potrzeba kilka razy na dzień. Sprowadzają przewodników, i wszyscy nad tém radzą, a żadną miarą sposobu wynaléć nie mogą; i tak się przypadnie puścić na samą wolą bożą. Tak przeto stanęło między nami, że piechoty wszystkie wprzód *grimperont* na te góry, i dla kawaleryi przeprawę robić będą. Dziś już tedy w imię boże do tego się bierzemy, by téż i wozy wszystkie przeprawić się nie miały; co będzie z wielką niewygodą i narzekaniem wojska konnego; bo nie tylko że wozy nie przejdą, ale co z nimi będzie dalej czynić, jest trudność niewymowna; ponieważ z jeduój strony drogi nieprzebyte, a z drugieój w tak pustym i głodnym kraju, gdzie wszystko nieprzyjaciel z ziemią porównał, bez nich się obéjść niepodobna.

Z X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego jestem kontent niewymownie. *Il en use fort bien avec moi, et c'est un honnête homme, et homme de bien, et il entend le métier de guerre plus que les autres.* Sam odbiera zawsze odemnie parol. Toż uczynił wczora et *Mr de Saxe*, gdy się już ich z nami złączyły

wojska, które dnia wczorajszego widzieliśmy. Arcy piękne, gromadne, mundcrowane, i w wielkim porządku. Może się rzec o Niemcach, co o koniu powiedziano, że nie znają siły swojej.

*Une fausse alarme* mieliśmy już po dwie nocy; osobliwie téj przeszlej była wielka; dotąd jeszcze nie wiemy przyczyny. Fanfanik nie pokazał żadnej po sobie trwogi, i owszem *grande envie de voir au plutôt les ennemis. Il se fait tout autre, qu'il n'a pas (sic) été.* Przydałem mu *Mr le Castelan de Livonie*, bo inaczej być nie mogło. Xiążąt nieczmierna się rzecz zbiega z całej Europy: pocztami biegą dzień i noc. Xiąże Bawarski miał już téj stanąć nocy; wczoraj przybyli Nejburscy dwaj, Hanowerski, de Wirzburg, młody Anhalt, i innych rzecz niezliczona. Dopieroż kawalerów różnych nacyj, którzy chcąc mię widzieć, nie dają mi prawie co inszego robić, i o czém myśleć. Lekko to wszystko barzo się wybrało; moim namiotom i assistencyom wydziwić się to nie może. X<sup>ze</sup> Saski objeżdżał ze mną wczora wojska, w téjże swojej codziennéj czerwonéj sukni: na koniu u rządzika, trzy tylko albo cztery centki z białego srebro, lokaja ani pazia żadnego; namięciska z prostego chwilichu; nawet assistencya barzo mała koło niego, i to chyba z samych officyerów. Gwardya jednak, która wczora za nimi przyszła, barzo piękna i gromadna, jako i całe wojsko.

Języcy nieprzyjacielscy, których dotąd wdzono, wszyscy się na jedno zgadzają, że Turcy o przyjsciu naszym wierzyć nie chcą. Koło Wiednia czemu barzo rzadko strzelają, zgadnąć nie możemy, już dawno z tamtąd żadnej nie mając wiadomości. Pana Stadnickiego Niemirowskiego<sup>1</sup> nie widać jeszcze. Pan Starosta Lubelski<sup>2</sup> przybył, i o drugich że idą, powiedają, osobliwie o Panu Staroście Sendomirskim<sup>3</sup>, jakoby miał być z tąd tylko o dziewięć mil, czemu ja nie wierzę. Nie masz ani regimentu jego, ani Chorągwi. Kopij ani dzid nie przysłano; ale co po nich wszystkich, kiedy Kozacy z Meżyńskim już nie na czas przyjdą, którzy tu jedni byli najpotrzebniejsi, osobliwie w przejściu przez te niecnotliwe

góry i lasy. Ale niech się we wszystkim dzieje wola boża.

Tego momentu przychodzi wiadomość od podjazdów, że pod Wiédniem strzelają bardzo z muszkietów, a z dział rzadko barzo.— Estki <sup>4</sup> tu nikt nie widział, ani o nim nie słyszał.— Peccorini téż tu Doktor stanął przed wezorem; człowiek się zda barzo grzeczny.— X<sup>dzu</sup> Kamienieckiemu naszemu że się poprawiło, niech P. Bóg będzie pochwalon: niemymowniem się o niego frasował, i jakoby mi kilka tysięcy ludzi przybyło, tak mię ta o polepszeniu zdrowia jego ucieszyła nowina. Giża <sup>5</sup> siedzi jeszcze w Lubowli; nie przysłał po niego konwoju Tekoli dotąd. Tekoli sam jest tu niedaleko pod Preszpurkiem z częścią Turków i Tatarów. Przysłał do X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego Posła swego, ofiarując mu *armistice*, a to aby się zbyć mógł od siebie Turków i Tatarów, którzy mu ziemię pustoszą. O mnie cale tu nie wiedział poseł: gdy mię obaczył, zadumiony ledwo słowo przerzec mógł. Pisałem tedy do niego przez tego Posła w cyfrach, i dobre dałem mu napomnienie. X<sup>ze</sup> Siedmiogrodzki jest pod Wiédniem przy Wezyrze, i z swoim wojskiem. Pisał przed kilką dni do Césarza, ofiarując mu medyacyą. Wezyr mu to pisać pewnie kazał, według swoich dawnych zwyczajów. Wołosza i Multani tamże; ale z temi wszystkimi trudna korespondencya.

Sługa X<sup>nej</sup> JM<sup>ci</sup> omylił się, bo z Apostolem <sup>6</sup> nie masz Kozaków nad półtora sta; są to ludzie Pana Wojdy Wołyńskiego: a P. Mężynski siedzi jeszcze z swymi we Lwowie, jako sam pisze, i Zywert Postmagister Lwowski.

Żalę się téż W<sup>ci</sup> mojej duszy, przed samem sercem mojem W<sup>cia</sup>, moja jedynie kochana Marysienku, żem sobie dotąd nie mógł zarobić na lepszą reputacyą. Po tak wielkich dowodach miłości mojej, pomawiać mię czy się godzi, że listów nie czytam? a ja w największych zaba-

wach moich, najmniej ich trzy razy czytam; raz kiedy przyjdą, drugi, układwszy się, kiedy się uwolnię od spraw publicznych, trzeci, kiedy na nie odpisuję. Rachowanie zaś lat pobrania naszego, liczba dzieci, cale nie miała co robić nie tylko w liście, ale i w myśli. Że czasem nie wiele piszę, oh! moja duszo, trzeba było inszym przypisać przyczynom, nie téj którą sobie niewinnie i niesłusznie imaginować raczysz. Pół świata ludzi już tylko mil kilka od siebie, a o tych wszystkich wiedzieć potrzeba, nuż o domowych, gdzie się samemu najmniejszej rzeczy dotknąć potrzeba; a czasu na to nie dadzą.

W<sup>ć</sup> m. s. dla miłości mojej nie chciéj tak rano wstawać; bo jakież by to zdrowie znieść mogło, rano wstawać, a kłaść się późno? Czego jeżeli W<sup>ć</sup> dla mnie nie uczynisz, to mię wiele uturbujesz i zdrowiu memu zaszkodzisz, a bardziej jeszcze swemu, które jedyną jest moją tylko na tym świecie konsolacyą. Co do miłości, osądzmy się, moja duszo, kto w niej barziej ziębnieje? We mnie jeśli jéj lata już nie grzeją, serce jednak i umysł zawsze ciepły, zawsze gorący i jednostajnie kochający. W ostatku, wszak się tak było rzekło, *mon amour*, że téż to już miał być *Votre tour*, że się od W<sup>ci</sup> mojej duszy *caresses* zaczynać miały, a w tém cale nie dotrzymują mi słowa. Tak tedy, moja pociecho, swoje winy nie składać na kogo innego, a pokazać to nie tylko w myśli, piśmie, mowie, ale i w rzeczy saméj, że kochasz nieodmiennie najwierniejszego swego Celadona, który tém kończąc, całuje wszystkie śliczności najwdzięczniejszego ciałeczka jedynéj Marysienki swojej.— *Mes baisemains à Mr le Marquis et à ma soeur*.— Dzieci całuję z duszy i obłapiam, cieszę się niezmiernie z fantazyi Murmurka.— P. Wojda Pomorski dopiero przyjechał: X<sup>ze</sup> Bawarski ma być u mnie zaraz.

<sup>1</sup>) Zapewne dziedzic Niemirowski, ten sam Kasztelan Przemyski, którego już z listów z r. 1682 znamy.— <sup>2</sup>) Najprędzej Piotr Daniłowicz młody Syn Jana Karola, znanego nam z listów dawniejszych.— <sup>3</sup>) Był Starostą Sandomirskim Józef Karol Lubomirski, który wnet został Koniuszym Koronnym, jak wspomnieliśmy wyżej.—

<sup>4</sup>) Rodzina Estków (herbu Estken) z Prus pochodząca, była w owych czasach na Litwie. — <sup>5</sup>) Giża szlachcic polski używany przez Jana IIIgo w stosunkach z Tekielim. Kilku ówczesnych wymienia NIESIECKI, bliżej nie podając, co by do naszej lepszej wiedzy posłużyło. — <sup>6</sup>) Apostoł, Pułkownik Kozacki.

## 149.

Z gór Kalenberg nazwanych, na których klasztor Kamedułów teraz spalony, nad obozem Tureckim,  
12 Septembris o trzeciej przede dniem.

Jedyna i t. d. — Luboć téż już teraz wierzycby potrzeba, że pisać czasu nie masz, i poczta nie wychodzi aż jutro, i nie wiemy jako przechodzić będzie, bo Tatarowie pewnie w tyle nas będą, atoli jednak, abyś się W<sup>6</sup> m. s. nie turbowała, odłożywszy wszystko na stronę, oznajmuję, żeśmy już tu za łaską bożą stanęli nad obozem Tureckim, wczora przed wieczorem. Dziś do południa, da P. Bóg, ostatek nadciągnie. Wypisać niepodobna, co się to tu z nami dzieje, ani wieki takiej drugiej rzeczy słyssały, po tak ciężkiej przeprawie Dunajowej; gdzie się mosty łamały, i wozów większa część brodów sobie szukać musiała, i kilka ich znalazła *sur tous les bras du Danube*, prócz samęj tylko macicy, gdzie sam idzie *courant d'eau*, bo drugiej tak bystrzej rzeki nie ma na świecie. We Czwartek zaraz, t. j. 9<sup>me</sup> du mois, po przyjeździe Elektora Bawarskiego <sup>1</sup>, którego jest portret taki: wzrost i la taille de notre Mr le Comte de Maligny; włosy nieszpetyne *chatain brun*, na twarzy nieszpetyny, ale usta i broda pōszły przecie na austryackie, ale przecie nie barzo. Oczy niby trochę chore; *l'air* francuski. Przyjechał do nas prawie pocztą: stroi się lepiej niż drudzy; konie ma piękne, angielskie, których mu przysłał Król Francuski 12 z siedzeniami. Lokajów, paziów, nie widać: grzeczności i ludzkości dosyć; młodość jeszcze wielka. Z Fanfanikiem tak dobrze *et familièrement*, jakoby się już z sobą znali od kilkunastu lat. Zowie go często *mon cher frère*; bo i Fanfanikowi przyznać, *il est tout autre*, i nieboraczeńko *souffre beaucoup*; a za łaską bożą zdrów, i nie przykrzy mu się to.

Z razu Elektorowie obadwaj byli przecie z nami niby obcy. Teraz jakieśmy się to poczęli zbliżać ku nieprzyjacielowi, niepodobna wyrazić jakie z nich mam ukontentowanie. Sami zawsze parol ode mnie odbierają, i dziesięć czasem razy pytają, jeśli jeszcze czego nie rozkażę? Sasaki poczciwy człowiek, w którego sercu nie masz zdrady. Spadł onegdaj nieboraczeńko z konia, i podrapał sobie twarz: jakobyś się W<sup>6</sup> m. s. patrzała na owę kompanię kapraliską. Kawalerów kilku mają przy mnie zawsze dla odbierania ordynansów, Rajtarów nawet zbrojnych przysłałi po kilkadziesiąt téj nocy, aby stali na koniach przed namiotem moim. Co m. s. jedyne racz oznajmić X<sup>dzu</sup> Łuckiemu <sup>2</sup> (bo ja nie mam czasu), który był tego rozumienia, że z nimi miał zażyć, i z flegmą ich, wielkiej trudności. Przydali mi do wojska mego polskiego na skrzydło prawe cztery wielkich regimentów piechoty. — Owo zgoła, Kapitan najprostszy nie mógłby być posłuszniejszym nad nich; i dla tego, możemy się spodziewać dobrego przy łasce bożej skutku, lubo z wielką pracą. Bośmy całe rzeczy inaczej znaleźli, osobliwie w położeniu miéjsca, niżeli nas informowano.

Po téj tedy przeprawie Dunajskiej, o której wyżej namieniłem, przeprawialiśmy się przez takie góry, żeśmy nie wchodzili, albo nie wstępowali, *mais nous avons grimpé*. Począwszy tedy od Piątku, nie jemy, ani nie śpiemy, ani konie nasze. Jam się w Piątek oddzielił był od wojska naszego, zajechawszy wprzód na radę z Xiążętą, i byłem bez wojska swego 26 godzin. Nasi się byli zostali po zadzie dla tych nieszczęsnych

przepraw, tak że już prości ludzie nie dobrze to byli poczęli tłómaczyć: tylko że mnie widzieli, i trefunkiem przy mnie Węgierską piechotę, którą przecie w samym postawił przedzie, bo wojska niemieckie barzo się już były ku temu pomknęły miéjscu, i dosyć niebezpiecznie: ale P. Bóg, z nieograniczonej swój łaski uchował dotąd, że się najmniejsza nie stała konfuzya, i człowiek i jeden nie zginął, lubo ze wszystkich stron, i z tyłu Tatarowie naglądać poczęli. Turków zaś wodzą, jako psów; i bydeł im moja Dragonia i Kozacy nie mało zabrali. O Mężyński, Mężyński! To tu tylko cudowna, że tu już od 26<sup>ciu</sup> godzin panuje taki wiatr, a właśnie prosto w oczy nam od nieprzyjaciela, że się ludzie na koniach ledwie osiedzieć mogą. Właśnie na nas spuścili *les puissances aériennes*, bo Wezyr ma być wielki czarownik. — Wczora tedy o południu zszedłem się z wojskiem swoim, i przechodziliśmy tę tu znowu górę nieenotliwą lasem wielkim gęstym okrytą, przykrą *et inaccessible*. Uważyć tedy, co to za łaska boża, żeśmy tu, przeszedłszy takie miéjsca bez szkody i impedymentu. Wozy swoje zostawiliśmy o mil z tąd trzy, nad Dunajem, w miéjscu jedném barzo dobrém i obronném: tuśmy tylko wzięli dwa lekkie, ostatek na mułach.

Ale to wszystko nic! Większe się nam z tém stało oszukanie, że nam wszyscy powiadali, nawet Generałowie sami, że skoro wynidziemy na tę tu górę Kalemberk nazwaną, że tam już będzie dobrze; że tylko winnicami pochyła nam będzie ku Wiédniowi droga. Aż gdy my tu stawamy, naprzód widzimy obóz Turecki wielki barzo, jako na dłoni, miasto Wiédeń, i za mil kilkanaście dalej: ale od nas tam nie pole, ale lasy jeszcze, i *des précipices, et une grandissime montagne du côté droit*; o czém nam nigdy nie powiedziano, *et 5 ou 6 ravines*. Dla tego tedy ledwo nam jeszcze za dwa dni przyjdzie do samej akcji, bo musimy odmienić cale teraz i szyk i manierę wojny, i zacząć z nimi *à la manière* owych wielkich Maurycych, Spinolów, i innych, którzy szli *a la segura, gagnant peu à peu le*

*terrain*. Mówiąc jednak *humainement*, a pokładając wszystkie nadzieje w Bogu naszym, miałyby też nieprzyjaciel wielką odnieść konfuzyą, który się ani okopał, bo mu się też okopać nie podobna, ani scisnął *son camp* w kupe, ale tak stoi, jakobyśmy na sto mil od niego byli. Komentant Wiédeński widzi nas: puszczał race, i z dział bije ustawicznie. Turcy zaś nie dotąd nie uczynili, tylko na skrzydło lewe, tam gdzie X<sup>ze</sup> Lotaryński z Saskim stoją pod murami klasztoru *de la Cameldolie*, (i te mury nasi opanowali,) wyprowadził kilkadziesiąt Chorągwi z kilką tysięcy Janeczarów, broniąc niby pasu tamtędy nad Dunajem. Jadę tam zaraz, i dla tego kończyć muszę, jeżeli tamtędy nocy nie zrobili jakiego *retranchement*; coby było barzo na nas niedobrze, bo ja ich z tamtąd atakować myślę. Wojsko nasze stoi wszérz z wielkie pół mile po górach w lasach, że miéjsce ledwo jest ścięszką przedrapać się od skrzydła do skrzydła. Ja tu na samém nocowałem skrzydło prawém przy piechotach. Obóz wszystek widać Turecki. Działa zmrużyć oka nie dały.

Takeśmy się tu wylekczyli przez ten Piątek i Sobotę, żeby każdy z nas jelenie po górach uganiać mógł. O konie najgorzej, które cale nie jedzą, jeno liście z drzew. Nie masz prowiantu dotąd obiecanego ni na konie, ni na ludzie: ludzie jednak nasi barzo ochotni. Piechoty te, które mi przydano do wojska naszego, z taką się wysługują *submissyą*, że nigdy tak swoje: nasze zaś poglądają miłosierném okiem na obóz Turecki, a z wielką tam bytności swojej impacyencyą: ale to chyba sama mocna ręka boska sprawić może. Tatarów prawie dotąd nie widać: nie wiemy jeszcze, gdzie są.

List od Wci s. m. przez sługę P. Wojdy Wołyńskiego pisany, pod samą tą nieenotliwą wczora odebrałem górą, pisany 6 *Septembre* a N<sup>o</sup> 6. Nie trzeba się z tém chwalić, że szósty, bo ten mój będzie już ósmy: zabawił mię mile barzo ten list aż do świtu. Zaczém już kończyć muszę, całując milion razy wszystkie śliczności Wci s. m. jedyne. — *Mes baisemains à ma*



*soeur et à Mr le Marquis.* Dzieci całuję i przyciskam do siebie. — Przeczytaj Wć moja Panno ten list Panu Drionowi; bo z niego może mieć wielką do dyskursu materyą.

(Na grzbiecie tego listu w oryginalu, napisano jest ręką Królowej: „*le 12 Septembre, le jour de bataille*“.)

- <sup>1)</sup> Maxymilian Marya Emanuel Xiąże Elektor Bawarski, urodzony r. 1662, panował od roku 1680: umarł r. 1726. Ożenił się naprzód r. 1685 z Maryą Antonią córką Césarza Leopolda; a później powtórnie r. 1695 z Teresą Kunegundą córką Króla Jana III. — <sup>2)</sup> Biskup ówczesny Łucki, Stanisław Witwicki.

## 150.

W namiotach Wezyrskich, 13. Septembra w nocy\*.

Jedyna i t. d. — Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyssały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nicoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel zasławszy trupem aprosze, pola i obóz, ucieka w konfuzyi. Wielbłądy, muły, bydła, owce, które to miał po bokach, dopiéro dziś wojska nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami tu przed sobą pędzą: drudzy zaś osobliwie *des renégats* na dobrych koniach i pięknie ubrani od nich tu do nas uciekają. Taka się to rzecz niepodobna stała, że dziś już między pospólstwem tu w mieście, i u nas w obozie była trwoga, rozumiejąc i nie mogąc sobie inaczéj perswadować, jeno że nieprzyjaciel nazad się wróci. Prochów samych i amunicyi porzucił więcéj, niżeli na milion. Widziałem tu nocy przeszłej rzecz tę, którém sobie zawsze widzieć pragnął. Kanalia nasza w kilku miejscach zapaliła tu prochy, które cale sądny dzień reprezentowały, bez szkody cale ludzkiej: pokazały na niebie, jako się obłoki rodzą. Ale to nieszczęście wielkie, bo pewnie na milion w nich uczyniło szkody.

Wezyr tak uciekł od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednej sukni. Jam został jego successorem, bo po wielkiej części wszystko mi się po nim dostały splendorzy; a to tym trafunkiem, że będąc w obozie w samym przedzie, i tuż za Wezyrem postępując, przedał się jeden pokojowy jego i pokazał namioty jego, tak obszer-

ne, jako Warszawa albo Lwów w murach. Mam wszystkie znaki jego Wezyrskie, które nad nim noszą; chorągiew Muhametańską, którą mu dał Césarz jego na wojnę, i którą dziś jeszcze posłałem do Rzymu Ojcu Śmu przez Talentego pocztą. Namioty, wozy wszystkie dostały mi się, *et mille d'autres galanteries fort jolies et fort riches, mais fort riches*, lubo się jeszcze siła nie widziało. *N'y a point de comparaison avec ces (sic) de Chocim.* Kilka samych sajdkaków rubinami i szafirami sadzonych, stoją się kilku tysięcy Czerwonych złotych. Nie rzekniesz mnie tak, moja duszo, jako więc Tatarskie żony mawiać zwykły mężom bez zdobyczy wracającym, żeś „ty nie junak, kiedyś się bez zdobyczy powrócił“, bo ten co zdobywa, w przedzie być musi. Mam i konia Wezyrskiego ze wszystkiém siedzeniem, i samego mocno dojeżdżano, ale się przecie salwował. Kihaję jego, t. j. pierwszego człowieka po nim, zabito, i Paszów nie mało. Złotych szabel pełno po wojsku i innych wojennych rynsztunków. Noc nam ostatka przeszkodziła, i to, że uchodząc, okrutnie się bronia, *et font la plus belle retirade du monde.* Janczarów swoim (*sic!*) odbiegli w aproszach, których w nocy wyściano: bo to była taka hardość i pycha tych ludzi, że kiedy się jedni z nami bili w polu, drudzy szturmowali do miasta: jakoż mieli czém co począc.

Ja ich rachuję, prócz Tatarów, na trzy kroć sto tysięcy: drudzy tu rachują namiotów samych na trzykroć sto tysięcy i biorą proporcją trzech do jednego namiotu, coby to wynosiło niesłychaną

liczbę. Ja jednak rachuję namiotów sto tysięcy najmniej, bo kilka obozów stali. Dwie noce i dzień rozbięrają ich, kto chce już; i z miasta wyszli ludzie: ale wiem, że i za tydzień tego nie rozbiorą. Ludzi niewinnych tutecznych Austryaków, osobliwie białychgłów i ludzi siła porzucili; ale zabijali kogo tylko mogli. Siła barzo zabitych leży białychgłów, ale i siła rannych które żyć mogą. Wczora widziałem dzieciątko jedne we trzech leciech chłopczyka barzo najmiléjszego, któremu zdrajca przeciął gębę szkaradnie i głowę. Ale to trefna, że Wezyr wziął tu był gdzieś w którymści Césarskim pałacu strusia żywego dziwnie ślicznego; tedy i tego, aby się nam żywcem nie dostał, kazał sciąć. Co zaś za delicye miał przy swych namiotach, wypisać nie podobna. Miał łaźnie, miał ogródek i fontanny, króliki, koty, i nawet papuga była, ale że latała, nie mogliśmy jój pojmać.

Dziś byłem w mieście, któreby już było nie mogło trzymać dłużej nad pięć dni. Oko ludzkie nie widziało nigdy takich rzeczy, co to tam miny porobiły. Z beluardów podmurowanych okrutnie wielkich i wysokich, porobiły skały straszliwie, i tak je zrujnowali, że więcéj trzymać nie mogły. Pałac Césarski w niwecz od kul zepsowany.

Wojska wszystkie, które dobrze barzo swoją czyniły powinność, przyznały Panu Bogu a nam tę wygraną potrzebę. Kiedy już nieprzyjaciel poczał uchodzić i dał się przelamać, (bo mnie się przyszło z Wezyrem łamać, który wszystkie a wszystkie wojska na moje skrzydło prawe sprowadził, tak że już nasz środek albo korpus, jako i lewe skrzydło nie miały nic do czynienia, i dla tego wszystkie swoje niemieckie posiłki do mnie obróciły,)— przybiegały tedy do mnie Xiążęta, jako to Elektor Bawarski, Waldek <sup>1</sup>, ściskając mię za szyję, a całując w gębę, Generałowie zaś w ręce i w nogi: cóż dopiéro żołnierze, oficerowie i regimenty wszystkie kawaleryi i infanteryi, wołały: „*Ach unzer brave Kenik!*“! Słuchały mię tak, że nigdy tak nasi. Cóż dopiéro, i to dziś rano, X<sup>ze</sup> Lotaryński,

Saski; bo mi się z nimi wczora widzieć nie przyszło, bo byli na samym końcu lewego skrzydła, którym do Pana Marszałka Nadwornego przydałem był Usarskich kilka Chorągwi: cóż Komendant Starembek <sup>2</sup> tuteczny! Wszystko to całowało, obłapiało, swym salwatorem zwało. Byłem potém we dwóch kościołach. Sam lud wszystek pospolity całował mi ręce i nogi, suknie, drudzy się tylko dotykali, wołając: „ach! niech tę rękę tak waleczną całujemy!“! Chcieli byli wołać wszyscy *Vivat*, ale to było znać po nich, że się bali Officerów i starszych swoich. Kupa jedna nie wytrzymała i zawołała *Vivat* pod strachem, na co widziałem, że krzywo patrzano. Dla tego zjadłszy tylko obiad u Komendanta, wyjechałem z miasta tu do obozu, a pospólstwo ręce wznosząc prowadziło mię aż do bramy. Widzę że i P. Komendant krzywo tu patrzę na się z Magistratem miejskim; bo kiedy mię witali, to ich nawet mi i nie prezentował. Xiążęta się zjechali, i Césarz daje znać o sobie, że jest za milę; a ten list nie kończy się, aż terażniéjszym rankiem; nie dają mi tedy dopisować i dłużej się cieszyć z W<sup>ci</sup>ę sereem mojem.

Naszycy nie mało zginęło w téj potrzebie: osobliwie tych dwóch żal się Boże <sup>3</sup>, o których już tam opowiedział Dupont. Z wojsk cudzoziemskich X<sup>ze</sup> de Croy <sup>4</sup> zabity, brat postrzelony i kilku znacznych zabitych. *Padre d'Aviano*, który mię się nacałować nie mógł, powie, że widział gołębicę białą nad wojskami się naszymi przelatującą.

My dziś za nieprzyjacielem się ruszymy w Węgry. Elektorowie odstąpić mię nie chcą. To takie nad nami błogosławieństwo boże; za co mu niech będzie na wieki cześć, sława i chwała! Kiedy już postrzegł Wezyr, że wytrzymać nie może, zawoławszy synów do siebie, płakał jako dziecię. Potém rzekł do Hana: „ty mię ratuj, jeśli możesz“. Odpowiedział mu Han: „my znamy Króla; nie damy mu rady, i sami o sobie myślic musimy, abyśmy się salwować mogli“.— Gorąca tu mamy tak srogie, że prawie nie żyjemy, tylko piciem. Teraz dopiéro znaleziono okrutną

jeszcze moc wozów z prochami i ołowiem. Ja niewiem, czém już oni będą strzelali. W ten moment dają nam znać, że ostatnie kilkanaście działek małych letkich porzucił nieprzyjaciel. Już tedy wsiadamy na koń ku Węgierskiej stronie prosto za nieprzyjacielem; i jakom dawno wspominał, że się, da P. Bóg, w Stryju aż z sobą przywitamy, gdzie P. Wyszyński niech każe kończyć kominy, i stare poprawiać budynki.

List ten najlepsza gazeta, z którego na cały świat zrobić gazetę, napisawszy, *que c'est la lettre du Roi à la Reine*. Xiążęta Saski i Bawarski dali mi słowo, i na kraj świata iść ze mną. Musimy iść dwie mili wielkim pośpiechem, dla wielkich smrodów od trupów, koni, bydła, wielbłądów. Do Króla Francuskiego napisałem kilka słów, że jako *au Roi Très Chrétien*, oznajmuję *de la bataille gagnée et du salut de la chrétienté*. Césarz już tu tylko o mil półtoręj; płynie Dunajem. Ale widzę, że się nie szczerze chce widzieć ze mną, dla swój podobno pompy. Życzyłby zaś być sobie jako najprędzej w mieście, *pour chanter le Te Deum*, i dla tego ja mu z tą ustępuję, mając sobie za największe szczęście ująć tych ceremonij, nad które niceśmy tu jeszcze nie doznali.— Fanfanik *brave au dernier point*, na piędz mi jeszcze nie odstąpił. *Il se porte à mer-*

*veille* w takich fatygach, jakie większe być nie mogą, *et se fait fort joli*. Z Xięciem Bawarskim, (który lezie wszędzie do nas, i wczora przyjechał do nas do Komendanta, dowiedziawszy się o mnie,) jako brat z bratem. Zdobyczy mu swoje Fanfanik rozdaje ostatnie. X<sup>te</sup> de Hesse von Cassel<sup>5</sup>, którego tylko nie dostawało, przybył tu do nas. *C'est une armée véritablement ressemblante, que le grand Godfred menait à la Terre Sainte*.

Jużże tedy kończyć muszę, całując i ścisakając ze wszystkiego serca i duszy najśliczniejszą moją Marysienkę.— *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains*.— Niech się wszyscy cieszą, a P. Bogu dziękują, że pogaństwu nie pozwolił pytać się: „a gdzie wasz Bóg?” Dzieci całuję i oblapiam. Minionek<sup>6</sup>, ma się z czego cieszyć, bo jego Chorągiew Wezyra złamała, i sławę największą u wszystkiego utrzymała wojska.— *Mr le Comte* zdrów dobrze, nie odstąpił mi i na piędz.— Do Litwy piszę, t. j. do dwóch Hetmanów<sup>7</sup>, aby już nie tu, ale prosto szli do Węgier. Kozacy zdrajcy niechaj za mną idą. Te listy do Hetmanów Litewskich odsyłać jako najpilniój. Które będą mieli iść Litwa, oznajmi się drugą okazyą.

(Na drugiej stronie tego listu, Królowej ręką napisane jest: „Nro 9. 13 Septembre, dans les tentes du Grand Vizir“.)

\*) W wydaniu Raczynskiego z r. 1823, list ten wyrażony jest w litografowanej podobiznie oryginału, i podaje wzór ortografii zachowywaną przez Jana III.— <sup>1</sup>) Jérzy Fryderyk Xiąże Waldeck ostatni panujący ze szczepu Wildungskich czyli Arolskiego tytuł Xiążąt Państwa. Urodzony r. 1620 w wyznaniu ewangelickim, umarł bez potomstwa męskiego w r. 1692. Był Césarskiego wojska Feldmarszałkiem.— <sup>2</sup>) Ernest Rydiger Hrabia Stahrenberg późniój General Feldmarszałek.— <sup>3</sup>) Zapewne tu Król mówi o Stanisławie Potockim Staroście Haliękim Synu Jędrzeja Kasztelana Krakowskiego; i o Modrzejowskim Podskarbin Nadwornym.— <sup>4</sup>) Maurycy Xiąże Croy zginął; ranny był brat jego, albo Karol Eugeniusz późniój Feldmarszałek, albo Kazimiérz.— <sup>5</sup>) Karol Landgraf Hesko-Kasselski urodzony r. 1654, panował od r. 1673.— <sup>6</sup>) Minionkiem nazywa Król syna swego Alexandra.— <sup>7</sup>) Do Kazimiérza Sapięhy Wielkiego, i Jana Ogińskiego Polnego Hetmana W. X. L.

## 151.

W obozie pod wsią Szenau na gościńcu Preszowskim nad Dunajem mil trzy od Więdnia. (17go Września.)

Jedyna i t. d.— Narzekano kiedyś za Rzymian na Annibala, że zniósłszy wojsko ich, zażyć wiktoryi nie umiał. Mybyśmy zaś umieli; ale

czy nie chcemy, czy Bóg nie pozwala, widząc niewdzięczność naszą za tak wielkie nam pokazane łaski, czy też jest coś w tém, czego my

rozumieć nie chcemy. Myśmy tu w przedzie, a przed nami jeszcze mil kilka P. Starosta Łucki z Panem Strzałkowskim <sup>1</sup>, ścieląc trupem drogi, niewolników Tureckich trzodami po szlaku i gościńcu zbierając. Wojska Césarza JM<sup>ci</sup> i inne stoją za nami o milę tylko od Wiédnia. My dziś dalej w imie boże ruszymy: oni pewno jeszcze zostaną. X<sup>te</sup> Saski powrócił już i z swém wojskiem nazad, pokazawszy znacznie swój dysgust i *ressentiment*; któremu wczora na pożegnanie posłałem dwóch koni bogato ubranych, dwie chorągwie Tureckie, czterech więźniów, dwie śliczne farfurze, i bogatą zasłonę dla żony. Szablę we złoto jego Generałowi Gulczowi oprawną, zdobyczną; i temu officyerowi który mię żegnać przyjeżdżał, konia dobrego. Z niewymowną to przyjął wdzięcznością, ale jeszcze większém podziwieniem, że ich ten upominkuje, którego samego tu upominkować było potrzeba.

Z Césarzem JM<sup>ci</sup>a widzieliśmy się téż przed wczorem, t. j. *le 15<sup>me</sup>*, który po mojem się ruszeniu od Wiédnia, w kilka godzin zaraz do miasta przyjechał. Ja tedy nie spodziewając się z nim już widzieć, ponieważ jeszcze przed potrzebą ustawicznie go obiecywano, ode dnia do dnia, od godziny do godziny odkładano, posłałem z komplementem i powinszowaniem JM. Xiędza Podkanclérzego, dawszy mu znak jeden Wezyrski na pamiątkę szczęśliwej naszej wiktoryi. Zbliżywszy się tedy JMX. Podkanclérzy pod miasto, stanął w jakimści pustym ogrodzie, czekając na przyjazd Césarski, bo go był poprzedził; a tymczasem tak grzeczny Chorąży jego Jaskulski <sup>2</sup>, który ten znak niósł za nim, postawił gdzieś ten znak tak nieostroźnie i niedbale w ogrodzie, że mu go ukradziono; z którą wiadomością dogoniono mnie już o dwie mile; tak aż drugi, którym był dla siebie zostawił, musiałem posłać. Ale takich mam jeszcze dwa. Przenocowawszy tedy JMX. Podkanclérzy na burku, czyli na bukszpanie, bo go do miasta nikt nie prosił, (ale my i téj podobnej nocy mieliśmy ze cztery,) nazajutrz rano do miasta wjechał. Tymczasem Gałęcki o północy jako szalony przybiega do

mnie od Pana Szawgocza, że Césarz wielce utrapiony, że przez JMX<sup>dza</sup> Podkanclérzego mówić z nim chce, a on nie z oratorem moim, ale ze mną samym rozmówić się chce: aby tedy pisać do JMX. Podkanclérzego, aby się zatrzymał aż do dalszego *éclaircissement*, co to i dla czego się dzieje? To expedyowawszy, aż w godzin dwie znowu przybiega P. Szawgocz. Dla Boga, omyłka się stała! *C'est le mal entendu* Pana Gałęckiego, który powiedział, że X. Podkanclérzy będzie od Króla perorował, nie sam Król z Césarzem mówić będzie. Widząc tedy że drwią, i że Żyda grzebiono pod tym pretextem, powiedziałem, że „ja z Monarchami i z Xiążętami, i innemi według potrzeby sam mawiam. X. Podkanclérzy odpowiada tylko ode mnie Kommissarzom, miastom, kapitułom i t. d.; zaczął niepotrzebny wasz skrupuł. Ale powiedzcie mnie, czego wy potrzebujecie, czego chcecie, i czemu koło płota chodzicie? Podobno to wam o prawą idzie rękę: ale na wszystko znajdzie się sposób, tylko się zwierzyć potrzeba“. Odpowiedział Pan Szawgocz, że tak jest, że Césarz JM<sup>ci</sup> tém się turbuje, że prawej ręki dać nie może, ile teraz przy Elektorach, którzy reprezentują *les États de l'Empire*. Dałem mu tedy sposób, że się tego dnia z wojskiem ruszę: skoro tedy Césarz zbliżyć się będzie, wyjadę od wojska ku niemu, i przywitamy się na koniach, i staniemy przeciwko sobie; ja od mego wojska, a on od swego i od Wiédnia; on między Elektorami, a ja między swoim synem, Senatorami i Hetmanami. Przyjęli tedy ten sposób z wielką ochotą, i tak się stało.

Przyjechał Césarz z samym tylko Elektorem Bawarskim, bo już Saskiego nie było; kilkadziesiąt z nim kawalerów dworskich, urzędników, i ministrów: drabanci za nim, trębacze przed nim, *et des valets de pied* sześć albo ośm. *Son portrait* nie opisuję, bo jest znajomy. Siedział na koniu gniadym snadź hiszpańskim. *Juste-au-corps* na nim bogato broderowany; kapelus francuski z zaponą i piórami białawymi i ceglastymi; zaponą szafiry z dyamentami; szpada

takaż. Przywitaliśmy się tedy dosyć ludzko; uczyniłem mu komplement kilka słów po łacinie; on tymże odpowiedział językiem, dosyć dobrymi słowami. Stanąwszy tedy przeciwko sobie, prezentowałem mu syna swego, który się mu zbliżywszy uklonił. Nie pociągnął Césarz nawet ręką do kapelusza; na co ja patrząc, ledwom nie strętwiał. Toż uczynił i wszystkim Senatorem i Hetmanom, i swemu *allié* X<sup>ciu</sup> Wojewodzie Bełzkiemu <sup>3</sup>. Nie godziło się jednak inaczej, aby się świat nie skandalizował, nie cieszył, albo nie śmiał, jeno jeszcze kilka słów mówić do niego, po których obróciłem się na koniu, pokłoniwszy się wspólnie, i w swą pojechałem drogę. Jego zaś P. Wojewoda Ruski poprowadził do wojska, bo sobie tego życzył; i widział wojsko nasze, które okrutnie było żalosne, i głośno narzekało, że im przynajmniej kapeluszem tak wielkiej ich pracy i straty nie nagrodził.

Potém się widzeniu, zaraz tak wszystko się odmieniło, jakoby nas nigdy nie znano. Odjechali od nas i Szafigocz, i Ablegat, który się zaraz po potrzebie tak odmienił, żeby go żaden przed tém go znający nie poznał; bo nietylko że pyszny, że stroni od wszystkich, ale jeszcze gada, upiwszy się, *des impertinences*. Prowiantów żadnych nie dają, na które Ojciec Ś. przysłał pieniądze do rąk JMX<sup>dza</sup> Bonvizego <sup>4</sup>, który się został w Lincu. Poseł Hiszpański, który tak barzo pragnął audyencyi, i już to był u mnie otrzymał, że na audyencyi prywatnej miano mu było dać stołek, teraz się nie odzywa. Chorzy nasi na gnojach leżą i niebożęta postrzeleni, których barzo siła; a ja na nich uprosić nie mogę szkuty jednej, abym ich mógł do Preszburku spuścić i tam ich swoim sustentować kosztem. Bo nietylko im, ale mnie gospody a przynajmniej w niej sklepu za moje pieniądze pokazać nie chcieli, aby było złożyć z wozów tych, od których konie pozdychały. Ciał zmarłych na téj wojnie zaniejszych żołnierzów w kościołach w mieście chować nie chcą, pokazując pole, albo spalone po przedmieściach pełne trupów pogańskich cmentarze: którym zaś w mieście grobu pozwolą, trzeba

nietylko pieprzem, ale i solą dobrze osolić! Pazia za mną o cztery kroki jadącego, uderzył okrutnie Dragon fuzyą w nos i twarz, i srogo okrwawił. Skarżyłem się zaraz X<sup>ciu</sup> Lotaryńskiemu; żadnej nie odebrałem sprawiedliwości. Drugiemu także za mną jadącemu opończę moję wydarli: wozy nam rabują; konie gwałtem biorą, które zostawione za górami, teraz za nami przychodzą. Rajtarów moich kilku przy działach nieprzyjacielskich zostawionych, które w kupę zbierać, a potém równie się niemi dzielić rzekliśmy sobie, lubo ja je sam prawie wszystkie pobrał, odarli z płaszczów, na których cyfry moje były, z sukien i koni obnażyli; i tu żadnego na świecie nie uznawamy ukontentowania.

Wczora po południu posyłałem *mon Capitaine* Okar do X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego, pytając się, co wzdry już uradzili, co czynić dalej będziemy? gdyż konie nasze już dalej nad 6 dni nie wytrwają, a jeśli dészcz, uchowaj Boże, nad trzy. Jakoż to jest tak pewna, jak że słońce świeci, nigdyśmy w tak złym nie byli razie. Kieby nas był obóz turecki nie posiłkował obrokami, jużbyśmy byli wszyscy zostali pieszo. Takie to jest nieszczęście, że drobiny słomy nie dostanie, ani takiej trawy, coby gęś na niej pożywić się mogła. Ziemia tylko sama czarna została od wielkości wojsk pogańskich, a będzie jeszcze tego mil kilkanaście, jeśli nie uczynią miłosierdzia, że nam na Dunaju nie postawią mostu, abyśmy jako najprędzej w kraj nieprzyjacielski wnieść mogli, gdzie pożywienia dosyć. Oni nas zaś zwłóczą ode dnia do dnia, a sami wszyscy w Wiedniu siedzą, zażywając tychże podobno swych gustów i plezyrów, za które ich P. Bóg sprawiedliwie karać chciał. Tedy tego X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego zastał u Komendanta Wiedeńskiego, gdzie jedli i pili. Obadwaj go dosyć na zimno przyjęli i z niczém odprawili, sprzecząc się tylko, że „wy bierzecie prowianty“, których oko tu niczyje nie widziało, ani o nich ucho słyszało. Nasłuchał się tam różnych dyskursów, mów pełnych niewdzięczności. Na ostatek, że Polacy cisną się dla pożywienia do miasta, aby z głodu nie

umiérali, postanowił Komendant już ich dziś nie puszczać, i kazał na nich ognia dawać, a to za to, że któryś strzelił w bramie, co mu konia wydzierano. Jam teraz tam posłał X<sup>dza</sup> Hackiego Jezuitę, zabierając chorych, i aby ich wykupił z gospody, a potem aby najął pod nich statek, i aby ich za nami wodą spuścił pod Preszburk. Ja dla rzeczy moich ledwom się wprosił do OO. Jezuitów; i to osobnego na nie nie chcieli dać miejsca, ani pod rejestrem odbierać. Tak się tedy to na bożą zostawiło łaskę.

Racz-że to tedy W<sup>é</sup> m. s. wszystko opowiedzieć JX<sup>dzu</sup> Nuncyuszowi: jeżeli za taką naszą akcją, gdzie tak wiele zacnej trupem padł szlachty, powinniśmy odpadać od koni, a potem być pośmiewiskiem? Pisał X. Kardynał Bonvisius, że na 100000 wojska na ośm dni przygotowany prowiant; a teraz nas zawiódłszy, suchém jeszcze na zgubę naszą patrzą okiem, ani się tu nam nikt od niego nie odezwie: bo co o Rządzców Césarza JM<sup>ci</sup>, ciby podobno i to nam odjęli, co mamy. Druga rzecz; a cóż po téj wiktoryi, kiedy w ziemie nieprzyjacielskie nie idą, i nas wpród zgubią, niżeli tam dojdziemy? Jesteśmy teraz tu właśnie, jako zapowietrzeni: nikt się do nas nie pokaże; a przed potrzebą przecisnąć się było w tak wielkich moich niemożna namiotach. Wiemy że Ojciec Ś. daje, że i sréber kościelnych nie żałuje; że i prywatni ludzie składają wielkie summy; a na cóż się to zejdzie? By téż i dano potem, już te konie co pozdychały i pozdychają, pewnie nie zmartwychwstaną. Bóg widzi, że i człowiek umiera tysiąc razy na dzień, uważając tak szczęśliwe okazy, pogody tak śliczne: bo tu gorąca teraz daleko większe, niżeli u nas podczas kanikuly. Cokolwieksmy hazardowali, uczyniliśmy to wszystko w nadzieję obietnicy Ojca Ś.; a teraz żałośnie nam tylko wzdychać przychodzi, patrząc na ginące wojsko nasze, nie od nieprzyjaciela, ale od największych, którzyby nam być powinni, przyjacioł naszych.

Przyjechał téż P. Giża z Absalonem do mnie od Tekołego, któryby wszystko dla mnie uczynił, i na słowo moje. Daję o tém znać Cé-

sarzowi. Ichm<sup>cie</sup> nie dbają widzę teraz już na nic: znowu się do dawnéj wrócono pychy, i podobno tego, że jest nad nami Pan Bóg, nie uważają. — Ja się dziś dalej ruszam, lubo w takiż jeszcze albo większy głód; ale przynajmniej dla tego, aby się oddalić od tego Wiédnia, gdzie do naszych strzelać postanowili, i posyłamy tam pod miasto, i chorych zbierać, i zdrowym i żywności tam potrzebującym zjeżdżać [kazać], aby zaś do jakiej nie przyszło konfuzyi. Kiedy się tam różni żołnierze przy bytności Okara skarżyli X<sup>ciu</sup> Lotaryńskiemu, że tego w bramie odarto, albo wóz rozbito, albo konia wydarto, to na to nic, tylko, „poznawaj sobie“. Co moment przybiegają Towarzystwo z płaczem, jako im ich rabują mijające Wiéden a za nami idące wozy. W koniach powodnych wielką ponoszą i w rynsztunku szkodę. Stoimy tu nad tymi brzegami Dunajskimi, jako kiedyś lud Izraelski nad Babilońską wodą, płacząc nad końmi naszymi, nad niewdzięcznością tak nigdy nie słychaną, i że tak pogodną nad nieprzyjacielem spuszczały okazy.

Obraz tu jeden cudownym sposobem dosyć dostał mi się, o którym historya na osobnéj karcie. — Owego Pa Stadnickiego z fuzyą dotąd tu nie widać. Nadjechali P. Wojewoda Braclawski<sup>5</sup> i P. W<sup>da</sup> Bełzki już po potrzebie. — Posyłamy tam X<sup>dza</sup> Szumlańskiego<sup>6</sup>, którego W<sup>é</sup> m. s. prezentuj X<sup>dzu</sup> Nuncyuszowi. Nie bawieć go tam; bo on tam w Ukrainie i do Wołoch będzie barzo potrzebny. Nasi owi Tatarowie, co sokoły nosili, dokazują; więźniów wodzą, a poczciwie i wiernie się sprawują. Marco d'Aviano święty i poczciwy człowiek płacze patrząc na te rzeczy, a czyni co może w Wiédniu, aby ich te tam Rady zagrzał, i do jakiegokolwiek przywiódł rezolucyi. — Mniszka jedna w Rzymie wyprorokowała, że 25<sup>me</sup> d' Août miano bić Turków; jakoż to ten był dzień, kiedy X<sup>zo</sup> Lotaryński z Panem Marszałkiem Nadwornym napędzili Turków w Dunaj przed przyjściem mojem.

Z listów tych moich, każ W<sup>é</sup> m. s. gazety koncytować; ale tego nie pisać na co się tu

skarży; a to trzymając się starego wierszyka Kochanowskiego:

Nie źle czasem zamileć, co człowieka boli,

By nie rzekł nieprzyjaciel, że cię mam po woli.

To tylko pisać, że Kommissarze Césarscy zawiedli wojska w prowiantach, na które Ojciec Ś. tak wielkie ordynował summy; że mostu nie masz; *que l'armée souffre beaucoup*; i że wojska Césarskie bawią się jeszcze pod Wiédniem; że Saxonskie poszło nazad; że Król w przedzie; że jego lepsza kawalerya w tropy idzie za nieprzyjacielem; że kieby nie to spustoszenie tak wielkie kraju, dla którego nieprzyjaciel i sam ginie i rzuca wszystko, nogaby ich nie uszła; i że Król ustawicznie posyła do Césarza, aby co prędzej w nieprzyjacielską wchodzić ziemię, żeby ze dwie fortece razem oblédz, póko jeszcze czasy pogodne; Tekoli przysłał Posłów do mnie, chcąc wszystko uczynić, ale na niczyje tylko moje słowo; i tym rzeczy podobne.

Naszych z tą siłą się napiéra nazad, i zatrzymać to będzie z trudnością. Jedni z srogimi zdobyczami wymykają, drudzy dla głodu koni, (bo co dla siebie, nabraliśmy u nieprzyjaciela dosyć pożywienia), trzecim się przykrzy wojna, czwarcim mają różne sprawy i potrzeby.— Całuję zatem wszystkie śliczności i mile ściskam najśliczniejszego ciączka Wci s. m. jedyne. — *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains.*— Nicch się X<sup>na</sup> JM<sup>é</sup> gotuje barzo wstydzic za Pana Zierowskiego i jego Ablegatów. Powiedzieć jój, że tu wszystkę okolicę wypalono, i faworytę, i Laxenburg; jeno się jeden został pałac, gdzie były lwy; dla tego, że tam przed półtorastą lat stały namioty Sulimanowe.

Z téj okazji przepomniałem Wci s. m. tego oznajmić. Ruszywszy się od Wiédnia, szedłem sam przy przedniej straży; z kąd obaczywszy na dole wielki zamek niezepsowany, pytałem, co za zamek, powiedziano mi, że to ten, gdzie lwy chowają. Jechałem tam tedy, aliści usłyszałem zbliżając się, że tam strzelają. (To trzeba opisać w gazecie.) Posłałem się dowiedzieć, coby to było takowego, aliści mi dają znać, że kilku-

dziesiąt Janczarów, którzy już późno w noc wyszli z aproszów Wiédeńskich, zamknęli się tam w jednej wieży, spodziewając się, że Wezyr przyjdzie do rekollekeyi, i tu się znowu powróci, a że Niemcom żadną miarą poddać się nie chcą. Jakoż już siła ludzi byli nastrzelali, a onych chyba miłą by z tamtąd wyrzucić było potrzeba. Kazałem im tedy o sobie powiedzieć, i tak zaraz na imie moję wyszli, i zdrowo zaprowadziłem ich aż do swego obozu. Ale co większa, zastałem tam z 50000 worów sucharów Tureckich, które z tamtąd do obozu na każdy dzień wożono.

*18 Septembris, P. S.*— Moje jedyne seree, przepomniałem jeszcze w liście dołożyć o nieboraku Doktorze Pecorinim, który jest barzo poczciwy człowiek, i zda się *fort habile*. Aby tedy tém ochotniej służył wojsku, i ja z mego własnego skarbu pozwoliłem mu kontentacyą, jako to Wci s. m. dobrze wiadomo. Teraz X. Hacki Jezuita, którego to Starszym uczynił X. Nuncyusz nad *l'hôpital*, nie chce wiedzieć o nim, ani go zażywać, powiedając, że X. Nuncyusz nie położył mu go na regestrze. Trzeba tedy o to mówić z X. Nuncyuszem, bo tu nie tylko rannych, ale chorych srodze wiele. Wszystka się prawie starszyzna rozchorowała na dyssenteryę i gorączki: nie z fruktów pewnie, bo tu ich nie masz, ale z srogięgo niewczasu, z niejedzenia, i z srogich gorąc, i że tylko piciem prawie ludzie pięć albo sześć dni żyli, mało sypiając, i to chyba na ziemi a pod niebem. Siła się ich téż barzo wraca, którym zabronić nie podobna, bo cale a cale tego niewczasu znieść nie mogą. Téj noey umarł P. Wilczkowski Porucznik Pa Starosty Sandomirskiego<sup>7</sup>, który mię nabawił wielkiego kłopotu i zgryzoty, dla konkurencyi o te, które miał z dóbr królewskich drobiazgi. Nie chorował jeno cztery dni na dyssenteryą.

Myśmy tu dziś jeno trzy mile od Preszburka. Znaleźliśmy tu, za osobliwą prawie łaską bożą po trosze siana dla koni, na wyspach Dunajowych, i po polach cokolwiek niedokoszonych hreczek. Trupów po drogach pełno; osobliwie przy jednej tu przeprawie, położono ich do 2000,

tak nasi, jako i chłopci z zameczków. Nie możemy tedy dotąd z tych zaraźliwych wynieść smrodów. Wojska Césarskie i inne niemieckie jeszcze się nie ruszyły za nami z pod Wiédnia. Jako dalej mamy *continuer la guerre* cale nie wiemy, bo tam sami radzą bez nas. Wczora miałem komplimenty przez listy od Posła Hiszpańskiego i od X<sup>cia</sup> Anhalta, który jeszcze kończy swoje negocyacye z Césarzem, imieniem Xięcia Brandeburskiego. Do Pana Koniuszego wskazał Rezydent, że z nim mówił d'Arak<sup>8</sup> Koniusz Césarski, żeby się przymówić Królowi o pięknych parę koni dla Césarza, a Césarz się téż oddaruje parą téż swoich koni. Dosyć dobry komplement; a lubo już sam prawie nie mam na czém jeździć, przecież się starać każe w wojsku, kiedy mię P. Bóg na to powołał, aby mnie wszyscy byli obligowani, a ja nikomu, tylko samemu P. Bogu. Naszych siła zostało w Wiédniu; P. Wojda Wołyński chory trochę, i innych

wielu. Pan Podstoli Koronny<sup>9</sup>, Pan Wojda Pomorski, P. Chorąży Koronny<sup>10</sup>, kręcą się tam czegoś w Wiédniu koło Dworskich.

W gazetach, moja duszo, przydać, (jéno nie w tych, w których będzie excerpt z listu mego do Wci mojej duszy,) że Forval jest na rezydencyi przy Tekolim na tém miejscu, gdzie miał być Du Vernay. Między rzeczami cudownymi i to niemniejsza, że jesteśmy tu jako błędni jacy. Spodziéwaliśmy się, że to tak należało, że się mię spytają, albo spytać każą, iako dalej prowadzić tę wojnę? Aliści, ani pytano, ani przysłano. Gdyby powiedzieli, że nas nie potrzebują, a sami robić co przynajmniej z swój chcieli strony, tobym ja gdzie poszedł urwać téż co na swą stronę. *Adio, adio, cor mio.* O nieprzyjacielu nie mamy innéj wiadomości, tylko że ucieka prosto tą drogą ku Belgradu gdzie ich Césarz, dniem i nocą, rzucając wszystko po przepisach.

- <sup>1</sup>) Strzałkowski był Starostą Lityńskim. (ZaŁ. I. 846.)— <sup>2</sup>) Może Wojciech Jaskulski, który w r. 1703 był Starostą Stulińskim i snadź powinowaty Gnińskiego Podkanclérzego. (*Vol. legg.* VI. 109.)— <sup>3</sup>) Konstantemu Xciu Wiśniowieckiemu.— <sup>4</sup>) Franciszek Bonvisi Kardynał Nuncyusz Papieski w Wiédniu.— <sup>5</sup>) Mikołaj Sapieha.— <sup>6</sup>) Zapewne Józefa Szumlańskiego, Rusko-Unitskiego Episkopa Lwowskiego, Halickiego, Kamienieckiego, Metropolii Kijowskiej administratora.— <sup>7</sup>) Był Starostą Żwinogradzkim i Wiskim ów Władysław Wilczkowski. (Ob. *Vol. legg.* IV. 859. KOCHOWSK. *Clim.* III. 289. 293. ZAŁUSKI, I. c. I. 850.)— <sup>8</sup>) Ferdynand Bonawentura Hrabia Harrach.— <sup>9</sup>) Podstolim Koronnym był podobno natedy Stefan Grudziński.— <sup>10</sup>) Rafał Leszczyński, z Krajczego, którym już był w r. 1678 (*Vol. legg.* V. 552.), na Chorążego Kor. postąpił w r. 1683. (LENGN. I. c. VIII. 224.)

## 152.

Mila od Preszburku, 19. *Septembris.*

Jedyna i t. d. Już od połowy napisany list, zdrajca wiatr wyrwał mi z rąk i wszystek nań wylał inkaust. Zaczynam tedy drugi raz, oznajmując, że Głębski pokojowy Pana Starosty Sandomirskiego nie mógł się z listem moim onegdajszym i postskryptem przez Dunaj przewieźć, za czém przez tę znowu okazyją, że wszystkiéj duszy ściskam i całuję jedyną pociechę moję. My, da P. Bóg, jutro u Dunaju staniemy, i tam przez most, który stawiamy, przeprowimy się, a to a-

by jak najprędzej wnieść w kraj nieprzyjacielski, dla pożywienia koni. A że nieprzyjaciel wciąż poszedł, nigdzie się nie zatrzymując, ale rzucając wszystko, a nawet i ludzkie swe, których ostatek w tak głodnym wyzdycha kraju, chcielibyśmy tę kampanię zakończyć, wzięwszy dwie albo trzy fortece temu nieprzyjacielowi. Ja życzę prosto do Budy, jako *à la capitale de Hongrie*, a miejsce na wszystek świat sławne. Prawda, *qu'il nous faudra encore repasser le Danube*,



ale w tém żadna się nie znajduje trudność, bo most przy nas zaraz wszędzie Dunajem płynąć będzie; ale zaś ta wielka *commodité*, że i Gran, *autrement Strigonie*, będziemy mogli oraz oblédz, i przy łasce bożej, obojgu temu zadosyć uczynić. Drugim się zda, a najbardziej z interesu bliskości Wiédnia, i że już tam byli na wiosnę podstąpili i zaś w kilka dni z tantąd odeszli, aby wprzód oblédz Nowe Zamki *ou* Najhajsel. Pójdziemy potem mimo te Zamki, i jeżeli Pasza Budeński w nie ze wszystkiém nie wszedł swém wojskiem, i jeżeli się trafi jaka rzeczy dobra *conjoncture*, możemy i tam próbować szczęścia.

Ale W<sup>é</sup> m. d. mniej mile podobno te nasze będziesz wojenne czytała dyskursy; bom to obserwował więc często, żeś ich, podczas kiedy z kąd przyszły, nie barzo z attencyą słuchała. Naszych siła zostało w Wiédniu i po zadzie, i zdrowych i chorych. Pan Waldek chory, aż na tamtę kazał się odwieźć o milę za Wiéden stronę, dla lepszego powietrza. Pan W<sup>da</sup> Wołyński dziś się miał dopiero wodą ruszyć z miasta. Césarz JM<sup>é</sup> już dziś wyjechał nazad do Lineu. Posłałem mu dziś parę pięknych i głównych koni, bo się o to swoim przymówić kazał, z siedzeniami barzo bogatemi, suto rubiny z szmaragdami, a rządzik dyamentowy. On też Fanfankowi naszemu przysłał dziś, przy samém ruszaniu wojska, *par son gentilhomme de chambre*, szpadę dyamentami sadzoną dosyć nie szpetną, któremu oduzdnego kazałem dać kilka par głównych soboli, co z niepojętém odebrał ukontentowaniem. Dziś także posłałem konia X<sup>ciu</sup> Anhaltowi<sup>1</sup> dawnemu menu przyjacielowi, którego tylko na moment w Wiédniu widział, konia także ze wszystkiém siedzeniem; a że to dopiero początki, chyba, da P. Bóg, bauzetami (*sic*) albo wielbładami do W<sup>ci</sup> s. m. powrócę.

*Le Père Louis et son frère* będą się mieli, da P. Bóg, z czego cieszyć, bo mi się w jednym sepecie dostała cała aptéka wezyrska, olejki, kompozycye różne, gummata, balsamy, mumie, i innych rzeczy wiele cudownie drogich i rzadkich, którym się P. Pecorini wydziwić nie może. *Il faut avouer ça à la gloire du Grand Vizir, que c'était un galant homme, et qu'il nous a donné bien de belles choses; mais tout ce qui touchait seulement son corps, ce sont des choses les plus mignonnes et les plus délicates du monde.* Znalazła się téż pewna ryba, i tym rzeczy siła podobnych, która się zowie *Stinca marina*. Pytaj się W<sup>é</sup>, moje serce, *le Père Louis*: ma to być rzecz dobra dla zagrzenia spodniego żołądka, *ou le bas ventre*.

X<sup>zo</sup> Lotaryński przyjeżdża, przed którymi (*sic*) dzień i noc pokoju i wezasu mieć nie mogę; ten po to, ten po owo, ten po hasło, ten po ordynans; ten od Césarza, ten od tego albo owego Xiążęcia. W<sup>é</sup> m. s. wiész, jako rad czytam; a poczciwością to moją W<sup>ci</sup> m. s. powiadam, że od samego Raciborza książki w rękę nie miał.— Podskarbstwo Nadworne oddałem dziś Panu Podkomorzemu Halickiemu<sup>2</sup>, na utulenie żalu domu ich, i że człowiek wielce rycerski, poczciwy, i gospodarz dobry, jeśli się zechce do tego aplikować.

Już tedy kończyć muszę, całując milion razów wszystkie śliczności najukochańszego ciałeczka mojej jedynéj Marysienki, i one mile przytulając do siebie ze wszystkiego serca i duszy.— *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains*, za której zdrowie jadamy tu wino w gronach, u którego jagody na pół palca długie. O! popsowaliż tu kraj piękny to pogaństwo, żal się Boże! Dzieci całuję i oblapiam. Xiążęta IchM<sup>é</sup> także pozdrawiam.

<sup>1</sup>) Jan Józef II. Hrabia Askanii, Xiąże Anhalt-Dessau, Feldmarszałek, Gubernator Marchii Brandeburskiej. Jego córka Marya Eleonora poszła później za mąż za Xcia Józefa Radziwiła siostrzeńca Króla.— <sup>2</sup>) Dominik Potocki, syn Mikołaja niegdyś Kasztelana Krakowskiego z Kazanowskiej, a brat Jakóba zmarłego niegdyś Pisarza Polnego, a przyjaciela Sobieskiego, którego *Pain ou rien* nazywał.

## 153.

Nad Dunajem przeciw samemu Preszburkowi.

Jedyna, i t. d. Dnia wczorajszego rano melankolizujących jeszcze nad niezbudowanym mostem, zbiegł nas Dupont tak niespodziewanie, iż nam dotychczas jeszcze to z podziwienia wynićć nie może. Ucieszył jednak niewymownie, gdy szczęśliwą osobiście mnie o zdrowiu W<sup>ci</sup> s. m. przyniósł nowinę. Dotychczas jeszcze napytać się go nie możemy, jako zastał moją jedyną Pannę, jakoś była *surprise*, coś potem czyniła, mówiła? Owo zgoła, jeżeli tam był dobrze *examené*, pewnie i tu nie mniej. Za *écharpe* uniżenie dziękuję W<sup>ci</sup> s. m., i te rączki, które robiły koło niej, milion razy całuję. Obrałem sobie zaraz, skorom tylko obaczył, *celle de rose*, i ucieszyłem się wielce potem, że się i w tém myśli i upodobanie nasze zgodziło.

List ten do W<sup>ci</sup> s. m. piszę przy ordynansach do PP. Hetmanów Litewskich, którzy aby byli szli od Siedmiogrodzkiej Ziemi i od Satmaru w tamte ku Waradynu Tureckie kraje, wszyscy z wojsk cudzoziemskich z Rady życzyli Generałowie. Ale żeby to było zbyt od nas daleko, *et qu'ils seraient séparés de nous par le Tibisque, fleuve de grande considération*, a zatem mogłaby się tam na nich wszystka obrócić potencya, zdało się tedy, aby raczej do nas przychodzili pod Najhajzel albo Nowe Zamki: lubo teraz tego wojska mniejsza będzie potrzeba, bo pewnie tego już roku nieprzyjaciela w polu nie obaczmy, który, już to będzie jutro tydzień, jako z pod Jawaryna w różne się rozszedł strony, i ani duszenie, ani ścinanie utrzymać ich nie mogło.

Jednego z siedmiu Wezyrów, a Paszę Budyńskiego nazwanego Imbrahim, który niedawno był na Kamieńcu, a miał żonę Polkę niejaką Poniatowską, człowieka starego, dobrego i poczciwego, lubo był ranny i postrzelony w téj teraz pod Wiedniem potrzebie, przecie go udusić w oczach

swoich rozkazał, na co patrzali oczyma swemi pewni przedawczykowie, których tu dziś przyprowadzono, kładąc tę na niego winę, że wojsko jego było świeże, bo dopiero przed dziesięcią dni przyszło było do obozu, a przecie bić się nie chciało, i wprzód uciekać poczęli. Stracił i innych kilka tak Paszów, jako i Bejów, ostatkiem pod Budą jeszcze tracić będzie. Wszystek gniew i furja na naród nasz Polski. Han jeszcze go poprzedził pod Jawaryn, stanawszy tam zaraz w Poniedziałek rano: a gdy nazajutrz przyszedł za nim Wezyr, radził mu, aby się nie bawił, i sam mu poszedł torować drogę.

Sam się dotąd jeszcze biędzę, jako ten list pójdzie do W<sup>ci</sup> s. m., ponieważ w pocztach wielkie mankamenta. Pan zaś ten Unichowski, aby w drodze nie chciał bawić, obawiamy się; i po części nie barzo jeszcze bezpieczny na prost przejazd. Umyślnych posyłać, jest to rzecz niepodobna, bo konie najlepsze wiatr prawie powiewa, a cóż dopiero może być u Kozaków albo u Dragonów? — *Ce que Vous faites, mon amour, entre deux élévations, me fache et chagrine extrêmement*. Woli bożej powinniśmy się cale poddać, i o to go tylko prosić, co jest z jego upodobaniem. Przez tegóż tedy P. Boga, do którego W<sup>é</sup> moje serce obracasz tę swoją modlitwę, proszę, aby temu dać pokój, a prosić go, aby się we wszystkiém stała i działa jego wola. Inaczéj się nie uspokoję, aż to W<sup>é</sup> m. s., wprzód dla P. Boga, a potem dla mnie uczynisz. *Padre d'Aviano*, który odjechał zaraz z Wiednia do Linciu, a z tamtąd miał zaraz jechać do Włoch, narzekał na srogie grzechy Dworu i miasta Wiedeńskiego, których równi nigdzie nie kładł; na Ministrów Césarskich, na pychę, na niesprawiedliwość, na rozpustę srogą miasta i Dworu; na Césarza zaś grzechy *d'omission*, i że pozwala tych niesprawiedliwości Ministrom swym, sam się nie

aplikując, sam w te rzeczy nie wglądając. Zemuą czasu barzo mało miał mówić. Obiecował przecie wiktoryi; prawda, że czasem niby przez zęby. Po wiktoryi oblapiał mię, całował, a wzdychał, prosił, aby *continuer* bez omieszkania czasu: narzekał na lenistwo drugich, na niedbalstwo; mówił co należało, a potem nie mogąc na to i patrzeć, odjechał. Nie pisz tedy W<sup>e</sup> m. s. tego do niego, co masz wolą: wiem pewnie, żeby mu to nie było miło, bo się on całe każe stosować do woli bożej.

U nas ludzi nie mało poczęło mrzcć; jedni z ran i postrzałów, drudzy z tój nieszczęsnej dys-senteryi. Jam tu kilka czajek kazał sprowadzić chorych z Wiédnia do Preszburka; bo tu ludzie właśnie jako nasi, barzo dobrzy, poczeiwi, i nam przychylni. Nie masz tu człowieka jednego tak z Panów starszyny oficyerów, jako i żołniérzów, aby go ta plugawa nie miała napaźdz choroba. Mnie P. Bóg z łaski swojej jeszcze dotąd od niej zachował. PP. Hetmani obadwaj niebożęta chorzy, starszy na nogę, drugi na swe znów zwyczajne alteracye. Asferus<sup>2</sup> ów nasz nieborak wczora skończył z postrzału *dans le bas ventre*. Towarzystwa siła my się nie dorachowali, a prawie co na wybór. Z pod Chorągwi syna naszego Alexandra, zginęło Towarzystwa podobno ośm, wszystko szlachty barzo znacznej. Ów tóż nasz Belkacki także zginął: insi się zaś tak zdobyli, że nie jeden został Panem. Pasów dyamentowych barzo siła między żołniérzami; siła tego za lada co pozbywali w Wiédniu, a drudzy się zaś z tém dotąd kryją. Xiądz, Hacki powlókł się tam nazad: od brata jego wczora dopiéro odszukałem lichtarz arcy wczesny, a przed wczorem fuzyą od P. Stadnickiego.

Xiądz Hacki nasz nieborak Opat<sup>3</sup> biegł z listem moim do Césarza aż do Lineu z nowiną przeprawy przez Dunaj; miał gdzieś i mszą w drodze przed Césarzem. Miał znowu i drugą audyencyą w Wiédniu: nie zastawszy *Padre d'Aviano*, czytał Césarzowi, co imieniem mojem X. Przyborowski pisał; kręcił się, biegał, cyfry popokazował: nic to nie pomogło. Pisz dziś tu

z Wiédnia do mnie, że powraca próżny już nie tylko skutku, ale i nadziei; co że on tam u W<sup>ci</sup> m. s. szérzój roztrząśnie, nie powątpiewam.

Był tóż tu u mnie wczora z wielkim żalem, płaczem i skargą ledwie wymowną X<sup>ze</sup> Saski fon Lauenbourg, człowiek poczeiwy barzo, pan wielki, i starszy w domu swoim<sup>4</sup>, który w dzień potrzeby komendując prawe skrzydło Césarskie, był zawsze przy mnie: a to o to, że Césarz re-gratyfikując Kommendantowi Wiédeńskiemu Panu Staremberkowi, że dotrzymał miasta do przybycia naszego, dał mu 100000 Talerów, *toison d'or*, i uczynił go Feldmarszałkiem, pominąwszy X<sup>cia</sup> tego Saskiego, Kaprarę, i Lesla, którzy wszysecy kładą się daleko starszymi, i że nim komendowali. Tak tedy X<sup>ze</sup> wiele się czując urażonym, odjeżdża z wojska. Ale i tym drugim ma być barzo niemiło, i dla tego i most nam podobno spóźniają, że wszysecy ręce opuścili, i pokazują się być nienkontentowanymi. Uszy tu bolą słuchając z daleka, co mniejsi mówią; a nawet już i na nas narzekają, „żeście go sekurowali; niechby była ta pycha i z korzeniem do szczętu wyginęła“. Jam tóż dopiéro wczora odebrał list od Kardynała Bonvizego; ale tylko komplement; o łasce albo dyskrecyi jakiej Ojca Ś<sup>go</sup> nad wojskiem naszym ginącym, ani słowa jednego. Generałowie ci malkotenci mają wielką po sobie racyą. Że Kommendant dobrze się bronił, przyznawamy; ale żeby się był nie obronił, gdyby my byli w sukursie nie przyszli.

Z Xięciem Bawarskim jużemy się dawno nie widzieli: przysłał jednak wczoraj do mnie, pytając o ordynans. Idzie bokiem jedna jego część wojska tą, druga tamtą Dunaju stroną, dla pożywienia; aleć jemu wszystko z Bawaryi Dunajem płynie. X<sup>ze</sup> Lotaryński bywa codzień. Nie znać na nim nieboraku ani zdobyczy, ani łaski Césarskiej. Ja lubo niewiele mam czasu, bobym chciał zjechać do miasta, które za Dunajem, i tam wziąć lékarstwo, atoliż przecie cokolwiek dziś miawszy, napisałem list do Du Vernego *en fort méchant français*: ale to W<sup>e</sup> m. s. poprawisz, byle ten sens był, jeśli się to zdać będzie W<sup>ci</sup>

mojej duszy. Na podpisie wymyślić imie jakiegokolwiek francuzkie. Lubo to pokaże Królowi swemu, lubo nie pokaże, przecież się będzie musiał pukać od gniewu i żalu, i przejrzy w swych fałszach i niecnotliwym procederze. W ostatku pod tymże podpisem posłać kopię tego listu à *Mr de Beauvais* et à *Mr le Marquis de Bethune*, a zalecić Gracie i Richterowi, żeby te listy kształtnie na Paryską przeprowadzili pocztę.

Z rad Warszawskich śmiać się trzeba, bo ich i samych P. Bóg w pośmiewisko obrócił. Z Kurfirsztem Brandeburskim pewnie mię nie

powadzą; ale i on się zna bardzo dobrze na takich ludziach.— *Mr le Marquis d'Aly vient d'arriver*, który chciał być w potrzebie *en volontaire*, ale ję omieszkał.— Muszę tedy już kończyć, całując milion razy i t. d.— *A Mr le Marquis mes baisemains*, i podziękowanie za ojcowski affekt, który w swym wyraził liście. Xiężnę JMé z duszy obłapiam. Dzieci całuję. Minionkowej persekucyi z duszy żałuję. Racz Wé moje serce napomnieć ode mnie. Wolalbym, żeby się nie uczył, niżeli żeby miał stracić fantazyą.

- <sup>1)</sup> Może Bogusław Unichowski, Pisarz Ziemi Nowogrodzkiej, który w r. 1696 był Wojewodą Trockim. Był Krzysztof Sekretarzem Królewskim, lecz niepewno, o którym czasie. (NIES.)— <sup>2)</sup> Asferus Wrzosopolskim nazwany Obberszter Lejtnant pułku piechoty Sieniawskiego, nobilitowany w r. 1673.— <sup>3)</sup> Michał Antoni Hacke albo Hacki Opat Kolbacki, Koadjutor Opata Oliwskiego, rodem z Bydgoszczy, był na Dworze Sekretarzem Królewskim i Ochmistrem paziów: używany też i do missyj dyplomatycznych. (Ob. LENGNICA, l. c. VIII. 198, a o jego rymach J. J. ZAŁUSK. *Bibliot.* str. 154.)— <sup>4)</sup> Juliusz Franciszek Xże Sasko Lauenburski na Engern i Westfalu, ostatni linii męskiej tego domu potomek. Urodzon 1640, umarł 1689 r.

## 154.

Na insule Szütt, między Preszburkiem a Komorą pod San Peter. 28. Septembra.

Jedyna i t. d. Wczoraj w samym marszu oddany mi list przez pocztę od Wci s. m. *du 20<sup>me</sup>*, który mię niewymownie ucieszył, przy ciężkich utrapieniach naszych. Weszliśmy tu w ten kraj, gdzieśmy przecie dosyć pożywienia dla koni zastali; ale cóż po tém, kiedy zaś połowa nam prawie wojska choruje na taką chorobę, która jest zarazą podobną powietrzowi. Gorączka to jest, którą zowią Węgierską, niby wnętrzną z dyssenteryą krwawą, przy tém wymioty, mdłości, i *le délire*. Panowie wszyscy i znaczniejsi oficerowie leżą na pował w Preszburku, gdzie się zostali, i już umierać nie mało ich poczęło; a co najdziwniejsza, że się wraca coraz ta choroba, choć kto i ozdrowieje. Już i Towarzystwo, i żołdaci, i czeladź umierać poczęli. Wczoraj mieliśmy dęszcz po tych srogich gorączkach, przez kilka godzin. Fruktów też na téj insule żadnych nie znajdzie, prócz dereniowych i berbersowych

jagód, które na to arey dobre. Aza tedy P. Bóg z łaski swojej świętej cokolwiek uśmierzy; bo gdyby to tak trwać miało, jako się zaczęło, nie trzebaby na nas inszego nieprzyjaciela. Z ran także i postrzałów niemało ludzi umiera. Ów nieborak Kinzynk co się zalecał Pannie Boku-nownie<sup>1</sup>, umarł przed wczorem z wielkiego razu ciętego w głowę. P. Gałęzowski Podczaszy Lubelski chodząc prawie, także skonął onegdy w Preszburku na tę plugawą chorobę. P. Wojd<sup>da</sup> Wołyński barzo źle; Pan Wołyński<sup>2</sup> jeszcze gorzej; P. Podskarbi terazniejszy Nadworny, P. Starosta Opoczyński<sup>3</sup>, P. Starosta Winnicki, już konał; P. Starosta Horodelski<sup>4</sup> źle także barzo. Tu zaś w obozie nie tak barzo, ależ przecie chorują P. Wojewoda Krakowski, Lubelski, Pan Sendomirski<sup>6</sup>. Dosyć że odjeżdżając dziś z P. Wojd<sup>da</sup> Ruskim do Jawarynu, dla widzenia téj tak sławnej fortęcy, nie mamy przy kim komędy

zostawić. P. Wojewoda Pomorski słaby się także jeszcze został w Preszburku: owo zgoła, że się i posłużyć nie ma kim. Szczukowie<sup>6</sup> owi obadwaj także na pował leżą. To dziwna, że tu dopiero chodzi, a tu już przybiegają, że źle, że mdleje, że umiera. Jako się uważać może, że pijanicom nie tak szkodzi ta choroba. Pecorini powiada, który tu w Węgrzech przez kilka lat przebywał, że i strach wiele przyczynia tych chorób, i apprehensya. Wczora przysłał do mnie P. Wojda Krakowski, „że się lepiej mam trochę; ale że między trupami leżę, bo i Towarzystwo i czeladź koło mnie umiera, tedy mię to alterować musi“. Niech P. Bóg za wszystko będzie pochwalon, i niech się jego święta dzieje wola.

Jam po lékarstwie dosyć jeszcze zdrów, lubo mię zęby boleć poczynają, ale przecież nie tym owym nieznośnym bólem. Fanfanik z łaski bożej zdrów, i twarz całę inaksza, nie tak, jako bywała. — My się pod Komorą przeprowadzić jeszcze będziemy, która tylko dwie mili od Najhajzlu, który oblédz mamy: z tamtąd zaś Tekoli stoi jeno o trzy mile z swém wojskiem i z dwiema Paszami Tureckimi, Waradyńskim i Egierskim, znać nie wiedząc o naszym tak bliskim sąsiedztwie. Wczoraj tu od niego przyjechało trzech ludzi, dając znać, że za przyjazdem Absolona zaraz tu Tekoli wyprawil swych Posłów, którzy za milę z tąd nocują, i na nich tylko czekam. Niewiem, jeżeli oznajmił w piérwszych listach Wci s. m., że Wezyr udusił Paszę Budyńskiego, i wszystko po nim pobrał, i siłę innych. Césarz Turecki jeszcze był w Belgradzie; Wezyr ku niemu poszedł. Węgrowie, którzy byli rebelizowali, osobliwie co po téj stronie Dunaju, od Styryi wszedlszy, Turków biją, a do nas z poddaństwem i posłuszeństwem przysyłają.

My tu jesteśmy w przedzie: X<sup>te</sup> Lotaryński za nami, a X<sup>te</sup> Bawarski przeszedł był Dunaj, i zachorzał był; alem mu dał znać o Tekolim, i podobno z nami tu złączy się. Piérwszy jego Minister umarł z téjże choroby; z czego wielce żalсны. Waldek całę sam nazad powrócił, zostawiwszy niewiem przy kim komendę wojska te-

go, którym kommandował. X<sup>te</sup> Saski fon Lauenbourg odjechał także *mal content*, że Staremberka przed nim podwyższono. Caprara General jechał także do Césarza, albo po ukontentowanie, albo dla pożegnania. Galecki, który jeździł do Césarza z kołmi darowanemi ode mnie, jeszcze dotąd niepowrócił. *On ne parle pas ici, ni françois, ni espagnol, ni allemand*. Poseł tylko Hiszpański pisał do mnie komplement, żalując, że się widzieć ze mną nie mógł. Ja zaś do Biskupa Wiédeńskiego w ten sens napisałem, że ponieważ już do innéj przejeżdżam dyecezyi, a od Ciebie nie miałem żadnej przynajmniej spólnej kongratulacyi, że P. Bóg poszczęścił Chrześcianom, więc ja Tobie winszuję, że tenże P. Bóg przywrócił Cię pastérza do zgubionych już prawie owieczek Twoich. Nie mam dotąd i na to responsu. Od Césarza téż nie, ani o *toison*, ani o Węgrach, ani o Bawaryi. Xiążę Bawarski często Fanfanikowi powiadał, że ma siostrę młodszą w dziesięciu lat, daleko gładszą niżeli *Madame Dauphine*. Ludzie zaś jego wszysey, i dworsey, i oficerowie, i spowiednicy, barzo o tém często przed naszymi; ale to tylko dyskursy. X<sup>te</sup> Bawarski może mieć lat dwadzieścia trzy, cztery: na koniach oklep biega, pływa po Dunaju; *fort vigoureux* do wszystkiego. Fanfanik mu dał Turczynka chłopea i kilka bagatel, z których niewymownie kontent: jam zaś mu dał kilku więźniów i chorągwi kilka tureckich. P. Zdzański<sup>7</sup> przyjechał w całę. Kompas i książka doszły mi niedawno, i lichtarz. P. Starosta Sędomirski dotąd nie przyjechał, ale ma być już niedaleko.

Posyłam téż Wci s. m. rejestr amunicyi, którą zabrano w obozie tureckim, i którymi się dzieścić mamy<sup>8</sup>. Rzecz nigdy do wiary niepodobna, jakie to było przygotowanie, i co to kosztować musialo: a jeszcze połowę tego wszystkiego wojska rozebrały, bo to tylko spisywano, czego wojska przez trzy dni zabrać nie mogły. Brał bowiem każdy to co chciał, a spalono prochów tyle troje; a cóż go dopiero wystrzélano? Trzeba to na różne przetłómaczyć języki, i drukować w gazetach kazać. *Pour le butin, n'est pas moyen*

*d'écrire tout, mais les choses principales sont: piéc.... (?) comme les enfans, bleu et rouge; une ceinture de diamans; deux montres de diamans; quatre ou cinq couteaux fort riches; cinq carquois de rubis, de saphirs, et de perles fort riches; des rideaux très riches; des couvertures, des tapis, et mille autres bagatelles; fourrure de martres, la plus belle du monde.* Po wojsku siła barzo pasów dyamentowych. Nie możemy zrozumieć, co to oni z tém robili, bo tego wcale sami nie zażywają; ale znać dla dam Wiédeńskich, których się dostać spodziéwali, i one sobie stroić. Prawda, że w nich dyamenty cieńkie, i zwierciadelka pod nimi; ale robota dziwnie piękna, i rzecz przecie barzo bogata. *On dit, que Miączyński cadet<sup>9</sup> a pris une fort belle, mais il ne la veut pas montrer, disant qu'il l'a renvoyé; et ça est faux.* W Wiédniu téz tego okrutną rzecz czeladź poprzedała za lada co, bojąc się, żeby im tego byli Panowie nie odbiérali. Wezyr kiedy przybiegł do swego namiotu, to kazał brać wszystkim swoim dworzanom i pokojowym po kilku worków, i ci co do nas pouciekali, to każdy z nich miał po dwa, po trzy tysiące Czerwonych Złotych, i po koniu dobremu. Koń samego Wezyra, który był na powodzie, jest u mnie ze wszystkiém siedzeniem. Dostał go mój Towarzysz z pod Chorągwi pancernéj, niejaki Rączkowski. Mam przy tém skofią z chorągwi samego Mahometa i kaletkę pewną ze złota litego, w której były nakształt portugałów trzy sztuki złote, ale cieńkie, jak pargamin, gdzie coś na nich pisowano *de la cabalistique*. Ja teraz w tém noszę ów maleńki obrazek Najświętszój Panny od W<sup>ci</sup> s. mego. Skarb' zaś w pieniądzech grubych gdzie się podział, tego zgadnąć trudno; bom ja piérwszy stanął u namiotów Wezyrskich, a nie widziałem, żeby go rozrywać miało. Snadź albo był między wojsko rozdany, albo go było nie nadwieziono, albo go téz przodem wyprawiono; ponieważ niektórzy Turcy, jako i Tłumacz najpiérwszy, poczęli jeszcze o czwartéj po południu uciekać, jako jego pojmany

powieda sługa, obaczywszy że już wojsko nasze ku ich obozowi zbliżać się poczęło.

W Tekolim, moja duszo, ja się nie kocham; ale nad narodem Węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie utrapieni. Byłem téz na Zamku w Preszburku: największy tam specyal widziałem, ciało całe Ś. Jana Jałmużnika.— Od Apafiego miałem list, który wykupił od Turków Zakonnika jednego, i przysłał go z kartką w cyfrze, że się dobrze stało; że sobie Turcy życzą pokoju z Niemcami, (ale ja tego nie pokazał,) przestrzegając przytém, że Tatarów chce posłać Wezyr do Polski: ale to podobno było dla tego, abyśmy my się wrócili do Polski, nie zbliżając się do Państwa jego.— Że listu nie było od Fanfanika i ode mnie do PP. Hetmanów Litewskich, X<sup>dza</sup> Sarnowskiego to wina, i Wiédeńskiego wina, a potém *importunitas* X<sup>dza</sup> Szumlańskiego, który niektóre pobrał pakiety, obiecując się być równo z pocztą. Teraz do PP. Hetmanów Litewskich wyprawilem znowu Rezydenta ich Unielhowskiego, aby szli przez Węgry prosto do mnie. Kozaey zaś niech idą zwyczajną drogą za drugimi, t. j. Semca i inni, bo tu już jest Worona i Mężyński. Kopią zaś listu do Króla Francuzkiego, przysięga Sarnowski, że posłał Xiędzu Kancelérzowi (*sic*).

Do P. Krakowskiego pisałem przez tych ludzi, co ciało prowadzili, i drugi raz przez pocztę, i przywileje posłałem. Przemyśl mam w dobrej pamięci. Do Pana Kancelérza pisać, aby on expostulował imieniem mojem z Panem Marszałkiem W., że to jest jego *officii*, i Województwa tego po nim potrzebowały, aby aresztował rzeczy we Gdańsku przeszłego Podskarbiego, a tém bardziej i na tym fundamencie, kiedy Ablegatowi naszemu nie wydano w Paryżu klójnotów Rpltéj.— Nie napisałaś mi W<sup>é</sup> nic, m. s., co te listy sprawiły, które tenże przeszły Podskarbi dał był *à Dumont*. Nie móglém zrozumieć końca listu W<sup>ci</sup> s. m. coś to opowiedziała Staroście Kowalskiemu, *que Vous irez Vous même à la tête des soldats de Votre Compagnie*; którzy to tak szczęśliwi będą *soldats*, i która Kompania co ją W<sup>é</sup> zowiesz *la Vôtre*?

Więcej czas nie pozwala, i droga do Jawarynu, dokąd mil tu siedm węgierskich w bok, i znowu albo wodą, albo lądem zabiegać drogę przed Komorą potrzeba wojsku. Audyencya przy tém Posła Tekolego. Aleć podobno i to co się napisało, nadprzykrzy się czytać. Całuję już tedy, (a w rzeczy samój nie w słowach tylko to uczynić, tysiąc razy przez dzień myślę,) wszystkie śliczności serca mego, począwszy od najśliczniejszych włosów, aż do najwdzięczniejszych stópeczek s. m. jedynego kochanego.— *A Mr le Marquis et à ma soeur mes compliments.* Dzieci całuję i z dūszy obłapiam. Xiążęta pozdrawiam.— O no-

winy francuskie w gazetach i holenderskie prosimy aby nam przysłać.— Kiedy się, da P. Bóg, z sobą obaczmy, i gdzie, o tém myśleć, nie tylko zgadnąć niepodobna. Dosyć że teraz na głowę wszyscy się proszą do Polski, do której, żebym ja tylko dyszlem nakierował, nie rozumiem, żeby się tu dusza jedna została, chyba ci, coby nie mieli na czém i o czém.— *Mr Kielmski<sup>10</sup> a chassé de son régiment son cousin et son Lieutenant-Colonel: il le faut donc compter pour un mort. Sa compagnie de cavalerie était augmentée de quelques Towarzysz, et son Lieutenant est blessé. Je le attends ici avec impatience.*

- 1) Może téj która później poszła za Józefa Lubomirskiego.— O Rodzinie Kinzyngów czyli Kizinków, w czasach Jana IIIgo nie podaje NIESIECKI II. 526.— 2) Józef Wielhorski Kasztelan Wołyński.— 3) Stanisław Małachowski, który później umarł Wojewodą Poznańskim.— 4) Starostą Winnickim w r. 1674 był Krzysztof Chodorowski (Ob. I. 130.), a w r. 1696 Kazimierz Leszczyński, który się z córką Chodorowskiego ożenił. Starostą Horodelskim w r. 1674 był Kozubski, w r. 1683 Prusinowski, może ten Łukasz, który później był Kasztelanem Lubaczewskim.— 5) Mowa tu o Kasztelanie, a nie o Staroście Sandomirskim, jak sądzi Raczyński, wyraz Pan mylnie zwykle na oznakę godności Starościńskiej poczytując. Był zaś podobno już wtedy Kasztelanem Sandomirskim Stefan Bidziński Strażnik Koronny.— 6) Zapewne tu mowa o Wacławie Szezuce Oberszt-Lejtnancie Artyleryi Koronnej naówczas i Stolniku Wiskim, później Kuchmistru Koronnym i Staroście Wiskim,— i o Janie (czyli Stanisławie) Szezuce Podczaszym Wiskim, Kapitanie,— lub téż Piotrze Mieczniku Mielnickim. (Porówn. *Vol. legg. V. fol. 687. 713. 787.*)— 7) Był owemi czasy Zdżański podług NIESIECKIEGO Gubernatorem Zamku Krakowskiego, t. j. może jednym z Burgrabów, lub téż Podrzęczym; bo Wielkorządca Skarszewski jeszcze żył.— 8) Jakób Kazimierz Rubinkowski, w książce swój „Janina“ i t. d. podaje (w arkuszu ze znakiem U, bo książka niepaginowana,) spis kompletny owój amunicyi, nie całkowicie wskazany przez Raczyńskiego.— 9) Mowa tu o nieznanym NIESIECKIEMU młodszym bracie, Atanazego Miączyńskiego Starosty Łuckiego. (Ob. II. 9.)— 10) Marcyan Chełmski, Oboźny Koronny. (*Vol. legg. V. 667. i t. d.*)

## 155.

Pod Komorą, przeszedłszy Dunaj. 5go Octobris \*.

Jedyna i t. d.— Niemile przez tę okazję pisać będę, bo ten list nierychło dojdzie ślicznych rączek mojej jedynéj Panny: dziś w wieczór, albo jutro rano szérzję o wszystkiém wypiszę przez Pa Daleraka. Tu tylko oznajmuję, że Pa Zdżańskiego wracam z tą nazad, przez którego, lubo na hazard, posyłam niektóre bagatele dla Wci s. m. Najprzód koldrę z hatlasu białego chińskiego ze złotymi kwiatkami nową i całe jeszcze nie używaną: nic na świecie delikatniejszego; bo

pod taką drugą sam sypiam. Daleko rzecz miłsza niżeli *de ouate*, ani owo piérze, które przykro jest gorące. Do téjże koldry posyłam poduszkę do siedzenia na niéj, którą haftowała rękami swymi piérwsza żona Wezyrska, jako je-go pokojowi powiedają, których także odsyłam trzech albo czterech. Ma z tych ludzi każdy po tysiącu Czerwonych Złotych, i po drugim; chcą być kupcami, i osiąść w Żółkwi. Trzecią rzeecz posyłam przykrycie na taburet, na którym Wezyr

siadał, a ten taburet stawiał na sofie, t. j. tapczanie; o co z Posłem Francuskim tak wielka kontrowersya. Czwartą rzecz jest parę kobierczyków karmazynowych złotem tkanych; co przyjąć za wdzięczne uniżenie proszę. Tenże Pan Zdzański weźmie tu z tąd niektórych Tureckich więźniów, chorągwi nieprzyjacielskich część, namioty z Wiédnia wszystkie Wezyrskie tam zostawione, i niektóre w sepetach drobiazgi, osobliwie farfury co podléjsze, aptékę i pewne stołeczki dwa na świecę i na szkło, którym ich obstawiają; skrzyneczek także dwie, wszystko to kością i perłową macicą sadzone. Skrzynkę jedną oddać Pupusience<sup>1</sup>, dawszy do niej przyrobić szuffadki, które kanalia popsowała: niech się i ona nieboga cieszty tymczasem jakąkolwiek zdobyczą, nim jój co lepszego, da P. Bóg, przy-

wiozę z sobą. Daj Boże, aby to tylko P. Zdzański wcale zaprowadził. Więźniów do Żółkwi odesłać; namioty zaś jako najporządniej w sklepach Łobzowskich kazać złożyć, a po namiotników do Lwowa posłać, aby to oni porozbijali, ponaprawiali, pochędożyli, i czego niedostaje dorobili. Całuję zatem najśliczniejsze stópeczki, rączki i wszystkie wdzięczności najśliczniejszego ciała. Xiężnie JM<sup>ci</sup> jeśli się podobala druga skrzynka trochę większa, nim się na co lepszego zdobędę albo z sobą przywiozę, miałbym sobie za jedyne szczęście: której kłaniać nisko, jako i JMPanu Markizowi, któremu zasłonę posyłam białą turecką z brzegami fiałkowymi; drugą taką właśnie Xiężnie JM<sup>ci</sup>; obiedwie jeszcze niekrajane. Dzieci całuję i obłapiam z duszy i serca.

\*) Naoryginale listu jest 15. Numer; poprzedniego był 13ty, więc list 14ty może zginął. — <sup>1</sup>) Pupusienką, a według tekstu Raczyńskiego Purpurienką nazywa Jan III. swą córkę Teresę Kunegundę.

## 156.

7 Octobris; na samém się ruszeniu ku Parkanom, które miéjsce jest na końcu mostu przeciwko Strigonium, alias Gran, na téj Dunaju stronie.

Jedyna i t. d. — Dnia wczorajszego pisałem do W<sup>ci</sup> s. m. przez Pana Zdzańskiego, i posłałem niektóre drobiazgi; nie dziwować się tedy, że list N<sup>ro</sup> 15 nie rychło dojdzie, bo siła rzeczy z sobą ciężkich prowadzi P. Zdzański, osobliwie namioty wszystkie Wezyrskie w Wiédniu pozostałe, i kilkunastu więźniów. Jeżeli zaś w powrocie swym P. D'Alerak będzie tak spiesznym, jako tu był do nas w pośpiechu, tedy to będzie dziw jeden i rzecz prawie do wierzenia nie podobna: stanął tu bowiem we czterech dniach z Krakowa, *et nous a si surpris*, że do tych czas tego pojąć nie możemy, którzyśmy rozumieli, żeśmy tu już gdzieś na końcu byli świata i w tych cieplicach, do których tylko od nas ptacy na zimę odlatują. Przybycie tu te jego odbieram za znak nieporównanej miłości W<sup>ci</sup> serca mego. Że jednak w niedochodzeniu listów nie w nas

wina, jużes W<sup>ci</sup> m. s. tego dojść miała: bo lubo przy ciężkich i wielkich zabawach moich, na którego tu głowie wszystko, najmniejszým jednak nigdy nie opuścił okazji.

O zdobyczy mojej opowie Mr D'Alerak, którą mu prezentował. W<sup>ci</sup> s. m. frasujesz się o buńczuk, którym dał Césarzowi; ale ja takich mam kilka, chorągwi zaś mam tak ślicznych *sur le ponceau* złotem tkanych, że nic piękniejszego i bogatszego. *A propos de Gałeki*, któregom posłał z końmi do Césarza, stało się to, że się kto inszy nie trafił, ile w tak daleką drogę; bo do dzisiejszego dnia żadnej o nim nie masz wiadomości, ani od Césarza najmniejszego listu, ani się spytania, co się téż z nami dzieje. Owi ludzie, o których W<sup>ci</sup> m. s. wspominać raczysz, wątpię aby się zdobyli; bo narzekali że im i namioty ktoś powydzierał, drudzy zaś nazajutrz aż



i szmaty po obozie zbierali, zdobywszy w lot kilkadziesiąt wozów z wołami w obozie tureckim. Ale co do téj zdobyczy, niesłychanie mię to poalterowało, że to com chciał mieć w sekrecie, wydrukowano po polsku, i jeszcze excerptem uczyniono z listu mego do W<sup>ci</sup> m. d., i jeszcze głupie ni to ni owo przypisydowano. Dla Boga, wykupić to kazać i popalić, bo mię to niewymownie gryzie.

U nas tu choroby nie ustają, bardziej jednak jeszcze mrą ci, którzy się zostali w Preszburku, niżeli ci, co tu kawęczą w obozie; bo tu już nigdzie nie mamy i mieć nie będziemy żadnego swego ani miasta, ani zamku. Pan Starosta tedy nieborak Winnicki umarł w Preszburku, i nasz X. Przeborowski, którego cale opium zabiło, i śpiąc umierał bez żadnej dyspozycyi. Chłopiec jego powiada, że mu go żyd Lwowski dał; żyd zaś pisze, że nie on, ale jakiś jego przyjaciel, którego on wydać nie chce. P. Wojd<sup>a</sup> Wołyński przychodzi do siebie: mój téż tu Golański już prawie na śmiertelnój pościeli.— Niemcy w radzie swojej Więdeńskiej napanli się pod Najhajzel; teraz zaś tysiączne trudności wynajdują, i już tam iść nie chcą, żałując że mię nie słuchali, i nie szli prosto pod Budę, z kąd byśmy byli drugi raz już Wezyra gonili: który tam stanąwszy, Hana <sup>1</sup> z Państwa zrzucił, a jednego z młodszych Sultanów na jego miejsce nastawił, samego zaś *en exil* do miejsca zwyczajnego odesłał. Césarza już przeprosił Wezyr tą kondycyą, aby żadnej mu fortecy nie utracił.

My teraz pójdziemy ku Budzie przecie, ale po téj stronie Dunaju, a oraz i ku Tekolemu, do którego wszystkę ordę Wezyr posłał i już przeszła most pod Budą, i jest na téj stronie gdzie i my, i już nasze czaty i podjazdy hałasują się z nieprzyjacielem. Ale i ich języków nasi wodzą przy łasce bożej, i dobrych barzo. Absolona widziano u Wezyra, który tu był niedawno u mnie. Od X<sup>cia</sup> Siedmiogrodzkiego przyszedł tu wezora do mnie Posef; ten tylko jeden poczciwy z Chrzęścian; ale nie nie może, bo go Wezyr od siebie do mnie puścić nie chce. W tém

poselstwie nie masz nic, tylko przestrogi, wiadomości, assekuracya przytém swojej życzliwości. *Giža est ici avec moi, et fait tout ce qu'il faut*; aleć tu ten naród ma dosyć affektu do Orondate bez tego wszystkiego. Do PP. Hetmanów Litewskich posyłam listy, które tegoż momentu przysyłać za nimi, bo są wielkiej konsekwencyi, jak to W<sup>é</sup> m. s. z kopii listów do nich pisanych wyrozumiész. Za *écharpe* uniżenie W<sup>ci</sup> s. m. dziękuję; *il n'y a rien de plus galant et plus mignon*; ale się tu nie masz przed kim popisować; cale tu o stroje nie dbają. Wszyscy Xiążęta i Generałowie stroją się tu w pół po francusku, a pół po węgiersku; nie dbają, byle tylko suknia była podszyta. X<sup>ze</sup> Bawarski dał znać, że chce sam przybyć z częścią swego wojska; ale *les Cercles de l'Empire* nie chcą z nim pójść, i wracają się nazad: ale i sam jeszcze z temi ludźmi gdzieś daleko za nami.

*Mr le Castellan de Livonie* cale nie miał nic *à demêler avec Mr Zebrzydowski, et il parait être fort content*. O Kompanią po X. Biskupie Chełmskim <sup>2</sup> prosił mię barzo Mr Kielmski przed kilką dni, i obiecałem mu ją był, ale nie wiemy gdzie się obraca. Mógłby ją rozdzielić: ale X<sup>dzu</sup> Biskupowi wszystko to będzie nie miło, bo ją podobno chciał mieć pod swoim imieniem bez swój szkody. Cyfrę, która się przecie zda być potrzebna, posyłam W<sup>ci</sup> s. m. jednemu.— Co strony Kozaków i Mężyńskiego, czyniliśmy tu inkwizycyą. Tak się sprawuje Pan Mężyński, że pieniądze są przy nim; a z Kozakami tak postanowił: „tu w Polsee, macie barwę, a tam w wojsku u Króla, skoro przyjdziecie, będziecie mieć pieniądze“; bo inaczej, gdyby tam w Polsee pobrali byli pieniądze, toby byli z niemi nazad pouciekali. Cokolwiek im tedy wydał JMX. Nuncyusz na orężę, to nie zginie, i wróci się do najmniejszego szeląga. Cokolwiek już jest tych tam Kozaków, niech to już idzie wszystko z Litwą dla lepszego ich bezpieczeństwa.— O Szafarzu tym hultaju cale ja nie wiedział, ani Gałęcki pewnie. W<sup>é</sup> m. s. wiesz dobrze że ja tego nie chwale, i narzekam zawsze na te

przemawiania czeladzi. Teraz się go pytać każę, jako się odprawił? W ten moment przychodzi P. Koniuszy i powiada, że się on tén składa, że P. Ossowski<sup>3</sup> wiedział o tén, i że tamten szafarz podjął się przez ten czas służyć W<sup>ci</sup> s. m. i zawiadować wszystkiém aż do przyjazdu mego. Niewiemże, jeśli to prawda. — Jest téż tu sam u nas to w wielkiém podziwieniu, żeś W<sup>é</sup> m. s. napisać raczyła, żeś widziała listy od P. Koniuszego i od innych pisane *du 13, 14, 15, 16, 18*. Pytałem ich, co to mają za okazyje tak częstego pisania? Przysięgają wszyscy, że pisać tak często nie mogli, ani o takich słyszeli i przez sen okazjach. Chciéjże W<sup>é</sup> m. s. w tén rzetelnieszą dać informacyą: chyba że to w jednym pakiecie te wszystkie daty, bo tu drudzy nie wiedząc, kiedy się trafi okazyja, napiszą raz, i codzién zaś przypisują.

Co o zdobyczach, jeśli się dzielili w regimentach, o tén tu nie słyhać. Szczęśliwy się to tylko zdobył, bo obozu i namiotów Turecy jeszcze bronili. Pod gardłem zaś zakazano zsiadać z koni, ani pieszym odbiegać od regimentów, bośmy się całe spodziéwiali, że się obróci na nas nieprzyjaciel, skoro obóz rabować zaczną i na łupy padną. Noc potém zaszła, jeden o drugim nie wiedział: w nocy tedy pozaświécali sobie Tureckie świeíce, i dopiéro rabowali i zdobywali się, osobliwie ci, którym się trafiło, że mieli czeladź przy sobie, albo ludzi takich, którzyby okkupowali jaki namiot, i wydrzcć sobie drugim nie dali. Gałęckiego największa zdobycz w wołach, o które drudzy nie dbali. On zaś je i brał, i skupował nazajutrz po Taleru, a zbierał naczynia różne miedziane, mosiądzowe, które po obozie i do czwartego dnia leżały, i pospólstwo Wiédeńskie najwięcéj tego nabrało, jako i namiotów podlęjszych, których nasi brać nie chcieli. Fanfanik jednak namiot jeden piękny kazał wziąć dla siebie. Z namiotów Wezyrskich siła rzeczy najpiękniejszych kanalia w nocy pobrała; bo choć z jednéj strony broniono, to oni przerznęli z drugiéj strony namiot, i wybiérali co chcieli,

a żołnierze w paradzie i gotowości stać musieli. Kozaczek kuchcik Chorążego jednego z pod Starosty Nowomiejskiego Chorągwi, przyniósł Panu swemu w kléjnotach na 4000 Czerwonych Złotych. Niemcom cudzoziemskim prawie się nie dostało, bo oni tego dnia, prócz tych co przy mnie byli, nie weszli w obóz Turecki. Nie mają oni ani więźniów, ani chorągwi, ani żadnych zwycięstwa znaków; i żaden z ich kawaleryi w potrzebie nie strzelił. Ale tego nie głosić; bo ja wszystkich chwale; i o naszych niektórych, nad wszystkie na świecie spodziéwanie, trzebaby cudowne rzeczy pisać, ale to, da P. Bóg, chyba ustnie.

Wymawiam sobie wczéśnie moja jedyna pociécho, że nie będę miał czasu siła pisywać, i że się coraz oddalać będziemy: bo na prost od Budy ku Krakowu i Stryju nie będzie przejazdu, jeno wszystko na Wiédeń; i do Wiédnia dla bliskości Najhajzlu nie bardzo będzie snadny przejazd. Ja zaś o wszystkiém wiedzieć już będę musiał, bo tu u nas wszystko idzie jak z kamiénia, albo jak za pańszczyzną; co jest w podziwieniu u wszystkich. — Pisziesz W<sup>é</sup> moja pociécho, żeby wojsko postawić już, a samemu się wrócić. Ale trzeba uważyć, m. s., że się to trzeba o to bić wprzód i tego dobywać, gdzie stać i odpoczywać: a zebrać by się jak znowu, i nam by zaś samym odpoczynku nie dali. *Mais Vous faites la guerre, mon amour, selon que Vous souhaitez*; za który znak miłości ja uniżenie dziękuję, a o to tylko s. m. jedynego proszę, aby mię tak kochać i karesować przytomnego, jako teraz odległego: bo miłość w imaginacyi, lubo jest barzo dobra, ale przecie nie tak *solide*, jako w rzeczy saméj. Do czego że ja teraz przyjsć nie mogę, czynię to w imaginacyi, całując milion razy wszystkie śliczności i wdzięczności najukochańszego ciałeczka. — *A Mr le Marquis et à ma soeur, mes baisemains.* — Dzieci całuję i obłapiam z duszy. Xiążęta pozdrawiam i Xiężnę Panią Starościnę Sandomirską<sup>4</sup>, którój mąż jest tu u mnie *assidu*.

- 1) Tym przez Wezyra zrzuconym Hanem był Murat Gierėj. (Ob. Kopię rękopism. Jana II. str. 2.)— 2) Stanisławie Święcickim. — 3) Ossowski, snadź ten, co był Pisarzem Skarbowym. (*Theatr. Europ. XII. 573.*)— 4) Wdowa po Xięciu Dymitrze Wiśniowieckim, Teofila Xniczka Ostrogska siostrzenica Króla, poszła za Starostę naówczas Sandomirskiego Józefa Karola Lubomirskiego.

## 157.

*Svo Octobris*, milę od Granu.

Jedyna i t. d — Dzień wczorajszy niebardzośmy mieli szczęśliwy. Ja według zwyczaju ruszyłem się, skoro dzień, ku mostom Tureckim, posławszy X<sup>dza</sup> Zebrzydowskiego do X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego, aby z swoją kawaleryą szedł zaraz za nami. Straży zaś rozkazałem, aby szli przodem, aby czajki na Dunaju pozabierali dla Kozaków, a sami aby mię o milę od mostu czekali, a żeby wprzód przed sobą posłali: jeżeliby z tego miasteczka, co przy moście, które się zowie Parkan, mieli na tamtą stronę do Granu uciekać i most za sobą zbierać, to okkupujmy to miasteczko; a jeżeliby zaś miało być jakie wojsko, żeby się tam bronić chciało, to staniemy sobie o milę, czekając na Césarską piechotę i na działa, które jeszcze o kilka mil od nas. Straż tedy nie czekając wiadomości, ani mnie znać dawszy, poszli aż ku mostu, i tam zastali wojsko Tureckie, które było téj dopiero nocy przez most przeszło. Tamże się z nimi poczęli hałasować. Nadjechał tam potem P. Woj<sup>da</sup> Ruski, który Dragonii kazał zsiść z koni; a gdy się z chróstów większe Tureckie pokazało wojsko, już się cofnąć nie mogli, bo by byli i Dragonów i siebie zgubili. Do mnie tedy przysyłali posłańca za posłańcem, aby ich ratować. Tymczasem gdy ja idę z pułkami tymi, które były przy mnie bez piechot i dział, bo te były na zadzie, oni téż nie powiedali że wojsko było wielkie Tureckie, wsiedli na przednie straże, i wsparli ich tak, że Dragonów pieszych odbiedz musieli.

Jam tymczasem uszykował te które przy mnie były pułki. Dopiero się pokazał nieprzyjaciel, i stanął o sto tylko kroków od nas. Nas

nie było wszystkich pięciu tysięcy; bo jednych pozabijano, drudzy pomarli, trzeci chorzy, a największa część w taborze przy wołach, krowach, owcach i zdobyczach. Takem tedy stać kazał nie ruszając się, a tymczasem ustawicznie posyłałem do X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego i do piechot naszych. Sam zaś postawiwszy P. Woj<sup>dę</sup> Ruskiego na prawém skrzydle, a Krakowskiego na lewém, w środku Lubelskiego <sup>1</sup>, sam składałem owe wojsko, jakom mógł, cienkie okrutnie i zmieszane. Przybiegł potem P. Woj<sup>da</sup> Ruski, i począł mię zaklinać, przez P. Boga, przez ojczyznę, abym się weześnie salwował, bo postrzegł po wojsku wielką konfuzyą; jakoż była już taka, że Dragonia gwałtem z koni zsiadać nie chciała, a drugie Chorągwie tam pójść i stać, gdzie im kazano. Mnie się jednak to ani zdało, ani godziło, przyszedłszy tam z wojskiem, a potem ich tam zostawiwszy, odjechać. Stałem tedy z Panem Generałem Dynewaldem, który sam tylko był przybiegł od wojska Césarskiego, uważając *la contenance de l'ennemi*. Tenże Dynewald posyłał posłańca za posłańcem do X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego, aby nam cokolwiek kawaleryi przysłał, aleśmy się tego doczekać nie mogli. Tymczasem uderzył nieprzyjaciel na P. Woj<sup>dę</sup> Ruskiego. Odparli go jego skrzydło. Drugi raz znowu spróbował: toż uczyniło. Trzeci raz, jak skoczył nieprzyjaciel, tak okrążył skrzydło jego, i w tył mu poszedł, a drudzy z przodu go zmieszali. Gdy tedy to skrzydło zmieszane uchodzić poczęło, ja niewidząc większego bezpieczeństwa, jeno przy Usarzach, (bo jakoż przed Turkami uciekać w pole, jak w dym, i dokąd?) ruszyłem się przeciwko

tym, co P. Wojsdy Ruskiego skrzydło już z tyłu okrążyli, i przy łasce bożej wsparlbym ich był zaraz. Ale skorom się tylko ruszył i obrócił frontem do nieprzyjaciela, aliści środek i lewe skrzydło, przeciwko któremu i nie było nieprzyjaciela, razem skoczywszy, poczęli uciekać. Wsiadł tedy nieprzyjaciel na nich, i gonił z srogą konfuzyą bez obrócenia się, więcej niżeli pół mile, aż ku infantaryi naszéj i ku wojsku Césarskiemu. Mnie wszyscy odbiegli i porzucili, bom wołał, krzyczał, zawracał, jakom tylko mógł. Fanfanikowi kazałem przodem uchodzić, o któregom się potem frasował, nie zaraz się o nim dowiedziawszy, żem mało na miéjscu nie skonał. Sam zaś samósm za wojskiem uchodziłem: bo w téj mięszaninie jeden drugiego z konia spychał, jeden przed drugim padał, jako się to stało nieborakowi P. Wojewodzie Pomorskiemu, który tamże został, i innych niemało. Zemną byli P. Koniuszy Koronny, P. Starosta Łucki, P. Czerkas, P. Piekarski, P. Ustrzycki <sup>2</sup>, Towarzysz Chorągwi mojej husarskiej, Rajtar nieznamy, który nam stanął za różany wianek, a ja ósmy. Po wszystkiém wojsku naszém i Césarskiém udano było, żem poległ na placu: jakoż że się to nie stało, jest to cud nad cudami; za co niech P. Bogu będzie cześć i chwała, bo żywa dusza przy mnie się obrócić nie chciała. P. Wojsda Ruski, Lubelski, i inni, szukali mię jako nieżywego za powieścią różnych. Żeby to tedy tam nie zaleciało, dla tego piszę i oznajmuję, żem za łaską bożą zdrów.

Nie wątpimy, że nieprzyjacielowi przybyło hardości, i że się podobno i Wezyr przeprawić

(Dopisek.) „Obłapiam za nogi W. K. M., i oznajmuję, żem z łaski bożej zdrów. —  
„W. K. M. Pani i Dobrodziejki najniższy sługa, Jakub“.—

<sup>1</sup>) Marcina Zamojskiego. — <sup>2</sup>) Czerkas, szlachcic Litewski, któremu za tę pomoc Królowa roczną łafę wyznaczyła. Z Piekarskich dość licznych wymienionych przez NIESIECKIEGO, nie wiedzieć o którym tu jest mowa. Ustrzycki prędzéj Mikołaj Stolnik, niż Maciej Stanisław Kasztelan Sanocki. Tego byłby bowiem po godności i naprzód Król wymienił. (Porówn. III. 147.)

tu zechce. Ale my, da P. Bóg jutro, byle piechota nadeszła Césarska i armata, przecie ten Parkan i most atakować będziemy, przyjąwszy to za sprawiedliwą karę od P. Boga, za rabunki kościołów, zdzierstwa, cudzołoztwa, za co najmniejszej żaden nie odniósł kary. Widziałem ja to wszystko, jako we zwierciadle, i groziłem nieraz odjazdem, że ja przy takiém wojsku być nie mogę, nad którym wisi kara Boża. A do tego, że się rozleżało; exerecyj żadnych nie umieją, i officyerowie głupecy, niedbalcy, niepilni. Sami na nich narzekają i wołają żołdaci, osobliwie w Dragonii, których siła marnie potracili, bo nawet i lontów zapalonych nie mieli. Jam jeszcze wezora radził X<sup>ciu</sup> Lotaryńskiemu, żebyśmy byli poszli na nich na odwrót, lubom na koniu ledwie siedział z wielkiej fatygi i utrudzenia się nieporównanego. Ręce, boki, karwaszami, zbrojami, utłukli uciekający; a cóż rowy, trupy, bębny, zbroje, kopie porzucane, przez co było potrzeba wszystko skakać. Ale X<sup>zo</sup> Lotaryński nie chciał, wymawiając się, że jeszcze drugie nie przyszło skrzydło, lubo miało dosyć czasu i miéjsca w kupie iść, bo pola było aż nazbyt. Pod P. Starostą Sandomirskim dwa razy koń padał; a szczęście jego, że go ratowano i zdrów całe: Sekretarza tylko Włocha stracił. P. Marszałek Nadworny nie był z nami; był przy Césarskiém wojsku; i pułków także naszych dwóch nie było, które odwód trzymały. Całuję zatem i t. d. — *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains.* Dzieci całuję i obłapiam; Xiążąt pozdrawiam.

## 158.

Przeciwko Strigonium pod Parkanem, 10. Octobris rano.

O! Jako to dobry P. Bóg, moja jedynie kochana Marysienku! Za małą konfuzyą, dał większe zwycięstwo, niżeli pod Wiédniem. Nie ustawać mu tedy dziękować, przez miłość moją, i ustawicznie nie przestawać prosić, aby i dalej pokazał miłosierdzie nad ludem swym. Za umarłych kazać Ossowskiemu znowu exekwie w Krakowie odprawić, za tych, co w tych potrzebach poumierali. Jako się wszystko działo, wypisałem ręką moją po francusku, Duponowi przepisać kazałem. Tę relacyą na wszystkie rozesać strony, bo tak było właśnie. Jam za łaską bożą zdrów po wczorajszym zwycięstwie, jakoby mi 20 lat nazad się wróciło. Ale tamte dwie nocy dały mi się w znaki, najbardziej żałując sławy narodu naszego. Ale się to wszystko za łaską bożą poprawiło; i Niemcy jako znowu wychwalic się nie mogą, lubo już byli poczeli mówić: „a Polacy, Polacy! niegodniście takiego Króla, a odstapiliście go“. Ale żołdacy niebożęta w regimentach pieszych, kiedy im dano znać, że ja już nie żyję, krzyknęli na oficyerów swych: „a cóż już i po nas, kiedyśmy ojca stracili: prowadźcie nas, niech tam pomrzemy wszyscy“.

Napisałem Wci s. m. że ósmy był przy mnie Ustrzycki; alem się omylił; był to jeden Towarzysz syna mego. Rajtar zaś ten cnotliwy, któremum nagotował był wielkie ukontentowanie, co zabił jednego Turczyzna, a drugiego postrzelił, którzy już się byli wynieśli z dzidą jeden, drugi z szablą, nie wyszedł z téj potrzeby. Godzien przynajmniej, aby za duszę jego proszono tam P. Boga. Już teraz, kiedym z łaski bożej zdrów, oznajmuję Wci s. m. że mię tak potłukli byli uciekający, to zbrojami, to karwaszami, że w kilku miejscach ciało moje było jako najczerniejsze sukno. Nieboraka Woj<sup>de</sup> Pomorskiago znaleziono bez głowy. Nikogo zdrajcy żywcem nie biorą: dla tego téż i nasi teraz im nie folgują, i mało żywcem biorą.

Już się tu z nami śmierci tak zpospolitowały, iż nie patrzymy na nic, jeno na śmierci swoich, albo nieprzyjaciół. Mnie prawie wszysey chłopcy poginęli: Golański onegdy z choroby umarł. Owego Murzyna Józefa Holendra Turcy już w rękę mając go, ścięli. Miałem także Węgrzynka, co kilka języków umiał; i ten zginął. Ale z Kałmukiem małym co się stało, racz Wć uważyć: że kiedy w polu, to równo z harty na koniu zająca uganiał, a teraz ujść nie mógł, kiedy mnie P. Bóg salwował. Niewiem tedy, jakim to szczęściem, że go Turczyn nie ściąwszy, wziął żywcem. Dnia tedy wczorajszego, kiedyśmy znieśli Turków, znaleźli go w obozie Tureckim w namiocie, którego zaraz nasi poznali, i konika zaraz jego, który przy tymże stał namiocie; ale Niemiec jakiści przypadłszy, ciął go rapirem przez nos i przebił. Niewiemże, jeśli będzie żyw, luboć mu przecie cyrulik nie źle tuszy.

Ja z tą wiadomością tak wesolą i tak sławną, którą Bóg z niepojętego swego dał nam miłosierdzia, wyprawuję P. Kaszewskiego, który téż tam ma wielkie swoje potrzeby, ale sposobu wynaleźć nie możemy, jako go jeszcze wyprawić. Pocztarz generalny żadną miarą podjąć się tego nie chce, powiedając, że już stracił dwunastu postylionów, nietylko od Tureckich i Węgierskich partyj, ale i od chłopów i od swójwoli obojga wojska. Co dalej czynić będziemy, po podziękowaniu P. Bogu za tak wielką a nam niegodnym daną łaskę, będziemy mieli radę. Ale to trefna, że na zajutrz po téj konfuzyi, kiedym się radził swoich, co dalej czynić, większa część wiodła do tego, żeby nazad ustępować, a potem do Polski z niesławą. Jam im odpowiedział, że „tę radę w was strach sprawuje; że lubo wojsko wczora podrwiło, jutro się poprawi; bo to nie no-wina. Posłuchajcie Niemców, którzy że nie strwożeni, to téż ich *consilium* nie będzie trwożliwe“. Xiądz nieborak Podkanclérzy nie zapiéra się, że

się i on bał srodze. W ostatku powiedziałem im: „co o fortunę mówicie, zdepcę ją, jako małpę, a Boga przeprosiwszy, obaczycie jutro odmianę“. Ale i X. Skopowski swoją exhortą i narzekaniem na zbrodnie, które zwyczajnie karę boską za sobą pociągają, skruszył wszystkich, że z lepszą wyszli w pole rezolucyą, i Chorągwie okrytse już były; bo przedtém siła się tego w taborach ukrywało.

I tę akcyą jednego czeladnika Usarskiego muszę napisać Wci s. memu. Stanąwszy przed Chorągwiemi, rozkazałem, aby kto ma jeszcze kopia, wjechał w pierwszy szereg. Aliści pacholek jedzie z kopia, a Pan jego za kopia! Aż mu pacholek odpowiada: „Mospanie! jam dla siebie wywiózł tę kopia z potrzeby. Nie porzuciłem jój, jak drudzy“. Jam tedy barzo pochwalił pacholka, i dałem mu 5 Czerwonych Złotych.

Tekolego dwóch Posłów było przy wczorajszej okazyi. Drżeli wprzód, rozumiejac że nas Turcy zniosą; teraz zaś niewiem, jeżeli się prawdziwie cieszą; ale że katolicy, być to może. Odprawuję ich zaraz, przetrzymawszy ich po owęj konfuzyi, aż do tój szczęśliwój wiktoryi, którój się ja nieomylnie spodziéwał, mając ufność w Panu Bogu. Tatarów w tój okazyi nie było, tylko kilka set: dla czego? wymyślic tego niepodobna, choć są tylko o mil kilka od nas. Widzę, że się i nowy Han z nami bić nie chce, jako i stary. Ja jednego więźnia Tataru posłę do niego z komplementem, że tak na nas dyskretny, i przyjaźni z nami łamać nie chce.

Listów pakiet, które Forval przysłał do P. Giży przez tych Posłów, posyłam Wci s. m. Adresować do P. *Marquis de Bethune*. — Tu mnie znowu konkurencyja o Województwo Pomorskie gryzie głowę. P. Wojd<sup>a</sup> Ruski na P. Re-

ferendarza, a X. Podkanclérzy na syna swego<sup>1</sup>. Jam obudwu żadnej nie dał rezolucyi, i że P. Wojd<sup>a</sup> jeszcze żyć może, bo się w ciele bez głowy snadno omylić może. — Do JMPanny Xieni nie mam czasu pisać: racz Wé m. d. uczynić to ode mnie, oznajmiwszy jój o wszystkiém i zaleciwszy modlitwom, i dalsze intencye nasze.

Rzecz dziwna, że we Czwartek, kiedyśmy szli do nieprzyjaciela, tedy pies jakiś czarny bez uszu ustawicznie nam zachodził drogę, którego odegnać nie można: orzeł przy tём czarny jakiś przeleciał nad nas niziusieńko, i poleciał w tył nas. Teraz zaś wczora naprzód gołał biały upadał po kilka razy przed Chorągwiemi, a orzeł biały śliczny obleciawszy nisko nade mną, prowadził mię do nieprzyjaciela. — Więcej już nie mając czasu, całuję bez przestanku wszystkie śliczności jedynege serca mego. *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains*. Dzieci całuję i t. d. Xiążęta pozdrawiam.

Fanfanika dobrze wczora z dział ostrzélano; bo z zanuku z tamtęj strony ustawicznie do nas bito. Ale to cudowna, jako to nieszczęśliwa Chorągiew Alexandra. Co pod Wiédniem zabito mu dwunastu Towarzystwa, we Czwartek czterech, a wczora jednego z dział, Załuskiego<sup>2</sup>, między wszystkiém wojskiem. Tak tedy z czeladzią ta jedna Chorągiew straciła już ludzi 50. Ślubuję, żeśmy dobrze krwią szlachecką oblali tę przysługę Césarską i całego chrześciaństwa: a ich wojska tak szczęśliwe, że takięj szkody nie mają. O Xciu Bawarskim słyhać, że się namyślił za nami; i świeżych ludzi coś idzie Cyrkułu Szwabskiego, jako pisze Gałeccki z Preszburku, który się dopiéro odezwał, a siedzi tam przy Panu Kijowskim<sup>3</sup> chorym. Pisze że Césarz wdzięcznie przyjął ode mnie darowane konie, i nie więcej.

<sup>1</sup>) Jan Krasiński Starosta Warszawski był Referendarzem Koronnym. Syn Podkanclérzego Gnińskiego, Jan, był naówczas Wojewodą Czerniechowskim. — <sup>2</sup>) Załuski ten Zygmunt, był synem Wawrzyńca Kasztelana Gostyńskiego. Porucznik Chorągwi Husarskiej. — <sup>3</sup>) Podobno Stanisławie Maryuszu Jaskólskim.

## 159.

Nad Dunajem, przeciwko Strygonium, 15. Octobris.

Jedyna i t. d.— List od Wci m. s. doszedł mię przed wczorem przez pocztę, który między pakietami ledwo w pół godziny znalazł w swoim P. Koniuszy, z wielkiem już mojem podziwieniem: list ten był N<sup>ro</sup> 15, ce 3<sup>me</sup> Octobre. Odpisać nań nie mogło się, aż dziś, kiedy konwój po prowianty do Komory wychodzi, o których to dopiero piérwszy raz usłyszeliśmy. Drogi zaś niebezpiecznej ta jest okazyja, że Najhajzel jest nam w tyle, Tatarowie zaś w boku, o których ani wiadomości, ani języka pewnego żadną miarą mieć nie możemy, lubo się wszystkimi o to staramy sposobami. Wszysey jednak twierdzą, że stoją pod Pesztem przeciwko Budzie na téj stronie Dunaju; ale czemu nie widać ich było w tych potrzebach, wydziwić się, ani pojąć tego nie możemy. Przyszło mi tedy wyprawić Kaszewskiego na ręce Tekolego, który znowu dalej się pomknął; i Komisarze jego, którychem się tu jeszcze wczora spodziewał, dotąd nie stanęli.

Niewiedzieć m. d., jako to wygodzić. Raz Wé m. s. piszesz, że źle pisać przez poczty, że listy tam biorą, otwierają, zatrzymują, giną: jakoż Dupont pewny świadek, że kilka pakietów z sobą przywiozł porzuconych czy zaniebanych na pocztach. Drugi raz zaś, że źle przez umyślonych, że nierychło jeżdżą, że leda co prawią.— I to rzecz foremna, czém Wci m. s. nabili głowę ci, co kieliszki po stole szykują, albo ci co się im dobrze wiedzieć, i prawią co im ślina do gęby przyniesie. Gdyby tu ci choć przez pół godziny pobyli, wiem, żeby ich te wszystkie *raisonnemens* odbiegły. Racz tedy Wé m. s. naprzód wiedzieć, że wszystkie mapy Węgierskie są arcy złe, i z nich się informować nie podobna. Mam ja tylko jedną dobrą, i to jeszcze, kiedy już przyjdzie do granic polskich, niebarzo doskonałą. Buda od Stryja przynajmniej sto mil, od Krakowa bliżej.

Téj kampanii, daj Boże, kiedyby wziąć Strygonium, przeciwko któremu stoimy, i dziś przez Dunaj most kończymy. Pod Budą Wezyr

stoi; kraj wszystek zniszczony o kilkanaście mil, po potrzebach i szczęśliwej Sobotniej wiktoryi. Nie mamy jeszcze nic pewnego o nim; tylko przed wczorem przyszło ze trzy tysiące wojska, i weszło w Strygonium z rana; ku wieczorowi zaś nazad znowu powracali. Snadź że prochy przywozili, a ludzi rannych i gołych z sobą zabrali. Próbowaliśmy nocą wody Kozakami, aby byli na tamtéj stronie co dobrego zrobili, a przynajmniej języka wzięli: ale to *canaille*, i nie trzeba żadnego *fond* czynić na nich. Przyszają się teraz sami, osobliwie Worona, że to oni prostych chłopów zaciągali, nie Kozaków, bo tak prędko Kozaków dostać nie mogli. Żal się Boże tylko kosztu! Ludzie tylko ubogie, a jeszcze katolików i Xieźą odzierają, a wina nabrawszy sprzedają.

U nas choroby nie ustają. Kałmuczek nieborak nie wytrzymał razów. Dąbrowski ów tak grzeczny *page* umarł, także i drudzy się gotują. Konie téż poczęły barzo zdychać, osobliwie w tych kilku dniach, przez które dėszece zimne padają. P. Wojda Wołyński z drugimi chorymi stanęli téż tu już, ale jeszcze barzo słabi. Pana Strzałkowskiego nieboraka tam pozbywszy w Preszburku, człowieka dziwnie rycérskiego, i którego wielka pewnie w wojsku szkoda, Towarzystwo, żołdatów, czeladź, gęsto chowamy. Ale to rzecz cudowna, że Niemcom te choroby tak nie wadzą, którzy bywali daleko słabsi niżeli my. Ludzie X<sup>cia</sup> Brandeburskiego nam należący już téż tu stanęli: Bawarska sama tylko piechota dziś tu stawa; ale sam nie będzie, i kawalerya. Szwąbski téż Cyrkuł pewnie przybędzie w kilku dniach; ma go być koło pięciu tysięcy. To te i takie nasze wojska; i zdadzą się być wielkie. Przeciwno nam zaś Wezyr pod Budyniem, Han pod Pesztem, przez most tylko od siebie, Tekoli w ośmiu tysięcy swego wojska, i dwóch z nim Paszów, Waradyński i Egierski, zamki i fortece wszystkie nieprzyjacielskie i miasta.

Czas spóźniony: dészcze, głód na ludzie i konie, (osobliwie w chłebie dla ludzi, bo mięsa i soli jest siła,) choroby, rabunki, palenia wsi, kościołów, kapłanów. Onegdy trzech hultajów spalono; wczora kilku obieszono. Nieochota sroga i ztęsknienie się do domu, do pieca i do piwa. Onegdy Pan Referendarz Koronny *publique* rzekł w majdanie, że „ja wezmę swą Chorągiew i pójdę do Polski; bo ten most budują na to bez Dunaj, aby nas poprowadzić pod Budę i tam nas pogubić“. Nie mówiłem jeszcze nic dotąd o to: poczekam swego czasu. Do płochego serca przybył znać dysgust, że mu nie deklarowano Województwa Pomorskiego. P. Marszałek Litewski <sup>1</sup> naparł się téż był Regimentu, którym ja nazaczył Panu Inflantskiemu; bo jakoż to na dwoje służyć, i w Litwie, i w Koronie? aleć są i inne jeszcze wakujące. I ten tedy zaraz stronić począł. Innych rzeczy milion byłoby pisać, ale czasu nie masz; bo jeżeli kiedy, to w tym teraz razie jest co robić, i o czém myśleć, aby tę kampanią szczęśliwie skończyć, która już na sehyłku, a wojsko w dobry wprowadziwszy kraj, porządnie rozstawić; luboby ono wolało do Polski, do czarnych pieców i złego piwska, niżeli tu w pałacach i najlepszym Tokajskim winie.

Do tego tedy wszystkiego jeszcze list W<sup>ci</sup> m. s. miasto jakiej konsolacyi *me mande, qu'on me glose, de ce que je n'ai pas tout quitté après la bataille de Vienne*, aby sobie było owę napisać przypowieść: że umie Król zwyciężać, ale zwycięztwa nie umie zażyć. Potém *sur le tableau, jeśli ressemble à l'original; que cette négligence Vous inspire bien de choses*: jam zaś nie tylko odpisał; aleśmy go tu wszystkim pokazowali, i przyznawali, że nie podobniejszego. Za pierścionek dziękowałem: o fuzyi, lichtarzu nierychło oddanym oznajmiłem, jako i o książce i kompasie, że mię to wszystko doszło. Kończysz W<sup>ci</sup> m. s. na ostatek tém, *que Vous êtes grandement mal contente de moi*; a do tych czas wszystko to m. d. znalazła w listach swoich. To takie moje szczęście i taka konsolacya!

*Ce que Vous écrivez par après des affaires du tems, cale tego rozumieć nie mogę. Qui me recherche? Kogo potrzeba écouter? Bo tu tylko jeden się odzywa Tekoli, o którym W<sup>ci</sup> m. s. tak wiele razy pisałaś, że nie trzeba nad nim miłosierdzia, car c'est un traître.* Odpisać mi na to proszę.— Gałęcki ten nieszczęsny ma tu u siebie ten pas i rząd, i wywodzi się, u kogo kupił, i co za to dał; ale przecie widzę, że to u regimentowych za leda co pokupił żołdatów.— Nie byliśmy téż tacy prostacy i niedbalcy, jako nas W<sup>ci</sup> sądzisz, abyśmy nie byli mieli expostulować o niezdięcie kapelusza; i nieraz wymawiano się, „żem się schylił do Króla wyciągnąwszy ręce, zacząc nie mógłem tak prędko zdjąć kapelusza“; prosząc przy tém, aby go posłać do Dworu Césarskiego, że się mu to wszystko nagrodi, i że wielkie mu będą oddawane honory.

*Comte* jakiś *d'Ally* wpadł do mnie pod Preszpurkiem, powiedając się być wielkiego Dworu, i że tu przyjechał jako *volontaire*, a że omieszkał potrzeby pod Wiédniem, żalował barzo. Potém wszedł w dyskurs, jako mię pan jego estymuje, jako on tu przyjechał za pozwoleniem jego, jako będzie pisywał *à Mr de Croissy*. Człowiek jest niewielki; zda się być barzo młody, ale ja przecie rozumiem, że ma więcej niżeli 30 lat. Potém nie widzieliśmy go więcej; tylko w Preszpurku był przez kilka godzin u JMX<sup>dza</sup> Podkanclérzego, gdzie siła rzeczy naprawił podobnych temu, co ze mną, ale bez wszelkiego fundamentu. O czém posyłam do X<sup>dza</sup> Podkanclérzego, aby wypisał W<sup>ci</sup> s. memu. Teraz zaś w Sobotę po szczęśliwój wiktoryi, widziałem go schorzałego jako Piotrowina, z szpadą jeżdżącego tak długą, jako nóż kucharski, winszującego, cieszącego, i mówiącego barzo siła; bo to ma do siebie, że siła a prędko barzo mówi. Pytałem, „gdzieś był, gdzie przebywasz“? Powiedział, „żem chorował“; potém namienił ktoregoś oficyera, gdzie stawa, znać z Césarskiego wojska. Cyfrę posłałem przez D'Aleraka, ale teraz czasu nie masz pisać; to tylko, że 134 wszystkie rzeczy robi, jak za



pańszczyznę. *On ne peut pas s'imaginer une chose semblable; et toujours avec 138, avec 139 et les autres de même étoffe* <sup>2</sup>. Starszyzna nasza za łaską bożą poprzychodziła do siebie. P. W<sup>da</sup> Ruski na nogę się skarży drugą, w którą go koń uderzył, i przez kilka dni mało wychodzi z kotary. P. W<sup>da</sup> Wołyński jeszcze nędzny. *La mouche* dobra barzo do cyfry, bo i sama do niej

podobna; ale snadź tak zapomniała swego przyjaciela, że i w pomyśleniu przed nią nie postoi. Dla tego i on nie śmiał się przypominać, lubo tak tęskni bez usługi jej, że się to śmierci równa. Jako to tedy przyjmie, oznajmić uniżenie prosi. Całuję zatem i t. d. — *A Mr le Marquis*, i t. d. Xiążąt całuję i *M<sup>me</sup> la Starostine de Sandomir*.

<sup>1</sup>) Marszałkiem Wielkim Litewskim, był Stanisław Radziwiłł; Nadwornym Litewskim Józef Szuska. Tu o pierwszym zapewne mowa. — <sup>2</sup>) Cyfry 134, 138, 139, nicodecyfrowane na oryginalu, pozostaną wątpliwemi i dla nas.

## 170.

Nad mostem już skończonym, przeciwko Strygonium. 20. Octobris.

Jedyna i t. d. Onegdajszy dzień był tak szczęśliwy, że trzy prawie pakiety doszły mię w kilku godzinach od W<sup>ci</sup> s. m. Pierwszy *du 5<sup>me</sup> d'Octobre*, a dwa *du 10<sup>me</sup>*, z których w pośledniejszym, lubo jednego dnia pisanym, oznajmować mi W<sup>ci</sup> s. m. raczysz o przybyciu *de Mr d'Alerac*. Na siła rzeczy nie doczytałem się responsu, którem w moich namieniał listach, jako to o Wenecyi, i innych. Widzę, że te trzy materye najbardziej okkupowały myśl W<sup>ci</sup> s. mego. Najhajzel, Gałecki, i Kozacy. Co do Najhajzlu, wydziwić się tego nie mogę, żd P. d'Alerak tego nie powiedział W<sup>ci</sup> s. m. (bośmy się téjże godziny co i on z wojskiem ruszali,) żeśmy nie ku Najhajzłowi, ale w inszą obracali stronę; ale i ja, zda mi się, musiałem to przez niego oznajmić, i napisać że ku Parkanowi ruszyliśmy się.

Co strony Gałeckiego, ten widzę u Dragonów, czy tych którzy wartę mieli i którzy to rozebrali, czyli tóż u inszych, pokupił za leda co te rzeczy; to jednak pewna, że u Dragonów Regimentu mego. Te zaś rzeczy, które był zostawił przy sobie, odesłał do Polski przez Pana Kijowskiego, który nieopowiednie do Polski z Preszburka odjechał. Obicenje jednak stawić te wszystkie klójnoty do sądu mego, za szczęśliwym, da P. Bóg, powrotem. Césarzowi żadnej szabli

nie dał, i tę także odesłał i prezentować ją gotów; i tylko był żart, jako powieda, z X<sup>dza</sup> Szumlańskiego, że mu Césarz dał assygnacyą do Szląska; jakoż nie mają tu tego zwyczaju. Dał i P. Marszałek Litewski konia pięknego i dobrego; i temu dotąd nie oddarowano się. Że zaś przez niego się odesłały konie, stało się to, że już Césarz odjechał był z Wiédnia, i trzeba było jeździć za nim aż do Lincu, czego się żaden podjąć nie chciał; bo to z tą, gdzie nas zaś Gałecki dogonił, wielkich sześćdziesiąt mil. Nawet Pan Miedrzyrzécki, któremu to było w jego właśnie drogę, wymówił się złém zdrowiem, i że z Wiédnia tak prędko wyjechać nie mógł. Dano mu tedy w oduzdném pierścień nieszpety; ale porachowawszy drogę tam i sam, i co go kosztowały mansye, upewniam że nie zarobił.

Co zaś do Bojma, ten jako umiejący język niemiecki, gonił X<sup>cia</sup> Saskiego; bo na ten czas przejazd był i trudny, i niebezpieczny, kiedy się wojska rozchodziły, i kiedy jeden drugiego zabijał i rabował. Ale go już nie dogonił; oddał tylko konie Dworu jego Starszemu, za co nie tylko on nie wziął, ale i mnie dotąd nie podziękowano. Co do Panny Kruszelnickiej i do Pana Jordana<sup>1</sup>, ten niewiem gdzie mnie pilnował; to jednak wiem dobrze, że i rzędy i łańcuchy ma złote, i konie tureckie, bo mi to sam pokazywał.

Co zaś do Kozaków, ci hultaje poltronowie niegodni żeby o nich pomyśleć, nietylko tak wiele pisać, i o nich się turbować. Cokolwiek ich tam przybywać będzie, niech ich JMPan Krakowski tam u siebie zażyje, jako rozumię; na co, jako i dla Hospodara Wołoskiego aby JMX. Nuncyusz chciał dać ze sześćdziesiąt tysięcy, piszę do niego: bo to jest ten czas, którego wieki czekały; i jeżeli go opuścimy, P. Bogu odpowiedzieć za to będziemy. Wszak widzi JMX. Nuncyusz, co się ze mną dzieje. W niweczem się obrócił, a przeciwie o się nic nie mówię, ani o swój interes, tylko o interes całego Chrześcijaństwa.

Most nasz wczora dopiero stanął; zarazemy go z częścią kawaleryi przejechali, i skorosmy się tylko pokazali, zaraz nieprzyjaciel przedmieścia, miasta część, i Zamek jeden nazwany Góra Śśo Tomasza, zapalił. Sam się tylko w zamku jednym na górze i w części miasta zawarł, gdzie go dobywać już konkludowaliśmy, i dziś infanterya przez most przechodzi. — O Wezyrze ta nam w nocy przychodzi wiadomość, że skoro mu tylko doniesiono, że most nasz już w pół gotowy, ruszył się ze wszystkiem wojskiem od Budy w dzień Sobotni, t. j. 16<sup>go</sup> ku Beligradowi, rozpuściwszy Tatarów, Apafiego, i Hospodarów Wołoskiego i Multańskiego. Od Apafiego miałem respons na list mój przez chłopów do niego posłanych. Oznajmuje, że Turków w téj ostatniej potrzebie pod Barkanem zginęło 15000 wybornego wojska, i pięć Paszów; szóstego zaś, t. j. Wezyra Budyńskiego przywieziono wodą postrzelonego. Tak tedy już Wezyr za odejściem swém wszystkie porzucił Królestwo Węgierskie, które byli od kilkuset lat zawojowali Turcy. Bo i to Strygonium, które dobywać mamy, jest już w ręku ich 140 lat. Fortęc głównych nie osadził nad pięć albo sześć: niech nam tedy kto da czasu choćby tyle niedziel, a my przy łasce bożej całe to tak sławne i wielkie eliberujemy Królestwo, nad spodziwanie nasze i wieków, które kiedy na to czekały.

Tatarowie aby tam kędy nie chcieli zawadzić powracając skrzydłem, przestrzegamy JMPana

Krakowskiego, a najbardziej gdzie tam od Samboru albo Stryja, luboć nie widzieliśmy w nich tu tego *courage*. Tekoli téż tu przysłał swych Kommissarzów, między któremi jest i Humanay młody, pan wielki.

Ale się nam wszystek pomieszał traktat tym postępkim wojska Litewskiego. A dla Boga, a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają? A czy nie radziżby w domu siedzieli? Ja tu nawet wziętych na wojnie węgierskich żołnierzów nazad ich odsyłam; wyjmując to im z głowy, żeśmy tu nie Chrześcian ani Kalwinów (jak im udano) wojować przyszli, ale tylko samych pogan. Ten naród ustawicznie ręce wznosi do Pana Boga za nami, nam się w protekcyą oddaje, w nas wszystkie pokłada nadzieje: a ich za to ścinać, a jeszcze tych, którzy nas żywią i żywić dalej będą! Nie ta zaprawdę miała być tego wojska droga: a cóż tam, czynić ku granicom Morawskim, gdzie nie masz wojny? Tu Turcy, tu Tekoli, tu kapitanów malują! pod miastami Turcekiemi harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać! Nie chcieli tedy Kommissarze wchodzić w żadne propozycye, aż wprzód respons odbiorą od Tekolego na listy swe, w których znać dali, że się to wszystko stało bez wiadomości mojej, i aż list mój do Hetmanów posłali, w którym surowie się pisało, aby tym tam ubogim ludziom dali pokój, i aby do nas jako najprędzej pospieszali<sup>2</sup>.

Ale i temu się wydziwić nie mogę, (co znać z nieczytania listów, albo bez aplikacyi, pochodzi,) że się tam W<sup>o</sup> obawiacie Tekolego, a Tekoli od granic tamtych jest mil z pięćdziesiąt, a od nas tu tylko mil sześć: ale byśmy się tylko ruszyli ku niemu, to zaraz idzie nocą mil kilka. Żona jego dotąd zawsze przy nim była. W dzień Sobotniej wiktoryi kazano mu tu było przyjść, i z Tatarami; ale spóźnił się, i tylko z dalekich gór patrzył, co się działo z Turkami. Kommissarze jedni tego zapiérają, a drudzy wymawiają, że umyślnie spóźnił, aby był żadnej nie dał do niechęci i nieprzyjaźni nam okazyi. Tatarowie zaś, czemu wcześniej nie przyszli, tego my pojąc, ani

żadnym ludzkim dociec nie możemy sposobem. Apaffi stanąwszy w swym kraju, zaraz się ma odezwać, i szérzój o wszystkiém postanowieć. Tekolego zaś Kommissarze barzo nie kontenci z wizyty, którą mieli u Xięcia Lotaryńskiego, i z tych które u nich miéwają officyerowie i kawalero- wie Niemiec. Widzę, że sroga antypatya narodów. W klar mówią Węgrowie: „że jeżeli chcą, abyśmy odstąpili protekcyi Tureckiej, niechże weźmiemy polską, i niech jedno z nimi będzie- my“. Ja zaś w tych terminach stawam jako me- dyator, prowadząc do zgody obiedwie strony.

Paszowie ci, którzy tu są w pojmaniu, dys- kurując z P. Starostą Chełmskim<sup>3</sup>, pytali go: „co to będzie dalej? Myśmy rozumieli, żeście się wy mieli wrócić po Wiédeńskiej wiktoryi“. Odpo- wiedział im P. Starosta, że wojnę kontynuować będziemy, i kraje te które oni Chrześcianom wy- darli, odbierać. Na to odpowiedzieli: „widzimyé „to, że P. Bóg tego Króla Waszego na nasz prze- „puścił naród: ale co téż wy macie w swych „księgach? Co to się dzieje za omyłka? Boś- „my mieli wprzód posiąsć wszystko Chrześciań- „stwo i onemu panować; a wy dopiéro potém. „Ale na co spieszycie: czy życzycie już sądneho „dnia? Bo u nas tak stoi w naszych księgach, „że skoro Chrześciaństwu się poszczęści, i zwo- „nują Turków, to już zaraz ma nastać sądny dzień. „I jakoż sobie macie tak prędko życzyć sądneho „dnia?“ Odpowiedział im z uśmiechem P. Sta- rosta: „że my się sądneho dnia nie wzdrygamy, a was wojować nie przestaniemy“.— List któ- ry Forval pisał do P. Giży posyłam Wci s. memu.

Przenieś się Wci m. d. bardziej życzyłbym do miasta, niżeli do Zamku: bo co o niebezpieczeń- stwo, za to assekuruję; ale i w tém niech się dzieje wola Wci d. m., której niedobre zdrowie wielce mię alteruje, i mego własnego ujmuje. Zdać się przez miłość bożą na Pana Boga; on wie co z lepszym naszym. A nie trapić się bez potrzeby; a mieć ufność w łasec bożej, że będzie wszystko dobrze, na chwałę imienia jego świętego. — Buda jest bliższa Krakowa, niżeli Stryja; jużem to razów kilka pisał. My jednak

po wzięciu Strygonium, za łaską i pomocą Boga naszego, przejdziemy znowu Dunaj, bo już czasu do Budy nie będzie, i pójdziemy znowu tą stro- ną niby ku Pesztowi, który jest przeciwko Bu- dzie, a z tamtąd dopiéro ku granicom naszym, dla rozłożenia wojska.

*Mr le Comte se porte fort bien; il a le com- mandement sur les Dragons.* Kontusz ma dobry podszyty; bo tu tak wszyscy chodzą, albo w Wę- gierskich, albo Tureckich sukniach. Wziął coś piéniędzy u X<sup>dza</sup> Podkanclérzego; ja się téż każę pytać Pana Koniuszemu, jeśli czego potrzebuje. *L'aigrette que Dukomme<sup>4</sup> a pris le matin du len- demain, quand nous fumés aux tentes de Vizir, n'est pas grande chose. Je lui fis donner 50 Du- cats.* Postrzelony teraz nieborak podobno od swo- ich, i oko pewnie straci.— Niewiem coś to W<sup>é</sup> m. s. napisała na wierzchu pakietu *du 5<sup>me</sup> Octobre sur la mouche, pour ce que Vous savez à l'avenir,* a w listach żadnej o tém nie było mencyi. — Co o kopie i o proporee, sam mi tylko oddał Pan Łasko kopie, a Pan Starosta Sandomirski pro- poree; bom to był wszystko porozpożyczał. Xiądz Podkanclérzy nie oddał ani proporców, ani ko- pij; ale że w Krakowie odebrane kopie, i to ja- kożkolwiek. Drugie kopie porzucone gdzieś w Ołomuńcu, które się były zleciły X<sup>dzu</sup> Hackie- mu, aby je był popchnął tu gdzie za nami; ale on podobno tego i myśli nie miał. Mam tu ja proporce dla jednej Chorągwi; drugie się różnie rozdawały tym, co je pokruszyli, połamali, albo porzucali; aleć to już skończymy my wojnę, nim oni nadejdą. Żal się Boże kosztu na te Chorą- gwie: zimie téż niewiele kopiami nawojują.

Jam brał przed cztery dniami lekarstwo i niedobrzem się miał po niém na żywot i żołą- dek. Ale to już z łaski bożej minęło. Lekar- stwo brałem zwyczajne, a przecie już to drugi raz żołądek mnie po niém boli. Trudno zgą- dnąć co to takiego. P. Pecorini grzeczny barzo i pilny; wielcem z niego kontent. X<sup>ze</sup> Bawarski ruszył się téż z Berny, i dał znać o sobie, że w dwóch tysięcy kawaleryi przybędzie do nas. Ca- łuję zatém wszystkie śliczności s. m. jedyne, ze

wszystkiej duszy affektu. *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains.* — O wyjeździe Xiążąt wiedziałem, że na zimę miała ich wyprawić X<sup>na</sup> JM<sup>é</sup> do Lovanium<sup>5</sup>; co jeśli się nie odmieni, napiszę list *à Mr de Grana*<sup>6</sup>, aby tam wiedział o nich. Dzieci całuję i obłapiam; żałuję bardzo nieboraka Filona; a ze złości *de l'Amour* cieszę się barzo, byle się nie chciał odmienić do przy-

jazdu mego. O Pupusience nie mi W<sup>é</sup> nie oznajmujesz, jaka się teraz czyni: a Minionkowi nieborakowi dla Boga nie psować fantazy; dla którego P. Porucznik jego ma barzo grzecznego Turczynka; tylko się boimy, żeby go ten zdrajca Amorek nie zabijał. Xiążęta mile pozdrawiam, i *M<sup>me</sup> la Starostine de Sandomir.*

- 1) Mowa tu o Podkoniuszym Adamie Jordanie, i Pannie Eufrozynie Kruszelnickiej, późniejszej jego żonie. (NIES.)— 2) O gwałtach i łupieztwach Litewskiego wojska w przechodzie tym przez Węgry, wspomina i DALERAC, *Anecdotes de Pologne*, I. 135. — 3) Michał Rzewuski, który niezadługo został Podskarbin Nadwornym. — 4) Du Heaume, Francuz, dworzanin przy Królewiczu Jakubie, o którym mówi DALLERAC, l. c. str. 245. W Konstytucyi z r. 1685, która mu przyznaje indygenat, nazwany jest Antoni *De Home*, Porucznik Hrabiego *de Maligny*. (*Vol. legg. V. 730.*) — 5) Widocznie tu mowa o Xiążętach młodych Jerzym i Karolu Stanisławie Radziwiłłach, siostrzeńcach Króla. — 6) Otton Henryk Margrabia de Grana, Caretto i Savona, był wówczas Gubernatorem Hiszpańskich Niderlandów.

## 161.

Nad przeprawą pod Strygonium, 21. *Octobris.*

Jedyna i t. d. Pan D'Alerak stanął tu wczoraj po południu o 3<sup>ci</sup>ej całe niespodziwiany, który mi dał list pełny *du désespoir*. Żal się Boże, że Pan Kaszewski nie poprzedził téj poczty, którego się wyprawiło na prost, przez którego już W<sup>é</sup> m. s. dostateczną miała odebrać wiadomość, że *Mr le Comte se porte fort bien*, i że to nieszczęście na samym W<sup>dzi</sup>e Pomorskim stanęło, który miał tak niecnotliwego konia, że dwa razy pod nim szwankował. Raz go ratowano, i już był przodem odjechał, za drugą zaś razą, już go ratować nie można. Mnie z tą odjechać, nie skończywszy kampanii, ani się godzi, ani podobna. Nie masz tu za łaską bożą nic złego. Wojska coraz świeższe przybywają, a drugie się nazad wracają; jako to X<sup>ze</sup> Bawarski, którego się tu po jutrze spodziewamy. Nieprzyjaciel wszędy przed nami ustępuje, opuszcza fortece i Królestwo. Choroby za łaską bożą ustają: wojska nad podziwienie wielkie; a dla czegóż rzeczy tak dobrze rozpoczęte opuszczać? ile kiedy sam czas w krótcie, da P. Bóg, z chwałą i pociechą skończy tę kampanią. Wierzę, że tam ich siła pisze

i pisało, żebyśmy nazad powracał; ale to są ci, którzy tego życzą i życzyli, nie dla mnie, ale dla siebie. Ja zdrowie, życie, i szczęście moje, oddałem raz w ręce Boskie i chwale jego świętej, ani go też hazarduję więcej nad to, co poczciwemu należy, i temu, na którego akcyce cały patrzy świat. Miłe mi życie dla usługi Boskiej, chrześcijaństwa, i ojczyzny, miłe dla W<sup>ci</sup> s. m., dzieci, krewnych, i przyjaciół moich; ale i honor, na który się cały wiek robiło, powinien być miły: a te oboje przy łasce i proteceyi boskiej zgodzą się.

Poczty, albo umyślonych, aby rozstawić przez Węgierską Ziemię, to jest *impracticable*, ile za tém wojska Litewskiego Węgrów irytowaniem. Myśmy téż tu jeszcze nie z Tekolim nie skończyli. Chłopów po lasach pełno; po zameczkach Turków i Węgrów; zacząłm tego i myśli mieć nie potrzeba. Ale i poczty dosyć się teraz uwijać poczęły. Wpół godziny po przyjeździe P. D'Aleraka oddany mi list z poczty *du 13<sup>me</sup> d'Octobre*, i w nim cyfry które teraz w tak krótkim czasie decyfrować nie podobna. *Vous me parlez des amitiés*

*des femmes, des hérédités*; o czém się tu u nas ani śniło, ani się o to starano, ani o to proszono, ani o tém namieniono. W karty, jakom wyjechał z Krakowa, nie grałem nad dziesięć razy: z tym, o kim się to rozumieć, razów ze trzy, i to kiedy innego nie było gracza. Ci co siedzą w kącie, już i za murem, niewiem co tu mieli robić w liście, ile na fundamencie fałszywym. Ci to *forgerent des nouvelles semblables et à plaisir*, którym się dobrze wiedzie, którzy dobrze swe brzuchy karmią, ni o czém nie myślą, jeno o swych plezyrach albo interesach. My tu zaś mamy dosyć *du chagrin*, przydawać nam go nie trzeba, ani narzekać i skarżyć się niewinnie o takie ile rzeczy, o których tu najmniejszej nie było wzmianki.

Ażeby P. D'Alerak nie wymawiał się mną żem go długo zatrzymał, kończę ten list na wpół do dziewiątej rano, całując wszystkie śliczności Wci s. mego. *A Mr le Marquis mes baisemains*. Dziękuję wielce za komplement, który mi w liście oświadczyć raczył. Uczynię to wszystko, cokolwiek z rozumem zdrowym, reputacją tak dawną i dobrze nabytą zgadzać się będzie. Xieźnę JMć obłapiam, dzieci, i Xiążęta.

Dla Boga, moja kochana Marysienku, strzeż się Wé tych ludzi którzy to Wci niewinnie głowę turbują, *mille chimères* przed oczy wystawiają, radzą o tém, czego nie rozumieją. O jakoć mi piękna rada, oswobodziwszy Węgry, i odéjść ich na zimę, zostawiwszy chleb komu inszemu, czemu by tu byli barzo radzi, a prowadzić wojsko do Polski, i w niwecz ją obrócić, albo w Ukrainę, gdzie pustynia i ziemia tylko goła. A cóż za krzywda, co za niewczas, co za niebezpieczeństwo, tu zimować wojsko, i tego zażyć chleba, który sobie szablą zakroili? Jużei mi wczoraj proponował P. Ablegat, żebyśmy im ustąpili Węgier na zimę, a sami abyśmy poszli do Siedmiogrodzkiej ziemi, do Wołoch i do Multan. Znać że mn ktoś komunikował tamtę polską radę. Tak barzo potrzebujemy tego wojska

do Polski; a wszystko mi się zda, żebyśmy sobie prędko z niem stęsknili. A wzdyc to nieprzyjaciela żadnego nie masz i nie będzie w Węgrzech, i bezpieczniejsza zimówka wojsku w Węgrzech, niżeli koło Sieradza albo Poznania. W Polsce zaś nie uciążonej przez zimę żołnierzem, kiedy pieniądze złożą, to się wojsko na wiosnę rekrutuje, i będzie lepsze niżeli teraz było, bo na prędcie i takiego i owakiego zaciągać się musiało. A sama, dla Boga, Litwa, gdyby powracać miała do siebie przez Polskę, i znowu na wiosnę na wojnę przez Polskę, kopytami by wsi pozносиła, a zatém by i podatki i robocizna wszystka upadła. Będzie to, da P. Bóg, dobrze: wojsko się postawi porządnie, byle go tylko starszyna odjeżdżać nie chciała, której pewnie nicutrzyma, bo się już tego nauczyli. Moje zdanie jest i było zawsze takie, że lepiej na wojnę nie jeździć, niżeli z niej prędko zjeżdżać; bo to nie po zajęcia do lasa, ani po rybę do sadzu. Ustąpić zaś teraz nieprzyjacielowi na piędź, to on postąpi za nami na łokieć. Tak starzy mawiali, że tedy łyka drzecz, kiedy się drą. Tracono przedtém wiele ludzi i krai, chodząc zimie w Ukrainę, i daleko więcej niżeli teraz; a to dla tego tylko, żeby było wojsko polskie w Polsce nie zimowało; i żadnego to nigdy nie czyniło efektu. Teraz zaś, za łaską bożą nie tak; bo jakiż może być większy efekt, kiedy z całego prawie wypędzony tak potężny nieprzyjaciel Królestwa, odszedł, ustąpił wszystkiego, i już się będzie miał czém bawić niemały wiek, odbierając to i naprawując co stracił, nie myśląc o nowych *conquêtes*. Kto tedy to może pojąć, niech pojmie, słucha i uczy się, a leda czego niech nie bzdurzą. Kiedyby na wojnie ludzie nie mieli umierać, i głodu cierpieć, tracić, toby była wojna jedno co i pokój, i nie myślono by téż tu, jeno o balach, komedyach, *cadeaux*, ruelach, etc. Ale te rzeczy chciał mieć P. Bóg rozdzielone, a oraz i ludzie do tego podzielił; jednym doczesny *plaisir*, a drugim wieczną naznaczywszy sławę.

## 162.

W samém Strigonium, 21. Octobris.

Jedyna i t. d. — Niech P. Bóg będzie na wieki pochwalon, który nam codziennie wyświadcza łaski z niewymownej swój dobroci, nad zdanie i imaginacją wszystkich. Rezolwowaliśmy się na tę fortécę w dészczę, zimna, bez żadnego sposobu, paszy dla koni, i żywności dla siebie. Zdąrzył P. Bóg cudem wielkim, że lubo trzy miał w tém [mieście] nieprzyjaciel meczety, poddał się téj nocy, t. j. czwartego tylko dnia od obsydy, na imię moje, lubo nasze wojska, prócz Brandeburskich, w to się nie mięszały, dla słabości i chorób. Było na téj fortécie 5000 Turków, Paszów dwóch; Kommendantem Pasza Alepu, jeden z najprzedniejszych Paszów; którym Wezyr do ostatniej kropli krwi zlecił obronę téj fortiecy, sam uciekwszy z Budy. O co nań i ci tu, i wszyscy barzo źli Turecy, że sam ucieka, a drugim się bić każe, i o to ich ścina i traci. Z duszą tylko i ręcznym orężem wychodzi to przydyum do Budy.

O! jako to dziś wszyscy weseli, wypowiedzieć tego niepodobna; a przed kilką dni nie było człowieka, coby mu się to zdać miało. Jest to fortéca najprzedniejsza całego Królestwa Węgierskiego, Arcybiskupstwo, zamek wielki barzo na górze wysokiéj i skale; miasto zaś na dole do koła zamku. Było w ręku Turków lat 140 minęło w Auguście. Tu wszystek stek ludzi rycérskich i pogranicznych, i niby kudak kiedyś nasz polski, około którego bywały ustawiczne bitwy, tak, że gdyby ścisnął garść téj tu ziemi, toby krew z niej wysiknęła. Dopieroć teraz jeszcze zjednałem sobie przyjaźń Turecką, którzy mię zowią katem Tureckim, że z mojej okazyi tak wiele ich poginęło; a z tém wszystkiém wola się przecie spuszczać na moje słowo i dyskrecyą, niżeli na czyje insze. Tak tedy sławnie i pożytecznie dnia dzisiejszego tę tak trudną, krwawą, i śmiertelną kończymy kampanią. Ju-

tro o zimowych kwaterach, jako się niemi dzieć będzie, konkluzya stanie.

X<sup>te</sup> Bawarski wczora stanął tu, którego jeszcze nie widział. — Na list *par* Kaszewski żadnego dotąd nie mieliśmy responsu, czemu się wydziwić nie możemy. Dziś okrutną rzecz odebraliśmy listów, ale włoskich tylko. My te listy z wielką wyprawujemy odwagą; bo nam partye z Nowych Zamków po drogach barzo dokuczają. Panu Wojdzie Ruskiemu kilkanaście koni wczora znieśli, którzy jechali z Komory. Z Tekolim téż dotąd żadnej nie masz konkluzyi, dla tego, na prost przez Węgry zawarta droga. Szalony człowiek, doczeka się dla téj zwłoki, swój zguby; bo znowu przysłał prosząc o konwój, aby więcéj jeszcze swych przysłał Kommissarzów; a my teraz ze wszystkiém pójdziemy ku niemu i krajom jego, t. j. prosto ku granicom polskim.

O wojsku Litewskiem żadnej nie mamy wiadomości, ani o Pu Krajezym Koronnym<sup>1</sup>. Już téż nam po tém wszystkiém nic; bo bić się dobrze w wielkiej kupie, a jeść w małej; a bić się cale już nie mamy z kim, chyba żeby jaki zameczek zastąpił na drodze. — Strygońska ta fortéca broniła się barzo dobrze przez te kilka dni, ale za łaską bożą bez szkody: z naszej zaś strony granaty i bomby wielką w nich czyniły szkodę, ale i działa nie mały efekt w murach. Gdyby się September chciał wrócić nazad, w Panu Bogu nadzieja, żeby się było mało Turków w fortécach Królestwa Węgierskiego zostało; bo siła zameczków i sami opuścili. Żołnierz zaś konny i Janczarowie, nie tylko służbę, ale i przywileje na majątności Wezyrowi rzucali, na którego wszyscy źli, i niedobry mu obiecują koniec. Uważyc tedy, jakim to jest świat podległy odmianom; jako się ta zaczęła kampania, a jako się kończy; jaka była w Juliuszu i Auguście Césarska fortuna, a jaka w Septembrze i Oktobrze.

Z nami tu nikt nioczem nie mówi: Pan Bóg, a sława *pour récompense*. P. Zierowski Ablegat wyjeżdża z tąd za tydzień w legacyi do Moskwy. Dziś dzień mieliśmy barzo piękny i wesoly; aza da P. Bóg użyczy jeszcze cokolwiek pogody, któremu *solemniter* tam dziękować za rekuperacyą téj tak wielkiej z rąk pogańskich fortécy. Kościół w meczet obrócony jest założenia Ś. Wojciecha, który tam chrzczył Króla Stefana piérwszego Chrześcianina.

Po odjeździe Pana D'Aleraka tlómaczyłem cyfrę od Wci s. m., nad którą ledwom z żalu nie umarł. Dla Boga, cóż téż to za tak niebaczny człowiek, co Wci m. s. takie rzeczy w głowę kładzie, i onemi mięsza i turbuje! Ja sobie mam uczynić w Polsce *des affaires*, żem wprzód substancyą, a potém zdrowie moje hazardował. Cheiało się im ligi: jam na nią pozwolił; wyprowadziłem wojsko bez piénędzy Rpltéj. Nie wprowadzam im wojska na zimę, czego się oni najbardziej obawiali: nakarmiłem naród ten i sławą, i zdobyczą. Że ludzie umierają; bo się na to rodzą. Konserwować trzeba wojsko, nie nad to pewniejszego; ale na wojnę, nie na wiosnę; bo wiosna może być bez wojny, a okazyj wojennych, które takie drugie i w tysiąc lat się nie trafiają, dla konserwacyi opuszczają się nie godzi. Pisze ta cyfra, że drudzy odeszli, czemuż i ja niemiałem odéjść, *comme avec les troupes auxiliaires*. O! wielkaż to dyferencya mnie od drugich. Naprzód, że to jest nasz interes, wojować z tym nieprzyjacielem, któryby nas w Polsce wojował, (gdyby tu nie miał zabawy,) gdzie indziej, nie w swym kraju. Druga, że żaden tak solennéj nie czynił przysięgi przez Kardynałów Protektorów w ręku Ojca Śgo, nie odstępować jeden drugiego. Trzecia że Césarz barzo by rad téj okazyi; bo by się teraz zgodził z Turkami *fort avantageusement* na swą stronę. Czwarta, że mnie wojska chrześciańskie obrały *leur Généralissime*. Choćby polskie odeszło wojsko, jabym pewnie był z Césarskiém, Bawarskiém, i innymi kończył kampanią. Oto i teraz, kiedy tu na téj stronie Dunaju stało wojsko nasze, Generalowie wszyscy prosili mię, abym ja

tylko osobą swoją przeniósł się do nich, nie potrzebując turbacyi wojska polskiego. O jako to źli ludzie, chcieć, aby wojska na zimę prowadzić, niewiedzieć po co, jakby się to w Węgrzech rekrutować nie mogło; byle mu tylko złożono zaślugi. A zaprowadziwszy go do Polski, pewnieby wszystkie ustały podatki. Nieprzyjaciel to wprzód nasz, potém ojczyzny i wiary świętej, który takimi rzeczami nabija głowę Wci s. m., a mnie przez to tak ciężką przynosi zgryzotę. Jać wojska nie zaprowadzę do Polski: zaprowadzić go kto w krótee; potém nacieszą się do woli z niego, i tego dokażą, czego chcą. Bo ja już sobie pewnie pokój uczynię; bo mi nieprzyjaciel tak nigdy nie dokuczył, jako takie rzeczy, jak ci umięją dyskurować przy kominie: i choć podrwi sto razy w swéj radzie, to się jéj zaprzęć wolno. Odprzysięgnę się drugi raz i ligi, i komendy, i wszystkiego świata interesów. Mnie jeszcze grozić za to, com zdrowiem swoim tu mało nie nałożył; co dzień i noc niedojadłszy, niedospawszy, myślę, bieduję, pracuję, choruję dla konserwacyi mojej ojczyzny! A niechże rządzą ci, co tak pięknie dyskurują; a ja więcéj nie chcę mieć *les affaires* za moję enotę, za moję pracę, za moje pieczołowanie, kiedy to wszystko źle u nich, co ja czynię, lubo świata całego inny sentyment. Niechże się dzieje według téj tam rady. Ja się, da P. Bóg, prędko zbryguję wszystkiego u tych tu narodów, kiedy nie u tamtych konsyliarzów.

Ja nieborak co raz się męcę, cyfrując, chcąc się doczytać czego miłego, czego wdzięcznego, czego pociesznego do ukontentowania i jakiejkolwiek, choć w imaginacyi konsolacyi: a tam jak zaczęto tak skończono, że co się robi, to robi i robić będzie wszystko źle: wszystko się to tam podobać nie będzie. Widzę, że tam u tych ludzi barzo popłacają Świdersey, Ostrzycey<sup>2</sup>, i ci wszyscy co związki porobiwszy, sprowadzali z wojen wojska do Polski. Niech się tedy nie frasują: znajdują się i teraz tacy, i że ich nie trzeba będzie sprowadzać, bo się oni i sami sprowadzą.

Ruszywszy się z tą, niewiem co będziemy mieli za sposób pisania; bo tam już poczt nie będzie, ani bezpiecznego dla postarzów przejazdu. Nie trzeba się się tedy dziwować, jeżeli od nas nie tak częste będą mogły być wiadomości, o które się jednak wszystkiemi będziemy starać

sposobami. Droga nasza podobno będzie niby ku Tokajowi, ale o tém się jeszcze assekurować nie może. Całuję zatém i t. d. *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains.* Dzieci całuję i obłapiam.

<sup>1)</sup> Krajczym Koronnym naówczas, podobno był Franciszek Wessel. — <sup>2)</sup> Za Jana Kazimierza w r. 1661 i 1662 Jan Samuel Świdorski, a w r. 1665, (wraz z Józefem Borkiem) Adam Ostrzycki, byli naczelnikami buntownej konfederacji wojska. (Kochowski. *Clim.* III. f. 6. i 173.)

## 163.

Pod Strygonium, 30. Octobris.

Jedyna i t. d. My tu jeszcze na témże stomy miejscu, oczekując na przeprawę przez Dunaj wojsk Césarskich. Jutro jednak, da P. Bóg, skoro dzień, ruszymy się. X<sup>te</sup> Bawarski dziś odjeżdża, z którym mi się jeno raz widzieć przyszło. P. Starembek także na swoją do Wiednia powraca komendę. Pana Wojdy Ruskiego powrócił tłumacz wczora z Nowych Zamków jakoś o południu, którego posyłał dla szukania oficjera swego i kilku żołnierzy z pod Chorągwi Wołyńskiej, wziętych na drodze do Komory. Ten między inszemi nowinami powiedział, że pocztę naszą przejęli Turcy i pocztarza samotrzeciego przyprowadzili, który miał na sobie pocztarską trąbkę. Czytali listy, i powiedzieli że znaleźli między inszemi obrazek jakiś, który snać ktoś sam siebie wymalował, i posyłał damie czyli żenie swojej. Jam zaraz pomyślił na D'Aleraka. Kazałem pytać po wszystkiém wojsku, jeżeli kto jakiego obrazka nie posłał przez D'Aleraka. Było bajek siła z téj okazji, ale nie pewnego i rzetelnego. Ale że trąbkę pocztarską miał na sobie D'Alerak, i że się to stało tego dnia, którego on wyjechał, potem opisanie osoby jego, nie wątpiłem prawie, że to te na niego paźdz miało nieszczęście. I nie zawiodłem się: bo w kilka godzin potem już w sam wieczór, przywiedziono siedmiu Turków z Lewencu, który się poddał, a jeszcze Turcy o tém niewiedzieli. Ci tedy z

pocztą jechali do Wezyra od Paszy Nowych Zamków. Ten tedy Pasza przy wielu innych listach tureckich oznajmuje Wezyrowi, że pocztarza naszego ludzie jego przejęli i pojмали jadącego do Komory, i list mój jeden szczególny posyła Wezyrowi i obraz mój ten, który to było z Rzymu posłano Fanfanikowi, a on go zaś był dał D'Alerakowi. Tym tedy sposobem wrócił się ten list do rąk moich i obraz, który odsyłam Wci sercu memu. Do Paszy zaś Nowych Zamków wyprawiliśmy zaraz Tłomacza, aby nam oddał Pocztarza za Pocztarza; na znak czego posłaliśmy mu kilka listów, które ludzie jego pisali, narzekając na głód i insze defekta swój fortécy. Niewiemże, jako się z tego ucieszy; bo i z mego listu nie miał mieć wielkiej pociechy, bo się tam pisało *généralement*, i to co jest, i być w saméj rzeczy powinno!

Wszakem ja tak wiele razy przestrzegał, że przejazdy trudne, że umyślonych wyprawiać niebezpieczno; ale tego nie słuchano, jeszcze się gniewano, i czemu inszemu to przypisywano; rozumiejąc i chcąc tego koniecznie, aby tu w nieprzyjacielskim kraju poczty chodziły tak bezpiecznie, jako z Krakowa do Warszawy: a rozum uczy, że nietylko posyłać, ale i pisać w takich okazyach trzeba ostrożnie. Oto i teraz już tak dawno najmniejszej z Polski nie mamy litery, ani na listy przez Kaszewskiego responsu.



O Kaszewskim zaś to tylko, że go już widziano w wojsku Litewskim, które tu przed wezorem dało znać o sobie, że się dopiero ku nam od granic aż Morawskich ruszyło.

Przed wezorem widzieliśmy Paszów dwóch, Alepskiego i Nikopolskiego, wychodzących z ludźmi swymi, których było pewnie najmniej 4000. Zamku zaś sytuacja tak mocna, że to cud nad cudami, że się ci ludzie poddali. Z tymi, co ich odprowadzali za trzy mile, osobliwie z Alepińskim, różne mieli dyskursy. Naszych wielce estymują i wychwalić się nie mogą. Sami do Wezryra nie śmieją, bojąc się o tę fortécę, że ją poddali. Na Doroszenka i Tekolego narzekają, że ich ci do téj hańby przyprowadzili, że meczetów swoich ustępować muszą, czego od zaczęcia swój monarchii jeszcze nie uczynili.

Jest kilka *raritates* barzo pięknych w tém Strygonium. Naprzód, że ta góra wszystka, na której stoi zamek, jest z samych tylko marmórów różnych kolorów, mianowicie takich czerwonych, jakie są na Zamku w Krakowie w kaplicach. Druga, że z téjże góry niewiedzieć wiele ciecze źródeł wody ciepłej, tak, że w sadzawkach téj wody żaby w dzień Ś<sup>go</sup> Szymona Judy

<sup>1)</sup> Był to list powyższy 161.

wrzeszczały *re, re, re*, jako u nas w Maju. Kaplica zaś na zamku wszystka marmórowa, z której pogaanie meczet sobie byli zrobili; a myśmy w dzień tychże ŚŚ. Apostołów mszą *ś.* i *Te deum laudamus*, piérwszy raz po stu czterdziestu lat zaśpiéwali. Robotą cudowną ółtarz Zwiastowania N. P. cały; tylko twarze trocha nadpsowane, ale zaś *architecture et les mosaïques* barzo osobiliwe.

Z Tekolim, którego Kommissarze u mnie nad głową siedzą, cale już Kommissarze Césarza JM<sup>ci</sup> traktować nie chcą, insze po tych szczęśliwych wiktoryach odebrawszy ordynanse, wdawszy mnie samiz w tę medyacyą. Co lubo się im wywodzi, i że wiele z tąd wojsko nasze będzie miało w zimowych kwatérach zatrudnienia, nie znajduje to cale miéjsca. Jam im tylko wczora wywodził, żeby sobie wspomnieli na *Julium* i *Augustum*, eo z nimi był Bóg uczynił: żeby trzymać środek tak w szczęściu, jako i nieszczęściu, życzyłem. Prawda, że Tekoli winien sobie sam wiele, że rady mojej słuhać nie chciał, że zwłóczył, i ostatniéj, która należała, przed się nie wziął rezolucyi. Nie wiem, do czego ostatnia przywiedzie desperacya.— Całuję zatém i t. d. *Mes baisemains* i t. d. Dzieci całuję i obłapiam.

## 164.

Nad rzeką nazwaną Ipol, pode wsią Szage, 5. *Novembre*.

Jedyna i t. d.— Dnia onegdajszego pożegnawszy się z Xięciem Lotaryńskim, rozeszły się wojska, podzieliwszy się kwatyrami nie bez wielkiej pracé i kłopotu. Onym się dostał ten kraj, poczawszy od Austryi, Szląska, i Morawy, aż po Koszyce, nam zaś od Koszyce, aż po Siedmiogrodzką Ziemię. Ale w ten nasz udział bierzemy i Tekolego, który o to barzo prosił. A traktat z nim dotąd jeszcze nie skończony, ponieważ twardo i hardo stawa Austrya: ezemu wszystkiemu winna zwłoka, i dla tego sam na się Tekoli narzekać musi. Jakożkolwiek jednak, lubo cale do siebie obie stronie serca nie mają,

starać się o to będziemy, aby ich tak akomodować, jakby się to na pożytek całego mogło obrócić Chrześcijaństwa.

Myśmy się rozeszli z sobą z wojskiem Césarza JM<sup>ci</sup> prędzej, niżeliśmy sobie obiecywali; a to z téj przyczyny, że dészeze srogie nagłe, potem śniegi i mrozy przeszkodziły nam cale już wszystkie operacye wojenne.— Oni w tém szczęśliwsi, że po jutrze już wyszedłszy z granic Turreckich, mogą na swych stawać konsystencyach; osobliwie X<sup>ze</sup> sam Lotaryński, którego kwatiry widzieć nam z tąd, które będzie miał w miastach Bańskich, t. j. gdzie kruszce biorą, jako to:

Szemnic, Kremnic, Altsol, Nejsol: nam zaś trzeba jeszcze iść mil siedm granicą Turecką, gdzie na drodze będziemy jeszcze mieli jedną Turecką fortécę, nazwaną Szczin. Nim tedy z Tureckich wyjdziemy granic, musimy kilka dni gdzie wypocząć koniom, które wielce znużone, począwszy ode mnie samego; a jeszcze mamy częste rzeki na drodze, na których i konie i ludzie, osobliwie niebożęta piechoty, brnąc, ledwo nie spływają, gdyż nigdzie nie znajdujemy mostów. Od tego Szczina pójdziemy mimo Filek, którego dobrze świadomy JMX. Kamieniecki; z tamtąd mimo Koszyce do Eperies, gdzie się wojsku konsystencye rozdawać będą, i gdzie i sobie i koniom jaki tydzień odpocząć będzie potrzeba. Z tamtąd do Polski, jeśli śniegi, które coraz większe spadać będą, pozwolą, są dwie drogi; jedna na Lubowlą, a druga na Bardyów i Makowice; którego Bardyowa X<sup>na</sup> JM<sup>ć</sup> dobrze wiadoma, bo tam niemały czas podczas wojny Szwedzkiej mieszkała. Ale że z tąd tu do Eperies jest jeszcze wielkich kilkadziesiąt mil Węgierskich, zacząłm niewiedząc, jakie się tam zastaną drogi, trudno też jeszcze decydować, która będzie sposobniejsza, i która się obierze, i dokąd się nią w Polskę wyjedzie. A że już poczty całe od Wiédnia ustały, osobliwie za rozjazdem się z X<sup>ciem</sup> Lotaryńskim, jużesmy i my całe byli zdesperowali, nie mając do wczorajszego dnia nietylko responsu na listy *par* Kaszewski, ale i najmniejszj z Polski od niedziel już prawie trzech litery, lubo poczty co dzień z Wiédnia, Lincu, Pragi, przechodziły i przychodziły.

Aliści wczora nad wszystkie spodziewanie przybyli Gulezewski, Puzyna i Umiastowski..... X<sup>dza</sup> Biskupa Kijowskiego<sup>1</sup>. Przydał im kilkanaście Węgrów P. Tekoli, dla bezpieczniejszego przejazdu, i wszelką im, gdy u niego byli, wyświadczył ludzkość. Wszystko w całe przywieźli; i wódkę, i sobole do szyjé, i czéпки na bonet; za co uniżenie W<sup>ci</sup> s. m. dziękuję; ale się przyznam W<sup>ci</sup> m. d. że nie taki by miał być do prędkiego mego powrotu do Polski powab. Piérwój napisałaś mi W<sup>ć</sup>, *que je me ferai des affaires*,

na com już szérocc odpisał; teraz zaś, że tam krewni narzékają, że tu swoch potracili nie na usługę ojczyzny, ale na jakiejści mojej prywacie. A cóż téż już nad to może być cięższego i nieznosińskiego, wyprawić kogo na wojnę, kazać mu hazardować zdrowie, życie, i substancją, a potém mu kazać odpowiadać, kiedy kto umrze, albo z konia spadnie, i jeszcze kłaść kalunnie na poczciwość czyję, i mięszać interes, który że żaden nie jest i nie był, świat to widzi i widzieć będzie. Chyba że się to kto jeszcze urąga, widząc, com ja uczynił, a co dla mnie? Aleć ja, da P. Bóg, myślę temu wszystkiemu i sobie taki uczynić koniec i pokój, jaki jeszcze w imaginacyi podobno nie był ludzkiej. Cóż czynić, kiedy przeciwko wodzie trudno pływać: ale że się szérzyć więcj nie godzi w téj materyi, na tém stanąć przyjdzie.

Po P<sup>a</sup> D'Aleraka posłaliśmy do Nowych Zamków, którego się dziś spodziewamy, i na niego się ociągamy, że się i dziś nie ruszamy. Ale nas pozbawił dobrych barzo więźniów, których się na zamian za niego posłało, lubo go w regestrze za Pocztarza tylko napisano. Zdrów dobrze, i obadwa Kozacy którzy przy nim byli. — O Litwie żadnej świeżj wiadomości nie mamy: nie chce się od Morawskich granic! Ten Towarzysz, co go tu PP. Hetmani przysłali, obiecował ich trzeciego dnia; a już temu trzynaście minęło. Obawiamy się barzo, że niechcąc iść w granice Tureckie, weszli w kwatery wojska Césarskiego, które pewnie zniosą, i nas wielkiego nabawią kłopotu. Sami zaś tak wojnę i kampanią odprawiają, że począwszy od Litewskich stanowisk, przeszli Polskę i Węgry ciągnieniem na drugie stanowiska, i zjésć tylko dopomogą tym, co to dobrze zasłużyli. P. Wołowicz<sup>2</sup> przecie jawił się tu wczora z Chorągwią, któregom jeszcze nie widział: ale ten osobnym od nich szedł traktem.

Przed niedziel trzema pozwoliłem Panu *de Villars*<sup>3</sup> jako choremu, powrócić się nazad, i dałem paszport: tą jednak kondycją, powtarzając to razów kilkanaście, aby nikogo z wojska do swj nie przybierał kompanii. Nie słuchał widzę

i tego, i przybrał sobie wielkiego hultaja i niecnotę owego, który się bawił przy artylerji a potem przy *de Vitry*, Rabota. Ten niecnota nabrawszy pieniędzy przez lat kilka na zasługi, nigdy swego *prétendu* ministertwa nie chciał pokazać próby. Uciekł dla tego ode mnie ze Złoczowa. We Lwowie złożył się złą ziemią; teraz zaś zdrajca niewiem z kim do wojska zajechawszy, skoro tylko usłyszał o obsydy, zaraz powędrował nazad. O tym tedy hultaju napisał to JMX. Łucki, lubo go nigdy nie znał, że tam do Warszawy pisywał wielkie fałsze *et des impertinences*. Gdyby można dostać którego z tych listów, a wziąć go w areszt, i skarać potem, aby się setny ka-

rał, a mieć go *comme pour un déserteur de l'armée*, ponieważ odjechał *sans congé*.

A *S<sup>t</sup> Louis* dałem Kompanią w Regimentcie moim Dragońskim: jada u Fanfauka stołu z drugimi, konia sobie dobrego zdobył, i pieniędzy mu się dać każe. P. Krajezy Koronny przyszedł dopiero z polskimi Chorągiewami i Kozakami, Litewskie wojsko zostawiwszy gdzieś jeszcze daleko na zadzie. — Całuję zatem wszystkie śliczności Wci s. m. jedyne, którego niesposobność zdrowia wiele mię poalterowała, jako i *de Mr le Marquis*. Aleć ja rozumiem, że się to różą skończy, bo zwyczajnie o tym czasie zwykłą tę mieć affekcyą; któremu kłaniam nisko, jako i Xiężnie Jój Mci. Dzieci całuję i obłapiam.

- <sup>1)</sup> Gulczewski Tomasz jeździł do Tatarów w missji od Króla r. 1685. (Ob. Kopia listów Jana III. str. 1.) Z licznych ówczesnych Puzynów, nie wiadomo którego tu rozumieć. Sądzę jednak, że Jerzego Podezaszego Upitskiego, a to z powodu powinowactwa z Eustachim Umiaszowskim Cześnikiem Upitskim, którego tu wzmiankowanego przez Króla przypuszczam. Widocznie zaś w liście po wymienieniu tych trzech, jakichś wyrazów brakuje. (Porówn. NIESIECK. o Umiaszowskich.) — <sup>2)</sup> Może Wincenty Wołowicz, który według NIESIECKIEGO miał w tój wyprawie zginąć. Brat Marcyana przyjaciela i dworzanina Xcia Michała Radziwiła Podkanclerzego, który po śmierci Xcia, Kapłanem został. — <sup>3)</sup> Karol *Dautant de Villars* Kapitan Gwardji Królewskiej, otrzymał Indygenat r. 1683. (*Vol. V. fol. 673.*)

## 165.

W dzień Śgo Marcina, pod Szczinem.

Jedyna i t. d. — Niech P. Bogu naszemu będzie cześć i chwala za wczorajszą kolendę, którą nam dał z łaski i miłosierdzia swego, nad nasze spodziewanie i ludzkie rozumienie. Udano nam było, że to tu miejsce miało być nieobroune, że rzecz mała, i że prezydium usłyszawszy tylko o nas, zejdzie zaraz, i bronić się nie będzie; i dla tego w przeszłych listach nazwałem to miejsce fortéczką. Zbliżając się tu tedy, bo koniecznie trzeba było iść mimo, posłałem do PP. Hetmanów, aby uczynili *conseil de guerre avec les Généraux et les Colonels*, jeśli atakować to miejsce, albo minąć? Zgodzili się prawie wszyscy, prócz pewnych dwóch, aby minąć. Tymczasem posłałem Fanfanika z Panem Lwowskim,

Wojewodą Lubelskim, Dynewaldem Generałem Césarskim, i Truxem Generałem Brandeburskim, aby byli rekognoskowali to miejsce, którym, ile się mogli z daleka przypatrzeć, nie zdało się barzo do wzięcia trudne. Tymczasem deklarowałem PP. Hetmanom, iż mijać ludzi tak hardych, którzy ani ustąpić, ani poddać się nie chcą, z reguły wojennój nie godzi się, ile gdym tu jest sam *en personne*. Jeśli zaś o to, że czas i pora wojenna ustawa, mrozy, śnieg, i słoty ustawicznie, tedy, cośmy się gdzie indziej mieli dzielić kwaterami zimowemi, dzielmy się i tu na ténu miejscu w granicy nieprzyjacielskiej, ponieważ sian i innego pożywienia będziemy tu mieli z potrzebę.

Stanęliśmy tu tedy wczora pod miastem w śnieg i słotę srogą, które znaleźliśmy cale inaksze, niżeli nam było uczyniono relacyą. Naprzód miasto nie małe, budowne, i piękne, cale Turecką manierą, jakiegośmy jeszcze nie widzieli. Meczetów w nim dwa, innych wieżyczek, figłów, barzo siła. Fortecę przy tém zastaliśmy barzo dobrą; *les palissades doubles, fossé, muraille, des grosses tours, flanc fort bien escarpé, et sur une éminence*; dział dwadzieścia i kilka. Żołnierzy konnych 560; do pieszego zaś zwyczajnego garnizonu i do mieszczanów, którzy tam wszystko Turcy, przysłał jeszcze Pasza Egierski z Agryi, o mil z tąd ośm, przed półtorą niedziel Pułkownika Janczarskiego we trzechset wyborych Janczarów. Widząc tedy *les remparts* tak dobrze *garnis*, zaraz wszyscy nasi narzekać i desperować poczęli. Jam ich przecie cieszył, lubom to i sam dobrze widział, że ja mam szczęście do fortéc, że się na moje imie fortécé zdawają. Tymczasem piérwsza kula z miasta z działa wystrzelona nawiasem przez górę, cudownym trafunkiem zabiła żołdata regimentu Pana Inflantskiego. Gdy tedy Regimenty piesze i dragońskie nadciągały, i pod górą stawały, czekając na armatę, tymczasem nieprzyjaciel począł palić przedmieścia i stodoły, które nam były barzo potrzebne do aproszowania się do miasta. A żem był przodem wyprawił jeszcze od północka z Panem Starostą Łuckim Kozaków, co teraz świeżo przyszli z P. Myśliszewskim, Semenem, Bułyhą, i Iskrzyckim<sup>1</sup>, tym zaraz kazałem iść w przedzie, aby byli przedmieścia i stodoły od ognia bronili. Ci tak chyżo, odważnie, i mężnie poszli, że pod dymem nie tylko przedmieścia i stodoły, ale palisadę piérwszą i bramę zaraz opanowali, i chorągwie swoje z krzyżami w niéj zatknęli; co m. s. na pociechę racz Wé opowiedzieć JMX<sup>dzu</sup> Nuncyuszowi; bo pewnie poprawili swéj reputacyi, i u wszystkich na wielką sobie zarobili reputacyą.

Tymczasem piechoty nasze nadeszły i dragonie; działa potém wszystkie. Tedy zaraz opanowali palisady i więcéj uczynili niżelim ja po-

trzebował; bo trzeba było nocy czekać, i dalej nie awansować. Ta téż część wojska Césarskiego z P. Dunewaldem, którzy w tę z nami stronę na swe idą kwatery, awansowała z swojej strony, ale jeszcze o podał byli. Tymczasem, jako to bez tego być nié może, że kilku zabito Kozaków, a kilku postrzelono, znowu nasi Panowie desperować poczęli, narzekać, żeśmy tu przyszli, że oni inaczej radzili. Zdarzył tedy P. Bóg takie szczęście i taką swoją świętą pokazał nam łaskę, wéjżrzawszy na westchnienie do siebie, że po trzygodziennym tylko ogniu, bez przestanku w prawdzie, chorągiew białą wywiesili, ręce składając na wałach, o miłosierdzie prosili. Kazałem tedy ustać strzelbie; a tymczasem spuścili się z muru Komendant Bej tego miasta, starszy Janczarski, dwóch Prałatów ich duchowieństwa, jeden od duchowieństwa, drugi od pospólstwa. Zdali się tedy cale na dyskrecyą, i zaraz piechoty nasze do bram puścili. Prosili potém, aby mnie widzieli; których skoro przyprowadzono, drżeli jako ryby: coraz przypadali do ziemi, całując suknią moję; a gdy coraz prosili o żywot, jam im rzekł, „że już macie słowo moje, lubom miał urazę, żeście się wczora nie poddali. Oni upadłszy znowu na ziemię, wymawiali się, „żeby nas był Wezyr zaraz pościnał“. Jam im rzekł znowu: „Nie „bójcie się, nie spadnie wam włos z głowy. My „nie jesteśmy pyszni w szczęściu, bo to Bogu „przyznawamy wszystko“. A oni zaraz wszyscy razem odpowiedzieli: „Myśmy byli pyszni, i za to nas P. Bóg karze“. Prosili się potém aby mogli widzieć Paszów. Byli tedy u nich: gdzie z razu Paszowie poczęli byli narzekać, czemu się poddali. Ale gdy im powiedzieli, że impetu wstrzymać nie mogli, i że ich siła narażono, powitawszy się mile, rozeszli się i powrócili nazad z strachem po staremu wielkim. Gdy się to stało, dopiéro nasi zbliżywszy się pod mury, wały, i bramy, obaczyli i uznali, że to osobliwie dzieło boskie, i że się tam niedziel kilka bawić mogli, przy dostatku wielkim żywności i amunicyi. Trzeba tedy solennie za tę łaskę podziękować

P. Bogu, że taki na to pogaństwo przepuścił strach, a oraz i ufność jakąś do mnie i do słowa mego.

Węgrowie ze wszystkich stron gromadzą się do mnie, i wszystkie zamki poddają się. Dziś posłałem dwie partye do małych tureckich zamczków, z których albo już uciekli, albo się poddadzą pewnie. Za wzięciem tedy téj fortécy, już Nowe Zamki trzeba mieć za zgubione; i nie trzeba będzie stracić człowieka jednego, ani funtu prochu: bo Parkan i Strygonium odjęły im komunikacyą z Budą, ta zaś fortéca odjmuje im z Agryą. W téj to fortécy najwięcej bywało zbójców, których zowie JMX. Kamieniecki Martawcami czyli Martelauzami, co chodzowali do nich aż pod Muran, kiedy tam mieszkali. Jutro, da P. Bóg, w obudwu meczetach każemy zaśpiewać *Te deum*, których to już pięć odebraliśmy tego roku poganom; za co niech będzie imie Pańskie na wieki wicków pochwalone.

Tekoli nichorak uchodzi ku Muchaczowi, chory barzo i niebezpiecznie. Wszyscy go już prawie odstąpili, tylko go jeszcze sam Forval nie odstępuje.— Gazetę z tego listu kazać dobrą napisać, ostatek i ustnie opowie Dupont, który się z tym listem napał jechać. D'Aleraka co moment wyglądamy. Pisać *à de Mollo*<sup>2</sup>, aby postąpił pensyą temu Gazetarzowi, aby chciał prawdę pisać.

Litwa po zadzie się wlecze, omijając z daleka nietylko fortéce Tureckie, ale i granice. Byli od nas już tylko o kilka mil: ale nie dawszy znać o sobie, ani starszyzna zbiegłszy przodem do nas, jako byli powinni, zostali się czegoś znowu w kwaterach Césarskich koło Lewen-

cu, w niwecz ich obracając, i czekając na jakieś działa, z których do kogo oni będą strzelać, my odgadnąć nie możemy. Dostyc dokażą, że od Wilii przyjdą aż do Cisy ciągnieniem z stanowisk do stanowisk, nie widząc nieprzyjaciela. Ja, jakom w pierwszych listach oznajmił, nie mając już żadnego nieprzyjaciela ani fortécy po drodze, będę się przebiérał do Eperiesa, byle czas, kraj, pogoda, i konie, mojej się chciały jako najlepšíj akomodować intencyi. Boć to wielką biędę mamy z rzekami gęstemi, z górami i z ziemią tłustą. Szkoda w ludziach naszych barzo mała: nie kładę więcej kilkunastu zabitych Kozaków i żołdatów: postrzelonych tyleż drugie. Znacznego prawie nikogo nie zabito; postrzelono tylko P. Lanckorońskiego Starostę Stopnickiego<sup>3</sup> w nogę.

My tu jesteśmy w takim kraju, że z niskąd żadnej nie miéwamy wiadomości. Ja, da Pan Bóg, z Eperiesa mam wolą napisać list do Césarza, żegnając go, a pokazując mu, że mu nasza koligacya przez osobę moję oddała Więdeń, Austryą, i Królestwo Węgierskie. Jeśli to kto kiedy i dla kogo uczynił, a w tak krótkim jeszcze czasie, niech mi pokażą przykłady. Nie targowaliśmy się tu o szturmy ani o batalie, jako się stało w dobywaniu Kazimiérza pod Krakowem z Szwedami; ani nam miast Bańskich, t. j. kruszcowych w zastaw tak nie dano, jakośmy byli dali żupy Wielickie.— Nikt tu nie chce mówić po francuzku: wszyscy teraz *guter Dajczler*, i nie pisują, a nawet nie odpisują i nie dziękują. Całuję zatém wszystkie śliczności Wci s. m. jedyne. *Mes baisemains à Mr le Marquis et à ma soeur*<sup>4</sup>. — —

<sup>1</sup>) Myśliszewski, zapewne Jan Michał Choraży Czerniéchowski w r. 1674. Drudzy po nim wymienieni, są Pułkownicy Kozaccy. — <sup>2</sup>) *De Mollo*, Rezydent Polski w Hadze. — <sup>3</sup>) Franciszka Lanckorońskiego, który snadź później został Podkomorzym Krakowskim, a oraz Wielickim i Bocheńskim Starostą. — <sup>4</sup>) Był do tego listu dość znaczny jeszcze z téj saméj daty przyczynek, który, gdy do zbyt drobiazgowych a nieprzyzwoitych żartów się odnosił, opuszczam.

## 166.

Z Ryma Sombat, le 19 de Novembre.

Jedyna i t. d.— Zaszliśmy tu w taki kraj, że nie tylko listów żadnych nie odbieramy, ale i o Polsce, jeśli jest na świecie, tu nie słychać. Wczora mineliśmy zburzony roku przeszłego od Turków Filek. Z tąd rachują nam jeszcze do Koszyc mil Węgierskich 12; z tamtąd do Eperies mil sześć. Listy te idą na Roznau, na Lewocz, do Lubowli. Gdyby się była postawiła poczta z Krakowa do Lubowli, z kąd odsyłanoby było listy do Koszyc do P. Jajgla <sup>1</sup>, ten zaś miałby być zawsze od nas wiadomość. U nas tu za łaską bożą od kilku dni panuje piękna pogoda; przeszłe dni z przymrozkami, dzisiejszy z takim mrozem, jaki u nas zwykł bywać o trzech Królach. Inaczej nie wyleźlibyśmy byli z tego kraju, i pod wczorajszą niezwykajnie wysoką górę.

Jako to ludzkie zawodzą powieści! Udawano nam przedtém, że gór w Węgrzech nie masz, tylko te, które nas od nich dzielą, A teraz doznawamy tego, że od samego Dunaju aż do Polski, nie masz nic tylko góry. Mniejsze rodzą wina, złoto, srebro, miedź, i insze minery; a większe śnieg a okropne lasy. Jako nas tu tedy ma być tęskno, suadno W<sup>ci</sup> s. m. uwierzyć, widząc i znając miłość moją i ustawiczną myśl o zdrowiu W<sup>ci</sup> jedynéj duszy mojej. Niemniejszy musi być *chagrin*, że i od Kamieńca i z Ukrainy żadnej dotąd rzetelnéj nie mieliśmy wiadomości. Wszystka w tém konsolacya, że się przecie coraz zbliżamy; osobliwie ja do tego miéjsca, gdzie wszystkie moje na tym świecie ukontentowania, i tak ta

tylko w dzień i w nocy karmi mię i trzymam nadzieja. Zdrowie téż za łaską bożą niezgorsze, które aza zdarzy P. Bóg, że zawiozę do usług W<sup>ci</sup> s. m., i odwdzięczenia tego, cośkolwiek tam dla mnie czyniła w niebytności mojej, z uszczérbkiem znaczném zdrowia swego, które u mnie, jest i było zawsze nieoszacowanym skarbem.— A że gazety o nas pisują arcy nieprawdziwie, bo ich téż nikt dobrze nie opisuje, ukoncypowałem sam te jedne *en méchant français*, które W<sup>ci</sup> m. s. każ poprawić i rozesłać, dla uciechy nieprzyjaciół naszych. Listy także zalecam W<sup>ci</sup> sercu memu, albo raczej pakiet do Pana Wyszyńskiego, aby go odsyłać dniem i nocą. *Talenti a fait bien ses affaires à Rome et dans toute l'Italie*. Przyznać to Włochom, że są galantliomowie, i jeden naród, w którym wdzięczność panuje i estyma *des actions héroïques* <sup>2</sup>. — — Dziś mamy list od P. Tekolego, z którym dotąd żadnego nie mamy końca. Pędzi go do Turków desperacya i złych ludzi podobno rada. Posyłam tedy do niego P. Giżę, aby go zatrzymać gdzie na jedném miéjscu, dla prędszego skończenia.— 134, 139, 50, 39, 85, 30, 60, 32, 16, 38, 14, 82, 57, 37, 16, 39, 21, 14, 43, 30, 50, 37, *du monde* <sup>3</sup>, o czém, da P. Bóg, ustnie. Teraz całując wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m. jedynego, *Celadon baise million de fois les deux bonnes amies*. — — *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baisemains*. Dzieci całuję i oblapiam.

<sup>1</sup>) Fajgla, zamiast Jajgla podaje Raczyński i kopia BANDTKIEGO; lecz mylnie, bo Piotr Jajgiel był Komendantem w Koszycach.— <sup>2</sup>) Następuje w tém miéjscu mały ustęp francuski, w którym wydanie Raczyńskiego, mylnie zamiast *parce que c'est*, poddało wyrazy „*je parie que c'est*“. Ja, w ślad listów dawniejszych znając nieprzyzwoitość tego ustępu, opuściłem go w całości.— <sup>3</sup>) Cyfry nie zdecyfrowane.

## 167.

W obozie pod Chaciem, mile od Ryma Sombat ku Koszycom, 21 *Novembris* w nocy.

Jedyna i t. d.— Przybiegł tu posłaniec od P. Moszyńskiego<sup>1</sup> z Lubowli, dając znać, że tam stanął Dupont 15 *du Novembre*, a wyjechał z tamtąd do Krakowa *le 16<sup>me</sup>*. Że zaś od W<sup>ci</sup> s. m. żadnych nie miał listów, ani żadnej inszłej wiadomości, prócz tój, żeś do ludzi tych Litewskich, którzy tam stoją i kraj w niwecz obracają, po kilkakroć pisała, aby z tamtąd ruszyli się, i za wojskiem pospieszali, czego oni uczynić nie chcieli; przez tego tedy posłańca, który przeprowadza na prost przez Muran na Spiż Pana Starostę Sandomirskiego i Pana Chorążęgo Koromego, piszę ten list, całując milion razy wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. mego. P. Starosta Sandomirski tu kilka razy zapadał. Teraz nam znowu świeżo zapadł P. Wojd<sup>da</sup> Krakowski, a ów nieborak P. Koźuchowski młodszy dziś dokończył.

Z Tekolim wątpię, abyśmy doszli jakiej sprawy: sam się widzę dobrowolnie zgubić chce. Przeprowadza się przez Cisę, i idzie prosto w Turcką Ziemię, nie chcąc czekać na nas, lubom go tak wiele razy brał na słowo moje. I owszem udają, jakoby kilkaset Janezarów miał wprowadzić na prezydyum do Koszyc, i inne, gdzie my stać mamy, swymi ludźmi poosadzał miasta.

<sup>1</sup>) Jędrzej Moszyński, był Gubernatorem Spiskim według NIESIECKIEGO a oraz Wojskim Horodelskim. Lecz według *Vol. legg. V. 303*. Wojskim Horodelskim miał być Jędrzej Moszczewski, którego i NIESIECKI zna. Zdaje się więc zachodzić w jednym z tych podań omyłka.

Byłoby tu co z tąd pisać, ale się to inszemu zachowuje czasowi. Niech P. Bóg będzie za wszystko pochwalony, co się cierpi, i co się ucierpi jeszcze. Udają tu po wojsku, między milion inszych bajek, że Francya całe się już akomodowała z Szwedami. My na to nie wiemy co odpowiadać, bo po Gulczewskim całe najmniejszej nie mieliśmy z Polski wiadomości, czemu wydziwić się nie możemy. A nie tak nam idzie o nowiny, które z Krakowa mogłyby się przysłać na Wiedeńską pocztę, (bo z tamtąd idzie zawsze regularnie do X<sup>cia</sup> Lotaryńskiego, od którego zaś co kilka dni miéwamy wiadomości,) jako o zdrowiu W<sup>ci</sup> d. m., na którym zawisło i życie, i zdrowie, i szczęście, i wszystkie ukontentowania moje.— JMX. Podkanclerzy daje do wiadomości pewną przestrożę W<sup>ci</sup> s. m., którą mieć w konsyderacyi, a zaraz i w exekucyi. A że już późno, chłodno, i z drogi po trosze sturbowanym się być musi, kończyć przychodzi, całując z duszy i serca wszystkie śliczności s. m. jedyne. Celadon całuje *de toute son affection ses bonnes amies, les deux soeurs.* — — *Mes baise-mains à Mr le Marquis, et à ma soeur.* Dzieci całują i oblapiam.

## 168.

W obozie pod Torno, trzy mile od Koszyc, 27 *Novembris*.

Jedyna i t. d.— Gdyby Polska była wyspą, t. j. insulą, mielibyśmy ją tu za owę na Oceanie, o której piszą historycy, że była *flottante*, i że się raz pokazywała, drugi raz się oczom kryła ludzkim. Po Gulczewskim, nie tylko o zdrowiu

W<sup>ci</sup> s. m., ale nawet jeśli Polska jest na świecie, najmniejszej nie mieliśmy wiadomości. Jako zaś Gulczewski wyjechał z Krakowa, już to niedziel pięć minęło. Uważę tedy W<sup>ci</sup> moja duszo, jeżeli to jest, tak kochającemu jak ja, *supportable*, i jeżeli

dłużej żyć można? Ale co najcięższa, żeśmy tu mieli kilka listów, i świeżych barzo, które najmniej, ani o W<sup>ci</sup> s. m., ani o Polsce nie czynią mencyi. Najprzód był list z Lubowli *du 16<sup>me</sup> de Novembre*, kiedy Dupont tamtędy przejeżdżał, od P. Moszyńskiego, który to tylko napisał, że z Krakowa nie miał żadnych listów. Drugi list był od tegóż *du 21 Novembre*, który siła pisze, a jeszcze w cyfrach o rzeczach Węgierskich, których tu nowin u nas aż do uprzykrzenia; a o Polsce ani słowa jednego. Dziś nawet przyjechał tu człowiek z miast Spiskich, z plebanii X<sup>dza</sup> Zebrzydowskiego: przyniósł listy różne z tamtąd, a o Polsce i mencyi najmniejszej. W jakim tedy podziwieniu zostawać musimy, wyrazić tego niepodobna, ile ja, którybym przysiągł milion razy, że W<sup>ci</sup> m. s. pisujesz, i okazji szukasz do pisania. Ale to konsyliarze W<sup>ci</sup> s. m. coś dziwnego robią, którzy coś wszystko opak i czynią, i rozumują, szykując w cieplej izbie kwiczoły na przemiany z kieliszkami, a dyskurując o wojnie, i o gościeńcach do Węgier, mapę wspak obróciwszy. A tu nie trzeba było żadnej filozofii, jedno listy odsyłać do Lubowli; gdyż my tu od miast Spiskich od kilka czasów nie jesteśmy dalej, nad mil ośm, dziewięć, dziesięć, lubo przez góry wielkie, ale konnemu z listami

wszędy przebyte i bezpieczne. Jako nam tedy tu miło na te tam rady, snadno się domyślić, osobliwie mnie, który, po zdrowiu W<sup>ci</sup> s. m., tak dawno wiedzieć pragnę, co téż tam robią Pan Krakowski, Pan Lubaczowski, i Gospodar Wołoski? Nie mają widzę Ichmoście téj dyskrecyi i tego miłosierdzia, aby nas tém przynajmniej pocieszyli, przy swych wczasach i delicyach, w nadgodę biedy naszej, gdy nam już przyjdzie nie pod namiotami, ale pod niebem samém stawać i koczować, ponieważ za nastąpieniem tak srogich mrozów i śniegów, już kolka w ziemię wbić niepodobna.

Ode dni trzech, weszliśmy tu w kraj całę sobie nieprzyjazny. Miasta się i zamki wszystkie przed nami pozamykali, osadzone garnizonami Tekolego, który poszedł za Cisę w granicę Turcką, nie dawszy nam żadnej w sprawach swych doskonałej rezolucyi. W Koszycach jest ludzi do obrony z kilka tysięcy. Posyłamy tam Posłów naszych; ale wątpimy, aby co sprawili. Jakie to tedy nasze będą stanowiska, chyba drugą, da P. Bóg, oznajmi się okaza, całując tą terażniejszą milion razy wszystkie śliczności W<sup>ci</sup> s. m. jedyne. *A Mr le Marquis et à ma soeur mes baïsemains*. Dzieci całuję i obłapiam.

## 169.

W dzień Śgo Mikołaja, 6<sup>ta</sup> *Novembris* (*sic!*) pod Przeszowem\*.

Jedyna i t. d.— Przed wezorem ta część wojska Litewskiego, która stała pod Lubowlą, dała nam znać o sobie; przez których dowiedzieliśmy się, żeś W<sup>ci</sup> m. s. wyprawiła do mnie Grotkowskiego <sup>1</sup> z listami, i że z Lubowli miał się gdzieś do mnie prosto przebiierać, wyjechawszy z tamtąd dniem przed nimi. Jużemy go tedy mieli za zgubionego; ale za łaską bożą jawił się do nas wezora, nietylko z temi listami, które ma do rąk oddane, ale i te, z którymi go wyjeżdżającego z Podogrodzia dogoniła poczta *du*

28 *Novembre*. Nagroził nam tedy P. Bóg so-wicie, osobliwie mnie, którym już ledwo żyć mógł, nie mając tak długi czas żadnej o zdrowiu W<sup>ci</sup> s. m. wiadomości. Mnie wszyscy cieszyli nadzieją, począwszy od P. Kawalera, żeś W<sup>ci</sup> m. s. już miała była stanąć w Lubowli, że tam zamek wyprzątano, że zwierzyny gotowano; ale ten głos to był snadź tylko między pospólstwem, ponieważ W<sup>ci</sup> m. s. najmniej o tém w żadnym liście nie czynisz mencyi.



Ja z tąd nie mogę już jechać, tylko do Lubowli; ale z tamąd do Krakowa zaraz wyjechać, jakobym sobie życzył, nie podobna, z wielu przyczyn, o których będzie niżej. Ale i dla słabości koni, i odpoczynku zdrowia jakiegośkolwiek. Konie świeże wysyłać darmo; bo i najlepsze, po takich górach, jakie są między Krakowem a Lubowlą, nie pospieszą. Najlepsza przecie slysze ma być droga, choć trochę dalsza, przez Nowytarg.

Jam jako jest zawiedziony przez Césarza i przez Tekolego, wypisać tego nie podobna. Perswadowałem Césarzowi tak wiele razy, (nie mając w tém mojej żadnej prywaty,) aby było uspokoić Węgrów przynajmniej amnystią, a potem obietnicą, że w tych wolnościach będą zachowani, na jakie im Césarz na swój przysiągł koronacyi. Tekolego, aby było czémkolwiek kontentować, pokazując, że inaczéj Węgry się nie uspokoją. W ostatek, jeśli nie chcą nic uczynić dla Tekolego, przynajmniej co uczynią, a czego nie uczynią, aby mię przestrzegli. Na żadną z tych rzeczy najmniejszego nie móglém się doprosić responsu. Wojska Césarskie wzięły sobie kwatery blisko swych granic. Starszyzna rozjechała się, do Dworu jedni, drudzy do swych domów, nam tu pokazawszy te miéjsca, w których wszystka forsą Tekolego.

Ten zaś taką poszedł z nami zdradą. Najprzód prosił, aby Koszyce były wolne; w których miało być prezydium Césarskie. Pisałem tedy o to do Césarza, radząc, aby to miasto było wolne, aż do skończonego traktatu. Na to także żadnego nie odebrałem responsu. A tymczasem Tekoli nie chcąc nigdzie na mnie czekać, lubom mu wszelkie obiecywał bezpieczeństwo, i zastawę dawał, poszedł do Turków do Debreczyna z żoną i ze wszystkiém, odesławszy od siebie wszystko wojsko, a tu je, gdzieśmy stać mieli, rozłożywszy; z takim ordynansem, aby nas wszędy tak traktować, jako nieprzyjaciół: o czém, ani nas nie przestrzegł, ani tych swych, których ma przy boku naszym Posłów. Tak tedy skorośmy weszli *dans la supérieure Hongrie*, nie spodziewając się już żadnych nieprzyjaciół, zastaliśmy wszystko

nam nieprzyjazne, i począwszy od zamku Satmar nazwanego, mil z tąd 9, z za każdego krzaka do nas strzelają, i z każdego miasta i chłopi, i szlachta, i żołnierze wołają: „bij, bij“, jako na wilka. Chorych pozostałych okrutnie mordują; gorzej daleko niżeli Turcy: dla czego dzień i noc strzedz się musimy i powoli postępować, aby ludzi nie tracić. Poszczęścił trochę P. Bóg na nich przed wczorem tu pod Preszowem. P. Starosta Łucki trochę ich przepłoszył, i owi moi Tatarowie Sokolnicy bardzo się dobrze sprawili; i więźniów poprzywodzili. Strzelali tedy i wypadali aż pod obóz z Koszyc, któreśmy mijali, bo nie do naszych należało stanowisk. Ci tu zaś w Preszowie jeszcze daleko gorsi. Zabili nam z działa Pana Modrzewskiego Wojskiego Halickiego<sup>2</sup>, starego i dobrego żołnierza. Nic tylko traktować, ale i mówić z sobą nie dadzą. Fortecę mają barzo dobrze opatrzoną, bo się wszystkie tu zbiegły Górnych Węgier powiaty, i część większa wojska. Mają i Niemców nie mało, osobliwie w Koszycach, którzy pozbiegali z wojsk Césarskich. Stoimy bardzo blisko tu od nich. Nie strzelamy do nich z dział; bo strzeliwszy, trzebaby ich już dobywać; a wojsko nasze pragnie odpoczynku. Choroby nie ustają; głód wielki, bo wszystkie wsie do miast wielkich, albo do lasów pozbiegały. Pod Panem Strażnikiem Wojskowym konia w samym obozie zabito, i innym officyerom, strzelając ustawicznie do nas: lubo całe my im dajemy pokój; bo nam i o to chodzi, że tam jest ludzi i dusz siła barzo katolickich i niewinnych; a w szturmie musiałoby to wszystko zginąć miasto, wielkie i piękne barzo. Dziś całą noc nam spać nie dali. Otóż nam odpoczynek, otóż nam nagroda, otóż nam zimowe po takich pracach wytchnienie! Prawda, że z tym narodem trzeba sobie inaczéj Niemcom było postępować; ale zaś i naród ten jest wielce niecnotliwy i okrutny. Tanci, co przy granicach Tureckich, ludzie cnotliwi; ale tuteczni wisielce wieley.

Dziś będziemy mieć *consilium*, co dalej czynić, i gdzie wojsko postawić? Między którym tysiąc plotek, które źli ludzie rozsiewają, i jakobym

ja ich chciał tu wygubić, udają.— Turbacyi zajazdu mi do Lubowli, nie śmiem proponować Wci s. m., dla złych dróg i gór niecnotliwych. Że mi się zaś obaczyć tak prędko, jakom był u siebie postanowił, z Wcia s. m. nie przyjdzie, na to umierać będę. Jam sobie był porachował *pour la Conception*, potem na Śta Łucyą, kiedy najdłuższa noc, ale mię to widzę omyli. Zrozumiewam też to z listu Wci s. m., że to jest *contre son tempérament*, i że sobie w tém gwałt czynisz, kiedy piszesz *de la Duchesse et de la Comtesse*. A ja zaś wolę największego mego ustąpić gustu, abym najumięszniej nie uczynił Wci s. m. przykrości. Już tedy i do tego prowadzić nie będę, sam sobie to zawarłszy. Imaginacją przynajmniej, jako to i teraz czynię, całować będę i t. d.— *A Mr le Marquis* i t. d.

P. S. Może mię teraz bezpiecznie nazwać Mojżeszem; bo tak właśnie to wojsko z tych

miejsce wyprowadzam, jako on kiedyś lud boski. Racz Wć m. s. spytać JMPani Wojewodziny Kijowskiej, kto Jójmości oznajmił z obozu takie nowiny, jakie pisała do Lwowa? Na co mam autentyk. Słowa te są własne: „Broniąc Króla, JMP. Wojewoda nasz wiszących nad szyją Królewską Turków trzech, sam ręką swą w oczach Królewicza zabił“. Co taki fałsz, jakiego większego być nie może; bo P. Wojda był dobrze w przedzie, i Królewicz, któremu P. Koniuszy kazał przodem uchodzić, a myśmy się zostali na odwodzie. Nie wiem kto także udał Wci m. s., że Fanfanik spadł z konia na ten czas; czego jako żywo nie było. Wszak Kaszewski i Dupont mieli to powiedzieć. Co strony Fanfanika, kontentem barzo z niego i teraz: ale nie zawsze jest czas o tém pisać, ile w takim, jak my są, razie.

\*) Powinno być 6ta *Decembris*. — 1) Może Jana, Sekretarza Królewskiego. — 2) Tego Halickiego Wojskiego Modrzewskiego (Krzysztofa), którego Król w liście tym równie jak ZAŁUSKI (*Epistt. I. 850.*) Modrzewskim nazywa, NIESIECKI właśnie Modrzejowskim mieni, a Modrzejowskiego Podskarbiego Nadwornego, Modrzewskim.

## 170.

Pod Sibinem, 9 *Decembris*, cztery mile od Lubowli.

Jedyna i t. d. Nie zdało się zdobywać Pręszowa, i dla chłodu, i dla głodu, i dla nieochoty, i dla drugich przyczyn, które, da P. Bóg ustnie opowiem. Tu P. Bóg z łaski swojej świętej znacznie nas pobłogosławił; bo wprzód idąc P. Starosta Łucki, nadeiął kawaleryi Węgierskiej, a oraz i piechoty, która była wyszła w sukursie kawaleryi, i zaraz miasto blokował, w którym prócz mieszczan i szlachty było kilkaset konnych i pieszych żołnierów Tekolego, których umyślnie tu z Lewoczy i innych było sprowadzono przydyj. Za mojem tedy wczorajszem przyjsciem w dzień N. P. Poczęcia, a za uderzeniem kilkadziesiąt razy z dział tylko Litewskich, które były przysły od Lubowli z P. Połubińskim młodym<sup>2</sup>, poddało się to miasto na dyskrecyą.

Żołnierze służbę przyjmują, i przysięgają wiarę Césarzowi, którym ja dam swoich pieniędzy dla przychęcenia drugich.

My barzo tu wszyscy radzi temu wzięciu miasta, gdzie się część naszego zmieści wojska; bo co żywo do téj nieszczęsnej nakierowało Polski, i oczy obróciło. Lubośmy tu weszli w kraj bardzo dobry i zyzny; ale umyślnie drudzy zdrajcy palą nietylko zboża, wsi, miasta, ale i kościoły katolickie, aby się tu nie ostać; tego nie wiedząc, żeby nieprzyjaciel wzięwszy serce, poszedłby za nimi w Polskę, i oddałby im to palenie. Miasto to tu dosyć dobre i piękne, i ledwo nie tak obronne, jako i Preszów. Żołnierze ci co się poddali, zaraz się obiecują isć bić z ostatkiem jeszcze tych hultajów, co się tułają między tém

tu miéjsem a Lubowlą: z którymi wyprawuję Pana Starostę Łuckiego znowu, i przez tę list daję okazyą. O Joannelim tu nie słyhać, ani żadnej po Grotkowskim od Lubowli wiadomości, lubośmy już są tak onój blisey. Znać, że to dla tego wiészającego się po drogach łotrostwa. Po uczynionój dyspozycyi wojska, téj fortécy, i innych do tego należących spraw, spodziéwam się stanąć w Lubowli *le 12 ou 13 du mois*; jeśli wody jakie nie przeszkodzą. Bo tu zima cale zginęła: wody biczą jak na wiosnę, a całą noc dészcz lał.

Mnie się koniecznie trzeba zabawić w Lubowli; nie tylko, że co żywo zaraz pryśnie do Polski, ale i dla wiadomości z Lincu; bez czego gdybym odjechał, to wszystkie rzeczy, na które się kilka miesięcy z taką robiło pracą, upadłyby; przez co i Polska nasza nabrałaby się strachu. I Absalon także, który tu jest przy mnie w poczciwym areście, przysłał prosząc na żywy Bóg, abym z Węgier nie wyjeżdżał tak prędko, zapra-

szając mię do pałacu Kesmarskiego, gdzie stoi P. Marszałek Nadworny Koronny, a należy to Tekolemu; obiecując, że za listami jego, które wyprawił, przyjdzie jeszcze Tekoli do refleksyi. Sam tedy nie wiem co czynić: bo tak daleko trudzić W<sup>e</sup> m. s. nie śmiem, i żyć zaś dłużej i wytrwać bez W<sup>ei</sup> m. s. rzecz niepodobna. Gdyby można, abyś W<sup>e</sup> m. s. mogła się wybrać choć do Czorsztyna, jeśli już tamten zamek Joanellego, który jeszcze o pół ćwierci mile od Czorsztyna odebrauy od ludzi Tekolego, tobym ja tę najgorszą drogę, która jest między Czorsztynem a Lubowlą letko przebiegał, i tak by się obojgu wygodzić mogło. Jeśli zaś w tym zamku jest nieprzyjaciel, to by już dalej W<sup>ei</sup> s. m. jechać nie przyczło, chyba do Nowego Targu; o czém wszystkiém jako najprędziej czekać będę wiadomości, całując jako zawsze, i t. d.— *A Mr le Marquis* i t. d.— Dzieci całuję i t. d.

1) Zapewne jeden z synów Alexandra Hilarego Połubińskiego Marszałka W. Litewsk., bądź Dominik Starosta Wołkowiecki, bądź Krzysztof Starosta Bobrujski. (NIESIECKI.)

## 171.

W Lubowli, 14 Decembra, t. j. we Wtorek.

Jedyna i t. d.— Podobno nieprzyjaciel duszy i ciała wstąpił w tego, który namówił W<sup>e</sup> m. s. jechać tą drogą na Sącz. Prawda to, że to jest bliższa droga, ale niecnotliwie zła, i tylko na konnego albo na pieszego. Ta zaś droga którąm ja rail, trochę dalsza, ale dobra i bardzo wygodna, t. j. na Czorsztyn i Nowy targ. Tą tedy drogą wyprawiłem wczora P. Inflantskiego i dałem mu list do W<sup>ei</sup> s. m., prosząc, abyś się w Nowym targu zatrzymała, i tam na mnie czekała. Ależ ja tak nie-szczęśliwy, że nikomu perswadować nie mogę. Dziś tedy, kiedy się już letkie, które ze mną iść mają wozy, ku Czorsztynu ruszyły, (bo co cięższe, albo wszystkie zginęły, albo nie wiem gdzie błądzą, i gdzie zaszły,) aliści list W<sup>ei</sup> s. m. mię

zachodzi pod datą z Wieliczki, niewiedzieć którego dnia; w tym liście zaś, który mię wczora doszedł, nie napisano którą drogą. Co się tedy ze mną dzieje, wypisać tego niepodobna, ani zgryzoty imaginować. Pisząc wczora przez Pana Inflantskiego, kazałem dla wszystkiego pisać JM<sup>ci</sup> X<sup>dzu</sup> Podkanclérzemu na Sącz do X. Biskupa Kijowskiego, mając to w pamięci, że ludzie zawsze opak czynić zwykli, że jeżelibyś W<sup>e</sup> m. s. na Sącz puściła się traktem, abyś na mnie w Sączu Starym czekała: co że już doszło W<sup>ei</sup> s. m. nie wątpię. Teraz z témże Duponta wyprawuję, sam się wybierając za nim, ale jako, Bóg wié. Tu wozów nie mam, osobliwie tego, gdzie wszystkie rzeczy najlepsze; tu śnieg srogi, i drogę

zawiało; tu już ku nocy, góra sroga zaraz się zaczyna; tu nigdzie bliskiego nie mam noclegu; tu nowina jedna drugiej gorsza. P. Podskarbi Nadworny już umarł; P. Wojewoda Wołyński za nim się gotował. Za milę z tąd pozostali. Listy z Wiednia któreśmy tu zastali, nie pociesz- nego nie mają w sobie. Co wszystko P. Bogu

oddając, całuję milion razów wszystkie śliczności Wci s. m. jedyne. Morysienka całuję.— Sniegi tu tak srogie spadły, że się wybić z nich nie będzie podobna; a jeśli rozciecz zapadnie, to ty- dzień, i drugi, rzék przyjechać będzie niepodobna; czegoby było nie było na Czorsztyń i Nowy targ.

## ROK 1684.

172\*

*4me du Septembre*, pod Żwańcem, nad przeprawą Dniestrową, na miejscu tém, gdzie też Król Kazimierz stał obozem.

Jedyna i t. d.— List od Wci s. m. N<sup>ro</sup> 4 przez pocztę z Przemyślan odebrałem: znać że N<sup>ro</sup> 3 pisany przez P. Kancelrza Litewskiego <sup>1</sup>, którego się tu dziś dopióro spodziewamy, i z audy- encją Posłannika Moskiewskiego nań czekamy. Myśmy tu zastali Dniestr głęboki i szeroki, snać dla dęszców gdzieś w górach. Most nasz tedy oporem barzo idzie, co mię alteruje nie pomału. Jako bowiem od różnych ludzi mamy wiado- mości, osobliwie od jednego kupca, który wyje- chał wczora trzydzieści dni z Konstantynopola, że tam sroga trwoga i zamieszanie, a nawet i między Tatarami. Potrzebaby nam tedy po- spieszać dniem i nocą. Naszym zaś tu niektórym Ichmościom chce się Kamieńca dobywać, bez wszelkiego fundamentu, a widząc jeszcze co się dzieje z Budą, która bez porównania słabsza niżeli Kamieniec, i mnięj ma w sobie ludzi. A nadto jeszcze zalał się teraz tak Kamieniec, t. j. miasto, wodami z rzeki, porobiwszy groble na nięj, że siedzi jako kaczka.

*Ces Messieurs raisonnent peut-être entre eux* tak, albo coś podobnego temu: „Jeśli weźmiemy Kamieniec, choć piechoty stracimy, my w cale zostaniemy; przypiszemy sobie wszyscy, i pój- dziemy po pracy na zimę do Polski: jeśli nie

weźmiemy, na Króla zwalimy winę, a po staremu, że już będzie późno pójść dalej, pójdziemy do Polski na zimę, a potém na Sejm. Poszedłszy zaś do Dunaju, tam trzeba zimować, a kiedy Król na Sejm odjedzie, trzeba przy wojsku zo- stać, albo go sromotnie do Polski sprowadzić, i na się wszystkę wziąć winę“. Z tém już był wczora *chez <sup>1</sup> la grive*, 85. 14. 82. 44. 86. 14. 29. 74. 97. 100. 44. 43. mówiąc imieniem dru- gich, że to już późno iść do Dunaju; a gdy mu odpowiedziano, a czemuż wojsko wcześniej się nie kupi do obozu, nie było na to racyi. Było i więcej dyskursów; tak właśnie jakoby to wczora i bez nich ta rada stanęła, iść za Dniestr ku Dunajowi. Uważyć tedy ochotę, i z jakimi to ludźmi tak wielka zaczyna się impreza.

Noclegu niewczesnego w Przemyślanach barzo żałuję, a cieszę się wielce, że kotara przy- padła do gustu, która i mnie teraz jest milion razy miłsza, że w sobie miała i zawierała wszyst- kie śliczności i wszystkie moje na tym świecie pociechy. — —

Trzebaby wyrozumieć kształtnie, ale i ostro- żnie barzo, co to za pieszcoty, i z czego biorą *son origine?* „Kochany Nemutenczku“: *c'est la* 16. 38. 44. 86. 12. 72. 69. 19. 21. 34., która

tak zowie *son bien aimé*. — O rządzie przy synu naszym, dobrze podobno wyprorokowałem: bo zaraz drugiego czyli trzeciego dnia po rozjeździe się naszym, stracili bez wszelkiej przyczyny pięć koni cugowych od karéty. Znalazło się ich przecie dwa czy trzy; ostatek podobno przypadnie. — *Mr le Marquis de Bethune* najmniejszej rzeczy nie powiedział, co odebrał za *respons par Tréssac*, lubo się go o to kilkanaście razy pytało. Znać że nie ma być nic dobrego: nawet ani o liście, jeśli przyjęty, kto go oddał, i jeśli nam odpiszą? *Les avances* nie mogły już być większe *de notre côté*; a tyleś my się nauczyli z tego posłania *du Tréssac*, jakoby téż nigdy tam nie jeździł. *Il me faut mander là-dessus les sentimens de Mr Chancelier; car comment se peut on régler, puisque Mr le Marquis de Bethune ne nous dit rien, après tant d'avances?*

To co do Papiéza posłano, znać są rzeczy niesłuszne; i dla tego ich podobno tu z Rzymu nieposłano, potrzebując co *plus juste et plus faisable*. — Hetman Kozacki Mohiła już stanął od nas tylko o dwie mili. Trzeba zaraz sypać piéniądzi, a od X<sup>dza</sup> Nuncyusza nie o nich nie słyhać, choć się tém zawsze wymawiał, że na Kozaków musi zatrzymać piéniądze.

Melonów tu mamy siła z Wołoch, ale wszystko przejrzale: w Jaworowie miały się słyseć udać z ostatniego nasienia. Ja nieoz proszę, jeno o gruszki Chrześcianki. — Poczte trzeba już będzie obrócić na Śniatyń, dla lepszego bezpieczeństwa. — My tu nie tylko most budujemy, ale oraz fortyfikujemy dwa zamki, Żwaniecki i Chocimski. Całuję zatém i t. d. — Dzieci pozdrawiam i całuję. *Les baisemains à Mr le Marquis et à ma soeur*. Damom wszystkim kłaniamy.

\*) Numer listu oznaczony jest w oryginale 4. Było ich oczéwiście z roku tego więcéj, lecz się bądź w Archiwie nie znalazły, bądź ich téż nie przepisał BANDTKIE. Z treścią listu tego, na którym kończy się u nas pasmo cale własnych Sobieskiego listów, porównaj ZAŁUSKIEGO *Epistt. I. 850—857*, i *Kopię rękopismów Jana III.* i t. d. str. 35 i następne. — 1) Marcyan Ogiński nowo mianowany po śmierci Krzysztofa Paca. — 2) Kogo Król zowie kwiczołem lub drozdem (*la grive*), niewiadomo. Przypomina nam się tylko wzmianka o szykowaniu kwiczołów i kieliszków, w liście powyższym 168ym. Również niezdecyfrowane są listu tego cyfry.



### ROZDZIAŁ III.

## Różnych znakomitych osób listy z roku 1683 i 1684.

---

### 173.

Morsztyn Podskarbi, niewiadomo do kogo.

(Wyciąg.)— 16 Janvier 1683.

— — Ceux qui ont conseillé de demander au Roi de France, s'il acceptera la médiation, n'ont eu d'autres desseins, que d'exagérer le refus.— — J'ai vu la copie de la lettre de l'Empereur au Roi, qui lui demande la permission au Chevalier Lubomirski.— — Il avoue, que le Callier est entré dans le ministère.— — Tout va à la rupture avec la France; et je défie à MS<sup>gr</sup> de Beauvais de l'accepter.— —

---

### 174.

Morsztyn niewiadomo do kogo.

(Wyciąg.)— 23 Janvier 1683.

La Cour profite de la rupture de la diète de Sandomir, en évitant des articles facheux. J'ai mis les affaires dans l'état de faire la guerre à la Cour; et c'est au Marquis de Vitry a en disposer, et tous les partis ont pris les dernières mesures là-dessus; et si l'on a profité mal,— — —. Les Secrétaires du Marquis de Vitry sont gâtés.— —

---

### 175.

Król Francyi Ludwik XIV, do Margrabiego Vitry.

Versailles, 28 Janvier 1683.

Monsieur le Marquis de Vitry! Votre lettre du 24 Décembre m'informe de ce que Vous a écrit le Comte de Tekieli, et du secret com- merce, qu'il prétend entretenir avec Vous. Mais comme les choses que Vous avez crues très cachées, ont toujours été découvertes au Roi et

à la Reine de Pologne, que Vos domestiques et Secrétaires en sont soupçonnés, ainsi qu'il Vous l'est déjà dit, Vous ne devez pas perdre de tems, à remédier ce désordre, et à prendre les précautions nécessaires, pour empêcher, que la Cour où Vous êtes, n'ait aucune connaissance, dont elle se puisse prévaloir, pour porter quelques préjudices à mes intérêts; et il vaut encore mieux d'avoir aucune correspondance avec le Comte de Tekieli, que de donner au public des scènes semblables à celle, qui s'est passée il y a quelque tems à l'occasion de l'audience, que le Sieur de Duvernay avait.

Il y a trois semaines, que le Sieur Némésani est parti, pour retourner en Hongrie, et je renvoie la lettre, que le Comte C. lui a écrite au Sieur de Rébénague, pour la remettre au dit Némésani, s'il est encore à Berlin, ou faire lui faire tenir, s'il en trouve quelque occasion.

Je m'assure, que Vous trouverez dans la diète de Pologne beaucoup de gens disposés à ne pas souffrir, qu'on prenne des résolutions, qui soient contraires à mes intérêts; et je suis persuadé, que Vous n'obmettez rien, pour leur faire connaître le gré que je leur aurai de toutes les marques, qu'ils me donneront on cette occasion, de leurs bonnes intentions. Informez moi bien particulièrement de ce qui se passe dans cette assemblée, et n'obmettez rien, de tout ce qui me pourra faire connaître, quels sont les desseins du Roi de Pologne, les moyens dont il se sert, pour les faire réussir, les oppositions qu'il y trouve, et les noms de ceux, qui ont le plus de crédit dans cette diète, qui se signaleront par leurs bonnes ou mauvaises intentions. Sur ce, je prie Dieu, qu'il Vous aye (*sic*), Mr le Marquis de Vitry, en sa sainte garde.

---

## 176.

### Król Francyi do Markiza de Vitry.

(Tresé listu.)— 13 Lutego 1683.

Ludwik XIV pisze do Markiza de Vitry, że medyacyi Króla Polskiego, między Francją a Césarzem, proponowanej przez Austryę, przyjąć nie może; a to z powodu, iż Król Polski bądź z przychylności, bądź z przymierza, wyraźnie główniej Austryi sprzyja.

---

## 177.

### Vitry, podobno do Biskupa Jansona.

Varsovie, 5 Mars 1683.

C'est avec bien de regret, MonSgr, que je me suis privé cet ordinaire d'ici de la satisfaction de recevoir de Vos lettres, aussi bien que de la Cour, Mr Formont m'ayant fait savoir, que toutes les lettres généralement de

Hambourg pour Danzick avaient été arrêtées à Berlin, par l'ordre de Mr l'Électeur de Brandebourg, en répréssaille de l'insulte que l'on avait faite en Pologne à plusieurs de ses courriers de Kunigsberg, auxquels on avait enlevé

tous les paquets. C'est de là, dont cette Cour a tiré un moyen bien sûr, de susciter au Trésorier de la Couronne une des plus horribles affaires, que Vous puissiez Vous imaginer.

Vous saurez donc MonS<sup>er</sup>, que LL. Majestés Polonaises voyant, que le parti de la France se fortifiait chaque jour, et se mettait en état de pouvoir empêcher les desseins qu'ils avaient, de faire réussir dans la diète, étant, que le Trésorier avait beaucoup contribué à maintenir le parti de France, mais qu'il avait travaillé fortement à y faire entrer le Grand Maréchal et le Palatin de Mariembourg, jugeaient bien, que le véritable moyen de désunir tous ceux, qui étaient attachés aux intérêts de S. M., était, de tâcher à perdre le Trésorier.

Il s'est heureusement trouvé pour LL. Majestés Polonaises, que parmi les paquets, qui ont été interceptés de la poste de Berlin, l'on a eu une lettre du Comte de Morstein écrite en chiffre à Mr de Callier. Le Roi de Pologne l'ayant entre ses mains, fit appeler le Starosta de Couval ' cousin du dit Comte, auquel il dit, qu'il n'avait jamais cru, après les bontés qu'il avait toujours eues pour le Trésorier, et les bons traitemens qu'il en avait reçus, qu'il eût été capable de concevoir d'aussi pernicieux desseins contre sa personne; dont il avait des preuves plus claires que le jour, par lesquels il ne pouvait douter, qu'il ne fût le plus cruel des ennemis. Que cependant il voulait bien encore donner au Trésorier des marques de sa clémence, ne faisant pas éclater les mauvais desseins, et qu'il se contenterait de lui reprocher et de le convaincre en présence de quatre Sénateurs. L'étonné, comme Vous pouvez Vous imaginer, de la déclaration que le Roi de Pologne avait faite, fut son cousin; qui fit presser le Roi de Pologne par le Palatin de Mariembourg, de lui vouloir donner une audience en présence des Sénateurs qu'il jugerait à propos, pour se justifier du crime, que l'on lui voulait si fausement imputer. Deux jours après, le Roi de P. fit dire au Trésorier, qu'il eût se trouver chez le Chancelier, qui était incommodé de la goutte,

où le Roi de P. et la Reine de Pol. s'étaient rendus, accompagnés de 12 Sénateurs. Le Roi de P. d'un air de colère commença de reprocher au Trésorier, en présence de tous ces Messieurs, qu'il avait voulu conspirer contre sa personne et disposer de sa couronne de son vivant; en suite de quoi, tirant la lettre de sa poche, lui dit: „Voyez Votre condamnation. Je veux, que „Vous envoyez quérir Votre chiffre présentement, „pour déchiffrer cette lettre à la vue de tout „ce qui est ici“.— Le Trésorier répondit hardiment au Roi de P., qu'il n'y avait rien dans cette lettre de criminel, ni contre sa personne, ni contre la République; qu'il était prêt à la déchiffrer en la présence seulement de Sa Majesté; mais que pour produire son chiffre en public, et de donner connaissance de ce que la lettre contenait, à tout ce qu'il y avait présent, qu'il ne le ferait jamais. Il propose de plus, comme de la déchiffrer en présence de M<sup>rs</sup> les Évêques de Cracovic et de Varmie, qui étaient là présents, et gens d'honneur et de probité, lesquels en pourraient ensuite faire part au Roi de Pologne. Mais ce prince, n'ayant voulu accepter ni l'un, ni l'autre de ces deux partis, le Trésorier se retira chez lui, s'opiniâtrant à ne vouloir point donner son chiffre.

Le soir même, le Roi de P., lui ayant renvoyé l'Évêque de Varmie et le Palatin de Mariembourg, pour lui ordonner de lui apporter son chiffre le lendemain sans manquer, M<sup>me</sup> la Grande Trésorière l'avait mis hors d'état de le pouvoir produire; car craignant les suites de ce déchiffrement, elle avait brûlé le chiffre à l'insu de son mari. Ce qui rendit les affaires plus mauvaises; parceque ses ennemis, qui sont puissants, infèrent de là, qu'il faut de nécessité qu'il y ait des choses bien criminelles dans cette lettre, puisque l'on n'en veut pas donner connaissance. Cependant, Monseigneur, encore que je croie dans le fond le Trésorier innocent de la conspiration prétendue, que l'on lui imputait, d'avoir voulu mettre le Palatin de Russie sur le trône, je crains bien toute fois, que l'on ne



pousse loin, cette cruelle affaire contre lui. Car outre la haine, que Vous savez, que le Roi de P. lui porte de tout tems, l'attachement qu'il a aux intérêts de la France, est un puissant motif pour contribuer à sa perte, croyant, que si l'on en peut venir à bout, on désunira facilement tout le parti de la France, dont il était la liaison.

Vous jugez bien, qu'il ne pouvait arriver dans la diète aucun contretems plus facheux que celui-là pour nos affaires, qui sans cela étaient sur un bon pied. Je n'oublie rien de mon côté, pour animer les principaux des ceux, qui sont attachés au service de Sa Majesté, à soutenir le Trésorier dans les accusations injustes dont on le charge. L'on ne peut encore dire jusqu'ici, de quelle manière cette affaire tournera: mais que le Roi de Pologne veuille faire <sup>1</sup> . . . . . pendant le tems de la diète,

dans la crainte, qu'elle n'eût un bon succès. L'on ne peut encore dire non plus, si la diète sera prolongée ou non; beaucoup de Nonces étant résolu, à n'y pas consentir. Mais il me paraît comme impossible dans les cinq jours qui restent des six semaines, que l'on puisse finir tant et de si importantes affaires, comme sont celles, qui restent à décider; dont les deux principaux points sont l'augmentation de l'armée, et la conclusion de la ligue avec l'Empereur, contre le Turc. Je crois, que l'un et l'autre trouveront des grandes difficultés à réussir dans la diète.

Vous croyez aisément, Monseigneur, que dans ces jours de crise ici, je ne manque pas d'occupation; et Vous me ferez aussi bien la justice de croire, que je mettrai tout en usage, pour empêcher, qu'il ne se prennent des résolutions contraires <sup>2</sup> . . .

<sup>1</sup>) Chybę snadź kilku wyrazów, już w oryginalu widział BANDTKIE. — <sup>2</sup>) Końca brakuje.

## 178.

### Guilleragues Posel Francuski w Stambule, do Ministra we Francyi.

(Wyciąg ustępów zdecydowanych.) — *Le 22 Mars 1683.*

— — La saison rigoureuse a retardé le départ du Grand-Seigneur et du Vizir pour Belgrade jusques au commencement d'Avril. La Porte fait toujours des grands préparatifs et des troupes nombreuses arriveront de tous côtés. — L'Internonce d'Allemagne emploie toujours toutes sortes de moyens, pour conclure son traité. Il a enfin obtenu des ordres, pour renvoyer à Vienne 22 personnes, qui n'y arriveront, que dans deux mois et demi. — On donnera l'herbe aux chevaux à Belgrade vers le 12 de Mai,

jusqu'au 12 de Juin, et en peu de jours, le Vizir marchera avec une puissante armée. — La plus grande partie des troupes est très nouvelle et très mauvaise. — Le Vizir a dit, qu'il attaquerait Vienne, s'il avait quelques avantages au commencement de sa campagne. — Il est certain, que les Turcs n'ont pas eu tant de troupes aux sièges de Bagdad ni de Candie. On ne doit pas croire, ce me semble, que ces dépenses et ces soins extraordinaires soient employés pour une seule campagne.

## 179.

## Tenze Guilleragues, snadz do Vitrego, lub Duvernoego.

Le 22 Mars, 1683.

Monsieur! J'eus l'honneur de Vous écrire le 23 de Janvier, et je Vous envoyais *duplicata* de ma lettre du 7<sup>me</sup> de Décembre, et de quelques nouvelles. J'adressai mon paquet à Mr l'Ambassadeur du Roi à Vienne, n'ayant aucune voie. L'Internonce de Pologne a rompu tout commerce avec moi, quoique je lui ai rendu plusieurs services personnels, et que je lui ai donné des avis considérables touchant les affaires qu'il traite, ou pour mieux dire, qu'il devait traiter ici, sans blesser les choses si publiquement contre la France. Il a fait, ce qui lui a été possible, pour perdre un homme, dont je me sers utilement. Il s'enivre tous les jours avec le Résident de l'Empereur, et tient sans cesse des discours très insolents, concernant les desseins et la conduite du Roi son maître.

Je suis obligé, de Vous rendre compte, Monsieur, que le Grand Douânier, qui est un homme d'esprit et de considération, vint chez moi ces jours passés, pour m'offrir ses services, étant sur le point de son départ pour Adrianople. J'eus un long entretien avec lui. Il me pria, de lui dire sincèrement, s'il était vrai, comme se vantait l'Internonce d'Allemagne, qu'une puissante armée des Français était déjà sur les frontières de Hongrie? Je l'assurai, que je ne pouvais pas savoir, ce que le Roi mon maître ferait,

n' étant pas content de la manière, dont j'étais traité, mais que je pouvais bien lui dire avec vérité, que le premier jour de Janvier, qui était la date de mes dernières lettres, aucun corps des troupes n'avait marché; et que je lui donnais avis, que si la Pologne était attaquée, Sa Majesté lui donnerait des puissants secours. J'ai reçu cet ordre de la Cour par deux dépêches, et je l'ai exécuté pleinement et plusieurs fois. Je suis en une grande peine de ne recevoir point de Vos nouvelles. J'espère que les messagers de Venise, qu'on attend tous les jours, m'en porteront.— Je suis cependant avec beaucoup de passion, etc.

Guilleragues.

P. S.— S'il était vrai, que le chef des Mécontens s'employa sincèrement pour Vienne, c'est assurément un complot formé entre lui et l'Empereur contre la Pologne. Vous Vous servirez Monsieur de cet avis, s'il Vous plait, comme Vous le jugerez à propos. Il me paraît, qu'il est important; et il me paraît aussi, que les forces sont assez grandes, pour attaquer en même tems la Pologne et 304 (l'Autriche). Si Tekuoli de concert avec l'Empereur favorise ce dessein, il prend un très méchant parti; ce qu'il possède présentement, se trouvant enfermé de tous côtés <sup>1</sup>.

<sup>1</sup>) W końcu kopii tego listu, dodał BANDTKIE następującą wzmiankę: „Internuncyuszem Polskim był Proski, jak się „pokazało z inszego listu, który tylko tyle zawierał, iż go Kaprara (Internuncyusz Césarski) oszukał; bo gdy nie „mógł dostać paszportu dla swego kuryera, prosił Proskiego, żeby sobie dla swego paszport wyrobił; a gdy to się „stało, nie czekając na niego, posłał swe listy. W innych znów listach, wiele jest narzekai na Kaprarę, że był „pyszny i zuchwały“.

## 180.

**Morsztyn do Markiza de Vitry.**

(Treść.)— 2 de Juillet. 1683.

Oświadcza Morsztyn Vitremu, iż ostatnia i jedyna już jego nadzieja jest w Królu Francuskim.

## 181.

**Duvernay, niewiadomo do kogo, do Francyi.**

(Treść.)— (Z Gdańska,) d. 4 Augusti 1683.

Agent ten donosi, że Królowa Polska pragnie go wygnać z Gdańska: że z Węgier nie ma żadnych wiadomości; ale prostą drogą będzie Król Francyi wszystko wiedział. Gdańszczanie, z namowy Królowej, poczęli być ciężkimi dla kupców francuskich; ale obiecali się w tém poprawić.

## 182.

**List niby przez Francuza jakiegoś, do Pana Du Vernay pisany; rzeczywiście zaś ułożony przez Króla Jana III\*.***Sur le bord du Danube, devant Presbourg, 18 de Septembre.*

Eh bien Monsieur! dites donc, que le Roi notre maître est bien servi, et que Vous êtes un habile ministre et fidel rapporteur de la vérité! Comment Vous semblent-elles à cette heure ces misérables levées des Sarmates sans pain et sans argent? Vous l'auriez bien mieux fait de les appeller, mon beau Monsieur, des soldats de paille, parcequ'ils s'en sont servi pour marque, le jour de bataille. A quoi Vous ont ils servi tous vos manèges de Niemirów et de Danzick? Tout est découvert, mon pauvre homme et riche menteur, à ta confusion. Votre Visner vaut autant que toi; Kilkubner (?) et Wast payeront de leurs personnes leur perfidie et leur negocié avec les ennemis de Dieu et de la Chré-

tienté. On se sert de son chiffre à cette heure avec Tekoli, faute d'une autre; tant tes finesses sont grandes, non obstant que tu les a changé si souvent. Mais le Dieu des vrais Chrétiens est plus fort, que ton Jupiter et ton épée. Forval, qui est à ta place auprès de Tekoli, sera bientôt la victime des Autrichiens, et il ne te restera, que le proverbe italien: *O denari mal spesi!* Le Roi de Pologne, a-t-il perdu dans cette grande fameuse journée, quelque chose de son courage, de sa conduite, ou de sa bravoure ordinaire, à cause de ce grand vol de Vilanow, et de cet embrassement, des caresses, et des cheveux de la Reine, comme tu a fausement mandé et malicieusement? A-t-il épargné ses

trésors, quand il allait pour la gloire de Dieu, pour le bien de la chrétienté, de sa patrie, et de sa propre gloire? N'est-ce pas lui, qui a avancé son argent au Pape, et à l'Empereur? Combien de troupes a-t-il mis sur les pieds, principalement des Ussars, à ses propres dépenses, tant sous son nom, que sous celui de ses fils, non seulement dans l'armée de la Couronne, mais aussi dans celle de Lithuanie? Et Vitry ton compagnon aussi habile, et aussi bon menteur, a mandé en France, que le Roi de Pologne ne faisait et ne pensait à autre chose, qu'à ramasser ducats sur ducats. Cet infâme avare, jugeait par la perte de 2 ou 3 ducats, qu'il perdait quelque soirée à l'hombre, qu'on se faisait riche de son trésor! Il assurait chaque ordinaire positivement, que la Cour de Vienne ne traitait rien avec le Roi de Pologne, et qu'il avait gagné pour 15 ducats un Secrétaire Italien, et qu'il savait tout; et il ne savait ce qu'il devait savoir, qu'on se moquait de lui, comme d'un homme qui le méritait de toute façon. Il mandait encore, que le Roi n'était plus propre à rien, qu'il ne songeait plus à la guerre, s'étant tout à fait plongé dans ses plaisirs. O Dieu, quelle effronterie! Car il voyait, que le Roi ne faisait tous les jours autre chose, que envoyer ou chez les Cosaques, ou chez les Moscovites, d'un côté, pour leur persuader la conjoncture des armes, et de l'autre à Vienne et Venise. Pour des plaisirs, le Roi n'a point d'autres, que la chasse; mais il préfère toujours la chasse aux Turcs et Tatares, à celle des ours et sangliers. Voyez donc, si Vouz avec réusé, et si le tems n'a déjà découvert une grande partie de vos menteries?

Il ne Vous faut juger, que par Vos lettres: il ne faut pas chercher d'autres témoins ni d'autres juges. Mais tu me diras peut-être, que quand on Vous envoie en des Cours étrangères, qu'on Vous commande de parler mal des princes et de la nation. O! quelle politique sera ça, mon Dieu? Et je ne le peux pas croire. Je pourrais tomber d'accord, que les Ambassadeurs et les espions ne sont, que la même chose: mais

un espion ne serait jamais bon, s'il ne disait pas la vérité. Et pour quoi né disiez Vous au Roi votre maître, en bon Ambassadeur et en bon espion, qu'il fallait conserver l'amitié du Roi de Pologne, comme d'un prince, qui est toujours prêt de sacrifier son sang et sa vie pour ses amis et ses alliés? comme Vous étiez traités par lui tous deux; qu'on ne cherchait, qu'à Vous faire plaisir, et à faciliter Vos négociations auprès de leurs propres intérêts et de leur maison royale? Avec quelle patience le Roi de Pologne et la Reine attendaient ce tems heureux, où elle devait vaincre des certains obstacles, qu'on faisait naître, ou qu'on ne voulait pas faciliter? Pourquoi ne mandiez Vous pas, comme le Roi de Pologne se fit ennemis le Pape, l'Empereur, le Roi d'Espagne, Dannemarc, Hollande, et Brandebourg, à cause de ces troupes, que le Roi a permis de passer en Hongrie, et à cause des levées en Prusse? Comme son propre royaume n'était pas content de cette conduite? Et néanmoins le Roi a tenu ferme *usque ad aras*; parcequ'au-delà, il n'y a point, ni amitié, ni alliance. C'était assez à Tekoli, de recouvrer la liberté de la Hongrie; mais non pas envahir par les armes Ottomanes le centre de l'Europe et la plus belle partie de de la chrétienté. Absalon, comme son confident et son Secrétaire, qui est présentement au camp du Roi de Pologne, avone, que ce n'était pas son conseil.

Ce pauvre Ambassadeur a encore mandé, que le Roi de Pologne n'était pas aimé dans son royaume, et qu'on se lassait de son regne. O menterie effroyable! Il n'a qu'à voir la liste des morts dans la dernière bataille: là il verrait, combien de gens de qualité et des premières maisons se sont sacrifiés auprès de la personne du Roi, et combien ils l'ont suivi dans cette fameuse expédition! Pourquoi n'écriviez Vous pas, pour mieux encore cimenter cette naturelle inclination et amitié de ces deux grands Monarques, ce qui était de Votre devoir, comme le Roi de Pologne aimait et estimait la personne du Roi Votre maître; comme il admirait

ses grandes et héroïques actions; comme il se jouissait toujours de ses heureuses campagnes, et progrès, et exploits? Comme il étudiait à connaître tous qui étaient des plus braves et des plus honnêtes gens dans tout son royaume, et principalement à sa Cour et dans son armée; comme il les estimait, aimait, et souhaitait d'être aimé et estimé, tant de ce grand Roi, que de tous ses grands et vaillans Capitaines? Ne les entendiez Vous pas si souvent exagérés jusqu'à la moindre chose, avec une affection et tendresse non pareille? Mais encore à cette heure, après tout ce que Vous avez fait contre lui à la diète passée, (ce que j'ai vu de mes propres yeux, n'étant pas plus qu'à quatre pas du Roi, à qui on a apporté le lendemain de la bataille, tous les papiers de la secrétairie du Grand Vizir,) nous étions bien étonnés, de ce que le Grand Vizir portait tous ces papiers là et en si grande quantité, et des lettres, qui ont été écrites 4 ou 5 années. On trouva beaucoup de lettres d'Apaffi, de Tekoli, des Palatins de Valachie et Moldavie au Grand Vizir, mais on était bien étonné de voir des lettres écrites du Roi de France au Grand Sultan. La plus fraîche, que nous vîmes était écrite de St Germain en Laye le 4<sup>me</sup> jour

de Février 1682 sur un grand parchemin, où le Roi a signé lui même, assez bas, contre la coutume des Monarques: parceque comme le Sultan ne signe jamais à personne, mais il fait appliquer seulement son sceaux, on en use de même avec lui. La souscription était: „Votre très cher et parfait ami“, — et plus bas: „Louis“, — et puis encore plus bas: „Colbert“. Le Roi fit aussitôt serrer cette lettre, et a défendu de la montrer à personne.

Moi, qui Vous éris ça, je suis Français de nation et d'inclination, je suis dans ces armées ici, et j'ai assez d'accès chez le Roi de Pologne, qui est ici estimé, adoré, et aimé, que chacun de toutes les nations qui sont ici, se trouverait très heureux de répandre jusqu'à la dernière goutte de son sang, pour son service. Nous allons à cette heure, à l'aide de Dieu, assiéger Nejhaysel, et passerons ici le Danube. Montrez cette lettre au Roi Votre maître; autrement je lui adresserai moi même une toute semblable<sup>1</sup>, pour qu'il juge, s'il est bien servi, et si ses Ministres aux pays étrangers lui mandent la vérité, et s'il lui gagnent des amis, ou les prenent, par leur peu sage procédé.

\*) Obacz w téj Części List 153. — <sup>1</sup>) W tém miéjsu następujące jeszcze były napisane w oryginalu, lecz później przekręcone słowa: *Ne faites plus de finesses, mon pauvre garçon; car tout est tout à fait découvert, ni des faronnades de Votre nation*“.

## 183.

### Marya Kazimira do Króla.

*De Cracovie, ce 24<sup>me</sup> Septembre. (Nro. 12.)*

*Muy szliczny<sup>1</sup> serdecznie ukochany Jachniczku, iedyna duszy pociecho!*

Il n'y a que moi, à qui il arrive des avances aussi facheuses, que celle, qui arrive. Je n'ai au monde de plaisir, que celui de recevoir de vos nouvelles. Aujourd'hui, après avoir souffert bien de l'impatience depuis le 14 de ce mois,

jusques aujourd'hui, d'en être privée, la poste arrive avec beaucoup de lettres, sans un seul paquet adressant à moi, toutes les lettres de l'armée étant chacune sous leurs enveloppes. Il n'y a que moi enfin, qui n'eu ai, ni de Vous, ni de

mon fils, de qui je n'ai pas reçu un mot depuis la bataille. Si c'était une autre que moi, elle serait au désespoir, mais j'ai tant de foi à ce que Vous m'avez mandé de lui, que je le crois en parfaite santé. — Les lettres à M<sup>rs</sup> les Généraux de Lithuanie, que Vous leur écrivez, sont du 17; et c'est d'eux, qu'il a fallu, que j'aie appris de Vos nouvelles, et de la lettre, que le Grand Écuyer écrit à M<sup>r</sup> l'Évêque de Kiovie et M<sup>r</sup> Sarnowski, où ils parlent tous de Votre entrevue avec l'Empereur. M<sup>r</sup> le Nonce en a eu aussi. J'en ai eu du même endroit par de là Vienne, de M<sup>r</sup> le Vicechancelier, du *Kasztelan* de Livonie, qui me marque, que mon fils m'envoyait une ample relation de tout ce qui s'était passé. Tout cela me fait voir, que l'on a pris le paquet qui m'appartenait. Je ne puis douter aussi, que Vous ne m'avez écrit: ainsi il m'est assez de voir, que l'on a eu des desseins, et ainsi nous ne devons plus compter recevoir les lettres, que nous nous écrivons sûrement, et par conséquent, il faut chercher une autre manière de nous écrire. Il faut établir à l'endroit, que Vous trouverez le mieux et le plus court, une poste à nous. 20 Kosaques en feront l'affaire; et Vous me tirerez de la plus cruelle peine que je puisse jamais avoir, et qui commence à se faire remarquer sur mon visage, et que je ressens par les incommodités, que j'en souffre mes maux de côté gauche redoubler avec violence: j'ai eu même un peu de fièvre cette nuit.

Je crains, que Vous ne mangiez beaucoup de fruits, et l'on mande, que le Palatin de Lublin a la dissenterie. Je ne sors point d'inquiétude, et n'en sortirai, que lorsque je pourrai Vous embrasser, cher amour, de tout mon coeur. Je Vous conjure, que ce soit bientôt, car je ne puis plus vivre sans Vous.

L'armée de Lithuanie est ici; et on attend Vos ordres en ces quartiers, pour les faire filer, avec impatience; car Vous savez, ce qu'ils ont fait dans leur marche. On dit, que Vous allez droit à Bude; Votre armée et Vous partirez bien, car Vous allez partout, par où a passé l'ennemi

tout lèste, comme Votre armée. Pourra-t-elle supporter tant de maux, et Vous, qui en avez le plus essuyé, ayant et celles (*sic*) du corps, et de l'esprit? — Ce qu'il y a encore de plus facheux à cette poste, c'est que l'on ne pourra librement se décharger de son coeur. Sans doute on a voulu savoir le contenu de vos lettres sur l'entrevue de l'Empereur, et sur d'autres choses, que je devine. Je suis toujours à mesurer la carte, combien il y a de Vienne à Bude, et puis d'ici à Vienne? Ensuite je compte, combien il y a de Stryj à Bude par la Transylvanie; et je trouve, qu'il y a 20 lieues plus près de Stryj. Je ne bougerai d'ici, que Vous ne me l'ordonniez.

Minszynski (*sic!*) nous met dans un embarras horrible. Monsieur le Nonce dit, qu'il a donné pour l'entretien de tout ce qu'il faut, pour 3000 Kosaques pour une année, et qu'il n'en a pas passé 1500, et ils disent n'avoir reçu que très peu. J'ai dit, que l'on Vous marque ce qu'ils ont reçu; et il sera bon, que Vous, qui aimez la vérité, le sachiez d'eux mêmes. Ils ne voulaient pas marcher, sans que l'on leur donnât pour 2 mois de quoi vivre; ce que l'on fait, avec promesse que j'ai faite à M<sup>r</sup> le Nonce, que cet argent lui serait remboursé; et je l'ai assuré, que Vous prendriez plus garde, que personne d'autre, que les Kosaques, ne profitent de cet argent. Daroski et Ikrieki (*sic!*) écrit encore de Léopol où il était, qu'il allait marcher nuit et jour: demain ou après, ils seront ici. Il mande, que le Menszyński n'a laissé ni ordre à Léopol pour eux, ni argent; qu'il vient ici avec espérance en moi, qui ai toutes les peines du monde à tirer de l'argent du Nonce, par les raisons, que je Vous ai dit ci-dessus. J'ai dit, que l'on Vous envoyait la lettre, qu'il écrivait. Le dit Menszyński dit à M<sup>r</sup> le Nonce et Monsieur de Cracovie, qu'il laissait ici 30000 Livres auprès de moi et M<sup>S<sup>er</sup></sup> de Kiovie; il dit, qu'il les laissait à Ossowski: et ni l'un, ni l'autre n'avons pas ouï parler de lui, car il est parti sans me voir. C'est une belle chose, que la vérité, mais

elle est bien rare dans la bouche du monde!— Je ne sais, si Vous avez reçu une petite bague en forme de coeur, d'émeraude et de diamant; car je n'en ai pas ouï parler.

Adieu, mon cher coeur! Il faut que je Vous quitte, n'étant pas en parfaite santé, et ne pouvant Vous parler à coeur ouvert. Je Vous embrasse mille et mille fois, de toute l'affection de mon coeur, mon cher amour. Vos enfants en font autant. Mon père et M<sup>me</sup> Votre soeur Vous assurent de leur respect. J'embrasse mon cher enfant. Je ne sais, s'il n'aurait point besoin d'habits, et si Vous en êtes toujours content.— *Nie przepowiedziane rzeczy te, chłotore się tu dzieją przez Biscoupa!* Mais des procédés extraordinaires!

Mais l'infidélité des postes ne permet pas de Vous le dire. Cependant, comme partout, les paquets des Rois sont privilégiés; et dans ce pays-ci où Vous êtes, les Vôtres le doivent être plus qu'autre part. Faites en faire une inquisition exacte, que sont devenues Vos lettres et celle de mon fils depuis la bataille, que je n'ai pas eu un mot de lui?— Vous voulez bien, que j'embrasse mon frère.— On dit, que l'Électeur de Saxe est déjà retourné avec ses troupes. Il a bientôt oublié sa parole, qu'ils Vous ont donnée le 14 du mois, d'aller jusqu'au bout du monde avec Vous. Il me semble, qu'il n'est plus question de ce que Gliński (*sic!*) Vous a dit à Krouchine de la part du Lorraine en particulier.

<sup>1)</sup> Zachowałem oryginalną ortografię polską Królowej.

## 184.

### Jakób Królewicz do Maryi Kazimiry\*.

(Wyciąg.)— (Niewiadome miéjsce i data listu; ale się domyśleć można, że z okolicy Komorna, około 1go Października.)

— — Ale téż za cudze grzéchy, trzeba żebyśmy gorąco P<sup>a</sup> Boga prosili; bo oto teraz, gdy Król JM<sup>ć</sup> już jechał do Jawarynu, zostawił wszystko i oddał komendę Panu Wojd<sup>zie</sup> Krakowskiemu; sam z wielkiego Szutu na Mały Szut się przeprowadził, z małą barzo kupą, ze stu tylko ludźmi ze wszystkiém, i jadł za przewozem obiad. I w pół obiadu Xiądz Węgierski przyszedł skarżąc się na naszych, że mu kielich i patenę ukradli. O co potém Król JM<sup>ć</sup> *queres* uczyniwszy, nie tylko to, ale i cymboryum znalazł, i dowiedział się, że hostyą poświęconą wyrzuciwszy, samo cymboryum wzięli. Bóg, boją się, żeby niewinnych za to nie karał. — —

Mam wielką z Panem K.....' uciechę; gdyż widząc się w małej kupie, niezmiernie się bał nieprzyjaciela; a ja rad uciechy znaleźć okazywam, po węgierskum się przebierał, żeby go straszyć, i czasem był jak bez duszy. Tegóż wieczora

był wiele przestraszony. Wyszliśmy czterej; Wujaszek, P. K..., Starosta Wiślicki<sup>2</sup>, i ja z tego Zamku, ku lasu, dokąd rebelizanci uciekli. Zaszliśmy o ćwierć mili od Zamku; gdzie P. K... z Wujaszkiem w karty grał na łące; a gdy dészczyk nakrapiał ku wieczorowi, przestali grę, i już się wracali; jam się był pozostał niedaleko rowu z Starostą Wiślickim. Aż tu lecą rebelizantów dwóch do nas, i blisko nas będąc, dwa razy do nas strzelili; za niemi wyszło ze 300 koni. My dwaj na równém polu, niewiedząc co czynić, daleko od miasta, czekamy końca tego. K..... z daleka, już blisko Zamku, tylko huk usłyszawszy, w nogi! -- i nie oparł się aż pod Zamkiem. Oni chcieli rów przeskoczyć niedaleko, u którego byliśmy, ale nie mogąc, objeżdżali go, a my tymczasem do Zamku uszliśmy. Ale K..... gorszy miał strach niż my, choć był dalej ognia.— Dziś złączyliśmy się z wojskiem naszém, i idziemy

daléj. Zostają ze wszystką submissyą Waszéj niéjszym synem i najniéjszym służą.—  
Kr. M<sup>ci</sup> Pani i Dobrodziéjki mojej, najposłusz-

Jakub.

\*) Listu ten taki wyciąg, znajduje się w wydaniu Raczyńskiego. W Kopiach BANDTKEGO go nie ma: natomiast są inne tegóż Xcia Jakóba z owéj wyprawy listy, które poniéjz podamy.— <sup>1)</sup> Niewiem, czy tu nie o Kasztelanie Inflantskim mowa.— <sup>2)</sup> Starostą Wiślickim był Franciszek Teodor Denhof, syn Podkomorzego. Być jednak może że tu jest mowa o jego bracie Henryku, który według NIESIECKIEGO był w téj wyprawie, a który, choć był Starostą Urzędowskim, mógł być wprzód, a mianowicie w r. 1683, Wiślickim, zanim to Starostwo bratu puścił.— Wujaszkiem, o którym tu mowa, jest Hr. de Malligny.

## 185.

### Marya Kazimira do Króla.

*De Cracovie, ce 3me Octobre.*

*Muy szliczny serdecznie ukochany Jachniczku, jedyny Panie serca mego, i duszy pociecho! Enfin! je suis destinée a souffrir par le manque de Vos lettres, par la poste. Il semble, que tout est d'accord, pour me donner cette mortification. Voilà trois postes qui arrivent; il y a des lettres pour tout le monde, excepté pour moi de Vous, qui voudrais en pouvoir recevoir à tout moment. Je suis bien éloignée d'avoir cette satisfaction. L'on a des lettres de M<sup>r</sup> Granowski<sup>1</sup> du 24, et d'autres de même date, et moi je n'en avais pas reçu, que du 14 de l'autre mois, lorsque la poste est venue. Głębski est enfin arrivé, qui m'a donné celle, que Vous m'écrivez par lui du 18 et 19. Jugez de l'étonnement, où je suis, et du chagrin que cela me cause, de voir les autres en avoir deux jours devant que j'ai reçu celle que Vous m'écrivez du 19, du 24, c'est cinq jours après! Je m'en prends au Sieur Sarnofsky, qui devrait Vous demander, si Vous écrivez, et mander: „le roi n'écrit pas par telle et telle raison“.*

Mais, mon cher coeur, pour quoi donner à des exprès vos lettres? à moins, que ce ne soit à gens, qui viennent avant la poste. Jamais on ne doit se servir de ces sortes d'exprès; car ils n'arrivent qu'en 12 jours, comme par exemple le Sieur Szumlański est arrivé hier la nuit, et il y aura Mardi quinze jours, qu'il est parti. Celui dit, qu'il avait des lettres de Vous pour moi;

mais que le Père Chacki les y a oté, disant, qu'il serait plutót que lui: cependant nous ne savons, où il est, et n'en avons pas ouï parler.

Il faut, que je revienne à Glemski, qui pensa me désespérer, comme il vint avant hier au soir. Le Starosta Brański, le Starosta de Marienbourk<sup>2</sup> prennent congé de moi, a qui je dis, que je leurs souhaitais un bon voyage et heureux; que j'attends leur dire, qu'ils puissent recevoir, ce qu'ils avaient perdu par leur retardement. Quelqu'un demande, (ce me semble, M<sup>r</sup> Zalowsky) au dit Glemski, combien à peu près il était demeuré des Turcs sur la place? Il répondit: „fort peu, il en est bien plus demeuré des nôtres“. Je ne l'ai vu qu'un moment après, étant agréablement occupée de lire vos lettres; mais il répéta encore la même chose chez M<sup>me</sup> Votre soeur, qui le réprimanda d'importance. C'est pour Vous dire, comme il est facheux d'avoir des sottés gens; car quoiqu'ils soient témoins des plus belles actions du monde, ils les ammoindrissent, en les débitant à leur façon. Comme ce maître de poste de *Tarnoskie Goury* Eytner, étant aujourd'hui ici, il a dit entre autres choses, comme on lui mandait, qu'il était demeuré 15000 sur la place; 7000 des ennemis, et 8000 des nôtres. Je lui ai dit, qu'il fallait qu'il eût des grands sots pour correspondans, et que je m'étonne, comme il ne leur avait pas défendu de



lui écrire, étant facheux, d'être débiteur de faussetés; le sens commun nous faisant voir, *sze komu ciasno było, ten musiał ustonpicz*, et qu'ils n'auraient pas quitté un ouvrage si avancé, qu'ils auraient rendu Vienne en deux jours, s'il y avait eu plus de perte chez nous, que chez eux. Il me dit encore, que l'on mandait, combien on avait envoyé de vivres de Vienne à Votre armée. Je lui dis, que la dernière nouvelle avait autant de vérité, que la première: je ne puis souffrir, qu'on veuille diminuer notre gloire.

Avant que de Vous parler d'autre chose, il faut, que je Vous dise sur le fait de la poste, que ce qui est de rare, c'est que je payais chèrement la poste d'ici à *Tarnoskie Goury*, qui apporte les lettres des tiers et du Czar, et point à moi de Vous: et je ne l'entretenais que pour ça. J'avais déjà appris l'entrevue de Vous et de l'Empereur; toutes les lettres de tout le monde l'ayant publié, et tous ceux qui reviennent disant des choses horribles des traitemens que l'on fait aux Polonais. J'avoue, que j'en suis surprise, et que je m'attendis bien à quelque sorte d'in gratitude, mais je ne croyais pas, qu'elle pût arriver au point où je la vois. Tout ce qui m'en fache, c'est que nos ennemis en feront des feux de joie.

Cependant à l'égard de notre fils, la chose n'est pas supportable, et je m'étonne, que Vous ne Vous en êtes pas plaint, étant de ces choses de si grande conséquence, qu'il ne les faut pas passer sous silence. Il a été fort bien, que Vous ne faisiez pas semblant de rien, dans le moment de Votre entrevue; mais du depuis, il a fallu en parler; et si Vous ne l'avez pas fait, il le faut faire. Cela aura été bien observé et mandé, que l'on le traitait fort cavalièrement dans toutes les Cours, lorsque Vous l'enverrez voyager; et c'est Vous que l'on considère en lui. M<sup>r</sup> le Nonce en est extrêmement scandalisé, et il ne le voulait pas croire, lorsque nous l'avions appris par toutes les lettres, avant que de recevoir les Vôtres. Mais lorsque je le lui ai dit, il ne m'a répondu, que: „Sottise, Madame, sottise! A Votre fils! Aux

autres gens comme moi: mais à Votre fils, il „n'y a pas d'excuse! Un sot Conseil“. Je lui ai fait un détail de tout ce que Vous me mandez; dont il est extrêmement faché, et a entendu le tout, les larmes aux yeux. Avec tout ça, fort dans les intérêts de la maison d'Autriche, quoique il ait blâmé leurs procédés; disant: „il n'im- „porte! il faut toujours, que le Roi continue, sans „prendre garde à tout cela“.

Je lui ai parlé de Peccorini: il a écrit au Haeki, celui qui est Jésuite. — Vous ne me parlez point du chandelier, dont il était chargé pour Vous; savoir, si Vous l'avez reçu, et comme Vous Vous en trouvez? Ni du fusil, que l'on dit être la plus belle chose du monde; ni du eadran envoyé par la poste, et le Livre du S<sup>t</sup> Esprit. Je ne sais, si c'est que cela a été perdu, ou si Vous n'avez pas pris la peine de me mander; ni même, si Vous aviez trouvé le tableau, que j'ai envoyé au Fanfan, ressemblant à l'original? Cette négligence m'inspire bien de choses, que j'aime mieux renfermer en moi même, que de Vous en fatiguer. Aussi bien avez Vous toute autre chose à faire, qu'à réfléchir à mes raisonnemens. Je m'impose donc le silence sur ce fait.

Vous me mandez, que Vous avez observé, que je n'écoute pas attentivement, lorsqu'il venait quelque nouvelle de quelque endroit, et que l'on parlait de guerre. Il est vrai; car lorsque je Vous ai, je n'ai guère d'yeux, ni d'oreille, que pour Vous. D'ailleurs, je n'y prenais pas d'intérêt, Vous n'y étant pas. Mais Vous me faites tort de me croire aussi indifférente pour cette guerre ici, ou du moins d'en faire le semblant. Non seulement je veux savoir jusqu'à la moindre circonstance, mais même j'ai honte de voir, que l'on remarque, qu'après avoir lu cent fois Votre lettre, je lis toutes celles que je puis attraper de tout le monde, quoiqu'elles ne disent toujours, que la même chose. Tout le monde en est ennuyé, et moi, je n'ai de plaisir, que celui-là. Quand Dupont vint ici, et que M<sup>rs</sup> les Généraux de Lituanie lui demandèrent, comme

il était arrivé, et si ça avait été une bataille rangée, il leur montra sur du papier avec une plume, à peu près, comme était la situation du lieu où Vous donnâtes la bataille, comme étaient les ennemis et les nôtres, et quel endroit fâcheux ils avaient été en obligation de passer, se battant. Il peut Vous dire, que le Grand Général s'amusa sur la fin de regarder autre chose, quoique ce soit son métier, qui ne devrait rien oublier, pour l'apprendre. Cependant je suis sûre, que je me suis si bien appliquée à prendre garde à ce que montrait Dupont, que je ferai mieux un détail, que le dit Grand Général, excepté les gros mots, qu'il a peut-être appris par routine, pour faire croire, qu'il est savant dans le métier.

Les Lituanais arriveront, je crois bien, à Noël. Il y a 7 jours qu'ils sont partis: ils ont pillé beaucoup de terres du pauvre Castellan de Cracovie, qui mourra je crois de déplaisir. Cela ne peut s'exprimer, combien il est pénétré: il s'efforce, pour cacher sa douleur, mais il n'en est pas le maître, et naturellement parlant, il ne peut y résister. L'on dit aussi, que sa femme le sent, mais elle avait perdu la parole. Il faudrait avoir un coeur de roche, pour ne pas s'affliger, lorsqu'on voit ce pauvre Castellan<sup>3</sup>. Je voudrais, qu'il fût déjà hors d'ici; car comme je n'ai pas besoin d'augmenter mes oppressions de coeur, qui m'ont réduite dans un état qui n'est pas connaissable, par le chagrin que j'ai eu depuis notre séparation, pour le danger où Vous Vous exposez, et par mille choses, qui me viennent sans discontinuer devant les yeux, par le manque de Vos nouvelles, les fatigues que Vous souffrez. Enfin, il faut convenir, que si je Vous aimais moins, je ne serais pas si ingénieuse à me tourmenter. Je crois aussi, il Vous en coutera aussi bien qu'à moi; car je prévois, que la campagne n'est pas finie; et ainsi je ne puis supporter longtems tout ce que je souffre.

Il est donc bon, que Vous sachiez, que l'armée de Lituanie a fait 3 lieues depuis son départ. Ils attendent leur artillerie, qui ne sera

pas ici de huit jours. A cette heure il est encore bon que Vous sachiez, que ces gens là ne savent pas se gouverner, et qu'il n'y a personne capable de les conduire: si ils (*sic*) venaient à trouver l'ennemi, il est bien constant, qu'il les battrait; et tout le monde dit, que les troupes sont fort bien montées, fort belles, et très lèstes. Ce serait de toutes manières grand dommage, mais il y a une grande lenteur. Celle de la Couronne, sous le commandement de Mr le Krajczy va plus vite avec les Cosaques, qui viennent tous les jours de toute part. Ils sont bien 2500 hommes, ou plus, tant Poulonais, que Cosaques. Mais il faut envoyer l'ordre pour ce qu'il en vient. Ce malhonnête homme de Menzinsky n'a laissé ni argent, ni pour les *barwa*, *ni na wozy*, *ni na strzelbę*, *na orensze*. Et le Nonce est fort difficile là-dessus, disant, qu'il a donné de l'argent, et qu'il faut, que le Commissaire en rende raison. J'ai envoyé Myśliszewski pour les commander, parceque parmi les dits Cosaques il y avait quelque bruit contre leur Starszy, qui disaient toujours, qu'il avait assurément touché, ce qui leur est dû par leur capitulation. Il m'a prié, de Vous écrire, que c'est par mon ordre; afin que Vous ne le trouviez pas mauvais: je lui ai dit, que bien loin de ça, que Vous lui en sauriez gré.

Je voudrais bien voir dans Votre coeur, pour savoir, combien Vous voulez encore être de tems hors de chez Vous. Il est besoin pourtant, que Vous reveniez. On glose beaucoup sur cela. Vous avez assez fait; rien n'est plus glorieux: mais d'aller Vous attacher à prendre Neusel (*sic*), qui est extrêmement fort, y perdre bien de monde, et y ruiner Votre armée, en vérité cela serait absolument contre Vous. Il vaut bien mieux aller à Bude, (c'est, ce me semble, plus proche de Stryj,) et en revenant chez Vous, être dans le pays ennemi et rapporter à Votre État quelque profit. Car ayant pris aux ennemis ce que Vous garderiez, quand les autres traiteraient la paix sans Vous, ayant tout à craindre d'eux après ce que nous voyons que vient

d'arriver, Vous seriez en état de pouvoir faire des grands échanges, si Vous n'étiez en état de reprendre Kamieniec et la Podolie. D'ailleurs il ne faut point se faire d'ennemis pour ceux, qui ont si peu de foi, de ceux, qui Vous recherchent. Je les écouterais, et songerais à mes avantages. Vous remarquerez, que les beaux procédés sont dans le siècle où nous sommes, la risée de toute la terre. Il suffit, que devant Dieu et devant le monde, Vous n'ayez rien à Vous reprocher; ayant fait humainement ce qu'un homme de Dieu et un parfaitement honnête homme doit faire. Mais en ce monde faux, plus on est puissant, et tant plus on est considérable. On aime mieux, que les Turcs possèdent ce, dont on ne peut être paisible possesseur, et qui remettra toujours la Poulogne en danger de ces côtés ici. Je crois, que l'on n'obligera pas une autre fois les Poulonais à venir défendre les États de l'Empire, selon tout ce qui vient ici à mes oreilles. Faites bien réflexion à ce que je Vous dis, et si il ne serait pas à propos de faire entendre là-dessus au Pape toutes les raisons et considérations, qu'il y a à faire. Sur tout ne Vous abandonnez si fort à la gloire et aux beaux procédés, que Vous ne Vous perdiez Vous même. Je sais, que l'armée est très malcontente du traitement qu'elle a reçu de l'Empereur, et encore plus de celui qu'il Vous a fait et à Votre fils. Vos ennemis ne dorment pas ici; et ne le croyez pas, que tout ce que je Vous dis, parte de l'envie seulement, que j'ai de Vous voir. Il est vrai, qu'il y a peu de chose que je ne fasse, pour avoir ce plaisir; mais c'est qu'il y a de la vérité essentielle en tout ce que je Vous dis.

Vous ne me l'avez pas mandé non plus, si Vous aviez reçu la petite bague, que je Vous ai envoyée par Toszkowsky. Enfin je suis grandement malcontente de Vous, cher amour. — J'ai fait faire la gazette telle, qu'il faut qu'elle soit, et j'y ai fait ajouter, que quoique Vous Vous soyez trouvé successeur du Grand Vizir, et qu'il eût beaucoup de richesses dans ses tentes, cependant que les soldats en avaient pro-

fité, et que les galanteris, qui étaient restées, et qu'ils n'avaient pas pu prendre, Vous les aviez donné aux Princes et Électeurs, qui s'étaient trouvés dans cette armée, aux quels même, aussi qu'à l'Empereur, Vous avez donné les chevaux richement harnachés, que Vous avez emmenés d'ici avec Vous, et que Vous aviez même été contraint d'acheter des chevaux dedans Votre armée, et pour de sommes considérables plusieurs choses riches, des quelles Vous avez fait des présents aux Princes Électeurs et Généraux, et aux autres. C'est tout ce que je puis Vous dire, pour ne pas retenir la poste, qu'il faut qui parte.

Rien n'est plus joli, que Votre *Amour*<sup>4</sup> ni de si divertissant. Vous ne pouvez Vous exprimer, tout ce qu'il fait. Sa tante lui dit, qu'elle va Vous trouver: il lui dit d'un air fâché: „*Nie pójdziesz! nie zmiszlaj!*“ La bouche ne lui ferme pas: il veut toujours aller trouver son papa, et me demande tout bas, quand Vous viendrez? Il bat furieusement le pauvre Alexandre.

Je ne puis digérer, que ce coquin de Galecky ait profité de tout ce qu'il y avait de plus beau dans la dépouille du Turc. Le Sieur Szoumlianski dit, qu'il avait voulu donner d'un *reszond*<sup>4</sup> 24000 francs. Si ce sont ses valets qui l'ont pris dans l'autre tente que celle du Vizir, encore passe; ou lui, s'il l'a pris avec un Turc qui était monté sur un cheval, où il était. Mais si c'est dans les tentes qu'il n'aurait pas connues pour celles du Vizir, si ceux qui se sont rendus à Vous, à dessein que Vous en profitassiez, ne les avaient montré, c'est un vol, qu'il Vous fait; car Vous avez ordonné, que l'on s'en empare, comme Vous appartenant; il en a la commission, et il prend, ce qu'il y a de plus beau. Cela n'est pas raisonnable, que cela lui demeure. D'ailleurs, si c'est autre part que là, par qui est ce qu'a été faite cette capture? Par vos Dragons. D'où vient, qu'il s'approprie ce, que Votre régiment prend? Ce doit être Vous, qui en devez profiter; et si ce n'était pas Vous, mon frère n'est il pas premier que lui? Et il en fut le maître absolu.

Laissez moi faire: je lui ferai connaître par toute la justice du monde, que tout ce qui est pris par le régiment, ou Vous appartient, ou doit être partagé dans tout le régiment, ou demeurer à ceux des soldats, qui ont fait la capture, qui aimeraient mieux Vous rendre, qu'à un autre; outre que c'est l'ordre, quand Vous ne seriez que simple Colonel de ce régiment, dont il se sert pour s'enrichir, et qui est au bout de tout ça Votre traître. Nous ne pouvons souffrir ces sortes de bontés à l'égard de gens, qui ne le méritent pas. Chenbek <sup>6</sup> et les autres disent, qu'il n'y a rien d'égal à tout ce qu'il a pris, et a encore à notre insu les chariots bien chargés, et les boeufs chez lui en Grande Poulogne. Je vous avoue; que j'aurais engagé toutes choses, pour avoir des hardes de cette considération et prises de cette nature: ce qui les rend plus précieuses pour nos enfans, principalement ayant des garçons, sans les charges. Quoique le dit Szoumlanski disait, que les diamans sont fort gros et beaux, et il en a fait faire à Madame sa . . . . des ajustemens de cela, qui devaient être un héritage dans une maison royale. J'en suis dans un vrai chagrin. Mon pauvre frère avait plus de lieu de s'attribuer quelque chose: cependant il ne l'aurait pas fait assurément, sachant l'ordre.

Adieu donc, cher et unique amour. Dalerac doit être auprès de Vous 15 jours après le départ de Dupont, que je sais être arrivé. Mais ça n'a rien produit; je n'en ai pas plus de Vos nouvelles. Je Vous embrasse de tout mon coeur, et Vous baise mille fois la nuit et le jour, depuis les pieds jusques à la tête. Il est facheux, que nous n'avons point de chiffre: la Mouche pourrait Vous en fournir en tout cas. Les enfans Vous embrassent: mon père et M<sup>me</sup> Votre soeur Vous assurent leur respect, et crachent contre Szirowski <sup>7</sup>, et pleurent de rage. De tout le reste ils Vous prient de faire réflexion sur Vous même, et à propos de ça surtout, ce que je Vous mande.

P. S. Il faudrait faire acheter parmi les soldats tout ce qui se trouvera de galanteries à bon marché. Mon fils devrait envoyer à la Marquise de Bethune quelque montre de rubis, ou autre, et au Marquis de Betune un sabre d'or, comme de sa première capture; pour que dans le monde ça se voie. — Quelle homme est auprès de Vous un Marquis d'Ailli, à qui Vous avez donné audience? — Le Vicechancelier me prie beaucoup pour ce Généralat de Podolie pour son Solodini. Je Vous prie de faire ce que Vous pouvez pour lui. Il est affectionné, et fait une campagne, qui mérite des grandes considération, en l'état où il est.

<sup>1</sup>) Prokop Jan Granowski, Starosta Żytomirski w r. 1683. — <sup>2</sup>) Starostą Brańskim był wtedy Stefan Mikołaj Branicki Hrabia na Branicach, Tykocinie, Ratnie i Ruszczy, później Wojewoda Podlaski: syn Marszałka Jana Klemensa. (Ob. *Vol. legg. V. 667.*) Starostą Malborskim był Kazimierz Bieliński syn Wojewody Malborskiego Franciszka. Później został Podkomorzym Koronnym, a w końcu umarł Marszałkiem Wielkim Koronnym, Starostą Tucholskim i Mławskim, w r. 1713. — <sup>3</sup>) Ten smutek Jędrzeja Potockiego, odnosi się oczywiście do zgonu jego syna, który, jak wiemy, poległ w bitwie pod Wiedniem. — <sup>4</sup>) *Amour* ten, jest to młodzieńczy Królewicz Konstanty. — <sup>5</sup>) Ten *reszond*, jest to rząd. — <sup>6</sup>) Mowa tu jest albo o Franciszku Szembeku, który już w r. 1674 był Starostą Bieckim, w r. 1685 Kasztelanem Sanockim, a później aż do śmierci (w roku 1693) Kasztelanem Kamienieckim; albo też o jego synu Przeclawie Szembeku, który w hussaryi już Króla Michała i Jana III. służył, a później został Kasztelanem Wojnickim. — <sup>7</sup>) Zierowski, Rezydent Césarski w Polsce.

## 186.

## Królewicz Jakób do Maryi Kazimiry.

9. Octobris, po wziętym Parkanie 1683.

*Madame!*— Zostawując sobie na wolniejszy czas opisanie tego wszystkiego, co się stało, teraz dosyć będzie W. K. M. powinszować tak szczęśliwej wiktoryi, po tak wielkim wstydzie. Trzeba żebyś W. K. M. Bogu podziękowała za zdrowie Króla JMci, gdyż onegdaj było w wielkim niebezpieczeństwie. Potem więcej napiszę. Teraz oznajmując o dobrém Króla JMci zdrowiu, zostaję W. K. M. Pani i Dobrodziejki, najniższym i uniżonym sługą.— Jakub Królewicz.

*P. S.* Krótko opowiem, że Kara Mechet Baszę zabito, Ali Baszę i Sylistryjskiego Baszę żywcem pojмалиśmy na miejscu zabitego Pana Wojewody Pomorskiego. Połowa Turków poto-

pionych. Dziś pierwszy meczet Turecki na chwałę bożą spalimy. Jeżeli śmiem, proszę W. K. Mci, żebyś mię ekuzowała przed Dziadusiem i Xieżną JMcią, że nie piszę, i że miłą moją siostrę i braci obłapiam, oraz i Xiążęta. Proś W. K. M. Króla JMci, żeby się tak nie narażał jako czyni, bardziej niż prosty żołnierz. Ustawicznie go o to P. Wojda Ruski prosi, i to mi się bardzo podoba. Przyznaje mu sam Król JMć. Dobrze stawał; trzymał lewe skrzydło póki mógł, i Janczarowie konia pod nim za to ubili; ale on wprzód ich kilku zabił, i wczora się jego skrzydło najpierw z nieprzyjacielem starło. Cieszy się, że rzeczy dobrze idą.

## 187.

## Królewicz Jakób do Maryi Kazimiry.

15. Octobre, pod Granem, R. P. 1683.

*Madame!* Jużem pisał do W. K. M.; że te dwa listy jedną pocztą posyłają, niechciałem omieszkać W. K. M. oznajmić o dobrém Króla JMci zdrowiu. Co zaś z nowin, tylko to, że budują most; i jak go zrobią, Césarsey się wprzód przeprawiają. Tekolego za godzinę mają być Posłowie, dając jego ostatnią rezolucyą, przy kim chce być, czy przy nas, czy przy Porcie. Najgorzej nam, że języka mieć nie możemy; a Kozacy, miasto jakiej posługi, na insule Xieży drą, kielichy biorą, i insze czynią excessa. Insi się tegóż od nich nauczyli, i toż czynią. Wczora ich żywo trzech spalili, i jednego Niemca. Wojsko

nie chcą iść dalej; a to wszystko z przyczyny pewnych ludzi, o których wiem, że W. K. M. słyszałaś. Ci że są malkontenci, wojsko buntują, i przez swe instrumenta sieją, że ich Król całe zgubić chce. Tak już wzięli górę, że tylko się obawiamy co godzina nieszczęścia. Widząc że Król JMć chce iść do Budy, oni go chcą odstąpić i wrócić się. Całe wojsko jest tego pełne. Nie śmieją mówić Królowi; ale nie wątpią, żeby się w tém Król JMć nie postrzegął, i zabiegł temu. Teraz zalecając się łasce W. K. M., zostaję W. K. Mci i Dobrodziejki najniższym sługą.

Jakub.

## 188.

## Leopold I. Césarz, do Maryi Kazimiry.

*Lincii, 14 mens. Martii, Anno 1684.*

Leopoldus divina favente elementia Electus Romanorum Imperator semper Augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Sclavoniae Rex, Archidux Austriae, Dux Burgundiae, Styriae, Carinthiae, Carniolae et Wirtembergae, Comes Tyrolis,— Serenissimae ac Potentissimae Principi, Dominae Mariae Casimirae Reginae Poloniae, M. D. Lithuaniae, ac Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiaeque, Sorori Nostrae charissimae, Salutem ac mutuam benevolentiam!

Serenissima et potentissima Princeps, soror charissima! — Quoniam persuasissimi sumus de egregia Serenitatis Vestrae voluntate in res nostras, id est, necessitates ac securitatem publicae rei, eandem quibusvis officiorum generibus fovendam pridem censuimus, et quoties oportunitas se ostendit, testatum reddere conamur. Ad Serenissimum Poloniae Regem amicum et fratrem nostrum carissimum destinamus Legatum illustrem Magnificum nostrum S. R. J. Comitum a Waldstein Baronem in Swigan, Munchengraez, Leutschin, et Majore Augez, Consiliarium nostrum arcanum, Camerarium, et Augustissimae Imperatricis Viduae Eleonorae Dominae matris Nostrae amantissimae Aulae Praefectum, aurei velleris

Equitem, consilia et sententiam nostram de bello deinceps fortiter administrando expositurum. Quum is simul ac Serenitati Vestrae interpretari debeat, qua animi gratitudine, maxima nimirum amplissimaque, nos propensionem Ejusdem ac ardorem, in firmando mutuo foedere propagandaque adversus barbaros armorum fortuna, aestimemus.

Peramenter obtestamur Serenitatem Vestram, ut Legatus noster haec prolocuturus, plenam fidem inveniatur non tantum, sed in rebus etiam perficiendis, Ejusdem tot argumentis expertum favorem. Nos interea arbitramur commoda et ornamenta Serenitatis Vestrae Regiaeque Domus Suae, nobis etiam usui et fructuosa esse, solliciti semper operam damus, ut quae ad Ejus dignitatem amplificandam roborandamque spectare videntur, pro virili curemus provehamusque. De quo, cum Serenitas Vestra omnis certa esse possit, eidem perpetuan incolunitatem, et continuum ex prosperis successibus gaudium enixe adprecamur. Datum in arce nostra Lincii, d. 14. mens. Martii anno 1684, regnorum nostrorum Romani 26, Hungarici 29, Bohemiae vero 28. — Serenitatis Vestrae bonus frater, Leopoldus. — Leopold. Guillelm. Comes a Koenigsegg. — Joannes Probst.

Serenissimae et Potentissimae Principi, Dominae Mariae Casimirae Reginae Poloniae, Magnae Ducissae Lithuaniae, ac Russiae, Prussiae, Masoviae Samogitiaeque, Sorori Nostrae charissimae.



## ROZDZIAŁ IX.

# Listy i inne różnych osób pisma, z czasów panowania Jana III<sup>go</sup>, od roku 1685 do 1696.

189.

Marya Kazimira do Króla, męża swego.

(Bez daty \*).

Cher et unique maître de mon coeur! — Je suis ravie de Vous savoir en parfaite santé, et que Vous ayez trouvé le petit bouquet, que je Vous ai envoyé à Votre gré. Je Vous envoie ce que Vous m'avez demandé, et Vous attendez toujours avec la dernière impatience, pour Vous embrasser, cher amour, de tout mon coeur. Vos enfans Vous embrassent, et Vous supplient de faire bien prendre garde à la petite vérole qui est chez . . . . . et dans le village; que ceux, qui Vous abordent, et eux, ne leur apportent le mauvais air. Mes religieuses <sup>1</sup> mangent chez

les Carmélites ici, qui leur donnent à dîner. Je suis ravi, que Vous soyez satisfait de Vilanouf. Mon père Vous prie, qu'il puisse avoir la chambre du Vicchancelier et de Loczy <sup>2</sup>. Il accommodera cela à ses dépenses, et Loczy pourrait avoir un meilleur logement au dessus de M<sup>me</sup> Denhof, où a logé à la diète le Palatin de Czernihovie, ou bien, où était Choulce <sup>3</sup>. Il n'est pas jeune, et ainsi cela demeurera, et il n'occupera plus l'appartement qu'il occupe, quand mes religieuses en sortiront.

\*) Że list ten jest z r. 1685, wnoszę z okoliczności wzmiankowanego w nim sprowadzenia przez Maryę Kazimirę zakonnic. — <sup>1</sup>) Zakonnice te, zapewne owe tak zwane Sakramentki, które Królowa w r. 1685 sprowadzić miała do Warszawy. — <sup>2</sup>) Augustyn Wincenty Locci, z ojca już swego Inżynier zasłużony, w r. 1673 za Króla Michała miał sobie przyznany Indygenat, będąc rodem Włoskim Szlachcicem. W r. 1676 sejm mu tenże Indygenat na nowo zatwierdził. (Ob. *Vol. legg. V. 128. 405.*) — <sup>3</sup>) Mikołaj Szule Pisarz Metryki Koron. i Sekretarz Królewski uszlachcony w r. 1676. (Ob. *Vol. V. f. 402. 473.*)

190.

Instrukcja przez samego Króla napisana, podająca plan nauk dla Królewiczów młodszych.

*Ordinatio scripta Pielaszkowiciis die 16 Septembris 1685.*

Surgendum est praecise hora septima. Ad vestiendum se, et ad preces matutinas, et jentaculum, hora assignatur a septima usque ad octavam.

Hora octava venturus est Rev. Pater Vota, qui ad decimam usque, hoc est duabus horis quotidie commorabitur. Prima hora impendenda erit

lectioni philosophiae, quam in enchyridion redigere oportet: secunda, historiae universali, cosmographiae et geographiae, et aliis ejusdem partibus. Sacrum deinde, et prandium.

Post prandium, hora tertia venturus est iterum R. P. Vota, et usque ad quartam in compendium redactas Europeanorum Principum rationes explicaturus; et D. Ocar vero, a quarta ad quintam geographiam et fortificationem.

Libri familiares ad continuam lecturam, quae omnium basis est et fundamentum, hi eundo cubitum perlegendi erunt: Pro historia Romana, Lucius Florus, Titus Livius, Suetonius, Taciti Annales, Caesaris commentarii, Plutarchi vitae Romanorum, Sallustius.— Pro historia Graeca, Tucidides, Diodorus Siculus, Xenophon, Diogenes Laërtius, Quintus Curtius, Plutarchi vitae Spartanorum.— Pro divisione Imperii, Sleidanus.— Pro historia Gallica, Mezeray, Duplessi, et Davila.— Historia Anglica Cambdeni, et de revo-

lutionibus anglicis.— Historia Germanica Kranzii, Saxonis, Leutikii.— Historia Hispanica Marianae et de Rogatis, Vitae Caroli V. et Philippi II.— Historia Polonica Kromeri etc.— Historia Hungarica Istuanphii.— Historia Constantinopolitana moderna, Calcondili, Leunclavii.— Historia Italica recentior, Sigonii, Guiciardini, Sabellici, et Pauli Jovii.— Historia Regni Lusitani, Vasconcelos.— Historia Scotiae, Sueciae, Daniae etc. Olaus Magnus.— Ad exercendum vero stilum, ut jam pridem injunctum erat, scribendae sunt ad R. D. Winkler semel omnibus septimanis literae per postam, quae cum mutuo rescriptis mihi semper cernendae porrigantur. Literae vero complectentur nova undique venientia, et Gazeta, quae vulgo nova typis impressa appellantur.— Haec ergo est voluntas nostra: simulque vetamus, ne quidpiam horum immutetur.

Joannes Rex.

## 191.

### Leopold I. Césarz, do Maryi Kazimiry.

*Viennae die 31. Octobris, 1686.*

Leopoldus, divina etc. Serenissimae et Potentissimae Principi Dominae Mariae Casimira Reginae etc. salutem ac mutuam benevolentiam!

Serenissima et Potentissima Princeps, soror carissima!— Satis exprimere non possumus, quanto Ser<sup>tis</sup> V<sup>rae</sup> literae, decimae hujus datae, nos affecerint gaudio, cum inde fusius intelleximus, quam prospero et felici successu, Serenissimus Rex frater ac vicinus noster carissimus, Ser<sup>tis</sup> V<sup>rae</sup> conjux amantissimus, Tartarorum agmina, ceu luporum greges, hinc illinc ex montibus ac saltibus christiano sanguini inhiantes, continuis cladibus afflictos, tandem in praevigilia Divi Francisci internecina strage deleverit, trecentosque minimum, ac inter illos plures Murzas ac nobiliores aulicos captivitati mancipaverit. Fuit

quidem laetissimum hoc nuntium singulare constantis erga nos propensionis pari semper affectus nostri fraterni studio compensandi indicium. Res vero ipsa, quamquam nobis ac toti orbi christiano cum Ser<sup>te</sup> Sua sit communis, fructusque inde in omnes peraeque redundant, nobis tamen eo fuit optatior, quo arma nostra inde firmius indies instauratum iri speramus, quippe quae eodem pene tempore, seu paulo post, eadem fortissimi Dei manu, nobis magna primum Turcarum et Tartarorum clade, captisque plus quam 4000 equis, Segodinum, ac dein ex altera parte urbem Episcopalem Quinque Ecclesias vulgo nominatam, non procul a ponte Osseckiano dissitam, deditione reddiderant, ac illa quidem hostiles Agriae suppetias resciderant, hac autem nostris



securius progrediendi viam apperuerant. Habemus quidem, quod hac de causa benignissimo numini gratias agamus immortales, Vestrae autem Serenitati Serenissimoque Conjugi Sui de prostratis hostibus victoriaeque tam gloriosa, quam amantissime congratulemur, Optimum Deum enixe precantes, ut Serenissimo Regi ac Inclytæ Poloniarum Reipublicæ hoc addat gratiæ, ut immanibus hisce christiani nominis hostibus, tam cruento ac potente semper imminere pergat acinace, quem nec evertant, nec effugiant, sed deterrimo suo tingant sanguine, donec ad ultimos ditionum suarum fines et incitas redigantur. Quod dum intimo exoptamus animo, certam in Ser<sup>te</sup> V<sup>ra</sup> habemus

fiduciam, ut quem Ipsa nobis cumulate testificata fuit, etiam in Serenissimi Regis Conjugis sui amantissimi animo identidem confirmare dignetur, reciprocum et compertum lucusuque erga Nos amoris fraterni affectum, quo conecorde ac felicissimo armorum victoriarumque progressu, res utrimque nostrae in hostium exerescant rabiem et interitum; qui de cetero Ser<sup>ti</sup> V<sup>rae</sup> omnia prospere evenire cupimus. Datum in civitate nostra Vienna, die 31 mensis Octobris, anno 1686; Regnorum nostrorum, Romani 29, Hungarici 32, Bohemici vero 31.— Ser<sup>tis</sup> V<sup>rae</sup> bonus frater: Leopoldus.— Leop. Guillelm. Comes in Koenigsegg;— Franciscus de Bertrand.

## 192\*.

Ferdynand X<sup>ze</sup> Kurlandski ' do Jakóba Królewicza Polskiego.

(Bez daty i miéjsca.)

*Monseigneur!*— Votre Altesse Royale ne trouvera pas mauvais, si je viens avec la présente m' informer de l'état de sa santé, et étant en chemin pour aller joindre l'armée, je me crois obligé, de l'en donner part pour pouvoir recevoir ses commandemens, dont Elle me voudra honorer. Je me sens même obligé de dire à V. A. R., que le parti qui se présente à cette heure de M<sup>me</sup> la Margrave douairière, ne serait pas une chose à négliger, mais bien à y réfléchir, qu'une Princesse, quoique sujette de Votre Couronne, qui a tant de terres, Vous conviendrait véritablement. Vous pourrez bien faire, Monseigneur, des plus grands partis des maisons royales et sang royal, mais jamais des plus ri-

ches, excepté un Royaume. Votre Altesse R. considérera, que ce que je lui dis, part d'une véritable affection et zèle, que j'ai pour son service, et si V. A. R. me veut donner la moindre commission, j'irai tout-aussitôt après la campagne à la Cour de Berlin, pour traiter l'affaire selon les ordres, qu'il plaira à V. A. de me donner. Votre Altesse peut être persuadée, que je me ferai une gloire de La servir dans toutes les occurrences, étant avec beaucoup de soumission de V. A. R. le très humble, très obligé et très obéissant serviteur. Ferdinand Duc de Courlande.

*P. S.* Si V. A. R. me veut honorer d'une réponse, Elle n'a qu'à la rendre à Mr l'Envoyé de Venise, qui me la fera tenir sûrement.

\*) Listy tu następujące (Nro 192 — 203.) już przed trzema laty były ogłoszone, jako wyjątki z niniejszego Zbioru, przy mojem piemku: *O dwukrotném małżeństwie Ludwiki Karoliny Radziwiłłównéj.*— <sup>1)</sup> Z domu Kettlerów; brat panującego w ówczas Fryderyka Kazimierza Xięcia Kurlandskiego, a zmarłego w r. 1698.— Był on Generałem Lejtanantem w armii Polskiej, i przeszedł na wiarę katolicką. Urodził się 2 Listop. 1655 z ojca Jakóba Xięcia Kurlandyi, a matki Ludwiki Karoliny, córki Jérzego Wilhelma Kurfyrzta Brandeburskiego. Po śmierci brata Fryderyka Kazimira był on Administratorem Kurlandyi i opiekunem następcy Kurlandskiego Xięcia Fryderyka Wilhelma. Po śmierci tego w wieku młodym w r. 1711, Ferdynand objął rządy Kurlandyi. Po jego zaś zgonie bez potomkow, w r. 1726 obrany został Xięciem Kurlandyi Maurycy Hrabia de Saxe.

## 193.

## Tenze do tegóž.

*Ein Meil von Mohatsch d. 15. Aug. 1687.*

*Allerdurchlauchtigster Prinz!* — Beide Dero gnädige Schreiben vom 6 u 8 Julii, habe gleich nach glücklich gehabter Victorie der kayserlichen Waffen empfangen. Sende ein Brouillon, was bis hero und dazumahlen zugegangen, an den H. Venetianischen Residenten geschrieben, welches er hoffentlich E. K. H. solches hinterbringen wird. Im Fall es nicht deutlich genug geschrieben, so werde gleich nach Dero Begehren ein anderes überschicken, weil mich die ganze Action und bisherige *Campagne* genugsam erinnere. Ich glaube dass man niemahlen eine *Bataille* so glücklich geendiget gesehen, und von Feindes Seite so wenig Gegenwehr gefunden, als bei dieser: denn sie haben sich todtschiessen lassen, sonder die geringste *résistance* zu thun, und sind davon gelaufen, ohne sich ein einzigemahl zu setzen. Unsere Leute sind gleich auf die Beute gefallen; dass sie also wenig sind verfolgt worden. Wir sind in ihr Lager kommen, und haben gesehen, dass sie füraus aus ihren Gezelten gegangen, und davongebraucht, wass sie in der Eil sammeln können. Ich bin von den ersten bis in des Gross-Vezir sein Gezelt geritten, und habe mein Pferd darinn getommel. Es ging 2 Türken aus demselben vor mir heraus. Das Zelt ist gar rar, und hat ein *magnifiques* Ansehen, wegen eine sonderere Manier, und eigene Art des schönen Ansehen, so es hatte. Man hat viel schöne Beute bekommen; ich habe aber nichts bekommen, weil den Tag vor hero meine Leute sich hatten nehmen lassen 15 von meinen Pferden, und 4 Knechte, die *Bagage* zu dem auf 3 Stunden von dem türkischen Lager war. In solcher Action ist es auch unmöglich gewesen, eine bei sich zu behalten, weil über diess einer meiner Offiziere von einem Türken, aber nicht tödtlich verwundet wurde. Zu dem hat man von Anfang so *poussirt*,

dass der nicht wohl beritten, nicht folgen können; und in der *foule* hat mich mein Offizier verloren, dass also allein war, und viel schöne Sachen nicht aufnehmen mögen. Ich habe *à la tête de nos troupes* endlich bei mir gefunden den *Marquis de Villars* und den jungen *Crequi*, und wenn man pressirte, hätte man auch die Cavallerie ankommen können, welche ganz in einander gerückt, und so durch einander gestanden, sich dabei so *poussirt*, um ein jeder der erste zu seyn, dass sie endlich alle den Rücken uns zugekehrt. Allein unsere Generals sind *content* gewesen mit dieser Victorie und Beute, und haben den laufenden Feind nicht mehr verfolgen wollen, als den zweiten Tag hernach, da es allzuspät gewesen. Man hat keine *Prisonniers* von Distinction lebendig bekommen; ausgenommen einen Bassa, welchen man Scheitan Bassa genannt, der gleich zu mich seine Zuflucht genommen, und gerufen, dass er ein Bassa wäre. Ich habe ihn retten wollen von den blutdurstigen Reitern, es ist mich aber unmöglich gewesen, weil ihrer viel, und er mit dem ersten Schuss gleich über den Hauffen gefallen. Es war mich viel besichert, ich habe aber nichts bekommen, aus vor angeführter Ursachen. Mein Fell habe ganz davon gebracht, welches ich wütsche in E. K. H. Dienste, wo es je soll zerhackt werden dernahl eins, wo Sie mich verlangen werden, auszusetzen.

Ich vernehme übrigens Dero Befehl gerne, und sollte nichts weiter hier laufen, keine Belägerung eines guten Ortes, so werde von Wien auf Berlin, und so weiter auf Warschau kommen. Unterdessen befehlen Sie mich nur frei, was in dieser Sache thun soll, und versehen mich mit vollkommenen Instruction. Sie werden sehen, dass ich als ein treuer Diener und Freund mit

E. K. H. halten, und die *Mariage* nach Dero Verlangen zu tractiren suchen werden. Die Briefe an mir können auf Wien geschickt werden, allwo um 14 Tage verbleiben werde. Ich habe diesen ganzen Feldzug bei S. Churfürstlichen Durchlaucht im Lager campirt in dessen Hauptquartier. Man thut mich grosse Gnade und speise ich fast täglich bei Dieselben. Der Prinz von *Feldens*<sup>1</sup> ist nicht sonderlich familiar bei dem Churfürsten; dass ich also fürchte, dass er E. K. H. *affaires* nicht zum Besten, oder gar nicht treiben wird. Er hat das Regiment *par grace* bekommen, weil er ein Vetter; sonst ist es schlecht mit ihm bestellt, dass er kein Mittel. Ich werde ihm desfalls reden, weil ihn fast alle Tage sehe, ausgenommen, wenn man marschiret; da er mit seinem Regiment maschiren muss.— Die Disciplin und gute Ordnung, das *Devoir* jeder Officiere, das Comando der Generalen und Subalternen, machet die Armee so *considérable*. Ich kann sagen, dass man nicht einmal vorender *Bataille* „*avance*“ geruffen, sondern nur „*halt, halt*“; weil sie allzu furios drauf gegangen, und ein jeder sich gesucht zu *distinguiren*. Man macht sich hier ein *point d'honneur*, in seinem Beruf zu bleiben, und keine *lacheté* zu thun, noch ein Fusstritt

zu weichen. Sie rühmen diese die grösste Victorie, die sie seit allem dem Krieg gegen die Türken gehabt; und sieht man, dass das nicht gehorchen, und nicht exequiren, gerade der *l'art militaire* entgegen ist. Die Infanterie, die die Scele einer Armee ist, wünschte ich in Polen so *nombreux* wie hier. Es *soutenirt* die Cavallerie der Infanterie, diese jener; dass man weder im campiren, noch in *Bataille*, stille den geringsten *bruit* hört, noch einige Unordnung. *L'ordre de bataille* wird jedem General gegeben. Die Flügel werden in gewisse Brigaden eingetheilt. Der Feind mag kommen, wo er will, so weiss ein jeder, wo er hingehört. Ich sage dieses nur *en passant*; und wünsche, dass von unsers Königs Armee alles erwünschtes mag gehört werden.

Wo ich E. K. H. Gedanken wüsste, so könnte noch vor Ausgang dieser Campagne, und bei Anfang der ihrigen Sie aufwarten kommen. Ich conformire mich in allem Dero gnädigen Befehlen, und erwarte mit ehesten Dero *Resolution*. Unterdessen bitte E. K. H., Sie wollen mich die *justice* thun, und glauben, dass Sie nimmer haben werden einen treueren, als der sich nennt:

E. K. H. unterthäniger gehorsamer Diener  
Ferdinand Herzog v. Curland.

<sup>1</sup>) Zapewne tu mowa o Xięciu Augustcie Leopoldzie z domu Veldenz, czyli Lützelstein, synu Leopolda Ludwika Falegrafa Reńskiego, urodzonym r. 1663 a poległym pod Moguncyą d. 30. Sierpnia 1689.

## 194.

### Tenże do tegóż.

Berlin le 22 — ? du vieux date 1687.

*Monseigneur!*— Si V. A. R. m'a voulu confier une affaire de telle conséquence, et par là me déclarer ses plus secrets sentimens, Elle peut s'assurer, de ne s'être point commis ni trompé dans la bonne opinion, qu'Elle a conçue de me la participer, pour ne La point commettre dans une affaire, qu'en lui même est fort déli-

cate, et dans laquelle j'ai pris toutes les précautions nécessaires, pour ne la point exposer en aucune manière. Il me déplait assez, que dans les premières rencontres, lorsque j'ai souhaité de Lui rendre quelques services, je n'ai pas réussi tout-à-fait dans celle-ci, comme je l'avais espéré, vu, que la réponse n'a pas été si

catégorique, comme je l'avais espéré d'obtenir. J'avais rendu auprès de M<sup>me</sup> la Margrave toutes les assiduités nécessaires, et je l'avais sollicité d'Elle en Sa faveur, avant que V. A. m'avait donné aucune commission de se déclarer envers moi pour Votre personne. Elle m'avait toujours répondu par une mine fort riante, que je faisais cela pour la sonder, sans que V. A. pourrait ou n'avait jamais songé à elle. Je l'avais dit, que je pourrais avec une lettre de V. A. l'en assurer tout-à-fait; à quoi elle m'avait répondu, par: „nous le verrons“: et lorsque ce jour passé, et encore aujourd'hui, je l'ai donné à entendre, que j'en étais pleinement instruit, et qu'il ne fallait, qu'une catégorique résolution, qu'elle me devrait donner, pour finir une affaire, qui lui serait de la dernière importance. La voyant disposée à m'entendre, je lui proposais le tout, comme V. A. m'avait mandé, et à ses répliques je lui disais, qu'elle ne devait aucunement hésiter d'embrasser ce parti, que je procurais, et que si elle me voulait donner une réponse, je lui pourrais donner Votre lettre Monseigneur; et la montrant à elle, je lui disais, qu'avant de la donner, je voulais être assuré d'une réponse, que je prétendrais d'abord ravoir. Sur quoi elle s'est expliqué avec ces termes: „Afin, que ni „Vous, ni un autre croyait, que je découvrirai „ce que Vous me venez déclarer d'un si grand „prince, après la parole, que je Vous ai donnée, „engageant mon honneur de n'en jamais parler, „je ne veux désabuser personne. Mais sachez, „que je me suis proposé de faire en quelque „tems un voyage sur mes terres: c'est alors que „le prince pourra être mieux instruit de ma „personne, ne souhaitant pas de m'engager, „avant qu'il m'ait vu. Peut être, que ma per- „sonne ne l'agrèrait pas. Aussi suis-je d'une „religion différente. Quelle assurance m'en don- „ne-t-il, de ne m'en jamais parler, et comment „et de quelle manière serais-je traitée?“

Je voyais, que cela était entrer un peu dans les affaires. Je lui disais, qu'on ne manquerait pas d'envoyer d'abord quelqu'un, qui traiterait

et concluerait cette affaire, que j'étais persuadé, que l'on ne la presserait point pour la religion, et qu'elle aurait toute sa satisfaction. Elle me renvoya pour le lendemain. Je la pressais fort, de prendre Votre lettre, de l'ouvrir, et me faire une réponse. Elle persista, qu'elle se trouverait en personne sur ses terres, qu'elle ne voulait absolument en rien entrer, avant que l'année de deuil fût finie, et qu'elle ne savait pas, si elle Vous agrérait, ou non. Malgré tout ce que j'ai fait, et de tout ce que j'ai dit, qu'elle devait songer, quel avantage elle en aurait, que entre tous ses prétendus et Vos rivaux elle Vous devrait seul préférer, tant au beaufrère de l'Empereur, qui est le Prince de Neubourg <sup>1</sup>, qu'au Prince Louis de Bade <sup>2</sup>, au Prince de Hanovre <sup>3</sup>, et au Prince Commercy <sup>4</sup>, elle n'a jamais répondu autre chose, que quand elle serait sur ses terres, et qu'on aurait le même dessein alors, qu'on la pourrait alors parler. Pour à cette-heure, étant dans la maison de Mr l'Électeur, elle ne ferait rien, qui ne fût de son consentement. Après toutes les répliques, que je lui ai pu faire, elle m'a promis, qu'elle n'en parlera jamais à qui que ce soit. Quoique j'avais beaucoup de peur, comme elle me renvoya pour le lendemain, qu'elle ne m'eût découvert: mais je crois, qu'elle a tenu parole. et jusqu'à cette-heure, je n'en ai point encore ouï parler. Elle m'a néanmoins pour certainement assuré, qu'elle pressera son départ, et en donnera un de ces jours part à Mr l'Électeur.

Si V. A. denieure donc encore dans cette résolution, Elle me dira, ce que j'aurai à faire si je lui dois donner la lettre, sans qu'elle me promette une réponse; si je la dois renvoyer à Vous, ou la faire insinuer par Chwalkowski <sup>5</sup>, qui est son intime ami, son Conseiller et Maréchal, et qu'il faut nécessairement gagner, la trouvant fort irrésolue de se déterminer sans un tel confident. qui la persuaderait certainement et facilement. Il-y-a aussi une damoiselle polonoise nommée Szenitzka, qui est sa confidente aussi, qui, quoiqu'elle et l'autre ne sont pas bons amis,

ne laisseraient pas de Vous rendre tous deux des bons offices auprès la Margrave.

Je Vous souhaiterais voir content, mon cher Seigneur; c'est pour quoi je souhaiterais, que Vous voulussiez confier à quelqu'un encore la même chose, afin que Vous n'eussiez aucun doute, que j'eusse quelque chose négligé dans cette importante affaire, surtout, puisque Vous la souhaitez. Soyez assuré, que jamais personne ne poussera avec plus d'ardeur une commission, qui lui a été donnée, comme je l'ai fait, jusqu'à me brouiller avec elle; lui disant, qu'elle faisait trop peu de réflexion à une si pressante affaire; que Vous pourriez prendre des autres partis. Elle est assiégée de prêtres, et peut-être, que la dévotion de la sainte Cène ou de la communion, ne l'a pas fait résoudre autrement. Je ne manquerai pourtant pas, quand je me trouverai la semaine qui vient auprès d'elle, de la presser, ou de s'en aller à ses terres, ou me dire quelque chose de plus positif. Dupont, qui me presse de l'expédier. Si je savais d'avoir Votre résolution en 15 jours, je m'ar-

rêterais encore quelque tems ici, seulement, pour Vous rendre service. Sans cela je serais parti plutôt, pour aller à Hambourg. Mais prétendant de Vous servir, j'attendrai encore Vos ordres. Biéliński arrive demain de Hambourg. S'il était instruit par Vous, ou si je l'osais confier la chose, il serait fort propre pour cela. Par un ministre cela ne ferait pas un bon effet, et pas un de ceux l'entreprendra avec zèle. Je suis fâché, que cela n'ait été fait par Rogianski<sup>6</sup> ou quelque autre de Vos amis, qui en passant, auraient fort bien pu donner le commencement à cette affaire, et que j'aurais servie avec tant de fidélité, comme je ferai encore selon les ordres, que je recevrai de V. A. R. Et je ne doute pas, que lorsque Vous serez sur le trône, que Vous n'oublierez pas un homme, que Vous avez voulu daigner de Votre amitié et de Votre grace, et qui ne Vous demande autre chose, que la continuation d'icelle comme Votre très humble, très soumis, très fidel, et très obéissant serviteur.

Ferdinand Duc de Courlande.

<sup>1</sup>) Karol Filip. — <sup>2</sup>) Panujący Ludwik Wilhelm sławny wódz, ożenił się w roku 1690 z Xiężniczką Sasko-Lauenburską. — <sup>3</sup>) Jerzy Ludwik syn Ernesta Augusta. Jerzy panować począł roku 1698. — <sup>4</sup>) Karol X<sup>te</sup> de Commercy, urodzony r. 1661. Generał Feldmarszałek Césarza; syn Xcia Franciszka de Lislebonne z domu Elbeuf Harcourt. — <sup>5</sup>) Samuel Chwałkowski, herbu Odrowąż, w służbie Elektora Brandeburskiego Rzeczywisty Tajny Radea i Prezydent Kamery; † 1705 r. Jego brat Jan był Regentem Grodzkim Wschowskim; brat drugi Mikołaj Xcia Kurlandzkiego Konsyliarzem i Rezydentem w Warszawie, i autorem dzieła *Jus publ. Poloniae*. O nich i drugich braćciach ob. Konst. z r. 1676. *Vol. leg. V. 401.* — <sup>6</sup>) Zapewne tu mowa o Staroście Rożańskim Wesslu.

## 195.

### Tenże do tegoż.

(Wyciąg.) — (Bez miéjsca i daty.)

. . . . Ne croyez pas, que j'aie manqué en aucune chose; mais soyez persuadé, que ni Rébénac<sup>1</sup>, ni quelque autre ait pu tirer une autre réponse d'elle, que celle, que Vous veuX dire. Je ne sais, si c'est une coutume en Allemagne, ou par toute l'Europe, que les veuves ne veulent point parler d'un autre hyménée, pour sauver

l'apparence des obligations qu'elles croient devoir, pendant une année et 6 semaines, s'imaginant, que la bienséance le requiert. Au moins M<sup>me</sup> la Margrave se veut tenir à une telle règle, qu'elle s'est imaginée, malgré toutes mes persuasions. De tout ce que humainement on lui pourrait dire, elle ne m'a donné que cette réponse,

que ce n'était pas encore le tems d'en parler, l'année de deuil n'étant pas encore finie. Ainsi elle n'accepterait ni lettres, ni portraits. C'est ce qui m'a fait garder la lettre, que V. A. m'a confiée, et que je la renvoie, pour ne la point exposer. Le portrait du Prince de Nenbourg, qui avait été montré à elle, et que le Prince d'Anhalt avait laissé dans sa chambre pendant deux jours, elle l'a renvoyé. Je n'ai pas voulu l'exposer, et la voyant dans cette résolution, je me suis douté, qu'elle n'ait quelque méfiance en moi, à cause des factions, qui sont en cette Cour. . . .

Je lui ai dit, qu'elle se devait confier entièrement à moi, et que puisqu'elle avait bien voulu entrer en proposition, de ne point l'éloigner à cette-heure. Là-dessus elle m'a dit, que je n'avais qu'à être assuré, que Rébénac en avait déjà mandé la réponse sur ses propres résolutions

de lui. Il me paraît, qu'il a beaucoup plus l'oreille de M<sup>me</sup> la Margrave, que moi, et qu'ainsi V. A. se peut confier entièrement à lui, sur tout, s'il est vrai, qu'il a eu ordre de son maître le Roi T. C., de traiter ce parti pour V. A. R. . . . Chwałkowski pourra être difficilement gagné, étant ici établi, et aux services de son Altesse Électorale. Pour la Scienitska, qui est parfaitement bien avec Rébénac, je la tiens pour gagnée, si Rébénac Vous sert fidelement. Je n'ose pas proposer à eux sérieusement Votre intention pour eux, me doutant, qu'ils me craignent, qu'étant parent de la maison, qu'ils ne se pourront pas fier à moi. Il faut donc tout faire par Rébénac, ou quelque autre. La Duchesse de Holstein<sup>2</sup> n'a guère de credit ici; et je suis persécuté d'elle par ses yeux doux, qui sont tout rouges, comme Malborzycki<sup>3</sup> Vous dira . . . .

- <sup>1</sup>) Hrabia Rébénac, Posel Francuski, syn Markiza Rébénac de Feuquières, który był Gubernatorem Namiestnikiem (Lientenant-Général) prowincyi Béarn. Nie długo po swój missyi Berlińskiej, był Hrabia używanym do Poselstw na dworach X. Sabaudyi i Doży Genueskiego. — <sup>2</sup>) Zapewne Ludwika Karolina Córka Ernesta Guntera Xcia Holsztajn Augustenburg, a żona Ludwika Fryderyka Xcia Holsztajn Beck, który był później Gubernatorem Prus. — <sup>3</sup>) Malborski Starosta, Bieliński.

## 196.

### Kazimiérz Bieliński, Starosta Malborski<sup>1</sup> Posel Polski w Berlinie, do Jakóba Królewicza.

(Bez daty i miéjsca; ale widocznie z Berlina po 29. Kwietnia, jako dacie wzmiankowanego zgonu Elektora, a przed dniem 22. Czerwca, jako datą następnego listu.)

Monseigneur! Je reçus hier la lettre du 8<sup>mo</sup> de ce mois, dont il a plu à V. A. R. de m'honorer. Sans perdre du tems, j'y fais réponse. Je vis M<sup>me</sup> la Margrave hier au soir, à qui je représentais tout ce V. A. R. m'écrit de la part du Roi, et qu'après avoir achevé toutes mes affaires auprès de Mr l'Électeur, le tems s'approchait, que d'elle aussi je rapporte à Leurs Majestés une agréable nouvelle. Elle m'a répondu premièrement, qu'elle ne songeait à aucun autre parti au monde, qu'à celui là, et qu'elle connaissait, que c'était là son plus grand avantage, qu'on

put jamais espérer, et qu'on lui faisait de l'honneur au-delà de ses mérites; qu'elle serait ingrate, si elle n'était pas reconnaissante, et qu'elle n'avait garde de refuser un parti si avantageux; mais qu'il fallait lui pardonner, qu'avant qu'elle voie la sûreté de sa religion, et avant de connaître V. A. R., elle a de la peine à s'y résoudre. Elle ajouta même, qu'elle ne savait pas, si elle aura le bonheur de plaire à V. A. R., et faisait, comme si elle s'étonnait, que V. A. R. témoigne tant d'empressement pour une personne, qu'Elle ne connaît point. Elle a dit, que

non seulement à Koenigsberg, mais jusqu'à la Cour de Pologne, elle serait bien aise de partir; mais qu'elle ne le pouvait point honnêtement, voyant M<sup>me</sup> l'Électrice prête à s'accoucher, et avant l'enterrement de M<sup>r</sup> l'Électeur defunt. On voit, Monseigneur, qu'elle a des bonnes dispositions, mais je la vois aussi fort embarrassée, parceque tout lui fait peur. Elle m'a dit aussi, qu'elle priaît, que non seulement elle et ses gens puissent avoir une entière liberté de conscience, mais que les églises réformées demeurent dans l'état, où elles sont présentement. Comme c'est une affaire importante, V. A. R. aura la bonté de me faire écrire les sentimens du Roi là-dessus. Je crois, que M<sup>r</sup> Dupont sera aujourd'hui arrivé auprès de V. A. R., et Lui dira l'état de toutes choses. Comme c'est l'unique obstacle, que M<sup>me</sup> la Margrave ne connaît point V. A. R., je serais très aise, Monseigneur, que V. A. R. se fasse voir de quelque manière que ce fût le plutôt. Cela ne saurait produire, que des très bons effets. Toute fois, c'est à Leurs Majestés à décider, si Elles le trouvent bon. Cependant,

Monseigneur, je dirai à V. A. R., que cette affaire commence à prendre un bon train. J'espère, que V. A. R. sera contente de mes services. Car s'il plait à Dieu, tout se terminera à la satisfaction de V. A. R. Pour moi, j'ai fait ici mon devoir le mieux qu'il m'a été possible, et j'assure V. A. R., que je ne manque point de zèle pour Son service, ni je n'épargne aucune peine pour l'avancement de cette affaire. Je sais fort bien, que M<sup>me</sup> la Margrave s'y est engagée par les lettres, qu'elle a écrites à Leurs Majestés. Je connais un peu le naturel de M<sup>me</sup> la Margrave; que si on la menaçait, elle serait prête à tout sacrifier pour sa liberté; m'ayant dit plusieurs fois, qu'elle veut, qu'à elle seule Leurs Majestés aient l'obligation de cette alliance. Toute fois j'ai, Dieu merci, ici un assez bon parti. Monseigneur l'Électeur et M<sup>me</sup> l'Électrice ne sont pas contraires, et même s'ils voient, que M<sup>me</sup> la Margrave veuille absolument cette affaire, ils seront assez politiques pour . . . . .

(*Reszty brakuje.*)

<sup>1)</sup> Kazimiérz Bieliński, Starosta Malborski, Syn Franciszka Jana Bielińskiego Wojewody Malborskiego, a mąż Morsztynównéj Podskarbianki (Ob. ZAŁUSK. I. cz. 2. fol. 990.) O to poselstwo do Berlina starał się, i koszt swój na to ofiarował Jan Gniński, Wda Czernichowski, lecz nie otrzymał.

## 197.

### Tenże do tegóż.

(Wyciąg.)— *de Berlin, ce 22. Juin 1688.*

. . . . . Le Prince d'Anhalt voyant le parti de V. A. R. appuyé de tout coté, ne prend aussi plus aucun autre parti, que celui de V. A. R.; voyant bien, qu'il ne peut pas mieux faire. Il a là-dessus parlé très avantageusement de V. A. R. à M<sup>me</sup> la Margrave, et le trouvant si bien disposé, je lui ai rendu la lettre du Roi, qu'il

a reçue avec beaucoup de respect, et qui l'a tant plus engagé dans la partie de Votre A. R. Elle peut juger par tout cela, que Son affaire est dans un très bon état, et que pour l'achever heureusement, il ne faut plus, qu'un peu de patience.....

Bieliński.

## 198.

## Tenże do tegóż.

Monseigneur.— J'ai toujours été beaucoup en peine depuis le départ de V. A. R., de ce que V. A. R. a entrepris un chemin si pénible sans nulle commodité. J'ai fait des vœux au ciel pour la conservation de la personne de V. A. R., et j'espère en la bonté divine, qu'ils seront exaucés, et que V. A. R. sera arrivée dans une parfaite santé au but de son voyage. J'envoie ici la réponse, qui s'adresse à V. A. R., et la copie de la lettre, que Mr l'Électeur a écrite au Roi, pour que V. A. R. soit parfaitement informée de tout. Mr le Landgrave de Hesse, beaufrère de Mr le Prince de Courlande<sup>1</sup>, vint avant hier ici. On le reçut avec tous les honneurs, et au bruit de l'artillerie. On dit, que Mr le Prince de Neubourg était en chemin pour venir ici, et je sais cela d'une bonne part; mais je crois, qu'il a pris le parti de s'en retourner. Cependant je souffre ici beaucoup de peine, à cause des affaires, que l'on fait tous les momens à Madame la Margrave; car on a dit à Mr l'Électeur, qu'elle était sortie à 3 heures du matin, et

que dans le jardin de Kraut V. A. R. s'était mariée avec elle, et qu'elle avait même consommé le mariage. V. A. R. peut juger du reste, et quelle impertinente nouvelle on fait courir, pour faire enrager cette pauvre Princesse. C'est pourquoi je Vous supplie Monseigneur, d'avoir la bonté de finir nos peines ici, et de persuader au Roi, qu'il oblige Mr l'Électeur dans ses demandes, et nous aurons ainsi bientôt fait notre contrat. Les désirs de V. A. R. le suivront bientôt. Cependant Monseigneur, j'assure V. A. R., que M<sup>me</sup> la Margrave a une sincère amitié pour V. A. R. Elle soutient tout ce dégoût avec une fermeté d'esprit, qui n'est pas concevable. Si V. A. R. voyait cela, Elle l'aimerait encore davantage. Elle met ordre à sa maison et à son équipage. Il est fâcheux, que peu de personnes la veulent suivre, même jusqu'à *Chwałkowski*, au quel je prie d'écrire, et de faire en sorte, que le Roi fasse de même, ou du moins que l'on insère dans la lettre du Roi quelque....

(*Reszty nie ma.*)

<sup>1</sup>) Landgraf Karol miał za żonę Maryę Amalię, córkę Jakóba, a siostrę, tak panującego w ówczas Fryderyka Kazimierza, jako téż jego brata Ferdynanda, Xiążąt Kurlandskich.

## 199.

## Bielński Starosta Malborski, do Królowej Maryi Kazimiry.

Berlin ce 11. d'Août 1688.

Comme la volonté et la toute puissance de Dieu gouvernent le bien et le mal, qui nous arrivent dans ce monde, il en faut aussi remettre à sa divine disposition, qu'après les dernières bonnes nouvelles touchant notre affaire, je me trouve maintenant obligé à grand regret, et avec une douleur très sensible, d'en écrire une à Votre

Majesté, qui est très méchante. Car la Margrave, après avoir donné à Son Altesse Royale toutes les assurances possibles de sa foi pour le mariage; et après avoir fait voir depuis son départ d'ici toutes les marques de tendresse et d'une amitié constante, tant par les lettres qu'elle a écrites à S. A. R., que par les termes obligeants,



dont elle a continué à me parler à son égard, elle, dis-je, leva hier inopinément le masque; mais d'une manière la plus infame du monde, et à la quelle la postérité aura de la peine à ajouter fois. C'est, qu'ayant encore écrit le même jour au matin une lettre à Son Altesse Royale, elle se déroba l'après-dîner à la vue de ses filles et de toute la Cour, et se rendit seule auprès de l'Envoyé de l'Empereur dernièrement venu ici, qui s'appelle Starrenberg, où au soir elle se fit marier clandestinement par le prêtre de l'Envoyé, avec le Prince de Neubourg arrivé ici peu auparavant, et même consumma avec lui le mariage aussitôt. Après avoir su au fond une chose d'ailleurs si peu vraisemblable, je n'ai

pas manqué à employer tous mes devoirs, tant à reprocher à la Margrave un procédé si perfide et tout-à-fait infame, qu'à demander justice de Mr l'Électeur, lequel fait mine, de ne pas tremper dans ce fait de la Margrave. Celle-ci avait encore l'effronterie de nier la chose devant moi. Vos Majestés ont elles mêmes entre les mains les meilleurs moyens à se venger de cette lâche et perfide, et ont raison de rendre grâce à Dieu, qu'il n'a pas permis, qu'une personne de telles inclinations entrât dans Leur maison royale. Il faut que les biens de la Margrave répondent pour sa conduite. — Je suis avec un très profond respect, Madame, — De Votre Majesté. etc.

## 200.

### Gravelle Poseł Francuski, do Markiza de Bethune.

(Wyciąg.) — (Bez daty i miéjsca.)

..... Le Prince de Neubourg est arrivé Vendredi le 6. de ce mois (Août 1688). Le Baron *Freytag* Envoyé de l'Empereur ménagea dès le lendemain une entrevue entre la Margrave et lui, par un dîner, où la Princesse était toute seule. Le même jour l'Électeur donnait une chasse à l'honneur de Mr le Langrave de Cassel, où était aussi le Comte Staremborg (*sic!*), autre Envoyé de l'Empereur, et Mr Bieliński. Au retour, Mr Bieliński reprocha à la Margrave sa conduite. La Margrave tacha de se purifier, en soutenant par une ignorance affectée de la venue du Prince, qu'elle n'avait pas eu le moindre dessein en cela; et elle accompagna ses expressions par tant de protestations et sermens, que Mr Bieliński y ajouta foi.

Le Dimanche et le Lundi, 8 et 9, le Prince Charles de Neubourg était au chateau, où il avait un appartement, y mangeait, jouait, et se promenait avec M<sup>me</sup> l'Électrice et les Princesses. Cependant les conférences de la Duchesse de Ra-

dziwiłł avec M<sup>me</sup> la Duchesse d'Hanovre, et de celle-ci avec les ministres impériaux et de Heidelberg, donnant de la méfiance, Mr Bieliński s'éclaircit avec la Princesse de R.; mais elle joua si bien son personnage, qu'il crut se reposer sur sa bonne foi.

Le 10, Mardi, jour destiné à la trahison, la Princesse de R. remit à Bieliński une lettre pour le Prince de Pologne. Mais à 6 heures le soir, les filles de la Princesse la cherhaient partout au chateau. Nous nous doutames d'abord de sa sortie; et m'étant informé plus particulièrement de ce qu'elle était devenue, je sus, qu'après avoir quitté M<sup>me</sup> la Duchesse d'Hanovre, elle était descendue par un escalier dérobé, et était allé chez le Comte de Staremborg, dans un de ses carrosses. Je pris le parti de m'y rendre aussi sous prétexte de visite; mais j'ai trouvé la porte de la maison fermée. Quelqu'un de ses gens, ayant tout-à-fait mis la tête à la fenêtre, l'on me dit, que l'on ne pouvait trouver la clef. Enfin son

secrétaire sortit et me dit, que le Comte me suppliait très humblement, de le vouloir excuser, s'il ne pouvait profiter de l'honneur, que je voulais lui faire, et qu'il en était empêché par une grande compagnie, qu'il avait chez lui. Je retournai incessamment au chateau, où j'informai Mr le Starosta de l'état des choses, et qu'il n'y avait pas un moment à perdre, à en instruire Mr le l'Électeur. Ce qu'il fit. Je m'approchai immédiatement après de ce Prince, et lui donnai à entendre, que comme il avait été dans la croyance, que le Roi mon maître prenait quelque part à cette affaire, j'étais bien aise de lui dire, qu'à la vérité sa Majesté ayant appris le consentement, qu'il avait donné au mariage de Mr le Prince de Pologne avec M<sup>me</sup> la Margrave, la parole qu'il en avait fait porter par ses Ministres à Mr Bieliński, et qu'il avait donnée lui même, et pour lui, et pour la Princesse . . . . .

. . . . Mr l'Électeur me répondit, que son intention était aussi d'en arrêter le cours: qu'il ne souffrirait jamais, qu'on manquât de parole au Roi de Pologne, et envoya sur le champ le Comte d'Enhof<sup>1</sup> (*sic*) son Grand Chambellan chez le Comte de Staremborg, non seulement pour recommander à la Radziwiłł de retourner au chateau, mais aussi pour la faire ressouvenir de sa foi engagée, et de la parole de Mr l'Électeur, laquelle il entendait être exactement observée. Elle reçut le compliment avec une effronterie extraordinaire, et fit derechef assurer Mr l'Électeur, qu'elle n'avait garde de rien faire, qui put lui déplaire; qu'elle espère toute-fois, qu'ayant été priée de rester à une collation, qu'on allait servir sur table, il ne trouverait pas mauvais, qu'elle y demeurât encore quelque peu de tems. Mais ce ne fut, que pour y achever la perfidie, et pour se couvrir d'une honte éternelle. Car dans le moment que le Comte d'Enhof la quitta, l'Aumônier du Comte de Staremborg la maria avec le Prince, et la cérémonie n'en fut pas plutôt achevée, qu'elle prit le Prince par la main, et lui témoigna, que tous les momens étaient précieux; et ils passèrent dans la chambre voisine,

où elle est devenue l'opprobre de tout le genre humain, selon que Mr l'Électeur et tout ce qu'il y a des gens non dévoués à la maison d'Autriche, le publient hautement, et la traitent en personne prostituée . . . . .

La dite R: étant toutefois retournée environ les 11 heures du soir toute glorieuse d'une si belle action, continua de soutenir avec une impudence inconcevable, tant à Mr Bieliński, qu'à moi, qu'il ne s'était rien passé, à quoi il pût trouver à redire; que dans le fond elle n'était pas un enfant, et qu'elle savait, ce qu'elle avait à faire. Ce discours m'ayant bien fait connaître, que les choses étaient plus avancées, qu'elle ne voulait nous le persuader, je lui fis en présence de Mr Bieliński toutes les plus fortes remontrances, pour la faire rentrer en elle même, et pour lui montrer le misérable état, où elle allait se plonger, ou au moins pour tacher de tirer quelque plus grand éclaircissement de sa part. Mais il ne fut possible d'en venir à bout.

Le même langage fut tenu le lendemain par les deux Envoyés de l'Empereur à Mr l'Électeur, lequel ils assurèrent pareillement, qu'il ne s'était rien fait, et qu'on leur faisait tort, en soupçonnant le contraire. Mr l'Électeur ne sachant plus qu'en croire, puisque je lui parlais dans un sens bien opposé, je l'ai prié, de nommer quelques uns de ses ministres, pour prendre là-dessus d'exactes informations, et je lui représentai, tout ce que je crus devoir l'animer, à marquer son ressentiment à l'égard des ministres étrangers, et à faire un châtiment exemplaire des domestiques et autres gens de sa Cour, qui avaient trempé dans un semblable crime, supposé, qu'il fût vérifié; ou du moins d'arrêter tout court le libertinage et les démarches scandaleuses de la Princesse, si elle en valait encore la peine. Il me promit tout ce que je désirais, et parut très mortifié de la mauvaise conduite de la dite de Radziwiłł. Sur ce que je lui insinuai, que les ministres impériaux, pour la persuader de préférer le Prince Charles à Mr le Prince de Pologne, se vantaient, que le premier était plus proche

du trône, que Son Altesse Royale, il me prit par la main et m'assura, que ni lui, ni tout autre partisan de la maison d'Autriche ne serait jamais Roi de Pologne, ou qu'il y perdrait tout son latin; et qu'il me priaient seulement de garder la parole, qu'il m'en donnerait par devers moi.

Mr l'Électeur ayant assemblé son conseil dès aussitôt que je l'eus quitté, l'on résolut d'envoyer Mr le Prince d'Anhalt et trois autres ministres à la Radziwiłł, pour savoir d'elle même, où l'on en était. Elle soutint leurs questions avec une audace, dont ils furent scandalisés, plaisantant sur toute chose; et tout ce qu'ils purent tirer d'elle, fut, qu'elle entretiendrait elle même Mr l'Électeur, et n'avait rien à leur dire.

Enfin Mr l'Électeur passa dans l'appartement de M<sup>me</sup> l'Électrice où elle était, et sut par son aveu, ce qu'il craignait, à ce qu'il dit, si fort d'apprendre. Il lui reprocha avec une fort grande colère, la perte de son honneur et de la réputation, où elle s'est si légèrement exposée, et lui déclara, qu'il ne la reconnaissait plus pour sa belle-soeur, ni pour avoir jamais été dans sa maison. Et quand il en parle présentement, il ne fait plus difficulté de la traiter publiquement de vilaine et d'abandonnée, et se sert même de termes encore plus forts.

Il s'agit donc à l'heure qu'il est, de porter Mr l'Électeur à quelque résolution vigoureuse, capable de satisfaire Leurs Majestés Polonaises et de réparer l'affront, que l'on a fait à Mr l'Électeur même. C'est à quoi je veux travailler de concert avec Mr le Starosta. J'ai déjà donné à entendre aux Ministres le tort, que Mr l'Électeur se ferait, s'il en agissait avec moins de fermeté . . . . .

A Vous dire la vérité, Monsieur, quelques démonstrations, que ce Prince fasse, il faut, que pour détruire entièrement mes soupçons, qu'il n'ait un peu fermé les yeux dans cette occasion, il fasse voir par des actions d'éclat l'extrême mécontentement, qu'il doit avoir d'un pareil attentat commis dans sa maison; et malgré les engagements, où il est entré . . . . .

Je ne dois pas oublier de Vous dire, que quelques uns des Ministres de Mr l'Électeur m'ont donné à entendre, que le Roi de Pologne ferait fort bien, de se mettre incessamment en possession des biens de la Radziwiłł, parce que leur confiscation ne serait qu'une suite de sa foi violée; pourvu que S. M. promette, d'y laisser le libre exercice de la religion protestante, au quel cas Mr l'Électeur n'y trouvera rien en façon quelconque à redire; abandonnant entièrement cette femme à la mauvaise destinée et aux malheurs, qu'elle s'est attirés imprudemment....

---

## 200.

Jan Jérzy II. Xiążę Anhalt Dessau<sup>1</sup> do Jérzego Xcia Radziwiłła na Ołyce i Nieswieżu, zięcia swego.

Coepenik, ce 2 (12.) Août 1688.

Monsieur! J'ai vu par celle de V. A. du 29 Juillet, que grace à Dieu tout est encore fort bien à *Biała*, et que l'accouchée et son cher enfant se portent en bonne santé. J'espère, que cela ira mieux de jour à autre, et que ma fille reprendra bientôt ses forces, avec l'aide de Dieu.

Il faut que je dise à V. A. une des plus étranges aventures, qui s'est rencontrée ces jours passés.— Lorsque Mr l'Électeur, le Landgrave de Cassel, et la plus part des ministres étrangers retournèrent Samedi à Berlin d'une chasse, où nous avons tué 52 cerfs et 30 biches, l'on

avertissait l'Électeur, que le Prince Charles Palatin, le frère de l'Impératrice était arrivé, et voulut être incognito. On y ajoutait, que M<sup>me</sup> la Margrave avait dîné en ville chez la femme de l'Énvoiyé de l'Empereur, et que par rencontre, le Prince Charles l'avait vue et même entretenue. Le Dimanche suivant, lorsque le dit Prince fit notifier son arrivée, son Altesse Électorale lui envoya trois carrosses à 6 chevaux, et le fit mener et loger au chateau. Le Lundi on remarqua quelque bonne intelligence entre ce Prince et la Margrave. Elle fut réprimendée de M<sup>r</sup> l'Électeur et de plusieurs autres, qu'elle se rendit si familière avec ce Prince, que c'était contre la bienséance, s'étant engagée avec M<sup>r</sup> le Prince de Pologne.

Tout cela ne fit, que blanchir, et elle niait tout, et répondit: „Croyez Vous, que je suis un „enfant, et que je ne devrais savoir, de quelle „façon me gouverner?“ — Le Mardi d'après elle est sortie du chateau toute seule avec sa gouvernante, et allée en ville chez le Comte Sternberg Envoyé de l'Empereur, où le susmentionné Prince s'est aussi trouvé; et sans que personne n'en a rien su, ils se sont fait copuler ensemble par un capelan catholique, et ont ensuite aussi fait le mariage; et sur le soir à 11 heures elle est remontée au chateau dans son appartement. M<sup>r</sup> Bieliński se doutant de quelque chose, en avertissait S. Altesse Électorale, Laquelle envoyant le Comte de Doenhoff pour exhorter la Margrave de revenir au chateau, et de songer à sa réputation et cet engagement avec M<sup>r</sup> le Prince de Pologne, elle répondit au Comte de Doenhoff, que rien ne s'était passé; qu'elle avait fait collation en bonne compagnie, et qu'elle ne manquerait pas de remonter vers le soir au chateau. Le Mercredi suivant, elle niait encore tout; mais vers le soir, lorsque M<sup>r</sup> l'Électeur la pressait à dire la vérité, elle lui avouait tout. M<sup>r</sup> l'Électeur lui dit: „Voilà la seconde fois, que „Vous m'avez fourbé et trompé. Vous ne méritez pas, que je Vous considère davantage pour „ma belle-soeur. Vous manquez de parole au

„Prince de Pologne. Je ne Vous veux plus voir „après cela, et Vous me ferez grand plaisir, de „quitter ma maison; car après une si vilaine action, que Vous venez de faire, je ne Vous trouve digne de Vous considérer pour ma belle-soeur“. Elle n'a répondu autre chose, si non: „Est-ce „tout de bon, que V. A. É. est en colère contre moi?“ M<sup>r</sup> l'Électeur n'a pas voulu voir le Prince Palatin, ni la Margrave, présentement Pfalzgrave, et tout plein de chagrin et de dépit, il est allé avec moi seul à deux lieux de Berlin, à Koepenik, pour éviter leur compagnie. S. A. Électorale enverra un Envoyé exprès au Roi, pour lui donner une exacte information, comme tout s'est passé. Votre Altesse ne saurait croire, quel chagrin et déplaisir que S. A. É. a de cet affront, que la Margrave lui a fait. Elle a trompé tout le monde; et d'abord, qu'elle a vu ce Prince, elle a pris un si grand entêtement pour lui; et de crainte, qu'on lui empêcherait son dessein, qu'elle avait résolu, elle a tellement précipité la consommation de ce mariage, que je m'abstiens à dire tout ce qu'on en parle. Tout le monde la blâme, et personne ne la crut capable à faire une telle action. Je puis assurer V. A., que rien ne me saurait être si sensible et plus chagrinant de voir, qu'un seul entêtement d'amour a été capable à lui faire oublier tout à la fois, où elle devait avoir songé à sa réputation et à sa parole donnée. Cela me rend si chagrin, que je n'en ai pu dormir depuis quelques nuits.

J'ai aussi témoigné assez ouvertement mon mécontentement envers la nouvelle mariée. Elle ne m'a répondu autre chose, si non, tirant les épaules, et disant, qu'elle n'avait jamais vu une personne, qui lui aurait donné tant la vue et qu'elle aimerait tant; et que c'était un prince tout-à-fait accompli. — Le pauvre Bieliński en est au désespoir, et tout le monde a pitié de lui, car il a assurément l'approbation de S. A. É. et de toute la Cour. Mais quand on se trouve assez malheureux parmi des gens, qui font banqueroute à ses paroles, alors il n'y a rien à faire. — Votre Altesse permettra bien, que M<sup>r</sup> le

Prince Charles<sup>1</sup> et Mr l'Évêque de Kiovie<sup>2</sup> trouvent ici les assurances de mes respects, et je ne mourrai autre, que fort zélé, Monsieur, de V. A.

J. G. Prince d'Anhalt.

<sup>1</sup>) Dom Xiążąt Anhalt dzielił się na 5 linii: *Dessau, Bernburg, Hatzgerode, Köthen* i *Zerbst*. Jan Józef II. Xiążę Anhalt Dessau, Hrabia Askanii i t. d. urodzony 7. Listop. 1627 był Brandeburskim Gubernatorem Marchii, pierwszym Ministrem wtedy Elektora, i Feldmarszałkiem. Umarł 18. Sierpnia 1693. Córka jego Marya Eleonora poszła za Józefo Xcia Radziwiłła Podczaszego W. X. Litewskiego 3go Października 1687 roku, mając lat 16, lecz wcześniej owdowiała; bo Józef Radziwiłł d. 3. Stycznia 1689 umarł niemal w chwili, gdy mu przywilej na Województwo Trockie przyszedł. Józef ten był synem Xcia Michała Radziwiłła Wojewody Wileńskiego Podkanclerzego i Hetmana Polnego Litewskiego, z Katarzyny Sobieskiej siostry Króla. — <sup>2</sup>) Karol Radziwiłł brat Xięcia Józefo. — <sup>3</sup>) Jędrzej Załuski później Płocki, w końcu Warmiński Biskup.

## 201.

Radzca Stanu Brandeburski Baron Dankelmann<sup>1</sup>, snadz do Xcia Anhalt.

*Koenigsberg, 2 Novembre 1688.*

Monsieur! Sa Majesté de Pologne relâche en quelque manière de ses sentimens contre Leurs Altesses Mr le Pfalzgrave et Madame. Ses lettres sur ce sujet aux Grands de la République étaient pleines d'aigreur; mais ayant su, qu'on n'y prenait pas grand gout en divers lieux, Elle s'est modérée dans ses instructions à la noblesse, qu'il assemblera Vendredi dans les Palatinats, pour délibérer sur les affaires de la diète. Mr le Grand Général de Lithuanie Sapięha<sup>2</sup>, en revenant de la campagne, a passé, il y a quelques jours en Podlachie, où il a fait paraître confidement, qu'il aiderait à conserver au possible le

pays et sujets de M<sup>me</sup> la Pfalzgrave, non obstant les sollicitations, qu'on a employées, pour lui faire prendre des démarches opposées. Mais il prétend sous main un subside en argent, pour soutenir ses dépenses à la diète. Je supplie V. E. très humblement, d'avoir toujours des pensées de bonté et de bienveillance, à protéger, selon les occurrences, la religion et les intérêts de cette Princesse, qui lui en demeurera très obligée.

Et je continue d'être, etc.

Frhr. ab Dankelmann.  
Cons. d'État de S. A. É.

<sup>1</sup>) Zapewne Eberhard Krzysztof Dankelmann, wnet pierwszy faworyt Elektora, pierwszy minister i Prezes wszystkich Rad, Hrabia *de Bresch*; a później (r. 1696,) z łaski wytracony i więziony. — <sup>2</sup>) Kazimierz Jan Sapięha.

## 202.

Baron Franciszek de Meinders, Radzca Stanu, do tegoż podobno Xięcia Anhalt.

*Koenigsberg, 2. Novembre 1688.*

Monsieur! Tout ce que la poste de Varsovie vient d'apporter, consiste en ce, que le Roi est retourné à Żółkiew, et que la Reine est allée

à Sambor, pour séjourner jusque vers le tems, qu'il faudra s'approcher à Varsovie pour la diète. Les *seymiks* se tiendront cette semaine dans les

Palatinats; et on écrit de Pologne, que les instructions de S. M. à la noblesse, sont plus modérées au regard de Leurs Altesses Mr le Pfalzgrave et Madame, que les lettres aux Sénateurs sur le même sujet; ce qui fait espérer, qu'Elle relâchera ses ressentimens, vu qu'ils ne sont pas également approuvés. Mr le Grand Trésorier Sapiaha<sup>1</sup> a depuis peu de jours fait paraître

confidemment, en passant vers Wilna par la Podlachie, qu'il aiderait à conserver au possible le pays et les sujets de M<sup>me</sup> la Pfalzgrave, non obstant, qu'on se soit appliqué, de le faire tenir une toute autre route. Mais il prétend un subsidie en argent, pour soutenir les dépenses de la diète. Frhr. a Meinders.

\*) Tu należą także listy Króla do Bielińskiego ogłoszone już z autografów Wilanowskich, w dziełku: „Kopia rękopisów własnoręcznych Jana III<sup>a</sup>. i t. d., we Lwowie w drukarni narod. Ossolińskich. r. 1833. (str. 24 — 30.) — <sup>1</sup>) Benedykt Sapiaha.

## 204.

Kardynał Forbin de Janson, poprzednio Biskup Belowaceński do Jana III.

*A Paris, le 7 Avril, 1690.*

Sire! Votre Majesté aura sans doute reçu les remerciemens que je Lui dois, de l'élévation qu'Elle m'a procurée par Sa constante protection. Il a fallu autant de générosité qu'Elle en a, et faire des efforts aussi grands de sa puissance, pour en venir à bout; dont j'aurai une reconnaissance éternelle. J'ai bien eu du chagrin, de n'avoir pu Lui envoyer exprès; mais toutes les avenues nous sont bouchées; nos ennemis refusant partout des passeports. A peine le Pape m'a fait Cardinal, qu'il a témoigné désirer, que j'allasse à Rome. Le Roi non seulement

l'a agréé, mais il l'a désiré, et m'ordonne de partir au commencement de Mai. Votre Majesté aura en ce pays là une créature fidèle et zélée pour son service, dès qu'il paraîtra le moindre de Ses intérêts ou de son Royaume. Je ferai mon devoir: je La supplie seulement, de m'honorer de ses commandemens. Elle connaîtra toujours, par ma ponctualité à Lui plaire et à Lui obéir, que je suis avec tout le respect et la vénération imaginable, Sire, de V. M. le très humble, très obéissant et très obligé Serviteur.

Le Cardinal Forbin de Janson.

## 205.

Césarz Leopold I. do Elzbięty Jadwigi żony Królewicza Jakóba.

(Bez daty, lecz widocznie, w Kwietniu r. 1691.)

Durchlauchtigste Fürstinn, liebe Mumb! — Eurer Liebden unterschiedliche Schreiben vom 11, 14, und 16 vorigen Monaths, habe wohl erhalten, auch gern daraus ersehen, dass Sie der

Prinz zu Kempen<sup>1</sup> sambt den Polacken mit aller Satisfaction empfangen habe, wie mir auch das mehrere der Oberst Cammerer von Wallenstein referirt hat. Bis dahin habe ich den Inhalt des

Briefes deziffiren können: das übrige ist mir unmöglich zu lesen gewesen. So aber die Copey der Brief, die an Ihre Majestät geschrieben worden, bey Handen wären, würde man etwan ein mehreres daraus lesen können. Womit ich mich Ihren Gnaden zu Gnaden empfehle ?

<sup>1)</sup> Ob. ZALUSK. *Epistt. I. 1216.* — <sup>2)</sup> Podpis w kopii opuszczono.

## 206.

### Kardynał Janson do Jana III.

(Wyciąg.) *Rome, le 23 Août 1692.*

— — J'ai reçu avec le respect que je dois, la lettre que Votre Majesté m'a fait l'honneur de m'écrire, du 23 Juillet, sur le sujet de l'Abbaye de S<sup>te</sup> Croix, dont Elle a favorisé M. Vioski <sup>1</sup>. J'ai en même tems conféré avec M<sup>r</sup> le Cardinal Barberin et avec le Père Vota. Nous avons convenu de porter nos plaintes au Pape sur ce fait particulier, et sur les violences de son Nonce. En effet, je lui ai représenté dans l'audience que j'en ai eue aujourd'hui, toutes les raisons du S<sup>r</sup> Uioski: sur quoi Sa Sainteté, sans y vouloir entrer par elle même, m'a dit, que cette affaire est telle, qui regardant les Abbayes de Pologne, était renvoyée à la Congrégation consistoriale, à laquelle il se remettait. On voit visiblement,

qu'ils veulent laisser ces affaires indécisées; et il paraît, qu'ils sont prévenus sans raison contre le droit légitime et la possession immémoriale, où V. M. et les Rois ses prédécesseurs sont. Je n'ai manqué de le bien représenter à Sa Sainteté, et d'en envisager les suites. Il remet tout à ses Ministres, et on parle à des rochers, et à des gens, qui ne songent qu'à diminuer le droit des princes, en augmentant les leurs. Je laisse à M<sup>r</sup> le Cardinal Barberin et au P. Vota, qui agissent avec zèle, d'en rendre un compte plus exact à V. M., qui doit être assurée, que je ferai toujours mon devoir en tout ce qui regardera son service.

<sup>1)</sup> Alexander Wychowski, później Biskup Łucki mianowan Opatem Śto-Krzyskim na Łysój Górze, któremu przeciw się, i skarżył go mnich Mirewski. (ZALUSK. *Epistt. II. 880.*)

## 207.

### Kopia testamentu Markiza de Betune, zrobionego w Sztokholmie.

dnia 8. Maja, i dnia 2 Października 1692 r.

Ne m'étant jamais rien arrivé dans ma vie, dont il n'ait plu à Dieu de me donner quelque secret pressentiment, et l'ayant très fort, que je ne sortirai point de Suède, ni de la maladie dont je suis présentement attaqué, j'ai voulu écrire de ma main cette présente disposition, pour être suivie, en cas que Dieu dispose de moi.

Premièrement je laisse M<sup>r</sup> de Lapiquetière, comme Ministre du Roi et comme mon ami particulier, exécuteur de cette présente mienne volonté, et lui demande entre le grand nombre de papiers que j'ai, de mettre à part les dépêches de la Cour et les papiers qu'il jugera absolument regarder le service du Roi; de brûler tous

les autres papiers écrits de ma main, qu'il croira inutiles, et du reste d'en faire un coffre, pour le remettre sûrement entre les mains de M<sup>me</sup> la Marquise de Bethune.

De tous les effets, que je peux avoir ici, tant en vaisselle d'argent, qu'habits, meubles, et équipages, il en fera faire un inventaire, dont il donnera un double à M<sup>r</sup> de la Chauvillière, et ils veront ensemble les choses dont il se faudra défaire, tant pour congédier les domestiques inutiles, que pour attendre les ordres de M<sup>me</sup> la Marquise de Bethune.

Je désire, que dans ma chapelle en haut, on en retranche une partie, pour mettre décemment mon corps, comme Ministre du Roi, et que l'on y dise tous les jours la messe des morts, et qu'il y ait tout le jour des bougies allumées, pour y attirer les Français, qui voudront bien y venir prier Dieu pour le repos de mon ame.

N'ayant jamais connu une femme si pleine de ses devoirs, si pieuse envers Dieu, si tendre envers son mari, si attachée à ses enfants, je laisse M<sup>me</sup> la Marquise de Bethune Maitresse absolue de tout ce que je puis avoir, et de tout ce qui pourrait venir de mon côté pendant sa vie; jugeant et voulant, que nos enfants dépendent entièrement d'elle, ayant assez connu leur génie, pour savoir, que rien ne leur put être plus avantageux, que de dépendre en tout d'une si bonne mère. Ma dite Dame de Bethune, ayant eu l'honneur de servir la Reine, et n'ayant eu d'autre récompense ni bienfait en se mariant, que la survivance de la charge de ma mère, qu'elle a perdue, sans en tirer ni récompense, ni pension, j'ose attendre de la bonté du Roi, qu'il l'honorera de quelqu'un de ses bienfaits, pour entretenir mes enfants dans son service, où je leur ordonne en père, de s'attacher jusqu'à la mort avec autant de zèle, que de fidélité.

Ayant tout lieu d'espérer un tendre souvenir de LL. Majestés Polonaises, par tant de marques que j'ai reçues de leurs bontés, et le sincère attachement que j'ai eu pour eux pendant ma vie, je Leur demande leur protection pour

mes fils et pour mes filles, étant bien assuré, qu'ils la continueront toujours à M<sup>me</sup> la Marquise de Bethune, qui a l'honneur de Leur être si proche; et demande en particulier à la Reine, de faire prier Dieu pour moi dans tous ses biens, et de fonder à Crasnobroud à la chappelle de la Vièrge, une messe des morts tous les jours pour moi.

Ma fille, la Comtesse Sapia <sup>1</sup> étant la mieux établie de mes enfants, ayant toujours eu une extrême tendresse pour elle, et elle réciproquement pour moi, je lui demande de donner quelques marques de son souvenir pour son père, en établissant aussi quelques prières pour moi à perpétuité, dans les biens de son mari. Je la conjure aussi de garder une amitié inviolable pour sa soeur, à laquelle, comme mariée et son aînée, elle doit tenir lieu d'une seconde mère.

Je laisse à Madame la Marquise de Bethune le soin de récompenser ceux, qui m'ont bien servi; de payer à la décharge de mon ame à sa commodité mes dettes légitimes, en ayant plusieurs, qui ne le sont pas.

Je prie Madame la Marquise de Bethune de faire retirer mon corps de Suède, pour le faire porter dans le lieu, où elle aura choisi sa sépulture, afin, qu'ayant été unis pendant notre vie, une même terre nous couvre et nous unisse encore après notre mort. Qu'elle ne marque pas tant son affection par faire dire un grand nombre de messes, qu'en faisant à mon intention des aumônes selon son pouvoir; car c'est ce qui est le plus agréable à Dieu. Et qu'elle fasse du bien, si elle se trouve en état, aux Pères de la Charité de Selles, et tâche de me fonder une messe dans la salle des pauvres, et que chacun à la fin de la messe, me dise un *de profundis*.

J'avais fait un voeu, au cas que Dieu voulût, que nous puissions nous trouver ensemble paisibles Seigneurs de Selles, de bâtir une petite chapelle de pierre, en l'honneur de Notre Dame de Crasnobroud, dont j'ai reçu des graces particulières: et si elle pouvait faire réduire la chapelle, que feu mon père avait commencée,



en une moindre forme, et donner le soin de la servir aux Pères de la Charité qui en sont proches, et aux quels mon père avait destiné la dite chapelle, ce serait une bonne oeuvre, et elle satisferrait à mon intention. Mais comme sa conscience ne l'oblige point à accomplir un vœu, que j'aurais fait conditionnellement, je laisse entièrement la chose à son libre arbitre. Je la conjure, de vivre en étroite amitié avec tous mes proches, et surtout avec mes frères, me recommandant aux prières des Évêques, en leur disant un tendre adieu!

Le Sieur de la Chaumillière n'ayant jamais voulu prendre d'appointement de moi, je désire, que ce soit lui, qui soit chargé de rapporter mon corps en France, et prie M<sup>me</sup> de Bethune, de lui faire un présent de mille écus, et de lui faire obtenir de l'emploi, ou de le garder auprès d'elle, lui ayant connu beaucoup d'honneur et d'affection pour nous.

Le pauvre M<sup>r</sup> de Balus<sup>2</sup>, perdant beaucoup à ma mort, à moins qu'il ne plaise au Roi de l'employer, je demande à Madame de Bethune de le servir de tout son pouvoir, et au cas, qu'il se trouvait sans service, de le retirer auprès d'elle, ou de le placer auprès de la Reine, ou de la Comtesse Sapia, avec des appointemens convenables à son affection pour nous, et à son mérite personnel, n'ayant connu personne d'une conscience si délicate, que lui.

Le Sieur de Monboulau, ayant marqué beaucoup d'affection pour notre service, et étant gentilhomme voisin de Selles, et dont la famille a toujours été attachée à la nôtre, je supplie M<sup>me</sup> de Bethune de l'employer à Selles avec un titre honorable, étant nécessaire, qu'elle ait un Capitaine des chasses et du chateau de Selles: et comme il sera dans son pays, il se contentera pour cela des appointemens, que Madame pourra lui donner sans s'incommoder.

Je recommande à mes deux fils d'avoir pour M<sup>me</sup> leur mère tout le respect et la tendresse, à laquelle leur devoir les oblige; et je

souhaite, qu'ils se corrigent de beaucoup de défauts, attachés, à ce que j'espère, plutôt à leur jeune âge, qu'à leurs personnes.

J'ai écrit cette disposition de ma main, ayant l'esprit libre et sain, et l'ai fait cacheter de mes armes, après l'avoir signé, pour avoir toute la vertu d'un testament holographe. A Stockholm, le 8 Mai 1692.— (Signé:) François de Bethune.

*Adjonction à la dite disposition du 2<sup>me</sup> Octobre 1692.*

J'entends, que ce que j'ajoute par cet écrit, à celui que j'avais fait pendant ma première maladie, ait la même force, et soit exécuté de point en point, ainsi que le premier.

Premièrement, que Monsieur de la Chauvillière et M<sup>r</sup> Pilon conduisent mon corps en France. J'ai témoigné dans mon premier écrit la satisfaction que j'avais des services de M<sup>r</sup> de la Chauvillière, et lui en ai donné des marques, et j'ordonne par celui-ci 200 écus à M<sup>r</sup> Pilon, que je prie Madame la Marquise de Bethune, de lui faire payer, quand il sera arrivé en France avec mon corps, et de lui procurer les avantages, qui dépendront d'elle.

Secondement, j'ordonne, qu'outre l'année courante des gages de M<sup>r</sup> Collet, M<sup>r</sup> Prunslér, M<sup>r</sup> de Vienne, Levaux, Secrestin, l'Alleman, Fossart, et l'Espérance, on leur paie encore une année de plus des dits gages.

Troisièmement, qu'on donne comptant au tailleur Caresme, qui m'a servi et témoigné de l'affection pendant ma maladie, la somme de cent Carolines.

Quatrièmement, j'ordonne pour le S<sup>r</sup> Lork 400 Carolines, pour les services qu'il m'a rendus, depuis que je suis ici. Fait à Stockholm le 2<sup>me</sup> jour d'Octobre 1692. Signé, ratifié, approuvé.— Le Marquis de Bethune.

Je certifie, que ces deux copies de Testament sont conformes à leurs originaux, dont le premier du 8<sup>me</sup> Mai m'a été mis entre les mains cacheté le 2<sup>me</sup> Octobre par Monseigneur le Marquis de Bethune Ambassadeur extraordinaire de

France en Suède, et le second m'a été dicté foi de quoi, j'ai signé le présent certificat, le par lui, le même jour 2<sup>me</sup> Octobre, et ensuite 8<sup>me</sup> Octobre 1692.— (signé) Lapiquetière. signé, comme il est marqué dans la copie. En

- 1) Maryanna Katarzyna Margrabianka de Bethune była za mężem Alexandrem Pawłem Sapiehą Marszałkiem Wielkim Litewskim. Nieco dawniej, bo w r. 1690 poszła ona za męża za Stanisława Xcia Radziwiła, Marszałka Wgo Litewskiego; lecz ten w kilka tygodni po ślubie umarł. (ZAJUSKI, *Epistt. I. 1168. 1215.*) Trzech synów miała z Sapiehą, i córkę Ludwikę, wydaną za Wielopolskiego Starostę Opoczyńskiego, a później drugi raz, za Potockiego Stefana Wojewodę Bełzkiego.— Druga jej siostra Joanna była za Janem Stanisławem Jabłonowskim, Synem Hetmana i Kasztelana Krakowskiego Stanisława, znanego nam dotąd jako Wojewodę Ruskiego. Jan Stanisław sam w końcu do godności Wojewody Ruskiego doszedł.— 2) Porównaj o Balusie przypisek 1 do II. 20. Tu dodać możemy, że ów u RUDAWSKIEGO wspomniany Balus, był to zapewne ten Stefan, który w r. 1658 indygenat otrzymał. *Vol. legg. IV. 565.*

## 208.

### Kardynał Janson do Jana III.

(Wyciąg.)— *A Rome, le 29 Novembre 1692.*

— — Je ne puis m'empêcher de temoigner à V. M. l'étonnement, d'avoir appris, que le Père Vota a eu la témérité d'écrire fausement à V. M., que Mr le Cardinal d'Estrées et moi, avaient empêché Sa Sainteté d'envoyer des secours d'argent à V. M. et à la Pologne, pour la porter à une paix particulière par cela. J'en fus d'autant plus surpris, qu'il sait, que j'ai tant de fois pressé le Pape d'accorder ce secours à V. M., qu'il Lui devait par tant de titres; et que comme nous nous plaignons de l'argent, qu'il avait donné à l'Empereur, qui n'était employé que contre la France, et pour soutenir un Usurpateur, qui ruinait la religion catholique<sup>1</sup>, nous l'exhortions au contraire, de secourir V. M., qui avait tant de mérite de la religion, et

qui ne pouvait faire aucun usage de son argent, que contre les infidels. Le P. Vota sait aussi de la manière, dont j'ai agi avec force et un zèle particulier pour la promotion au Cardinalat de Mr le Marquis d'Arquian, et toutes les instances que j'ai faites sur l'affaire des Abbayes. Et qu'au milieu de ces vérités connues du Pape, du sacré collège, et de tout Rome, ce bon Religieux, pour faire la cour à nos ennemis, ait la hardiesse de débiter une pareille imposture à Votre Majesté, . . . . . dont Mr le Card. d'Estrées et moi, nous Lui demandons justice, et d'être bien persuadée, que je serai jusques au dernier soupir, avec toute la reconnaissance, la sincérité et le respect profond dont je suis capable. Sire, de V. M. etc.

1) Wilhelm z Xiążąt Oranii, Król Anglii.

## 209.

### Ojciec Wota Jezuita, do Jana III.

(Wyciąg.)— *Naples, ce 16. Decembre 1692.*

— — Je croyais de n'être connu de personne dans cette ville, que du Cardinal Cantelmi, qui me comble de civilités et de faveurs, m'ayant

traité à dîner, conduit à Pozzuolo, à la Grotte trouée, ouvrage admirable des Romains, et à Baïa et m'ayant de nouveau régala ce matin de 24

bécasses et autres choses, et m'ayant invité à la célèbre fonction et miracle du sang de S. Gennaro, que j'ai vu de mes yeux à la présence du Viceroi, tenant entre mes mains la sainte ampoule. Mais j'ai trouvé plusieurs anciens amis, qui m'entourent et me font des civilités très obligeantes, comme sont le Général des armées de ce Royaume, D. Fernando Valdez fils du Roi Philippe IV. et d'une grande dame d'Espagne, qui me connaissait à Milan. C'est un prince d'une bonté infinie. Il m'a visité trois fois en deux jours. Je l'ai entièrement gagné et mis dans les intérêts de V. M., dont il rehausse le mérite et la gloire jusques au ciel. Il peut dire: *qui videt me, videt et patrem meum*; car il est très semblable au Roi son père. Une grandeur d'ame bienfaisante, une générosité véritablement royale. Il a immédiatement entrepris les intérêts de V. M., et de m'aider auprès du Viceroi, qui est son intime: et peut être le bon Dieu voudra par son moyen faire un miracle très inattendu, c'est-à-dire, me faire obtenir quelque chose pour la Pologne, bien que le Viceroi, soit dans une extrême nécessité de pourvoir à l'armée navale d'Espagne, qui est à Baïa, et à celle de terre, qui est dans le Milanais. J'ai si heureusement pratiqué l'esprit et le coeur de S. Exc. D. Ferdinand Valdez, qu'il m'a déjà gagné le Viceroi; car il m'a fait complimenter ce matin dans l'église; et D. Ferdinand Valdez dans la visite qu'il m'a faite il y a une heure, m'a dit, que le Viceroi m'enverra demain matin son carrosse, pour me conduire à son audience, honneur très distingué; qu'il me rendra des honneurs extraordinaires, et donnera des témoignages d'une estime très particulière: et il m'a invité de la part du Viceroi à dîner avec S. Exc. et le dit D. Ferdinand dans sa maison; et ensuite à une Opéra en masque, qu'il fera jouer avec les meilleurs voix d'Italie et une fille Piémontaise. Je saurai dire à V. M. après tout cela, à quoi aboutiront toutes ces caresses; et si je pourrai obtenir quelque chose pour la gloire de

V. M. et le bien de la Pologne, je m'estimerai trop heureux.

Je ne suis pas si simple, que de me flatter d'espérances dans une affaire, que le Pape même et tout le monde juge impossible, après tant de personnes, qui se sont employées inutilement pour obtenir quelque chose. Mais quand je considère, que le bon génie de V. M. sans envoyer un homme d'épée à la Cour de Rome, ni un Prince, ni un Palatin, mais un petit religieux plein de zèle et de fidélité, a obtenu du Pape contre les sentimens de tous les Cardinaux et celui de deux Papes Ses prédécesseurs, et le sien même, et de tous les Nonces, la confirmation de tous ces *juspatronats*, et même l'érection de toutes les Commanderies *in comendam*, qui est plus de ce que nous demandions;— quand je considère, que le Card. Panciatici est devenu grand ami de V. M., et qu'il se fait une gloire et un plaisir de m'écouter et de faire ce que je veux;— que le Card. Albani se fait semblablement une gloire de réhausser les droits de V. M., qu'il jugeait auparavant chimériques;— que les sentences de la *Rota Romana*, de la Congrégation consistoriale, et de la Nonciature sont annullées;— que ce pauvre Vyoski nouvellement foudroyé par la Nonciature, a obtenu à force de mes plaintes son absolution par la voix même du Pape;— que le moine Bogdanowicz n'ose plus parler ni agir;— que les moines Romains, fauteurs des Polonais, plient;— enfin, que tous les Cardinaux, même Pallavicini obmutissent, et que d'adversaires ils sont devenus mes amis,— il faut conclure, qu'on ne doit point désespérer, après tant de bons succès Romains, à Naples.

Sous main, il est certain, que je ferai tous les efforts de ma petite industrie, avec le Viceroi. Je prie Dieu et St Gennaro, que comme il a fait liquéfier ce matin son sang miraculeux et pétrifié, à la présence de sa fête, ainsi il me fasse exprimer quelque suc de la roche, comme fit Moïse en touchant le rocher; c'est à dire, qu'il me fasse obtenir quelque chose pour les

justes droits de la Pologne, de la dure condition, où les affaires d'Espagne sont réduites. Il serait souhaitable, que je puisse employer 2 ou 3 mois à Naples: car il m'arriverait probablement, ce qui m'est arrivé à Rome. Je ferais avec le tems, la patience, et une constance et fermeté inébranlable, ce que tout le monde jugeait impossible. A ce que je puis comprendre, je ne perdrais pas le tems; mais j'espère de laisser les choses en bon état; et si Mr Fanfonio voudra, il pourra moissonner ce que j'avais semé. Je ne manquerai pas de l'informer, si sa maladie et son absence de Rome m'en donnera le moyen; ayant été quasi toujours malade et hors de la ville, que je ne l'aie jamais pu voir.

J'ai aussi trouvé d'autres amis; comme le Duc d'Atri, de la grande maison d'Aquaviva, le Prince Cellamare, le Duc d'Airola Carraccioli

<sup>1)</sup> Końca listu brakuje.

et le Marquis Serra avec le Prince de S. Nicandro, et D. Rostain Cantelmi Prince de Pettozano, et le Duc de Popoli frère du même Cardinal, que le Roi Jaques d'Angleterre honore du titre de ses parens. Tous ces Messieurs, qui m'ont connu à Venise et ailleurs, me comblent des civilités, et ils m'aideront en tout ce qu'ils pourront, les ayant entièrement gagné aux intérêts et à la gloire de V. Majesté.

Avant mon départ de Rome, j'ai obtenu du Pape et du Cardinal Spada, son premier ministre, qu'on écrira fortement en Pologne, pour réprimer ce Prélat, qui ose menacer la diète. Je supplie V. M. de me défendre, et soutenir par ses lettres les Cardinaux d'Estrées et de Janson. J'ai bien vécu avec eux, et j'ai été fidèle à écrire à V. M., sans les offenser. Je dirai des belles choses à Votre Majesté! — —

## 210.

### Kardynał Janson do Jana III.

*Rome, 17. Janvier 1693.*

Je redouble mes prières à Dieu, pour la conservation de V. M. dans les fatigues et les embarras de la diète. Je suis persuadé, qu'elle suivra les justes et favorables intentions de V. M., qui ne peuvent regarder que le bien, l'avantage, et le repos de son Royaume et de ses sujets. Je prends la liberté d'envoyer à V. M. ce que j'ai ici de nouvelles. Le pape se porte très

bien. Il y a un septième chapeau vacant par la mort du Cardinal Visconti au diocèse de Milan, et l'on a nouvelle, que le Cardinal Alencastro, qui a 80 ans, était dangereusement malade en Portugal. Je supplie V. M. de m'honorer toujours, de ses bonnes grâces et de sa protection et d'être persuadée de la sincérité de mon attachement, et du respect avec lequel etc.

## 211.

### Tenże do Jana III.

*(Wyciąg.) — Rome le 7. Février 1693.*

— — J'attends avec impatience d'apprendre l'heureuse conclusion de la diète. — —

## 212.

## O. Wota do Jana III.

A Rome, ce 14. Février 1693.

Sire! J'ai laissé l'affaire de Naples, qui était ensévelie, en bon état, et quand j'aurai terminé celle des Abbayes et des subsides, je m'y appliquerai de nouveau. Si je savais faire le miracle d'être en deux lieux, il serait fort à propos. Mr Modesilani m'écrit, qu'il a trouvé deux peintres pour V. M.; mais de les conduire quand, et comment, *et quibus auxiliis*, cela dépendra des ordres de V. Majesté. Il faut aussi établir auparavant, à quels gages, afin qu'il n'y ait rien à y ajouter.

Me voici toujours dans l'agonie; car la poste est venue avant hier, et il n'y a point de lettre de V. M. pour moi. Peut-être elle sera dans le paquet de Mr le Cardinal Barberin, qui est allé à S<sup>ta</sup> Marinella à une journée d'ici, lieu de plaisance appartenant à sa maison. Cependant je respire un peu, apprénant par les lettres que P. a eues de Mr le Cardinal Raziemoski, que V. M. se porte bien, et que la diète est paisible.

Dimanche passé, premier du carême, je fus à l'audience du pape. Il me reçut à bras ouverts, et fort gaiement. Je lui exposais le résultat des conférences entre M<sup>rs</sup> les Commissaires de V. M. et Mr le Nonce chez Mr le Cardinal Raziemoski. Je lui présentai les lettres de V. M. et de la Reine. Je lui lus la lettre latine très belle, que V. M. m'avait fait l'honneur de m'écrire pleine de sentimens d'une piété digne de V. M., et d'une sagesse infinie. Je lui montrai la lettre de pleinpouvoir pour moi, avec mon instruction, pour terminer l'affaire des Abbayes; exagérant la nécessité de ne pas perdre un moment de tems, pour prévenir la fin de la diète avec une heureuse conclusion, qui répond à l'attente et à la promesse du bref de Sa Sainteté, de consentir et satisfaire Votre Majesté. Enfin, pour ne pas ennuyer Sa Sainteté par

le détail des prétensions de Mr le Nonce et des réponses de V. M., pour les modifier selon la raison et le droit, je suppliai Sa Sainteté de m'assigner quelque Cardinal et Prélat, avec lequel je puisse conférer, et produire les intentions de V. M. contenues dans mon instruction, pour venir sans délai à une conclusion sortable aux deux partis. Il m'assigna le Cardinal Albani et Monsignor Sacripanti. Il y voulait ajouter l'Auditeur *della Camera* Ansatti, *qui potest omnia* auprès de Sa S<sup>té</sup>: mais *declinavi con bel modo*, car il a été toujours déclaré contre les jus-patronats et implacable contre Mr Vyoski.— Je suppliai Sa S<sup>té</sup> ensuite de ne pas abandonner la Pologne, *in hoc extremo rerum articulo* d'une diète et d'une ligue combattue par la nécessité et par l'impossibilité de continuer une guerre, où l'on perd toujours *sine validis subsidiis a S<sup>ta</sup> Sede promissis*. Je lui dis, que V. M. avait épuisé ses trésors, ayant le sabre à la main depuis tant d'années, et la bourse ouverte à l'autre, pour subvenir aux frais immenses de sa maison, de ses troupes, et de la République, à laquelle elle a compté plusieurs millions de son bien: qu'enfin, *omne finitum per ablationem finiti finitur*; et que c'était une vanité calomnieuse de dire, que V. M. avait des trésors de Crésus: que les autres Rois prenaient l'argent et leur subsistance de la République; mais que V. M., par une générosité aussi rare, qu'héroïque, la gouvernait non seulement *gratis*, mais la soutenait de ses propres substances, qui enfin étaient exténuées: que Sa S<sup>té</sup> considérât, que le million annuel promis avec tant d'éclat par le Cardinal Pallavicini, lorsqu'il persuada V. M. d'entrer en ligue, est une obligation *ex contractu*, bien que *voce tenus*: que si ceux, qui souhaitent la paix particulière,

que les Turcs et les Tartares offrent avec tant de belles oblations et des grandes menaces, n'étaient retenus par l'autorité et la piété de V. M., la ligue périrait, et les conquêtes des Chrétiens aussi; et qu'on en déchargerait la faute sur le manque des subsides de Rome, aussi bien que des décimes, qui de surplus ont été promises par traité exprès à la Pologne.

Sa S<sup>té</sup> montra d'être touchée, et je me confirmai dans l'opinion, qu'enfin Elle donnerait quelque chose à la Pologne, bien qu'il ne s'y faille pas trop fier; car Elle change facilement; et l'hôpital nouveau des gueux de S<sup>t</sup> Jean de Latéran, qu'il appelle ses neveux, absorbe tout. Je frapperai toujours à la porte, pour arracher quelque chose, *saltem propter importunitatem*. Le Pape conclut, que nous parlerions encore ensemble. Et voilà comme l'audience fut terminée, *non sine multis laudibus* de Votre Majesté, mais qui sont, comme des lauriers qui couvrent les collines Romaines, ce qui n'est, que des feuilles sans fruit.

Je ne jugeais pas à propos pour cette première fois, d'embarrasser l'esprit du Pape par l'instance de renvoyer le turbulent Bogdanowicz, *quod reservo opportuniori tempore*, pour ne pas faire de préjudice à l'affaire de la table abbatiale commendataire, qui est la principale chose, *de qua nunc agitur*, aussi bien que le point *de consensu regio petendo ab Abbate claustrali ante institutionem, et de jurisdictione claustralis et Commendatarii*, qui me fera bien suer, comme je prévois. Assurement le S<sup>t</sup> Père a la meilleure intention au monde pour V. M., et toute la chicane vient de la malice et de l'intérêt des particuliers.

J'ai employé, tous les jours de la semaine à courir *dal Giessi* au Vatican, (distance fort considérable,) comme un dromadaire, mais à pied, faute de carrosse, non obstant un grand rhume; et il m'a fallu bien faire des courses inutiles, à cause des Congrégations et des autres occupa-

tions des Cardinaux Albani, Spada, Pantiatici, aux quels il m'a fallu aussi recourir *per concomitantiam*. Spada, qui est le premier ministre, m'a dit tout net, qu'il ne fallait songer *de divisione massae integrae bonorum omnium, sed alias Abbatias commendatarias*; et que V. M. et l'Abbé nommé par Elle se devaient contenter de la moitié des biens; car Sa S<sup>té</sup> faisait beaucoup pour V. M., les érigeant en Commendes. Sacrifiant étreint les épaules, se remettant aux plus puissans; et j'ai eu beau lui représenter qu'étant l'auteur du bref, il le doit soutenir. Je l'ai visité et pressé inutilement plusieurs fois. Albani m'a donné des bonnes intentions, de modifier les prétentions du Nonce. Mais ce matin, après avoir parlé avec les autres Cardinaux, je l'ai trouvé fort refroidi. Pantiatici Dataire parle peu, mais je vois bien, qu'ils prétendent tous, trois choses diamétralement opposées aux instructions, que V. M. m'a fait l'honneur de m'envoyer, et que je leur ai fait voir: I<sup>mo</sup> Ils se roidissent à dire, que l'Abbé Commendataire se doit contenter *de duabus partibus Abbatibus commendatarii, sans* se soucier de ce que les moines extorseront *toties quoties de ejusdem mensa*. II<sup>do</sup> Ils ne veulent pas entendre parler *de consensu regio* à l'Abbé claustral. III<sup>to</sup> Il semble, qu'ils le veulent détacher entièrement de la jurisdiction de l'Abbé Commendataire, qui est une chose *magni momenti*. *Contra hunc Geryonem luctatus sum et luctabor* la semaine qui vient, et bien que je sois seul, *confido in Domino*. J'espère d'obtenir demain à l'audience du Pape une conférence de tous ensemble, pour y être oui, *et conabor perorare efficaciter*.

Que V. M. ait la bonté de m'écrire, si je puis relacher sur le point *de consensu regio* à l'Abbé claustral, pourvu que le Commendataire conserve la jurisdiction? Car ce sera un point fatal: et si au lieu de la quatrième, je puisse promettre la troisième partie des biens?— —

## 213.

## Kardynał Janson, do Jana III.

Rome, le 28. Février 1693.

Sire! J'ai reçu avec le respect que je dois, la lettre que V. M. m'a fait l'honneur de m'écrire sur le sujet du Père Vota Jésuite. Je suis bien aise d'apprendre, que ce qu'on m'avait dit sur son sujet, ne se soit pas trouvé véritable, et qu'il ait rendu à V. M. le témoignage qu'il devait, sur le zèle, que Mr le Cardinal d'Estrées et moi faisons paraître en toutes les occasions, où il s'agit du service de V. Majesté. Quant à

moi, j'y suis obligé par tant de titres et de devoirs, que je mourrais plutôt, que d'y manquer. Je prends la liberté d'envoyer des nouvelles à V. Majesté. J'y serais plus exact, si je ne savais, que le Père Vota Lui mande toutes choses. J'espère, que la diète finira avec une entière satisfaction de V. M., et suis toujours avec une profonde vénération de V. M. etc.

## 214.

## O. Wota do Jana III.

Rome, ce 4. Avril 1693.

*Soli, Soli, Soli.* Jeudi passé de ce mois, je fus à l'audience du Pape, et il me reçut à son ordinaire avec joie. Je lui communiquai l'horrible dégât des Tatars dans la Russie, et la captivité déplorable de 40000 ames. Il en fut touché, mais cela ne produisit rien pour les subsides, car il changea de discours. Je lui fis voir, ce que V. M. me dit de la perfidie des Moscovites, dans sa lettre du 10 Mars<sup>1</sup>, et je ne manquai pas de représenter le danger, où la ligue sacrée était, si l'on ne secourait la Pologne, et si l'on ne lui tenait la parole donnée, lorsque Innocent XI l'attira dans la sainte ligue. *Sed frustra!* Ensuite je dis au Pape, que V. M. ayant fait voir évidemment sa possession touchant les juspatronats dans la Daterie, et Sa Sté s'étant si solennellement engagée à La traiter comme le Roi Jean Casimir, et Lui ayant envoyé le bref du mois de Novembre passé, qui Lui promettait toute satisfaction, et le Nonce même

Lui ayant déclaré, que les Abbayes seraient changées *in comendam*, et la nomination de V. M. tenue en son entier, il était de l'honneur et de la justice de Sa Sté, de mettre fin à cette affaire. Je lui dis, que la mutilation des Abbayés était très nuisible aux Abbés, aux Évêques, aux églises, à l'autorité du St Siège soutenue par les Évêques, et aux juspatronats de V. M., qui ne la permettra jamais; et que quand bien V. M. la permettrait, elle serait impossible *in praxi*, à cause du tems et des dépenses immenses, qu'il faudrait faire, pour envoyer des Commissaires à chaque Abbaye, à faire les divisions égales de tous les biens, voir les archives, convenir avec les parties, etc.

Sa Sté me donna beaucoup de consolation en m'écoutant attentivement, montrant de l'affection paternelle à V. M., et confirmant, ce qu'elle avait promis et écrit. Ensuite je pus opportuniser l'occasion de lui insinuer, ce que V. M. me

marque dans la sienne, en lui disant, que V. M. avec une piété exemplaire sans pareille, offrait *brachium suum regale* à Sa Sté pour un ouvrage d'une grande gloire de Dieu et de son pontificat, c'est à dire, pour ôter les scandales, et remettre la discipline régulière en son lustre, exterminant l'ambition, le luxe, et les abus des Prieurs; en rendant leur priorat triennal à la libre élection des moines, *sub praesidentia Abbatibus commendatarii*; et qu'ainsi il n'était plus nécessaire, qu'il y eût des Abbés claustraux, qui ne serviraient, qu'à nourrir la discorde avec les Abbés commendataires: que leur table étant jointe à celle des moines, la communauté en serait plus accomodée: enfin, que la discipline régulière ré fleurirait à la gloire immortelle de Sa Sté, qui par ce moyen de V. M., ferait, ce que pas un des autres Papes n'avait pas fait. Je m'expliquai en telle sorte, que le Pape haussa les yeux et les mains au ciel. Il m'accorda très volontiers ce que je lui demandais de la part de V. M., c'est à dire, que les Prieurs fussent triennaux, et qu'il n'y eût point d'autre Abbé, que les commendataires; comme aussi, que la table des Prieurs fût unie à celles des moines; qui sont, Sire, les grands points de nos prétentions, que je gagnais heureusement en peu de momens, bien, qu'à la manière Romaine, ce serait un sujet d'une occupation d'une année. Il accepta, dis-je, cela de très bonne grace, connaissant, que c'était une chose juste et sainte; et il conclut, me disant, que je fasse assembler la congrégation de 3 Cardinaux du Palais et de 3 Prélats, outre Sacripanti. Je partis donc très joyeux, et je portai immédiatement mon mémorial à l'Auditeur du Pape, le priant de faire assembler la dite congrégation, pour terminer une fois cette grande affaire *juxta voluntatem optimi et sanctissimi Pontificis*. Il me promit de le faire, et d'en parler au Pape.

Mais c'est ici, Sire, que la trahison la plus lâche contre l'honneur de Dieu, du Pape, et de V. M. éclatte enfin le plus horriblement. Cet Auditeur, qui s'était offert la semaine sainte<sup>2</sup> d'a-

chever cette affaire avec le Pape *sua sponte*, et qui avait empêché l'assemblée particulière des trois Prélats de Filippi, Ceretani, et Lancetti, hommes doctes et d'intégrité, aux quels le Pape se fiait, non content d'avoir faussé sa foi en renversant le tout alors, sous prétexte, que les Cardinaux du Palais avec les dits Prélats n'approuvaient point le projet du Pape favorable à V. M., bien qu'apparemment lui seul eût tâché de pervertir les dits Prélats, il a enfin vomé ce matin son poison, me disant, que cette affaire ne lui appartenait point, et assurant, que le Pape avait hier changé de discours, lorsqu'il lui en voulut parler: ajoutant, que toute la Cour était pour les moines et contre Votre Majesté. Il a eu l'effronterie et la lâcheté de se montrer ennemi déclaré de V. M., après avoir fait l'expressé en ma faveur, et m'avoir dit et fait dire par son Aumônier, que le droit de V. M. était sans contredit, que la parole, les oracles, le bref de Sa Sté devaient être observés. Tellement, Sire, que nous voilà au commencement, après tant de démarches; et la trahison faite à Dieu, au Pape, à V. M., ne peut pas être plus noire, par la perfidie de cet homme, qui est engagé et vendu aux moines, et par la dureté du Cardinal Dataire, qui entraîne Spada et Albani; et tous trois se moquent du Pape, auquel ils tournent les idées à leur plaisir. On a découvert, que Spada est passioné pour le Nonce, qui allume le feu, et par ses lettres à la Cour est cause de l'injustice évidente, du mépris, et de l'affront indicible, qu'on a fait à un grand Roi, qui a sauvé la Tiare, et qui n'a point d'égal en mérite.

Il faut que ces moines fassent jouer des étranges ressorts secrets ici. On peut douter justement, qu'ils donnent bien de l'argent aux officiers subalternes des Cardinaux, qui enchanent leurs maîtres. Il est certain, que V. M. est trahie aussi par quelqu'un, qui soutient les moines en Pologne, qui sont si hardis, que de menacer les ministres de V. M., par ce qu'ils La servent fidèlement. Il est donc nécessaire, que puisque



la conscience de V. M. est assurée, et que le Pape a déclaré, que la possession de V. M. doit être soutenue, V. M. se fasse désormais justice d'Elle même; qu'Elle change de ton, qu'Elle châtie les moines réfractaires, et qu'Elle fasse parler hors des dens au Nonce<sup>3</sup>, mais non par des ecclésiastiques. Demain ou après je m'irai plaindre au Pape, et découvrir, s'il a . . . . . encore cette fois. Assurément ces gens ici se moquent de Dieu, de V. M., et de la Chrétienté.

<sup>1</sup>) List ten obacz w ZALUSK. *Epistt.* II. 860.— <sup>2</sup>) Wielkanoc w r. 1693 była dn. 22. Marca.— <sup>3</sup>) Był wtedy Nuncyuszem w Polsce Andrzej Santacroce.

## 215.

### Ojciec Wota Jezuita do Jana III.

*A Rome, ce 11. Avril 1693.*

Je dois une information particulière à V. M. sur l'affaire des vacances, qui serait bien glorieuse à V. M. si elle me réussissait, comme je l'ai entrepris. Car elle assurerait à V. M. les rentes *pro una vice* de toutes les Abbayes, Évêchés, et Archevêchés du Royaume, excepté les extrêmement pauvres, *pro eô tempore, quo vacabunt, ad subveniendum Reipublicae pro hoc bello et foedere sacro; et si finietur bellum antequam omnes vacent, ad solvendas expensas in hoc bello factas.* C'est une pensée qui m'est venue parmi plusieurs projets, voyant, qu'on ne peut ou ne veut point donner d'argent. Et ayant destiné la congrégation du concile pour cela, j'ai réitéré mes prières à Sa Sté par un billet, afin qu'Elle diminuât le nombre de ces Cardinaux, qui sont 16 ou 18, et le réduisît à 5. Je lui en ai proposé cinq que j'ai choisis, et auxquels je me fiais. Il me les a accordé par une grace extraordinaire, dont on s'étonne. Ce sont Marescotti Préfet de la dite Congrégation, (du quel je n'ai pas pu me passer, bien qu'il soit dur et peu affectionné, *de more omnium* qui ont été Nonces, par une fatalité inconcevable) Colorado, de Judicibus, Lan-

P. S.— Demain je tâcherai par une personne confidente, de découvrir, si l'on a fait effectivement changer d'avis au Pape, et manquer de. . . . . — Il est certain, que les moines font jouer des étranges ressorts. Je retournerai à l'audience du Pape, après avoir pris quelque langue.— Il faudrait faire sonder le Nonce, si on ne lui a pas envoyé quelque ordre plus modéré de Rome?

ria, et Bichi. En un seul jour j'eus le bonheur de leur parler et de les gagner avec Mr Pallavicini mon ancien ami, Secrétaire de la dite Congrégation, et dans ce même jour, qui fut le Mercredi Saint, ils s'assemblèrent chez Lauria. Le résultat fut, qu'on accorda à Votre Majesté cette vacance pour trois années, en assurant, que passé les trois années, on accorderait la prorogation. Mais je ne m'en suis pas contenté, bien que tout le monde s'en conjouit avec moi, disant que j'avais gagné un grand point, et bien nouveau, mais non moins difficile, et de dangereuse conséquence, à cause de la ressemblance à la Régale. J'ai répondu amplement, que c'était une chose bien nouvelle aussi, que l'on attirait un Roi à la ligue, qu'on lui promit un subside d'un million par an, outre les décimes, et qu'on n'en observa rien: que cette nouveauté accouplée à la nouveauté de la demande, s'accorderait bien: que *extremis malis extrema remedia*, et que c'était abreuver la Pologne de son sang: que les ravages horribles des Tartares et une guerre si cruelle requièrerait bien plus que cela: que cette guerre était une guerre de religion et du St Siège: que

c'était une chose bien plus étonnante, qu'on laisse la Pologne en abandon, après l'avoir conduit au mauvais pas, et que *si gabasse il santo, passata la festa*; qu'enfin *lex ardua est, novis auctoritatem dare, sed necessaria*; et qu'on me devait être obligé à Rome plus qu'ailleurs, parceque *media Romae proponebam ad liberandam fidem et promissa Romae*: concluant, que si l'on avait [accordé] 5 ou 6 religions entières à Venise, et fort sagement, pour le secours de Candie, on pourrait bien sans blâmer, accorder cette petite grace à la Pologne, sans conséquence *et pro una vice tantum*. Voilà comme j'ai revaincu le Cardinal Marescotti, qui faisait plus le rencheri, et gagné les autres; en sorte, que je les ai conduit de s'assembler de nouveau la semaine qui vient, pour délibérer, qu'on accorde *non limitasse ad triennium, sed pro una vice omnes vacantias singularum ac omnium Abbatiarum, et Episcopatum et Archiepiscopatum, quandocunque vacabunt*.

Il y a lieu d'espérer, que cela s'obtiendra. Mais comme le proverbe *inter os et offam*, semble être fait à Rome, je ne forme point de pronostic, *nisi post factum*, vu qu'il y a beaucoup de méchants gens, qui manquent de foi, et qui font manquer de parole même aux suprêmes, comme V. M. voit dans l'affaire des patronats. Outre cela, il y a bien de jaloux, qui entrent là, où ils ne sont pas appelés, *et falcem immittunt in alienam messem*. Il y aussi des envieux, qui prennent plaisir à gêner les choses des autres. Enfin il y en a d'autres, qui prétendent dès-aussitôt d'obtenir, et demandent ce que je demande; et c'est ce qui rend toujours le plus difficile ce que je demande pour V. M., pour laquelle j'aurais sans doute obtenu, il y a long tems, une bonne somme d'argent, qui m'avait été promise assez clairement, si plusieurs autres

bouches ne se fussent ouvertes, dès qu'elles s'en sont apperçues, pour engloutir ce même morceau. Ce qui fait en partie retirer la main au Pape; qui ne pouvant pas donner à tous, ne donne à personne. C'est ce qui m'a fait agir secrètement et dans un même jour, lorsque j'obtins la grace du Pape et la congrégation de 5 Cardinaux, laquelle ayant ensuite été publiée par les mêmes Cardinaux, plusieurs ont aiguisé les outils pour des semblables prétentions. Je ferai aussi faire cette nouvelle congrégation le plus secrètement et le plus vite qu'il me sera possible; mais les yeux sont déjà ouverts, et il y a à craindre quelque chose.

Il faut aussi, que je représente très humblement à V. M. la nécessité de tenir secrète cette affaire: car peut-être il y aura chez V. M. quelqu'un, qui n'en sera pas bien aise, particulièrement.... ecclésiastique..... Mais la nécessité du secret est pour toutes mes lettres: car les Ministres étrangers, et autres curieux, se servent des connaissances *ad praejudicium* de V. M. et le mien. Ils écrivent ici.... *etc.* Je suis Sire, de V. M. *etc.* *Ch. M. Vota.*

P. S. J'ai vu le papier de pièces d'or trouvés au champ de Czemiernik. Elle sont très belles et rares; mais les remarques de la main de V. M. sont plus précieuses<sup>1</sup>. On les a fort loué ici. A mon retour, s'il plait, nous y ferons nos réflexions. Je rends un million de graces à V. M. pour l'honneur de la lettre de sa main. Ce m'est un élixir *vitae* dans mes angoisses pour le service de V. M., parmi tant de manqueurs de parole. Je n'ai pas manqué de faire une bonne provision de tailles douces pour Votre Majesté. J'écris au Viceroi de Naples pour des chevaux et cavalles. Les peintures antiques et..... sont de grand prix: j'en espère quelqu'une.

<sup>1</sup>) W końcu listu tego znajduje się dodatek, który niewiem, czy jest uwagą przepisującego BANDTKIEGO, czy też dopiskiem dawnym na oryginalne listu Woty, w słowach: „Quae ad Czemiernikum inventa fuerant numismata Valentis „et Valentiniani, anno 364 cusi nummi fuisse videntur: unus erat Joviani. Rex ipse opinatus est, per militem „quemdam vel Tribunum militum in hanc regionem allatos fuisse hos nummos“. Ze wzmianki u ZAŁUSKIEGO (*Epistt.* II. 164.) wnoszę, iż prywatne Króla dobra Czemierniki na Wołyniu, gdzieś niedaleko od Błudowa leżeć muszą, o którym obacz przypis w I. 54.

## 216.

## Ojciec Wota do Jana III.

(Wyciąg.)— à Rome (bez daty.)

— — *Per totam hebdomadam laboravimus, et nihil cepimus.* J'ai pourtant fait, que les Cardinaux conjurés contre les droits de V. M. rougissent, et évitent de venir à la conférence avec les Prélats ordonnés par le Pape à mon instance: car ils sont persuadés par mon écrit latin intitulé: *de mutilatione Abbatiarum*, que cette mutilation est nuisible à tous et impraticable. Je les ai tous convaincu en particulier, et demain j'irai aux pieds du Pape, pour demander l'exécution du bref envoyé à V. M.— — — et pour me plaindre, de ce que non obstant tous ses ordres, ni les Prélats ni les Cardinaux ne trouvent le tems de s'assembler; et enfin, pour faire voir le tort qu'on fait à sa gloire et à la justice, qui est due à V. Majesté! Tout le monde s'en scandalise et demeure d'accord, que j'ai fait assez, d'avoir obtenu ce bref du Novembre passé. *Erat declaratione vivae vocis*, qui mettait en sûreté la conscience, les droits et la possession de V. M., Laquelle est en droit de maintenir ces 4 Abbés de question dans leur possession légitime, et de réprimer ceux, qui les voudraient troubler. Et il faut bien donner garde, que ni Mr l'Abbé de Ste Croix, ni l'Abbé Cerwiński, ni l'Abbé *Prementensis*, ni *Mogilnensis*, ne fassent la moindre capitulation ni accord avec leurs adversaires, ni avec la Nonciature, par laquelle ils cèdent quelque chose de leurs revenus: et s'ils l'ont fait, il faut que V. M. l'annule, comme contraire aux droits du Patronat. Si V. M. tiendra bon, et fera agir et parler hautement, les Abbés auront leurs Abbayes *sine mutilatione*, et V. M. tous les droits. C'est ce que je soutiens ici très fortement, ne me souciant ni des menaces des moines, ni de l'odiosité de cette Cour; car ma fidélité le veut, et je connais, que la justice le requiert. La constance de V. M. est

nécessaire, et il faut qu'Elle fasse sentir son indignation, à qui s'oppose. Cependant les déclarations *vivae vocis* du pape, et le bref envoyé, que j'ai obtenu en suite de la possession montrée dans la Daterie, sont irrévocables, et c'est ce qui rend V. M. sûre.

Un Procureur général français des Cisterciens est arrivé, il y a un mois. Il a correspondance avec les moines de Pologne, et il prétend de plaider contre nous. Mais V. M. n'a rien à faire avec les moines, qu'elle laisse dans leur état premier, et par conséquent, je n'ai rien à démêler avec lui. Je l'ai voulu découvrir dans ses intentions, depuis que Mr le Cardinal Barberin me l'a indiqué. J'ai eu une conférence avec lui de 4 heures, et je l'ai convaincu, rabattant toutes les raisons contre le patronat. Je lui ai fait comprendre, que si lui et son Général ne renvoient en Pologne le séditieux Bogdanowicz, pour y vivre en repos sous la protection et la clémence de V. M., tous les monastères des Citeaux, qui sont en Pologne, seront démembrés et détachés de l'obéissance du Général des Citeaux français. Cela mettra un peu d'eau dans son vin, et j'espère, qu'il fera commander au dit Bogdanowicz de partir. Mais sans doute il s'appuyera de quelque puissant soutien, car il se trouve trop bien ici, *et abjuravit patriam et patrem patriae*. D'ailleurs ce Père Général me semble homme sage, posé, et docile: mais après tout, il est pour ses moines; et c'est une terrible guerre qu'on a avec les moines, car elle ne cesse jamais.— J'ai déclaré l'ordre, que V. M. m'a fait l'honneur de me donner de sa main du 10 Mars, de partir; me faisant la grace de dire, qu'Elle m'attend avec impatience: et je prendrai congé du Pape demain, et ensuite des Cardinaux, pour partir d'ici dans

15 ou 20 jours, après avoir donné ordre aux Cavaliers et autres Commissaires de V. M.; fort content d'avoir fait connaître le droit de V. M. au Pape par la Daterie, et d'avoir arraché le bref, que V. M. a reçu, et qui suffit pour assurer la conscience de V. M. et des Abbés qu'Elle a nommés, et qu'Elle nommera; ce que ni le Prince Radziwiłł, ni aucun autre a pu obtenir, comme disent les Cardinaux. Je ne sais pas, si

le Pape me laissera partir: ainsi il faudra continuer à m'écrire à Rome, jusques à ce que je donne un nouvel avis. Mr le Card. Barberin fait ce qu'il peut. — — Il serait bon, que V. M. ordonnât au Secrétaire, qu'il écrive une lettre pour V. M. de remerciement. — — Dans mes lettres il faudrait aussi louer le Prince Borghèse. — — Tout le monde est scandalisé de la dureté de Pantiatici <sup>1</sup>.

<sup>1</sup>) Zdaje się, że niedługo po tym liście Ojciec Maurycy Wota Jezuita do Polski powrócił. (ZAŁUSKI, *Epistt. I. 1301.*) Bliższe wiadomości o tym Sabaudczyku, o jego charakterze i stosunkach na Dworze Jana IIIgo podaje DALERAC, (*Anecdotes, I. 367—370.*) Że był nauczycielem młodszych synów Królewskich, tośmy widzieli z instrukcyi Królewskiej z r. 1685, wyżej przez nas Nro 190 podanej w tej Części. Później był spowiednikiem Augusta II, i żył jeszcze w początku XVIIIgo wieku. (Ob. STENZLA, *Gesch. d. Preuss. Staates, III. 89.* ZAŁUSK. l. c. III. 698.) Bez wątpienia żałować należy, że się jego rękopisma w r. 1690 w Warszawie spaliły. (ZAŁUSK. l. c. I. 1169.)

## 217.

### Kardynał Janson do Jana III.

*Rome, le 16 Mai 1693.*

— — Quelque sollicitation que j'ai faite suivant les ordres de V. M. au Général et au définitoire des Pères Augustins, et à Mr le Cardinal Altieri protecteur de cet Ordre, pour faire élire pour Assistant d'Allemagne le Père Polonais, qui est honoré de la protection de V. M., l'on n'a pu en venir à bout; parceque le nombre des Allemands, appuyé de tous les sujets d'Espagne, ont (*sic*) été les plus forts dans le définitoire; et on choisit un Allemand. Il est facheux, que la Pologne soit jointe à leur assistance, puisqu'ils ont si peu de considération, et pour la nation, et pour la satisfaction de V. Majesté. Je La puis assurer, que tous nos Français, qui étaient en petit nombre, ont fait leur devoir, et ils ont du moins empêché, qu'on n'ait élu un

Espagnol, comme on voulait faire même avec quelque violence.

La Pape s'est encore déterminé à faire Lundi une congrégation sur le sujet des Abbayes de Pologne. Nous lui avons fait sur cela des fortes instances par Mr Givry qui est un Prélat de mes amis fort affectionné à la France, qui a grande vénération pour V. M., et en qui Sa Sté prend beaucoup de confiance. Je ne sais, si cette congrégation resoudra quelque chose de favorable: j'y ai peu d'espérance, connaissant les mauvaises intentions de la part de cette Cour sur cette matière. Comme le Père Vota écrit à V. M. toutes les nouvelles de ce pays, je me contenterai d'assurer V. M., que je serai au dernier soupir avec une entière soumission, Sire, de V. M. etc.

## 218.

**Kardynał Janson do Jana III.**(Wyciąg.)— *Rome, le 9 Juillet 1694.*

— — J'ai fait savoir à V. M., que j'avais obtenu du Pape et de Sa congrégation, de fixer l'état des filles de St Sacrement. Il s'agit à présent de leurs constitutions, qu'elles ont envoyées ici imprimées, dont elles demandent la confirmation. Je les ai fait examiner par des plus habiles personnes de cette Cour, qui m'ont dressé un mémoire, dont j'envoie une copie à V. M.; et je suis persuadé, que ces saintes

religieuses ne peuvent faire rien de mieux, que de suivre les conseils qu'on leur donne sur cela, par lesquels elles se tireront de tout embarras et de toute peine. J'envoie un pareil mémoire à la mère Prieure de Paris, afin qu'elles puissent toutes agir dans un même esprit. Je puis assurer V. M., qu'il ne se peut rien faire de mieux pour elles. Hors de là, elles trouveront en cette Cour mille difficultés insurmontables.

## 219.

**Kardynał Janson do Jana III.**(Wyciąg.)— *Rome, le 24 Juillet 1694.*

— — — Le fameux Jean Bart a sauvé de la mauvaise foi du Prince d'Orange et de la fureur de nos ennemis la grande quantité de blé, qui venait de Pologne en France, par la

protection et les bontés de V. Majesté. Dont tous les Français doivent avoir une reconnaissance éternelle.

## 220.

**Kardynał Janson do Maryi Kazimiry.***A Rome, le 28 Août 1694.*

Madame! Je ne pus avoir l'honneur de rendre compte à V. M. par le dernier ordinaire, à cause d'une petite incommodité, du détail de ce qui s'est passé touchant les ordres qu'Elle m'avait donnés, sur le sujet de la promotion de M<sup>r</sup> le Marquis d'Arquian. Dès que je les eu reçus, je fus trouver M<sup>r</sup> le Cardinal Barberin, qui est toujours également plein de zèle et d'un

attachement très sincère pour le service et la satisfaction de Vos Majestés. Nous conférâmes ensemble de la conduite, que Nous avons à tenir pour le bon succès de cette affaire. Et comme il me montra une lettre du Roi de Pologne, qui lui faisait savoir, que je lui devais remettre une lettre que Sa M. écrivait au Pape, je la lui baillai. En même tems je connus, que je devais

faire la même chose de celle de V. M., pour le bien de son service, après avoir pris des copies de l'une et de l'autre, pour les pouvoir lire moi même à Sa Sté; parceque j'en devais avoir une audience peu de jours après, et qu'ensuite cette Eminence viendrait et acheverait de faire les derniers efforts, pour porter Sa Sté à donner à Vos Majestés la satisfaction qu'Elles lui demandent avec tant de justice. Je n'oubliai rien dans l'audience, que le Pape me donna; je lui exposai toutes les raisons qui devaient l'obliger à donner à Vos Majestés une prompte marque de sa justice et de la bonté pour Elles, ajoutant, qu'il le pourrait mieux connaître par les lettres, que Mr le Cardinal Barberin lui devait rendre. Cependant je lui lus les copies que j'avais conservées. Sa Sté me répondit à peu près la même chose, qu'elle m'avait dit il y a quelque tems; qu'elle conservait pour Vos Majestés une affection paternelle, qu'elle voudrait bien Leur pouvoir accorder la consolation qu'Elles demandent, mais que toutes les Couronnes ayant nommé des sujets pour être élevés à cette dignité, il ne pouvait en aucune manière faire les uns sans les autres, et que d'ailleurs cela serait d'une trop grande conséquence à l'avenir pour ses successeurs: qu'il espérait, que Dieu le conserverait assez long tems, pour lui donner moyen de satisfaire Vos Majestés. Je lui dis sur cela, qu'il y avait lieu d'espérer, que Dieu le conserverait assez long-tems pour le bien de l'église, mais qu'il devait considérer l'âge très avancé de Mr le Marquis d'Arquian, et que Vos Majestés souhaitaient avec passion et avec raison, de le voir revêtu de cette dignité avant sa mort. Sur quoi le Pape me répondit, qu'il verrait volontiers Mr le Card. Barberin, qu'il l'écouterait avec plaisir, et qu'ensuite il ferait encore plus de réflexion à tout ce qui se pourrait faire dans une conjoncture si imposante.

Peu de jours après, Mr le Card. Barberin eut son audience . . . de Sa Sté, à qui il rendit les lettres de Vos Mtés, et lui parla avec toute la force et l'habileté possible, et il ne lui échappa aucune raison, pour déterminer favorablement Sa Sté; et comme il en a rendu un compte fort exact par le dernier ordinaire, il serait superflu, que j'en parlasse plus au long à Vos MM. Nous avons bien souhaité d'obtenir quelque chose de plus positif, mais il n'a pas été en notre pouvoir. Cela ne nous rebutera pourtant point; car nous agirons toujours de concert, pour presser Sa Sté, et il ne tiendra ni à Mr le Cardinal Barberin, ni à moi, que Vos MM. soient satisfaites.

Quant à moi, je suis obligé par tant de titres et par tant d'obligations à m'employer à cette affaire avec toute l'application imaginable, que je puis assurer V. M., que je n'ai rien à me reprocher jusques à présent, et que je redoublerai mes efforts à l'avenir. Mais Elle doit compter, que le terrain est très difficile, et quoique le Pape veuille ménager tous les princes dans la conjoncture présente, néanmoins il parait dans son esprit un dessein si prémédité de vouloir remplir les chapeaux vacants de sujets à lui, que j'apprehende toujours, qu'on ait peine de le surmonter. Peut-être arrivera-t-il quelque conjoncture favorable, que nous ne laisserons pas échapper.

Je supplie très humblement V. M. de me permettre de me rejouir encore avec Elle de l'heureux achèvement du mariage de Madame la Princesse Royale sa fille. Je me flatte, qu'Elle est bien persuadée, qu'aucune de Ses créatures ne prend plus part à tous les avantages de sa maison, que moi, qui suis toujours avec un attachement inviolable et un respect profond. etc.

## 221.

## Tenże do Jana III.

(Wyciąg.)— *Rome, le 30 Octobre 1694.*

— — — J'ose prendre la liberté de te- que V. M. a faite de Madame la Princesse Ra-  
moigner ma vive douleur sur la perte sensible, dzivil, Sa Soeur <sup>1</sup>.

<sup>1</sup>) Umarła Xiężna dnia 26, czy téż 29 Września 1694. (Porówn. ZAŁUSK. *Epistt. I. 1335. i 1380.*)

## 222.

## Tenże do Jana III.

(Wyciąg.)— *Rome, le 20 Novembre 1694.*

— — J'apprends avec une joie extrême les mieniek. Le Pape doit demain tenir une cha-  
avantages, que les armes de V. M. ont rempor- pelle extraordinaire, où l'on chantera le *Tedeum*,  
tés sur les Turcs, en leur enlevant un convoi pour rendre graces à Dieu de ce succès, et de  
si considérable, qu'ils voulaient jeter dans Ca- la prise de Scio par les Vénitiens.

## 223.

Rafał Leszczyński <sup>1</sup> Wojewoda Łęczycki Generał Wielkopolski do Władysława Ponińskiego.

(Z autografu.)— W Rydzynie, 27 Octobris. (1694?)

Wielmożny Mości Panie Starosto Wschowski, mnie wielce M<sup>ci</sup> Panie i z serca kochany bracie!— Mam to sobie za osobliwy dowód łaski WMPana, która mię (lubo z serca *totissimum* WMPana) jeszcze bardziej wiąże, że pierwsze nadzieje swoje, największą w życiu ludzkim *felicitatem* piastować mi każesz, a jakże *per tot documenta* nie mam być obligowany WMPanu? Jako tedy *tenerrime* tę łaskę przyjmuję, tak ją serdecznie akceptuję, winszując i życząc wszelkie, które imaginować *etiam* mogę *benedictiones*. To jednak daję im *considerationem* WMPana *ex conscientia*, com powinien z wielkim żalem moim, żem tak nieszczęśliwy, że żadne dziecię, które trzymam, nie chowa się. Nie jest to *de fide*, ale *ex fatali* to mam *experientia*. Żeby jednak *in periculum* pociechy WMPana nie wdał, a prze-eie służył, zjechać i bez trzymania gotówem. Że zaś WMPan *commoditatem* czasu mego uważasz, dziękuję uniżenie i za tę dyskrecyą. Mam wolę wkrótce jechać do Warszawy; co z téj poczty *dependet*. Jeżeli tedy WMPan każesz mi sobie służyć, tobym dał znać. A teraz z serca dziękując za tę we mnie ufność, upewniam, że zawsze będę WMPanu z serca kochającym Bratem i uniżonym sługą. Leszczyński V. Ł. G. V.

- 1) Rafał Leszczyński Wojewoda Łęczycki Generał Starosta Wielkopolski, ojciec Stanisława późniejszego Króla Polskiego. Władysław Poniński w ówczesny czas jeszcze był tylko Starostą Wschowskim; za Augusta IIgo został Podkomiuszym Koronnym, a Król Stanisław I. mianował go Referendarzem Koronnym.— List ten, równie jak następny, przepisałem z oryginału; odnowiwszy tylko ortografię.

## 224.

## Tenże do tegóż.

(Z autografu.)— W Warszawie, 8 Januarii (1695?)

Wielmożny mnie wielce Mości Panie i kochany z serca Bracie! Zaczynam od interesu WMPana. Czynilem, co mogłem: alem sam był *convictus*, że żadną miarą nie mogła być stancya w Maryewillu: naprzód, że Królowa i Królewicze na sejmie być mają; potem że jako WMPan wiész, niewiem jak się i te dwory same pomieścić mogą. Klóciła się, Bóg zna, i sama Królowa, aby wygodzić WMPanu, i z tych racyj, żeś WMPan dawny sługa Królewicza JMci, i z téj, że życzliwość WMPana zawsze, dopięroż na sejmie, będzie potrzebna. *Ex his rationibus* konkluduj WMPan, że znać, że być to *ullatenus* nie mogło. Ja jednak na Leszcznie gotówem się przysłużyć WMPanu, jeżeli się zdać będzie.

*In publicis* moja bytność bardzo tu ludzi pomieściła, bom nie mógł approbować co złego, i ile możności poprawiły się przeszłe zawody. Mnie kazał Król koniecznie *ad Garamantas et Indos* do Litwy jechać, gdzie niewymowny ogień; bo się *et in vitas*, nietylko na substancye szlachta z wojskiem przysięgła, i na kilkanaście tysięcy jest na koniach do boju. Jadę, daj Boże szczęśliwie! Najgorsza, że sejmik za pasem: zjadę jednak nań. O naszym, przed przyjazdem moim, proszę chciej WMPan *conferre* z JX. Opateni weześnie. *Ratione* Podkomorstwa upewniam, że się JMPan Kasztelaniec Płocki nie zawiedzie. Znasz mię WMPan: *sufficiat!* A teraz jestem jak zawsze, z serca, WMPana kochający Brat i sługa uniżony.

Leszczyński V. Ł. G. V.

## 225.

## Kardynał Janson do Maryi Kazimiry.

Rome, le 12 Février 1695.

Je ne fatigue pas Votre Majesté de mes lettres inutiles, mais je conserve toujours pour Elle la même reconnaissance et un désir extrême de lui faire connaître par des services effectifs mon sincère attachement. J'apprends avec une extrême satisfaction, que Messieurs les Princes Alexandre et Constantin doivent recevoir

l'ordre de St Esprit des mains du Roi Leur père. Je me rejouis avec V. M. de l'heureuse arrivée à Bruxelles de M<sup>me</sup> l'Électrice de Bavière et de sa magnifique réception. Je me remets à M<sup>r</sup> l'Abbé de Polignac de faire savoir à V. M., ce qui se passe ici sur le sujet de M<sup>r</sup> le Marquis d'Arquian. Personne au monde ne souhaite avec



plus de passion, et ne voudrait y plus contribuer, un très profond respect, Madame de V. M. etc. que moi, à Sa satisfaction. Je suis toujours avec

---

## 226.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Rome, le 13 Juillet 1695.*

Je n'ose fatiguer V. M. de mes lettres inutiles etc. ! J'envoie à V. M. une lettre du Révérend Père Cloche Général Dominicain, qui est un homme de mérite, et qui, dès qu'il le pourra, il fera Docteur le Religieux, que V. M. protège.

<sup>1)</sup> Kardynał Janson, (jak w swój kopii wzmiankuje BANDTKIE, największą część swych listów od téj zdawkowój i czezej zaczynał formułki.— Rzeczywistych dowodów jego przychylności, od czasu osiągniętego kardynalstwa, nie wykazują przynajmniej listy jego w żadnym razie.

---

## 227.

### Tenże do Jana III.

*Rome, le 12 Décembre 1695.*

Sire! Je dois témoigner à V. M. ma joie extrême de la promotion au Cardinalat de Mr le Marquis d'Arquien, sur la nomination de V. Majesté. J'ai fait tout ce que je devais en cette importante occasion, en exécution des ordres pressants du Roi, pour procurer cette satisfaction à V. Majesté. J'étais porté d'ailleurs par tant de devoirs et d'obligations particulières, que je n'ai rien laissé en arrière, pour témoigner ma reconnaissance à Vos Majestés. Il ne me reste, qu'à faire des vœux très pressants à Dieu, pour la conservation de la personne sacrée de V. M., que je supplie de m'honorer de ses commandemens, et d'être persuadée de mon véritable attachement et du profond respect avec le quel je suis, Sire, de V. M. etc.

---

## 228.

### Nowo mianowany Kardynał d'Arquian, niewiadomo do kogo\*.

(Z autografu.)— *Varsovie, ce Mercredi au soir, 23 Février 1696.*

Monsieur! Selon ce que je Vous ai ce matin assuré, Monsieur l'Abbé de Polignac Ambassadeur, a enfin retiré des mains des Carmes ce laquais, dont est question, et ce était avec des promesses et conditions très grandes. Mais dans le moment, que j'ai voulu Vous en donner avis,

j'ai appris, que Vous étiez parti, quoique, Monsieur, Vous étiez convenu ce matin, qu'on travaillerait aujourd'hui à cela. Ainsi, si Vous voulez prendre la peine de venir demain matin, on ne perdra point de tems, pour ajuster et accommoder tout par gens, qui de part et d'autre peseront les choses en sorte, que un chacun soit content. Vous savez, ce que je Vous ai dit de Mr l'Ambassadeur, qui Vous estime; et lui ai

dit aussi tout ce que Vous m'avez dit d'honneur à son égard. Quand on se trouve dans ces sentimens, tout se passe toujours à la satisfaction des uns et des autres. J'en aurais une très véritable, si je pouvais, Monsieur, Vous être utile, et Vous prouver par quelqu'un de mes services, que je suis très sincèrement, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur et frère. —  
Arquian.

\*) List ten podaję z autografu, będącego między innymi papierami, niegdyś do Władysława Ponińskiego i jego syna należącymi.

## 229.

Ułamek listu niewiedzieć przez kogo i do kogo pisanego, o ostatniej chorobie Króla Jana III.

(Bez daty, ale snadź w Maju 1696.)

— — Zdrowie zaś Pańskie, jako bardziej uprzykrzone, i w ostatniej nocy Apryla trochę i złe było, tak Najjaśniejszy Pan, spowiedź świętą odprawivszy, azardował się na chłopka jednego dnia 1<sup>go</sup> Maja, który zaraz z rocznych ziół, *alias* korzonków, ugotowawszy tylko z garnka, przyłożył na całe nogi plaster. Czego się bardzo Królewic JM<sup>ć</sup> lękał, bo i mokro, i zimno przykładał. Ale po tych zaraz folgę miał i co dzień większą i znaczną na nogach, że nie są czerwone, jak bywały, tylko naturalne ciało. Do tych plastrów daje pół filiżanki z ziół różnych napój, ale dużo przykry: dwa razy na dzień z ciężkością pije. A ten napój puchlinę pod biodrą będącą

znacznie do nóg zciaga. Flegma biała i żółta stolcem wychodzi i na plastrach znaczna bywa: apetyt dosyć dobry, wesół, i sypia od dwóch dni należycie. Dosyć, tak chłopek powiada, że gdyby Król JM<sup>ć</sup> słuchał, to by na Ś<sup>ty</sup> Jan chodził!: przecież i to powiada, że się nogi otworzą. Ale się piekielnego ognia na tym świecie nie boi; jest bez czarów, nabożny, i nic nie aplikuje, póki *assiduus* tu Reformat *Exorcista* nie pobenedykuje. Ratuje znacznie ludzi w wielkiej chorobie, szaleństwie, i diabła wyżenie, a cięj Bóg da, (jako nadzieja,) że i my zdrowiem Pańskim cieszyć się będziemy.

1) Wiadomo atoli, iż Król dnia 17 Czerwca r. 1696 umarł w sam dzień Trójcy Świętej. W dniu téz Trójcy Ś., która r. 1674 na 20 Maja przypadała, obrany był Jan III. Królem.



# CZEŚĆ CZWARTA.



## L I S T Y

### RÓŻNYCH HISTORYCZNIE ZNAKOMITYCH OSÓB,

Z CZASÓW

bezkrólewia po Janie III. i panowań Augusta II., Stanisława I., i Augusta III.

(r. 1696 — 1737.)

GENERAL CATALOGUE

LIST

ROYAL HISTORICAL SOCIETY

Printed by the Royal Historical Society, 1, Bedford Square, London, W.1

1887

## ROZDZIAŁ I.

# Listy z r. 1696 i 1697.

---

### 1.

Leopold I. Césarz do Elżbięty Jadwigi żony Królewicza Jakóba.

(Z kopii.)— *Favorite den 33 Juny 1696.*

**D**urchlauchtigste liebe Muhmb und Fürstinn!— Dass ich Eurer Liebden Schreiben von 11. April nicht ehender beantwortet habe, ist keine andere Ursache, als dass ich täglich willens gewesen, Bringern diess Grafen von ..... (Nostiz?) abzufertigen. Indem aber solches vieler vorgefallenen Hindernisse wegen nicht wohl hat seyn können, habe es nicht länger verschieben wollen, absonderlich, da gestern die unverhoffte Nachricht von des Königs Todfall eingeloffen, und nehulich ich mir leicht einbilden kann, dass Eurer Liebden und Dero Gemahls des Prinzen Liebden in dieser Occasion er gar wohl an die Hand gehen könne, als habe ich ihn keine Stund aufhalten wollen. Compatire immittelst beyden, wegen dieses so grossen Verlustes, indem bey diesen Umständen es

wohl gar intempestiv ist; wünsche aber alle Ersetzung darinn von der Güte Gottes, und versichere Euer Liebden, dass ich Ihr und des Prinzen Angelegenheit jederzeit, absonderlich aber in dieser Occasion, mir nicht allein werde befohlen seyn, sondern auch selbige bestermassen befördern. Weilen aber sich nicht eben alles schriftlich ausrichten lassct, so beziehe mich auf alles dasjenige, so obbemelter Graf Eurer Liebden wird vorbringen. Gott gebe, dass alles meinem Verlangen und Intention gemäss ausschlage, so können Eurer Liebden und des Prinzen Liebden wohl zufrieden sein. Versichere Sie als nochmahl meiner freundschaftlichen Affection, und verbleibe jederzeit, Eurer Liebden gutwilliger Vetter.

Leopold.

<sup>1)</sup> Nazwa Hrabiego nieczytelnie napisana, najpodobniejsza jednak do *Nostiz*.

### 2.

Stanisław Dąbski Biskup Kujawski do Władysława Ponińskiego Starosty Wschowskiego.

(Z autografu.)— W Warszawie d. 13 Octobris 1696.

Wielmożny mój wielce Miłościwy Panie i sobliwym affekcie *et dexteritate* W<sup>ć</sup> Pana, i swo-  
Bracie!— Lubo już Królewicz JM<sup>ć</sup> Jakób nie- im W<sup>ć</sup> Pana *compellat* listem, przecież i ja uni-  
płonną zakłada nadzieję *in desiderijs suis* w o- żoną moją prośbę łączę *cum votis* Królewicza

JM<sup>ci</sup>, abyś W<sup>ć</sup> Pan *faventem* się *praestare* raczył, i jako najskuteczniej powagą swoją na Sejmikach, i przyjacioł swoich *inducere* raczył *in partes* Królewicza JM<sup>ci</sup>; a ja upewniam i ręczę W<sup>ć</sup> Panu, *pro omni gratitudine reali et in futurum*: byleś W<sup>ć</sup> Pan chciał mi *confidenter* nad-

mienić, w czém sobie służyć każesz, to Królewicz JM<sup>ć</sup> przez mię *praestabit* W<sup>ć</sup> Panu; za co, jako *spondeo*, tak i *efficacem* sobie po W<sup>ć</sup> Panu obiecuję *operam*. Zostawam W<sup>ć</sup> Pana uprzejmie życzliwym Bratem i powolnym sługą.

X. Biskup Kujawski. m. p.

### 3.

#### Jakób Królewicz do Władysława Ponińskiego\*.

(Z autografu.)— W Warszawie, 10 Aprilis 1697.

Wielmożny Msci Panie Starosto Schowski (*sic*).— W nadzieję nieodmiennego WMMP. affektu, diriguję list moy na seymik wielkopolski do rąk WMMP., upraszając, abys chciał *contenta* listu mego *promovere*, y oraz chciał pomoc *ad vindicandum honorem meum*, który nad wszystkie przekładam *ambitie*. Wyjazd Kroweey tak nagły dnia dzisieyszego nie pozwala mi pisac do JMP. Generała Wielkopolskiego y do JMP. Woiewody Poznanskiego<sup>1</sup>, do JMPP. Rogozinskiego y Gnieznińskiego<sup>2</sup> Kasztelanow. Racz mię WMMP. przed niemi wymowic y oraz JcM interesa moie rekomendowac. Za pierw-

szą okazyą zechcę tego powetowac. Xiążę JM. Kardynał<sup>3</sup> dzis ma tu stanąc dla rady, która przed Niedzielą ma się odprawowac. P. Towianski<sup>4</sup> młody stanął w Łowiczu, y przywoził z sobą nowego francuskiego ministra, Opata de *Chatauneuf*, który udaiąc się za iego domowego, przebył szczęśliwie wszystkie kraie *colligatuw*, ktorzy na niego czatowali. *Plura* czas pokaze; *interim* się nieodmienny WMMP. zalecam przyiazni y oraz zostaię— WMMP. szczyrze z serca zyczliwy sługa.—

Jakub Ludwik Krolewic.

\*) Dla przykadu podaję ten list w jego oryginalnej ortografii.— <sup>1</sup>) Generał Wielkopolski Rafał Leszczyński. Wojewoda Poznański, Konstanty Breza.— <sup>2</sup>) Kasztelan Rogoziński, Hieronim Poniński ojciec Władysława. Kasztelan Gnieźniński, Melchior Gurowski. Lecz w tym roku jeszcze Gurowski na Poznańskiego, a Poniński na Gnieźnińskiego Kasztelana postąpił. Kasztelanem Rogozińskim zaś snadz został Chrystyan Kierski.— <sup>3</sup>) X. Kardynał Prymas Radziejowski (Michał).— <sup>4</sup>) Siostrzeniec Prymasa, Towiański Krzysztof, Kasztelanic Łęczycki, Starosta Bielski.

### 4.

#### Marya Kazimira do Alexandra i Konstantego Królewiczów.

(Z kopii.)— A Gniewniewitz, ce 19 Avril 1697.

Je m'en vais à Danzic, mes très chers fils, et j'en suis en chemin. Dieu veuille, que Vous vous y trouviez bientôt! J'ai enfin reçu une let-

tre de Vous autres, après trois mois de silence; ce qui est fort contre ce que Vous me devez. Mais Dieu me prend par tous mes endroits

sensibles: je l'en loue et l'en remercie, et de ce qu'il Vous a rendu Votre première santé. La mort du Starosta Staroguarsky<sup>1</sup> doit bien Vous faire rentrer en Vous mêmes. Notre vie n'est point mesurée par nos jours. L'ivrognerie a fait mourir ce jeune homme, et la trop grande boisson de vin grille les personss, outre que c'est un grand vice. Il vaut mieux ne boire que de l'eau, que d'aimer à boire. L'on s'accoutume à jurer, Dieu garde, à renier, ce qui est une horreur! Enfin, jamais Dieu n'a béni la maison d'un blasphémateur, et c'est blasphémer, que de renier. J'en tremble de peur!

Votre voyage en France est bien malheureux, qu'il n'ait été que pour Vous faire du tort, et qu'au lieu de Vous être avantageux, il Vous ait perdu de réputation. Car je ne sais, comme je suis en vie, après avoir entendu tout ce que l'on dit dans Varsovie. Le feu Roi Votre père avait grande raison: il connaissait mieux que moi, ce qui pourrait arriver, de Vous envoyer voyager, Car des gens, qui donnaient espérance d'être parfaits, hélas! comme revenez Vous? ayant presque oublié Dieu, Vous abandonnant à une vie scandalense, débordée, plutôt en compagnie tête-à-tête des comédiens, des chanteurs, des br....., que d'honnêtes gens! Était-ce-cela mon attente? Mon Dieu! prenez pitié de moi, et changez tout ce mal en bien. Je Vous dirai seulement, mes chers enfants, si

Dieu n'avait encore eu pitié de Vous, ne pouviez Vous pas mourir dans le mal que Vous avez eu, sans Vous reconnaître? Ne songez Vous pas, qu'il y a un autre monde, où il faut être éternellement? Si nous vivons bien, nous y serons de même; si nous vivons mal, éternités malheureuses! Dieu en préserve et veuille Vous faire la grace de Vous reconnaître, en Vous bénissant, et sa Sainte Mère Vous protégeant, entre les mains de la quelle je Vous remets, en Vous attendant, mes chers enfants, pour Vous embrasser.— Marie Casimire Reine.

*P. S.*— Revenez au plutôt; car autrement tous Vos biens héréditaires seront tous pillés, car on y fait aller les confédérés; et il y a déjà dans les villages de Szolkief une compagnie. Si Vous étiez ici, ils s'en donneraient bien de garde.— Je suis surprise, que le Sieur Dupont ne soit point encore en Hollande pour mes affaires.— Pour moi, je n'ai pas de quoi vivre; ainsi, prenez garde de Vous; car les biens ne sont point des revenus, et en seront moins à l'avenir, si Vous ne venez défendre ce qui est à Vous: mais il n'y a pas de tems à perdre.— Je crois, que Vous aurez bien fait ce que j'ai mandé à l'égard de ma soeur et Mr le Cardinal d'Etrées.— Je n'entends point parler de Celosky, auquel j'ai écrit deux fois. Je me recommande à lui et à Mr Denhof<sup>2</sup>.

<sup>1</sup>) Franciszek Michał Denhof, Łowczy Litewski, Starosta Starogardski umarł r. 1696.— <sup>2</sup>) O Celowskim (co snadź przekrecone nazwisko) nic nie wiem. Z Denhofów młodszych naówczas, podobno się tu Bogusława Ernesta późniejszego Podkomorzego domyślać należy.

## 5.

### Królewicz Jakób do Władysława Ponińskiego.

(Z autografu.) — 19 Maja 1697 r. (bez miejsca.)

Wielmożny M<sup>ci</sup>P. Starosto Wschowski. — Odebrałem lubo późno list WMPana, pełen dawniej ku mnie WMP. konfidencyj, która mi *pro*

*speciali* jest w terażniejszych turbacyach moich *consolatione*. Starac się o to usilnie będę, abym mógł *condigne respondere* tak wielkiemu WMPana

affektowi, któremu się *intrinsece* zalecam, i oraz zostaję nieodmiennie WMPana szczerze z serca życzliwy sługa.— Jakub Ludwik Królewic.

P. S. Radbym się prywatnie widział z WMP.— *Si erit commoditas*, dam znać WMPanu.

1) Starosta Odolanowski, Stanisław Leszczyński, późniejszy Król.

Ufam, że *non recusabis laborem*. Dla Boga, Marszałka nam trzeba swego wystawić! Idzie o wasz honor, aby Starosta Odolanowski <sup>1</sup> stanął. *Cetera ad coram*.

## 6.

### Królewicz Jakób do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.) — W Gnińwonicach \*, 8<sup>va</sup> Junii 1697.

Wielmożny M<sup>sci</sup> Starosto Wschowski.— List WMP. bardzo wdzięcznie przyjąłem; ale daleko by mi była miłsza prezencya WMP.; bo na papierze trudno niektóre wyrazić circumstance, które bezpieczniej *oretenus* wytłumaczyć się mogą. P. Bogiem Ci świadczę, że *omnem operam impendo*, abym mógł tych dostać oryginałów, o które WMP. do mnie piszesz, i nie ustane o to sollicytować tych PP. Piszę tą okazyją do P. Ablegata <sup>1</sup> strony wiadomego interesu. Tylko się WMP. tam adresuj, tedy będzie posilek i dla Waszych Województw, czego *directio* przy WMPanu *manebit*. Jednak o to *sub rosa* WMP. upraszam: chciéj *penetrare*, co jest za se-

*cundus gradus* u JMP. Generała Wielkopolskiego, *pro omni eventu?* Bo tak łączniej rzeczy pójda, gdy się porozumiemy. Jestem tak obligowany osobie JMP. Generała, żebym z duszy rad *penetrare*, w czém bym mógł się jemu przysłużyć, i jemuż wszelkie *procurare* życzyłbym *emolumenta*, gdyż o tak statecznego trudno przyjaciela. List do JMP. Pisarza Polnego <sup>2</sup> posyłam na ręce WMPana, i oraz się nieodmiennemu WMPana zalecam affektowi.— WMPana szczerze z serca życzliwy sługa

Jakub Ludwik Królewic.

Spalić ten list proszę przeczytawszy.

\* ) Gnińwonic lub Gnińwniewice, z kąd i Królowa wdowa list poprzedni (Nr. 4) pisała, w Prusach, niedaleko Gnińwu.— <sup>1</sup>) Ablegat, zapewne proponujący Xięcia Jakóba, Posel Césarski Xiąże Biskup Passawski, Jan Filip Lamberg.— <sup>2</sup>) Pisarz Polny Stefan Czarniecki, był ze strony Contego.

## 7.

### Kardynał d' Arquian, do Królewicza Jakóba.

(Z kopii.) — Danzig, ce 18 Juin 1697.

Dans l'espérance que j'ai toujours eue, mon très cher fils, que Dieu Vous mettrait sur le trône, je Vous demandais ici l'Évêché de Couleme, qui lors était vacant, que Vous eussiez la bonté de promettre: mais comme du depuis celui de Varmie l'est devenu, et que cet Évêché

serait plus convenable à ma dignité, et plus glorieux et utile pour Vous dans les occasions, j'ai voulu user de précaution en Vous demandant cette grace, que de me le donner, en cas que Dieu venille nous faire la justice, que de Vous faire Roi. Je prie Mr l'Envoyé de Venise,



de Vous rendre celle-ci, et d'en tirer une réponse positive; afin que si cela arrive, je puisse en effet être assuré, comme Vous le devez être, mon très cher fils, que personne ne Vous aime

plus tendrement, ni ne Vous souhaite plus d'avantage, que le fait celui, qui Vous embrasse de tout son coeur.—

Le Cardinal d'Arquian.

## 8.

### Królewicz Jakób do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.) — (Bez miejsca i daty \*, ale snadź w Lipcu 1697.)

Wielmożny M<sup>ści</sup>Panie Starosto Wschowski!— Czy może być większa moja konsolacya, jako cieszyć się, póki jeszcze mogę z miłej WMPana prezencyj, tak wielkiego i statecznego przyjaciela, którego osoby niezmazanemi charakterami wyrysowaną pamięć zostawać będzie? Z wielką ochotą posłę przeciwko WMP. kolaskę, skoro się powróci mój posłaniec; gdyż ja z tą dla różnych racyj ruszyć się muszę. Ale o to się WMP. nie frasuj, gdyż posłaniec mój opowie, gdzie mię masz znajdować WMP. Będąc w takiej bliskości, byłoby to wielkie grubiaństwo, nie przywitać waszego Monarchy: co się zaś stać nie może, nie będąc do tego przygotowany: *Non habeo vestem nuptialem*. Chyba da P. Bóg po koronacyi. *Interim* z komplementem posyłam, i listem, którego kopią wykażę WMPanu. Adresuję list mój do JMP. Wojewody Braclawskiego<sup>1</sup>, jako tam, jako slysze, *in summis favoribus* będącego, i jako należy przez Świątych do P. Boga, jeżeli już u was świątych *intercessio* jest przyjęta; o czém mi WMP. nic nie oznajmujesz.— Rozumiem, że tam WMP. masz Węgierskie nowiny, jako rebelizanci się skupiwszy, wiele szkody robią, i ku granicy polskiej i szląskiej się zbliżają. Turcy także dobywają Koszyc; już wzięli Tokaj, Malo, i trzecią fortecę. Czego się tu dalej spodziwać! Ze Gdańska pi-

sze mi Królowa JM<sup>é</sup>, wokując mię na Ruś, dokąd i ona jedzie, a ja jechać muszę, aby dział majątności uczynić. Był u niej Poseł Francuski z listem od swego Pana: niechciała go przyjąć. Potém Poseł powiedział, że to nie jemu, ale Panu jego affront się stanie: i taki przypuszczony do publicznej audyencyj oddał list, który dawno pisany; i gdyby był tedy oddany, mógłby być *reddere* naszą Panią Contemu *favorabilem*. Ale tamta strona na to pozwolić nie chciała, aby ten list był prędzej oddany. Ale teraz po niewczasie, gdyż o Contim Królowa JM<sup>é</sup> i slyszeć nie chce. Tentował, aby przeciagnał Królową JM<sup>é</sup>, a ona swoich przyjaciół, wielkie ofiarując awantaże. Ale nie chciała Królowa JM<sup>é</sup> i słowa dać sobie rzec na to, choć tu od was o żadnej nie slyszeć rekompensyi; i tak *cum summo rubore* z izby wyszedł, prawie jak wyszczwany. Xiążę JM<sup>é</sup> de Conti miał stanąć drugiego dnia we czterdziestu tysięcy wojska pode Gdańskiem. Magistratowi to opowiedział ten Poseł; i że im przywileje konfirmować będzie. Na co Prezydent odpowiedział, że ta ceremonia aż po koronacyi bywa, i że *protunc* tego pretendować będą. Czekam z ochotą WMP. i oraz się piszę, *donec vita superstes, ubique locorum*, WMP. szczerze z serca życzliwy sługa.

Jabub Ludwik Królewic.

\* ) List ten pisany być musiał w Lipcu r. 1697, gdy August II. jeszcze był w Wroclawiu, zanim przez Tarnowice do Polski wjechał 23go Lipca. Zdaje się więc, że z Olawy ten list był pisany, jak wnosić można ze wzmianki o bliskości Augusta II. — <sup>1</sup>) Marcina Chomentowskiego.

## 9.

## Królewicz Jakób do Wł. Ponińskiego.

(Z oryginału.) — 22 Julii 1697.

Wielmożny Mości Panie Starosto Wschowski.— Po długiej deliberacyj *tandem* przysłano mi list, który udają, że jest od Elektora JM<sup>ci</sup> Saskiego; tylko że tytuł mnie nie jest przyzwoity, odsyłam go JMP. Wojewodzie Braclawskiemu, tój będąc opiniej, że się to omyłką jakąś stało. O sobie WMPanu nic rzetelnego oznajmić nie mogę, gdyż jadę do Warszawy, i dopiéro z tamtąd odezwę się WMPanu i oznajmię *quid facto opus*, ponieważ mi tyle pozwalasz bezpieczeństwa, abym poufale we wszystkim WMPana informował. To już *decisum*, że Elektor Sasaki tak mię *contemptui* ma, że dla mnie nie uczynić nie chce; podobno *ex instinctu* tych,

kórzy pochlębstwem się bawią, i pewnie zawiodą; bom ja nie gotów dla nikogo *dispendium* honoru i fortuny *pati*. Choćby w jednej zostać koszuli, byle się *reddere considerabilem*, zawsze się na to odważę. WMMP<sup>a</sup> zaś upraszam, przyrzeczonej przyjaźni mi nie umykaj, choćby tój jaka *subsequeretur* odmiana; gdyż przeciwko WMP<sup>u</sup> nie mię odmienić, chyba śmierć sama może. Racz mi WMP. wszystko oznajmić, co się tam dzieje. Odsłużę tę łaskę WMPanu, którego się piszę dozgonnie, WMP<sup>a</sup> szczerze z serca życzliwy sługa.—

Jakub Ludwik Królewicz.

O spalenie listu tego wielce upraszam.

## 10.

## Konstanty Królewicz do brata swego Alexandra.

(Treść). — (Z Olawy d. 19 Septembris 1697).

Donosi bratu, że księżna Holsztyńska z Wrocławia przyjechała do Olawy na odwiedziny; że jój dworował, i że się na nocleg została.

## 11.

## August II. do Stanisława Lubomirskiego, Marszałka W. Koronnego.

(Z kopii.) — (Bez miejsca i daty \*.)

August II. z Bożej łaski Król Polski.— Wielmożny uprzejmie nam miły. Donieśliśmy już Uprzejmości Waszój pierwszym listem naszym, jako za późniejszym przyjazdem Wielmożnego JMPana Kasztelana Chełmińskiego<sup>1</sup>, i za defektem konsensu Koła Rycerskiego . . . . zgro madzonego, który być nie mógł, tylko *comitaliter*, prolongować [terminum] naszej szczęśliwej koronacyi żadną miarą nie mogliśmy potrafić, a ile, że i *solemnitates ipsum praecedentes* już

się były wysnowały, [zaczém] pomieniony Wielm. Kasztelan nadjechał. Teraz cokolwiek w mocy i możności naszej zostaje, nie chcemy opuszczać, prezentując Uprzej[mości Waszój], że po skończonej inauguracyi naszej, ta jedyna myśl, cel, i korona nasza najwspanialsza, *Civium concordia et amore beari*. Otwieramy *intima* serca naszego szczególném żądaniem tój zgody napełnionego; ofiarujemy wszystkie, które być mogą z honorem dostojenstwa Naszego, pomyslniej

łatwości sposoby, i ten sam Sejm w nic więcej nie życzylibyśmy zkompendyować, tylo w pokój domowy pożądanym, za którym wszystkie inne w Ojczyźnie przy łasce i błogosławieństwie Najwyższego, chwalebne i na wieki pożądane przyjdą sukcesy. Jakoś zatem Uprzejmość Wasza już dla Nas i dobra pospolitego począł w tém pracować, tak i dalej, *insistendo* medyaacy Kurfirsza Jegomości Brandeburskiego, na terażniejszém zgromadzeniu pod Warszawą, o którym nam *fama* donosi, chciój przełożyć te myśli i starania nasze, od tego jedynie chcąc zaczynać początek szczęśliwego panowania Naszego, czém się sam Pan pokoju szczycił: *Pacem veni dare vobis*. Nie rozumiemy, żeby go kto nie chciał;

my go pragniemy, szukamy, i nie mamy droższego w odebranój z woli Bożej koronie kamienia, nad ten jeden; i dla tego Uprzejmości Waszój tyle razy zalecamy, i przez miłość Ojczyzny *perficiendi operis gloriam* jemu podajemy, abyś przybrawszy *in adjutorium* swojej pracy pasterską żarliwość Wielebnego X<sup>dza</sup> Inflanckiego<sup>2</sup>, uczynił to, cokolwiek umiē i może *dexteritas, activitas, prudentia nemini secunda* Uprzejmości Waszój: a za to nie tylko daleka potomność swoje imieniowi Uprzejmości Waszój [najdz]ie ozdoby, ale i My w tym samym czasie wszelkimi respektami zaerności i szacunku przydawać nie omieszkamy. A teraz dobrego Uprzejmości Waszój od Pana Boga życzymy zdrowia.

\*) Treść wskazuje datę ostatnich dni Września r. 1697, a miejsce wydanego listu, Kraków.— <sup>1</sup>) Jana Jerzego Przebendowskiego.— <sup>2</sup>) Mikołaja Popławskiego.

## 12.

### Stanisław Lubomirski Marszałek W. Koronny do X<sup>cia</sup> Kardynała Prymasa Michała Radziejewskiego.

(Z kopii).— d. 30 Septembris 1697.

W tēj tak ciężkiej wątpliwości, w której *sors Rzpltej a . . . . nenti alea perichitatur*, nie każe próżnować kochających tēj Ojczyzny synów *pietas et fides*, aby ją już prawie ginącą, *per unionem animorum* (bo już w tēj tylko samej nadzieja) od ostatniej i nienadgrodzonėj ratować zguby. Na co *non est tempus, nisi nunc*, pókiēj zawzięte na się *partium studia non collident formam Reipublicae*, a zatem nie nastąpią *mala seculorum, sero luctu* nie ulęczone. Przeto ja *recurro* znowu *ad auctoritatem* W. X<sup>cėj</sup> Mości, którą znam *conjunctam cum summa charitate et pietate in Rempublicam*, uniżenie prosząc, abyś tą powagą swoją, którą dotąd *tam gloriose moderari* raczyłeś *conatus publicos*, chciał W. X. Mśc *Ordines Reipublicae prudentissima reflexione* wielkich *pro Republica* konsekwencyj do tego dysponować, aby Ieh Mość Panowie pozwolili jeszcze *introspicere haec vulnera Reipublicae*, i żeby w rękach naszych było uczynić je *non im-*

*medicabilia*, a to za wspólném pomiarkowaniem i wysadzeniem Ieh Mościów Panów Deputatów, *ad continuationem* zaczętej przez Najjaśniejszego Elektora Jegomości Brandeburskiego medyaacy. Posyłam W. X<sup>cėj</sup> Mości *copias* listu Króla Jegomości do mnie. W piérwszym, który list łaciński<sup>1</sup>, zawiera się *respons* na list mój, w którym był dał za konsensem W. X<sup>cėj</sup> Mości *declarationem conditionalem ex actu mediationis*. W drugim, który jest polski, donosi mi Król Jego Mśc *desiderium* swoje *et omnem facilitatem* do uspokojenia Rzpltej. Z obojga tego W. X. Mśc wyrozumiesz *teneritudinem* affektu, z którym odzywa się ku tēj Rzpltej Jego K. Mość, naznaczając *ex parte sua* do medyaacy *Plenipotentiarium* J. M. X. Biskupa Inflantskiego<sup>2</sup>, i mnie też rozkazując sobie służyć. Nie wątpię, że i JMPan Poseł Brandeburski, jako Medyator, odezwie się z instancją swoją *nomine* Najjaśniejszego Elektora swego Xcia JMci Brandeburskiego

do Waszój X<sup>cej</sup> M<sup>ci</sup>. Co ja uniżenie donosząc, tęskliwie wyglądam *solatium* od Waszój X<sup>cej</sup> Mości *in hoc passu* deklaracyi, dla zupełnego i szczęśliwego Ojczyzny uspokojenia, na którym

<sup>1)</sup> Tego listu kopia nie znajduje się w tych przepisach; druga jest tu powyżej Nr. 11.—<sup>2)</sup> Pod tą kopią przypisano: że Xiążę Jego Mość Kardynał nie chce w żadną wchodzić z Xięciem Saskim medyacyą, ponieważ przeszłej dosyć nie uczynili.

### 13.

#### Gazeta pisana z partyi X<sup>cia</sup> Contego.

(Z kopii \*.)— Z Łowicza, d. 4 Octobris 1697.

Przybył tu umyślny JMPan Szyszka dworzanin JMPana Wojewody Wileńskiego <sup>1</sup>, o którym już Xiążę Jegomość Kardynał <sup>2</sup> powątpiewał: bo mu, jakoby tylo chciał, od Sasa deklarowano kapitulacyą, i już był przedtém dość z wielką obligacyą do niego pisał. Xiążę *de Conty* dotąd pod Laternią na okrętach. Gdańszanie bardzo z bytności jego niekontenci, nie chcą go akceptować. Podczas już przyjazdu salwę z dział bito, i inne tryumfy na Xiążęcicia Saskiego imie. Dotąd tu Królowa fomentuje i rzezy wszystkie mięsza, przy swojej w Gdańsku

rezydencyi. Posłano ztąd IMPana Kasztelana Sieradzkiego <sup>3</sup> i kilku *ex equestri ordine* do X<sup>cia</sup> Jego M<sup>ci</sup> *de Conty* z komplementem od Rzeczypospolitej, winszując Mu szczęśliwego przybycia, oraz *invitando* jegoż na rezydencyą do Malborka. JMPan Wojewoda Wileński deklaruje się w liście swoim przy honorze i powadze X<sup>cia</sup> Kardynała stawać *sanguine et fortuna*, i z wojskiem swoim, które 10,000 wystawie obiecuje. X<sup>ze</sup> *de Conty* mało co ma ludzi z sobą, . . . . kilka set officyerów, ale piędzdy siła.

<sup>\*)</sup> Przy téj kopii są oraz kopie dwóch powyższych listów 11 i 12.— <sup>1)</sup> Kazimierza Sapiehy.— <sup>2)</sup> Radziejowski Prymas.— <sup>3)</sup> Alexandra Lipskiego.—

### 14.

#### Kardynał d'Arquian do Królewicza Jakóba.

(Z kopii.)— A Grodno, le 29 Novembre 1697.

Je ne puis Vous témoigner, mon très cher Prince, la joie que je reçois dans ce moment par la lettre que nous recevons de Mr Grata, et celle qu'on lui écrit de Vienne, par la quelle on lui écrit, que l'Empereur Vous a déclaré Viceroi de Sicile. Comme il ne peut arriver à Votre Altesse Royale aucun avantage, que je n'y prenne plus de part que personne au monde, je Vous supplie de croire, mon très cher

Prince, que Vous ne trouverez jamais' créature vivante, qui soit avec plus de sincérité entièrement à Vous, que Vous connaîtrez en toutes rencontres,— Le Cardinal d'Arquian.

P. S.— Vous ne trouverez pas mauvais, mon très cher fils, que j'assure Son Altesse Royale M<sup>me</sup> la Princesse de mes très humbles services.



## ROZDZIAŁ II.

### Listy z r. 1699—1703.

---

#### 15.

Césarz Leopold I. do Królewicza Jakóba.

(Z kopii). — *Viennae, d. 7 Januarii 1699.*

Serenissime Consanguinee et Princeps charissime! — Dilectioni Vestrae celare non possum, me pro singulari in Eandem affectu benigne stauisse, quod si in posterum Principatus Italiae Plumbini, tanquam feudum Romani Imperii recidat in manus et liberam dispositionem meam, ulterius alteri cuidam Vasallo concedendam, tunc Dilectionem Vestram ejusdemque masculos ex moderna sua conjuge Ser<sup>ma</sup> Principe Hedvige Elisabetha nata Palatina Rheni et consobrina mea charissima nascituros, in forma veri feudi

masculini investiri velim. Ut autem Dilectio Vestra de benevola hac resolutione mea eo certior sit, has ad Eandem assecurationis loco dare volui, quo ad illarum productionem, quodocunque casus contigerit, ipsa realis investitura, praestitis praestandis, sine ulla mora vel tergiversatione ipso actu concedatur. Qui de reliquo Dilectioni Vestrae omnem benevolentiae meae propensionem liberaliter et amice offero. Dilectionis Vestrae benevolus  
Leopoldus.

---

#### 16.

Królewicz Jakób do Władysława Ponińskiego Podkoniuszego Koronnego.

(Z oryginału). — W Oławie d. 22 Junii 1699.

Wielmożny M<sup>ci</sup> Panie Podkoniuszy Koronny! — List WMPana z wielkim odebrałem afektem. Dziękuję bardzo za to staranie, które WMPan pokazujesz około interesów moich domowych. Co się tycze Przygodzic<sup>1</sup>, te lubobym drogą duszą rad otrzymał, ale *absolute* żadnego sposobu nie mam do zgromadzenia tak wielkiej summy. Gdyż trzebaby nietylko JM<sup>ci</sup> Pani Wileńskiej i JW<sup>ci</sup> Pani Miedzyrzyckiej prowizyą zapłacić, ale oraz i Kapitulę Krakowskiej i Xięży

Łęckim<sup>2</sup> (sic), a do tego trzebaby i P. Kuźmińskiego<sup>3</sup> wykupić, bez którego cała majątność nie nie waży, i teżbym stratę niewykupiszy go miał, co i tak rok. Trzebaby do tego mieć summę 88,677 złotych, na którą tak wiele klejnotów i inszych rzeczy moich zastawić się musiało, a trzeba teraz koniecznie za nie liczyć pieniądze, bo pod przypadkiem są inwadyowane.

Tentowałem wszelkich na świecie sposobów, abym mógł być jakakolwiek od Króla JM<sup>ci</sup> odebrać satysfakcyę, tak strony długu 200,000 Talerów bitych i prowizyę od tój summy, jako też i strony wykupna Ekonomii; żądając, aby albo wykupił, i termin wykupna tego naznaczył, albo też deklarował na kilka lat nie wykupić. Lecz żadnej w tój mierze nie otrzymałem deklaracyę. Brat też mój Królewicz JM<sup>śc</sup> Alexander braterskiej potrzebuje dyskrecyi, abym nań tak nie nalegał, nie mogąc w tym roku tak prędko zebrać tój summy Złotych 500,000. Brodów też nie tylko zbyć, starawszy się wszelkimi sposobami, nie mogę, ale owszem będąc teraz *de novo* od Pana Koniecpolskiego napa-stowany, do prawa, które mnie kosztować będzie, udać się muszę. Jeden szczególnie został mi rekurs w Pielaskowicach, które na drogę Rzymską i na zapłacenie niektórych długów zastawić muszę. A nadto, choćbym też miał sposoby wykupienia tój majątności Przygodzickiej, to by mi wstręt uczyniło, co stanęło na sejmiku Wielkopolskim, aby Królewiczowie Królowi *fidelitatem* przysięgli. Luboby to do mnie mniej należeć miało, *ex quo* ostatni raz już bywszy w Polsce, za granicą dni moje kończyć umyśliłem; jednakże ten generalny tytuł Królewiczów, i do mnie należy. Muszę i w tём uczynić reflexyę, jeżeli to *non ex eo* potrzeba przysięgę wykonać, że my dobra w Polsce trzymamy. Co gdyby dla tego być miało, nie tylko nie chciałybym dóbr w Polsce nabywać, ale raczej i do ostatniego chłopka przedać, aniżeli się tak uniazać, i Królowi JM<sup>ci</sup> *fidelitatem praestare*: estymując barziej konserwacyę honoru, niż *jacturam* substancyę; mogąc w cudzych krajach taką czynić figurę, która nie *cum detrimento*, ale *cum augmento* honoru mego być może. Uważę tedy WMPan, jeżeli mogę przed końcem sejmu tego rezolwować się, kupować w Polsce dobra, widząc, że nie tylko w Wielkiej Polsce, ale *exemplo* onęj i po inszych Województwach takowe o Królewiczach stanęły artykuły.

Mam jednak z tём wszystkiém tę intencyę, *in quantum* by Rzplta pozwiła mi *extra Regnum* mieszkającemu dóbr w Polsce nabywać i one trzymać, kupić jaką majątność w Wielkiej Polsce na granicy, z tych summ, które ufam *in spatio* roku zebrać. *Ad hujus intenti executionem, in quantum*, jako się wzwyż namieniło, wolno mi będzie nabywać dóbr, będę upraszał, i teraz upraszam WMPana, abys raczył upatrzeć jaką majątność, której administracyę, jeżeli się WMP. podjąć zechcesz, będę sobie miał za największy honor. I te Przygodzice, gdybym ich mógł nabyć, z wielką ochotą poddałbym pod administracyę WMPana, wiedząc dobrze, że nie mogłyby być w lepszych ręku, i *cum majori* interesów moich *emolumento*.

Jeżeliby jednak był sposób jaki, żebyś W. MPan mógł dostać pieniędzy na zapłacenie prowizyę JMPani Wileńskiej, a odpłacenie dziedzictwa JMPanu Generałowi, (bo summę JM<sup>ci</sup> Pani Miedzyrzyckiej trzebaby JM<sup>ci</sup> przenieść gdzie indziej, ponieważ tój summy między innymi nie podał), i oraz na te wioski, które się teraz trzymają wlewném prawem, jako to klucz Tarchalski, Zachorców i Poledzianów <sup>5</sup>, na oswobodzenie tych zastawów, które się na niełożyły, przyłożywszy do tego *securitatem*, że nie na sejmie nie stanie, i że otrzyma się konsensus Rzpltej trzymania dóbr w Polsce *extra Regnum* mieszkającemu, tedy *his conditionibus*, nie wzbraniałbym się w ostatku nabyć tój majątności, WMPanu z tych summ, których (jakom wzwyż namienil) spodzięwam się w roku zebrać, *refundere* tak te 88,677 złotych, jako i prowizyę którą dasz WMPan Jéj M<sup>ci</sup> Pani Wileńskiej i dziedzictwa dopłacisz, — i tój majątności WM. Panu puścić *administrationem*. Jeżeliby zaś nie można było samemu WMPanu dostać takowój summy, tedy proszę, racz WMPan wcześniej postarać się o takiego człeka, któryby mógł otrzymać te transfuzye, które pootrzymywał JMPan Referendarz Koronny <sup>6</sup>, i dać pieniądze, aby się wykupiły zastawy wzwyż pomienione. Co szczególnie, jako dawnemu i podufałem przyjacielowi

WMPanu wyraziwszy, zostawam <sup>7</sup> WMPana  
szczerze z serca życzliwy sługa.

Jakub Ludwik Królewic P.

P. S. — Wielce proszę mi wybaczyć, że  
własną ręką moją cały list nie piszę do WMPana;

słabe zdrowie moje jest tego po części okazyą.  
Za pierwszą okazyą nagrodzę to WMPaniu,  
i oraz donoszę, że przechodzący żołnierze Sascy  
wielką szkodę czynią w Przygodzicach.

- <sup>1</sup>) Dobra Przygodzice z licznych wsi złożone, są w dzisiejszém W. Xięstwie Poznańskim, w Powiecie Odolanowskim, niedaleko miasteczka Ostrowa. — <sup>2</sup>) Podobno tu raczej o Xiężach Łądzkich, może Cysterskiego klasztoru mowa. Wspomniane Kasztelanowe Wileńska i Miedzyrzecka, zdają się być ówczesnych Kasztelanów żony, Józefa Bogusława Słuszki Wileńskiego, a oraz Hetmana Poln. W. X. Litewskiego, Teressa z domu Gosiewska; Jakóba Bleszyńskiego, Miedzyrzeckiego Kasztelana, niewiadomo która żona, bo ich miał aż pięć. — <sup>3</sup>) Koźmiński raczej; bo tych była liczna w Poznańskim i Kaliskim na tedy rodzina. Tu może mowa o Adamie ówczesnym Mieczniku Kaliskim. (*Vol. legg. V. 888*). — <sup>4</sup>) Zapewne Jan Alexander Koniecpolski, Krajczy Koronny, potem Braclawski, w końcu Sieradzki Wojewoda, zmarły w r. 1720, ostatni z Koniecpolskich domn. — <sup>5</sup>) Te wioski do Pogodzickiego klucza należą. — <sup>6</sup>) Był wtedy Referendarzem Koronnym świeckim Stanisław Szczuka, później Podkanclerzy W. X. Litewskiego. — <sup>7</sup>) Aż do tego miejsca list był pisany ręką Sekretarza, co dalej następuje, to Królewicz własną ręką pisał.

## 17.

### Leopold I. Césarz, do Królewicza Jakóba.

(Z kopii.) — *Viennae d. 6. Februarii 1700.*

Serenissime Consanguinee et Princeps charissime! — Si principatus Plombini post decesum nuperum ultimi Principis masculi, ad liberam dispositionem meam, uti in literis suis proponit Dilectio Vestra, devolutus esset, mihi profecto nihil foret antiquius, quam Dilectionem Vestram, et promissi mei et desiderii sui sine mora reddere compotem, ex Ejusdem enim solatio maximam egomet ipse voluptatem perciperem. Sed impedimentum adhuc non leve ex eo occurrit, quod uti ex repertis submissisque ex Italia documentis liquet, non tantum Reges Hispaniarum Catholici de dicto principatu a praedecessoribus meis Romanorum Imperatoribus principaliter investiti sint, sed et Princeps Plombini, nominatim vero Princeps Nicolaus Ludovisius, anno Millesimo trigesimo (*sic*) quarto, tam pro feminis, quam masculis a se legitime descendentibus, ordine tantum sexus et primogeniturae ante investituram impetrarint, atque et nunc Donna Olym-

pia, velut primogenita femina de Ludovisiis, possessionem hujus feudi a Rege Hispaniarum petat. Cum autem non ideo omnis mihi spes videatur abijcienda, vel principatum ipsum, vel insigne saltem ex eo emolumentum adhuc consequendi, id inprimis apud Serenissimum Regem Catholicum ago, ut si res adhuc integra est, eam in statu praesente illaesam servet, nec per novam investituram et possessionis concessionem a Donna Olympia praetensam, quicquam innovet, usque inquiratur, an omnia, quae ex parte Vassallorum praestanda sunt, rite a defunctis principibus praestita, et recognitiones feudi tempore et modo debitis factae sint: operamque porro dabo, ut, quantum salvo cujuscunque jure fieri potest, Dilectio Vestra promissionis meae effectum adipiscatur. Quod si id tamen aliter ac speramus eveniet, pro certo habere poterit, omnes meas cogitationes et curas meo directurum, ut aliis viis et modis possibilibus Dilectioni Vestrae

commodis, quae sollicite semper amplector, consulatur, Ejusque res et fortunae pro status et dignitatis suae conditione stabiliantur. De cetero, sicuti Eidem pro cordiali sua appreciatione propensas gratias refero, ita, ut Eidem pariter an-

nus praesens cum plurimis insequentibus ex voto felix omnique benedictione cumalatus fluat, sincere opto, et Dilectioni Vestrae constantem benevolentiae meae Caesareae affectum confirmo. Datum in curia mea. etc.

## 18.

## Królewicz Jakób do Władysława Ponińskiego.

(Z autografu.)— W Olawie 2da Februarii 1701.

Wielmożny M<sup>ści</sup> Panie Podkoniuszy Koronny<sup>1</sup>.— Mile barzo przyjąłem list WMPana; i te które mi czynisz affektu swego kontestacye, będąc gotów wzajemną zawsze certować z WMP. propensyą. Co się tycze listów moich na sejmiki, z tymi według zdania WMP. zatrzymam się do sejmików przedsejmowych; na który czas będę upraszał WMP., abys raczył być promotorem i protektorem interesów moich. Teraz o kontynuacyą affektu WMP. upraszając, tą kończę kontestacyą, żem jest do zgonu WMP. szcześnie z serca życzliwy sługa.

Jakób Ludwik Królewicz.

<sup>1</sup>) Władysław Poniński Starosta Wschowski, mianowany Podkoniuszym przez Augusta II. dn. 27. Września 1697.— <sup>2</sup>) Mikołajowi Święcickiemu, Biskupowi Poznańskiemu.— <sup>3</sup>) Karol Poniński Biskup Aradeński Suffragan Poznański i Proboszcz katedralny.

## 19.

## Jakób Królewicz do Wł. Ponińskiego.

(Z oryginału.)— W Olawie, die 5 Aprilis R. P. 1701.

Wielmożny M<sup>ści</sup> Panie Podkoniuszy Koronny; mnie wielce M<sup>ci</sup> Panie!— Mając widoczny dosyć dowód *acerbitatum* Domu Naszego, kiedy Ekonomia Szawelska wprzód konsystencyami zdezolowana, teraz cale za Instrumentem Kommissyjej Najjaśniejszego Króla Jm<sup>ci</sup>, gdzie nie tylko fortuna, ale ledwie i nie honor *extreme expungitur*, i nie mogę tego sobie wyperswadować, aby

był *fideliter* explikowany J. Kr. M<sup>ci</sup>, bo nie wierzę, aby go był, jako Pan *exactissimae justitiae* podpisał, niesłusznie bez oddania summy Nam należącej nie tylko *cum summa* osoby mojej *vilipensione*, lecz i *legum Regni postpositione, nova Triumvirali*, to jest Ich M<sup>ów</sup> Panów Wojewody Inowrocławskiego<sup>1</sup>, Regenta Koronnego, i Firksa Starosty Tyłszyńskiego *potestate despotice* prawie



jest mi wydarta. *Simili Commissione* Starostwo Puckie infestowane, *simili injuria et detrimento eripi intenditur*. Składam tedy ten żal mój *in pientissimum* WMPana *pectus, confidendo*, że znajdzie życzliwą ku nam kompassyą i uprzejmą przy tak jawnej krzywdzie naszej żarliwość, którą raczysz WMPan *suffragari legibus patriis et justi-*

*tiae* tych, którzy z nimi żyć i umierać chcemy, *ac tueri*, popiérając tak słuszny interes i pretensyą Naszę do otrzymania tém prędszej satysfakcyj, którą sprawiedliwość wszelką życzliwością moją i affektem *regratificari* jemu nie omieszkam. Zostając<sup>2</sup> WMPana szczerze z serca życzliwy sługa. Jakub Ludwik Królewic.

<sup>1</sup>) Franciszka Gałęckiego. — <sup>2</sup>) Tylko dalsze zakończenie i podpis jest własnoręczny Królewicza.

## 20.

### Leopold I. Césarz do Królewicza Jakóba.

(Z kopii.) — *D. Viennae, d. 4. Mai an. 1701.*

Serenissime Princeps, Consanguinee charissime! Quemadmodum Dilectio Vetra hucusque pluribus in occasionibus experta est, quo affectu et benevolentia Eandem prosecutus sim, ita ad illam magis adhuc contestandam, Dilectioni Vestrae hisce significo, me Eandem provinciarum nearum Interioris Austriae Gubernatorem denominasse et resolvisse, ita quidem, ut non solum Consilium meum arcanum Graecii residens, pro exigentia servitii mei convocare, sed etiam in eodem primum locum sibi competentem, tanquam Gubernator Praesidens occupare, et conclusa juxta pluralitatem votorum facere valeat<sup>1</sup>. Habebit praeterea una cum Serenissima consorte habitationem suam Graecii in aula seu palatio meo archiducali; pro meliori autem subsistentia, prae-

fatae Serenissimae consorti suae annua 30000 florenorum ex proventibus meis cameralibus Interioris Austriae rite solvenda assignavi. Circa quae omnia, et ut Dilectioni Vrae Ejusdemque Seren<sup>mae</sup> conjugii debitus respectus et honor exhibeatur, convenientia mandata dedi; ita ut Dilectio Vra pro lubitu et commoditate sua, dicti gubernii a me collati possessionem capere, et se ad hunc finem Graecium conferre possit. Quibus Dilectioni Vrae benevolentiam et propensionem meam uberrime testor. Dilectionis Vestrae benevolus Leopoldus.

Serenissimo Jacobo Ludovico Regio Poloniae Principi, consanguineo et Principi nostro carissimo.

<sup>1</sup>) Przed tą nominacyą w prowincyi téj bardzo rozciągłej; bo całą Styryę, Karyntyę i Krainę aż do morza Adryatyckiego obejmującej, bezpośrednio Generalnego Gubernatora nie było: lecz Prezydentem Tajnej Rady był Jan Zygfryd Xiąże na Krumowie Egenbergski; Namiestnikiem zaś Prezydentem Rady Rządowej był Hrabia Jérzy Ferdynand Fellenhaupt.

## 21.

### Królewicz Jakób do Wł. Ponińskiego.

(Z oryginału.) — W Olawie, d. 20. Augusti. 1701.

Wielmożny M<sup>ci</sup> Panie Podkoniuszy Koronny. — Pisząc *non ad peregrinum* w interesach Domu Naszego, nie rozwodzę się *cum desiderio*

onychże; *confidenter* tylko upraszam WMPana, abys raczył Wielmożnemu JMPanu Stolnikowi Wschowskiemu<sup>1</sup> któremu zleciła się windykować

reszta repartycej długów wojskowych zaciągnionych na kampanie 1689 et 1692 z Skarbu ś. p. Króla JM<sup>ci</sup> Pana Ojca i Dobrodzieja, z Poznańskiego i Kaliskiego Województw należąca, *adesse* pomocą swą do otrzymania satysfakcyj, i trzymam to po affekcie WMPana, który znam zawsze ku sobie szczerzy, że i w tém zechcesz przydać życzliwości swojej *documentum*. — *Alterum* przypominam WMPanu, i proszę oraz, abyś chciał być *proclivis* przyjąć z następującego Sej-

miku Deputackiego funkcyą *Judicis Deputati* na przyszły Trybunał Koronny, gdyż *ut plurimum confido in justitia* WMPana, że i sprawki moje które *per lividam premuntur injuriam* wynidą *tandem te Praesule*, z tych niesłusznych ciężarów. Przyda mi ta WMP<sup>a</sup> *proclivitas* więcej obowiązku do professyj, żem jest, WMPana szczerze z serca życzliwy sługa. —

Jakub Ludwik Królewic P.

<sup>1)</sup> Prokopowi Lipskiemu. (Ob. Konst. r. 1699. Vol. legg. VI. 41.)

## 22.

### Królewicz Jakób do Wł. Ponińskiego.

(Z oryginału.) — W Olawie, 24. Octobris 1702.

Wielmożny M<sup>ci</sup> Panie Podkoniuszy Koronny! — Bardzo na to ubolewam, żem za ostatnią WMP. we Wrocławiu bytnością, nie mógł mieć tego honoru, WMPana *ad coram venerari*, mając o wielu rzeczach, (które *domesticam meam concernunt oeconomiam*) z WMPanem się rozmówić, ile teraz, kiedy się nowy zaczął Trybunał, chcąc *tandem* z P. Koniecpolskim wiadomą sprawę skończyć. Dla tego tedy interesu *enivissime* WMP. upraszam, abyś tu raczył do Olawy choć

na moment jeden zjechać, nim WMPana sejmikowe zajdą zabawy, po których, co wiedzieć, jeżelibyś WMP. był tak wolny, abyś tu mógł zbieżyć. Do tego *accedit*, żebyś mię tu także pod ten czas już nie zastał. *Iterato* WMP. upraszam o ten fawor, bez co WMP. będziesz wiele obli-gował tego, który chce żyć i umierać statecznie WMPana szczerze z serca życzliwym sługa.

Jakub Ludwik Królewic.

## 23.

### Królewicz Jakób do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.) — We Wrocławiu 8va Decembris 1702.

JWielmożny M<sup>ci</sup> Panie Podkoniuszy Koronny! — Mile bardzo przyjąłem list WMPana, i oraz te, które WMP. w nim wyrażasz poufałego ku mnie affektu swego *sentimenta*. *Zelus* JM. Xiędza Biskupa Poznańskiego *vere pastoralis* powinien być *universaliter* estymowany i aprobowany, *excepto* od tych, którzy zapomniawszy się być Polakami, na terażnijsze konjunk-

tury Saskimi tylko oczyma patrząją. Niemniej i to mię wielce cieszy, widzieć, jako *innata generositas* JMPP. Wielkopolanów *jugum Saxonici militis* cierpieć nie może.

Pisałem ja do Rzymu *iteracis vicibus*, to cośmy z sobą byli umówili. — W Prusiech Sasowie cudowne oppressye czynią. W Pucku już stanęli; w Tygenofie przecie konsystencyj nie wzięli;

ale cóż po tém, kiedy ustawicznymi przechodami większą tam szkodę czynią, niż kiedyby się rozkoczowali.— Dziwna rzecz, że *instrumentum eloquentiae* Kancelerstwo, usta zawarło Xiędzu Warmińskiemu<sup>2</sup> do mówienia *pro libertate*.— Mnie tu *ex instinctu* Króla Polskiego Dwór Wiedeński nowe ma czynić propozycje bez P. Grafa Sedlinickiego, który w tych dniach ma u mnie stanąć; lecz *in antecessum* żałuję niezmiernie fatygi.— JM<sup>ć</sup> Królowa Angielska<sup>3</sup> ma Posła ordynować do Króla Szwedzkiego, ofiarując mu swoje medyacyą, między nim a Królem Polskim. Że zaś ta Królowa bardziej *favet* Dańczykom, *ex quo* jój mąż Dańczyk, niż Szwedom, *non insistendo* w téj mierze *vestigiis* N. Króla Wilhelma wielkiego Szwedów przyjaciela, *verendum*, aby ta legacya rzeczy bardziej nie zamięszała, i nie była okazyą Królowi Szwedzkiemu *ad aliquam secretam cum Gallo transactionem*.— O JMPanu Staroście Nakielskim<sup>4</sup> *fert fama*, jakoby Generała Saskiego Trampa miał zabić. Proszę w téj mierze WMP<sup>a</sup> o informacyą.— O związku coś slychać, jakoby na Rusi miał stanąć; ale to tylko *ex fama*, bo ja nie w

téj materyj nie mam *ab ipso fonte*, tylko mi z Torunia o tém piszą, że tam taka przyszła była wiadomość, i że P. Strażnik<sup>5</sup> został Marszałkiem. O Królewicach piszą, jakoby *casu* mieli się zjechać i widzieć z Królem Szwedzkim; czemu ja wiary nie daję, póki sami mi o tém co napiszą. Kardynał JM<sup>ć</sup> po dwa razy po odjeździe WMP. do mnie się odezwał; zawsze *constans* jest *in affectu et proposito*. Wszyscy się zapatrują na konkluzyą tego *senatus consilii* czy Trybunału, który się w Toruniu ma odprawować: bo tam mają sądzić PP. Sapiehów, P. Gębickiego, i Gdańszczanów. Tak rozumiem, że WMPanowie także wprzód zechcecie wiedzieć, co się na pomienionej radzie stało, niż co przedsięwzięcie. To *in confidentia* namieniwszy, piszę się statecznie WMP. szczerze z serca życzliwy sługa. JLKP.

(P. S.)— JMP. Podskarbiemu<sup>6</sup> i JM<sup>ci</sup> Xiędzu Poznańskiemu niski mój przesyłam ukłon. Wizya zwierciadłowa jest *purum figmentum*. Nie wierz WMP. temu, aby to bydz miało; o czém się dużo pytałem.

1) Mikołaja Święcieckiego.— 2) Andrzejowi Załuskiemu.— 3) Anna Stuart, wstąpiła na tron w Marcu 1702; umarła 1. Sierpnia 1714.— 4) Macieju Gembickim. (Ob. akta Sejmu Lubelskiego z 1703 roku, i OTWINOWSK. Panow. Aug. II. str. 227.)— 5) Strażnikiem Koronnym w r. 1703 był Stefan Potocki. (Ob. ZAŁUSK. T. IV. 362.) Litewskim Strażnikiem w r. 1703 był Ludwik Pociój. (Vol. legg. VI. 115.)— 6) Rafał Leszczyński, ojciec Stanisława.

## 24.

### Królewicz Jakób do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.)— We Wrocławiu, 30ma Decembris 1702.

JWielmożny M<sup>ci</sup> Panie Podkoniuszy Koronny.— Lubo bym był bardzo rad wiadomych wyprawił za tak dobrą okazyą kawalerów, ale kiedy się to nie zdało MEDYCYNIE, i ja już na tém superseduję, co się MEDYCYNIE podoba, *subiciendo* zawsze z ochotą każde zdanie moje jego woli. Co się tycze LEGUMIN, to by już były bez skrupułu dane, gdyby był MIĘ WEXEL do-

szedł. Jednak będę się starał, abym KUPCA do tego dysponował, żeby LEGUMINAMI mię suplementował, ponieważ już WEXEL AKCEPTOWANY od RYGI GUBERNATORA; tylko że jeszcze nie oddane były LEGUMINA. Ale i tu mię KUPIEC upewnił, że już mogę się na tym fundować. Dla tego naprzód *cum summo gratitudinis sensu* WMP<sup>u</sup> podziękowawszy za erogowanie wiadomej summy,

upewniam, że w krótko oddana będzie WMPanu, *et reliquum brevi sequetur*. Do tego się *omni nisu* aplikować będę. Jużem pisał na wiadome miejsce, że to musiał uczynić, co *fieri debet*; aby to *pro grato et rato* mieli. Niewiem z kąd i jako doszedł mi list z tamtąd, w którym mi piszą, że tamta rzecz sporządzona; dla czego LEGUMINA przed kilką czasów posłano. *Quomodo* zaś *hoc factum*, pojąć tego nie mogę. Chyba to *pars* podobno, to jest Chorągwie PANÓW POTOCKICH.

<sup>1)</sup> Wszystko co tu kapitalikami wyrażono, pisane było w cyfrze.

Także i to mi piszą, że bez Pana PONIATOWSKIEGO się deklarował NAUCLERUS *cum collega, providentiae Jovis favere*. To na prędcie namieniwszy, piszę się *cum solitu teneritudine et affectu* WMPana szczerze z serea życzliwy sługa.

J. L. K. P.

P. S.— IM<sup>om</sup> wszystkim na mnie łaskawym, jako najuniższej kłaniam. — Że KRYSZTERA Sasów purgowała, wiele się z tego cieszę. Przysięgnę że taki PURGANS stanie im za EMETYK<sup>1</sup>.

## 25.

### Królewicz Jakób do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.) — W Olawie, 17<sup>ma</sup> Januarii 1703.

JWielmożny M<sup>ci</sup> Panie Podkoniuszy Koronny. — Bardzo *à propos* stanął tu umyślny od WMP<sup>a</sup>, gdyż byłem *intentionatus* wysłać do W. MPana po wiadomość o zdrowiu JMP. Podskarbiego Koronnego<sup>1</sup>, którego już we Wrocławiu morzono. Kardynał JM<sup>ci</sup> także pisał do mnie, dziwując się, że dotąd we Warszawie JMP. Podskarbiego Koron. było nie widać. Na terażniejszym sejmiku WMP<sup>a</sup>, widzę że jeszcze nic nie stało *decretorii*. Trzeba będzie się o to starać, aby przyszły, da P. Bóg, sejmik był rzeźwiwszy; do czego *suppeditabuntur media*; i w to się będzie potrafiło, aby kredyt WMP<sup>a</sup> *nullum patiatur detrimentum*. — Piszą mi z Rusi, że się tarczne *in partes* JM<sup>ci</sup> Króla Szwedzkiego deklarować mają Województwa; co już i Sędmirskie miało uczynić. Król Polski do Litwy się chce przebiierać; ponieważ w Birzach ma już być część znaczna wojska Moskiewskiego, które do Polski idzie. Pomieniony Król Polski posłał do mnie P<sup>a</sup> Kaweczyńskiego Starostę Brodnickiego, miliony obiecując, byłem się chciał z nim pogodzić i do pokoju *contribuere*. Odpowiedziałem, że to co mi winien, z ochotą przyjmę *in vim justitiae, non recompensae*, nie mając tyle *capa-*

*citatis*, abym na tę ostatnią mógł zarobić. Xiądz Warmiński pisał do mnie bez P. Starostę Brodnickiego, ofiarując *officia sua* i P<sup>a</sup> Szembek<sup>2</sup> kollegi swego do pogodzenia mię z Królem Polskim. Na Prependowskiego kładą ci nowi Pieczętarze wszystką winę persekucyj tej, którą Dom nasz cierpi od Króla Polskiego. Bardzo się kłóca pomienieni Pieczętarze z Prependowskim, który, *ut ipsi ajunt*, ma być u Króla dysgracyonowany. Z kąd inąd zaś do mnie piszą, że Król i Wojewoda Malborski<sup>3</sup> wysłali do Nuncyusza Xiędza Arcemberskiego<sup>4</sup> z propozycjami *in favorem* Kardynała JM<sup>ci</sup>, chcąc wiele dla Kardynała JM<sup>ci</sup> uczynić, nawet i pieczęci nowym Pieczętarzom odjąć, a tym dać, którym Kardynał zechce, byle już chciał pomieniony Kardynał być u Królowi *reconciliatus*; z czego nie będzie. Co się tycze rekomendowanej osoby, wiedząc dobrze WMP., że jesteś u mnie *omnipotens*, możesz w tej mierze bezpiecznie rozkazać temu, który jest statecznie WMPana szczerze z serea życzliwy sługa. — Jakub Ludwik K. P.

JMPani Podkoniuszyniej niski przesyłam ukłon. Wiadomy traktat między dwoma Monarchami ma się w krótko stanowić.

- <sup>1)</sup> Rafał Leszczyński, który w istocie dopiero 31. Stycznia 1703 umarł. — <sup>2)</sup> Podkanclerzy Kor. Jan Szembek, wprzód Referendarz, w końcu Kancelarz Kor. Starosta Grudziądzki, Biecki, i t. d. Starostą Brodnickim mieni NIESIECKI Albrychta Kaweczyńskiego, Podkomorzego Chełmińskiego. Ja tak u ZAŁUSKIEGO (*Epistt.* III. 621.) jako też w Remanifeście Konfederacyi Warszawskiej z r. 1705, czytam go Podkomorzym Chełmskim. Lecz w rzeczonym akcie znajduję Józefa Kaweczyńskiego Starostą Brodnickim. — <sup>3)</sup> Jan Przependowski, który w r. 1703 został Podskarbin. — <sup>4)</sup> Xiądz Walenty Arcemburski, Opat Pokrzywnicki, później Biskup Kijowski.

## 26.

## Królewicz Jakób do Władysława Ponińskiego.

(Z autografu.) — We Wrocławiu, 16ma Martii 1703.

JWielmożny Mści Panie Podkoniuszy Koronny! — Mile bardzo przyjąłem list WMP., ale nieporównanie by mi była miłsza *praesentia* WMP<sup>a</sup>, której z wielką wyglądałem impacyencyą. Krzywdę mi wielką WMP. czynisz będąc *in dubio*, jeżeli *zelus* któryś pokazał na ostatnim sejmiku ku dobru pospolitemu, należyta u mnie znajduje approbacyę. Wielce o to upraszam WMP., abyś temu prawdziwie wierzył, że w tej u mnie jesteś estymie, że każde WMP. akcyce nie mogą tylko mi się bardzo podobać. Te są,

a nie inaksze, sentymenta tego, który jest statecznie WMPana szczerze życzliwym sługą.

Jakub Ludwik Królewicz P.

P. S. — Radbym z duszy mieć *copiam* rozmawiania gdzie na prywatném miejscu z WMP. i z JMPanem Broniszem <sup>1</sup> Starostą Pyzdrowskim. Mógłbym się zbliżyć ku granicy, byłem wiedział w tej mierze *mentem* WMPana. W czym racz mię WMP. jako najprędzej zawiadomić. JMPu Wojewodzie Poznańskiemu <sup>2</sup> niski mój posyłam ukłon; toż czynię i IchM<sup>om</sup> wszystkim, którzy na mnie są łaskawi.

- <sup>1)</sup> Piotr Bronisz, w r. 1704 Marszałek sejmu ewinkulacyjnego. — <sup>2)</sup> Stanisławowi Leszczyńskiemu, który od Września r. 1697, był Podczaszym Koronnym, a już w r. 1699 Wojewodą Poznańskim.

## 27.

## Stanisław Leszczyński Wojewoda Poznański do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.) — W Rydzynie, 20 Aprilis 1703.

Mój serdecznie kochany Dobrodzieju! — Dziękuję uniżenie za *notam morum*. Jakbyś WMPan dobrze tego nie wiedział, że u mnie dla WMPana w jedném miejscu seree i z myślą (kiedy nie z oczyma) siedzą: myśl zaś na jeden moment nie próżnuje, że oczom *non repraesentat*, to co może być sercu najmilszego. Połknijże to mój kochanku nazad, co mi niesłusznie wymawiasz, i z pigułkami, które teraz bierzesz; a niech Ci to wszystko na zdrowie służy, a mnie na

największą konsolacyą. X. Zaremba jeszcze *invisibilis*: com zaś miał z Malborka, moja matka przeczyta; co zaś i z poczty dzisiejszej będę miał, dam znać. *Vivum Cadaver* zda mi się że będzie miało w Litwie swoje exekwie. A teraz lepszej opinii się zalecam WMPana, którego do zgonu życia jestem z serca kochający Brat i uniżony sługą.

S. Leszczyński W. P.

P. S. — Poślę tam jutro na ręce Twoje mój kochanku respons Królewicowi\*.

\*) Adres listu jest: „Wielmożnemu memu wielce Mei Panu serdecznie kochanemu Bratu JMPanu Podkoniuszemu „Koronnemu WMMPanu w Wrocławiu“. Pieczętka lakowa mała czarna, żałobna, Wieniawy herb wyobraża.

## 28.

Stanisław Leszczyński Wojda Pozn. do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.)— W Włoszakowicach<sup>1</sup>, 27 Aprilis 1703.

Mój kochany Dobrodzieju!— Żałuję bardzo, że JMPan Generał<sup>2</sup> przerywa *cursum* lékarstw WMPana przez wydany Uniwersał, który posyłam. Zapamiętali ludzie na zgubę Województw, którą ja dopiero widzę; i jako jój *subvenire*, nie wiem. Proszę o wiadomość, jeżeli WMPan będziesz tu w króćce? Jeżeli téż tam na sapkę będziesz chorował, to *saltem* o radę, co z tém mam czynić! Dla Boga, dawaj mi znać, co się w Warszawie dzieje; bo ja dotąd nic nie wiem, tylko to, że jest WMPana z serca kochający Brat i uniżony sługa.— S. Leszczyński W. P.

<sup>1</sup>) Włoszakowice, przez Niemców Luschwitz zwane, we Wschowskiem, po nad Wschową. — <sup>2</sup>) Maciej Radomicki Wojewoda Inowrocławski i Generał Starosta Wielkopolski.

## 29.

Stan. Leszczyński Wojda Pozn. do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.)— W Włoszakowicach (bez daty, ale snadź pierwszych dni Maja 1703 r.)

Mój kochany serdecznie Dobrodzieju! — *Tandem* Xiądz Zaremba *redux*. Co przywiózł, wypisać trudno: to *speciale*, że traktatu mała nadzieja: rozumiem, że Uniwersały JMP. Generala sprowadzą WMPana; dla tego *reservo* sobie *ad coram*. A teraz tak jak do zgonu życia jestem WMPana z serca kochający Brat i uniżony sługa.— S. Leszczyński W. P.  
P. S.— List Kardynała do mnie, w kopercie mojej Matki.

## 30.

Królewicz Jakób do Władysława Ponińskiego.

(Z autografu.)— W Olawie, 1ma Junii 1703.

JWielmożny Mści Panie Podkoniuszy Koronny!— Pisał do mnie z Elbląga JMP. Podkanclerzy list<sup>1</sup>, że Król Polski cale chce przetyte listy moje na przyszłym sejmie prezentować, aby tym pretextem na dobrach moich jaką otrzymać kondemnatę. Lubo ja wątpię, aby do tego przyjść miało, jednak *pro omni eventu* upraszam WMPa, żeby naszych obligować przyjaciół, którzy na pomieniony sejm zjadą, żeby na nic nie pozwalali, coby mogło stanąć *in praesudicium* Domu naszego. Największą w téj mierze pokładam ufność w doświadczonym nie raz

WMP<sup>a</sup> affekcie, który wszelaką wdzięcznością kompensować nie omieszka; a teraz zostaję statecznie WMPana szczerze z serca życzliwy sługa.

Jakób Ludwik Królewic P.

P. S.— Miałem kopią przecie tych listów moich. Tysiąc fałszów w nich znajduję. Jeżeliby inaczej być nie mogło, a zdało się WMP<sup>u</sup>, tedy nie zawadziłoby imieniem mojem *requirere* PP. Radomickich <sup>2</sup>, aby chcieli na przyszłym sejmie bronić moich interesów, aleby to trzeba uczynić

*in terminis generabilis*. JMPanu Wojewodzie Poznańskiemu nisko się kłaniam. Dziś z tą do wód odjechała JMPani Podskarbina W. Korona<sup>3</sup>. Cieszę się niezmiernie, że do Wielkiej Polski nie weszli Szwedzi, i że tym sposobem WMPana ustała *sollicitudo*. Co się tam u WMPana dzieje, oznajmić mi upraszam, i o przysłanie jakiego Xiędza z dobrą rozrywką; gdyż dusznie mi trzeba posłać do Kardynała, a nie mam kogo.

<sup>1</sup>) Stanisław Szczuka. — <sup>2</sup>) Generała Wielkopolskiego Macieja Radomickiego, i brata jego Jędrzeja Kasztelana Kaliskiego. — <sup>3</sup>) Wdowa po Rafale Leszczyńskim, a matka Wojewody Poznańskiego.

## 31.

Stanisław Leszczyński do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.) — W Lesznie 7<sup>ma</sup> Junii 1703.

Wielmożny mnie wielce Mci Panie i serdecznie kochany Bracie! — Uczyniłeś mi WMPan wielką krzywdę, żeś na ten czas był *absens*, kiedy in tak *rigido casu* potrzebowałem rady *et assistentiam* WMPana: teraz zaś nie wiem cale co czynić, kiedy mi piszą z Poznania, że *pro 11 Junii* publikowany drugi sejmik. Musiał bardzo rączy poń do Króla jeździć. Ja na nim nie będę; bo nie chcę być *particeps hujus criminis*, aby co bez braci na nichże samych stanowią, ponieważ w tak krótkim czasie *ullatenus* nie może być *congressus* Województw doskonały. Już téż to, daj go Bogu, gruby żart z Braci u-

czyniono, aby ich tylko zbyć z pierwszego Sejmiku, a na drugim, co będą chcieli, aby postanowić<sup>1</sup>. *Oleum et operam perdo*, i jestem *inops consilii*. Atoli posyłam dla informacyi na różne miejsca, dopiero sam sobie *inferam, quid facto opus erit*. — Kolaska jest w Włoszakowicach; przyślij WMPan po nią. Ja na Ś<sup>ty</sup> Jan będę w Wrocławiu, gdzie proszę, abyś WMPan bywał. Tam *plura* o wszystkiém. A teraz ten co do zgonu życia jestem WMPana z serca kochający Brat i uniżony sługa.

S. Leszczyński W. P.

<sup>1</sup>) Porównaj ZALUSK. *Epistt.* III. 522, 523, 533, 534, 546.

## 32.

Królewicz Jakób do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.) — (Bez dnia i miejsca, ale snadź w Lipcu 1703.)

JWielmożny M<sup>ści</sup> Panie Podkoniuszy Koronny! — Bardzo tego żałuję, żeś przedź nie wiedział o bytności we Wrocławiu JMP. Woje-

wody Poznańskiego i WMPana. Zarazbym biegł *ad amplexum* JMP. Wojewody, któremu nowonarodzonej<sup>2</sup> wimszuję damy. Teraz zaś, ponie-

waż JM<sup>ć</sup> jutro odjeżdża, a ja lékarstwa zacząłem przed drogą moją do Hyrszperku, nie podobna mi być aż za dni kilka we Wrocławiu. Upraszam WMP<sup>a</sup>, abyś imieniem mojem chciał kłaniać JegoM<sup>ci</sup>, i donieść, żebym sobie bardzo tego życzył, widzieć się w króćce z JM<sup>ci</sup>a, ile skoro nam *effectus* sejmu<sup>3</sup> *patebit*, na co się teraz zapatrować potrzeba. Więćej da P. Bóg *ad coram*, a teraz zostają statecznie WMPana szczerze z serca życzliwy sługa.

Jakub Ludwik Królewic P.

P. S.— Kiedy łaska będzie WMP., z ochotą na WMP<sup>a</sup> przyjazd tu w Oławie czekać będę.

<sup>1</sup>) Wojewoda Poznański Stanisław Leszczyński miał być w Wrocławiu na Śty Jan.— <sup>2</sup>) Maryi, późniejszej Królowej Francuskiej, która się urodziła 23 Czerwca r. 1703.— <sup>3</sup>) Mowa tu o Sejmie Lubelskim zwołanym na 19 Czerwca 1703 r.— <sup>4</sup>) Mowa tu jest o przysiędze Kardynała Prymasa.

### 33.

#### Gazeta pisana \*.

Z Lublina, 6 Julii 1703.

Sejm, jako się szczęśliwie zaczął, tak się téż dobrze i szczęśliwie dokończył. Xiąże Kardynał *totam Rempublicam deprecatus est sua praesentia*, i samego Króla na majestacie siedzącego: *in gremio trium ordinum* jurament uczynił, jako rota mu była podana, że Szweda *in futurum* więćej nie będzie trzymał, ani z nim przez listy korrespondował, ale to co bez naruszenia wiary św. katolickiej i wolności swobód szlacheckich, *se integro*, aby przestrzegal, jako téż przy dostojenstwie Króla Augusta szczerze, nie jako przedtém zawsze, obstawać chciał. Traktat Toruński jako i Malborski przez terazniejszy Sejm Lubelski jest *in toto* aprobowany. Sapienhów i wszystkich adherentów Szwedzkich *pro hostibus patriae* deklarowano, także tych *cujuscunque status et conditionis* ludzi, którzy wolne swoje kupy zebrawszy, *pro parte* Szweda, i pod czyjemkolwiek, lubo swojemi, lub własnymi (*sic!*) Chorągwiemi i znakami zostając, tych ażeby na każdym miejscu jakimkolwiek sposobem, każde-

mu *cujuscunque status* niniejszym Sejmem Lubelskim znosić, jako nieprzyjaciela pozwalając. A że Cyganów bardzo wiele się wiąże przy Szwedzie, na tych większa kara ma być dokazywaną; także na Żydów, których tak bardzo wiele przy Szwedzie nieprzyjacielu Rpl<sup>t</sup>ej wiążących się, na tych jeszcze większe i gorsze od kochanej Matki swojej Synów *et cujuscunque status*; pozwalamy nie tylko znosić, ale i jako można nad nimi bez miłosierdzia aby dokazywali. Sapienhowie wszyscy i inni adherentowie Szwedzcy, którzy przeciwko całej Rpl<sup>t</sup>ej z nieprzyjacielem trzymają, (*in quantum* za wzięciem téj wiadomości tego obowiązku na terazniejszym Sejmie Lubelskim cale potwierdzonego juramentami, a bez upamiętania się nie odstąpią od wojsk Szwedzkich, i do nas nie chcą się a wczas nakłonić,) tych wszystkich onych obra zkonfiskujemy, a one dobrze zasłużonym w wojsku Koronném i W. Xięstwa Litewskiego téż dobra, jako po zdrajcach Rpl<sup>t</sup>ej konferować powinni



będziemy. Tym zaś, którzy się wczas obaczywszy, a ku Rpltej i do jedności przeciwko nieprzyjacielowi cisnąć i garnąć się będą, takowym partykularną należytą wdzięcznością deklarujemy przez terażniejszy Sejm osobliwy respekt. JMPanu Wojewodzie Bełzkiemu Hetmanowi Polnemu<sup>1</sup> daliśmy w moc wojsko Koronne, a JMPanu Januszowi X. Wiśniowieckiemu Kasztelanowi Wileńskiemu i JMPanu Ogińskiemu<sup>2</sup> jako odważnym kawalerom w swoich dywizjach daliśmy w moc wojska Xięstwa Litewskiego, przydając JMści Pana Generała Branta Grafa naszego<sup>3</sup>, ażeby poszli *in succursum* miastu Toruniowi,

aby mogli dać odsiecz w krótkim czasie. Na pospolite ruszenie za zgodą wszystkich Stanów z terażniejszego Sejmu zaraz jedne za troje wici wydać; jakoż wszystko wypełnimy i sami, i *persona Regia* stawać obiecujemy. Kolligacya z Cesarzem JMcią i z Carem Moskiewskim przez terażniejszych Posłów, którzy na niniejszy Sejm od Pryncypałów swoich tu przybyli, jest konfirmowana, której to kolligacyej pomienionych zwyż Monarchów punkta mają być *ad archivum* oddane, ponieważ nie wszystkie jeszcze są odkryte i nie wiadome.

\*) Gazeta ta przemawia jakoby własnymi Króla Augusta słowami. — <sup>1</sup>) Adama Sieniawskiego. — <sup>2</sup>) Nie Janusz atoli, lecz Michał Wiśniowiecki był Hetmanem Polnym W. X. Litewskiego. Ogiński Grzegorz był Starostą Żmudzkiem, a Hetmanem Polnym, potem Wielkim W. X. L. został później. — <sup>3</sup>) Generałem w wojsku Koronném jeszcze przed wstąpieniem na tron Augusta II. był Brandt Baron. (Ob. ZAEUSK. l. c. II. 265.) Zalecony przez Prusaków do Indygenatu, podobno go nie otrzymał. (Ob. LENGX. l. c. IX. 71.)

## 34.

### Gazeta pisana.

Z obozu z pod Kozłówki, d. 9. Augusti 1703.

Po odjeściu wprzód wojska Saskiego a potem i Litewskiego, z którymi współ postanowił był JMPan Krakowski<sup>1</sup> znaczną przeciwko Szwedom po nad rzekę Drwęcę leżącą imprezę uczynić, nie chcąc bez jakiej operacyej z tego tu oddalić się kraju, wyprawił na podjazd JWgo Oboźnego Koronnego<sup>2</sup> i Generała Brandta z częścią Raytaryi i Dragonii, aby przynajmniej Szwedów w Landsberku będących [znieśli,] którzy w przedniej straży kawaleryi w Nowém Mieście zostających tameczny pass trzymali. Poszczęścił Pan Bóg, bo zastawszy tam tysiąca kommanderowanych Szwedów z Nowego Miasta, zniósł ich nasz podjazd. Bronili się naprzód nad rzeką Działdówką, zrzuciwszy most; których wystrzelawszy Pan Generał Brandt z Rajtaryą i Dragonią, która z koni zsiadłszy, wparła ich w miasto między opłotki; gdzie kawalerya polska ze wszyst-

kich stron uderzywszy, zniosła całą tę partyę Szwedzką i uciekających z miasta w téjże rzęce utopiła; z których tylko 50 żywie wzięto. Zginał tam Oberszter Lejtnant Creütz Kommandant téj Partiej i Syn Generała Spensa, obaj znaczni ludzie, i wiele innych officyerów co przedniejszych. Bo *sciendum*, że to ci byli przekalkowani i kommanderowani ze trzech regimentów z Nowego Miasta do Lidzburku. Z naszego zaś wojska w téj okazyi Pan Muchowiecki Porucznik Chorągwi Pancernej, Pan Wereszczyński, Pan Trepka brat Pana Porucznika JWgo Wdy Chełmińskiego<sup>3</sup>, i pachołków N<sup>ro</sup> 20<sup>tm</sup>; także kilku Towarzystwa, Rajtarów kilkunastu. Porucznik JW. Generała Brandta i Chorąży Rajtarski JWgo Pisarza Polnego Koronnego<sup>4</sup>, Tatarów Lipków i Wołochów kilkunastu postrzelonych. Między którymi Chorąży Tatarski JWgo Stolnika Wołyńskiego *letaliter*

raniony. Panu Merbachowi Rotmistrzowi Rajtarskiemu dwa palce ustrzelono. — Z Helberka (*sic!*) pod Gdańskiem *d. 7 Augusti* piszą: jakoby dwa okręty z kulami, granatami, bombami, prochami przyszły, i dwadzieścia okrętów z ludźmi. Ze Gdańska tu piszą; iż pod Oliwę przybyło 20 okrętów Szwedzkich; insi że 50 z ludźmi, z moździerzami etc. i bombami. Już cztery tysiące na ład wysadzili, a jeszcze do 13000 ich obiecują. Dla tego Gdańsk i Elbląg *in metu*, że nazna-

czonych nie dali kontrybucyj, lubo Gdańsk Panu Sztajnbokowi już dawał 100 tysięcy złotych dobrej monety, a on chciał Talerów: dla czego *Gedanenses* posłali do Króla Szwedzkiego deputacją *implorando clementiam*. *Interea* Generał Sztajnbok rozkazuje podwody dawać na sprowadzenie amunicyj pod Toruń, którego żał się Boże, że bombami *quatietur*. Mała zatem pokoju tego roku nadzieja.

- <sup>1)</sup> Hieronim Lubomirski Hetman W. Kor. — <sup>2)</sup> Podobno na tenczas jeszcze był Oboźnym W. Kor. Stefan Potocki, przytoczon w dyplomie Augusta II. z mylném snąc imieniem Stanisława. (ZALUSK. III. 502.) Musiał wnet postąpić na Strażnika Koron., czém go już r. 1704 w akcie Konfederacyi Sandomirskiej widzimy; a Oboźnym Kor. po nim został Józef Lubomirski Syn Alexandra Ssty Pereasławskiego, (Ob. OTWINOWSK. I. c. p. 73. ZALUSK. III. 798.) — <sup>3)</sup> Wojewodą Chełmińskim był naówczas Tomasz Działyński, który do r. 1702 był Krajczym Koronnym. (LENON. I. c. IX. 122.) — <sup>4)</sup> Pisarzem Polnym Koronnym był w początku r. 1703 jeszcze Stefan Czarniecki, po nim (niewiem czy zaraz) nastąpił Michał Potocki Ssta Krasnostawski, który później umarł Wojewodą Wołyńskim.

## 35.

### Gazeta pisana.

Z Warszawy, *d. 16 Augusti 1703.*

Przyszedł *tandem* respons od Króla Szwedzkiego do Rpltéj; którym zwłacza przysłanie Kommissarzów swoich, ażby na jego propozycje (co to jeszcze każe sobie nadgradzać we Szwecyjej poczynione szkody tak przez Sasów, jako i Moskwę), była rezolucya. Posyłają się téż kopie dość obszérne. Tu jest, że Pan Piper w liście *ad D<sup>nos</sup> Commissarios Reipublicae*, na który się Król Szwedzki referował, wyraził, iż Król jego nie widzi *securitatem tractatus in diplomate novissimo* przez Króla JM<sup>ci</sup> dato, ile że Król JM<sup>é</sup> nasz *promissa, pactorumque religionem parvi aestimat, multa* mogąc *in Republica, in cujus legibus et sancitis* daremne *praesidium, edocentibus id novissimis Comitibus, non ex legibus et Statutis patriae bene de Republica sentientibus licentiose celebratis, summam illorum Wisniowicchio, aperto Suecorum hoste moderante.* Dla tego *Commissa-*

*rios suos non novinavit, propositiones tamen scripto comprehensas nomine totius Reipublicae communicandas suscipere, ipsisque perpensis, mentem suam explicare non gravabitur.* Więc JMPanowie Pieczętarze, *inito* z Cesarskim, Holenderskim, i Angielskim Posłami *consilio, proposita in secreto* spisali, z któremi ich Posłowie w Niedzielę przeszłą umyślnego do Króla Szwedzkiego wyprawili.

Król JM<sup>é</sup> wybrawszy sobie na gwardyą ze wszystkich Regimentów ludzi 1000 *aequalis staturae* pod miarą w przeszłą Niedzielę, w Poniedziałek do Ottfocha pojechał, dokąd dziś JMPanowie Hetmani Koronni i Litewski pojechali *pro consilio bellico*, na które oczekując wojska Litewskie i Saskie w koło Pragi stojące, mostu już w Sobotę gotowego jeszcze nie przechodzą; bodaj już przechodzić będą, słysząc *de regressu* Rejnshilda pod Toruń. *Diffidentia* między Panem

Krakowskim i Hetmanem Polnym Litewskim <sup>1</sup>, spodziewają się, że się uspokoi, którą to *causavit*, iż JPan Krakowski, chciał sam z wojskiem Koronnym, zostawiwszy po tamtej stronie Wisły Litwę i Sasów, przechodzić na tę stronę, *iturus* przeciwko Rejnszyldowi. Litwa zaś obawiała się *astum*, aby nie dał protekcyj Panu Wojewodzie Wileńskiemu <sup>2</sup>, któremu X<sup>te</sup> Prymas życzył, aby się oderwał od Szwedów, a złączył się z wojskiem Koronnym, *habiturus ibidem omnem securitatem*; i tak chciała wprzód Litwa uprzedzić przez Sied. . . . i wojsko koronne, którego podjazd pod Kommendę (?), jako się wyżej nanieniło, gościł. Była potem tedy konferencya u Króla JM<sup>ci</sup>, który tu na Pradze rezyduje, czyli odpisać jeszcze? Zdało się to zlecić JMPanom Kommissarzom Rpl<sup>tj</sup>, którym i posłane są na to punkta. JMPanowie Sapiehowie *per metus suos* wymawiają się, że nie mogą według Konstytucyj *accedere ad Rempublicam*.

JéJM<sup>c</sup> Pani W<sup>d</sup>zina Wileńska pojechała z tąd do JM<sup>ci</sup> swego niedaleko Torunia, mając tam swoją majątność. Na długiej deliberycj zostaje Król Szwedzki, bombardować to miasto; wielkie jednak przysposobił ammunicye, i ma przywiezione bomby i kachary <sup>3</sup> pod Gdańsk morzem. W tym tygodniu miałby zaczynać ogień rzuć. Po Prusiech wszędzie ludźmi swemi gospodaruje,

z pola zbiera, gdzie co jest, kazawszy trzeci snop dawać gospodarzowi. Jako tu stanął most na Wiśle, tak i przystąpiły wszystkie wojska koronne, litewskie, wyprawy z Województw, i Sasowie; na których bardziej narzekają ludzie ubodzy, bo szkody większe i rabunki czynią, niż Koronni z Litwą. Dziś się na Pradze w polu mają popisować Królowi JM<sup>ci</sup>, przy prezencyj obudwu Hetmanów Koronnych i X<sup>cia</sup> JM<sup>ci</sup> Wiśniowieckiego Hetmana Polnego Litewskiego; dopióroż i przeprawiać na tę stronę do Województw Wielkopolskich, przeciwko dywizyj Generała Rejuszylida.

Wyjazd z tąd Króla JM<sup>ci</sup> niewiadomy: chciałby tu jednak w samym mieście rezydować, byle się rzeczy powiodły. Ma przecie przy sobie frekwencyę JM<sup>ci</sup> PP. Senatorów. Dziś jednak z Pragi ma się na tę stronę przenieść. Sądy się téż Assessorskie odprawują na tamtej stronie.— J Pana W<sup>d</sup>y Sieradzkiego <sup>4</sup>, przyjazd tu *speratur*.— Posłowie Wielkopolscy mieli audyencyę u Króla JM<sup>ci</sup>; wdzięcznie przyjęci, biorą przypowiedne listy.— Spodziewamy się wesela JW<sup>go</sup> Starosty Gniewskiego z JéJM. Panną W<sup>d</sup>zianką Chełmińską <sup>5</sup>. Pomógł *ad contractus nuptiales* JP. Podkanclerzy <sup>6</sup> W. X. Litewskiego. Frekwencya i Panów Litewskich tu nie mała.

<sup>1</sup>) Michałem Wiśniowieckim.— <sup>2</sup>) Kazimierzowi Sapieszc.— <sup>3</sup>) Kacharami zwano snadź moździerzce à la Cohorn. (Porówn. list poprzedzający.)— <sup>4</sup>) Jana Pięniążka.— <sup>5</sup>) Anną Działyńską, którą pojął za żonę Michał Zamojski.— <sup>6</sup>) Stanisław Szczuka.

## 36.

### Królewicz Jakób do Władysława Ponińskiego.

(Z autografu.)— W Olawie, d. 10 Decembris 1703.

JWielmożny Mości Panie Podkoniuszy Koronny.— Właśnie *in puncto* kiedym miał expedyować Rajtara WMPanu, stanął tu JMP. Poniatowski <sup>1</sup>, a trochę przed nim sługa kardynalski, którzy, że dosyć *curiosa* mi przywieźli, zdało mi

się bez listu rajtara expedyować, zatrzymując się na odjazd JMP. Poniatowskiego, którego prosiłem, aby ustnie *nonnulla deferat* WMPanu. Owa zgoła już się zda Primas *serio classicum canere*. Hetmani <sup>2</sup> chcą go sekundować; toż chcą czynić

młodzi Lubomirscy <sup>3</sup> i Potocey <sup>4</sup>, co wszystko *gloriae cedere* musi waszj Konfederacyj, która pierwsza tę dźwignęła machinę: *quam* zaś w tém dobrém dziele masz WMP. *meriti partem*, jest to niezmazanemi wyryte charakterami na pełném wdzięczności sercu tego, który jest statecznie WMPana szczerze z serca życzliwy sługa.

Jakub Ludwik Królewicz P.

JMPani Podkoniuszynj niski mój przesyłałm ukłon. Żeś WMP. raczył *dirigere passus*

P. Starosty Wychowskiego według swojego *beneplicitum*, nie mogę, tylko wiece approbować, spuściwszy się raz na zawsze na doświadczony WMP. affekt. Jeżeli pomieniony P. Starosta już powrócił, życzylbym, aby z listem, który do Grafa Pipera <sup>5</sup> pisałem, bieżał do Króla Szwedzkiego, i jeżeli zaś to bydz nie może, przynajmniej JMP. Poniatowski, albo kto, komu się ufać może, aby pomieniony list odwiezli.

<sup>1</sup>) Snać Stanisław Poniatowski, późnij Generał, dalej Podskarbi W. Litewski, wreszeie Wojewoda Mazowiecki.—

<sup>2</sup>) Hieronim Lubomirski Kasztelan Krakowski, Hetman W. Koronny.— <sup>3</sup>) Zapewne Jérzy Starosra Sandeeki, syn Alexandra a synowiec Hetmana; i Jérzy Podkomorzy Koronny, brat Hetmana.— <sup>4</sup>) Potockieh wtedy młodych wielu było; Stefan Strażnik, Stefan Krajczy Koronny, Piotr Starosta Czerkaski, Stanisław Starosta Rubieszowski, Mielchal Starosta Krasnostawski, Pisarz Połny Kor. podobno już wtedy. Mógł Xiąże mieć na myśli nawet Józefa Wojewodę Kijowskiego, późnij Hetmana Wgo Kor.— <sup>5</sup>) Piper pierwszy Minister Karola XII.



## ROZDZIAŁ III.

# Listy z roku 1704 do 1709.

### 37.

**Manifest\* Karola XII. Króla Szwedzkiego względem wyniesienia na tron polski Jakóba Królewicza.**

z dnia 2 Stycznia 1704.

Nos Carolus Dei gratia Suecorum, Gothorum, Vandalorumque Rex, Magnus Princeps Finlandiae, Dux Scaniae, Esthoniae, Livoniae, Careliae, Brenniae, Verdae, Stetini, Pomeraniae, Cassubiae et Wandaliae, Princeps Rugiae, Dominus Ingriae et Vismariae, nec non Comes Palatinus Rheni, Bavariae, Juliaci, Cliviae, et Montium Dux. Omnibus et singulis, quorum interest, notum testatumque facimus, quod cum intellexerimus, multos ex inclita gente Polonica serio cupere, ut inter necinis hisce motibus, quibus patria ipsorum concutitur, finem aliquando impositam videant: arbitrati autem iis componendis non aliud praesentibus esse remedium, quam si Serenissimum Poloniae Principem Jacobum Ludovicum caput sibi eligerent constituerentque, ejus ductu ac auspiciis ex malis eluctari possent: Nos igitur,

qui restitutam Reipublicae Polonae tranquillitatem e re quoque Nostra esse reputamus, praesentibus hisce declarare volumus, quemadmodum etiam verbo regio declaramus et spendemus: Nos eidem cunctis viribus opportune adfuturos, verum etiam contrariam factionem, que huic instituto se opponere ausa fuerit, tamdiu armis nostris persecuturos, donec fracta ejus perveracia, sedatisque hisce motibus, Rempublicam Polonam, hocque illius caput extra discrimen posita videamus. Atque ut de sincera hac intentione, quam inviolatam servare constituimus, eo certius constet, hasce manu nostra subscriptas, sigillo quoque nostro muniri jussimus.— Dabantur Heilsbergae in Prussia, die XXIII. Decembris anno MDCCIII. (2. Januarii 1704.)— Carolus.

\*) Manifest ten, podał już STENZEL w swych „*Beiträge zur Gesch. Polens u. d. Familie Sobieski*“. (Ob. *Archiv für Gesch. u. Literatur* wydawane przez SCHLOSSERA i BERCHTA, T. V. str. 349. i następne.) Lecz pisma tego już i w Niemczech w handlu księgarskim brakuje. Jest on też i w Listach ZAŁUSKIEGO, Tomie IV. f. 94: lecz Tom ten właśnie do rzadkości należy. Dla tego go tu zamieszczam.

### 38.

**Królewicz Jakób do Césarza Leopolda I.**

(Z kopii.)— *Olaviae, d. 25 Januarii 1704.*

P. t. — Non sine gravi animi mei perturbatione et anxietate mihi evenit, quod in hac publica calamitate, ipsa cordis mei penetralia

pertingente, audeam de particulari rerum mearum statu Sacram Caesaream Regiam Majestatem Vestram hisce meis literis inquietare. Neque fas

esse judicarem, nisi res meae in ea dispositione persisterent, quae elementissima Sacrae Caesar. Reg. Majestatis Vestrae, intuitu securitatis meae providendae indigerent resolutione. Atque ut breviter anteaeta mea recapitulem, placeat Sr<sup>mae</sup> C. R. Majestati V<sup>rae</sup> in memoriam revocare, qualiter ante biennium circiter, eo ipso tempore, quo Rex Poloniae cordolia sua contra me praeconcepta Sacrae C. R. Majestati V<sup>rae</sup> insinuaverat, iis multas insolitasque minas miscendo, benignissime dignata est expedire ad me E. B. Comitem Siedlnitzki, cum pleniore horum omnium informatione. Cui quidem negotio, debita animi mei cum propensione rescripsi, confidendo S. C. R. Majestati Vestrae ingentem meam admirationem de tanto Regis ausu, quod cum sciret me Suo Augusto sanguinis foederi associatum, talia tamen et tam enormia exponere non vereretur. Sed testem precor ipsam S. C. R. Majestatem V<sup>ram</sup>, qua facilitate, quove modo me ipsum prae-buerim inclinatum ad concordiam cum Rege Poloniae ineundam; nihil aliud desiderando, praeter quam S. C. R. Majestatis V<sup>rae</sup> fidei jussionem et prae manibus meis realem satisfactionem permanendam; atque ideo, sub Augustissimo S. C. R. Majestatis V<sup>rae</sup> arbitrio, mutui inter nos vinculi concludendi duo solummodo puncta desideravi. 1<sup>mo</sup>. Securitatem praerogativarum Domus meae, bonorumque nostrorum immunitatem et honoris promeritam conservationem. 2<sup>do</sup>. Realem debiti mei restitutionem, cum damnorum facultatibus nostris illatorum refusione, hac praevia cautela, quod in casu ex parte mea praemissorum non adimpletionis, liberum foret S. C. R. Majestati V<sup>rae</sup> elocatum satisfactionem detinere. Verum enim vero, cum Regis Poloniae firma haec et non alia intentio luculenter pateret, dulcedine verborum sine rerum effectu, temporis prolongationem lucrari, quousque favorabilis rerum conjectura a spe mea deficeret, ego ipsemet anno praeterlapso plantis S. C. R. Majestatis V<sup>rae</sup> advolutus, ea singula praesenter manifestavi, prout S. C. R. Majestas V<sup>ra</sup> dignabitur reminisci, quomodo paratus fuerim pacisci cum Rege Poloniae,

et mutuae amicitiae vinculo teneri, praemissis supra specificatis conditionibus; concedendo eidem in hunc finem spatium sex septimanarum, ut hoc expirato tempore, si justa non accederet satisfactio, jam non tenerer diutius tot tantasque injurias pati, sed potius vocarer ad alia salutaria quaerenda remedia, contra tot graves mihi intentatas oppressiones. Quo eodem tempore futura praevidendo inconvenientia incommoda, ea repraesentabam S. C. R. Majestati V<sup>rae</sup>, quod in casu, quo mutuae amicitiae vinculum et praemissa cum Rege Poloniae non succederet satisfactio, tunc emereret aliqua prospecta occasio continuandae Regis Poloniae contra me malevolentiae; adeoque supplicaveram, quatenus in S. C. R. Majestatis Vestrae provinciis ab omni impedimento praedicti Regis securus permanere possem, vel ut mihi S. C. R. Majestas V<sup>ra</sup> elementer concedere dignaretur facultatem, ut in tutelam meae personae proprium et externum foverem militem, aut si utrumque non succederet, et talem S. C. R. Majestati V<sup>rae</sup> non placuerit elargiri gratiam, tunc absque laesione gloriae S. C. R. Majestatis V<sup>rae</sup>, liceret mihi alibi aliquod, quod non sine praepudicio potentissimae protectionis, qua semper conservabar, fieri posset. asylum adinvenire. Cui meae humillime expositae instantiae, S. C. R. Majestas V<sup>ra</sup> dignata est clementissime declarare: quod cuperet Regem Poloniae informare, qua benevolentia me prosequi dignatur, et quod in appromissa sua protectione tranquille me vivere permittat: esse autem impracticabile, extraneum convocare militem in custodiam tutelamque mei; adeoque velle ex innato suo clementissimo erga me affectu, personae rebusque meis assistere, et singulare auxilium conferre, ad quameunque hac in causa, et cum res exigeret, precariam requisitionem.

Hac accepta elementissima a S. C. R. Majestate V<sup>ra</sup> declaratione, quamvis per integrum annum, et in hanc usque horam insegurus a Rege Poloniae permaneam, neque unquam ex parte illius aut S. C. R. Majestatis V<sup>rae</sup> futurae meae satisfactionis propositionem emanari perceperim,

appromisso attamen nec in minimo contravenire volui, quod Regem ante sex septimanarum spatium afficeret, prout id idem nec testibus, nec literis probare poterit. Sed quaecunque denuo et abhinc tot manifestis injuriis enormiter laesi et aversi animi mei patuerint documenta, vel in futurum patere poterunt, protestor coram Deo, S. C. R. Majestate V<sup>ra</sup>, atque universo orbe, quod omnibus aliis mediis destitutus, ad illa coactus et invitus consenserim, et adhuc coactum consensusurus, ad quae me necessitas honoris, aequi bonique sit pertractura.

Quia vero Rex acerbiore animo praeconceptas ante biennium contra me minas renovare incipit, et rebus me concernentibus jam non in integro ulla ad reconciliandum spes affulgeat, eapropter ausim profunde S. C. R. Majestati V<sup>rae</sup> inclinari, et hoc unicum modo avidissime

praestolari, quatenus, consideratis heroicis quondam a Ser<sup>mo</sup> Joanne III Rege Poloniae parente meo charissimo ad subsidium S. C. R. Majestatis V<sup>rae</sup> in patente orbis facie praestitis servitiis, quorum ego etiam pars minima fui, considerata iusuper hac consanguinei nexus colligatione, qua me S. C. R. Majestas V<sup>ra</sup> honorare dignata est, factaque reflexione ad meam appromissae assistentiae S. C. R. Majestatis V<sup>rae</sup> requisitionem, quatenus (inquam) auxiliaria remedia mihi porrigere dignetur, quibus in hisce S. C. R. provinciis securus permanere possim. Quam gratiam et clementiam omni, quae par est, servitorum meorum testificatione, quoad usque vixero, serio regratificare conabor.— S. C. R. Majestatis V<sup>rae</sup> addictissimus, obligatissimus, humillimus servus et cognatus.— Jacobus Ludovicus Regius Princeps Poloniae et M. D. Lit.

## 39.

Marya Kazimira, do Królewicza Jakóba.

(Z kopii wyciągu.)— Rome, le 26 Janvier 1704.

— — Le Roi de Pologne nous a tellement poussé à bout par les violences qu'il Vous a faites, que je crois, que sans balancer Vous joindrez à la République à la tête de laquelle est le Primat, pour lui demander sa protection contre le malin vouloir du Roi contre nous, qui n'a en vue depuis son élection, que

de mettre à bas notre famille par les persécutions qu'il [Vous fait à Vous] dans vos terres avec Votre frère, et à tous trois dans celle, qu'il me fait à moi dans les miennes. Puisque notre modestie et patience n'a servi de rien, qu'à nous mépriser, il faut aviser à d'autres moyens, *it. d.*

## 40.

Uniwersał Augusta II. Króla Polskiego z d. 19 Lutego r. 1704 do wojska.

August Wtóry z bożej łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski

i Czernechowski, a Dziedziczny Xiążę Saski i Elektor etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, osobliwie Wielmożnym

Urodzonym Regimentarzom, Pułkownikom, Generałom, Oberszterom, Rotmistrzom, Porucznikom, Namiestnikom, Officerom i wszystkiemu rycerstwu wojsk naszych Koronnych i W. X. Litewskiego, polskiego i cudzoziemskiego zaciągu, uprzejmie i wiernie Nam miłym, przy ofiarowaniu łaski Naszej Królewskiej do wiadomości podajemy. — Iż jakośmy za zdaniem Walnej Rady terażniejszej *impium et detestandum* Warszawskiego *conventiculi attentatum* oczéwistéj rebelii, wiarołomstwa, krzywoprzysięstwa *et perduellionis*, z wieczną sromotą i hańbą imienia Polskiego i gwałtowném *jurium Majestatis et Reipublicae e fundamentis* wywróceniem, Jaśnie Wielmożnemu, Wielmożnym Hetmanom Koronnym i W. X. Litewskiego przez listy Nasze reprezentowali, i na odpór tłumem cisnących się tą drogą niebezpieczeństw poskromienia *fastus rebellis*, (który nietylko *ex rigore strictissimo* praw publicznych jest *execrabilis et damnabilis*, ale oraz *in authores* sciąża *criminalissimas poenas perpetuae infamiae, amissionis vitae, honorum et bonorum*.) gorąco i usilnie *authoritate consilii magni* obligowali, — tak *ex mente* téjże Walnej Rady, aby wszyscy widzieli, wiedzieli, i wcześniej uważali, co się to z nami i Rzplątą w tém ostatniém i od wieków niesłychaném nieszczęściu dzieje, przez jedne napięte praktyki szwedzkie, bezedne i fałszywe impostury, *serio* ostrzegamy i przestrzegamy, Uprzejmości i Wierności Waszych, (do których *bona et mala Reipublicae*, jako spólnej matki synów należą, i których, *solemni jurejurando* przeszłego roku przy wierze Ś. Katolickiej, dostojenstwie Naszém, prawach i wolnościach zaślubiona zkonfederowana wiara trzyma nienaruszenie,) abyście widząc tak bliską zgubę Polski, i tak wymierzony na ukoronowaną głowę Naszą i na cały stan szlachecki zamach i bezecny proceder mimo prawa ojczyste, oraz *sub specioso titulo* traktatu pokoju wynurzoną zdradę i przeciwko ojczyźnie wywartą *tyrannidem* domowej wojny, *et internae lanienae*

*Catilinariam conjurationem*, nie tylko *a contagione nefandi hujus mali* na pilném mieli się baczaniu *contra probrosas tentationes et insidias*, ale obowiązawszy raz *in nomen Nostrum juratam fidem* przeciwko tak zuchwałéj i zapamiętałéj złości, *incorrupto candore et invicto animorum robore* stawali; i przy deptanéj zwierchności Naszej, wywróconéj powadze praw wszystkich, jednostajnym sposobem opponowali się, a oraz *cum bene sentientibus* i z tymi Województwy których ku Nam i ojczyźnie *illibata fides*, jak najprędzej *conjunctas vires et studia* łączyli. Składamy tedy w synowskich sercach enego rycerstwa *cruenta vulnera nostra et Reipublicae*; czyniemy rekurs *ad fidem Commilitones*, poufale się odzywając: *Ego sum Vester, et vos mei*. Zagrzéwamy na zaszczyt chwały bożéj, dostojenstwa Naszego, i windykowania poniżonéj sławy imienia polskiego, tudzież *ad prosecutionem* dzieł wojennych; *fide Nostra regia* npewniając i assekurując, iż nie tylko krwią zarobionych zasług będzie od wdzięcznéj ojczyzny *integerrima satisfactio*, ale i My, cokolwiek tylko *ex justitia distributiva* będziemy mogli, cokolwiek wszystka *in universum* dziedziczna fortuna Nasza może, i ile wigoru sił aż do ostatniéj kropli krwi Naszej stawać będzie, na utrzymanie praw wolności i prerogatywy szlacheckiej, na zawdzięczenie enemu rycerstwu i na zaszczyt tych, którzy Nam statecznie *assistent*, chętnie i ochotnie ważyć będziemy, abyśmy sławę, zdrowie i fortunę każdego, tak jako siebie samych utrzymali. — Który to Uniwersał Nasz *ex consilio praesenti* wydany, ręką naszą podpisany i pieczęcią Koronną ztwierdzony, do wszystkich dywizyj wojska Koronnego i W. X. Litewskiego, po Grodach, parafiach i konsystencyach publikować zalecamy. Dan w Krakowie dnia XIX miesiąca Lutego, R. P. 1704, panowania Naszego 7<sup>go</sup>.

Agustus Rex mp.

Xiądz Konstanty Szaniawski Regent Wielki Koronny. mp. — L. S.



## 41.

**Królewicz Alexander do Karola XII. Króla Szwedzkiego.***(Z kopii). — Olaviae d. 1 Martii 1704.*

Sacra Regia Majestas! — Qualiter per insolentiam Saxonum Serenissimis Principibus Jacobo et Constantino fratribus meis prope Vratislaviam e rheda captis abductisque, enormis sit contra jus gentium intentata confusio, prae magnitudine doloris satis superque exprimere non possum; jam tamen S<sup>rae</sup> R. Majestati debita cum observantia referre volui, cujus regiam tutelam continuo agnovi praesentissimam. Adeoque summum affuturae consolationis incrementum, sicuti constanter a S<sup>ra</sup> R. Majestate V<sup>ra</sup> spero, ita humillime rogatum habeo, quatenus

Serenissimo ac Potentissimo Domino Carolo XII. Suecorum Vandalorumque Regi etc. Domino Clementissimo.

authoritate Sua regia tantum facinus, pro declarato suo in Domum nostram amore et regia protectione, affectuose ac cordiciter considerando, Suos clientes, fratres meos charissimos, interpositis ad S<sup>ram</sup> Caesaream Majestatem literis, incolumes vindicare dignetur. Gratiam agnitam omni obsequiorum meorum propensissimo studio, quoad usque vixero, regratificare conabor, cum sim Sacrae R. Majestatis V<sup>rae</sup> obligatissimus ad officia paratissimus servitor.

Alexander Reg. Princ. Pol.

## 42.

**Królewicz Alexander do Fryderyka I. Króla Pruskiego.***(Z kopii). — Olaviae d. 1 Martii 1704.*

Sacra Regia Majestas! — Magnitudinem acerbissimi doloris mei e fatali casu et insolentia inaudita per Saxones heri prope Vratislaviam in publico itinere Serenissimis Principibus Jacobo et Constantino fratribus meis e rheda abreptis intentata, non possum intra viscera cohibere, quin eundem Sacrae R. Majestati V<sup>rae</sup> dolentissime exponerem. Nam aliunde post Deum consolationem ullam sperare possum, quam e S<sup>rae</sup> R. Majestatis V<sup>rae</sup> clementer Domui nostrae appromissa protectione. Nimirum cum in provincia Suae Caesareae Majestatis jus gentium, via publica, securitas utrinque appromissa leasa sit, audeo humillime S<sup>rae</sup> R. Majestati V<sup>rae</sup> inclinari, et hisce literis meis pro Serenissimis fra-

tribus interpellare, supplicando, ut S<sup>ra</sup> R. Majestas eosdem clientes suos ab ipsamet Sacra Caesarea Majestate, autoritate Sua regia incolumes requirere dignetur. Non dubito S<sup>am</sup> Caes. Majestatem acerbo animo pariter, tam insolentem Saxonum ausum ferre, quin non desideriiis S<sup>rae</sup> Majestatis V<sup>rae</sup> condigne et pro justitia respondeat, atque ad obsequia S. R. Majestatis V<sup>rae</sup> liberos quantocyus restituere demandet. Ego gratiam hanc regiam agnitam, omni, qua poterō, obsequiorum obligatione, quoad usque vixero, compensare adnitar; manens Sacrae R. Majestatis V<sup>rae</sup> humillimus et obsequentissimus.

Alexander R. P. P.

## 43.

## Niewiadomy Konfederat Warszawski do Królewicza Alexandra.

(Z kopii.) — W Warszawie, 6ta Martii 1704.

*Monseigneur!* Jak prędko wiadomość nie-szczęśliwa o zabranii Królewiczow Jch M<sup>é</sup> Dobrodziejów przyszła od W. Kr. M<sup>ci</sup>, tak zaraz na sessyjej ten list czytano W. K. M<sup>ci</sup>, który wielką i we wszystkich wzbudził kompassyą i ochotę oraz do mszczenia się tak wielkiego a-frontu, i do salwowania wszelkimi sposobami Królewiczów Ich M<sup>ciów</sup>. Jakoż zaraz rozpisano listy, tak do Césarza JM<sup>ci</sup>, jako i do Xięcia JM<sup>ci</sup> Bawarskiego, i do wszystkich monarchów. Są i insze sposoby, ale tych wymienić tu i konkredytować listowi niepodobna. Dosyć to i powtóre oznajmuję W. K. M<sup>ci</sup>, że szczerą i niezmysłona jest ochota w wszystkich Konfederatach

do salwowania Królewiczów Ich M<sup>ciów</sup>. — Hetmanowie już do nas przystąpić się deklarowali, i Kommissyą Radomską tu przenoszą, i JM<sup>ci</sup> Pana Krakowskiego najdalej Soboty tu się spodziewamy, za którego przyjazdem, nie wątpię, smarowniej rzeczy pójdą. — Od Króla z Krakowa codzien się odrywają Senatorowie; i prawie uciekają tu do nas. Spodziewamy się tedy *frequentissimum* tu *numerum*. — Dla Boga! Dobrodzieju, miej się na ostrożności! Więcej choćbym chciał oznajmić, niepodobna karcie powierzać: łasce tylko i protekcyjej Pańskiej się zalecam, jako zawsze W. K. M<sup>ci</sup> Dobrodzieja mego najniższy sługa. — J. N. B. Z.

## 44.

## Królewicz Alexander do Piotra Bronisza Starosty Pызdrskiego, Marszałka Konfederacyi Warszawskiej.

(Z kopii.) — (Bez miejsca i daty, ale snadź około 12. Marca 1704.)

Jaśnie Wielmożny Mości Panie Marszałku Konfederacyi Generalnej! Nie wchodzę *in excusationes*, żem się w spólném z najkochańszą bracią moją nieszczęściu nie odezwał WMPanu. — Wielkość żalu mego, i przykładu nie mająca akcyja Saska, *omne consilium ademerunt*, i dotąd jeszcze rekolligować się nie pozwalają. Szczególna wiadomość łaski i protekcyjej Najjaśniejszej Rzpltej już mię desperującego *et extra modum* poradzenia sobie zostawionego ożywia; co że za osobliwą WMPana być widzę promocyą,

powinném *tanto favori* dziękuję WMPanu podziękowaniem. Oraz uniżenie upraszam, abyś WMPan i w dalszy czas instancyą i powagą swoją niewinną sprawę Domu Naszego *in facie* Rzpltej wspierać nie przestawał, i do windykania tak piekielnój krzywdy imienia i narodu Polskiego, osobą swoją *et prudentissimis mediis adesse* raczył. Upewniam WMPana za cały Dom nasz, że niocz *majori nisu* starać się nie będziemy, jak o to, żeby tę WMPanu odsłużyć łaskę, której się pilno zalecając, piszę itd.

## 45.

## Marya Kazimira do Królewicza Alexandra.

(Z kopii.) — De Rome, le 22 Mars 1704.

Quel coup mortel, mon très cher fils, a été pour moi la malheureuse nouvelle que Vous m'aprenez de l'enlèvement des Princes Vos frères, le 27 du mois passé <sup>1</sup> à une demi-lieue de Breslau, retournant à Olan. Pourquoi ai-je survécu à une si triste nouvelle, moi, qui mettrais volontiers le reste de la vie qui me reste, pour la conservation de chacun de Vous autres. Et que, si en allant me consigner, si c'est une nécessité pour assouvir la haine implacable qu'a le Tyran contre nous, qu'il ait entre ses mains quelque'un de la famille, pour l'assurer contre elle, je suis prête à me livrer dans ses prisons, pourvu que mes chers enfants soient en liberté, et leurs vies en sûreté. Mais, mes très chers enfants, Vous ne Vous méfiez point assez. Je savais bien, que Vous aviez tout à craindre, et qu'il valait mieux éviter, en demeurant auprès de moi, les violences d'un Prince, qui n'a pour raison, que la passion.

Il faut que le Toutpuissant m'ait soutenu, pour n'avoir pas succombé à la douleur sensible, dont je suis pénétrée. Je vois, mon très cher fils, que la Vôtre a été aussi très grande. J'espère, que Vous n'aurez pas manqué à faire tout ce qui est en notre pouvoir, pour recourir à tous les remèdes les plus prompts, qui peuvent secourir Vos frères et procurer leur liberté. — L'on a bien offensé l'Empereur, car dessus ses terres l'on a violé le droit de gens dans les personnes de Vos frères. Quel attentat! à enlever des fils d'un grand Roi; le beau frère de l'Empereur! L'Imperatrice, qui m'a écrit du 1 de ce mois <sup>2</sup> dans des termes très touchants, me mande encore, comme se ressent aussi Sa Majesté l'Empereur de cette indignité, et comme il la prend à coeur. Nous verrons, si les

effets le prouveront, car les paroles sont moins que rien, quand les suites n'y répondent pas.

Si quelque chose pouvait diminuer ou adoucir un tel malheur, la part sincère, qu'a prise Sa Sainteté avec tant de bonté et tant d'éclat, devrait en quelque façon la soulager, s'il était possible. Il m'a envoyé le Cardinal Sacripanti d'abord *in fioqui*, avec une lettre à cachet volant, toute de sa propre main, où il me console dans des termes très obligeants, me priant, d'ajouter foi à tout ce qu'il me dirait de la part de Sa Sté, qui a été des expressions, que je n'ai qu'à dire, que je crois qu'il peut faire, qu'il est prêt à faire tout, à envoyer un courrier exprès; ce qu'il fera dans peu de jours en sorte, qu'il arrivera, je crois, avant cette lettre.

Si Vous aviez bien fait, Vous auriez pris aussitôt un chemin sûr, pour Vous rendre à Varsovie, pour porter au Cardinal Primat et à la République la douloureuse nouvelle de la captivité de Vos frères, demandant sa protection, et ensuite Vous auriez été joindre le Roi de Suède, pour lui demander la même chose. Ce prince glorieux, tout l'opposé de celui de Pologne, fait profession de tirer du malheur ceux qui sont opprimés, comme nous le voyons dans la maison des Messieurs Sapiya. A plus forte raison prendrait-il le parti d'une maison, pour laquelle il témoigne de la bonté, par l'estime singulière et la vénération qu'il conserve pour la mémoire du feu Roi Votre père. Je ne doute point; qu'il ne se ressente vivement d'une telle insulte, et qu'il en fera repentir l'indigne auteur, aussi bien que tous les Princes auxquels j'en ferai part. Cela les regarde: mais je compte fort sur le roi de Suède, étant proche et ayant les armes en main. Il peut plutôt que

personne, tirer raison d'un aussi affreux attentat, et je l'espère.

Si à présent M<sup>rs</sup> les Poulonais partisans du Roi, n'ouvrent les yeux, ils peuvent compter, que si l'audace du Roi lui a fait faire un coup aussi hardi qu'indigne sur les Princes Royaux, il finira à les traiter eux tous en Beuchlingues<sup>3</sup>: et c'est son dessein, de se faire absolu, s'il ne le préviennent, le pouvant. Ils mériteront les malheurs, que le tyran viendrait exercer sur eux.

Tout le Sacré Collège, principalement le Cardinal Sacripanti et Ottoboni ont témoigné tous être très touchés, et le Cardinal de Janson. Mais tout Rome généralement, hommes et femmes, tous le gens de condition, y sont très sensibles. Tous, les petits et les grands, en sont dans une vraie consternation. Ayant appris cette malheureuse nouvelle, tous les couvents sont en

prière, et j'espère du Seigneur, comme dit le Saint Père, qu'il a voulu me participer sa passion, me touchant par un endroit sensible. J'espère, qu'il aura pitié de moi, en me faisant dans peu apprendre la délivrance de mes pauvres enfants.

Dites moi, si je suis utile a quelque chose, si Vous croyez, qu'il soit besoin, que j'aie à solliciter les puissances moi même? Je me sacrifierai volontiers pour sauver et assurer Vos vies et Vos libertés, toute vieille et infirme que je sois; ne me souciant de la vie, que pour l'amour de Vous autres, mes chers enfants, Vous, que je bénis, en priant Dieu de Vous combler de toutes ses prospérités, et en Vous embrassant de tout mon coeur.

Marie Casimire Reine.

<sup>1</sup>) Daty dnia porwania Królewiczów. niezgodnie są podawane. Tu wskazany jest dzień 27 Lutego, w OTWINOWSKIEGO dziejach Augusta II., dzień 21, u PARTHENEJA dzień 28 Lutego. Według listu zaś poprzedniego Królewicza Alexandra (Nr. 41.) byłby to dzień 29 Lutego, bo rok 1704 był przestępnym.— <sup>2</sup>) W tej dacie kopisty omyłka zajęć musiała, bo niepodobna, aby już 1go Marea mogła być wiadomość w Wiedniu o wypadku pod Wrocławiem zaszłym dnia ostatniego Lutego, jeśli tę datę porwania przyjmujemy.— <sup>3</sup>) *Wolf Dytrych von Beuchlingen*, Kanclerz i Tajny Radzca Saski, Minister Augusta II. do r. 1703 d. 11 Kwietnia, kiedy nagle w nocy uwięzionym został. (Ob. ZAŁUSK. l. c. III. 496. 587.)

## 46.

### Marya Kazimira do Królewicza Alexandra.

(Treść.)— (Dnia 12 Kwietnia, z Rzymu.)

Królowa oznajmia, iż w Rzymie zapewniają, (co się jój również podobnym do prawdy zdaje,) że porwanie Królewiczów przez Sasów w prowincyi Césarskiej, nastąpiło za poprzedniem zezwoleniem Césarza, szwagra Królewicza Jakóba.

## 47.

### Królewicza Alexandra projekt uwolnienia swych braci\*.

(Z kopii.)— (Bez miejsca i daty.)

I. Je proposerai et je demanderai le secours les joignant à celles de la République bien intentionnée, je puisse aller en personne en Saxe, de quelques troupes au Roi de Suède, afin que

et obliger la force à la main le Roi Auguste, ou les États de Saxe, de remettre les Princes mes frères en liberté.

II. Je représenterai, que cette expédition est une affaire, de la quelle l'on fera deux coups, contribuant non seulement à la délivrance des Princes, mais aussi à la tranquillité de la Pologne, puisque par la ruine et la dévastation de la Saxe, on ôtera au Roi Auguste les moyens d'infester jamais la Pologne par le renouvellement de ses prétensions: sans quoi jamais ce pays ici ne peut jouir d'une tranquillité parfaite; parceque le Roi Auguste ayant de quoi se former un parti par l'argent, ayant le moyen d'acquérir des nouvelles forces, ne manquera jamais de rallumer la guerre civile, de faire une confédération dans l'armée de Pologne, et puis de venir, après avoir repris haleine, soutenir avec ses troupes les troubles, qui auront recommencé en sa faveur, et par là la Pologne se trouvera plus embarrassée et plus malheureuse que jamais.

III. Je donnerai à connaître, que cette expédition serait glorieuse et opportune pour notre maison envers la République; ce qui contribuerait à la faire monter sur le trône, avec plus de justice et plus d'éclat.

IV. Je m'informerai, en quoi il contribue à la délivrance des Princes, s'il me refuse ce secours.

V. J'alleguerai deux principales raisons, par les quelles je n'ai point pu accepter la couronne: dont l'une est, que je ne vois point, comment je puisse par là contribuer à la délivrance des Princes, puisque le Roi ayant la même raison alors, qui l'empêche de m'ajouter le secours de ses troupes présentement, ne pourra point me les accorder: et pour moi, avec l'armée de Pologne seule, je ne serai point capable d'obliger ni le Roi Auguste, ni la Saxe, à me rendre mes frères; car cette armée, dans l'état où elle est, ne pourra jamais entrer en Saxe, si l'on oppose quelque petite ligne garnie de quelque peu de troupes réglées, ce que l'on

fait déjà actuellement en si grand lieu. Comme je vois, il y a peu d'apparence de hâter par là la délivrance de mes frères; ayant presque peur de précipiter leur perte, puisqu'il y a des avertissements autant du Bl. lui même, que de quelqu'un du parti du Roi et quelques autres personnes, qu'en cas que la couronne tombe sur quelqu'un de notre maison, le Roi Auguste infailliblement s'en prendra aux personnes des Princes. Mais posons le cas, que ce ne soient que des avertissements partiels, des menaces frivoles et sans aucun effet; cela serait-il bien-séant et excusable devant Dieu et les hommes, de les hasarder, et d'obtenir la couronne au prix de la vie de mes frères, qui au moins se mettrait en risque, si sa perte n'était point certaine? Ou bien, cela serait-il glorieux pour moi, après avoir entrepris une....., qu'ensuite, lorsque le Roi Auguste me demandera la restitution de sa couronne, me menaçant de sa vengeance sur les Princes, de me désister de tout par une tendresse naturelle, qui ne me permettra jamais d'exposer mon sang à un tel hasard, et d'hasarder une entreprise de cette conséquence, peut-être sur une terreur seulement panique?

VI. Puisque notre maison, par un coup fatal, ne saurait profiter des intentions favorables du Roi envers elle, et en même tems contribuer au salut commun de la Pologne, je supplie Sa Majesté, de m'envoyer à mon instance quelques mille hommes, pour marcher vers le Roi de P. par ce côté ici de la rivière, afin de tacher, en l'achevant, de se défaire entièrement de lui, et de donner lieu par là à ces autres Palatinats d'agir, qui n'oseront exécuter leurs bonnes intentions, tant qu'ils auront le Roi Auguste avec ses troupes dans le coeur de leur province.

VII. J'ose aussi supplier Sa M<sup>té</sup> d'ordonner à son Plénipotentiaire, de ne point oublier les prérogatives de notre maison, dans le traité qui va se faire entre Sa dite Maj<sup>té</sup> et la République, d'obtenir d'elle, qu'elle cède de certaines prétentions qu'elle a pour le Royaume de

Naples, et qu'elle ne retirera jamais, à la Reine notre mère, qui étant dans le voisinage, pourrait par l'aide et le secours de Notre S. Père, en tirer quelque chose: qu'elle transforme les Économies de Szawel et Tygenhof, engagées par la République au feu Roi notre père, et tombées par le partage à Mr le Prince Jaques, en biens héréditaires en faveur du dit Prince; qu'elle en fasse de même de deux Starosties, dont la Reine est en possession, qui est celle de Jaworów et de Kałuż, la première en ma faveur, et la seconde en celle du Prince Constantin mon frère.

VIII. Puisque Sa M<sup>té</sup> ne peut point aider par le secours de ses armes à la délivrance des Princes, qu'Elle ait la bonté de faire écrire à son Ministre se trouvant à Ratisbonne, afin qu'il représente à la diète, que si Sa M<sup>té</sup> ne se vange pas de l'outrage, qui a été faite à des Prin-

ees, auxquels il a accordé l'honneur de sa protection, et s'il ne va pas en Saxe le fer en main, pour leur rendre la liberté, ce n'est, que par considération pour l'Empire, dont la Saxe est un membre. Mais puisque Sa M<sup>té</sup> a cet égard pour l'Empire, il est juste, que par reconnaissance on s'emploie de leur côté, pour la délivrance des Princes, et que l'on députe de la diète des députés au Roi Auguste, pour lui persuader et l'obliger à délivrer les Princes. L'Empire ne voulant pas par là s'attirer quelque guerre, qui pourrait s'en suivre.

IX. Je supplie Sa Majesté de ne me point obliger à accepter la couronne, mais de consentir, que l'on me choisisse pour Protecteur et défenseur de la liberté: ce qui sera plus utile aux intérêts du Roi, plus plausible pour la nation, et plus sûr pour les Princes mes frères.

\*) Inną ręką na odwrotnej stronie tego aktu napisano: „*Propositions faites par Son Alt. Royale le Prince Alexandre, pour la délivrance de ses Serenissimes frères*“.— Tak jak tu owe punkta podajemy, tak zdaje się były przesłane do Rzymu dla informacji matki Królewicza.

## 48.

### Marya Kazimira do Królewicza Alexandra.

(Z kopii. Wyciąg i treść.) — Rome, le 3 de Mai 1704.

— — La complaisance de la Cour de Vienne surpasse toute parenté et la reconnaissance due à notre famille, malgré l'arrivée de ma belle fille à Vienne, qui ne m'a pas écrit une pause de depuis qu'elle y est. L'on l'aura accoutumé a leur silence, et Dieu veuille, qu'elle ne le soit

pas à la captivité du Prince son mari, quoique je ne crois pas, que c'était par manque d'amitié pour lui. Mais comme c'est une bonne Princesse, l'on lui fera accroire, étant parmi ses parents, tout ce que l'on voudra, pour lui faire ainsi prendre patience. Je ne puis me calmer.

W dalszym ciągu listu Marya Kazimira nagania projekt wpadnienia do Saxonii z korpusem Szwedzkim; gani również nieprzyjęcie korony przez Królewicza Alexandra; a radzi owszem, żeby przyjął. Jesliby jęj zaś później zachować nie chciał, to ją będzie mógł złożyć. Wtedy brat ustąpiłby mu jakiej Ekonomii, matka dodałaby pieniędzy z Francyi i Starostwa, aby sobie nadal we Francyi mógł kupić Xięstwo *Nivernois*. Z tego to względu oznajmia mu matka, iż w nim cała nadzieja.

## 49.

Stanisław I. Król Władysławowi Ponińskiemu daje przywilęj dzierzawy żup Wielickich i Bocheńskich na lat pięć.

(Z oryginału.) — W Warszawie dnia 27 Lipca 1704.

STANISŁAW I. z BOŻEJ ŁASKI KRÓL POLSKI, WIELKIE XIĄŻE LITEWSKIE, RUSKIE, PRUSKIE, MAZOWIECKIE, ŻMUDZKIE, INFLANTSKIE, KIJOWSKIE, PODOLSKIE, PODLASKIE, WOŁYŃSKIE, SMOLEŃSKIE, SIEWIERSKIE, I CZERNIECHOWSKIE.— Wiadomo czynimy, komu o tém wiedzieć będzie należało, iż puszczaemy w pięcioletnią tenutę Żupy Wielickie i Bocheńskie *cum omnibus attinentiis, usibus fructibus*, nie a nie nie excypując sobie, Urodzonemu uprzejmie Nam miłemu Władysławowi Ponińskiemu Podkoniuszemu Koronnemu, a to za kwotę, jak niżej *specifiatur*. Piérwszy rok, t. j. a 1<sup>ma</sup> Julii anni nunc currentis 1704, ad ultimam Junii 1705, za summę 200000 Złotych currentis monetae. — — — Za rok zaś 1705, za summę 300000. — — — Trzeci rok za summę 400000. — — — Czwarty rok za summę 500000. — — — Za piąty rok *similiter pro 1<sup>ma</sup> Julii* Zł. 125000, *pro 1<sup>ma</sup> Octobris* 125000, *pro 1<sup>ma</sup> Januarii* 1710, 125000, *pro 1<sup>ma</sup> Aprilis* 125000, którą kwotę punktualnie obliguje się Ur. Władysław Poniński wypłacać do Skarbu

Naszego. — — — Do dwóch tysięcy Czerwonych Złotych Najjaśniejszej Królowej JéjM<sup>ci</sup> Maryej Kazimirze *in vim doni nuptialis* corocznie od Rzpltej naznaczonych, *modernus Administrator* należeć nie ma: ale jeżeliby takowe za osobliwą assygnacyą Naszą wypłacał, to w ratach wytrącać deklarujemy. — — — Na Dwór Nasz beczek 300 *quotannis* wydawać *modernus Administrator* przyrzeka, *salva in duplo incisione* za nie w Żupie Bocheńskiej. Tysiąc beczek soli Wielmożnemu Podskarbiemu Koronnemu<sup>1</sup> *quotannis* należące, wydane być ma, *salva incisione* w Żupach Bocheńskich *in duplo*. — — — *Officiales pro libitu suo* osadzać będzie, tak na Komorach Mazowieckich, jako w Żupach Wielickich i Bocheńskich. — — — Co wszystko *verbo regio* dotrzymać przyrzekamy, i dla lepszej wagi ręką własną podpisawszy, pieczęć pokojową przycisnąć kazaliśmy. *Datum* w Zamku Warszawskim, *mensis Julii d. 27. anno domini 1704*; panowania Naszego roku piérwszego.

Stanisław Król<sup>2</sup>.

<sup>1</sup>) Podskarbin Koronnym Król Stanisław mianował wuja swój żony Władysława Czarnkowskiego, Starostę Osieckiego. — <sup>2</sup>) Podpis własnoręczny Króla; lecz pieczęci żadnej nie ma. — Warunki mniejszej wagi i szczegóły opuściłem.

## 50.

Piper Minister Szwedzki do Króla Stanisława.

(Z oryginału.) — *In castris ad Leopolim d. 2/12 Septembris 1704.*

Serenissime Rex, Domine Clementissime!— Jam quartus agitur dies, cum ad superiores Majestatis Vestrae literas respondissem, nondum pervulgatis iis, quae Varsaviae gesta esse per-

libentur. Interea in castra pervenerat Dominus Poniatoscus a Maj<sup>te</sup> V<sup>ra</sup> missus, ut exposito rerum statu, sententiam Serenissimi Regis mei, et quae censeret ex usu horum temporum esse,

exquireret. Jam vero, quanquam Sa Ra M<sup>tas</sup> judicio Mi<sup>s</sup> V<sup>rae</sup> expendendum permittit, quid suis rebus convenientissimum judicaverit, nihilominus tamen, considerata paulo diligentius praesenti rerum facie, non deprehendit quidquam huic tempori esse accomodatius, quam si Majestas Vestra iter Varsaviam versus relegat, remque confoederatam in iis oris pro virili confirmare nitatur, adjuncto sibi Renschildio, qui selectas firmasque secum ducit legiones, atque ad reprimenda hostium conata haud dubie suffectura, cum exercitus Maj<sup>tis</sup> Vestrae accesserit<sup>1</sup>. In eum finem mandata Duci huic Sa Ra M<sup>as</sup> mittit, spondetque se propediem cum reliquo exercitu sub-

secuturam<sup>2</sup>, compositis hic rebus, ut communis rei utilitas suadere videbitur. Possum certe affirmare, quod Sa Ra M<sup>as</sup> eo breviorē hic ageret moram, quo majore Eam ardere novero cupiditate sublevandi res confoederatorum, quae subito hostium incursu perturbatae videri poterunt; imprimis vero, ut M<sup>as</sup> V<sup>ra</sup>, eam opem sibi ferri sentiat, quam ab amico Rege fortunaeque suae studiosissimo expectare fas esse duxerit. Ut pecunia quoque Maj<sup>s</sup> V<sup>ra</sup> adjuvetur, curam ageret, quam primum itinerum securitas id permiserit. Interim, ut Maj<sup>ti</sup> V<sup>rae</sup> res quam prosperrimae eveniant, ex animo voveo, maneoque Majestatis Vestrae humillimus Servus, C. Piper.

<sup>1</sup>) Tymczasem Warszawa dnia 15 Września przez Augusta II. wzięta została, a wojsko Koronne pod Hieronimem Lubomirskim od Króla Stanisława odłączyło się. — <sup>2</sup>) Lwów dnia 7 Września wziął szturmem Karol XII.

## 51.

### Anna Leszczyńska matka Króla, do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.)— (Bez miejsca i daty<sup>1</sup>.)

Mój z serca kochany Podkoniuszeńku! — Że nie mogę wyrazić, co na sercu mam, kontentuję się tylko wyświadczyć WMPanu szczerą moją wdzięczność. Wypisze niektóre rzeczy JP. Starosta. Spraw mi się, czemuś tego dopuścił, co z oczywistą mego syna zgubą? Ale to darmo o tém i pisać. Proszę mój kochany Podkoniuszeńku tego momentu odprawić tego człowieka,

i przysłać punktualnie o co proszę, tak co do Ekonomiēj należy, jako i nowiny uspakajające mnie. Nie dajże odpoczynku, bo i ci więźniowie tylko czternaście dni mają frysztu. Mając tak wielką wdzięczność przeciwko JMPanu, serdecznie żałuję, że jeszcze wyświadczyć nie mogę, jakom jest WMPana z serca życzliwa Siostra i sługa. (bez podpisu).

<sup>1</sup>) Porównanie tego listu z innymi Anny Leszczyńskiej listami, które dalej podajemy, domniemywać się każe, że był pisanym w Królewcu, i może przed wszystkimi tamtymi.

## 52.

### Anna Leszczyńska do Władysława Ponińskiego.

(Z autografu.)— (Bez miejsca i daty.)

*Monsieur!* — Już téż WMPan nielaski swojej żadnymi konceptami nie wymówisz, bo bardzo jawna, tak nas zapomnieć! A prosilaam Cię

serdecznie o to, dokładając, żebyś się nie spuszczał na Króla. A widać, jaki Pan, taki kram! Będę się od Was uczyć nie dbać i nie kochać



nikogo; to będę zdrowsza niżeli teraz, co już ledwo cień ze mnie. A nowiny łapać muszę po mieście. Co się to ze mną dzieje!— Umyślnego posyłam, nie mogąc dłużej wytrwać. Naprzód zmiłujcie się pieniędzy przyslijcie; bo i na kredyt nam dać nie chcą. Zastawić nie masz co.— Jakic ja tu umartwienie cierpię w Królewcu mieszkając, niepodobna wypisać, między głównymi nieprzyjacielami. I tój nie mogę mieć konsolacyej, uskarżyć się, bo nie śmiem powierzyć. Proszę mój Podkoniuszeńku, perswaduj Królowi, żeby koronacją jako może najprędzej złożył. Co dzień ludzie umierają, a on swoim przyjacielom nie dać nie może. Ja mu i z tą dam błogosławieństwo, jeżeli nie będzie mogło być inaczej. Zaklinam o tę drugą rzecz, żebyś WMPan pilnował, i jako możesz starał się o to,

żeby przystępującym teraz do niego żadnych kapitulacyj nie dawał, ani im tak wierzył, jako Lubomirskim, o których odmianie siła tu u nas słyhać. I oniż sami, wiem że przejdą, jako się poszczęści przy łasce bożej. Dla Boga! niechże im Król nie wierzy. O jako mi serdecznie żal pieniędzy i Starostwa Nowodworskiego, o którym się dopiero teraz dowiedziała. Ale Bóg zna, że nie ustąpię. Proszę uniżenie dawać mi znać, gdzie się obróćcie, i być łaskawszym na mnie. Zdrowia Królewskiego przestrzegaj mój kochany, a o mnie bądź wyperswadowany, żem z serca życzliwa siostra i sługa

Leszczyńska.

P. S.— O Ekonomią Malborską trzeba pisać do Komendanta, żeby prowentów nie tykali Szwedzi.— *Postscript* czytać<sup>2</sup>.

<sup>1</sup>) Że list z Królewca, to też czytamy. Dotknięte zaś w nim okoliczności wskazują, że go pisano po 13tym Listopada 1704, t. j. po przeproszeniu Króla Augusta II przez Hieronima Lubomirskiego, a przed 20tym Lutego 1705, kiedy już Leszczyńska Królewec była opuściła. (Ob. niżej w tej Części list 63ci z Elbląga.) — <sup>2</sup>) Innego postskryptu, prócz wzmianki o Ekonomii Malborskiej nie ma.

## 53.

### Anna Leszczyńska do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.)— (Bez mijsca i daty<sup>1</sup>.)

*Monsieur!*— Za tak punktualną korespondencją JMPanu uniżenie dziękuję, inaczejby też nie wiedziała o zdrowiu mego syna. Zadajcie mu tam za mortyfikacją, żeby do mnie pisywał, przynajmniej dla ludzi, którzy najmniejszą rzecz notują. Co zaś WMPanu osobliwą mam obligacją za wszystko. Ale moja wdzięczność nie na papierze wyrażona będzie. Dla tego teraz milczę: krótko tylko potrzebne rzeczy nadmieniam. Niezmiernie była kontenta, że tu Król miał być dla zniesienia się z X. Kardynałem w Prusiech. Jeżeli bezpieczeństwo jest, bądź mu proszę powodem do tego: bo niezmiernie potrzebna całe zrozumieć Kardynała, który choć się pokazuje do brym (*sic.*), Podczaszy<sup>2</sup> za P. ojcem<sup>3</sup> chce iść, i nie jest dobrego. Więcej o tём pisać nie mogę.

Dla Boga, niech się z Wami prędko obaczę; bo tego potrzeba wielka. Nimby się zaś obaczył z Kardynałem, zaklinam, żeby dać znać, i piérwój się widzieć z Podskarbib, który opowie i informować będzie. Kiedyby można miasto Frankfortu, do Warszawy jechać i tam wszystko kończyć, kontenta bym była. Ale i tak czekam, kiedy z tego więzienia wyzwolona będę. Co zaś cierpię, nie podobna wyrazić; byle zdrowie zniosło. Za wexel dziękuję; ale na wyzwolenie generalne tu z tą, opisze Starosta co będzie trzeba. Mnie najwięcej kosztują doktorowie i apteka.— Nowin tu w Królewcu codzien milion. Od matron wychodzą. Nie ustawajże mój Podkoniuszeńku w statecznej swojej ku mnie przyjaźni. Przecie temu niedbalemu o mnie Królowi kłaniaj

się ode mnie. Zdrowie jego w ręce Twoje oddaję. Powtarzam i drugi raz, że jest statecznie i zawsze będąc WMPanu życzliwa siostra i służa.

Leszczyńska.

(P. S.) Pamiętne mi jest wspomnienie JM. Pana Kasztelanica Płockiego<sup>4</sup> w oracyej swojej o mnie; dziękuję uniżenie.

- 1) Z Królewca jednakże; między 1szym Sierpnia r. 1704, a 20. Lutego 1705 r. — 2) Krzysztof Towiański Podczaszy Koronny, syn Józego Wojewody Łęczyckiego z Konstancyi Niszczyckiej, która przez babkę była krewną Prymasa. — 3) Zapewne ma tu „ojciec“ znaczyć teścia, t. j. Hieronima Lubomirskiego. — 4) Albo Maciej Gębieckiego, który był Marszałkiem Konfederacyi Województwa Łęczyckiego w r. 1704, a Starostą Nakielskim; albo raczej jeszcze Jana Niszczyckiego syna Pawła Kasztelana Płockiego.

## 54.

**Xiąże Kardynał Prymas Radziejowski, do JM<sup>ci</sup> X<sup>dza</sup> Nominata Krakowskiego.**

(Z dawnéj kopii.) — Z Gdańska d. 4. Novembris, 1704.

Namienił mi JMPan Krakowski, że miał przysłać do mnie *unum ex intimioribus*, dla poufalego zniesienia się *in iis, quae sint status et necessitatis praesentis*; dla tego przez ten czas do JM<sup>ci</sup> nie pisał, czekając, *quae missurus erat*. Teraz z listu WMPana 16<sup>mi</sup> Octobris<sup>2</sup> z Warszawy zrozumieć, iż to WMPan *et non alius* był *in conceptu* JMP<sup>a</sup> Krakowskiego, do traktowania tego. Radbym był bardzo *ad coram* rozmówił się z WMPanem, nie przez listy, którym powierzać myśli swojej *non est securum*, najbardziej teraz, kiedy i korespondencya listów, *illud amici cum amico colloquium*, zabroniona, i dla złych tłumaczy, choć by się co najświętszego napisało, *non evitant tamen suas poenas penae*. Na punkta jednak WMPana, które być mogą *considerabiliora, punctatim*, i gdyby można, radbym *brevissime* odpisał.

Zaczętęj naprzód negocyacyej, o której mi donosisz WMPan, (rekocyliować albowiem *mentes infensas et dissitas*, i do dobrej kointelligencyej przywozić, jest to *virtus desuper*, i nie każdemu pozwolona,) dopióroż kto może zakończyć zacząwszy, taki pokazuje *ingenium grande et felix*. Jam jednak do téj negocyacyej żadnego *ex parte mea* nie dawał *consensum*; ani JM. Xiądz Jałowicki mógł *non entia pro entibus* u-

dawać. Gdy bowiem *comparuit* w Warszawie, i widział się ze mną tylko w antykamerze, dla tego był *gratus et acceptus*, iż *portabat nomen* WMPana; i przyjechał jako domowy WMPana. Ja tylko list do WMPana oddałem napisany, winszując *reditum* Jego z Rzymu do ojczyzny, *nihil amplius*. Drugi raz zaś przyjechał: gdy zaczął był coś traktować *in praesentia* JMPana Krakowskiego, *interruptum casu vel alio fine: interea* zaraz odjechał, nawet i nieżegnawszy się ze mną. I choćby kto *non intercessisset*, wierz mi WMPan, żebym ja się w rzecz *tantae importantiae* nie wdał, nie mając ani konfidencyi do człowieka, ani proporeyi do lat.

Oryginał J. K. M<sup>ci</sup> podpisany pokazywał JMPanu Podskarbiemu<sup>3</sup> W. K. po niemiecku, którego *contenta* gdyśmy tłumaczyli, toż samo *sonabant*, co mnie i drugim kanałem widzieć dochodziło; ale *quidquid sit*, skrypt ten jeszcze *in Julio* datowany, już całę terażniejszemu stanowi *rerum* służyć nie mógł, *mutato longe systemate*. Bom był w ówczas weale *impassibilis*, teraz *non item*, do szczętu wszędy zrujnowany z woli J. K. M<sup>ci</sup>, i już się zda być *dolor supra remedia*. *Opus salutare* i prywatnym JMPana Krakowskiego interessom *saluberrimum*<sup>4</sup>, jako piszesz WMPan, *opto, ut respondeat his vocalibus*.

Bezemnie zaś całe obéjść się to może, który jestem *in statu distincto* od JMPana Krakowskiego. Jeżeli widzi, że ta *variabilitas* jest z dobrem domu i interesów jego, *permittat se fortunae*, która także *de natura sua variabilis*. Ja zaś żagle moje do wiatru mego udawać powinienem. Odsyłać to do mnie *opus*, które WMPanowie *pro ultimaria perfectione struitis*, byłoby to *supervacaneum*. Ja nie mogę lepiej wiedzieć interesów JMPana Krakowskiego, jako on sam, *per consequens* ani perfekeyonować tych struktur. *Quisquis suos novit melius sensus*. Ponieważ ma *provisam* Jego Mość *securitatem*, i taką, że jój *confidere* może, to już po rezolucyą daremnie do mnie, która *per modum consilii in rebus dubiis* *peti* zwykła.

*Componi et combinari etiam per minimos*, byle tylko dobrze, *non recuso*. Ale że JMXiądz Nuncyusz dla powagi Ojca Śgo, *in brachio suo* do przejednania mię z Królem JMcią *hic* być intencyą ma, toć WMPan, jako świeżo teraz *reduz* z Rzymu<sup>5</sup>, wiedzieć to możesz, iż tam wszystko *illo tramite, quo caeptum est*, zakończyć się zwykło, i ta konsyderacya mnie *etiam* od traktowania z JMPanem Podskarbib W. Koronnym odwabiła.

*Odium* do Króla JMci żadnego nie mam; bo *accedenti ad altare neque licet ponere manus, nisi prius reconcilietur*. Czyje zaś większe urazy? Jeżeli WMPan w liście swoim chciałeś *abesse notam assentationis*, mógłś ich i nie wspominać; bo przez to *celares passionem, quam monstrasti*, i jabym mniej miał żalu, gdybyś nie dał okazyj wspomnienia tak ciężkich ruin moich. Pałace wszystkie zdezolowane, dobra spustoszone, depozyta pozabiérane, samym nawet świątnicom Pańskim *non indultum*, o które choćbym nie miał żadnej urazy, ujmować się powinienem. Co tu już dalej za *securitas* w Królestwie, kiedy na kościoły *profani jecerunt manus*? Co za *immunitas* dóbr szlacheckich, którą przodkowie nasi *cum sanctuariis Dei* porównać chcieli? Czyż nie były i przed tém zanięszania? a przecie nie czytamy *in illa civili collisione*, żeby się to działo,

co teraz. Czyż nie był w obrotach Prażmowski? a Łowicza mu nie burzono. Na JMPa Lubomirskiego, ojca JMPana Krakowskiego, sejmem już była stanęła *tristis sententia*, jednak na dobrach *non saevitum*. Ojciec mój *pro hoste patriae* deklarowany, a Radziejowice zostały *in integro*, które teraz za panowania Króla JMci doczekały się zburzenia swego. I nie uważamy tego, że u nas bardziej *valent exempla, quam leges*, i że to pójść może w nieszczęśliwe *praejudicatum communis ad rapinam licentiae*. Nie moja, całej Rpltej *et legum publicarum* jest uraza, które pierwój *reconciliare* potrzeba, niż moją jedyną osobę.

Jeszcze mi piszesz WMPan, że te *persecutiones* moje i ruiny, są *praeter mentem et ordinem* Króla JMci. Wszak jeżeli *praeter mentem* był wzięty JMPan Wojewoda Łęczycki<sup>6</sup>, czemuż nie kazał go zaraz *dimittere*? ale przysłał ordynans J. K. Mć *ad speciem* do wypuszczenia, a Sasi *hoc non attento*, zaprowadzili go do Warszawy, teraz zaś do Saxoniej prowadzą. To i to jest *praeter mentem Principis*? Osądź się WMPan, jeżeli *non illudis* abo mnie, abo J. Kr. Mci dobroci, którą tak bardzo wychwalasz! Pojąć ja tego nie mogę, czém *demeruit* J. Kr. Mć JMPan Wojda Łęczycki, który się w żadne intrygi nie mięszał, i człowiek był bardzo zawsze *ruralis potius quam curialis*? Chyba że chce Król JMć przez napełnienie Saxoniej *carceribus* Senatorów i Szlachty Polskiej, *celebrare* panowanie i *potentem manum suam*.

List JójMci Pani Wojewodziny Łęczyckiej po francuzku pisany, bardzo lekko wszedł pod cenzurę; bom go sam czytał, i nie widziałem nic<sup>7</sup> *sine numero*. Dobrego nikogo styl tamten nie mógł *afficere*; ten chyba tylko sarka, *cui ulcus inest*, i kogo sumnienie *perstringit*.

Na radę 17<sup>ma</sup> *Novembris* przypadająca, którą mię WMPan *territas*, całe moja niepotrzebna *praesentia*. Bo albo bym radził *meo more* co zdrowego Rzpłtej, tobym się nie podobał, albo jeślibym się miał *permissive* na *fas et nefas*, tobym zawiódł ojczyznę i powagę charakteru mego: ani bym się też tam na nic, choćbym mógł,

nie przydał, *adhuc non obducto vulnere*. Wolę tedy z daleka słuchać, *ac velut Tarpeja de rupe casurum fulmen*, i uważać, na co się takie rady przydadzą, na których *exilia, confiscationes, et proscriptiones civium decernuntur*; i co za koniec czeka tychże samych, którzy *per interitum singulorum, salutem universi interimunt*?

Co się tknie łaski Króla JM<sup>ci</sup>, téj zawsze *ambivi et ambio*, bo bym rad nie tylko u Królów, ale i u najmniejszego człowieka był *extra odium*; ale od konfidencyj się stronię, która niejednemu tak była miła, jako sól w oku; i nie mogę wierzyć, aby miały jéj szczerze życzyć *aulica ingenia*, których *studium* było zawsze *dis-suere, non consuere* kointelligenyą moję z Królem JM<sup>ci</sup>. A sprobowałem tego nieraz, gdy bywszy u Króla JM<sup>ci</sup>, odjechałem ku mnie zawsze łaskawszego, i pełnego affektu i konfidencyj; co w kilka dni, albo o kilka mil zaraz

*corrui*, i jako wielki bywał *per sincerias contestationes* do konfidencyi *accessus*, tak daleko większy *propter supplantatores* od niéj *recessus*<sup>8</sup>.

*Inter alia* temu mi najbardziej śmieszno, że WMPan życzysz *ad amplexum* J. K. M<sup>ci</sup> *sine mora festinare*, a ja tu jednym cugiem po burku jeżdżę, bo mi drugie Sasi w Tygendoffie zabrali. Nie nauczyłem się zaś pieszo *et sine comitatu* służyć, ani téż *testudineo properare passu* mogę.

Taką tedy ja rezolucyą dawszy WMPanu względem JM<sup>ci</sup> Pana Krakowskiego, iż *velle suum cuique est*, i że wolno JegoMości *magno se Judice* według upodobania *tueri*. Ja zaś *distincte* co mi się zdać będzie, według interesów moich czynić także będę. Zostając *in fraterno cultu, Illustrissimae et Reverendissimae Dominationis Vestrae Servitor et ex corde frater*.—

Michael Radziejowski.

<sup>1</sup>) Łacińskie tego listu tłumaczenie, jest u ZAŁUSKIEGO (*Epistt.* III. 663 i nast.); w którym jednak są pewne odmiany.— Jan Kazimierz Bokum, Sekretarz Koronny Biskup Przemyski, nominowany Biskupem Krakowskim przez Augusta IIgo po śmierci Denhofa w r. 1702, nie osiadł na téj stolicy biskupiej, dla odmówionego zezwolenia Rzymu. W roku 1718 przeniósł się na biskupstwo Chelmińskie, otrzymując téż Pieczęć mniejszą Koronną. Względy Królewskie winien był swéj siostrze, Pani Podkomorzynéj Kor. Jérzowéj Lubomirskéj, z którą August II. w ścisłych był stósunkach.— <sup>2</sup>) „23. Octobris“, czytam u ZAŁUSKIEGO.— <sup>3</sup>) Podskarbi Koronnym Augusta II. był wtedy Jan Jérzy Przependowski. U ZAŁUSKIEGO czytamy w tém miejscu, że Podskarbi Prymasowi list Króla pokazywał; co może lepsza wersya.— <sup>4</sup>) Ten ustęp opuszczony u ZAŁUSKIEGO.— <sup>5</sup>) U ZAŁUSKIEGO znaczne w tym ustępie omyłki i przekręcenia.— <sup>6</sup>) Jérzy Towiański, bliski krewny Prymasa.— <sup>7</sup>) Tu mały dodatek obacz u ZAŁUSKIEGO.— <sup>8</sup>) Text tu u ZAŁUSKIEGO zepsuty.

## 55.

### Anna Leszczyńska do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.)— à Königsberg, ce 19. Novembre, 1704.

*Monsieur!*— Odebrałam z wielkiém ukontentowaniem list WMPana przez Nisara. Jam tak nieszczęśliwa, że nie wiem, jeżeli listy moje dochodzą; bo na nich nie mam responsu. Adresuję już to drugi raz na Wrocławską pocztę. Pytajże się o nich; a zmiłuj się, pamiętaj o mnie, dając mi jako najczęstsze wiadomości. Ten tyśiąc Talerów już się rozszedł. Wszak ja ludzi nie mam; ale ich tu niepotrzebnych dosyć, i do zgryzoty, i do expensy. Pacyenca, mój ko-

chany Podkoniuszeńku! zaklinam Cię na wszystkie przyjaźni, na których się WMPau nie zawiedziesz. Żebyś przywiódł Króla do prędkiej koronacyj, mam tego główne racye, a będę obligowana. U nas tu nowiny różne, ale nie wiedzieć, jako wierzyć, nie mając nic od Was. Ażaj będzie ten szczęśliwszy nad drugich, i respons na niego; a nade wszystko assekuracya, żem WMPana z serca życziwa siostra i sługa.—

Leszczyńska.

## 56.

## Anna Leszczyńska do Władysława Ponińskiego.

(Z antografu.)— (Bez miejsca i daty.)

Mój kochany Podkoniuszeńku!— Bardzo mię ucieszyła nowina o zdrowiu W. M. Pana, o którym domyślam się, kiedyś do mnie pisał. Trzeba się ochraniać. Za nowiny uniżenie dziękuję. Co najgorsza, że nie wiem, jako się obrócić; co mię niezmiernie trapi. Radabym oznajmiła co z tych krajów; ale nic nie słyhać. Sasi na swoim miejscu, Szwedzi na swoim. Przecie nam jedna osoba powiedziała od nich, (miejeie to w sekrecie,) że jako zamar'źnie rzeka, mają pójść do Saxoniej. Bóg by to dał. Powiedz to

WMPan Królowi; ale tego nie głoście. Gdańska nowina z kąd się wzięła, proszę oznajmić mi, co w traktat miała wleźć. Źle by się opieka naddała. Uchowaj Boże. Czekam co pociesniejszego od WMPana, osobliwie o dobrém zdrowiu Króla; bo on niedbały do mnie pisać; i o swoim téż. Ekonomią Malborską zalecam, jakom prosiła, i samą siebie łasce WMPana. Zostaję z serca życzliwą siostrą i służą. Leszczyńska.  
(P. S.) JMPanu Czarnkowskiemu kłaniam.

## 57.

## Karol XII. do Generalnej Kommissyi Wojskowej o kontrybucyach wojennych w Wielkiej Polsce.

*Datum Ravitii d. 12 Decembris 1704.*

Carolus Dei gratia Sueciae, Gothorum, Vandalorumque Rex etc. Nostrum singularem favorem et benignam clementiam etc. Nobis sincere fidelibus viris.— Quoniam Rex Poloniae penes Nos pro Palatinatu Posnaniensi et Calissiensi intercessit, ut iis indicta contributio aliqua moderatione possit levare, tam respectu illorum in Comitibus constantiae novissime habitis declaratae, fidelitatis et sinceri erga Regem suum affectus, quam debilitate conditionis et egestatis, in quam ipsi per plurimas hostium vastationes hisce praeterlapsis temporibus inciderunt; ideoque, quamquam subsistentia nostrarum copiarum haud toleret, ut praenominati isti Palatinatus ab omnigena. (ceu illi quaerunt,) contributione possint liberari; interim tamen praedictis illis rationibus commoti, hac gratia illos amplecti volumus, ut imposita et demandata contributio in praedictis istis Palatinatibus, universaliter moderatione aliqua minuat

atque relaxetur, nimirum de septem usque sex Imperiales a quovis fumo. Quod solum de opulentioribus et istam summam expendere valentibus, intelligi debet; verum ab illis, qui tenuioris deprahendentur esse conditionis atque facultatis, 5 Imperiales a quovis fumo, ut et ab iis, qui Nostram salvaguardiam vel literas defensorias obtinuerunt, et istam ob causam non in totum excipiuntur, 4 Imperiales a quovis fumo exigantur. Caeterum illi, quorum domus et mansiones combustae et fere desertae sunt, ab omni contributione liberi atque immunes erunt. Mandamus itaque et jubemus, ut Vos hanc constitutionem nostram probe observetis, candemque cunctis, quibus in hoc negotio aliqua cura commissa est atque demandata, absque ulla mora notam faciatis, ut sciant ipsi, quomodo ejusmodi in rebus sese gerant. Siquidem et Nos iniquum duxerimus, quod haec nominata contributio statim una vice

pro sex mensibus, sed paulatim tantum et pro singulis mensibus postuletur.

Praeterea etiam omnino solliciti esse debetis, ne caupones, qui quoque contributioni subjacent, per varias molestias impediuntur ab emptione cerevisiae atque solito suo victu cauponario, unde illorum reditus provenit, qui ad contributionum persolutionem jam colligendus est. Et quoniam in nostris nuperrimis et iisdem annexis manifestis, datis die 8 hujus mensis indicatum sit, quod nos liberam plane mercaturam concedere et promovere voluerimus, addito tamen interdicto de exportatione omnium victualium, vel frumenti, vel pabuli, sic equidem exinde constare poterit, apportationem rerum necessariorum pro nostro

exercitu non esse prohibitam. Quoniam nihilominus ea de re ulterior nostra declaratio desiderata sit, ita Vobis incumbit, non solum una cum praedicti Nostri mandati publicatione notum facere, praenominatas istas res cum aliis mercibus libere posse apportari; sed et necessarium est, ad praecavendum quascunque inordinationes et confusiones, ut Vos in notitiam universorum et singulorum publicam faciatis taxam a Nobis impositam variis rebus victualibus et frumentariis, quae in usum copiarum Nostrarum pecunia possit persolvi. Hisce peractis: Datum Ravitii d. 12 Decembris 1704.— Carolus.— C. Piper.  
Ad generalem militis Commissionem.

## 58.

### Anna Leszczyńska do Wład. Ponińskiego\*.

(Z oryginału.)— W Królewcu, 15 Decembris.

*Monsieur!*— Sam łatwo możesz WMPan zrozumieć, w jakiej jesteśmy trudności, kiedy dotąd będąc zapomnieni, i tego coście nam assignowali kawałka odebrać nie możemy, który potrzebom naszym nie wystarcza, abyśmy to popłacili, cośmy nadłużyli, a dalej co pocznem, jeśli nie obmyślicie, żebyśmy z tą o czym mieli ruszyć się, nie wiemy. Ten wexel proszę dla Boga ewinkować, bo mój w tém honor, aby go Pan Jakubson zaraz Panu Melerowi kupcowi Królewickiemu zapłacił. Mała rzecz tysiąc Talerów,

ale wielki mój w tém by był dyshonor, gdyby nie miał być akceptowany. O co uniżenie proszę WMPana; i na samego się WMPana spuszczam, abyś tego momentu postarał się, żeby był wyplacony i akceptowany ten mój wexel; a do nas jako najczęściej odzywać się prosimy.

WMPana życzliwa siostra i sługa.

Leszczyńska.

*P. S.*— Proszę mój Podkoniuszeńku, niech ten wexel będzie wyplacony, bo mój honor w tém.

\*) Adres listu jest taki: „Wielmożnemu memu Mciemu Panu i Bratu Jegomości Panu Władysławowi Ponińskiemu Podkoniuszemu Koronnemu WMPanu, należy w Lesznie“.— Pieczętka mała lakowa, z herbem Jabłonowskich Prus pod mitrą xiążącą: z boku na adresie: „List bardzo potrzebny“.

## 59.

**Anna Leszczyńska do Wład. Ponińskiego.**

(Z autografu.) — Dnia 26 Decembris 1704.

Dziękuję za dobrą nadzieję mój Podkoniu- (sic), że się prędko obaczym. Teraz zaś tylko szeńku, tylko proszę, żeby prędko; bo wołamy upewniam, żem jest nieodmiennie WMPana ży- mizerere. Rozumiem, że i w tém sprawdzicie czliwą, (bez podpisu.)

\*) Na adresie pieczętka mała lakowa z herbem *Lodz* i napis: „*A Monsieur Poniński sus Ecuie de la Couronne*“. (sic.)

## 60.

**Minister Piper, do Zamojskiego.**

(Z oryginału.) — *Ravicz, ce 3 Janvier 1705\**.

Monsieur! Comme il tarde un peu avec le Vous n'ayez soin, que cet argent soit payé au paiement de l'argent qui devrait déjà être dé- plutôt, et du moins au terme, que Vous vous boursé en vertu de la stipulation faite à Zamo- êtes déclaré à Sa Majesté le Roi de Pologne, sche, j'ai trouvé nécessaire de Vous en souvenir de le vouloir faire. Je suis Monsieur — Votre Monsieur par la présente, ne doutant point, que très humble Serviteur. — C. Piper.

\*) (Na kopercie): „*A Monsieur Monsieur le Comte de Zamosche*“. — Pieczętka lakowa mała, z herbem Pipera. — Niewiadomo, do którego z kilku ówczesnych Zamojskich ten list był pisany. Ordynatem wtedy był Tomasz Starosta Płoskiroski i Grodecki.

## 61.

**Anna Leszczyńska do Wład. Ponińskiego.**

(Z autografu.) — (Bez daty, i miéjsca \*.)

*Monsieur!* — Wielka mi się krzywda stała, świadczyć z wielką preferencyą życzliwość moją. że JMPau nie przyjechałeś z Królem, żeby mi Miéjże cierpliwość mój Podkoniuszeńku we wszyst- się było dostało nie przez list podziękować, ale kich tych biédach, a ogarniaj tam co mozesz. ustnie, za wszystkie laski. Ale kiedy to być nie Jeszcze raz upewniam, że ze wszelką wdzięcz- mogło, musi. Głównie na to najbardziej spokoj- nością do śmierci będę, WMPana życzliwa sio- nego czasu pragnę, żebym mogła spokojnie wy- stra i sługa. — Leszczyńska.

\*) W wydanych przez Hr. Edwarda Raczyńskiego „*Materyałach do Historji Stanisława Leszczyńskiego*“, w Tomie XIII<sub>ty</sub>m *Obrazu Polaków i Polek*, na str. 119 jest list jakoby Królowej Katarzyny z Królewca pisany, z którego w porównaniu z niniejszym wniesć można, iż ten był pisany około połowy Stycznia 1705 r. — W tych

materyałach jest kilka listów pisanych z Królewca do Władysława Ponińskiego, a tak podobnych stylem i stycznych z treścią listów Anny Leszczyńskiej tu przez nas podanych, iżbym łatwo przypuścił, że i tante Anna (matka) a nie Katarzyna (żona Króla) pisała. Wprawdzie tam wszędzie wydawca kładł podpis Katarzyny Królowej (K. K.); lecz w wydaniu tak wielkie ze wszech miar przebija zaniedbanie, i tyle innych błędów widocznych popełniono, że na pewnośc tych podpisów (K. K.) rachować nie można. W naszych listach, korespondentka wyraźnie się matką Króla mieni, a pismo w autografach tych nader charakterystyczne i osobliwe, wszędzie jest jednostajnym.

## 62.

**Punkta Królewicza Alexandra podane Césarzowi Leopoldowi I., względem uwolnienia braci więzionych w Pleissenburgu\*.**

(Z kopii.) — (W Wroclawiu dn. 27 Styecznia 1705.)

I. Serenissimus Poloniarum Princeps Alexander submittit se, quod hic ex nunc Vratislavia Viennam se conferre velit; unice tamen anhelat expeditionem securitatis a S<sup>ra</sup> Caes. Regia Majestate, quatenus secure et illaese hinc Viennam abire possit: stante nihilominus hac conditione, si S<sup>ra</sup> C. R. Majestas certior reddita fuerit, Serenissimos Principes fratres Jacobum et Constantinum certo certius ex incarceratione immediate esse dimittendos, et quod vis et series rei inde dependerit, ut praedictus Princeps Alexander hinc moveret, non nisi praemonitus securo transitu; Serenissimus vero Rex Augustus convenitur, ut satisfaciat interpositae mediationi S<sup>rae</sup> Caes. R. Majestatis, quod hic exnunc dimissos velit habere comet instante, quo et Princeps Alexander hinc Vratislavia moturus esset.

II. Quod si insuper Sua S. C. R. Majestas in dubium vocaret, ac si praedictus Princeps Alexander, post receptam securitatem, suae sponcioni eundi Viennam non staret, lubentissime se submittit, ut S<sup>ra</sup> Caes. R. Majestas clementissime designet Commissarios eundem Viennam comitandi, dummodo S. C. R. Majestas a Ser<sup>mo</sup> Poloniarum Rege habeat assecurationem de dimis-

sione dictorum Principum Jacobi et Constantini, et quod insuper S. C. R. Majestas clementissime annuct, huic sponcioni eliberationem hinc subsequi debere.

III. Ratione vero Principis Constantini, ac si non condescenderit ad punctum eundi Romam, aliud hic Vratislaviae promulgatur. Principem nempe Jacobum, licet omnibus punctis in generali se subscripsissent, in particulari tamen, ratione quorundam suorum domesticorum, ne illos in posterum conservet, movisse difficultatem. Et hae incertae relationes inde emanare debent, eo quod iisdem Principibus omnis praescindatur correspondentia, praescissa saltem cum Augustissimo Imperatore et Imperatrice, non minus cum Ser<sup>ma</sup> Principissa consorte ejusdem Principis, per quam correspondentiam S<sup>rae</sup> C<sup>ae</sup> R<sup>ae</sup> Majestates certum lumen nanciscerentur, ad quae Principes condescendant, et quibus refragentur.

IV. D. Chlebowski <sup>1</sup> tamdiu Vienna non abibit, quousque super his a S<sup>ra</sup> C. R. Majestate, tum et a Ser<sup>mo</sup> Rege Poloniae clementem et decisivam non obtinuerit resolutionem. — Datum Vratislaviae, d. 27 Januarii a. 1705.

Alexander Princeps. P. — (L. S.)

\*) Punkta te były rezultatem innych propozycy przez Césarza Królewiczom uwięzionym zrobionych za pośrednictwem Hrabiego Strattmauna Posła Césarskiego, które, wraz z pismem przyzwolenia Królewiczów z dnia 25 Listopada 1705 roku, obacz w wydaném przez Hr. EDWARDA RACZYŃSKIEGO, *Archiwum tajném Augusta II*, w Tomie XVII. *Obrazu Polaków i Polek*, str. 98—100. — <sup>1</sup>) Był w ówczas między stronnikami Stanisława I. i konfederatami Waszawskimi, Alexander z Wybranowa Chlebowski, Chorąży Wieluński, o którym NIESIECKI nie wspomina.



## 63.

**Anna Leszczyńska do Wład. Ponińskiego.**

(Z autografu.)— Z Elbląga, d. 21 Februar. 1705.

*Monsieur!*— Kiedybyś to był piérwszy był, oznajmić mi o szczęśliwém Króla przyjeździe do Rydzyny, uwolnił byś mię był od kilka dni złego zdrowia. Ale piérwój informowaną była z publicznych nowin. Ale że WMPan chciałeś być najpiérwszy, przyjmuję wdzięczném sercem. „Wszystko dobrze“, piszesz mój Podkoniuszeńku: a ja, postaremu jeszcze na dobre ślepa <sup>1)</sup>; osobliwie jeżeli będziecie się spuszczałi na Polaków, których trzeba szczęśliwemi przymusić być. O konfederacyi nie nie piszecie niski. Ja o niój nie dobrego nie trzymam. O naszój drodze teraz wyraźnie pisze do mnie Król, żebyśmy się do

Wielkiój Polski gotowali; a Starosta od WMPana miał, że nadzieja jest traktatu. Tobo musiał być w Warszawie albo Krakowie. Rekolligujcież się i na nasze zdrowie i pieniądze, żebyśmy dwa razy jednéj drogi nie odprawiali; a zaś obwieszczeni za wczasu, albo tu zostawszy, przysposobić się [mogli] za dobrej drogi w prowianty, albo o furmanach z tak wielą kobiét za wczasu myśleć. Mam nadzieję, że nie podziękowanie moje tylko wyświadczy WMPanu, z jaką wdzięcznością znam łaski WMPana; ale że więcéj teraz nie jest w mojej mocy, i to przyjmiesz, jako od z serca życzliwój Siostry i sługi.— Leszczyńskiój.

<sup>1)</sup> To jest, że jeszcze tego dobrego nie widzi.

## 64.

**Maxymilian Ossoliński Chorąży Drohicki, do Katarzyny z Grzymułtowskich Naramowskiej, Kasztelanowój Szremskiej.**

(Ułamek z oryginału.)— W Berlinie, dnia 30 Marca 1705.

— — Elekt <sup>1)</sup> JMé téj tak dobrej i życzliwój rady naszój akceptować nie miał, powiedz mu WMPani szczerze, że nieomylnie siebie, Dom swój i IchMé PP. Sapiehów zgubi, późniój czy prędzej. A jeszcze bać się potrzeba, aby cała ojczyzna nie poszła w rozerwaną, z którego pewnie nie się nie okroi Elektowi JMé, bo żadne Województwo pod nim nie będzie chciało być, i owszem każdy Szlacheic gdyby strzeż Boże, do téj przyjsć miało rewolucyi, będzie sobie wolał jakiego potężnego obrać monarchę, któryby go mógł obronić, i będzie mu się wolał poddać, aniżeli Elektowi JMé.

Miałem tu pewną relacyą, jakoby tam ktoś rozgłosić miał abdykacyą Króla JMé, o której Król JMé, jako tego nigdy w myśli nie miał i nie ma, tak radziłyśmy wiedzieli, ktoby mu się na podobną odważył propozycyą? Zaczém opacznie tam ktoś, jako mi się słyszeć dostało, udał JMé Pana Podskarbiego W. Koronnego, aby mu kiedy odradzać miano. Prawda że X<sup>ze</sup> JMé Kardynał prowadził z nim podobny dyskurs we Gdańsku; ale odpowiedział mu zaraz JMé P. Podskarbi, że to być nie może, bo korona i honor równo z głową chodzi; ani myśleć o tém, żeby kiedy na to Król JMé nasz miał pozwolić,

i mógł się rezolwować: bo jakąby robił figurę na świecie? Jużby Posłów jego cudzoziemcy nie przyjmowali jako za królewskich Ablegatów, aniby jemu samemu jako Królowi nie dawali honoru; a choćby mu i tytuł nawet zostawiono do śmierci, tedy nie mając żadnej władzy, i już nie będąc rzeczą samą Królem, wyzulby się ze wszelkiej i mocy, żeby go sąsiedzi tak traktowali, jako Króla Kazimiérza i Krystynę po abdykacyi.

Mamy téż tu wiadomość o przystąpieniu do téj tam strony JM<sup>ci</sup> P. Wojewody Bełzkiego <sup>2</sup> i domu JM<sup>ciów</sup> PP. Potockich; ale tego mniej tam apprehendują u naszego Dworu. Bo skoro Mazepa wnidzie na Ruś z wojskami swymi, tedy i ci, choćby chcieli, nie będą mogli assistować, bo muszą mieć reflexyą na dobra swoje. I to nam téż donoszą, jakoby tam mieli mieć jakąś nadzieję w przystąpieniu Xiążęcia JM<sup>ci</sup> Wiśniowieckiego <sup>3</sup>. Ten póki się trzyma partyi swojej, jest w konsyderaacyi; ale gdyby jój miał odstąpić, prędko go obarczą; i pokaże się mniej ważący. Do tego, kiedy Moskwa już tak głęboko do Litwy wkroczyła, czy podobna rzecz, żeby mógł, choćby chciał, czego tam dokazać? bo by tamta partya jako mocniejsza, przeważała go, i siebie by przez to zgubił.

I to nas samo dochodzi, jakoby Elekt JM<sup>é</sup> groził się z ludźmi swemi wpaść do Saxonii, czego Król JM<sup>é</sup> Szwedzki nie może uczynić, ani jemu pozwolić, dodawszy mu swoich ludzi, bez których téj imprezy nie można rzecz zacząć, bo z tego byłaby ta *sequella*, że kalli-

gaci jużby to wzięli za najście *Imperii*: bo kiedy kto czyni co przez kogo inszego, przez siebie samego czynić zda się. Zatem kolligatów wszystkich by na się obalił; żeby mu wzajemnie wtargnęli do Bremy, do Pomorskiej, do Skanii. Blehingu i Hallandu, a jeszcze mającemu Moskwę w Inflanciech. Jest to tylko koncept do apparencyi, a ministryum Króla JM<sup>ci</sup> Szwedzkiego, które głębiój rzeczy penetruje, na to nie pozwoli. Uważać i to powinien Elekt JM<sup>é</sup>, że jak się Szwedom noga powinie, (bo nie mogą być zawsze zwycięzcami, przy nadziei Boskiej i sprawiedliwej Króla JM<sup>ci</sup>.) to wszystkie do salwowania Elekta JM<sup>ci</sup> i przy nim się wiążących upadną sposoby. Sam Car w zawziętości tak wielkiej będąc, luboby Król JM<sup>é</sup> zwyczajną swoją chciał pokazać klemencyę, na to nie pozwoli; i owszem imiona te z wieczną pamięcią wygubić będzie chciał. Nadto Szlachta Bracia ukrzywdzeni z okazji Elekta JM<sup>ci</sup> przez wojsk tak licznych wtargnienie, przez krwi rozlanie, i tak wiele tyrańsko pomordowane domy, i ci którzy na fortunę, dobra i honor Elekta JM<sup>ci</sup> apetyt sobie gotują, ci na najmniejszy nie pozwolą traktat.

Te tedy wszystkie racye nasze i przyjacielską Elektowi JM<sup>ci</sup> radę, chciój WMPani wytłómaczyć, a o mnie wierzyć statecznie, żem jest WMPani i Dobrodziejki mojej uniżonym sługą.

M. O. (Maxymilian Ossoliński.)

JM<sup>ci</sup> Panu Kasztelanowi, memu Mei Panu uniżonosc moją przypisuję.

<sup>1</sup>) Początku listu w oryginale brakuje. — Uwagi Króla Stanisława nad tym listem, obacz nieco niżej w liście 67, z którego i o autorze listu niniejszego dowiadujemy się. — <sup>2</sup>) Adama Sieniawskiego Hetm. Poln. Koronnego. Wiadomość mylna. — <sup>3</sup>) Zapewne tu o Michale, Hetmanie Litewskim mowa.

## 65.

### Minister Piper do Króla Stanisława.

(Z oryginału.) — *A Ravičz, le 25me Mars 1705.*

Sire! — Ayant un extrême désir d'assurer Votre Majesté par des preuves, combien je suis devoué à Ses services, j'ai représenté a Sa Ma-

jesté mon Roi avec tous soins imaginables toute qu'il a plu a Votre Majesté de me commander, touchant ses propres besoins. aussi bien

que ceux de ses sujets, pour l'amour des quels Votre Majesté a bien voulu s'intéresser. J'ai tiré une réponse là-dessus, que je me donne l'honneur d'envoyer ci-incluse; me flattant, que j'ai lieu d'espérer, que Votre Majesté s'en trouvera en quelque façon satisfaite. Je puis donner de l'assurance, que Sa Majesté tâchera avec dernier effort d'accomplir ses promesses, et qu'Elle ne souffrira aucunement, que ses paroles ne seraient au premier jour suivies d'un effet souhaitable. Ce que Sa Majesté n'aurait pas manqué de faire présentement, si la caisse de guerre

n'était un peu dégarnie par des sommes immenses, qu'on a été obligé de faire au recrues, et à beaucoup d'autres choses inévitables. Je n'oublierai pas, Sire, mon devoir, et de faire souvenir Sa Majesté de ses promesses, afin que Votre Majesté puisse réellement jouir de cet avantage qui vient d'être accordé à Elle. Cependant je supplie Votre Majesté de croire, que je suis avec un zèle et vénération très profonde, Sire, — de Votre Majesté — Le très humble et très obéissant Serviteur. C. Piper.

## 66.

## Stanisław Król do Władysława Ponińskiego.

(Z oryginału.) — Datum w Rydzynie 13 Kwietnia 1705.

Mości Panie Podkoniuszy Koronny! — Za tą assygnacją wydaj WM<sup>śc</sup> Poniatowskiemu ty-

siąc pięćset Talerów bitych, które będą *in rationibus* przyjęte. Stanisław Król.

## 67.

## Stanisław Król niewiadomo do kogo\*.

(Z oryginalnego projektu.) — (Bez miejsca i daty.)

*Monsieur!* — Obligowany jestem JMPani Szremskiej, że mi komunikowała listu do siebie pisanego od JMPana Chorążego Drohickiego<sup>1</sup>, w którym wyraźnie niektóre propozycje osobę moją *concernentes*. Nie dziwuję się, że bardziej *militant* za Augustem JM<sup>cia</sup>, niżeli za uną; bo przejrawszy się JM<sup>c</sup> bardziej w enotach jego, niżeli w szczérych moich *pro bono publico* inteneyach, wszystko to wyraził, co mu przychylniejsza *dictavit* inklinacya. Gruntownego uspokojenia Rzeczypltej i uniwersalnego pokoju, szszerój między Stanami konfidencyi, któżby sobie *tandem* nie życzył, po tak ciężkich a fatalnych prawie tej mizernój ojczyzny paroxyzmach? Ale gdyby to takowemi *fabricare* sposobami,

jako pisze JM<sup>c</sup> P. Chorąży, byłoby to uczynić *initium sine providentia, et finem cum poenitentia*; bo któż, choć najbardziej upragniony do takowej wróciłby się wody, która *mille* na zgubę wszystkich *propinabat venena*? Ktoby takowój życzył sobie rekoneyliacyi, w którójby zawsze *morsus pro osculo* były? Ktoby podobnej chwycił się kiedyżkolwiek; choć w najcięższym razie gałązki, któraby bardziej *mergeret quam elevaret*? Rekoneyliacya z Augustem JM<sup>cia</sup>, nie wiem czemu by miała bydź koserwacją Domu, fortuny i honoru mego; bo cokolwiekem uczynił, na comem się odważył, nie stało się to *quaestu* prywatnej ambicyi albo prywatnego interesu, tylko *solo amore boni publici*, abym był

tėj wolności mojej od niewolniczych więzów obronił, którą mi *majores mei* za drugie *spiraculum vitae* zostawili; i przyjąwszy z woli Bożej, z affektu wolnych Elektorów Polskich *oblatum* raczej *non quaesitum solium*, jużem się sakryfikował bardziej *publicis curis* niż *privatis commodis*; wielką mając w Panu Bogu ufność, że nie tylko pobłogosławi *optime volenti*, ale mi też nie da wpaść *in manus impiorum*.

JM<sup>ci</sup> Pana Podskarbiego Koronnego ofiarowaną gwarancją przyjąć niebezpieczno, przypomniawszy sobie nieszczęśliwe onój skutki między domem Sapieżyńskim a Augustem JM<sup>cią</sup>, albo też *teraźniejszego niepomyślnego ministryum* między Dreznem a Berlinem<sup>2</sup>. Najlepiejby, *ut tollatur malitia Baalal, et noverant prophetae Baalam*; nigdybyśmy ani o swoim szczęściu nie desperowali, ani źle wróżyli, ani byśmy podobnych potrzebowali gwarancyj. O abdykacyi Augusta JM<sup>ci</sup> nie słyszałem dotąd, czy jest w sercu jego; a jeźliby była, nie rozumiem aby kiedykolwiek miał odradzać JM<sup>é</sup> Pan Podskarbi. Bo coby to była za *impietas* kogokolwiek z dobrych i poczciwych Polaków, aby *tam salutare opus* dysswadował, i żeby odciągał rękę sięgającą po *ramum olivae*, zupełny przez tenże sposób przynoszący pokój, a osobliwie nie przez jeden już praktykowany przykład? Niechajby już w ostatku w tém krzywdę Rzeczpospolita poniosła, żeby *titulo Regio* ozdobiony był nagrobek *detronezati principis*, byle teraz *salvare universum*, a potem przeproszona była *Respublica*. A przyznam się WMPanu, już by ten był lepszy sposób, niżeli uchowaj Boże, podział Polski, o którym także JMPan Chorąży namienia. Ja *per omnes rationes* gotówbym i życie moje *opponere*, gdybym najmniejsze tego miał widzieć podobieństwo; ani by mnie to *illicium* powabiło, żeby się z tą jakąkolwiek kontentować Prowincją; bom jest całe *ab hac cupiditate remotissimus*, spodziewając się przy łasce Bożej *meliora*. Ani by mnie też ta od JM<sup>ci</sup> Pana Chorążego zkonfundowała konsyderacya, żeby każdy szlacheć z pod mego

uchodził panowania *ob metum* słabych na potém sił moich. Wszakże i teraz słabszy uciekł przed mocniejszym, a przecież *et idem populus et una telus*.

Dalszych intencyj moich wojowania nie zwierzyłem się nikomu, gdzie przyjdzie szukać nieprzyjaciół moich, ale też *pro hoc consilio bellico* nie będę zapraszał JP. Chorążego<sup>3</sup>. Prawda, że wojna zawsze mieć może *duplices eventus*, *humanitus* jednak mówiąc, zawsze *justa causa triumphat*, a zatém o powinienie, czy wywinienie nogi w tėj utarczce, już by się bać nie trzeba. C..... jeszcze nikomu nie był straszny, tylko ..... siostrze, szwagrowi swemu i G....., grożąc im szubienicą, albo B..... swoim, pożałowaniem..... Któżby tam zatém spodziewał się w tém sercu klemencyi, które tylko *crucioribus gaudet*? Mam w Panu Bogu nadzieję, że tam nigdy klemencyi szukać nie będę.

O Domie JM<sup>ci</sup> PP. Potockich i JM<sup>ci</sup> Panu Wojewodzie Belzkim, i Xięciu Wiśniowieckim za przyjemną bardzo odbieram nowinę o życzliwej onych ku osobie mojej inklinacyi. *Confirmet hoc Deus, quod operatus est in illis*, i niespodziewam się, aby jakakolwiek w tamtych krajach *tempestatas* pomięszać albo odmienić świętobliwe onych imprezy miała: bo znam dobrze *generosissimas* w nich *animas*; wiem, że tém bardziej tam *crescit per vulnera virtus*, im więcej wycierpieć by przyszło, dla utrzymania praw i wolności polskich. Takei ich tam teraz trzeba ganić, jak owa Ezopowa liszka, która nie mogąc się pożywić, przyznała *pro farcimine funes*.

Jeżeli WMPan będziesz miał okazją pisać do JM<sup>ci</sup> Pana Chorążego, napisz mu też WMPan tę odemnie kondolencyą *super sortem* jego, jaką on mnie czyni, obawiając się, aby on sam nie przyszedł *ad eum statum infelicitatis*, który mnie opisuje; bo mnie bardziej *evidentiores rationes* utwierdzają o dalszém (nadzieja w Panu Bogu) szczęściu mojem, niżeli JM<sup>ci</sup> Pana *omina* spodziewać się kążą. Zawczasu *provideat* sobie,

tak o honorze, jako i fortunie swojej, żeby na cujących sobie dalsze *prosperitates* nadziejach. potem *quo tardior* do spólnej jedności *accessus*, Co WMPanu *ex teneritudine* wyraziwszy, jestem. *eo promptior* nie był *a votivis recessus* w obie- — — — Zostawam

\*) Jest to obcą ręką pisany snadź projekt czyli brulion listu Stanisława Króla; bez dnia i miejsca. Lecz z porównania onegóż z listem Ossolińskiego tu wyżej (Nr. 64.) podanym, wnieść łatwo, iż musiał być pisany w Kwietniu lub Maju r. 1705. — <sup>1)</sup> Porównaj tu list IV. 64.—Konfederacyę Sandomirską z r. 1704 podpisał Maxymilian Ossoliński, jako Chorąży i Deputat Ziemi Drobiekiej. — <sup>2)</sup> Wyrazy kursywą oddane, później w brulionie przekreślone zostały. — <sup>3)</sup> Były w tém miejscu wprzód takie słowa, później przekreślone i jako podaliśmy odmienione: „nie „zwierzylem się nikomu, czy w Saxonii, czy gdzie indziej przydzie szukać nieprzyjaciół moich: ale choćby i do „Saxonii *cum adminiculo* wojska Króla JMei Szwedzkiego, bynajmniej by temu nie przeszkodziły położone *rationes*, „żeby *Imperium* zaczepione *quaereret vindictam cum Colligatis*; bo też przedtém trwała wojna przez kilkadziesiąt „lat z Césarzem a Koroną Szwedzką, a przecież *imperium et colligati imperii*, choć nie tak jak teraz zabawni, „nie przewyższyli nigdy siły i szczęścia wojska Szwedzkiego. *Ex antecedentibus* tedy snadna może *formari con- „sequentia*“.

## 68.

August II. Król, podobno do Józefa Lubomirskiego Podkomorzego Koronnego.

(Z oryginału.)— *Donnée au camp de Koprzywnica <sup>1</sup> le 5 Juillet l'an 1706.*

Je me suis avancé Monsieur, auprès de l'armée de la Couronne, dans cette espérance, d'y trouver avec tous les autres bien intentionnés, ausssi bien Vous Monsieur, que Mr Obożny de la Couronne <sup>2</sup>. Mais voyant mon attente sans effet, et même recevant des rélations contraires, particulièrement des discours et des lettres de Mr Obożny de la Couronne, écrites à diverses personnes, j'ai bien voulu Vous écrire Monsieur la présente, pour Vous inviter par l'amour de la patrie, et par toutes les obligations, de me venir joindre au plutôt, et de porter par vos persuasions Mr Obożny au même zèle, afin qu'il

n'écoute pas et rejette toutes ces fausses idées, qu'on lui représente, et tous ces attraits spécieux, et qu'il tienne constamment notre parti, étant sûr, non seulement, que nous nous maintiendrons avec l'aide de Dieu, mais que je reconnâtrai toujours son attachement par des effets de mes graces et égards, que je vous offre très sincèrement a tous les deux; et en attendant Votre arrivée, je prie Dieu, qu'il Vous ait dans sa sainte garde. Donnée au camp de Koprzywnica, le 5 Juillet, l'an 1706.

Auguste Roy.

<sup>1)</sup> Koprzywnica miasteczko w Królestwie, nad Wroną rzeką, w pobliżu lewego brzegu Wisły między Staszowem a Sandomierzem, w Sandomirskim. — <sup>2)</sup> Inny Józef Lubomirski, synowiec Podkomorzego.

## 69.

Niewiadoma Pani K. P. do Króla Stanisława \*.

(Z autografu.)— (Bez miejsca i daty.)

Najśniwszy Miłościwy Panie y Dobrodzieiu.— Sciskam nuszki WKM. bez tę okazio, łasec y protekey dobrotliwy odaione się. Ja iade

tey godziny do X. Radziwilowej powtórnyim disodni listem zaproszona, ktorey na dowód prawdy posyłam WKM. Co zaś tam bendzie za

ynteres, sezyrze wiernie doniose WKM., bylem o iego wiedzić mogła rezydency; y sama bym poleciała: a teras Calnię ronczkę WKM: rada-bym krwio nie słowy zapisała, żem iest y do śmierci bende WKM. Pana y Dobrodzieia narnisza sługa.

K. P.

P. S. Niechże ja tedy litwo ciemno rzondze, żebym ianuszom Łby pourywała, a radziwiła<sup>1</sup> pociwego w łaske WKM. Dobrodzieia promowowała.

\*) Podpis liter K. P. mógłby oznaczać Konstancją Ponińską (z Zaleskich), żonę Władysława. Dla przykładu kładę ten list w jego pierwotnej ortografii. Daty tylko ogólnie z początków roku 1706 domyślać się można, kiedy Król Stanisław wraz z Karolem XII. był w Litwie. — <sup>1</sup>) O Januszu Wiśniowieckim zapewne, i Karolu Stanisławie Radziwille tu mowa.

## 70.

## Meyerfeld Generał Szwedzki, do Króla Stanisława.

(Z autografu.) — *Au camp, auprès Brest le 1/10 July 1706.*

Sire! — J'envoie très humblement ici joint les nouvelles de Mr le Palatin de Kiovie<sup>1</sup>, qu'il a été nouvellement à Tohren; il s'a défendu (*sic*) bien à Starogród. On dit ici, que le Roi Auguste va vers Varsovie, et que se (*sic*) veut rendre en Lithuanie, et se veut congunger (*sic*) avec Wiśniowitzki. Quelqu'un dit aussi, qu'il veut passer la Vistule auprès de Casimir et me veut

venir voir. Il sera toujours bien-venu. Au reste tout va encore bien ici. Mr le Starosta Bobruiska<sup>2</sup> est venu hier ici, et ses troupes se mettront à Janów, 4 lieues d'ici. Je suis toute ma vie avec beaucoup de soumission Sire, Votre très humble et très obéissant Serviteur.

J. N. Meyerfeldt.

<sup>1</sup>) Józef Potocki, później Hetman W. Koronny, syn drugi Andrzeja Kasztelana Krakowskiego; miał wtedy żonę Wiktoryę Leszczyńską, Wojewodzanę Podlaską. — <sup>2</sup>) Jan Sapieha.

## 71.

## Lilliestierna Generał Szwedzki do Króla Stanisława.

(Z autografu.) — *A Jarosławice<sup>1</sup>, d. 5/15 Julii 1706.*

Sire! — J'ai exécuté avec toute l'attention et tout le soin dont je suis capable, les ordres de Votre Majesté, touchant l'affaire qui s'est passée dans l'église de Luszec<sup>2</sup>, et afin que Votre Majesté en soit entièrement informée, je prends la liberté de ci-jointre l'inquisition là-dessus; et en attendant, de quelle manière il plaira à Votre

Majesté de terminer cette affaire, je supplie très humblement, Sire, d'être persuadé, que je ne serai jamais occupé que des devoirs de ma charge, et que je serai toute ma vie avec un profond respect, Sire, de Votre Majesté le très humble et très obéissant serviteur. —

G. Lilliestierna.

<sup>1</sup>) Wieś Jarosławice jest na Wołyniu o 1 1/2 mili na południe Łucka. — <sup>2</sup>) Łuck miasto powiatowe w Województwie niegdyś Wołyńskim zapewne tu jest rozumiane. Wiadomo, że w tych miejscach Karol XII. z wojskiem aż do połowy Lipca r. 1706 bawił.

## 72.

Karol Stanisław Radziwiłł \* Kanc. W. X. Lit. do Króla Stanisława.

(Z autografu.) — A Ołyka<sup>1</sup>, le 17. Juillet 1706.

*Sire!*— *Vivit Dominus*, żem tu tylko był zjechał na trzy dni *ad summum*; ale kiedy zastałem *ma petite famille* zalterowaną na zdrowiu *post tot incommoda viarum*, a najbardziej syna mego Michała, i przez to *ma femme inconsolable*<sup>1</sup>, tedy suplikuję WKMei Dobrodzieja o użyczenie mi nieco czasu dla zamieszkania tu; ja zaś i sam bawić się nie będę, *et magnis passibus* pospieszać zechcę za Bohem, za Panem, ta za wszystkiem.

*In reliquis* W. K. M<sup>c</sup> będziesz raczył pozwolić łaskawego ucha W<sup>mu</sup> Chorążemu<sup>2</sup>, o mnie zaś tę mieć Pańską perswazyą, żem jest *cum omni profundissimo cultu et debita veneratione* do grobowej deszczki Waszjej Królewskiej Mości Pana i Dobrodzieja Miłościwego najżyczliwszym sługą.— K. S. Radziwiłł X<sup>ze</sup> Kanc. W. Lit.  
P. S. *Ma femme embrasse très humblement les pieds de Votre Majesté.*

\*) Karol Stanisław X<sup>ze</sup> Radziwiłł, syn Michała Podkanclerzego W. X. L., a siostrzeniec Króla Jana III., ożeniony był z Anną Xniczka Sanguszkówną. — <sup>1</sup>) Ołyka, miasteczko do Radziwiłłów należące, w dawnym Województwie Wołyńskiem. — <sup>2</sup>) Zapewne Chorążemu Koronnemu Alexandrowi Jabłonowskiemu, drugiemu synowi Kasztelana Krakowskiego.

## 73.

Jan Jabłonowski Wojewoda Ruski do Króla Stanisława.

(Z autografu.) — W Maryenpolu, w nocy d. 18. Julii 1706.

Najjaśniejszy i Najserdecznější Panie-mój i serca mego! — Skorom stanął w Marienpolu i swojej się debarassował kompaniej, zaraz do W. K. M. wysyłam, i minąwszy to, co W. K. M. wiedzieć powinienes, iż cały wiek mój będzie *respects et zèle infinis*, do rzeczy potrzebnej idę *par Chapitres*.

1<sup>mo</sup> Zastaję tu piekło: mało to Tatarskimi czambulami nazwać, co się tu dzieje. Exageracyej nie czynię, ale przysięgam, że *horret animus*: bo gdyby brali porządnie, żalu by nie było; ale to tylko szkodę rabunkami czynią, ludzi męczą, bydła morzą, fanty rozpraszają. *Enfin* umiérám nad tém, że się naszymi zowią.

2<sup>do</sup> Podkoniuszego Lwowskiego stado, jedyny jego skarb i delicyę wzięto, *non accusatum*, że winien, nie posławszy żeby go był okupił.

*Au nom de Dieu, Sire, comment pourrai-je venir dans ce pays ici après*, jeżeli temu człowiekowi nie usłużę? Przez Boga suplikuję Miłościwy Dobrodziej, każ mnie wrócić.

3<sup>to</sup> P. Chorążemu Koronnemu<sup>1</sup> naskła Łowczy Litewski<sup>2</sup> na Pokucką majątność ludzi: że im nie dali, dwieście maź solnych powracających z Wołynia zabrali, i ludzie i woły trzymają. *Cela est-il humain?* — Za tym nie proszę, bo wiem, że W. K. M<sup>sc</sup> będziesz miał prośby od niego. *Enfin* nie do domu, ale do katowni przyjechałem, gdzie każdy co przyjdzie, tylko płacze.

4<sup>to</sup> Od skarg do suplik Miłościwy Dobrodziejn przechodzę. Najpiérwsza jest za Koniuszym Koromyn<sup>3</sup>, którego zawrócił do W. K. Mości jadącego, życząc mu, aby ze mną jechał. Jeśli nam będzie potrzebny, to go zatrzymamy;

jeśli nie, to puścimy. Ale mi datę przywileju swego pokazał, który jest *ante exvinculationem*, nie tylko *detronisationem* Augusta. Suplikuje tedy *ad Majestatem* W. K. M<sup>ści</sup> *cognomento Justi*, abys go do Stajni tej *sine scrupulo* przypuścił.

5<sup>to</sup> Od Radzeskiego<sup>4</sup> respons posyłam, *lequel mérite d'être lu d'un Roi*, jako jego osoba i głowa *mérite d'être reçue d'un Roi aussi éclairé et spirituel comme est Votre Majesté*.

6<sup>to</sup> Jakom miał honor pisać do W. K. M<sup>ci</sup> przez Xięcia Józefa<sup>5</sup> za Województwem Ruskiem tak teraz najgoręcej i naj..... żebrzę, spraw to W. K. M<sup>śc</sup> miłosierdzie, ile po tak świeżych z jednéj strony Sasach, z drugieję, to jest naszéj, po takich nieludzkich tyraniach. A choć nie przyjdzie brać tam, albo przechodzić, *faites valoir Sire*, że to z łaski Twojęj się dzieje, *et je profiterai* z téj W. K. M<sup>ci</sup> dobroczynności.

7<sup>mo</sup> Ja czekam *avidissime*, gdzie i kiedy W. K. M<sup>śc</sup> *précisement* bieżyć każesz; i już W. K. M<sup>śc</sup> Działyńskiemu<sup>6</sup> (?) nie do Marienpola, ale na gościniec ten, którym mi jechać każesz, ordynuj. *Croyez moi Sire, que rien ne m'arrête, que la seule nécessité*; bo z łaski Božéj i żonę<sup>7</sup> mere Szwedką zastałem, to jest *abandonnée à la volonté de Dieu, et quittante et sacrifiante tout pour Votre Majesté, comme le Roi de Suède. Peut elle faire moins? puisque je suis de coeur et d'ame* W. K. M<sup>ści</sup> Dobrodzieja najserdecznieję miłościwego najniższy sługa.

J. Jabłonowski W. Z. R.

(P. S.)— Dość muy Jego Mośc pisze; a ia to potwierdzam, że jest W. Królewski Mości naysza y naysprawdziwsza sługa,

Jabłonowska<sup>8</sup> W. G. Z. R.

<sup>1</sup>) Chorąży Koronny, Alexander Jabłonowski, brat Jana Wdy Ruskiego. — <sup>2</sup>) Łowczym Litewskim r. 1704 ze strony Augusta II. był Stanisł. Denhoff, ale nie o nim tu mowa. Łowczym Nadwornym Litewskim u Stanisława I. był Samuel Kazimiérz Szwykowski. — <sup>3</sup>) Koniuszy Koronny Jérzy Dzedószycki, urodzony z Jabłonowskieję, rodzonéj ciotki Jana Wojewody. — <sup>4</sup>) Zapewne Franciszek Radzewski, późnieję Podkomorzy Poznański, Marszałek i zwolennik Leszczyńskiego na elekcyi z r. 1733. — <sup>5</sup>) Xże Józef nie wiem który ma się rozumieć. — <sup>6</sup>) Nazwisko do odczytania wątpliwe, i nieznane. — <sup>7</sup>) Żona ta z domu Margrabianka Joanna *de Bethune*, córka siostry starszéj Królowéj Maryi Kazimiry Sobieskieję. — <sup>8</sup>) Tak, i taką ortografią własnoręcznie dopisała ten postskrypt Wojewodzina.

## 74.

### Jan Jabłonowski W<sup>da</sup> Ruski do Króla Stanisława.

(Z autografu.)— Marienpol, 19. July 1706.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu, — Panie mój serdecznie Miłościwy. — Nagradzam długie moje milczenie ustawiczną do W. K. M<sup>ci</sup> pocztą. Bo dziś dopiéro trzeci raz piszę; *mais je me flatte*, że dobroć W. K. M<sup>ci</sup> importunią to nie nazwie, ile że wszystko co piszę, jest materya honoru i interesu Majestatu W. K. M<sup>ci</sup>. — JMP. Kamieniecki<sup>1</sup> już się wybierał do W. K. M<sup>ci</sup>, nie tak *ex cruda compellatione* braci swoich<sup>2</sup>, jako *ex zelo* dawnéj swojęj ku W. K. M<sup>ci</sup> i serdecznieję życzliwości. Ja zaś, jakom miał honor W.

K. M<sup>ci</sup> *exponere*, upewniłem go, że go W. K. M<sup>ci</sup> *in eodem statu* mieć chcesz, jako i P. Krajczego<sup>3</sup>. Wiem tedy, jako i najgorętszą moję ponawiam do W. K. M<sup>ci</sup> suplikę, że przyjmujesz *hac conditione* jego niebytność, *et homagium literale*, które on pełni, *explebit* przytomny ukłon, do którego on gotów. Wszak Miłościwy Dobrodzieju miałem tę W. K. M<sup>ci</sup> deklaracyą; ufam tedy, że nie podpadnie pod te ktore mu czynią pogroźki. JMP. Strażnik<sup>4</sup> już wyjechał do W. K. M<sup>ci</sup>; daj Boże, żeby nietylko ludzie Polscy, ale *et lapis*



*de pariete loquatur*, żeś Królem Polskim. A ja W. K. M<sup>ci</sup> Pana mego Miłościwego obligowanie najniższy sługa.—

J. Jabłonowski. W. Z. R.

(Ręką kobiecą:) Przebaczysz mi W. Królewska Mość że śmiem Go tak często czytaniem charakteru mego turbować; ale nie mogę opuścić żadnej okazji, przez którąbym należytej mu nie dawała weneracyej, i oraz opisała pragnienie, które mam ścisnąć go za nogi, i sama

ustnie powiedzieć, że do zgonu życia mego będę W. Królewskiej Mości najniższa sługa.

Jabłonowska. W. G. Z. R.

(Ręką Jabłonowskiego:) *Cela est vrai.*

(Ręka Jabłonowskiego u spodu listu.) *Vertatur Soli.— On dit que ces Messieurs viennent avec des grandes prétensions contre le Palatin de Kijów<sup>5</sup>, et c'est en partie la raison qui les a fait inviter le Castellan à aller avec eux. Mais il veut éviter le parti.*

- <sup>1</sup>) Kasztelan Kamieniecki Alexander Potocki, syn Pawła Kasztelana Kamienieckiego.— <sup>2</sup>) Obok tych słów na marginesie listu napisał Jabłonowski: „NB. przywilj przed dotronizacyą“.— <sup>3</sup>) Krajezy Koronny Stefan Potocki, Starosta Czerkaski, brat rodzony Alexandra.— <sup>4</sup>) Strażnik Koronny, drugi Stefan Potocki, (na Buczaczu) późniejszy Wojda Belzki; syn Jana Wojewody Braclawskiego.— <sup>5</sup>) Wojewoda Kijowski, Józef Stanisław Potocki, Hetman Koronny u Leszczyńskiego.

## 75.

### Jérzy Lubomirski Podkomorzy Koronny do Króla Stanisława.

(Z autografu.)— Z Warkowie d. 19 Julij<sup>1</sup> (bez roku i miéjsca.)

*Sire!*— Słuchając każdego rozkazu Waszjej Królewskiej Mości Pana mego miłościwego, śpieszę jako najprędzej do stóp Jego Pańskich, porzuciwszy wszystką substancją swoją, co jest najmniejsza, dla szczerój usługi Pana; a co największa, że kraj ten odarty został, w którym teraz *gemmitus* szlachty, którzy na głowę uciekają z domów swoich, obawiając się okrutnego traktowania od chłopów swoich własnych. Dla

od ludzi tanitecznych, z którychli to Wasza Królewska Mość dasz informacyą Królowi Jego Mości Szwedzkemu, jakim sposobem dywersyą chcą czynić. Jam znowu posłał po świeższą wiadomość, a sam stoję pod Dubnem<sup>2</sup>, pomykając się za Waszą Królewską Mością. Tylko niewiem intencyi, po którą bym chciał sam przybieżać, nim się z wojskiem złączę. Ścisnąc nogi pana, jestem Waszjej Królewskiej Mości wiernym i najniższym sługą. J. Lubomirski m. p.

- <sup>1</sup>) Warkowicze miasteczko w Wołyńskim Województwie nad rzeką Stulem, o 1½ mili na Wschód Dubna. Data 19 Julij tak jest nieczytelnie napisaną, że się jój domyślać należy, i że za równo możnaby się daty 19 9bris doczytać, której wiadomość o ruchach wojsk ówczesnych, weale przypuścić nie pozwala, bo się ani do r. 1705 i 1706, ani téż do dalszych lat nie może stosować, zwłaszcza gdy Lubomirscy w r. 1708 już znowu Króla Stanisława odstąpili.— <sup>2</sup>) Dubno miasto niegdyś największe w Województwie Wołyńskim, nad Ikwą.

## 76.

### Jan Stadnicki Wojewoda Wołyński\* do Króla Stanisława.

(Z autografu.)— W Nadybach<sup>1</sup> na drodze, 21 Julij 1706 (Środa).

Najjaśniejszy Miłościwy Panie i Dobrodzieju mój!— Przed kilką dni powróciwszy z drogi

goniąc z Sasami Króla Augusta, i licencyowawszy się dla niemożności dogonienia od Baranowa<sup>2</sup>,

stanąłem w domu, i wyjechałem wczora. Lubo pisałem, gdzieby był rozkaz WKMści kazać mi stawać, czyli na Wołyń, czyli tu podemknięcia się oczekiwać; ale że mi X. Proboszcza, który z kontrybucją i z tymi listami, przytrzymał JP. Barenzeld, że *totaliter non satisfactus*, kazawszy zaś (*sic*) prowiant, pieniądze, i woły dawać, toć już biegnę, tylko gdziebym zastał: na wiadomość w drodze oczekiwać będę. A że tu dom odjeżdżam między ludźmi

Szwedzkiemi, którzy już są w Przemyślu, suplikuję WKMci, abym jaki Uniwersał mógł mieć ochronny, którybym posłał, żeby ostatek nie dopalono i nie zabrano; o co nisko nisko (*sic*) suplikuję o instancję do JMci Króla Szwedzkiego. Ja kładę się o Poniedziałku nogi Pańskie ścisnąć, jako zawsze — WKMści Pana i Dobrodzieja mego Najniższy sługa.

J. Stadnicki W. W.

\*) Był on w r. 1702 jeszcze mocnym adherentem Augusta II. Ob. PARTHENEYA, II. 213. i *Vol. legg.* VI. 91. —

1) Nadyby wieś w pobliżu Sambora, w Galicyi. — 2) Zapewne Baranów nad Wisłą, w Tarnowskim cyrkułe.

## 77.

Stefan Potocki\* Strażnik Koronny, do Króla Stanisława.

(Z autografu.)— 24 Julij 1706 w Buczaczu.

*Sire!*— Rozumiem, że Wasza Królewska Mość nietylko z wielu relacyj ale *ex ipsa justitia* jesteś *convictus*, o szczerój i statecznej mojej ku sobie usłudze; w czém ja i teraz przez ręce JP. Terchalskiego poważam się assekurować WKMość. A zatém śmielój *in sinum* łaski Pańskiej *deponere* żal i konfuzyą moją, która mię potkała już gotującego się w drogę do usług WKMści, *nullo demerito* przez P. Wentuła Rotmistrza JKMści Szwedzkiego. *Farragine* relacji nie zatrudniam WKMości, ale się spusz-

czam na obszérniejszą *litoris praesentium*. *Sufficit*, że przed Hanem Krymskim tak nie uciekałem, jako przed nim, mogąc i umiejąc odciąć się. Bo *dulcedo* panowania WKMci najgrubiańszy traktament słodzi mi, i desperować mi nie każe o łasce Jego Pańskiej, do której jako się prawdziwie zabięram, tak przy pocałowaniu ręki Jego piszę się do zgonu życia mojego Waszój Królewskiej Mości Pana mego miłościwego najniższym sługa.

S. Potocki St. K.

\*) Stefan Potocki syn Jana Wojewody Braclawskiego, Strażnik Koronny, wprzód Łowczy Koronny, później zaś Wojewoda Belzki.

## 78.

Jérzy Lubomirski Oboźny Koronny do Stanisława Króla.

(Z autografu.)— D. 28 Julij 1706 (bez miejsca.)

Najjaśniejszy Miłościwy Królu i Dobrodzieju! — Nieomieszkanie ruszam się według ordynansu WKMci: teraz Rotmistrza mego posyłam

do dalszego ordynansu, który mnie zastanie pod Zamościem, z kąd jako będzie dalsza dyspozycya przez niego od WMKci, i wozy porzucę tam.

a pośpieszę. Teraz ścisnąwszy Pańskie Jego wego, szczerze życziwy i wiorny sługa i podnogi, kończę, zem jest WKMc<sup>i</sup> Pana mego miłości-dany.— J. Lubomirski O. K.<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>) Charakter pisania i podpis zupełnie odmienny, pozwalają należycie odróżnić listy Lubomirskich, Jérzego Oboźnego, od listu Jérzego Podkomorzego Koronnego, któryśmy powyżej tu Nro 75 podali.

## 79.

## Niewiadoma Pani \*, do Króla Stanisława.

(Z autografu.)— (Bez miéjsca, daty i wszelkiego podpisu.)

*Sire!* — C'est pour la première fois, que je me donne l'honneur de rendre mes respects de ce lieu à V. M<sup>té</sup>, pour Lui marquer, combien de part je prends à tous les heureux succès, qui nous font espérer de voir bientôt régner V. M<sup>té</sup> tranquillement; ce que nous fera oublier dans un moment, tous les désastres, que la guerre a causés.

Charles a aussi été malheureux par Świniarski<sup>1</sup>: Dieu soit loué, qu'il ait échappé avec sa femme, quoique en chemise. Tous deux sont a Drisen<sup>2</sup> en mendiant mon secours. Le bonheur a voulu, que Skurzeński<sup>3</sup> est survenu et a repris le monde qu'il amenait; quoiqu'il ne mérite pas mieux un parti, que d'être pendu, c'est à dire ceux, qui étaient composés de prisonniers, qui sont tous traîtres, ayant tiré sur Skurzeński. Je ne veux point remplir ma lettre avec cette relation, puisque je ne doute point, que V. M<sup>té</sup> l'apprendra en détail. La raison que j'en touche, est, qu'étant obligée de secourir Charles et sa femme de tous leurs besoins, je

me vois hors d'état de secourir Franusz<sup>4</sup>, qui me mande, qu'il manque de toute chose, n'ayant pas de quoi faire subsister ses chevaux et ses valets, et perdu un cheval. C'est pour quoi j'implore pour lui l'aide de V. M<sup>té</sup> en quelque chose. Votre M<sup>té</sup> me dit à *Warszawie*, quand je sois en peine pour sa subsistance, que je m'en devais reposer sur Elle. Du moins *kiedyby laffy<sup>5</sup> brał; ale znać niełaskę JMPana Podkoniuszego. Nie wątpiąc o łaski WKMc<sup>i</sup> zapłaci . . . . żenie Chevalier 50 Talerów, co i mąż mu dał w wielkiój potrzebie: ale więcej nie mogę, nie biorąc szeląga z Rozdrażewa<sup>6</sup>, kiedyć tam 4 regimentów stoi.*

J'obéis aux ordres de V. M<sup>té</sup>, d'apaiser tant que possible le chagrin domestique; et Dieu soit loué, depuis que Saubrei<sup>7</sup> est hors de la maison, nous sommes tous dans une parfaite union, et ne font (*sic*) rien, que prier Dieu pour la conservation de Votre M<sup>té</sup>. Ce sont tous les souhaits de Sa très fidèle et très humble servante.

<sup>\*</sup>) Poufałe wymienienie w liście tym jakiegoś Karola i Franusia, i wspólne jakieś téj korespondentki i Króla zajmowanie się niemi, zdaje się świadczyć o bliskich nawet powinowactwa stósunkach między niewiadomą tą Panią, a Królem Stanisławem. Wzmianka o niedochodzących przychodach z Rozdrażewa, mogłaby posłużyć do wykrycia nazwiska onéjże, gdyby wiadomém było, czyją w ówczas te dobra były własnością, które nie dawno przedtém jeszcze do Rozdrażewskich należały. Wzmianka téż o Saurbreju mogłaby podać niejaką skazówkę, jak obaczmy niżej: lecz wszystko to wątpliwe.— Co do daty to tylko widać, iż list był snadź z Drezdenka pisany, przed końcem Listopada r. 1706; bo 21 Listopada owego roku Poniński, w liście jeszcze Podkoniuszym zwany, już był mianowany Referendarzem.— <sup>1</sup>) Mikołaj Świniarski Pułkownik, później Kasztelan Czerniechowski, głośny w o-wych czasach partyzant po stronie Augusta II. O jego podjeździe na Kalisz dopiéro pod rokiem 1707 opowiada OTWINOWSKI. (str. 123.)— Karola wzmiankowanego nie domyślam się. (OTWINOWSKI (l. c.) wspomina pod r. 1707, iż przed Świniarskim zaledwo z Piotrkowa uciekł Grudziński Starosta Rawski. Gdyby imie tego Grudzińskiego było

Karol, tedyby to jego domyślać się trzeba, choć pod weześniejszą datą ów wypadek kładąc; lecz Jana imię przydaje mu LENGNIH. (l. c. IX. 276.)— <sup>2)</sup> Drezdenko, Niemcom *Driesen* zwane, miasto w Nowej Marchii na pograniczu Polski u splywu Noteci z Draga.— <sup>3)</sup> Skórzewski Jędrzej zdaje się, Generał i Marszałek Konfederacyi Wielkopolskiej.— <sup>4)</sup> Franuś, czy nie Poniński młodszy, późniejszy Starosta Kopanicki, brat Władysława?— <sup>5)</sup> Laffa, peryodyczna pensya piéniężna.— <sup>6)</sup> Rozdrazewo, lub Rozrażewo, dobra pod Krotoszynem.— <sup>7)</sup> Saurbrey Pułkownik w wojsku Koronném, był powiernikiem na Dworze Kardynała Prymasa Radziejowskiego, od którego listy do Szwedów woził, które August II. przejął. Wyparł się go wtedy Prymas. Wprzód był na Dworze Hieronima Lubomirskiego Kasztelana Krakowskiego. (ZALUSK. *Epistt.* IV. 29, 38, 64.)

## 80.

## Przywilej Referendarstwa Koronnego dany Władys. Ponińskiemu przez Króla Stanisława.

Stanislaus Primus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kyoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae Czernehoviaeque.

Significamus praesentibus literis Nostris universis et singulis, quorum interest. Cum reducendi antiqui status Inelytae huius patriae impositam Nobis Dei munere sentiamus necessitatem, pertinet ad pristinam perfectamque illius felicitatem, si bonos prudentesque cives, malis temporibus otio et situ per studium forte abstrusos, delationibus ac periculis vexatos, velut renatos postliminio gubernandis praeficiamus negotiis, quo sic clarissimae gentis utilius securiusve petat optatum gloria cursum. Boni namque vel mali Magistratus, bonam vel malam Rempubicam faciunt. Provehant ergo, qui volunt eam malam habere aut nullam, insinceri dominiis suis, verius mercenarii Principes, illos ad dignitates, quorum vitiis sive suam delectari naturam sperant, sive patientiores servituti arbitrantur, quos non deceret esse, nisi servos. Amor noster, quo una in Regnum, una in patriam Nostram, paterno simul ac filiali affectu et utroque intenso ferimur, non permittit, nisi tales illi succolare Ministros, ex quibus iudicium sit posterorum, quod talis Respublica, talesque dignitarii, qualis Rex, talis autem Rex, quales nonnulli Reges futuros se esse tantum pollicentur. Hinc est, eum pulcherrimae ac primariae inter caetera Regni

munia, dignitati Refendariatus parem et idoneum destinandi curam susciperemus, advertimus insignem generis antiqui claritudine ac partis per virtutes sepultis licet hucusque meritis, Generosum Vladislaum Poniński Vicepraefectum Stabuli Regni, pessimis hisce turbatae scissaeque Reipublicae temporibus, ea in Nos atque patriam conspicuum fidelitate, quam non privati cupido lucri, sed publicus exstimulaverat zelus, dum continuum se lateri Nostro praebens, omnibus pro libertate, quantum gloriosis, tantum periculosis fortunam ac vitam praesens sacrificavit expeditionibus, dignus certe veteris Ponińsciorum domus, in pace decus, in periculis praesidium patriae ferentium, non nominis modo, sed virtutum ac meritorum heres, auctorumque in gesto munere Vicepraefectuare Stabuli Regni praesentator. Igitur praedictum munus Referendariatus vacans, ad Nostram dispositionem post Generosi Stanislai Rzewuski Referendarii Regni lapsum in poenam sancitis dethronisatoriae Confoederationis Generalis promulgatas devolutum, faciendum esse duximus, ut illud praefato Generoso Poniński Vicepraefecto Stabuli Regni darem et conferemus, uti quidem damus et conferimus praesentibus literis Nostris, cum omnibus muniis, juribus, praerogativis antiquitus et quoquomodo ad illud spectantibus, tum omnibus commodis, emolumentis, eaque omnino potestate, qua quisque in eo magistratu ante ipsum legitime usus est vel uti debuit, ad extrema vitae

illius tempora, vel majoris dignitatis assecutionem. Quod omnibus et singulis, quorum interest, praesertim vero Magnificis Senatoribus, Dignitariis, Officialibus, totique nobilitati, tam Regni, quam M. D. Lituaniae, ad notitiam deducentes, iisdem mandamus, ut memoratum Generosum Poniński pro vero et legitimo Referendario Regni habeant et agnosant, eique de loco, juribus, et proerogativis ad hoc munus spectantibus respondeant, responderique ab aliis curent, pro gratia nostra. In quorum fidem praesentes

manu nostra subscriptas sigillo confoederatione generali authorisato communi jussimus. Datum in Leisnich<sup>1)</sup>; d. XXI. mensis Novembris, anno domini MDCCVI. regni vero nostri tertio.

Referendariatus Regni post Generosi Rzewuski Referendarii Regni lapsum, Generoso Poniński Vicepraefecto Stabuli Regni confertur.

Stanislaus Rex.— L. S.

*Samuel Casimirus Szwykowski Venator Curiae M. D. L. Srae Rea Majestatis Secretarius. m. p.*

<sup>1)</sup> W Saxonii.

## 81.

Jakób Królewicz do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.) — W Olawie, 1ma Maii 1707.

Jaśnie Wielmożny Mości Panie Referendarzu Koronny.— Żem dotąd nie odezwał się WMPanu z należytą statecznego affektu mego ku osobie WMPana kontestacyą, oddalenie moje z Olawy jest tego przyczyną. Teraz będąc *redux*, życzę to, com omieszkał *compensare*, i daję piérwszy dowód ochoty mojej do punktualnej z WMPanem korespondencyj *per praesentes*,

które JMP. Podstoli<sup>7</sup> odda WMPanu, oraz wyrazi *flagrans desiderium meum* skarwienia sobie *in omne tempus* przyjaźni WMPana, w którą się *cordicitus* wpraszaając, upewniam WMPana żem jest prawdziwie WMPana szczerze, z serca życzliwy i uniżony sługa.—

Jakub Ludwik Królewic P.

<sup>1)</sup> W r. 1710 na sejmie Warszawskim był Podstolim Koronnym Lubomirski zapewne Michiał syn Alexandra. Może nim był już w r. 1707.

## 82.

Projekt traktatu Stanisława I<sup>so</sup> z Królewiczami Sobieskimi.

(Z kopii.) — (Bez miéjsca i daty \*.)

Cum plurimum intersit turbulentissimis Reipublicae temporibus pro quiete ejusdem, ut praeclusis omnium diffidentiarum fontibus, desiderata undequaque stabiliatur concordia; jam vero Serenissima Domus Sobieskiorum nullis non honoribus decoranda, inque argumentum gratitudinis

erga memorandum per secula Parentem Ejus Serenissimum divae memoriae Joannem III Regem Poloniae semper colenda, membris decoribusque hujus Patriae ad instar gemmae inserta, post infaustos nuper indignosque memoria in eandem praeteritae Majestatis insultus, nisi cum praesenti

feliciter Regnante perfecta amicitiarum et confidentiae ejusdem Ser<sup>mae</sup> Stirpis instauretur harmonia, posset aliquando, non otiantem malignantium perversitate ambitiosorumque stimulis, in publicae praeverti tranquillitatis damna: Hinc, Largitore Pacis benedicente; similibus et quibuscumque disintelligentiae seminibus ortis vel oriundis semel pro semper modum et progressum praescindendo, deventum est *inter Ser<sup>mum</sup> et Potentissimum feliciter Regnantem Principem Dominum Stanislaum I<sup>um</sup> Regem Poloniae Magnum Ducem Lituaniae etc. ex una, et Serenissimos Principes Dominos Jacobum, Alexandrum, Constantinum Regios Principes Poloniae suo et Charissimae Matris Suae Ser<sup>mae</sup> Principis Dominae Mariae Casimirae Reginae Poloniae insimul concordantes* parte ex altera, in sequentes mutuae ac perpetuo fovendae amicitiae nexus et conditiones.

1. Omnis, quaecumque et ex quacumque occasione praesentium temporum et circumstantiarum praetensio sive suspicio oriri vel captari potuit, pro abolita et nunquam existente perpetuo censeatur inter utramque partem; in ejusque locum succedat mutuus amor, confidentia, et teneritudo, ita, ut et Ser<sup>mus</sup> Rex Ser<sup>nis</sup> Principibus celebrari Herois Regis supramemorati Parentis Sui Repraesentatoribus, quidquid ad commoda ipsorum, utilitatem ac fortunam promovendam praestari et derivari poterit, gratam habeat exhibendi necessitatem: et vicissim Ser<sup>mi</sup> Principes Regii una cum Ser<sup>ma</sup> Regina Matre Sua, quidquid ad pacatum tranquillumque regimen Ser<sup>mi</sup> Regis Ejusque emolumenta ac Regnorum ac Dominiorum Suorum, denique ad omnem felicitatem Regiam spectare videbitur, omni fidei affectu et opera anniti et concurrere, quantum in ipsis erit, nunquam intermissuri sint; adeoque Pars Partis alterius commoda et utilitates non aliter ac suas proprias sentire et curare teneatur.

2. Spondet Ser<sup>mus</sup> Rex Ser<sup>nis</sup> Principibus Regiis ubique locorum in ditionibus Regni sui pro beneplacito suo commoraturis, omnimodam securitatem; Ipsiisque atque familiae suae cum debitis honoribus regiis juxta pacta conventa praestandis

[protectionem.] Eadem quoque cavetur bonis etiam hereditariis sive Regalibus, eorundemque Administratoribus nobilibus et possessionentis, una cum debita protectione ab omnibus oneribus militaribus et quibuscumque impetitionibus, nominatim cum securitate et evictione Capitaneatus Pucensis, a quibusvis excitatis praetensionibus Mag<sup>ci</sup> Przebendowski anteacti Thesaurarii Regni. Eadem securitas et protectio extenditur ad omnes terras hereditarias et tenutas regales Ser<sup>mae</sup> Reginae Viduae cum prompta satisfactione et exsolutione debitorum illi ex pactis conventis proventuum, signanter ex Zuppis Salinarum annuatim duorum millium Aureorum Hungaricalium, quousque vita Ejus duraverit.

3. Pro majori Sua benevolentia testificanda, Ser<sup>mus</sup> Rex evincendo Ser<sup>mi</sup> Regis Sueciae Foederati Sui et Reipublicae promotionem et recommendationem validissimam Domus Regiae, ad ampliandam utilitatem et sustentationem Ejus de juribus suis oeconomicis, tam ad Oeconomiam Szavlensem in Magno Ducatu Lituaniae sitam, in summa sexcentorum millium Tynforum, seu centum millium Talerorum Imperialium jure hypothecae oppignoratae, quam ad Oeconomiam Tygenhoffensem sive Novodvoriensem in Prussia jacentem, simili jure Eidem Regiae Domui in summa ducentorum millium Tynforum a Republica invadiatam spectantibus condescendit, et in jus hereditarium perpetuum, sublatis quibusvis oneribus Regalibus Eidem Ser<sup>mae</sup> Domui Regiae, seu, cui ipsorum competierit, permittit et concedit, salva Reipublicae approbatione; quam idem Ser<sup>mus</sup> Rex in proximis et primis Comitibus Regni omnino et efficaciter curaturus et obtenturus est.

4. In signum quoque ejusdem Regiae benevolentiae atque ad illigandos Ser<sup>morum</sup> Principum Regiorum tum et Ser<sup>mae</sup> Reginae Matris Eorum Charissimae animos gratos sibi semper fautores et astituros, curabit et obtinebit Ser<sup>mus</sup> Rex similiter in proximis et primis Comitibus faciendam ab Ordinibus Regni summarum Neapolitanarum in Ducatu Barensi, ex capite olim Ser<sup>mae</sup> Reginae Bonae Reipublicae donatarum et

debitarum, a quibusvis vero personis indebite interceptarum, perpetuam donationem praedictae Ser<sup>mae</sup> Principi Dominae Mariae Casimirae Reginae Poloniae Suaeque masculae proli, nempe supra nominatis Ser<sup>mae</sup> Regiis Principibus una cum transfusione et transmissione omnium reddituum ac proventuum retentorum, ac in futurum percipiendorum; ea tamen conditione, ut Ser<sup>ma</sup> Regina suis sumptibus jus praedictum ad summas ac proventus debitos vindicet, post sera fata sua et supradictae Ser<sup>mae</sup> masculae prolis Reipublicae Poloniae integre et totaliter reservandum.

5. Cum vero ex necessitate necessitante Ser<sup>mo</sup> Regi veniant acquirendi duo Capitaneatus,

\*) Niewiadomo czy przyszło do rzeczywistego podpisania tego projektowanego traktatu, którego daty z roku 1707 miesiąca Sierpnia lub początku Września, listy następne (Nro 83 i 84) domyślać się każą.

### 83.

List ze strony Króla Stanisława I., podobno do Wł. Ponińskiego pisany przez Jana S. Jabłonowskiego.

(Z autografu.)— (Bez miejsca i daty.)

*Monseigneur!* Z woli i dyktowania Króla Jego Mości, taki respons negocjacyj WMPana. Widzi to Król, co i WMPan, że Królewicz Jakób szczerze Króla kochając, chciałby się jego *votis* akkomodować. Ale że *ob contrarietatem* niezyczliwych nie może wszystkiego uczynić, coby chciał, więc Król JM<sup>śc</sup> *plurimum* na jego przyjaźni się fundując, pozwala i na tę assekuracyą przez WMPana proponowaną, ale z dokładem, aby w niej wyrażono było: Że ponieważ Król JM<sup>śc</sup> nigdy nie widzianą ku osobie Królewicza passyą, koronę swoją sakryfikować chciał, a nad spodziewanie Królewicz dłużej i aż po koronacyj w więzieniu został; tedy *in recompensa* tój tak wielkiej jego miłości, obowiązuje się Królewicz JM<sup>śc</sup>, tój karty *in praejudicium* panowania Króla Jego Mości nigdy nie zażywać, i owszem etc. etc. *Nexus* przyjaźni i życzliwości *adijcentur*.—

Calussiensis et Javoroviensis, in possessione Seren<sup>mae</sup> Reginae Viduae existentes, mutuo affectu in necessitates Regias lidem Ser<sup>mi</sup> Principes certantes, praemissaque recognoscetes, apud Serenissimam Reginam Matrem suam effecturi sunt eorundem Capitaneatum in manus Ser<sup>mi</sup> Regis demissionem et resignationem, sine quovis praetense praetio.

In quorum fidem et majus robur duo praesentis Instrumenti exemplaria manibus Partium Stipulantium subscripta sunt, et sigillis propriis communita ac invicem Parti per Partem tradita. Datt.

Wiem, żeś WMPan już wytłumaczył, co *toties repetere* nie zawadzi, że Król *nulla et nulla ratione* o tę kartę nie dba, tylko dla samych Królewiczów: raz żęby już mógł być *sanatus*, że mu szkodzić nie będą chcieli, jako to raz uczynić usiłowali, gdyby nie *extraordinaryjna* i delikatna nader miłość Króla Szwedzkiego *praepediisset* <sup>1</sup>, i lubo w tém *excusat* Król Królewicza Jakóba: a druga, że póki ta karta w rękach Króla JM<sup>ci</sup> nie będzie, tedy o interesach Królewiczowych ani mówić sobie da Król Szwedzki. Jest tego dobry dowód i w sprawie piéniężnej Augustowskiej, w której daleko żwawiej Król Szwedzki byłby się odezwał, gdyby był listem przez Chlebowskiego i Komissyę przysłanym nie zirrytował się; ten ile Król, który pokazał, że *super amores mulierum* Króla naszego kocha i szacuje.

Na te punkta memoryału Królewiczowego nie odpisuje się WMPanu, już bowiem nasz przysłany traktat znoszą, kiedy w haryndze odmieniają *reciprocationem* życzliwości obowiązków, i chcą od jednego Króla, ażeby tylko osobnym skryptem, o którym wzmianki nie będzie w traktacie, obowiązać. Życzy tedy Król JM<sup>śc</sup> *breviori via* pójść, albo kartę, albo taką assekuracją wymódz, jako się wzmiankowała, i to bez żadnego przymuszenia; chcąc Król, aby to z serca pochodziło, jako Król swoje serce otwiera. A potem niech Królewicz WMPana informuje *de omnibus suis desiderijs*, z którymi WMPan letką

pocztą przybiegniej, oraz i z kartą albo assekuracją, *securus* wszelkiego podobnego otrzymania, i tu dokończysz, co *justum*. być może, kiedy się zniesie owen *lapis offensionis*, przed którym nie się serdecznego i przyjaznego budować nie może, a zaś *quo sublato, cunctae auferentur dissensiones*, i nie partykularne interesa nie zawadzą, których choćby Król i obiecywał, to bez Króla Szwedzkiego nie dokaże; a ten zaś uspokoić się i *trahi* na dobre Królewiczów nie może, tylko oddaniem karty, to jest zapomnieniem wiecznym téj korony, o którą on wojuje.

- \*) Ten list ze strony Stanisława Leszczyńskiego, pisany własną ręką Jana Jabłonowskiego, podobno do Władysława Ponińskiego, jest w bezpośrednim związku z listem Królewicza Jakóba, który tu zaraz następuje, i z którego przeto daty niniejszego listu w przybliżeniu na ten sam miesiąc Wrzesień roku 1707 domyślić się można. —  
 1) Odnosi się to snadź do tego, o czém pisze ZAŁUSKI w swym liście z 6 Maja 1707 r. z Wrocławia, (obacz ZAŁUSK. *Epistt.* III. 792.) i Karol XII. w swym reskrypcie z 18/28 Lutego 1707 r. który obacz w RACZYŃSKIEGO *Obrazie Polaków i Polski*, T. XIII. 104 — 110. — 2) Na tém się list kończy, bez zwykłego zakończenia i podpisu.

## 84.

### Jakób Królewicz do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.) — (Z Olawy) 13<sup>ta</sup> Septembris 1707.

Jaśnie Wielmożny M<sup>ści</sup> Panie Referendarzu Koronny! — List ostatni WMP. *cum summa* czytałem *admiratione*; a najbardziej z téj racyej, że mię raczysz tak żwawie *arguere de peccato*, do którego się nie poczuwam. O żadnym niedotrzymaniu słowa nie wiem; będąc tak w téj mierze punktualnym, że co raz *verbo* deklaruję, i bez dania na to karty zwykłem zawsze dotrzymać. Raczzę WMPan naprzód sobie *in mentem revocare* tę którą ode mnie odebrałeś w Nyssie deklaracją, gdzie w prawdzie nie przeczył wrócić wiadomój karty, ale aż tedy, kiedy się nam stanie skuteczna obietnic Króla JM<sup>ci</sup> satysfakcyja. Ta zaś, że prędzej być nie może, nim *Respublica unanimiter congregata* na to *suum praebebit consensum*, podałem różne sposoby, przez któreby był Król JM<sup>śc</sup> ubezpieczony *de la droiture de*

*de mes intentions*. Spodzielając się bez to zobopólnego w téj materyi uspokojenia, *haec spe fretus*, powróciłem: dokąd skoro WMP. przyjechałeś, zastałem *totum systema* w naszej negocjacyej *mutatum*. Propozycye moje nie akceptowane: *ante omnia* wrócić kartę, albo kassacyą onéjże podpisać, niż od Króla JM<sup>ci</sup> czego pretendować, inaczéj *res ad supremum Judicem devolvetur*. Na takie perswazyje, uważając *omnes temporum circumstantias*, odpowiedziałem WM Panu, że gdyby *ad talem extremitatem* przyjść miało, żeby tylko *optio daretur* albo zwrócenia karty, albo podpisania kassacyej pomienionój karty, żebym sto razy wolał kartę wrócić, niż kassacyą onéjże podpisać. *Interea* nie byłem *contrarius*, aby to *negotium devolvatur* do K. JM<sup>ci</sup> Szwedzkiego, a najbardziej dla tego, żeby się



mogła otrzymać od niego taka assekuracya nagrody ruiny dóbr naszych, kiedy stanie pokój między Carem i Królem Szwedzkim, jako téż i gwarancya Króla JM<sup>ści</sup> strony summy od Króla Augusta mi winnej. Wczém wszystkiém potrzebowałem od WMP. informacyej, obiecując *omnem facilitatem praemissis his conditionibus, et aliis* których satysfakcyja miała być *in diplomate* Króla JM<sup>ci</sup> Stanisława wyrażona. Kiedy tedy WMPan pytałś mię, jak prędko może być u mnie wiadoma karta, odpowiedziałem, że posławszy po nią, mogłaby być za niedziel kilka, a nie prędj od dwóch niedziel: ale żebyście WMPP. tylko myśliłi z swojej strony o dosyć uczynieniu tego, co nam *de justitia debetur*, tedy za daniem znać WMPanu, że *cuncta* dobrze *componi* mogą, tedy łaćwiój potóm wiadoma karta będzie mogła być sprowadzona i przysłana bratu memu Królewicowi JM<sup>ci</sup> Alexandrowi, któremu miałem w prawdzie intencyą zostawić należytą *ad tractandum* informacyą, w téj będąc nadziei, że to się (*sic*) miało *negotium feliciter* być zakończone. Jednak zważywszy rzeczy *penitius*, a najbardziej *modum* uczynionych mi o tę kartę expostulacyj, odmieniłem piérwszą intencyą; i tylko brata mego prosiłem, aby chciał *cuncta* wziąć do mnie *ad referendum*. Tém tedy teraz kończę list mój, deklarując WMPanu, że jestem *constans* w słowie mojem. Nie zbraniam się wrócić wiadomą kartę, ale *certis conditionibus* które w Nyssie obszerniej się wyraziły. Toż i po ostatnim wyjeździe WMPana z Olawy, JMPanu Podkanclérzemu Litewskiemu<sup>1</sup> wypisałem. Upraszam oraz WMPana, abyś lepszą miał o mnie

opinią, i wierzał, że nie jestem tak *rigidus* danego mi słowa *exactor*, jakom jest słowa swego *religiosus observator*; co WMPan w każdój uznasz okazyj. A teraz dalszej czekając od WMPana rezolucyjej, piszę się: statecznie WMPana szczerze z serca życzliwy i uniżony sługa.

Jakub Ludwik Królewic.

Racz WMPan upraszać Króla Stanisława, aby się téż chciał spuścić na mój affekt, tedy uzna szczerą moją do osoby swojej inklinacyą. Niech mi dopomoże do wydzwignienia summy, którą mi Król August winien. Łacno to będzie Królowi JM<sup>ci</sup> otrzymać u Króla JM. Szwedzkiego, ile kiedy mu *repraesentabit*, że dał mi słowo na wyjeździe moim z Saxoniój, że nim się sam ruszy z Saxoniój, że ja będę *ex integro satisfactus*. Co gdy teraz otrzymam *par l'entremise* Króla JM<sup>ci</sup>; i oraz assekuracyą Króla JM<sup>ci</sup> Szwedzkiego strony nagrody ruiny dóbr naszych, jako się w wyż wyraziło, zechcę wzajemnie *omnimodam* pokazać *facilitatem in desiderijs* K. J. M., i z ochotą do wszelkiego *contribuere* Króla J. M. ukontentowania. Jeżeliby Król JM<sup>c</sup> nie mógł otrzymać *une favorable déclaration* od Króla JM. Szwedzkiego, *en ce cas* nie widzę inszego sposobu, tylko już się trzymać tego, co się w Nyssie umówiło. Do czego racz WMPan *disponere* Króla JM<sup>ci</sup>, i żeby temu nie był *contrarius*, z czego wszelkie będzie mógł mieć Król JM<sup>c</sup> *emolumenta*. — Jeżeli WMPan zechcesz do mnie pisać, racz tylko list swój do Postmistrza Olawskiego ordynować. Przez tego odemnie i respons odbierzesz.

<sup>1</sup>) Podkanclérzym Litewskim w r. 1703 i 1710 był Stanisław Antoni Szczuka, wtedy z partyi Augusta II. Ale w r. 1707 stał przy Stanisławie. (Ob. ZAŁUSK. l. c. III. 794.)

## 85.

### Stanisław I. Król Władysławowi Ponińskiemu.

(Treść.) — (Święte, d. 24. Listopada 1707.)

Daje przywilój na Starostwo Ojcowskie „*postquam ad dispositionem Regiam Capitaneatus Ojoviensis.... post fata Gen<sup>sae</sup> Męcińska Vielunensis et Ojoviensis Capitaneae devolutus fuerit*“. W dowód czego „*praesentes manu nostra subscriptas sigillo Confoederatione*

„*Generali authorisato communiri jussimus. Datum in Castris ad Święte. d. 24 mensis Novembris A. D. 1707 Regni nostri anno IV<sup>to</sup> “ (Podpisano) „Stanislaus Rex“. (L. S.) „Samuel Casimirus Szwykowski Venator Curiae M. D. L. Sacrae Reg. Maj<sup>ti</sup>s Secretarius. mp“.*

## 86.

**Piper Minister Szwedzki podobno do Wład. Ponińskiego.**

(Z autografu).— *Smorgoniae, d. 13<sup>o</sup>/<sub>23</sub> Martii 1708.*

Perillustris ac Magnifice Domine!— Haud parum doleo, quod infirma Dom<sup>onis</sup> V<sup>rae</sup> valetudo sit aliquatenus causa sui hinc discessus: cum vero nec dubitem, ejusdem in Majori Polonia praesentiam Regi suo Serenissimo futuram emolumento, est etiam hoc de quo spero, me Dom<sup>oni</sup> V<sup>rae</sup>, sicut et de valetudinis Suae restabilimento, brevi gratulari posse. Quantum ad bona Dom<sup>onis</sup> V<sup>rae</sup> Magnif<sup>cae</sup> in Majori Polonia sita attinet, non quidem expressam eorum exemptionem nunc transmittere possum. Interea, quum egregia sua

in Regiam Suam Maj<sup>tem</sup> Poloniae merita, a Rege meo Clementissimo non exiguo habeantur loco, nullatenus dubitet, rogo, ea jamnum data esse officialibus, qui in istis oris morantur, mandata, ut non solum tuto ibidem commorari Dominatio V<sup>ra</sup> possit, verum affectum Regiae existimationis quoque opere ipso sit perceptura: cui de cetero felix iter omniaque prospera ex corde adprecor: semper permansurus Magnificae Dom. V<sup>rae</sup> humillimus Servus. — Smorgoniae die 13<sup>o</sup>/<sub>23</sub> Martii 1708. C. Piper.

## 87.

**Królewicz Jakób do Jana Wilhelma Elektora Falcgrafa Reńskiego.**

(Treść) — (Z Olawy d. 22 Sierpnia 1708.)

Królewicz Jakób wysłał Strzeleckiego <sup>1</sup> do Dysseldorfu do Elektora Falcgrafa, któremu następującą daje instrukcję.

1<sup>mo</sup> Podziękować Elektorowi za przyczynienie się do uwolnienia Królewiczów z więzienia Lipskiego. — 2<sup>do</sup> Królewicz poddaje się Elektorowi pod jego protekcję, aby go wspierał radą i opieką, gdy przez wojnę i nieszczęścia osobiste poniósł znaczny uszczerbek na majątku. — 3<sup>tio</sup> Oby Elektor wstawił się za Królewiczem w Wiedniu, gdyż Césarz Józef chce mu odebrać Amt Olawski; a on go puścić nie może, jako najpewniejszą rezydencję swoją. — 4<sup>to</sup> Żeby Elektor starał się wyjednać Królewiczowi Xięstwo Piombino we Włoszech, obiecane mu już od Césarza Leopolda I. — 5<sup>to</sup> Summę 400000 Talarów, którą Król August winien, Królewicz już ofiarował Césarzowi za Xięstwo Piombino: czego Césarz nie chce, żądając, aby Królewicz oddał raczój Olawę i jeszcze 300000 Reńskich doliczył; bo gdy drudzy milion dają, to on dać może przynajmniej 800000 tym sposobem. Tyle Królewicz dać nie jest w stanie; lecz gdy dba więcej o

honór niż o dochody, przeto, jakkolwiek Xięstwo tylko 20,000 Talarów przynosi, Królewicz z polskich dóbr i innych źródeł więcej dolożyć gotówby był, jeśliby Césarz inwestyturę Xięstwa i na X<sup>cia</sup> Alexandra rozciągnął, gdy Królewicz Jakób potomstwa po mieczu nie ma. Chociaż więc posiadanie Xięstwa Piombino z powodu wojny niepewne, Królewicz gotówby był przytém odstąpić od 40000 Złotych pensyi, i dać 400000 Złotych, (połowę zaraz w dobrach polskich, a drugą połowę po zapożyczeniu się) w reszcie zapłaty.— Upewnia przytém Królewicz, że Lipskiej swój niewoli wcale nie był winien; że usilnie starał się o zgodę z Augustem II. i termin onéjże oznaczył: że go jednak Król August łudził, i nie tylko nie wypłacał mu 400000 Talarów obiecanych na elekeyi przez Biskupa Passawskiego za różne pretensye i wydatki, ale nadto zabierał mu i niszczył dobra w Polsce. Mimo tego upewnia Królewicz, że polskiej korony z rąk Karola XII. przyjąć nie chciał, choć Król groził niełaską i zemstą: że Stanisław Leszczyński ofiarował się, złożyć mu berło; a przecież go nie przyjął, lecz wszystko Césarzowi doniósł, i na jego wolę to zostawił. Król Szwedzki i Pruski, lubo mu swe dyplomata przysłali, aby bezpiecznie gdzie indziej mieszkał według swój woli, przecież tego na nim nie wymogli; wołał bowiem dla Césarskiej opieki do Olawy powrócić, i tam mieszkać. Lecz niestety, i tu doznaje przykrój niechęci. Wrocławianie jego ludzi służebnych do miasta wpuszczać nie chcą; a Kospoth i inni stronnicy Augusta II<sup>go</sup> nie oddają mu czci powinnój. Prosi przeto, aby się Elektor i o to upomniał.— 6<sup>to</sup> Gdyby ze strony Dworu Césarskiego przed Elektorem na to narzekano, iż Królewicz w Gracu mieszkać nie chce, tedy prosi, aby go Elektor usprawiedliwił tém: iż w Styryi lud gorszy niż w Szląsku; iż przeciw prawom swym w Polsce, musiałby w Gracu, z powodu urzędu *homagium* Césarzowi złożyć, a w swém dostojenstwie tak by był ograniczonym, iżby w Radzie prowincjonalnej nawet głosu stanowczo rozstrzygającego nie miał.— 7<sup>to</sup> Uskarża się Królewicz, iż sławę jego szarpia; i że przez nieprzychylność Dworu Wiedeńskiego, nie wprzód aż po traktacie Altransztadskim wolność odzyskał, choć już dawno wprzód wszystkie propozycye Ministra Strattmana, w więzieniu mu przekładane, przyjął.— 8<sup>vo</sup> Oznajmia, iż Car Piotr pisał do niego, aby koronę przeciw Leszczyńskiemu przyjął; lecz Dwór Wiedeński nie życzy, aby się w to wdawał, radząc mu tylko, aby list odstąpienia korony, przez Leszczyńskiego mu dany, starannie zachował, dla trzymania na wodzy tego Króla, który więcej Francyi niż Austryi sprzyja.

\*) Oryginalne pismo Królewicza, było w języku niemieckim ułożone.— <sup>1)</sup> Strzelecki, może Alexander, albo Ignacy o których Niesiecki wspomina, iż byli w owych czasach Jezuitami.

## 88.

Jan Stanisł. Jabłonowski Wojewoda Ruski do Króla Stanisława.

(Z autografu.)— Z Gdańska, 19 Aprilis 1709.

Czynię próbę wtórego listu na pocztę Warszawską na ręce Riancoura: rozumiem, że WM. Pan zrozumiesz od kogo, i co myślę, lubo *en contrainte*, i układając słowa piszę.

Moje roboty ciężkie, i z zamorskimi kupcami <sup>1)</sup> i z Polskimi. Zamorsey tylko swego profitu szukają bezbożnie, *ne se laissant nullement conduire, et écorchant* lichwami krwawemi *les*

*propriétaires*; a polscy żadnego kredytu najoczywistszym dowodom nie dając. Czy blankiety WMPana w Leymburku pokazane, czy co jéno *pro securitate* wymyślić się mogło, dyffidencya to wszystko psuje, i już mi ledwo desperować nie przychodzi. Jednak jeszcze mam nadzieję w P. Bogu i mojej siostrze <sup>2</sup>, którą bardzo kochają. Czekają dotychczas na przyjazd i na zniesienie się z tym kupcem Rybiarzem <sup>3</sup>, i obiecują, byle sami wprzód uwierzyli, że gdy im kredyt zapłacimy, to i Rybiarza do tegóż kredytu pociągną. Najcieńsza, czegośmy się nie spodziewali, chcieliby rewersału albo danego obligu, owemu, coś WMPan w Saxonii dał <sup>4</sup>, *in praejudicium et confiscationem* Leymburskiego kupca. Na to wynajdujemy sposoby, daj Boże żeby skuteczne im *ad persuadendum*.

Najcieńsza na mnie wyprowadzić i przeprowadzić Elbląski i Malborski towar ku Poznaniowi. Naprzód, że niezmiernie na tym ostatku furman i wywóz kosztuje. Wymówić tego nie można, jak zaczęli, i chcą koniecznie. Nasz stary kupiec, co w Podolu z Turkami za mego ojca handlował, chce tu zostać dla zaciągnięcia nowego towaru dla WMPana w Prusiech i dla ochronienia tego miejsca, jeśli targ z kupcem Rybiarzem nie dojdzie. Nawet i ślepy kupiec tego chce i życzy żeby zacząć te zaciągnięcie nowego towaru, póki jeszcze Zamorsej kupy

nie wynidą. Ja zaś *praevideo*, że Zamorskim będzie ciężko bez niego i do Poznania i do WMPana.

Najcieńsza mój Dobrodzieju, że nie ani pewnego, ani świeżego od Was nie mamy, czémbyśmy się mogli regulować, ja zaś umiérám, żebyście mnie nie taxowali, że ja próżnuję; bo przysięgam, ni śpię, ni jem, *mais je n'avance rien pour cela*; tak *ma destinée* chce, że u Polskich kupców dyffidencya, u Zamorskich łakomstwo, albo mi rzeczy psuje, albo przeciągają w czasie.— *Mon cousin germain*, co z Moskiewskim towarem do Ołomuńca <sup>5</sup> pojechał, do brata imienia swojego pisał świeżusieńko, a on mojej siostrze pokazywał, że już rezolwowali N.[ową] E.[lekcya] proklamować, że o A.[uguście] nie mają żadnej nadzieję, że myślą o Bracie mojej żony <sup>6</sup>, ale w nim nadzieję nie pokładają; ale że mają trzecią partyę, która może szczęśliwą uczynić ojezyczną.

*Pour surcroît de tous mes chagrins*, ni na WMPana, ni na siebie piénieędzy dostać nie mogę. Tak to bywa, kiedy kogo wyprawiają po bernardyńsku jako mnie, *largum benedicite posuit na drogę w kobiałkam*.— To wszystko nic, byleś WMPan mię kochał, mój Dobrodzieju, a starał się o częstsze okazyje dawania znać o sobie i mojej żenie. WMPana *servitor ex corde. I. I.*

\*) Choć list pod figurami pisany i tylko znakiem I. I. podpisany, przecież bez wszelkiej wątpliwości, pisany był przez Jana Stanisława Jabłonowskiego Wojewodę Ruskiego, któremu Król Stanisław Pieczęć Koronną był powierzył. Poświadcza to własnoręczne, znane mi z innych listów pismo jego, prócz charakterystycznego stylu. Wiadomo téż z ZAŁUSK.EGO (*Epist.* III. 886.) iż właśnie wówczas był Wojewoda w Gdańsku.— <sup>1</sup>) Zamorskiemi kupcami Szwedów nazywa.— <sup>2</sup>) Annie Leszczyńskiej matce Króla.— <sup>3</sup>) Zapewne z Generałem Jakóblem Zygmuntym Rybińskim, stronnikiem Augusta.— <sup>4</sup>) Zdaje się tu być mowa, o owém piśmie Króla Stanisława, którem zapewnił był odstąpić berła Królewiczowi Jakóbowi Sobieskiemu.— W Ołomuńcu był wtedy Xze Prymas Szembek, lecz nie wiem, z kądby ten mógł być przez Jabłonowskiego zwanym „*Cousin germain*“. Natomiast mógł tak być zwanym Alexander Jabłonowski, syn Alexandra Chorążego Koronnego.— <sup>6</sup>) O Jakóbie Królewiczu, który był ciotecznym bratem żony Jabłonowskiego, z domu Margrabianki Betunownej.

## 89.

Stanisław I. daje instrukcyą Wład. Ponińskiemu dla Szwedzkiego Generała Riederhielma.

(Z oryginału.)— *Datum in castris ad Wysocko<sup>1</sup>, d. 5 Maii 1709.*

Instructio data Magnifico Referendario Regni ad Perillustrem Dom. Baronem de Riederhielm Generalem Lieutenant S<sup>rae</sup> R<sup>iae</sup> M<sup>tis</sup> Sueciae.

1. Explicabit singulare gaudium, quo affectus fui, simul ac-percepi mandata Serenissimi Regis Sueciae feliciter ad manus illius pervenisse, Eundemque exercitui Suetico in Polonia praefecisse Virum, quem arduo huic muneri ob-eundo insignia ejus merita et praeclaras virtutes quam dignissimum reddunt.

2. Dicet, me faciendum duxisse, ut ipsi obviam mitterem virum arcanorum meorum participem, ac de vero praesentium rerum statu optime instructum, Mg<sup>f</sup><sup>eum</sup> scilicet Referendarium Regni, cum quo tanquam experientiae multae et consummatae prudentiae viro, magnoque usu mihi probato et rebus meis summopere addicto, ut Perillustris D. Generalis de omnibus secretissimis libere ac secure communicet, desiderabit.

3. Rogabit D<sup>num</sup> Generalem, ut ipsi dicat tenorem mandati sui circa praesidium Posnaniense, cum nulla mihi videatur necessitas, ut illic diutius commoretur. Si itaque expresso hac in parte careret mandato, optarem, ut tota legio, nullo ibi penitus milite amplius relicto, exinde egrediatur. Si vero expressum adest mandatum, ut aliqui pro praesidio ibi maneant homines, tunc praefato D<sup>no</sup> Generali summopere commendo, ut circa sustentationem illorum, ducta proportionem numeri, et habita ratione provinciae tot bellis temporumque injuriis exhaustae et prorsus devastatae, cum Magnifico Referendario exacte conveniat, qua in parte D<sup>us</sup> Generalis prima mihi eaque non exigua amicitiae suae signa dabit,

probe persuasus, me nihil magis curae cordique habere, quam salutem et commodum hujus provinciae, glorioso nomini Serenissimi Regis tam faventissime addictae, jussaque ejus tam exacte semper obtemperanti.

4. Exponet postmodum Perillustri D<sup>no</sup> Generali urgentem necessitatem congregandi quocitius omnes in universum copias; quum exercitus semel junctus, haud alium, quam bonum contra hostes sortiri posset effectum, dum illum tanto videbunt numero constantem, quanto eundem nunquam ereditissent. Hinc Perill<sup>ris</sup> D. Generalis rem mihi etiam gratissimam faciet, dum me certiore reddet de tempore et loco, quando scilicet et ubi Vistulam sit trajecturus, quo ipsum ibidem accedere, et de continuatione belli cum illo fusius conferre possim.

5. Significabit denique Perill<sup>ri</sup> D<sup>no</sup> Generali, Rybińskium cum toto ejus exercitu Nobis se submisisse<sup>2</sup>, unde et progressuum nostrorum faciliores auxiliante Deo sperandi sunt successus, dum copiae Nostrae his sunt auctae, et a tergo nullus amplius hostium superest. Commendo insuper Perill<sup>ri</sup> D<sup>o</sup> Generali omnem, quantum fieri potest, festinationem et in itinere disciplinam, summopere sollicitus de vero Regis Serenissimi in Moscovia statu, et firmum proinde habens propositum illuc eundi eum exercitu, quem cupidissime exspecto. Datum in castris ad Wysocko, d. 5 Maji anno 1709.

Stanislaus Rex. (L. S.<sup>3</sup>)

<sup>1</sup>) Wysocko, zapewne ta wieś, która w dzisiejszej Galicyi Cyrkule Przemyskim nie daleko od Radymna leży.— Z tegoż Wysocka datował Król Stanisław d. 6. Maja swój paszport dla Ponińskiego do podróży w Szląsk z powrotem.— <sup>2</sup>) Wiadomość ta o przejściu Generała Rybińskiego na stronę Króla Stanisława nie okazała się rzeczywistą. Miano snadź tylko taką nadzieję, jako i z poprzedzającego listu widać. Generał Rybiński stale przy Królu Anguście trzymając się, był Łowczym Koronnym, później Generałem Artyleryi Koronnej, a nawet w roku 1714

Wojewodą Chełmińskim został. Umarł w Lublinie r. 1725.— <sup>3)</sup> Pieczętka mała z laku czerwonego; orzeł Polski, z herbem Wieniawy na napierśnej tarczy.

## 90.

## Szwedzki Generał Horn do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.) — Chowalewo<sup>1</sup>, die 21 Julii 1709.

Illustrissime et Excellentissime Domine! — ad Posnania; nam si contractum ratione contributionis mecum initum servassent, fortassis illis non necesse fuisset pati hac incommoditate, quam illis nunc facere cogor. Ego me recomendo et parmeo (*sic*) pro semper, Illus<sup>mae</sup> et Excell<sup>mae</sup> Dominationis Vestrae humillimus servus.

Ex literis, quas ad me scribere dignata est Illustrissima et Excellentissima Dominatio vestra, percepi instantiales pro Magnifico Domino Słonecki<sup>2</sup>, qua in re et sublevatione [quantum] ego inservire potero, libentissime faciam; subsistentiam tamen pro militibus omnino habere debeo. Condoleo de cetero, Palatinatus non venisse antea

Thure Horn<sup>3</sup>.

- <sup>1)</sup> Zapewne Kowalewo w dzisiejszém W. X. Poznańskim, w Powiecie Wschowskim. Jest atoli i inne jeszcze w Kościańskim, inne znów w Pleszewskim Powiecie Kowalewo.— <sup>2)</sup> Imię tylko Marcina Słoneckiego w Wielkopolsce, przy roku 1704 wspomina NIESIECKI. Pisał się on z Laskowa jako Deputat Województwa Poznańskiego w Konfederacyi Warszawskiej.— <sup>3)</sup> Turo Horn, podobno brat przyrodni Arweda Barona Horna Generała Majora, który był czynnym na elekcyi Stanisława I. a wnet później z załogą Warszawską poddał się Augustowi, a w r. 1705 obecny przy koronacyi Stanisława, traktat między nim a Karolem XII. zawarty podpisał.

## 91.

## Stanisław I. Władysławowi Ponińskiemu.

(Treść).— (Pod Opatowcem, 13 Sierpnia 1709).

Nadaje przywilejem swym „*jus caducum*“, na wszystkie dobra ruchome i nieruchome, tudzież summy gotowe i zapisane, które pozostaną po zgonie bezpotomnego „*Nobilis Obrebski*.“

„*Datum in Castris ad Opatowiec, die XIII. mensis Augusti Anno 1709, regni nostri Vto.*“

(Podpisano:) Stanislaus Rex.— L. S.

Josaphat Michael Karp Subdapifer Smolenscensis et S. R. M. Secretarius.



## ROZDZIAŁ IV.

### Listy z roku 1710 do 1737.

---

#### 92.

Jakób Królewicz do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.)— W Olawie, 25ta Novembris 1710.

Jaśnie Wielmożny mój kochany M<sup>ci</sup> Panie Referendarzu Koronny!— Po długiej spekulacyej dosyć czyniąc woli WMPana i mojej inklinacyej, kazałem taki list napisać, jaki mnie w żadne kłótnie *involvere* nie mogąc, należyty i pożądanym

sprawi skutek: rezerwuję sobie ustną *hujus* materii explikacyą, którój *avidissime* oczekiwając, piszę się do zgonu *cum summa teneritudine*, WMPana szczerze i z serca życzliwym i uniżonym sługą.— Jakub Ludwik Królewicz P.

#### 93.

Eleonora Césarzowa do Królewicza Jakóba.

(Kopia wyciągu.)— (Wien.) d. 22 Januar 1711.

— — — Ich wünschte, dass ich nach meinem Verlangen Eurer Liebden in allen Ihren Angelegenheiten die Consolation auswirken könnte, welche Sie verlangen möchten. Er (*t. j. niejaki Zobel*.) hat mir vorgetragen: dass E. L. Nachricht hatten, dass man abermal nach Dero Person trachte, und ohne ein kayserlich *Protectorium* wiederum in das vorige Unglück verfallen möchten: dass Ihr Einkommen wegen den Troublen in Polen sehr geschwächt, und also E. L. verlangen, dass mein geliebter Sohn der Kayser die Sächsische Schuld wollte übernehmen, statt der Subsidien, so man selbigem König schuldig ist.

Das erste belangend, so kommt zwar hinten das *Protectorium*, und werden E. L. auch den verlangten Pass schon vorher empfangen haben; allein weil E. L. Dero Vertrauen zu mir zeigen wollen, so kann ich nicht unterlassen, Ihnen in gleichem offenherzig zu eröffnen, dass man sehr redet, dass E. L. auch mit einigen der Gegenparthey correspondiren, in Prejudiz des Königs August; dass der Podotzki sich dorthin lange aufgehalten, und E. L. mit ihm conferirt haben, welches sowohl wegen der Krankheit gefährlich, als auch, weil er von der Gegenparthey ist, suspect seyn kann. Ich bitte, E. L. wollen sich in dergleich Sachen in Obacht nehmen, denn,

sollte solch Sache sich . . . und auskommen, werden, und E. L. wiederum in gross Gefahr so ist zu besorgen, dass nitmal auf das kayserliche *Protectorium* würde Reflection gemacht kommen. —

<sup>1)</sup> Potocki bądź Józef, bądź Michał.

## 94.

### Jakób Królewicz snadź do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.) — W Wenecyji 21<sup>ma</sup> Martii 1711.

Jaśnie Wielmożny Mości Panie Referendarzu Koronny! Radbym był zaraz stanąwszy tu w Wenecyji odezwał się WMPanu, alem żadną miarą do tego przyjść nie mógł, dla różnych expedycyj któremi razem byłem *obrutus*. Teraz trochę się ułatwiwszy, donoszę WMPanu, żem tu z łaski Bożej szczęśliwie stanął, gdzie wszelkiej dystynkcyj odbieram kontestacye; ja jednak *privatissime* mieszkać umyśliłem, *usque ad messem, ad cuius maturationem* cieszę się, że WMPan *non recusas laborem*; co P. Boże pobłogosław!

Nie chcę *repetere* to, com ustnie wyraził; proszę tylko, abyś był moim gwarantem: wszak znasz WMPan *meam realitatem*. Do K. J. M. radbym z tą pisał; ale nie wiem jako list mój adresować, nie będąc pewien, jeżeli i ten zastanie na dawném miejscu WMPana.

Tu takie mamy nowiny, że Węzyr Azem sam w osobie swojej ma w krótcie przybyć do Benderu z liczném bardzo wojskiem: legacya się téż od Porty gotuje do Dworu Wiedeńskiego. Tutejsi PP. radzi będą swemu pokojowi, byle ich nie zaczepiono, *et cum solita prudentia* swoje rzeczy *tractant*. Jest się tu czego w wolnym narodzie urodzonemu nauczyć, coby potem *felicioribus temporibus* mogło się przydać. Czekać będę *avidus* dalszych od WMPana o Jego progressach wiadomości, a teraz zostaję *cum tenerrimo affectu*, WMPana szczerze z serca życzliwy i uniżony sługa. — J. L. K. P.

(P. S.) JMPani Referendarzowej niski mój przesyłam ukłon. Proszę WMPana, abyś raczył zostawioną rolę orać, jako się będzie zdało i podobało.

<sup>1)</sup> Na grzbiecie listu są dwie pieczętki z laku czerwonego z herbami Królewicza. Pod królewską koroną tarcza o czterech polach, w krzyż Orła i Pogoń przedstawia; a w środku tych pól na małej tarczy przedzielonej, jeden herb *Janina*, a drugi niewyraźny, zapewne trzy jelenie domu Neyburskiego. Adres jest wprawdzie nie do Ponińskiego, lecz: „*A Monsieur Monsieur le Comte Dunin à Brieg*“. Wszakże, gdy wówczas o żadnym Referendarzu Duninie nie ma śladu; a słowa listu wskazują zupełnie téż same stosunki, które dawniej Królewicz miał z Ponińskim, przeto wnieść łatwo, iż tylko dla pokrycia tajemnej z nim korespondencyi, na inne nazwisko do niego adresowano listy.



## 95.

## Césarzowa Eleonora do Królewicza Jakóba.

(Z oryginału.) — Wien, d. 5 Juny 1711.

ELEONORA MAGDALENA THERESIA, VON GOTTES GNADEN VERWITTIBTE RÖMISCHE KAYSERIN . . . . HUNGARN UND BÖHEIMB KÖNIGINN, DES DURCHLAUCHTIGSTEN UND GROSSMÄCHTIGSTEN FÜRSTEN HERRN CAROLI . . . . KÖNIGS IN HISPANIEN, HUNGARN UND BÖHEIMB LEIBLICHE MUTTER UND DEREN ERBKÖNIGREICHEN, FÜRSTENTHÜMERN UND LANDEN DERMALIGE REGENTIN.

Durchlauchtigster Hochgeborener, Lieber Schwager und Fürst!— Eurer Liebden können wir freundschwägerlich und gnädigst nicht verhalten, wasmassen noch bey Lebzeiten Ihrer jüngst verstorbenen Majestät unsers freundlich geliebsten Herrn Sohns höchstseligen Andenkens, der Johann Graf Bnin Opalinsky <sup>2</sup> *Capitaneus Strzenensis (sic!)* in dem Königreich Polen, *de praesentato 19<sup>ni</sup> Februarii* gegenwärtigen Jahres, allerunterthänigst *supplicando* eingekommen, und gebeten habe, womit die nach der in dem fürst-jüngfräulichen Gestift zu Trebnitz verschiedenen Theresia Palatinin von Posen <sup>3</sup> hinterlassene, von dannen aber nacher Ohlau zu Handen Eurer Liebden extradirte Erbschafts-Effecten, in das königliche Oberamts-Depositum gebracht, und daselbst, bis seine Ehe-Consortin nebst allen Interessirten ihr Erbrecht ausmachen würden, verwahrlich aufbehalten werden möchten. — . . . eich nun hierauf an jetztbemeltes königl. Oberamt umb solches zu bewerkstelligen, die also baldige Verordnung ergangen, herentgegen von diesem der umständliche Bericht jüngsthin eingeloffen, welcher gestalten die Aebtissinn obbe-

deüten jüingfräulichen Gestifts zu Trebnitz auf Eurer Liebden selbst eigenes sehr bewegliches Zuschreiben und Versichern, dass solche Erbschafts-Effecten bey Ihnen zu Ohlau in Ihrem Schloss, in guter Verwahrung stehen bleiben werden, sich dadurch bereden, und alle diese sehr nahmhafte Erbschafts-Mobilien nacher Ohlau *sub inventario* ausfolgen lassen. Nun aber in derley Fällen, wo einige zumalen so kostbare Mobiliar-Erbschafts-Effecten von mehreren Interessirten Erben in Anspruch genommen werden, solche *ob periculum dissipationis*, bis zu der Sachen rechtlichen Erörterung, bey ordentlich ausgesetzten Gerichtsstellen deponirt zu werden pflegen; als gesinnen wir freundschwägerlich und gnädigst an Eurer Liebden hiemit, Dieselbe wollen, umb aller künftigen Unglegenheiten zu entgehen, auf Mittel und Wege gedenken, damit das *Depositum* redintegriert und *ad debitam instantiam* gebracht, auch vor Erörterung der Sache, weme der erbliche Zutritt darzu gebühre, niemanden etwas davon ausgefolget werden möge.— Und wir verbleiben Eurer Liebden anbeynebst mit schwägerlichen Willen, kayser- und königlichen Hulden und allem guten wohlbeygethan. Geben in der Stadt Wien, den 5 Monathstag Junij, im Siebenhundertsten Eilften Jahr.— Eurer Liebden <sup>4</sup> *Gutwillige Schwägerin, Eleonora Magdalena Theresia.*— *J. W. C. Wratislaw R<sup>s</sup> Bo. & Cancell.*— *Franz Ferdinand Graff Kinsky.*— *Johann Wolfgang von Ebstin.*

<sup>1</sup>) Uszkodzenie karty, nie dozwala całkowicie odczytać wykropkowanych tu i niżej kilku wyrazów.— <sup>2</sup>) Ten sam to był zapewne Jan Opaliński, którego Szremskim Starostą widzimy w r. 1697. (*Vol. V. fol. 388*).— <sup>3</sup>) Teresa z Opalińskich Brezowa, wdowa po trzecim już mężu Wojciechu Konstantym Brezie, Wojewodzie Poznańskim.— <sup>4</sup>) Odtąd następują własnoręczne podpisy. Na grzbiecie listu pozostał tylko ślad czerwonej masy od pieczęci na papierze wyciśnionej, i adress: „*Dem Durchlauchtigstem Hochgeborenen Unserm Lieben Schwagern und Fürsten, Jacob Ludwig Königl. Prinzen von Polen*“.— *Breslau.*

## 96.

General Szwedzki Meyerfeldt, do Wł. Ponińskiego <sup>1</sup>.(Z autografu.)— *Sedini, die 13 Novembr. 1711.*

Ex literis Excellentissimae Dominationis Vestrae ad D<sup>num</sup> Secretarium Tellenbi missis de prospero sanitatis suae statu certior factus sum, quod mihi fuit gratissimum; quapropter humillime rogo, ut diligentissime continuare, atque illa nova, quae ibi occurrunt, supradicto D<sup>no</sup> Tellenbi communicare velit. Et cum etiam magna cum impatientia aliquid certi de Rege meo Clementissimo, et de eo, quod in terris Turcarum fit, scire exoptem, Excellentissima Dominatio Vestra magnam mihi certe causaret laetitiam, si et de dicta illius Majestate aliquid fide dignum experiri atque mihi perscribere posset, qua de re operam dare ne dedignetur, humillime rogo. Hic in Pomerania omnia adhuc illo sunt in statu, quo

reliquit, et apud Stralsundiam hostes nondum aliquid sunt conati; sed solummodo devastant terras atque incolas; id, quod Deum O. M<sup>um</sup> mutaturum speramus neque dubitamus. In illis autem ex urbe Stralesundia factis excursionibus, semper hostes fuerunt inferiores, et aliquid amiserunt. Ceterum D<sup>no</sup> Pizarz Potocki <sup>2</sup> obsequia mea testari, et ipse credere rogo, me semper omni cum veneratione futurum Excellentissimae Dominationis Vestrae — Servus humillimus.

J. A. Meyerfeldt.

Hanc inclusam Epistolam rogo, ut velit mittere per primam et securam occasionem ad Regem meum: maximam mihi de hoc faciet obligationem <sup>3</sup>.

- <sup>1</sup>) Właściwie adressowany był ten list do Pana Hardsztein: lecz zdaje się, iż i to była nazwa dla tajnej korespondencyi przez Ponińskiego przybrana. Z listu dalszego 102go wnieść to łatwo można. — <sup>2</sup>) Michał Potocki. — <sup>3</sup>) Na kopercie: „A Monsieur, Monsieur Hardsztein“ — bez wskazanego jego miejsca pobytu. Pieczętka lakowa czarna, bez herbu, tylko przedstawia głowę starożytną Starca w koronie.

## 97.

## General Meyerfeldt do Wł. Ponińskiego \*.

(Z autografu.)— *Sedini, d. 27 Novembris 1711.*

*Monseigneur!*— Pro literis, quas Excellentiae Vestrae sub 20 Nov. ad me dare placuit, hisce grates quam maximas refero, atque de prospera illius sanitate, quam ex illis percepi libenter, gratulor, humillime insimul rogans, ne dedignetur literas hasce inclusas ad Dominum Pissarz Coronae Potocki quam primum transmittere. Statum hujus provinciae quod attinet, tam hic, quam Stralsundiae, Deo sint gratiae, omnia adhuc bene sunt; et nuperrime ex Stralesundia 4 habui po-

stas, quae bonum illum statum affirmaverunt. Hostes adhuc se non moverunt apud illam urbem. In insulam Rugiae quidem aliquid tentari conati sunt, sed multis ab illis caesis, sunt repulsi. Insuper quoque duabus in excursionibus nostrorum ex urbe Stralesundia militum, hostes multos amiserunt homines, et in insula Usedom quidam hinc emissi milites, cohortem quendam Saxonum fuderunt et quosdam ab illis captivos reduxerunt. Ex Wismaria quoque heri percepi literas a D<sup>no</sup>

Generali Majore Schultz, qui scribit se certum numerum militum misisse ad locum quemdam, quem vocant Warnemunde, et qui 4 miliaribus abest a Wismaria, ubi 3 magna Danorum navigia, quae a tempestate ibi appulsa, tormentisque ac mortariis et igniariis glandinibus onerata, Stralsundiamque destinata fuerunt, combusserunt, unum ex illis navigiis autem arenae adactum est. Classis Danica a parte illa Stralsundiae abiit, et ad Cogebugt, quatuor miliaribus a Haffnia recessit. De transporto nostro, qui 12000 armatorum consistit, certe scio, illum jamjam navibus esse impo-

situm, et solummodo bonum expectare ventum; unde illum paucis diebus Stralsundiam venturum speramus. Deus O. M. auxilio suo nos assistet, uti etiam secundum relationem ultimi nuntii, quem a Rege meo habui, illum quoque mox, et quidem hac hyeme adhuc, adjuvante Deo, apud nos futurum, certus sum. Hisce favori Excellentiae Vestrae me commendo, humillime rogans, si aliquid novi de rebus Turcicis, aut ab itinere Regis mei obvenerit, me de illo certiore facere dignetur, qui semper ero Excellentiae Vestrae humillimus Servus.— J. A. Meyerfeldt.

\*) List jest bez adresu i koperty; lecz widać z treści tak tego, jak następnego pisma, porównanej z poprzedzającego listu osnową, iż Generał ciągle do tegoż samego Ponińskiego pisywał.

---

## 98.

### Generał Meyerfeldt do tegoż.

(Z autografu.) — *Sedini, die 5 Decembris 1711.*

*Monseigneur!*— Ultimo cum nuntio literas ad Excellentiam Vestram dedi, quas cum literis inclusis ad D<sup>um</sup> Potocki bene traditas esse non dubito. Post illud tempus nil obvenit novi, tam hoc in loco, quam Stralsundiae: omnia adhuc eodem sunt in statu, quo tunc fuerunt. Ex Suecia modo habuimus literas, quae unanimiter affirmant, transportum nostrum quam primum esse venturum; unde illum jam quovis momento expectamus. Hoc cum nuntio ex Suecia ad Excellentiam Vestram quoque fuerunt literae, quas D<sup>us</sup> Tel-

lenbi transmittere curavit.— Jam permittat mihi Excellentia Vestra illam humillime rogare, dignetur literas iterum inclusas ad D<sup>um</sup> Potocki prima occasione transmittere, quia magni sunt momenti. Si occasio mihi obvenerit inserviendi, semper ero paratissimus, uti Excellentiae Vestrae humillimus servus.— J. A. Meyerfeldt.

*P. S.*— Hoc ipso momento accipio notitiam, quod sex mille Moscovitae ex Magna Polonia hic velint intrare, et quidem proxime.

---

## 99.

### Generał Meyerfeldt do Wł. Ponińskiego.

(Z autografu.) — *Stettini, d. 27. Februarii, 1712.*

Illustrissime Domine!— Perlegi literas Ill<sup>mae</sup> Donis Vrae summa cum animi afflictione; datae sunt die 4 hujus mensis. Maxime autem me exeruciat, quod ita omnes in eodem statu simus,

ut alius alii succurrere non possit. Certo tamen certius sibi persuadeat Ill<sup>ma</sup> D<sup>o</sup> Vra, Reges nostros, quam primum poterint, omnia sua incommoda largiter recompensaturos, de qua re nunquam

dubitare debet. Si denique ego unquam suis commodis insevire potero, prima data occasione id cum gaudio faciam. Interim bonum habeat animum, perferat paululum adhuc temporis communia nostra mala, et patientia sua demonstret, veram virtutem mercenariam non esse. — Nihil nunc novi habeo, nisi quod Major quidam Moscovita nomine Semoff, nuper captivus factus sit,

quando in itinere erat plurimis cum literis ad Czarum proficiscendi. Transportam nunc maxime expectamus brevi adventuram; qua accepta, bono cum Deo rem restituere, totaque provincia hostem ejicere speramus. — Quod superest, me Ill. Dnis V<sup>rae</sup> favori commendo, mansurus semper Ill<sup>mae</sup> Dnis V<sup>rae</sup> humillimus servus.

J. A. Meyerfeldt.

\*) Na kopercie, czarna lakowa z herbem Meyerfelda pieczętka, i adress: „Monsieur Monsieur Hardstein“.

## 100.

### August II. do Deputacyi Wielkopolan.

*Respons od Jego Królewskiej Mości Pana naszego miłościwego, Urodzonym Joachimowi Gulczowi i Bogusławowi Dziembowskiemu na instrukcyę Województw Poznańskiego i Kaliskiego, dany z Kancellaryi Koronnej dnia 13 miesiąca Marca roku pańskiego tysięcznego siedmsetnego dwunastego, w Dreznie w Saxonii.*

Im znakomitsze *intaminatae* ku Jego Królewskiej Mości Panu naszemu miłociwemu *fidei* dały dowody znaczne Województwa Poznańskie i Kaliskie, tém większe w sercu Jego Pańskim znajdują kompassyi *super pondere* wyliczonych *longo ordine* wojsk auxyliarnych aggrawacyj, które jako Jego Królewska Mość Pan nasz Miłociwy, *pro suprema sollicitudine* odwrócić pragnie, pokazał dowodnie, kiedy na piérwszą przez Urodzonego Karola Unruga Szambelana swego od Kommissyi w Poznaniu się agitujacój, do Jego Królewskiej Mości Pana naszego miłociwego wysłanego, tak wielkich Województw ciężarów remonstracyą, umyślnego do Jego Carskiego Wieliczeństwa wyprawił kuryera *in relevationem ab hisce oneribus*. I natenczas *ad desideria* Województw *ore* zacnych Posłów doniesione, *paterno affectu* skłaniając się Jego Królewska Mość Pan nasz miłociwy Wielmożnego pełnomocnego Posła przy boku swoim będącego obligował, aby *omni possibili modo* swemi ordynansami wszelkich dalszych zakazał *exakcyj*.

Interes, którego Szlachetny Ober-Komisarz Bliwernitz od Wielmożnego Podskarbiego W. Koronnego ma *incumbentiam*, jako się funduje *in lege publica* walnej Rady Warszawskiej; tak zacne Województwa Poznańskie i Kaliskie wiedząc dobrze prawa ojczyste, łatwo zważą, jeżeli się może J. K. M<sup>ci</sup> Pan nasz miłociwy dyspensować na załatwienie *cursus vel executionis* podatków publicznych na wojska Jego Kr. M<sup>ci</sup> Rzeczypospolitej naznaczonych, w których kompuacie że i regimenty Jego Kr. M<sup>ci</sup> Pana naszego miłociwego znajdują się, i zasługi w Województwach Kaliskim i Poznańskim sobie naznaczone mają, téj jest nadziei JKM<sup>ci</sup> Pan nasz Miłociwy, iż jako zacni obywatele Województw z prawdziwą ku JKM<sup>ci</sup> Panu naszemu miłociwemu oświadczejacój się życzliwością, tak mieć będą w *reflexy promerita stipendia* tych regimentów, które *duras hyemes, exercitas aestates* wytrzymawszy, i tak pracowitą siedmio-miesięczną odprawwszy kampanią, dotychczas *in hostico* dla całości Ojczyzny *excubant*. Jeżeli zaś téż Województwa Poznańskie i Kaliskie przeładowane nad insze są, tedy Jego Królewska Mość Pan nasz miłociwy do likwidacyj tak z Wielmożnym Podskarbitm W. K., jako i z Województwy, tudzież i z regimentami w kompuacie będącemi, *ceu ad rem plenam justitiae, omni tempore* gotów.

Nie bez osobliwszego nieukontentowania odbiera Jego K. M<sup>c</sup> Pan nasz miłościwy *quaerimonias* na Urodzonego Pułkownika *de la Gomerie*, na którego J. K. M<sup>c</sup> P. n. m. surowy *kryx-rekt extendere* rozkaże, i cokolwiek inkwizycyą *deducetur, impunitum non manebit*; owszem upewnia J. K. M<sup>c</sup> P. n. m. iż tak Urodzonemu Janowi Mielęckiemu, jako i każdemu *in particulari* stanie się satysfakcyja.

Urodzony Łowczy Koronny Generał Lejt-  
nant wojsk J. Kr. M<sup>ci</sup> Rzeczypospolitój, jako do  
jurysdykeyi Wielmożnych Hetmanów należy, tak  
nie wątpi Jego Kr. M<sup>c</sup> P. n. m., iż kiedy tam  
Województwa w pretensyach swoich *et more solito*  
na Trybunał Skarbowy *recurrent*, mieć będą  
*plenariam accomodationem*: w czém J. Kr.  
M<sup>c</sup> *justis* Województw Poznańskiego i Kaliskiego  
*desideriis adesse* gotów. Jako zaś ochota *ad mi-*  
*litaria* obywatelów Województw pomienionych  
przynosi *solatia* J. K. M<sup>ci</sup>, tak upewnia J. K. M<sup>c</sup>  
Pan n. m., iż porozumiawszy się z Wielmożnymi  
Hetmanami Koronnymi, aplikować *omni possi-*  
*bili modo* garniających się do usługi publicznej  
nie omieszka.

Urodzona Wojnarowska, jako jest *in parte* u-  
spokojona, tak aby *ex integro* akkomodowana  
była, tudzież i Urodzony Adam Radoński, Jego  
Królewska Mość Pan nasz miłościwy z pańskiej  
swojej łaskawości *contribuet*.

Wniesiona instancya zacnych Województw  
za urodzoną Podkoniuszyną Koronną, i Urodzo-  
ną Czarnkowską, znajduje *aestimationem* u Jego  
Królewskiej Mości, a jako konfederacya Sando-  
mirska *jura uxorea* zaszczycała, tak *circa hocce*

*beneficium* J. Kr. M<sup>c</sup> Pan n. m. wszystkich za-  
chować zechce.

Względem dóbr dziedzicznych Leszczyń-  
skich naznaczył był J. Kr. M<sup>c</sup> Pan n. m. Kom-  
missyą, której dotychczas nie miał relacyi. Po  
odebraniu zaś jój, na przyszłym sejmie nieomiesz-  
ka J. K. M<sup>c</sup> Pan n. m. dalszej z Stanami Rze-  
czypospolitój tych dóbr uczynić dyspozycyi, do  
których także ma pretensyę. Dobra zaś Kró-  
lewskie, Starostwa i Królewsczyzny, jako żądne-  
mi summami *oberari* nie mogą, *dependent* od łaski  
i dystrybucyi J. Kr. M<sup>ci</sup> Pana naszego miło-  
ściwego.

*Merita* domu WW. Urodzonych Radomic-  
kich, jako J. Kr. Mość, Pan n. m. w osobliwej  
ma konsyderaacyi, tak instancyi Województw nie-  
tylko przy następującym sejmie, ale *omni quo-*  
*vis tempore satisfacere*, i wielkie tegóż domu za-  
sługi *gratiis et favoribus ex parte benemeritorum*  
*cumulare* pragnie.

Jako zaś J. K. M<sup>ci</sup> Panu n. m. wdzięczne  
są *pro curis regis* oświadczone zacnych Woje-  
wództw *grati animi* expressyę, tak też same Jego  
Kr. M<sup>ci</sup> Panu n. m. i dalej będą *motivo*, do nieu-  
stających *pro publico* prac, na zaszczyt całej oj-  
czyzny, *et ad decus* zacnych Województw, o czém  
J. Kr. M<sup>c</sup> P. n. m. upewniając, zacnym obywa-  
telom Województw Poznańskiego i Kaliskiego *in*  
*universali*, i każdemu *in particulari paternas gra-*  
*tias et favores suos* oświadcza.

Na własne Jego Królewskiej Mości Pana  
naszego miłościwego rozkazanie.

Michał Augustyn Howel Jego Królew-  
skiej Mości pieczęci Kor. Sekretarz.

## 101.

J. S. Beyl (?) do Wład. Ponińskiego\*.

(Z oryginału.)— *Vratislaviae, d. 15. Aprilis 1712.*

Illustrissime Domine Comes, et gratiosissime  
Domine Referendarie Regni Poloniae.— No-  
va, quae nudius tertius accepi Vienna, tanti

mihi videntur esse momenti atque pretii, ut e re  
fore existimaverim, si Ex<sup>cae</sup> V<sup>ae</sup> pro benevolo suo  
affectu, quo communem nostram fovet causam,

de hisce quamprimum certiozem redderem, simulque testatum darem, quanto gaudio haec revolutio me affecerit. Eo majorem adhuc laetitiam Excelae Vrae fore opinor, cum tanto tempore fortunam satis experta adversam, jam nunc illam invincibili virtuti suae suffragantem videbit. Brevis temporis spatio constabit, quid distent vera lupinis, quo confido perversissimos hostes nostros summas in angustias redactum iri, angustis suis jactationibus totum implentes terrarum orbem. Czarus expectatur Berolini; sed omnes ejus conatus non minus inanes erunt, sicut Dni Flemming laterem ibi lavantis. Secessit hic ad praedia sua, quae habet in Silesia superiore; pariter D. Cosbot, quem D. Tullmannus perhibet a muneribus suis bona cum venia dimissum esse. Rex Borussiae optimo est animo in Clementissimum Dominum Meum, quemadmodum hoc scio certa ex scientia, neque olim ipsemet crediderim. Literae Pomeraniae testantur, promissas ex Suecia suppetias sub initium Maji certissime affore, atque Saxonibus diem 10 Aprilis pro termino, quo Pomerania excederent, praefixum fuisse, teste Dno

Consiliario Lagerström. Quamcito praeter omnem illorum spem atque opinionem fama surget de bello Turcico, quasi fulmine tacti evanescent, una cum Danis et Russis. De caetero addo hic etiam copiam responsionis a Secretario illo, qui nunc latet Cracoviae, insignia nobis documenta promittens. Optarem hoc communicari cum Celssissimo Principe Jacobo, anne Serenitati Suae placeret, ut hunc hominem protectione sua dignaretur, et impensas itineris subministraret, quo secreta ejus perlustrentur, quae forte magno usui esse possent, ad amplius revelandas inimicorum fraudes, quamvis jam ante satis cognitae. Facto scrutinio, de quo mihi non parum promitto, ad Regem Sueciae vel Dominum Palatinum Kioviensem, me quidem iudice, suppeditatisque sumtibus, ablegari posset. Quae Varsoviae aguntur in comitiis, scire aveo, illorum praesumens abruptionem. Gratosam expectando responsionem, debita cum veneratione permaneo, Excellentiae Vrae obsequiosissimus servus.

J. S. Beyl. (?)

\*) Nazwisko piszącego własnoręcznie podpisane jest w sposób tak nieczytelny, iż tylko głoski **ey** są pewne, a z resztą na domysł z niego nazwy „J. S. Beyl“ dorozumiewać się można. Widać, iż to był jakiś agent Króla Szwedzkiego.

## 102.

### Generał Meyerfeldt do Wład. Ponińskiego\*.

(Z autografu.) — *Stettini die 20. Maji 1712.*

Illustrissime Domine! Facile sibi in memoriam revocabit Ill<sup>ma</sup> Dominatio V<sup>ra</sup>, quemadmodum ante aliquot menses respondi ad literas ejus, quibus illam pecuniae summam a me solvi desideravit, quam a Rege meo Serenissimo ei donatam esse D<sup>aus</sup> Potocki Ill<sup>mae</sup> D<sup>ni</sup> V<sup>rae</sup> significaverat, quod scilicet nondum ullum mandatum super hanc rem a Serenissima Sua Majestate in manus meas pervenisset. Jam autem, quoniam illud ipsum nuper accepi, ultro id Ill<sup>dae</sup> V<sup>rae</sup> notum facio, unde promptissimam meam volun-

tatem videre potest Ill<sup>ma</sup> Dio V<sup>ra</sup>, qua in id ferer, quod commodum Ill<sup>is</sup> D<sup>nis</sup> V<sup>rae</sup> spectat, tam propter acceptum jam mandatum Regis ac Domini mei Clementissimi, quam etiam ob egregium illum et fidelem animum, quo Regi Suo et ejus rebus addictissimus semper manet Ill<sup>ma</sup> D<sup>tio</sup> Vestra, quamque ob rem, Reges utrique serius aut citius dignis Ill<sup>am</sup> D<sup>nem</sup> Vestram amplexabuntur praemiis. Doleo equidem magnopere, quod coactus sim hoc ipsum intermittere, et in aliud tempus differre, quod jam effectui dare et debebam.

et vellem lubentissime. Quam primum autem solutio illius pecuniae possibilis erit, ante omnia fiet et praestabitur; quod ipsum, ut sibi firmiter persuadeat Ill<sup>ma</sup> D<sup>tio</sup> V<sup>ra</sup>, iterum atque iterum oro,

tum etiam sincerum illum affectum, quo me favori et gratiae Ill<sup>mae</sup> D<sup>nis</sup> V<sup>rae</sup> commendo, et permaneo semper Ill<sup>mae</sup> D<sup>nis</sup> V<sup>rae</sup> humillimus servus.

J. A. Meyerfeldt.

\*) Na kopercie ulamek czarnej pieczętki herbowej, i napis „A Monsieur Monsieur Poniński Referendaire de La Couronne, à Brieg.

### 103.

#### Generał Meyerfeldt do Władysława Ponińskiego.

(Z oryginału.)— *Stettini, d. 29 Junii 1712.*

Illustrissime ac Excellentissime Domine!— Ex literis Excellentiae Vestrae de die 18 Junii perspexi, quae de subsidio a Serenissimo Rege Domino meo Clementissimo Ipsi assignato perscribere voluit. Excellentia Vestra certa esse potest; quod diu jam cogitaverim, ut mandatum Suae Majestatis et hae in parte adimpleatur, quoniam mihi nihil gratius accidere poterit, quam ut Excellentia V<sup>ra</sup> ipsa gratia Regia reipsa frui possit. Sed quoniam nunc cassa nostra est debilitata, Exe<sup>tia</sup> V<sup>ra</sup> non aegre feret, quod non statim desiderio ipsius satisfacere queam; faciam autem istud, quam primum modo erit possibile; mercatores enim nihil prius solvunt, quam pecunia pro ipsis est enumerata. Caeterum de Se-

renissimo Rege Meo omnes confirmant literae, ipsum initio hujus mensis Bendera discessisse, ex cujus adventu res nostrae sereniores nanciscuntur faciem. Ex his oris alias nil novi. Nostrae copiae, quas contra Moseovitas heri emisimus, 120 equos ab istis reportarunt, multosque homines occiderunt. De caetero semper sum Exe<sup>lltia</sup> V<sup>rae</sup> humillimus servus.

J. A. Meyerfeldt.

*P. S.\*.*— Rogo Ill<sup>mum</sup> Dominum, ut parum habeat patientiae. Curabo diligentissime satisfacere Ill<sup>mae</sup> D<sup>ni</sup> quam primum erit possibile. Ipsi mihi facit curam, quod in puncto non possum satisfacere desiderio Ill. D<sup>ni</sup>, et notus est Ill<sup>mo</sup> Domino meus status hic.

\*) Ten dopisek własną ręką Meyerfelda, sam list przez sekretarza był pisany.

### 104.

#### Augusta II. uniwersał zwołujący sejmiki.

(Owczesny drukowany plakat.)— (Dan w Międzyrzycu, d. 13 Sierpnia 1712.)

AUGUST WTÓRY Z BOŻEJ ŁASKI KRÓL POLSKI, WIELKI XIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, KIJOWSKI, WOŁYŃSKI, PODOLSKI, PODLASKI, INFLANTSKI, SMOLEŃSKI, SIEWIERSKI, I CZERNIECHOWSKI, A DZIEDZICZNY XIĄŻE SASKI I ELEKTOR etc. etc.

Wszem w obec, i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, osobliwie jednak Senatorom, Dygnitarzom, Urzędnikom Ziemskim, Grodzkim, Rycerstwu, Szlachcie, Obywatelom, uprzejmie i wiernie nam miłym, przy ofiarowaniu łaski Naszej Królewskiej, do wiadomości

podajemy. Po odprawionych za zgodą wszech Stanów Rzpltej na tegorocznym Sejmie Walnym Warszawskim publicznych obradach, wszystkie Nasze *gressus* i starania do tego kierujemy końca, aby powszechne intencye, uchwały *et desideria* jako najprędzej *effectuari* mogły dla uniwersalnego zacnych narodów szczęścia i ukontentowania. I dla tegoć, aktualną ewakuacją wojsk auxyliarnych Cara Imci, a oraz wypełnienie kolligackich pakt, sojuszów i obietnic, nie tylko przez ablegacją ale téż i ustnie przy widzeniu się z Jego Carskim Wieliczeństwem *serio et efficaciter* poparliśmy. Do Prześwietnej Porty, dla utrzymania, ponowienia i utwierdzenia traktatu Karłowickiego, wprzód *Internuntium Residentem*, a potém i Posła Wielkiego Naszego i Rzpltej wyprawiliśmy, gotowi będąc i inne poselstwa lub ablegacye *pro exigentia et utilitate publica*, za zdaniem Panów Rad Naszych expedyować. Abyśmy zaś przez nieszczęście nachylnego, jednakże przez upór dalekiego od pokoju nieprzyjaciela, tém prędzej i pewniej *ad meditationes pacis* nakłonić mogli, nietylko potrzebne podczas terażniejszej kampanii wojennych operacyj dyspozycye, na blisko przeszłej z Carem Imcią konferencyi namówiliśmy, ale téż *eo intuitu* na tém miejscu zatrzymujemy się, dla bliższej z Carem Imcią komunikacyi, i żebyśmy, osobą Naszą, (jeśliby tego konjunktury potrzebowały) do pożądanego téj kampanii zakończenia, a przez to *ad finem bellorum* do prędkiego i przystojnego pokoju dopomódz mogli. Które to usilnego Naszego pieczołowania intencye, gdy Uprzejmościom i Wiernościom Waszym donosimy, chcąc oraz abyście Uprzejmości i Wierności Wasze, *gestorum* na tym Sejmie Warszawskim i onegoż odłożenia walnych racyj przez Urodzonych Posłów mieć mogli relacją, tudzież abyście Uprzejmości i Wierności Wasze, stosując się *ad mentem novellae legis* dobrze zasłużonemu wojsku, statecznie w usłudze Naszej i Rzpltej stawającemu, i teraz *novo merito* przez zniesienie partyzantów Szwedzkich zaszczycającemu się, postanowioną obmyślili satysfakcyą, Sejmik

Uprzejmościom i Wiernościom Waszym na dzień trzynasty miesiąca Września, w roku niniejszym tysięcznym siedmsetnym dwunastym, na miejscu zwyczajném . . . . . naznaczamy niniejszym listem uniwersalnym Naszym. Żądając usilnie po Uprzejmościach i Wiernościach Waszych, abyście na pomieniony czas i miejsce zjechawszy się, podatki *in ordine* do zapłacenia dwóch ćwierci, według konstytucyi tegoż Sejmu Warszawskiego uchwalili.

Nie możemy przytém zataić Uprzejmościom i Wiernościom Waszym żalu naszego, nie tylko z téj zapamiętałej adherentów Szwedzkich zawziętości, że po ofiarowanej onymże i ugruntowanej tymże Sejmem amnistii, po assekurowanym i od Najjaśniejszego Cara Imci Kolligata Naszego i Rzpltej osób i dóbr ich bezpieczeństwie, miasto powrotu *intra spatium praefixum* szczęściu Niedziel *ad gremium* ojczyzny z oddaniem ubliżonego Nam posłuszeństwa i przystojnym przeproszeniem, w tymże samym czasie *hostili animo* wtargnęli w Państwa Nasze Rzpltej,— ale, co nam jest *sensibilis*, że za ich wtargnięciem i pokazaniem się, téj lubo niepewnej *ad novandas res* apparencyjej, która, jako *nullo in-nixa fundamento*, nie mogła tylko zaraz upaść i zniknąć, nieżycelive niektórych po Województwach, zwierzchności naszej i prawom ojczyzstym przeciwne, dobru pospolitemu nader szkodliwe, pokazały się *molimina* i praktyki, i tak niesłuszne do interesów nieprzyjacielskich wiązanie się, przez formowanie bez Uniwersałów Naszych i Popisów i pobudzanie przez poselstwa innych Województw *ad similes violentos actus, jura Majestatis Nostrae et legum auctoritatem convellentem*.

Uważcież Uprzejmości i Wierności Wasze, jak szkodliwe skutki pociągają za sobą takowe *motus*? Nietylko bowiem upornego nieprzyjaciela i partyzantów jego *inanes Spiritus* i płonne utrzymują nadzieje, a przez to pożądanego *ab intra et ab extra* oddalają uspokojenie, ale téż postanowione na tymże Sejmie Walnym Warszawskim przezorne dyspozycye do uwolnienia się od tych *pressur*, tak ciężkich, a zatém upragnione a nader



potrzebne Państwu Rzpltej odetehnienie, tatumują, psują, i jakoby umyślnie te nieznośne ciężkości zatrzymują, siebie samych *et Rempublicam in casum*, i coraz w większe podają niebezpieczeństwa. Każdy widzi i czuje te niepomysłne skutki, a zatem nie rozwodząc się z expressą onychże, jakośmy *in antecessum* Uniwersałami Naszemi też poryweze i niespokojne geniusze napomnieć nie omieszkali, aby podobnych prawem zakazanych poprzestały *quisus*, tak i teraz Uprzejmości i Wierności Wasze ojcowsko ostrzegamy, abyście doznawszy *tristi experientia*, jakie nieszczęśliwości *in publicum* z sessyj i prywatnych zjazdów wyniknęły, strzeegli się takowych insynuacyj i okazji *ad similia attentata*, pożądane szczęście i skuteczne ojezyny *ab intra* uspokojenie tatumjące, *et in abyssum malorum* Rzpltą popychające: i terażniejszego Sejmiku, jako i innych, które *pro exigentia* konjunktur *ad postulata* Uprzejmości i Wierno-

ści Waszych, złożyć i naznaczyć zawsze gotowiśmy, żadnych Limitacyj, konformując się do prawa, nie czynili, owszem idąc torem przodków swoich, niewygasła *circa tuitionem* tychże Praw żarliwością stawali, a oraz poprzysiężonej nam wierności, jako na prawdziwych ojezyny synów należy, dotrzymywali. Do czego Uprzejmości i Wierności Wasze przez wszelkie obowiązki i przez miłość ojezyny *obstringendo*, onymże *prosperum consiliorum cursum*, i dobrego od Pana Boga życzymy zdrowia. Który to Uniwersał Nasz, aby czym prędzej do wiadomości wszystkich był przywiedziony, on po grodach, parafiach, i miejscach zwyczajnych publikować zleciliśmy, i dla lepszej wiary ręką własną podpisawszy, Pieczęć Koronną przycisnąć roskazaliśmy. Dan w Miedzyrzycu dnia XIII. miesiąca Sierpnia Roku Pańskiego MDCCXII. Panowania Naszego XVI.

## 105.

Piotr Jakób Bronisz \*, do Królewicza Jakóba.

(Z autografu.)— (Z Gdańska, 1 Lipca 1713.)

Najjaśniejszy, Miłościwy Królewiczu, Panie a Panie i Dobrodzieju mój Miłościwy!— Przeciwno dekretowi napisanemu z wszelkich okoliczności prawnych i approbacyi Najwyższego upodobania Waszej Królewiczowskiej Mości Dobrodzieja Mego postanowionemu, uczynili protestacyą Gburzy Wyższej Żuławy przed Xięgami Nejtyckiego miasteczka w Żuławie Malborskiej leżącego, wyrażając imie moje, żem ich przeciwko prawu i przywilejom ich sądził; udając się przez prosekucyę do Wyższego Sądu, i świadcząc *laudo* przeszłego Gens<sup>o</sup> Sejmiku Malborskiego, o które oni sami supplikowali do różnych Panów Senatorów Pruskich, i otrzymali naznaczenie rewizyi do Niższej Żuławy. Co wszystko uczynili z hardości swojej, jako podczas Szwedów czynili, tak i teraz, do wielkich ko-

szków i siebie samych i Obywatelów z Niższej Żuławy przywodząc, ażeby tylko swój zuchwalności dosyć uczynili. Więc donosząc tę swawolną ich do eudzych protekeyj presumpeyą i osobną Niższych Gburów do Sejmiku skargę, supplikuję Waszej Królewiczowskiej Mości, abyś raczył z Kancellaryi swojej, Pański wydać do wszystkich Wyższej i Niższej Żuławy Tygienthofskiej obywatelów Uniwersał, ażeby się wszyscy w rozpoczynających przeciwko sobie kłótniach po dekrete terażniejszym zatrzymali od wszelkich do Sądu innego, i od sprowadzenia Panów Kommissarzów sposobów, póki JMPan Kommissarz od Waszej Królewiczowskiej Mości nie przyjedzie na uznanie okazji i przyczyny, która ich do takiej między sobą pobudza zawziętości: że tenże Waszej Królewiczowskiej

Mości Kommissarz to wszystko z wyraźnego rozkazania swego determinować i decydować będzie.

Okazywa zaś tych Gburów z Wyższej Tygenhofskiej Żuławy nieukontentowania z dekretu mego ta jest szczególna: że oni chcieli, aby Saska kontrybucya była od obojg Żuławy płacona, jako extraordinaryjna; w Dekrecie zaś summę na tę kontrybucyą Saską naznaczoną na dwoje rozdzielono, żeby połowa jęj była płacona od Wyższej i Niższej Żuławy Tygenhofskiej jako ordinaryjna, połowa zaś druga jako extraordinaryjna, i co na którą Żuławę przynależało. Porachowano, że Niższej Żuławie od Wyższej przysądżono summę siedmset kilkadziesiąt Złotych, które powinni byli w czasie dwóch niedziel wyżsi Gburzy zapłacić niższym Gburom: tego nie uczynili, a upewniam, że zaczynając teraznięjsze kłótnie po dekrecie moim, wydali kilka razy więcej. Nadto, niekontenci wyżsi Gburzy z dekretu mego, że w expensach między obiema Żuławami likwidowanych powinni Wyżsi Gburzy zapłacić Niższym dwa tysiące kilkaset Złotych, których zapłaceniu nie naznaczono czasu, tylko obwarowano, żeby owe w przyszłych podatkach były potrącone. Nadewszystko zaś niekontenci Wyżsi Gburzy z dekretu mego najbardziej za to, że ponieważ zarzutów różnych nie tylko nie dowiedli Gronawowi względem pięciuset Czerwonych Złotych darowanych Generałowi Saskiemu, ale i w inszych okazyach nie zeznali przeciwko niemu; więc tenże Korneli Gronaw z słuszności i sprawiedliwości samęj, musiał być przez dekret wolny deklarowany, i którzy go źle udali, albo w czém winowali (w dekrecie napisano), żeby go przeprosili. Co niektórzy uczynili; jeden tylko Tygraf czy dwaj nie chcieli go przeprosić. Bo jako się podczas Szwedów zuchwale jako lutrzy, z tym Gruna-

wem i z Manistami Niższej Żuławy obchodzić nauczyli, tak dotychczas w tęg hardości trwają i czynią im przykrości, siebie samych i Niższych Gburów do kosztów niepotrzebnych przywodzą. Do czego muszą ich zagrzęwać albo prywatne protekcyę, albo jurystowskie koncepty, albo ich fantazyę; bo w samęj rzeczy oddanie siedmuset kilkadziesiąt Złotych i przeproszenie jednemu Tygrafowi naznaczone, aby one oświadczył Gronawowi, nie warte są dalszych processów prawnych; bo wiem dobrze, że gdyby prosili Wyżsi Gburzy Niższych Gburów o poczekanie oddania tych kilkuset Złotych, tedy by ich nie tylko poczekali, ale podobno i odpuścili; bo ci niżsi Gburzy Manistowie, choć są chytry, jednak bardziej bojaźliwi, nie chcą się kłócić, radzi swemu pokojowi.

Więc na powściągnięnie kmańbrności Gburów z Wyższej Żuławy, Uniwersał Waszęg Królewiczowskieg Mości najprędzęg przyniesie skutek. Zesłanie tęg Kommissarza byłoby potrzebne, aby dalsze zawody do kłótni i kosztów zatrzymał instrukcyą Waszęg Królewiczowskieg Mości, do approbacyi, albo exekucyi, albo poprawy dekretu mego, według Najwyższego rozsądku i upodobania swego: albo naznaczenie czasu przyjechania do Olawy, z każdęj strony dwiema Gburom z dekretami memi i pretensyami swemi, z których dekretów będzie dostateczna informacya. List od JXiędza Rektora Brunsberskiego, niedawno do mnie odesłany, przesyłam, i siebie samego łaskawęj protekcyi z dawną moją submissyą Waszęg Królewiczowskieg Mości oddaję, zostając w nieodmiennęj do wszelkich usług Pańskich obligacyi, jako wszędzie Waszęg Królewiczowskieg Mości Pana i Dobrodzieja mego — z najniższych wiernym sługą.

P. J. Bronisz.

\*) Bronisz główny niegdys przeciwnik Augusta II. Starosta Pyzdski, był w r. 1704 Marszałkiem Konfederacyi generalnej Warszawskieg, i sejmu elekcyi króla Stanisława I. — Po powrocie Augusta II. do Polski w roku 1709, weześnie o amnestyę się postarał i późnięj między rokiem 1715 a 1720 został Kasztelanem Kaliskim.

## 106.

(Z kopii.)— W Warszawie, d. 18 Octobris 1713.

**Relacya Konferencyi Senatorów i Ministrów Polskich z Posłannikami W. Porty i Hana \*.**

Na którą przerwczoni Posłannikowie na rumakach Jego Królewskiej Mości do Zamku przybywszy, wyboczyli do stancyi Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana Kancelérza Wielkiego Koronnego i tam kafą i konfiturami traktowani a potem *invitati* do antekamery Jego Królewskiej Mości, między gwardyami po gankach tak jako podczas audyencyi stojącemi, poszli, i tam z Ichmościami Xiężą Kujawskim i Przemyskim Biskupami <sup>1</sup>, Ichmościami Wojewodą Czerniechowskim, Kasztelanem Warszawskim <sup>2</sup>, Marszałkiem, Kancelérzem, Podskarbin Wielkimi Koronnymi, Księciem Podkancelérzym Litewskim, Miecznikiem, Podskarbin Nadwornym, Stolnikiem, Podstolim, Regentem Koronnymi, Starostą Czerkaskim <sup>3</sup>, do téj konferencyi od Jego Królewskiej Mości deputowanemi zasiedli.

Po zagajeniu propozycyji od Imci Pana Kancelérza Wielkiego Koronnego *his formalibus*: „po wysłuchaniu audyencyi na dniu wczorajszym, i po przeczytanych listach od Ichmość Panów Posłanników oddanych, Jego Królewska Mość Pan nasz Miłościwy nas Senatorów i Ministrów swoich wysadził i nazaczył do wysłuchania tego wszystkiego, co Ichmość Panowie Posłannikowie imieniem Prześwietnej Porty mają Królowi Jegomości donieść;“ — takowe punkta od Posłanników proponowane były:

1<sup>mo</sup> Instancya partykularna *nominatim* za Stanisławem Leszczyńskim, za JMPanem Kuchmistrzem Koronnym, i za JMPanem Starostą Bobrujskim <sup>4</sup>, a potem generalna i za tymi wszystkimi Polakami, *nemine excepto*, którzy się uciekli pod protekeyą Porty, aby mieli amnestyą od Króla JMci i Rzeczypospolitej, aby do dóbr i honorów swoich byli przywróceny.

2<sup>do</sup> Insynuaacya pokoju między Królem Jmcią i Rzeczpospolitą, a Królem Szwedzkim.

3<sup>to</sup> Żeby Kozacy Orlikowscy, których ma być na 20000, mogli mieszkać na wydzielonej sobie ziemi w Ukrainie naszej, a iżby nie mieli dependencyi ani od Porty, ani od Hana IMci, ani od Cara IMci Moskiewskiego, ale tylko od Króla JMci i Rzeczypospolitej.

4<sup>to</sup> Aby ci Tatarowie którzy w Państwach Rzeczypospolitej mieszkają, byli przy prawach swoich i dawnych zwyczajach konserwowani.

5<sup>to</sup> Instancya za Grudzińskim <sup>5</sup> i ludźmi jego, aby był do łaski Pańskiej przyjęty.

6<sup>to</sup> Aby Stanisław miał przywrócone Województwo Poznańskie.

Pokonnotowawszy te propozycye Ichmość Panowie Senatorowie poszli do Jego Królewskiej Mości *ad referendum*, i po rezolucyą. *Interea* Panowie Posłannikowie czekali na powrót ich, za którym JMP. Kancelérz Koronny takowy od J. K. Mei przyniósł i dał im respons na każdy punkt, który Sekretarz tychże Posłanników przez tłumaczyów doniesiony zaraz pisał.

*Ad 1<sup>um</sup>*. Jako urodzonych Starostę Bobrujskiego i Kuchmistrza Koronnego przyjął łaskawie i dobrotliwie J. K. M. P. N. M. z zapomnieniem zupełnym wszelkich uraz swoich, tak i drugich wszystkich adherentów Szwedzkich Polaków, *nemine excepto* przyjął do łaski deklaruje, i dobra im wszystkie przywrócić każe na interpozycyą Prześwietnej Porty i Najjaśniejszego Hana IMci, z takową jednak kondycyą, aby ci co bliżsi, jako to: Stanisław, Śmigieński, Kryspin <sup>6</sup> i inni co są w Benderze i koło Benderu, powrócili do Polski i stawili się prosto do boku J. K. Mei z powiną submissyą *in spatio* trzech miesięcy, to jest: *primis Januarii anni 1714*. Drudzy zaś, którzy są w Adryanopolu, *in spatio* czterech miesięcy, to jest *primis Februarii anni ejusdem*; a *in quantum* by w tym czasie

nie powrócili i do boku Pańskiego nie stawili się, tedy ich Porta dłużej w Państwach swoich cierpieć nie będzie, ani im dawać protekcyi *juxta obloquentiam* traktatów Karłowickich. A jeżeliby także ciż adherenci Szwedzey za powrotem swoim mieli jakie bunty, praktyki, i machinacye Majestatowi J. K. Mei i Rzeczypospolitej szkodliwe wznawiać, tedy Prześwietna Porta i Han JM<sup>é</sup> więcej im protekcyi nie da, ani ich do Państw swych nie przyjmie, owszem za własnych nieprzyjaciół mieć będzie, i jako *contra turbatores pacis et tranquillitatis publicae consurget*: na co zezwolili i przyobiecali ciż posłannikowie imieniem Porty.

*Ad 2dum.* Jako Król JM<sup>é</sup> P. N. Miłościwy od początku wojny z Królem Szwedzkim nie był nigdy przeciwny pokojowi z nim, o czém najlepsze mogłyby dać świadectwo postronne i sąsiedzkie potencye, które się w to wdawały i prowadziły do pokoju, tak i teraz prawdziwie życzy tego pokoju J. K. M. P. N. Miłościwy i miło przyjmuje instancją i życzliwość Prześwietnej Porty i Hana JM<sup>ei</sup> do tegoż pożądanego końca zmierzającą. Znając zaś dobrze humor i geniusz Króla Szwedzkiego uporny i przeciwny temu pokojowi, nie życzy J. K. M. P. N. M., aby Porta brała na siebie z wielkim zawodem naszym i hazardem swoim niepożytecznym obligować Króla Szwedzkiego do pokoju z racyj następujących.

Pierwsza racya. Że Król Szwedzki pod pretekstem traktowania o pokój, wziąłby okazją i pozor dłuższego mieszkania w Państwach Prześwietnej Porty, ponieważ według zwyczaju i humoru swego podawałby kondycye niepodobne do akceptowania, i pod tym płaszczem takowego traktowania fałszywego, byłby ciężkim Prześwietnej Porcie, i szukałby wszelkich sposobów przez skryte fakeye i intrygi mięszać i rozrywać tę przyjaźń, która jest między Królem Jegomością i Rzeczpospolitą, a Prześwietną Portą, jako dotąd czynił i czynić nie przestaje.

Druga racya. Że medyatorowie i przyjaciele Króla Szwedzkiego, już się wdali głęboko w tę

materyą traktowania o pokój i już proponowali miejsce kongresu, to jest Brunświk miasto, gdzie ten pokój ma być traktowany, do którego traktowania i pełnomocni Posłowie są naznaczeni, tylko czekają na zezwolenie Króla Szwedzkiego, do czego Prześwietna Porta i Han JM<sup>é</sup> mogą dopomódz, gdyby Króla Szwedzkiego skłonili i przywiedli do tego, aby dał na to zezwolenie, i posłał Pełnomocnych Posłów swoich na toż miejsce do traktowania pokoju proponowane.

Trzecia racya. Że gdyby miał być zawarty na tém miejscu, gdzie teraz Król Szwedzki, nie miałby taki pokój żadnego bezpieczeństwa, bo Król Szwedzki powróciwszy do swego Państwa i będąc na wolności, mógłby się protestować i rwać takowy traktat, mówiąc że był do niego przymuszony przez Prześwietną Portę.

Czwarta racya. Że zwyczaj jest u Monarchów Europejskich, gdy traktują o pokój, obierają sobie bliskich obudwóch stron sąsiadów za gwarantów, aby *in casu* niedotrzymania pokoju, mogli wniknąć w Państwa tego, który niedotrymuje, i przymusić go do dotrzymania pokoju. A zaś Prześwietna Porta daleko jest od Państw Króla Szwedzkiego i lądem i morzem, i niemożliwością go do tego przymusić, a wiemy, iż jest niespokojny i chciałby zawsze wojować; my zaś chcemy trwałego i stałego na zawsze pokoju.

*Ad 3um.* Ponieważ Król JM<sup>é</sup> według praw polskich nie może tracić ani ustępować żadnego kawałka ziemi, ani osadzać ludźmi cudzoziemskimi, bez wyraźnej woli stanów i Rzeczypospolitej na sejmie, tedy Król JM<sup>é</sup> odkłada to do sejmu i końca wojny z Królem Szwedzkim ten interes względem Kozaków Orlikowskich; z tych osobliwie racyj: że Król JM<sup>é</sup> i Rzeczpospolita *hic et nunc* onym, którzy dotąd *sequebantur* i jeszcze *actu sequuntur partes Sueticas* wierzyć nie może, i że pierwój przed tą lokacją *possessorum fundi consensus et bonificatio praecedere* musiałyby, a do tego ten postępek byłby przeciwko traktatom wiecznym i doczesnym z Carem JM<sup>cią</sup> Moskiewskim i Rzeczpospolitą, w których *per*

*expressum continetur*, że *rebelles* obudwóch stron mają być wydawani, *et exclusa omni protectione* nieprzyjmowani.

*Ad 4<sup>um</sup>*. Strony Tatarów, którzy są w Państwach J. K. M<sup>ci</sup>, upewnia J. K. M<sup>c</sup> Pan Nasz Miłościwy, Prześwietną Portę i Hana JM<sup>ci</sup>, że przy prawach sobie nadanych i dawnych zwyczajach zachowani będą.

*Ad 5<sup>um</sup>*. Grudzińskiemu z jego ludźmi Król JM<sup>c</sup> przebaczyć obiecuje, byle się tylko powrócił.

*Ad 6<sup>um</sup>*. *Ratione* Województwa Poznańskiego deklaracya od Króla JM<sup>ci</sup>, że lubo Stanisław Leszczyński jest odsądzony od tego honoru, i już teraz w trzecich rękach to Województwo znajduje się, jednak Król JM<sup>c</sup> obiecuje dysponować do tego teraźniejszego Wojewodę Poznańskiego, aby rezygnował ten honor na ręce Króla JM<sup>ci</sup>, Król JM<sup>c</sup> deklaruje go dać temuż Stanisławowi Leszczyńskiemu za powrotem jego aktualnym do Króla JM<sup>ci</sup>; drudzy zaś przy tych honorach które mieli od J. K. M<sup>ci</sup> Pana Naszego Miłościwego konserwowani będą, okrom buław, o które że żadnej czynić kwestyi i interesować się przez interpozycyą swoją Porta niechce, już Posłannikowie po kilka razy z tém protestowali się i upewnili.

Z tych wszystkich odpowiedzi kontenci byli Posłannikowie i deklarowali, że Porta i Han JM<sup>c</sup> widząc tak wielką dobroć Króla JM<sup>ci</sup>, że tak łaskawie tych wszystkich adherentów Szwedzkich przyjmuje, i tak wiele im łaski świadczy, więcéj ich na potem przyjmować nie będzie, ani im protekcyi dawać: a jeźeliby jedni *in spatio* trzech miesięcy, a drudzy *in spatio* czterech miesięcy, co dalsi, do boku Króla JM<sup>ci</sup> powrócić nie mieli, tedy ich dłużej tam u siebie cierpieć nie mają, ani im dawać protekcyi, i owszem za własnych nieprzyjaciół mieć będą.

*Notandum* i to, gdy Posłannikowie *urgebant* o wydzielenie Ukrainy dla Kozaków Orlikowskich, allegowali, że ta Ukraina *beneficio* traktatu nad Prutem z Carem nam przywrócona; *consequenter* nie powinniśmy onéj żałować. Ale *repositum* na to, że Car jéj nie odbierał i nie trzy-

mał nigdy *hostiliter*, ani sobie przywłaszczał, ale jako natenczas kolligat przeciwko Królowi Szwedzkiemu, za wiadomością Króla JM<sup>ci</sup> i Rzeczypospolitéj, uskroniwszy bunty Kozackie i Poleję złapawszy, *ex rationibus belli* do czasu swojemi garnizonami osadził, i potém dobrowolnie, tak jako insze miéjsca w Polsce i w Litwie *similiter* osadzone, to jest Brody, Zamość, Elbląg, Bychów, Połock etc., oddał i ustąpił.

*Exposuit* potém JM<sup>c</sup> P. Hetman Polny Litewski, jako Marszałek Generalnéj Konfederacyi Stanów Rzeczypospolitéj, *laesiones* od Porty przeciwko traktatu Karłowickiego artykułom.

1<sup>mo</sup>. Puszczoney czambuł aż ku Lwowu zaraz po nieoschłym traktacie Karłowickim.

2<sup>do</sup>. Nie oddanie dział według tegoż traktatu w Kamieńcu będących, lub o onie *instabat* Ablegat nasz.

3<sup>io</sup>. Expedyowane do Króla Szwedzkiego i do Stanisława tak częste od Hana poselstwa; lubo *praecessit* od Króla JM<sup>ci</sup> i Rzeczypospolitéj, tak przez JPana Grocholskiego jako i przez innych posłanników, *denunciatio* zaczętej przez Króla Szwedzkiego wojny, oraz i wezwanie posilków, podług dawniejszych i świeższych traktatów.

4<sup>to</sup>. Czteroletnie nieprzyjaciół i rebellizantów konserwowanie.

5<sup>to</sup>. Nieustające w kraju naszym *a rebellibus* inkursye *sub favore* protekcyi Porty.

6<sup>to</sup>. Oddanie Pana Bąkowskiego i Witkowskiego <sup>7</sup> Królowi Szwedzkiemu *contra jura gentium*, i wtrącenie do więzienia na funkeyi publicznej będących.

7<sup>mo</sup>. Zatrzymanie JPana Posła naszego, bez danéj od roku *impracticato exemplo* audyencyi.

8<sup>vo</sup>. Fortyfikacya Chocima i osadzenie garnizonem tureckim przeciwko wszystkim traktatom.

9<sup>no</sup> Że Króla Szwedzkiego i adherentów jego jeszcze nie wyprawują.

*Responsum* od Posłanników.

*Ad 1<sup>um</sup>*, Prawda że się to stało, ale nie wiedziano o traktacie; potém jak się dowiedziano, kazano oddać jassy, który się mógł znaleźć, i resztę wrócić obiecuja.

*Ad 2<sup>um</sup>*, Że mieli oddać armatę jaka się znajduje w Kamińcu, ale że jój na ten czas nie było, nie mogli swojej dać.

*Ad 3<sup>um</sup>*, Że temu nie winni, że posyłałi Posłów do Króla Szwedzkiego i Stanisława, bo to było w zamieszaniu, i niewiedzieli gdzie była Rzeczpospolita.

*Ad 4<sup>tum</sup>*, Ponieważ nieprzyjaciel wasz Król Szwedzki, na cóż tak wiele Polaków przy nim jest? A że braci waszych przez kilka lat żywiłiśmy, za to się gniewać nie powinniście.

*Ad 5<sup>tum</sup>*, Inkursye działały się przez ordynansu Porty, i zakazano ich, i zdobyte kazano oddać.

*Ad 6<sup>um</sup>*, Niedziwować się temu, bo wtenczas było wielkie zamieszanie i tak musiało być.

*Ad 7<sup>um</sup>*, Że audyencyi nie dano Posłowi, bo czekają na powrót nasz.

*Ad 8<sup>um</sup>*, Prawda, że to jest przeciwko traktatowi, ale to tylko dzieje się dla Wołochów, aby nie rebellizowali, a Polska przeto szkody nie ma.

Naostatek deklarowali to wszystko przy JMPanu Pośle naszym *deferre* Prześwietnej Por-

cie, obiecując, że za powrotem ich musi Porta koniec z Królem Szwedzkim uczynić, i onego z Państw swoich wyprawić.

Konkludował JM<sup>ć</sup> Pan Kanclérz Wielki Koronny tę konferencyą, że cokolwiek JM<sup>ć</sup> Pan Marszałek konfederacyi Rzeczypospolitéj i Hetman proponował im z woli JKMc<sup>i</sup> *et ex mente* wszystkich, że to powinni brać za dowód szczeréj intencyi JKMc<sup>i</sup> Pana Naszego Miłościwego i Rzeczypospolitéj dotrzymania traktatu Karłowickiego i przyjaźni z Prześwietną Portą, kiedy ten słuszny żal z serc wynużają. Nadto żeby Prześwietna Porta widziała, że lubo ma tak wiele słusznych pretensyj J. K. M<sup>ć</sup> Pan Nasz Miłościwy i Rzeczpospolita, przecież chcą przyjaźni, i żeby na potém zabiegała wcześniej Prześwietna Porta takowym okazyom, któreby tę przyjaźń miały mięszać i psować. Oświadczyli z téj explikacyi ukontentowanie swoje Posłannikowie, i prosili o jak najprędszą expedycyą i pozwolenie, aby mogli wyprawić gońca w tych dniach przed audyencyą, co im pozwolono, i potém odeszli.

\*) Podana jest téj konferencyi relacya już i w RACZYŃSKIEGO Obrazie Polaków i Polski (w Tomie XVII. str. 265 i nast.), lecz z tak znacznymi odmianami i wypuszczeniami, iż ją tu z lepszego rękopisma wierniej ogłosić godzi się. — <sup>1)</sup> Biskup Kujawski, Fel. Konst. Szaniawski; Biskup Przemyski, Jan Bokum. — <sup>2)</sup> Wojewodą Czernichowskim w r. 1710 był jeszcze Franciszek ZAŁUSKI. Jeśli wtedy w r. 1713 już był Wojewodą Płockim, to tu Krosnowskiego (Mikołaja) rozumiećby należało. — Kasztelanem Warszawskim w r. 1710 był Stanisław Czosnowski: niewiem czy i w czasie téj konferencyi. — <sup>3)</sup> Marszałek W. Koronny, podobno jeszcze Kazimiérz Bieliński, który w tym roku umarł. — Kanclérz W. Kor. Jan Szembek; Podskarbi W. Kor. Jan Józef Przebędowski; Podkanclérzy Litewski, X<sup>zo</sup> Kazimiérz Czartoryski; Miecznik Koronny i Hetman Polny W. X. L. Stanisław Denhoff; Podskarbi Nadworny, Atanazy Miączyński; Stolnik Koronny Franciszek Szembek; Podstoli Koronny, Michał Lubomirski; Regent Kancell. Koron. Jakób Dunin; Starosta Czerkaski, podobno Piotr Potocki. — <sup>4)</sup> Kuchmistrz Koronny Stanisław Tarło; Starosta Bobrujski, Jan Sapięha. — <sup>5)</sup> Jan Grudziński ten był Starostą Rawskim. — <sup>6)</sup> Adam Śnięgielski, Starosta Gnieźniński, wprzód Augusta II., a po jego zaś abdykacyi Stanisława I. dzielny stronnik i wojownik. Kryszpin, podobno ów Jerzy, który z razu był Podczaszym Litewskim, a dużo później Kasztelanem Żmudzkiem. — <sup>7)</sup> O Bąkowskim tylko Sekretarzu Królewskim w r. 1700 wysłanym do Porty wiadomo z ZAŁUSKIEGO. (*Epistt.* III. 897.) Witkowskiego i wyżej wspomnianego Grocholskiego bliżej oznaczyć nie umiem.

## 107.

### Uniwersał amnestyi danéj przez Augusta II.

(Z kopii.) — (Bez miéjsca i daty\*.)

August II. Król Polski i t. d. — Wszem według sejmu Lubelskiego Konfederacyi Generalnéj Sandomirskiej, Walnéj Rady Warszawskiej, i ostatniego sejmu Lubelskiego *executio*

*rigoris* w dawniejszych i świeżych prawach *contra adhaerentes* przeciwniej stronie postanowiona, była powinna *extendi*; My jednak z wrodzonej naszej łaskawości którą poddanym naszym świadczyc zwykliśmy, niebyliśmy do tego skwapliwemi, i owszem *prolongatione* czasu *proprio motu ad resipiscentiam indulgebamus*. A gdy Prześwietna Porta Ottomańska do Nas i Rzeczypospolitej swoje instancją wniosła, abyśmy tym wszystkim poddanym naszym, którzy dotąd przy stronie nam przeciwniej zostawali, a teraz w Państwach Prześwietnej Porty znajdują się, zupełną *anteactorum* amnistią dać, i onych przy dobrach i honorach zachować raczyli: My, jakośmy na dowód prawdziwej sąsiedzkiej przyjaźni naszej i Rzeczypospolitej, przez Wielmożnego Wielkiego Posła Naszego i Rzeczypospolitej w Adryanopolu będącego Prześwietnej Porcie deklarowali, na instancją onęj, *generaliter* wszystkim przerzeczonym poddanym naszym, którzy dotąd na stronie przeciwniej w Państwach przeświecnej Porty zostawali, zupełną *anteactorum* amnistią dać, i onych do łaski naszej przyjąć, czego dotrzymając, jużśmy niektórych to jest Urodzonych Tarła Kuchmistrza Koronnego, Jana Sapiechę Starostę Bobrujskiego, którzy do winnego nam i Rzeczypospolitej posłuszeństwa powrócili, łaskawie przyjęliśmy, tak i teraz, gdy też Prześwietna Porta i J. O. Han JM<sup>e</sup> Krymski instancją swoje przez Urodzonych Szeferszach Beja i Abubewer Agę do naszej Rzeczypospolitej przysłanych za po-

mienionymi adherentami stronie przeciwniej wnosili, też samę amnistią *tam in particulari* Stanisławowi Leszczyńskiemu Wojewodzie Poznańskiemu, Józefowi Potockiemu Wojewodzie Kijowskiemu, Xięciu Michałowi Wiśniowieckiemu, Śmigielskiemu, Kryspinowi, Grudzińskiemu, tudzież Ułanom, *quam in generali* wszystkim adherentom Szwedzkim, tak Polakom jako i Tatarom Lipkom poddanym naszym, którzy w Państwach przeświecnej Porty znajdują się, *impertimur*, deklarując ich przy dobrach wszystkich i urzędach *legitime* im służących, *exceptis ministeriis* buław, zachować; jakoż zachowujemy, i onym od wszelkich wojsk Naszych Koronnych, Litewskich, tudzież auxyliarnysz Saskich, *securitatem* warujemy niniejszym listem Naszym. Tak jednak, aby ci którzy są bliscy w Benderze i około Benderu, *in spatio* dwunastu niedziel, zaś którzy są dalsi w Adryanopolu, *in spatio* szesnastu niedziel, *a data praesente computando*, do Polski powrócili, i do boku naszego z powinnem Nam i Rzeczypospolitej posłuszeństwem stawili się, i żeby przysięgę Nam i Rzeczypospolitej wykonawszy, na potem spokojnie w domach swoich siedzieli, żadnych *abhinc* korespondencyj i kointelligencyj z Królem Szwedzkim i ludźmi jego nie mieli, ani żadnych buntów, praktyk, machinacyj, Nam i Rzeczypospolitej szkodliwych i przeciwnych nie wznawiali. Na co się i t. d.— Augustus Rex. (L. S.) Jakub Hrabia na Skrzynnie Dunin, Regent Kancellaryi Koronnjej.

\*) Miejsce Warszawa, a data około 15 Października r. 1713 może być łatwo dorozumianą za śladem aktu poprzedzającego. (N. 106.)

## 108.

### Pani de Maintenon, do niewiadomego Agentą Stanisława I.

(Z autografu.)— *A Fontainebleau, 20. Octobre 1713.*

Le séjour que Vous avez fait ici, Monsieur, Vous aura fait voir, comment les affaires s'y traitent; et pour peu que Vous Vous soyez in-

formé de ma conduite, on Vous aura dit, que je ne me mêle de rien, que je vis dans une très grande retraite, et qu'il faut faire tout passer

par les Ministres. Je suis bien fâchée de Vous avoir fait attendre si longtems une telle réponse: mais j'ai appréhendé, que si je le faisais d'abord, Vous crussiez, que ce fût une excuse.— Je suis, Monsieur, Votre très humble et très obéissante servante.— Maintenant.

## 109.

## Jakób Królewicz do Władysława Ponińskiego.

(Z autografu\*).— W Olawie, 8<sup>va</sup> Aprilis. 1715.

Jaśnie Wielmożny a mój kochany M<sup>ci</sup> Panie Referendarzu Koronny!— Radbym był prędziej odpisał WMPanu, alem niewiedział, dokąd list mój adressować. Teraz za podaną okazją należyte z serca oddaję WMP. dzięki za kompassyą, którą mieć raczysz nad nieszczęściem mojem, które bez tak ciężką a nigdy nie powetowaną stratę tak ukochanego brata do zgonu oplakiwać będę. Co zaś najbardziej krwawi ranę moję, to cyrkumstancye śmierci brata mego, i prawdziwe zabójstwo Jego osoby<sup>1</sup>. Aleć już dusza ta kochana, jako *innocens victima* teraz sama błaga Majestat Boski za zbrodnie tych, którzy ją do śmierci prześladowali.

Donoszę przy tém WMPanu, że lubo smutek w sercu mając, musiałem w tych dniach deklarować córkę moją średnią Charlotte<sup>2</sup> *in sociam vitae* Xięciu JM. Mantuańskiemu z Gwastalli udziałnemu i bogatemu. Toż w krótcie się stanic i z Kazimirą<sup>3</sup>. Uważę WMPan, co to za kłótnią mam na głowie, myśląc o wydaniu razem dwóch córek moich. Radbym z duszy był tu miał WMPana dla poradzenia się w wielu rzeczach, ile kiedy się zanosi na wielkie w domowych interessach o sukcesyą tę nieszczęśliwą zamieszanie: w czém się nie wywodząc, piszę się statecznie *cum tenerrimo affectu* JWMPana szczerze z serca życzliwy i uniżony sługa.

Jakub Ludwik Królewic. P.

\*) Adres: „*A son Excellence Monsieur le Comte Ladislas de Poniński*“. Pieczętka lakowa czarna z herbem Królewicza.— <sup>1</sup>) Mowa tu jest o śmierci Królewicza Alexandra, który umarł w Rzymie 19go Listopada 1714 roku, po długiej chorobie. W mniejszym kapucyńskim habicie pochowany tamże u OO. Kapucynów, sam na swym nagrobku wyrze polecił słowa: „*Vermis in vita, pulvis in morte*“.— <sup>2</sup>) Marya Szarlota nie poszła za Xcia Józefa Maryę na Gwastalli Mantuańskiego, lecz później za Maurycego Xięcia *de Bouillon*, z domu *Tour d'Auvergne*.— <sup>3</sup>) Obacz niżej do listu 111. przypis 2gi i 3ci.

## 110.

## Césarzowa Eleonora do Królewicza Jakóba.

(Kopia treści).— Wiedeń d. 7 Marca 1716.

Césarzowa odradza Królewiczowi podróży do Francyi, i przestrzega, iż po za granicami krajów Césarskich, może popaźdź w to samo nieszczęście, którego już raz doznał od Augusta II<sup>o</sup>.



## 111.

## Césarzowa Eleonora do Królewicza Jakóba.

(Z kopii.) — Wien, 26ten August 1716.

Durchlauchtigster Fürst und freundlich geliebter Schwager! Ich bin Euren Liebden höchstens verbunden wegen des Vertrauens so Sie mir zeigen, und mir dasjenige, so die verwitibte Königinn von England <sup>1</sup> bei Eurer Liebden anbringen lassen, wegen einer Heirath mit ihrem Sohn dem Praetendenten und meiner liebsten Mumb Prinzessin Casimira <sup>2</sup>, haben eröffnen wollen, so dann auch verlangen meine wenige Meynung darüber zu vernehmen. Also werde dem zufolge mich ganz offenherzig gegen E. L. zu entdecken Selbigem mich unterstehen: Wie, dass mir die Sach sehr schwer vorkommt, denn der Zeit es noch ganz kein Ansehen hat, dass ein Veränderung in England geschehen kann, wie man in der That gesehen, dass wie der Praetendent ist darinnen gewesen, er mit Eil hat müssen weichen, und dieses mit grösster Gefahr seines Lebens; also die Sache überaus unsicher ist, und nach denen erscheinenden Umständen vielmehr zu glauben, dass er nichts zu hoffen haben werde. Also in diesem Fall meiner liebsten Mumb der Titul von Königinn ohne Königreich bleiben, und wenig helfen würde; ihnen die nothwendigen Lebensmittel ermangeln, in Sonderheit, wann sie Gott mit Erben segnen würde, nach seinem Stand königlich, ja gar nicht fürstlich leben zu können: indem das, was sie ihm zubringen, [nicht viel seyn] würde, der König und jetzige Regent in Frankreich besorglich, ihnen wenig oder gar nichts geben, daher es meiner liebsten Mumb schwer, ja sehr nachtheilig fallen [würde], als ein Königinn in Nahmen und nichts in der That, elendiglich herumbzuziehen, umb von anderer Gnaden leben zu müssen.

Was den Herzog von Modena <sup>3</sup> belangt, so ist sowohl durch ein Fehler, als auch Unmasseheit des neuen Abgeschickten alle diese Verschub geschehen, auch wegen des angeloffenen Wassers die Staffette aufgehalten worden. Euer Liebden können versichert seyn, dass mir selbst Eurer Liebden und meiner liebsten Mumb Ehr sehr anliegt, dass darinn kein Nachtheil leiden solle. Hoffe in Balde alles nach Verlangen zu überschicken. Dass ich jetzt anstatt der alteren die jüngere vorschlagen sollte, fürchte ich, würde sich wiederumb auf das Neue in Aufenthalt und Beschwerlichkeit bringen: habe darumb nicht anders können, als bei dem vorigen, sowohl der Person, als der 5 Punkte, so E. L. anboten haben, zu verbleiben.

Wegen Guastalla wird ehesten Tagen der Consens und endlicher Entschluss deswegen erfolgen: so kann deswegen, wie ich Eurer Liebden schon einmal geschrieben, wie Ihnen erinnerlich seyn wird, die Heyraths-Abhandlung darumb nit wohl ehender geschehen. Nit, dass die Hauptsach der Heyrath daran liege; sondern dass der Herzog nach dem was er bekommen wird, in dem Heirathsbrief der Braut mehr oder weniger, nachdem die Mittel austragen werden, verschreiben kann.

Euer Liebden können versichert seyn, dass mir überaus Dero Anliegen und Bestes immer im Voraus zu Herzen nehmen thue, und nichts unterlassen werde, was zur Dero und der Seinen Nutzen gedeihen könnte, die ich beständig verbleibe, Eurer Liebden gutwillige Freundin:  
Eleonora.

- <sup>1)</sup> Józefa Marya, z domu Xiążęcego Estów na Modenie. — <sup>2)</sup> Marya Kazimira była starszą córką Królewicza, niezadługo jednak nie ta Kazimira, lecz młodsza Marya Klementyna poszła za Xięcia Wales Pretendenta tronu Angielskiego, z domu Sztuartów, którego stronnicy jego Jakóblem III. Królem W. Brytanii nazywali. — <sup>3)</sup> Rajnald d'Este Xiąże Modeny, którego małżeństwo z 21szą letnią Kazimirą układano, miał już natenczas lat 61 i był znacznie starszym od Ojca jój, Królewicza Jakóba. Nie doszło jednak to małżeństwo do skutku, a Xiężniczka Kazimira Panną amarła w Olawie r. 1723. Inne téż w roku 1714 zdarzające się jój małżeństwo z Filipeim Vtym królem Hiszpańskim, z powodu waśni Sobieskiej jój matki (może raczej babki) a Kardynałem Aquavivą do skutku nie przyszło. (Ob. ZAŁUSK. (Ióz. Jędr.) Biblioteka edy. MUCZKOWSK. str. 70.)

## 112.

## Césarzowa Eleonora do Królewicza Jakóba.

(Kopia treści). — (Wiedeń, d. 17 Września.)

Césarzowa oznajmia, iż Król August II. rozjątrzony, nie chce długu przyjąć, a tém mniej zapłacić. To więc nie może posłużyć za posag X<sup>ciu</sup> Modeńskiemu. Powiedziano-by, iż Xiąże Jakób tylko dym i czeze słowa na posag córee daje.

## 113.

Jakób Królewicz do Césarza Karola VI<sup>go</sup>.

(Z kopii). — *A Olau ce 31 Mai 1717.*

Auguste Empereur et mon très clément Seigneur! — Je ne trouve pas des termes assez expressifs, pour rendre à Votre Majesté Impériale et Catholique mes très humbles remerciemens des graces et bontés, dont Elle a bien voulu combler le Prince mon frere, qui en est pénétré d'une vive et respectueuse reconnaissance. Le zèle qu'il a pour le service de V. M. Imp., et le désir de se signaler dans ses armées, l'avait transporté jusqu'à tel point, qu'il n'a pas voulu avoir égard à sa santé qui est très mauvaise, ni à la douleur que nous avions de le voir partir dans un état si dangereux. Même son emportement a été cause, qu'il n'a pas pu réfléchir sur le choix des personnes qui fussent agréables à V. M. Imp. et Cath.. Sans cela il se serait bien donné de garde, de mener avec

lui le Sr Bachoir, qui a été dans les troupes des rebelles, quoique ce même-là soit revêtu du caractère de Colonel du Roi Auguste. Mais comme ce Roi a une quantité d'officiers qui ont servi les dits rebelles, et qu'il y en aura quelques uns qui feront la campagne d'Hongrie, j'avoue qu'il fallait éviter de suivre un si mauvais exemple.

Pour ce qui est du Comte de Crispin, mon frere n'a pas cru faire une faute, de le prendre à son service, puisque ce même-là n'a jamais rien fait contre les intérêts de V. M. Imp. et Cath., et a joui à Breslau de sa puissante protection pendant plusieurs années. Mais au sujet de la haine que le Roi Auguste a contre lui, ce motif n'a pas paru suffisant pour éloigner ce dit Comte; d'autant plus, que nous ne sommes

pas obligés d'avoir des égards pour le susdit Roi, qu'autant, qu'il témoigne d'en avoir pour nous. Pour moi en mon particulier, je me déclare avec ma petite famille, que: *non habemus regem nisi Caesarem*. Votre Majesté Imp. et Cath. est mon unique astre que je révère après Dieu; et que je chéris. Vous êtes, auguste Empereur, mon protecteur, mon bienfaiteur, et pour le seul service de V. M. Imp. et Cath., je suis prêt de verser jusqu'à la dernière goutte de mon sang, et de donner mille vies, si je les avais, pour sa conservation. De cette même disposition, zèle, et sentiments est animée toute notre famille, et mon frère aussi, lequel connaissant la malice

de nos ennemis, n'a pas voulu leur donner des occasions de le noircir auprès de V. M. Impér., s'il avait continué son voyage; mais a mieux aimé, en s'en retournant, conserver les bonnes grâces de V. M. Imp. et Cath., soint (*sic*) à sa santé, qu'il tâchera dans la suite employer plus utilement à Son service.

Nous nous prosternons maintenant aux pieds de V. M. Imp. et Cath., et je proteste de vouloir vivre et mourir avec des très profonds respects, de V. M. Imp. et Cath. le très humble, très obéissant, et très soumis serviteur et cousin:

*Jaques Louis Prince Royal du Royaume de Pologne et du Grand Duché de Lithuanie.*

---

## 114.

Césarzowa Eleonora do siostry swój Jadwigi Elzbiety Sobieskiej żony Królewicza Jakóba.

(Kopia treści.) — (Z Wiednia, d. 23 Października 1717.)

Césarzowa radzi, aby raczej zaniechać interesu o Xięstwo Piombino; a natomiast sprawy małżeństwa z Xięciem Guastalli silniej pilnować.

---

## 115.

Biber, Sekretarz Króla Stanisława do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.) — (Bez miejsca \*) d. 1. Lutego 1718.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju! — Przy tak dobrej okazji, kiedy Pan mój pisze do WMPana Dobrodzieja, niechże mi się też godzi tą kilką liter ścisnąć za nogi WMPana i Dobrodzieja mego, którego *aequali cultu* jak zawsze, tak i teraz *veneror*, prosząc, abyś WMP. Dobrodziej o tém był cale perswadowany i miał mię za nigdy nieodmiennego ku sobie estymatora i slugę. Interes ten trudny się bardzo widzi, jako też jest, o którym WMPan Dobrodziej piszesz. Sam WMPan Dobrodziej uznaj, jeżeli to

*innumeras* nie może po sobie pociągnąć *consequentias* Panu. Zaczém inszy chciéj WMPan Dobrodziej podać sposób: byle jakimkolwiek był sposobem *possibilis*, nie wątpię WMPan *de facilitate* Pana, do faworyzowania w tém, o czém assekuruję. A teraz łasce WMPana Dobrodzieja oddawszy się i *millenas prosperitates* tak Jemu, jak zacnemu Domowi Jego winszowawszy, *humillimo cultu* zostaję WMPana i Dobrodzieja mego najniższym slugą. Biber.

\*) Zapewne z Dwu-Mostów (*Zwei-Brücken*), które to miasto Leszczyński dopiero w Styczniu r. 1720 opuścił.

## 116.

## Krzysztof Szembek Biskup Poznański, do Jana Szembeka Kanclérza Koronnego.

(Z kopii.) — (Bez miejsca.) d. 13 Aprilis 1718.

Czytałem skargi Panów Dyssydentów, któreś mi WMP. przysłał *sub data 23 Martii*, i odpisuję na nie.

Byli u mnie przed tygodniem w Poznaniu *primores* lutrów i kalwinów J. M. P. Unrug, Starosta Obornicki i JMP. Złotnicki Podstoli Poznański: chcieli coś we mnie wmawiać, jakoby im obiecał jakąś deklaracyą, (o czém nie myślałem) dać o zborach. *Tandem* kiedyś Ichmościom pokazał, żeś Ich Mciom nic nigdy nie obiecywał, i dowiódłem, *qualia et quanta* sobie pozwala *haeresis, etiam post novellas constitutiones et tractatus*, że też i reskrypta Króla JM<sup>ci</sup> *subreptitie* sobie wyrabia (jako JM<sup>ci</sup> P. Starosta Obornicki świeżo *post conclusos tractatus* uczynił,) na szkoły, *sub alio titulo et indirecte*, tak że z Kancellaryi niepodobna się było postrzedz; sami uznali, że nie mogą mi mieć za złe, gdy *novitates* nie chcą cierpieć. Teraz zaś *contrarium* czytam *in punctis* przeciw mnie *porrectis*, bo się o to skarżą, co *in parte* sami za rzecz słuszną przyznają, z czém nie szérząc się, *ad puncta* Nro 10 odpisuję.

*Ad primum.* W Człopie kościół katolicki trzymali lutrzy: *tandem* kiedy go przed siedm-dziesiąt lat oddać musieli katolikom, zbudowali sobie zbor. Ten znowu zburzył JM<sup>ci</sup> Pan Lancorowski, jako Pan *medietatis* Człopy i tego miejsca, gdzie był zbor. Dał na siebie oblig JM<sup>ci</sup> Xiędzu Tolibowskiemu Biskupowi Poznańskiemu, że tam więć nie miał pozwalać zboru, pod winą dziesiątka tysięcy. *Similiter* Jójmość Pani Czarnkowska nietylko *alterius medietatis* Człopy, ale wszystkich majątności Czarnkowskich *domina*, dała na się obligacyą nigdy w całej Czarnkowiznie *et specialiter* w Człopie nie cierpieć lutrów, a tych karząc, którzyby się ważyli takie nabożeństwa prywatne odprawować, albo

z predykantem konwersować, o czém *acta Valcensia testantur*. JM<sup>ci</sup> Pan Gębicki dostawszy tych dóbr *in possessionem, contra submissionem* JM<sup>ci</sup> Czarnkowskiej *et contra jura regni* dozwolił im *privatim* odprawować swe nabożeństwa, co i teraznijszy JM<sup>ci</sup> Pan Naramowski Kasztelan Szremski *confirmavit*; tak jednak, żeby do kościoła katolickiego chodzili na kazanie. Oni miasto nabożeństw prywatnych postawili sobie zbor i szkołę, na który zbor żadnego ani od Rzeczypospolitej ani *a possessoribus bonorum* nie pokazali przywileju, a szkołę katolicką *suis modis* zatracili. Że tedy żadnego przywileju nie mieli na zbor i apostatów przechowywali, pozwano ich *ad consistorium*. *Stetit decretum demolitionis cum remissione* do IM<sup>ci</sup> Pana Naramowskiego Kasztelana Szremskiego jako Pana, który sobie excypował ten zbor, kiedy dobra puścił *in obligationem pro executione*, a jeżeliby JM<sup>ci</sup> nie chciał, to do Trybunału.

*Ad secundum.* Zbiór w Międzyrzczu nowy postawiony był dopiero przed czwórtema laty; *in cujus recognoscentiam* naznaczyłem był *commissarios* JM<sup>ci</sup> Pana Pawłowskiego Kasztelana Biechowskiego, JM<sup>ci</sup> Pana Malechowskiego Kasztelana Kaliskiego, i dwóch Prałatów. Ci IchM<sup>ci</sup> gdy uznali, że tam budynek był formalny zbor, sami mieszczanie obiecali go byli rozrzucić. *Tandem* kiedy blisko rok *differebant*, pozwano ich *ad consistorium*. *Stetit decretum demolitionis cum remissione* do JM<sup>ci</sup> Pana Starosty albo jego dzierżawcy. Ten jako dobry katolik *non recusavit exequi decretum*. Jest tam jeszcze jeden dawniejszy zbor, także przeciw prawu *post confederationem anni 1635* wybudowany, dla czego stanął podobny dekret i na ten zbor. Dość to mojej pacyencyej, że się go cierpi.

*Ad tertium.* W Łagowcu kościół katolicki lutrzy *occupaverunt*. JM<sup>ć</sup> Xiądz Tarło Biskup antecessor mój, odpędził od niego predykanta, zapieczętował kościół; ale jak odjechał, wkrótce JM<sup>ć</sup> Pan Szczaniecki *possessor bonorum permisit* go znowu lutrom; i tak go też Pan Bóg skarzał, że go zabito, o co ma kłopot JM<sup>ć</sup> Pan Gniazdowski<sup>1</sup>. Została się wdowa katoliczka. Ta widząc rzecz bardzo słuszną, aby mając kościół katolicki w domu, nie szukała go gdzieindziej, rada była gdy *decretum antecessoris mei* przyszło *ad executionem*. O co nie może jęj nikt mieć za złe, według PP. Dyssydentów, którzy sobie *praetenderunt libertatem* w dobrach swoich. Niepowinni by nie mówić, i mnie o to nie nie mówili: ale byle tylko *impleant lamentationibus mundum*, z daleka *conqueruntur* o nie, i niesłusznie.

*Ad quartum.* O Lesznie coś namieniono, jakoby się coś osobliwszego stało, coby każdemu było wiadomo, a co? niewiemy; tylko to, że antecessor mój niebożczyk zaczął z nimi prawo, ja zaś *dissimulo*. Czują coś na sumieniu, i sami się wydają, więc też pytać się będę. Świeżo, dwóch chłopów lutrzy *perverterunt*, kazałem ich zaaresztować; oni ojca katolika zaaresztowali, a dzieci z matką luterką wyprawili; tak na żart ze mnie. Szkoły formalne mają kalwini i lutrzy; prawa na to nie pokazują. Przez szpary na to patrzą. Co *involute* napisali, *explicent*. Wywołują coś na siebie; znać, że *in multis peccaverunt, et alia moliuntur*. A tym czasem ten punkt podany Królowi JM<sup>ci</sup>, niech będzie dowodem, jako nieprawdą w rzeczach idą heretycy i jako *correspondentes nomini suo dissidentias* zmysłami swemi *dissidia terminant, clamoribus, lamentationibus omnia implent*, żeby katolików słusznie lamentujących zagłuszyli, a gdyby można *vicinas gentes ad novas revolutiones* pobudzili, *pacem publicam turbantes*.

*Ad quintum.* Rawiez nie ma żadnego prawa, bo nie ma konstytucyi na budowanie zboru, a zatem nie godziło im się tamować *ex consistorio* inhibicyi, aby zboru nie budowano.

*Ad sextum.* O Zdunach: te *expresse* do mnie nie należą, bo Zduny są *in archidioecesi ex con-*

*textu*, jednak skargi dochodzą, że *officium parochiale justa petit*, i że się kopiami nie kontentuje. Wszakże oni zwykli *in acta publica* ingrossować co mają, niechże i to pokażą co ingrossowali: aleć to *extra me*.

*Ad septimum.* W miasteczku Śmigłu za Szwedów *multa irrepserunt*, jako to przybudowanie zboru, organy luczne, trąby, kotły, procesy publiczne; jeden predykant nadto: co przedtém nie było. Przestrzegałem ich żeby wszystkiego nie stracili. Obiecali to uczynić: więc że nie czynią, wydać kazałem *commissionem ad revidenda jura*, według powinności mojej pasterskiej, abym pokazał, że wszystko chcę uczynić *in fundamento juris*.

*Ad octavum* wsi wyrażone, mają kościoły katolickie, które lutrzy zborami poczynili. O to *officium consistoriale* pozwy wydało, aby je katolikom oddali. *Commissio expedita, rationes pro et contra* popisane. *Decretum* miało *ferri primis Februarii*, ale dla instancyi Ich Mościów Panów Dyssydentów dotychczas *differtur*, a *tandem publicari* musi. Jedną wieś przyczynili PP. *Dissidentes in hoc puncto octavo*, o której ja nie wiedziałem, teraz się muszę pytać; znać że w tój był kościół katolicki.

*Ad nonum.* Chlastawa wieś jest do parafii Kosieczyńskiej należąca i do Kościoła Kosieczyńskiego *pro administratione sacramentorum recurrit*, albo *pro licentia alibi illa percipiendi*, tak katolicy jako lutrzy. Gdzie że sobie lutrzy założyli szkołę *in praejudicium scholae parochialis*, kazałem o to *bonorum possessorem requirere amicaliter*, aby ją zamknął. Co gdy uczynił, zatrzymał się Instygator z pozwami o zbór w tójże Chlastawie.

*Ad decimum.* *Ratione accidentium nihil innovavi*; ale Panowie Dyssydenci sami *in accusatione sua condemnant* się, poczuwając się co *debent, et modum ferendi decreti* JM<sup>ci</sup> Xiędzu Officyałowi memu *insinuant*, o czém mnie się nie śniło.

Pomienieni JehM<sup>ć</sup> PP. *Dissidentium primores* rozumieli, że ja piérwszy wznawiam prawo na nasze dawne kościoły, alem im pokazał, że były *processa*, a ja tylko *legitimis actoribus* w tój

materyi *prosecutionem processus impedire* nie mogą, bo *actores peterent altiora subsellia cum dishonore meo*.

Te *ad decem* punkta krótko wyraziwszy, odpowiadam na punkta supliki PP. Dyssydentów podanej WMPanu.

O reskrypta prosić Króla JM<sup>ci</sup> do Trybunału, jest *res nova et inaudita*. Do Województw też i Powiatów wydawać reskrypta, aby *circa praerogativas* stanowi szlacheckiemu *conservatas* PP. *Dissidentes* zachowani byli, jest *impracticabile, et stupenda supplicatio*, ile gdy to nie wchodzi w kwestyą, o czém niżej.

W Wronkach lutrzy szkoły nie mogli mieć *in praejudicium scholae parrochialis*, ani żadnego prawa na to Rzeczypospolitej nie pokazali, i owszem zbór sobie tam założyli byli przeciw prawu, dla tego *per decretum* ta szkoda obrócona jest na szkołę katolicką.

W Trzcielu zakazał szkoły Xiądz Pleban lutrom. Wolno mu to było, jako gospodarzowi duchownemu. Uczyniłem dość w tém łaski JM<sup>ci</sup> P. Staroście Obornickiemu, żem Xiędzu kazał do pewnego czasu być cierpliwym, który czas już wyszedł; a JM<sup>é</sup> P. Starosta Obornicki żadnego prawa na szkołę nie pokazał. *Usus est jure suo post expiratum tempus* Xiądz Pleban: tej szkoły zakazał.

W Obornickim Starostwie szkół zakazałem, bo są świeże przeciw prawu; i jeżeli dam mandat JM<sup>ci</sup> Panu Staroście *pro repositione privilegii recentissime subreptitie obtenti*, to rozumiem, że JMPan *poenas* za to *luet*, jako *meretur*.

W Hamrze sam JM<sup>é</sup> P. Mielencki *possessor horum bonorum* Miecznik Wschowski kalwin, będąc w Wschowie, *ultra* mię z tém potkał, że szkołę Luterską na Holendrach Hamerskich zamknął, że ją chce na karczmę obrócić: a zatém, że i ten punkt wszedł *in supplicem libellum*, znak jest, że *aliud dicunt, aliud agunt* Panowie *Dissidentes*.

Co do miasta Poznania, to jest *certum*, że tam lutrzy miejskiego *incolatum* mieć niepowinni,

przeciwko Kazimierzowskiemu przywileju. *Peccant dissidentes*; a Króla JM<sup>ci</sup> przywilėj z r. 1714 (którzy lutrzy *allegant*) jako *subreptitium privilegium*, nie może im *suffragari*. Jużci to prawie połowa jest dyssydentów w mieście: kazałem ich sobie popisać. Gospodarzów katolików jest sto dwadzieścia; a dyssydentów ośmdziesiąt i ośm. *Divitiae* zaś Dyssydentów sto razy większe niż katolików. Kiedyby się im miało cokolwiek pozwolić, za rok by katolików wykurzyli. Już sobie byli trzy zbory w mieście założyli podczas Szwedów. Dwa się zapadły, na Wadze i Celstadius, a trzeci *zelus piorum* zniósł. Chcieli także mieć osobny Magistrat lutrzy za Szwedów. Niebożczyk Xiądz Urbanowski<sup>2</sup> będąc Sekretarzem Szwedzkiej konfederacyi, przeszkodził aplikacyą swoją, jako mi sam powiadał.

O dzwony że pozwano JM<sup>ci</sup> Pana Unruga Stolnika Wschowskiego w Karczowej, bez mojej się to woli stało; ale na dobre to wyszło, bo te dzwony ogłosiły, że tam zbór *nullo jure* i niedawno stoi. Patrzałem na to przez szpary, teraz będę musiał co czynić, żeby nie weszło *in prescriptionem*. Wywodziłem inkwizycyę pod czas mojej wizyty, i doszedłem że tam zbór niedawny, i nie ma żadnego konsensu *a republica*.

Skarżę się i na to, że do konsystorza *citantur*: a wszakże JM<sup>é</sup> Pan Unrug luter, sam do druku podał, że sprawy *haeresum* należą do sądów duchownych, i tém się chce zerwać z Trybunału Koronnego, *et caput suum salvare*. Na cóż teraz *contrarium* Królowi JM<sup>ci</sup> *repraesentant*, że *clementius* w Konsystorzu sądzą, niż w Trybnałe?

Co proszą lutrzy o listy do Trybunału za sobą, o to na to proszą, żeby prawa znosić, wiarę katolicką wykurzyć wolno im było. I owszem Król JM<sup>é</sup> powinien ich *coercere audaciam*.

Radbym wiedział, niechby *punctatim* wyrażali, w czém się im gwałt dzieje?

Jeżeli *in praemissis*, że się upominam, żeby kościoły katolickie wrócono, o które już są procesa zaczęte, albo żeby tych szkół nie mieli i zborów, które sobie bez prawa, bez konsensu

Rzeczypospolitęj, albo téż pod czas Szwedów pobudowali, cóż tu jest w tém zlego? co mają w tém za krzywdę?

Allegują zawsze słowa *ex confederatione: „pacem inter dissidentes“*. Ja im *deduco*, iż oni *bella volunt*, ja *pacem*: proszę, aby mię nie turbowali, *unicuique quod suum est reddant, aliena non appetant*; katolików chłopków niech z dóbr nie rugują, obcych narodów zagranicznych *alienae fidei et linguae*, niech nie zaciągają, to będzie *pax*.

Wszystka u nich *vis* tego punktu *pacem inter dissidentes servabo*, żeby im Król JM<sup>ć</sup> *privilegia* dawał przeciw katolikom, a przytém żeby im *indirecte* dopomógł *eradicare religionem catholicam*. A czy się to godzi? a nie jestże to *ausus*? a nie sąż *punibiles a piissimo orthodoxo rege, talia importunis exigere precibus*? *Jura dissidentium* w niwezém nienaruszam, tego tylko chcę, aby w nich *dissidentes non excedant, et jura ecclesiarum catholicarum non violent, catholicos non eradicent, haereticos ex alieno solo non introducant, et contra jura a osobliwie contra ultimas constitutiones regni non peccent*: bo im bardziej lamentują, tém bardziej *tristia catholicae religioni intonant*.

*Ratione* Olendrów, *alias* o nowe kolonie, trzebaby mi wiele pisać. Dla przestrogi tak wielkiemu Ministrowi, to tylko namieniam: jest to *periculosum, perigrinis hominibus peregrinae religionis* wsie osadzać. Jest to *etiam contra statum*, bo powoli wykupiliby nas *vicini*, a *haeretici* wykorzeniliby katolików.

Dałem niektórym *similitudinem*, że gdybym ja do moich pustek kilka Chorągwi Moskiewskich zaciągnął, i dał im role w possessyą zakupną, toby na mię cała Wielkopolska a osobliwie Panowie Dyssydenci mruzczi. Chociaż sąsiedztwo Poznańskie od Moskwy dalekie, przecież *timerent pericula. Idem sentiendum et magis timendum*, kiedy *vicinos dissidentes* tak wkrzewiać będziemy, co wieś, to im szkołę budować pozwolimy. W wielu miasteczkach katolickich szkół nie masz. Żałują *heredes* kawalka ziemię na bakałarzów katolików. Lutrom zaś *ante omnia* gruntu udzie-

lają na bakałarzów. Boże się pożał, że tego nie wszyscy aprehendują. *Panem nostrum da nobis* w sereu, a *sanctificetur nomen tuum*, jest tylko w gębie.

Co Panowie Dyssydenci potrzásają prawami, to czynią na ustraszenie tych, którzy prawa nie czytali i nie widzieli. Nicbym nie chciał, tylko, żeby IchM<sup>ć</sup> Panowie *dissidentes* prawo obserwowali.

Czytałem téż konfederacye. W tych konfederacyach *summa*, że jest *pacem inter dissidentes servabo*. A jestże to *pax*, katolikom kościoły odbierać i niechcieć im oddawać? A jestże to *pax, sine consensu reipublicae* zbory i szkoły *pro libitu* budować? Umyślnie zagranicznych ludzi dyssydentów zaciągac; nimi miasta i wsie osadzac, co większa, katolików wykorzeniac?

A jest takich wiele wsi, gdzie poddanych katolików z poddaństwa wypuszczają, aby lutrów osadzali. Są także majątności, gdzie przedtém katolicy bywali, a teraz luterya miéjsca ich w krótkim czasie osiadła.

Zażywają ustawicznie téj ekuzacyi, że szlachcicowi wolno wszystko w swych dobrach; a nie pamiętają, że to tylko wolno, co jest nie przeciw prawu. Tym wolności pretextem chcieliby w każdej wsi luterskiej zbory budować, nie uważając, że Król Polski będący tak wielkim Królem, tego sobie nie pozwolił w dobrach swoich królewskich, ale przez konstytucyą *statutum reipublicae* wyjednał, aby w jego miasteczkach królewskich te tylko zbory konserwowane były, które własnym kosztem heretycy sobie pobudowali byli *ante constitutionem anni 1632*. W inszych miasteczkach gdzie tego nie było, nie pozwolono. A jakże szlachta bez konsensu Rzeczypospolitęj będzie sobie wszędzie zbory i szkoły zakładała, i więćj sobie pozwalała niżeli Król JM<sup>ć</sup>?

Idę z Panami dyssydentami *omni humanitate*: zawsze ich proszę, *ut videant et intelligant*, że trzcba prawo konserwować, osobliwie *constitutiones novellas*. Nie jestem gorący do prawa, a widzę że tego ani nie znają, i co inszego ze mną mówią, a co inszego *deferunt* Królowi Jegomości. Nadto, chcą *jurisdictionem meam*

*limitare*, kiedy się skarżą na to, że ja wizytując kościoły moje, o luterskie się téż zbory pytam. Przecież należy pastérzowi wiedzieć, co się w jego owczarni dzieje. Nie może mnie nikt *privare jure meo* zawsze *practicato etiam* od archidyakonów.

- 1) Gniazdowski sławny w r. 1716 Regimentarz Konfederacyi Tarnogrodzkiej. Obacz o tém zabiciu Szczanieckiego, OTWINOWSKIEGO, l. c. str. 272.— 2) Stefan Urbanowski podpisał jako Sekretarz konfederacyę Warszawską, lecz się tam nazwał Pisarzem Wschowskim, a nie zaś Xiędzem.

## 117.

### Piotr W. do Augusta II\*.

(*Post titulos:*)

Uwiadomieni jesteśmy, że za ordynansem W. K. Mei Generał Feldmarszałek Graf Fleming przy dworze Césarza JMci Rzymskiego imieniem Rzeczypospolitój o jakiesiś alliansy przeciwko nas [traktował,] do którego alliansu pomieniony Feldmarszałek nietylko Jo Cesarские Wieliczeństwo, lecz i drugie potencey wprowadzić stara się i usiłuje, udając Nas przez różne wymyślone relacye i nieprawdziwe dzieła, jakobyśmy intencyą mieli nietylko Kurlandya, lecz inne niektóre prowincye oderwać od Korony Polskiej, a całe to Królestwo rozdzielić, także *et in Romano Imperio* wojenne wszcząć kłótnie, i nibyśmy przeciw Jego Cesarskiej Mei i inszych potencyj mieli mieć niektóre przeciwne i skryte intencye; i że dla tego wojska nasze w Polsce trzymamy, *et his similia*. Że zaś różnym sposobem i naznaczony od W. K. Mei do Porty Ottomańskiej Konsul, tejże Porcie wszelkie podobne o nas *insinuat* relacye, i przeciwko nas do wojny pobudza: *insuper* jako nam jest wiadomo, że i Ministrowie W. K. Mei w Warszawie, Ablegatowi Tatarskiemu także propozycye czynili, i potrzebowali, żeby Han Krymski inkursye w Państwa nasze przedsięwziął: przymuszeni zaś jesteśmy dać temu wiare, że te wszystkie nieprzyjacielstwa niepochybnie według ordynansu W. K. Mei, przeciwko Nam czynią się, lubośmy do tego najmniejszej

Ta Panów dyssydentów insynuacya jest na-  
zbyt bezpieczna: trzeba żeby się jój wstydzili.  
Więcej odchodząca poczta nie pozwalała pisać,  
ale przyszlą powetuje.

nie dali okazyi, i nigdy na to u W. K. Mei nie zasługowaliśmy się; lecz świadczone nasze ku W. K. Mei *officia* od początku elekcyi i wstąpienia na tron Polski, nietylko W. K. Mei i całemu Królestwu Waszemu, lecz i całej Europie dobrze są wiadome, czego i ostatniej konfederacyi generalnej uspokojenie znacznym jest dokumentem: — przeto wiedzieć nie możemy, za co takie przeciwko nas zaciągamy nienawiści, a osobliwie gdy to wszystko co się wyżej wyraziło, i co na nas pomieniony Feldmarszałek *imponit*, *pure* jest fałszywa i zmyślona *impostura*, w czém my przed Bogiem i całym cześci godnym światem, niewinnemi pokazać się możemy. Gdyż my nietylko Xięstwo Kurlandskie od dawniej Rzeczypospolitój protekcyi oderwać niepragniemy, lecz jeszcze w tém i traktatem z Królem JMci Pruskim obowiązywaliśmy się, żeby Kurlandya jako Xięstwo sąsiedzkie, zawsze pod władzą jednego Xiążęcia i pod protekcyą Korony Polskiej utrzymywać, i niepozwoić żadnej potencyj onę przywłaszczając. *Ratione* zaś oddzielenia inszych prowincyj od Korony Polskiej, albo téż dywizyi tego Królestwa, nigdyśmy w myśli naszej nie mieli. Świadomo jest samój W. K. Mei, jak wiele nam czynionych było propozycyj, jakimi różnymi sposobami, z deklaracyą i przychęcaniem wielu awantażów, z początku panowania W. K. Mei, aż do tychezas: aleśmy to zawsze odrzucali, i z témeśmy



się oświadcza i deklarowali, że ani sobie nie od Korony Polskiej nie pragniemy, ani też komu inszemu odłączyć od niej, a tém bardziej rozdzielić, lub też pod absolutne jarzmo, lub przeciwko woli wszystkich Stanów pod successyonalną regencyą poddać, tak dla sąsiedzkiej z tą Koroną przyjaźni, dawnych i nowych sojuszów, jako też dla własnego interesu Naszego pozwolić nie możemy.

Za te tedy szczere i życzliwe Nasze i dobrze sprzyjające progressa, wszelkie wyżej wyrażone nienawiści przeciwko sobie pociągnęliśmy. Może bowiem każdy to rozsądzić, znający się w dziełach statycznych i politycznych, że jeżelibyśmy czego byli pragnęli dla siebie od Korony Polskiej, nie mogliśmy lepszój na to znaleźć sposobności, jako po otrzymanej zupełnie Puławskiej wiktoryi, kiedy wszystko w mocy Naszej i dyspozycyi było. Jeżelibyśmy wtenczas kogo inszego na tron Polski, po wygnaniu Stanisława Leszczyńskiego i abdykacyi W. K. Mei promować chcieli, jako od wielu w tém prośby, żeby to uczynić, do nas zachodziły, tobyśmy tego dokazać, a przytém wszystko cobyśmy chcieli w awantaz swój uczynić byli mogli. Lecz *quo zelo et magnanimitate* po tak wielu pomienionych krzywdach ku osobie W. K. Mei postępowałismy, i znowu W. K. Mei do Polskiego tronu dopomogli, dobrze jest wiadomo wszystkim; a oraz spodziewamy się, że i Waszój Kr. Mei z pamięci jeszcze nie wyszło.

Co zaś się tknie pretextu i trzymania albo powrócenia się w kraje Polskie wojsk Naszych, te z Meklenburgii już *actu* maszerując do Państw Naszych, za granicą Rzeczypospolitej znajdowały się; ale nie dla czego inszego naprzód przymuszone znowu się powróci, tylko dla tego, żeśmy widzieli, że na złość i postpozycyą Naszą z Gdańskiem konweneya dysaprobowana była, według której *in commodum* sojusznym interesów, pod imieniem W. K. Mei nagotowane i uorężone kapry, przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi Królowi Szwedzkiemu miały być do akcyj wojennych zażywane; lubo to wszystko z woli apro-

bacyi W. K. Mei jest uczyniono, i mieliśmy w tém od W. K. Mei assekuracyą, że W. K. Me to pod imieniem swoim miastu Gdańskowi uczynić pozwolisz. Lecz miasto tego, zakazano wyprawienia pomienionych kaprów Gdańszczanom, chociaż mocą sojuszów W. K. Mei i Rzeczypospolitej, gdzie się tylko sposobność pokaże, należy wszelką szkodę i dywersyą nieprzyjacielowi uczynić. Dla czegoż tedy taki postępek *in commodum* nieprzyjacielowi jest uczyniony, że mu miasto dywersyi i szkody pomoc świadczyć pozwolono, przewożąc z Gdańska do Państw Jego pieniądze, zboże, amunicyę i wszelkie wojenne i do alimentu należące *necessaria*? Czego My inaczej przyjąć i rozsądzić nie możemy, tylko że się to dzieje dla wygody i awantazu nieprzyjacielowi.

Nadto podały nam do tego zatrzymania wojsk naszych większy rezon zewsząd konfirmujące się wiadomości, o przedsięwziętym przymuszeniu Stanów Rzeczypospolitej na Sejmie Grodzieńskim, do naznaczenia successyi *heredis* Korony Polskiej; czego nam, jako wyżej wyrażono, jest pozwolić niepodobna. Gdyżemy już w wielu okazjach, ażardując swoją własną w niebezpieczeństwa osobę i ztratę wojsk naszych, wolności i prawa Rzeczypospolitej *intacte* utrzymać starali się i pracowali; i to czynić *in posterum* deklarujemy. A jak prędko z sejmu Grodzieńskiego od W. K. Mei i Stanów Rzeczypospolitej o wyprowadzenie tych wojsk naszych zaszła do nas rekwizycya, zaraześmy bez prolongacyi pozwolili, przez ramotę Naszą W. K. Mei i Stanom Rzeczypospolitej ze wszystkimi *in hac materia* cyrkumstancyami objawili, i wojskom naszym z prowincyj Rzeczypospolitej wychodzić rozkazali, które już teraz *actu* maszerują.

Co zaś przynależy *ratione* fałszywego udania i imputacyi na Nas, jakobyśmy przeciwko Jego Césarskiej Mei i całej Rzeszy jakieś złe i przeciwne intenyę i przedsięwzięcia mieli, w tém jako i pierwszym śmieie upewnić możemy, żeśmy w myśli tego nie mieli, lecz zawsze byli tego zdania, żeby z Rzeszą i z Jego Césarską

Mością w dobrej przyjaźni i intelligencyi zostawać, i życzyliśny jeszcze ściślej być obowiązany: o cośmy się usilnie starali, i do tego teraz gotowi jesteśmy. Którój naszój dobrej intencyi iżeśmy *pro Imperio*, nie dla siebie potrzebowali, jawne pokazuje się świadectwo. Albowiem, lubośmy prześladyjąc swego nieprzyjaciela wielokroć z wojskami swojemi, uczyniwszy na-przód notyfikacją tego Jego Cés. M<sup>ci</sup>, *in ditiones Romani Imperii* wkraczali i wchodzili, i fortécę Steten w Pomeranii, także insze miasta orężem naszym od Szweda odebraliśmy, lecz żadnej dla siebie, lubośmy do tego dość dobrą okazją mieli, i konjunktury nam faworyzowały, niezatrzyma-liśmy, lecz do rąk Kolligatów naszych, jako członków *Romani Imperii* oddali, i dłużej w pomienionych prowincyach nieznajdowaliśmy się, tylko póki po nas wojenna potrzeba rekwirowała. Dla-czegóżbyśmy teraz bez wszelkiej racyi, i widząc Césarza Niemieckiego wolne ręce mającego z nim

in *Imperio hostilitates* zaczynać mieli; niewspominając inszych potencyj, które jeszcze *in majori distantia* od Państw naszych znajdują się?

I tak remonstrowawszy te bez fundamentu przeciwko Nas ogłoszone impostury, przystępujemy do W. K. M<sup>ci</sup> *fraterne et amice*; prosimy, aby, pamiętając na stateczną Naszą i najbliższą W. K. M<sup>ci</sup> przyjaźń świadczoną i życzliwe chęci, ale też mocą obligacyi wiecznego traktatu zawartego pokoju z antecesorami ś. p. W. K. M<sup>ci</sup> w roku 1686 uczynionego, także *vigore* sojuszów przeciwko Królowi Szwedzkiemu postanowionych, w takie przeciwne negocyacye przeciwko nas z Dworem Jego Césarskiej M<sup>ci</sup> i Sóltańa Tureckiego i z inszemi Dworami wchodzić nie chciał, i tego przestać raczył; gdyż podobne *attentata, vigore aritculi 24<sup>ti</sup>* są przeciwne pomienionym traktatom wiecznego pokoju, jako też i aliansom, to jest *in anno 1704 die 19 (30) Augusti* zawartym. — i t. d.

\*) Króla Polskiego Augusta II. odpowiedź na ten list, tudzież inne w tym przedmiocie korespondencye i konferencye, obacz w „Tece Podoskiego“ I. 219 — 228. V. 274 — 281. 349 — 370. W tamtych pismach przytoczona jest data listu Carskiego, z dnia 18. Stycznia r. 1719, którój w naszój dawnój kopii nie ma: natomiast jest wzmianka, iż powyższa Piotra W. „Hramota doręczoną była Królowi we Wschowie d. 12. Maii (sic!) r. 1719“.

## 118.

### Biber Sekretarz Króla Stanisława, do Wład. Ponińskiego.

(Z autografu.) — W Weissenburku, d. 11. Martii 1720.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju! — Za osobliwe to mam sobie szczęście, że WMPan Dobrodziej przy swój do Króla JM<sup>ci</sup> ekspedycyi i mnie służyć swego łaskawą swoją literą nawiedzasz. Dowód to nowy nieodmiennój i niezgasłej Jego łaski ku mnie, który jako odnawia *omnem teneritudinem* w sercu mojem, tak i do większych co raz obligacyj mnie dłużnikiem czyni. Dalby mi Pan Bóg okazją, abym się kiedykolwiek mógł znowu WMPanu Dobrodziejowi wyplacać. W tój zaś terażniejszój, którą mi WM. Pan podajesz, miałbyś mię *paratissimum*, gdyby

Król JM<sup>ci</sup> nie rozumiał, że to *praejudicaret* interessom Jego względem inszych, co ma, kredytorów; o czém *fusius* przez W.JMX. Goleniowskiego odpisać kazał. *Ratione* zaś JMPana Starosty Rogozińskiego, sam Król JM<sup>ci</sup> *animum suum explicat in adjunctis*, które *ad interim pro evictione* WMPana Dobrodzieja służyć mogą. Daj tylko Panie Boże, żeby prędko do jakiegokolwiek traktatu przyszło, którego się po staremu niezgorszego *in partem nostram ex promotione* Szwecyi i *ex mediatione* Césarza i Królów JchM. Angielskiego i Francuskiego spodziewamy.

*Interim* snadno WMPanu imaginować, jak ciężko nam być musi doczekać się czasu tego; a nim do tego przyjdzie, nie jest Król JM<sup>é</sup> *absolute in statu*, aby o satysfakcyi długów swoich pomyśleć mógł. W czém *doleo* osobliwie WMPana Dobrodzieja *sortem*, i wielkie impetycye, które ponosisz przez to, przy słabém swoim zdrowiu i pedogrze, która przynajmniej teraz nie powinaby przykrzyć się WMPanu, kiedy z Trybunałami masz do czynienia. Ale już to *nulla calamitas sola* na tym świecie. Szło nas wielu przez tę szkołę; *sed dabit Deus his quoque finem*: byleby ten traktat prędko doszedł, to i rozumiem i trzymam po sprawiedliwości i poczciwém sercu Pańskiem, że *in omni satisfaciet*

WMPanu Dobrodziejowi. *Interim* Pana Boga za zdrowie długoletnie WMPana Dobrodzieja mego prosić będę, upewniony i ufundowany w nieprzebranej łasce boskiej, że *in causa tam christiana et justa*, i moje ubogiego Publikana lutra mizerne modlitwy wysłuchać będzie. A zatém ściskam za nogi Pana i Dobrodzieja mego, jako WMPana i Dobrodzieja najniższy i najżyczliwszy sługa.

Biber.

(P. S.)— Jukubowicza za jego złą gębę Pan Bóg znajdzie. Nicch uważa, że mu Król po staremu w rekompensie odjeżdżającemu od nas nad czterysta Talerów kazał zapłacić, oprócz konia i sukien, co mu dał.

## 119.

**Maxymilian Emanuel Elektor Bawarski, do Królewicza Jakóba.**

(Kopia treści.) — Roku 1722. (Bez dnia i miejsca.)

Dowiedziawszy się, iż szwagier, Królewicz Jakób, życzy sobie dobra swe w Polsce sprzedać, proponuje Elektor, aby mu otrzymane z téj przedaży summy na prowizyą zabezpieczoną pożyczyl.

## 120.

**Katarzyny Leszczyńskiej Królowej pełnomocnictwo dla Marcina Jastrzębskiego.**

(Z autografu \*) — *A Wissenbourg en Alsace, le 26 Décembre 1722.*

CATHERINE PAR LA GRACE DE DIEU REINE DE POLOGNE, GRANDE DUCHESS DE LITHUANIE etc. Certifions et faisons savoir à qui il appartient, que Nous donnons en vertu de ceci plein-pouvoir au S<sup>r</sup> Martin Jastrzębski Gentilhomme de Cour du Roi Notre très cher époux, de prendre toutes les hardes qui Nous appartiennent, et sont et dépôt à Brieg en Silésie, et d'en dis-

poser de la manière, que Nous l'avons instruit de bouche. Pour cet effet Nous voulons, que les dites hardes et meubles, tels qu'ils peuvent être, lui soient remis à sa réquisition, et qu'en cela il ne lui soit fait le moindre obstacle: promettant de trouver bon tout ce qu'il aura fait en cette rencontre. — Donné à Wissenbourg etc.

Catherine Reine de Pologne. (L. S.)

\*) Pieczętka mała lakowa czerwona z herbem czteropolnym Korony i Litwy pod królewską koroną, a w środku z herbem Opalińskich *Lodzia* na małej okrągłej tarczy.

## 121.

## Stanisław Król do Władysława Ponińskiego.

(Ułamek autografu.) — (Bez miéjsca i daty \*).

— — Napisawszy <sup>1</sup> mój list, nie czekam responsu *et usum* cyfry, którą WMPanu posyłam, ponieważ to *in materia privata* fortunę moję *concernente res agitur*. Słyszałem *a cunabulis*, że mi successya należy po ś. p. JMP<sup>nu</sup> Koniecpolskim Wojewodzie Sieradzkim <sup>2</sup>, o którą trudno się kłócić *in conditione mea*, i dalekim będąc od grodów i rekwizytów należytych. Zaczém, mój kochany JMPanie Władysławie, uczyni sobie w tém *gloriam et meritum obsequii* według swego zwyczajnego affektu ku mnie, chciéj *investigare* między jurystami, czyli fundamentalna ta by moja była pretensya, ale osobliwie uczyni mi tę przysługę. Wiem, że nikomu by to tak nie przypadło, jako JMPanu Wojewodzie Kijowskiemu, z którym radbym, żebyś się porozumiał, i imieniem mojem proponował, jeżeliby nie chciał

za summę jaką, o którą się zgodziemy, nabyć *jus praetensionis et successionis meae et vindicare per viam juris* na siebie tę znaczną successyą, dawszy mi wprzód *certum quantum*, o które umówimy się *in tractu* téj negoocyacyi, jeżeli będzie *acceptabilis*. Pod takąż kondycyą, jeżeliby sobie życzył pretensyą moję nabyć do Starostwa Człuchowskiego i na insze *suppellectilia*, o które byliśmy w sprawie z Xięciem niebożczykiem Radziwiłem, gotówem oboje te prawa transfundować na niego, *praevia satisfactione* summy, o którą się ugodzimy *per mediationem* WMPana. Kochany X. Faitka <sup>3</sup> mógłby na Ruś dobieżeć *ad exposcendum sensum* JMPana Wojewody Kijowskiego w tém. Zalecam to łasce zwyczajnej WMPana, i czekając *avidissime* responsu, jestem z serca kochający. Stanisław Król.

\*) List ten własnoręczny pisany był nie tylko po śmierci Xcia Karola Stanisława Radziwiła (r. 1711), ale i po powrocie do kraju Józefa Potockiego z Turcyi w r. 1714. Po porównaniu szczegółów, które znajdujemy w RACZYŃSKIEGO Obrazie *Polaków i Polski*, (Tom. XIII. str. 242 i 137.), godzi nam się ten list aż do roku 1725 odnieść, w którym z Weisenburga pisany być musiał. — <sup>1</sup>) Cała pierwsza część listu zdaje się brakować. — <sup>2</sup>) Po Janie, który jeszcze w r. 1661 umarł. — <sup>3</sup>) Nazwa tego Xiędza nie znana, niewiem, czy nie jest tylko żartobliwą.

## 122.

## Jakób Królewicz do Hieronima Ponińskiego Podkoniuszego Koronnego.

(Z oryginału.) — W Olawie, d. 20ma Novembris 1731.

Wielmożny Mei Panie Podkoniuszy Koronny. — Żałosna nowina o śmierci *piae memoriae* Rodzica WMPana <sup>1</sup>, a mego wielkiego przyjaciela, nietylko mię żalem serdecznym *perstrinxit*, ale téż nad Jego osieroceniem partykularne *excivit* politowanie. *Ultero* zatém *partem doloris* WMPana zabiéram na się, który że *in plura*

*divisus pectora*, zwykł się umniejszać. Życzę uprzejmie w tym razie *singulare a manu Dei levamen*, gdyż ta ręka *ut vulnerat, sic in tempore sanat*, i może *post nubila inducere Phoebum*. Wiéć *precor piis manibus aeternas benedictiones*, a WMPanu *ampliora* w téj ojczyźnie *et in vita illius solatia*, z tém oświadczeniem,

że jestem zawsze WMPana szczerze z serca życzliwy sługa.

Jakub Ludwik Królewic P.

P. S. Całej przezacnej WMP. familij serdecznie kłaniam, którą jako moję własną kocham.

<sup>1)</sup> Władysława Ponińskiego, Podkoniuszego a później Referendarza Koronnego, i Konstancyi z Zaleskich Ponińskiej synem był ów Hieronim.

## 123.

Jakób Królewicz do Franciszka Ossolińskiego Podskarbiego Koronnego.

(Z oryginału\*) — W Olawie, d. 6 Februarii 1734.

Jaśnie Wielmożny MCi Panie Podskarbi Wielki Koronny. — Że do tych czas nie przyszło mi odpisać JWMPanu, *causavit* to opóźnienie niedyspozycya zdrowia mego ponieważ miałem *in votis* ręką własną podziękować WMPanu za *augurium* nowego roku. Dla tego i w cudzym charakterze życzę, ażeby obfitym strumieniem na ten rok i na wiele innych bez liczby Boskie *redundet* błogosławieństwo na cały prześwietny dom WMPana, i tém wszystkiém niech niebo kontentuje, czego z affektu mego szczeręgo sprzyjam. Nowej konsolacyi winszuję WMPanu; ta niech rośnie na pociechę WMPań-

stwa i Nas, którzy *ex vi et nexu* kolligacyi życzymy WMPanu najpiérwszych w ojczyźnie naszej fortun akrescencyi. Przyjmij tedy WMPan z pod cudzej ręki szczerze życzliwe sentymenta moje, a wierz, że pragnę dać dowód, że jest *inexplebili cultu* <sup>1</sup> — *De votre Excellence le très affectionné cousin et très humble serviteur.*

Jaques Louis Prince R. du R. de Pologne.

(P. S.) *J'embrasse tendrement ma très chère nièce, la charmante Kasienska, et [me] rejouis de l'augmentation d'une si illustre et chère famille, dont je Vous félicite de tout mon coeur.*

<sup>\*</sup>) Oryginał listu tego i następnego, między innymi papierami po Podskarzim Ossolińskim pozostałymi, jest dziś w posiadaniu Wgo Franciszka Paszkowskiego, który mi ich wraz z innymi do użytku naukowego łaskawie pozwolił. Przydaję je tu dla powiększenia zbioru listów Królewicza. — Franciszek Maxymilian Ossoliński, wprzód Chorąży Drohicki, później aż do r. 1736 Podskarbi W. K., był piątym (podług NIESIECKIEGO) synem Maxymiliana. Piérwszą żonę miał z domn Miączyńską, Wojewodziankę Wołyńską; drugą Katarzynę, Jana Stanisława Jabłonowskiego Wojewody Ruskiego i Joanny z Betunów córkę, cioteczną siostrę Króla Stanisława Leszczyńskiego. Podskarbstwo w r. 1736 puściwszy na Moszyńskiego, wyjechał na Dwór Króla Stanisława do Lotaryngii, gdzie otrzymał order Ś Ducha i Xiążęcy tytuł od Ludwika XV. — <sup>1)</sup> Dopisek francuski i podpis jest własnej ręki Królewicza.

## 124.

Królewicz Jakób do Franciszka Ossolińskiego.

(Z oryginału.) — A Żółkiew, ce 6 Mars 1737.

Monsieur, Mon très cher cousin. — J'ai eu l'honneur de recevoir la lettre avec beaucoup de plaisir, que Vous m'avez fait l'honneur de

m'écrire, et étant très charmé par des marques sincères de Votre amitié, avec la quelle Vous avez bien voulu Vous intéresser pour mes biens

et mes intérêts, je vous suis, mon cher cousin, infiniment obligé, et je ne souhaite, que d'avoir l'occasion, pour Vous pouvoir suffisamment témoigner mes services réciproques dans toutes les occurrences, qui Vous pourraient faire du plaisir, et agréer. Son Excellence Madame la Palatine n'a pas manqué non plus de me faire le rapport de Vos sentiments; mais n'y pouvant pas assez comprendre le mystère, je voudrais bien être informé plus essentiellement et avec plus de fondement, mon cher cousin, par Vous même; ce que j'attendrai avec impatience; Vous assurant, que Vous ne sauriez jamais me faire un plus grand plaisir, que de m'expliquer clai-

rement, ce que Vous songez profitable pour moi et mes intérêts. Enfin, en Vous remerciant, pour toutes Vos bonnes inclinations et pensées, je Vous souhaite réciproquement toute sorte de prospérité, et en faisant mon compliment à Madame la Duchesse Votre chère épouse, je Vous prie de compter sur mon estime, avec la quelle j'ai l'honneur d'être avec une tendresse inviolable, et vénération toute particulière <sup>1</sup>, Monsieur mon très cher cousin, Votre très affectionné cousin et très humble serviteur.

Jaques Louis Princee Royal du R. de Pologne et du G. D. de Lit.

<sup>1</sup>) Dalsze tylko zakończenie i podpis listu, jest ręki Królewicza.

K O N I E C.



# WYKAZ ABECADŁOWY

osób, miejsc, i szczegółów niektórych wyjaśnianych w dziele.

- Abaffy, ob. Apaffy.  
Aben, I. 133.  
Absalon, Posel Siedmiogrodz. III. 51. 151. 154. 155. 170. 182.  
Abubewer, Aga, Posłannik Porty. IV. 107.  
Achterloni, I. 10. 52. 54.  
Adamów, III. 75.  
Adziejewicz (v. Hadziejewicz), I. 85. 87. 100. 103. 120.  
Adżi Gieriej, Sultan Tatarski, III. 3. 12.  
*Aigle* figura, Ludwika XIV oznacza. I. 5. 52. 98. 103. 114.  
Akakia (Rogier), agent francuzki. II. 3. 28. 46. III. 100. 102.  
*Albani* (*Giov. Francesco*) Kardynał. III. 209. 212. 214.  
*St. Albin* (*Madame de*) III. 72.  
Aleucastro, Kardynał, III. 210.  
Ali Basza III. 185.  
Alisza, Aga Tatarski, III. 5.  
*Altieri* (*Lorenzo*), Kardynał, III. 217.  
*d' Aly* (*Marquis*) III. 153. 159.  
*Ambassadeur*. Piotr Bonzy Biskup Betterański, ob. Béziers.  
Amorek, nazwa dawana Konstantemu Sobieskiemu, III. 76.  
89. 94. 160. 185.  
*Andoul* (*Mr*) III. 49.  
Anhalt-Dessauski Xiążę Jan Jérzy, III. 151. 152. 195.  
197. 200. 201.  
Ankiewicz (v. Hankiewicz) I. 133.  
*Ansatti*, Prałat, Audytor kamery w Rzymie III. 212. 214.  
Apaffy Xiążę Siedmiogrodzki. III. 6. 93. 103. 120. 147.  
154. 155. 160. 182.  
Apostoł, Pułkownik kozacki III. 148.  
*Apothicaire* figura, znaczy Jana Kazimierza Króla I. 5. i  
w ogóle Króla I. 142.  
*d' Arak*, ob. Harrach.  
Arczembski (X. Walenty) Opat Pokrzywnicki, później Bis-  
kup Kijowski. IV. 25.  
*d' Arquian* (Henryk) Markiz, ojciec I. 25. 33. III. 27. i t. d.  
53. 102. 116. 117. 133. 136. 164. 185. 189.  
220. 225. 227. 228. IV. 7. 14.  
— (Franciszka) Markizowa, matka I. 146. II. 76.  
— (Marya Kazimira) córka, *primo voto* Zamojska,  
*secundo* Sobieska I. 1. i t. d.  
— (Alojza Marya) córka, Markizowa *de Bethune*  
I. 5. ob. *Bethune*.  
— (Marya Anna) córka, później Wielopolska I. 5.  
III. 11. 15. 20. 35. 40. (Ob. Wielopolska).  
— (Franciszka) córka, zakonnica III. 28. 52.  
56—71. 88.  
— (Joanna) córka, zakonnica III. 28.  
— (Ludwik) Kawaler I. 21 i t. d. II. 77. ob. *Chevalier*.  
ARRADENSKI Biskup, Suffragan Poznań., Karol Poniński. (ob. P.)  
Astrakan kałnuk III. 3. 158. 159.  
*Astrée* figura, znaczy Maryę Kazimirę I. 1. i t. d.  
Asucrus Obersztlejtant III. 153.  
*Atri* (*Duc d'*) III. 209.  
Auersperg, III. 146.  
*Automne* figura, oznacza może Sobieskiego I. 70.  
*d' Aviano* (Marek) kapucyn. III. 148. 151. 153.  
Azem, Wezyr Turecki IV. 94.  
Babonaubek (Dan. Tad.) Pers. ob. Pers.  
BADENSKI Xiążę, Ludwik Wilhelm III. 194.  
*Bachoir*, Pułkownik IV. 113.  
Bąkowski (Jan Ign.) Wojewoda Pomorski, II. 69.  
— Sekretarz Królewski, IV. 106.  
*Balbazes* (Paweł Markiz *de los*) III. 55.  
Ballus (Stefan) II. 20. 22. III. 207.  
*Bandinelli*, II. 55.  
Baptista I. 76. 79.  
Bar. II. 65.  
Baranów IV. 76.  
*Barbarino* (Karol) Kardynał, III. 206. 212. 220.  
*Barbeira*, Kardynał. III. 60.  
*Barelle*, lekarz w Białej I. 138.  
Barenszeld, Officer Szwedzki IV. 76.  
Bart (Jan) Admirał francuski III. 219.  
Baumgarten (Jan) kupiec III. 111.  
*Bauval*, agent Xięcia de Longueville II. 18. 23. 24. 27.  
28. 30. 31. 37. 43. 47. 52. 54. 60. 61. 63.  
BAWARSKI Xiążę, Elektor Maxymilian Marya Emmanuel. III.  
146. 148. 149. 150. 153. 154. 155. 158. 159. 160.  
161. 163. IV. 119.  
*Beau frère du parent de la Lowczyne* (?) I. 16. 18. 21.  
*Beaulien* (Henr.) Pułkownik. I. 4. 49. II. 76.  
*Beaulieu* (panna) dworzanka Królowej I. 4. 84. 92. 106. 128.  
— figura, oznacza Sobieskiego I. 3. i t. d.  
*Beauvais* (*Monseigneur de*) Biskup, *Fourbin Janson*, ob. *Janson*.  
Bedno v. Belno. I. 38.  
Beichling (Wolf Dytrych) Minister Saski IV. 45.  
Bekier, kupiec podobno Lwowski I. 137.  
Beldy (Paweł) Wódz Szeklerów w Siedmiogrodzie III. 6.  
Bełkacki III. 153.  
BEŁZKI Wojewoda, (r. 1660) Dymitr Xiążę Wiśniowiecki. ob.  
— — (r. 1683) Konst Xiążę Wiśniowiecki. ob.  
— — (r. 1692) Kazimierz Zamojski. ob.  
— — (r. 1704) Adam Sieniawski. ob.  
— Kasztelan Ludwik Niezabitowski. ob.

- Bérait*, Rezydent króla Michała w Paryżu III. 29.  
 Berbilunia, nazwa przydana córeczce Sobieskiego III. 15.  
 Berens (Jan) Obersztajtman II. 6. 15. 17. III. 11.  
 Berniczowa (Zofia) III. 89.  
*Bêtes*, figura oznacza krewnych Maryi Kazimiry I. 5.  
*Béthune* (Franciszek Markiz *de*) Posel Francyi II. 2. 18. 60. III. 2. 8. 22. 31. 43. 51. 110. 125. 127. 133. 137. 153. 200. 207.  
 — (Alojza Marya) żona jego, siostra Maryi Kazimiry II. 66. III. 20. 28. 82. 116. 118. 125. 136. 137. 172. 207.  
 — (*Mr l'Abbé de*) III. 43. 51.  
 Bezdroz złotnik i jego żona we Lwowie I. 87. 88. 103.  
*Béziars* (Biskup *de*) ob. Bonzy.  
 Białocerkiew, II. 63.  
 Bianki (Jacek) Pisarz skarbowy Koronny I. 29.  
 Biber, Stanisława I. Sekretarz IV. 115. 118.  
*Bicchi* (*Carlo*) kardynał III. 215.  
 Bidziński (Stefan) Starosta Chęciński, Stolnik Sandomirski, później Strażnik Koronny; Kasztelan Sandomirski I. 18. 23. 24. 41. 70. II. 4. III. 2. 115. 154.  
 BIECHOWSKI Kasztelan, Adam Kazimierz Pawłowski. ob.  
 Bieganowski (Mikołaj), Kasztelan Kamieniecki, Starosta Mostowski. I. 17. II. 38.  
 Bieganowski (Mikołaj) synowiec jego, Starosta Mostowski, Major I. 17.  
 Biejkowski (Jausz) I. 66.  
 Bieliński (Franciszek) Podkomorzy Płocki: Miecznik Koronny i Starosta Mławski: Wojewoda Malborski, I. 18. 58. 77. 84. 89. 140. III. 73. 112. 123. 177.  
 — (Kazimierz) syn jego, Starosta Malborski, później Podkomorzy Koronny, wreszcie Nadworny, a w końcu Wielki Marszałek III. 112. 123. 185. 194—201., IV. 106.  
 Bieniewski (Stan. Kazim.) Wojewoda Czerniechowski I. 6. 75. 89. 118. 148.  
 — Posel Xięcia Siedmiogrodzkiego III. 6.  
 Bleszyńska, Kasztelanowa Miedzyrzecka IV. 16.  
 Bliskowski (Zbigniew) Podstoli Lubelski, później Starosta Żytomierski II. 15<sup>a</sup> 20. III. 3.  
 Bliwernitz, Nadkomisarz Saski IV. 100.  
*Blois* (*Mlle de*) Marya Anna *de Bourbon* III. 60.  
 Błudów I. 54. 63. 81.  
 BOBRUJSKI Starosta, Krzysztof Połubiński. ob.  
 — Jan Sapieha. ob.  
*Boeuf* figura, oznacza Jana Zamojskiego Wojewodę Sandomirskiego I. 77.  
 Bogdanowicz, mnich Cysters III. 209. 212. 216.  
 Bohan (Krzysztof *de*) Oberszter I. 60. 103. 106. 114. II. 16. 20. 37. 50. 60. III. 92.  
 Bohusz I. 99.  
 Boim (Paweł) Wójt Wileński (?) II. 6. III. 160.  
 Bokun (Jan Henryk ab Alten) Pułkownik Dragonii, Cześnik Litewski I. 18. 68.  
 — (X. Jan Kazimierz) Biskup Przemyski, potem Chełmiński, Podkanclerzy Kor. IV. 54. 106.  
 Bokunowa z Branickich żona Jana Henryka ab Alten I. 18. 60.  
 Bokunowna III. 154.  
 BOLEMOWSKI Starosta, r. 1668. Zygmunt Grudziński I. 37.  
 BOLESŁAWSKI Starosta, Jan Fel. Radziejowski I. 14. 106. 142.  
*Bonvisi* (Franc.) Kardynał, Nuncyusz w Wiedniu. III. 151. 153.  
*Bonzy* (Piotr) Beterański Biskup, później Arcybiskup Tuluzy, wreszcie Kardynał, Ambassador Francyi I. 7. 84. 92. 100. 103. 111. 113. 128. 129. 135. II. 31. 37. 44. III. 122. 123. — (Ob. *Béziars.*)  
 Boratyni (Tytus Liwiusz) Starosta Osiecki, dzierżawca mienicy I. 7. 77. 99. 147. 148. II. 52.  
 Boratyńczyki, złe szelagi I. 7. 124.  
 Boratyński (Stanisław) Podśudek Orszański III. 98.  
 Borek (Józef) Substytut konfederacyi I. 17.  
 Borowski (Marcin Kazim.) Podkoniuszy Kor. Starosta Grudziadzki, później Kasztelan Gdański I. 37. 57.  
 Borzechowski, dworzanin Sobieskiego I. 43. 63. II. 77.  
*Bouchet* (*Mr de*) III. 48.  
*Boussemy* III. 28.  
 BRACŁAWSKI Wojewoda (do r. 1670) Jan Potocki. ob.  
 — — (od r. 1670) Xiążę Konstancy Wiśniowiecki. ob.  
 — — (r. 1783.) Mikołaj Sapieha. ob.  
 — — (r. 1697.) Marcin Chomentowski. ob.  
 — Jan Koniecpolski. ob.  
 — Starosta, Stefan Konstancy Piaseczyński. ob.  
 — Chorąży, Hieronim Żaboklicki. ob.  
 BRANDEBURSKA Margrabina, później Falcgrafina Reńska, Ludwika Karolina Radziwiłowna III. 192. 194—203.  
 Brandt (Enzebiusz) Rezydent Kurfirsztu II. 28.  
 — Generał. IV. 33. 34.  
 Branicki (Jan Klemens) Marszałek Nadworny Koronny, I. 137. 138. II. 8.  
 — (Stefan Mikołaj) Starosta Brański, później Wojewoda Podlaski. III. 185.  
 BRAŃSKI Starosta, Stefan Czarnecki Pisarz polny. ob.  
 — Stefan Mikołaj Branicki. ob.  
 Braun, lékarz nadworny Królewski II. 49. III. 84.  
 Breza (Konstancy) Wojewoda Poznański IV. 3. 95.  
 Brezowa (Teresa) wdowa po nim IV. 95.  
 Brion Pułkownik I. 80. 105. 106. 114.  
*Brizacier* Sekretarz Królowej Franc. III. 29. 78. 80.  
 BRODNICKI Starosta (r. 1703) Józef Kaweczyński. ob.  
 Bronisz (Piotr) Starosta Pyzdrowski, później Kasztelan Kaliski IV. 26. 44. 105.  
*Brunetti* (X. Kozma) Sekretarz Królewski, Proboszcz Jarosławski III. 6. 24. 25. 31.  
*Bruye* (*de*) ob. *Buy* (*de*).  
 BRZEŚCIAŃSKI Kasztelan, Stefan Konst. Piaseczyński. ob.  
 Brzezany I. 96.  
 Brzeziny I. 41.  
 Brzoska (Stanisław) r. 1662 Starosta Nurski I. 70.  
 Buczacz III. 21.  
 BUDEŃSKI Basza III. 152. 154. 160.  
*Buisson* (*de*) Panna na Dworze I. 106. 114.  
 Bukiet *v. Bouquet*, figura, oznacza Maryą Kazimirę I. 3 i t d.  
 Bulyha, Rotmistrz kozacki III. 165.  
 Buttler (Wilh. Gotard) Oberszter, potem Generał piechoty, Podkomorzy Kor. Pryński i Nowski Starosta I. 15.  
 — (Jan) syn jego I. 15.  
 Buttlerowa, żona snadź Wilhel, z Wodyńskich I. 14. 15. II. 60.  
*Buy* (Franciszek, *Andrault de*) Generał I. 42. 92. 99. 103. 106. 114. niekiedy pisany *de Bruye*.  
 BYDGOSKI Starosta Jan Zelecki Lowczy Kor. ob.  
 — — Michał Skoraszewski. ob.  
 — — Franciszek Galecki. ob.  
 — Chorąży, Mikołaj Słoniewski. ob.



- Caillères* (*Mr de*) Minister Sekretarz Ludwika XIVgo. III. 105. 114. 118. 119. 123. 127. 142.
- Caillet* agent Xięcia Kondeusza I. 25.
- Cantelmi* (*Giacomo*) Kardynał III. 209.
- (*Rostain*) Xiąże Pettozano III. 209.
- Caprara* (Encasz Hr.) III. 152. 154. 179.
- Carignan* (Ludwik Tomasz Xiąże *de*) Hrabia *de Soissons*. III. 142. 146.
- Cassandre* ob. *Kassandra*.
- Céladon*, figura oznacza wszędzie Jana Sobieskiego I. 3. etc.
- Cellamare*, Xiąże III. 209.
- Celoski (?) IV. 4.
- Cerekiew I. 77.
- Cetner (Alexander) Kasztelan Halicki I. 54.
- (Alexander) młodszy, Starosta Trembowelski II. 63.
- (Jan) Starosta Lwowski II. 63. III. 21.
- Cetys*, Sekretarz Xieni Daniłowiczownej II. 78.
- Chateaufort* Opat, Poseł francuski IV. 3.
- Chauvillière* (*Mr de la*) III. 207.
- CHEŁMIŃSKI Biskup, X. Andrzej Olszowski I. 128.
- Wojewoda, Jan Trach Gniński. ob.
- — (r. 1688) Jan Kos. ob.
- — (r. 1702) Tomasz Działyński. ob.
- — (r. 1714) Jakób Zygm. Rybiński. ob.
- Kasztelan, (do r. 1677) Damian Kretkowski. ob.
- — (r. 1677) Władysław Denhof. ob.
- — (r. 1692 po Wł. Łosiu i Każ. Zawadzkim) Jan Jerzy Przebendowski. ob.
- Podkomorzy, Krzysztof Korycki, ob.
- — Albrycht Kaweczynski, ob.
- CHEŁMSKI Biskup Tomasz Leżeński. ob.
- — Stanisł. Święcicki, ob.
- Kasztelan Jan Piaseczyński, ob.
- Starosta Michał Rzewński, ob.
- Chełmski (Andrzej) Rotmistrz, Podstoli Sandomirski I. 19. 69. 70. 79. 80. 81. II. 9. 12.
- (Marcyan) Pułkownik Rajtaryi, później Oboźny Koronny I. 19. 20. 22. 45. 66. 69. 81. 132. II. 15a. III. 146. 154. 155.
- Cheval de frise*, figura oznacza Jana Zamojskiego Wdę I. 77.
- Chevalier* (*Mr*) znaczy Kawalera Ludwika *d'Arquian*, brata Maryi Kazimiry I. 21. 57. 58. 66. 79. 81. 54. 85. 86. 96. 100. 127. 132. II. 60. Tenże niekiedy zwany *Marquis* I. 81, 93, 94, ale porówn. I. 96.
- CHĘCIŃSKI Starosta, Stefan Bidziński, ob.
- Chlebowski (Alexander) Chorąży Wieluński, IV. 62. 83.
- Chmiel I. 75.
- Chmielnicka II. 67.
- Chodorowski (Krzysztof) Starosta Winnicki, później Podkomorzy Lwowski I. 130.
- Chodorowska (Katarzyna) z Jabłonowskich, żona jego I. 130.
- Chołojów I. 85.
- Chomentowski (Marcin) Wojewoda Braclawski IV. 8. 9.
- Chorąży Koronny, (jeszcze r. 1667.) Andrzej Potocki. ob.
- — (r. 1668) Mikoł. Hieron. Sieniawski. ob.
- — (r. 1683) Rafał Leszczyński. ob.
- Chwałkowski (Jan) Regent Grodzki Wschowski III. 194.
- — (Mikołaj) Rezydent Kurlandzki w Warszawie III. 194.
- — (Samuel) Tajny Radzca Brandeburski III. 194. 195.
- Chycki (Marcyan) Stolnik Sandomirski III. 98.
- Cibo*, Kardynał III. 51.
- Cieciszewski (Xiądz) spowiednik Króla Michała II. 22.
- Ciświcki (Franciszek) Starosta Stawiszycy, później Kasztelan Miedzyrzeczki I. 42.
- Cldie*, figura oznacza Maryą Kazimirę I. 100.
- Cloche* (*Père*) General Dominikanów w Rzymie III. 226.
- Colalti*, Włoch, Pułkownik I. 13.
- Colbert* (*Mr*) agent francuski? I. 52.
- (Karol) ob. *Croissy* (*Marquis de*)
- Coloredo* (Leonard) Kardynał III. 215.
- Commercy* (Xże Karol *de*) III. 55. 194.
- Comminge* (Hrabia *de*) I. 20. 29. 70. 84. 85. II. 60.
- Condé* (*Mr le Prince de*) I. 92. 93. 100. 112. ob. *Prince*. III. 26.
- Conti* (Ludwik Xże *de*) III. 60.
- (Franciszek Ludwik Xże *de*) III. 141. 146. IV. 8. 13.
- Cornuty* (*Claude*) i żona jego, dworscy Królowej Ludwiki Maryi I. 114.
- Courrain* (?) ob. *Horain*.
- Cousin* (*notre*) Bonzy, Biskup *de Béziers* I. 43. 61. 103.
- Couteau*, figura nieodgadniona I. 68.
- Créqui* (Markiz *de*) III. 193.
- Crévier*, ob. *Krevier*.
- Croissy* (*Marquis de*) Karol *Colbert* Minister Ludwika XIV. III. 72. 140. 159.
- Croy* (Maurycy Xże)
- (Karol Eugeniusz) Feldmarszałek Césarski } III. 150.
- (Kazimirz Xże)
- Cyremberk, dzierżawca Kaluży I. 58. 66. 132. 148.
- Czaplicki (Samuel) Rotmistrz I. 105. 107.
- Czarnecka (*Mme*) I. 114.
- Czarnecki (Kazimiérz) Major I. 61.
- (Stefan) Wojda Kijowski Hetman Polny Koronny I. 5. 22. 77.
- (Stefan) synowiec Hetmana, Starosta Kaniowski, później Pisarz Polny Kor. I. 13. 61. II. 49. 76. IV. 6.
- Czarnkowska z Grzymułtowskich Władysława żona, IV. 100.
- (?) IV. 116.
- Czarnkowski (Władysław) tymczasowy Podskarbi Kor. pod Królem Stanisławem, i Starosta Osiecki, IV. 49. 56.
- Czarnowski (?) III. 101.
- Czartoryski (Floryan Xże) Biskup Kujawski II. 18. wprzód Poznański, a w końcu Arcybiskup Gnieźn.
- (Michał Xże) Wda Wołyński późn. Sandomirski, II. 13. 20.
- (Jan Karol Xże) Podkomorzy Krakowski III. 89.
- (X. Kazimierz) Podkanclerzy W. X. L., IV. 106.
- Czechryn II. 66.
- Czemierniki, IV. 215.
- Czerkas Szlachcic Litewski III. 157.
- CZERKASKI Starosta, Piotr Potocki. ob.
- CZERNIECHOWSKI Wojewoda Stanisł. Kazimiérz Bieniewski. ob.
- — Jan Gniński syn. ob.
- — Franc. Załuski. ob.
- — Mikoł. Krosnowski. ob.
- — Kasztelan Gabryel Silnicki. ob.
- — Chorąży Jan Michał Myśliszewski. ob.
- Czerny, dworzanin Sobieskiego I. 41. 42.
- Cześniak Koronny, (r. 1670) Alex. Xże Ostrogski. ob.
- — (jeszcze r. 1682) Jan Opaliński. ob.

- Cześnik Koronny (r. 1703) Adam Śmigielski. ob.  
 — Litewski Bokun Henryk. ob.  
 Człowiek *co siedzi jak wieprz na koniu*, figura oznacza Krzysztofa Paca I. 75. 101. 103. 136.  
 Czortków III. 21.  
 Czosnowski (Stanisł.) Kasztelan Warszawski IV. 106.
- Dąbrowski, Paź, III. 159.  
 Dąbrowski (Stanisław her. Junosza), Podczaszy Wileński, Sędzia Wojsk. Lit. później Podkomorzy Wileński III. 24.  
 Dąbski (Stanisław) Biskup Płocki, a potem Kujawski, wreszcie Krakowski, III. 142. IV. 2.  
 Dallerac, III. 155. 156. 160. 161. 163. 164. 165. 185.  
 Dandoux (*Madame*) III. 28.  
 Daniłowicz (Jan Karol) Starosta Parczewski I. 4. 60. 66. II. 76. Krajczy Koronny, Lubelski i Parczewski Starosta, III. 18. Podskarbi Kor. Nadworny (r. 1678. Vol. V. 552.) III. 90.  
 — (Mikołaj) Starosta Medycki Podczaszy Koronny I. 68.  
 — (Piotr) Starosta Lubelski III. 148.  
 Daniłowiczowna (Dorota), Xieni we Lwowie, Ciotka Sobieskiego I. 7. 13. 46. II. 75. III. 2.  
 Dankelman (Eberh. Krzysztof), III. 202.  
 Daroski, III. 183.  
 Daszawa, III. 78.  
 Data małżeństwa Sobieskich I. 6. 47. 75. 138. 143.  
 Dawison lekarz Nadworny I. 56. 114. 136.  
 Dębiński (Eremian), Kasztelan Rogoziński, Starosta Trejdeński I. 43.  
 Delari (Jan), Kapitan I. 7. 11.  
 Dembicki (Marcyan) Chorąży Sandomirski I. 56. 79. 120. 135. II. 18.  
 Demieński, III. 134.  
 Denhof (Teodor) Podkomorzy Koronny, Starosta, Wiślicki, Urzędowski i t. d. I. 23. 92. 127.  
 — (Władysław) Starosta Kościelny, Pułkownik Gwardyi, później r. 1668. Podkomorzy Pomorski Kasztelan Chełmiński, wreszcie Wojewoda Pomorski I. 23. III. 51. 142. 145. 148. 154. 157. 161.  
 — (Ernest), Generał II. 4. 15. 70. III. 9. później Wda Malborski.  
 — (Jerzy) Kanon. Krak., Referendarz Kor. III. 140. później Kancelarz.  
 — (Henryk), Starosta Urzędowski. III. 184.  
 — (Franciszek Teodor), Starosta Wiślicki III. 184.  
 — (Fryderyk Hrabia) W. Szambelan Elektora Brandeburskiego IV. 200.  
 — (Franciszek, Michał) Starosta Starogardzki, Łowczy W. X. L. IV. 4.  
 — (Bogusław Ernest.) później Podkomorzy Kor. IV. 4.  
 Denhofowa (Teodora żona) Podkomorzyna I. 4. 23. 92. 111. 114. 125. 127. 128. II. 36. III. 142. 143.  
 Derpska Wojewodzina Zuzanna Tyzenhauzowa? ob.  
 — (Przeclawowa) Władysława Leszczyńska (?) (Vol. IV. 941.)  
 Derpski Podkomorzy Jan Tetwin. ob.  
 — — Fryderyk Wolf Starosta Dynaburski. ob.  
 — Wojewoda (r. 1667) Leszczyński Władysł. (Przeclaw?) † 1670 Vol. legg. IV. 941.  
 Derszklot, kupiec Gdański I. 127. 149. II. 76.  
 Deschamps (*Père*) Jezuita III. 56.
- Desotel*, francuz, kapitan komendant w Zbarażu III. 7.  
 DOBZYCKI Starosta, Franciszek Jordan ob.  
 Doge, figura oznacza Stanisława Jabłonowskiego Wojdę Ruskiego I. 5. 67. 70. 97.  
 DOŁIŃSKI Starosta, Stanisław Koniecpolski Wojewodzie Sandomirski. ob.  
 Doroszenko (Piotr) Hetman Zaporoski I. 108. 109. 122. II. 9. 12. 23. 63. 64. III. 163.  
 Drezdenko, IV. 79.  
 Drion (*Mr*) wyższy dworzanin, może Sekretarz w domu Hetmana Sobieskiego I. 94. 99. 100. 113. 131. II. 2. 8. 9. 16.  
 DROŃICKI Chorąży, Maxymilian Ossoliński. ob.  
 Drohobycz III. 21.  
 Drozdowski (Floryan Alexander?) Dzierżawca Kałuży I. 10.  
 Drużkiewicz (Stanisł.), Kasztelan Lubaczowski. III. 147. 168.  
 Dubno III. 3. IV. 75.  
 Duheau (Antoni), dworzanin Jakóba Królewicza III. 160.  
 Dumont III. 145. 147.  
 Dumoulin kamerdyner Sobieskiego III. 10. 84.  
 Dunin (Jakób) Regent Kancellaryi Koronnej IV. 100.  
 Dupont, kamerdyner Króla III. 142. 143. 165. 167. 169. 185. 194. 196. IV. 4.  
 Duras (*Duc de*) III. 49.  
 Duvernay ob. *Vernay*.  
 Dybow III. 23.  
 DYNABURSKI Starosta, Fryderyk Wolf. ob.  
 Dynewald Generał Césarski III. 157. 165.  
 Działyńska (Anna) córka Tomasza IV. 35.  
 Działyński (Tomasz) Wojewoda Chełmiński IV. 34. (wprzód do r. 1702 Krajczy Koronny.)  
 Dziedószycki (Jerzy) Koniuszy Koronny IV. 73.  
 Dzieduszyce III. 86.  
 Dziedziców III. 92.  
 Dziembowski (Bogusław) IV. 100.
- Egierski Basza III. 154.  
*Egiptienne*, figura oznacza Denhofową Podkomorzynę I. 131.  
 Ejtner, pocztmistrz III. 185.  
 Elent, dzierżawca Kałuży II. 4. III. 3. 11. 24.  
*d'Enghien* (Xiąże) I. 112. 127. 150.  
*Épine*, figura oznacza Cara Moskiewskiego. I. 142.  
*Epoisse* (*Madame la Marquise de*) III. 33. 65. 66. 67.  
*l'Espine*, kamerdyner Sobieskiego III. 10. 146.  
*Essences*, figura oznacza Maryą Kazimię I. 85. 105. i t. d.  
 Estka III. 148.  
*Estrées* (Cezar *d'*) Kardynał III. 34. 208. 209. IV. 4.  
 Fajtka, xiądz IV. 121.  
*Fanfan*, nazwa Królewicza Jakóba Sobieskiego II. 2. III. 15. 92. 94. 143. 146. 147. 149. 150. 154. 157. 163. 165. 169.  
*Fanfonia* (*Mr*)? III. 209.  
*Fantôme* figura, oznacza elekcyą lub abdykacyą I. 120. 130. 134. 147.  
 Fantoni, II. 3. 28.  
*Faucon*, figura oznacza Jana Kazimię I. 5. 52. 119. 121.  
 FELIŃSKI Starosta, Alex. Ludw. Wolff. ob.  
 Felkiersam (Otto Fryd.) Pułkownik I. 64. Kasztelan Inflantski (r. 1683.) później Wojewoda Czerniechowski, wreszcie Inflantski. III. 147. 148. 155. 159. 165. 171. 183.  
*Ferté* (*Maréchal de la*) III. 49.

- Feudherbe*, panna dworska Maryi Kazimiry. II. 60. 65. III. 35. 77.
- Filoniek, Filonocik, nazwa pieszczotliwa syna Sobieskiego. III. 146. 160.
- Firks Starosta Tyłszyński IV. 19.
- Fischer, Xiądz I. 10.
- Fleming, Generał Feldmarszałek Saski IV. 101. 117.
- Flâte (la)*, figura oznacza Wojewodę Jana Zamojskiego I. 3. 5.
- Forval*, agent francuski III. 151. 158. 160. 165. 182.
- Formentin* ob. *Fromentin*.
- Foys (Marquis de)* III. 43.
- Franquetot (Mr de)* III. 72.
- Fredro (And. Maxym.) Kasztelan Lwowski I. 5. 54. 92.  
— (Zygmunt) Kasztelan Sanocki I. 56.
- Freytag (Baron) Posel Cesarski w Berlinie III. 200.
- Fripperie*, figura nieodgadniona I. 67. (porów. 70.)
- Fromentin (Mr)* Sekretarz Ludwika XIV. III. 59. 60.
- Fromontowie v. Formontowie bankierowie Gdańscy I. 66. 91. 111 i t. d. II. 23. III. 177.
- Frydryk, lekarz nadworny w Białej I. 138.
- Fulgence (Père)*, III. 91. 97.
- Galmanowa (Pani) I. 93. II. 60.
- Galecki (Franc.) Starosta Bydgoski; Kuchmistrz Kor.: Kasztelan Kaliski: Poznański: Wojda Inowrocławski: Kaliski: Poznański. III. 24. 74. 114. 151. 154. 158. 159. 160. 185. IV. 19.
- Gałęzowski, Podczaszy Lubelski III. 154.
- GARWOLIŃSKI Starosta, może Woj. Emeryk Młeczko I. 17.
- Gaston*, może ochotnik oficer francuzki I. 30. 47.
- Gembica, I. 44.
- Gembicki (Maciej), Starosta Nakielski IV. 23. 53.  
\* — (inny) IV. 116.
- Germain (Saint)* Kawaler, ochotnik francuski w Polsee I. 46. 69. 70. 72.
- Gêves (Mr de)* Szambelan Ludwika XIVgo III. 55.
- Gidziński, Stolnik Przemyski? II. 15a.  
— Cześnik Lwowski? II. 15a.
- Gielgut (Jędrz. Kazim.) Sekretarz Królewski, Rezydent Króla Michała w Paryżu II. 39. 40. 53.
- Giffart (Mr)* III. 59. 60. 63. 64. 69. 70. 71.
- Girouette*, figura oznacza Królową Ludwikę Maryę I. 3. 121.
- Givry*, Pralat III. 217.
- Gize v. Giese*, Posel Neoburski I. 135. 142.
- Giza, III. 138. 151. 155. 158. 160. 166.
- Gliwice, III. 142.
- Głębocka (Panna) dworzanka Maryi Kazimiry, później Pani Zaleska I. 22. 56. 76. 92. 93. 99. 103. 126.
- Głębski, pokojowy Józefa Karola Lubomirskiego III. 152. 185.
- Gniadzowski IV. 116.
- Gniewniewice v. Gniewowice IV. 4. 6.
- Gnieźniński, Arcybiskup Wacław Leszczyński. ob.  
— — Mikołaj Prażmowski. ob.  
— — Floryan Czartoryski. ob.  
— — Jędrzej Olszowski. ob.  
— — Jan Stefan Wydźga. ob.  
— — Michał Radziejowski. ob.  
— — Stanisław Szembek. ob.  
— Kasztelan Melchior Gurowski. ob.  
— Starosta Jan Trach Gniński. ob.
- Gniński (Jan Trach) Starosta Nakielski i Gnieźniński: Regent Kancellaryi Koron., później Podkomorzy Pomorski: Podskarbi Nadworny Kor. następnie Wojewoda Chełmiński, w końcu Podkanclerzy Kor. I. 29. 43. 45. 77. 113. 130. II. 6. III. 82. 102. 126. 151. 158. 160. 167. 171. 183. 185.
- Gniński (Jan) syn, Wojda Czerniechowski, wnet Braclawski, wreszcie Pomorski III. 142. 158.
- Golański III. 98. 155. 158.
- Goleniowski (Xiądz Mikołaj) Jezuita († w Strasburgu roku 1730.) IV. 118.
- Gomerie (de la)* Pulkownik Saski IV. 100.
- Gomoliński (Jan?) I. 66.
- Gordon, Kommendant we Lwowie III. 22.
- Goriglon*, III. 28.
- Górczeński (Jan) Starosta Starogrodzki II. 2. 69.
- Gosiewski (Wincenty), Hetman Litewski, I. 74.
- Grabia dworzani pokojowy Jana Kazimierza, I. 77.
- Grabianczyna (Pani) I. 133.
- Grabiecki (Xiądz) I. 94. 103.
- GRABOWIECKI Starosta (w r. 1674) Marek Matezyński. ob.  
— — jeszcze w r. 1661 Stanisław Sarmbiewski Wda Mazowiecki. ob.
- Grammont v. Grandmont (Maréchal Duc de)* III. 49.
- Grana* (Otton Henr. Margrabia de) III. 49.
- Granowski (Prokop) Starosta Żytomirski III. 185.
- Grappe de vin muscat*, fig. oznacza może Ludwikę Maryę I. 3.
- Gratta (Franciszek) Pocztmistrz i Sekretarz Król. w Gdańsku I. 72. 147. 153.
- Gravelle (Mr de)* Posel Francyi w Berlinie III. 200.
- Graves (Mr et Mme de)* III. 36b. 59. 69.
- Greben (Jan) Oberszt-Lejtnant. III. 2. później Generał (Załuski III. 265.)
- Grémonville (Chevalier de)* Rezydent Francyi w Wédniu. II. 2.
- Grive (la)* figura, niewiadomo kogo oznacza, II. 172.
- Grocholski IV. 106.
- GRODZIEŃSKI, Starosta, Andrzej Kotowicz. ob.  
— Podczaszy, Andrzej Scipio. ob.
- Gronaw (Korneli) IV. 105.
- Grotkowski (Jan), Sekreterz Król. III. 169. 170.
- GRUDZIĄDZKI Starosta w r. 1666 (?) I. 57.  
— — od r. 1667 Marcin Kazimierz Borowski ob.
- Grudziński (Andrzej Karol) Wojda Poznański, wprzód Kaliski I. 43. 44.  
— (Kazimierz) Wojewodzie Rawski syn Andrzeja Wojdy, później Kasztelan Brzesko-Knjawski I. 130. II. 37.  
— (Zygmunt) Wojewodzie Rawski, Syn Zygmunta, r. 1668 Starosta Bolemski II. 37.  
— (Stefan) Podstoli Koronny (r. 1683?) III. 151.  
— (Jan) Starosta Rawski IV. 79. 106. 107.
- Grzymultowski (Krzysztof) Kasztelan Poznański, później Wojewoda; Starosta Ujski, I. 43. 44. 45. 49. II. 13. 19. 20. 22. III. 92. 118. 119.
- Gueillard (Mr)* Jezuita? III. 72.
- Guiche* (Hrabia de) I. 5.
- Guilleragues* Posel Franc. w Turcyi III. 103. 137. 178. 179.
- Guiteaud* ob. *Quiteaux*.
- Gulez (Joachim) Podstoli Wsehowski IV. 100.
- Gulezewski (Tomasz) III. 164. 167. 168.
- Gurowski (Melchior) Kasztelan Gnieźniński. IV. 3.

- Hacki, X. Jezuita. III. 151. 153. 160. 185.  
 — brat powyższego, Opat Kolbacki III. 153.  
 Hadziewicz, ob. Adziejewicz.  
 HALICKI Kasztelan, Alexander. Cetner. ob.  
 — — Kazimierz Zamojski. ob.  
 — Podkomorzy, Dominik Potocki. ob.  
 — Podczaszy, (r. 1676) Piotr Telefus. ob.  
 — Skarbnik, Stan. Łaziński. ob.  
 — Pisarz Grodzki } Jan Stan. Jastrzębski. ob.  
 Sędzia }  
 — Wojski, tenże Jastrzębski. ob.  
 — — Krzysztof Modrzewski. ob.  
 Halicz III. 21.  
 Hamaleon fig. oznacza Ludwikę Maryą Królową I. 3. 7. itd.  
 Hamburger, szatny lub krawiec Jana Kazimierza I. 66. 84.  
 Hanenko (Michał) Hetman Zaporoski II. 12. 23. 65. 66.  
 Hanowerska Xiężna III. 200.  
 Hanowerski Xiążę, Jerzy Ludwik III. 194.  
 Hareng i Hareng-sor figura, oznacza może Maryannę z Zamojskich Wiśniowiecką, pierwszą żonę Xcia Dymitra I. 19. 21. 29.  
 Harrach (Ferdyn. Bonawentura) Hrabia III. 151.  
 Hauteville (Mr de), podobno Kasper Tende, Podskarbi Nadw. Jana Kazimierza, Sekretarz Kardynała Janson I. 147.  
 Héron figura oznacza Xcia Kondeusza, I. 114. 127.  
 Hesko-Kasselski Landgraf Karol, III. 150. 198. 200.  
 HETMAN W. KORONNY Stanisław Potocki ob.  
 — — — Jan Sobieski. ob.  
 — — — Dymitr Wiśniowiecki. ob.  
 — — — Stanisław Jabłonowski. ob.  
 — — — Felix Potocki. ob.  
 — — — Hieronim Lubomirski. ob.  
 — — — Adam Sieniawski. ob.  
 — — Litewski, Wincenty Gosiewski († 1662) ob.  
 — — — Michał Pac. ob.  
 — — — Kazim. Paweł Sapieha. ob.  
 — — — Grzegorz Ogiński. ob.  
 — Polny Koronny Jerzy Lubomirski. ob.  
 — — — Stefan Czarnecki. ob.  
 — — — Jan Sobieski. ob.  
 — — — Dymitr Xże Wiśniowiecki. ob.  
 — — — Mikołaj Sieniawski. ob.  
 — — — Andrzej Potocki. ob.  
 — — — Felix Potocki. ob.  
 — — — Hieronim Lubomirski. ob.  
 — — — Adam Sieniawski. ob.  
 — — Litewski, Michał Radziwiłł. ob.  
 — — — Kazimierz Paweł Sapieha ob.  
 — — — Jan Ogiński ob.  
 — — — Józef Bogusław Słuszk (1699) ob.  
 — — — Michał Xże Wiśniowiecki ob.  
 — — — Grzegorz Ogiński ob.  
 Hicki, ob. Chycki.  
 Hielmski v. Kielmski ob. Chelmski (Marcyan.)  
 Hirondelle, figura oznacza snadź Marszałka Jerzego Lubomirskiego I. 36.  
 Hohoł, Pułkownik kozacki III. 2.  
 Holsztyńska Xna Ludwika Karolina, III. 185. IV. 10.  
 Home ob. Duheauve  
 Horain? Courrain? niewiadoma osoba I. 47.  
 Horn (Arwed) Baron General Szwedzki }  
 — (Turo) General Szwedzki } IV. 90.
- HORODELSKI Starosta r. 1674. Kozubski. ob.  
 — — r. 1683. Łukasz Prusinowski. ob.  
 — — Wojski Andrzej Moszyński. ob.  
 Howel (Michał Augustyn) Sekretarz Kor. IV. 100.  
 Hrebienne II. 71.  
 Humanay, Hrabia Węgierski III. 160.  
 Huta Wierzechobuska i Huta Pieniacka III. 91. 97.  
 Hyacinthe figura oznacza układy o elekcyą I. 148. 150.  
 Hyde (Mr) III. 31.
- Jabłonowska (Joanna) z Betunów, żona Jana Stanisława III. 207. IV. 73.  
 — — (Marya) z Kazanowskich, Wojewodzina Ruska I. 94. 114. II. 73. III. 74.  
 Jabłonowski (Stanisław) Wojewoda Ruski, później i Hetman Polny Koronny, później Kasztelan Krakowski i Hetman W. Koronny. I. 5. 67. 70. 82. 84. 92. 93. 94. 111. 130. II. 2. 4. 6. 14. 15. 17. 18. 20. 24. 63. 73. 77. 78. III. 6. 12. 13. 14. 16. 19. 73. 79. 147. 151. 157. 158. 159. 177. 186.  
 — — (Jan Stanisław) syn, III. 207. Wojda Ruski IV. 73. 88.  
 — — (Alexander) Chorąży Koronny IV. 72. 73. 88.  
 Jagielnica III. 21.  
 Jajgiel (Piotr) Komendant Tekelego w Koszycach III. 166.  
 Jakób (Sztuart) Xże Jorku, późniejszy Król Anglii I. 105. 112.  
 Jakubowicz (?) IV. 118.  
 Jałowicki, Xiądz IV. 54.  
 Janczewski Doktor Medycyny, Wójt Lwowski I. 54.  
 Janów III. 1.  
 Janowiec III. 23.  
 Janson (Forbin) Marsylijski, później Belowaceński (Beauvais) Biskup, wreszcie Kardynał, Posel w Polsce. III. 20. 23. 35. 46. 48. 49. 51. 52. 53—72. 78. 80. 100. 102. 110. 118. 126. 131. 132. 133. 141. 153. 173. 204. 208—211. 213. 217. 218—222. 225—227. IV. 45.  
 Jarocin I. 26.  
 Jarocki (?) I. 85. 147.  
 Jarosław I. 77.  
 Jarosławice IV. 71.  
 Jaskólski (Maryusz Stan.) Kasztelan Sanocki I. 56. później Kasztelan Kijowski III. 2. 158. 160.  
 — — (Wojciech) (wr. 1703.) Starosta Stuliński III. 151.  
 Jasmín, figura oznacza abdykacyę lub elekcyę I. 107. 111. 112. 118. 147.  
 Jastrzębski (Jan Stanisław), Pisarz Grodzki; Wojski; Sędzia Halicki I. 10.  
 Jazłowiec III. 10.  
 Ibraim (Szajtan) Basza III; 3. 8. 16. 19. 21. 25. 153.  
 Jèle (Père) mnich III. 6.  
 Jeu de paume, figura, oznacza Warszawę. I. 3. itd.  
 Jeziorno III. 2. 91. 96.  
 Jezupol III. 21.  
 Jezowscy (Wojciech i Jan) III. 98.  
 Plińce, II. 68.  
 INFLANTSKI Biskup, Mikołaj Popławski. ob.  
 — — Kasztelan (r. 1683.) Otto Frydr. Felkierzamb. ob.  
 — — do r. 1688 Jan Kos. ob.

- INOWROCLAWSKI Wojowoda Franciszek Galecki. ob.  
 — — Maciej Radomicki. ob.  
*Intelligence*, figura znaczy rozwód I. 5.  
 Joannelli, komendant zamku Węgierskiego w pobliżu Czorsztyna III. 170. 171.  
*Joly (Mr)* Generał Jezuitów w Paryżu III. 72.  
 Jordan (Adam) Kóniuszy Nadworny Koronny III. 87. 160.  
 — (Franciszek) Starosta Dobczycki III. 89. 126.  
 Jorku (Xiąże), ob. Jakób Sztuart.  
 Józefowicz lékarz we Lwowie III. 84.  
 Iskrzycki Rotmistrz Kozacki III. 165. 183.  
*Judicibus (Francesco de) v. del Giudici* Kardynał III. 215.  
 Jutrzenka, figura oznacza Maryą Kazimirę I. 1.
- Kachary IV. 35.  
 KALISKI Kasztelan, Franc. Galecki. ob.  
 — — Jędrzej Radomicki. ob.  
 — — Jan Malechowski. ob.  
 — — J. Piotr Bronisz. ob.
- Kalksztaju (Chrystyan Ludw). Pulkownik II. 28.  
 Kalnik III. 10.  
 Kałuża v. Kałusz. I. 10. 81.
- KAMIENIECKI Kasztelan Mikołaj Bieganowski. ob.  
 — — Gabryel Silnicki. ob.  
 — — (do 1693) Franciszek Szembek. ob.  
 — — Alexander Potocki. ob.
- Kancelrj Koronny Mikołaj Prażmowski Biskup Łucki ob.  
 — — Jan Leszczyński. ob.  
 — — X. Stefan Wydźga. ob.  
 — — Jan Wielopolski. ob.  
 — — X. Jerzy Denhof. ob.  
 — — X. Jędrzej Załuski. ob.  
 — Litewski Krzysztof Pae. ob.  
 — — Marcyan Ogiński (od 1684) ob.  
 — — Karol Stanisław Radziwiłł ob.
- KANIOWSKI Starosta, Stefan Czarnecki ob.  
 Kara Mustafa Wielki Wezyr III. 145. 148. 149. 150. 152. 153. 154. 155. 159. 160. 162. 178.  
 Kara Mechmet Basza III. 185.
- Karczewski (Tomasz) Podezaszy Sanoeki, Pulkownik, później Oboźny Wojskowy, w końcu Kasztelan Halicki, I. 57. III. 2. 24.  
 Karol Ludwik Xże Neoburski, Elektor Falcgraf Reński ob. Neoburski Xże.  
 Karp (Józafat Michał) Podstoli Smoleński, Sekretarz Stanisława Igo. IV. 91.  
 Karwowski (Józef Stanisł.) Rotmistrz, w r. 1666 Skarbnik Lwowski, później Cześnik czy Podezaszy Podolski I. 48. 71. 86. II. 16. 20. 22. III. 21. 22. 24. 26.  
 Kassandra figura oznacza Maryą Kazimirę I. 6. 122. 136.  
 Kaszewski III. 43. 48. 82. 158. 159. 161. 162. 163. 169.  
 Kawczyński (Albrycht), Podkomorzy Chełmiński IV. 25.  
 — (Józef) Starosta Brodnicki IV. 25.  
 Kawiecki, syn Krzysztofa Sędzięgo Podolskiego, II. 43.  
 Kazanowska II. 64.  
 Kazimiérz, III. 23.  
 Kątski (Marcin) Generał Artyleryi, Stolnik, a później Starosta Przemyski, dalej Kasztelan Lwowski, następnie Wojewoda Kijowski, Wojda Krakowski, wreszcie Kasztelan Krakowski I. 10 itd. III. 147. 165.  
 Kielmski ob. Chełmski (Marcyan.)
- Kierski (Chrystyan) Kasztelan Rogoziński IV. 3.  
 Kijanka v. Kijaszo, Kozacki starszy. III. 2.  
 KIJOWSKA Wojewodzina, podobno Anna Stanisławska III. 75. 77. 80. 81. 169.  
 KIJOWSKI Biskup, nominat, Franciszek Prażmowski. ob.  
 — — (r. 1683.) Andrzej Chryzostom Załuski. ob.  
 — — (r. 1692.) Mikołaj Świąciecki. ob.  
 — — (r. 1712.) Walenty Arcemberski. ob.  
 — Wojewoda, Stefan Czarnecki ob.  
 — — Michał Stanisławski. ob.  
 — — (od końca 1667) Andrzej Potocki ob.  
 — — Stefan Niemiryecz. ob.  
 — — Marcin Kątski. ob.  
 — — Józef Potocki. ob.  
 — Kasztelan, Stefan Niemiryecz. ob.  
 — — Stan. Mary. Jaskólski. ob.  
 — — Hieronim Kuropatnicki. ob.  
 — Podkomorzy, Stefan Niemiryecz. ob.  
 — — Alexander Woronicz. ob.  
 — Chorąży, Stanisław Wyżycki. ob.  
 — Cześnik, przedtem tenże Alexander Woronicz.
- Kilkubner III. 182.  
 Kinzig v. Kizinek III. 154.  
 Kluński, Xiądz III. 6.  
 Kobyłecki (Franciszek) Rotmistrz, później Sędzia Wojskowy i Podezaszy Mielnicki I. 72. 79. 88. III. 24.  
 Kolowrat III. 145.  
 Konarzewski (Adam) i jego żona I. 27.  
 Konfityry, figura oznacza list I. 3. i t. d.  
 Koniecpolski (Alexander) Krajczy Koronny, potem Braclawski w końcu Sieradzki Wojewoda IV. 6. 22.  
 — (Jan) Wojewoda wprzódm Braclawski, potem Sieradzki IV. 121.  
 — (Mikołaj) Kan. Gnieźn. Proboszcz Przecławski wprzódm pełnomocnik Sobieskiego. I. 6. 10. 22. 46.  
 — (Stanisław) Wojewodzie Sandomirski, Starosta Doliński, później Oboźny Koronny, Wojewoda Podolski, w końcu Kasztelan Krakowski I. 6. 26. 75. 77. 81. 106. II. 77. III. 2. 94.
- Koniuszy Koronny Alexander Lubomirski. ob.  
 — — (r. 1670) Władysław Szmeling. ob.  
 — — Marek Mateczyński. ob.  
 — — Józef Karol Lubomirski. ob.
- Konkordya (Panna) II. 78.  
 Korad (Karol Ludwik?) Lékarz Nadworny I. 86. 132. 136. III. 84.  
 Korsak (Jan) Kasztelan Połocki III. 73.  
 Korycińska (Alexandrowa) Wojewodzina Rawska I. 54.  
 Koryciński (Piotr) Starosta Rabsztyński, później Proboszcz Miechowski Archidyakon Pułtowski I. 99.  
 Korycki (Krzysztof) Generał, Podkomorzy Chełmiński, I. 1. 56. 58. 66. 70. 88. 98. 99. 103. 131. II. 28. III. 2.  
 Korynek, figura oznacza Maryą Kazimirę I. 11.  
 Korzec III. 5.  
 Kos (Jan) Starogardzki, Ostrołęcki, Szynewaldzki Starosta, Kasztelan Inflantski, wreszcie r. 1688 Wojewoda Chełmiński I. 40. II. 73.  
 KOŚCIERZYŃSKI Starosta, Wład. Denhof. ob.  
 Kosobody III. 19.  
 Kospoth IV. 87. 101.  
 Kostrzycki (Xiądz) pedagog Jakóba Sobieskiego II. 70.

- Kotelnia III. 10.  
 Kotowicz (Jędrzej) Pisarz Polny Litewski, Starosta Grodzieński I. 88.  
 Kotowski (?) III. 24.  
 KOWALSKI Starosta, Władysław Morsztyn. ob.  
 Kozubski (Michał) Pułkownik, Starosta Horodelski i Lityński (r. 1674.) I. 61. 103.  
 Koźmiński (Adam) Miecznik Kaliski IV. 16.  
 Kożuchowski (Alexander) Czeźnik Wieluński III. 147. 167.  
 — (Stanisław) Czeźnik Wieluński III. 147.  
 — (?) Choraży Krakowski III. 147.  
 Krajczy Koronny (r. 1670.) Waclaw Leszczyński. ob.  
 — — (r. 1674) Jan Leszczyński. ob.  
 — — (r. 1676) Jan Karol Daniłłowicz. ob.  
 — — (r. 1678) Rafał Leszczyński. ob.  
 — — (r. 1683?) Franc. Wessel. ob.  
 — W. X. Lit. Władysław Tyszkiewicz ob.  
 KRAKOWSKI Biskup, Andrzej Trzebicki. ob.  
 — — Jan Małachowski. ob.  
 — — Stan. Dąbski. ob.  
 — — Wojciech Denhof. ob.  
 — Kasztelan, Stanisław Warszycki. ob.  
 — — Dymitr Wiśniowiecki. ob.  
 — — Stanisław Koniecpolski. ob.  
 — — Andrzej Potocki. ob.  
 — — Stanisław Jabłonowski. ob.  
 — — Felix Potocki. ob.  
 — — Hieronim Lubomirski. ob.  
 — — Marcin Kątski. ob.  
 — — Adam Sieniawski. ob.  
 — Wojewoda, Stanisław Potocki. ob.  
 — — Michał Zebrzydowski. ob.  
 — — Jan Wielopolski. ob.  
 — — Alexander Lubomirski. ob.  
 — — Dymitr Wiśniowiecki. ob.  
 — — Andrzej Potocki. ob.  
 — — Felix Potocki. ob.  
 — — Hieronim Lubomirski. ob.  
 — — Marcin Kątski. ob.  
 — — Janusz Xiążę Wiśniowiecki. ob.  
 — Podkomorzy, Jan Karol Xiążę Czartoryjski. ob.  
 — Starosta, Generał Malopolski Jan Wielopolski. ob.  
 — Sędzia, Władysław Lubowiecki. ob.  
 — Choraży Kożuchowski. ob.  
 — Wielkorządca, Stanisław Skarszewski. ob.  
 — Podstarości i Sędzia Grodzki, Jędrzej Żydowski. ob.  
 Krasieński (Jan) Podskarbi Kor. I. 38. 79. 130.  
 — (Jan Bonawen.) Referendarz Koron. III. 158. 159.  
 Krasne II. 63.  
 Krasnobród I. 55. III. 19.  
 Kretkowski (Damian) Kasztelan Chełmiński III. 18.  
 Krevier I. 46. II. 37.  
 Kreutz Oberszteljtant Szwedzki IV. 34.  
 Krogulecki w r. 1693 Stolnik Żydaczowski, dworzanim Sobieskiego, I. 54. 83. 97. II. 41. 50. III. 24. 27.  
 Krosnowski (Mikołaj) Wojewoda Czernichowski IV. 106.  
 Krupiński dowódzca Kompanii Kawalera d'Arquian I. 93.  
 Kruszelnička (Panna Eufrozyna), III. 160.  
 Kruszwica I. 44.  
 Kryłów I. 54.  
 Kryszpin (Jérzy) Podczaszy Litewski, później Kasztelan Zmudzki IV. 106. 113.  
 Krzczonów I. 75.  
 Krzywicki dowódzca Kompanii Kawalera d'Arquian II. 69.  
 Krzyżanowski I. 43.  
 Kuchmistrz Koronny (r. 1674) Jan Zaleski. ob.  
 — — Franciszek Gałceki. ob.  
 — — Stanisław Tarło. ob.  
 KUJAWSKI Biskup Floryan Xiążę Czartoryski (ob.)  
 — — Bonawentura Madaliński ob.  
 — — Stanisław Dąbski ob.  
 — — Stan. Szembek. ob.  
 — — Felix Konst. Szaniawski ob.  
 Kukizów III. 92.  
 Kurlandzki Xiążę, Ferdynand Kettler, III. 192. 195.  
 Kuropatnicki (Hieronim) Podstoli Podolski, później Sędzia Z. Lwowski, w końcu Kasztelan Kijowski II. 6.  
 Kurzewski III. 82.  
*Laciosi*, lékarz w Warszawie II. 51.  
*La-fore*, lokaj Sobieskiego, i żona jego, służebna Maryi Kazimiry I. 94. III. 77.  
 Lagerström, Radzca królewski Szwedzki IV. 101.  
 Lanckoroński (Franciszek) Starosta Stopnicki III. 165.  
 — (?) IV. 117.  
*Lapiquetière* (Mr de) III. 207.  
 LATYCZOWSKI Choraży (r. 1672) Połubiński. ob.  
 — — Jan Nosadyny ob.  
 — — (r. 1686) Stadnicki ob.  
 Lauenburski (Xiążę Saski) Juliusz Franciszek III. 153. 154.  
*Lauria* (Lorenzo Brancati di) Kardynał III. 215.  
 Lesle (Generał Hrabia) III. 153.  
 Leśniów III. 3.  
 Leszczyńska (Anna z Jabłonowskich) matka Stanisława Króla IV. 29. 30. 88.  
 — (Marya) córka Króla. IV. 32.  
 Leszczyński (Waclaw) Arcybiskup Gnieźnieński I. 53.  
 — (Waclaw) Krajczy Kor. później Wojewoda Podlaski. I. 68. II. 78.  
 — (Jan) Podkanclérzy, później Kanclérz Koronny I. 38. 45. 130. 132.  
 — (Jan) Starosta Ostrzeszowski, Krajczy K. III. 18.  
 — (Jakób) Wojewodzie Rawski, I. 130.  
 — (Samuel) Starosta Łucki, III. 97.  
 — (Rafał) Choraży Kor. później Wojewoda Kaliski, Poznański, dalej Wojewoda Łęczycki i Generał Starosta Wielkopolski, w końcu Podskarbi W. Kor. III. 151. 167. 223. 224. IV. 3. 6. 16. 23. 25.  
 — (Stanisław) Starosta Odolanowski, Podczaszy Kor., wnet później Wojewoda Poznański IV. 5. 26. 30. 32. 106. 107.  
*Letreux* (Mr Le) III. 35. 48. 66. 69.  
 — (Mme La) III. 31. 35. 48. 49, 53. 77. 145.  
 Leżeński (Tomasz) Biskup Chełmski I. 22. 32.  
 Lichtenstein (Jakób Maurycy Xiążę) i jego żona III. 145.  
 Lilliestierna, Generał Szwedzki IV. 71.  
 Linkhauz (Jan) Oberszter I. 32. II. 28.  
*Lionne* (Markiz Hugo de) Minister Francuski I. 136. 147. 149. II. 3. 20. 22. 26.  
 Lipski (Xiądz Stanisław) I. 15. 63.  
 — (Jan) Starosta Sandecki III. 89.  
 — (Alexander) Kasztelan Sieradzki IV. 13.  
 — (Prokop) Stolnik Wschowski IV. 21.

- Litfus v. Liebtfluss, Major Choraży Gwardyi I. 8. 10.  
 LITYŃSKI Starosta Michał Kozubski. ob.  
 — — Strzałkowski (r. 1676—1683) ob.  
 LIŃSKI Starosta, Marcin Oborski. ob.  
 Locci (Augustyn Wincenty) Inżynier III. 189.  
 Longchênes (Mme de) III. 59.  
 Longueville (Xiąże) ob. *St Paul*.  
 Lork (*Sieur*) III. 207.  
 Lorraine (*Chevalier de*) III. 50. 51.  
 Lotaryński (Karol Xiąże) III. 51. 143. 144. 146. 148.  
 151—153. 156. 163. 183.  
 Louis (*Père*) III. 152.  
 Louis (*Saint*) Ochotnik francuski III. 164.  
 Louvois (Markiz de) III. 55.  
 LUBACZÓWSKI Kasztelan Stanisław Drużkiewicz. ob.  
 — — Łukasz Prusinowski. ob.  
 LUBELSKI Wojewoda, Władysław Rej. ob.  
 — — Marcin Zamojski. ob.  
 — Starosta Jan Karol Danilłowicz. ob.  
 — — Piotr Danilłowicz. ob.  
 — Podstoli Zbigniew Bliskowski. ob.  
 — Podczaszy (r. 1683) Gałęzowski. ob.  
 Lubieniecki, dworzanim Sobieskiego I. 88.  
 Lubomirska (Elżbieta z Denhofów) żona Stanisława Marszałka W. Kor. III. 143.  
 Lubomirski (Jérzy) Marszałek W. i Hetman Pol. Kor. I. 5—87.  
 — (Alexander) brat Józego, Koniuszy Kor., później Wojewod. Krakow. I. 23. 130. II. 6. 34. 37. 48.  
 — (Alexander) syn Józego, Starosta Pereasławski, później Sandecki I. 17. 54. 126.  
 — (Stanisław) syn Józego, Starosta Spiski, później Marszałek W. Koron. I. 17. III. 154. 177. IV. 11. 12.  
 — (Hieronim) Kawaler Maltański, później Choraży Kor., Marszałek Nadworny Kor., Podskarbi Kor., Wojewoda Krakowski i Hetman Pol. Kor., w końcu Hetman W. Koron. i Kasztelan Krakowski. III. 101. 157. 169. 170. 173. IV. 34. 35. 36. 53. 54.  
 — (Józef Karol) Starosta Sandomirski, później Koniuszy Kor. Marszałek Nadworny Kor.: w końcu Marszałek W. Kor., syn Alexandra Wojewody Krakow. III. 146. 148. 154. 157. 160. 167.  
 — (Jérzy) syn Alexandra Starosty Pereasławskiego, Starosta Sandecki, Oboźny Kor., później po Jakóbie Morsztynie Wojewoda Sandomirski IV. 34. 38. 68. 78.  
 — (Jérzy) Podkomorzy Koronny, brat Hieronima IV. 36. 68. 75.  
 — (Michał) Podstoli Kor. IV. 81. 106.  
 Lubowiecki (Władysław) Sędzia Krakowski I. 43.  
 Lubowla I. 42.  
 Ludovisi (Mikołaj) Xiąże Piombino IV. 17.  
 — (Olimpia) Xiążna Piombino IV. 17.  
 Ludron (Pani) III. 145.  
 Ludwisia, podobno córka Łowczego Zeleckiego I. 12.  
 Luxembourg (*Duc de*) III. 49.  
 Lwowski Arcybiskup, Jan Tarnowski. ob.  
 — Kasztelan, Andrzej Maksymilian Fredro. ob.  
 — — Marcin Kański. ob.  
 — Podkomorzy Piotr Oźga. ob.  
 — — Krzysztof Chodorowski. ob.  
 Lwowski Starosta, Jan Cetner. ob.  
 — Sędzia, Szymon Olewiński. ob.  
 — Podstoli, Marcin Zamojski. ob.  
 — Cześnik, Gidziński. ob.  
 — Pisarz Ziemi, Marcin Widzowski. ob.  
 — — — (r. 1671) Michał Rzewuski. ob.  
 — Podwojewodzy ? I. 54. 92.  
 — Podstarości ? I. 57.  
 Labuń I. 54.  
 Laciński ob. Łączyński i Łaziński.  
 Łączyński (Józef) Pułkownik I. 22. ob. Łaziński.  
 Łapka I. 57.  
 Łasko, Rotmistrz I. 57. 63. 91. 96. III. 160.  
 Łaziński (Stanisław) Rotmistrz; Pułkownik. I. 22. 29. 34. 41. 47. III. 10.  
 Łęgonice I. 74.  
 Łomżyński Starosta, Wojc. Remigian Prażmowski. ob.  
 Łowczy Koronny Jan Zelecki. ob.  
 — — Jakób Zygmunt Rybiński. ob.  
 — W. X. Litewskiego Andrzej Tyzenhaus. ob.  
 — — — Stanisław Denhof. ob.  
 — — — (zestrony Króla Stan.) ? IV. 73.  
 — Nadworny W. X. Lit. Samuel Kaźm. Szwykowski. ob.  
 ŁUCKI Biskup (r. 1683) Stanisław Witwicki. ob.  
 — Starosta (r. 1675) Samuel Leszczyński. ob.  
 — — (r. 1682) Atanazy Międzyński. ob.  
 Machowski (Sebastian) Regimentarz I. 129.  
 Madaliński (Bonawentura) Biskup Płocki, później Kujawski. III. 73. 111.  
 Madame, Henryka Anna Sztuart, żona Xcia Filipa Orleańskiego II. 10.  
 Maintenon, Pani de IV. 108.  
 Majer, Rezydent Austriacki. I. 135.  
 MALBORSKI Wojewoda, Jan Ignacy Bąkowski, (ob.)  
 — — Franciszek Bieliński, (ob.)  
 — — Ernest Denhof, (ob.)  
 — — Jan Jerzy Przebendowski, (ob.)  
 — Starosta, Kazimierz Bieliński, (ob.)  
 Malechowski (Jan) Kasztelan Kaliski. IV. 116.  
 Maligny (Annas Ludwik Hrabia) Starosta Szczerzecki brat Maryi Kazimiry II. 77. III. 6. 28. 31—35. 75. 80. 90—92. 133. 142. 143. 146. 160. 161. 184.  
 Małachowski (Xiądz Jan) Referendarz Ker. i Kanonik Poznański, później Podkanclerzy Kor. i Chełmiński; w końcu Krakowski Biskup. I. 22. II. 76. 78.  
 — (Stanisław) Starosta Opoczyński, później Kasztelan Siéradzki; Wojda Kaliski; Poznański. III. 154.  
 Mandane, figura oznaczająca Maryą Kazimirę I. 85.  
 Mantuański Xiąże, Karol IV. Gonzaga, III. 78.  
 — — na Gwastalli Józef Marya. IV. 109.  
 Marcassin, figura oznaczająca Andrzeja Morsztyna. I. 86. 135. 136.  
 Marchand de Paris, figura oznacza Jana Kazimierza. I. 3. i t. d.  
 Marchandise, figura oznaczająca koronę, Królestwo, I. 5.  
 Marescotti (*Galeazzo*), Kardynał III. 215.  
 Marquis obacz *d'Arquian*, zwykle ojea Maryi Kazimiry, lecz często i brata jej Kawalera Ludwika oznacza. I. 81. 89. 93. 94. 96. II. 24. 23.

- Marseille* (*Monseigneur de*) Biskup Marsylijski, (ob. Janson.)  
**MARSZAŁEK** W. KORONNY, Jerzy Lubomirski. ob.  
 — — — Jan Sobieski.  
 — — — Stanisław Lubomirski, ob.  
 — — — Józef Karol Lubomirski. ob.  
 — — — Kazimierz Bieliński. ob.  
 — W. X. Litewsk. Alexander Hilary Połubiński. ob.  
 — — — Stanisław Xiąże Radziwiłł. ob.  
 — Nadworny Koronny, Jan Klemens Branicki. ob.  
 — — — Mikołaj Hieronim Sieniawski. ob.  
 — — — Hieronim Lubomirski. ob.
- St. Martin* (Xiądz Marynus) Proboszcz Kruszwicki, Sekretarz Królowej (ob. Vol. legg. IV. 840.) I. 70.
- Matczyński** (Marek) Starosta Grabowiecki, później Koniuszy Koronny, dalej Wojda Bełzki: Podskarbi Koronny: Wojda Ruski I. 45. 46. 92. 103. 146. II. 75. III. 74. 80. 86. 90. 146. 157. 169. 183.
- Maxymilian** Marya Emanuel Xże Elektor Bawarski (ob. Bawarski.)
- Mazepa**, Hetman Kozacki. IV. 64.
- Medyka**, III. 98.
- MEDYCKI** Starosta, Mikołaj Daniłowicz. ob.  
 — — — Andrzej Modrzejewski. ob.
- Meinders** (Baron Franciszek) III. 203.
- Meler**, kupiec w Królewcu IV. 58.
- Menonka**, nazwa pieczętliwa córki Sobieskiego III. 15. 27.
- Merbach**, Rotmistrz Rajtarski IV. 34.
- Meyerfeldt** (J. N.) Generał Szwedzki IV, 70. 98 — 101. 104. 105.
- Mężynski**, Pułkownik Kozaków III. 145. 146. 148. 149. 154. 183.
- Miasteczko** I. 17.
- Miączyński** (Atanazy) dworzanin Sobieskiego, później Łucki i Krzepicki Starosta, dalej Podskarbi Nadworny, dalej Wojda Wołyński I. 103. II. 1. 63. III. 14. 16. 1719. 97. 147. 151. 157. 165. 169. 170. IV. 106.  
 — (Jan?) brat Atanazego. II. 9. III. 154. może ten który był później Starostą Klonowskim, (*Zatuski* II. 301.)
- Michałowski**, dworzanin Sobieskiego II. 74. 76. 77.
- Mieczkowski**, dworzanin Łowczego Zeleckiego I. 119.
- MIECZNIK** Koronny, Franciszek Bieliński. ob.  
 — — — Stanisław Denhof. ob.
- Międzybóż**, III. 2.
- Międzyrzéce** III. 87.
- MIĘDZYRZÉCKI** Kasztelan, Franciszek Ciświcki. ob.  
 — — — Franciszek Rozdrażowski. ob.  
 — — — Jakób Bleszyński, (r. 1699). IV. 16.
- Mielęcki** (Jan.) IV. 100.  
 — (?) Miecznik Wschowski. IV. 117.
- MIELNICKI** Podkomorzy ? I. 13.  
 — — — Podczaszy, Franciszek Kobytecki. ob.  
 — — — Miecznik (r. 1690) Piotr Szezuka. ob.
- Millet** (Jan) francuski ochotnik I. 7. 31. i t. d. III. 29.
- Minionek**, nazwa pieczętliwa Alexandra Sobieskiego Królewicza. III. 150. 153. 160.
- MIRACHOWSKI** Starosta, Jan Jerzy Przebendowski. ob.
- MŁAWSKI** Starosta, Franciszek Bieliński. ob.
- Modeński** Xiąże, Rajnald Este IV. 111.
- Modrzejowska** (Pani) I. 93.
- Modrzejewski** (Andrzej) Pułkownik; Podczaszy Sieradzki
- Starosta Medycki i Przemyski; Podskarbi Nadworny. III. 16. 75. 80. 90. 147.
- Modrzewski** (Krzysztof) Wojski Halicki. III. 169.
- Mogielnica** I. 74.
- Mohiła**, Hetman Kozacki. III. 172.
- Mohylanka** (Anna), żona Stanisława Rewery Potockiego I. 59.
- Moineau**, figura oznacza Andrzeja Morsztyna. 56. 134.
- Mallo** (*de*) Rezydent Polski w Hadze.
- Monboulau** (*Sieur de*) III. 207.
- Monsieur**, (Xiąże Filip Orleański.) III. 28. 50.
- Montekukuli** III. 146.
- Morin**, v. Morino (Panna) pokojowa Królowej Ludwiki Maryi I. 106. 114.
- Morsztyn** (Andrzej, Jan na Radziminie) Referendarz Koronny, później Podskarbi Koronny. I. 38. 56. 75. 81. 94. 130. 133. 136. 147. 148. II. 1. 3. 13. 16—20. 41. 78. III. 54. 55. 58—60. 104—107. 109. 112—115. 118. 119. 122—124. 127. 128. 130—133. 137. 138. 142. 154. 173. 174. 177. 180.  
 — (Władysław) Starosta Kowalski III. 89. 177.
- Morsztynowna** (Ludwika Marya) III. 112. 122. 123. 154.
- Mosakowski** (?) I. 59.
- MOSTOWSKI** Starosta, Mikołaj Bieganowski, Kasztelan Kamieniecki. ob.  
 — — — Mikołaj Bieganowski, Synowiec Kasztelana, Major, (ob.)
- Mosty wielkie** I. 17.
- Moszyński** (Andrzej) Wojski Horodelski (?) Gubernator Spiski, III. 167.  
 — (Jan Kanty) Podskarbi W. Koronny. IV. 123.
- Możeński** (?) III. 51.
- Mszczonów** I. 38.
- Muchowiecki**, Porucznik IV. 34.
- Muraczyn** III. 2.
- Murmur**, nazwa pieczętliwa jednego z synów Sobieskiego III. 83. 148.
- Murowski**, v. Murawski, starszy Tatarów Lipków III. 5. 8.
- Myśliszewski** (Jan Michał) Chorąży Czernichowski. III. 165. 185.
- Nadyby**. IV. 76.
- NAKIELSKI** Starosta (r. 1702) Maciej Gembicki. (ob.)
- Nantouillet** (*Marquis de*) III. 72.
- Naramowska** (Katarzyna) IV. 64. 67.
- Naramowski** (Adam) Kasztelan Szremski. IV. 64. 116.
- Nassadyni**, snadź pocztmistrz I. 80.
- Nemessany**, Węgier, agent Tekelego III. 99. 175.
- Neoburski** Xiąże, Karol Ludwik Falegraf Reński I. 100. 118. 124. 126. 148. 150.  
 — — — Karol Filip. III. 194. 105. 198—203.
- Nicandro** (Xiąże *Sto*) III. 209.
- Nicole**, piastunka Królewicza Jakuba. II. 9.
- Niedzielisko** III. 19.
- Niemira** (Pan) ? I. 92.
- Niemirów** II. 76. III. 9.
- Niemirycz** (Stefan) Podkomorzy Kijowski, później Kasztelan. wreszcie Wojewoda Kijowski. I. 30.
- Niezabitowski** (Ludwik) Kasztelan Sandecki, później Bełzki. I. 8. 34. 41. 59. 75. 85. II. 76. 78.
- Niezabitowska**, żona jego I. 8. i t. d.
- Niszycki** (Paweł) Kasztelan Płocki IV. 53.  
 — (Jan) syn jego. IV. 53.
- Nisko**. I. 21.



- Noailles (Duc de)* III. 49. 55.  
 Nosadyni (Jan) Chorąży Latyczowski I. 53.  
 Nowica. III. 24.  
 NOWOGRODZKI Starosta, Jan Piaseczyński, ob.  
 — Stolnik, Stanisław Wyżycki, ob.  
 — Pisarz Ziemi, Bogusław Unichowski, ob.  
*Noyers (Piotr de)* Sekretarz Królowej Ludwika Maryi. I. 20. 147. III. 92.  
 Nuradyn, Sultan Tatarski III. 5. 24.  
 NURSKI Starosta (r. 1662) Stanisław Brzoska, ob.  
 — — (r. 1674) Jan Wojciech Parys, ob.  
 Obersdorf (Hrabia Franc. Euzeb.) III. 142. 143.  
 Oborski (Marcin) Starosta Liwski. I. 88.  
 OBOŻNY Koronny (r. 1669) Samuel Leszczyński, ob.  
 — — (r. 1676) Stanisł. Koniecpolski, ob.  
 — — (r. 1683) Marcyan Chełmski, ob.  
 — — (r. 1703) Stefan Potocki, ob.  
 — — (r. 1704) Jęrzy Lubomirski, ob.  
 — Wojskowy, (r. 1676) Tomasz Karczewski, ob.  
 Obrębski. IV. 91.  
 ODOLANOWSKI Starosta, Stanisław Leszczyński, ob.  
 Odor, figura, oznacza zdrowie lub życie. I. 3. i t. d.  
 Ogiński (Mareyan) Wojewoda Trocki, później Kanclerz W. X. Lit. III. 93. 172.  
 — (Jan) Hetman Polny, W. X. Lit. III. 150.  
 — (Grzegórz) Starosta Żmudzki, Hetman Polny, potem Wielki W. X. Lit. IV. 33.  
*Oiseaux de mer*, figura oznacza krewnych Maryi Kazimiry I. 11.  
 Ojrzanów I. 61.  
 Okar, kapitan, III. 151. 190.  
 Olejów III. 96.  
 Olesko III. 11. 95.  
 Olewie, kupiec podobno w Gniewie II. 75.  
 Olewiński (Szymon) Wojski Lwowski później Sędzia. I. 53.  
 Olszowski (Xiądz Andrzej) Biskup Chełmiński, Podkanclerzy Kor., Arcybiskup Gnieźnieński I. 28. II. 15d 19. 3. 4.  
 Opalińska (Panna) I. 56.  
 Opaliński (Piotr) Starosta Szremski, później Podkomorzy Poznanski, Wojewoda Łeczycki, Generał Wielkopolski i Starosta Miedzyrzecki I. 29.  
 — (Jan) Cześnik Koronny III. 126.  
 — (Jan) Starosta Szremski IV. 95.  
 OPCZYŃSKI Starosta, Jan Szómowski, ob.  
 — — Stanisław Małachowski, ob.  
 Oppersdorf (ob. Obersdorf.)  
*Orondate*, figura oznacza samego Sobieskiego I. 3. i t. d.  
*d'Orval (Duc)* III. 49.  
 OSIECKI Starosta, Tytus Liw. Boratyni, ob.  
 — — Władysław Czarnkowski, ob.  
 Ossoliński Xiądz I. 87.  
 — (Maxymilian) Chorąży Drohicki. IV. 64. 67.  
 — (Franciszek Maxymilian) Podskarbi W. Kor. IV. 123. 124.  
 Ossowski, III. 156. 158. 183.  
 Ostróg I. 77.  
 Ostrogski Xiądz (Alexander Janusz) Cześnik Koronny I. 76. 92. 137. II. 9. 22. 61. 74.  
 Ostrogska Xiężniczka (Teofila) II. 22. 24. 26. 43. 51. (ob. Wiśniowiecka).  
 OSTROŁĘCKI Starosta, Jan Kos, ob.  
 Ostrowiec I. 61.  
 Ostrzycki (Adam) Marszałek wojska skonfederowanego. I. 56. III. 462.  
 Osuchów I. 61.  
 OSZMIAŃSKI Starosta, Hilary Alexander Połubiński ob.  
*Ottoboni* Kardynał IV. 45.  
 Overbek, Rezydent Brandeburski I. 127.  
 OWRUCKI Starosta (w r. 1674) Mikołaj Sapicha, ob.  
 Ożga (Piotr) Pisarz Ziemi Lwowski, później Podkomorzy Lwowski I. 5. 53. 59.  
 Pac (Krzysztof) Kanclerz W. X. Lit. I. 65. 75. 101. 131. 133. 137. 138. II. 27. 53. ob. Człowiek.  
 — (Michał Kazimierz) Hetman W. X. Lit. Wojewoda Wileński I. 92. III. 4. 5. 13. 101.  
 — (Michał) Biskup Wileński. III. 73. 93.  
 — (Kazimierz) Biskup Żmudzki. III. 93.  
*Pain ou rien*, figura oznacza Jakóba Potockiego I. 18. 42. 45. 67. 97. 111. 143.  
*Palais enchanté*, figura oznacza Louvre Dwór francuski I. 5. i t. d.  
*Pallavicini*, Nuncyusz Papieski III. 101. 102. 119. 131. 136. 146. 160. 172. 183. 209. 212. 215.  
*Palme*, figura oznacza Xięcia Neoburskiego I. 142. i t. d.  
*Pantiatici*, Kardynał Dataryusz III. 209. 212. 214.  
 PARCZEWSKI Starosta, Jan Karol Daniłowicz, ob.  
 Parys (Jan Wojciech), Starosta Nurski I. 70.  
*Paul* (Hrabia de St) Karol Xze *Longueville* II. 28. 73. III. 59. 116.  
*Pautrier (Mr)* III. 42. 46. 49. 60.  
 Pawłowski (Adam Kazimierz) Kasztelan Biechowski, IV. 116.  
 Pawołocz III. 10.  
*Payet*, Cukiernik Warszawski I. 99.  
 Pecorini, lekarz III. 147. 148. 151. 152. 154. 160. 185.  
 Pedrocy, v. Petrocy, powstaniec Węgierski, Adjutant Tekelego, III. 6.  
 Pękoślawski (Jan) Pisarz Grodzki Wieluński I. 66.  
 — (Mikołaj) Kasztelan Połaniecki I. 66.  
*Pensée*, figura oznacza elekcyę. I. 118.  
*Perdreau*, figura oznacza Xcia d'Enghien I. 127. 150.  
 PEREASŁAWSKI Starosta, Alexander Lubomirski ob.  
 Pers, Daniel Tadeusz Babonaubek, Rotmistrz I. 49.  
 Petrykowski (Waleryan) Podkomorzy Rożański I. 69.  
*Phénix*, figura oznacza Sobieskiego I. 98. i t. d.  
 Piaseczyński (Jan) Nowogrodzki i Ulanowski Starosta, później Kasztelan Chełmski I. 56.  
 — — (Stefan Konstanty) Starosta Braclawski, później Kasztelan Brześcieński I. 56. II. 73.  
*Pidon v. Pidou (Père)* mnich III. 6. 51.  
 Piekarski v. Pikarski (Xiądz Adryan) Jezuita Kaznodzieja II. 49. III. 6.  
 — (Pan) ? III. 157.  
 Pielaskowice I. 6.  
 Pieniążek (Jan) Wojewoda Sieradzki. IV. 35.  
 Pilawski, Rotmistrz I. 66. 67.  
*Pilon (Sieur)* III. 207.  
 Piombino (Xiążęta) ob. Ludovisi.  
 Piper, Hrabia, Minister Karola XIIgo IV. 36. 60. 65. 87.  
 PISARZ Polny Koronny, Jakób Potocki, ob.  
 — — — Stefan Czarnecki, ob.  
 — — — Michał Potocki, ob.  
 — — — W. X. Lit. Alex. Hil. Połubiński, ob.  
 — — — — Andrzej Kotowicz, ob.

- PISARZ** Skarbowy Koronny, Xiądz Różycki. ob.  
 — — — Jacek Bianki. ob.  
 — Trybunału (?) I. 13.  
**Piwo** (Jan) z Opolska, Rotmistrz potem Pułkownik I. 7.  
 48. 56. 102. II. 44. 45. III. 5.  
**Plessis** (*Madame Du-*) *de Guenegaud* III. 29.  
 — (*Maréchal Duc Du-*) III. 49.  
 — (*Comte Du-*) III. 55. 72.  
**PŁOCKI** Biskup (r. 1680) Bonawentura Madaliński. ob.  
 — — (r. 1683) Stanisław Dąbski. ob.  
 — — Jędrzej Chryz. Żaluski. ob.  
 — Wojewoda Franciszek Żaluski. ob.  
 — Podkomorzy, Franciszek Bieliński. ob.  
**PŁOSKIROWSKI** Starosta Tomasz Zamojski. ob.  
**PODCZASY** Koronny, Mikołaj Daniłowicz. ob.  
 — — Stanisł. Leszczyński. ob.  
 — — Krzysztof Towiański. ob.  
 — W. X. Lit. Jerzy Kryszpin. ob.  
**Podgórski**, I. 22. 61.  
**Podhorce** III. 95.  
**Podkamienie** III. 16.  
**PODKANCLÉRZY KORONNY**, Jan Leszczyński. ob.  
 — — X. Andrzej Olszowski. ob.  
 — — X. Jan Stefan Wydźga. ob.  
 — — Jan Wielopolski. ob.  
 — — X. Jan Malachowski. ob.  
 — — X. Jan Gniński. ob.  
 — — Jan Szembek. ob.  
 — Litewski Stanisław Szezuka. ob.  
 — — Kazimierz Xże Czartoryski. ob.  
**PODKOMORZY** Koronny, Teodor Denhof. ob.  
 — — Kazimierz Bieliński. ob.  
 — — Jerzy Lubomirski. ob.  
 — — Krzysztof Towiański. ob.  
 — — Bogusław Ernest Denhof. ob.  
**PODKONIUSZY** Koronny, Marcin Kazimierz Borowski. ob.  
 — — Władysław Poniński. ob.  
 — — Hieronim Poniński. ob.  
**PODLASKI** Wojewoda, Wacław Leszczyński. ob.  
 — — Stef. Mikoł. Braniecki. ob.  
**Podlodowski** (Mikołaj? Krzysztof?) Starosta Radomski. I.  
 13. 20. 42. 66.  
**PODOLSKI** Wojewoda, Stanisław Koniecpolski. ob.  
 — General Starosta Kamieniecki, Mikołaj Potocki. ob.  
 — Cześnik, Rogalski. ob.  
 — Podstoli, Hieronim Kuropatnicki. ob.  
 — Miecznik, Maryusz Siekierzyński. ob.  
 — Sędzia, Krzysztof Kawecki. II. 43.  
**PODSKARBI** Koronny, Jan Krasniński. ob.  
 — — Andrzej Morsztyn. ob.  
 — — Marcin Zamojski. ob.  
 — — Jan Jerzy Przebendowski. ob.  
 — — Franciszek Maksymilian Ossoliński. ob.  
 — — Jan Kanty Moszyński. ob.  
 — W. X. Litewskiego. Benedykt Sapieha. ob.  
 — Nadworny Koronny, Władysław Rej. ob.  
 — — Jan Gniński. ob.  
 — — Jan Szómowski. ob.  
 — — Jan Karol Daniłowicz. ob.  
 — — Andrzej Modrzejowski. ob.  
 — — Dominik Potocki. ob.  
**PODSKARBI** Nadworny Koronny, Michał Rzewuski. ob.  
 — — — Atanazy Międzyński. ob.  
 — — Litewski, Benedykt Sapieha. ob.  
**PODSTOLI** Koronny, Felix Potocki. ob.  
 — — Hieronim Olszowski. ob.  
 — — Michał Lubomirski. ob.  
**Polanowski** (Alexander), Pułkownik, Chorąży Sanocki, po-  
 tem Stolnik Koronny. I. 43. 64. 80. 81. 105. II. 15.  
 24. 63. III. 142, 147.  
**Policiani**, lekarz w Warszawie II. 51.  
**Polignac** (Xiądz Opat *de*) Poseł Francuski w Polsce III.  
 225. 228.  
**POŁANIECKI** Kasztelan, Mikołaj Pękosławski. ob.  
**POŁOCKI** Kasztelan, (r. 1674) Jan Korsak. ob.  
**Polonne** I. 54.  
**Polubiński** (Alexander Hilary) Pisarz Polny Litewski, Sta-  
 rosta Oszmiański, później Marszałek W. X. Li-  
 tewsk. I. 19.  
 — (Dominik) Starosta Wołkowski III. 170.  
 — (Krzysztof) Starosta Bobrujski III. 170.  
 — (?) Chorąży Latyczowski (r. 1672.) I. 53.  
**Pomarańcze**, figura oznacza miłość. I. 3. it.d.  
**POMORSKI** Wojewoda, Jan Ignacy Bąkowski. ob.  
 — — Władysław Denhof. ob.  
 — — Jan Gniński. ob.  
 — Podkomorzy, Jan Trach Gniński. ob.  
 — — Władysław Denhof. ob.  
**Pomorzany**, III. 2.  
**Pomponne** (*Simon Arnaud de*) Minister Sekretarz Stanu  
 Francuski III. 29. 48.  
**Poniatowska**, żona Imbraima Baszy, III. 153.  
**Poniatowski** (Stanisław) General, później Podskarbi W. X.  
 L., w końcu Wojewoda Mazowiecki IV. 24. 36. 50. 66.  
**Ponińska** (Konstaneya) IV. 100.  
**Poniński** (Władysław) Starosta Wschowski, później Podko-  
 niusz, dalej Referendarz Koronny. III. 223. 224.  
 IV. 2. 3.  
 — (Hieronim), syn Władysława, Podkoniuszy Koron.  
 IV. 122.  
 — (Hieronim) Kasztelan Rogoziński IV. 3.  
 — (Karol) Biskup Aradeński, Sufragan Poznański  
 IV. 18.  
**Pontigny** (*Abbé de-*). III. 41.  
**Popławski** (Mikołaj) Biskup Inflantski IV. 11. 12.  
**Popoli** (Xiąże) III. 209.  
 — (Kardynał) III. 209.  
**Potocki** (Stanisław zwany Rewera) Wojewoda Krakowski,  
 Hetman W. Kor. I. 6. 7. 15. 16. 18. 22. 23. 27.  
 29. 30. 31. 42. 57. 77—79. 81. 83. 93.  
 — (Felix) syn Rewery, Podstoli Koronny, Starosta  
 Krasnostawski it.d. później Wojewoda Sieradzki;  
 Wojda Krakowski; wreszcie Kasztelan Krakowski  
 I. 20. 120. II. 49. III. 143. 154. 157. 167.  
 — (Andrzej) Chorąży Koronny, dalej Wojewoda Ki-  
 jowski; Wojewoda Krakowski; Kasztelan Krakow-  
 ski I. 103. II. 4. 6. 8. 14. 18. 43. 73—75. 80.  
 III. 146. 160. 168. 183.  
 — (Stanisław) syn Andrzeja, Starosta Halicki III. 150.  
 — (Jakób) Pisarz Polny Koronny I. 4. 13. 42. 45.  
 67. 88. 97. 103. 111. 143. II. 4. 12. 18. 37. 39.

- Potocki (Dominik) brat Jakóba, Podkomorzy Halicki, później Podskarbi Nadworny Koronny, III. 152. 154. 171.
- (Mikołaj) General Starosta Podolsko-Kamieniecki, I. 89.
- (Stefan) syn Jana Wojewody Braclawskiego, Obożny, a dalej Strażnik Koronny, w końcu Wojewoda Belzki IV. 23. 74. 77.
- (Michał) syn Felixa, Pisarz Polny Kor., Starosta Krasnostawski, w końcu Wojewoda Wołyński IV. 34. 96. 97. 98. 102. (93).
- (Stefan) Krajczy, potem Referendarz Kor. Wojewoda Pomorski: Wojda Mazowiecki; w końcu Marszałek Nadw. Kor. IV. 36. 74.
- (Stanisław) Starosta Rubieszowski, w końcu Wojewoda Belzki IV. 36.
- (Piotr) Starosta Czerkaski, w końcu Wojewoda Czerniechowski IV. 36.
- (Józef) syn Andrzeja, Wojewoda Kijowski, Hetman W. Kor., IV. 36. 70. 74. 93. 100. 107. 121.
- (Alexander) Kasztelan Kamieniecki. II. 74.
- Potok III. 21.
- Potylicz III. 19.
- Poudre (la-)* figura oznacza Sobieskiego I. 3. it.d.
- POZNAŃSKI Biskup, Floryan Czartoryski. ob.
- — Wojciech Tolibowski. ob.
- — Stanisław Witwicki. ob.
- — Mikołaj Święcicki. ob.
- — Bartłomiej Tarło. ob.
- — Krzysztof Szembek. ob.
- — Wojewoda, Andrzej Karol Grudziński. ob.
- — Krzysztof Grzymułtowski. ob.
- — Rafał Leszczyński. ob.
- — Konstanty Breza. ob.
- — Stanisław Małachowski. ob.
- — Stanisław Leszczyński. ob.
- — Kasztelan, Krzysztof Grzymułtowski. ob.
- — Konstanty Breza. ob.
- — Franc. Gałeczki. ob.
- — Chorąży, Władysł. Michał Skoraszewski. ob.
- — Mikołaj Złotnicki. ob.
- — Cześnik, Mikołaj Złotnicki. ob.
- Prądmowski (Mikołaj) Kancelarz Koronny, Biskup Lucki, później Arcybiskup Gnieźnieński I. 4. i t. d. 136—138. II. 6. 18. 28. 30. 47. 73. 74. 76. 78.
- (Wojciech Remigian) Starosta Łomżyński, Chorąży Wołyński, później Chorąży Nadworny I. 23. 89. 130.
- (Samuel) Wojewoda Płocki II. 76.
- (X. Franciszek) Proboszcz Gnieźnieński, Kanonik Krakowski, Sekretarz Koronny, mianowany Biskup Kijowski II. 76. III. 73.
- Prince (Mr le)*, Ludwik II. Kondusz, I. 92. 100. II. 3. 19. ob. Kondusz.
- Proski (Samuel) Rezydent Polski w Stambule. III. 82. 179.
- Prusinowski (Łukasz) Starosta Horodelski, później Kasztelan Lubaczowski III. 147. 154.
- Pruszkowski I. 50. 56. 59. II. 76.
- Przeborowski v. Przyborowski (Xiądz Adam) Jezuita II. 22. 77. III. 74. 153. 155.
- PRZEMYSKI, Biskup, Jan Stanisław Zbąski. ob.
- — Jan Bokum. ob.
- — Kasztelan (r. 1678) Wiktoryn Stadnicki. ob.
- — Starosta (r. 1674) Marcin Kański. ob.
- — Stolnik, Marcin Kański. ob.
- — Gidziński. ob.
- — Sędzia, Kasper Wojakowski. ob.
- Przebendowski (Jan Jerzy) Starosta Mirachowski, dalej Kasztelan Chełmiński; Wojewoda Malborski; Podskarbi Koronny; General Starosta Wielkopolski III. 73. IV. 11. 25. 54. 64. 67. 82. 106.
- Przyborowski (Xiądz Adam) ob. Przeborowski.
- Przygodzice IV. 16.
- Puck I. 54.
- Puhaczowski, Rotmistrz III. 3.
- Puis (Du-)* Lekarz Paryski I. 136.
- — (Mr) Przełożony Jezuitów w prowincyi Francuskiej. III. 72.
- Pupusienka, nazwa pieszczotliwa Królownej Teresy Sobieskiej III. 155. 160.
- Puzyna (Jérzy) Podczaszy Upitski III. 164.
- PYZDRSKI Starosta, Piotr Bronisz. ob.
- Pyzdry I. 43.
- Quiteaux v. Quittaud* a raczej *Guitaud (Madame de)* krewna rodziny *d'Arquian* I. 123b. III. 39. 46. 52.
- Rabot*, officer minier III. 164.
- Radomicki (Maciej) Wojewoda Inowrocławski, General-Starosta Wielkopolski IV. 28. 30. 100.
- (Jędrzej) Kasztelan Kaliski IV. 30. 100.
- RADOMSK (od Radomia) Starosta, Krzysztof Podlodowski. ob.
- RADOMSKI (od Radomska) Starosta, Mikołaj Sieniawski. ob.
- Radoński (Adam). IV. 100.
- Radzewski (Franciszek) Podkomorzy Poznański IV. 73.
- Radziejowice I. 38.
- Radziejowski (Hieronim) Starosta Łomżyński, później Podkanclerzy Koronny, w końcu Poseł do Turcyi i Wojew. Inflantski († 1667) I. 5. 54. 56. 58. 63. 64. 66. 79. 97. 100. 103. 105—107. 122.
- (Jan Felicjan) Starosta Bolesławski I. 106. 142. 147.
- (Michał) Kanonik Gnieźnieński i Warszawski, później Biskup Warmiński i Podkanclerzy Koronny, wreszcie Kardynał i Arcybiskup Gnieźnieński I. 4. 12. 142. III. 133. 142. 145. 147. 177. 212. IV. 3. 12. 13. 25i 29. 30. 32. 33. 35. 39.
- Radziwiłł (Michał Xiąże) Kasztelan, następnie Wojewoda Wileński, dalej Hetman Polny; Podkanclerzy W. X. Litew. I. 52. 75. 132. II. 17. 36. 78. III. 5. 18. 25.
- (Xże Bogusław) Koniuszy W. X. Lit. I. 130. 140.
- (Xże Dominik) Podkanclerzy Litewski. III. 90.
- (Xże Stanisław) Marszałek W. X. Lit. III. 146. 159. 160.
- (Xiążęta Jérzy i Karol Stanisław) synowie Michała III. 160. 201.
- (Xże Karol Stanisław) Kanclerz W. Litewski, IV. 69. 72. 121.
- (Xże Michał) syn Karola Stanisława IV. 72.

- Radziwiłłowa (Xieźna Katarzyna) siostra Jana III. *primo voto* Xna Ostrogska, *secundo* Xcia Michała Radziwiłła żona I. 13. it. d. 135. II. 70. 74. 75. III. 74. 75. itd. 101. 116. 122. 146. 151. 155. 160. 163. 221.
- RAJGRODZKI Starosta, Jan Tetwin. ob.
- Rakoczy, III. 27. 93.
- Rakoczyna III. 27. 93. (ob. Tekolina.)
- Raszków, II. 67.
- Rat d'égliise*, figura oznaczająca Xcia Neoburskiego I. 124. 137. 138.
- Rawa, miasto II. 78.
- Rawa ruska, I. 54.
- RAWSKA Wojewodzina, Alexandrowa Korycińska. ob.
- Wojewodzicowa, Grudzińska? Korycińska Piotrowa? Jakóbowa Leszczyńska? I. 130. II. 37.
- Rączkowski, Towarzysz Chorągwi Pancernéj III. 154.
- Rebenac, Poseł Francuski w Berlinie. III. 111. 175. 195.
- REFERENDARZ Koronny, Andrzej Morsztyn. ob.
- — X. Jan Małachowski. ob.
- — Jan Bonawentura. Krasieński. ob.
- — Stanisław Szczuka. ob.
- — Jan Szembek. ob.
- — Stanisław Rzewuski. ob.
- — Władysław Poniński. ob.
- Rej (Władysław) Podskarbi Nadworny Koronny, później Wojewoda Lubelski II. 49. III. 114.
- Reinszyld, Generał Szwedzki IV. 35. 50.
- Remieżowce III. 2. 94.
- Renard, figura oznacza Jérzego Marszałka Lubomirskiego I. 5. 75. 84. 86.
- Renaud, figura niepewna, może Hieronima Radziejewskiego oznacza I. 99.
- Riancour. IV. 88.
- Richter III. 153.
- Riederhielm, Baron, Generał Szwedzki IV. 89.
- Rieux, dobra we Francyi. III. 29.
- Rion (de) ob. *Drion*.
- Rivière,? II. 32. 41. 43.
- Robaczewski I. 85.
- Rogalski, Cześnik Podolski. I. 82.
- ROGOZIŃSKI Kasztelan, Eremian Dębiński. ob.
- — Hieronim Poniński. ob.
- Starosta (?) IV. 118. (Racz. Obr. XIII. 231.)
- ROHATYŃSKI Starosta (r. 1674) Mikołaj Sieniawski. ob.
- Romanini, III. 78.
- Roquelauze (*Duc de*) III. 49.
- Rosnowski, Podwojewodzy Lwowski (w r. 1703) I. 92.
- Rossignol, figura oznacza Maryę Kazimirę I. 142 it.d.
- Roth II. 15.
- Równe I. 77.
- Róża, figura oznacza Maryę Kazimirę I. 3. it.d.
- ROŻAŃSKI Podkomorzy, Waleryan Petrykowski. ob.
- Starosta, Stanisław Wessel. ob.
- Rozbirski, II. 6.
- Rozdół, III. 22.
- Rozdrażewo IV. 79.
- Rozdrażowski (Franciszek) Kasztelan Miedzyrzecki III. 146.
- Roźnowski, dworzaniin Sobieskiego I. 86.
- Różycki (Xiadz) Pisarz Skarbowy Koronny I. 29.
- Rumel (?) (Humel może?) I. 60.
- RUSKI Wojewoda, Stanis. Jabłonowski. ob.
- — Marek Mateczyński. ob.
- RUSKI Wojewoda, Jan Jabłonowski. ob.
- Ruszczyce v. Roszczyce (Damian? Jan?) Rotmistrz III. 9.
- Rutkowski, II. 27.
- Rybiński (Jan) Sekretarz Króla Michała I. 53.
- (Jakób Zygmunt) Generał, dalej Łowczy Koronny, Generał Artyleryi, wreszcie Wojewoda Chełmiński. IV. 88. 89. 100.
- Rzeczycki, dworzaniin Jana IIIgo. III. 89.
- Rzewuski (Michał) Pisarz Lwowski, wnet Star. Chełmski, później Podskarbi Nadworny Koronny III. 2. 160.
- (Stanisław) Referendarz Kor. IV. 80.
- Sablères (Mr de la)* III. 42. 46. 49.
- Sacripanti*, Kardynał III. 212. IV. 45.
- Sallonier (Mr)* III. 28.
- SANDECKI Kasztelan, Ludwik Niezabitowski. ob.
- Starosta, Alexander Lubomirski. ob.
- — Jan Lipski. ob.
- SANDOMIRSKI Wojewoda († 1665) Jan Zamojski. ob.
- — Michał X. Czartoryski. ob.
- — Stefan Bidzieński. ob.
- Starosta, Józef Karol Lubomirski. ob.
- Chorąży, Marcyan Dembicki. ob.
- — Andrzej Chełmski. ob.
- Stolnik, Stefan Bidzieński. ob.
- — Marcyan Chycki. ob.
- Podstoli, Andrzej Chełmski. ob.
- Cześnik, Zbigniew Wąsowiec. ob.
- SANOCKI Kasztelan, Zygmunt Fredro. ob.
- — (r. 1674) Maryusz Stan. Jaskólski. ob.
- — (r. 1683) Maciej Stan. Ustrzycki. ob.
- — (r. 1685) Franciszek Szembek. ob.
- Chorąży, Alexander Polanowski. ob.
- Stolnik, Mikołaj Ustrzycki. ob.
- Podczaszy, Tomasz Karczewski. ob.
- Santaeroce* (Andrzej) Nuneyusz Papięski w Polsce III. 214.
- Sapiecha (Mikołaj) Starosta Owrucki, dalej Wojewoda Braclawski I. 103. III. 151.
- (Jan) Starosta Bobrujski, IV. 70. 106. 107.
- (Benedykt) Podskarbi Nadworny, dalej Wielki W. X. Litewsk. III. 5. 17. 93. 203. IV. 23. 33. 35.
- (Kazim. Paweł), Starosta Żmudzki, dalej Hetman Polny, dalej Hetman W. X. Lit. i Wojewoda Wileński III. 93. 150. 185. 202. IV. 13. 23. 33. 35.
- (Alexander Paweł) Marszałek W. X. Lit. III. 207.
- Sapieżyna (Maryanna Katarzyna) z Betunów *primo voto* Radziwiłłowa (Stanisławowa) III. 207.
- Sarbiewski (Stanisł.) Wojewoda Mazowiecki, Starosta Grabowiecki I. 46.
- Sarnowski (Xiadz Adam) Proboszcz Łęczycki, Sekretarz Król. III. 92. 101. 154. 183. 185.
- Saski Xiąże Elektor, Jan Jérzy IIIci. III. 146 — 148. 150. 160. 183.
- Sasów, III. 91.
- Saubrey, Pułkownik IV. 79. (ob. *Seuveysz.*)
- Savan (Mr)* III. 34.
- Schultz Generał Szwedzki IV. 97.
- Scypio (Andrzej) Podczaszy Grodzieński, Chorąży Wendeński. I. 45. 57.
- Sedlnieky, Graf IV. 23. 38.
- Sędzia Wojskowy Generalny, Franciszek Kobylecki. ob.
- Sekretarz W. Koronny Franciszek Prażmowski. ob.

- Sekretarz W. Koronny X. Andr. Chryzost. Żaluzki. ob.  
 Semen, Pułkownik Kozacki III. 154. 165.  
*Sepeville (Mr de)* III. 146.  
 Serra ((Markiz) III. 209.  
 Seuveysz (?) III. 89 może *Saurbrey* ?  
 Siekierzyński (Adam) Rotmistrz. III. 146.  
 — (Maryusz) Miecznik Podolski. III. 146.  
 Sielec, I. 27.  
 Sieniawski (Mikołaj Hieron.), Strażnik, wnet Chorąży Koronny, Starosta Lwowski, Rohatyński, Radomski; dalej Marszałek Nadworny Kor., Wojewoda Wołyński i Hetman Polny Kor. I. 6. i t. d. 127. II. 4. 9. 18. 19. 37. 43. 73. III. 75. 124. 143. 144. 151. 152. 154. 155. 159. 171.  
 — (Adam) Wojewoda Bełzki, Hetman Polny, dalej Hetman W. K. i Kasztelan Krakowski IV. 33. 35. 36. 43. 64. 67.  
 Sieniawska Strażnikowa, I. 96. 133.  
 Sieradzki Wojewoda Felix Potocki. ob.  
 — — (r. 1704) Jan Pieniążek. ob.  
 — — Alexander Koniecpolski. ob.  
 — Kasztelan Alexander Lipski. ob.  
 — Podeczaszy, Andrzej Modrzejewski. ob.  
 Silnicki (Gabryel) Rotmistrz, Stolnik Podolski, później Kasztelan Czernichowski, dalej Kasztelan Kamieniecki I. 30. 106. 135. II. 6. 26. 44. 45. III. 3.  
 „ (Xiądz Władysław) Kanonik Gnieźnieński, Suffragan Wileński I. 30.  
*Singe*, figura oznacza Michała Wiśniowieckiego I. 85.  
 Siruć, I. 92.  
 Skalat, III. 8.  
 Skarszewski (Stanisław) Kasztelan Wojnicki I. 137. III. 154.  
 Skierniewico, I. 41.  
 Skopowski (Xiądz Dominikan) III. 158.  
 Skoraszewski (Władysław Michał) Chorąży Poznański Starosta Bydgoski I. 138. II. 18. III. 92.  
 Skórczewski (Jędrzej) Generał IV. 79.  
 Skryszów, I. 77.  
 Śleszyński, dworzanin Sobieskiego III. 77.  
 Śliwowski, dworzanin Sobieskiego I. 42. 63. 76.  
 Słonecki, IV. 90.  
 Słoniewski (Krzysztof) Sekretarz Królewski I. 54. III. 92.  
 — (Mikołaj) Chorąży Bydgoski I. 54. III. 92.  
 — (Michał) Starosta Solecki I. 54. 110. II. 18. III. 92.  
 Słupca I. 43.  
 Słuszczyna (Teressa) Kasztelanowa Wileńska IV. 16.  
 Śmigielski (Adam), Cześnik Kor., Starosta Gnieźn. IV. 106.  
 Sobieski (Jakób) syn Jana Sobieskiego. (Ob. Fanfan.) I. 93. 119. 120. 122. III. 89. 126. 140. 141. 172. 184. 185. 186. 187. 192—201. 205. IV. 1. 2. 27. 37. 41—47. 83. 88. 101 i t. d.  
 — (Alexander) syn Jana IIIgo. (Ob. Minionek) III. 150. 185. 225. IV. 83. 109.  
 — (Konstanty) syn Jana IIIgo, (Ob. Amorek) 225. IV. 4. 10. 41—47. 83. 113.  
 — (Wiktoryn) Chorąży Halicki, Starosta Mierzwiecki I. 92. 99. 100. 103.  
 Sobieska (Teresa) córka Jana IIIgo. (Ob. Pupusienka) III. 15. 220. 225.  
 — (Elżbieta Jadwiga) żona Królewicza Jakóba. III. 205. IV. 148.  
 — (Panna) I. 57.  
 Sobieska (Tcofila) z Daniłowiczów, Kasztelanowa Krakow. matka Jana IIIgo II. 76.  
 — (Marya Szarlota) Xięcia de Bouillon żona IV. 109.  
 — (Marya Kazimira) IV. 109. 111.  
 — (Marya Klementyna) żona Pretend. Anglii. IV. 111.  
 SOCHACZEWSKI Cześnik, Franciszek Wysocki. ob.  
 SOLECKI Starosta, Michał Słoniewski. ob.  
 — — Dymitr Xiąże Wiśniowiecki. ob.  
 Solski (Xiądz Stanisław) Jezuita I. 97. 103. 119. 138. 147.  
 Somoń Major Rosyjski IV. 99.  
 Sośnica, III. 98.  
*Soucy*, figura oznacza *Bonzego* I. 98. i t. d.  
*Spada (Fabricio)* Kard. Minist. Sekretarz Stanu III. 212. 214.  
 Spens Generał Szwedzki, i jego syn. IV. 34.  
 SPISKI Starosta, Stanisław Lubomirski. ob.  
 — Gubernator, Andrzej Moszyński. ob.  
 Stadnicki (Wiktoryn) Kasztelan Przemyski. I. 83. III. 108. 148. 151. 153.  
 — (Jan) Wojewoda Wołyński IV. 76.  
 — (?) Chorąży Latyczowski I. 53. w r. 1686.  
 Stanecki, Pułkownik Kozacki III. 147.  
 Stanisławski (Michał) Wojewoda Kijowski I. 73. 88.  
 Stanisławska po nim wdowa III. 75. 77. 80. 81.  
 Starembek (Ernest Rydiger) III. 145. 150. 151. 163.  
 Starogardzki Starosta, Jan Kos. ob.  
 — — (r. 1678) Jan Gurzyński. ob.  
 — — Franc. Michał Denhof. ob.  
 Starzyska I. 87.  
 STAWISZYCKI Starosta, Franciszek Ciświcki. ob.  
 Steinbok, Generał Szwedzki IV. 34.  
 Sternberg Hr., Poseł Césarski w Berlinie III. 199.  
 Stoiński (Franciszek) Sędzia Lubelski, wprzód Wojski Kraśnostawski I. 13.  
 — (?) dworzanin Sobieskiego I. 92.  
 Stolnik Koronny, Jan Wielopolski. ob.  
 — — Alexander Polanowski. ob.  
 — — Franciszek Szembek. ob.  
 STOPNICKI Starosta, Franciszek Lanekoroński. ob.  
 Stratyń, III. 2.  
 Strażnik Koronny, Mik. Hieronim Sieniawski. ob.  
 — — Stefan Bidzieński. ob.  
 — — Stefan Potocki. ob.  
 — K. Wojskowy, Michał Zbrozek. ob.  
 Stryków, I. 72.  
 Strzałkowski, Starosta Lityński III. 151. 159.  
 Strzelecki, IV. 87.  
 Sulatycki, I. 67.  
 Świder, I. 14.  
 Świdzki (Jan Samuel) III. 162.  
 Świeca rzeka, III. 24.  
 Święciecki (Stanisław) Biskup Chełmski III. 155.  
 — (Mikołaj) Biskup Poznański. IV. 18. 23.  
 Świński, Rotmistrz I. 81.  
 Świniarski (Mikołaj) Pułkownik, później Kasztelan Czernichowski IV. 79.  
 Świniarzewo, I. 48.  
 Świrz, III. 21.  
 Sylstryjski Basza. I. 143. 185.  
*Sylvandre*, figura oznacza Jana Sobieskiego. I. 3. it.d.  
 Syrim Giercej, Gałga Sułtan Tatarski. I. 92. 97. 100. 108.  
 Szafolec (Hrabia) III. 143. 144. 151.  
 Szaniawski (Fel. Konst.) Biskup Kujawski, IV. 106.

- Szarogród, II. 63.  
 Szatmar, miasto w Węgrzech. III. 80.  
 Szczaniecki. IV. 116.  
 Szczebrzeszyn, II. 76.  
 Szczenicka (?) III. 194. 195.  
 Szczuka, (Xiądz Kazimierz Jan) I. 52. 103.  
 — (Wacław) Miecznik, potem Stolnik, dalej Starosta Wiski i Kuchmistrz Kor. I. 133. III. 154.  
 — (Jan? Stanisław?) Podczaszy Wiski III. 154.  
 — (Piotr) Miecznik Mielnicki III. 154.  
 — (Antoni Stanisław) Referendarz Kor., potem Podkanclerzy W. X. Lit. IV. 16. 30. 35. 84.  
 Szczerowice, III. 3.  
 Szczerowiecki Starosta, Jan Cetner. ob.  
 Szefferszch Bej, Posłannik Partji IV. 107.  
 Szejtan Basza, III. 193.  
 Szekeli III. 103.  
 Szembek X. (Stanisław) Arcybiskup Gnieźnieński IV. 88.  
 — X. (Krzysztof) Biskup Poznański. IV. 117.  
 — (Jan), Referendarz Kor.; Podkanclerzy; Kanclerz Kor. Starosta Grudziądzki, Biecki etc. IV. 25. 106.  
 — (Franciszek) Stolnik Kor. IV. 106.  
 — (Franciszek) Starosta Biecki, dalej Kasztelan Sanocki, w końcu Kasztelan Kamieniecki. III. 185.  
 — (Przeclaw) syn, Towarzysz husaryi, później Kasztelan Wojnicki III. 185.  
 Szkło, wieś. I. 148.  
 Szmeling (Władysław) (r. 1670—1674) Koniuszy Kor. i Starosta Orleński. III. 92.  
 Szmelingowa (Pani) III. 92.  
 SZREMSKI Kasztelan, Adam Naramowski IV. 64.  
 — Starosta, Piotr Opaliński. ob.  
 — — Jan Opaliński ob.  
 Sztumowa (Pani) III. 145.  
 Szulc (Mikołaj) Pis. Metr. Kor. Sekretarz Król. III. 189.  
 Szumlański (Józef) Władyka Lwowski. II. 43. III. 151. 154. 185.  
 Szumowski v. Szómowski (Jan) Starosta Opoczyński, Podskarbi Nadworny Kor. I. 127. 130. 146. III. 1.  
 Szumowska (Panna) III. 77.  
 Szwykowski (Samuel Kazim.) Łowczy Nadw. X. Litew. i Sekr. Kr. Stanisława I. IV. 73. 87.  
 SZYNWALDSKI Starosta, Jan Kos. ob.  
 Szyszka, (?) dworzanin Kazimierza Sapichy Wojewody Wil. IV. 13.  
 Taff, (Hr. Franciszek) III. 146.  
 Talenti (Tomasz) Sekretarz Królewski III. 82. 143. 166.  
 — (?) dzierzawca dóbr Jarosławskich I. 85. 100. 103.  
 Tański (Jan) Instygator Kor. I. 10. 75.  
 Tarło (Stanisław) Kuchmistrz Kor. IV. 106. 107.  
 — (Bartłomiej) Biskup Poznański IV. 116.  
 Tarnogród, II. 76.  
 Tarnowski (Xiądz Jan) Arcybiskup Lwowski I. 10.  
 — (Stefan) Chorąży Żydaczowski. III. 25.  
 Tarnów I. 77. 85.  
 Telunia, III. 2.  
 Tekoli (Hr. Emmeryk) III. 93. 99. 100. 103. 107. 111. 118. 120. 437. 139. 144. 147. 148. 151—155. 159. 160. 162—167. 175. 179. 182. 187.  
 Tekolna (Helena) III. 98.  
 Teleki (Michał) Minister Xcia Abaffiego. III. 120.  
 Tellenbi, IV. 96. 98.  
 Teofila (Xiężniczka) ob. Ostrogska, i Wiśniowiecka.  
 Terehalski, IV. 77.  
 Tetera (Paweł) Hetman Zaporoski. I. 46. II. 9.  
 Tetwin (Jan) Podkomorzy Derpski, Starosta Rajgrodzki. Ochmistrz Króla Michała II. 18. 19.  
 Tillet (*Mme Du-*) III. 133.  
 Tokarzewski Rotmistrz. III. 5.  
 Tolibowski (Wojciech) Biskup Poznański IV. 119.  
 Tomaszów, II. 77.  
 Tomislowski (Wojciech) Podczaszy Belzki I. 85. II. 31.  
 Toszkowski, III. 185.  
 Toulouse (*M<sup>Sgr.</sup> de*) Arcybiskup, ob. Bonzy.  
 Towiański (Krzysztof) Starosta Bielski, później nieco Podczaszy Koronny, a dalej Podkomorzy Kor. IV. 3. 53.  
 Trąbceżyńscy, II. 37.  
 Trabuc, Sekretarz Królewski, I. 59.  
 Tramp, Pulownik Saski. IV. 23.  
 Trémolière (*La-*), III. 3.  
 Trepka. IV. 34.  
 Tressac, III. 172.  
 TROCKI Wojewoda, Mareyan Ogiński, ob.  
 — — Bogusław Unichowski. ob.  
 Tronc de la Palme, figura oznacza Posła Neoburskiego I. 142.  
 Trouson, III. 28.  
 Trux, General Brandeburski. III. 165.  
 Trzebiecki (Andrzej) Biskup Krakowski I. 18. II. 18.  
 Tulipan v. *Tulipe*, figura, oznacza snadź Pannę Beaulieu. I. 13. 35. 131.  
 Tullman, IV. 100.  
 Turezynowski, II. 78. III. 93.  
 Turenne Marszałek Francji III. 18.  
 Turobin, II. 76.  
 Tyłszyński Starosta, Firks. ob.  
 TYMBARSKI Starosta, Stanisław Wyżycki. ob.  
 Tymf (Andrzej) dzierzawca mennicy. I. 99.  
 Tyśmienica, III. 2.  
 Tyszkiewicz (Władysław) Krajczy W. X. Lit. 142.  
 Tyzenhaus (Andrzej) Łowczy Litewski, Starosta Uświatski, I. 43. 77.  
 — (Gotard) Wojewoda Derpski. I. 114.  
 Tyzenhauzowa (Zuzanna) Wojewodzina Derpska I. 114.  
 Ulanicki (Hrehory) Pulownik II. 5.  
 — (?) Towarzysz Chorągwi Xięcia Dymitra Wiśniowieckiego III. 25.  
 UŁANOWSKI Starosta, Jan Piaseczyński. ob.  
 Umiastowski (Eustachy) Cześnik Upitski III. 164.  
 Unichowski (Bogusław) Pisarz Ziemi Nowogrodzki, później Wojewoda Trocki III. 154.  
 Uniejów, I. 72.  
 Unrug (Karol) Szambelan IV. 100.  
 — (?) Starosta Obornicki IV. 116.  
 — (?) Stolnik Wschowski IV. 116.  
 UPITSKI Cześnik i Sędzia Grodzki Eustachy Umiastowski ob.  
 — Podczaszy, Józef Puzyna. ob.  
 URĘDOWSKI Starosta, Henryk Denhof. ob.  
 Ustrzycki, (Marc. Stan.) Kasztel. Sanocki III. 147. 157. 158.  
 — (Mikołaj) Stolnik Sanocki, III. 147. 157. 158.

- UŚWIĄTSKI Starosta, Andrzej Tyzenhaus. ob.
- Valdez (*Don Fernando*) III. 209.
- Veldenz Xiążo (August Leopold) III. 193.
- Vernay (*Du-*) z przydomkiem *Boucault*, agent francuski III. 98. 99. 102. 103. 108. 120. 142. 151. 153. 175. 181. 182.
- Vieux *soulier*, figura oznacza Stanisława Rewerę Potockiego. I. 43. 44. 67. 81.
- Vilhermoza (Xiążo) III. 31.
- Villars (*Duc de*) III. 49. 72.  
— (*Marquis*) III. 193.  
— (*Karol Dautant de-*) Kapitan Gwardyi Jana IIIgo. III. 164.
- Viole de *jambe*, figura oznacza Gryzeldę Xiężną Wiśniowiecką I. 13. 85.
- Vipère, figura, oznacza Józego Lubomirskiego I. 5. 75. 86.
- Visconti (Fryderyk) Kardynał III. 210.
- Vitry (*Duc de-*) III. 58.  
— (*Marquis de*) Posel Francyi w Polsce III. 75. 79. 80. 82. 99—102. 109—111. 116. 117. 121. 127. 134—136. 141. 142. 174. 175—177. 179. 180.
- Vota (Ojciec Maurycy) Jezuita III. 190. 208. 209. 212. 213—216. 217.
- Waldek (Xiążo) Józef Fryderyk, III. 146. 150. 152. 154.
- Wallenstein v. Waldstein. (Hr. Józef Ernest) II. 3.  
— — (Karol Ferdynand) III. 188. 205.
- Wallii (*Wales*) Xiążo, Jakób III. Sztuart. IV. 111.
- Waradyński Basza, III. 154.
- Wardeński, Rządca dóbr Sobieskiego II. 4. 6. 60.
- Wardeńska (Pani) żona jego. I. 93.
- Warkowicze, IV. 75.
- WARMIŃSKI Biskup, Jan Stefan Wydźga. ob.  
— — Michał Radziejowski. ob.  
— — Andrzej Chryzostom Załuski. ob.
- Warszawski Kasztelan, (1703. 1710.) Stan. Czosnowski. ob.
- Warszycki (Stanisław) Kasztelan Krakowski, I. 74.
- Wąsowicz, Towarzysz Husarskiej Chorągwi. I. 69.  
— (Zbigniew) Cześnik Sandomirski. I. 74.
- WĄSOWSKI (X. Bartł. Nataniel) Jezuita kapelan Wojewody Krakowskiego II. 22.
- Wast, III. 182.
- WĄWOLNICKI Starosta, Stanisław Wyżycki. ob.
- WENDEŃSKI Chorąży, Andrzej Scypio. ob.
- Wentula, Rotmistrz Szwedzki IV. 77.
- Wereszczyński IV. 34.
- Wessel (Franciszek) Krajczy Koronny III. 162. 164.  
— (Stanisław) Starosta Rożański III. 194.
- Wielohurski (Józef) Rotmistrz i Podkomorzy Włodzimirski, dalej Kasztelan Wołyński III. 24. 80. 154.
- Wielopolska (Krystyna) z Komorowskich, Jana Wielopolskiego wówczas Stolnika Kor. żona. II. 37.  
— (Maryja Anna) z domu *d' Arquian*, Kancelrzyna Kor. III. 70. 89—92. 96. 106. 107. 125. 142.
- Wielopolski (Jan) Wojewoda Krakowski i Starosta I. 130.  
— (Jan) Stolnik Koronny, później Podkanclerzy dalej Kancelrz Kor., Generał-Starosta Krakowski, Biecki, Bocheński, Nowomiejski i t. d. I. 68. 130. II. 7. 17. III. 76. 102. 107. 126. 129. 142. 146. 147. 172. 177.
- WIELUŃSKI Starosta, Hieronim Olszowski. ob.  
— Cześnik, Alexander Kożuchowski. ob.  
— — Stanisław Kożuchowski. ob.  
— Chorąży, Alexander Chlebowski. ob.
- Wierzbowska (Katarzyna) Wojewod. Sieradzka I. 137.
- Wilczkowski (Wład.?) Porucznik, Starosta Wiski. III. 151.
- WILEŃSKI Biskup, (r. 1680) Michał Pac. ob.  
— Wojewoda, Xiążo Michał Radziwiłł. ob.  
— — Michał Kazim. Pac. ob.  
— — Kazimierz Sapieha. ob.  
— — Michał Wiśniowiecki. ob.  
— Kasztelan, Józef Bogusł. Słuska IV. 16.  
— — Janusz Xiążo Wiśniowiecki. ob.  
— Podkomorzy, Stanisław Dąbrowski. ob.  
— Podczaszy, Stanisław Dąbrowski. ob.
- Winkler, III. 190.
- Winnica, II. 64.
- WINNICKI Starosta, Krzysztof Chodorowski. ob.
- WIŚLICKI Starosta, Franciszek Teodor Denhof. ob.
- Wiśniowiec, III. 7.
- Wiśniowiecka Xiężna (Gryzelda) z Zamojskich, I. 10. 13. 79. 81. 85. 96. II. 6. 31.  
— Xiężna (Teofila) z Xiążąt Ostrogskich, żona Xięcia Dymitra Wiśniowieckiego II. 57. 65. 75. 76. III. 133.
- Wiśniowiecki Xiążo (Michał) syn Xiężny Gryzeldy, później Król. I. 66. 85. i t. d.  
— Xiążo (Dymitr), Wojewoda Bełzki, później Hetman Polny Kor., dalej Hetman W. K. i Wojewoda, a wreszcie Kasztelan Krakowski. I. 6. 66. 91. 105. 110. 127. 128. 135. 145. 149. II. 8. 22. 24. 34. 39. 40. 58. 59. 65. 75. 78. III. 2. 6. 8. 12. 13. 19. 51. 86. 114.  
— Xiążo (Konstanty) Wojewoda Braclawski, później Bełzki II. 9. III. 24. 108. 151.  
— Xiążo (Janusz) Kasztelan Wileński, potem Krakowski IV. 33. 69.  
— Xiążo (Michał) Hetman Pol. W. X. L. IV. 33. 35. 64. 67. wnet Wielki: i Wojewoda Wileński 70. 107.
- Wiski Starosta, Władysław Wilczkowski. ob.  
— — Wacław Szczuka. ob.  
— Podczaszy, Stanisław Szczuka. ob.  
— Stolnik Wacław Szczuka. ob.  
— Miecznik, Wacław Szczuka. ob.
- Wiszenka III. 89.
- Witkowski IV. 106.
- Witwicki (Xiążd Stanisław) Biskup Łucki, później Poznański III. 23. 149. 164.
- Wizner, III. 182.
- WŁODZIMIRSKI Podkomorzy, Józef Wielohurski. ob.  
— Starosta, Stefan Zahorowski. ob.  
— Sędzia, Jan Zahorowski. ob.
- Włoszakowice, IV. 28.
- Wodyńscy, I. 14.
- Wojakowski (Kasper) Sędzia Przemyski I. 87.  
— (Andrzej) Rotmistrz piechoty wybranieck. *ibid.*
- Wojeński (Xiążd Stanisł.) Biskup Kamieniecki III. 92. 147. 148. 163.
- Wojnarowska, IV. 100.

- WOJNICKI Kasztelan, Stanisław Skarszewski ob.  
 — — Przeclaw Szembek. ob.
- Wojniłów, III. 23.
- Wolanowski, Podstarości Jarosławski III. 18.
- Wolff (Alex. Ludw.) Starosta Feliński I. 13. 45. 103. 105.  
 — (Fryderyk) Starosta Dynaburski. I. 13. (103. 105?)
- WOŁKOWSKI Starosta, Dominik Połubiński. ob.
- WOŁYŃSKI Wojewoda, Xże Michał Czartoryski. ob.  
 — — Mikoł. Hieron. Sieniawski. ob.  
 — — Jan Stadnicki. ob.  
 — Kasztelan, Józef Wielohurski. ob.  
 — Chorąży, Wojc. Remigian Prazmowski. ob.
- Worona, Pułkownik Kozacki, III. 154. 159.
- Woronicz, (Alexander) Cześniak, potem Podkomorzy Kijowski I. 46.
- Wrangel Oberszteljtant. I. 80.
- Wróbel. ob. *moineau*.
- WSCPŃOWSKI Starosta, Wład. Poniński. ob.  
 — Stolnik, Prokop Lipski. ob.
- Wydzga (X. Jan Stefan) Biskup Łucki, potem Podkancelarz, dalej Kancelarz Koronny i Biskup Warmiński, w reszcie Arcybiskup Gnieźnieński I. 53. III. 146.
- Wyhowski (Alexander) Opat Sto-Krzyski, później Biskup Łucki, III. 206. 209. 212.
- Wysocki (Franciszek) Cześniak Sochaczewski I. 106. II. 4. Wysocko, III. 95.
- Wyszyński, Podstarości Stryjski III. 98. 150. 166.
- Wyżyczki (Stanisł.) Chorąży Kijowski, wprzód Stolnik Nowogrodzki, Wawolnicki, Tymbarski Starosta. I. 26. 77. 85. 93. III. 13.
- Zaboklicki (Hieronim) Chorąży Braclawski I. 77. 85. 148.
- Zahorowski (Stefan) Starosta Włodzimirski I. 56. 79.  
 — (Jan) Sędzia Włodzimirski I. 56. 79.
- Zakliczyna (Pani) I. 114.
- Zaklika (Gabryel) Pułkownik, Stolnik Podolski I. 114.
- ZAKROCZYMSKI Cześniak, Jakób Prusinowski. ob.
- Zaleski (Jan) Kuchmistrz Kor. III. 24.  
 — (?) dworzani Łowczego Zeleckiego I. 46. 56. 86.
- Zaleska, z domu Głębocka I. 125. (ob. Głębocka.)
- Założce. III. 2.
- Załuski (Andrz. Chryzost.) Sekretarz W. Kor. dalej Biskup Kijowski, później Płocki, Warmiński i Kancelarz Kor. III. 73. 87. 92. 171. 183. IV. 23.  
 — (Zygmunt) Kasztelan Gostyński, Porucznik Chorągwi Hus. III. 158.  
 — (Franciszek) Wojewoda Czernichowski, później Płocki IV. 106.
- Zamojska (Anna) z Gnińskich, żona Marcina. III. 19.
- Zamojski (Marcin) Podstoli Lwowski, następnie Kasztelan Lwowski, Wojewoda Braclawski, Lubelski i Podskarbi Koronny. I. 27. 59. 106. II. 73. III. 19. 154. 157. 165. 183. 201.
- Zamojski (Kazimierz) Kasztelan Halicki, później Wda Belzki. I. 27.  
 — (Jan) Wojewoda Sandomirski I. 3. 5. 77. III. 147.  
 — (Tomasz) Starosta Płoskirowski i Grodecki IV. 60.  
 — (Michał) Łowczy Koronny, później Wojewoda Smoleński. IV. 35.
- Zamojskich ordynacya II. 15.
- Zaremba (Stanisław) Sędzia Sandomirski. I. 66.  
 — (Xiądz?) IV. 27. 29.
- Zawadzki, Podstarości Gniewski I. 125. 133. II. 28. 69.
- Zbaraż, III. 2. 6.
- Zbąski Xiądz (Jan Stanisł.) Biskup Przemyski III. 89.
- Zboiska, I. 149.
- Zborów, III. 2. 91.
- Zbrojecki, oficyer przy Sobieskim, I. 105.
- Zbrożek (Michał) Rotmistrz, Strażnik Wojskowy. I. 88. III. 2. 19. 169.
- Zdzański, III. 154. 155. 156.
- Żebrowski (Michał) Pułkownik II. 7.
- Zebrzydowski (Michał) Wojewoda Krakowski, I. 130.  
 — Xdz (Michał) Kanon. Krak. Kancel. Królewicza Jakóba III. 89. 155. 156. 168.
- Zelecki ? (v. Zieleński?) Jan, Łowczy Kor. († 1673) Starosta Bydgoski. I. 7. 39. 103. i t. d.
- Zelcka, Łowczynna. I. 7. 14. i t. d. 143. II. 12. 49. 77. III. 2.
- Zellerinn, III. 145.
- Zieniowiczowne (Panny) 144.
- Zierowski (Jan Krzysztof) Ablegat Césarski w Polsce III. 86. 91. 93. 101. 102. 111. 118. 119. 137. 139. 148. 151. 161.
- Złoczów, III. 2.
- Złotnicki (Mikołaj) Cześniak potem Chorąży Poznański, później Cześniak Koronny. III. 92.  
 — (?) Podstoli Poznański. IV. 116.
- ŻMUDZKI Biskup, Kazimierz Pac. ob.  
 — Starosta, Kaźm. Paweł Sapięha. ob.  
 — — Grzegorz Ogiński. ob.  
 — Kasztelan Jerzy Kryszpin. ob.
- Zobel, IV. 93.
- Żółkiewski Xiądz I. 57. 81. 83. III. 15.
- Żoltańce, III. 91.
- Żukowskie (Panny) I. 89.
- Żurawno, III. 22.
- ŻWINGRDOZKI Starosta (r. 1662.) Władysł. Wilczkowski. ob.
- Zwoleń II. 78.
- Żydaczów. III. 22.
- ŻYDACZEWSKI Chorąży, Stefan Tarnowski. ob.
- Żydowski (Andrzej) Podstarości i Sędzia Grodzki Krakowski, później Stolnik, dalej Chorąży III. 73.
- ŻYTOMIŃSKI Starosta, Zbigniew Błiskowski. ob.  
 — — (r. 1683) Prokop Jan Granowski. ob.
- Zywert, Pocztmistrz Lwowski. III. 146.

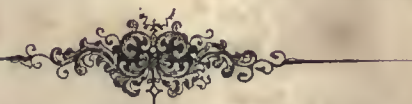




## Znaczniejsze dostrzeżone omyłki.

Str.	III. od góry wiersz 16	zamiast:	Hetmann	popraw:	Hetman
—	IX. od dołu w. 20 i 21.	"	wyszła; gdy	"	wyszła, gdy
—	1. notek wiersz 1.	"	d'Arquian	"	d'Arquian
—	2. kol. 2. od dołu w. 9.	"	<i>infidel</i>	"	<i>infidèle</i>
—	7. notek w. 3.	"	<i>Versailles</i>	"	<i>Louvre</i>
—	13. notek w. 5.	"	(Ob. tu I. 76. notę 7.)	"	(Ob. tu I. 75. notę 4.)
—	15. notek górnych w. 5.	"	Krzysztof Podlódowski	"	Krzysztof, według Kochowskiego, a według innych źródeł Mikołaj Podlódowski.
—	17. kol. 1. od góry w. 28.	"	<i>La parent</i>	"	<i>Le parent</i>
—	30. " 2. " w. 12.	"	<i>voir</i>	"	<i>voir</i>
—	32. notek w. 8.	"	— Jacek	"	— <sup>6)</sup> Jacek
—	43. kol. 1. od góry w. 13.	"	zapewne	"	za pewne
—	44. " 1. " w. 22.	"	<i>cent mille foi</i>	"	<i>cent mille fois</i>
—	" notek w. 7.	"	— <sup>8)</sup> Alexander	"	— <sup>7)</sup> Alexander
—	46. notka 4. powinna być przełożona do		liczby 2; — notka 2. do liczby 3; a notka 3. do liczby 4.		
—	" w tytule listu 47go	zamiast:	<i>heure</i>	popraw:	<i>heures</i>
—	53. notek w. 2.	"	Spom. ojez. II. 176.)	"	Spom. ojez. II. 176.) Zaś w r. 1686. Stadnicki. (Ob. ZAŁUSK. I. 963.)
—	66. kol. 2. od dołu w. 6.	"	<i>mort</i> <sup>4</sup>	"	<i>mort</i> <sup>3</sup>
—	69. " 1. list 65 od góry w. 4.	"	<i>les meaux</i>	"	<i>les maux</i>
—	83. notek w. 6.	"	Instygatora Koronnego (Po- równaj	"	Instygatora Koronnego. Snadź się omylił, bo w aktach processu tegóż Lubomirskiego czytamy Jana Tańskiego. (Porównaj
—	86. kol. 1. od góry w. 14.	"	<i>pol</i>	"	<i>pôle</i>
—	89. " 1. " w. 18.	"	<i>pouvent</i>	"	<i>peuvent</i>
—	91. " 1. " w. 9.	"	<i>ses épines qui lui doment</i>	"	<i>ces épines qui lui donnent</i>
—	103. " 2. od dołu w. 6.	"	może	"	morze
—	107. notek w. 1.	"	żona Krzysztofa Modrzejow- skiego, Wojskiego Halickiego, albo też Andrzeja <sup>4</sup>	"	może żona Andrzeja
—	120. " w. 11.	"	Wojewoda Chełmiński.	"	Wojewoda Chełmiński. Lecz nie- wiadomo mi, kiedy i jak długo to Starostwo trzymał. Był też Starostą Starogardzkim Jan Gurzyński w r. 1678. (Ob. <i>Vol. legg. V. 552</i> ). Czy tedy w r. 1667 on, czy Kos, czy tóż jeszcze kto inny był, wątpliwości rozwiązać nie umiem.
—	133. notek górnych w. 2.	"	NIESIECKI, IV. 428.)— <sup>2)</sup>	"	NIESIECKI, IV. 428.) Lecz też może Przeclawowa czyli Władysławowa Leszczyńska, żona Wojewody, który właśnie w r. 1667 nim był. (Ob. <i>Vol. legg. IV. 941.</i> )— <sup>2)</sup>
—	144. (L. 123 b) kol. 1. w. 6.	"	<i>à fait</i>	"	<i>a fait</i>
	" " " w. 12.	"	<i>à toujours</i>	"	<i>a toujours</i>
	" " kol. 2. w. 11.	"	<i>le votre</i>	"	<i>le vôtre</i>
	" " " w. 16.	"	<i>après</i>	"	<i>après</i>
—	160. kol. 2. od dołu w. 5.	"	<i>envoyent</i>	"	<i>envoient</i>
—	163. kol. 1. oddołu w. 14.	"	<i>au petits</i>	"	<i>aux petits</i>
—	165. kol. 2. " w. 10.	"	<i>du mode</i>	"	<i>du monde</i>
—	175. kol. 2. od góry w. 15.	"	<i>J'envois</i>	"	<i>J'envoie</i>
—	188. kol. 2 " w. 2.	"	drugiego sot.—	"	drugiego sot. <sup>2</sup> .—

Str. 204. notek więsz 2. od dołu	zamiast:	I. 138. — <sup>6)</sup> Jan Tetwin	popraw:	I. 138. — Jan Tetwin
— 206. notek więsz 7.	"	L. 204.	"	L. 207.
— 230. kol. 1. od góry w. 3.	"	dla mine	"	dla mnie
— 235. kol. 2. od dołu w. 16.	"	fortunę	"	fortune
— 243. notek więsz 3.	"	<i>Saonne</i>	"	<i>Saône</i>
— 294. kol. 1. od dołu w. 21.	"	St Ouin	"	St Ouen
— " kol. 2. w. przedostatni	"	ne demandra	"	ne demandera
— 310. kol. 1. od góry w. 9.	"	pesonne	"	personne
— " kol. 2. " w. 11.	"	de gens	"	des gens
— " kol. 2. w. przedostatni	"	de la cruyauté	"	de la cruauté
— 311. kol. 2. od dołu w. 16.	"	cet-heure	"	cette heure
— 318. kol. 2. od góry w. 15.	"	décense	"	décence
— 347. kol. 1. od dołu w. 13.	"	les infidels	"	les infidèles
— 353. kol. 2. od góry w. 15.	"	liasons	"	liaisons
— 375. kol. 1. od góry w. 13.	"	Wezyr wpędził	"	Wezyr <sup>4</sup> wpędził
— 409. Numer listu	"	170	"	160
— " kol. 1. od dołu w. 17.	"	żd	"	že
— 429. notek dolnych w. 2.	"	( <i>la grive</i> )	"	( <i>la grive</i> )
— 432. kol. 1. od dołu w. 5.	"	des Sénateurs	"	des Sénateurs
— 433. kol. 1. " w. 4.	"	des ordes	"	des ordres
— 436. kol. 1. " w. 11.	"	Vouz avec	"	Vous avez
— 438. kol. 2. w. ostatni	"	le vérité	"	la vérité
— 443. kol. 2. od góry w. 1.	"	galanteris	"	galanteries
— " " " w. 9.	"	de sommes	"	des sommes
— 444. kol. 2. od dołu w. 8.	"	Quelle homme	"	Quel homme
— 452. kol. 1. od dołu w. 20.	"	aussuré	"	assuré
— 458. liczba stronicy	"	548	"	458
— " kol. 1. od góry w. 9.	"	Mr le l' Électeur	"	Mr l'Électeur
— 466. list 208. kol. 2. od góry w. 2.	"	les infidels	"	les infidèles
— 469. kol. 1. od dołu w. 1.	"	Sa Sainté	"	Sa Sainteté
— 471. kol. 1. od góry w. 4.	"	d' apprende	"	d' apprendre
— 473. kol. 1. " w. 6.	"	dens	"	dents
— 494. kol. 2. " w. 2.	"	pozwiła	"	pozwoiła
— 496. kol. 2. " w. 2.	"	cumalatus	"	cumulatus
— 498. kol. 2. od dołu w. 4.	"	iteracis	"	iteratis
— 503. kol. 2. od góry w. 1.	"	generabilis	"	generalibus
— 504. kol. 2. od dołu w. 4.	"	obra	"	obra
— 518. kol. 1. od góry w. 18.	"	vange	"	venge
— 531. kol. 2. " w. 2.	"	au recrues	"	aux recrues
— 541. kol. 1. " w. 8.	"	agnosaut	"	agnoscant
— " kol. 2. " w. 10.	"	Secrarius	"	Secretarius
— " list 81. kol. 2. od góry w. 1.	"	Podstoli <sup>7</sup>	"	Podstoli <sup>1</sup>
— 542. kol. 2 od góry w. 3.	"	possessionitis	"	possessionatis
— 548. notek dolnych w. 4.	"	Sobieskiemu. — W Olomuńcu	"	Sobieskiemu. — <sup>5)</sup> W Olomuńcu
— 555. kol. 1. od góry w. 8.	"	antem	"	autem
— 556. kol. 1. " w. 4.	"	privincia	"	provincia
— 561. kol. 1. " w. 1 i 2.	"	ta- tamuja	"	tamuja
— 568. liczba stronicy	"	567	"	568







BINDING SECT. MAR 31 1966

PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---

